Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”

2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego

Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

ROCZNIK 92, Nr 1 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Wtorek, 3 stycznia 1939

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Zgon śp. ks. Kardynała A. Kakowskiego

W piątek 30 grudnia o godz. 21.15 zasnął w Panu opatrzony św. sakramentami śp. ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski, przeżywszy lat 76.

*

Śp. ks. Aleksander kardynał Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego, regent zmartwychwstającej Polski, doktor św. teologii i prawa, urodził się dnia 5 lutego 1862 r. w Dębinach (wojew. warszawskie) w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do warszawskiego Seminarium Duchownego. Po czterech latach wysłany został na dalsze studia teologiczne do Akademii Duchownej w Petersburgu a następnie do Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, gdzie ukończył wydział prawny. Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie dnia 30 maja 1886 r. i został mianowany wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie. W r. 1887 ks. Kakowski powołany został na profesora Seminarium Duchownego w Warszawie. W r. 1898 objął stanowisko rektora tegoż Seminarium, a w r. 1901 został mianowany kanonikiem. W 1910 r. nastąpiła nominacja ks. kan. Kakowskiego na rektora rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, najwyższej uczelni katolickiej w imperium rosyjskim. Po zgonie śp. arcybiskupa Popiela, Papież Pius X mianował w r. 1913 ks. rektora Kakowskiego arcybiskupem-metropolitą warszawskim. Konsekracja odbyła się 22 czerwa 1913 r. w Petersburgu w kościele św. Katarzyny, a dnia 14 września tegoż roku nowy arcypasterz odbył uroczysty ingres do swej archikatedry. W dobie przełomowej, podczas wojny światowej, za okupacji niemieckiej w 1917 r. za zgodą Papieża Benedykta XV i biskupów polskich ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego i ten odpowiedzialny urząd wraz z dwoma innymi członkami Rady Regencyjnej, gdy wybiła godzina odzyskania niepodległości — złożył w listopadzie 1918 r. w ręce Józefa Piłsudskiego. Dnia 28 października 1918 r. ks. arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej owczesnemu nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce, msgr. Achillesowi Rattiemu, dzisiejszemu Ojcu św. Piusowi XI. Dnia 14 grudnia 1919 r. Ojciec św. Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem. Zmarły Dostojnik Kościoła posiadał najwyższe odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderów Orła Białego i Polonii Restituta i in. Był kanclerzem Kapituły pierwszego z tych orderów. W r. 1936 śp. ks. kardynał Kakowski obchodził 50-lecie swego kapłaństwa, a w r. 1938 25-lecie swej sakry biskupiej.

Archidiecezja warszawska i cały Kościół katolicki w Polsce poniosły przez zgon kardynała Kakowskiego bolesną stratę. Odszedł Pasterz Dobry, którego rządy wypadły na okres dziejowych, przełomowych wydarzeń i pozostawiły po sobie trwały ślad we wszystkich dziedzinach życia katolickiego u nas. Był pierwszym piastunem polskiej władzy państwowej po wiekowej niewoli, on to zamykał ten smutny dla narodu polskiego okres, przyjmując na zamku królewskim w Warszawie, jako regent zmartwychwstającego państwa polskiego, hołd wszystkich stanów i kierunków polskiej myśli politycznej.

Służbie sprawy Bożej i dobru własnej Ojczyzny oddał śp. kardynał Kakowski bogate zasoby swej duszy, intelekt na prawie kształcony, siły i temperament w dyscyplinie kościelnej zahartowane. Obejmując rządy archidiecezji, w pierwszym swym orędziu pisał:

„Nie przez okno wchodzę do tej cząstki owczarni Chrystusowej, ale przez drzwi, nie z woli swojej, ale z woli Bożej. Przychodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego i Kościoła swojego. Kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastałem, wychowałem się i kształciłem, miłuję ten naród, z którego pochodzę, którego kość z kości, krew z krwi i ciało z ciała jestem, czuję jak on czuje, myślę jak on myśli, mówię jak on mówi, cierpię gdy on cierpi a raduję się, gdy on się raduje..."

Ogromna też i trudna przypada mu rola. Najpierw musiał bronić skarbów wiary i kultury polskiej przed zamachami zaborców a z kolei dźwigać z gruzów wszystko, co uległo zniszczeniu i budować gmach nowej katolickiej Polski, pracując zarówno nad organizacją aparatu państwowego, jak i życia kościelnego. Brał udział żywy w tworzeniu nowych diecezyj (Siedlce i Łódź), troszczył się o naukę katolicką, tworząc wydział teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego, przyczynia się do budowy lub odnowienia przeszło 250 kościołów i kaplic w archidiecezji oraz wznoszenia domów katolickich, wśród których najwspanialszym jest Dom Katolicki im. Piusa XI w stolicy państwa. Dba gorliwie o rozwój Akcji Katolickiej, pierwszy w Polsce powołuje do życia Stowarzyszenie Mężów Katolickich. Troszczy się o wychowanie młodzieży duchownej, roztacza serdeczną opiekę nad młodzieżą akademicką, szkolną i robotniczą. Nie zapomina również o potrzebach duchownych inteligencji katolickiej, powołując do życia w 1936 r. Instytut Wyższej Wiedzy Religijnej, również pierwszy w Polsce. Sprawy zaś miłosierdzia chrześcijańskiego zawsze były bliskie Jego sercu.

W szeregu listów pasterskich zmarły Arcypasterz Stolicy Rzeczypospolitej, odpowiednio do potrzeb i zadań chwili, podnosił ducha, krzepił serca, wskazywał drogi naprawy tego, co się zepsuło oraz ideały wzniosłych cnót chrześcijańskich. Pamiętnym jest zwłaszcza Jego list pasterski z dnia 15 kwietnia 1917 r. w okresie największego ucisku okupantów niemieckich, przypominający wiernym dzieje bohaterskie Ojczyzny i wieszczący bliski już koniec męczeństwa narodu polskiego. Z innych listów i orędzi śp. kardynała Kakowskiego wymienić należy listy: O zgodzie narodowej (Na Boże Narodzenie 1932 r.), O miłosierdziu chrześcijańskim (1931), O Eucharystii (1934), O trzeźwości i abstynencji (1937), wreszcie ostatni z 1938 r. skierowany do młodzieży polskiej, w którym przemówił do naszego młodego pokolenia „jako ojciec do synów, jako brat do braci." We wdzięcznej pamięci narodu polskiego pozostanie również i głośne kazanie śp. arcybiskupa Kakowskiego, wygłoszone w katedrze św. Jana w dniu 7 lutego 1917 r. o cierpieniu w świetle nauki Chrystusowej. W kazaniu tym Arcypasterz ostrzegał przed zwątpieniami i zaznaczył, że programem Polaków w czasie wojny światowej nie może być walka o cudzą sprawę, lecz o własne państwo, Polskę katolicką i niepodległą.

Przez ćwierć wieku przeszło rządził archidiecezją ze zrozumieniem wszelkich jej potrzeb. Owczarnię swą całą obejmował sercem i duszą. Niemal do ostatnich chwil swego życia pracował nad odnowieniem wszystkiego w Chrystusie.

*

Grypa, na którą śp. ks. kardynał Kakowski zapadł przed dwoma tygodniami, w tygodniu przedświątecznym przeszła w zapalenie płuc. Stan zdrowia Arcypasterza pogarszał się z dnia na dzień, zwłaszcza wskutek osłabienia działalności serca. Od niedzieli 25 grudnia stało się dla lekarzy rzeczą pewną, że śp. ks. kardynał nie wyjdzie zwycięsko z choroby. Jeżeli zaś stan krytyczny przedłużył się na dni kilka, był to dowód niespożytych sił żywotnych, fizycznych i duchowych Dostojnego Chorego. Podczas swego okresu choroby śp. ks. kardynał zachowywał całkowitą przytomność umysłu, niezamąconą pogodę ducha i pełną świadomość zbliżającego się zgonu. Wydawał ostatnie swe polecenia, błogosławił odwiedzających i pocieszał strapionych jego chorobą.

Krytyczne chwile nastąpiły w piątek 30 grudnia o godz. 4.30. U łoża Arcypasterza zgromadzili się: Kapituła Metropolitalna, rodzina i najbliższe otoczenie. Zgromadzeni rozpoczęli modlitwę za konających. Ks. kardynał w modlitwach tych brał świadomy i pełny pobożności udział. O godz. 5 przybył ks. nuncjusz Cortesi. Ksiądz nuncjusz udzielił choremu błogosławieństwa, poczem ks. kardynał otworzył oczy i wypowiedział w języku włoskim niezwykle podniosłe wzruszające przemówienie, wskazując w nim, że zawsze jako arcybiskup wpajał w duchowieństwo swe i w lud wierny zasady prawdziwej wiary oraz miłości i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej. Polska — mówił — będzie silną, o ile będzie wierną nauce Chrystusa Pana i wskazaniom Kościoła. Podkreślając następnie swą wierność Kościołowi i najściślejszą łączność ze Stolicą świętą, zaznaczył mocno, iż kto nie jest w takiej łączności, jest poza Kościołem. Przemówienie gasnącego Arcypasterza, stanowiące niejako jego testament duchowy, wywarło na wszystkich obecnych wielkie, niezapomniane wrażenie. Wszyscy mieli łzy w oczach. Po dwu godzinach nastąpił ponowny atak sercowy i o godz. 21.15 Arcypasterz zakończył swe życie. Duchowieństwo ubrało zmarłego Księcia Kościoła w szaty pontyfikalne i przeniosło zwłoki do kaplicy prywatnej pałacu arcybiskupiego. W ciągu całej nocy przy zmarłym Arcypasterzu modlili się zakonnicy. W sobotę od wczesnego ranka kapłani przy zwłokach odprawiali msze św. Msze św. są odprawiane w dalszym ciągu również w niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Przeniesienie zwłok śp. kardynała Kakowskiego z pałacu arcybiskupiego do katedry nastąpi we wtorek, a uroczysty pogrzeb w środę przed południem.

Zaznaczyć należy, iż w przeddzień swej śmierci 29 grudnia ks. kardynał Kakowski w obecności swego lekarza dra Stefanowskiego i otoczenia oświadczył, że umrze następnego dnia tj. 30 grudnia. W związku z tym wydał swe ostatnie polecenia. Przeczucie to, jak wiadomo, nie omyliło śp. Arcypasterza.

Ojciec św. zamianuje nowego arcybiskupa prawdopodobnie dopiero w lutym. Być może, iż nowy metropolita otrzyma od razu kapelusz kardynalski. Obecnie Polska posiada w kolegium kardynalskim tylko jednego przedstawiciela, ks. Prymasa Hlonda.

ROK 1939

(Kościół w Polsce i w świecie na przełomie czasów. — Walka mocy zła i dobra. — Biały Starzec na straży praw ducha. — Jutrzenka nadziei)

Rok 1939 — to nie tylko rok nowy, ale nowy cykl w życiu Polski. Po 20 latach niepodległości należy sobie zdać sprawę ze zdobyczy i strat, aby się uzbroić do życia na nowy okres.

Wydaje się, jakoby Polska jeszcze nie weszła dotąd na właściwą sobie drogę — oto pierwsze wrażenia, jakie otrzymujemy w skupieniu myśli bezstronnej po tych ubiegłych 20 latach. Lecz równocześnie z tym występuje przeświadczenie, że jednak naród nasz rozwijał się stale w tym okresie i to pomimo wielu przeszkód, wad, załamań. Polska potężniała nie tylko pod względem politycznym, zdobywając na rynku świata coraz większy autorytet, ale i w życiu wewnętrznym wzmacniała się duchowo. Kościół katolicki w Polsce wpływem swoim ogarniał coraz szersze kręgi, stając się dla państwa naszego zasadniczym czynnikiem w cementowaniu społecznej budowy. Zdają sobie coraz dokładniej z tego sprawę ci, co to państwo budują.

Rok 1939 — to dla Kościoła w Polsce czas dalszej realizacji programów życia duchowego, rozwijanych już w roku ubiegłym. A więc — to: 1) większa jeszcze sprężystość w praktycznym życiu katolickim przez dalsze dokładniejsze wykonywanie uchwał Synodu; 2) pogłębianie wiedzy religijnej we wszystkich naszych warstwach społecznych a szczególnie wykształcenie elity wśród polskiej inteligencji katolickiej; 3) powiększenie kadr organizacyjnych i wyrabianie osobistej duchowej wartości stowarzyszonych w Akcji Katolickiej na terenie całego kraju.

Z nowym 1939 rokiem wchodzimy w okres jeszcze większej przemiany psychicznej w kierunku wzrostu optymizmu. Zmniejszać się będzie niezadowolenie i w dalszym ciągu ten trwający przez długie lata nastrój biadania i krytykowania, pozbawiony pierwiastków twórczych. Czas bowiem doświadczeń z tych ubiegłych lat 20 bytu niepodległego przekonał nas, że tylko ci mają prawo burzyć, którzy umieją budować, że krytyka, oparta na samej negacji, gasi entuzjazm i wiarę w lepszą przyszłość, bez czego życie staje się jałową wegetacją i powszechnym chorobliwym czarnowidztwem.

Fala cichego, a jakże głębokiego entuzjazmu, który na długie lata będzie nas ożywiał, spłynęła na Polskę w roku ubiegłym, gdy zawitały do nas po chwalebnej kanonizacji szczątki Męczennika-Proroka, Andrzeja Boboli. Nastąpiło to pod koniec 20-lecia i fakt ten wskazuje, że pod opieką duchową nowego Patrona wstępujemy istotnie w nowy okres rozwoju. Dlatego rok 1939 ma dla Polski szczególniejsze znaczenie, jako wstęp do odmiennego cyklu naszej misji dziejowej.

W roku ubiegłym uniknęliśmy szczęśliwie tych gwałtownych odchyleń, jakie w Europie ogarnęły dwa największe sąsiadujące z nami mocarstwa. Uniknęliśmy tego, choć przechodziliśmy szereg drobnych przykrych doświadczeń, w których musieliśmy stosować środki samoobrony przed inspiracjami obcych duchowi naszemu potęg. Teraz wchodzimy w okres tworzenia własnej drogi.

Unikajmy na progu nowego roku krótkowzroczności w ocenie tego, co było i co nadchodzi. Nauczmy się spoglądać na dzieje Zmartwychwstałej Polski nie przez pryzmat interesów wyłącznych tej czy innej grupy, lecz w zestawieniu z olbrzymimi wydarzeniami, jakie wstrząsają dziś ludzkością, atakowaną przez moce antychrystusowe.W takiej tylko ogólnoludzkiej skali zdołamy odnaleźć swoją drogę i równocześnie dostrzeżemy, że jednak ludzkość cywilizowana, pomimo wszystko, szykuje się do nowego wielkiego renesansu religijnego.

Wtedy przekonamy się, że Kościół, pomimo prześladowań, potężnieje jednak w skali globowej. To, co przyniósł bowiem rok ubiegły w stosunkach Watykanu z mocarstwami, głęboko zastanawia. We Francji, pomimo długoletnich ataków antykatolickich, sfery rządzące skłoniły się z respektem przed Stolicą Apostolską. Potężna Anglia zapragnęła nawiązać oficjalny kontakt z Watykanem przez delegata apostolskiego. Stany Zjednoczone złożyły mądrości Kościoła hołd w enuncjacjach swych państwowych przedstawicieli. Polska, Włochy, Belgia, Węgry, Portugalia, Irlandia i szereg innych państw, wiernie stojąc przy Namiestniku Chrystusowym, słuchały Jego wskazań.

Działalność Ojca św. w roku ubiegłym — to zjawisko, które wstrząsnęło sumieniem świata. Biały Starzec z Watykanu, niestrudzony bojownik o godność człowieka, podejmował i w r. 1938 w dalszym ciągu walkę z tymi, którzy tę godność ludzką milionów jednostek usiłowali zniwelować w systemach swych dyktatur i hegemonij. Ojciec Chrześcijaństwa, ten wielki uczony i potężny duch, w pracy niestrudzony, wprowadzał świat i w roku ubiegłym w zdumienie swą wszechstronnością umysłu, gdy ostrzegał przed niebezpieczeństwem szowinizmu, który paczy zdrową miłość Ojczyzny, lub przed neopogańskim rasizmem, niezgodnym i z doktryną katolicką i ze zdobyczami wiedzy nowoczesnej.

Przypominając te wskazania Ojca św. spoglądamy na progu 1939 roku na życie Kościoła katolickiego, ujęte w skali globowej, z ufnością i nadzieją wielką. Oto z dalekich krańców ziemi, od wszystkich ras i narodów płyną ku Bogu strumienie życia nadprzyrodzonego, zaszczepione z zasług Syna Bożego w gigantycznym dziele misjonarzy, tych prawdziwych pionierów cywilizacji XX wieku, ale cywilizacji, pomyślanej nie tylko jako technika, ale i jako moc ducha. Nowe podwaliny, założone w ostatnim roku pod ten olbrzymi gmach dzieła misyjnego, będą się zapewne i w roku nadchodzącym rozrastać, wspomagając wysiłki tych szczerych wyznawców Chrystusa, którzy pomimo nienawiści rasowych czy plemiennych, pomimo ciągłej groźby nowych wojen, próbują pogłębiać wymianę dobrej woli pomiędzy wszystkimi dziećmi Boga, żyjącymi na tej ziemi.

Gdy więc ogarniamy okiem bezstronnym wibracje duchowe ludzkości całej a w szczególności narodu naszego, wstępujemy w progi nowego 1939 roku z przekonaniem, że choć miejscami pokrywają jeszcze ziemię potworne cienie zła,zakres jednak dobra stale będzie wzrastał i że zabierając się do pracy będziemy mogli powiedzieć: warto żyć i zmagać się, bo oto, pomimo wszystko, w ogólnym rozrachunku życia, jaśnieje dla ludzkości jutrzenka lepszej przyszłości.

Drobne wiadomości

Żywcem spaliło się 14 sztuk bydła. W nocy w oborze Tadeusza Brześkiewicza w Przyborowicach (wojew. warszawskie) wybuchł pożar. W mgnieniu oka cała obora stanęła w płomieniach. Wewnątrz obory było 14 sztuk bydła i śpiący pastuch. Rozległ się straszliwy ryk palącego się bydła. Pastuch w ostatniej chwili umknął z życiem. Mimo to uległ poparzeniu. Bydłu z ratunkiem przyjść nie było można, bo walące się belki utrudniały akcję ratunkową. 14 sztuk bydła zginęło w płomieniach. Spaliła się również większa ilość drobiu i cały budynek obory. Straty oblicza poszkodowany na 4000 zł.

Pokojowa nagroda Nobla za rok 1938 przyznana została t. zw. Komitetowi Nansenowskiemu, który w latach 1925—1937 udzielił pomocy 1,300.000 uchodźcom. W tej liczbie znajduje się 700.000 Rosjan, 500.000 Greków, Ormian, Bułgarów oraz 100.000 uciekinierów innych narodowości.

GÓRAL

Ze służby na służbę

Koguty piały już po raz siódmy, a dnia jeszcze nie ma. Bo też to prawie na „święta godni" i koło Nowego Roku noc najdłuższa. Mimo ciemności jeszcze panujących i mimo „fesziackigo" mrozu drogą przez „dżiedżinym" słychać gwary, a czasem nawet i śmiech swawolny. To chaśnicy idą do kościoła; ich to dziś święto — rozchodni dzień — dzień 2 stycznia.

— Doszcz tej utropy i tej charówki calutki Bozi rok, człowiek rońtem chodzi nieprzimiyrzając jako ten koń w hómóńcze, hocz teś ros se spoćniym, aji se w koszczele do ławki sziednym, nie bedym cziyńczioł na pawłaci — mówi Jura od gojnego.

— Dycz nie bój szie, bo tam dziszka gazdy żodniuczkigo w koszczele nie beje, hyba stary lesznian, bo łon każdy dźiyń hodzuje na ranni — odrzekł Kuba od Korbasa.

I rzeczywiście gazdów dziś nie było w kościele; musieli sami sobie konie futrować, musieli też jąć się i niemile przez nich widzianej „babskij roboty", gdyż każda gaździna była zajęta przygotowaniem t. zw. „kolędy", ażeby nie było „łogworki".

W kościele wszystkie ławki zajęte. Na przedzie statecznie siedzieli pachołcy. Niejeden z kancjonału z organistą Knoppkiem śpiewał grubym basem: „Kto się w opiekę"; drugi przesuwał w twardych palcach ziarnka różańca. Paru zaś zamiast na ołtarz patrzało więcej na dziewczyny. Dziewki siedziały po prawej stronie w ławkach, zaś koło schodów w tyle zgrupowali się pasterze i pasterki; tam już modlitwy było najmniej, słychać było szepty, aż idący z mieszkiem kościelny im „dzierżokiem" pogroził.

Po mszy świętej pasterze byli na polu najpierwsi. „Ciśli się" tak wszyscy naraz, że aż klęczącego Jurym Cziętoka przewrócili przy drzwiach kościoła.

Biedny Jura, nie uniósł się złością, tego u niego nie bywało, ani też nigdy nie klął, jak inni pachołcy, kiedy im się co nie darzyło. A słógował wdycki jyny u tyh hrubsich gazdów. Nejpryndzy u fojta niebościka łod Burego, Bozie dej im radoszcz wiećnóm. Mieli trzi gruńta i dwie łąki aji młyn z piłom u Mynarcika, wdycki pora koni, a nie stoło szie sz niymi ani dnia — roboty hók, aji na zorobek szie teś jeżdżiło, dy trza było na śtudacyje nakłodacz, kie jedyn syn je paterkym, dwo rechtorzami — to piekny grejcar kośtowało. Nieskorzy służił Jura u gazdy Marekwice na Jandżiołówce; sto johów było gruńtu, roboty azie hruza, alie Jura szie nie doł. Wdycki w jarzi nejpierszi byli zaprawioni. Tak u drzwi kościelnych jęły mu się spominać wszystkie służby, aż oczy chwilkę przymknął. Widzi, jak siwki gazdowe kopią ziemię niecierpliwie kopytami, widzi, jak chomąta się błyszczą, a kolca wypolerowane jedno o drugie dźwinkają, a on Jura stoi na wozie, w jednej garści opraty, a drugą... pac, pac z bicza siedym razy roz po roz... Otwarł oczy, bo mu kościelny brzękiem kluczy przerwał rozkoszne marzenie. Obaczywszy, że już nikogo nie ma w kościele, ukłonił się głęboko aż do ziemi przed Przenajświętszym, westchnął, bijąc się w piersi: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu", przeżegnał się święconą wodą z kotliczka i wyszedł.

Przed kościołem już nikogo nie było. Wiedział jednak Jura, gdzie są chaśnicy — u chrómego ujca Gazura. Ujec w młodości też służył długie lata za pachołka. I tego kalectwa w służbie przy koniach się nabawił. Wiózł piwo z browaru z Cieszyna, a na Czornowskim wochter na zieleźnicy zaspoł, rampy nie spuścił i masina mu bęc do fury — o maluczko go nie zabiło. Ujec kupił se za uszporowanych parę stówek gospodę. Ale Jura nie miał stówek. Przedwojenne oszczędności zjadła dewaluacja. Po wojnie uś szie uszporowacz nie dało. Uź hrubszi gazdowie go nie pytali, był słaby, to teś służba była niewielko, a potym biciówki ani żodnyh tranglih nie było — przepadły, z gazdami też cziasno. Prowie jak kiedy welebnego pana woził, to wdycki dostoł złoczioka, ale też sze to minyło na tabakym i na kołki.

W wielkiej jak folwarczna stodoła szynkowni ujca wrzało jak w ulu. Za stołami siedzieli według dworów z Jasnowic, od Wojtka, Kawule, Kubale, Burego, Kohóta, Wojtosia, u drzwi najwięcej rzegotali Mikowie, zaś przy scenie Zaolzianie. Ujec z Władkiem roznosili dymiącą warzonkę, piwo, niektórzy podgazowani się krzesili „zodą". Jura siadł sobie w kąciku u pieca. Wyciągnął z kapsy fajkę szczowniczkę, napchał do niej z baranij pacharziny tytoniu, wygarnął z pieca wągliczek czerwony i zapalił.

— A tobie co dacz Juro? — pyta ujec.

— Dejcze achtliciek.

— A kanyż bedzieś latosz służił?

Zatarg włosko-francuski

Cała Europa z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg zatargu francusko-włoskiego. Na drugi plan w tym zatargu schodzi już sprawa Tunisu, a na czoło wysuwa się sprawa Somalii francuskiej w Afryce ze stolicą portową Dżibutti na czele. Kolonia ta leży na pograniczu zdobytej przez Włochów Abisynii.

Dżibutti podczas wojny włosko-abisyńskiej odegrało bardzo poważną rolę. Tu skupił się cały handel bronią i amunicją dla wojsk abisyńskich. Dżibutti przeżywało wtedy złote czasy. Jej mieszkańcy biali, Grecy i Ormianie, zbijali złote góry. Na zorganizowanej naprędce czarnej giełdzie przelewały się stosy pieniędzy — franków, dolarów, lirów i złotych dukatów Marii Teresy (monety abisyńskiej). Jednakże oficjalną walutą w tej posiadłości francuskiej był funt angielski, on też królował niepodzielnie, stanowiąc miernik wartości. Ludność Dżibutti wzrosła w ciągu krótkiego czasu prawie pięciokrotnie. Każdy przybywający statek przywoził nowy transport awanturników. To, co wtedy działo się w tej osadzie, usprawiedliwia poniekąd ostre słowa wypowiedziane obecnie przez ministra włoskiego Farinattiego: „Dżibutti to wezbrany wrzód na ciele Abisynii".

Z chwilą zakończenia działań wojennych znaczenie Dżibutti dla Włoch jeszcze wzrosło. Jedyna istniejąca linia kolejowa między Addis-Abebą i morzem prowadziła do Somalii francuskiego, zaś jej stacja końcowa, Dżibutti, jest jednym z nielicznych zorganizowanych portów na tym niedostępnym wybrzeżu. Władze francuskie skwapliwie wykorzystywały sytuację. Taryfy kolejowe wymierzane w złotych frankach doszły do kwot bardzo poważnych. Doprowadziło to w końcu do tego, że od 15 września Włosi bojkotują Dżibutti, kierując wszystkie transporty dłuższą drogą do drugiego z rozporządzalnych portów Massaua, położonego w włoskiej Eritrei.

Obecnie w „pięciu punktach włoskich" znalazły się i żądania objęcia przez Italię kontroli nad koleją Dżibutti — Addis Abeba. Niewątpliwie do chwili zorganizowania drugiej linii kolejowej, prowadzącej do morza, Dżibutti jest dla Włochów niezbędne. Jeżeli rząd francuski nie pójdzie na rękę postulatom imperium faszystowskiego, to mała osada w Zatoce Adeńskiej może się stać przyczyną olbrzymiego konfliktu zbrojnego.

Jak zwykle, pośrednictwo pokojowe w tym zatargu zaofiarowała Anglia, jednak rząd francuski odpowiedział Londynowi, że nie życzy sobie żadnego pośrednictwa. Rząd francuski gotów jest pertraktować bezpośrednio z rządem włoskim, bez niczyjego pośrednictwa. I podobno Francja skłonna jest do pewnych ustępstw na rzecz Włoch.

Tymczasem jednak sytuacja jest bardzo naprężona. Francja na wzmocnienie swych sił zbrojnych w Somalii i w Dżibutti wysyła znaczne oddziały wojska. Co z tego wyniknie ?

Anglia i Francja

W ostatnim czasie zarówno w parlamencie angielskim jak i francuskim wypowiedziane zostały przez odpowiedzialnych polityków słowa, podkreślające jak najściślejszą przyjaźń i współpracę pomiędzy Anglią i Francją.

W parlamencie angielskim przemawiał premier Chamberlain, który m. in. oświadczył, że stosunki z Francją są tak zażyłe, że przekraczają granice zobowiązań prawnych, będąc opartymi na tożsamości interesów .

W parlamencie francuskim przemawiał minister spraw zagranicznych Bonnet, który położył wielki nacisk na sprawę współpracy francusko-angielskiej, będącej podstawą francuskiej polityki zagranicznej. Min. Bonnet oświadczył, że jeżeliby jedno z tych dwu państw było ofiarą napaści, drugie przybyłoby mu natychmiast z pomocą.

Krótkie wiadomości polityczne

Sejm rozszerzył uprawnienia policji. Dnia 21 grudnia wniesiony został pod obrady Sejmu, odbywającego zwyczajną sesję budżetową, rządowy projekt ustawy o użyciu broni przez policję i organa ochrony granic. W projekcie tym przedstawione zostały dwa nowe wypadki, w których może być użyta broń: 1) podczas ścigania niebezpiecznego przestępcy lub osoby podejrzanej o ciężkie przestępstwo; 2) gdy zachodzi potrzeba udaremnienia nielegalnego przekroczenia granicy. Projekt został uchwalony.

Polsko-litewski układ handlowy. Rokowania handlowe, toczące się między przedstawicielami Polski i Litwy, uwieńczone zostały dnia 22 grudnia podpisaniem układu handlowego, który ma być podstawą gospodarczych stosunków między obydwu państwami.

Rozwiązanie partii komunistycznej w Czechach. W dniu 27 grudnia ukazał się dekret rządu praskiego, rozwiązujący ostatecznie partię komunistyczną w Czechosłowacji. W uzasadnieniu tej decyzji rząd zaznacza, że stało się to z powodu zagrożenia interesów państwowych. Rozwiązanie partii komunistycznej w Słowacji dokonane zostało już przed kilku tygodniami.

Eks-kajzerowi obcięto pensję. Renta, jaką b. cesarz Wilhelm otrzymywał z Niemiec, jako dochód z posiadanych dóbr, papierów wartościowych itd., została ostatnio czterokrotnie zmniejszona. Dotąd pełnomocnicy cesarza wysyłali mu 500.000 franków francuskich miesięcznie, obecnie mogą wysyłać tylko po 125.000 franków. B. cesarz nie pałał sympatią do Hitlera, jako swego następcy, teraz jeszcze mniej mile będzie do niego usposobiony. Ale mu chyba na życie starczy?

Pożyczka amerykańska dla Chin. Jeden z handlowych banków amerykańskich udzielił rządowi chińskiemu pożyczki w kwocie 25 milionów dolarów. Prasa chińska fakt udzielenia tej pożyczki przez Stany Zjednoczone przedstawia jako zdarzenie wielkiej wagi, gdyż świadczy ono o tym, iż Ameryka zdecydowała się przyjść z pomocą Chinom i że za tą pożyczką mogą przyjść następne. Wiadomość o tej pożyczce wywołała objawy niepokoju po stronie japońskiej.

Drobne wiadomości

Najmniejszy powiat w Polsce. Jest nim powiat świętochłowicki na Górnym Śląsku, którego obszar wynosi 82 km kw. (mniej niż obszar gminy Wisły), a ludność 201.200. Jeżeli pod względem wielkości obszaru powiat ten stoi na szarym końcu wszystkich powiatów polskich, to gęstością zaludnienia zajmuje on jedno z czołowych miejsc, mając na 1 km kw. 2.515 mieszkańców. Godnym zanotowania jest również fakt, że powiat świętochłowicki jest jedynym powiatem w Polsce, który nie posiada miast. Takie miejscowości jak: Ruda Śląska, Wielkie Hajduki, Lipiny czy Chropaczów, przewyższające znacznie swą liczbą mieszkańców szereg miast w powiatach rybnickim i pszczyńskim, nie mają dotychczas praw miejskich. Nawet stolica powiatu, Świętochłowice, jest jeszcze wsią o liczbie mieszkańców dochodzącej do 30.000 głów.

Nowy most nad dolną Wisłą. W Płocku odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego mostu drogowo-kolejowego na Wiśle. Most to jeden z najdłuższych w Polsce, ma bowiem około 700 m długości, tak że ustępuje tylko mostowi toruńskiemu. Budowa nowego mostu była bardzo trudna wobec różnicy poziomów obu brzegów Wisły. Budowa zaczęta została na wiosnę 1937, trwała więc półtora roku. Największe trudności nasuwały się przy budowie filarów; fundamentowanie ich musiano robić na głębokości do 30 m poniżej poziomu wody. Nowy most zastąpi dotychczasowy drewniany most drogowy. Nowe przecięcie Wisły linią kolejową, którego nie było na przestrzeni między Warszawą a Toruniem, wpłynie również na usprawnienie transportów z Gdyni do Łodzi.

Plaga dzików na Wileńszczyźnie. Jak donoszą z Wilna, na terenie gmin przyległych do puszczy Rudnickiej pojawiły się wielkie stada dzików, które masowo nachodzą zagrody wiejskie i rozkopują kopce, w których są zadołowane ziemniaki. Ludzie różnie starają się płoszyć tych nieproszonych gości, wyrządzających wielkie szkody. Na polach wsi Kołuszewo dzik niebezpiecznie poranił pilnującego kopca z ziemniakami 16-letniego Stefana Jakszę.

— Nimóm zowdanku.

— Nie starej szie, jakoszi wyzijeś, dycz Pón Bóg mo wiyncel niś rozdoł.

Z tymi słowy ujec postawił achtlik na stole, zgarnął 65 groszy i poszedł dalej, zbierając próżne szklanki.

Jurze jednak warzonka nie smakowała, splunął na ziemię i zamyślił się głęboko. Co będzie robił? To nic — bo robota by się znalazła, ale jak go będzie tęskno za koniczkiem!... Wdycki rano rzioł hudźiatko, jak jeh mu sieł zasypacz, a grzeboł nogóm. Ej, nie bedóm szie uś tak jabka po nim robiły... ni...!

Zbrzydła mu warzonka, zbrzydła karczma, zbrzydło hałaśliwe towarzystwo chaśników. Poszedł. U gazdy dali mu jeszcze pojeszcz kapustym ze ziemniokami, kubusz i poleszniki z kawóm. Gazda wypłacił mu służbym, coszi uś mioł wybrane, jeście dźiewiyńczatrzicet złocziokov. Gażdzino dała kolyndym: siumnnóm babkym, wielki hlyb, kęs śpyrki i nowe kyrpce. Zawinął to wszystko do węzła, pozbierał swoje żdźiorby kajźdowe; nogawice, dwoje płótnioków i stary wylyniany kożuh, wyjął z tróhełki jedyn kościelny „ancug", związał to do drugiego węzła i mówi:

— Gazdośku złoty, jobyh was coszik pytoł.

— Co hceś, Jura?

— Mógbyh teś jeście zonszcz do maśtale rozłączicz sze ze sziwkem?

— Ale ząd̀ż, hudźioku, ząd̀ż, beje czie kapkym teskno, dysz uś teli roki groł z tymi końskami.

Jura poszedł do masztali. Skoro dźwierze odewrzył, sziwy zarzoł.

— Ej! ni móm łowieska, sziweńku drogi, ni móm, uś teraski insi czie bedóm odbywacz, joh szie prziszeł jyny rozłączicz z tebom.

Objął siwka za szyję, przytulił swą kołtuniastą głowę do jego grzywy i chwilkę trwali obaj w milczeniu.

— Z Bogem, kónićku, z Bogem! Jura czie uś łodhodźi, uś go na służbym nie pytajom, bo je stary.

Żal go srogi ogarnął, dwie łzy duże jak boby potoczyły mu się po twarzy. Zataczając się, poszedł ku drzwiom. W drzwiach przystanął, otarł oczy rękawem, aby jeszcze raz siwka widzieć, aż wtem naraz coś mu w uszach dziwnie poczęło dźwińczeć.

Co to?, Zima... a tu koniczki na polach rżą, wszystko się zmienia, ciepło, ach, upał okrutny, tu kolasa przejechała przed masztol — prr, stój!

— Pój, szadej Jura, pujdzieś latosz do mnie na służbę...

— Sto hęczih, gazdośku, bo mocze siumne sziwki pram taki jak Eliasiowe a kolasa ognisto.

Siednół i pojechali...

— — — — — — — —

— Nale parcie jeny, Jurem Czientoka ślak trefił na progu w maśtali.

— Ale coby ślak, no ziołczi szie mu łod lutoszczi uloło i nagle umrzył.

I siwek powiózł swego opiekuna na kierhów, a welebny nad grobem powiedzieli:

— Ze służby poszedł na służbę; z ziemskiej doczesnej na wieczną niebieską do Największego z gazdów i tam już Mu służył będzie wiernie aż na wieki wieków.

— Amen — dopowiedzieli ludzie.

Rok Nowy

Rok Nowy idzie...
W szczęściu, czy biedzie
On nam upłynie?
Nikt nie wie ninie...

Idzie Nowy Rok,
Słychać jego krok;
Wchodzi w każdy dom,
Wszędzie zbierze plon.

Idzie Rok Nowy —
Czy z naszej głowy
Zdejmie ciężaru,
Czy piekła żaru
Nam nie przyczyni?...

Góral.

Z Cieszyna i okolicy

Do niniejszego numeru załączamy czeki pocztowe. Upraszamy wszystkich Szanownych Odbiorców o rychłe wpłacenie prenumeraty na pierwszy kwartał. Przypominamy, że prenumeratę (czyli przedpłatę) należy uiścić naprzód, którą to zasadę stosuje coraz więcej wydawnictw tak dokładnie, iż wysyłają gazetę tylko za opłaceniem należytości z góry. Pragniemy, by i nasi abonenci przestrzegali tej zdrowej zasady, przez co uniknie się narastania zaległości i połączonych z tym kłopotów. Podwoiliśmy objętość numerów piątkowych, by dać licznej rzeszy naszych czytelników więcej strawy duchowej. Mimo podwyższenia się przez to kosztów druku o 50 procent — nie podnosimy prenumeraty, a prosimy tylko o to, by wszyscy odbiorcy wpłacili przedpłatę bez opóźnienia i jednali nam w miarę możności nowych czytelników. — Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Od Redakcji. Prosimy uprzejmie wszystkie Przewielebne Urzędy Parafialne na Śląsku Cieszyńskim (także na Zaolziu) o łaskawe przesłanie nam zestawienia, dotyczącego ruchu ludności w parafii (ilość chrztów, ślubów, pogrzebów, zaopatrywań, udzielonych komunii św., liczba parafian itp.). Bardzo o to prosimy, a za fatygę z góry serdecznie dziękujemy.

Związek Akademików Zaolzia „Jedność" oraz Stowarzyszenie Studentów ze Śląska „Znicz" urządzają w dniu 5 stycznia o godz. 21 w salach hotelu Polonia w Cieszynie Zachodnim wspólny „Bal Akademicki". Przygrywać będzie doborowa orkiestra z Krakowa.

Bal strażacki urządza Ochotnicza Straż Pożarna w Cieszynie Wschodnim w czwartek 5 bm. wieczorem w salach Strzelnicy Miejskiej przy ul. Śmigłego-Rydza.

Ulgi dla nowych konsumentów gazu. Zarząd miasta Cieszyna przyznaje nowym konsumentom, którzy zgłoszą się do odbioru gazu w terminie od 1 stycznia do 30 marca 1939 r., następujące ulgi: 1. Bezpłatne namontowanie gazomierzy (taksa 2 zł). 2. Bezpłatne zużycie po 5 m³ gazu miesięcznie przez 3 miesiące. Na wypadek odgłoszenia odbioru gazu przed upływem 6 miesięcy dany konsument winien zapłacić taksę 4 zł za odmontowanie gazomierza. — Zgłoszenia przyjmuje Gazownia miejska Cieszyn Zachodni, telefon nr 12.

Gratyfikacje świąteczne miasta Cieszyna. Zarząd miasta Cieszyna wznowił ostatnio chwalebny zwyczaj wypłacania swym pracownikom gratyfikacyj świątecznych. Mianowicie na święta Bożego Narodzenia otrzymali wszyscy urzędnicy i funkcjonariusze miejscy dodatek w wysokości 25 proc. swych poborów miesięcznych a robotnicy gminni 1-tygodniowy zarobek jako „wiliówkę". Wypłatę gratyfikacyj świątecznych, uskutecznianą już w dawniejszych latach, przerwano w r. 1931 z powodu kryzysu, który obecnie — chwała Bogu — ma się u nas ku końcowi.

Kurs religijny KSMŻ. W dniach od 6 do 13 grudnia odbył się w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach doroczny zamknięty kurs religijny dla członkiń Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej diecezji śląskiej. W kursie brały udział 74 druhny z 55 oddziałów. Ideą przewodnią kursu było apostolstwo młodej dziewczyny. Tematy wykładów obejmowały dwie zasadnicze części: pierwsza traktowała zagadnienie od strony dogmatyczno-ascetycznej, druga mówiła o oddziaływaniu apostolskim we wszystkich dziedzinach życia druhny. Kurs powyższy zaszczycił swoją obecnością JE. Ks. Biskup Adamski, który wygłosił piękny i głęboki referat na temat: „Drogi powołania kobiety katolickiej". Kobieta jako pełnowartościowy człowiek z woli Bożej ma swoją wielką misję w życiu. Kobieta-katoliczka szczególnie musi ideę apostolstwa w czyn wprowadzać bez względu na to, jaką drogę życia sobie obierze. Są trzy drogi powołania kobiety: małżeństwo, życie zakonne i życie samotne w świecie. Wszystkie dają pełne możliwości do realizowania posłannictwa, wszystkie trzy są dobre i mogą prowadzić do uświęcenia. Musi więc kobieta odnaleźć właściwą sobie drogę i według zasad katolickich wypełniać na niej swoje posłannictwo. Oprócz wykładów program kursu obejmował ćwiczenia praktyczne, mające na celu pogłębienie wiadomości teoretycznych. Poza tym w ramach t. zw. szarych godzin oraz konferencyj religijnych przeprowadzano rozważania zagadnień, służących doskonaleniu się wewnętrznemu. Praca i wspólna modlitwa uczestniczek kursu przyczyni się na pewno do pogłębienia pracy Akcji Katolickiej Młodzieży.

Pastor Kulisz przechodzi na emeryturę. Były senior Karol Kulisz w Cieszynie rozpoczyna z dniem 6 bm. po 40-letniej działalności pastorskiej bezterminowy urlop, z którego przejdzie na emeryturę.

Rozprawa o bojkot wyborów. Dnia 21 grudnia przed Sądem Grodzkim w Cieszynie znalazła się sprawa Jerzego Wisełki, członka Stronnictwa Ludowego z Cisownicy, oskarżonego o agitację przeciwko wyborom do Sejmu Rzplitej. Rozprawę odroczono z powodu pewnych formalności.

Ukrył się w budce granicznej. Niejaki Gabriel Targosz z Wadowic był od dłuższego czasu poszukiwany przez tamtejszy Sąd Okręgowy. Miał on bowiem do odbycia dłuższą karę więzienia. Nadto toczy się przeciwko niemu kilka dochodzeń o kradzieże. Targosz ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości w Cieszynie. Ostatnio schował się on do budki straży granicznej na moście jubileuszowym, która jest obecnie niezamieszkana. Tam odnalazła go jednak policja cieszyńska, która go aresztowała, zawiadamiając o tym Sąd Okręgowy w Wadowicach; tymczasem Targosz osadzony został w więzieniu sądowym w Cieszynie.

Gdzie przebywa b. red. Wolicki? „Ewangelicki Poseł Cieszyński" zamieścił następującą ciekawą notatkę: „Przed kilku tygodniami osiadł w Bystrzycy w gospodzie u „Szkubni" b. redaktor „Na Straży" Stanisław Wolicki, wysiedlony przed rokiem przez władze ze strefy granicznej. Byle nie na długo."

Targ na bydło i konie w Pszczynie odbędzie się w środę 4 stycznia.

Z Iskrzyczyna. (Naprawa drogi.) W minionym roku przeprowadzono u nas gruntowną naprawę drogi gminnej od granicy Wilamowic aż ku szkole. Oprócz szarwarku obywateli gminy przyczyniła się do dokonania tego wielce pożytecznego dzieła subwencja Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, dzięki której Wydział Dróg Powiatowych w Cieszynie mógł przeprowadzić roboty. Za tę wydatną pomoc składa Urzędowi Wojewódzkiemu oraz Wydziałowi Drogowemu serdeczne podziękowanie Przełożeństwo Gminy.

Z Istebnej. (20-lecie pracy.) W ubiegłym roku obchodziły Kongregacja Mariańska i Katol. Stowarzyszenie Młodzieży męskiej 20-lecie swej pracy, jak również i Kat. Stow. Kobiet. (dawn. Związek Niewiast Katolickich). Uroczystości te były poprzedzone rekolekcjami i uświetnione nabożeństwami, wywierając silne wrażenie i wpływ na nasze życie religijne.

— (Na straży Ojczyzny.) Zaznaczyć trzeba, że ludność góralska naszych trzech wiosek w chwilach dziejowych nie pozostała w tyle. Pierwsze bowiem wiece za przyłączeniem Zaolzia do Macierzy odbyły się u nas, bo już w niedzielę 18 września przed kościołem i nad granicą dawną, gromadząc ponad 1000 osób, później we wtorek 20 września odbyły się manifestacje w Katowicach i Cieszynie, a dopiero w połowie tygodnia w całej Rzeczypospolitej. Na straży w Legionie Zaolziańskim stanęła pierwsza nasza kompania. Znak to, że góral nasz uświadomiony czuwał, by ten sokół na granicy.

Z Puńcowa. (Zgon.) W poniedziałek 2 bm. zmarł w Szpitalu Miejskim w Cieszynie Zachodnim po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. sakramentami, śp. Jan Mory s, tutejszy rolnik i radny gminy, w 64 roku życia. Zmarły był długoletnim czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej". Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 9.30 z domu żałoby, Puńców l. 57, na tutejszy cmentarz. N. o. w p.!

Ze Śląska Zaolziańskiego

Do osób, które oddały broń władzom czeskim. Osoby zamieszkałe w zachodniej części powiatu cieszyńskiego (w b. powiecie czesko-cieszyńskim), które oddały broń władzom czeskim, winny zgłaszać się w terminie do 7 stycznia 1939 r. na Komisariatach wzgl. Posterunkach Policji Woj. Śl., w rejonie których zamieszkują, celem wciągnięcia ich do wykazu przez daną jednostkę policyjną. Na policji należy złożyć czeskie zezwolenia na posiadanie broni i potwierdzenia zajęcia broni władz czeskich wzgl. podać gdzie i przy jakiej sposobności wzmiankowane dokumenta zostały oddane. Do wykazu zostaną ujęte tylko te osoby, których ważność pozwoleń na broń opiewała co najmniej do 16 IX 1938. Osobom, które nie zgłosiły się w powyższym terminie, nie będzie zwrócona broń przez władze czeskie.

Kolejarze zaolziańscy otrzymali 13 pensję. Dzięki staraniom Zjednoczenia Kolejowców Polskich, zaolziańscy kolejarze otrzymali trzynastą pensję, którą wypłacono im na święta.

Zasiłki dla nauczycieli zaolziańskich. Biorąc pod uwagę obciążenie ustawowymi potrąceniami poborów służbowych nauczycieli szkół publicznych na Zaolziu, przejętych do państwowej służby polskiej ze służby czechosłowackiej i Polskiej Macierzy Szkolnej, wojewoda śląski zarządził wypłatę specjalnych zasiłków tym nauczycielom tak, by wysokość ich wynagrodzenia równała się wysokości poborów nauczycieli etatowych, przeniesionych na Zaolzie. Wypłata tego zasiłku z powodu trudności natury technicznej uskuteczniona będzie jednorazowo w pierwszym kwartale 1939 roku.

Z Michałkowic. (Nowy zamach.) Na tutejszym przejściu granicznym rzucono granaty ręczne i ostrzelano z karabinów polską placówkę graniczną. W wyniku napadu dwaj strażnicy polscy, Bernard Wilkowski i Paweł Nowak, zostali ciężko ranni. Również ciężko ranny został posterunkowy policji, Paweł Chudy. Rannych przewieziono do szpitala. Zarządzone natychmiast przez władze polskie dochodzenie ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że granaty zostały rzucone na przejściu granicznym ze strony czeskiej, przy czym liczne ślady prowadzą od placówek czeskich w głąb terytorium czeskiego. Jest to już nie wiadomo który z rzędu wypadek prowokacji ze strony czeskiej.

Z Oldrzychowic. (Cygańskie sposoby.) Do mieszkania Anny Kawulokowej przybyła Cyganka z prośbą o jałmużnę. Następnie ofiarowała się ona przepowiedzieć Kawulokowej przyszłość. Twierdziła, że spotka ją wielkie nieszczęście i tylko ona może je zażegnać. W tym celu Cyganka kazała przynieść garnek z gorącą wodą i włożyć do niego 7 zł i wręczyć jej sukienkę oraz sweter. Następnie sprytna Cyganka kazała kobiecie modlić się i włożyć sobie do kieszeni 17 zł. Wreszcie zabrała pieniądze, sukienkę i sweter obiecując przynieść te przedmioty następnego dnia z powrotem. Dla dopełnienia bowiem czarów, Cyganka zanieść miała te rzeczy o północy na rozstajne drogi. Gdy cyganka więcej się nie pokazała, Kawulokowa zorientowała się, że padła ofiarą oszustki i zgłosiła o tym w policji. Głupich nie sieją...

Restauracja E. Dobszewicza
CIESZYN, Stary Targ 4
poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

Podziękowanie

WPanom Prymariuszowi Dr. Zigmundowi i Dr. Lubojackiemu ze Szpitala w Cieszynie Zachodnim za szczęśliwie przeprowadzoną operację oraz Siostrom Pielęgniarkom za troskliwą opiekę w czasie choroby składa serdeczne „Bóg zapłać"

Zuzanna Kozłowa z rodziną, Hażlach.

KAROL SAMEK
zakład instalacyjny
Telefon 2107 **W BIELSKU** Telefon 2107
wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, przewodów gazowych, urządzeń sanitarnych oraz wszelkie inne prace wchodzące w zakres instalacyj.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 2 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Piątek, 6 stycznia 1939

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Zgon Romana Dmowskiego

W nocy na 2 stycznia zmarł po dłuższej chorobie w swym majątku pod Łomżą śp. Roman Dmowski, wybitny Polak i patriota, twórca Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, delegat Polski na konferencję pokojową i polski sygnatariusz traktatu wersalskiego.

Roman Dmowski urodził się w Warszawie w dniu 9 V 1864 r. Ukończył wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego w r. 1890, więziony w Cytadeli za udział w manifestacji narodowej 1891, osiadł we Lwowie i założył tam „Przegląd Wszechpolski", prowadzony w duchu niepodległościowym i nacjonalistycznym. W r. 1905 wrócił do Warszawy i wziął czynny udział w życiu politycznym jako przywódca Narodowej Demokracji. W. r 1906 wybrany został posłem do rosyjskiej Dumy, gdzie przez dwie kadencje był prezesem Koła Polskiego. W r. 1909 złożył mandat i osiadł w Warszawie, gdzie brał udział w wydawnictwie „Gazety Warszawskiej". Po wybuchu wielkiej wojny Dmowski utworzył 1915 Komitet Narodowy w Warszawie, a potem w wrześniu 1917 stanął na czele Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, który został uznany przez rządy koalicyjne za oficjalną reprezentację Polski. Był delegatem Polski na konferencji pokojowej w Paryżu i wespół z Ignacym Paderewskim podpisał traktat wersalski 1919. W r. 1919 wybrany posłem w Warszawie, piastował swój mandat w Sejmie Ustawodawczym do r. 1922. Od października do grudnia 1923 był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Witosa. Od kilkunastu lat, mimo starszego wieku i nadwątlonego zdrowia Dmowski najczęściej już nie czynnymi wystąpieniami, lecz piórem, jako znakomity pisarz polityczny, przewodził ideałom narodowo myślącej Polski i patronował jej młodym szeregom. Ogłosił wiele znakomitych dzieł z dziedziny politycznej.

Niezależnie od rodzaju ustosunkowania się do poglądów politycznych śp. Romana Dmowskiego nie ma takich, którzy odmówić by mu mogli miana wielkiego patrioty, wiernego syna Ojczyzny, który w swój sposób pragnął podejść do niepodległości, który w swój sposób pragnął jej służyć.

W ostatnich czasach śp. Roman Dmowski nader często zapadał na zdrowiu i kilkakrotnie w ciągu ostatnich dwóch lat stan jego budził bardzo poważne obawy, aż wreszcie obecnie w 75 roku życia zmarł na zapalenie płuc.

Krwawy bój w Hiszpanii

W chwili obecnej toczy się w Hiszpanii krwawy bój, który może rozstrzygnie losy wojny domowej.

Tuż przed Bożym Narodzeniem rozeszły się wiadomości, że hiszpańskie wojska rządowe zaproponowały powstańcom zawieszenie broni na czas świąt. Jednakże wódz powstańców gen. Franco nie zgodził się na zawieszenie broni i w przeddzień świąt rozpoczął ofensywę w kierunku miasta Barcelony, które jest stolicą czerwonego rządu hiszpańskiego.

W ofensywie gen. Franco bierze udział około 200 tysięcy żołnierzy i 200 samolotów bojowych. Wśród wojsk powstańczych jest korpus legionistów włoskich.

Ofensywa rozwija się pomyślnie. Wojska gen. Franco posuwają się naprzód w kierunku na miasta Tarragonę i Barcelonę. Walki są bardzo zaciekłe i krwawe, a niektórzy przewidują, że mogą one rozstrzygnąć o losach wojny domowej.

NAJSTARSZA W POLSCE INSTYTUCJA BANKOWA

BANK HANDLOWY w WARSZAWIE S.A.

ZAŁOŻONY W 1870 ROKU

Kapitały własne ponad zł 28,000.000 Wkłady oszczędnościowe i inne zł 137,000.000

ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. Klienteli,

że dnia 7 stycznia br. rozpoczyna czynności nowo otworzony

ODDZIAŁ w CIESZYNIE

PRZY UL. GEN. BORTNOWSKIEGO 11

Bank przyjmuje wkłady oszczędności i inne na najkorzystniejszych warunkach oraz załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe dla stron od godz. 8.30 do godz. 14;
w soboty od godz. 9 do godz. 12.30

BANK HANDLOWY w WARSZAWIE SP. AKC.

jest bankiem dewizowym — posiada Oddziały w następujących miastach:

CIESZYN	KRAKÓW	POZNAŃ
CZĘSTOCHOWA	LUBLIN	RADOM
GDYNIA	LWÓW	SOSNOWIEC
KALISZ	ŁÓDŹ	WILNO
KATOWICE		WŁOCŁAWEK

Anglia przewiduje wojnę na wiosnę?

Duże wrażenie w Londynie wywołało oświadczenie ministra obrony narodowej o konieczności asygnowania 20 milionów funtów szterlingów (przeszło pół miliarda złotych) na natychmiastowe przygotowanie schronów dla ludności, chociażby najprymitywniejszych. Chodzi bowiem nie o wykwint, ile o pośpiech; na budowę mianowicie schronów przeciwlotniczych wygodnych, w danej chwili nie ma czasu.

Z tego wypowiedzenia się wnoszą w Londynie, że albo należy się liczyć z wybuchem wojny na wiosnę, albo też z zażegnaniem wojny na czas dłuższy.

W ocenie sytuacji niemieckiej panują opinie różnorodne. Jedne utrzymują, że t. zw. partia wojenna może pchnąć Hitlera do wystąpienia, drudzy znów, opierający się raczej o koła gospodarcze, wyrażają przekonanie, że wybuch uda się wstrzymać i nieporozumienia wyrównać.

Sytuacja wojenna w Chinach

Główne dowództwo japońskie ogłasza, że w wojnie japońsko-chińskiej padło dotąd 47.133 zabitych żołnierzy i oficerów japońskich, Chińczyków zaś zginęło 823.300. Straty więc chińskie w zabitych są prawie 20 razy większe niż japońskie. Tłumaczy się to lepszym uzbrojeniem i wyćwiczeniem wojsk japońskich, a także tym, że Japończycy mają lepiej zorganizowaną służbę sanitarną, podczas gdy ranny lub chory żołnierz chiński nie ma żadnej pomocy ani opieki. Dalej podaje komunikat urzędowy, że Japończycy zajęli dotąd w Chinach ponad półtora miliona kilometrów kwadratowych ze 170 milionami mieszkańców. Zdobycz japońska wynosi: 680 dział, 1.200 granatników i moździerzy, 560 czołgów, 11 tys. ciężkich i 208 tys. lekkich karabinów maszynowych, oraz mnóstwo różnej broni i amunicji.

Obszar więc zabrany dotychczas przez Japończyków w Chinach jest 4 razy większy od posiadłości Polski. Jest to obszar zajęty, ale nie zupełnie jeszcze opanowany. Japończycy pozostawiają tylko małe oddziały wojskowe w miastach i na ważnych stacjach kolejowych i tylko dzięki doskonałej swej organizacji utrzymują w karbach 170 milionów Chińczyków.

Krótkie wiadomości polityczne

Min. Beck we Francji. Minister Beck spędza swój urlop świąteczny na Riwierze w południowej Francji.

Czecho-Słowacja i Karpatoukraina. Rząd czechosłowacki zawiadomił wszystkie państwa o zmianie nazwy republiki na: Czecho-Słowacja. Rząd Rusi Podkarpatskiej oznajmił, że oficjalna nazwa tego kraju ma brzmieć: Karpatoukraina.

Fakty o Hiszpanii

(Nowocześni krzyżowcy. — Okropny bilans. — Różnojęzyczna armia. — Co zwycięży?)

„Krucyfiks dla każdego żołnierza!" — oto hasło, jakie rzucono w całej narodowej Hiszpanii w t. zw. „Dniu Krucjaty". Donosi o tym dziennik watykański „Osservatore Romano", przytaczając słowa odezwy kardynała Goma y Tomas, prymasa Hiszpanii, skierowanej do społeczeństwa hiszpańskiego. Ks. kardynał nawołuje do krucjaty modlitw w celu przebłagania Boga za niesłychane bluźnierstwa rzucane na krzyż Chrystusa.

W tym Dniu Krucjaty zebrano specjalny fundusz, za który zostały nabyte setki tysięcy krucyfiksów, które rozdano żołnierzom walczącym o wyzwolenie Hiszpanii spod tyranii komunizmu i bezbożnictwa. Armia gen. Franco odtąd będzie znaczona Krzyżem Chrystusowym. Ci nowocześni krzyżowcy chcą zamanifestować przed całym światem, że walczą w imię cywilizacji chrześcijańskiej.

Jaka jest właściwie obecna sytuacja w Hiszpanii? Pytanie aktualne, gdyż od pewnego czasu propaganda czerwonego rządu Negrina rozsiewa wieści, jakoby Stolica Apostolska próbowała stworzyć jakiś „modus vivendi" (porozumienie) z Barceloną. Sekretariat Stanu zdementował tę fałszywą wiadomość.

Ostatnie sprawozdanie komisji „Pro Deo" wykazuje, że na terenie czerwonej Hiszpanii życie religijne w dalszym ciągu nosi charakter katakumbowy. Oświadczenie premiera Negrina z 1 maja 1938, że rząd barceloński przywróci wolność wyznania, okazało się po kilku miesiącach fikcją. Dotąd ani jeden kościół nie został otwarty na terenie czerwonej Hiszpanii. Wyjątek stanowi mała kaplica w Barcelonie w dzielnicy zamieszkałej przez Basków, w której — wyłącznie ze względów politycznych — pozwalają czerwoni urządzać nabożeństwa i to wyłącznie dla ludności baskijskiej. Kaplica ta mieści zaledwie kilkadziesiąt osób.

Ostatnie obliczenia, przeprowadzone w tych miesiącach przez komisję „Pro Deo", podają okropny bilans prześladowania religijnego w Hiszpanii. Czerwoni zamordowali tam ogółem 6.500 kapłanów; zniszczyli 17.000 kościołów; skazali na śmierć 400.000 świeckich katolików.

Rząd barceloński w dalszym ciągu utrzymuje żywy kontakt ze swymi protektorami z Moskwy. Jak donosi włoskie pismo katolickie „L'Avvenire d'Italia", przewodniczący najwyższej rady Sowietów Kalinin przyjął ostatnio delegację czerwonej Hiszpanii, zachęcając „do dalszej walki z faszyzmem". Sowiety wysłały 5 tysięcy ton żywności do Barcelony, zagrożonej głodem.

Jak się przedstawia w istocie kierownictwo i skład hiszpańskiej armii czerwonej? Sprawozdawca „L'Avvenire d'Italia" Angelici podaje w tej sprawie znamienne szczegóły. Otóż okazuje się, że armia t. zw. republikańskiej Hiszpanii stanowi istną „czerwoną wieżę Babel", różnojęzyczną zbieraninę z całego świata. Kierownictwo tej armii znajduje się przeważnie w rękach cudzoziemców. W lotnictwie przeważają obywatele sowieccy. Obrona Madrytu została powierzona generałowi francuskiemu Reynard, któremu pomagają dwaj pułkownicy — Gomez, Meksykańczyk i Portow, oficer sowiecki. Nawet biuletyny wojskowe tej osobliwej „hiszpańskiej" armii wydawane są najczęściej w językach obcych.

Po stronie czerwonej panuje niesłychany terror. W Madrycie głód: około 40.000 ludzi choruje ciężko z braku środków pożywienia. Obsługa sanitarna ulega coraz większej dezorientacji.

Jaki będzie rezultat tego dramatu dziejowego? Niewątpliwie Hiszpania gen. Franco zwycięży, rośnie w niej bowiem duch poświęcenia... W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi szwajcarskiego „Journal de Geneve", gen. Franco oświadczył: „Z całą świadomością i poświęceniem walczymy przeciwko komunizmowi, nie tylko naszemu wrogowi, ale zarazem wrogowi całego chrześcijaństwa".

Wódz narodowej Hiszpanii złożył ostatnio (7 XII 1938) hołd relikwiom św. Jakuba Apostoła w Santiago di Compostella, poczem udał się do miejscowego arcybiskupa msgra Muniz de Pablo i oświadczył, że pragnie polecić całą armię opiece św. Apostoła, patrona Hiszpanii.

Korespondent londyńskiego „The Tablet" reasumując dotychczasowe zmagania w Hiszpanii, pisze: „Świat zdumiony i przerażony widzi niesłychane okrucieństwa i nie dające się opisać zezwierzęcenie instynktów ludzkich w wojnie domowej w Hiszpanii, lecz widzi jednocześnie w tych zmaganiach święte bohaterstwo, które można śmiało porównać z heroizmem męczenników z czasów pierwszych chrześcijan. Fakt ten każe ufać, że Hiszpania, która już w VII w. (w r. 639 na koncylium w Toledo) manifestowała swe przywiązanie do Kościoła katolickiego, pozostanie i nadal temu Kościołowi wierną. Oczyszczona przez mękę, zajaśnieje znowu mocą ducha, odrodzi się z popiołów".

Katolicyzm w świecie

Jezuici w cyfrach. Według najnowszej statystyki zakon jezuitów liczy obecnie 25.683 członków, w tym 11.631 kapłanów, 8.783 scholastyków (na studiach filozoficznych i teologicznych), oraz 5.269 braci zakonnych. Oznacza to — w porównaniu z ostatnią statystyką — przyrost o 223 członków Towarzystwa Jezusowego. Zakon T. J. podzielony jest na asystencje włoską, niemiecką, francuską, hiszpańską, angielską, amerykańską, słowiańską i Ameryki Łacińskiej. Najsilniejszą jest asystencja amerykańska, licząca 5.319 członków. Na misjach zagranicznych pracuje obecnie 3.649 jezuitów, t. zn. o 165 więcej niż w poprzednim okresie sprawozdawczym. W Polsce zakon jezuitów obejmuje dwie prowincje: wielkopolsko-mazowiecką i małopolską. Pierwsza z nich liczy 389 członków, druga 455. Samych kapłanów T. J. liczą obie prowincje polskie 284.

Pierwszy od „reformacji" biskup Danii. Ojciec św. mianował ostatnio przeora benedyktynów duńskich o. Th. Suhr wikariuszem apostolskim Danii, który otrzyma tytuł biskupa Danii. Od czasów reformacji i przystąpienia Danii do luteranizmu będzie o. Suhr pierwszym biskupem katolickim tego kraju.

Postępy katolicyzmu w Anglii. Katolicka ludność Anglii i Walii wynosi obecnie 2,375.196 dusz, tj. o 13.692 więcej niż w roku ubiegłym, przy czym większość katolików mieszka w diecezji Liverpoolu. W ubiegłym roku zanotowano ogółem 10.691 nawróceń na katolicyzm, udzielono 65.980 chrztów, a liczba małżeństw zawartych w Kościele katolickim wzrosła z 27.360 do 28.569. Liczba szkół katolickich w Anglii wzrosła w ubiegłym roku o 22 i wynosi obecnie 1453. Zmalała natomiast liczba uczniów tych szkół z 390.373 do 386.755.

Jura i Jónek

Jura: Tuż zaś synku sie roczek obrócił, gdo wie, czy dlo nas nie bedzie ostatni? Gdóż to wyskumie? Jeszcze pamiętom jak dzisio, jakech nieboszczykowi patru Brzusce łońskigo roku na trzy króle winszowoł zdrowio, szczęścio i długigo żywobycio...

Jónek: No a jakosi sie twój winsz nie spełnił.

Jura: On mi wtedy prawił: roztomiły jurzyczku, jeszcze nima w rokach, ale czuję, że sie se mną cosi niedobrego robi. Po teraz mie tropiła cukrówka, ech ten przemierzły cukier wszemożnie zganioł, ale teraz jeszcze ku temu wszyckimu mi zaczeno dokuczać dycha, ni mogę nikiedy tchu złapić, gor jak idę kapke do kopca, to serce ni może plompować jak sie patrzy, jo nie wiem, czy ten rok przeżyję..., no i rychtyk tak chudzioczka na roz kiesi po Michale smiotło, ani on sie nie pozdoł, ani my. Szkoda go, wielko szkoda, bo to była jasno głowa, dobre serce i ludzki człowiek...

Jónek: Latoś jakosi kole świętego Jurzygo bedzie dziesięć roków jak pater Londzinek umrzyli. Boże, jak ten czas leci, jakby biczem śmignył. My stare grzyby sie uż też ni momy czego pozdować, jeny z Pónbóczkem zrobić grontowny rachónek, naprawić zawczasu, kany co nie było w porządku i być narychtowany, bo nie wieda kiedy i jako...

Jura: Co nas też synku w tym nowym roku czako?... Jużech nie roz nie dwa o tym przy łuskaniu fazoli i szkubaniu pierzo ze Zuską rozprowioł..., no bezmali nic dobrego. Taki to je wszystko pobałamącone i pokiełbaszone na całym świecie a gor w naszej Ełropie, że sie jeden nie wyzno... Jeden na drugigo czyho, niczem pies na kocura, a każdy gor ci sławni tuplomaci słodkim drzewem jeden drugigo zwodzo, piek-nie do gzychtu komplementa rzeże, a za plecami bij zabij...

Jónek: Wiesz synku, my do tych teraźniejszych czasów już nie pasujemy, my som ze starego destamentu, hańdowni to było wszycko rzetelne i uczciwe, teraz je wszycko cygaństwi i krętactwi... i roztomańto niesprawiedliwość.

Jura: Dyć tak. Coch chcioł rzyc, a nic nie dać... Otoch we strzode potkoł jednego znomego z Koński, co robi we werku w Trzyńcu. Pokazowoł mi gazete abece...

Jónek: Cooo? gazete abece? Abece sie uczą szkolnicy jak zaczynają poznować litery. To możne z ciebie zrobił kiepa.

Jura: Ale ba, kiepa, dyćech widzioł na moi włośne oczy u wyrchu tych nowin wielkimi literami nopis ABC. Tam stoło wydrukowane, że w Trzyńcu we werku trzeja uwieść ale na fleku jakisi lepsze porządki, bo jak ni, to nie ujadą daleko, ale przekopyrtną do przykopy i rozwalą wszycko na cimpercamper. Hewirowani werku w Trzyńcu kosztuje za jeden miesiąc sztwierć miliona złociszów. Narobili krom wyrchnigo dyrechtora 5 dalszych dyrechtorów i kupe takich mienszych hewiroków, a każdy biere szumny płat, to idzie na tysiące.

Jónek: Kiela płacą takimu dyrechtorowi?

Jura: Od osiem do pięćadwacet tysięcy reńskich na miesiąc.

Jónek: Perlajdy kany, to za to kupi sto pieknych krów.

Jura: A ku temu trzeba przyrachować dijety, kwartyr, ałta i jeszcze insze dodatki i trangielty, na taki spusób to synku nie pójdzie.

Jónek: Dyć tak, że ni. Jak tam nie wymietą na fleku zieleźną mietłą, to sie to źle skończy... Ale osmólmy dyrechtorów... Czytołeś, że Franek w Hiszpanii chcioł oto kole nowego roku tych czyrwionych bolszewików wziąć tak naozaist do habtaku?

Jura: Ni, jużech downo o Franku w Hiszpanii nic nie słyszoł ani nie czytoł.

Jónek: Ale, chytry Franek se zrobił jakisi fajnacki plan, że na wszyckich frontach rozpocznie patalije naroz. Pościągoł kan jaki wojska, atyleryje, ocylowe gady, ałroplany i kanjeny jaki norycht i chcioł roz temu wszyckimu zrobić koniec..., cóż, kie mu jakisi miglanc ty plany wykrod a jakisi anglicki konzul to wszycko zawióz czerwionym komandantom. Tuż miły Franek zrobił honem nowe plany i zaczon bić głowa nie głowa.

Jura: Jużby tam w tej Hiszpanii mogli zrobić koniec tej masarce, dyć sie tam krew leje deli niż dwa roki, kiela tam ludzi skantrzyli, szkody roztomańtej narobili, to je przeca proci Bogu. Jużby tego było zatela i dość tej praczki.

Jónek: Dyć tak, jeszcze sie ta hiszpańsko rwaczka nie skończyła, a już sie drugo rychtuje. Bezmali sie francuzi na talianów boczą i gdo wie, czy se nie wpadną do kudeł. Muszelinowi sie zdo, że wygroł wojne z hajl sylezyjom i zebroł wielki kroj, Abesynije, tego mu jeszcze mało, tuż by teraz mioł szmak na wyspe korsyke i kęs kraju w Afryce, nazywo sie tu nic. A francuski hewirok tela ta je — powiedzioł talijańskimu pokręcaczowi co sie pisze siano: dzisz tela: figa z makem, pamiętej se, że my nie szpacujemy, rozwożcie se to dobrze szkopinóżki, my francuzi to nie są gorole z Abesynije — napieremy wom nuglorze,bedziecie kitować i pydlić prędzy niż kiesi przed wojskami austryjackimi nad Isonco, kany wom 10 razy porządnie wsypali na galaty aż wom śnich chwanty leciały.

Jura: Panie Boże nas opar od nowej wojny, dyć już tego niepokoju było zatela i kapke... Na miej sie dobrze... Z Bogem!

Ostatnia droga Arcypasterza Warszawy

Hołd katolickiej Warszawy

W niedzielę i w poniedziałek od godz. 8 rano do 7 wieczorem tłumy mieszkańców stolicy spieszyły do trumny śp. ks. kardynała Kakowskiego, by oddać hołd ostatni swemu zmarłemu Arcypasterzowi. W tłumach tych, złożonych ze wszystkich stanów społecznych, przeważała jednak ludność uboga, która pamięta, iż śp. kardynał Kakowski miał dla niej zawsze otwarte serce i spieszył jej z pomocą. Ostatnia zaś wola Arcypasterza, iż chce spocząć na cmentarzu bródzieńskim, wśród najbiedniejszych, by każdy przechodzień mógł widzieć jego grób i odmówić pacierz za jego duszę, wywarła wśród szerokich mas wielkie wrażenie.

Eksportacja zwłok z pałacu arcybiskupiego

We wtorek o godz. 12 rozpoczęły się przygotowania do eksportacji zwłok. Na trasie, którą miał przebyć pochód żałobny, powiewały czarne chorągwie i flagi narodowe opasane krepą. Owite były również kirem latarnie uliczne, drogę usypano jedliną. Wzdłuż trasy ustawiały się niezliczone organizacje i młodzież szkolna. Na dziedzińcu pałacu arcybiskupiego zbierało się duchowieństwo świeckie i zakonne. Przybył premier gen. Składkowski z 3 ministrami i 7 wiceministrami. Przybyli również marszałkowie Sejmu i Senatu oraz delegacje senatów akademickich.

O godz. 4 po modłach w kaplicy żałobnej rozpoczął się pochód. Wzięło w nim udział około 600 kapłanów świeckich i zakonnych, a potem w żałobnych kapach i mitrach księża biskupi i infułaci. W końcu postępował celebrans ks. arcybiskup Gall w asyście duchowieństwa. Przed trumną niesiono wieniec od Pana Prezydenta oraz insygnia orderów Białego Orła i Polonia Restituta I kl. i Orderu Maltańskiego. Trumnę śp. ks. kardynała Kakowskiego wyniosło z pałacu na barkach swych 12 kapłanów. Na trumnie spoczywał kapelusz kardynalski i wiązanka kwiatów. Trumnę otoczyli szambelanowie papiescy. Gdy zwłoki ustawiono na katafalku, zgromadzone na ul. Miodowej oddziały wojskowe sprezentowały broń, orkiestra zaś wojskowa wykonała marsz żałobny. Za karawanem postępowali rodzina Zmarłego Purpurata, członkowie Rządu, senaty akademickie, dalej grupa złożona z kilkuset oficerów garnizonu stołecznego, posłowie na Sejm i senatorowie. Przy dźwiękach dzwonów i pieniach żałobnych duchowieństwa arcybiskup Warszawy rozpoczął swą ostatnią podróż... Na pl. Teatralnym prezydent miasta Warszawy Starzyński pożegnał ks. kard. Kakowskiego przemówieniem. O godz. 5.30 procesja znalazła się na pl. Zamkowym. Zgromadzone tu oddziały wojskowe oddały honory wojskowe, poczem duchowieństwo wniosło trumnę do katedry, gdzie ustawiono ją na środku świątyni na skromnym katafalku. Następnie ks. arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna odprawił nieszpory żałobne, a ks. prałat Nowakowski wygłosił mowę. Z kolei greckokatoliccy księża biskupi Chomyszyn i Kocyłowski ze swym klerem odprawili modły żałobne (Panichidę).

Uroczystości pogrzebowe w katedrze

W środę od godz. 7 rano w katedrze św. Jana odprawiane były nabożeństwa żałobne za duszę śp. kardynała Kakowskiego. Prastara świątynia warszawska przybrana jest kirem i zielenią. Na środku głównej nawy stoi czarny i prosty katafalk z trumną, jak gdyby symbol prostoty i skromności metropolity warszawskiego. U wezgłowia znajduje się jedyny wieniec laurowy od Prezydenta RP. Z drugiej strony ordery i odznaczenia za zasługi zmarłego kardynała dla państwa. Zgodnie z wolą śp. ks. kardynała kwiatów na trumnie nie składano, przeznaczając pieniądze na cele dobroczynne. Na trumnie spoczywa kapelusz kardynalski, symbol książęcej godności kościelnej. Po bokach 6 gromnic, a opodal 4 palmy. Okna świątyni przesłonięto czernią. Przy trumnie modli się rodzina, boczne nawy zaś wypełniły się od rana delegacjami różnych instytucyj i stowarzyszeń katolickich. Na ulicy św. Jana przed katedrą ustawił się batalion honorowy piechoty. W stallach zajęli miejsca dygnitarze kościelni i państwowi oraz przedstawiciele dyplomacji z nuncjuszem apostolskim ks. arcybiskupem Cortesi na czele. Na kilka minut przed godz. 10 rozległo się echo hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę batalionu honorowego. Przed katedrę nadjechał marszałek Śmigły-Rydz, który na nabożeństwie reprezentował Pana Prezydenta. Marszałek przeszedł środkiem głównej nawy, a za nim premier gen. Składkowski. Marsz. Śmigły-Rydz zajął miejsce tuż przed ołtarzem. O godz. 10 rozpoczęła się uroczysta msza św., którą celebrował Prymas Polski ks. kardynał Hlond. Kazanie żałobne wygłosił ks. biskup-sufragan Szlagowski. Z kolei przy trumnie odbyło się „Castrum Doloris" oraz egzekwie, odprawione przez celebranta ks. kardynała Hlonda oraz arcybiskupów Sapiehę i Jałbrzykowskiego i biskupów Fulmana i Przeździeckiego, po czym w uroczystej procesji przeniesiono trumnę śp. kardynała Kakowskiego do prezbiterium a następnie do podziemi katedralnych, gdzie złożono je tymczasowo aż do pochowania ich zgodnie z wolą Zmarłego na cmentarzu bródzieńskim.

Arcybiskup i prezydent

W praskich „Narodnich Listach" opowiada Alan ciekawe szczegóły z niedawnej przeszłości.

„Kiedy ks. dr Karol Kaszpar, syn wiejskiego nauczyciela, został praskim arcybiskupem, uznał za rzecz dobrego obyczaju złożyć wizytę głowie państwa i odwiedził T. G. Masaryka. Prezydent rewizytował w najkrótszym czasie dostojnika kościelnego. Żyła jeszcze wtedy matka arcybiskupa, miła staruszka, staroczeska maminka. Zaproszona weszła do pokoju, gdzie był zacny gość, a przy pożegnaniu złożyła ręce i z serdeczną prostotą zdradziła prezydentowi, że się codziennie modli za niego do Pana Boga. Masaryk w lot zrozumiał o co jej idzie. Wziął staruszki ręce w swe dłonie i prosił, aby się i nadal modliła za niego. Wizyta starego pana u księcia Kościoła była uprzejma i przyjacielska.

Czas przyszedł nowy. Praski arcybiskup został kardynałem. Masaryk umarł, a prezydentem był dr E. Benesz. I znów kardynał uważał za rzecz dobrego tonu odwiedzić nową głowę państwa. Wizytę złożył. Ale dr Benesz, młody prezydent republiki, nie uznał za konieczne rewizytować kardynała.

Prascy arcybiskupi mieli od niepamięci prawo jechać do tumu św. Wita główną bramą zamkową z placu Hradczańskiego. Było to nie tylko odpowiednie dla godności, ale i jest to najkrótsza droga z pałacu arcybiskupiego do katedry... Tak było za austriackich cesarzy i za Masaryka, tak — wydawało się naturalnie — miało być po wsze czasy. Tak jednak było tylko do chwili, gdy dr Benesz przesiedlił się na praski Hrad.

Już przy pierwszym wjeździe ku katedrze powóz kardynała został w bramie zatrzymany. Straż wydała rozkaz:

— Nawrócić i z powrotem!

— Dlaczego z powrotem?

— Nie wiem, spełniam ściśle rozkaz. Musi pan tyłem, tam, którędy jeżdżą autodorożki i wszyscy inni.

Powożący nawrócił i po raz pierwszy w historii dostał się praski arcybiskup od tyłu do grobu św. Wacława.

Okazało się, że najwyższy rozkaz dla straży był jasny. Przejazd główną bramą praskiego Hradu zastrzeżony był wyłącznie dla dra Benesza..."

Trzeci prezydent drugiej już republiki rozpoczął swe najwyższe urzędowanie od modlitwy w tumie św. Wita i wszedł doń uroczyście obok arcybiskupa-kardynała. Obie władze tym razem zharmonizowały się najściślej. I powóz arcybiskupa ma przejazd znów otwarty przez główną bramę zamkową. A dr Benesz na obczyźnie objazdy teraz czyni tylnymi bramami.

Fortuna kołem się toczy.

„Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy". Dumnych upokarza i poniża.

Katolicyzm w świecie

Obecny stan kolegium kardynalskiego. Święte Kolegium, po zgonie ks. kardynała Kakowskiego, składa się z 62 członków, z czego 35 Włochów i 27 cudzoziemców. Pośród cudzoziemców największą liczbą kapeluszy kardynalskich dysponują Francuzi (6), następnie Niemcy (4), Hiszpanie (3), północni Amerykanie (3), a 11 innych narodów, między nimi Polacy, mają po jednym kardynale. W ciągu roku 1938 zmarło 7 kardynałów, a w ciągu pontyfikatu Piusa XI (od r. 1922) 73, z czego 24 mianowanych przez obecnego Ojca świętego. W r. ubiegłym Papież nie mianował kardynałów. Ostatni konsystorz połączony z nominacjami kardynalskimi odbył się 13 grudnia 1937 r.

Stolica Apostolska posiada przedstawicieli w 57 krajach. Liczba przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, zarówno mających charakter oficjalnie dyplomatyczny, jak i niedyplomatyczny, powiększyła się za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI bardzo znacznie. I tak w r. 1922 tworzy Papież delegaturę apostolską w Chinach i w Afryce Południowej, następnie w Indochinach (1925), w Eritrei i Abisynii (przekształcone w 1937 r. na delegaturę włoskiej Afryki Wschodniej), w Bułgarii (1931) oraz w Anglii (1938). Razem powołał do życia Pius XI osiem nowych delegatur apostolskich. Watykan posiada obecnie przedstawicieli w 57 krajach: 37 przedstawicieli Stolicy św. występuje w charakterze posłów lub ambasadorów a 20 przedstawicieli są to delegaci apostolscy do spraw kościelnych danego kraju.

Członek Akcji Katolickiej — prezydentem Szwajcarii. Rada związkowa konfederacji szwajcarskiej wybrała prezydentem Szwajcarii na rok 1939 dra Filipa Ettera, wybitnego i zasłużonego działacza Akcji Katolickiej.

Krzyż na wysokości 3.800 metrów w Abisynii. Delegat apostolski w Abisynii, msgr. Castallani, dokonał uroczystego poświęcenia krzyża o wysokości 13 metrów, wzniesionego na szczycie góry Termaber (3.800 metrów nad poziomem morza) w samym sercu Abisynii pomiędzy Abdis Abebą a Dessie. W ceremonii poświęcenia krzyża wziął udział włoski wicekról Abisynii.

Drobne wiadomości

Zgon matki gen. Sosnkowskiego. Dnia 31 grudnia zmarła w Gliniku Mariampolskim koło Gorlic śp. Zofia z Drabińskich Sosnkowska, matka inspektora armii gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, przeżywszy 80 lat.

Chory żebrak zaraził całe miasto. W Chęcinach koło Kielc wybuchł tyfus plamisty. Jak się okazało, chorobę przywlókł do miasta żydowski żebrak. Choroba zatacza szersze kręgi. Miasto zostało zamknięte.

Co jest szkodliwsze — herbata czy kawa? Kwestia, co jest szkodliwe dla zdrowia — herbata czy kawa, została rozstrzygnięta w wyniku przeszło 60 lat trwającej próby dwóch skazanych na korzyść kawy. W roku 1870 dwóch rówieśników stanęło przed sądem szwedzkim pod zarzutem morderstwa rabunkowego. Obu skazano na karę śmierci, którą król szwedzki Gustaw III zamienił na dożywotnie więzienie z tym warunkiem, że jednemu ze skazanych będzie się dawało do picia tylko kawę, drugiemu herbatę. Dziwny ten wyrok był wynikiem gorącej dyskusji, jaka już od 1850 r. zajmowała świat naukowy na temat szkodliwości herbaty i kawy. Próba wypadła na korzyść kawy. Więzień, któremu dawano do picia wyłącznie herbatę, zmarł przed kilku laty w wieku 84 lat, „kawiarz" rozstał się z tym światem dopiero w tym roku, dożywszy w warunkach więziennego bytowania lat 87. Czyż można jednak utrzymywać, że próba ta jest rozstrzygającą?

Katastrofa kolejowa w Brazylii. W brazylijskim stanie Minas Geraes wydarzyła się straszna w skutkach katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą 42 zabitych i około 60 rannych. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy.

Nowe granice województwa śląskiego

Ostatnie zmiany polityczne pociągnęły za sobą znaczne rozszerzenie granic województwa śląskiego w wyniku odzyskania Zaolzia i części etnograficznie polskich terytoriów w Czadeckiem. Ponieważ nowe granice są już wszędzie dokładnie ustalone, pragniemy podać w niniejszym artykule zwięzły opis tych granic oraz kilka najważniejszych cyfr, dotyczących naszego województwa w rozszerzonych granicach.

Przebieg zmian granicy

Jak wiadomo, rząd czechosłowacki, przyjmując ultimatum polskie, zdecydował się w dniu 1 października 1938 r. odstąpić Polsce w całości dwa powiaty polityczne: frysztacki i czesko-cieszyński. Zajmowanie tego obszaru rozpoczęło się w dniu 2 października i trwało do 12 października, odbywając się w siedmiu etapach. Rokowania, jakie się w dalszym ciągu odbywały między przedstawicielami obu rządów, doprowadziły w dniu 1 listopada 1938 do wymiany not między Polską a Czechosłowacją, w których określono w ogólnych zarysach przebieg granic między obu państwami, pozostawiając dokładne wytyczenie granic mieszanym komisjom delimitacyjnym. Komisja śląska rozpoczęła prace nad wytyczeniem granic w terenie dnia 4 listopada, doprowadzając prace w dniu 15 listopada tak daleko, że 16 listopada mogło się odbyć zajęcie reszty terytoriów śląskich przypadających Polsce, względnie opróżnienie niektórych terenów poprzednio zajętych przez wojska polskie. Dnia 23 listopada podpisano w Mistku na Morawach protokół delimitacyjny, określający szczegółowo przebieg nowej granicy na odcinku Cieszyńskiego, z tym wszakże, że na skutek specjalnej petycji czeskiej przyjęto możliwość wprowadzenia dodatkowych poprawek linii granicznej na odcinku Morawki. W międzyczasie pracowała druga komisja mieszana polsko-słowacka na odcinku Czadeckiego, a zajęcie terenów przyznanych Polsce na tym odcinku odbyło się w dniach 25—27 listopada. Gdy najwyższe czynniki polskie zadecydowały odstąpienie Czechom całej wsi Morawki, Śląska Komisja Delimitacyjna opracowała w pierwszych dniach grudnia nowy przebieg granicy na tym odcinku. Wycofanie wojsk i władz polskich z zajętej poprzednio połowy wsi Morawki oraz objęcie jej przez Czechów nastąpiło w dniu 9 grudnia przed południem, zaś tegoż dnia po południu odbyło się w Mistku podpisanie dodatkowego protokołu delimitacyjnego, odnoszącego się do tego odcinka granicy. W ten sposób ukształtowały się obecne granice województwa śląskiego.

Obszar i ludność terenów przyłączonych do województwa śląskiego

Powiaty frysztacki i cieszyński, odstąpione Polsce w całości w dniu 1 października, obejmowały ogółem obszar 805,01 km² i liczyły podczas ostatniego czeskiego spisu ludności w roku 1930 łącznie 227.399 mieszkańców. Wskutek opisanych wyżej późniejszych decyzji i zmian granicy, obszary przyłączone do woj. śląskiego nieco się zmieniły a w sumie powiększyły. I tak.z pow. frysztackiego oddano Czechosłowacji w wyniku delimitacji obszar około 2 ha z dwoma domami i ludnością ok. 10 osób w gminie Rychwałd. Z powiatu cieszyńskiego zwrócono Czechosłowacji mniej więcej po połowie gmin: Szobiszowice, Dolne Domasłowice i Górne Domasłowice. Obszar ten obejmuje ok. 8,87 km² powierzchni i jest w przybliżeniu zaludniony przez 1300 osób.

Natomiast do Polski przyłączono z powiatu frydeckiego części następujących gmin: Gruszów, Hermanice, Śląska Ostrawa, Michałkowice, Radwanice, Bartowice, Szonów, Błędowice Śr., Błędowice G., Żermanice, Wojkowice,Noszowice, Ligota Dolna, Ligota Górna i Morawka. Ogółem obszar przyłączony do Polski z powiatu frydeckiego obejmuje ok. 65,7 km² (w tym z gminy Morawka ok. 35 km²) i posiada w przybliżeniu ok. 4000 głów ludności. Jak z tego widać, chodzi tu przeważnie o obszary słabo zamieszkałe. Poważniejsze liczby ludności z powiatu frydeckiego przypadły Polsce tylko w gminach Szonów, Błędowice Średnie, Błędowice Górne, Żermanice i Wojkowice; w pozostałych gminach są to przeważnie lasy, pola lub stawy z nieznaczną tylko liczbą domów.

Nadto do województwa śląskiego przypadły przyznane Polsce tereny okręgu Czadeckiego, a więc części gmin Świerczynowiec, Czerne i Skalite, mały odcinek w dolinie Czernianki przynależny do miasteczka Czaca, oraz drobne skrawki gmin Turzówka, Oleśna i Rakowa wzdłuż głównego grzbietu Karpat. Ogółem przyłączony teren Czadeckiego mierzy ok. 44 km² powierzchni, a zaludnienie jego można szacować w przybliżeniu na 2000 osób.

W sumie tedy przyłączony do województwa śląskiego obszar Zaolzia obejmuje ok. 861,8 km², zaś obszar Czadeckiego 44 km², czyli że województwo powiększyło się ogółem o 905,8 km² i posiada obecnie obszar 5121,8 km². Nie są to jeszcze cyfry o stuprocentowej ścisłości, ponieważ takie będzie można podać dopiero po ukończeniu szczegółowej delimitacji katastralnej, której rozpoczęcie przewidywane jest z wiosną 1939 r. Trudniej powiedzieć coś bliższego o dzisiejszym zaludnieniu województwa śląskiego, ponieważ na Zaolziu odbyły się ostatnio i jeszcze się odbywają poważne przesunięcia ludnościowe; pewne jest wszakże, że w obecnych rozszerzonych granicach zaludnienie woj. śląskiego przekracza znacznie półtora miliona głów.

Ponieważ pozostałe zmiany na południowej granicy Polski powiększyły również województwo krakowskie o 180 km² oraz województwo lwowskie o 1,5 km², ostatnie nabytki terytorialne Polski można szacować w sumie na 1087 km², czyli że powierzchnia Państwa Polskiego wynosi obecnie w przybliżeniu 389.721 km².

Opis nowej linii granicznej w Cieszyńskiem

Nowa granica województwa śląskiego rozpoczyna się obok wsi Olza w miejscu spływu Olzy i Odry, zwanym dawn. „trójkątem trzech republik". Zaczyna się tu nowy odcinek granicy z Niemcami długości ok. 16 km, biegnący cały czas korytem Odry w górę biegu rzeki. Nowy „trójkąt trzech państw", gdzie kończy się granica polsko-niemiecka, a rozpoczyna polsko-czechosłowacka, znajduje się tuż poniżej żelaznej tamy na Odrze na terenie gminy Gruszów, 750 m poniżej starego kościółka w Gruszowie. Tu granica opuszcza Odrę, przecina szosę Wierzbica-Gruszów i linię tramwajową Bogumin-Morawska Ostrawa i dochodzi do mostu magistrali kolejowej Bogumin-Mor. Ostrawa, przerzuconego nad drogą polną. Szyb powietrzny kopalni Hubert w Gruszowie pozostaje po stronie polskiej, zaś cmentarz gruszowski — po czeskiej. Od tego mostu granica wkracza na teren stawów, pozostawiając dwa wielkie stawy — Gruszowski i Hermanicki po stronie polskiej, a mały staw Gruszowski z hałdą kopalni Ida — po stronie czeskiej. Dalej granica przecina drogę gminną z Hermanic do Rychwałdu i dąży ukosem w kierunku południowo-wschodnim do granicy powiatu frysztackiego, osiągając ją w odległości 700 m na południe od przystanku kolejowego Rychwałd Zamek. W ten sposób cała linia kolejowa Bogumin-Rychwałd zostaje po stronie polskiej, zaś nasyp dawnej bocznicy kolejowej z Gruszowa do szybu Oskar w Hermanicach wraz z tym szybem (nieczynnym i zdemontowanym) po stronie czeskiej. Granica pokrywa się następnie na znacznym odcinku z granicą powiatu frysztackiego, z tym tylko, że dwa domy gminy Rychwałd, leżące najbliżej kopalni Michał w Michałkowicach, zostały odstąpione Czechosłowacji. Odchylenie następuje w miejscu przecięcia granicy powiatowej z drogą Michałkowice-Podlesie. Granica państwowa wchodzi tu na potok, odcinając na stronę polską grupę domów gminy Michałkowice z restauracją wycieczkową i basenem kąpielowym „Eldorado" oraz część pól i lasów przynależnych do tej gminy. Dalej granica schodzi z potoku na przepust kolei górniczej Michałkowice-Pietwałd i podąża z drobnymi odchyleniami brzegiem lasu do drogi gminnej Michałkowice-Pietwałd, przecinając ją obok kolonii „Brazylia" pozostającej po stronie czeskiej.

Stąd granica biegnie obniżeniami terenu przez las w kierunku południowym z lekkim odchyleniem na zachód, aż do mostku na drodze gminnej Radwanice-Pietwałd. Polsce przypada tu część lasów gminy Śląskiej Ostrawy oraz skrawek gminy Radwanice z niewykończonym sanatorium i pętlą kolejki elektrycznej Karwiná-Mor. Ostrawa. Następnie granica zatacza łuk w kierunku wschodnim, pozostawiając Czechosłowacji czynną kopalnię Ludwik w Radwanicach wraz z grupą domów urzędniczych i zarządu. Dalej granica odcina na stronę polską kilka domów i połowę lasu „Obora" należącego do gminy Bartowice i wchodzi na obszar gminy Szonów. Miejscowość ta została przecięta na połowę w ten sposób, że główne skupienie domów wraz z zamkiem, obu kościołami i folwarkiem „Stromořadí" zostało po stronie czeskiej, zaś wschodnia część gminy z całą bocznicą kolejową Szumbark-Kopalnia Postęp i znaczną liczbą domów — po stronie polskiej. Granica biegnie tu na długości ok. 1,5 km wzdłuż rzeki Łucyny, schodzi z niej na południe przecinając linię kolejową Szumbark-Szonów w odległości ok. 1,5 km na zachód od stacji Szumbark, zostawia po stronie polskiej młyn nad Łucyną oraz gospodę Prymusa w osadzie Skrbeń i dochodzi do potoku Datyniak wprost na południe od tej gospody. Następnie nowa granica włącza jeszcze do Polski większą część lasu Bobczak z gminy Szonów i dochodzi do granicy powiatu cieszyńskiego w miejscu, gdzie stykają się z nią granice gmin Szonów i Więcłowice. Cała, prawie czysto polska gmina Datynie Dolne pozostaje w granicach Polski. Dalej granica państwowa biegnie granicą powiatu cieszyńskiego aż do rzeki Łucyny obok folwarku Górnego w Błędowicach Średnich i od tego miejsca na południe korytem Łucyny aż do Wojkowic. W ten sposób do Polski przypadają znaczne części gmin Błędowice Górne i Średnie oraz Żermanice z powiatu frydeckiego, do Czechosłowacji natomiast części gmin Szobiszowice, Domasłowice Dolne i Górne z powiatu cieszyńskiego. W Wojkowicach granica schodzi z koryta Łucyny na koryto jej dopływu potoku Raczek, dążąc nim w górę aż do stóp góry Praszywej w Beskidzie. Wskutek tego przy Polsce pozostaje większa część wsi Wojkowice, mały skrawek gminy Noszowice oraz prawie ¼ obszaru gminy Ligota Dolna. Również przy Polsce pozostaje przystanek kolejowy Wojkowice-Bukowice na linii Cieszyn-Frydek, Czesi zaś zatrzymują fabrykę likierów w Wojkowicach.

Od górnego krańca potoku Raczek zaczyna się górski odcinek nowej granicy, która odtąd wspina się na zbocza Beskidów, aby o ile możności pozostawić przy Czechosłowacji zasiedlone dna i zbocza dolin w rejonie wsi Ligoty Górnej i Morawki, przy Polsce zaś lasy państwowe i główne grzbiety górskie pasma Ropicy. Granica przechodzi więc kolejno stokami 1 km na zachód od szczytu Praszywej (843 m), zostawiając po stronie polskiej słynny odpustowy kościółek św. Antoniego (704 m), dalej 500 m na zachód i południe od szczytu Kotarz (862 m) i tyleż samo od szczytu Ropiczki (918 m). Przecinając następnie w górnej części dolinę potoku Wielki Lipowy, granica okrąża półkolem od południo-zachodu w odległości ok. 1 km szczyt Wielki Lipowy (1001 m), zbliża się od zachodu na odległość 700 m do szczytu Ropicy (1082 m), pozostającego tak jak i wszystkie inne wymienione szczyty całkowicie po stronie polskiej i spada dalej prosto na południe na dno doliny potoku Sławicz. Zostawiając po stronie czeskiej większą część domostw, położonych w tej dolinie, granica zwraca się dalej na południe wzdłuż zachodniej krawędzi lasów państwowych, pokrywających masyw Sławicza (1051 m) i schodzi w dolinę potoku Skałka niespełna kilometr powyżej spływu tego potoku z Morawką. Stąd granica biegnie potokiem Skałka w dół aż w pobliże jego spływu z Morawką, pozostawia jednak zabudowania nadleśnictwa państwowego „Górna Morawka" po stronie czeskiej i od tych zabudowań wznosi się przecinką leśną na linię grzbietową pasemka górskiego, oddzielającego dolinę Skałki od doliny górnej Morawki. Grzbietem tym przez punkty wysokościowe 826 m oraz 898 m granica dochodzi do głównego grzbietu Beskidów na wododział między Odrą i Dunajem, przecinając go 500 m na zachód od szczytu Mały Połom (1058 m), tuż poniżej wyraźnego i skalistego spiętrzenia podszczytowego (ok. 970 m n. p. m.). Tu granica opuszcza ziemię cieszyńską, wchodząc na teren Czadeckiego.

Nowa linia graniczna w Czadeckiem

W dalszym ciągu granica biegnie na dłuższym odcinku w odległości kilkuset metrów na południe od głównego grzbietu Karpat, pozostawiając na terenie Polski w całości szczyty: Mały Połom, Burków Wierch (1030 m), Murzynkowy i Wielki Połom (1067 m). Nieco na wschód od tego szczytu granica biegnie czas jakiś dawną

granicą Cieszyńskiego i Słowacji, a następnie od szczytu Dejówka (627 m) schodzi na południe granicą gminy Świerczynowiec i przecina rzeczkę Czerniankę u jej spływu z potokiem Czadeckim, 2 km na północ od miasteczka Czaca. Obejmując następnie połączenie się linij kolejowych od Jabłonkowa i Zwardonia ku Czacy, granica zawraca znów ku północy i biegnie rzeczką Czernianką w górę, przepoławiając wsie Świerczynowiec i Czerne. Wyżej granica wchodzi między szosę a linię kolejową do Zwardonia, zostawiając szosę po stronie słowackiej, a kolej — po polskiej i dzieląc znów na dwie części wieś Skalite. W górnej części tej wsi granica zagina się ostro ku południowi, osiągając dawną granicę polsko-czechosłowacką na południe od szczytu Skalanki (867 m), w pobliżu Zwardonia. Tutaj województwo śląskie styka się z krakowskim i kończy się nowa granica.

Należy zaznaczyć, że w Czadeckiem budynek szkolny przeszedł do Polski jedynie w Świerczynowcu. W Skalitem można na szkołę zabrać budynek kolejowy przy stacji; w Czernem najlepiej nadałby się na ten cel dom karczmy przy stacji.

Na południowym stoku Wielkiego Połomu przypadło Polsce drobne osiedle zwane Klin. Jest ono zamieszkane przez osadników z Łomnej w Cieszyńskiem i odznacza się wysokim poczuciem polskości. O opiece nad tą ludnością, wciśniętą w trudno dostępny zakątek pogranicza, nie wolno nam zapominać.

Aktualną i trudną jest w Czadeckiem kwestia kościołów. W Skalitem i Czernem kościoły zostały bowiem po stronie słowackiej, a księża w tych parafiach są szowinistami słowackimi. Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niewskazaną oddawać naszą ludność na pastwę ich wpływów. Czym prędzej należałoby pobudować po naszej stronie kościółki, na razie zaś ułatwić ludności przejazdy koleją do kościoła w Świerczynowcu lub Zwardoniu.

Wreszcie podział administracyjny nastręcza tu też kłopoty. Wydaje się, że ze względu na odrębność zagadnień Czadeckiego należałoby przyłączone do Polski tereny zorganizować w odrębne gminy, a nie przyłączać ich do sąsiednich gmin Cieszyńskiego. Natomiast sąsiednią, małą gminę Herczawę, która dawniej stanowiła część Jaworzynki, można z powodzeniem złączyć na powrót z Jaworzynką.

Dr Antoni Wrzosek, Katowice

Ludność ziemi

Z ostatniego (listopadowego) biuletynu statystycznego Ligi Narodów wynika, że ludność ziemi w r. 1937 wynosiła 2.134 milionów dusz. Przeszło połowa z tej liczby przypada na Azję, która, nie uwzględniając części sowieckiej, oddzielnie w statystyce ujętej, posiada 1.124 miliony mieszkańców. Z pozostałych części świata największe zaludnienie posiada Europa (znów bez Rosji Sowieckiej), mianowicie 397 milionów. Obie Ameryki posiadają łącznie 271 milionów, Afryka — 154 miliony, a Australia łącznie z wyspami Oceanii — 10 milionów mieszkańców. Rosja Sowiecka posiada w obu swych częściach, europejskiej i azjatyckiej, 178 milionów ludności.

W Azji największym pod względem liczby ludności krajem są Chiny z 450 milionami mieszkańców, dalej Indie angielskie (374 miliony), Japonia z Koreą i Formozą (100 milionów), Indie holenderskie (67 milionów), Indochiny francuskie (23 miliony), Persja, tj. Iran (15 milionów), Syjam (14 milionów), wreszcie Wyspy Filipińskie (13 milionów). W pozostałych krajach Azji ludność nigdzie nie sięga 10 milionów.

W Europie największą ludność posiadają obecnie Niemcy (79 milionów po przyłączeniu Austrii i Sudetów). Anglia łącznie ze Szkocją, Walią i Północną Irlandią ma 47 milionów. Z kolei idą Włochy (43 miliony), Francja (42 miliony), Polska (35 milionów), Hiszpania (24 miliony), Rumunia (19 milionów), Turcja wraz z posiadłościami azjatyckimi (16 milionów), Jugosławia (15 milionów), Czechosłowacja (w obecnych granicach 9,8 milionów) i Węgry (10 milionów). Kraje pozostałe tworzą drobne państwa i ludność żadnego z nich nie sięga 10 milionów.

Wśród krajów amerykańskich pierwsze miejsce pod względem cyfry ludności zajmują oczywiście Stany Zjednoczone (130 milionów), w Ameryce Południowej zaś Brazylia (43 miliony). Inne kraje Ameryki są daleko mniejsze. I tak Meksyk liczy 19 milionów, Argentyna 12 milionów, Kanada angielska 11 milionów, Kolumbia 9 milionów. Wszystkie republiki Ameryki Środkowej liczą razem 21 milionów mieszkańców, a ludność republik południowoamerykańskich, wyłączywszy Brazylię i Argentynę, nie sięga nawet razem cyfry ludności Brazylii. Chętnie konkurująca z Brazylią i Argentyną republika Chile posiada około 4,5 miliona mieszkańców, a słynny z zatargu swego z Boliwią (3 miliony), Paragwaj nie ma nawet pełnego miliona mieszkańców.

W Afryce największą ludność posiada angielska Nigeria (19 milionów). Z kolei następują Egipt (16 milionów), francuska Afryka Zachodnia (14 milionów) oraz belgijski Kongo i angielski Związek Południowo-Afrykański (po 10 milionów). Reszta przypada na różne kolonie i okręgi mandatowe. Jedyne niezależne państwo murzyńskie Liberia posiada niespełna 3 miliony ludności.

W Oceanii 7 milionów ludności posiada angielski kontynent Australii, 1,5 miliona również angielska Nowa Zelandia. Reszta to mieszkańcy różnych wysp.

Niezmiernie interesujące są dane dotyczące liczby urodzin i śmierci obliczane dla 57 krajów w różnych częściach świata i porównane w czterech okresach (1911—13, 1921—25, 1926—30 i 1931—35) przy zestawieniu z danymi z r. 1937. Zestawienia te wskazują, że wskaźnik zarówno przyrostu ludności wskutek urodzin i ubytku wskutek śmierci wykazuje w latach powojennych stałą tendencję obniżki. Wyjątek stanowią Egipt, Meksyk, Venezuela, Cejlon, Formoza, Indie brytyjskie, państwa malajskie i Filipiny, a w ostatnich latach także Niemcy i Australia, gdzie można zaobserwować pewien wzrost urodzin. Inny wyjątek stanowią Kolumbia i Gwatemala, gdzie po pewnym wzroście śmiertelności w okresie bezpośrednio po wojnie dostrzega się obecnie jej obniżenie. Od r. 1934 widzi się natomiast rosnący wskaźnik śmiertelności w Południowej Afryce, Kanadzie, Meksyku, Kostaryce, Venezueli, Niemczech, Belgii, Danii, Estonii, Grecji, Irlandii, Włoszech, Łotwie, Holandii, Norwegii, Anglii, Szwecji, Czechosłowacji, Nowej Zelandii i Hawai. Na ogół wskaźnik urodzin przewyższa wskaźnik śmierci, ale we Francji i Austrii w r. 1937 cyfra urodzin spadła niżej wskaźnika śmierci.

W r. 1937 najniższą cyfrę urodzin wykazują Austria (12,8 na tysiąc), Szwecja (14,3), Francja (14,7), Szwajcaria (15). Wskaźnik urodzin poniżej 20 na tysiąc posiadają nadto Belgia, Luksemburg, Anglia, Norwegia, Estonia, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Nowa Zelandia, Australia, Łotwa, Dania, Niemcy, Irlandia, Kanada, Holandia i Urugwaj. Najwyższą cyfrą urodzin szczycić się natomiast mogą Egipt (44,3 na tysiąc), Kostaryka (44,2), Palestyna (41,6) i Salwador (40,1). Meksyk, Gwatemala, państwa malajskie, Cejlon, Venezuela, Chile i (jedyny spośród krajów europejskich) Rumunia posiadają nadto wskaźnik urodzin wyższy niż 30 na tysiąc.

Co się tyczy wskaźnika śmiertelności, najniższy w r. 1937 notowany jest w Holandii (8,8 na tysiąc), która też w r. 1934 osiągnęła pewnego rodzaju rekord pod tym względem (8,4). Zbliżony do tej cyfry wskaźnik śmiertelności posiadają jedynie Nowa Zelandia (9,1), Hawai (9,4) i Australia (9,4). Południowa Afryka (tylko odnośnie białych), Kanada, Norwegia, Urugwaj, Dania, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Niemcy, Luksemburg i Szwecja mają cyfrę śmiertelności między 10—12 na tysiąc. Najwyższą śmiertelność notuje się w r. 1937 w Egipcie (28,9), Chile (24), Meksyku (23,8), na Cejlonie (21,7), w Gwatemali (20,7), Salwadorze (20,5) i państwach malajskich (20,4), w Europie zaś w Rumunii (19,3), Portugalii (16) i Irlandii (15,3).

Co się tyczy Polski, to Mały Rocznik Statystyczny podaje na rok 1937 przeciętną urodzin 24,9 i zgonów 14 na tysiąc.

STWIERDZENIE

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Związku Spółdzielni Polskich w dniu 15 grudnia 1938 ujmowano się — jak mi doniesiono — za mną, wskazując na moją pracę dla dobra sprawy polskiej. Odpowiedział na to prezes dyrekcji p. Karol Buzek, że nie zażądałem sądu honorowego dla oczyszczenia się z zarzutów.

Otóż stwierdzam, że początkowo oczekiwałem, iż się ktoś ujmie za mną w zamian za moją pracę publiczną, która pomimo obecnych twierdzeń moich osobistych wrogów była tylko narodową i zmierzała wyłącznie tylko do wzmocnienia narodowego stanu posiadania i podtrzymywania ducha narodowego. Myślałem, że ktoś przypomni sobie tysiące moich interwencji, w bardzo wielu wypadkach skutecznych, przeprowadzonych na korzyść Polaków, ludności polskiej i polskich instytucyj. Gdy poznałem, że się zawiodłem, zażądałem sam 22 października 1938 r. od prezesa „Związku Polaków" i „Związku Śląskich Katolików" uregulowania mojej sprawy albo drogą sądu honorowego, albo w inny sposób, zaznaczając, że w sprawach narodowych nie mam sobie zupełnie nic do zarzucenia. Gdy otrzymałem oryginalny tekst mojego przemówienia w Tatrzańskiej Łomnicy, z powodu którego mnie najostrzej atakowano, ponowiłem postulat zwołania sądu honorowego z propozycją przedłożenia tekstu celem wykazania, jak bardzo mnie skrzywdzono. Po trzeci raz zażądałem sądu honorowego 28 listopada 1938 r. O moich staraniach dokładnie wie jeden z kolegów z dyrekcji Związku Spółdzielni Polskich.

Karol Junga.

Na co Liga Narodów ma pieniądze...

Jedno z szwajcarskich czasopism gospodarczych podaje ciekawe dane odnośnie pensyj, pobieranych przez urzędników Ligi Narodów w Genewie. Otóż naczelny sekretarz Ligi otrzymuje 1,200.000 franków francuskich, dyrektor międzynarodowego urzędu pracy 840.000 franków, dwaj sekretarze po 600.000 franków, 1.100 urzędników i pracowników (na co aż tylu?) otrzymuje od 450.000 do 51.000 franków. Stenografowie i stenotypistki mają od 119.000 do 51.000 franków rocznej pensji.

Losy Ligi Narodów, nam najzupełniej obojętne, nie są nimi ze zrozumiałych względów przynajmniej dla urzędników, pobierających tak wysokie honoraria. Dla nich Liga Narodów mogłaby być nieśmiertelna...

Krótkie wiadomości polityczne

32 loże masońskie zamknięte w Polsce. Władzom centralnym przedstawiono sprawozdanie o wykonaniu dekretu Prezydenta RP. z dnia 22 listopada w sprawie likwidacji zrzeszeń wolnomularskich w Polsce. Dotąd na terenie całego kraju uległy zamknięciu 32 loże masońskie, w tym 2 w Warszawie i 3 w Krakowie. Wśród rozwiązanych zrzeszeń wolnomularskich figuruje 11 lóż żydowskich i 19 niemieckich.

Prezydent Mościcki doktorem honorowym uniwersytetu bułgarskiego. Senat uniwersytetu św. Klemensa w Sofii uchwalił nadanie Panu Prezydentowi RP. prof. Ignacemu Mościckiemu tytułu doktora honoris causa uniwersytetu sofijskiego wszystkich wydziałów.

Noworoczne orędzie Hitlera. W noworocznym orędziu do narodu niemieckiego podkreślił kanclerz Hitler, że w roku 1938 Rzesza załatwiła najważniejsze zagadnienia swej polityki zagranicznej. Następnymi zadaniami są: wychowanie narodu w duchu narodowo-socjalistycznym, wzmocnienie sił zbrojnych i realizacja gospodarczego planu 4-letniego. Hitler wyraził wdzięczność dla Mussoliniego i innych

mężów stanu, którzy współpracowali z Niemcami przy rozwiązywaniu nie cierpiących zwłoki problemów. Orędzie stwierdza, że polityka zagraniczna Niemiec opiera się na pakcie antykominternowskim, i kończy się zapewnieniem, iż Niemcy pragną się przyczynić do ogólnego uspokojenia świata.

Ruś Podkarpacka a Niemcy. Premier karpatoruski ks. Wołoszyn postanowił wprowadzić do wszystkich szkół obowiązkową naukę języka niemieckiego i popierać studia młodzieży ruskiej na wyższych uczelniach niemieckich. Kanclerz Hitler złożył na pomoc zimową dla Rusi 200.000 marek.

Prezydent Hacha w Słowacji. Nowy prezydent czecho-słowacki dr Hacha spędził święta w Tatrach słowackich. Podróż prezydenta do Słowacji przyczyniła się do załagodzenia głębokich rozdźwięków między Słowacją a Czechami. Prezydent występował z niezwykłym taktem i umiarem, a ludność słowacka odwzajemniła mu się gorącą sympatią.

Wielkie dzienniki w Pradze przestały wychodzić. Z Nowym Rokiem przestało wychodzić w Pradze 5 wielkich dzienników, a między nimi: najstarsze pismo Europy Środkowej — wychodzące od 259 lat — „Praskie Noviny", 111-letnia niemiecka „Bohemia", 49-letnie „Pravo Lidu" i dwa pisma rządowe w języku niemieckim „Prager Presse" i „Prager Abendblatt".

Przed wizytą angielską w Rzymie. W dniu 11 stycznia przybędą do Rzymu z oficjalną wizytą angielski premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych lord Halifax. Goście angielscy zabawią w stolicy Włoch przez trzy dni i oprócz narad z Mussolinim przyjęci będą przez króla-cesarza Wiktora Emanuela, po czym złożą wizytę w Watykanie u Papieża.

Pożyczka zagraniczna dla Francji. We Francji sensacją dnia, która niesłychanie wzmocniła w opinii pozycję premiera Daladiera i jego rządu, jest pożyczka, którą bankierzy holenderscy i szwajcarscy udzielili rządowi francuskiemu. Pożyczka ta, w wysokości 6 i pół miliarda franków, udzielona została na 30 lat na 4 procent. Pisma paryskie podkreślają, że tak niski procent udzielonej pożyczki jest najlepszym dowodem zaufania, jakie na finansowych rynkach zagranicznych zdobył sobie rząd Daladiera i plan finansowy ministra skarbu. Nowa pożyczka zużyta została dla konwersji obligacyj kolei francuskich, co przyczyni się w wysokim stopniu do uzdrowienia finansów publicznych Francji.

B. królowi hiszpańskiemu zwrócono majątek. W kołach politycznych Europy wielkie zainteresowanie wywarła wiadomość z Burgos o ustawie, ogłoszonej przez rząd generała Franco, zwracającej wszystkie prawa obywatelskie i majątkowe b. królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII, przebywającemu obecnie w Rzymie.

Testament odnowiciela Turcji. Zmarły niedawno prezydent Turcji Kemal Atatürk był kawalerem. Nie mając własnych dzieci, zaopiekował się trzema sierotami, z których jedna jest obecnie inżynierem lotnictwa. Przed sądem w Ankarze otworzono testament zmarłego prezydenta. Zapisał on cały swój majątek narodowi tureckiemu. Spuścizna ta przeznaczona została na pokrywanie kosztów wyższych studiów młodzieży oraz na instytut historyczny, założony i otaczany specjalną opieką przez zmarłego.

Drobne wiadomości

P. Prezydent wśród górali. Jak wiadomo, P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką spędza swe wywczasy świąteczne w zameczku w Jaworzynie w Tatrach, na terenie świeżo przyłączonym do Polski. W dzień Nowego Roku przybyły do zameczku liczne delegacje ludności góralskiej, celem złożenia życzeń Najdostojniejszemu Gościowi. Pan Prezydent podejmował wszystkich gości śniadaniem.

Morderca księdza błaga o łaskę. Morderca śp. ks. proboszcza Streicha w Luboniu, komunista Nowak, skazany za swą zbrodnię przez wszystkie instancje prawomocnym wyrokiem na karę śmierci przez powieszenie, uprosił swego obrońcę, adwokata Hofmokla-Ostrowskiego, żeby złożył wniosek o łaskę do Pana Prezydenta. Odpowiedzi nie ma jeszcze...

Polskie Radio zbliża się do miliona słuchaczy. Szybki napływ abonentów radia, jaki dał się zaobserwować w ostatnich dniach przedświątecznych, spowodował, że liczba abonentów Polskiego Radia w najbliższym okresie podniesie się do miliona. Polskie Radio chcąc wyróżnić ten radosny dla radiofonii fakt, postanowiło ofiarować 100 szkołom kresowym odbiorniki radiowe z kompletnym wyposażeniem, ponadto zaś abonentowi, który zarejestrowany zostanie w kartotekach Polskiego Radia pod nr 1,000.000 — książeczkę oszczędnościową na sumę 4.000 złotych.

Epidemia grypy w Warszawie. W Warszawie ponad 130 tysięcy ludzi choruje na grypę.

Chłopiec zmarł na wściekliznę. Na stacji w Śniatynie dostał ataku szału i zmarł wśród strasznych mąk 7-letni Wasyl Becyk. Chłopiec został jeszcze przed 3 tygodniami pokąsany przez psa i mimo zastrzyków ochronnych uległ wściekliźnie.

Także zawód. Bywają różne zawody i różne sposoby zarobkowania. A czego już nie chwytają się ludzie, gdy pracy brak! Oto przykład: W areszcie gminnym w Strzemieszycach pod Będzinem, wyższe władze przeprowadzały kontrolę. Między aresztantami był jeden, który się podawał za Mariana Fidaka, odsiadujący wyrok starościński. Ale komisji wydała się sprawa podejrzana, bo aresztant wyglądał na grubo starszego, niż były podane jego lata w spisie. Zaczęto więc go badać. I cóż się pokazało? Oto skazany Marian Fidak wynajął sobie do odsiedzenia za niego kary niejakiego Henryka Nowaka i płacił mu 5 zł dziennie. I byłoby się może udało, gdyby nie to, że Nowak jest od niego dwa razy starszy. Okazało się dalej, że Nowak już trzeci raz odsiaduje karę za drugiego, pobierając po 5 zł dziennie. Skończyło się na tym, że Nowaka skazano na miesiąc aresztu. Siedział za innych, teraz posiedzi za siebie — ale za darmo!

Wigilia na pograniczu polsko-litewskim. Wigilia tegoroczna na pograniczu polsko-litewskim minęła, po raz pierwszy od odzyskania niepodległości, w atmosferze przyjaźni i pojednania. Strażnicy litewscy i żołnierze KOP na wielu odcinkach granicy dzielili się opłatkiem i spożyli wspólną wieczerzę, życząc sobie nawzajem „Wesołych Świąt".

Odznaczenia za dzieci. Kanclerz Hitler ustanowił odznaczenia dla matek niemieckich za większą liczbę dzieci. I tak: kobieta posiadająca ponad 4 dzieci otrzymuje krzyż brązowy; kobieta posiadająca ponad 6 dzieci otrzymuje krzyż srebrny, a ponad 8 dzieci — krzyż złoty.

Niemcy przedłużają czas pracy do 10 godzin. Dnia 1 stycznia wszedł w życie dekret, w myśl którego czas pracy w Niemczech może być przedłużony do 10 godzin na dobę, a nawet w razie potrzeby i więcej. Dekret teoretycznie utrzymuje zasadę 8-godzinnego dnia pracy, przewiduje jednak, że robota koniecznych i pilnych ze względu na interes publiczny prac może być przedłużona nawet ponad 10 godzin. Celem zarządzenia jest zaradzenie silnemu brakowi robotników we wszystkich działach przemysłu i handlu.

Niemcy gromadzą zapasy żywności. Rzesza Niemiecka nie ustaje ani na chwilę w gromadzeniu olbrzymich zapasów zboża, paszy itd. W związku z tym budowane są w całym kraju wielkie elewatory (spichrze zbożowe). W ostatnich jednak czasach większość budowy nowych elewatorów rozpoczęto w południowych ziemiach Rzeszy, zwłaszcza w pobliżu Dunaju.

Kłopoty Jugosławii i Rumunii. Obroty handlowe pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Rumunią i Jugosławią wzrastają z miesiąca na miesiąc. Zarówno import, jak i eksport wykazują stale powiększanie się. W związku z tym w obu tych krajach panuje duże zaniepokojenie, aby nie wpaść w całkowitą zależność gospodarczą od Niemiec. Wyższe przy tym ceny, jakie płacą Niemcy za towar jugosłowiański czy rumuński, powodują duże zamieszanie na rynkach obu tych państw.

Z Cieszyna i okolicy

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. administrator Zygmunt Krzyżanowski otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo w Puńcowie. Ks. proboszcz dr Józef Kwiczala w Cieszynie został mianowany kuratorem SS. Elżbietanek w Cieszynie, ks. proboszcz Ludwik Kojzar w Ustroniu administratorem ex currendo parafii w Lipowcu, ks. proboszcz Józef Kula w Dębowcu administratorem ex currendo parafii w Skoczowie, a ks. Jan Kopeć T. J. administratorem parafii N. M. P. w Rudzie.

Walne zebranie Oddziału Kat. Stow. Młodzieży męskiej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 8 stycznia o godz 2.30 po poł. w sali Chóru Kościelnego. O liczny udział prosi Kierownictwo.

Związek Peowiaków Zarząd Koła Powiatowego w Cieszynie zwołuje walne zebranie na sobotę 14 stycznia godz. 16 do lokalu przy ul. Szerokiej 13, pokój 18, na które zaprasza wszystkich członków.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 8 bm. o godz. 6.30 koncert orkiestry huty „Pokój", o g. 7.20 koncert orkiestry wojskowej z Warszawy, o g. 9.15 transmisję nabożeństwa z Warszawy, kazanie wygłosi ks. prof. Weryński z Krakowa, o g. 15.30 „Janko muzykant", słuchowisko wg noweli H. Sienkiewicza z Warszawy, o g. 19.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna St. Ligonia; w poniedziałek o g. 13 audycja dla kupców: „Jak zdobyłem i jak prowadzę sklep", dialog, o g. 17.30 kolędy w wyk. ukraińskiego chóru ze Lwowa; w środę o g. 22 „Spółdzielczość na Śląsku Zaolziańskim", pogadanka inż. E. Czarnowskiego; w piątek o g. 17.45 „Jabłonkowskie kantyczki", pogadanka prof. Fr. Kulisiewicza.

Z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. Z nadejściem nowego roku zapowiada Teatr Polski w Cieszynie całą wiązankę rozmaitości. Już w niedzielę 8 bm. o godz 19.30 wystąpi sławny „Chór Dana". Chór ten wraca właśnie pełen chwały z zagranicy, a pozyskał i umieścił w swoim gronie wysokiej miary śpiewaczkę p. Brzezińską. Zanadto znany jest wśród naszej społeczności ze swej jakości „Chór Dana", aby się trzeba rozpisywać nad poszczególnymi śpiewakami, czy też doborem pieśni. Zrobi to zresztą na pewno p. recenzent po przedstawieniu. Ceny miejsc zwyczajne, bilety już do nabycia w Księgarni Dziedzictwa. Następną imprezą będzie opera „Poławiacze pereł", poczem przewidziana jest operetka „Ptasznik z Tyrolu".

Bal śląski. Dnia 7 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Cieszynie w salach „Polonii" tradycyjny bal Towarzystwa Polek.

Zarząd miasta Cieszyna rozpisuje konkurs na dzierżawę nawozów w Rzeźni miejskiej na rok 1939. Ubiegający się o nawozy zechcą złożyć oferty najpóźniej do 15 stycznia br. wprost do Dyrekcji Rzeźni miejskiej przy ul. Mostowej 4. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Rzeźni.

Zamiast życzeń noworocznych złożył p. Rudolf Karpiniec, prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie, kwotę 10 zł na „Caritas".

Statystyka parafii cieszyńskiej. W katolickiej parafii Cieszyna Wschodniego urodziło się w ubiegłym roku 349 (w 1937 r. 342) dzieci, mianowicie 191 (179) chłopców i 158 (163) dziewcząt, z czego w Cieszynie 174 (153) chłopców i 141 (139) dziewcząt, w Pastwiskach 7 (12) chłopców i 9 (10) dziewcząt, w Krasnej 4 (4) chłopców i 4 (3) dziewcząt, w Zamarskach 4 (6) chłopców i 2 (8) dziewcząt, w Mnisztwie 2 (4) chłopców i 2 (3) dziewcząt. Zmarło 325 (296) osób, mianowicie 172 (176) mężczyzn i 153 (120) kobiet, 263 (248) dorosłych i 62 (48) dzieci, z tego w Cieszynie 160 (167) mężczyzn i 146 (108) kobiet, w Pastwiskach 6 (7) mężczyzn i 5 (4) kobiet, w Zamarskach 4 (0) mężczyzn i 1 (2) kobiet, w Krasnej 2 (1) mężczyzn i 1 (6) kobiet, w Mnisztwie nie zmarł nikt (w poprzednim roku umarł 1 mężczyzna). Małżeństw zawarto 128 (126). Zaopatrzono chorych 773 (778). Komunij św. rozdzielono 190.240 (187.677). Liczba katolików w parafii wynosi 13.801, protestantów 6.371, żydów 1.508, bezwyznaniowców 55.

Odznaczenia. P. Karol Martinek, kierownik Miejskiego Zakładu Sierot w Cieszynie, otrzymał srebrny krzyż zasługi za zasługi położone na polu pracy społecznej. Jak wiadomo, p. Martinek zapisał się chlubnie na polu katolicko-narodowym jako twórca pierwszych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży na Śląsku Cieszyńskim w latach przedwojennych, a obecnie jest jednym z czołowych działaczy Katol. Stowarzyszenia Mężów. Gratulujemy! — P. Jan Molin, właściciel znanego przedsiębiorstwa autobusowego w Cieszynie, został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Z sali sądowej. Dnia 21 grudnia przed cieszyńskim Sądem Grodzkim odbyła się rozpra-

wa przeciwko kilkunastu obywatelom z Istebnej, których tamtejsza Kasa Spółdzielcza zaskarżyła o swe pretensje z tytułu poręki. Pomiędzy Kasą Spółdzielczą a ręczycielami zawarto ugodę na dogodnych warunkach.

Z Górek Wielkich (Statystyka parafialna.) W ubiegłym roku urodziło się chłopców 35 (w 1937 r. 30), dziewcząt 27 (20), razem 62 dzieci (50). Umarło parafian 33 (25), w tym dorosłych 15 (14), dzieci 18 (11). Przyrost naturalny wynosił 29 (25) osób. Obecnie parafia górecka liczy 1.715 (1.686) katolików oraz 219 protestantów (w tym 3 adwentystów) i 4 żydów. Zapowiedzi trzykrotnych było 27 (13). Małżeństw zawarto 20 (11). Komunij św. udzielono 15.616 (9.524). Chorych zaopatrzono 45 (34). Pierwszą uroczystą komunię św. przyjęło 60 dzieci. Rekolekcje zamknięte odbyły się dwukrotnie: wiosną dla całej parafii i w jesieni dla młodzieży. Konwersyj było 2 (1).

— (Działalność charytatywna.) Sprawy miłosierdzia stały się głównym motywem działalności organizacyjnej i serdecznym celem parafii. Akcją miłosierdzia zajmuje się Kat. Stow. Kobiet pod przewodnictwem p. prezeski Czakonowej. Cały dochód z imprez przeznaczyło K. S. K. na pomoc biednym dzieciom i nowożeńcom oraz ubogim będącym w różnych potrzebach. Na cele charytatywne wydało Kat. Stow. Kobiet 271 zł. Ponadto zajmowało się zbiórkami na pomoc sierotom i ociemniałym, znajdującym się w zakładach, dwukrotnie urządziło „Niedziele Chorych". Ze względu na rozszerzający się zakres akcji miłosierdzia powstała z końcem listopada w obrębie Kat. Stow. Kobiet Sekcja Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo z p. kier. Henryką Żaganową na czele. Sekcja Pań sprawiła dla 41 biednych miłą Gwiazdkę w Domu Katolickim i wydała na cele charytatywne 296.05 zł. Dla wydatniejszej akcji w r. 1939 wyznaczyła Sekcja swoim członkiniom pewne rejony pod opiekę i zamierza przyjść biednym jeszcze z gruntowniejszą pomocą. Hasło „Za Chrystusa i Ojczyznę" zrozumiały nasze parafianki jako czyn. Niech im błogosławi Boskie Dzieciątko!

Z Istebnej. (Ruch ludności.) Parafia tutejsza liczy 5.715 katolików, 290 protestantów, 6 żydów i 15 bezwyznaniowców. W całej parafii urodziło się w ubiegłym roku 173 (w 1937 r. 190) dzieci. 94 chłopców i 79 dziewcząt, mianowicie w Istebnej 47 chłopców i 33 dziewcząt, w Jaworzynce 21 chłopców i 33 dziewcząt, a w Koniakowie 26 chłopców i 13 dziewcząt. Zmarło w całej parafii 69 osób (87), 41 dorosłych i 28 dzieci, w Istebnej 20 dorosłych i 18 dzieci, w Jaworzynce 12 dorosłych i 5 dzieci, a w Koniakowie 8 dorosłych i 6 dzieci. Przyrost więc naturalny wynosi 104 (103) osób. Trzy osoby osiągnęły wiek ponad 80 lat, 13 osób 70—80 lat. Na gruźlicę zmarło 7 osób (3 obce, a 4 miejscove), na choroby sercowe 6 osób, na nowotwory 5, na grypę i zapalenie płuc 7 osób, 1 osoba na tężec, 1 osoba popełniła samobójstwo, 1 poraził piorun i 1 przy najechaniu rowerem doznała załamania czaszki, na uwiąd starczy zmarło 25 osób, a na choroby dziecięce 15. Ślubów było 51 (50), z czego pozamiejscowych 6. Komunii św. przyjęło 33.285 parafian (28.210). Chorych zaopatrzono 158. Przystąpiło na katolicyzm 3 (6) osoby, a odpadło 1, mieszkająca poza parafią (2). Z ofiar workowych, darów i świadczeń od pogrzebów, ślubów i śpiewanych mszy św. zebrało się 2.946.89 zł, co wydano w całości na potrzeby kościelne i płacę dla organisty i służby kościelnej. Biednym z parafii rozdało miejscowe „Caritas" ponad 1000 zł. Akcja Katolicka i PAK spełniły w ciągu roku sumiennie swoje obowiązki i zadania, jak również Kongregacja Dziewcząt, Apostolstwo Modlitwy, Tercjarze i Bractwo Różańcowe, a przede wszystkim Rycerstwo Eucharystyczne, oddając według słów Zbawiciela „co Bożego, Bogu" i biorąc równocześnie udział w wszystkich uroczystościach narodowych i państwowych.

Z Pastwisk. (Abrahamowiny.) Ostatnio obchodził kierownik tutejszej szkoły powszechnej, przełożony gminy i prezes licznych organizacyj p. Karol Pacuła 50-lecie swych urodzin. Jubilatowi zgotowały różne organizacje, którym hetmani i przyjaciele jako też Wydział naszej Gminy gorące owacje, które były wyrazem szczerego przywiązania i wielkiego szacunku, jakim się cieszy Jubilat wśród szerokich warst współeczeństwa. Jako wychowanek polskich paralelek seminarium nauczycielskiego w Cieszynie pracował od r. 1908 cicho, bez reklamy i rozgłosu w ciężkich czasach zaborczych nietylko na niwie wychowawczo-pedagogicznej jako nauczyciel w Kocobędzu i Grodziszczu, lecz także w Sokole, w Stow. Młodzieży, w Czytelni i innych organizacjach kulturalno-oświatowych. Gdy przybył do naszej wioski jako kierownik szkoły już w wolnej Polsce dołożył wszelkich starań, by z nakładem wielkiego wysiłku podnieść naszą szkołę a tym samym poziom kulturalny naszej wsi na możliwie najwyższy poziom oświatowy, naukowy, narodowy, państwowotwórczy i obywatelski. Wielkie i niespożyte zasługi położył Jubilat koło Strażnictwa Pożarnego, które się zrzeszyło w centrali Ochotniczych Straży Pożarnych z polską komendą. Nie chcemy wyliczać wszystkich prac Jubilata w czasie plebiscytu, zasług Jego jako przełożonego gminy, społecznika, prezesa licznych organizacyj lokalnych i zamiejscowych. Życzymy Jubilatowi, by Bóg nadal błogosławił wszystkim Jego poczynaniom, darzył go zdrowiem i powodzeniem, by żył i pracował wśród nas jak najdłużej. — Obywatele.

Ze Skoczowa. (Za przenocowanie odgryzł mu nos.) W ub. czwartek późną nocą przybył do mieszkania Antoniego Stefka z zamiarem przenocowania niejaki Jan Raszyk w stanie pijanym wraz z sublokatorem Stefka, Janem Cieślarem. W mieszkaniu między przybyłymi powstała sprzeczka, a następnie bójka, wobec czego Cieślar wymknął się chyłkiem z pokoju. Pijany Raszyk rzucił się następnie na śpiącego Stefka, sądząc, że to jest Cieślar i poważnie go pobił, pogryzł po twarzy, odgryzając mu nawet kawałek nosa. Stefka musiano przewieźć do szpitala w Cieszynie.

Z Bielska i okolicy

Miasto Bielsko buduje schron na 2 tysiące osób. Dnia 2 bm. odbyło się posiedzenie bielskiej Rady Miejskiej, na którym najważniejszym punktem były obrady nad zbudowaniem w Bielsku wielkiego parku samochodowego w samym centrum miasta. Park ten ma powstać przy ul. 3 Maja obok hotelu „Prezydent" przez nakrycie toru kolejowego od wylotu tunelu do mostu na ul. Powstańców — kosztem około miliona zł. Nie będzie to tylko miejsce dla postoju samochodów, autobusów i taksówek, lecz stanie tam także wielki garaż ze stacją obsługi i naprawy samochodów. Na niemniejszą uwagę zasługuje też projekt wybudowania w tym samym miejscu wielkiego schronu, obliczanego na pomieszczenie 2.000 osób. Schron powstanie w dotychczasowym wykopie do toru kolejowego, pomiędzy poziomem ulicy 3 Maja a sklepieniem przedłużonego tunelu. Celem zrealizowania tego projektu, Rada Miejska upoważniła prezydium Magistratu do rozpoczęcia pertraktacyj z P. K. P., której własnością są tereny, gdzie ma stanąć park i schron. Uchwalono również uruchomić kredyt 50.000 zł na wstępne prace budowlane. Budowa parku ma być ukończona w ciągu dwu lat.

Z Białej. (Zabójstwo w Sylwestra.) W Sylwestra wieczorem w restauracji Duraja doszło pomiędzy gośćmi do sprzeczki, która zamieniła się w krwawą bójkę. Obecny w restauracji 38-letni Rudolf Cyrus ugodzony został nożem w brzuch. Ciężko ranny Cyrus zmarł w drodze do szpitala, wskutek silnego upływu krwi. Policja aresztowała 36-letniego Rudolfa Zacnego i 44 letniego Franciszka Bubaka. Jeden z nich zadał śp. Cyrusowi śmiertelny cios. Aresztowani nie chcą przyznać się do winy i oskarżają się wzajemnie.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Termin składania wniosków o odznaczenia niepodległościowe. Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości — Komisja Śląska Zaolziańskiego podaje do wiadomości, że wnioski o odznaczenie należy składać do dnia 31 stycznia br. pod adresem: Biuro Krzyża i Medalu Niepodległości, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1.

Wyjaśnienie w sprawie komornego na Zaolziu. Według obwieszczenia Delegata Woj. Śl. przy Sam. Grupie Oper. „Śląsk" z dnia 13 X 1938, złoty stanowi jedyny prawny obiegowy środek płatniczy na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego, zatem obliczania czynszu mieszkaniowego w koronach czeskich jest niedopuszczalne. Czynsze płacone pierwotnie w koronach czeskich zostały przerachowane po kursie 100 Kcz równa się 16 zł. Podwyższenie czynszów przez stosowanie innego sposobu przerachowania jest samowolnym aktem ze strony właściciela domu i nie może obowiązywać lokatora. — Komisaryczny Burmistrz Miasta Cieszyna Zachodniego: **Halfar Rudolf.**

Zarządzenie w sprawie godzin policyjnych. Starostwo cieszyńskie wydało następujące zarządzenie: Z dniem 15 grudnia br. wszelkie jadłodajnie jako też restauracje, cukiernie, kawiar, piwiarnie, winiarnie, bufety, sznyki, karczmy i gospody na terenie zachodniej części powiatu cieszyńskiego mogą być otwarte od godz.

Z teatru

„Jasełka Śląskie" ks. Em. Grima w 5 aktach.

Wyżej wspomniane przedstawienie odegrano dnia 1 stycznia br. staraniem Sodalicji Mariańskiej Pań i Panien w Cieszynie. Zespół amatorski — reżyseria p. Rudolfa Halamy. Przyznać należy, że widowisko samo w sobie było czymś nad wyraz miłym, że tak wyrażę się — niecodziennym. Dostrzegało się w nim szczery zapał miłośników sceny, zespół czysty, wyzbyty chorobliwej egzaltacji, czy też przesady. On właśnie uszlachetnił dorobek parutygodniowej reżyserskiej pracy. Na pozytywny wynik tegoż dorobku złożyło się wiele szczegółów i szczególików, z których niektóre chociażby wyszczególnimy.

Nasamprzód obsada. Z niej bezsprzecznie najbardziej „zgranym" okazał się p. Fr. Kędziur w roli żydowskiego władcy — Heroda. Dykcja, gestykulacja, poziom ekspresji dramatycznej — odtworzone z całą odpowiedzialnością. Niemniej artystycznego wyczucia i pewności siebie zareprezentował świetnie zapowiadający się aktor-amator, p. Józef Kędziur (młodszy), którego walorem czołowym była dynamika i barwa głosu. Z reszty wymienić trzeba p. Urbasia w roli św. Józefa. Istotnie — reżyser nie pomylił się w doborze sił. Św. Józef powagą swą, dystynkcją ruchów i słów sugerował publiczność realnym ujęciem gry, wystudiowanej — zda się — w każdym najdrobniejszym nawet calu. Postać Najśw. Panny Marii, dozgonnej towarzyszki nazareńskiego cieśli, kreowała z należną prostotą p. Nowakowska.

Tyle co do obsady. Z kolei uwag kilka na temat choreografii, tj. opracowania punktów baletowych widowiska. Skonstatujmy zrazu, iż najpiękniejszymi bodajże w całym przedstawieniu były tańce — przede wszystkim balet aniołków z aktu piątego. Rozpoczęły go pląsy dwóch uroczych aniołeczków, zwiewnie sunących u stóp Jezusowej stajenki — z rzewnym, dziecięcym rozpromienieniem w oczach. Sam balet nastąpił po owym duecie. Gdyby nie były to Jasełka, obraz poważny i religijny — ludzie zdarliby dłonie od oklasków: zespół zapracował sobie na to. Dużo artystycznego zacięcia miał też taniec solowy jaki zainterpretował młodziutki „pastuszek" — Władzio Halama.

Chórami jasełkowymi dyrygował rutynowany muzyk i znawca pieśni kościelnych, prof. Wiktor Kisza. Nazwisko to jest gwarancją jakości. Choreografia w opracowaniu SS. Boromeuszek. Kostiumy, dekoracje, wystawa, efekty sceniczne — więcej, aniżeli spodziewane. Jedynym „malum necessarium" (?) była charakteryzacja — szczególnie rzucał się w oczy bujny „zarost" staruszka-bacy...

Frekwencja olbrzymia; miejsca do ostatniego rozkupione. Przeważał napływ naszych „Milusińskich", z przejęciem śledzących bieg akcji — przeważnie z mamusinych, czy tatusiowych kolan...

Dochód z przedstawienia przeznaczono na cel dobroczynny. (tytus.)

„Lato w Nohant", komedia w trzech aktach Jarosława Iwaszkiewicza.

Sztukę tę odegrano w dniu 2 stycznia br. z dużą starannością i w dobrej obsadzie.

Przedmiotem jej jest pobyt Fryderyka Chopina w dworku pani George Sand, powieściopisarki francuskiej, i szczegóły biograficzne Chopina i pani Sand z tym związane. Nie wiadomo dlaczego sztukę nazwano komedią, skoro jest to raczej całkiem poważny dramat biograficzny, dotykający nieraz bardzo bolesnych przeżyć i Chopina i pani Sand. Z punktu widzenia etyki katolickiej psychopatyczna rodzinka pani Sand i jej nie zawsze zgodne z etyką poglądy na życie wcale a wcale nie były budujące w tej sztuce. W towarzystwie tym tracił mimowoli nieco i Chopin, aczkolwiek autor próbował tę postać postawić niejako w świetle hieratytycznym natchnienia i geniuszu. Mimo to grubo odbrązowił Chopina przez usta pani Sand i jej rodzinki.

Ponieważ sztukę odegrano znakomicie, a role objęli świetni aktorzy sceny katowickiej, spotkała się z uznaniem. Słabsi aktorzy mogliby tę sztukę „położyć" z miejsca. Poszczególne sceny aklamowano żywo, teatr był pełny, widać było dużo gości ze Zaolzia i wielu pp. oficerów, z bliska i z dalsza, co świadczy o coraz większym zainteresowaniu się publiczności cieszyńskiej teatrem i o coraz większym jego zasięgu.

Odtwórcy poszczególnych ról pp. Biegański, Bronowska, Kassowski, Martini, Tatarkiewicz, Stanisławska, Walterówna, Nowicki, Snay, Tomaszewski, Brandt — stali wszyscy na wysokości zadania i odegrali swoje role znakomicie. Wystawa bardzo staranna, reżyseria wzorowa. Sigma.

7 rano do godz 22. Z upływem godz. 22 przeznaczone dla publiczności wejścia do powyższych lokali muszą być zamknięte, a przebywanie gości po godzinie, o której lokal ma być zamknięty, jest zakazane. Postanowienia niniejszego zarządzenia nie mają zastosowania do restauracji i bufetów kolejowych oraz wagonów restauracyjnych. Kto po godzinie 22 przebywa, względnie gospodarz, koncesjonariusz lub jego zastępca, zezwalający na przebywanie w swym lokalu po tej godzinie, będzie karany w drodze administracyjnej grzywną do 60 zł, a w razie nieściągalności grzywny aresztem do dni 6. Starostwo może w poszczególnych wypadkach, o ile tego będą wymagały warunki lokalne, zezwolić na przedłużenie czasu otwarcia lokali poza godzinę 22. Zezwolenia na przedłużenie godziny policyjnej wydawane będą tylko indywidualnie i na okres czasu nie dłuższy od jednego roku. Zezwolenia takie mogą być każdej chwili cofnięte, w szczególności, o ile tego wymagać będzie interes publiczny.

Związek Niewiast Katolickich na Zaolziu. W roku 1909 rozpoczęło się na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy zakładanie polskich związków niewiast katolickich, usilnie popieranych przez śp. ks. posła Londzina i „Gwiazdkę Cieszyńską". Pierwszy taki Związek powstał w Karwinie o charakterze wyraźnie polskim, przy pomocy hr. Larischowej, żony wielkiego przemysłowca i właściciela ziemskiego, która, uznając słuszność usiłowań niewiast polskich, poparła związek wstępując doń jako członkini. Związków takich powstało w Cieszyńskiem przeszło 30. Po podziale Śląska Cieszyńskiego w r. 1920 związki na Zaolziu działać nie przestały. Związki zaś we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego przeistoczyły się później w oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet diecezji katowickiej. Dzięki usilnej pracy p. kierownika Lipki z Jabłonkowa i prezeski p. Ramikowej z Karwiny, Związki Niewiast Katolickich na Zaolziu chlubnie przetrwały ciężki okres niewoli i w liczbie 16 z 1500 członkiniami po przyłączeniu Zaolzia do Polski natychmiast zgłosiły również swoje przystąpienie do Akcji Katolickiej diecezji katowickiej i stały się oddziałami KSK Katowice.

15 kopalni węgla na Zaolziu. Wskutek zmiany granic z Czechosłowacją zostało przyłączonych do Polski ogółem 15 kopalni węgla w zagłębiu karwińskim, mianowicie: 6 w Karwinie, 3 w Pietwałdzie, 2 w Porębie, a po 1 w Suchej Górnej, Łazach, Suchej Dolnej i Dąbrowie. Są to następujące kopalnie: „Gabriela" (produkcja węgla kamiennego w 1937 r. 610 tys. ton), „Barbara" (717 tys.), „Hohenegger" (511 tys.), „Jan" (362 tys.), „Franciszka" (408 tys.) i „Szyb Głęboki" (356 tys.) w Karwinie, „Jadwiga" (636 tys.), „Postęp" (540 tys.) i „Eugeniusz" (342.7 tys.) w Pietwałdzie, „Zofia" (484.4 tys.) i „Wacław" (236.3 tys.) w Porębie, „Franciszek (400 tys.) w Suchej Górnej, „Szyb Nowy" (561.6 tys.) w Łazach, „Sucha" (533.9 tys.) w Suchej Dolnej i „Eleonora-Betina" (653.1 tys. ton) w Dąbrowie. Kopalnie „Gabriela", „Barbara", „Hohenegger", „Jadwiga" i „Postęp" stanowią własność Górniczej i Hutniczej Spółki Akcyjnej w Karwinie, która produkuje rocznie ogółem 3,014.000 ton węgla, kopalnie „Jan", „Franciszka", „Szyb Głęboki" i „Franciszek" są własnością dr. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie, wydobywając razem 1,526.000 ton, kopalnie „Szyb Nowy", „Zofia" i „Sucha" należą do Towarzystwa Górniczego Orłowa-Łazy w Orłowej i produkują 1,579.900 ton, kopalnia „Eleonora-Betina" jest własnością Witkowickiego Gwarectwa dla Górnictwa i Hutnictwa w Orłowej, a „Eugeniusz" i „Wacław" należą do Kopalni Państwowych z siedzibą w Pietwałdzie. Ogółem wszystkie powyższe kopalnie wydobyły w 1937 roku 7,352.000 ton węgla kamiennego.

Radioodbiorniki dla szkół na Zaolziu. Ponieważ okazało się, że wiele szkół na Śląsku Zaolziańskim nie posiada odbiorników radiowych a tym samym nie może słuchać programów Polskiego Radia — Śląski Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju ofiarował na gwiazdkę 30 szkołom na Zaolziu odbiorniki radiowe wraz z kompletnym wyposażeniem. Odbiorniki te zainstalowane zostały w okresie przedświątecznym, dzięki czemu nie tylko młodzież szkolna, ale i starsi mogli w okresie świąt Bożego Narodzenia być w kontakcie z całą Polską.

8 miesięcy aresztu za przemyt antypolskich ulotek. W listopadzie na odcinku granicznym w Boguminie Nowym została poddana rewizji osobistej niejaka Aniela Chylkowa z Szonychla, w wyniku której znaleziono u niej na piersiach pod sukienką 57 ulotek, pisanych w języku polskim i nawoływujących do czynów antypaństwowych. Chylkową zaaresztowano i osadzono w więzieniu w Cieszynie. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym oskarżona początkowo nie przyznawała się do winy. W ostatnim słowie jednak oświadczyła, że ulotki otrzymała w Mor. Ostrawie od urzędnika ubezpieczalni niejakiego Józefa Widenki. W wyniku rozprawy sąd skazał Chylkową za przywożenie z Czechosłowacji w celu rozpowszechniania ulotek antypaństwowych na karę aresztu przez 8 miesięcy bez zawieszenia.

Z Jabłonkowa. (Echa pasterki.) Jak wiadomo, transmitowało Polskie Radio ostatnią jutrznię i pasterkę z tutejszego kościoła parafialnego. Na ręce Urzędu Parafialnego nadchodzą listy z serdecznym podziękowaniem za wzruszającą i piękną transmisję nie tylko z różnych stron Polski, lecz i zagranicy (z Trzeciej Rzeszy, ze Styrii, z Litwy). Przytaczamy słowa p. Władysława Kossiłowskiego z Uźminije z d. 25 XII 1938: „na dalekich żmudzkich dawnej Rzeczypospolitej kresach z prawdziwym rozrzewnieniem wysłuchałem przez radio Mszy św.-pasterki przez Czcigodnego Proboszcza z takim namaszczeniem odprawionej. Dla mnie Polaka i katolika, lecz mieszkającego w okolicy z przeważającą ludnością żmudzką a przez to pozbawionego ojczystego w kościele języka ta msza święta, te przepiękne kolędy nasze i orkiestra naszych dzielnych poczciwych górali polskich była nielada świętem dla ducha i komunią serc polskich w świętej Zbawiciela urodzin godzinie. Choć mały i jednolampowy tylko jest mój radioaparat, lecz dzięki ciszy i 11° mrozu odbiór był dobry, słyszałem nawet wyraźnie ministrantów dzwonki. Za tę chwilę podniosłą proszę przyjąć dank serdeczny i na ręce swe przyjąć sobie i wszystkim parafianom — już wolnej Polski obywatelom — z dalekich żmudzkich rubieży z serca płynące Świąt i Nowego Roku życzenia. Najniższy sługa Władysł. Kosiłowski."

— (Nowy notariusz.) Minister sprawiedliwości zamianował p. Emila Czaplińskiego notariuszem w Jabłonkowie. P. Czapliński objął to stanowisko składając wobec prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie przepisaną przysięgę.

Z Żukowa Górnego. (Z szkolnictwa.) Aż do roku 1926 mieliśmy szkolnictwo polskie zorganizowane wyznaniowo. Gdy Czesi założyli u nas w r. 1922 szkołę czeską, zabrali klasę szkoły katolickiej na półdniową naukę, chociaż do szkoły czeskiej wpisały się wyłącznie tylko dzieci ewangelickie w liczbie 11. Późniejsze masowe przechodzenie dzieci ewangelickich do szkoły czeskiej groziło szkole ewangelickiej zupełną likwidacją. Uchroniło ją przed tą koniecznością połączenie obu polskich szkół w roku 1926. Kierownikiem złączonej szkoły polskiej został bez rozpisania konkursu ewangelik Józef Mocek, chociaż dzieci katolickich była wówczas w szkole polskiej olbrzymia przewaga. P. Mocek był kierownikiem szkoły ewangelickiej od roku 1921. Przybył on z Godziszowa, z polskiej strony, jako współpracownik plebiscytowy Kożdonia; przedtem był kierownikiem na szkołach niemieckich w Małopolsce. Gdy odszedł na emeryturę, kierownikiem szkoły polskiej został jego syn, Gustaw Mocek, na podstawie wyjątku śląskiego, jako młodszy od kompetentów Polaków, który zajmował to stanowisko aż do zachorowania na chorobę nerwową i odejścia do sanatorium w Opawie. Dziwnym był wpływ, jaki nauczyciele wywierali na dzieci, które odchodziły na dalsze studia. Dzieci ewangelickie z reguły przechodziły do szkół niemieckich, wyjątkowo do szkół polskich. Z dziećmi katolickimi było wręcz przeciwnie, tylko wyjątkowo przechodziły one do szkół niemieckich, a z reguły do polskich. Obecnie jest kierownikiem prowizorycznym polskiej szkoły p. Jan Kula, Polak; mamy zatem od złączenia szkół pierwszego Polaka kierownikiem szkoły. Szkoła będzie od stycznia trzyklasową. Dalszymi siłami nauczycielskimi są: Górniakówna z Gumien i Gustaw Mocek.

Restauracja E. Dobszewicza
CIESZYN, Stary Targ 4
poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

Piśmiennictwo

Ks. Gaston Dutil: Twoja msza i twoje życie, przełożyła z francuskiego Zofia Siemieńska. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 90 gr. Literatury traktującej o wartości mszy św. nie brak w polskim języku. Dlaczego więc wydano jeszcze jedną broszurkę tej treści? Wątpliwość ta ustaje po zapoznaniu się z tym wydawnictwem. Znaczenie mszy św. i ścisłego jej związku z życiem chrześcijanina omówił autor w oryginalny i głęboko przekonywujący sposób. W oryginale francuskim rozeszło się w krótkim czasie 400.000 egzemplarzy, nie licząc licznych tłumaczeń na obce języki. Polskie wydanie spotka się chyba z równym powodzeniem.

Rocznik II Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu (1938), redakcja: dr K. Głogowski, dyrektor Zakładu .Nakładem Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. 8⁰ str. 200 i 10 ilustracyj. — Puszczony przez dyrekcję Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w r. 1938 drugi rocznik w formie obszernej, bo 200-stronicowej publikacji, zawiera w pierwszej części opinie rodziców wychowanków głuchoniemych poprzedzone wstępem dyrektora zakładu, w drugiej części „migawki" z życia zakładowego (w r. szk. 1937-38) czyli dokładny i szczegółowy dziennik wychowawców i opiekunów dzieci (J. Adamusa, M. Czechówny, K. Łuszczakowej, J. Macalika, I. Płaczka, G. Świniożanki i J. Wisiorka). „Migawki" te, pisane codziennie na podstawie obserwacyj, świadczą o bardzo sumiennej, intensywnej i żmudnej pracy pedagogicznej w Śląskim Zakładzie w Lublińcu, jaką wkłada gorliwe grono opiekunów i opiekunek z dyrektorem dr Głogowskim na czele, by biedne głuchonieme dzieci indywidualnie i fachowo kształcić, uszlachetniać i wychowywać.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzione weksle po 50 zł na sumę 500 zł, wystawione przez firmę Jojko w Rybniku, płatne w czerwcu wzgl. lipcu br., a znajdujące się obecnie w rękach Jana Koczendy młodszego z Cieszyna.

UCZNIA PIEKARSKIEGO z porządnej rodziny poszukuje się. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Mencnarowski, gospoda w Harbutowicach, p. Skoczów.

MAGIEL korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość: Cieszyn Wschodni, ul. Legionów 44, I piętro.

Czeladnika szewskiego
przyjmie zaraz **ANTONI SKUPIEŃ, Cieszyn,** pl. Dominikański nr 4.

KAROL SAMEK
zakład instalacyjny
Telefon 2107 **W BIELSKU** Telefon 2107
wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, przewodów gazowych, urządzeń sanitarnych oraz wszelkie inne prace wchodzące w zakres instalacyj.

Na Karnawał!
śliczne jedwabie na sukienki balowe w najmodniejszych deseniach i kolorach oraz ubiory do tychże oferuje po cenach najniższych
JÓZEF SKUTECKI
towary tekstylne, dziane i bielizna
CIESZYN WSCHODNI
Górny Rynek 13

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 3 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Wtorek, 10 stycznia 193

PT. Administracja „Zarania Śląskiego"
M 332 Stalmacha 30 p. Cieszyn.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Min. Beck u Hitlera

W drodze powrotnej z południowej Francji do Polski minister spraw zagranicznych Beck przyjęty został w czwartek 5 bm. po południu na oficjalnej audiencji u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden, gdzie w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Rzeszy, von Ribbentropa oraz ambasadora RP. w Berlinie, Lipskiego odbył 3-godzinną rozmowę na aktualne tematy polityczne. Kanclerz Hitler powitał min. Becka u wejścia do swej rezydencji Berghof. Warta przyboczna kanclerza oddała przybywającemu ministrowi Beckowi honory, poczem w gabinecie kanclerza przeprowadzono poufną rozmowę.

Audiencja polskiego ministra spraw zagranicznych w Berchtesgaden i długa konferencja z kanclerzem Hitlerem stała się sensacją dnia politycznego w stolicach europejskich. Dzienniki francuskie podają, iż w rozmowie między kanclerzem Hitlerem i ministrem Beckiem osiągnięte zostało całkowite porozumienie w sprawach ostatnich wydarzeń politycznych oraz zamierzeń na przyszłość. Podkreślają bardzo uroczyste przyjęcie, jakie zgotowano ministrowi Beckowi, które — jak twierdzą — przekroczyło o wiele przyjęcie, zgotowane premierowi Chamberlainowi i premierowi Daladierowi.

Manifestacyjny pogrzeb Dmowskiego

Uroczysty pogrzeb wodza obozu narodowego śp. Romana Dmowskiego, który zmarł 2 bm. w dworku swych przyjaciół Drozdowie pod Łomżą, odbył się w sobotę 7 bm. w Warszawie na koszt Stronnictwa Narodowego. Pierwotny projekt złożenia zwłok Dmowskiego w katedrze poznańskiej nie został zaaprobowany przez Ks. Prymasa, wobec czego powzięto decyzję, że trumna ze zwłokami spocznie na cmentarzu warszawskim na Bródnie, na cmentarzu ubogich, tam, gdzie został pochowany ojciec Romana Dmowskiego, robotnik brukarski, jego matka i jego brat.

W środę rano zaplombowano trumnę, wkładając do środka pamiątkowy ryngraf rodzinny z wizerunkiem św. Walentego. Następnie w kaplicy dworku drozdowskiego odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę Romana Dmowskiego. Po nabożeństwie trumnę przeniesiono na barkach członków Stronnictwa Narodowego z odległego o 7 km Drozdowa do katedry w Łomży. Z Łomży całe duchowieństwo wyszło na spotkanie konduktu.

Eksportacja z Łomży do Warszawy odbyła się w czwartek. Wagon z trumną przyczepiono do pociągu osobowego. Z dworca wileńskiego w Warszawie przewieziono trumnę ze zwłokami auto-karawanem do kościółka na Kamionku, a po krótkim nabożeństwie u trumny eksportowano w uroczystym pochodzie, przy świetle płonących pochodni, do kościoła katedralnego św. Jana. Kondukt pogrzebowy przeciągnął ulicami stolicy wśród szpaleru tłumnie zebranej na chodnikach publiczności.

W piątek katedra św. Jana zapełniała się dziesiątkami tysięcy wiernych, którzy przechodząc w bezustannym korowodzie przed trumną twórcy myśli nowoczesnego Polaka, składali hołd Wielkiemu Patriocie. Przy katafalku wartę honorową pełnili młodzi Stronnictwa Narodowego w jasnych koszulach.

W sobotę uroczyste nabożeństwo żałobne przy trumnie śp. Romana Dmowskiego odprawił ks. arcybiskup Gall. Katafalk otoczyło 500 pocztów sztandarowych. Kazanie wygłosił b. poseł ks. prałat Nowakowski. O godz. 1 okrytą sztandarem Stronnictwa Narodowego trumnę wzięli na barki członkowie stronnictwa i żałobny pochód ruszył w kierunku cmentarza na Bródnie. Kondukt prowadził ks. biskup-sufragan Niemira z Pińska. Za trumną śp. Romana Dmowskiego postępowali obok b. prezydenta Wojciechowskiego przede wszystkim ci, dla których Zmarły był jedynym i najwyższym przewodnikiem w służbie dla Ojczyzny. Zaznaczyć należy, że oddziały członków Stronnictwa Narodowego przybyły na pogrzeb specjalnymi pociągami ze wszystkich stron kraju. Zwłoki śp. Romana Dmowskiego spoczęły w skromnym grobie rodziny Dmowskich, w ciszy warszawskiego cmentarza ubogich. Nad grobem, zgodnie z życzeniem Zmarłego, nie wygłaszano żadnych mów.

Zbrojny zatarg między Czechami i Węgrami

W święto Trzech Króli rano i w południe oddziały wojsk czeskich dokonały zbrojnego napadu na Munkacz, miasto na Rusi Podkarpackiej, przyznane podczas rozbioru Czechosłowacji Węgrom. Wywiązała się formalna bitwa, w której ze strony węgierskiej poległo 4 oficerów i 5 żołnierzy, a ze strony czeskiej padło 5 zabitych. Strzelanina trwała prawie przez cały dzień.

Rząd węgierski powiadomił natychmiast o wypadku Berlin i Rzym, w Pradze zaś złożył energiczny protest, zrzucając z siebie odpowiedzialność za następstwa, jakie stąd wynikną.

Rząd czesko-słowacki wyraził głębokie ubolewanie z powodu tych wypadków, które jego zdaniem są „incydentem typowo lokalnym". Dla zbadania sprawy została utworzona komisja mieszana węgiersko-czeska.

Krótkie wiadomości polityczne

Min. Ciano przybędzie do Warszawy. Ustalono oficjalnie, że wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w Warszawie nastąpi w drugiej połowie lutego br.

Czecho-Słowacja zaczyna oszczędzać. Rząd czesko-słowacki postanowił przeprowadzić daleko idące oszczędności w budżecie. Zanosi się na redukcję 42.000 funkcjonariuszów państwowych z ogólnej liczby 371.000, w tym 57.000 kobiet. Na emeryturę wysłanych zostanie 5.000 urzędników powyżej lat 60, 16.000 powyżej lat 55, tudzież 21.000 kobiet zamężnych. Poza tym zanosi się na podwyżkę podatku dochodowego, a równocześnie ulegną znacznej redukcji zasiłki dla bezrobotnych.

Jedyne państwo, które zapłaciło długi wojenne. W tych dniach Finlandia wpłaciła ostatnią ratę z tytułu swych zobowiązań wojennych wobec Stanów Zjednoczonych, wynoszącą 532.935 dolarów. Jest to jedyne państwo, które ostatecznie zlikwidowało sprawę długów wojennych wobec Ameryki. Zaznaczyć należy, iż od jesieni 1931 r. do 1938 r. zadłużenie zagraniczne Finlandii spadło z 9,2 do 2 miliardów marek fińskich.

NAJSTARSZA W POLSCE INSTYTUCJA BANKOWA
BANK HANDLOWY w WARSZAWIE S.A.
ZAŁOŻONY W 1870 ROKU
Kapitały własne ponad zł 28,000.000 Wkłady oszczędnościowe i inne zł 137,000.000
ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. Klienteli,
że dnia 7 stycznia br. rozpoczął czynności nowo otworzony
ODDZIAŁ w CIESZYNIE
PRZY UL. GEN. BORTNOWSKIEGO 11
Bank przyjmuje wkłady oszczędnościowe i inne na najkorzystniejszych warunkach oraz załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości.
Godziny urzędowe dla stron od godz. 8.30 do godz. 14;
w soboty od godz. 9 do godz. 12.30
BANK HANDLOWY w WARSZAWIE SP. AKC.
jest bankiem dewizowym — posiada Oddziały w następujących miastach:

CIESZYN	KRAKÓW	POZNAŃ
CZĘSTOCHOWA	LUBLIN	RADOM
GDYNIA	LWÓW	SOSNOWIEC
KALISZ	ŁÓDŹ	WILNO
KATOWICE		WŁOCŁAWEK

Katolicyzm słowacki

Tradycje chrześcijańskie Słowacji są bardzo dawne. Nie można bowiem zapominać, że słowacka Nitra jest miejscem, gdzie w r. 832 stanęła pierwsza w tej części Europy świątynia chrześcijańska na ziemiach słowiańskich. Właściwie Słowacja jest źródłem chrześcijaństwa w sąsiednich Czechach, Polsce, a także na Węgrzech.

Chrześcijańską i przede wszystkim katolicką pozostała Słowacja do dziś. Religia w życiu tego kraju odgrywała i odgrywa rolę dominującą. Twórcą słowackiego języka literackiego był kapłan katolicki ks. Bernolak (1762—1813). Cała słowacka literatura ma przede wszystkim charakter religijny. Pod silnymi wpływami religijnymi tworzyło się też życie kulturalne Słowacji i nastąpiło odrodzenie narodowe. Śp. ks. prałat Hlinka, a obecnie premier pierwszego autonomicznego rządu słowackiego ks. dr Tiso, są tylko przykładem, jak wielką rolę nawet w życiu politycznym kraju odgrywa duchowieństwo. Lista księży działaczy na polu kulturalnym i wychowawczym obejmuje bez mała wszystkich duszpasterzy słowackich. Naród, który w olbrzymiej większości składa się ze stanu włościańskiego (3/5 ogółu ludności), posiada bardzo dobrze rozwiniętą prasę (prawie całkowicie katolicką) i wiele poświęca energii stworzeniu potężnego ruchu wydawniczego. Towarzystwo wydawnicze św. Wojciecha liczy 96 tysięcy członków, w czym 20 tysięcy inteligencji słowackiej, stanowiącej w związku tym oddzielną sekcję. Jeżeli uwzględnimy, że ludność Słowacji wynosi około 2 i pół miliona mieszkańców, mniej więcej w 70 proc. katolików, rozwój Towarzystwa św. Wojciecha uznać należy za imponujący. Niemniej imponującą jest działalność katolików na polu oświatowym. Mimo trudnych warunków 75 procent wszystkich szkół elementarnych w Słowacji utrzymywanych jest przez społeczeństwo katolickie. Ponadto katolicy w Słowacji posiadają dwa gimnazja i jedno seminarium nauczycielskie. Poważną pozycję w działalności katolickiej stanowi również ruch stowarzyszeniowy. Obejmuje on przede wszystkim młodzież. Istnieją w Słowacji liczne stowarzyszenia młodzieży akademickiej (w Bratysławie), młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, katoliccy skauci, katolicka organizacja gimnastyczna Orel itd. O sile stowarzyszeń katolickich wśród dojrzałego społeczeństwa świadczy przykład, że np. związek słowackich niewiast katolickich obejmuje przeszło 85 tysięcy członkiń czynnych.

Katolickość Słowacji niemały wpływ wywarła i na sąsiednie Węgry. Warto podkreślić, że już przed wojną właśnie na ziemiach słowackich rodził się potężny katolicki ruch węgierski. Ze Słowacji pochodził przywódca katolików węgierskich biskup Prohászka, na Słowaczyźnie urodził się słynny jezuita o. Bangha, a i wydawca największego dziennika katolickiego na Węgrzech „Nemzeti Ujság" Tóth pochodzi z rodziny słowackiej, jak wskazuje nawet jego nazwisko („tóth" znaczy po węgiersku: Słowak).

Paderewski o Dmowskim

Z okazji zgonu śp. Romana Dmowskiego nadesłał Ignacy Paderewski z Morges w Szwajcarii następujący telegram:

„I znowu żałobne biją w Polsce dzwony. Okres nadludzkich wysiłków i bohaterskich walk o niepodległość stopniowo przechodzi do historii, a ci, którzy z woli Opatrzności w tych przełomowych chwilach przewodzili narodowi i państwo nasze od podstaw odbudowali, na zasłużony udają się spoczynek. Do ostatnich chwil Swego życia śp. Roman Dmowski władał niepodzielnie umysłami znacznego odłamu naszego narodu. Potężna Jego indywidualność kształtowała i urabiała wedle Swej woli całe pokolenia.

W marzeniach Swych widział On Polskę nie tylko niepodległą, ale wielką i potężną, opromienioną blaskiem swych świetnych tradycyj i zdolną do zajęcia należnego jej stanowiska w rodzinie narodów. Ten wielki cel, któremu przez długie Swe życie w niezmordowanej codziennej pracy pozostał wierny, łączył nasze drogi w chwilach dla przyszłości Polski najważniejszych.

Zachowałem o Nim wspomnienie pełne najwyższego szacunku i najszczerszej wdzięczności. Dziś, gdy wielka karta życia śp. Romana Dmowskiego została zamknięta, uchylam ze czcią najgłębszą czoła przed Jego zasługami i proszę wiernych i oddanych towarzyszy Jego pracy o przyjęcie wyrazów mego najwyższego współczucia i zapewnień, że całym sercem łączę się z nimi w żałobie."

Z frontu katolickiego w Polsce

W pogrzebie śp. ks. kardynała Kakowskiego wzięło udział ogółem 30 biskupów i arcybiskupów, m. in. ks. biskup Adamski z Katowic oraz biskup Urbsz z Łotwy, nadto nuncjusz apostolski ks. arcybp Cortesi.

Ks. arcybiskup Gall zarządcą archidiecezji warszawskiej. Warszawska Kapituła Metropolitalna wybrała jednomyślnie ks. arcybiskupa-sufragana Galla wikariuszem kapitulnym czyli zarządcą archidiecezji warszawskiej osieroconej po zgonie śp. ks. kardynała Kakowskiego. Ks. arcybiskup Gall, dziekan Kapituły i dotychczasowy wikariusz generalny, będzie zarządzał diecezją do czasu objęcia władzy przez nowomianowanego arcybiskupa-metropolitę.

Pogańska uroczystość w Warszawie. W Warszawie odbył się w dniu wigilijnym po raz pierwszy obrzęd t. zw. „Objaty", starosłowiańskiej uroczystości przełamania dnia z nocą, poświęcony czci zmarłych przodków, urządzony przez zespół „Zadrugi". Uroczystość była wypełniona szeregiem obrzędów starosłowiańskich w lokalu, przybranym bogato zielenią (w miejsce choinki). Nastąpiło usunięcie „Czarnego boga" przez Światowida„ syna Swaroga (boga słońca). Zebrani odtańczyli taniec Kupały, zakończony symbolicznym spaleniem Jehowy. W czasie uroczystości czytano rozprawy, dotyczące mitologii starosłowiańskiej. Nadmienić należy, że pito tylko miód, wyłączając wódkę oraz inne alkohole. „Zadruga" ma zamiar urządzić rokrocznie obrzęd „Objaty", wskrzeszając nadto w ciągu roku szereg innych obrządków starosłowiańskich. Poza tym grupa „Zadrugi" zamierza zgłosić gremialne wystąpienie z Kościoła katolickiego, zakładając w Warszawie pierwszą gminę starosłowiańską (pogańską). — Ot, za przykładem Niemiec hitlerowskich i w Polsce ci, co nie chcą uznać Boga, czczą bożki pogańskie. Biedni i upośledzeni na duchu ludzie!

Katolicyzm w świecie

Nawrócenie znanej pisarki amerykańskiej. W kościele św. Franciszka Ksawerego w Dublinie, stolicy Irlandii, złożyła ostatnio uroczyste wyznanie wiary i wyrzeczenia się błędów protestantyzmu znana protestancka pisarka amerykańska Helen Landroth. Jest ona autorką bardzo cenionej powieści, przepojonej silnie duchem katolicyzmu, chociaż autorka była podczas jej pisania jeszcze protestantką.

JAN SŁAWICZEK

Szkolnictwo w Skoczowie

Instytucję szkoły w dzisiejszym jej znaczeniu stworzył dla swej potrzeby Kościół. Proboszcz, chcący mieć pomocników w ceremoniach kościelnych (chórzystów, ministrantów itd.), wybierał zdolniejsze dzieci i uczył je sztuki czytania, pisania, śpiewu, rachunków oraz trochę łaciny. Z czasem dołączały się do tego kółka inne dzieci, i tak powstały dzisiejsze szkoły. Kierownikiem i opiekunem tych szkół był kler, one same nosiły nazwę szkół parafialnych. Znacznie później wzięły miasta szkolnictwo w swe ręce. Jednak i w czasie laicyzacji szkoły, kler był ich opiekunem, nierzadko uczył w nich, lub delegował w roli nauczyciela swą służbę kościelną. Pierwsi nauczyciele byli pisarzami gmin lub organistami. Zawód nauczycielski uprawiali ubocznie, bez wielkiego znawstwa i zainteresowania, gdyż nie mieli przygotowania w tej dziedzinie, a także dlatego, że byli płaceni bardzo licho, przeważnie w naturaliach.

Miasto Skoczów posiada w dziele oświaty chlubne tradycje. Na przełomie XIV oraz w XV wieku znajdujemy między słuchaczami Wszechnicy Jagiellońskiej aż 11 skoczowian, między innymi: Piotra Mikołaja (1400), Jana Mikołaja de Schoschów (1413) i Grzegorza Jana (1511), zaś Jan Scocoviensis, późniejszy pastor na Śląsku, studiuje w Witemberdze. W porównaniu z innymi miastami, które w tym samym czasie miały: Opawa 85, Cieszyn 64, Karniów 19 i Bogumin 3 słuchaczów, posiadając więcej od Skoczowa ludności, znachodzimy miasto nasze na poczesnym miejscu.

Najwcześniejszą datą, świadczącą o istnieniu szkoły w Skoczowie, jest rok 1521, bowiem w dokumencie z tego roku, między świadkami sądowymi figuruje podpis miejscowego rektora Szymka. Nazwisko to spotykamy jeszcze drugi raz w dokumencie z roku 1545, co by świadczyło, że pełnił on ten urząd przez parę dziesiątków lat.

Dokładniejsze dane, odnośnie skoczowskiej szkoły, pochodzą z wieku XVII. Istniała wtedy w naszym mieście szkoła, składająca się z dwóch nieopalanych pokojów. Rektor tej szkoły, Sobalik, był równocześnie organistą. Uczył 20 dzieci, za co dostawał od miasta wynagrodzenie w wysokości 16 talarów rocznie. Czasami było jednak gorzej. Ze sprawozdania Rajnholda Bartłomieja, opolskiego nadzorcy szkolnego, w roku 1652 wynika, że rektor nie dostaje od miasta za naukę żadnego wynagrodzenia, natomiast piastuje płatny urząd pisarza gminnego. Wynajęty do pomocy podnauczyciel, będący równocześnie kantorem, dostawał od gminy 12 talarów rocznie. W roku szkolnym 1687/88 było w Skoczowie 20 uczniów, jedna klasa i jeden nauczyciel. Językiem wykładowym był język morawski, jednak kazania i agendy parafii były polskie. Rektor szkoły był także organistą.

Najstarsze z dochowanych świadectw szkolnych skoczowskich (właściciel Franciszek Raszka, garncarz) pochodzą z końca XVIII wieku. Szkoła nosiła wtedy nazwę trywialnej, i mieściła się w budynku przykościelnym, zwanym do dziś dnia „starą szkołą". Uczono w niej prawdopodobnie po niemiecku, gdyż w tym języku wystawione są świadectwa.

Uczono w niej między innymi religii, rachunków, czytania i pisania. Nauczycielem był wtedy Franciszek Cipnik. Wśród mieszczan panował nadal chwalebny zwyczaj wysyłania młodzieży na wyższe studia. Samo miasto posiadało też wielu światłych obywateli, wykazujących zrozumienie dla nauki. Jeden z nich, Joachim Puńcowski tworzy w roku 1773 stypendium swego imienia w wysokości 500 zł. reńskich. Procent od tej kwoty w wysokości 20 złr. rozdzielano corocznie między czterech skoczowskich studentów. Podobnie czyni Jerzy Enzendorf. W pierwszych dziesiątkach XIX w. stan liczbowy dziatwy szkolnej zwiększył się wydatnie. W szkole, pozostającej pod patronatem Komory cieszyńskiej, uczyło się 248 dzieci, w tym 156 chłopców i 92 dziewcząt. Nauczycielami byli: Leopold Zając, Jan Strobel, Antoni Juraschok, Franciszek Wykopal i Adam Sikora. Ze świadectw wynika, że uczono wtedy następujących przedmiotów: religii, kaligrafii, czytania, rachunków, łaciny, ortografii i stylistyki, przy czym dany przedmiot rozpadał się na kilka dalszych, które klasyfikowano oddzielnie, i tak np.: w rachunkach dawano osobne stopnie za ćwiczenia pamięciowe (Kopfrechnen), w kaligrafii za pisanie liter gotyckich i łacińskich, w języku wykładowym za ortografię, czytanie tekstu pisanego, za wypracowania, dyktaty itp. Szkoła posiadała dwie klasy i 2 nauczycieli, na których przypadało po 124 dzieci na każdego. Roczna pensja drugiego nauczyciela wynosiła 200 złr. i 11 siąg drzewa. Skoczów stał się w tym czasie siedzibą dystryktu szkolnego, do którego należały: Dębowiec, Kończyce Wielkie i Małe, Lipowiec, Ochaby, Pierściec, Pruchna, Simoradz, Strumień, Skoczów i Zarzecze.

Nauczycielstwo poza pracą zawodową zajmowało się także ludoznawstwem. Wspomniany już nauczyciel Zając, na apel wiedeńskiego Towarzystwa Przyjaciół Muzyki, zebrał w Skoczowie i okolicy pieśni ludowe i przesłał je do Wiednia. O sześciu z nich, jakie szczęśliwie zachowały się w pewnej publikacji, pisał niedawno Jul. Pulikowski w „Zaraniu Śląskim". (C. d. n.)

Lawina zasypała trzech narciarzy

Dnia 5 bm. w Tatrach wydarzyła się katastrofa obsunięcia się lawiny, która zasypała 3 młodych turystów polskich W godzinach południowych wybrała się z Kasprowego do Doliny Pięciu Stawów grupa 4 studentów politechniki gdańskiej, przebywająca w Zakopanem na ośrodku treningowym. Młodzi narciarze, idąc graniami, porwani zostali przez lawinę, przy czym postępujący jako ostatni Janusz Kukucki nie został porwany i zdążył zjechać po lawinie w dół, zawiadamiając o wypadku tatrzańskie pogotowie ratunkowe. Katastrofa wydarzyła się o godz. 14. Wyruszyła natychmiast ekspedycja ratunkowa, lecz mimo usilnych starań nie zdołano dotychczas natrafić na zaginionych.

Według opinii znawców porwani przez zwały śnieżne narciarze musieli ponieść śmierć bezpośrednio po katastrofie od uderzeń o progi skalne, a nadto skutkiem uduszenia w lawinie, którą utworzył śnieg pyłowy. Lawina ciągnie się na przestrzeni blisko kilometra, przy szerokości od 20 do 80 metrów.

Wśród zwałów śnieżnych znaleziono tylko czerwoną czapkę jednego z zaginionych oraz zdruzgotany kijek narciarski. Zwały lawiny miejscami dochodzą do 8 m grubości, tak że wyszukanie porwanych narciarzy w takiej ilości śniegu staje się bardzo trudne, tym więcej, że zbity i zmarzhnięty śnieg ma niemal twardość lodu.

Polacy na Śląsku Opolskim

Około 700.000 Polaków żyje na Śląsku Opolskim, części Górnego Śląska o powierzchni 9.695 km kw. i 1,300.000 mieszkańców. Polacy na Śląsku Opolskim są ludnością tubylczą i pracującą w kopalniach węgla kamiennego i rudy żelaznej, w fabrykach przem. metalowego i chemicznego.

Ziemie Śląska Opolskiego z głównym miastem Opolem i Bytomiem są ogniskami intensywnego życia organizacyjnego, społeczno-narodowego, kulturalno-oświatowego i gospodarczego. W tych też miejscowościach ukazuje się większość wydawnictw prasowych ludności polskiej w Niemczech.

Aczkolwiek rządy polski i niemiecki doszły do porozumienia odnośnie poszanowania praw kulturalnych i gospodarczych mniejszości, wykonanie na niższych szczeblach administracji niemieckiej pozostawia często dużo do życzenia.

Na okrągło 100.000 młodzieży szkolnej w wieku szkolnym do polskich szkół, ochronek i kursów uczęszcza jedynie 740 dzieci.

Podróż Daladiera do Tunisu

Premier Daladier odbył w ubiegłym tygodniu podróż na pokładzie krążownika „Foch" na Korsykę i do Tunisu. Podróż ta miała charakter demonstracji, gdyż wiadomo, że Włosi wysuwają żądania co do odstąpienia im obu tych krajów przez Francję.

Ludność wyspy Korsyki zgotowała premierowi żywiołowe przyjęcie. „Niech żyje Francja" — wołano w Ajaccio, kiedy orszak premiera przejeżdżał ulicami miasta. „Francja — powiedział premier do tłumów, wzruszony triumfalnym przyjęciem — nie ma potrzeby nikogo zaczepiać. Musi być tylko mocna i jest mocna, wierzcie mi!" Cała Korsyka i francuski Tunis, do którego z kolei pojechał Dadadier, były odświętnie przybrane. W Tunisie zabrakło nawet chorągwi do strojenia ulic. Daladier zwiedził wielki port wojenny, a potem udał się do pałacu beja (miejscowego władcy mahometańskiego, który pobiera od rządu francuskiego roczną pensję i za którego rządzi krajem francuski rezydent generalny) Tunisu, gdzie przyjęto go z całym przepychem wschodniego ceremoniału. Z kolei Daladier wraz ze świtą dokonał uroczystego wjazdu do Tunisu. Po przyjęciu na głównej ulicy miasta, odbył się wielki przegląd wojsk, w którym liczny udział wzięło lotnictwo. Zamieszki próbowało wywołać kilku muzułmanów, którzy nieśli chorągwie z napisami przeciw Francji. Aresztowano ich.

Zdaniem prasy włoskiej podróż do Tunisu premiera Daladiera przyczyniła się do zaostrzenia sytuacji na Morzu Śródziemnym. Konsul włoski w Tunisie złożył u władz rezydenckich Tunisu protest z powodu manifestacyj antywłoskich oraz spalenia przez tłum sztandaru włoskiego podczas pobytu premiera Daladiera.

Krótkie wiadomości polityczne

Likwidacja partii komunistycznej w Czecho-Słowacji została już dokonana w myśl zarządzenia władz rządowych. Posłowie komunistyczni utracili swe mandaty i opuścili już parlament. Również radni komunistyczni opuścili ratusz praski. Fundusze partii zostały zabezpieczone przez władze, a biura partyjne opieczętowane przez policję.

Usunięcie portretów Benesza. Rząd praski zarządził usunięcie ze wszystkich szkół czesko-słowackich portretów b. prezydenta Benesza. Portret zmarłego prezydenta Masaryka może wisieć nadal w salach szkolnych. Równocześnie wydano zarządzenie, ażeby w każdej sali szkolnej zawieszono krzyż i godło państwowe Czecho-Słowacji.

Miliard franków na obronę Szwajcarii. Dla odpowiedniego zaopatrzenia armii, dokończenia robót fortyfikacyjnych na granicy i obrony powietrznej, Szwajcaria chce wydać 350 milionów franków. Suma wydatków Szwajcarii na cele obrony krajowej wyniesie razem około miliarda franków.

Kanał Sueski daje wspaniałe zyski. Towarzystwo prywatne czerpiące zyski z Kanału Sueskiego, w którym zasiadają prawie wyłącznie akcjonariusze francuscy i angielscy, złożyło rządowi egipskiemu ofertę co do przedłużenia dzierżawy kanału na dalsze 50 lat, to jest do roku 2019. Gdy Egipt zgodzi się na to, towarzystwo wypłaci natychmiast rządowi egipskiemu ćwierć miliarda złotych i zobowiąże się zatrudnić w przedsiębiorstwie 40 procent urzędników egipskich, a nadto Egiptowi przyzna większy niż dotychczas udział w dochodach z kanału.

Drobne wiadomości

Milion złotych na bezprocentowe kasy rolnicze. Państwowy Bank Rolny przeznaczył milion złotych na zorganizowanie bezprocentowych kas rolniczych, które udzielać będą kilkusetzłotowych pożyczek rolnikom, pragnącym się zajmować drobnym handlem, rzemiosłem itd. Pierwsze rolnicze kasy bezprocentowe powstaną w C. O. P. Każda z kas na początek otrzyma kapitał obrotowy w kwocie 100.000 zł. Akcja pomocy finansowej dla rolników, kupców i rzemieślników rozciągana będzie kolejno na inne tereny.

Propaganda pszczelarstwa. Polska, kraj od wieków „mlekiem i miodem" słynący, w ostatnich czasach nie może się pochwalić zbyt wielką produkcją miodu. Tymczasem miód, posiadający olbrzymie właściwości zdrowotne, powinien być w większym stopniu konsumowany. Zagranica w dostateczny sposób oceniła wartości miodu, gdyż produkt ten jest bardzo ceniony i poszukiwany na rynkach światowych. Pragnąc też wzmacniać zainteresowanie w Polsce wartościami miodu, organizacje pszczelarskie zamierzają przeprowadzić żywą propagandę za hodowlą pszczół i spożycia miodu.

Wpływy komunistyczne wśród akademików. Decyzją starostwa grodzkiego w Krakowie została rozwiązana organizacja akademicka, współpracująca z PPS — Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Organizacja wspomniana w dużej mierze opanowana została przez żywioły komunistyczne.

Tyfus w Miechowie. Miasto powiatowe Miechów w Kieleckiem zostało całkowicie izolowane z powodu epidemii tyfusu brzusznego i plamistego.

Żyd zabił żyda w bóżnicy. W Sławotyczach pod Lublinem w czasie bójki w synagodze 18-letni żydek uderzył lichtarzem 70-letniego żyda tak, że go zabił.

Służba pracy dla kobiet niemieckich. Od stycznia br. obowiązkowi służby pracy, któremu podlegali w Niemczech do tej pory mężczyźni, a kobiety tylko w nieznacznym stopniu, podlegać będą wszystkie kobiety poniżej lat 25. Na przyszłość uzyskanie jakiejkolwiek posady wymagać będzie przedłożenia świadectwa z jednorocznej służby pracy. Służba ta polegać będzie na odbywaniu przez cały rok praktyki w wiejskim gospodarstwie domowym, przy czym nieważna jest praca w domu rodzicielskim lub u krewnych. Obowiązkowi tej bezpłatnej, a przymusowej pracy podlegać będzie co roku 400 tysięcy kobiet niemieckich. Część z nich ma być „skoszarowana".

Bank Handlowy w Warszawie S.A. na ziemi zaolziańskiej

Z dniem 7 bm. uruchomił Bank Handlowy w Warszawie Sp. Akc. swój Oddział w Cieszynie Zachodnim.

Otwarcie Oddziału w Cieszynie przez Bank Handlowy w Warszawie jest doniosłym wydarzeniem dla wzmocnienia i rozwoju gospodarczego Zaolzia. Bank Handlowy jest bowiem najstarszą i najpoważniejszą polską prywatną placówką bankową.

Założony w Warszawie w 1870 roku bierze żywy udział w rozwoju gospodarczym b. Kongresówki, przyczyniając się walnie do spopularyzowania nieznanych jeszcze wówczas w kraju niektórych operacji bankowych. Uczestniczy w finansowaniu wielu najpoważniejszych przedsiębiorstw (rozbudowa kolei, przemysł włókienniczy, emisje listów zastawnych i wiele innych), wspomagając wydatnie imprezy społeczno-kulturalne i narodowe (szkoły handlowe, Seminarium w Ursynowie, Filharmonia Warszawska, pomnik Mickiewicza, budowa Politechniki Warszawskiej i inne).

Po ciężkich dla kraju i banku latach wojennych, Bank Handlowy w dalszym ciągu uczestniczy w rozwoju życia gospodarczego odrodzonego Państwa Polskiego, a przechodząc zwycięsko lata kryzysu, przejmuje inne instytucje bankowe: Bank Ziemi Polskiej, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich oraz w 1935 roku Bank Angielsko-Polski i wysuwa się jednocześnie na czoło polskich banków prywatnych.

Bank Handlowy rozporządza obecnie 28 milionami złotych własnych kapitałów: zakładowego i zasobowych, a miarą zaufania społeczeństwa, jakie bank zdobył, może służyć suma wkładów, którą wykazuje bilans banku w ilości 137 milionów złotych. Członkami Dyrekcji Głównej Banku Handlowego w Warszawie S. A. są pp.: dyr. Jan Kozieł, dyr. Antoni Repeczko, dyr. Antoni Gintowt i dyr James Bryce Clarke.

Nowozałożonej placówce ślemy staropolskie „Szczęść Boże" ku dobru i rozwojowi połączonego z krajem Zaolzia.

70 tys. Żydów napłynęło z Niemiec do Polski. Według obliczeń dzienników warszawskich w przeciągu ostatniego roku napłynęło do Polski około 60 do 70 tys. Żydów. Ten masowy napływ Żydów miał trzy okresy rozwojowe. Pierwszy po dokonaniu Anschlussu Austrii, drugi podczas załatwiania sprawy sudeckiej i trzeci po zabójstwie von Ratha przez Żyda Grynszpana.

Koniec dziennika „Germanii". Z Nowym Rokiem przestał w Berlinie wychodzić niegdyś bardzo popularny dziennik katolicki „Germania", dawniejszy organ naczelny stronnictwa Centrum, założony w r. 1871.

Męża i żonę ścięto toporem. W Berlinie wykonano wyrok śmierci przez ścięcie toporem na małżonkach Schönewald, którzy w początku listopada w Kolonii zamordowali i obrabowali listonosza, a na kilka minut przedtem zastrzelili właścicielkę mieszkania, do którego sprowadzili się.

Benesz krzywoprzysięzcą? Gazety czeskie piszą, że pełnomocnik generała Gaydy, dr Rada, wniósł do sądu skargę przeciwko byłemu prezydentowi Czecho-Słowacji Beneszowi o krzywoprzysięstwo. Benesz miał się go dopuścić w swym oświadczeniu przed komisją karną ministerstwa obrony narodowej, w głośnym swego czasu procesie przeciwko generałowi Gaydzie.

Podziemne miasto we Francji. Komisja inżynierów francuskich przedłożyła rządowi plan wybudowania w Paryżu na wypadek wojny gazowej podziemnej sieci kilkuset ulic. Ulice mają być umieszczone na 30 metrach głębokości i wobec tego zupełnie zabezpieczone od ognia nawet ciężkiej artylerii. Wentylacja podziemnych ulic przeprowadzona będzie przy pomocy osobnych maszyn.

Z Cieszyna i okolicy

Walne zgromadzenie Tow. Gimn. „Sokół" w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, 15 stycznia o godz. 10 w świetlicy, Dom Narodowy, II piętro, na które uprzejmie zaprasza swych członków.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył ks. prałat Emanuel Grim, członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej i proboszcz w Istebnej, kwotę 10 zł na Pomoc Zimową bezrobotnym.

Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe w Cieszynie urządza swój doroczny bal w dniu 11 lutego br.

Spis dzieci znajdujących się w opiece rodzin zastępczych. Starostwo w Cieszynie zarządziło na mocy polecenia Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — Wydział Pracy i Opieki Społecznej sporządzenie spisu dzieci ślubnych i nieślubnych, znajdujących się w opiece rodzin zastępczych, bądź za opłatą, bądź też bezpłatnie. W tym celu Zarząd Miasta Cieszyna wzywa wszystkie osoby, które zastępują rodziców w opiekowaniu się dziećmi ślubnymi lub nieślubnymi, aby najpóźniej do dnia 14 stycznia br. zgłosiły to w Urzędzie gminnym — Oddział: Opieka Społeczna, przy ul. Srebrnej 2, I piętro. Osoby, które by się uchylały od powyższego obowiązku, będą pociągnięte do odpowiedzialności.

Utworzenie Dyrekcji Lasów w Cieszynie. W ostatnich dniach grudnia została utworzona w Cieszynie Dyrekcja Lasów Państwowych okręgu krakowsko-śląskiego, której biura mieszczą się na Zamku. Stanowisko dyrektora lasów objął p. Franciszek Grychowski. Nowa Dyrekcja w Cieszynie przejęła również funkcje zarządu państwowych lasów pszczyńskich.

Zarządzenie w sprawie zabaw młodzieży szkolnej. W związku z okresem zabaw karnawałowych Ministerstwo W. R. i O. P. przypomina dyrekcjom szkół obowiązek ścisłego przestrzegania zarządzeń, wydanych w sprawie zabaw tanecznych młodzieży szkolnej. Zabawy taneczne dla starszej młodzieży (zaczynając od klasy IV gimn.) mogą się odbywać jedynie na terenie szkolnym pod opieką i nadzorem dyrektora, nauczycieli i rodziców. Mogą one być organizowane jedynie w dni przedświąteczne i trwać najdłużej do godz. 22. Zabawy taneczne nie mogą powodować odrywania młodzieży od normalnych zajęć szkolnych. Używanie alkoholu tak przez młodzież jak i dorosłych w lokalach szkolnych jest niedopuszczalne. Udział młodzieży szkolnej w zabawach tanecznych organizowanych dla dorosłych w lokalach publicznych jest zupełnie wzbroniony. Jednocześnie Ministerstwo przypomina, że lokale i sale szkolne nie mogą być oddawane lub odnajmywane na zabawy taneczne dla dorosłych.

Ślub. Dnia 2 bm. odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub p. Waldemara Kunkiela z Katowic z panną Marią Tymowską z Cieszyna. Nowożeńcom szczęść Boże!

Kronika śmierci. W grudniu zmarli w Cieszynie: śp. Paweł Czepczor, chałupnik z Jaworzynki, lat 42; śp. Jan Cichy, prebendarz, lat 62; śp. Anna Cimałowa, żona robotnika z Ogrodzonej, lat 30; śp. Wincenty Maroszyk, prebendarz z Kończyc Małych, lat 58; śp. Anna Heskowa, żona robotnika z Ustronia, lat 39; śp. Franciszek Pieczonka, cieśla z Zamarsk, lat 38; śp. Józef Mika, rzeźnik z Ustronia, lat 62; śp. Maria Francuzowa, wdowa, lat 42; śp. Paweł Kożuch, asystent kolej. z Lutyni Polskiej, lat 44; śp. Maria Gawron ze Skoczowa, lat 53; śp. Zuzanna Fedrizi, żona murarza, lat 55; śp. Helena Adamaszkowa, żona robotnika ze Skoczowa, lat 32; śp. Władysław Terlecki, em. budowniczy, lat 77; śp. Karolina Fornalowa, żona robotnika z Puńcowa, lat 29; śp. Józef Klus, rolnik z Piosku, lat 36; śp. Franciszek Uhlman, starszy zwrotniczy z Lesznej Górnej, lat 52; śp. Konstanty Ślusarek, kierownik szkoły z Żorów, lat 40; śp. Agata Małecka, nauczycielka z Wisły, lat 23; śp. Józef Czudek, piekarz, lat 74; śp. Maria Węgrzynkowa, żona b. restauratora, lat 56.

Zgon. Dnia 5 bm. zmarł w Cieszynie po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, śp. Jan Tymowski, były dyrektor Państwowych Zamkowych Zakładów Przemysłowych, przeżywszy lat 63. Śp. Zmarły był długoletnim abonentem „Gwiazdki Cieszyńskiej" i dla zalet swego charakteru cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Pogrzeb odbył się w niedzielę 8 bm. przy udziale 10 księży i bardzo licznej publiczności. Rodzinie Zmarłego przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Z Bobrku. (Bal) Koła Macierzy Szkolnej odbędzie się w sobotę 14 stycznia wieczorem w salach restauracji p. Chruszcza.

Ze Skoczowa. (Zgon.) Dnia 8 bm. zmarła zaopatrzona św. sakramentami śp. Ewa Kobielowa, żona tutejszego rolnika i matka notariusza dra Józefa Kobieli w Cieszynie, w 83 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę 11 bm. o g. 10 z tut. kościoła parafialnego. Zasmuconej Rodzinie wyrażamy serdeczne współczucie. N. o. w p.!

Z Bielska i okolicy

Grypa szaleje. Bielsko zostało ogarnięte niezwykle silną falą grypy, która przechodzi obecnie przez całą Polskę. Prawie we wszystkich rodzinach są chorzy. W urzędach i zakładach publicznych choruje blisko trzecia część pracowników. Na szczęście grypa występuje w stosunkowo łagodnej formie, tak że chorzy przeważnie już po 5—6 dniach mogą powrócić do pracy.

Z Białej. (6 list kandydackich.) W niedzielę 22 stycznia odbędą się w naszym mieście wybory gminne. Zgłoszono ogółem 6 list kandydatów, mianowicie: listę Ozonu, polskich socjalistów, niemiecką oraz dalsze dwie listy polskie.

Z Mazańcowic. (Ruch ludności.) W roku ubiegłym było w naszej parafii: chrztów 35, ślubów 11, pogrzebów 19, rozdzielonych komunii św. 9.691. Liczba parafian wynosi 1.120, poza tym 446 protestantów.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Siedziba Spółki Górniczo-Hutniczej w Cieszynie Zachodnim. Z dniem 1 bm. przeniesione zostały do Cieszyna wszystkie biura zarządu oraz biura handlowe i finansowe Górniczej i Hutniczej Spółki Akcyjnej, do której należą huty w Trzyńcu, kopalnie „Gabriela", „Barbara" i „Hohenegger" w Karwinie, „Jadwiga" i „Postęp" w Pietwałdzie, koksownie w Karwinie i Trzyńcu, fabryka drutu i gwoździ w Boguminie oraz elektrownia i cegielnia w Karwinie. Biura Spółki Górniczo-Hutniczej mieszczą się w wydzierżawionym na razie budynku byłego ratusza przy placu Becka w Cieszynie Zachodnim. W związku z tym do Cieszyna przybyło już około 400 urzędników.

Biblioteki dla wsi. Na zakup broszur i książek dla bibliotek wiejskich Ministerstwo Rolnictwa przeznacza w roku bieżącym sumę 20 tysięcy zł. Komplety biblioteczne z wyznaczonych funduszów mają otrzymać przede wszystkim odzyskane tereny Śląska Zaolziańskiego.

Z Jabłonkowa. (Statystyka parafialna.) Parafia tutejsza obejmuje miasto Jabłonków oraz gminy wiejskie: Boconowice, Bukowiec, Gródek, Herczawę, Koszarzyska, Łomnę Dolną, Milików, Nawsie i Piosek. Liczy ona 8.850 katolików, 5.015 ewangelików, 86 bezwyznaniowców, 72 żydów i 37 osób wyznania czeskosłowackiego. W roku 1938 urodziło się w parafii jabłonkowskiej 221 dzieci (w 1937 r. 196), w tym nieślubnych 8 (10). Umarło 113 (108) osób. Związek małżeński zawarło 70 (66) par. Chorych zaopatrzono 153 (167). Komunii św. rozdzielono 54.000 (52.000).

Restauracja E. Dobszewicza
CIESZYN, Stary Targ 4
poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Wszystkim, którzy z powodu zgonu

Śp. JANA TYMOWSKIEGO

okazali nam współczucie przez liczny udział w pogrzebie, nadesłanie kondolencyj i złożenie wieńców, składamy serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy: Przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Proboszczem Dr Kwiczalą, który prowadził kondukt żałobny i wygłosił na cmentarzu głębokie przemówienie, Ks. Kanonikowi Msgr. Sikorze, Konwentowi OO. Bonifratrów, JWPanom Staroście Plackowskiemu, Burmistrzowi Halfarowi, Prezesowi S. O. Karpińcowi, Wicedyr. L. P. Kubokowi, Insp. Buczackiemu, Dyr. Dr Kubiszowi, Dyr. Lampemu i Dyr. Ściborowi z Warszawy, wszystkim Urzędnikom Państwowych Zamkowych Zakładów Przemysłowych, Robotnikom Browaru, którzy z domu żałoby na swych barkach zanieśli trumnę na miejsce grobowego odpoczynku, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, wreszcie Katolickiemu Chórowi Kościelnemu z dyrygentem p. prof. Kiszą za uświetnienie uroczystości żałobnej pięknymi śpiewami i w ogóle wszystkim, którzy sercem byli z nami w tragicznej dla nas chwili.

CIESZYN, w styczniu 1939 r. **RODZINA.**

Nasza najdroższa żona, matka, babka i prababka

Śp. Ewa z Wyleżuchów Kobielowa

zmarła w niedzielę, dnia 8 stycznia 1939 r. o godz. 10.30 przed południem w 83 roku życia.

Pogrzeb śmiertelnych szczątków odbędzie się

w środę, dnia 11 stycznia br. o godz. 10

z kościoła parafialnego w Skoczowie.

Skoczów, dnia 9 stycznia 1939 r.

W smutku pogrążona Rodzina

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 4 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ Piątek, 13 stycznia 1939

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Chamberlain w Rzymie

Premier angielski Chamberlain i minister spraw zagranicznych hord Halifax, którzy w drodze z Londynu do Rzymu zatrzymali się na krótko w Paryżu celem odbycia rozmów z członkami rządu francuskiego, przybyli w środę 11 bm. o godz. 16.25 do stolicy Włoch.

Z okazji przybycia ministrów angielskich miasto udekorowane jest flagami i zielenią. Już na godzinę przed przybyciem specjalnego pociągu zaciągnięte zostały straże honorowe i szpalery wojskowe, poza którymi zebrał się wielotysięczny tłum ludności. Cały dworzec tonie w powodzi flag włoskich i angielskich. Na peronie zwisają 20-metrowej długości flagi włoskie i angielskie, w które wpleciono girlandy.

Na kwadrans przed przyjazdem pociągu przybył na dworzec Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Ciano. Pociąg zajechał przy dźwiękach hymnu angielskiego. Spotkanie i powitanie Mussoliniego z Chamberlainem miało charakter bardzo serdeczny. Mussolini i Chamberlain przeszli przed frontem honorowych oddziałów wojskowych, milicji i młodzieży faszysztowskiej, przy czym odegrała orkiestra hymn włoski. Z dworca goście angielscy, witani owacyjnie przez publiczność, odjechali do willi Madama, gdzie zamieszkają podczas pobytu w Rzymie.

Wkrótce po przybyciu do willi Madama, premier Chamberlain i minister lord Halifax opuścili swoją siedzibę i udali się do Kwirynału (pałacu królewskiego), gdzie zapisali się w „złotym rejestrze". Przed godz. 18 Chamberlain i Halifax przybyli do pałacu Venezia, gdzie powitani zostali przez Mussoliniego, po czym przystąpiono natychmiast do podjęcia rozmów.

Jak wiadomo, do 3-dniowej wizyty angielskiej w Rzymie przywiązują w kołach politycznych bardzo doniosłe znaczenie, gdyż od wyniku narad Chamberlaina z Mussolinim zależeć będzie dalszy rozwój stosunków Włoch do Anglii i Francji.

Dwie ofensywy w Hiszpanii

Ofensywa gen. Franco na froncie katalońskim postępuje naprzód. Armia gen. Moscardo zdobyła we wtorek po zaciętej walce Tarregę, stanowiącą ważny punkt kluczowy w pasie obronnym Barcelony. W chwili obecnej wojska narodowe znajdują się już w odległości 100 km od Barcelony, siedziby rządu czerwonego. W ręce powstańców wpadły również wzgórza, skąd rozpościera się widok na port Tarragonę i Morze Śródziemne. Wojska powstańcze znajdują się 28 km przed Tarragoną.

Kwatera główna wojsk powstańczych w Salamance ogłasza bilans walk na froncie katalońskim od początku ofensywy do chwili obecnej. Wedle tego wojska powstańcze obsadziły teren o powierzchni 3.500 km kw. i zajęły 120 miejscowości.. Głębokość marszu dochodzi w niektórych miejscach do 80 km. W ręce wojsk powstańczych wpadło ogółem 25.323 jeńców.

Dla odciążenia zagrożonego frontu katalońskiego rozpoczęły wojska rządowe w południowej Hiszpanii ofensywę na froncie Estremadury. Według doniesień ze źródeł czerwonych wojska rządowe pod osobistym dowództwem obrońcy Madrytu gen. Miaja posunęły się o 70 km naprzód. Zanosi się tam na zażartą bitwę, gdyż gen. Franco nosi się z zamiarem wszczęcia przeciwuderzenia na tym odcinku frontowym.

Świat ugina się pod ciężarem zbrojeń

Ogłoszony onegdaj rocznik wojskowy Ligi Narodów na rok 1938 wykazuje, że wyścig zbrojeń, który ogólne zgromadzenie Ligi określiło już w r. 1936 jako wyścig ku poważnym i nieznanym niebezpieczeństwom, zyskał w roku 1938 jeszcze na sile.

Jak wynika z Rocznika, ogólna suma wydatków wojskowych na świecie w r. 1938 wynosiła 9.400 milionów dawnych dolarów złotych, t. zn. 604 miliardy franków francuskich, wobec 8 miliardów dolarów, wydanych w r. 1937.

Na 9 miliardów 400 milionów wydatków wojskowych w r. 1938 w 64 krajach, 7 wielkich mocarstw wydało 7 miliardów 400 milionów, czyli ok. 78,7 procent wydatków wojskowych całego świata. 10 lat temu, w roku 1929, te same 7 krajów wydały tylko 2 miliardy 800 milionów dolarów złotych na ogólną sumę 4 miliardów 200 milionów wszystkich wydatków wojskowych, czyli ok. 66,7 procent.

Z ogólnej sumy wydatków wojskowych w roku 1938 na kraje europejskie przypada 72,3 procent, a mianowicie 6.800 milionów dolarów złotych na ogólną sumę 9.400 milionów.

Prześladowanie Polaków w Prusach

Onegdaj społeczeństwo polskie w Niemczech zostało poruszone wiadomością o wysiedleniu dwóch proboszczów Polaków, ks. Melca i ks. Madeja, ze Śląska Opolskiego. Przed otrzymaniem wezwania do opuszczenia Śląska w przeciągu 4 tygodni, obaj księża byli wezwani na rejencję w Opolu, gdzie żądano od nich wprowadzenia więcej nabożeństw niemieckich, przez co oczywiście nabożeństwa w języku polskim, i tak ograniczone do minimum, byłyby całkowicie usunięte z kościoła. Wszelkie argumenty i dowody, że żądanie władz jest niemożliwe do wykonania, nie wywarło żadnego wpływu i w rezultacie obaj księża muszą opuścić swe parafie. Obok zatem prześladowania religii i Kościoła idzie równomiernie rugowanie języka polskiego.

Ostatnio również otrzymało nakaz opuszczenia swych stron rodzinnych 4 Polaków w Prusach Wschodnich. Pierwszy z nich to zasłużony działacz Wacław Jankowski, b. redaktor „Gazety Olsztyńskiej", który otrzymał nakaz opuszczenia Olsztyna w przeciągu 8 dni. Podobne zarządzenia otrzymali: Antoni Lorenckowski ze Skajbot, Rajnold Barcz ze Szczytna oraz Jan Dopatka ze Szczytna. Niedawno wysiedlono również ze Śląska Opolskiego znanego działacza polskiego b. posła Arkę Bożka.

Tak wygląda w praktyce stosowanie przez III Rzeszę układu polsko-niemieckiego o wzajemnym, sprawiedliwym traktowaniu mniejszości narodowych polskiej i niemieckiej. A dzieje się to wówczas, gdy mniejszość niemiecka w Polsce nie tylko cieszy się z pełni praw obywatelskich i narodowych, ale również wysuwa coraz to nowe żądania. Widocznie Niemcy chcą raz jeszcze zademonstrować przed całym światem, co warte ich międzynarodowe zobowiązania.

Krótkie wiadomości polityczne

Nadwyżka w budżecie państwowym. W grudniu budżet państwa zamknięto nadwyżką dochodów w sumie 4 miliony 446 tys. zł.

Wybory gminne w Borysławiu. W dniu 8 bm. odbyły się wybory do rady miejskiej w Borysławiu. Głosowało około 18 tys. osób. Lista PPS. zdobyła 19 mandatów (poprzednio 17), żydzi 11 (bez zmian), Ukraińcy 6 (poprzednio 4), Chrześc. Blok Gospodarczy 4 mandaty.

Nowy polski okręt wojenny „Orzeł" wybudowany w stoczni holenderskiej za pieniądze, złożone przez społeczeństwo cywilne, wojsko i marynarkę, przybędzie do Gdyni w dniu 10 lutego br. w rocznicę odzyskania dostępu do morza.

Wybicie szyb w konsulacie polskim na Rusi Podkarpackiej. W ub. poniedziałek o godz. 13 oddział ochotników siczowych obrzucił kamieniami konsulat RP. w Sevluszu na Rusi Podkarpackiej, wybijając w gmachu szyby. Zawiadomione o powyższym organa żandarmerii uchyliły się od pomocy, motywując swe stanowisko służbowym zaabsorbowaniem personelu. W związku z tym incydentem przedstawiciel dyplomatyczny RP. w Pradze złożył w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych kategoryczny protest i zażądał udzielenia satysfakcji zarówno ze strony rządu czesko-słowackiego, jak i ze strony rządu lokalnego Rusi Podkarpackiej. Polski przedstawiciel dyplomatyczny uprzedził przy tym, że żadne połowiczne zadośćuczynienie nie będzie mogło być uznane za wystarczające.

Nie chcą słyszeć o Beneszu. Na skutek decyzji czeskiego ministra oświaty politechnika w Bernie nie będzie odtąd nosiła nazwy politechniki im. prezydenta Benesza.

Kto będzie prezydentem Francji? W dniu 6 kwietnia br. odbędą się wybory nowego prezydenta republiki francuskiej na okres 7 lat. Jako następcę obecnego prezydenta Lebruna wymieniają prezydenta izby poselskiej Herriota, członka partii radykalnej.

Kobieta — przewodniczącą rady miejskiej w Londynie. Po raz pierwszy w dziejach stolicy Anglii została w tym roku kobieta wybrana przewodniczącą rady miejskiej w Londynie. Z ramienia socjalistycznej partii pracy, która posiada większość w londyńskiej radzie miejskiej, została wybrana przewodniczącą rady na bieżący rok Evelina Lowe, wdowa wojenna. Pani ta liczy lat 60, z zawodu jest nauczycielką i zasiada w radzie miejskiej od 1922 r.

Drobne wiadomości

Polski statek idzie „na szmelc". W dniu 9 bm. opuścił port gdański pod banderą włoską polski statek pasażerski „Polonia", udając się do Genui, gdzie zostanie rozebrany na złom.

Upały w Argentynie. W Argentynie, gdzie obecnie podobnie jak na całej południowej półkuli jest lato, panują niebywałe upały. W stolicy Buenos Aires temperatura dochodzi do 37 stopni Celsjusza, na prowincji — do 40 stopni.

Rok 1938 w życiu religijnym świata

Zagadnienie: z Kościołem czy przeciw Kościołowi, chrześcijaństwo czy pogaństwo lub bezbożność — w dalszym ciągu był dominującym w r. 1938. Walka światopoglądów, stojących na tych dwóch skrajnych biegunach, stała się bezkompromisową. Bezkompromisowość ta szczególnie wyraziście wystąpiła w stosunkach Trzeciej Rzeszy do Kościoła. To, co w r. 1937 stało się przyczyną wstrząsającej swą wymową encykliki „Mit brennender Sorge" (Z palącą troską), nie tylko pogłębiło się na ziemiach Niemiec Północnych, ale także rozszerzyło na wybitnie katolickie kraje przyłączonej do Rzeszy Austrii i okręgów sudeckich. Sprawa wydalenia z granic własnej diecezji biskupa Sprolla, obydne wystąpienia przeciw innym biskupom niemieckim, uwieńczone napadem na siedzibę kardynała Innitzera w Wiedniu, rozszerzenie świeckiego prawa małżeńskiego na wszystkie kraje nowych Niemiec, likwidacja szkół i zakładów religijnych, dalsze kneblowanie i zamykanie organów prasy katolickiej — stanowią wymowną ilustrację wypowiedzianej przez narodowy socjalizm niemiecki walki bez pardonu Kościołowi.

Niemały smutek zgotowały też Kościołowi i jego Najwyższemu Pasterzowi bliskie Mu, jako synowi tego narodu, Włochy. Jeszcze w styczniu 1938 r. Mussolini, przyjmując kilkudziesięciu biskupów włoskich i parę tysięcy księży, nagrodzonych we włoskiej kampanii zbożowej, wysławiał ich rzetelny patriotyzm. Zaraz następnego dnia Ojciec św., przemawiając na audiencji do tych samych osób, podnosił znaczenie umów laterańskich i płynące z nich wzajemne korzyści dla Kościoła i państwa, aczkolwiek przestrzegał przed niebezpieczeństwem konsekwencyj moralnych pewnych posunięć polityki włoskiej. Obawy te, niestety, okazały się słuszne. Wystąpiły one na jaw po raz pierwszy w czasie wizyty Hitlera w Rzymie, gdy Krzyżowi Chrystusa przeciwstawił się krzyż, który nic w sobie nie ma chrześcijańskiego. Niebawem wykwitły we Włoszech problemy rasizmu z taką siłą, że Papież kilkakrotnie na audiencjach publicznych w lipcu 1938 r. musiał z mocą wystąpić przeciw pożałowania godnemu naśladowaniu obcych wzorów. W odpowiedzi na to padło nieustępliwe Mussoliniego „Noi tireremo diritto!" W ten sposób uroczysty nastrój, wiążący się ze zbliżającym się 10-leciem układów laterańskich, zmącony został poważnymi troskami i niepokojem co do przyszłości.

Trzecią smutną pozycją w bilansie roku ubiegłego są bolesne wieści nadchodzące z Chin o ciężkich stratach i doświadczeniach, które znoszą misje katolickie w tym tak wielkie nadzieje rokującym kraju.

Jednak obok cieni w minionym roku katolicyzm może w r. 1938 zanotować i chwile piękne a także niepowszednie radości. Do nich należy przede wszystkim niezapomniany 34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbyty pod hasłem Więzów Miłości w Budapeszcie. Polska w tym roku pozyskała w św. Andrzeju Boboli nowego swego Patrona, którego śmiertelne szczątki uroczyście sprowadzone zostały do ojczyzny, by czuwały nad coraz silniej gruntującym się w duszy narodu odrodzeniu w myśl zasad nauki Chrystusowej. Wciąż z coraz większą siłą występuje również katolickość Francji. Otwarcie katedry w Reims, wspaniały Kongres Mariański w Boulogne, słynny „tydzień społeczny" w Rouen, pochwała dla katolickiego ruchu zawodowego publicznie ogłoszona pod kopułą Akademii Francuskiej, coraz większe dla tego ruchu sympatie społeczeństwa zmęczonego tendencjami politycznymi czerwonych syndykatów robotniczych, znaczą drogę rozwoju ducha i myśli katolickiej we Francji. Holandia święciła w roku ubiegłym 25-lecie katolickiego uniwersytetu w Nijmegen, przy czym w uroczystościach wzięło udział aż pięciu ministrów państwa. W Anglii — w odpowiedzi na kongres wolnomyślicieli — zorganizowano imponującą „niemą procesję", w której wzięło udział dziesiątki tysięcy mężczyzn. Liczba nawróceń w tym kraju w roku ubiegłym przekroczyła 10 tysięcy. Wreszcie Anglia po wielu wiekach uzyskała w swej stolicy oficjalnego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w osobie specjalnego delegata apostolskiego. Nie można też pominąć nowej Czecho-Słowacji, gdzie przykre doświadczenia pod rządami masonów wskazały narodowi drogę właściwą: nawrotu do tradycji katolickich. Krzyż powrócił do sal szkolnych, radio czeskie zarezerwowało specjalny czas na audycje katolickie, a nowy prezydent republiki urzędowanie swe rozpoczął od modłów w katedrze św. Wita. W Hiszpanii narodowej jesteśmy świadkami odrodzenia religijnego. Na misjach, w Indochinach, Indiach, w Afryce, zanotowano poważne sukcesy. Praca misjonarzy w Chinach zyskała oficjalne uznanie ze strony władz japońskich.

Wyznania i wskazania wielkiego męża

W cichym zakątku ziemi łomżyńskiej zamknął oczy na zawsze mąż wielce dla Ojczyzny zasłużony, którego idee i czyny mocno zaważyły na losach naszego narodu. Śp. Roman Dmowski był budzicielem ducha narodowego, głosicielem nadziei a nawet pewności odrodzenia politycznego. Był człowiekiem mocnym, który nie zważał na przeciwności i szedł do celu prosto wytkniętą drogą. Nie był tylko twórcą wielkiego obozu politycznego — bowiem idee jego przenikały do wszystkich warstw społeczeństwa, podbijały przeciwników i stawały się własnością ogólnonarodową. Dokonał przełomu w psychice polskiej, zwrócił Naród twarzą na Zachód — główne zadanie nasze widząc w obronie prastarych dzielnic piastowskich, kolebki państwa, oraz w odzyskaniu dostępu do morza. Kontynuator programu Jana Popławskiego, budził do życia cały naród, skupiając do pracy odrodzeniowej lud rolny i mieszczaństwo.

Niezmordowany w trudach dla Polski, zaznał tego szczęścia, iż jego podpis widnieje na traktacie wersalskim, ustalającym granice zachodnie Rzplitej z Wielkopolską i Pomorzem.

Mąż stanu daleko patrzący w przyszłość, świetny publicysta — nie dbał nigdy o sławę, zaszczyty, wygody osobiste. Życie miał twarde, całkowicie bez reszty dla Ojczyzny poświęcone i można powiedzieć o nim, że w wysiłkach swych niczego dla Rzeczypospolitej nie poniechał. Był jednym ze współtwórców dzisiejszej niepodległej Polski, był wielkim Polakiem, u którego trumny ze czcią przed cnotą obywatelską i zasługą schylają głowę i jego przeciwnicy polityczni.

Umysł jasny, pełny zapału, a jednocześnie całkiem realistyczny, pociągał śp. Roman Dmowski za sobą młode pokolenia, zarówno w zaraniu swej działalności jak i na schyłku swego pracowitego żywota. Był dla młodych autorytetem niezaprzeczalnym i ta nowa Polska narodowa, która stoi u wrót życia publicznego, z jego niewątpliwie jest ducha.

Jeżeli wychowany w atmosferze popowstaniowej, w dobie panowania pozytywizmu i filozofii Hegla — w pierwszym okresie swej działalności politycznej i pisarskiej —, ulegać musiał wpływom atmosfery ówczesnej, jeżeli może nie zawsze doceniał należycie rolę religii katolickiej i Kościoła, — to w dalszych etapach swej pracy wyzbywał się tych obcych uprzedzeń, bogacił wszechstronnie swoją wiedzę i wreszcie doszedł do pełnego odczucia prawd wspólnych wielkim duchom Polski, i sam stał się szermierzem konsekwentnej i najściślejszej współpracy z Kościołem w służbie Bogu i Ojczyźnie.

W publikacji swej „Kościół, Naród i Państwo" (1927) podniósł niezmierne zasługi Kościoła katolickiego dla cywilizacji ogólnoludzkiej i polskości. Wbrew utartym fałszywym mniemaniom, szerzonym u nas przez koła masońskie i liberalne, że nieszczęściem dla nas była t. zw. reakcja katolicka w XVII stuleciu, uwypuklił, że reformacja groziła Polsce roz-

Jura i Jónek

Jura: Pieknie cie witom na dzisio; kaj tak lecisz; dyć bych se szeł pomalutku jako na gazdę przystało. Podziwej sie całyś jest ubadźgany od błota.

Jónek: Połednie dochodzi, a chciołech jeszcze zaniyść kiery grejcar na przedpłate za Gwiazdkę a obowiom sie, że przidym nieskoro. Ubadźgane bóciska nie musisz mi wymowiać, skoro tela mómy wszędzi marasu, maluczko tego śniega jest a jeszcze go rozfyrlają ty auciska, że nie staniesz nogą na suche miejsce, choćbyś nie wiym jak se dowoł pozór.

Jura: Nale powiydz mi, kamracie, co też to mómy za dziwaczną latoś zime. Przeca downi, jak bylichymy jeszcze chłapcami, to ci bywały zimy jak sie patrzy. Naprało śniega nikiedy po pas, a choćby i po kolana, ale takich pułtaczek jako teraz, jak żyw nigdy nie bywało.

Jónek: O mnie za mnie, niech tam bedzie zima jako chce. Nie mogemy sobie w tym padzie nic rozkazować, ale lutość mie biere, jak widzym tych panoczków a paniczki chodzić z tymi krykami a nartami; lotają sem a tam, z pospuszczanymi głowami. Możne że tam w gorach daleko jest zatela śniega, ale niejednemu to za daleko, a na autobus nie styko zawsze piniędzy.

Jura: Muszym ci sie pochwolić, że choćech nima żodyn narciorz, przecach oto był w gorach.

Jónek: Czy cie Michoł z Istebnego zazwoł na jaką zabijaczke?

Jura: Nie zaprosił mie żodyn, ale jedyn znómy panoczek jechali autym za swoją sprawą do Istebnego i powiadają, że bych sie móg przybrać z nimi, no i tak dojechołech tam. Wlozech nejpiyrw do kościoła, powitoł mie kościelny i powiado, abych se obezdrzył, jako teraz mają pieknie w kościele, porożygoł ci kaj jaki światło w kościele: na pawłaczach, pod pawłaczami, lustra kaj jeny co. Ale widać było, że szporobliwy to człowiek, bo chnet zaś to wszycko pogasił, bo prawił, że to grzych tak po darymnicy świycić elektryke.

Jónek: Słyszołech, że welebny Pon Prałat wszechmożnie sie za tym nauganiali, aby choć do kościoła skludzić tą elektrykę, no i przeca tego dożyli.

Jura: Pytołech sie jeszcze kościelnego, a wyście se też kozali elektryke skludzić do izby? Ale on mi powiado: że ni, że to skludzyni wypado mu dość drogo i że jak dłógo bedą mogli, to bedą świycić po staremu — petryolem.

Jónek: A poza tym cóż tam nowego?

Jura: Nic ech sie tam nie dowiedzioł, boch ni miol czasu, szofer trąbił i musiołech sie śpiechać, aby mnie jeszcze nie odjechoł.

Jónek: Jo bych ci nie radził puszczać sie teraz w rajzy po świecie, bo możesz przeziąbnyć i dostać jaką grype.

Jura: Mosz recht. Dyć nima dnia, aby ta przegrzeszono nimoc kogo kany nie smiyła, dwóch najwyższych biskupów nom zabrała, oto zaś Dmowskigo, co w dewatnostym roku podpisowoł dorządki kansi we wartzalu.

Jónek: Chudzioczek, poszeł se, bo sie isto ni móg dziwać na to, co sie to robi we świecie. Niemcy, było tam powiedziane, że muszą kaj jaką szkodę naprawić i wynagrodzić, a tym czasym Niemcy jak potem nie zaczyni jowejczeć, że są borocy, że ni mogą ani grejcara zapłacić, no i głupi ludzie im uwierzyli, a oni tymczasym ogrómne piniądze walili na festunki, alroplany ,gazy i na roztomajte wojeński norychta.

Jura: A teraz, jakby ich gdo spytoł aż przeca zapłacą co obiecali, to tym tuplym nic nie dają.

Jónek: Synku, zaś sie cosi ściele we świecie. Rusini chechlą sie i sturkają z uhrami, anglicy z talijanami cosi se szuszkają, francuzi sie na talijanów boczą, franek hiszpański czerwonych przeganio i tak fórt dokoła.

Jura: Dziękować Bogu, że kapeczke ustały ty zamieszki u nas z czechami.

Jónek: No, ale już idę, bo dwanosto dochodzi a jeszcze muszę prenumerate za Gwiazdke zapłacić.

Jura: No tóż z Bogem, a dej se pozór, abyś kany sobą nie prasnął, bo by cie było szkoda.

biciem na sekty i rozłamem politycznym. Zaprzeczył również twierdzeniom, że reformacja w Polsce stała się twórcą piśmiennictwa narodowego. Ani Dante, ani Petrarka (twórcy piśmiennictwa włoskiego) — zaznaczył — nie potrzebowali reformacji, by pisać w języku narodowym, a Węgry, gdzie reformacja o wiele głębiej niż u nas sięgnęła — najpóźniej ze wszystkich narodów doczekały się własnej narodowej literatury. Tak samo rozprawił się śp. Roman Dmowski z zarzutami, iż katolicyzm jest rzekomo przyczyną upośledzenia gospodarczego narodów katolickich, wykazując, iż rozkład moralny narodów protestanckich jest już rzeczywistością i że tylko w katolicyzmie ludzkość może szukać ocalenia.

Analizując zaś rolę katolicyzmu w Polsce śp. Roman Dmowski stwierdził, że katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu".

A dalej mówił: „...naród szczerze, istotnie katolicki musi dbać o to, ażeby prawa i urządzenia państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami katolickimi i ażeby w duchu katolickim były wychowywane jego młode pokolenia. Stąd wynika potrzeba ścisłej współpracy Państwa i Kościoła."

„Państwo polskie jest państwem katolickim" — podkreślił śp. Roman Dmowski — i to w pełni znaczenia tego wyrazu, a jeśli naród polski nie odmawia innowiercom praktykowania innej religii, to jednak „nie przyznaje im prawa do prowadzenia polityki niezgodnej z charakterem i potrzebami katolickiego narodu".

W końcu śp. R. Dmowski ostro odgrodził się od nadużywania religii dla celów ubocznych, pisząc: „Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających. Polityka jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityczny jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religia w życiu narodów jest najważniejszym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcone".

Tak pisać może tylko mąż stanu szczery katolik, polityk, uznający prawo Boże za podstawę życia społeczeństw ludzkich. Mała broszura „Kościół, Naród i Państwo" poruszyła w Polsce umysły, a zwłaszcza wywarła ogromny wpływ na młodzież. Kiełkujący już zwrot ku katolicyzmowi wśród naszej inteligencji nabrał odtąd szerokiego rozmachu, katolicyzm i jego prawdy weszły w krew i mózg nowych zastępów pracowników, budującej się Polski przyszłości.

Dmowski dokonał czynu prawdziwie apostolskiego i zasługa jego nie może być w tej dziedzinie przez nikogo lekceważona. Dla umysłów wahających się, chwiejnych, stojących jeszcze z dala od Kościoła słowa te, głębokie i mądre, były decydujące. Przemówił autorytet, który nie plamił się nieprawdą, nie prowadził nigdy narodu na manowce.

Konsekwentny zawsze w swym postępowaniu śp. Roman Dmowski w ostatniej dobie swego życia współżył ściśle z Kościołem i z Bogiem. W chorobie zachowywał się jak głęboko wierzący, kochający Chrystusa chrześcijanin katolik. Zgasł pobożnie, a duch jego powiększył chór duchów świetlanych katolickiej Rzeczypospolitej. Poszedł przed tron Królowej Korony Polskiej błagać Ją o moc i wielkość dla narodu, który był i jest przedmurzem chrześcijaństwa.

Był narzędziem Bożym w walkach o nasze wyzwolenie polityczne i duchowe.

Życzenia noworoczne na Zamku

P. Prezydent RP. po wywczasach świątecznych, spędzonych w odzyskanej Jaworzynie, powrócił do Warszawy. W niedzielę 8 bm. P. Prezydent przyjmował na Zamku życzenia noworoczne.

Przed południem Pan Prezydent w otoczeniu dostojników oraz świty wysłuchał w kaplicy zamkowej mszy świętej, którą odprawił kapelan przyboczny ks. prałat Humpola. Po skończonym nabożeństwie złożył Panu Prezydentowi w jego gabinecie życzenia noworoczne ks. arcybiskup Gall. Następnie P. Prezydent przeszedł do sali Canaletta, gdzie przyjął życzenia od marszałków Sejmu i Senatu. U wejścia do sali rycerskiej, w której zgromadzeni byli generałowie i wyżsi oficerowie wszystkich broni, przemówił do Pana Prezydenta marszałek Śmigły-Rydz, w krótkich żołnierskich słowach wyrażając imieniem sił zbrojnych Panu Prezydentowi, jako najwyższemu ich zwierzchnikowi, życzenia, ażeby Rzeczpospolita w r. 1939 kroczyła silnym, pewnym i niezachwianym krokiem ku dalszemu rozwojowi wewnętrznemu, zdobywając coraz to większy szacunek w rodzinie narodów. W odpowiedzi na przemówienie p. marszałka Pan Prezydent serdecznie dziękował wojsku za jego uczucia. Z kolei zgromadzeni w szeregu sal zamkowych składali Panu Prezydentowi noworoczne życzenia przedstawiciele władz, urzędów, sądownictwa, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań, wyższych uczelni, literatury i sztuki oraz organizacyj społecznych.

O godz. 12.30 Pan Prezydent w towarzystwie premiera gen. Składkowskiego i ministra Becka wszedł do sali rycerskiej, gdzie był zgromadzony korpus dyplomatyczny. Nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Cortesi, jako dziekan korpusu dyplomatycznego, wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Ja i dostojni koledzy moi z korpusu dyplomatycznego składamy z całego serca szlachetnemu narodowi polskiemu, którego majestat tak godnie Pan reprezentuje, życzenia szczęśliwego i pomyślnego roku. Na początku każdego roku nowe światło radości i nadziei przepełnia serca wszystkich narodów, stworzonych, aby żyć w zgodzie i pokoju, w atmosferze powszechnego braterstwa synów Bożych. Uczucia te nabierają specjalnego znaczenia po ciężkich przejściach roku ubiegłego, które postawiły przed oczyma zatrwożonych narodów widmo wojny, gotowej do rozpętania bezprzykładnej katastrofy. Nigdy nie zapomnimy nacechowanych rozsądkiem i przewidywaniem przyszłości wysiłków mężów stanu dla rozproszenia okropnej wizji, wielkodusznego gestu Papieża, który ofiarował swe życie dla uratowania pokoju światowego, oraz wzruszających i znamiennych w swej zgodności objawów wdzięczności ze strony wielkich narodów w stosunku do sygnatariuszy pokoju. Widziano w tym jak gdyby wstęp do systemu układów międzynarodowych, opartych na niezłomnych zasadach prawa i sprawiedliwości, które zapewniając bezpieczeństwo i swobodny rozwój wielkich i małych państw, staną się nareszcie początkiem nowej ery współpracy wszystkich narodów w atmosferze zaufania i przyjaźni. Świetlana wizja prawdziwego pokoju, odwieczne dążenie narodów, w realizowaniu którego nie należy ustawać mimo wciąż odnawiających się trudości, a którego to pokoju jako dobra nieocenionej wartości życzymy wszystkim narodom. Życzymy tego przede wszystkim Polsce, która w uroczystym dziejowym procesie swego odrodzenia narodowego oraz swego życia politycznego i administracyjnego prowadzi podziwu godne dzieło postępu moralnego i materialnego, przepojona całkowicie wielką rolą, która przypadła jej, zgodnie z najlepszymi tradycjami, w zespole wielkich narodów. Mamy niezłomną ufność, że życzenia nasze odpowiadają pragnieniom całej Polski i prosimy Pana, Panie Prezydencie, o ich przyjęcie wraz z pełnymi szacunku życzeniami dla pańskiej osoby."

P. Prezydent odpowiedział na przemówienie następującymi słowy:

„Księże Nuncjuszu! Wzruszony jestem podniosłymi słowami, którymi Wasza Ekscelencja zechciała mi wyrazić życzenia korpusu dyplomatycznego, zebranego na dzisiejszej uroczystości na Zamku Królewskim. Gdy na początku każdego roku Nuncjusz Apostolski przychodzi złożyć Głowie państwa życzenia w imieniu swych kolegów — powołując się na radość i nadzieje, odradzające się w sercach w tej epoce — jest on zawsze pewien, iż wzbudzi w nim uczucia wdzięczności i że łączą go wspólne dążenia. Tego roku w szczególności, gdy ludzkość została doświadczona przez wypadki, których obraz tak przejmujący przedstawiła Wasza Ekscelencja w swym wymownym przemówieniu — bardziej niż kiedykolwiek jest pożądane ustalenie stosunków międzynarodowych na podstawie zaufania i wzajemnego zrozumienia. Polska zmierza niestrudzenie do współpracy pokojowej ze wszystkimi swymi sąsiadami, którzy okazują dobrą wolę, a polityka ich świadczy o pragnieniu porozumienia. Z innymi państwami Polska pragnie również utrzymać zawsze najbliższe stosunki we wspólnym wysiłku, zmierzającym do utrzymania pokoju, tak nam wszystkim drogiego. To szczere umiłowanie pokoju, które przenika naszą politykę, nie powinno jednakże być tłumaczone, jako brak mocnej i nieugiętej woli bronienia naszych żywotnych interesów. Dziękuję Waszej Ekscelencji, iż zechciała tak słusznie podkreślić rolę, do której odegrania kraj mój został powołany w ważnej chwili jego rozwoju historycznego, jak również jego stanowisko w zespole wielkich narodów cywilizowanych. Prosząc Waszą Ekscelencję, aby zechciała być wobec Jego Świątobliwości wyrazicielem stałych mych i narodu polskiego życzeń zupełnej poprawy jego cennego zdrowia, pragnę złożyć Waszej Ekscelencji, jako też korpusowi dyplomatycznemu, którego czcigodnych przedstawicieli tu widzę — moje najgorętsze życzenia szczęścia dla ich wysokich mocodawców, pomyślności ich ojczystych krajów, jak również ich osobistego powodzenia."

Po krótkiej rozmowie z Nuncjuszem Apostolskim, Pan Prezydent przywitał się kolejno ze wszystkimi szefami misji, którzy przedstawili mu swój personel. Po skończonym cercle P. Prezydent powrócił do swoich apartamentów.

Z frontu katolickiego w Polsce

Sprawa budowy pomnika Chrystusa Króla w Warszawie. Pod przewodnictwem ks. biskupa-sufragana dra Szlagowskiego odbyło się zebranie Komitetu budowy w stolicy pomnika Chrystusa Króla. Mimo że pomnik dłuta art. rzeźbiarza Jackowskiego jest już gotów, sprawa jego ustawienia natrafiła na trudności, gdyż władze państwowe i miejskie nie akceptowały uchwały rady miejskiej z r. 1930, przeznaczającej pod pomnik skwer na placu Zbawiciela. Ostatecznie władze miejskie zgodziły się oddać pod przyszły pomnik miejsce na placu Trzech Krzyży, t. zn. na tyłach kościoła św. Aleksandra. Po dyskusji komitet zgodził się zasadniczo na zamianę placu Zbawiciela na plac Trzech Krzyży, prosząc jednocześnie władze miejskie o zamianę proponowanego terenu na miejsce przed frontem kościoła św. Aleksandra, które to miejsce ze względu na perspektywę i charakter pomnika bardziej się nadaje na monument, będący wyrazem wdzięczności Bogu ze strony mieszkańców stolicy.

Nowy asystent kościelny K. Z. M. M. Na mocy postanowienia Episkopatu Polskiego Ks. Prymas Polski Kardynał Hlond mianował ks. dr. Witolda Klimkiewicza z dniem 1 stycznia 1939 r. asystentem kościelnym Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej na przeciąg lat trzech. Jak wiadomo, stanowisko to zajmował dotychczas ks. prałat Leopold Biłko, obecny administrator w Karwinie.

W sprawie prenumeraty pism dziecięcych zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P. Wobec częstych jeszcze skarg z kół rodzicielskich na nacisk ze strony pewnych jednostek spośród nauczycielstwa do prenumerowania „Płomyka" należy zwrócić uwagę, iż w jednym z ostatnich swych pism (15 listopada 1938 r.) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraźnie zaznaczyło, że wywieranie nacisku na dziatwę szkolną, aby prenumerowała i czytała wybrane przez nauczycielstwo dziecięce pisma spośród zatwierdzonych przez Ministerstwo, jest niedopuszczalne, podobnie jak niedopuszczalne jest usuwanie pisma, zatwierdzonego przez Ministerstwo, które wydaje inna organizacja nauczycielska, a dziatwa je prenumeruje. Ministerstwo stwierdza dalej w swym piśmie, że dziatwie i rodzicom opłacającym prenumeratę czasopisma należy zostawić zupełną swobodę wyboru i nie wolno wymuszać na dzieciach prenumeraty danego czasopisma, zwłaszcza dlatego, że nauczyciel uczący w szkole należy do organizacji nauczycielskiej, która czasopismo wydaje.

Zasłona przyszłości

(Zdolność przewidywania dziejów — Politycy i przepowiednie)

„Kto mógł przewidzieć 30 lat temu, że Niemcy Humboldta, Goethego i Herdera staną się krainą nazich; że Rosja carów zostanie kuźnią światowego bolszewizmu; że Włochy Mazziniego i Cavoura będą hołdowały totalizmowi. Kto mógł przypuszczać 20 lat temu, że straszliwa światowa pożoga wojny, jaka wtedy wygasła, sprowadzi na świat, zamiast spodziewanego ukojenia i stabilizacji międzynarodowej, nową bałkanizację Europy..."

Tak pisze katolicki dziennik szwajcarski „Courrier de Genève" we wstępnym artykule, poruszając niezwykle ciekawy temat: „Nikt nie może powiedzieć naprzód..." Zwłaszcza na przełomie każdego nowego roku lubią ludzie rozdzierać zasłonę przyszłości, upajając się przepowiedniami, wierzą często i bezkrytycznie jak dzieci wizjonerom, jasnowidzom, wróżbitom i astrologom. A gdy kończy się przepowiadany cykl, rok, okres i dokonane już fakty mówią co innego, niż głosiły przepowiednie — niepoprawni preparują sobie nową porcję „horoskopów" na rok następny.

Istnieje jakaś niezdrowa ciekawość połączona z naiwną ufnością, wskutek której co rok wysypuje się na świat w rozmowach i w prasie całą masę wróżb. Ludzie skądinąd rozważni, nawet ci, co operują w codziennej walce życiowej liczbą i miarą, skłonni są nieraz — jak wskazuje doświadczenie (klasyczny przykład: Napoleon) — do zabobonnego lęku przed tajemnicą przyszłości i łatwo dają posłuch „rewelacjom" wróżbitów.

Co w przewidywaniu przyszłości dziejów jest naprawdę możliwe? Chyba tylko — według rachunku prawdopodobieństwa — uszeregowanie logiczne bieżących i przyszłych faktów i wyciąganie wniosków na przyszłość na podstawie obserwacji i doświadczeń i wskutek znajomości psychologii środowisk, w których się wydarzenia kształtowały. Nic ponadto!

Ale nawet w takim wysnuwaniu drogą rozumowania przyszłych możliwości istnieje cały ogrom niespodzianek. Zbyt skomplikowaną jest bowiem szachownica, na której przesuwają się dzieje zbiorowego życia. W rozgrywkach społecznych wchodzi w grę tyle niewidzialnych, ukrytych przyczyn działania jednostek i całych ugrupowań ludzkich, że nawet najbardziej przenikliwy umysł nie zdoła nakreślić na przyszłość dokładnej linii rozwojowej danego narodu lub państwa.

Przepowiednie astronomów opierają się na ustalonych prawach natury, niezmiennych od wieków, więc mogą być wyprowadzane z matematyczną dokładnością, mogą określić to, co nastąpi w obrocie ciał niebieskich... Z mniejszą już dokładnością przepowiada meteorolog o przyszłych zmianach klimatu, o t. zw. „pogodzie". W kształtowaniu bowiem aury działa znacznie już więcej nieuchwytnych przez obserwację czynników.

Historyk, polityk też siłą rzeczy musi przewidywać. Ale jego zdolność „przepowiadania" jest jeszcze bardziej ograniczona. Aby mógł on określić mającą nastąpić kolejność wydarzeń w swym narodzie lub w społeczeństwie, którego losy go interesują, musiałby posiadać prawie nadludzką zdolność. A więc: 1. Powinien by obejmować umysłem całokształt ogólnoludzkiego życia i orientować się we współzależności wypadków dziejowych w skali światowej. 2. Musiałby znać do głębi psychikę środowiska, w którym wypadki się rozgrywają, aby wysnuć możliwości takich czy innych przyszłych odruchów społecznych. Słowem, byłby to jakiś „nadczłowiek", obdarzony niesłychaną potęgą obliczającego rozumu i wszechwyczuwającej intuicji.

Wielcy doktrynerzy mieli skłonność do przepowiadania. Karol Marx dowodził, że najpierw wybuchnie rewolucja komunistyczna w krajach największego uprzemysłowienia. Stało się inaczej. Komunizm rozgorzał w Rosji, znacznie mniej uprzemysłowionej od innych krajów. A w państwach cywilizacji technicznej (Niemcy, Stany Zjednoczone, Anglia) poczęły się budzić całkiem odmienne prądy społeczne.

I dziś doktrynerzy bawią się w proroków. Ale te przepowiednie twórców doktryn, społeczników, mężów stanu i polityków w ogólnym rozrachunku dziejowym okazały się tylko nieudolną próbą uchylania zasłony, którą zarzuciła na losy ludzkości sama Opatrzność, przypominająca nam, że „nigdy proroctwo wolą ludzką przyniesione nie zostało, ale Duchem Świętym natchnieni mówili święci ludzie Boży" (List II św. Piotra I. 21).

Katolicyzm w świecie

Nowe utrudnienia w nauczaniu religii w Austrii. Jak donoszą z Wiednia, ministerstwo spraw wewnętrznych i wyznań religijnych wydało nowe zarządzenie, dotyczące nauczania religii w szkołach. Nie tylko że kapłani utracili prawo do kontrolowania metod wykładania nauki religii, ale władze szkolne dziś nie uważają nawet za potrzebne zasięgnąć zdania czynników kościelnych przy nominacji nauczycieli religii. Arcybiskup Wiednia kardynał Innitzer wystąpił w związku z powyższymi innowacjami z energicznym protestem zarówno wobec miarodajnych czynników państwowych w Wiedniu, jak i w Berlinie. Episkopat zalecił księżom katechetom, by w dalszym ciągu wykładali religię, mimo że nie będą za to otrzymywali wynagrodzenia.

Mniejszość katolicka w Rumunii niepokoi się. Stosowana od pewnego czasu przez króla Karola polityka dyktatorska jest źródłem poważnego niepokoju mniejszości katolickiej węgierskiej, liczącej w Rumunii z górą 2 miliony dusz. Ostatnio z rozporządzenia władz aresztowano kilku kapłanów katolickich oraz zawieszono szereg katolickich pism.

Co skonfiskowali bolszewicy w klasztorach rosyjskich. Moskiewski „Bezbożnik", pisząc o dobrach skonfiskowanych w prawosławnych klasztorach rosyjskich, stwierdza, że ogółem zlikwidowano 673 klasztory na terenie Sowietów. Wartość przejętych przy likwidacji walorów w gotówce, akcjach i na rachunkach bankowych wynosiła (według kursu z r. 1919) 4.300 milionów rubli. Właściwe jednak majątki tych klasztorów składały się nie z gotówki i wkładów bankowych, lecz ulokowane były w nieruchomościach. Skonfiskowano więc („znacjonalizowano") 436 dużych posiadłości ziemskich, 602 stacyj hodowli bydła, 1112 mniejszych folwarków, 277 szpitali i przytułków, 700 hospicjów dla pielgrzymów przy klasztorach i ogółem 828 tysięcy dziesięcin (przeszło 900 tys. ha) ziemi ornej i zalesionej.

JAN SŁAWICZEK

Szkolnictwo w Skoczowie

(Ciąg dalszy)

Szkolnictwo miasta i okolicznych wsi stanęło na znacznym poziomie za czasów, kiedy nadzorcą szkolnym w dekanacie skoczowskim został ks. Dominik Roubal, proboszcz skoczowski, rodem z Czech.

Przy istniejącej szkole stworzono w styczniu 1859 r. trzecią klasę. Wspomniany już stary budynek (dzisiejsze mieszkanie służbowe kościelnego), mimo że część dzieci umieszczono w sąsiednim domostwie, okazał się niewystarczający, więc klasę umieszczono w ratuszu. Za inicjatywą cieszyńskiego nauczyciela Jana Śliwki, założono przy szkole bibliotekę polską. W tym samym roku powstaje na „Kępie" ewangelicka szkoła ludowa. W roku następnym przekształcono szkołę skoczowską na czteroklasową. Dystrykt skoczowski posiadał w tym czasie 9 szkół, 9 katechetów, 9 nauczycieli oraz jednego podnauczyciela.

W roku 1870 przekształcono szkołę skoczowską na pięcioklasową. Z braku miejsca umieszczono dwie klasy w ratuszu. By temu zaradzić, powzięła Rada Gminna w dwa lata później jednogłośną uchwałę, by na darowanym przez arcyksięcia Albrechta terenie, znajdującym się naprzeciw zamku, wybudować kosztem 30.000 K piętrową szkołę.

Inicjatorem był tu prawdopodobnie Jan Schonowski, pełen poświęcenia kierownik szkoły, oraz zastępca jego, Antoni Liebert. W pamięci obywateli skoczowskich zapisał się wspomniany Schonowski zwłaszcza jako propagator jedwabnictwa. Zasadził on w naszym mieście mnóstwo drzew morwowych i zaprowadził z dziećmi hodowlę jedwabników. Wynikiem tej pracy było ufundowanie z uzyskanego jedwabiu pięknego sztandaru szkolnego. Oprócz tego, jak czytamy w starszych rocznikach „Gwiazdki Cieszyńskiej" (Gw. C. 1873, str. 350), organizował on „kursy gospodarcze dla dalszego kształcenia młodzieży, która już ze szkoły wyszła".

Do budowy wspomnianego gmachu szkolnego przystąpiono w roku 1872 za burmistrza Ferdynanda Stefczyka. Na kierownika w rok potem wykończonej szkoły powołano powtórnie Jana Schonowskiego, z pensją 700 K rocznie. Opis okoliczności, wśród jakich odbywała się uroczystość poświęcenia i otwarcia szkoły, podaje nam stara kronika szkolna. Nową szkołę wizytuje w rok później inspektor szkolny Gustaw Zeynek, wyrażając się chwalebnie o jej poziomie. W ogrodzie miejskim, w budynku obecnego kina, znajdowała się sala gimnastyczna tej szkoły. Od wiosny 1894 r. kierownikiem był Franciszek Gołyszny.

Jeśli chodzi o interesujące nas sprawy narodowe i ich uprawnienia w dziedzinie nauczania publicznego, stwierdzić należy, iż językiem wykładowym był język niemiecki, zaś nauczycielami byli Niemcy, lub zniemczeni Polacy. Niemniej wskutek akcji nadzoru szkolnego, którą to godność piastowali księża z cieszyńskiego Generalnego Wikariatu, tudzież dzięki tolerancyjnemu stanowisku niektórych namiestników Śląska (np. Kalchberg) względem ludności tubylczej austriackich krajów koronnych, zaczęto uczyć i w skoczowskiej szkole języka polskiego. Stało się to możliwe zwłaszcza dzięki temu, że wspomniany już nauczyciel Śliwka opracował w tym czasie pierwsze podręczniki szkolne w języku polskim. Tolerancja ta zresztą była podyktowana także względami miejscowymi. Oprócz skoczowskich dzieci uczęszczało do tej szkoły także przeszło 400 dzieci okolicznych, tak rdzennie polskich wiosek jak: Wiślica, Harbutowice, Bładnice, Kiczyce, Międzyświeć i Wilamowice.

Piętrowa szkoła nie wystarczyła jednak na długo. Już po kilku latach zaszła potrzeba umieszczenia kilku klas tej szkoły w murach naprzeciw stojącego zamku piastowskiego. W roku 1899 miasto było zmuszone przystąpić do budowy nowej szkoły. Kupiono w tym celu za cenę 3000 K parcelę przy ulicy Dworcowej od Juliusza Stritzkiego i zamówiono u architekta wiedeńskiego Lindnera projekt gmachu. Nową szkołę wybudowali Juliusz Stritzki ze Skoczowa i Albert Dostal z Cieszyna za cenę 156.752 K. Prace ukończono w roku 1904 i odtąd też istnieje w Skoczowie siedmioklasowa publiczna szkoła powszechna. Starą szkołę przy ulicy Bielskiej zamieniono na szkołę żeńską, w nowej uczyli się chłopcy.

Na stanowisko kierownika szkoły powołały władze austriackie energicznego i wytrawnego pedagoga, a zarazem zagorzałego Niemca, Karola Kreisla. Grono nauczycielskie poza nielicznymi wyjątkami składało się ze Ślązaków, wychowanych w szkołach niemieckich. Zaraz w pierwszym roku szkolnym zaczęto uczyć również języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego. Polecały to okólniki władz szkolnych; w większym jednak stopniu był to skutek uświadamiającej akcji narodowej, zapoczątkowanej, jeśli chodzi o teren skoczowski, przez dwóch dzielnych księży: Karola Paździorę i Antoniego Nogola, którzy w roku 1871 założyli istniejącą do dziś Polską Czytelnię Katolicką.

Walka z niemczyzną na terenie Skoczowa była problemem o tyle trudnym, że poziom intelektualny niemieckiej inteligencji, w tym wypadku grona nauczycielskiego, był znaczny i nie miał przeciwwagi wśród polskich, proletariackich sfer mieszczańskich.

W prasie czy opowiadaniach starych ludzi pełno wzmianek o rzetelnej i zorganizowanej robocie społecznej czy kulturalnej z tego czasu. Rozwijają się wówczas w Skoczowie takie organizacje jak Nordmarkverein, Gesangverein, czy koło amatorskie dające przedstawienia z klasycznego repertuaru niemieckiego. Do wysokie-

Uzupełnienie do „Jasełek Śląskich"

Odsłona IV

ZIEMIA ŚLĄSKA:

Przyszłam Jezusieńku
podziękować Tobie,
ale już bez lęku,
ni w smutnej żałobie:
żałoba zrzucona (składa na żłóbku),
lęk wyrwany z łona
Zaolzie... polskie... nasze...
wolne śląskie poddasze...

Zaolzie wróciło
nie przemocy siłą
na Matki łono...
nie długo, powoli,
aktem silnej woli
niewolę skończono...

O Jezusku, Jezusieńku!
już po trwodze, już po lęku,
Zaolzie wolne już!!
bez strzału, bez krwi kropelki
stał się nad Olzą cud wielki
wśród poryków burz!!

Buta czeska już złamana,
zgojona cieszyńska rana,
już skończone dnie żałoby,
wolne zaolziańskie groby,
zaduszki już święcić będą
ponad wolną ojców grzędą...

(podprowadza dzieci)

Niech dzieci same powiedzą,
jako tam za cudzą miedzą
cierpiały wiele,
jak kradli wiarę i mowę,
zrywali związki wiekowe
ich „przyjaciele"...
jak wyśmiewali wiarę,
śląskie zwyczaje stare,
boleśnie drwiąc...
górnik, hutnik, lud kmieci,
jak cierpieli i dzieci,
chłop, pan i ksiądz...

DZIECI:

Jezusku, Jezusieczku!
nie z konikiem, laleczką
przy żłobku my!!
my zabaw nie zaznali,
chcieśmy tacy mali...
zabawką były łzy...
dziś my już wolne dzieci,
wolne słonko nam świeci,
wolne miasta i wieś...
dziś nauki, pacierze
w mowie ojców i wierze
wolno Ci nieść...

Więc dziś zamiast zabawek
damy serca nie skrawek,
lecz serce całe...
abyś na nie położył
wolności sygnet Boży
na Polski chwałę...

(nachylają główki, a Dziecię Boże znaczy je krzyżem)

POLSKA:

(podchodzi):

Cieszyn wolny, a Opole
upomni się o swą wolę
w czas może niedługi...
jak Zaolzie, tak Nadodrze
w szczęt niewoli więzy podrze,
złamie pruskie rugi...

Zbawco, na większą Twą chwałę,
gdy wróg się zachłyśnie szałem,
Śląsk w bramy wolne wiedź!
niech zespoli się duch Piasta,
a odniemczą się w mig miasta,
skrzepnie śląski kmieć...
niech się skończy dopust Boży,
a pokój się wnet położy
na miasto i wieś...
niech się krzepi i rozrasta
prastara dzielnica Piasta
po wieków kres.....

(klękają za Ziemią Śląską i dziećmi)

Błogosław Boże Dziecię
na dzień słońca i burze,
niech poznają znów w świecie,
że Polska Twym przedmurzem,
broniąc granic i wiary
wznowi przywilej stary!!!

(Boża Dziecina błogosławi.)

Ślązak

List z Japonii

Od naszego rodaka o. Feliksa Herrmanna, prefekta apostolskiego w Toyohara (na wyspie Sachalin), otrzymaliśmy następujący list:

„Wielce Szanowna Redakcjo!

Dzisiaj, w dniu 15 grudnia 1938 r. otrzymałem oczekiwaną „Gwiazdkę", która prawdopodobnie po raz pierwszy zamigotała w krainie wschodzącego słońca.

Wśród nas panuje prawdziwy głód na polskie czasopisma, karmiąc się przeważnie wiadomościami japońskimi i angielskimi, toteż z prawdziwą wdzięcznością powitaliśmy „Gwiazdkę" z ziemi piastowskiej, która w ostatnich czasach przeżywała tak podniosłe a zarazem rzewne chwile powrotu na ojczyzny łono. Z tej okazji wystosowałem w imieniu misjonarzy Polaków list gratulacyjny na ręce p. ambasadora Rzeczypospolitej w Tokio, na który od p. Romera otrzymałem następującą odpowiedź:

„Uprzejmie dziękuję za skierowane do mnie w imieniu misjonarzy-Polaków na Karafuto słowa radości z powodu powrotu Śląska Zaolziańskiego do Macierzy. Rozumiem specjalną radość Najprz. O. Prefekta Apostol., który naocznie miał możność przekonać się o krzywdzie, jaką doświadczać musieli nasi rodacy pod zaborem czeskim."

Uprzejmie też donoszę, że w maju zaczęta budowa nowego kościoła w Toyohara, szczęśliwie została ukończoną, tak że od Wszystkich Świętych przenieśliśmy się z nabożeństwami ze starej drewnianej kaplicy do nowej świątyni, której znak zbawienia wysoko sterczy ponad miastem pogańskim jako zapowiedź słów Zbawicielowych: „Gdy będę podwyższon, wszystkich pociągnę ku sobie". Wprawdzie praca apostolska napotyka z powodu zawieruchy wojennej w Chinach na liczne trudności, ale ufni w pomoc Bożą i dobrych przyjaciół misji spodziewamy się obfitszego żniwa w tej twardej i zimnej winnicy Pańskiej.

Na Nowy Rok składam Szanownej Redakcji z mroźnego Sachalinu gorące życzenia, by „Gwiazdka" zjawiała się każdy dzień w chatach i domach śląskich a także na dalekim Sachalinie.

Łączę wyrazy prawdziwej czci
O. Feliks Herrmann, pref. Apost.
Toyohara, 15 XII 1938.

---

go poziomu dochodzi chór kościelny pod batutą wytrawnego muzyka, organisty Czajanka. Jan Cieślar organizuje kurs rysowania z natury dla 30 nauczycieli z powiatu. Nauczyciele Pawłowski i Praus urządzają wspólnie z artystą Konheisnerem wystawę obrazów. Inna grupa nauczycieli wydaje u G. Freytaga we Wiedniu mapę politycznego i szkolnego powiatu bielskiego. Jan Böhm poświęca się badaniom nad historią miasta, zbiera dawne pamiątki, a przez fachowe i pieczołowite uporządkowanie archiwum gminnego oddaje miastu walną przysługę . Kolekcjonerem zabytków a zarazem dobrym akwarelistą jest również w tym czasie Karol Praus, uczący na „Kępie", który dziedziczy po ojcu jego bogate zbiory geologiczne.

Równocześnie rozbłyskuje tu i ówdzie wśród członków grona polskie uświadomienie narodowe. Wspomnieć tu należy, że pierwszym ze starych nauczycieli skoczowskich, który zajął się studiami nad językiem ojczystym, był Jerzy Wojnar, typ dawidowskiego nauczyciela, który w następstwie egzaminu uzyskał prawo nauczania w polskich szkołach.

W roku 1906/07 opuścili szkołę pierwsi absolwenci powstałej w międzyczasie „Knabenbürgerschule" (3-klasowej szkoły wydziałowej). Wychowawcy czuli się zapewne dumni z tej grupy 28 uczniów, gdyż aż 75 proc. z nich skierowało się na drogę dalszych studiów, osiągając po czasie poważne stanowiska społeczne.

W miarę jak rozluźniały się wiązania austriackiej monarchii, szły władze na ustępstwa, w stosunku do tubylczej, polskiej ludności na Śląsku. Znamiennym jest tu okólnik Szkolnej Rady Krajowej z dnia 19 X 1908 r., powiększający liczbę nadobowiązkowych godzin języka polskiego w klasie drugiej do 2, w klasie III i IV do 3, a w klasie V do 4 godzin tygodniowej nauki. Języka polskiego uczono z czytanek Terlitzy, Kubisza i Pacuły oraz Armanda Karella.

Spokojny i owocny tok pracy w szkołach skoczowskich przerwała wojna światowa. Wielu spośród nauczycieli powołano na front, a miejsca ich zastąpiono t. zw. siłami pomocniczymi, które nie posiadały pełnych kwalifikacyj zawodowych. Same dzieci więcej zbierały kauczuk, wełnę czy kasztany i odsyłały to do Wiednia, a mniej zajęte były nauką. Podkreślić tu należy z uznaniem, że pamiętały o swych wychowawcach, i na gwiazdkę wysyłały im na front łakocie, papierosy lub pieniądze. W latach 1915/16 przerwano naukę, zamieniając szkołę męską kolejno na szpital rezerwowy, szpital polowy, wreszcie epidemiczny. Szkołę żeńską zajął niebawem 31 pułk piechoty. W miarę jak przeciągała się wojna, stawało się normalne nauczanie coraz mniej możliwe. Nauczyciele walczyli lub ginęli na froncie, wszystkich absorbowały sprawy Austrii. Uczniowie zachęceni przez nauczycieli ponosili dla niej nawet wielkie ofiary. Dość wspomnieć, że ogólna suma dziecięcej pożyczki wojennej uczniów skoczowskich szkół wynosiła w 1916 r. 17.200 K, w 1917 r. 11.000 K.

Jeszcze raz gościła szkoła skoczowska w swych murach żołnierzy, ale to już za wolnej Ojczyzny. Po trzydniowej bitwie polsko-czeskiej pod Skoczowem w dniach 28, 29 i 30 stycznia 1919 roku założono w niej szpital polowy. Rezydował tu także sztab dowódcy gen. Latinika. Tu też złożono w jednej z klas, zamienionej na kostnicę, ciała poległych w obronie Śląska żołnierzy. Skatowani w nieludzki sposób, z czaszkami roztrzaskanymi podkutymi butami, z ciałami opalonymi naftą, wryli się niezatartym do śmierci obrazem w nasze dziecięce umysły. Ten szereg milczących, a zarazem straszliwie wymownych trupów pokreślił raz na zawsze stosunek nasz do Czechosłowacji.

W roku 1919 zawieszono w urzędowaniu dyrektora Karola Kreisla, mianując zastępczo na jego miejsce Jerzego Wojnara, nauczyciela szkoły wydziałowej. Szkoła liczyła wtedy 5 klas powszechnych polskich, jedną polską klasę wydziałową i dwie niemieckie klasy wydziałowe. W roku 1920, reskryptem Komisji Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, powstała z dwóch istniejących w Skoczowie szkół niemieckich polska szkoła powszechna i wydziałowa, przy czym nauczycieli Zachla, Krptza, Cieślara, Fijalównę, jako posiadających kwalifikacje, przeniesiono do nowoutworzonej szkoły polskiej. Rada Szkolna Krajowa zamianowała dyrektorem szkoły nauczyciela wydziałowego z Dąbrowy, Jana Żebroka. Stan liczebny szkoły wynosił 435 dzieci. Niemcom pozostawiono dawniejszą szkołę żeńską dla pozostałych niemieckich dzieci z tym, że w miarę opuszczania jej przez dzieci niemieckie likwidować się będzie poszczególne klasy. W tym samym roku utworzono w Skoczowie dwie klasy prowizorycznego gimnazjum realnego, a na dyrektora nowej uczelni powołano prof. Wojnara z Cieszyna. Gimnazjum mieściło się w gmachu szkoły wydziałowej, zostało jednak po roku zlikwidowane i przeniesione do Bielska, wskutek słabej frekwencji i braku pomieszczenia.

Chcąc Niemcom skoczowskim udaremnić akcję wciągania dzieci polskich do niemieckiej szkoły, a tym samym przyśpieszyć likwidację niemieckiej szkoły, gdzie po prawdzie było i tak 90 proc. dzieci renegatów lub nieuświadomionych Polaków, utworzyła się w roku 1921 z rozporządzenia wyższych władz szkolnych Komisja Wpisowa i Opisowa, która odtąd przez szereg lat prowadziła skuteczną akcję pod hasłem „Dziecko polskie do polskiej szkoły". W pracy tej zasługi położyli: komisarz rządowy miasta dr Schenker, dyr. Żebrok, ks. prob. Mocko i Jerzy Macura. Były wówczas szkoły skoczowskie widownią tych przykrych scen, jakie do dziś mają miejsce w stosunkach szkolnych na Górnym Śląsku. Toczono o duszę dziecka spory, rozmieniano ją na grosze, na prezenty gwiazdkowe, kolonie letnie, ubrania i buty. (Dok. nast.)

Morderca prosi matkę zamordowanego księdza o przebaczenie

Skazany na śmierć morderca ks. proboszcza Streicha, Wawrzyniec Nowak, nie przebiera obecnie w środkach, by uniknąć stryczka.

Ostatnio zbrodniarz wystosował do matki swej ofiary, Władysławy Streichowej, zamieszkałej w Bydgoszczy, list z prośbą o przebaczenie. List wysłał za pośrednictwem kapelana więziennego ks. Spachacza. Treść tego listu jest znamienna. Zbrodniarz usiłuje podzielić się swą winą z władzami Kościoła katolickiego i tłumaczy się tym, że czynu mrożącego krew w żyłach dopuścił się tylko z miłości dla „dobra ludzkości". W imię tego domaga się od najstraszniej pokrzywdzonej matki przebaczenia.

W odpowiedzi na ten list odpowiedziała Streichowa pod adresem ks. kapelana Spachacza w następujący dobry sposób:

„Dziś odebrałam list zabójcy syna mego z prośbą o przebaczenie. Z listu Nowaka wynika, że on jeszcze zawsze myśli wyślizgnąć się od sprawiedliwości. To do mnie nie należy. Co do mnie wybaczam mu o tyle, jeżeli on rzeczywiście ze skruchą nawróci się i z Bogiem się pojedna. Pan Jezus na krzyżu cierpiący za swoich katów się modlił, więc i za będę się za niego modliła, aby mu Bóg wybaczył, o ile on moje życzenie wypełni.

Władysława Streichowa."

Niezależnie od tego, jak wiemy, Nowak zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą o łaskę. Na odpowiedź czeka zamknięty w więzieniu w Poznaniu.

Z frontu katolickiego w Polsce

Sekcja Społeczna przy Diec. Radzie Akcji Katolickiej w Katowicach. Przy Diecezjalnej Radzie Akcji Katolickiej w Katowicach zorganizowana została osobna sekcja społeczna na wzór Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Zadaniem sekcji jest studium zagadnień społecznych na tle encyklik papieskich i uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego oraz ustalenie metod działania w celu realizowania katolickich zasad społecznych.

Katolicyzm w świecie

W Niemczech nie ma już święta Trzech Króli. Urzędowo ogłoszono, że dzień 6 stycznia (święto Trzech Króli) nie jest dniem świątecznym także w Bawarii, która jako najbardziej katolicka, najdłużej broniła się przed pogańskimi „nowinkami". Praca w urzędach, fabrykach i sklepach będzie odbywała się w Trzech Króli jak co dzień, tak samo nauka w szkołach.

Wielki rozkwit misyj od czasów wojny światowej. Liczba misjonarzy na całym świecie w okresie powojennym tj. od 1918 r. bardzo znacznie się powiększyła, jak o tym dowodnie świadczą cyfry. I tak liczba kapłanów misjonarzy, wyrażająca się w r. 1918 cyfrą 8000, osiągnęła w 1933 r. 12.641. Jest to ostatnia oficjalna cyfra, zaczerpnięta z danych statystycznych. Co się tyczy zakonnic i zakonników, to jest ich obecnie 34.000, podczas gdy w r. 1918 było ich tylko 10.000. Kapłanów pochodzenia tubylczego jest dziś 5.000 (było 3.500). Przed 20 laty był tylko jeden biskup tubylczego pochodzenia, a dzisiaj jest ich 25.

Drobne wiadomości

Awanse urzędników państwowych. W urzędach państwowych rozpoczęto już doręczanie dekretów awansowych. Wszystkie awanse nastąpiły na podstawie zarządzenia Prezydium Rady Ministrów z dniem 1 stycznia 1939. Ogółem przejdzie do wyższych grup uposażeniowych 40 tysięcy urzędników administracji państwowej.

Nowy generalny dyrektor gwarectwa węglowego. Z dniem 1 stycznia objął stanowisko generalnego dyrektora Rudzkiego Gwarectwa Węglowego wicemarszałek Sejmu Śląskiego dr Włodzimierz Dąbrowski, dotychczasowy notariusz w Katowicach.

Chorzów będzie największym miastem na Śląsku. W dniu 1 lutego br. ma nastąpić przyłączenie Wielkich Hajduk do Chorzowa. Po przyłączeniu tej miejscowości przemysłowej, liczącej 26 tys. mieszkańców, Chorzów liczyć będzie 140.000 mieszkańców i będzie największym miastem na Śląsku a siódmym w Polsce. Stolica województwa śląskiego, Katowice, mają 126.000 mieszkańców.

Zapalenia płuc wskutek grypy. Tegoroczna fala grypy, która objęła niemal całą Europę, spowodowała gwałtowny wzrost cyfry zachorzeń na zapalenie płuc. Jak obliczono w kołach lekarskich, groźna ta choroba pociąga rokrocznie około półtora miliona ofiar śmiertelnych na obu półkulach.

38 tys. podań o łaskę do P. Prezydenta. Opracowane zostały ciekawe zestawienia dotyczące wnoszonych podań o łaskę do kancelarii Prezydenta Rzplitej. W ciągu roku 1938 o łaskę zabiegało 15 tysięcy osób, zaś o darowanie części kary 23 tysiące osób.

W ubiegłym roku wykonano 16 wyroków śmierci. W roku 1938 wykonanych zostało w Polsce 16 wyroków śmierci. Wyroki te były wykonane na przestępcach za napady rabunkowe i morderstwa. W prawie dwukrotnie większej liczbie wypadków wyroki śmierci nie były wykonane wobec ułaskawienia przez Prezydenta.

Zgon 118-letniej Cyganki. W Rumii-Zagórzu pod Gdynią zmarła ostatnio 118-letnia Cyganka Bogumiła Kozera, urodzona w 1820 r. w ziemi kieleckiej. Zmarła Cyganka była wyznania rzymskokatolickiego i pochowana została na miejscowym cmentarzu katolickim przy licznym udziale ludności.

Zgon śp. ks. dra Jehliczki. Dnia 4 bm. zmarł nagle w Wiedniu w klasztorze kapucynów znany polityk słowacki ks. dr Franciszek Jehliczka w 60 roku życia. Ks. Jehliczka, który forsował na terenie Ligi Narodów włączenie Słowacji do Węgier, osiadł ostatnio w Wiedniu, skąd w licznych swych podróżach, szczególnie do Budapesztu, propagował nadal do ostatniej chwili swój program polityczny.

Bogaci żydzi rumuńscy przyjmują chrzest. Dziesięć najbogatszych rodzin żydowskich w Gałacu złożyło podanie do prawosławnych władz duchownych o przyjęcie ich, wraz z wszystkimi członkami rodziny, na łono kościoła prawosławnego. W przyszłym tygodniu ma odbyć się masowy chrzest nad brzegami rzeki Brates.

Kara śmierci za zdradę tajemnic wojskowych. W Berlinie zginął pod toporem kata mieszkaniec Lipska R. Szores, skazany na śmierć za zdradę tajemnic wojskowych, dotyczących zachodniego pasa fortyfikacyjnego.

Robotnicy włoscy do Niemiec. Do Niemiec przybędzie z wisną 32 tysiące robotników włoskich na okres od kwietnia do końca października, z płacą 75 marek miesięcznie. Uzyskali oni lepsze warunki od robotników innych krajów.

Francja wydaliła 250 robotników polskich. Władze francuskie wydaliły przeszło 250 polskich robotników, którzy mimo ostrzeżenia rządu przystąpili do ostatniego strajku. Pozbawieni pracy i wydaleni z Francji robotnicy znajdują się w bardzo ciężkim położeniu. Większość z nich pracowała we Francji od 20 i więcej lat, wskutek czego utraciła obywatelstwo polskie, a nie uzyskała obywatelstwa francuskiego. Teraz, nie posiadając żadnej przynależności państwowej, robotnicy utracili nawet prawo do opieki ze strony rządu polskiego. Wszyscy wydaleni proszą, aby ich odstawiono do granicy belgijskiej, gdyż mają nadzieję, że będą się mogli osiedlić w Belgii i tam znaleźć robotę. Na taki los wydała naszych braci komuna!

Jaroszowskie zamiłowania Francuzów. Francuzi z wielkim zamiłowaniem zjadają różne produkty roślinne. Według obliczeń francuskich kół rolniczych, we Francji spożywa się przeciętnie rocznie przeszło 8,780.000 centnarów najrozmaitszych gatunków zielonych sałat.

Demonstracja angielskich bezrobotnych. W Londynie bezrobotni urządzili wielką demonstrację, a przed urzędem do spraw bezrobocia złożyli czarną trumnę z napisem: „Tu leży bezrobotny, który zmarł z głodu".

Z Cieszyna i okolicy

Walne zebranie Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 15 stycznia o godz. 3.30 po poł. w sali Dziedzictwa.

Zebranie kandydatów na gimnazjalny kurs z zakresu 6 klas typu matem.-przyrodn. odbędzie się w środę 18 bm. w gimnazjum 864, pl. ks. Londzina, o godz. 17.

Tymczasowy Komitet Poszkodowanych w walkach o Śląsk Cieszyński w latach 1919—20, na którego czele stanął p. Jan Zajonc st. z Ogrodzonej, zawiadamia, że w najbliższym czasie wniesiony będzie do władz rządowych memoriał celem uzyskania odszkodowania za oszacowane straty.

Z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. Zarząd Twa Teatru, poczuwając się do szczerej wdzięczności za coraz bardziej wzmagającą się frekwencję miłośników teatru na przedstawieniach, stara się o ciągle nowe i zawsze na wysokim poziomie stojące imprezy teatralne. Najbliższą z nich będzie opera Bizeta, której dotąd nie było w Cieszynie, a to „Poławiacze pereł", opera w 3 aktach, 4 obrazach. Wystąpią w niej czołowi śpiewacy scen stołecznych pp. Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Eugeniusz Mossakowski, Mikołaj Szymański i inni. Chór oryginalny warszawski, pełna orkiestra. Prowadzić będzie orkiestrę sławny Jerzy Silich, reżyser Fr. Freszer. Wieczór poświęcony operze wypadnie w środę 18 stycznia, początek o godz. 19.30, ceny miejsc operowe, bilety już do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 15 bm. o godz. 6.30 koncert orkiestry wojskowej, o g. 9.15 transmisję nabożeństwa z kościoła katedralnego w Łodzi, kazanie wygłosi ks. Iliński z Warszawy, o g. 16.30 „Wędrowni grajkowie", obrazek słuchowiskowy G. Morcinka w wyk. artystów Teatru im. St. Wyspiańskiego, o g. 19.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna St. Ligonia.

Z działalności Wydziału „Caritasu" przy Urzędzie Parafialnym w Cieszynie. Datki w gotówce złożyli w grudniu: drobne datki w kancelarii 9.20 zł, Kongr. Niewiast 20 zł, ks. Orliński 7.50 zł, ks. dr Wrzoł 5 zł, ks. prof. Buzek 5 zł, ks. proboszcz 80 zł, p. Satara 5 zł, p. hrabina Thun-Hohenstein 50 zł, Stow. św. Zyty 5 zł, p. Pitułowa 5 zł, p. Legierska 1 zł, składka kościelna w grudniu 24.90 zł, II składka kościelna w grudniu 16.74 zł, p. dyr. dr Galicz 5 zł, Kat. Stow. Mężów 5 zł, NN. 2 zł, Kongr. Dziewcząt 10 zł, NN. 1 zł, p. Skřivanek 100 zł, p. Haltofowa 1 zł, Kat. Stow. Kobiet 15 zł, p. Zweckowa 5 zł, NN. 5 zł, NN. 20 zł, Magistrat 100 zł, p. kier. Tomanek 50 zł, drobne datki w kancelarii 35.10 zł, p. Struhal 10 zł, NN. 10 zł, z ślubów 26 XII 11.10 zł, p. Minkińska 3.54 zł, razem 629.08 zł. Wydatki w grudniu wynosiły 1656.59 zł. Z okazji świąt Bożego Narodzenia urządzona była gwiazdka dla biednych; obdarowanych zostało 220 osób. Bezpośrednio po świętach rozdano wagon węgla, przy czym obdarowano 173 osób. Dary w naturze w grudniu złożyli: NN. materię na sukienki, p. Krupowa 7 chlebów. Za ofiarowaną gotówkę, jak również dary w naturze składa Wydział „Caritasu" serdeczne Bóg zapłać i prosi o dalszą pamięć.

Gwiazdka pocztowców. Miłą uroczystością była gwiazdka, urządzona przez Rodzinę Pocztową w święto Trzech Króli w westybulu Urzędu Pocztowego, przy oświetlonej, ślicznie przyozdobionej choince i na tle stajenki. Po powitaniu wygłosił ks. wikary Mainka przepiękne przemówienie okolicznościowe do zgromadzonych dzieci, rodziców-pocztowców i gości. Nastąpiły śpiewy kolęd, deklamacje i pokazy tańców ludowych, wykonane nader umiejętnie przez młodziutkich aktorów. W końcu zjawił się św. Mikołaj, który wręczył dzieciom wszystkich pocztowców powiatu cieszyńskiego po obu stronach Olzy podarunki, składając zarazem braci pocztowej życzenia noworoczne.

Podziękowanie. Robotnicy Browaru Zamkowego w Cieszynie dziękują na tym miejscu najserdeczniej Rodzinie śp. dyr. Jana Tymowskiego za otrzymany dar, z którego pewną część przeznaczono na wdowy i sieroty po zmarłych robotnikach.

Mizeria pocztowa. Z dniem 10 bm. nastąpiły głęboko sięgające zmiany w funkcjonowaniu poczty cieszyńskiej. Mianowicie cały dział doręczeniowy obu urzędów pocztowych Cieszyn 1 i Cieszyn 2, dotychczas prowadzony oddzielnie, scentralizowany został w Cieszynie Zachodnim, skąd dopiero przesyłki dostarczane są do Cieszyna Wschodniego. Ma to mieć na celu niby usprawnienie, lecz efekt jest ten, że Cieszyn Wschod-

ni otrzymuje przesyłki pocztowe znacznie później niż przedtem. A więc zamiast postępu — cofamy się wstecz... Nie dosyć na tym, zarządzono, że nadawanie gazet ma się odtąd odbywać wyłącznie w Cieszynie Zachodnim (nawet i tych egzemplarzy, które są adresowane do Cieszyna Wschodniego!). Innowacja ta — ze względu na większą odległość do Urzędu Pocztowego Cieszyn 2 — jest nie tylko dużym utrudnieniem dla tutejszych wydawnictw, lecz obawiać się należy, że spowoduje nowe opóźnienie w doręczaniu „Gwiazdki Cieszyńskiej" abonentom pocztowym.

Zgon. Dnia 10 bm. zmarł w Cieszynie śp. Antoni Marcinek starszy na Winogradzie, były kupiec w Warszawie, przeżywszy lat 86. N. o. w p.!

Z Górek Małych. (Zgon,) Dnia 5 stycznia zmarł po krótkiej chorobie zaopatrzony św. sakramentami śp. Jerzy Strach, miejscowy gospodarz, były długoletni wójt i kościelny, który przez przeszło 60 lat sprawował tę funkcję przy kościele parafialnym gorliwie, sumiennie i uczciwie. Zmarły wychowywał swą liczną rodzinę w duchu katolicko-narodowym. Był długoletnim abonentem „Gwiazdki Cieszyńskiej". Pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności. Śp. Jerzy Strach był mężem stałego i prawego charakteru, jakich tylko rzadko spotkać można. Za jego trudy poniesione w kościele i poza kościołem, niech mu Pan Bóg da odpoczynek wieczny!

Z Istebnej. (Pokłosie świąteczne.) Żyjemy jeszcze pod znakiem świąt Bożenarodzeniowych. W dniu 18 grudnia urządził oddział Stow. Chrześc.-Narod. Nauczycieli „Opłatek", na który przybył prezes okręgu śląskiego p. dyr. Mazurski z Katowic i goście z Jabłonkowa. Po „Opłatku" odbyło się ostatnie zeszłoroczne zebranie organizacyjne. — „Opłatki" obchodziły: w św. Szczepana Młodzież, w Nowy Rok Krucjata, w święto Trzech Króli Kongregacja Mariańska, a w niedzielę 8 bm. oddziały Stow. Mężów i Kobiet. Wszystkie te obchody religijne tchnęły prawdziwą miłością chrześcijańską. Poza tym odegrały jeszcze oddziały Kat. Stow. Młodzieży „Jasełka" w Koniakowie w św. Trzech Króli i w Istebnej w niedzielę 8 bm. — W święta Bożenarodzeniowe gościliśmy 5 kolonii harcerskich, w tym jedną z Poznania. Ta ostatnia zaprosiła p. Jerzego Probosza, by im o regionie góralskim coś opowiedział, co tenże z największą gotowością uczynił, zaznajamiając Poznańczyków z obrzędami, pieśniami, strojem i sposobem życia naszych górali.

— (Zgon.) W dniu 5 bm. zmarł śp. Józef Suszka w wieku 75 lat. Był to prawdziwy typ starej daty górala, spokojny i uczciwy, długoletni były członek Rady Gminnej i Szkolnej, jeden z założycieli Straży Pożarnej, ojciec 2 synów i 5 córek, którzy wszyscy są czynni w zrzeszeniach katolickich. Syn Franciszek jest prezesem K. S. M. M. W pogrzebie wzięły udział wielkie rzesze ludności, strażacy i orkiestra Młodzieży. N. o. w p.!

Z Krasnej. (Gwiazdka szkolna.) Dnia 22 grudnia urządzono tu w sali „Pod Gruszką" (z braku miejsca w szkole) piękną gwiazdkę szkolną. Dzieci udatnie deklamowały i śpiewały ładne 2-głosowe kolędy. Następnie starsze dzieci odegrały z całą werwą i prawie po aktorsku 3-aktowe „Jasełka". Mali amatorzy odbierali w nagrodę huczne oklaski licznie zebranych rodziców i gości. Po „Jasełkach" nastąpiła najwięcej rozkoszna chwila, bo rozdanie podarunków gwiazdkowych. Każde dziecko otrzymało dość dużą struclę, cukierki, ciastka, figi, jabłka, orzechy, zeszyt i ołówek. Oprócz tego najbiedniejsze dzieci obdarowano ciepłą bielizną, materią na sukienki a 6 dzieci otrzymało buciki. Dzieci i rodzice byli bardzo uradowane tymi podarunkami. W zakończeniu kier. szkoły p. Fiedor podziękował serdecznie miejscowemu Komitetowi gwiazdkowemu (p. wójtowej, p. Szczypkowej i p. kierownikowej) za zabiegi i trudy, poniesione dla urządzenia gwiazdki szkolnej, jako też Komitetowi Niesienia Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Cieszynie za wydatną pomoc dla miejscowych biednych dzieci oraz p. H. Motykównie i p. E. Kantorowi za pomoc przy przedstawieniu.

Z Ustronia. (Ślązak doradcą rządu tureckiego.) Rodak nasz p. radca inż. Herman Gutherz, były centralny dyrektor cukrowni Alpullu w Turcji, został w przeszłym roku zamianowany doradcą dla przemysłu chemicznego przy tureckim ministerstwie spraw gospodarczych w Ankarze. P. inż. Gutherz jest bratem p. Laury Munkowej w Ustroniu.

Z Bielska i okolicy

Z Bronowa. (Statystyka parafialna.) Bronów liczy według dokładnego obliczenia podczas kolędy 850 katolików. (Protestantów mieszka u nas 46 oraz 1 żyd.) W roku 1938 urodziło się 25 dzieci, w tym 12 chłopców i 13 dziewcząt; zmarło 12 osób, w tym 4 dorosłych i 8 dzieci; ślubów udzielono 13, chorych zaopatrzono 13, komunii św. udzielono 8.899.

— (Kolęda w Akcji Katolickiej.) W uroczystość św. Trzech Króli odprawił ks. administrator Hojka dla wszystkich członków Akcji Katolickiej kolędę w Domu Katolickim. Sala okazała się za szczupłą i nie mogła pomieścić wszystkich uczestników kolędy. Po wstępnych modlitwach przemówił ks. administrator, życząc wszystkim jak najwięcej błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku. K. S. Kobiet obdarzyło wszystkich członków ciastkami i herbatą. Śpiewając piękne kolędy członkowie Akcji Katolickiej przeżywali w miłym nastroju tę uroczystość.

Ze Strumienia. (Ruch ludności) w parafii przedstawiał się w roku 1938 następująco: Ślubów było 34 (w 1937 r. 33). Urodziło się dzieci 81 (92), chłopców 41 (50) i dziewcząt 40 (42). Umarło 42 (36) osób, dorosłych 29 (22), dzieci 13 (14). Nadwyżka urodzeń wynosiła 39 (56). Zaopatrzono chorych 83 (98). Komunij św. rozdano 34.825. Parafia liczy 3.620 katolików, 261 protestantów i 94 żydów.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Wiadomości z duchowieństwa. Przeniesieni zostali: ks. Alojzy Pawlus, wikary we Frydku, jako kapelan do Łazów, ks. Alojzy Ptoszek, wikary w Gruszowie, do Pietwałdu, ks. Franciszek Kalnik, wikary w Skalicy, do Rychwałdu, ks. Paweł Lipka, wikary w Goduli (Górny Śląsk), jako katecheta do Lutyni Niemieckiej.

Abrahamowiny. W dniu 17 stycznia br. obchodzi ks. Paweł Smyczek, proboszcz w Stonawie, 50-lecie swych urodzin. Ks. proboszcz Smyczek, urodzony w Goleszowie i wyświęcony w Widnawie, pracuje od 25 lat na placówkach duszpasterskich w Zagłębiu jako wikary i katecheta, ostatnio od 4 lat jako proboszcz w Stonawie. Za swe zasługi na polu pracy narodowej został odznaczony krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta. Jubilatowi składamy serdeczne życzenia: Ad multos annos!

Rejestracja poborowych rocznika 1919. Zarząd Miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1919, a zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie od 16 do 28 stycznia br. między godz. 8—10 rano w Zarządzie Miejskim, pokój nr 6. Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty. Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi grzywna do 2000 zł i 2 miesięcy aresztu. Rejestracja dalszych roczników odbędzie się w późniejszym czasie.

Z Koła pszczelarsko-ogrodniczego na Zaolziu. Na liczne zapytania w sprawie przewiezienia pni z pszczołami do Cieszyna Zachodniego i sąsiednich gmin daje niżej podpisany referent w sprawie zarazy i zatrucia pszczół arszenikiem z hut trzynieckich do wiadomości, że pora do przewiezienia pni zaludnionych na sankach jest najodpowiedniejsza, lecz zakupu licznych rojów i przewożenia tychże do okolicznych gmin od Trzyńca po Darków się nie poleca, aczkolwiek przeświadczyła się komisja urzędowa w tej sprawie na miejscu według pisma Zarządu stacji dla badania chorób pszczelnych w Żydlachowicach z dnia 8 IX 1938, l. 587, że przyczyną zatrucia pszczół na Zaolziu jest arszen wychodzący z rud trzynieckich. Stacja badania tego zatrucia w Dolu podała nawet środki lecznicze, tak zwany wodotlenek żelazowy $Fe(OH)_3$, co Zarząd Tow. P.-O. ogłosił już w „Poradniku Gospodarczym". Bliższych wiadomości udziela w tej sprawie F. Francus, em. kierownik szkoły w Cieszynie Zachodnim, ul. Gimnazjalna 11.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia" na drodze do nowego rozwoju. Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia" w Cieszynie Zachodnim, jedyna spółdzielnia rolnicza na Zaolziu, była pod zaborem narażona na gwałtowne represje ze strony spółdzielczości czeskiej. Czynniki czeskie usiłowały podciąć jej egzystencję przez zakładanie czeskich spółdzielni rolniczych, względnie przez rozbudowę sieci ich rozdzielni po wsiach czysto polskich. Spółdzielnie czeskie posuwały się nawet do takich metod konkurencyjnych, że dla polskich odbiorców stosowały niższe ceny, aniżeli dla odbiorców czeskich, byle tylko zmniejszyć obroty „Ziemi". Mimo tych represji „Ziemia" przetrwała najgorszy dla siebie okres i do-

Z teatru

„CHÓR DANA"

„Chór Dana" (...nazwa *„Dana"* nie ma bynajmniej związku etymologicznego ani z *„Danielą"*, ani z *„Danutą"*; powstała po prostu od nazwiska dyrygenta i inicjatora chóru, p. *W. Daniłowskiego)* stał się czymś w rodzaju autorytetu piosenkarskiego. Przyznać należy, że zapracował sobie na takąż właśnie opinię — był bodajże pierwszym zespołem rewelersowym, zakrojonym na miarę europejską. Film, radio, nagrania płyt gramofonowych, tournees zagraniczne i krajowe — oto środki, jakimi zdobywał popularność wszędzie, gdziekolwiek przypadło mu wystąpić. Zna go Rzym, Nowy Jork, Chicago, Berlin — Kłaj też, jakkolwiek z samych „Syrena-Electro", czy „Odeon". W Cieszynie co roku uchodzi za pierwszorzędną atrakcję artystyczną.

Tym razem wystąpił dnia 8 bm. na deskach Teatru Miejskiego. W programie szereg przebojów „świeżej" daty: *„Królewna Śnieżka"*, *„Music-dance"*, *„Godzina Miłości"*, *„Lambeth Walk"* itd. Początek: tradycyjna piosenka o tym, że „za chwilę spadnie śnieg", następnie utwór na pół klasyczny *„Humoreska"* Dworzaka. Wręcz jak rok temu. Nie widać tylko czołowego barytona — powiedzieć można najbardziej popularnego piosenkarza polskiego — p. Mieczysława Fogga. Jak wiadomo, artysta ten — wskutek powodów natury familijnej (?) — zrezygnował ze swej dalszej współpracy w chórze; na jego miejsce zaangażowano rodzeństwo: p. Hankę Brzezińską wraz z bratem. Sympatycy „Chóru Dana" z żalem notują powyższą innowację — p. M. Fogg był „filarem" całej czwórki. Jego miękki i pełny timbr głosu, dynamika, świetnie opanowana dykcja melodeklamatyczna, czy też ujęcie partyj minorowych — zjednały mu miano najbardziej lubianego piosenkarza-barytona. Za dowód niech posłuży ilość nagranych płyt, ich popularność i popyt, jaki znajdują zawsze i wszędzie. Wymienić choćby kilka „szlagierów", nowych, czy starszych, jak: *„Bajka"*, *„Tęskno mi"*, *„Wiosenna noc"*, *„Smutne tango"*, *„Kochana"*, *„Przepowiednie perskie"* — wszystkie nie doczekają się subtelniejszego wykonawcy.

Lecz — *ad rem;* zwertujmy bardziej szczegółowo niektóre punkty repertuaru. Na plan pierwszy wybija się „rewolucja" w zespole — p. Hanka Brzezińska. Głos altowy, przymatowiony z lekka na modłę Zarach Leander, czy też belgijskiej parodystki filmowej, Mary Barles; słowa jakby od niechcenia rzucane. Dykcja dobrze opanowana. Najpiękniej wychodzą partie „dolne", śpiewane z akompaniamentem chóru. — Nie gorszym okazał się brat artystki, p. Brzeziński. Jest on zdecydowanym barytonem, bez specjalnych domieszek falsetowych, jednakże w porównaniu z p. M. Foggiem wypada cośkolwiek słabiej. Jako przykład podam znanych ogólnie *„Flisaków"*: pomimo wszystko dostrzega się różnicę. — Reszta zespołu, mam wrażenie, nie wymaga bliższych omówień; nadto dobrze znamy i cenimy „Chór Dana". Ograniczmy się raczej do samego programu. Dowcipną była *„Ballada samochodowa"* o romansie 6-cylindrowego „Buick'a" z maleńką, dwuosobową „Skodą", którą wykonał (znaczy: „Balladę"...) p. Adam Wysocki — humorysta parodyjny, niezrównany w doborze mimiki i kolorytu głosu; aktualną była też rumba pt. „PAT", sławiąca dobitnie odsłonięcia pomników, konkursy piesków i kotków rasowych, tudzież przecinanie linek wystawowych... Niektóre tylko numery raziły przysłowiowym „współdźwiękiem kalwaryjskim" naszych — podobno — przebojów. Rymy nieskomplikowane, np.: *„mą" — „twą"; „świat" — „lat"; „sen" — „ten"; „kwiat" — „lat"; „się" — „chcę"* itp....

Burzę oklasków wywołał numer obrazujący, jak będzie wyglądał „Chór Dana" w okresie swego 50-lecia. Publiczność aklamowała żywo rozśpiewanych „staruszków". My ze swej strony życzymy szczerze, by „Chór Dana" doczekał się takiegoż jubileuszu.

(— tytus —)

czekała się lepszych czasów. Po wkroczeniu na nasz teren wojsk polskich, wzięła na siebie obowiązek aprowizacji Zaolzia, wywiązując się z niego mimo szczupłych środków transportowych bardzo dobrze. Otrzymała również polecenie zlikwidowania konkurencyjnej spółdzielczości czeskiej oraz przejęcia jej towarów i nieruchomości pod swój zarząd. Za czasów czeskich oprócz składu centralnego w Cieszynie Zachodnim, posiadała „Ziemia" filie w Bystrzycy i Jabłonkowie. Po przejęciu czeskiej spółdzielczości rolniczej, ilość rozdzielni wzrosła o 12. Gęsta sieć rozdzielcza umożliwi obecnie lepszą obsługę rolników, a tym samym uzyskanie większych obrotów. Ostatnio „Ziemia", na której czele stoi p. dyr. Roman Dyba, nawiązała kontakt ze spółdzielczością rolniczą w Polsce. Wielkie znaczenie dla jej rozwoju posiada uzyskanie składu konsygnacyjnego nawozów sztucznych od Państwowego Banku Rolnego. Nowe warunki pracy, a zwłaszcza znaczne powiększenie terenu działalności o Śląsk Wschodni, każą przypuszczać, że zasłużona pod zaborem spółdzielnia rolnicza odegra obecnie poważną rolę w życiu gospodarczym Zaolzia.

Czechosłowacja i Niemcy zwrócą Polsce archiwa zaolziańskie. W rokowaniach polsko-czeskich, prowadzonych w Pradze dla uregulowania szeregu doniosłych spraw, wynikłych po wcieleniu do Polski obszarów Zaolzia, poruszona została między innymi sprawa przekazania rządowi polskiemu przez władze czeskie archiwów, dotyczących obszarów Zaolzia. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o akta podatkowe, majątkowe i sądowe oraz akta historyczne. Aż do zawarcia normalnej umowy na temat przekazania Polsce wymienionych aktów liczyć się należy z tym, że władze czeskie udostępnią władzom polskim akta znajdujące się w Bernie morawskim, a dotyczące obszaru Zaolzia. Należy zaznaczyć, że zajdzie potrzeba porozumienia się także z władzami niemieckimi na temat zwrotu Polsce archiwów, dotyczących Zaolzia, które zostały przejęte przez Niemcy wraz z obsadzeniem Opawy. Prawdopodobnie zawarty zostanie specjalny układ polsko-niemiecki, regulujący sprawy zwrotu Polsce archiwów dotyczących Zaolzia.

Z Frysztatu. (Nowy komendant powiatowy policji.) Dotychczasowy kierownik komisariatu policji w Katowicach, komisarz Jan Wójcik, delegowany został do Frysztatu na stanowisko komisarza powiatowego.

— (Projekt budowy dworca autobusowego.) W związku ze wzmocnioną komunikacją autobusową magistrat miasta Frysztatu projektuje wybudowanie na Rynku wielkiego dworca autobusowego.

Z Jabłonkowa. (Stolica góralszczyzny.) Nasze miasto, zwane nieraz lekceważąco Jasiowem albo „wolatym Wiedniem", staje się obecnie stolicą zjednoczonej góralszczyzny śląskiej. Związek Śląskich Górali, założony przed kilku laty pod protektoratem ks. prałata Grima z siedzibą w Wiśle, nie przejawiał tam ostatnio żywszej działalności, dlatego przystąpiono obecnie do jego ożywienia, przy czym według projektu nowego statutu siedzibą Związku będzie Jabłonków. Wysunięto również myśl urządzenia tegorocznego „Tygodnia Gór" w Jabłonkowie i chociaż o zaszczyt ten ubiega się równocześnie Zakopane, sądzimy, że dla upamiętnienia historycznej chwili powrotu Zaolzia na łono Ojczyzny właśnie Jabłonków, jako stolica śląskiej góralszczyzny, byłaby najodpowiedniejszym miejscem dla „Tygodnia Gór" w sierpniu br.

Z Karwiny. (Śmierć pod kołami autobusu.) Dnia 7 bm. wieczorem na tutejszej drodze powiatowej potrącony został przez autobus 34-letni robotnik Karol Suchanek tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Kierowca samochodu Augustyn Godula, wymijając nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód osobowy, potrącił idącego wzdłuż krawężnika Suchanka, który następnie wleczony był około 9 metrów. Przywołany lekarz stwierdził śmierć Suchanka. Policja przytrzymała szofera do wyjaśnienia sprawy.

Z Łąk. (Z życia Katol. Stow. Kobiet.) Katol. Stow. Kobiet, chociaż jedno z najmłodszych towarzystw w naszej gminie i mimo że nie bardzo się podoba niektórym ludziom, spełnia swoją misję ku ogólnemu zadowoleniu. Oprócz swych zwykłych zebrań urządziło ono w ostatnim czasie przedstawienie i „Opłatek". W dniu 4 grudnia odegrał zespół amatorski K. S. K. ładną sztukę sceniczną pt. „Dzieci wdowy". Amatorowie oddali swe role bez zarzutu. Praca reżyserów nie poszła na marne. Byli nimi ks. adm. Taska i p. E. Musiołek. Wypełniona po brzegi sala p. Urbanka była dowodem, że przedstawienia z ramienia K. S. K. są u nas lubiane i że chociaż „kleruskie", są pouczające i pożyteczne. W dzień Nowego Roku odbył się „Opłatek" przy udziale około 300 osób. Odpowiednio udekorowana sala robiła bardzo miłe wrażenie. Uroczystość zagaiła prezeska p. D. Morysowa, zaznaczając, że uroczystość ta odbywa się po raz pierwszy w wolnej Polsce, gdzie nie potrzeba się już niczego obawiać ze strony władz czeskich, które nas dawniej szykanowały. Nastrój religijny wywołało dłuższe przemówienie ks. administratora Taski. Przy zapalonej choince łamano się opłatkiem. Dla rozweselenia odegrał zespół amatorski komedię pt. „Wątróbka". Oprócz strawy duchowej nie zapomniano i o potrzebach fizycznych. Smaczne kanapki, kołacze i ciastka znikały prędko ze stołów. Ciepła herbatka przyśpieszała transport tych smakołyków do żołądka. Podczas uroczystości odśpiewano kilka kolęd, a na zakończenie hymn „My chcemy Boga". Uroczystość „Opłatka" wywarła na wszystkich bardzo miłe wrażenie. Zarząd K. S. K. składa tą drogą wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia wspomnianych imprez, jako też ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Z Łomnej Górnej. (Statystyka parafii.) Parafia Górna Łomna została założona w roku 1898. Do parafii należy gmina Górna Łomna i przysiołek Dolnej Łomnej: „Kamienite". Ilość parafian 620, protestantów 30. W roku 1938 było: chrztów 25, umarło osób 11 (w tym 5 osób dorosłych), ślubów było 5 (1 obcy), zaopatrywań 10.

Z Ropicy. (Zgon.) Dnia 6 bm. zmarł w Śląskim Szpitalu w Cieszynie tutejszy kierownik szkoły śp. Paweł Biedrawa w wieku 60 lat. Pogrzeb jego odbył się w dniu 9 bm. na cmentarzu cieszyńskim przy licznym udziale publiczności. N. o. w p.!

Z Suchej Dolnej. (Zuchwały prowokator.) W tych dniach niejaki Adolf Szturc dopuścił się w restauracji Wędryńskiej obrazy Narodu Polskiego. Wobec gości zachowywał się prowokacyjnie i odgrażał się, że gdy tylko przyjdzie Hitler (!), lub Czesi, będzie mordował Polaków. W stanie podchmielonym oświadczył, że w czasie gdy był żołnierzem czeskim zamordował 4 Polaków. Brutalnego prowokatora musi spotkać zasłużona kara.

Z Trzyńca. (Bal śląski.) Katol. Stow. Kobiet (dawn. Zw. Niewiast Katol.) urządza w niedzielę 15 bm. o godz. 18 w sali Hotelu Hutniczego tradycyjny bal śląski, na który wszystkich zaprasza. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Czysty zysk przeznacza się na katolicki sierociniec w Trzyńcu.

— (Nowy układ zbiorowy.) Dnia 4 stycznia podpisany został w Trzyńcu układ zbiorowy dla hut żelaza i przemysłu przetwórczego Śląska Zaolziańskiego. Układ daje lepsze warunki robotnikom niż za czasów zaboru czeskiego.

Piśmiennictwo

HISTORIA POLSKI w najważniejszych datach i streszczeniach od czasów najdawniejszych aż do najnowszych jako repetytorium do użytku szkolnego i podręcznego opracował **Dr Jan Galicz,** wydanie III uzupełnione. Cieszyn, 8°, str. 196, Nakładem Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra w Cieszynie.

Powyższa książka nie jest obszerną historią Polski, lecz umiejętnie, wyczerpująco i pragmatycznie ujętym streszczeniem dziejów Polski. Wyszła spod pióra znanego fachowca em. dyr. dr Jana Galicza. Niezbędna do użytku szkolnego, mianowicie do powtórki historii, lecz również bardzo przydatna dla tych, którzy albo już znają dokładnie dzieje swej Ojczyzny, lub je pragną poznać. Że trzecie wydanie książki okazało się potrzebą, świadczy o jej dobroci i aktualności. Dodano tablicę chronologiczną książąt i królów panujących w Polsce, wyk. najważniejszych dzieł z literatury historycznej, ważniejszych monografij i skorowidz alfabetyczny. Format zgrabny, układ przejrzysty, wykonanie graficzne bez zarzutu, cena niska. Polecamy ją gorąco.

Restauracja E. Dobszewicza
CIESZYN, Stary Targ 4
poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

Karol Miarka, Wybór Pism. Zebrał i opracował Adam Bar. Z portretem. Katowice 1939. Stron XXVIII + 301. Cena brosz. 5 zł, opr. 6.50 zł. (Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, „Biblioteka Pisarzy Śląskich" — Tom VII). Nowy tom „Biblioteki Pisarzy Śląskich" zawiera starannie dobrany wybór pism Karola Miarki w opracowaniu autora niedawno wydanej przez Instytut Śląski monografii poświęconej Miarce — Adama Bara. Ponieważ w dzisiejszej perspektywie Miarka posiada znaczenie nie jako literat, lecz przede wszystkim jako pisarz polityczny, większą część tomu zajmują wyjątki z pism politycznych Miarki, charakteryzujące jego działalność i kierunki ideologiczne. Aby dać wyobrażenie o literackiej twórczości Miarki, umieszczono przy końcu fragment z dramatu „Kultura" oraz dwa fragmenty powieściowe z „Husytów na Górnym Śląsku" i „Petroneli". Dzieło opatrzone jest obszernym wstępem wprowadzającym, krótką biografią Karola Miarki i licznymi przypisami, objaśniającymi tekst pism Miarki.

SKÓRY
do garbowania przyjmuje AUGUST BIZEK, garbarz, CIESZYN, Mała Łąka nr 22.

Drzewo budowlane
około 800 m³
Drzewo kopalniane
około 200 m³
sprzedaje hurt. i det.
Zarząd Dóbr i Lasów Hr. Thun-Hohenstein
Kończyce Wielkie

MAGIEL korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość: Cieszyn Wschodni, ul. Legionów 44, I piętro.

UCZNIA PIEKARSKIEGO z porządnej rodziny poszukuje się. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Mencnarowski, gospoda w Harbutowicach, p. Skoczów.

POMOCNICA HANDLOWA z kilkuletnią praktyką poszukuje posady sklepowej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Ciesz."

Chłopca
do nauki krawieckiej przyjmie zaraz Paweł Jaworzyn, Cieszyn Wsch., Górny Rynek 1.

PLAC
2000 m² lub więcej Cieszyn Zachodni centrum kupię. Szczegółowe oferty wraz z ceną i opisem skierować do Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, Cieszyn Wschodni.

Spółdzielnia Spożywców „Proporzec" w Cieszynie, Błogocka 24 (Dom Żołnierza)
przyjmie zaraz
uczni a
na praktykę sklepową.

NOWE WYDAWNICTWA:
HISTORIA POLSKI
w najważniejszych datach i streszczeniach od czasów najdawniejszych aż do najnowszych jako repetytorium do użytku szkolnego i podręcznego — opracował **Dr Jan Galicz,** wyd. III uzupełnione — 8°, str. 196.
Do nabycia w:
KSIĘGARNI DZIEDZICTWA W CIESZYNIE

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 5 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ Wtorek, 17 stycznia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
P. 160 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Rędakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Ku rozstrzygnięciu w Hiszpanii

TARRAGONA WZIĘTA

W niedzielę 15 bm. o godz. 12.30 w południe piąta dywizja nawarska pod dowództwem generała Sanchez wkroczyła do Tarragony, wypierając nieprzyjaciela w kierunku wschodnim.

Miasto portowe Tarragona, położone nad Morzem Śródziemnym w odległości 90 km na południo-zachód od Barcelony, jest stolicą prowincji w południowej Katalonii oraz siedzibą arcybiskupa i liczy 32.000 mieszkańców.

OFENSYWA CZERWONYCH UTKNĘŁA

Ostatni komunikat ministerstwa obrony w Barcelonie donosi, że w Estremadurze na froncie Cordoby działania wojenne wojsk rządowych ograniczyły się do obrony zajmowanych stanowisk.

Z wiadomości powyższej wynika, iż ofensywa czerwonych w południowej Hiszpanii, mająca odciążyć zagrożoną Barcelonę, utknęła na martwym punkcie bez osiągnięcia znaczniejszych sukcesów.

WALKI W GÓRACH

Od dwóch dni w okolicy Puigcerdy w Pirenejach toczą się zażarte walki między oddziałami gen. Franco a wojskami rządowymi. Walki te świadczą, iż wojska powstańcze, mimo niezwykle trudnych warunków terenowych i mimo mrozów i śnieżycy, przystąpiły do ofensywy również na terenie pogranicznym francusko-hiszpańskim, aby odciąć Katalonię od Francji.

GENERALNA MOBILIZACJA W KATALONII

Z Barcelony donoszą, że w Katalonii panuje wielki chaos. Władze czerwone zwiększają do ostateczności terror, przy pomocy którego chcą możliwie jak najdłużej zachować coraz bardziej chwiejącą się równowagę. Na posiedzeniu rządu czerwonego postanowiono wezwać za pomocą ulotek wszystkich mężczyzn do 40 roku życia do obrony Katalonii, gdzie toczy się rozstrzygająca bitwa. Każdemu, kto się oprze temu rozkazowi mobilizacyjnemu, grozi kara śmierci. Dalej donoszą z Barcelony, że prasa czerwona atakuje gwałtownie Chamberlaina z powodu jego podróży do Rzymu. Oprócz Sowietów tylko Francja dotrzymuje wierności Hiszpanii czerwonej.

CZERWONY RZĄD OPUSZCZA BARCELONĘ

Według ostatnich wiadomości rząd hiszpański przygotowuje się do opuszczenia Barcelony i przeniesienia się z powrotem do Walencji. W Barcelonie miałby — jak słychać — pozostać jedynie premier Negrin oraz minister spraw zagranicznych del Vayo, którzy kierowaliby dalszą obroną miasta. Przeniesienie rządu do Walencji miałoby na celu stwierdzenie, iż rząd ten zamierza dalej prowadzić walkę, mimo upadku Katalonii.

WOJNA HISZPAŃSKA ZBLIŻA SIĘ KU KOŃCOWI

Prasa francuska, omawiając sytuację na froncie katalońskim, pisze, że o ile ofensywa gen. Franco prowadzona będzie jeszcze przez kilka tygodni z taką samą energią i przeprowadzana takimi samymi środkami materialnymi, jak dotychczas, to może ona przynieść decydujące rozwiązanie sprawy hiszpańskiej ze wszystkimi konsekwencjami zarówno na terenie wewnętrznej polityki w Hiszpanii, jak i na terenie międzynarodowym.

Przebieg wizyty angielskiej w Rzymie

U KRÓLA I MUSSOLINIEGO

W ub. środę wieczorem, w pierwszym dniu pobytu premiera Chamberlaina i ministra lorda Halifaxa w Rzymie, Mussolini o godz. 21 wydał na cześć gości obiad w pałacu Weneckim. Po obiedzie odbyło się przyjęcie.

W czwartek goście angielscy złożyli wieńce w Panteonie i przed grobem Nieznanego Żołnierza, po czym przyjęci zostali przez króla-cesarza Wiktora Emanuela III, który zatrzymał ich na śniadaniu. Po południu Chamberlain i Halifax obecni byli na ćwiczeniach sportowo-gimnastycznych młodzieży faszystowskiej. Popisy odbyły się na forum Mussoliniego. Wieczorem goście zaproszeni zostali na galowe przedstawienie do opery, po czym podejmowani byli bankietem przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

W piątek po południu Chamberlain i lord Halifax zwiedzili włoską wystawę kopalnianą i wystawę rolną, po czym podejmowani byli na Kapitolu przez gubernatora Rzymu księcia Colonna. Wieczorem na cześć gości wydał obiad ambasador angielski lord Perth.

NA AUDIENCJI U OJCA ŚW.

W piątek o godz. 12 w południe Chamberlain i lord Halifax zostali przyjęci na audiencji przez Ojca św. Przybywających do Watykanu dostojników powitali w sali Klementyńskiej szambelanowie świeccy, wśród których znajdowali się arystokraci angielscy oraz alumni Rzymskich Kolegiów kościelnych, pochodzący z Anglii. Wkrótce potem ministrowie angielscy zostali wprowadzeni do Biblioteki prywatnej Jego Świątobliwości, gdzie odbyła się półgodzinna nacechowana wielką serdecznością rozmowa Papieża z dostojnikami angielskimi, w której uczestniczył również poseł angielski przy Stolicy Świętej Osborne jako tłumacz. Ministrów angielskich przyjął Ojciec święty niezmiernie serdecznie, witając ich w słowach bardzo uprzejmych i wyrażając swą wdzięczność za odwiedziny. W czasie rozmowy Ojciec św. pokazał obraz świętych Męczenników Jana Fishera i Tomasza More, który otrzymał na pamiątkę kanonizacji tych świętych od Kolegium angielskiego i który uważa, jak mówił, za najmilszy upominek w czasie swego pontyfikatu. Papież interesował się również żywo wiadomościami o królewskiej rodzinie angielskiej i składał dla niej, jak i całego Imperium Brytyjskiego, w którym żyje tylu obywateli katolików, życzenia wszelkiej pomyślności. Po tej oficjalnej części audiencji nastąpiła rozmowa, w której poruszono cały szereg spraw dotyczących stosunków Stolicy Apostolskiej z Anglią i z zadowoleniem stwierdzono, iż w chwili obecnej rozwijają się one nader pomyślnie i szczęśliwie. Po zakończeniu audiencji ministrowie angielscy przedstawili Ojcu świętemu swoją świtę. Opuszczając apartamenty papieskie ministrowie angielscy wyrazili swoje najwyższe zadowolenie z powodu czułego przyjęcia, jakiego doznali od Papieża, oraz swój podziw dla Jego wysokiej inteligencji, ożywionej pragnieniem przysporzenia dobra Kościołowi i całej ludzkości. Wyrazili również swoją radość z racji zadowalającego zdrowia Ojca św. wbrew niejednokrotnie szerzonym alarmującym pogłoskom. Następnie ministrowie udali się z wizytą do kardynała sekretarza stanu Pacelliego, z którym odbyli dłuższą rozmowę, poczem opuścili Watykan, udając się do poselstwa angielskiego, gdzie rewizytował ich kardynał Pacelli. W poselstwie bezpośrednio po wizycie kardynała sekretarza stanu odbyło się przyjęcie, w którym uczestniczył zarówno kardynał Pacelli i wielu innych dostojników

WYNIKI WIZYTY

Odjazd gości angielskich z Rzymu nastąpił w sobotę 14 bm. w południe. Premier Chamberlain, żegnany na dworcu przez Mussoliniego, udał się w drogę powrotną do Londynu, nie zatrzymując się w Paryżu, natomiast minister spraw zagranicznych lord Halifax odjechał do Genewy na rozpoczynającą się tam sesję Rady Ligi Narodów.

Krótko przed odjazdem z Rzymu premier Chamberlain oświadczył przedstawicielom prasy, że celem jego podróży rzymskiej było nawiązanie osobistego kontaktu z szefem rządu włoskiego, aby doprowadzić do zrozumienia obustronnych stanowisk. Cel ten został osiągnięty. Jest on przekonany, że rozmowy będą pożyteczną dla dalszej współpracy europejskiej.

Znamienne są doniesienia prasy czeskiej, która nie darzy Chamberlaina zbyt wielką sympatią, nie mogąc mu zapomnieć ani układu monachijskiego, ani lorda Runcimana. Otóż prasa ta zaznacza z przekąsem, że Chamberlain przywozi ze stolicy Włoch do Londynu jako wynik swej wizyty w Rzymie tylko katar, którego nabawił się podczas defilady.

Carskie klejnoty koronne w Polsce

Dzienniki przypominają, że w roku 1923, na podstawie traktatu ryskiego, została podpisana rosyjsko-polska umowa, mocą której rząd sowiecki dał skarbowi polskiemu — zamiast należnych 30 milionów rubli złotych, wywiezionych w czasie wojny z Banku Polskiego — depozyt carskich kosztowności takich jak: dwie korony złote, kolie brylantowe carowej, jabłko koronacyjne i berło złote z drogimi kamieniami i rzeźbionym orłem dwugłowym. Perły i drogie kamienie tych przedmiotów są podobno wartości 15 milionów złotych.

Lata oznaczone w umowie już minęły. Czy te carskie resztki będą wykupione przez Sowiety— czy przejdą na własność polskiego skarbu?

Krwawy rok w Palestynie

Wedle urzędowych obliczeń, podczas rozruchów w Palestynie w ciągu roku 1938 zginęło ogółem 1.850 osób. Szczególnie wielkie straty ponieśli powstańcy arabscy, zginęło ich bowiem 1.000. Ponadto z rąk arabskich terrorystów padło 524 Arabów, którzy nie chcieli się solidaryzować z powstańcami i wykonywać ich poleceń. Żydów padło 267. Wojskowe oddziały angielskie, „robiące porządek" w Palestynie, straciły tylko 58 ludzi w zabitych.

Jak widać z powyższego, Arabowie drogo płacą za swój opór przeciw napływowi Żydów do Palestyny.

„Rewolucja nihilizmu"

„Marszałek Piłsudski oświadczył mi, że właśnie z całym rozmysłem unikał tego, co Hitler żarliwie potęguje: zdecydowanej dyktatury, którą on uważał za szkodliwą i nietrwałą, bo niszczącą siły regeneracyjne Narodu."

Takie zdanie przytacza w swej świeżo wydanej książce o hitleryzmie pt. „Die Revolution des Nihilismus" (Rewolucja nihilizmu) dr Herman Rauschning, pierwszy narodowo-socjalistyczny prezydent senatu Wolnego Miasta Gdańska, który zerwał z hitlerowcami i przeszedł do ostrej walki z prądami narodowo-socjalistycznymi.

Książka Rauschninga, która odbiła się już szerokim echem w prasie europejskiej, wykazuje, że hitleryzm i bolszewizm to dwa bieguny tego samego nihilizmu, chociaż ujęte w inne ramy... Materializm, który jest w Rosji sztandarowym hasłem, wśród nazich wyznających doktrynę krwi i rasy stanowi odwrotną stronę ich przesadnego nacjonalizmu. Walka z Bogiem i lekceważenie Boga, płynące z nieuporządkowanej miłości własnej, która w swojej klasie czy w swoim narodzie znajduje ostateczny przedmiot — oto punkty styczne komunizmu i narodowego socjalizmu.

Narodowy socjalizm wprowadził do życia pierwiastki nihilizmu, bo zamiast „człowieka rozumu" stawia się ideał ‚człowieka germańskiego'. Wynosi się tylko „Trieb", impuls instynktowny i ciemny. Przeciwstawia się ducha i wolę... Na miejsce intelektu tak poniżonego „mistyka" narodowo-socjalistyczna wytwarza pewne prądy o charakterze efektownym. Współżycie z naturą, z „duszą kosmiczną", kult pracy i maszyny, pycha swojego człowieczeństwa, ubóstwienie narodu, rasy — oto motywy tego dynamizmu uczuciowego, zresztą banalne i rozpowszechnione również poza mistyką totalną.

Dr Rauschning wykazuje, że stawianie przez narodowych socjalistów wartości państwowych nad wartościami absolutnymi jest pogańskie, jest odwracaniem istotnego porządku w świecie i musi prowadzić do nihilizmu duchowego i dualizmu etycznego. Czołowy doktryner narodowego socjalizmu Rosenberg dowodzi, że „prywatny człowiek może sobie mieć etykę, jaka mu się podoba, z chwilą zaś, kiedy ten sam człowiek przywdzieje brunatną koszulę, znajduje się od razu na innej płaszczyźnie moralnej, która ma swoje najwyższe dobro".

Taki oczywiście pogląd prowadzi nieubłaganie do relatywizmu i indyferentyzmu etycznego, według którego „nie ma żadnych absolutnych zasad i pojęć dobra i zła, lecz jest raczej tylko siła liczby, uchodząca za opinię publiczną".

Narodowy socjalizm prowadzi do nihilizmu, gdyż stwarza sobie swego Boga niemieckiego, który jest tylko bożyszczem, albo czczą etykietą, potrzebną do dekoracji publicznych przemówień różnych okręgowych przywódców, nie wyłączając samego Führera. Narodowy socjalizm wytwarza anarchię w duszach, bo podaje błędne pojęcia o Boskiej osobie Chrystusa Pana, które pochodzą z dwu źródeł: z liberalizmu protestanckiego i z założeń neopoganizmu.

Neopoganizm narodowo-socjalistyczny wytwarza podłoże do nihilizmu duchowego, gdy zarzuca chrześcijaństwu, że pozbawił naród niemiecki zwartości, której tak bardzo potrzebuje. „My Niemcy — głosił Ludendorff — jesteśmy ludem, który najbardziej odłączył się od chrześcijańskiej nauki. Jestem przeciwnikiem chrześcijaństwa — sam wyznaję poganizm i jestem z tego dumny."

Dr Rauschning przypomina w swej książce 24 punkt partyjnego programu narodowego socjalizmu, który głosi zasady t. zw. „moralności germańskiej". O składnikach tej „moralności" może nam coś powiedzieć wyjaśnienie zwolenników neopogaznimu co do ideału germańskiego. „Dusza męska, bohaterska odwaga i Walhalla, a nie pokora, skrucha i nędza grzesznika oraz świat przyszły z modlitwami i psalmami — to cechy germańskiej duszy."

A więc źródłem moralności ma być duch narodu, ujawniający się w podaniach, bajkach niemieckich, przykładach przeszłości. Dziwna rzecz, że narodowy socjalizm, tak gorąco pragnący jedności Niemiec, nie widzi w takich założeniach niebezpieczeństwa rozprzężenia wewnętrznej jedności narodu, jedności jako naturalnego następstwa etyki, opartej na niezmiennym dogmacie. Kto chce w prawdziwej karności wychować naród, musi dyscyplinę ducha oprzeć na odwiecznych zasadach obiektywnej etyki, które wskazuje właśnie Ewangelia.

Jeszcze w sprawie pisma dla młodzieży w szkole

W ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej" zamieściliśmy rozporządzenie p. Ministra WR i OP *zabraniające nauczycielom wywierania nacisku na młodzież, aby koniecznie abonowała pismo, które nauczyciel wybrał.* Rozporządzenie to odczuwa się jako posunięcie niezmiernie ważne dla uzdrowienia stosunków szkolnych.

W szkole *istnieją podręczniki,* które powinny być podstawą nauczania. Tymczasem we wielu wypadkach nauczyciele chcąc rozszerzyć jak najwięcej pismo im sympatyczne — „Płomyk" przecież organizacji Z. N. P. dostarczał około 350.000 zł rocznie na czysto — zupełnie opierali się na piśmie młodzieżowym, ignorując podręcznik. Tym sposobem zniewalano młodzież do zakupna dwóch podręczników — książkowego i periodycznego, przy czym pismo było podręcznikiem droższym — około 2.40 zł rocznie. Nakładano zatem na rodziców haracz niepotrzebny. Na to jest podręcznik aprobowany, aby na nim oprzeć nauczanie. Rozporządzenie Ministra dopuszczające rozmaite pisma młodzieżowe dla uczniów tej samej klasy uniemożliwia opieranie nauki wyłącznie na jednym piśmie i tym samym przywraca znaczenie podręczników jako właściwej podstawy nauczania. Pisma zaś młodzieżowe powracają do pierwotnej roli pomocniczej, dodatkowej i nieobowiązkowej.

Katolicyzm w świecie

Bolszewizm i hitleryzm w walce z Kościołem. Dziennik watykański „Osservatore Romano" ogłosił artykuł, który stwierdza, że bolszewizm i hitleryzm niczym się nie różnią, o ile chodzi o walkę z religią i Kościołem. Między innymi okazuje się, że w Niemczech hitlerowskich zniesiono w szkołach odmawianie modlitwy przed i po nauce; zamiast modlitwy odczytuje się ustępy z książki Hitlera pod tytułem: „Mein Kampf" (Moja walka), a gdzieniegdzie odmawia się rodzaj litanii do Hitlera. Drobny, ale bardzo znamienny jest także następujący szczegół: dotychczas przysługiwał kardynałom w Niemczech (podobnie jak na całym świecie) tytuł „eminencja". Obecnie rząd hitlerowski postanowił, że urzędowe pisma do kardynałów mają być adresowane „do pana kardynała".

JAN SŁAWICZEK

Szkolnictwo w Skoczowie

(Dokończenie)

Kiedy po oswobodzeniu Śląska i ustaleniu granic Polski, po tumultach politycznych nastały możliwe stosunki, zaczęła szkoła polska pracować normalnie. W skład kompletującego się jeszcze ciągle grona weszli młodzi polscy nauczyciele, pełni entuzjazmu i z dużym zasobem wiedzy fachowej: Morcinek, Kołodziej, Babisz, Jagiełło, Kukucz, Karch i wielu innych. Równolegle z nauką szkolną zaczęto w środowisku pracować na niwie społecznej. Aczkolwiek Skoczów był i jest terenem trudnym, jeśli chodzi o jakąkolwiek pracę społeczną, a to z powodu bierności i małoduszności mieszczan, to jednak udało się nauczycielstwu zorganizować Koło Macierzy Szkolnej, wielką jak na Skoczów bibliotekę publiczną, później „Strzelca" i inne organizacje. Szkoła polska, tak jak kiedyś za Kreisla niemiecka, stanęła na wysokości zadania tak poziomem nauczania i wychowania, jak i indywidualnościami poszczególnych nauczycieli, które nadawały ton polonizującemu się obywatelstwu. Kiedy szkoła występowała na zewnątrz z jakąkolwiek imprezą, uroczystość ta stawała się długo pamiętanym wydarzeniem. Zwłaszcza dużą zasługę posiadło grono nauczycielstwa w dziedzinie teatru. Zaryzykować można twierdzenie, że Skoczów zetknął się z Polską i jej literaturą przede wszystkim w dziedzinie teatru. Niezapomniane będą postacie takich aktorów jak: Morcinek, Żebrok, Kukucz i Baszczyński w sztukach narodowych Fredry czy Kraszewskiego. Szczęśliwym było z tego względu nasze dzieciństwo, nas, którzyśmy jako chłopcy wyczuwali niezapomniane wzruszenia, płynące ze skromnej skoczowskiej sceny. O poziomie szkoły z okresu lat 1920 do 1928 świadczą najlepiej uczniowie, zyskujący dziś coraz większą sławę, a więc najpierw szereg malarzy: najzdolniejszy z nich Ludwik Klimek, Karol Badura, Jan Pelar, Karol Muras, uczeń Pawła Stellera - Gil, czy najmłodsza: Wanda Jurczyńska. Wielu spośród uczniów dawnej szkoły skoczowskiej zyskało sobie imię dobrych nauczycieli i pracowników społecznych, np. Janicki Franciszek, wielu wreszcie zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska w urzędach. Rzadko też która szkoła może się także poszczycić takimi indywidualnościami nauczycielskimi jak skoczowska. Na ich czele postawić należy Gustawa Morcinka, najwybitniejszego rodzimego pisarza śląskiego, znanego w Polsce autora „Wyrąbanego chodnika", dalej zdolnego malarza i matematyka Rudolfa Kukucza — wzór nauczyciela, a także zbieracza zabytków skoczowskich i malarza Karola Prausa. W Skoczowie uczył także Ludwik Brożek, znany bibliograf śląski, nieznużony badacz wszystkiego co swojskie i ludowe, redaktor „Zarania Śląskiego", życzliwy doradca i pomocnik młodych talentów, oraz nauczycielka Ernestyna Świbianka, zajmująca się od wielu lat folklorem Brennej. Jako metodyk i autor czytanek polskich dla szkół powszechnych zasłynął dyrektor szkoły, Żebrok. I wśród najmłodszych nauczycieli skoczowskich, u Emanuela Kornasa, widzimy pięknie zapowiadający się talent malarski.

Kiedy nowa ustawa szkolna zniosła szkoły wydziałowe, podzielono szkołę skoczowską na dwie: 8-klasową szkołę powszechną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i 6-klasową szkołę powszechną im. Ignacego Paderewskiego. Kierownikiem pierwszej z nich został były nauczyciel szkoły wydziałowej Jerzy Karch, zaś kierownikiem drugiej zasłużony działacz społeczny, twórca sportowego stadionu skoczowskiego, Rudolf Kukucz.

Uwagi dotyczące dziejów szkolnictwa powszechnego w Skoczowie należałoby uzupełnić indeksem nauczycieli. Podaję nazwiska te o ile to było w mojej możności w porządku chronologicznym. Zaznaczam, że indeks nie jest wyczerpujący. Podane obok daty dotyczą przybycia poszczególnych nauczycieli do Skoczowa, druga data (o ile jest) dotyczy opuszczenia Skoczowa:

Szymek, rektor, XVI wiek; Sobalik, rektor, XVII wiek; Cipnik Franciszek, 1799; Strobl Jan, 1811; Juraschok Antoni, 1814; Zając Leopold, 1818; Sikora Adam, 1824; Wykopal Franciszek; Schonowski Jan; Liebert Antoni; Schonowski Jan; Gołyszny Franciszek, 1894; Kreisel Karol, 1903—1920; Jaklitsch Rudolf, 1903; Zachl Wiktor, 1903; Cieślar Jan, 1903—1931; Wojnar Jerzy, 1903—1931; Zipser Ryszard, 1903; Wohlman Oton, 1903; Adolf Gustaw, 1903; ks. Mocko Jan, 1903; ks. Klusek Wiktoryn, 1903; dr. Dobschütz Lieber, 1903; Böhm Jan, 1905; Twardzik Jan, 1905—1914; ks. Filar, 1905; Pawlowski Karol, 1906; ks. Gałuszka Alojzy, 1907; ks. Buryan Józef, 1907; ks. Krucina Jan, 1908; Flesch Albert, kantor, 1908; ks. Chrobok Karol, 1909; dr Marmorstein Artur, 1909; pastor Grycz Karol, wikary superintendencjalny, 1909; ks. Machalica Augustyn, 1910; ks. Rduch Edward, 1911; pastor Gabryś Józef, 1912; dr Fischer Leopold, 1913; ks. Kojzar Ludwik, 1914; Wiesner Rudolf, 1914—1914; Danielczyk Oskar, 1914—1914; Swaczyna Piotr, 1914—1914; Schimke Karol, 1914—1915; Philipp Bruno, 1914; Meisel Hermina, 1915—1916; Gajdaczek Maria, 1915—1916; Goldlust Elfryda, 1915—1916; Bobrzyk Rudolf, 1915—1916; Kreisel Elż-

Doniosłe orędzie Roosevelta

Prezydent Ameryki Roosevelt odczytał na otwarcie obrad Kongresu (tj. parlamentu) orędzie, w którym dał wyraz radości, że „burza, która groziła, iż swymi płomieniami ogarnie cały świat, została zażegnana", ale jednocześnie podkreślił, że „staje się coraz bardziej wyraźne, iż pokój nie jest zapewniony. Wokoło nas — mówił dalej Roosevelt — szaleją niewypowiedziane wojny tak wojskowe jak gospodarcze. Świat stał się tak mały, a środki ataku tak szybkie, że żaden naród nie może się czuć bezpieczny w swym dążeniu do pokoju". W dalszym ciągu swego orędzia poruszył Roosevelt sprawę, jak się Ameryka ma zachować na wypadek wojny między innymi państwami. Dotychczas obowiązywała ustawa, że Ameryka nie miesza się do spraw europejskich i na wypadek wojny zachowa neutralność. Ustawa ta — oświadczył Roosevelt — nie jest dobra, wychodzi bowiem na korzyść państwom napastniczym, które nabierają śmiałości, wiedząc, że mogą bezkarnie napadać na państwa słabsze. Roosevelt podkreślił solidarność Stanów Zjednoczonych z państwami demokratycznymi, przy czym dał do zrozumienia, iż wprawdzie Stany Zjednoczone nie mogłyby zbrojnie interweniować w Europie przeciwko agresji napastników, ale posiadają wiele skutecznych sposobów, by dać odczuć napastnikom, po czyjej stronie stoją. Zapowiedział wreszcie prezydent, iż przedstawi Kongresowi wielkie plany zbrojeń, tak iż Ameryka będzie mogła utrzymać stałe pogotowie wojenne.

Orędzie prezydenta Roosevelta wywołało wielkie wrażenie, zawiera bowiem dość wyraźną groźbę, że na wypadek wojny wywołanej przez państwa dyktatorskie, Ameryka nie pozostanie neutralną i rzuci na szalę całą swą potęgę przeciw burzycielom pokoju.

Wyścig zbrojeń na morzu

Rząd niemiecki zawiadomił Anglię, iż Niemcy przystąpią obecnie do energicznej budowy łodzi podwodnych, ażeby co do ilości tych łodzi zrównać się z Anglią.

Ten krok rządu niemieckiego wywołał wielkie wrażenie w całym świecie, zwłaszcza zaś w Anglii: Anglia, będąca potęgą morską, pamięta, iż o mało nie przegrała wojny z powodu żywej działalności niemieckich łodzi podwodnych, które groziły odcięciem dowozu żywności, amunicji itp. Oczywiście nie może Anglia zabronić Niemcom budowania łodzi podwodnych, ale chcąc sobie zapewnić bezpieczeństwo, będzie musiała ze swej strony iść na powiększenie sił morskich, by utrzymać dotychczasową przewagę nad Niemcami. Rozpocznie się więc nowy wyścig, w którym wygra ten, komu „tchu" stanie — kto będzie mieć silniejsze nerwy i komu na dłużej wystarczy pieniędzy na zbrojenia morskie. Zdaje się jednak, że Anglia nie popuści. Leżąc na wyspie, mniej dba o zbrojenia lądowe, ale jeśli chodzi o flotę morską i flotę powietrzną, nie może pozostać w tyle, bo grozi to jej zagładą.

Premier Składkowski o sprawie żydowskiej

Od kilku dni sejmowa komisja budżetowa rozpatruje poszczególne działy budżetu państwowego. Przy omawianiu budżetu Rady Ministrów z wielkimi żalami wystąpił poseł żydowski Mincberg.

Odpowiedział mu na to premier gen. Składkowski, mówiąc między innymi: „Muszę stwierdzić, że żadne posiedzenie u nas nie może się odbyć bez sprawy żydowskiej. Z przykrością muszę powiedzieć, że przemówienie pana kolegi Mincberga było szkodliwe. To nie kolega Mincberg sam sobie napisał, to ktoś panu napisał (oklaski). Pańska mowa miała wszelkie cechy nagromadzenia faktów, które mogą służyć, nie wiem dla kogo, może dla zagranicy, żeby stwierdzić, że w Polsce jest żydom źle. Nie będę dyskutował ideami, tylko realnie panu powiem: panie kolego, codziennie odmawiam setkom ludzi, którzy chcą dostać się do Polski, odmawiam żydom z Austrii, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji. Setki ludzi usiłuje wszystkimi drogami dostać się do Polski, gdzie, według pana, jest tak źle. Jeżeli pytam, dlaczego chcą się dostać, odpowiadają: niech pan nas wpuści na dwa, trzy tygodnie, my chcemy tylko w tej atmosferze polskiej odpocząć, odetchnąć i później wyjedziemy do Afryki, czy do Brazylii, czy gdzie pan chce. Ci ludzie chcą dwa, trzy tygodnie pobyć w tej atmosferze porządku, gdzie nic im nie grozi. To są fakty. Setkom ludzi odmawiam, bo nie mogę pozwolić. A jeżeli ci ludzie biedni dążą do Polski, jak do Mekki, by choćby parę tygodni w niej przebyć, to dlaczego pan o tym nie mówi, dlaczego pan świadomie mówi co innego?" (Oklaski).

Następnie rozpatrywany był budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. I przy tym budżecie poruszana była sprawa żydowska. W dyskusji posłowie podnieśli, że żydzi muszą Polskę opuścić. I im wcześniej to uczynią, tym lepiej dla nich.

Krótkie wiadomości polityczne

P. Prezydent na polowaniu w Puszczy Białowieskiej. W ub. piątek udał się P. Prezydent RP. wraz ze świtą do Białowieży. W sobotę z rana rozpoczęło się w puszczy polowanie. Obecny turnus ma charakter polowania domowego P. Prezydenta i odbywa się w ścisłym gronie Głowy Państwa i Jego otoczenia. Pobyt P. Prezydenta w Białowieży potrwa do poniedziałku.

Kto będzie następcą Dmowskiego? W związku ze śmiercią śp. Romana Dmowskiego, duchowego i faktycznego przywódcy Stronnictwa Narodowego, wyłoniła się kwestia, kto obejmie po nim wodzostwo. Mówi się, że kierownictwo obejmie dr Bielecki, jeden z najbliższych powierników i współpracowników Zmarłego. Stanowisko prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego do czasu zwołania kongresu będzie piastował nadal mec. Kazimierz Kowalski z Łodzi.

B. premier Kozłowski skazany na miesiąc aresztu. W dniu 11 bm. w warszawskim Sądzie Okręgowym odbył się proces przeciwko b. premierowi Leonowi Kozłowskiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu „Polityki" Tadeuszowi Zajączkowskiemu z oskarżenia prywatnego prof. Stanisł. Strońskiego, znanego publicysty narodowego. Powodem skargi było zamieszczenie w numerze „Polityki" z dnia 10 lipca ub. roku artykułu „Parę uwag o masonerii", podpisanego inicjałami L. K., w którym zarzucono prof. Strońskiemu należenie do masonerii. Artykuł napisał b. premier Kozłowski. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, skazujący prof. Kozłowskiego na 1 miesiąc aresztu i 100 zł grzywny, a red. Zajączkowskiego na 2 tygodnie aresztu, obu łącznie na koszty sądowe, z zawieszeniem kary aresztu na 2 lata. W motywach sąd stwierdza, że nie tylko nie zostało udowodnione, iż prof. Stroński należy do masonerii, lecz przeciwnie, zostało udowodnione, że nie należy i od początku swej działalności ją zwalczał.

Zwiększone obroty z zagranicą. Ostatni miesiąc ub. roku wykazał dalsze zwiększenie obrotów handlowych Polski z zagranicą. Zwiększył się bowiem zarówno przywóz, jak i wywóz. W dziale wywozu zwiększył się zwłaszcza eksport wyrobów hutniczych, węgla, lnu oraz zbóż. W dziale importu znów wzrósł przywóz żelastwa, śledzi i tytoniu.

Ribbentrop przyjedzie do Warszawy. Urzędowo donoszą, że minister Beck zaprosił ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa do Warszawy, który zaproszenie przyjął. Czas wizyty nie został jeszcze ustalony.

Żądają listów gończych za Beneszem. Zastępca prawny gen. Gaydy uzupełnił skargę swą przeciwko b. prezydentowi Beneszowi z powodu krzywoprzysięstwa, obwiniając Benesza o nadużywanie funduszu ministerstwa spraw zagranicznych celem popierania żydowskiej i komunistycznej emigracji z Niemiec. Równocześnie żąda wysłania listów gończych za Beneszem i zwrócenia się do władz angielskich o wydanie b. prezydenta czesko-słowackim władzom sądowym.

Niemcy przenikają gospodarczo do południowo-wschodniej Europy. Angielskie koła gospodarcze zaniepokojone są zdobyczami Niemiec w obrotach handlowych z państwami europejskimi i zamorskimi. Zwłaszcza w południowo-wschodniej Europie zdobywają Niemcy pierwsze miejsce w przywozie i wywozie poszczególnych państw. I tak np. udział Niemiec w handlu zagranicznym Bułgarii wynosi 58 proc., w tureckim — 44 proc., w węgierskim — 42 proc., w rumuńskim — 40 proc., w jugosłowiańskim — 34 proc., w greckim — 30 proc., a w włoskim handlu — 23 procent.

Drobne wiadomości

Niesamowite wydarzenie w trupiarni. W dniu 7 bm. do trupiarni szpitala w Opatowie Kieleckim zakradł się umysłowo chory Antoni Mucha, a znalazłszy tam nieboszczyka, położył się obok niego i nakrył się tym samym prześcieradłem. Po pewnym czasie do trupiarni przyszedł stolarz, Józef Jachniewicz, celem wzięcia miary na trumnę. Biorąc Muchę za nieboszczyka, zmierzył jego wzrost, po czym zamierzał wyjść. W tym momencie Mucha, który obserwował Jachniewicza, podniósł się i zapytał: „Jakto, mnie zmierzyłeś, a tamtego nie?" Jachniewicz mniemając, że ma do czynienia z nieboszczykiem, tak się wystraszył, że padł nieprzytomny na ziemię i w takim stanie znalazła go służba szpitalna. Doznał on wstrząsu nerwowego i musiano go umieścić w szpitalu.

Miał dosyć!... W osadzie Głowaczew w województwie kieleckim w czasie zabawy świątecznej niejaki Michał Piasek wypił 4 szklanki nierozcieńczonego spirytusu — i po upływie czterech godzin... zmarł.

„Cuda" w urnie. Toruńska „Obrona Ludu" donosi, że w Osieku na Pomorzu po wyborach gromadzkich kilkunastu wyborców założyło protest przeciw wyborom. Jako motywy protestu wyborcy ci podają, że podobno zapisanych było na liście 184 wyborców, a przy obliczaniu znaleziono w urnie **aż 204 głosy.**

Wieś wygrała proces ze Skarbem Państwa. Wieś Śliwice na Pomorzu otrzymała przed przeszło 400 lat serwitut nadany jej przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Skarb Państwa Polskiego nie chciał tego przyznać i zamierzał odebrać wsi ów serwitut. Wieś broniła się i wniosła skargę do sądu. Sąd Okręgowy w Chojnicach rozstrzygnął spór na korzyść Śliwic i zawyrokował, iż Skarb Państwa ma wypłacić wsi 34 tys. zł. Z sumy tej przeznaczono 20 tys. zł na pokrycie długów wsi, reszta zaś będzie rozdzielona między mieszkańców.

bieta, 1915; Kantor Ewa, 1916; ks. Marcol Franciszek, 1917; ks. Leder Wacław, 1917; Fiedor Jan, 1917; Koppitz Erwin 1918—1931; Olbortówna; Fialówna Maria, 1920; Krpetz Aleksander, 1920; Żebrok Jan, 1919—1935; Morcinek Gustaw, 1920; Kołodziej Alojzy, 1920; Kosków-na Berta, 1920; Adamcówna Hermina, 1920; Jagiełło Jan, 1920; Babisz Józef, 1920—1922; Kraus Karol, 1920; Hliśnikowski Rudolf, 1920—1922; Sebastianówna Stanisława, 1920—1927; Gazurek Leopold, 1921; Raszka Jan, 1921; Lazarówna Anna, 1921; Karch Jerzy, 1921; Kukucz Rudolf, 1921; Mrozik Jan; Staniek Augustyn; Sowianka Julia; Świbianka Ernestyna, 1921 Skrzypek Florian, 1922—1926; Lehman Jan, 1922; Starzyk Karol, 1922—1924; Błachutówna Helena, 1924—1924; Błachutówna Helena, 1926—1928; Gołyszna Luitgarda, 1922; Heczkówna Pawełka, 1923; Kempny Augustyn, 1924—1927; Oszeldówna Katarzyna, 1924—1928; Koziełek Jan, 1924; Raszka Kazimierz, 1925—1931; Szuścik Alojzy, 1925—1927; Gabryś Franciszek, 1926—1930; Szczurkówna Helena, 1926; Pustówkówna Anna, 1927—1930; Nowakówna Anna, 1927—1929; Gazurek Ignacy, 1927; Pellar Jan, 1928—1931; Wilczkówna Aleksandra, 1928; Szynkarowa Maria, 1928—1932; Wdówka Józef, 1928; Marszałek Władysław, 1929—1931; Klimkówna Maria, 1929—1931; Rymorzówna Maria, 1929—1934; ks. Depoix Brunon, 1929—1931; dr Deutsch Mendel, 1929; Brożek Ludwik, 1930—1932; Wojnar Gustaw, 1930—1933; Cięciała Jan, 1930; Pustówkówna Hilda, 1930; Pszczółka Paweł, 1930; Foltyn Leopold, 1930; Ćwiękalanka Stefania, 1931; Czudek Jan, 1935—1935; Kozłówna Maria, 1935; pastor Klus Karol, 1935; Chodura Karol, 1936; Barżantna Gertruda, 1936; Kornas Emanuel, 1937; Podżorny; ks. Brzezina.

Zwłoki polskiego generała wracają z obczyzny. Dnia 7 bm. na cmentarzu w Paryżu dokonano ekshumacji szczątków gen. Tadeusza Tyszkiewicza, aby odwieźć je do kraju. Generał Tyszkiewicz, żołnierz kościuszkowski, oficer sztabu generalnego Napoleona, dowódca polskiej gwardii honorowej przy cesarzu, generał brygady kawalerii z wojny 1812 r., senator i kasztelan Królestwa Kongresowego, prezes powstańczego tymczasowego rządu na Litwie w r. 1830, zmarł w Paryżu na emigracji w 1852 r. W testamencie nakazał swym córkom, aby ciało jego przewiozły do Polski „nie wcześniej wszelako, aniżeli Polska swój byt niepodległy odzyska". Potomkowie generała spełnili dziś nakaz testamentu swego pradziada. Trumnę wydobyto z grobu, którą oficerowie polscy przenieśli potem na barkach do wrót cmentarza, gdzie oczekiwał ją batalion honorowy piechoty francuskiej ze sztandarem i orkiestrą. Za trumną postępowali potomkowie generała oraz attache wojskowy polski w Paryżu. Trumnę złożono na karawan, który przewiózł ją na dworzec, skąd odjechała do Warszawy.

Z Cieszyna i okolicy

Od Redakcji. Do dzisiejszego numeru dołączamy dokładny skorowidz artykułów, felietonów, wierszy, wiadomości lokalnych i korespondencyj z poszczególnych miejscowości Śląska Cieszyńskiego, zamieszczonych w „Gwiazdce Cieszyńskiej" w ubiegłym roku.

Walne zebranie Koła Miejscowego LOPP w Cieszynie odbędzie się w czwartek 26 stycznia o godz. 18 w sali nr 94, I piętro, w Sądzie Okręgowym. Ze względu na ważność spraw Zarząd prosi wszystkich Członków Koła o konieczny udział w zebraniu.

Uruchomienie miejskiej komunikacji autobusowej w Cieszynie. Z dniem 1 lutego br. przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin uruchomi w Cieszynie miejską komunikację autobusową. Na razie autobusy będą kursować na trasie Ubezpieczalnia — Dworzec Zachodni, a to ulicami: Bielską, Wyższa Brama, Górny Rynek, Szerszника, pl. Sobieskiego, Legionów, Piłsudskiego, Bortnowskiego. Za przejazd na całej trasie płacić się będzie 20 gr od osoby. Autobusy kursować będą co 15 minut w obu kierunkach. Komunikacja miejska ma być obsługiwana autobusami specjalnie do tego przystosowanymi.

Odznaczenie. P. Franciszek Karol Branny, rodem z Ropicy, wychowanek gimnazjum polskiego w Cieszynie, obecnie dyrektor Związku Powiatów Rz. Polskiej w Warszawie, odznaczony został przez Pana Prezydenta złotym krzyżem zasługi za pracę na polu samorządowym. Gratulujemy serdecznie!

Likwidacja odwachu policyjnego w ratuszu. Strażnica policyjna, mieszcząca się od niepamiętnych czasów w ratuszu, ma być w najbliższych dniach przeniesiona do starej szkoły realnej przy ul. Szerokiej, gdzie do niedawna była siedziba Starostwa, a obecnie mieści się Komisariat i Komenda Powiatowa Policji Wojewódzkiej. Strażnica w ratuszu ma być obrócona na miejskie biuro meldunkowe.

Aresztowany za obrazę Narodu Polskiego. Dnia 3 bm. odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego Jana Dronga z Cieszyna za to, że w sali jadalnej fabryki likierów w Błogocicach wobec znajdujących się tam robotników wyraził się: „Hitler dobrze gospodarzy, w Polsce jest tylko k.... i złodziej".

Grypa w Cieszynie w dalszym ciągu się szerzy. Na szczęście przebieg tej choroby jest lekki. Należy jednak zachować podczas choroby wszelkie środki ostrożności, a przede wszystkim nie należy dopuścić do przeziębienia się podczas grypy. Gorsze bowiem niż sama grypa są komplikacje, jakie mogą po niej nastąpić, a zwłaszcza zapalenie płuc.

Z Brennej. (Ruch ludności.) W roku 1938 było ślubów 27 (w 1937 r. 38). Urodziło się 99 (95) dzieci, chłopców 47, dziewcząt 52. Umarło 48 (45) osób, w tym 16 dzieci i 32 dorosłych. Komunii św. udzielono 7.921 (4.557). Zaopatrywań w domu było 52. Liczba parafian wynosi 3.030 dusz, poza tym mieszka w parafii 476 protestantów, 10 żydów i 53 innych.

Z Lipowca. („Opłatek".) W dniu 1 stycznia odbyła się w naszej parafii staropolska uroczystość „Opłatka", którą urządziła tutejsza Akcja Katolicka. Ks. wikary Mokros z Ustronia poświęcił opłatek, którym się wszyscy z prawdziwą braterską miłością łamali. Następnie ks. wikary Mokros wygłosił referat na temat Akcji Katolickiej i o znaczeniu łamania się opłatkiem. Wszyscy w miłym i niezapomnianym nastroju opuszczali piękną uroczystość. Należy się gorące podziękowanie Akcji Katolickiej za urządzenie uroczystości.

Z Bielska i okolicy

Wieczerza wigilijna dla biednych. Dnia 24 grudnia odbyła się staraniem oddziału Katol. Stow. Mężów w Bielsku na Strzelnicy wieczerza wigilijna dla biednych i bezdomnych Bielska, Białej i okolicy. Obdarowano około 260 osób najbiedniejszych i dzieci.

Z Mazańcowic. (Z życia KSM.) W dniu 26 grudnia odbyło się walne zebranie miejscowego oddziału Katol. Stow. Mężów, w którym oprócz członków wzięli udział: były proboszcz ks. Nowak i b. wikary ks. Bendkowski oraz prezes PAK'u. Wspomnieć należy, że oddział zakończył całoroczną swą pracę wysłuchaniem mszy św. ofiarowanej za współpracujących księży i członków. Sprawozdania wskazywały na wytężoną działalność oddziału, bo oprócz 11 zebrań plenarnych, 13 posiedzeń kierownictwa i 5 wspólnych komunii św. odbyło się pod kierownictwem ks. Bendkowskiego 13 zbiórek pogadankowych i 7 zebrań towarzyskich. Na zebraniach praktykowano kwadranse ewangeliczne i wykłady, których było 35. Podniosłą chwilą była t. zw. intronizacja oddziału, do której przygotował członków rekolekcjami ks. wikary Bendkowski, a dokonał jej ks. proboszcz Nowak, który był założycielem oddziału i troskliwym jego opiekunem, biorąc zawsze czynny udział w zebraniach i uroczystościach. Poza pracą ogniskową za staraniem ks. wikarego urządzono straganik z piwem w odpust, oraz sprzedaż 150 kalendarzy, z czego czysty zysk przeznaczono na sztandar, który w bieżącym roku oddział ma zamiar zakupić i poświęcić. Podkreślić również należy, że za staraniem KSM usunięto z miejscowej szkoły gazetkę „Płomyk". Oddział został w roku sprawozdawczym zwizytowany przez p. Liwowskiego z Katowic, który o pracy oddziału wyniósł jak najlepsze zdanie. Pod koniec zebrania mianowano honorowymi członkami: ks. proboszcza Nowaka, ks. wikarego Bendkowskiego oraz prezesa PAK'u p. Laszczaka. Za owocną pracę wyżej wymienionych, jako też gorliwemu dotychczasowemu sekretarzowi p. Machalicy, który pożegnał oddział z powodu zmiany miejsca zamieszkania, złożył prezes p. Kłaptocz serdeczne podziękowanie, po czym zakończono zebranie modlitwą.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Wiadomość z duchowieństwa. Ks. Józef Adamecki, wikary w Dziećmorowicach, został przeniesiony jako katecheta do Cieszyna Zachodniego.

Osobiste. Kierownictwo Oddziału Banku Handlowego w Cieszynie Zachodnim objął p. dyrektor Józef Jonszta, były inspektor Związku Spółdzielni Polskich na Zaolziu.

Konsul Bociański odwołany z Mor. Ostrawy. Dotychczasowy konsul polski w Mor. Ostrawie, p. Jan Bociański, został z Nowym Rokiem odwołany do centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Konsul Bociański, który jest ewangelikiem, przyszedł do Ostrawy przed 3 laty, po odwołaniu konsula Klotza.

Zaolzie w budżecie województwa śląskiego. W preliminarzu budżetowym województwa śląskiego na rok 1939—40 figuruje szereg pozycji, dotyczących Śląska Zaolziańskiego. Przewidziano m. in. na szpital w Cieszynie Zachodnim 328 tys. zł, na szkołę pracy społecznej w Boguminie Nowym 116.000 zł, na popieranie rolnictwa na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego 60.000 zł, na Śląski Fundusz Rolny 600.000 zł, z czego połowę dla Zaolzia, wreszcie zapomogi dla uczestników walk o niepodległość lub pozostałych po nich rodzin, znajdujących się w nędzy, 175.000 zł, w tym 25.000 zł dla Zaolzia. W razie pomyślnego stanu dochodów — Sejm Śląski upoważni wojewodę do podniesienia kwoty wydatków na roboty publiczne na Zaolziu o 3 miliony zł.

Komunikacja kolejowa do Czacy i Zwardonia. Z dniem 9 bm. podjęto normalną komunikację kolejową na linii Cieszyn — Jabłonków — Świerczynowiec — Zwardoń i odwrotnie. Dwie pary pociągów pośpiesznych będą przebiegały przez Czacę z Warszawy do Budapesztu, a ponadto wprowadza się trzy pary pociągów osobowych dla przewozu podróżnych z Cieszyna w stronę Zwardonia i z powrotem z tym, że podróżni ci (nie obowiązani do wykazania się dowodem osobistym) nie mogą w czasie postoju w Czacy wysiadać z wagonów. Podjęcie komunikacji na nowo odzyskanych terenach w Czadeckiem będzie niewątpliwie stanowić atrakcję dla licznych narciarzy, pragnących się udać w tamtejsze piękne tereny sportowe.

Przymusowy zarząd w walcowni blachy w Boguminie. Dnia 13 bm. w Boguminie wprowadzony został zarząd przymusowy w walcowni rur pod firmą Alberta Hahna. Zarządcą przymusowym został inż. Roman Czub, dotychczasowy dyrektor huty „Piłsudski" w Chorzowie. Walcownia Hahna w Boguminie zatrudnia około 2500 robotników i jest własnością żydów niemieckich.

Z Dąbrowej. (Ruch ludności.) W parafii tutejszej naliczono w 1930 r. 3.163 katolików, 1.101 osób wyznania czeskosłowackiego, 351 ewangelików, 223 bezwyznaniowców i 69 żydów. W roku 1938 urodziło się w parafii 22 chłopców i 14 dziewcząt, razem 36 (w 1937 r. 33) dzieci, z których żyje 31, w tym 2 nieślubnych. Zmarło 14 mężczyzn i 23 kobiet, oraz 8 dzieci do 6 lat, razem 45 (20) osób. Ślubów było 23 (25). Liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń o 9.

PLAC

2000 m² lub więcej Cieszyn Zachodni centrum kupię. Szczegółowe oferty wraz z ceną i opisem skierować do Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, Cieszyn Wschodni.

Chłopca

do nauki krawieckiej przyjmie zaraz Paweł Jaworzyn, Cieszyn Wsch., Górny Rynek 1.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy z powodu zgonu naszego najdroższego męża, ojca, brata, dziadka

Śp. JANA MORYSA

rolnika w Puńcowie

okazali nam swoje współczucie i wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, składamy serdeczne Bóg zapłać. W szczególności dziękujemy Przew. Ks. Proboszczowi Krzyżanowskiemu za prowadzenie konduktu i słowa pociechy oraz Klerykom Szweblikowi i Frankowi, Członkom Wydziału Gminnego z Przełożonym Gminy na czele, Członkom Kółka Rolniczego, wszystkim Krewnym, Znajomym z bliższa i dalsza za oddanie ostatniej usługi.

W SMUTKU POGRĄŻONA RODZINA

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 6 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Piątek, 20 stycznia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Coraz bliżej Barcelony

50 KM PRZED BARCELONĄ

Armia powstańcza gen. Franco posuwa się na froncie katalońskim dalej naprzód i znajduje się już zaledwie 50 km przed Barceloną. Gen. Franco opuścił onegdaj Burgos i udał się na front kataloński celem objęcia dowództwa nad wojskami, operującymi już obecnie na terenie prowincji Barcelony. W sztabie gen. Franco przypuszczają, że Barcelona wpadnie w ręce powstańców najpóźniej w ciągu miesiąca. Wojska powstańcze zmierzają ku stolicy Katalonii z trzech stron równocześnie.

38 PROWINCYJ ZAJĄŁ GEN. FRANCO

Z chwilą zdobycia Tarragony w posiadaniu rządu powstańczego znajduje się 38 spośród 50 prowincyj hiszpańskich. Niezależnie od hiszpańskiego Maroka i kolonij, powstańcy zajęli 1.550 km hiszpańskiego wybrzeża, podczas gdy w rękach rządu barcelońskiego znajduje się już tylko 750 km. Z całego obszaru Hiszpanii posiada rząd w Burgos 284.558 km kw., natomiast rząd barceloński jedynie 135.535 km kw. Gen. Franco sprawuje władzę nad terytorium prawie dwa razy większym, niż jego przeciwnicy. Na obszarze podlegającym rządowi powstańczemu zamieszkuje 12 i pół miliona osób, podczas gdy na obszarze rządowym znajduje ich się tylko 6,2 milionów.

ORĘDZIE GEN. FRANCO

Stacja radiowa w Burgos ogłosiła orędzie gen. Franco do Hiszpanów, a zwłaszcza Katalończyków, zapowiadające im bliską godzinę wyzwolenia, a więc pokoju i przebaczenia. Odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi spada wyłącznie — głosi orędzie — na wodzów strony przeciwnej, gdyż od upadku Bilbao stało się oczywistym, że wojna jest dla nich przegrana... Tylko zupełny brak patriotyzmu i uczuć ludzkich może pozwalać na dalszy rozlew krwi. Miłość narodu hiszpańskiego, którą tak chełpią się wasi przewódcy — ciągnie orędzie — jest zwykłym oszustwem tak długo, dopóki pozwala im ona wysadzać mosty i bezcześcić nasz wiekowy dorobek artystyczny. Oddając następnie hołd bohaterstwu swych oddziałów, gen. Franco nawołuje ludność Katalonii do opamiętania się, przyrzekając jej, iż ci, którzy padli jedynie ofiarą wrogiej agitacji, mogą się niczego nie obawiać. Dowodem tego jest los 270 tysięcy jeńców, znajdujących się w rękach wojsk narodowych, a traktowanych w sposób wspaniałomyślny.

O czym mówił min. Beck z Hitlerem?

Polską zaczyna się coraz bardziej interesować zachód: Francja, Anglia, a nawet Ameryka. Duże poruszenie na Zachodzie wywołała ostatnio wizyta min. Becka u kanclerza Hitlera. Ciekawe domysły przynosi na ten temat prasa angielska.

Jedno z pism angielskich podaje, że zagadnienie Pomorza nie było wcale poruszane. Hitler zapewnić miał min. Becka, że nie ma zamiaru dokonywać siłą zmian ani w Gdańsku, ani w Kłajpedzie. Nie proponował też żadnych dróg komunikacyjnych między Rzeszą a Prusami Wschodnimi przez terytorium polskie.

Gdy min. Beck oświadczyć miał w stanowczym tonie, że Polska nie mogłaby tolerować działań, skierowanych z Rusi Zakarpackiej przeciw całości państwa polskiego, kanclerz Hitler odpowiedział, że nie ma żadnego wpływu na wypadki na Rusi Zakarpackiej i że nie ma nic wspólnego z propagandą pewnych czynników w związku ze sprawą Rusi Zakarpackiej.

Mówiąc o zagadnieniu rosyjskim, kanclerz Hitler miał podkreślić, że nie ma żadnych agresywnych zamiarów na wschodzie. Według niego, rozpad wewnętrzny Rosji Sowieckiej rozpocznie się za dwa lub trzy lata i dopiero wtedy Niemcy mogą myśleć o czynnej interwencji.

Większa część jednak ogólnego przeglądu sytuacji dyplomatycznej poświęcona była — według prasy angielskiej — planom niemieckiej polityki kolonialnej. Kanclerz Hitler miał oświadczyć, iż ambicją jego jest doprowadzić w r. 1939 do nowego podziału terytoriów kolonialnych, przy czym z pewnym podnieceniem miał się wyrazić o „zaspokojonych" mocarstwach, które nie chcą wyrzec się ani części swych wielkich posiadłości. W związku z tym dziennik angielski twierdzi, że Hitler poruszył sprawę polskich żądań kolonialnych. Z wywodów Hitlera odnieść można było wrażenie, że Hitler pragnąłby, aby jeszcze przed upływem bieżącego roku zwołana była konferencja kolonialna.

Poza tym prasa angielska pisze, że rozpatrując układ polsko-niemiecki o nieagresji, kanclerz Hitler zaznaczył, że układ ten należy przedłużyć bez żadnych zmian i zastrzeżeń. W tym celu Ribbentrop zjawi się w Warszawie.

Są to oczywiście tylko domysły, bo oficjalnie tematów rozmowy min. Becka z Hitlerem nie ogłoszono.

A we Francji? I tam widzą konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na Polskę. Coraz mocniej domaga się prasa francuska zacieśnienia stosunków z Polską. Gdy Polska może być potrzebna, to wszyscy na nią kierują swój wzrok...

Ponowna przysięga w czerwonej Armii

W Sowietach dzieją się jakieś tajemnicze rzeczy. W tych dniach rząd sowiecki zupełnie niespodziewanie i z nieznanych powodów zarządził, iż cała armia sowiecka ma być ponownie zaprzysiężona.

Dotychczas wojskowi sowieccy składali „uroczyste przyrzeczenie" wierności. O przysięganiu nie było mowy. Obecnie zaś słowa roty mają brzmieć: „przyrzekam uroczyście i przysięgam". Wprowadzona też została inna jeszcze zmiana. Dotychczas żołnierze sowieccy składali „przyrzeczenie" całymi oddziałami, powtarzając słowa przyrzeczenia za dowódcą. Obecnie każdy żołnierz z osobna ma złożyć przyrzeczenie i przysięgę i podpisać rotę przysięgi w obecności przełożonych.

Jakie są powody ponownego zaprzysiężenia czerwonej armii, na ten temat krążą rozmaite wieści. Jedni twierdzą, że powodem są spiski wykrywane ciągle przez rząd w wojsku, inni natomiast wyrażają przypuszczenie, że rząd sowiecki, licząc się z niebezpieczeństwem wojny, chce przy pomocy przysięgi umocnić wojsko w wierności dla kraju.

Jubileusz drutu kolczastego

W roku bieżącym mija 35 lat od chwili, gdy na froncie japońsko-rosyjskim, podczas wojny 1904 roku, zastosowano po raz pierwszy zasieki z drutu kolczastego, jako przeszkodę i wzmocnienie pozycji.

Drut kolczasty w czasie wojny europejskiej stosowany był z powodzeniem przez wszystkie walczące armie. Setki tysięcy metrów drutu kolczastego opasały najeżonym wałem szańce. Drut kolczasty był skuteczną obroną, zwłaszcza przed atakiem piechoty. Aby zniszczyć zasieki z drutu, musiano stosować huraganowy ogień artyleryjski.

Dzisiaj jeszcze na zboczach Karpat, zwłaszcza w Czarnohorze i wśród bagien Polesia, natrafić można na sterczące zwoje zardzewiałego drutu, czyhające na nieostrożnego wędrowca.

Krótkie wiadomości polityczne

Wizyta min. von Ribbentropa w Warszawie nastąpi w czwartek 26 bm., tj. w piątą rocznicę podpisania deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy.

Przed wielką mową Hitlera. W poniedziałek 30 bm. ma być zwołany parlament Rzeszy, na którym kanclerz Hitler wygłosi przemówienie polityczne, jako w szóstą rocznicę objęcia rządów w Niemczech.

Wizyta węgierska w Berlinie. Węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky przybył w dniu 16 bm. na dwudniowy pobyt do Berlina. Stosunki niemiecko-węgierskie zacieśniają się coraz bardziej.

Ucieczka komunistów z Czech. Według doniesień z Pragi przywódcy czeskiej partii komunistycznej Gottwald i Szmeral zbiegli do Rosji Sowieckiej. Za ich przykładem poszli inni posłowie i funkcjonariusze partyjni.

Zgon Vanderveldego. W Belgii zmarł w 73 roku życia Emil Vandervelde, czołowy przywódca drugiej międzynarodówki socjalistycznej, z zawodu adwokat, poseł do parlamentu od 1894 i wielokrotny minister. Vandervelde, z pochodzenia żyd, był zamożnym człowiekiem.

Rząd karpatoruski urzęduje w barakach. Po przyłączeniu do Węgier Ungwaru i Munkacza jedynym większym (choć wcale nie dużym) miastem na Rusi Podkarpackiej pozostał Huszt, który jest obecnie siedzibą rządu premiera Wołoszyna. Ukończona już została budowa pięciu baraków, w których znalazły pomieszczenia biura rządu. Są to budynki, wzniesione ze słupów„ z drzewa świerkowego, o długości 30 metrów i szerokości 6 metrów. Biura mają rozmiar małych „klitek".

Nowy szef policji sowieckiej. Jak wiadomo, najwierniejszym współpracownikiem Stalina, jego prawą ręką, był Mikołaj Jeżow, komisarz spraw wewnętrznych i zarazem szef GPU (Głównego Policyjnego Urzędu). Widocznie jednak i on padł w niełaskę czerwonego dyktatora, gdyż stanowisko jego objął Ławrenti Beria, który jest — podobnie jak sam Stalin — Gruzinem. Według urzędowego komunikatu „towarzysz Jeżow na własną prośbę zwolniony został z obowiązku ludowego komisarza spraw wewnętrznych, pozostaje jednak nadal komisarzem transportu wodnego".

Obecna sytuacja w Sowietach

Organ włoskiej Akcji Katolickiej „L'Avvenire d'Italia" zamieszcza niezwykle znamienny artykuł swego współpracownika Bortolo Galletto pt. „Milczenie Moskwy". „Wydaje się — pisze B. Galletto — że Rosja coraz mniej interesuje się sprawami innych krajów po prostu dlatego, że przeżywa w swym wewnętrznym życiu zbiorowym jakiś straszliwy przełom, którego wagi może jeszcze należycie nie doceniają ludzie Zachodu..."

Rosja Sowiecka wchodzi teraz w okres wyczerpania przez nadużycie zbrodni. Od grudnia 1937 r. do grudnia 1938 r. zamordowano tam 40.000 przeciwników reżimu; 500.000 wpakowano do więzienia. A w obozach koncentracyjnych męczy się wprost fantastyczna liczba ludzi — 10,000.000 (dosłownie dziesięć milionów)... Nawet w skali bolszewickiej ta ilość tępionych bezlitośnie przeciwników politycznych przeraża...

Panujący wszechwładnie strach w życiu społecznym — jak zawsze dowodzą dzieje — najpierw działa efektownie, na nerwy tłumu, usuwając zda się z powodzeniem wszelkie przeszkody. Obecnie ten strach w Rosji zaczyna już działać inaczej: paraliżuje wolę mas, których zgalwanizować nie może już nawet 10.000 pism sowieckich, uprawiających na rzecz Kremlina oszałamiającą propagandę.

Ostatecznie ciągłe przelewanie krwi dla utrzymania panującego reżimu musi mieć swój kres. Nowy szef G. P. U. Beria zaczął swe urzędowanie od tego, że wysłał na tamten świat 20.000 nowych ofiar. „Czystka" sięga do samych wyżyn. Nie ma już w Rosji Sowieckiej urzędu, który nie byłby podejrzany. Jak donosi ostatnio „Osservatore Romano", sowiecki trybunał wojenny na skutek inicjatywy nowego szefa GPU Beria postawił w stan oskarżenia 6 wysokich dygnitarzy państwowych. Są to Smirnow, Baulin, Rokow, Pasianow, Popow i Cinbar, którzy do niedawna kierowali poszczególnymi resortami administracji na terenie całego państwa w charakterze komisarzy ludowych.

Zawiódł nawet Komsomoł (federacja młodych komunistów), organizacja, o której sam Stalin mówił niejednokrotnie, że „jest nadzieją Sowietów na przyszłość". Obecnie „czystka" Komsomołu spowodowała aresztowanie aż 6.000 kierowników prowincjonalnych tej organizacji. Sekretarz generalny Komsomołu Kosarew przyznaje wprost, że młode pokolenie w Sowietach, jeżeli chodzi o ideologię komunistyczną, przeżywa głęboki kryzys. „Należy zmienić — mówi Kosarew — metodę propagandy naszej doktryny. Musimy poddać rewizji nasz sposób przekonywania ludzi, którzy tracą wszelką ufność, widząc zewsząd tylu „trockistów" i „zdrajców ludu".

Te słowa przywódcy Komsomołu wykazują, że Sowiety wchodzą w okres rozkładu. Wszelka doktryna materializmu siłą rzeczy traci z postępem czasu swą wartość, choćby nawet sztucznie była podtrzymywana przez dynamikę mas. Stalin tego rozkładu nie zdoła już powstrzymać. Reżim sowiecki wchodzi w okres głębokiego marazmu, który może sparaliżować całe wewnętrzne polityczne życie Rosji.

Ten marazm, to zatamowanie przez terror normalnego obiegu energii psychicznej mas, sprawia, że Sowiety stojąc na skraju przełomu wewnętrznego zaniechały większych wysiłków na zewnątrz w polityce zagranicznej i ostatnio zamilkły nawet w obliczu wielkich wydarzeń. Od czasu konferencji w Monachium mocarstwa europejskie wykazują wzmożoną aktywność dyplomatyczną — tymczasem Moskwa milczy...

Moskwa zamilkła, wyczerpana przerażającym eksperymentem, dokonywanym na żywych organizmach milionów ludzkich istnień. Bo cóż to są dzieje Sowietów? To koszmar! Zasuszona mumia wodza bolszewizmu i gnijące ciała pomordowanych jego najbliższych współpracowników. To 20 procent całej gospodarki sowieckiej, prowadzonej przez agentów GPU za pomocą robót przymusowych. To nowoczesne niewolnictwo straszniejsze od tego, które było za czasów faraonów!...

Dzieje Sowietów — to strach i krew! Jakieś przekleństwo zawisło na Kremlinem, z którego już od długich lat płynie ku ludziom przeraźliwa fala tyranii. Kiedyż chłopi rosyjscy odsuną te sztuczne eksperymenty, które chcą ich przemienić w martwe produkujące maszyny?... Kiedyż nareszcie dusza zbiorowa mas rosyjskich zapragnie innego pokarmu i odezwie się żywiołowo? Kiedy nastąpi powrót do Chrystusa tych milionów nieszczęśliwych, którzy nie wyrzekli się Boga, pomimo wszystkich pozorów? Oni mieli tylko żal do Boga, którego źle szukali... żel, by byli znękani, skrzywdzeni... jąk dzieci, które poczuły wolność i w igraszce z ogniem podpaliły własny dom — a teraz chodzą zgłodniali, obdarci...

Katolicyzm w świecie

Tydzień modłów o jedność wśród chrześcijan. Dorocznym zwyczajem w dniach od 17 do 25 stycznia br. odbywać się będą w kościołach modły o zjednoczenie wszystkich chrześcijan pod jednym Pasterzem Jezusem Chrystusem i Jego Widzialnym zastępcą na ziemi — Papieżem rzymskim.

Papież o posłannictwie prasy katolickiej. „Osservatore Romano" zamieszcza streszczenie odpowiedzi Ojca św. dla związku dziennikarzy katolickich Brazylii, który zwrócił się do Papieża z prośbą o dyrektywy. Pius XI odpowiedział dziennikarzom, że hasłem ich winno być: „Bądźmy apostołami Prawdy i jej obrońcami". Ta sama idea powinna przyświecać — mówił Ojciec św. — wszystkim tym, którzy mają zaszczyt należeć do prasy katolickiej na całym świecie.

Sprawa powrotu kościoła anglikańskiego na łono Kościoła katolickiego. Wizyta angielskich mężów stanu u Ojca św. stała się dla prasy włoskiej okazją do szeregu artykułów na temat wzajemnych stosunków pomiędzy Watykanem a Londynem. M. in. pisma włoskie snują różne przypuszczenia na temat pogodzenia się Kościoła rzymskiego z kościołem anglikańskim. Dziennik „Stampa" przypomina, że ojciec lorda Halifaxa całe swe życie poświęcił dziełu połączenia tych dwóch kościołów, przez długie lata utrzymując w tym celu kontakt osobisty z kardynałem Mercier, prymasem Belgii, który umierając pozostawił mu w spuściźnie swój pierścień biskupi. W testamencie kardynał Mercier zaznaczył, że pierścień ten ówczesny lord Halifax ma pozostawić w spadku swemu synowi, obecnemu ministrowi spraw zagranicznych Anglii. Dziennik włoski przypomina w dalszym ciągu, że przed 16 laty z inicjatywy zmarłego lorda Halifaxa „English Church Union" powołała do życia specjalną komisję, do której weszli wyżsi dostojnicy kościoła anglikańskiego oraz wybitni teologowie protestanccy. Komisja miała ustalić program unifikacji poszczególnych odłamów kościoła anglikańskiego, jednoczących 25 milionów ludzi. Zdaniem „Stampy" bardzo znaczącym jest fakt, że rezultaty pracy powyższej komisji zostały opublikowane właśnie teraz w przeddzień wyjazdu Chamberlaina i Halifaxa. Podobno — jak twierdzi dalej dziennik włoski — komisja znalazła podstawę, na której można zbudować dzieło unifikacji kościołów anglikańskich. Stampa" kończy swój artykuł podkreśleniem znamiennego jej zdaniem faktu, w którym gorąco zalecają powrót kościoła anglikańskiego na łono Kościoła rzymskiego.

137 kapłanów katolickich w Sowietach. Podług informacyj, otrzymanych przez Stolicę Apostolską a ogłoszonych przez radio watykańskie, w Rosji Sowieckiej przebywa obecnie 137 kapłanów katolickich. Z wyjątkiem dwóch kapłanów cudzoziemców, z których jeden zajmuje się duszpasterstwem w Moskwie a drugi w Leningradzie, wszyscy ci kapłani znajdują się bądź w więzieniach bolszewickich,, bądź też w obozach pracy przymusowej.

Jura i Jónek

J u r a: Witej kamrat! Cóż tak stoisz przed tą tabulą, a szlabikujesz ty plakaty? Cóż tam stoi nowego ogłoszone?

J ó n e k: Na nic takigo obzwłasznigo. Oto czytom ty roztomajte ogłoszenia a zaproszynia na bale i zabawy.

J u r a: Cóż, czy mosz chęć puścić sie na jaką szarpaczke?

J ó n e k: Co cie nie napadło? Nie o mnie chodzi, ale tak se medytuję, że jednak ludziska muszą mieć fuki, kiedy zaczynają balować.

J u r a: Jobych ci radził, abyś se raczy doł pozór na hólicy, a nie rozkroczoł sie przy byle jaki tabuli, bo jak sie zadziwosz, to bardzo leko może ci gdo siągnyć do kapsy i wyciągnyć szrajtofel z piniądzami abo zygarek.

J ó n e k: Nie fulej. Dyć, że taki rzeczy bywają we wielkich miastach, toch słyszoł zawsze, ale u nas chwała Panu Bogu w Cieszynie po teraz takich barabów, co by drugich okrodali, nie bywało.

J u r a: To sie mylisz, kamracie. Przeca teraz nie było prawie dnia ani nocy, co by tu w Cieszynie nie wloz jaki chachar, a nie zrobił szkody.

J ó n e k: Nima możne, w bioły dziyń złodziej nie pokazuje sie na oczy.

J u r a: Posłóchej. Opowiadoł mi jedyn znómy panoczek, że prowie siednął se ku obiadu, nie trwało to dłógo, a już mu za tyn czas jakisi miglanc wloz do kancnaryji, wyłómoł podstoli, zabroł grejcary i poszeł se dali.

J ó n e k: Toć opowoga. Jo zaś słyszoł, że w mieście trzo tacy karlusi wlyźli se do sklepu przez połednie, zaczyni kupować bez piniędzy, ale trefił na to tyn istny kupiec i przydzierżoł ich...

J u r a: Jak sie wiary i religije ludzie nie bedą trzymać, jak bedą ponad wiare w Boga przednosząć nowomodni pogaństwo, to to inaczy już nie bedzie. Cały świat pujdzie na basamalejki. Możne, że sie ludzie zaś kiesi opamiętają, ale to bedzie ciężko naprawić.

J ó n e k: Synku, jo se tak myślim: mómy moc uczonych niżynierów, na dyby tak kiery ś nich wymyślił jaki insztrument na chytani złodzieji, to by sie stoł sławny na cały świat i miołby zasługe u Boga.

J u r a: Ha, ha, ha! Insztrument na złodzieja?

J ó n e k: Nie śmiyj sie z tego. Możeby jednak szło cosi takigo zmajstrować. Powiydzmy, na tyn przykłod, założyć w szranku lebo podstolu, kaj zaobycz bywają piniądze, taki paści, jak sie nastawio na tchórza lebo na szczura.

J u r a: Człowiecze, czy ci złodziej pujdzie na to?

J ó n e k: Czymu ni? Musiało by sie tak na oko nasypać na wyrch pieknych, strzybnych piniędzy...

J u r a: A dyby tak powalić ku tym piniądzom jeszcze porządną flache z bulowską...

J ó n e k: A widzisz. Złodziej wyciągnyłby łapą po gorzołe, a tu go jakisi zielaza naroz łap za ręke. On by sie szarpoł, jargoł, a tu mógby se gospodorz śmiało przyjść ku niymu z nagotowanym miechem, chynyć ci onego do miecha...

J u r a: Jakby sie mu potem za moc ruszoł w miechu, mógby gospodorz tak szasnyć tym miechem pore razy o deliny, a potem se pieknie zawieźć to na policyje, niech se zrobią z nim dalszy porządek.

J ó n e k: Pieknieś se to ułożył w głowie, ale jednak ci powiem, że nejlepszy już by tam było, aby nasi nejwyżsi sądcowie a panowie naporęczyli komu trzeba, aby na fleku, jak jyny kany przydybią złodziejaszka, chociożby i mieńszego, niech mu naleją rozumu do głowy, ale porządnym bykowcem przez galaty. Bo to już jest dowiedziono rzecz, że taki nicpotok mo strasznie twardą czepoń i nima inszego spusobu, aby go nauczyć moresu.

J u r a: Prowde prawisz. Ale zustowmy już to, raczy powiem ci cosi fajnego: otoch dostoł piekne pismeczko od naszych katolickich niewiast, abych sie w niedziele odstawił na Stary Torg. Bedzie tam można za łacny grejcar chynyć cosi masnego za jaśle, a przy tem uśmioć sie i pomówić ze słósznymi ludziami.

J ó n e k: Joch jeszcze nie dostoł zaproszynio, myślim se, że to zwóli tego przeszłorocznego trusioka, no ale muszymy sie tam obo wybrać, aby im to Pon Bóg pożegnoł.

Walka z polskością w kościele na Śląsku Opolskim

„Polak w Niemczech" z goryczą pisze o usuwaniu języka polskiego z kościołów katolickich i w ogóle z życia religijnego na Śląsku Opolskim. Dzieje się to pod naciskiem różnych władz niemieckich wbrew wymaganiom ludu polskiego i podstawowym zasadom Kościoła katolickiego.

„Ogromna jest — pisze „Polak w Niemczech" — liczba wypadków ograniczania życia polskiego w kościele, ogromna liczba utrudnień w dziedzinie religijnej. Że wspomnimy tylko o Śląsku Opolskim: nader liczne są tu wypadki kasowania nabożeństw polskich w parafiach, zamieszkałych przez Polaków, przekładania nabożeństw bez uprzedniego zawiadomienia (tak że nie wiadomo, kiedy jest nabożeństwo polskie lub niemieckie), kasowanie kazań polskich, kasowanie godzinek, rorat, oraz niedopuszczenie do tradycyjnych nabożeństw polskich przed kapliczkami Świętych. Nie są to twierdzenia gołosłowne. Konkretnych faktów jest więcej niż za dużo. Np. w miejscowości Ziemięcice w pow. gliwickim policjant zatrzymywał parafian polskich, zdążających na nabożeństwa polskie, namawiając ich do uczęszczania na nabożeństwa niemieckie. Nauczyciel zaś zabronił dzieciom uczęszczania na nabożeństwa polskie w ogóle. W Kamieńcu „amtowy" notował Polaków, a w Zabrzu członek „Hitlerjugend" spisywał młodzież polską, wychodzącą z polskiego nabożeństwa. We wszystkich wypadkach odczuwa się antypolską agitację „Bund Deutscher Osten". Niedość, że procesje, jak np. na święta św. Barbary, św. Marka, lub Wszystkich Świętych, zamiast w języku polskim, jak to się działo od lat, odbywają się już w wielu wypadkach w języku niemieckim, niedość, że — jak np. w Pącznie — nie płaci się od dwóch lat śpiewakowi kościelnemu wynagrodzenia, aby zmusić go do rezygnacji i przez to wyrugować śpiew polski ze świątyń — ale obrazy polskich Świętych, umieszczone za grosz ludu polskiego na ołtarzach, bywają usuwane lub umieszczane na ścianach bocznych bądź w ogóle zabierane, a w Sierakowicach zdarzył się wypadek, iż pod wizerunkiem Królowej Korony Polskiej — Matki Boskiej Częstochowskiej, który wisiał na krzyżu przydrożnym, zniszczony został napis polski, a pod obrazem Orędowniczki Narodu Polskiego umieszczono napis niemiecki.

Tu dochodzimy do zagadnienia krzyżów polskich i Bożych Mąk, które rozsiane setkami po drogach i polach, stawiane przez pobożność ludu polskiego, głosiły każdemu, jaki charakter ma ta ziemia, i czyje nad nią spoczywa błogosławieństwo. Krzyże te, widomy znak polskości Śląska Opolskiego, są usuwane, zmieniane są na nich napisy. A służą do tego środki wszelakiego rodzaju. Dłutem, młotkiem, cementem usuwane lub zamazane bywają polskie słowa, a wkrótce potem zamiast słów polskich są na krzyżach słowa niemieckie. Nie inaczej bywa z Drogami Krzyżowymi. Przy odnawianiu kościołów obok napisów polskich umieszczane są niemieckie, potem — a mamy na to dowody — znikają oba napisy, wreszcie przy ostatecznym „odnowieniu" Drogi Krzyżowej pozostaje już tylko napis niemiecki.

Podobnie często zdarza się nieudzielanie ślubów w języku polskim — choć młoda para tego zażądała — jak również niedopuszczanie języka polskiego w pogrzebach — wbrew życzeniu rodziny. A ileż to modlitewników polskich nauczyciele niemieccy kazali dzieciom zabrać z domu do szkoły. W Brzeźnicy nauczyciel zamieniał dwa polskie modlitewniki na jeden niemiecki. W Klekotnej modlitewniki polskie palono.

Lud polski w Niemczech jest religijny, a przywiązanie swoje do Kościoła katolickiego udowodnił nieraz — udowodnia je całym swoim życiem według nakazów Wiary i Ojców. Lud polski w Niemczech wierzy w Boga i wiernie służy Kościołowi katolickiemu. Ale w innym języku niż polskim do Boga modlić sie nie umie..."

20-lecie Ligi Narodów

Sprawa pokojowego rozstrzygania sporów pomiędzy państwami i zapobiegania konfliktom zbrojnym, zaprzątała umysły polityków i monarchów już kilkaset lat temu. M. in. król czeski Jerzy z Podiebradu w wieku XV, a francuski Henryk IV w wieku XVI, nosili się z zamiarami stworzenia ligi monarchów chrześcijańskich. Pomysłów tych jednak nie udało im się zrealizować.

Dopiero po ukończeniu wielkiej wojny, z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, została utworzona w dniu 25 stycznia 1919 r. tak zwana Liga Narodów, do której przystąpiło 47 państw, jednakże bez Stanów Zjednoczonych. Do roku 1926 liczba członków Ligi Narodów wzrosła na 57.

W pierwszych latach swego działania, znaczenie polityczne Ligi Narodów było dość znaczne. Udało się mianowicie załatwić kilka konfliktów między małymi państwami. Od roku 1931, kiedy wybuchła wojna mandżurska, której nie udało się zapobiec, ani tym bardziej zlikwidować na drodze pokojowej, znaczenie Ligi zaczyna się zmniejszać. Potem przyszła wojna włosko-abisyńska, nieszczęsne sankcje, zerwanie traktatu wersalskiego przez Niemcy, wojna domowa w Hiszpanii, druga wojna chińsko-japońska, „Anschluss" i wreszcie rozbiór Czechosłowacji, które to wypadki Liga mogła jedynie bezsilnie obserwować. W konsekwencji szereg państw z Japonią, Niemcami i Włochami na czele wystąpiło z Ligi. Dyplomacja europejska wróciła do starych form bezpośrednich umów między państwami, wyłączając Ligę niemal zupełnie z polityki międzynarodowej.

W przyszłym tygodniu będzie Liga Narodów — zapewne w niezbyt radosnym nastroju — obchodziła jubileusz 20-lecia swego istnienia.

Katolicyzm w świecie

Paczki żywnościowe dla b. kanclerza Schuschnigga. Jak donosi tygodnik katolicki „The Universe", były kanclerz Austrii dr Schuschnigg skorzystał z pozwolenia władz narodowo-socjalistycznych i w czasie świąt Bożego Narodzenia odebrał od krewnych i przyjaciół paczki z ubraniem i żywnością oraz odbył krótki spacer na terenie wiedeńskiej centrali Gestapo (tajnej policji państwowej), gdzie, jak wiadomo, jest uwięziony od szeregu miesięcy.

Pogańskie „nadanie imienia" zamiast chrztu św. W dniu 1 stycznia br. poczęła w dawnej Austrii obowiązywać niemiecka ustawa z 3 listopada 1937 r., w której m. in. jest także mowa o urzędach stanu cywilnego i ich obowiązkach. Równocześnie na terytorium austriackim wchodzi w życie rozporządzenie, dotyczące „uroczystego nadawania imienia noworodkowi" oraz wystawiania metryki urodzenia. Rodzicom dany jest obecnie czas jednego miesiąca na zastanowienie się, jakie imię chcą dać swemu dziecku. Po upływie tego terminu musi się odbyć „uroczyste nadanie imienia dziecku" przy równoczesnym wystawieniu metryki urodzenia. Ceremonie te mają zastąpić — jak brzmi oficjalne rozporządzenie władz narodowo-socjalistycznych — dawny akt chrztu kościelnego, który jak wiadomo nie posiada obecnie w Rzeszy żadnego znaczenia prawnego. Kto chce, może następnie dziecko ochrzcić w kościele.

„Politycznie nielojalni" rodzice nie mają prawa wychowywać swych dzieci. W ostatnim oficjalnym biuletynie, wydawanym przez niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych, jest mowa — tym razem już całkiem wyraźnie i bez żadnych obsłonek — o tym, że Trzecia Rzesza będzie miała prawo odbierać dzieci rodzicom „politycznie nielojalnym" i to nawet uciekając się do siły, jeśli nie ma innego sposobu, oraz wychowywać je w duchu narodowo-socjalistycznym. Stosownie do powyższego rozporządzenia ministra Fricka z dnia 27 grudnia 1938 r. (biuletyn min. spraw wewnętrznych nr 1, str. 12) dzieci, odebrane od „politycznie nielojalnych" rodziców, będą oddawane do rodzin lojalnych i pewnych dla reżimu, określonych jako „zuverlässige Familien" (to samo co po rosyjsku „błagonadiożnyje"), albo też do instytucyj wychowawczych narodowo-socjalistycznych.

Kolegium kardynalskie liczy obecnie 62 purpuratów. Wskutek zgonu śp. kardynałów Kakowskiego i Skrbenskiego liczba kardynałów zmniejszyła się do 62, z czego 35 Włochów i 27 innych narodowości. Wśród kardynałów jest 6 Francuzów, 4 Niemców, 3 Amerykanów, 3 Hiszpanów, 1 Polak, 1 Węgier, 1 Belgijczyk, 1 Anglik, 1 Irlandczyk, 1 Portugalczyk, 1 Czech, 1 Kanadyjczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Argeńtyńczyk i 1 Syryjczyk. Obecnie są przy życiu tylko dwaj jeszcze kardynałowie, którzy otrzymali kapelusze kardynalskie z rąk Papieża Piusa X, mianowicie kardynałowie Granito Pignatelli di Belmonte, dziekan św. Kolegium, oraz kardynał O'Connel, arcybiskup Bostonu. Z kreowanych przez Benedykta XV kardynałów żyje dziś jeszcze dziewięciu. Reszta kardynałów w liczbie 51 otrzymało kapelusz kardynalski z rąk Ojca św. Piusa XI.

Kardynał Verdier o roli Francji współczesnej. Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, przyjmował w swym pałacu przedstawicieli instytucyj i organizacji katolickich archidiecezji paryskiej, składających mu życzenia noworoczne. Kardynał wygłosił do zebranych przemówienie, w którym m. in. powiedział co następuje: „Mimo że w swym antyklerykalnym, antykatolickim i laicystycznym prawodawstwie Francja nie poczyniła dotychczas najmniejszej zmiany i że do dziś mężowie stanu w naszym kraju nie mają odwagi publicznie wymawiać imienia Boga, pozostaje nasza ojczyzna w dalszym ciągu bojownikiem cywilizacji na równi z Ojcem św., obrońcą wolności i godności ludzkiej oraz apostołem braterstwa. Dowodzi to, że Bóg wciąż jest z nami. Obecne wypadki będą miały ten skutek, że Kościół jutra będzie miał możność jeszcze lepiej wypełniać zadania swej misji. Zbyt długo usiłowano ograniczyć jego działalność do sfery wyłącznie liturgicznej. Dzisiaj Kościół jest ubogi, ale wolny..."

Dzieje nawrócenia Gustawa Hervé. Znany publicysta francuski Gustaw Hervé, niegdyś zagorzały socjalista i antymilitarysta,ogłosił ostatnio dzieje swego powrotu do Kościoła katolickiego. Zrazu rewolucjonista o silnym podkładzie anarchistycznym, później umiarkowany socjalista, przez lat bez mała trzydzieści głosił idee skrajne pacyfizmu i antymilitaryzmu. Naraziło go to na proces o obrazę sztandarów Republiki i nawoływanie do rewolucji. Bronił go wówczas adwokat Briand, późniejszy znany mąż stanu. Z chwilą wybuchu wojny w r. 1914 w umysłowości Hervé nastąpił gwałtowny przełom. Z dawnego pacyfisty stał się gorącym patriotą, z socjalisty — głosicielem porozumienia między klasami społecznymi, a dziennik „Victoire", którego był naczelnym redaktorem, stał się organem niemal szowinistów francuskich. W tym samym mniej więcej czasie nastąpił u Hervé również przewrót duchowy. Już wcześniej, jak sam przyznaje, uznawał i szanował znaczenie chrześcijaństwa jako potężnego czynnika moralnego i wychowawczego i dlatego należał do najgwałtowniejszych przeciwników praw laicystycznych. Rozumiał także, że Kościół głosi prawdę i moralną i społeczną, wielu jednak jeszcze trzeba było lat, nim oprócz rozsądku, jak pisze, poruszyło się w nim serce i cała dusza zwróciła się ku Kościołowi.

Wysokie odznaczenie zakonnicy katolickiej. Bardzo rzadko spotykany zaszczyt przypadł w udziale siostrze Ludwice, zakonnicy, pracującej w szpitalu w Nancy. Otrzymała ona w tych dniach w uznaniu swych wielkich zasług i ofiarnej pracy podczas wojny światowej krzyż oficerski francuskiej legii honorowej. Siostra Ludwika jeszcze w czasie wojny otrzymała z rąk marszałka Focha krzyż wojenny, medal wdzięczności i inne odznaczenia wojskowe.

Katolicy japońscy budują katedrę. W pobliżu miasta Nagasaki przystąpiono do budowy wielkiej katedry ku czci św. Filipa de Las Casas, misjonarza meksykańskiego, który wraz z 25 innymi męczennikami został w r. 1597 ukrzyżowany na tym miejscu, na którym stanie świątynia. Katedra zostanie wzniesiona dzięki ofiarności katolików japońskich.

Drugi katolik w rządzie Stanów Zjednoczonych. Z nominacji prezydenta Roosevelta tekę ministra sprawiedliwości objął w Stanach Zjednoczonych były komisarz Filipin, Frank Murphy, jeden z najwybitniejszych katolików amerykańskich. Jest to drugi katolik w obecnym gabinecie. Jak wiadomo, katolikiem jest minister poczt i telegrafów Farley, prawa ręka prezydenta, człowiek cieszący się ogromną popularnością.

100 milionów złotych kosztuje policja

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynosi z górą 211 milionów zł. Niemal połowa tej sumy, bo przeszło 100 milionów, idzie na policję. Na korpus ochrony pogranicza idzie 37 milionów złotych. Razem więc utrzymanie sił zbrojnych tego ministerstwa kosztuje przeszło 137 milionów. Prócz tych sum Ministerstwo Spraw Wewnętrznych korzysta jeszcze z ogromnego funduszu dyspozycyjnego, który w latach poprzednich wynosił po 6 milionów rocznie, a obecnie został powiększony jeszcze o milion i będzie wynosił 7 milionów. Jest to tak duża suma, że dziennie wynosi około 20 tys. złotych. Pieniądze te idą nie tylko na walkę z komunizmem, ale i na zwalczanie tych prądów, które dążą do zmiany obecnego systemu rządów.

Aparat policyjny bardzo rozbudoway, składa się z następujących placówek: komenda główna w Warszawie, 16 komend wojewódzkich, 234 komend powiatowych, 2.729 posterunków, 10 kompanij rezerwy, czyli t. zw. policja zielona, 1 dywizjon policji konnej, 2 szwadrony rezerwy konnej, 1 szkoła oficerska i 1 szkoła szeregowych policji.

Budżet policyjny zawiera 876 etatów oficerskich, 291 urzędniczych, 1507 starszych przodowników, 4423 przodowników, 11.006 starszych posterunkowych, 11.006 posterunkowych i 1994 kandydatów kontraktowych.

Podczas dyskusji nad budżetem policji w komisji budżetowej Sejmu posłowie ozonowi zaznaczali z zadowoleniem, że smutne czasy, kiedy policja strzelała do ludzi, już należą do przeszłości.

List z Turcji

„Gwiazdka Cieszyńska" ma czytelników nie tylko w Polsce, lecz także za granicą, a mianowicie w Czechach i Słowacji, w Niemczech (i b. Austrii), w Szwajcarii, Francji, Turcji, Japonii, Stanach Zjednoczonych i w Argentynie. Poniżej zamieszczamy list, jaki otrzymaliśmy ze stolicy tureckiej, z Ankary:

„Donoszę WPanom, że znowu jestem w Turcji, jako doradca dla przemysłu chemicznego w tureckim Ministerstwie spraw gospodarczych.

Proszę mi „Gwiazdkę" począwszy od 1 marca 1938 zasłać. Jestem od roku 1890 stałym abonentem „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Nie muszę Panom pisać, jak niezmiernie się cieszyłem, jak na dalekim wschodzie mi radio a także gazety doniosły, że do nieba wołająca niesprawiedliwość przez Czechów sporządzona, została naprawiona a że znowu tak zwany „czeski Śląsk" do Polski należy. Złożyłem także w tutejszej ambasadzie Rzczp. Polskiej moje najserdeczniejsze gratulacje.

Z głębokim poważaniem

Dyr. Inż. Herman Gutherz.

Ankara, 3 I 1939.

Nieużytki na Polesiu

Na Polesiu jest, w porównaniu z innymi częściami Polski, najwięcej ziemi t. zw. nieużytków. Nieużytki te są bądź porosłe skąpą trawą czy łozą, bądź też są to łąki-bagna. Dotychczas całe te olbrzymie obszary nie były zupełnie wykorzystane. Ostatnio dopiero szereg majątków prywatnych i nadleśnictw państwowych rozpoczęło próby urentownienia poleskich nieużytków. Dotychczasowe wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Łąki-bagna bowiem, po zmeliorowaniu, okazały się wybornymi prawdziwymi łąkami. Nieużytki znów, porosłe dotychczas skąpą trawą, bądź łozą, czy skarlałą sosną, przez melioracyę i staranną gospodarkę stały się również rentownymi, doskonałymi łąkami. Koszty przy tym przywrócenia do stanu „używalności" jednego hektara nieużytków wynoszą przeciętnie od 180 do 200 złotych. Koszt ten amortyzuje się w ciągu jednego roku. Obecnie organizacje rolnicze zamierzają rozpocząć, zachęcone powodzeniem pionierskich poczynań jednostek, racjonalną propagandą za należytym wykorzystaniem tak licznych na Polesiu nieużytków.

Australia w płomieniach

Przerażające wiadomości nadchodzą z Australii. Nieustająca fala upałów w południowej części kraju spowodowała olbrzymi pożar lasów. Od wielu już tygodni trwają w niektórych okolicach pożary i pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach. Setki ludzi ogień odciął od świata. Z powodu szalejącej równocześnie wichury ogień rozszerza się ciągle. Dla powstrzymania klęski zarządzono pobór ochotników do oddziałów ratowniczych. Dotąd kilka takich oddziałów w łącznej sile 5 tysięcy ludzi wysłano już tam, gdzie szaleje morze ognia.

Drobne wiadomości

Dzień 1 lutego wolny od nauki. Dzień imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego, przypadający na środę 1 lutego, będzie w szkolnictwie powszechnym i średnim wolny od nauki.

Wzrost wkładów w PKO. Bilans Pocztowej Kasy Oszczędności za rok 1938 zamyka się czystym zyskiem 6,133.861,72 zł. Wkłady wzrosły w ciągu ubiegłego roku o 59,348.629,59 zł, osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę 1.093,978.831,56 zł. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 489.667 sztuk do 3,406.003 sztuk. Ogólny obrót wyniósł 39.822,317.791,15 złotych.

Wypadek samochodowy matki śp. ks. biskupa Bromboszcza. W ub. poniedziałek rano auto Kurii Biskupiej z Katowic, wiozące matkę śp. ks. biskupa-sufragana Bromboszcza, 85-letnią Franciszkę Bromboszczową z Mikołowa, uległo na szosie nieszczęśliwemu wypadkowi. Szofer auta, chcąc minąć nadjeżdżający z naprzeciwka samochód, skręcił nagle i wskutek śliskiej szosy wjechał do przydrożnego rowu. Skutkiem doznanego wstrząsu matka śp. ks. bpa Bromboszcza doznała lekkich obrażeń głowy i twarzy. Samochód został lekko uszkodzony.

Młodzież należy kierować do życia gospodarczego. Co do zatrudnienia młodzieży w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych należy zaznaczyć, że w roku 1939 kończy w Polsce studia akademickie 5.876 osób. Roczny zaś ubytek urzędników z wyższym wykształceniem wynosi około 700. Studia średnie kończy około 22 tysiące osób, a roczny ubytek urzędników z średnim wykształceniem wynosi około 800 osób. Społeczeństwo zatem musi się umocnić w przekonaniu o kierowaniu młodzieży do życia gospodarczego i finansowego.

Pryszczyca wygasa. Według obliczeń ministra rolnictwa pryszczyca w Polsce w grudniu zmniejszała się nadal. W połowie miesiąca mieliśmy jeszcze 2.380 miejscowości, w których pryszczycę stwierdzono w 10 tysiącach zagród. Zupełne wygaśnięcie pryszczycy nastąpiło w grudniu na terenie 10 powiatów. Pryszczyca wygasa w sposób naturalny bez zastosowania leków i szczepionek.

GÓRAL

O tym i owym w roku nowym

„Hej, hej, raduj się, wesel, człowieku, w tym to nowym roku" — głosi jedna z naszych staropolskich kolęd.

Radosne były u nas tegoroczne święta, gdyż przyniosły rzeczywisty pokój ludziom dobrej woli, naszym ukochanym braciom, wyzwolonym spod hegemonii „bratra" Czecha, słowiańskiego Prusaka. Boli, gdy obcy „pluje w twarz", bolało to samo więcej jeszcze od pobratymca, gdy „dzieci nam czechmanił".

Podział Śląska Cieszyńskiego w r. 1920 pokrzywdził srodze i nas górali. Mniejszość została przy Polsce i w tej to grupce małej też jeszcze nie było jednolitości. Obecnie, po przyłączeniu Jabłonkowskiego, mamy już swą stolicę i z Bożą pomocą mieć będziemy niedługo swoje własne przedstawicielstwo.

W dniu 9 grudnia ub. r. będąc w Warszawie w Związku Ziem Górskich dowiedziałem się od generalnego sekretarza p. płk. Grabowskiego, że Zarząd Główny Związku Ziem Górskich zwoła w najbliższym czasie konferencję powiatową dla spraw góralskich w Jabłonkowie i że jest przewidziane utworzenie osobnego Oddziału śląskiego „Związku Ziem Górskich". Dotychczas należymy do Oddziału krakowskiego i nie śmiem powiedzieć, żeby władze Oddziału nam nie szły na rękę, owszem, „góra" w najlepszym porządku, tylko „dół" szwankował poważnie. I tak: w skład Zarządu Oddziału wchodzili przedstawiciele Śląskiej Izby Rolniczej, Towarzystwa Rolniczego, Spółek Sałaszniczych i od tych panów przedstawicieli było trochę za mało — powiedzmy — twórczej inicjatywy. No i w dodatku tak się złożyło, że jakoś z panów delegatów nikt nie miał czasu pojechać na walne zebranie do Krakowa — i nasze sprawy góralskie pozostały na terenie Związku odłogiem. To powinno i musi być obecnie nadrobione. Nasz region góralski śląski, choć najmniejszy w ogólnopolskim skupisku karpackiej góralszczyzny, musi zachować swe przodujące stanowisko nie tylko reprezentacyjne, ale też i życiowo i ekspresją duchową przodować musi w pracy i utrwalaniu dla potomnych skarbów czystopolskiego regionalizmu.

Rękawy jednak zakasać musimy, drodzy bracia górale, i pracy się jąć, bo „piloba" wielka!

Po pierwsze: Cześć tym, co od nas w zaświaty odeszli! Uczcić winniśmy i postawić w należytym świetle poetę-pisarza naszego śląskiego regionu, śp. Jana Łyska. Chlubią się Podhalanie swym Tetmajerem i Orkanem; nasz Łysek nie był o wiele mniejszym, nie brak było u niego dynamiki, a że przeznaczenie za wcześnie zażądało jego całopalenia — to my żywi tracić nie śmiem nadziei i z popiołów musim odgrzebać i z pyłu otrzepać resztki jego pism, by mieć je za wytyczną swoich przyszłych poczynań.

Po drugie: Musimy koniecznie uprosić tych, co „za nas i dla nas" już niejedną ofiarę ponieśli, co znają „nasz ból i naszą słabość", aby dalej nam przewodzić raczyli. Mamy dwóch ludzi na Śląsku, którzy dla góralszczyzny położyli niespożyte zasługi — ks. prałat Grim i dr Kotas. Ks. prałat Emanuel Grim nie tylko piórem, nie tylko prozą i wierszem, lecz dwudziestoletnią swą niezmordowaną pracą „dobrze zasłużył się" naszej śląskiej góralszczyźnie. Zaś dr Jan Kotas jako współtwórca i właściwy ustawodawca Związku Spółek Sałaszniczych i Związku Śląskich Górali też ma chlubnie swą bezinteresowną pracą zapisaną kartę w góralskiej powojennej historii.

A po trzecie: Musimy nie tylko chcieć, ale musimy też i umieć wziąć swe sprawy w własne ręce i tak nimi pokierować, aby każdy góral czuł się jak u matki w domu. Nie trza nam już, chwała Bogu, walczyć z obcą potęgą, nie trza nam marnować sił na walkę z najgorszą gadziną renegatyzmem. Trzeba nam tylko zjednoczenia, trzeba nam śmiało i odważnie wysunąć nie wygórowane, lecz czysto realne, życiowo uzasadnione postulaty i domagać się — ale to stanowczo — ich rychłego spełnienia, w pierwszym rzędzie rewizji uprawnień serwitutowych, jak również całkowitej i to gruntownej zmiany polityki gospodarczej w Zarządzie Lasów Państwowych. Niechże Zarząd ten nie będzie państwem w państwie, niech nie będzie państwową instytucją, która swą gospodarką — przykro to powiedzieć — najwięcej odstręcza od państwa (i nieraz nastawia ich antypaństwowo) wszystkich śląskich górali, niech urzędnicy lasowi wszyscy bez wyjątku zrozumieją, że ich świętym podstawowym obowiązkiem jest nie tylko żądanie od górala, aby przestrzegał ustaw i przepisów, ale niech wpierw sami godnie wypełnią wszelkie wypływające z swego urzędu powinności, a wtedy będzie „wilk syty i baran cały". Państwo wtedy będzie miało zadowolonych i sytych obywateli, co jest najsilniejszym pancerzem przygranicza. Nie trzeba być psychologiem, znawcą dusz, bo to namacalnie można wyczuć, że nic tak chłopa nie boli i nic tak urzędnika w oczach ludu nie podli, jak niesłuszne, krzywdzące traktowanie w urzędach i nienależyte dobieranie urzędników, jak również niespełnianie przez tychże przyjętych na siebie ustawowych obowiązków. To są wszystkich nas górali obchodzące pierwszorzędne zagadnienia uregulowania współżycia ze sąsiadem u nas — lasami państwowymi. Im rychlej to się stanie, tym lepiej, a stać się to musi i powinno.

Na szkolnictwo polskie za granicą. W dniach od 15 stycznia do 15 lutego br. na terenie całej Polski odbędzie się zbiórka na rzecz szkolnictwa polskiego za granicą. W całym świecie bowiem przebywa na obczyźnie przeszło 8 i pół miliona Polaków. Według obliczeń, dzisiaj zaledwie 5 proc. dzieci na obczyźnie może korzystać ze szkoły polskiej, 35 proc. dzieci polskich korzysta zaledwie z doraźnej, dorywczej pomocy naukowej polskiej, a 60 proc. nie ma zupełnie możności uczyć się w polskiej szkole.

Bezinteresowny patriotyzm Dmowskiego. Dnia 9 bm. w katedrze siedleckiej ks. biskup Przeździecki odprawił mszę św. żałobną za duszę śp. Romana Dmowskiego. Po mszy św. biskup podlaski przemówił z ambony, charakteryzując życie i działalność Zmarłego. „Roman Dmowski — zakończył ks. biskup — nic dla siebie nie pragnął, nie szukał: ani honorów, ani dostatków. Nie pozostało po nim żadnego majątku. Umarł nie u siebie i chociaż u przyjaciół, lecz w obcym domu. O ile ktoś mniej dla siebie wymaga, czy to majątku, czy honorów, za pracę dla Ojczyzny, o tyle jest większym patriotą. Życie takie jest dowodem, że człowiek ten, bez żadnych myśli ukrytych, jest całkowicie oddany sprawom narodu swego. Oby tacy jak najliczniejsi wśród nas byli!" — Zaznaczyć należy, iż Dmowski, będąc bezżennym, nie miał żadnej bliższej rodziny.

Cięta odpowiedź Dmowskiego. Słynny pisarz angielski Chesterton w swych pamiętnikach pisze, że gdy w jego obecności pewien polityk belgijski kpił z antysemityzmu Dmowskiego, mówiąc, że przecież i Jezus Chrystus był żydem, Roman Dmowski odpowiedział mu z godnością: „Jezus Chrystus był Bogiem, którego żydzi ukrzyżowali".

Żydzi się maskują. Łódzki „Orędownik" donosi: „Ostatnio zaobserwowano na terenie województwa łódzkiego, a głównie w Łodzi, dość liczną ucieczkę żydów do swych nazwisk i religii. Żydzi stale zresztą, czy to drogą prawną, czy też po prostu bez żadnego prawa, używają nazwisk polskich — oczywiście dla interesu — jednak ostatnio wnioski o zmianę nazwisk żydowskich przybrały charakter masowy tak, że w okresie miesiąca zgłoszono ponad 60 takich wniosków. Dodać przy tym wypada, że żydzi wybierają głównie nazwiska o czystym polskim brzmieniu, o końcówkach „wicz" lub „ski". — Wiadomość ta, łącznie z coraz częstszymi doniesieniami o zmianie wyznania wśród żydów, świadczy o metodach, jakimi niektórzy żydzi usiłują zamaskować swoją żydowskość. Ostatni jest czas na ustawę zakazującą żydom zmianę nazwiska oraz używania imion polskich, chrześcijańskich.

Zażydzenie stanu lekarskiego. Według danych prof. Komarnickiego ogólna ilość lekarzy w Polsce wynosi 8.864, w tym 3.125 lekarzy-żydów, czyli 35 proc. Udział żydów w medycynie jest najsilniejszy w województwach stanisławowskim i tarnopolskim, gdzie liczba lekarzy-żydów dochodzi do 57 procent.

Rada Miejska w Zamościu wykluczyła żyda. Rada Miejska w Zamościu 19 głosami na 22 obecnych wykluczyła z rady żyda Szterfinkla, który wystąpił przeciw nadaniu honorowego obywatelstwa polskiemu generałowi.

Ilu mieszkańców ma stolica Polski? Według ostatnich obliczeń, Warszawa liczy 1,283.000 mieszkańców. W roku 1921 ludność Warszawy wynosiła 936.700, a w 1931 r. 1,171.900.

Wykorzystał urlop z więzienia... Do kościoła parafialnego w Dzierżkowicach, w pow. wieluńskim, włamali się w nocy złodzieje i skradli dwie puszki z ofiarami. Dochodzenie doprowadziło do zatrzymania sprawców świętokradztwa, którymi okazali się: Józef Hadrian i kuzyn jego Bolesław Hadrian. Józef Hadrian odbywał karę więzienia, skąd został „zwolniony na urlop" z powodu złego stanu zdrowia... i urlop swój wykorzystał, ażeby dokonać włamania do kościoła.

Niezwykła tragedia 18-letniej dziewczyny. Dnia 2 bm. w Kaliszu 18-letnia Józefa Jańczakówna skoczyła w zamiarze samobójczym w nurty rzeki Prosny. Pewien podporucznik uratował tonącą, która w zimnej wodzie straciła już przytomność. Młodą desperatkę przebrano w suche ubranie i w asyście policjanta odwieziono do domu, gdzie zajęła się nią macocha. Zaledwie policjant opuścił mieszkanie, zaalarmowany został ponownym zamachem samobójczym młodej dziewczyny, która po jego wyjściu chwyciła brzytwę i strasznym cięciem w gardło odebrała sobie życie. Tym razem pomoc była daremna. Przyczyną samobójstwa były podobno niesnaski rodzinne.

Powinęła się noga „diabłu". W Janowiczach (woj. białostockie) mieszka 56-letnia, zamożna wdowa po emigrancie amerykańskim, Genowefa Krupienkowa. Z pieniędzy jej i ciemnoty postanowił skorzystać niejaki Feliks Kowalski, mieszkaniec tejże wsi. Przebierał się mianowicie za diabła, zakradał się w nocy do domu samotnej kobiety i straszył ją, że nieboszczyk mąż cierpi w czyśćcu straszne męki i że wykupić go można od tych mąk przez zakopanie odpowiedniej sumy pieniędzy koło pobliskiego młyna. Naiwna kobieta, chcąc ulżyć nieboszczykowi mężowi, spełniła polecenie „diabła", który w ciągu miesiąca „zafasował" w ten sposób ponad 3 tysiące zł. Ale powinęła mu się wreszcie noga. O całej sprawie dowiedział się przypadkiem światlejszy sąsiad, który wreszcie domyślił się, że to sztuczka jakiegoś oszusta i zawiadomił policję. Zarządzono cichy nadzór nad domem Krupienkowej i przyłapano Kowalika, jako przebrany za diabła zakradał się do mieszkania wdowy. Sprytny „diabeł" poszedł do więzienia.

W Gdyni budują statki. W chwili obecnej, stale rozwijająca się Stocznia Gdyńska buduje 4 statki morskie. Trzy z tych statków są zamówione przez polskie linie żeglugowe, a jeden został zamówiony przez Brazylię.

Jak żydzi przemycają pieniądze. W Gdyni odbył się sensacyjny proces dewizowy. Oskarżeni byli Juliusz March i Frieda Stern, którzy złote monety, owinięte w banknoty i zapakowane w cienkie woreczki gumowe, przemycali w ...kiszce stolcowej. Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Marcha na 4 lata więzienia i 100 tys. zł grzywny, które w razie nieściągalności zamienia się na areszt, licząc 100 zł za jeden dzień, zaś Friedę Stern na 8 miesięcy więzienia i 2000 zł grzywny. Sąd przyjął za udowodnione, że oboje trudnili się przemytem zawodowo i pozostawali na usługach szajki międzynarodowych przemytników dewiz.

200 funtów szterlingów w gazecie. Na poczcie Warszawa II podczas segregacji gazet do wysyłki znaleziono w żydowskiej gazecie zaadresowanej do Palestyny 5000 zł w walucie angielskiej. Przemyt waluty został wykryty przypadkowo, z powodu zniszczenia opaski, na której był uwidoczniony adres odbiorcy i nadawcy. Władze pocztowe powiadomiły o tym wypadku zainteresowane organa państwowe. Walutę skonfiskowano.

Parkan na granicy sowiecko-polskiej. Jak podaje warszawska agencja „Echo", w ub. roku na jesieni Sowiety rozpoczęły budowę nad granicą Polski drewnianego parkanu. Obecnie, wybudowane już części parkanu są w szybkim tempie rozbierane.

Czesi sprzedają zboże z magazynów wojennych. Rząd czesko-słowacki zaczął sprzedawanie części zapasów zboża, nagromadzonych w przewidywaniu wojny. Powiadają teraz Czesi, że zboże już nie będzie im potrzebne. Cały nadmiar ziarna zabierają Czechom Niemcy, nie płacąc gotówką, ale towarami.

Niemcy budują autostradę na Morawach. Kierownictwo budowy autostrady Wrocław — Wiedeń, która przechodzi przez Morawy, rozpoczęło w tych dniach budowę baraków, przeznaczonych dla robotników, zatrudnionych przy tej budowie. Autostrada ta na terenie Czechosłowacji będzie miała 76 km długości i będzie przechodziła na zachód od Ołomuńca i Berna do Wiednia. Zwraca uwagę fakt, że na robotach tych są zatrudnieni wyłącznie Niemcy.

Zgon kompozytora Straussa. Zmarł w Berlinie przeżywszy 73 lat słynny kompozytor i dyrygent Jan Strauss. Był on synem nadwornego muzyka wiedeńskiego Edwarda Straussa i siostrzeńcem „króla walca" Jana Straussa.

W Austrii wprowadzono ruch prawostronny. W krajach b. monarchii habsburskiej ruch uliczny i szosowy był w przeciwieństwie do reszty Europy ruchem lewostronnym. Tak samo było do niedawna i w Wiedniu. Obecnie wprowadzono na terenie całej Austrii ruch prawostronny w związku z przyłączeniem jej do Rzeszy. Zmiana kierunku ruchu ulicznego i drogowego wymaga bardzo dużych inwestycyj jak np. zmiana sygnalizacji, przestawienie przystanków tramwajowych i autobusowych itp. Ruch lewostronny pozostał dziś już tylko na Węgrzech i w Czechosłowacji.

Stare dzienniki niemieckie przestają wychodzić. W Berlinie przestanie wychodzić od 1 lutego znany dziennik „Berliner Tageblatt", który od 1871 r. był jednym z najpoważniejszych pism niemieckich. Również w Wiedniu przestanie wychodzić już w najbliższym czasie około 6 pism, a m. in. znany powszechnie, nawet poza granicami Austrii, dziennik „Neues Wiener Journal".

Kawa na kartki w Niemczech. Z dniem 1 lutego br. kawa w Niemczech sprzedawana będzie na kartki na wzór kartek, wprowadzonych na masło.

Ile zarabiają Włochy na polskich turystach? W roku 1938 miały Włochy od turystów polskich 15,567.000 lirów wpływu.

Elektrycznie ogrzewane truskawki. W ogrodzie wyższej szkoły technicznej w Delft w Holandii po raz pierwszy zastosowano elektryczność jako źródło ciepła przy uprawie truskawek. Pod zagonem truskawek przeprowadzono druty i przy pomocy prądu elektrycznego osiągnięto stale jednakową ciepłotę. Truskawki na tym elektrycznym cieple wyrosły i dojrzały nadzwyczajnie. Plon z jednego zagona przewyższał pięciokrotnie zwykłe owocowanie. Elektrycznie hodowane truskawki sprzedawano po 30 groszy za sztukę.

Chamberlain nie rozstanie się ze swym parasolem. Premier angielski Chamberlain znany jest z tego, że jeździ wszędzie z parasolem. Organizatorowie oryginalnego „muzeum parasoli" we Stresie (we Włoszech) zwrócili się do Chamberlaina z prośbą o przesłanie do zbiorów muzealnych parasola, z którym premier angielski odbył podróż do Monachium we wrześniu ub. r. Premier odpowiedział odmownie, stwierdzając, że jego parasol jest zbyt zwyczajny i zbyt zniszczony, aby mógł figurować w muzeum parasoli włoskich.

Fryzjerki golą lepiej niż fryzjerzy. Podczas zawodów fryzjerskich w Chicago wszystkie pierwsze miejsca zdobyły fryzjerki, bijąc swych kolegów-mężczyzn, ponieważ okazało się, że goliły one nie tylko lepiej, ale sprawniej, szybciej i dokładniej.

Katastrofa kolejowa w Meksyku. Jak donoszą z Meksyku, na skutek złamania się osi wykoleił się wagon pociągu osobowego w pobliżu Vera Cruz. 30 osób poniosło śmierć, a 40 zostało ciężko rannych. Wśród ofiar katastrofy znajdują się przeważnie kobiety i dzieci.

---

bo wstyd mi pisać o tym, ale stale się to obija o uszy, że „za książęcia było lepi".

Na koniec jeszcze o tym, co miałem na początku poruszyć, ale tak to już w zwyczaju u chłopa: arkusz pisma zapisze o pogodzie, plonach i gospodarce, a dopiero w końcu o śmierci matki pół rządka.

„Gwiazdko" kochana, użyczaj nam góralom nadal swych gościnnych szpalt, byśmy mogli za twym pośrednictwem wołać o zagojenie rany i by Matkę kochał lud nasz prosty, spracowany! Niech zorza jaśniejsza zaświeci nawet i do tego najmniejszego okienka! A prawda niech króluje i fałsz się przed nią skryje!

Zakończę bajką: Pewna „gajździna" miała też tak jak ja krótką pamięć. Miała w sieni niską „łolmaryjkę" i wstawiła do niej dwa pełne czepniki, jeden z mlekiem, a drugi ze śmietaną — i drzwiczek nie zamknęła. Było to w jarzi (na wiosnę), żaby po długomiesięcznym śnie zimowym, cudną symfonią wiosny kochliwie rozmarzone, błądziły na wsze świata strony i dwie z nich zabłądziły aż do czepniczka w olmaryjce. I myślicie: wpadły do mleka — nie... do śmietany! I kiedy zobaczyły, że to nie staw wielki, ale jakaś maź, w której pewnie znowu będą musiały długo spać — okropnie się przelękły i jedna ze strachu nawet się utopiła — w śmietance, zaś druga poczęła wierzgać i tak długo trzepała swymi gęsimi łapkami, aż „śmietónka" się w masło zamieniła, żaba usiadła na wierzchu i zdziwiona niewytłumaczonym dla niej ocaleniem woła: — u... u... u...

My też nie śmiemy się niczego zlęknąć, jak ta utopiona żaba, lecz musimy umieć sobie radzić w obecnej, dobrze dla nas przez Wszechmocnego Stwórcę nastawionej chwili i wołać musimy głośno, by i przez bawełną zatkane ucho nasze wołanie przenikło...

Ze sportu

Kanadyjscy hokeiści w Polsce. Wiadomo, że Kanadyjczycy są niedoścignionymi mistrzami w hokeju na lodzie. Co roku najlepszy ich klub udaje się do Europy jako oficjalna reprezentacja Kanady na hokejowe mistrzostwa świata i tytuł mistrza zwykle bez większego trudu zdobywa. Na tegoroczne mistrzostwa, które w lutym odbędą się w Szwajcarii, przybyła drużyna „Smoke Eaters" (Pożeracze Dymu) z miasteczka hutniczego Trail. Przed mistrzostwami Kanadyjczycy rozegrali 15 meczów z najsilniejszymi zespołami Europy, wszystkie wygrywając przy ogólnym stosunku bramek 93:14 na swoją korzyść. W ub. niedzielę i poniedziałek Kanadyjczycy gościli w Katowicach, gdzie w pierwszym dniu pokonali „Dąb" w stosunku 10:1. „Pożeracze Dymu" zademonstrowali licznej publiczności poziom najwyższej klasy. Strzelali bramki, kiedy chcieli i jak chcieli, grali niesłychanie szybko, chwilami krążka nie było nawet widać. Ślązacy mimo gry ambitnej i ofiarnej nie potrafili im się skuteczniej przeciwstawić. Jedyną bramkę dla Śląska zdobył w ostatniej tercji Burda. — W poniedziałek przeciwnikiem Kanady była reprezentacja Polski i przegrała 2:5. Mecz zapowiadał się dla Polaków początkowo beznadziejnie, w pierwszej tercji Kanadyjczycy prowadzili 4:1. Gracze polscy nie umieli sobie radzić z wyrafinowanymi zagraniami gości. Dopiero zmiana pary obronnej sprawiła, że w dalszych fazach gra stała się prawie równorzędną i wynik ogólny nie uległ pogorszeniu. Z Polaków najlepszym był bramkarz Maciejko, który bronił bardzo skutecznie. Z Kanadyjczyków imponowali przede wszyštkim Moris i Kówcinak, pochodzący z Polski.

Dwa piękne sukcesy pięściarzy polskich. W ub. niedzielę odbył się w Warszawie międzypaństwowy mecz pięściarski Holandia — Polska. Zespół nasz, mimo iż był zestawiony z samych zawodników rezerwowych, rozgromił Holendrów 16:0. Spośród Polaków wyróżnił się ładnym stylem Tomczyński i zapowiada się na przyszłość jako doskonały bokser. Holendrzy byli bardzo słabi. — W poniedziałek odbył się w Sztokholmie przy ogromnym zainteresowaniu publiczności mecz pięściarski Polska — Szwecja. Polacy w najsilniejszym składzie odnieśli nad dobrymi Szwedami wysokie zwycięstwo w stosunku 12:4. Specjalnie wspaniale wypadli Kolczyński i Pisarski. Przegrali Koziołek i Piłat. Ten ostatni walczył z chorą ręką i był zmuszony w drugim starciu się poddać.

Z Cieszyna i okolicy

Kurs dla nauczycieli religii katolickiej. W dniach od 23 do 25 stycznia br. odbędzie się od godz. 16 do 18.45 kurs dla nauczycieli religii tak duchownych jak i świeckich w Cieszynie Wschodnim w szkole powszechnej nr 4 przy ulicy dra Michejdy. Tematy tego trzydniowego kursu są: nowe programy do nauki religii dla szkół powszechnych I, II i III stopnia, nowe podręczniki dla uczniów i nauczycieli, wskazówki metodyczne, oraz szkice trudnych lekcji, jak: o Trójcy Przenajśw., o odkupieniu, o żalu, o VI przykazaniu. Prelegentami są ks. wizytator dr Siara i ks. dr W. Jasiński. Na kurs zaprasza się wszystkich nauczycieli religii.

Katolicka młodzież żeńska śpieszy do żłóbka w Panewniku! Tegoroczna pielgrzymka KSMŻ do żłóbka w Panewniku odbędzie się w niedzielę 22 stycznia. Druhny zbiorą się przed Domem Parafialnym OO. Franciszkanów, skąd o godz. 12.30 nastąpi wymarsz na adorację Bożego Dzieciątka. Przybądźmy licznie do żłóbka, by zaczerpnąć prawdziwej miłości, pokoju i uprosić błogosławieństwa na nowy rok pracy!

Generał Haller na ziemi cieszyńskiej. W niedzielę 29 stycznia br. przyjeżdża na ziemię cieszyńską „błękitny generał" Józef Haller, by wziąć udział w 20 rocznicy poległych bohaterów podczas najazdu czeskiego w styczniu 1919 r. Zaszczyt przyjmowania generała broni Hallera przypadł gminie Kończyce Małe, gdzie w dniu 26 stycznia 1919 r. poległ śmiercią bohaterską brat jego śp. major Cezary Haller, dowódca odcinka północno-zachodniego frontu w walce z Czechami. Obywatele gminy Kończyc Małych i okolicy oraz nasi bracia ze Śląska Zaolziańskiego cieszą się, że będą mogli osobiście brać udział w tej podniosłej uroczystości i widzieć Wielkiego Bohatera i Syna naszej Ojczyzny, Pana Generała Broni Józefa Hallera. Przy tej sposobności również spotkają się synowie Ziemi Piastowskiej, legioniści z II Brygady Legionów Polskich, Hallerczycy i żołnierze z Armii Ochotniczej 1920 roku, którzy licznie byli zastąpieni w powyższych formacjach, ze swym byłym Wodzem. Ten zapał i miłość dla Niego nie ostygły jeszcze u obywateli ziemi cieszyńskiej do dziś, gdyż łączy Go serdecznie związek ze Śląskiem i Śląsk Cieszyński z Nim, gdyż lud roboczy szanuje i kocha Go, wiedząc też bardzo dobrze o tym, jakiego bohatera narodowego posiada w Nim Polska; toteż gdy On w najbliższych dniach przyjedzie na uroczystość do Kończyc Małych, powita Go na pewno cały Śląsk Cieszyński serdecznie.

Uwaga Sybiracy! Byli żołnierze i oficerowie 5 Dywizji W. P. na Syberii oraz ochotnicy Brygady Syberyjskiej z 1920 r., zamieszkali na terenie województwa śląskiego, jak również i na ostatnio odzyskanych ziemiach zaolziańskich, którzy dotychczas nie wstąpili do Związku Sybiraków, zgłoszą we własnym interesie swe adresy do Sekretariatu Związku w Katowicach, ul. Pocztowa 16, II p. lub do Delegatów Zarządu kol. inż. Józefa Seroga w Cieszynie Wschodnim, ul. Różana 1 i kol. Władysława Romanowskiego, Orłowa 878.

Pociągi popularne do Zakopanego. Liga Popierania Turystyki w czasie trwania zawodów Międzynarodowych Narciarskich Mistrzostw Świata w Zakopanem organizuje 3 pociągi popularne z Śląska Cieszyńskiego. Pociągi zostaną uruchomione w dniach 12, 16 i 19 lutego. Cena biletu wynosić będzie około 7 zł, przy czym do ceny biletu zostaną włączone karty wstępu na poszczególne imprezy. Uruchomienie tych pociągów popularnych z Cieszyna Zachodniego uzależnione jest od ilości zgłoszeń (na każdy pociąg co najmniej 400 osób). Zgłoszenia przyjmuje Biuro Turystyczne L. P. T. w Cieszynie Zachodnim, ul. Szopena 30, tel. 220, w terminie do 31 bm. w godzinach 9—12 i 15—18.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 22 bm. o godz. 6.30 koncert orkiestry wojskowej, o g. 9.15 transmisję nabożeństwa z kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie, o g. 16.10 transmisja z Paryża fragmentu międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Francja, o g. 19.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna St. Ligonia; we wtorek o g. 8.10 ciągnienie miliona, transmisja z siedziby Dyrekcji Loterii Klasowej w Warszawie, o g. 21 „Mazepa", opera muzyczna w 4 aktach, wg tragedii J. Słowackiego, z Warszawy; w piątek o g. 17.45 dr Wrzosek: „Okręg przemysłowy Karwiny".

Z cieszyńskiej Rady Gminnej. Na posiedzeniu Rady Gminnej w dniu 13 bm. załatwiono następujące sprawy: Na wniosek Elektrowni uchwalono zakupić elektryczną adresarkę i wytłaczarkę za kwotę 12.000 zł firmy Adrema, z tym, że firma zakupi starą maszynę-adresograf za cenę 1.000 zł. Dla nowego kotła zamówiono niektóre części zapasowe w Stoczni Gdańskiej za kwotę 7.600 zł. Miejscowym zakładom średnim przyznano subwencję 200 zł dla biednej młodzieży, która ma wziąć udział w kursach narciarskich. Miejskim robotnikom sezonowym przyznano zasiłek z funduszu bezrobocia w łącznej wysokości 1.172 zł. Burmistrz Halfar podał do wiadomości, że komunikacja autobusowa wewnątrz miasta zostanie uruchomiona z dniem 1 lutego br. Nad Olzą obok drukarni Prochaski ma być utworzony dworzec autobusowy. Ruch samochodowy w mieście zostanie w najbliższym czasie uregulowany w ten sposób, że kilka ulic uznanych będzie jako jednokierunkowe. Duże zmiany są przewidziane w Pływalni Miejskiej. W tym celu ma miasto otrzymać kredyt w wysokości 400.000 zł. Radca miejski Molin poruszył sprawę utworzenia hali wystawowej w Cieszynie, a radca Fiala zwrócił uwagę na potrzebę rozszerzenia sierocińca i domu ubogich ze względu na powiększenie miasta.

Z Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie. W dniach 4 i 5 stycznia br. odbyła się w Okręgowym Związku w Krakowie konferencja rewidentów spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Na program konferencji złożyło się sprawozdanie kierownika Działu J. Tryczyńskiego, oraz referaty i dyskusje rewidentów na tematy najbardziej ekonomicznego wykorzystania czasu pracy podczas rewizji spółdzielni i najwłaściwszego wypełniania protokołu rewizyjnego. Zaznaczyć należy, że Okręgowy Związek w Krakowie jest największym z wszystkich okręgowych związków w Polsce. Na koniec roku 1938 zrzeszał ogółem 1233 spółdzielni, w tym oszczędnościowo-pożyczkowych (kasy spółdzielcze) 895. W dziale spółdzielni oszcz.-poż. pracuje 19 rewidentów, którzy w roku 1938 zrewidowali 790 spółdzielni, tj. 88 procent.

Na F. O. N. Goście zebrani na uroczystości 50-lecia p. kier. Pacuły w Pastwiskach w dniu 28 grudnia ub. r. złożyli kwotę 23.10 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

Oddziały Obrony Narodowej zdały dobrze egzamin. Gdy przed rokiem przeszło ukazały się w prasie pierwsze wiadomości o oddziałach Obrony Narodowej, ktoś porównał je do naszego dawnego pospolitego ruszenia. Porównanie niezbyt udane. Gdyby już kto chciał szukać analogii dla Obrony Narodowej — znalazłby je raczej we współczesnym wojsku Szwajcarii. Charakter oddziałów Obrony Narodowej określa wyraźnie 2 art. ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dn. 9 IV 1938 r., który stwierdza, że „wojsko składa się z jednostek organizacyjnych wojska stałego oraz z jednostek organizacyjnych Obrony Narodowej". A więc Obrona Narodowa to wojsko w całym tego słowa znaczeniu. Nie ma różnicy między wojskiem stałym a Obroną Narodową poza sposobem ich szkolenia. Dziś, gdy mamy za sobą roczny okres pracy w oddziałach Obrony Narodowej, można już mówić o wynikach. I na ich podstawie trzeba stwierdzić: oddziały Obrony Narodowej zdały egzamin wzorowo. Żołnierze O. N. odbywają co roku ćwiczenia w łącznej ilości kilku tygodni. W tym mieszczą się ćwiczenia okresowe (w obozach) oraz kilka krótkich ćwiczeń doraźnych. Ten system wymaga od żołnierza-rezerwisty specjalnego stosunku do jego obowiązków wojskowych. Żołnierz O. N. musi trwać w stanie niejako stałej gotowości bojowej. Dotychczasowe doświadczenia wykazały głębokie zrozumienie tego obowiązku. Żołnierze O. N. wzywani na ćwiczenia stawiają się zawsze punktualnie. Obywatelski stosunek żołnierzy O. N. znajduje też wyraz we wzorowej dbałości o mundury. Umundurowanie bowiem żołnierze przechowują u siebie w domach. W tych warunkach wyniki wyszkolenia również są zupełnie zadowalające. Zarówno podczas ćwiczeń, jak i niedawnej akcji śląskiej występowały zwarte oddziały Obrony Narodowej, wykazując się wielką wytrwałością i należytą postawą oraz solidnością w pełnieniu służby, ofiarnym i ambitnym spełnianiem żołnierskich obowiązków i, co bardzo ważne, całkowitym zrozumieniem wykonywanych zadań. Władze wojskowe, idąc naprzód w pracach Obrony Narodowej, stosują specjalne przeszkolenie żołnierzy O. N. w zależności od posiadanego cenzusu naukowego oraz od zdolności dowódczych. Robi się to w tym celu, aby umożliwić osiągnięcie stopnia podoficerskiego przez posiadających do tego warunki. Rozważa się nawet możliwości zdobycia przez najwybitniejszych stopni oficerskich. Doceniając znaczenie czynnika poznania się i zżycia między sobą żołnierzy, władze wojskowe dążą do zorganizowania świetlic dla oddziałów O. N. Świetlice powstają wszędzie z ofiarności społeczeństwa. Trzeba stwierdzić, że stosunek społeczeństwa do O. N. cechuje wielka życzliwość, wyrażająca się w nieskończonej ilości darów na umundurowanie i dozbrojenie oraz w wielkim zainteresowaniu tym wszystkim, co robi oddział O. N. z danego terenu. Ważny wpływ na sprawną organizację i szkolenie jednostek O. N. ma również stosunek pracodawców do żołnierzy O. N. Ćwiczenia wojskowe odrywają bowiem żołnierzy kilka razy do roku od pracy zawodowej. Stwarza to pewną niedogodność dla instytucji i przedsiębiorstw, zatrudniających żołnierzy O. N. i niewątpliwie trzeba dobrej woli pracodawców, aby mając na względzie wagę sprawy obrony państwa, szli na rękę swoim pracownikom, którzy sprawie tej bezpośrednio służą. Początkowo zdarzały się wypadki braku tej dobrej woli. Dzisiaj jednak do wyjątków należą pracodawcy, którzy potrącają jeszcze z zarobków żołnierzy O. N. płacę za dni opuszczone z powodu odbywania ćwiczeń. Władze wojskowe O. N. wkroczyły w drugi rok swej pracy w oparciu na zebranych już doświadczeniach i na sympatiach, jakimi całe społeczeństwo polskie da-

rzy to najbardziej swoje wojsko, ćwiczące i występujące w tych stronach, z których żołnierze pochodzą i pracują.

Odznaczenia. Odznaczeni zostali: p. Jan Macura, dyrektor zarządzający K. K. O. miasta Bielska — złotym krzyżem zasługi, p. Ludwik Skrzypek, dyrektor zarządzający K. K. O. miasta Cieszyna — srebrnym krzyżem zasługi po raz drugi.

Sensacyjne zwolnienie. Mgr Paweł Musioł, profesor gimnazjalny i wydawca narodowo-radykalnego dwutygodnika „Kuźnica" w Katowicach, otrzymał zwolnienie ze stanowiska urzędnika państwowego. P. mgr Musioł, rodowity górnoleszniania i b. prezes „Znicza", stał się głośnym przed 2 laty jako kurator zawieszonego przez rząd Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Na terenie Katowic pracował z poświęceniem w Komitecie Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji. Katowicka „Kuźnica" nazywa zwolnienie mgra Musioła „rażącą krzywdą" i zapytuje się, „czy dlatego kol. Musioł został zwolniony, że jako urzędnik państwowy miał odwagę należeć do nacjonalistycznego ruchu politycznego?"

Z sali sądowej. W Sądzie Apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko akademikom Leonowi Szyplińskiemu i Władysławowi Łosiowi z Cieszyna, którzy w lutym ub. roku zostali skazani przez Sąd Okręgowy na karę 7 miesięcy więzienia za wybicie kilkudziesięciu szyb w bóżnicy żydowskiej w Cieszynie. Od wyroku tego zasądzeni wnieśli apelację.Obecnie Sąd Apelacyjny uwolnił obu od winy i kary.

Zgon. Dnia 14 bm. zmarła w Cieszynie po dłuższej chorobie w 73 roku życia śp. Filomena z Lehmannów Hwizdakowa, wdowa po kolejarzu, która była wierną czytelniczką „Gwiazdki Cieszyńskiej". N. o. w p.!

Z Brennej. (Zgon.) Dnia 14 bm. zmarł tutaj po krótkiej chorobie śp. Paweł Rudzicki, wymownik i były członek wydziału gminnego, przeżywszy 75 lat. Zmarły był człowiekiem znanym także poza Brenną, odznaczał się pracowitością (pracował jako furman i robotnik leśny przeszło 50 lat) oraz szczerym patriotyzmem w chwilach przełomowych i plebiscytowych, a słynął z swego zdrowego chłopskiego rozumu. N. o. w p.!

Z Goleszowa. (Wieczór kolęd.) Staraniem Międzyorganizacyjnego Chóru Męskiego przy współudziale wszystkich miejscowych chorów mieszanych oraz orkiestry symfonicznej p. s. p. z Cieszyna, odbędzie się w niedzielę, 22 stycznia wieczór kolęd z bogatym programem. Na wieczór kolęd, który odbędzie się w sali restauracji gminnej p. Fobra o godz. 6 po poł., uprzejmie zaprasza obywateli z Goleszowa i okolicy Zarząd M. Ch. M.

Z Istebnej. (Grypa szaleje.) Z początkiem roku została do gór przywleczona grypa, która prawdziwie u nas szaleje. Dowodem tego liczba zaopatrywań — do 15 bm. coś ponad 30, a liczba zgonów z dziećmi ponad 10. Jeżeli rozważy się olbrzymi teren parafii, gdzie nieraz potrzeba parę godzin na jedno zaopatrywanie, nie dziwić się, że księża są prawie wciąż na sankach, by zaopatrywać chorych. Nie ma domu w parafii, gdzie by nie było chorych.

— (Pomnik — wotum.) Stowarzyszenia naszej parafi z Macierzą na czele zakupiły dawną budkę strażniczą na byłej granicy, nad Olecką. Właściciel gruntu odstąpił 50 m kw. naokoło, by z tej budki, gdzie dawniej odbywały się rewizje graniczne, urządzić kaplicę — wotum, na pamiątkę zniesienia granicy i przyłączenia Zaolzia do Macierzy. Bardzo to dobra myśl, by miejsce, dawniej przeklinane z powodu rewizyj, stało się miejscem modlitwy dziękczynnej na długie lata.

— (Dom ludowy.) Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Koła Macierzy w Istebnej uchwalono jednogłośnie przyśpieszyć budowę Domu ludowego im. ks. Londzina. Dotychczasowy stan zbiórki wynosi ponad 4000 zł, z „pobaby" da się dużo osiągnąć siły roboczej, a może jakaś zapomoga z funduszów na domy ludowe pozwoli nam dopiąć celu, by się nasze zrzeszenia mogły uniezależnić.

Z Jaworzynki. (Niewłaściwości.) Wielkie rozgoryczenie wywołało w naszej wiosce wprowadzenie kolonii narciarskiej na świętą do nowej szkoły, chociaż z urzędu przyznano kolonii starą szkołę na Trzycatku. Rozgoryczenie to powstało z tego powodu, że do nowej szkoły przed dziećmi, przed oddaniem jej do publicznego użytku, wprowadzono kolonię, która w nowym budynku pozostawiła ślady pobytu; a przecież byłoby odpowiedniejszą rzeczą, by najpierw weszły do szkoły nowej dzieci. Ale jeszcze większe rozgoryczenie wywołało przeoczenie, czy niedopatrzenie (bo nie chcemy wierzyć w złą wolę), że po świętach do szkoły wprowadzono dzieci bez uprzedniego poświęcenia tejże. Dotychczas wszystkie nasze szkoły, przed oddaniem ich do publicznego użytku, były poświęcone, chociaż i tutaj już były pewne zgrzyty. Tak np. w Koniakowie przed poświęceniem szkoły rozpowszechniały usłużne jednostki wieść, jakoby ks. prałat Grim był przeciwko budowie tej szkoły; skutkiem tego było, że szkołę tę poświęcił obcy ksiądz z ks. wikarym. W Istebnej poświęcenie wypadło minorowo, bo pono pewne czynniki nie życzyły sobie, by ogół brał udział w tej uroczystości, bo — jak złośliwi głosili — górale zabrudziliby piękną nową szkołę. Ostatnio w Jaworzynce przez pominięcie poświęcenia naruszono grubo uczucia religijne naszych górali, którzy mówią, że jakiś nowy wiatr wieje... Jako bolączkę wyczuwają mieszkańcy Jaworzynki, że po otwarciu nowej szkoły przeniesiono tylko te dzieci do niej, które chodziły do starej szkoły na Trzycatek, a przecież dałoby się zapobiec, by dzieci nie musiały chodzić do szkoły ponad 2 km, bo można było dzieci z okraiszczy posłać do szkoły na Zapasieki, a uczęszczające do Istebnej do szkoły dzieci jaworzyńskie przenieść do nowej szkoły w Jaworzynce, które mają szkołę zaledwie parę kroków oddaloną, a muszą mimo to dalej chodzić do 3 km oddalonej szkoły w Istebnej. Więcej dobrej woli!

Z Pruchnej. (Napad bandycki.) Policja ujęła 28-letniego Teodora Skrzypka i 23-letniego Antoniego Kędziura, którzy ostatnio napadli na kolejarza Pawła Dudę. Napadu dokonali wieczorem na torach kolejowych, którymi Duda powracał do domu, i po pobiciu zrabowali mu 20 złotych oraz większą ilość biletów wolnej jazdy i blankietowych wartości 400 zł. Aresztowanych bandytów przekazano do sądu.

Z Bielska i okolicy

Znaczna kradzież w Bielsku. W nocy na poniedziałek 16 bm. nie wyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do składu sukna firmy Klischek i Spiegel w Bielsku przy ul. Miarki, skąd skradli kilkanaście sztuk najlepszych materyj na ubrania, wartości około 3000 zł.

Z Mazańcowic. (Czerwone oszczerstwa.) Czerwona prasa bez kłamstw i oszczerstw obejść się nie może. Szkalowanie świętości religijnych, oczernianie księży należy do stałego żelaznego programu wyznawców ateistycznych nauk żyda Marxa. W czerwonym piśmidełku „Tydzień Robotnika" w kilku numerach napadł zawodowy kłamca na naszych dawniejszych duszpasterzy, ks. proboszcza Nowaka i ks. wikarego Bendkowskiego z okazji zgonu i pogrzebu towarzysza Wieznera. Ks. proboszcz Nowak odprowadził wskutek próśb rodziny na cmentarz zwłoki towarzysza Wieznera, który zginął śmiercią tragiczną i umarł bez sakramentów św. Rodzina zmarłego złożyła na ręce ks. proboszcza dobrowolną ofiarę. Wszystkie inne szczegóły podane przez kłamliwego korespondenta w czerwonej gazetce są krzywdzącym oszczerstwem. Złośliwe uwagi o ks. Bendkowskim i niezgodne z prawdą twierdzenie, jakoby ks. Bendkowski w skrzynce ogłoszeń przy kościele opublikował, że Wiezner skręcił sobie kark jako niedowiarek, są ordynarną potwarzą. Ks. Bendkowski w ogłoszeniu wezwał członków Kółka Eucharystycznego, do którego należą córki zmarłego, by odmówili za jego duszę Ojcze nasz. — Za życia walczą nieraz otumanieni zwolennicy Marxa zapamiętale z Bogiem, Kościołem katolickim i księżmi, w chwili śmierci szukają — o ile mają czas i łaskę — pojednania z Bogiem i pragną spocząć w poświęconej ziemi cmentarnej. Czerwonym mąciwodom była gorliwa praca ks. Bendkowskiego solą w oku, stąd ta złość i nienawiść, dyktująca im oszczerstwa i potwarze. Nie pozwolimy, by czerwonym



błotem obryzgiwano, co dla nas święte i drogie.

Z Międzyrzecza. (Instalacja.) W niedzielę 8 stycznia odbyła się w naszej parafii uroczystość instalacji nowego proboszcza w osobie ks. Jana Sorka. Mimo niesprzyjającej pogody zebrały się tłumy wiernych ze sztandarami i chorągwiami, by powitać godnie swego nowego proboszcza. Kiedy się ten zjawił w asyście licznego duchowieństwa, przystąpiła do niego dziewczynka szkolna z bukietem i przywitała go jako pierwsza w imieniu dziatwy. Witali zacnego duszpasterza i inni gorąco, jak wójt p. Jachnik, prezes Akcji Katolickiej p. Jurczyk, członek Rady Parafialnej p. Brożek i kierownik szkoły p. Krząszcz. Jedna prośba przebijała we wszystkich przemówieniach, mianowicie, ażeby nowy ks. proboszcz zechciał objąć w włodarstwo swą parafię jako dobry i gorliwy duszpasterz. Po przemówieniach poprowadziła procesja swego proboszcza przy dźwiękach dzwonów i śpiewie do zabytkowego kościółka międzyrzeckiego, gdzie odbyły się dalsze wzniosłe ceremonie instalacyjne. Wzruszające doprawdy było przy tej okazji przemówienie ks. kanonika Barabasza, dziekana z Czechowic, do zebranych parafian. Z ust sędziwego kapłana popłynęły słowa tak serdeczne, płomienne a zarazem tkliwe, że w oczach zebranych zabłysły łzy głębokiego wzruszenia. Przemówił następnie do swych parafian i ks. proboszcz Sorek, krótko, lecz ujmująco, dziękował za serdeczne przyjęcie i prosił o poparcie go w jego usiłowaniach duszpasterskich. — Przed dwoma miesiącami opuścił nas nasz dotychczasowy proboszcz ks. Emil Ottawa. Mimo stosunkowo krótkiego pobytu wśród nas (od r. 1935) zaskarbił sobie ks. proboszcz Ottawa w naszej parafii ogromną popularność. Swym nadzwyczaj miłym ustosunkowaniem się do parafian, swą gorliwością w pracy duszpasterskiej oraz swymi szlachetnymi i skutecznymi zabiegami około upiększenia tutejszego prastarego kościółka zapisał się w naszej wdzięcznej pamięci na zawsze. Jesteśmy przekonani, że obecny nasz czcigodny ks. proboszcz wejdzie w ślady swego gorliwego i ofiarnego poprzednika. Życzymy mu w jego pracy duszpasterskiej jak najlepszych wyników. — Parafianie międzyrzeccy.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Czesi udzielają zadośćuczynienia. Przed kilku dniami zostało zerwane godło państwowe z budynku konsulatu RP. w Mor. Ostrawie. W odpowiedzi na demarche posła RP. w Pradze czesko-słowackie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło poselstwo, że policja wykryła

Do wiadomości Szan. Gościom!

Po długoletniej praktyce kelnerskiej, odebrałem kierownictwo Miejskiej Strzelnicy w Cieszynie Zachodnim, przy ul. Marsz. Śmigłego-Rydza 1

Moim obowiązkiem będzie wszystkich gości jak najlepiej obsłużyć, równocześnie daję do wiadomości, że położenie lokali na Stzelnicy pozwala mi na udzielenie najdogodniejszych warunków do urządzania zebrań, zgromadzeń, wesel, dancingów oraz bankietów i zabaw. Prowadzić będziemy wykwintną kuchnię warszawską, oraz znane i dobrze pielęgnowane piwa Karwińskie oraz „Pilzner", jako też wszelkie wina krajowe i zagraniczne.

Restauracja otwarta od godz. 7 rano do godz. 24. **Przez cały czas kuchnia wzorowo prowadzona pod każdym względem**

Upraszamy o łaskawe względy **Leopold König**

i aresztowała sprawcę, którym jest niejaki Józef Koch. Został on uwięziony i będzie przykładnie ukarany. Policjant, który pełnił służbę przed konsulatem krytycznej nocy, został zawieszony w swoich funkcjach. Wytoczono mu dochodzenie dyscyplinarne. Zawiadamiając poselstwo o powyższym, czesko-słowackie ministerstwo spraw zagranicznych wyraziło swe najgłębsze ubolewanie z powodu całego zajścia.

Bezprocentowe kasy na Zaolziu. W najbliższym czasie w kilku miejscowościach Śląska Zaolziańskiego otwarte będą oddziały kas bezprocentowego kredytu. Oddziały te powstaną w Cieszynie Zachodnim, Frysztacie, Boguminie, Karwinie, Jabłonkowie i Trzyńcu. Kasy te mają na celu udzielenie bezprocentowego kredytu niezamożnym rękodzielnikom Polakom.

Zmiany w przemyśle. Inż. Kowal z huty „Laura" na G. Śląsku został mianowany dyrektorem walcowni rur w Boguminie, zaś inż. Wielgus, sekretarz gen. dyr. Wspólnoty Interesów, został kierownikiem wysokich pieców w Trzyńcu.

Nowy tygodnik. Z dniem 15 stycznia br. wyszedł w Karwinie pierwszy numer „Głosu z Zagłębia", tygodnika poświęconego sprawom politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Wydawcą i redaktorem nowego pisma tygodniowego jest p. Emil Sembol w Karwinie.

Rok więzienia za obrazę P. Prezydenta. Dnia 2 grudnia ub. roku posterunek policji w Dąbrowie uzyskał informacje, że w związku z przyjazdem P. Prezydenta RP. na Zaolzie, robotnik Edward Kohut z Orłowej wypowiedział pod adresem Pana Prezydenta obelżywe słowa. W toku dochodzenia przesłuchani świadkowie zgodnie zeznali, że w czasie pracy na terenie kopalni Betina w Dąbrowie podszedł do nich dobrze im znany Kohut i w sposób nieprzyzwoity uwłaczał czci Pana Prezydenta. W ub. piątek oszczerca stanął przed Sądem Okręgowym w Cieszynie pod zarzutem umyślnego uwłaczania czci Prezydenta Rzplitej. W wyniku rozprawy Kohut został skazany na jeden rok więzienia bez zawieszenia.

Rada Przyboczna komisarycznego burmistrza Cieszyna Zachodniego na posiedzeniu w dniu 9 bm. uchwaliła ze względu na bezpieczeństwo dostawy prądu elektrycznego ułożyć drugi kabel ziemny dla Cieszyna Zachodniego kosztem 34.000 zł. Uchwalono również preliminarz budżetowy na I kwartał 1939. Ustalono budżet administracyjny w wydatkach na 182.354 zł, w dochodach na 110.681 zł. Niedobór wynosi 71.672 zł. Budżet szpitala miejskiego ustalono w wydatkach na 54.913 zł, w dochodach tak samo. Budżety przedsiębiorstw miejskich ustalono w wydatkach i dochodach na 206.250 zł.

Z Bogumina. (Nowy dyrektor szpitala.) Dyrektorem tutejszego Szpitala Powszechnego został zamianowany dr Alfons Mackowski ze Śląskiego Szpitala w Cieszynie.

Z Karwiny. (Zgon.) Zmarł tu opatrzony św. Sakramentami śp. Jan Kotlarski, gospodzki. Cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Jako Polak i katolik za czasów zaboru czeskiego pracował społecznie i wspomagał pieniężnie tutejsze związki katolickie i polskie. W testamencie zapisał znaczną część swego majątku na rzecz stowarzyszenia robotników katolickich „Praca". N. o. w p.!

— (Św. Barbara wraca na nasze szyby.) Górnikom w karwińskim zagłębiu węglowym za czasów czeskich starano się wyrwać nie tylko mowę ojczystą, lecz również ich najświętsze uczucia religijne. Ucierpiał wskutek tego także kult patronki górników św. Barbary. Usunięto z tutejszych szybów wszystkie obrazy i ołtarze, które nie wiadomo dokąd powędrowały. Nasi górnicy zaraz po objęciu Zaolzia domagali się, ażeby i św. Barbara powróciła na swe dawne miejsce. I przeprowadzili swe żądania. Na szybach zgromadzają się obecnie przed zjazdem do kopalni górnicy w cechowni, gdzie przed ołtarzem odmawiają wspólnie modlitwę do św. Barbary. Szczególnie uroczystą i podniosłą chwilą dla naszych górników było poświęcenie obrazu św. Barbary na szybie Jana-Karola w Karwinie, którego dokonał ks. katecheta Wałoszek. Ciężka i niebezpieczna praca górników, rozpoczęta jednak korną modlitwą do św. Barbary, staje się tak służbą bożą. Szczęść Boże naszej dzielnej braci górniczej, która tak bohatersko broniła swej wiary i polskości!

— (Włamanie.) W nocy na 16 bm. dotychczas nieznani sprawcy włamali się do składu jubilerskiego Rudolfa Stefka w Karwinie. Sprawcy podrobionym kluczem otwarli żaluzje w drzwiach wchodowych, następnie przez wybicie szyby w drzwiach dostali się do środka składu, skąd z okna wystawowego skradli różnego rodzaju biżuterię, jak złote pierścienie, kolczyki, srebrne zegarki itp. ogólnej wartości około 5000 zł. Inne kosztowniejsze przedmioty ocalały, gdyż były pozamykane w szafach żelaznych.

Z Lutyni Niemieckiej. (Statystyka parafii.) Tutejsza parafia obejmuje gminy: Lutynię Niemiecką, Lutynię Polską, Skrzeczoń i Wierzniowice, a liczyła w 1930 r. 10.643 katolików, 436 czechosłowaków, 389 bezwyznaniowców, 376 ewangelików i 93 żydów. W roku ubiegłym urodziło się w całej parafii 174 (w 1928 r. 286) dzieci, z tego w Lutyni Niemieckiej 71 (126), w Lutyni Polskiej 36 (51), w Skrzeczoniu i Nowej Wsi 49 (82), w Wierzniowicach 18 (27). Umarło w całej parafii 97 (121) osób, z tego w Lutyni Niemieckiej 35 (46), w Lutyni Polskiej 30 (28), w Skrzeczoniu 26 (35) i w Wierzniowicach 6 (12). Małżeństw zawarto 90 (114). Do Kościoła powróciło w ciągu ostatnich trzech miesięcy 14 osób. Komunii św. udzielono 6.200.

Z Orłowej. (Kradzież.) W nocy na 15 bm. w czasie nieobecności domowników nieznani sprawcy włamali się do mieszkania prof. Rudolfa Folwarcznego przez wybicie szyby w ustępie. Po przedostaniu się do pokoju skradli 800 zł w banknotach, złoty zegarek damski, złoty pierścień i 4 koszule. Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi 1100 zł. Prócz tego włamywacze skradli 3 książeczki oszczędnościowe na łączną kwotę 2877 zł.

Z Rychwałdu. (Zgon zasłużonego działacza.) Dnia 14 bm. odbył się tu manifestacyjny pogrzeb zmarłego w 74 roku życia wybitnego działacza polskiego śp. Gabriela Janeczki, który za czasów zaboru austriackiego przez lat 20 piastował godność burmistrza Rychwałdu, stojąc nieugięcie na straży jego polskości. W roku 1918, gdy ważyły się losy Śląska Cieszyńskiego, Janeczko był jednym z niestrudzonych bojowników o przynależność tej ziemi do Polski. Gdy Czesi przemocą pozbawili Janeczkę urzędu, z tym większą energią oddał się on pracy w organizacjach społecznych. Po objęciu Zaolzia przez wojska polskie Janeczko mianowany został komisarycznym burmistrzem Rychwałdu. W uznaniu zasług odznaczony został krzyżem oficerskim orderu Polski Odrodzonej. Pogrzeb zmarłego działacza zamienił się w wielką manifestację narodową. Kondukt żałobny prowadziło 4 księży z ks. prałatem Biłką z Karwiny na czele. W imieniu władz postępował za trumną starosta frysztacki dr. Seidler. W orszaku pogrzebowym szły liczne delegacje organizacyj i ogromne tłumy ludności. W kościele wygłosił kazanie żałobne ks. prof. Juroszek z Orłowej. Nad mogiłą przemówili: ks. prałat Biłko, senator dr Wolf, prezes OZN Waleczko i dyr. Feliks, po czym wszyscy uczestnicy pogrzebu odśpiewali nad grobem hymn narodowy „Boże coś Polskę". N. o. w p.!

Z Stonawy. (Abrahamowiny.) Dnia 17 bm. obchodził nasz proboszcz, ks. Paweł Smyczek 50-lecie swych urodzin. Uroczystość ta wypadła bardzo okazale. W przededniu solenizantowi składali życzenia przedstawiciele miejscowych władz i organizacyj, w sam dzień księża-koledzy w liczbie kilkudziesięciu. W ten sposób wyrażono ks. prob. Smyczkowi wdzięczność za długoletnią gorliwość w pracy duszpasterskiej i narodowej, która rzeczywiście jest podziwu godną. Szczęść Boże na dalsze lata owocnej działalności!

Restauracja E. Dobszewicza

CIESZYN, Stary Targ 4

poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

PLAC

2000 m² lub więcej Cieszyn Zachodni centrum kupię. Szczegółowe oferty wraz z ceną i opisem skierować do Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, Cieszyn Wschodni.

Czeladnika stolarskiego

samodzielnego oraz UCZNIA z porządnej rodziny przyjmie zaraz stolarnia Józef Szwanda, Cieszyn, Bielska 13.

Poszukuję mieszkania

w Cieszynie Wschodnim, składającego się z 2 pokoi i kuchni, od 1 lutego br. Zgłoszenia do Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej".

GOSPODARSTWO 10-morgowe, budynki murowane, z ogrodem, łąką i laskiem zaraz do sprzedania w Kaczycach l. 11

WIELKA ZNIŻKA

Z dniem dzisiejszym obniżamy cenę pierwszorzędnej karmy z odpadków waflowych, przeznaczonej dla prosiąt i bydła rogatego

na 11 zł przy odbiorze 100 kg i
na 12 gr za 1 kg przy mniejszym odbiorze

HODOWCY RYB! Nasze odpadki waflowe nadają się jako doskonały pokarm dla ryb.

Bracia Schramek
fabryka wafli, keksów i czekolady
CIESZYN

Drzewo budowlane

około 800 m³

Drzewo kopalniane

około 200 m³

sprzedaje hurt. i det.

Zarząd Dóbr i Lasów Hr. Thun-Hohenstein
Kończyce Wielkie

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 8 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Piątek, 27 stycznia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Barcelona przed upadkiem

JESZCZE TYLKO 12 KM...

Ofensywa powstańcza w Katalonii rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. Wojska powstańcze posunęły się we wtorek na całej długości frontu naprzód tak, że Barcelona znalazła się już w zasięgu artylerii powstańczej. Stolica katalońska widziana jest dobrze z wielu stron frontu.

We wtorek rano wojska powstańcze przekroczyły rzekę Llobregat, wzdłuż której była rozbudowana ostatnia linia obronna przed Barceloną. W dalszej akcji wojska powstańcze przekroczyły również rzekę Cardoner, dopływ Llobregatu, wskutek czego miasto Manresa, stanowiące ośrodek linii obronnej na północo-zachód od Barcelony, zostało otoczone ze wszystkich stron. Na odcinku wybrzeża morskiego wojska marokańskie generała Yague zajęły miejscowość Gava, położoną w odległości 12 km od Barcelony. Wskutek zajęcia tej miejscowości, lotnisko barcelońskie Prat de Llobregat znalazło się pod obstrzałem artylerii powstańczej. Także środkowy odcinek frontu powstańczego zbliżył się do Barcelony na odległość zasięgu artylerii. Na odcinku północnym oddziały powstańcze przekroczyły góry Montserrat i dotarły do równiny barcelońskiej.

MANRESA ZDOBYTA

We wtorek po południu wojska powstańcze zdobyły Manresę, bronioną zaciekle przez czerwonych. Miasto to, liczące 40.000 mieszkańców, było w ostatnim czasie siedzibą naczelnego dowództwa wojsk czerwonych.

RZĄD CZERWONY OPUŚCIŁ BARCELONĘ

Członkowie rządu czerwonego opuścili Barcelonę i wyjechali do Gerony. Miasto to położone jest 140 km na północo-wschód od Barcelony, w odległości 70 km od granicy francuskiej. Komunikat rządowy podaje, że uczyniono to jedynie „z ostrożności", co również uczyniono swego czasu podczas ofensywy powstańczej na Madryt. Komunikat zapewnia, że rząd jest zdecydowany bronić Barcelony jak długo tylko istnieje szansa utrzymania tego miasta.

Rząd barceloński ogłosił stan wojenny na całym podległym sobie obszarze. Wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, nie pracujące na użytek obrony narodowej, zostały zamknięte. Mężczyźni do lat 55 oraz kobiety w wieku od 18 do 40 lat są zatrudnione przy robotach fortyfikacyjnych, mianowicie przy kopaniu rowów strzeleckich i budowie ostatnich szańców obronnych.

U BRAM BARCELONY

W środę w południe oddziały wojsk gen. Franco, działające na odcinku barcelońskim, całkowicie okrążyły stolicę od strony południowo-zachodniej i północno-zachodniej. Jedyną drogą, jaka pozostaje jeszcze otwarta nad brzegiem morza, podąża na północ długi szereg wozów i uchodźców.

Wojska gen. Franco ustawiły już wokoło miasta swe baterie, które ze wszystkich stron zasypują je pociskami. Główne siły gen. Franco zbliżają się ku Barcelonie forsownymi marszami.

KIEDY PADNIE BARCELONA?

Los Barcelony uważany jest w sztabie gen. Franco za przypieczętowany. Gen. Franco chce uniknąć zniszczenia miasta i dlatego, choć wojska narodowe mogły już w środę obsadzić Barcelonę, dowództwo poleciło wpierw odciąć miasto ze wszystkich stron. Po dokonanym okrążeniu miasta i zajęciu pierwszych domów przedmieść spodziewają się, że Barcelona wpadnie w ręce wojsk narodowych już w ciągu najbliższych godzin.

Min. Ribbentrop w Warszawie

W środę 25 bm. przyjechał do Warszawy minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Joachim von Ribbentrop, celem rewizytowania min. Becka.

Wizyta min. Ribbentropa w stolicy Polski jest wydarzeniem politycznym, interesującym nie tylko dwa sąsiadujące kraje. Niewątpliwie pozostaje ona w związku z ostatnim pobytem min. Becka u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Jest to pierwsza urzędowa wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Polsce i w tym tkwi znaczenie przyjazdu min. Ribbentropa. Zaznaczyć bowiem należy, że kilkakrotne przyjazdy premiera Goeringa i innych ministrów niemieckich nie miały charakteru t. zw. wizyt państwowych. Co więcej, min. Ribbentrop przyjechał do Warszawy akurat w piątą rocznicę podpisania znanego polsko-niemieckiego paktu o nieagresji ze stycznia 1934 r.

Pociąg wiozący min. Ribbentropa przybył do Warszawy w środę o godz. 17. Dworzec główny udekorowano flagami polskimi i niemieckimi. Na dworzec przybył min. Beck w otoczeniu wyższych urzędników, dalej członkowie ambasady niemieckiej, oraz ambasador włoski i poseł węgierski. Min. Ribbentrop po serdecznym przywitaniu się z przedstawicielami rządu polskiego przy dźwiękach niemieckiego hymnu narodowego przeszedł przed frontem kompanii honorowej policji z orkiestrą, po czym w towarzystwie min. Becka udał się samochodem do Pałacu Blanka, gdzie zamieszkał. Wieczorem odbył się w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych obiad wydany przez min. Becka na cześć gościa, a następnie raut. Min. v. Ribbentrop zabawi w Warszawie do piątku.

Min. Ribbentropowi towarzyszy w podróży małżonka oraz sztab wyższych urzędników dyplomatycznych i partyjnych w liczbie 30 osób. Minister jest w granatowym mundurze z złotymi wypustkami, odznaczeniami i złotą swastyką. Również towarzyszący ministrowi urzędnicy i dziennikarze są umundurowani.

Posiedzenie budżetowe Sejmu Śląskiego

W poniedziałek 23 bm. odbyło się posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którym uchwalono rozciągnąć moc obowiązującą polskiej ustawy elektryfikacyjnej na teren Śląska. Postanowiono przyłączyć Hajduki Wielkie do Chorzowa, znieść powiat świętochłowicki i utworzyć z niego wraz z pow. katowickim nowy wielki powiat przemysłowy. Kilka ustaw rozciągnięto na Śląsk Zaolziański.

Następnie Sejm przeszdł do czytania ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1939/40, przy czym zabrał głos wojewoda dr Grażyński, wygłaszając dłuższe przemówienie. Mówca przypomniał, że w roku 1935 liczba bezrobotnych (bez Zaolzia) przekraczała z górą 100 tysięcy osób, a dziś nawet z Zaolziem spadła o ¼. Z kolei omówił poszczególne trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć przy przejęciu administracji politycznej, szkolnej i skarbowej Śląska Zaolziańskiego. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż trzeba było dobrać siły spośród ludności miejscowej i udało się to zrobić w 90 proc. Podkreślając wzrost produkcji żelaza, węgla i cynku na Śląsku, wojewoda przeszedł do omówienia samego budżetu, który sięga 102 milionów zł i jest wyższy od uprzedniego o 16 milionów zł. Sama suma wydatków na Zaolzie wynosi 3 miliony zł, która urasta do 18 milionów zł, wydatkowanych w najbliższym czasie. Pięcioletni program budowy dróg na Zaolziu pochłonie około 22 milionów zł. W końcu woj. Grażyński poruszył walkę z berobociem, oraz najważniejsze zagadnienia Śląska.

Na zakończenie posiedzenia Sejm Śląski jednomyślnie uchwalił wniosek nagły, w którym zwraca się do sfer miarodajnych, by wreszcie skończono z krzywdzącym traktowaniem Polaków na Śląsku Opolskim, co wywołuje zrozumiałe oburzenie ludności polskiej woj. śląskiego i utrudnia stosunki polsko-niemieckie.

Tylko dwie partie w Czechach

W Czechach wprowadzono ostatnio system dwupartyjny, taki, jaki istnieje w Stanach Zjednoczonych. Pod wodzą stronnictwa agrarnego nastąpiło zjednoczenie wszystkich stronnictw obywatelskich, a rządy przeszły w ręce tej nowej partii narodowej czyli prawicy. Z drugiej strony również partia socjalno-demokratyczna sama się rozwiązała i wyrzekłszy się programu marksistowskiego, przetworzyła się na partię pracy, która ma zjednoczyć całą dotychczasową lewicę, zapewne wraz z komunistami,. których stronnictwo zostało niedawno rozwiązane przez rząd.

Na Słowacji — jak wiadomo — zaprowadzono jednopartyjność stronnictwa ks. Hlinki, do tego samego celu zmierzają Ukraińcy na Rusi.

„Praca" Ligi Narodów

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Genewie sesja Rady Ligi Narodów. Na kilku kolejnych posiedzeniach wysłuchano — jak zwykle — szeregu „mądrych" raportów i sprawozdań komisyj, uchwalono protest przeciw bombardowaniu miast i... sesję zamknięto.

Czy nie szkoda na tę Ligę pieniędzy?

Krótkie wiadomości polityczne

Nie będzie amnestii dla Witosa. Na interpelację sejmową, wniesioną przez posła dra Putka w sprawie amnestii dla emigrantów politycznych, premier gen. Składkowski udzielił mu pisemnej odpowiedzi, wyjaśniając, że Rząd nie nosi się z zamiarem wniesienia do Sejmu ustawy amnestyjnej, szczególnie jeżeli chodzi o osoby, które nie poddały się prawomocnym wyrokom sądów Rzeczypospolitej.

Ludność w Polsce według wyznania i języka ojczystego

Mały Rocznik Statystyczny 1938 podaje zestawienie statystyczne ludności Polski według wyznania i języka ojczystego na podstawie *urzędowego spisu ludności z r. 1931.*

Liczba mieszkańców 31,915.800, z tego podało jako język ojczysty:

	ogółem	polski	ukraiński	ruski	białoruski	ros.	niemiecki	żyd. i hebr.	inny i nie podany	%
rel. rzym. katol. obrz. łac. .	*20,670.100*	*20,333.300*	*12.600*	*12.900*	*77.800*	*1.900*	*118.500*	—	113.100	64.8
rel. rzym. kat. obrz. gr. kat.	3,336.200	487.000	1,676.800	1,163.800	2.300	900	300	—	5.100	10.5
wyzn. prawosławne	3,762.500	497.300	1,501.300	38.700	903.600	99.600	100	—	721.900	11.8
wyzn. ewangelickie . . . . (augsb., ref. i un.)	*835.200*	*219.000*	*6.700*	*500*	*500*	*700*	*598.900*	—	8.900	2.6
inne chrześcijańskie	145.400	55.100	23.200	2.700	4.200	35.000	15.900	—	9.300	
mojżeszowe	3,113.900	371.900	200	300	200	400	6.800	2,731.400	2.700	9.8
inne niechrześcijańskie . . .	6.800	4.400	100	100	1.000	100	—	—	1.100	
nie określone i nie podane . .	45.700	25.400	1.100	600	300	100	500	1.200	16.500	0.5

Rzymskokatolików (obrz. łac. i greckokat.) liczyła zatem Polska w r. 1931: 24,006.300 dusz (czyli 75.3%), prawosławnych 3,762.500 (czyli 11.8%), *ewangelików 835.200 (czyli 2.6%),* żydów 3,113.900 (czyli 9.8%), innych 206.900 dusz (0.5%).

Ewangelickich organizacyj kościelnych w Polsce istnieje siedem, mianowicie: 1) Kościół ewangelicko-augsburski z siedzibą w Warszawie (424.216 dusz), 2) Kościół ewangelicko-unijny z siedzibą w Poznaniu, 3) Kościół ewangelicko-unijny na Górnym Śląsku (razem oba powyższe unijne 269.551), 4) ew. Kościół wyznania helweckiego i augsburskiego z siedzibą w Stanisławowie (około 35.000 dusz), 5) Kościół ewangelicko-reformowany w Warszawie (około 14.000 dusz), 6) Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie (10.000 dusz), 7) Kościół ewangelicko-luterański (około 4.000 wyznawców). *Z 835.200 protestantów w Polsce podało swój język ojczysty polski: 219.000, niemiecki: 598.900,* inne języki: 11.900. Najbardziej zniemczonym kościołem protestanckim w Polsce jest ewangelicko-unijny (84.5% to Niemcy), *po nim ewangelicko-augsburski (66.2% to Niemcy).*

Preliminarz budżetowy na r. 1938/39 zawiera dla wyznań protestanckich: 648 etatów, w tym 420 pastorów, 77 rektorów filij, 2 administratorów i 47 superintendentów, razem 551 placówek parafialnych w łącznej kwocie 354.000 zł.

„Głos Ewangelicki" senjora ks. Gloeha (z d. 24 VII 1938, nr 30) przytaczając za prof. Rybarskim te dane wyraża życzenie: „Jeżeli kiedy, to właśnie dziś Ministerstwo W. R. i O. P. powinno przyczynić się do rozbudowy polskich parafii ewangelickich, aby z Kościoła Ewangelicko-Augsb. uczynić *mocny bastion Rzeczypospolitej".*

Najprzód musieliby protestanci augsburscy między sobą dojść do porozumienia. *A w protestantyzmie augsburskim jest rozłam, walka* między większością niemiecką i mniejszością polską. Sam senior Gloeh narzeka w swym organie „Głosie Ewangelickim" (z dn. 20 II 1938, nr 8) na *„permanentną, bezwzględną, całkiem nie braterską, wprost kainową, zawziętą, mściwą, bezlitosną i nieustępliwą walkę w łonie protestantyzmu* augsburskiego między Niemcami a Polakami".

Profesor teologii protestanckiej na Uniwersytecie J. P. w Warszawie dr Jan Szeruda nazywa „istnienie *sporów* między kilku organizacjami kościelnymi, których wyznawcy stanowią nieduży odsetek ludności państwa, zjawiskiem niepożądanym" i dodaje: *„Wszędzie pełno kłótni, podejrzliwości, pychy faryzejskiej, odsądzania drugich od czci i sumienia, wytykania błędów, krytykowania".* (Ewangelik Górnośląski z d. 22 V 1938, nr 21.)

Pastor Józef Bieliński w Kępnie wylewa swe żale na łamach „Głosu Ewangelickiego" (z d. 5 XI 1938, nr 45): *„My, ewangelicy-Polacy,* jesteśmy razem tylko na nabożeństwach w kościele. *W życiu codziennym jesteśmy rozbici na mniejsze lub większe grupy i grupki.* Brak nam jedności, brak nam tej zgody, której wyraźnym dowodem byłaby jedność mocy i wiary nie tylko w czasie nabożeństw, ale i w życiu społecznym. Mniej może dziwić brak jedności w Kościele między Polakami i Niemcami... Nie można natomiast zrozumieć, dlaczego istnieje *rozbieżność między samymi Polakami-ewang."*

A jeszcze inny organ „Zwiastun Ewangeliczny" (z d. 24 XII 1937, nr 52, str 515) konstatuje: „Kościół nasz, zajmujący dotąd w Polsce poważne stanowisko, *ostatnio bywa szarpany od wewnątrz i zewnątrz walkami...* Społeczeństwo ewangelickie podenerwowane gorszącą nad wyraz polemiką prasową niektórych duchownych naszych, ...z lękiem wyczekuje, czy najbliższa przyszłość nie przyniesie czegoś jeszcze gorszego".

Na takich na drobny pył rozbitych kamyczkach protestantyzmu nie zbuduje nikt ani małej chałupiny, tym mniej „mocnego bastionu".

„Dyplomacja" Watykanu a rozwój katolicyzmu w Anglii

„My wiemy, że oni (Anglicy) dzisiaj szczególnie żywo i gorąco tęsknią za wiarą przodków swych i za powrotem do Stolicy Apostolskiej". Słowa te, które wypowiedział Papież Pius XI o Anglikach w alokucji swej w r. 1935, przypomina dziennik mediolański „Italia" z okazji wizyty ministrów angielskich w Watykanie.

Należy zaznaczyć, że już od kilkudziesięciu lat wzrastają w Anglii życzliwości dla Watykanu i mniejszości katolickich. W czasie wojny (1915 r.) król Jerzy V nawiązuje dyplomatyczne stosunki ze Stolicą Apostolską i odtąd ma Anglia swojego posła przy Watykanie. W r. 1923 odwiedza król wraz z małżonką Papieża, który serdecznie przyjmuje dostojnych gości; przy tej okazji król chwali lojalność katolików agnielsk.

Polepszenie stosunków z Watykanem przyczynia się także do przeprowadzenia ustawy, która przywraca katolikom w Anglii niemal wszystkie prawa. Odtąd czyni katolicyzm w całym Imperium Brytyjskim wielkie postępy. Nowe rozporządzenia państwowe regulują i sposób oddawania honorów Papieżowi czy jego przedstawicielom. Papieża uważa się za suwerena — nuncjuszów należy witać jak ambasadorów zagranicznych.

Rośnie też ciągle liczebna i wewnętrzna siła zespołu katolickiego. Według ostatniej statystyki w całym Imperium wielkobrytyjskim liczba katolików wynosi 18,578.768. Hilary Belloc pisał, że w Anglii „już świta", to znaczy, że zaczyna się nawrót do Kościoła. „Tak to Opa-

Jura i Jónek

Jura: Toć je na mu duszu zgniły czas, tak naroz słoneczko przed dwiema tydniami ten śnieg smiótło, że sie jeden ani nie pozdoł. Kany sie obrócisz wszycki cesty, chodniki i tretuary są pełne błota, pultaczki i marasu. Ani dość na tym jeden nie wie, jaki na sie wdzioć obleczy, obleczesz kożuch to sie hnedziuśko potem oblejesz, wciągniesz burnus, zaś cie ten przemierzły wiater od prajski przewieje durch i zaczynosz krzypać i kuć..., no tak źle, a tak niedobrze. Starość nie radość.

Jónek: No a ze ziemie to tak żynie som zgniły zoduch, ty roztomańte truciny i ony to bezmali zarożają noród tą przegrzeszoną grypą. Tego dochtorzy nie wiedzą i nie wierzą. Dyć to czuć w lufcie ten jod, co wychodzi ze ziemie, jak ś ni akurat w połowicy zimy śnieg zedrze, to siado na pluca, na dolinek, na wszycki glidy, niejeden sie ani nie pozdo, oho, naroz mie nic, tobie nic zacznie człowiekem pytlować zimnica, to go zaś weźnie gorączka do dziewięćatrzycet abo sztyrycet gradów, nima rady, trzeja buchnyć do legiera pod dwie pierzyny, bo nożyska są jak z ołowia, głowa ciężko jak u ochlasty po godnej pulyrce, szmak na jodło nula, tak wszycko sakompikom przypado jak rzoz, no marod... grypa...

Jura: To sie synku podle moigo głupigo rozumu ziemeczka mści za to, że sie ji nie dają wygrzoć i wyspać jak sie patrzy przez zime pod mięką i ciepłą pierzyną z śnieżnego kwapu. Każdemu trzeja aspoń kapke delszygo odpoczynku po robocie i po namodze, dyć i to lichwie, jak sie nie wyspi i nie wygrzeje każdą noc jak sie patrzy, je na nic. Ziemeczka se też musi odpocząć po wielkim wysiłku, dała tela obilo, ziemioków, kapusty, kończyny, roztomańtej trowy i inszych szpecyjołów, to se potem chce aspoń kapke wytchnyć od świętego Mikołaja do świętego Jozefka...

Jónek: Teraz to je synku wszycko nadobrze do góry nogami przewrócone. Nie wiem, jako przyczyna, ale jakosi musi być. Hańdowni zaobycz o tym czasie kole Gromnic marzło o sto sześć, było 20 i więcej gradów pod nulą, aż szyndzioły strzylały, a latoś to je taki nijaki.... Do Maciczki Boży przed aprylem je jeszcze dość daleko, ale otoch sie dziwoł w zogrodzie ponikandzi už stromki puszczają, aby zaś latoś wszycko nie pomarzło, boby my ni mieli żodnego owocu.

Jura: Porno Bogu. My se synku nie rozkożemy ani mrozu, ani ciepłoty, tym wszyckim hewiruje ten Nejwyższy niebieski Komandant. Tu ani nimiecki, ani taliański, ani bolszewicki wyrchni kafabel nic nie pokręcą, choćby niewiem jak rozkazowali, abo sie nie wiem jak jeżyli, marne wołani. Ponbóczek sie temu wszyckimu dziwo, tak jak chłapczyskom, kiedy chcą drzewiannymi szablami abo gwerami zdobyć jaki festonk abo burk. Wszycko do czasu, Pónbóg na wieki...

Jónek: Dyć tak. Oni ci wielcy i hyrni hewirocy, co teraz trzęsą światem, se kiesi rogi otłóką, dzisio na wozie, jutro pod wozem, dostaną łopatą po zadku i amentabaka. Ale synku cosi sie w świecie rychtuje. Jo nie znom tej wielki poletyki jak nieboszczyk kamrat paul — snoci po teraz ryby jeszcze noszą po nim żałobe — oby mu Dawid groł pieknie na harfie — ale tak sie mi na mój głupi chłopski rozum zdo, że nie wszycko je koszer. Na ten przykłod Muszelin sie rozpajedził i przy każdej spusobności grozi francuzom i wywrzaskuje na nich coroz głośni, że musi dostać tunic, szybóty w Afryce i korsi kej, onemu je wszycko fuk, zysk abo w pysk, taliański minister siano był oto na wielkim gonie w serbskim królestwie, teraz to nazywają jugosławija, tam — to sie wie — kapke pogonili, postrzylali, popapali potutali dobrego i moc, a potem z wyrchnim serbskim stój a ty — no widz! mieli wielką dorządke, żoden nie wie kole czego, bo se tak jeny jeden drugimu szuszkali do ucha...

Jura: Nie wiem, czy ten siano je na cygański planecie rodzony, że tak rod rajzuje, razinko ni może wysiedzieć doma — oto był w serbiji czy Jugosławiji, niedługo mo snoci przyjechać do nas, nie wiem, czy też na gón na hrubą zwierzyne, czy na jaką lepszą gościne, czy na jaką poletyke...

Jónek: Bezmali na wszycko. Do nas hewirocy z całej Ehropy radzi jeżdżują, rzecy: Polocy umią robić fajne wyżyrki, zakąseczki, przekąseczki, barszczyk, pieczoneczki, boczki wędzone, polędwiczki, wątróbki, wszycko sie zakropio, panie tego dziejku, wódunią, ale ni tą obyczejną siwulą, ale ekstra tronkem mlask, mlask, to se jeden może za darmo dogodzić hyrtoniowi i wańtuchowi...

Jura: Oto przedwczorem zaś przyjechoł

trzność czuwa nad Kościołem, że kiedy w jednych narodach poczynają usychać i nawet odpadać całe konary z drzewa ewangelicznego, w drugich, nawet protestanckich, nowe wyrastają i okrywają się liściem, kwieciem i owocem". W związku z tym dziennik włoski „Stampa" podkreśla znamienny fakt, że na 25.000 pastorów anglikańskich ponad 3.000 podpisało niedawno wniosek, w którym gorąco zalecają powrót kościoła anglikańskiego na łono Kościoła rzymsk.

Rozwój katolicyzmu w Anglii stanowi charakterystyczne zjawisko naszych czasów. Oto jedno z najbardziej kulturalnych społeczeństw świata garnie się do Kościoła. I to dzieje się w czasach, kiedy w państwach mniej kulturalnych, jak w Rosji, odbywa się prześladowanie katolicyzmu. Daje to wiele do myślenia. Okazuje się bowiem, że walory kulturalne, jakie wnosi katolicyzm do życia społecznego, są oceniane przez najwybitniejszych przedstawicieli nowoczesnej cywilizacji.

Z okazji wizyty ministrów angielskich prasa francuska podkreśla, że t. zw. „dyplomacja Watykanu" różni się zasadniczo od międzynarodowej gry politycznej, jaką prowadzą reprezentanci państw świata. Cele, do których prowadzi Kościół, są wieczne, niezmienne, a ich zdobywanie zostało uzależnione od wprowadzenia w życie jednostek i społeczeństw zasad moralności Chrystusowej. Sukcesy zatem „dyplomacji" Kościoła „są ściśle związane z sumieniem, czego nie można powiedzieć o dyplomacji polityków, wprowadzających w grę międzynarodową elementy często nie mające nic wspólnego z moralnością".

Najtęższi politycy naszych czasów zrozumieli już choćby częściowo, że więź społeczna opiera się ostatecznie o walory moralne, dlatego nieraz nawet podświadomie poszukują współdziałania z tym czynnikiem, który wartość duchową w życiu narodów reprezentuje, to jest z religią. Stąd reprezentant religii uniwersalnej, Zwierzchnik katolickiego Kościoła, w międzynarodowych problemach będzie zdobywał coraz większy autorytet. Stolica Apostolska stanowi już dziś tę jedyną, moralną siłę, która mogłaby uciszyć burzę nadchodzących konfliktów wojennych. Oczy świata, umęczonego ciągłą szarpaniną w życiu politycznym, zwracają się z coraz większym zaufaniem ku Namiestnikowi Chrystusa. Pozostaje zrozumienie, że ponad wszelkie spory i rozterki musi zaistnieć powszechny trybunał moralny, oparty o doświadczenie wieków, mający do zrealizowania najwyższe cele ducha ludzkiego. Taki tylko trybunał mógłby spory międzynarodowe skutecznie rozstrzygać. Nowoczesna dyplomacja, rozumiejąc coraz więcej tę prawdę życiową, wysyła ze wszystkich stron świata swych przedstawicieli ku Stolicy Apost.

Czy istnieje szczucie przeciw Niemcom?

W ostatnich czasach bardzo często powtarzają się w prasie niemieckiej wydawanej na terenie Trzeciej Rzeszy oskarżenia prasy zagranicznej o szczucie i podburzanie opinii świata przeciw Niemcom. Na oskarżenia te odpowiada holenderski dziennik katolicki „De Maasbode", twierdząc, że błędnym jest szerzenie poglądu, jakoby kampania prowadzoną była przeciw narodowi bądź państwu niemieckiemu, idzie w niej natomiast o walkę z praktykami, które sprzeczne są z elementarnymi zasadami ludzkości i ideami chrześcijaństwa, rozwijającymi się, niestety, nie tylko w Niemczech, ale przenikającymi i do innych krajów.

„Nie przeciw państwu, nie przeciw narodowi niemieckiemu, nawet nie przeciw narodowemu socjalizmowi, o ile reprezentuje kierunek czysto polityczny lub czysto państwowy, idzie nasza walka — pisze „De Maasbode". — Nie wtrącamy się i nie pragniemy się wtrącać w sprawy czystej polityki wewnętrznej Niemiec, a i Kościół katolicki przeciw rządom autokratycznym, na terenie tego państwa istniejącym, nie ma zasadniczych zastrzeżeń. Gdy jednak jakiś reżim przy pomocy zarządzeń prawnych i administracyjnych godzi w zasadnicze interesy Kościoła, katolicyzmu, chrześcijaństwa, wtedy mamy obowiązek przeciwstawiania się temu, a tym prędzej i silniej, gdy bezpośrednio atakowanym odjętą jest możliwość podjęcia obrony na własną rękę... Gdy się wtedy od nas wymaga, abyśmy tego zaniechali, istnieje tylko jedna możliwa odpowiedź: apostolskie „non possumus" (niemożliwe).

Dalej zaś „De Maasbode" pisze: „To, co jest istotnie dobre, chętnie uznajemy, musimy jednak — pomimo lub raczej właśnie dla naszych sympatyj względem wielkiego narodu niemieckiego — występować tak ostro jak to jest możliwe przeciw wszelkim pogwałceniom zawartego przez Niemcy ze Stolicą Świętą konkordatu; przeciw zniszczeniu prasy katolickiej, katolickiego życia stowarzyszeniowego, katolickiego nauczania, katolickiego ruchu młodzieżowego; przeciw oddalaniu dorastającego pokolenia od Kościoła i Chrystusa; przeciw wszelkim napaściom na dostojników kościelnych, którzy spełniają tylko swój obowiązek; przeciw atakowaniu prawnie ustalonej i przepisanej moralności katolickiej i chrześcijańskiej; przeciw niemożliwemu do przyjęcia prawodawstwu małżeńskiemu, przeciw wszelkiemu nowoczesnemu pogaństwu".

Wszystko to nie ma nic wspólnego z „napastliwością" względem Niemiec, przeciwnie podyktowane zostało troską o dobro tego narodu.

Honor pracy w służbie Prawdy

Słynny niemiecki publicysta katolicki o. Fr. Muckermann pisze w holenderskim piśmie „Sint-Jansklokken":

„Niedawno bawił u Ojca św. arcybiskup z Cuyaba (Brazylia) msgr. De Aquino Correa i, żegnając się z Nim, prosił o słowo papieskie dla katolickich dziennikarzy i swojej ojczyzny Brazylii. Z miłym uśmiechem odpowiedział Pius XI, że pragnie przypomnieć słowa św. Augustyna: „Dilatentur spatia caritatis" — niech się rozszerza zasiąg miłości! W stosunku do dziennikarzy można tym słowom dać postać: „Dilatentur spatia veritatis" — niech się rozszerza zasiąg prawdy! Oto hasło, które Ojciec św. daje katolickim dziennikarzom!

To hasło Namiestnika Chrystusowego wyraźnie przypomina słowa, które odwiedzający światową wystawę prasy w Watykanie widzieli wyryte w kamieniu: „Arma veritatis" — Oręż Prawdy. Służyć Prawdzie jest zaiste najszczytniejszym zadaniem właśnie dla prasy katolickiej, gdyż stoi w służbie Tego, który rzekł: Jam jest Droga, Prawda i Żywot. Najpiękniejszym też dla nas jest zaszczytem, że trudno wskazać gdziekolwiek prasę, światopogląd lub partię, które by w umiłowaniu prawdy przewyższały prasę katolicką. Nie możemy myśleć tylko o prawdach życia powszedniego, które tak łatwo mącone są także błędami. Wzrok nasz skierowywać się musi bardziej ku podstawom moralności i światłu Objawienia, a więc ku prawdom wieczystym, których ma bronić prasa katolicka. Wynika z tego wielka jej jedność, ku czemu w ostatnich czasach także pod względem organizacyjnym wiele już uczyniono, która jednak właściwie na tym polega, że w ocenie faktów wychodzi się z głębokich niezmiennych przekonań. Iluż to było wielkich katolickich dziennikarzy i publicystów, którzy woleli w ciężkich warunkach pracy służyć prawdzie w katolickich pismach i dziennikach, niż dla pieniędzy i sławy oddać się w służbę błędu, zwodzenia, sensacji, kłamstwa! Ileż cichych mogił nieznanych żołnierzy mieści się na honorowych cmentarzach katolickich dziennikarzy i pisarzy, którzy do ostatniego tchnienia służyli prawdzie!"

Z frontu katolickiego w Polsce

Tydzień Propagandy Trzeźwości. W czasie od 1 do 8 lutego br. na terenie całej Polski odbędzie się „XIII Tydzień Propagandy Trzeźwości". W organizowaniu Tygodnia bierze udział Akcja Katolicka.

Niepoczytalni świętokradzcy. W nocy na 20 bm. w szpitalu Spółki Brackiej w Wodzisławiu w grocie, znajdującej się obok budynku leczniczego, rozbito złośliwie figurę Matki Boskiej i św. Bernadety, zniszczono świeczniki itd. Ci sami sprawcy wyrzucili z pokoju znajdujący się w lecznicy na II piętrze krucyfiks drewniany, który połamał się. Policja wszczęła energiczne dochodzenie i stwierdziła, że świętokradztwa dopuścili się dwaj osobnicy, przebywający na kuracji w tymże szpitalu. Profanacja ta wywołała ogromne oburzenie w całej okolicy.

Plotki na temat Papieża. Krakowski „Głos Narodu" pisze: „Tempo Dnia" podaje nielada sensację. Mianowicie, że Stolica Apostolska w związku z bliskim „konfliktem zbrojnym" (między Francją a Włochami) ma być „w ciągu najbliższych miesięcy" przeniesiona do — Irlandii. Jest to taka sama prawda, jak tyle już podobnych sensacyj tego dziennika, który już w roku 1936 zdobył dla gen. Franca Madryt, w r. 1938 zawiadomił świat o zamordowaniu Stalina, a nieco wcześniej też przeniósł Stolicę Apostolską do — Polski... To wystarczy dla zdania sobie sprawy z metod „pracy dziennikarskiej" używanych w „Tempie Dnia".

Katolicyzm w świecie

Rozkwit katolicyzmu w Australii. Według informacyj, nadeszłych z Australii, w przeciągu roku 1938 liczba katolików w tej części świata powiększyła się o mniej więcej 6.000. W roku ubiegłym wybudowano w Australii 56 nowych kościołów, zgromadzeniom zakonnym przybyło 114 kapłanów i 180 zakonnic. Liczba szkół katolickich wzrosła z 1.458 do 1.483.

---

do nas nimiecki wyrchni od nimiecki poletyki z pola ryp go trop... Pomyślołech se, co ci hewirocy dzisiajszygo dnia tela jeżdżą sem a tam? Dyby wszycko było w porządku jak sie patrzy, toby siedzieli w chałupie i dobre. Jak na ten przykłod, jak ty abo jo, abo kiery inszy nimo z rozmańtymi kancnaryjami roztolicznej ostudy abo okoracyje, to sie w zimie dzierży piekarszczoka i nie rajzuje to na hetmańswi, to do sztajramtu, to do kasy marodów abo do inszych, jeny jak go róntem napalują roztomańtymi przedpisami, paragrafami a przed wszym wzywaniami — płoć na to, za to, skrz to, musi sie brać na ceste, by sie iść bronić, boby chodził w koszuli jak nieboszczyk sabela.

J ó n e k: Je to nasze żywobyci teraz na mu weru ciężki. Każdy mo tej utropy i tego motanio sie z kany jeny kim zatela. Jeden drugimu je wilkem abo tygrysem. Otoch potkoł jednego znomego z wyrsztota, rzecy synku, momy tej utropy roztolicznej więcej niż trzeja. Noród u nas szkamrze przeokropecznie na przeciwne muszysko, co tam na jesień do nas przyleciało.

J u r a: Na jesień? Nie dziwota, na jesień są muchy słabe, ale tym tuplem przeciwne, docierne i dokuczliwe, trzeba sie wszemożnie oganiać, bo jak ją zeżyniesz z ręki, siednie na kark abo głowe i szczypie aż hruza.

J ó n e k: Nie prawił mi ten istny, czy to je ta wielko zielonawo, masarsko, czy ta mienszo obyczejno, tela mi wykłodoł, że to muszysko kansi we świecie straciło sztyry kroczaje, nie wiem czy ji to upajtli, czy jak, i smyko sie po mieście i becyrku jeny o dwóch, rontem brzęczy, choćby już miałą downo spać w jaki szparze aspoń do wiosny. Siodo młodszym na nosie, starszym bai na łysinach i szczypie o sto sześć. Borocy oganiają sie jak mogą, ale marne wołani.

J u r a: A mo jaki skrzydła?

J ó n e k: Katać tam. Miała snoci kiesi hańdowni jak była młodo, ale se ich nadobrze opoliła w jakimsi ognisku i teraz wyglądo jak obyczejny chrobok, ale gryzie i szczypie a ponikierych aż do żywego, aż krew idzie.

J u r a: No to jeszcze pół biydy jak nie loce, bo nimo skrzydeł i nie skocze, kie mo jeny dwie kiepski nogi, to ją bedzie lza jakosi ucapić i posłać tam, kaj pieprz rośnie...

J ó n e k: By to nie wiem co wzieno, jaką mom słabą te czepoń. Dobrze żeś spomnioł o pieprzu, bo byłbych na śmierć o nim zapomnioł, a tak mi moja przykazowała, aż kupię u Pałosza pore deka biołego pieprza do jelit, bo jutro kłademy krymskigo kormika na koryto.

J u r a: Dobrze wiedzieć. Przydę ku wieczoru na małowielką nawszczywe, nie skyrz jodła — chrań Pónbóg, dyć wiesz, że jo świński masno ty nie jodom, bo mom dolinek chatey[illegible]rny i ty żarna machabejski, jako halt stary człowiek, ale se kapke pofulomy o franku, co piere czerwionych w Hiszpanii, możne już bai bolszewicką porcelane roztłuk kanonami na ograbki, o tych roztolicznych porządkach za Olzą i o wszyckim inszym na świecie.

J ó n e k: Bedę wom, Zuzce i tobie bardzo powdziączny, jak aspoń na chwilinke nam docie uczciwość. Tuż do widziska! Ale na isto!

Pożyteczne reminiscencje

(Jaka ta pamięć ludzka nieraz krótka!...)

Pod nagłówkiem „Dziwne pretensje czeskie" umieszcza „Kurier Warszawski" (z d. 16 I 1939, nr 16) następujące wywody:

„Czeski faszystowski „Pondzielny List", omawiając stosunki polsko-czeskie w ostatnich czasach, oświadcza, że normalizacja stosunków między obu państwami zależeć będzie od tego, jak traktowana będzie mniejszość czeska na Śląsku Cieszyńskim i o ile Polska zaprzestanie kampanii antyczeskiej, tj. za wspólną granicą polsko-węgierską. Polska wszakże w specjalnej nocie oświadczyła Czechosłowacja, że uważa jej granice za ostateczne, pisze autor. Kampania ta jest główną przeszkodą do nawiązania dobrych stosunków. Mniejszość czeska w Polsce nie może być obojętna Czechosłowacji. Porozumieliśmy się już w dziedzinie gospodarczej, lecz otwartą pozostaje jeszcze kwestia szkolnictwa czeskiego w Cieszyńskiem.

Głos powyższy nie jest odosobniony. Tę samą opinię usłyszeć można w rozmowach z politykami i dziennikarzami czeskimi. Wszyscy uskarżają się na rzekome nielojalne traktowanie Czechów na Śląsku Cieszyńskim i domagają się zmiany postępowania."

Tak Czesi w styczniu 1939 r.

Odparcie czeskich potwarzy i postulaty polskie

Inaczej mówili i postępowali w stosunku do ludności polskiej na Śląsku Zaolziańskim w okresie, gdy pewni siebie brutalnie gnębili i uciskali na Zaolziu wszystko co polskie.

„Posiedzenie sejmiku morawsko-śląskiego w Bernie w grudniu 1935 r. były terenem niesłychanych i brutalnych napaści na ludność polską na Zaolziu. Zarzucano jej dokonania aktów terroru na Śląsku za Olzą i inne zbrodnie „antypaństwowe". Wówczas odparł w stanowczy sposób poseł Karol Junga oszczerstwa czeskie i postawił jasno postulaty polskie. Stwierdził kategorycznie, iż dotychczas (do 11 XII 1935) żaden Polak nie został za czyny terrorystyczne ukarany, a dochodzenia żandarmerii, policji i władz sądowych wykazały z całą stanowczością, że sprawców szukać należy gdzie indziej. Wskazał na krzyczącą niesprawiedliwość przy obsadzaniu probostw (na które rząd czeski miał prawie decydujący wpływ), na ucisk i odrzucanie uprawnionych postulatów ludności polskiej we wszystkich dziedzinach życia religijnego, publicznego, społecznego i kulturalnego.

„Domagamy się polskich nabożeństw, nieograniczania nauki w polskim języku, obsadzania w polskich parafiach miejsc proboszczów i nauczycieli przez Polaków. Przeciwko uciskowi bronić się będziemy wszelkimi ustawowymi środkami. Spełnienie postulatów polskich na polu kościelnym jest łatwe do zrealizowania, wymaga jednak dobrej woli, która nie istnieje." Mówca domagał się następnie usunięcia rozporządzeń i środków wyjątkowych w Cieszyńskim, zaprzestania bezwzględnego wydalania robotników polskich z kopalni czeskich i niezatrudniania Polaków przy robotach leśnych. „Lud polski — oświadczył w końcu poseł Junga — jest przyzwyczajony do walki, walczy o sprawiedliwość dla siebie, zwalcza nienawiść i zaślepienie."

Cynizm czeskich stronnictw

W odpowiedzi na mowę posła Jungi zabrał głos poseł czeski Klac (dyrektor urzędów miejskich w ówczesnym „Czeskim" Cieszynie), znany z nienawiści do Polaków działacz-hakatysta, który oświadczył *imieniem czeskiej Macierzy szkolnej i stronnictw czeskich, iż dotychczasowy kurs polityczny wobec ludności polskiej nie ulegnie zmianie. „Silna ręka czeska — oświadczył poseł Klac — która sięgnęła w Cieszyńskie, nie osłabnie i w przyszłości.* Nie damy się powodować jakimikolwiek umowami, choćby to były nawet umowy międzynarodowe." Pos. Klac dla przyspieszenia procesu wynaradawiania ludności polskiej, „który istnieje i którego nic nie powstrzyma", domagał się poza dotychczasowymi rozporządzeniami *wyjątkowego wprowadzenia pasa granicznego, w którym by Polakom nie wolno było zakładać sklepów, przedsiębiorstw, spółek itp.* Domagał się dalszego zaostrzenia kontroli nad polskimi szkołami, zupełnego oczyszczenia kolejnictwa czeskiego na Śląsku z polskich kolejarzy, budowy dróg strategicznych itp. Przemówienie posła Klaca przyjęte zostało *oklaskami przez wszystkie stronnictwa czeskie, reprezentowane w sejmiku."* (Il. Kuryer Codz. z 11 XII 1935, nr 343.)

Tak mówiły i działały stronnictwa czeskie w Bernie... Po 3 latach silna ręka czeska, która sięgnęła w Cieszyńskie, zdrętwiała, autostrady strategiczne przez Czechy buduje Hitler...

Tyle gwoli przypomnienia zapomnianych może szczegółów z czasów brutalnych rządów Czechów na Śląsku Zaolziańskim w rocznicę najazdu czeskiego na ziemię cieszyńską.

Katolicki ruch młodzieży Zaolzia włączony do Akcji Kat. diecezji śląskiej

Obecnie, kiedy już Zaolzie jest nasze, odbywają się we wszystkich dziedzinach prace, by je jak najściślej zjednoczyć i zespolić z resztą Rzeczypospolitej. Tak jest i w dziedzinie religijnej. J. E. ks. biskup Adamski sprawuje nad Zaolziem rządy duchowne. Dzięki temu zespolenie całego życia religijnego Śląska Zaolziańskiego z resztą Polski postępuje sprawnie naprzód. Uwydatnia się to może najwięcej w dziedzinie Akcji Katolickiej w ogóle, w szczególności zaś na terenie Akcji Katolickiej młodzieży.

W dniu 18 bm. odbyło się w centralnej siedzibie Akcji Katolickiej w Katowicach zebranie, które miało za cel ostatecznie zespolić i zjednoczyć cały katolicki ruch młodzieży, jaki dotychczas istniał na Śląsku Zaolziańskim, z Akcją Katolicką młodzieży diecezji śląskiej. Na zebranie przybyli prócz przedstawicieli Akcji Katolickiej diecezji śląskiej z J. E. Ks. Biskupem na czele — przedstawiciele dawnego S. M. K., tj. Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Śląska Zaolziańskiego, z byłym sekretarzem generalnym ks. adm. Galoczem z Wędryni na czele, by oddać całe archiwum oraz przekazać majątek S. M. K. na ręce KSMM i KSMŻ diecezji katowickiej. Ks. adm. Galocz, oddając akty archiwum dawnego S. M. K., z rozrzewnieniem, ale i z poczuciem szlachetnej dumy opowiadał o historii S. M. K. na Śląsku Zaolziańskim. Pierwsze S. M. K. na Zaolziu powstały krótko przed wojną. Większość jednak powstała później, kiedy Śląsk Zaolziański został niesłusznie przydzielony Czechosłowacji. Wtedy S. M. K. podjęło się wspaniałego, ale niesłychanie trudnego zadania obrony wszystkiego, co polskie i katolickie. Jeden i drugi cel został osiągnięty, jakkolwiek często za cenę wielkich ofiar i mozolnych wysiłków. Nierzadko się bowiem zdarzało, że młodzież zorganizowana w S. M. K., względnie jej rodzice, narażali się na szykany bardzo bolesne, jak np. utratę pracy. Starano się S. M. K. za wszelką cenę zniszczyć albo przynajmniej przeszkodzić w pracy. Lecz to się nie udało. S. M. K. ciągle się rozwijało, nie tylko pod względem liczebnym, lecz także jeśli chodzi o poziom polskiej i katolickiej pracy ideowej. S. M. K. skupiało w swoich szeregach koło 1000 młodzieży męskiej i żeńskiej, która była zorganizowana w 22 oddziałach. Obecnie, kiedy podobnie jak w całej Polsce także i na Zaolziu organizuje się katolicki ruch młodzieżowy oddzielnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej, jest tam 44 oddziałów Akcji Katolickiej młodzieży, które ciągle się rozrastają i stają się coraz liczniejsze. Akcja Katolicka młodzieży zyskuje w nich nowy, bardzo cenny nabytek. Dwadzieścia lat walki o ideały katolickie i polskie pod zaborem czeskim zaprawiły tę młodzież do bojów o sprawy Chrystusowe i polskie. Ten hart i zapał zapewne nie zgaśnie, ale jeszcze bardziej w Polsce wolnej się rozwinie, udzielając się jak najszerszym rzeszom katolickim młodzieży pozaszkolnej i pracującej w organizacjach Akcji Katolickiej młodzieży.

J. P.

W obronie śląskiej ziemicy

(W 20 rocznicę bohaterskiej śmierci mjr. Cezarego Hallera)

Jadąc pociągiem z Cieszyna, wysiadamy tuż przed Zebrzydowicami na przystanku Kończyce. Kilkanaście minut drogi w górę Małymi Kończycami w stronę Pruchnej, na malowniczo położonym wzgórzu przy drodze napotykamy prosty drewniany krzyż. Na tablicy skromny napis:

„Tu poległ Cezary Haller, major W. P. śmiercią bohaterską w obronie ziemi śląskiej w czasie najazdu czeskiego 26. I. 1919. Cześć jego pamięci!"

Wtedy, gdy brat gen. Józef Haller, powołany przez Romana Dmowskiego na zaszczytne stanowisko wodza pierwszej Armii wskrzeszonej Polski, dążył na odsiecz zagrożonej ze wszech stron Ojczyźnie, śp. Cezaremu przypadło brać udział w obronie Śląska Cieszyńskiego przed zdradzieckim najazdem naszych ciągle nieszczerych pobratymców Czechów.

Mieszkańcy Kończyc chętnie informują o przebiegu walk. Nie spodziewano się najazdu. Pod przewodnictwem działacza narodowego ks. Alojzego Gałuszki, ówczesnego proboszcza w Kończycach Małych, na zgromadzeniu w gospodzie omawiano zbliżające się głosowanie, gdy goniec wysłany z Cieszyna doniósł, że Czesi wpadli na Zaolzie i już są w pobliskim Frysztacie. W tą tragiczną chwilę na czele wojska polskiego wjeżdża do Kończyc mjr Cezary Haller wnosząc otuchę i radość w szczerze polską ludność tamtejszą. Część sił pozostaje we wsi a reszta spieszy obsadzić zagrożone Zebrzydowice, gdzie rankiem w sobotę dzielnie odpiera zaciekłe ataki na dworzec kolejowy.

W ciągu nocy na niedzielę 26 stycznia Czesi zgromadzili duże siły we Frysztacie, a wczesnym rankiem przypuścili przeważającymi siłami atak na Kończyce. Na wiadomość o tym major Haller na koniu spieszy wzdłuż linii czeskiego ognia, koń dwukrotnie postrzelony pada, wtedy pieszo dobiega i organizuje obronę wsi. Obie gminne gospody jako ośrodki oporu nie wytrzymują koncentrycznego napadu liczniejszego kilkakrotnie wroga, dowódca dając rozkaz wycofania się na Pruchną, sam idzie w ostatniej linii. Kilku żołnierzy bohatersko wytrzymuje przy kulomiotach i tych Czesi mordują bagnetami.

Wycofywanie odbywa się w fatalnych warunkach na odsłoniętym wzgórzu i przez potok, czeskie kulomioty pracują bez przerwy, szczęście, że Czesi strzelają kiepsko. Polskie dowództwo, pozbawione przeciwmilitarystyczną propagandą socjalistów dopływu świeżych sił, nie może chwilowo nadesłać pomocy. Mjr Haller, raniony czeską kulą, coraz wolniej uchodzi na wzgórze, a wreszcie wyczerpany osuwa się półprzytomny na wystający z ziemi kamień graniczny, tam dopada go czeski „legionarz" i pchnięciem bagnetu pozbawia życia.

Dziwna okoliczność — zaślepiony żołdak czeski morduje z zaciekłością brata jednego z wodzów tych armij, którym wolność swego kraju zawdzięcza. Zalew czeski posuwa się aż po Skoczów, znacząc swój pochód mordem i aresztami polskich działaczy narodowych. W Kończycach Małych również stawiono pod sąd wojenny ks. Alojzego Gałuszkę i kierownika szkoły Rudolfa Malirza. Na szczęście nie wszystkie wyroki zdołano wykonać.

Młoda, ale bohaterska armia polska, krwawiąc na kilku wówczas frontach, znalazła na tyle sił, ażeby czeski najazd odrzucić poza Olzę. Niestety wywalczony z takim trudem przez geniusz Romana Dmowskiego Śląsk Zaolziański, od tego czasu na lat 20 pozostał przy sztucznie zlepionej b. Czechosłowacji. Dopiero dziś, gdy idea Polski Wielkiej mimo tysiącznych przeszkód przeorała kraj wzdłuż i wszerz, wysiłek świadomego swej siły i praw Narodu — przywrócił Zaolzie Macierzy.

W chwili radości i zarazem nadziei na rychłą realizację dalszych zadań Narodu polskiego, wznieśmy serdeczne modły za tych, którzy swoją gorącą krwią znaczyli granice państwa. Cześć ich pamięci!

Konferencja rolników Zaolzia

Z inicjatywy samych rolników odbyła się w ubiegłym tygodniu konferencja w Cieszynie Zachodnim, na której przedstawiciele rolnictwa omawiali swoje obecne położenie i przedstawiali swe żądania, mające na celu poprawę sytuacji rolnictwa zaolziańskiego i umożliwienie mu lepszego rozwoju.

Na konferencji omawiano niskie ceny mleka i masła i domagano się ich zrównania z cenami w Katowicach. Wskazywano na nieopłacalność hodowli świń, tej głównej gałęzi dochodu przeważnej części gospodarstw zaolziańskich i domagano się umożliwienia wywozu w pierwszym rzędzie prosiąt do Niemiec i na Morawy, dokąd rolnicy z Zaolzia wywozili dotychczas swe prosięta. Domagano się także przyznania odszkodowań za straty poniesione wskutek budowy czeskich fortyfikacyj i wskutek dostawy koni podczas mobilizacji czeskiej. Dalej domagano się zlikwidowania zaległości podatkowych do 1 października ub. roku. Rolnikom polskim wymierzano stosunkowo wysokie podatki i wielu z nich nie mogło zadośćuczynić swym zobowiązaniom podatkowym, dlatego umorzenie zaległości podatkowych byłoby zupełnie uzasadnione.

Domagano się dalej przeprowadzenia akcji oddłużenia rolnictwa, w pierwszym rzędzie obniżenia stopy procentowej od długów oraz skreślenia długów zaciągniętych przez rolników na osuszanie ziemi. Przy dawnych cenach produktów rolnych rentowało się drenowanie pól. Obecnie jest zupełnie inaczej. Wielkim ciężarem było już i dawniej dla rolników ubezpieczenie socjalne. Pozostawiono je, przeliczając opłaty według klucza urzędowego, chociaż dochody rolnika ogromnie się obniżyły. Dzięki temu jest prawie wykluczonym, ażeby rolnicy byli w stanie uiszczać wysokie opłaty. Trzeba je albo obniżyć do połowy, albo zupełnie znieść. Domagano się również obniżenia cen nawozów sztucznych. Rolnik zaolziański nie potrafi gospodarzyć bez zakupna tomasyny. Dawniej otrzymał za 100 kg pszenicy 400 kg tomasyny, dzisiaj musi sprzedać 250 kg pszenicy, ażeby mógł zakupić 400 kg tomasyny. W końcu domagano się subwencji na zakładanie pastwisk, na budowę gnojowni,na wprowadzenie materiału hodowlanego i na zakupno maszyn rolniczych.

Uchwalono wysłać delegację do Warszawy do Ministerstwa Rolnictwa. Delegacja przyłączyła się do deputacji kupców i rzemieślników. Wspólną delegację przyjęły i inne ministerstwa, oraz p. premier. Znalazła ona wszędzie przychylne nastawienie i gotowość pomocy. Dzięki temu są rolnicy Zaolzia pełni nadziei, że ich położenie się poprawi i będzie rokowało jak najlepszą przyszłość. Nie chcą oni mieć wrażenia,że praca ich jest gorzej wynagradzana od pracy innych stanów pracujących fizycznie.Rolnicy byli dzięki swej niezależności gospodarczej silną podporą ruchu narodowego za czasów zaborczych i trzeba ich z tego powodu traktować nie gorzej od innych stanów. A.

Sen. dr Wolf o sprawach Zaolzia

Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu w dniu 24 bm. podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej zabrał głos ponownie senator dr Wolf.

Mówca oświadczył, że włączenie Śląska Zaolziańskiego do Rzplitej, jak każde złączenie różnych organizmów, spowodowało wiele trudności, że wspomnieć choćby sprawę przerachowania waluty. Że przykrości w dużym stopniu się zmniejszyły, to mamy w znacznej mierze do zawdzięczenia ministrowi pracy. Górnicy i hutnicy są z zawartej umowy zbiorowej zadowoleni. Na podstawie tej umowy zarobki się podniosły, aczkolwiek są mniejsze niż na G. Śląsku. Niestety bezrobocie jest u nas obecnie daleko większe niż dawniej. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę z tego, że za czasów czeskich na tym terenie była bardzo silna agitacja komunistyczna. Dalej należy zwrócić baczną uwagę na naszą młodzież, która przeszła przez szkoły czeskie. Należałoby tę młodzież skierować do junackich hufców pracy. Następną bolączką jest sprawa emerytur w górnictwie i hutnictwie. Emeryci ci żyją obecnie w wielkiej nędzy, gdyż jeszcze wiele zakładów nie wypłaca emerytur. Mówca prosi, aby emerytury zostały podwyższone stosownie do wzrostu zarobków górników i hutników. Mówca wylicza te zakłady emerytalne zastępcze, które mają swoją siedzibę poza granicami państwa i emerytur nie wypłacają.

Wpływy z monopoli państwowych

Budżet państwowy na rok 1939-40 przewiduje kwotę 725 milionów zł jako przychody monopoli państwowych (tytoniowego, spirytusowego, solnego i loteryjnego), tj. o 33 miliony więcej, niż w roku poprzednim.

Z monopolu spirytusowego dochody mają dać 291 milionów zł. Roczną sprzedaż spirytusu przewiduje się w tym roku na 43.3 mil. litrów.

W Polsce istnieje 1.500 gorzelni, które otrzymują przeciętnie 67,5 groszy za litr surowego spirytusu. Przeciętna cena sprzedażna na spirytus i wódki wynosi około 10 zł. Zysk państwa zatem jest znaczny. W r. 1939 ma powstać 150 nowych gorzelni w Polsce, których produkcja ma wynieść około 250.000 hl. Na urządzenie tych gorzelni zostaną uruchomione specjalne kredyty w wysokości 15 milionów zł.

Krótkie wiadomości polityczne

Ile wynoszą nasze długi państwowe? W dniu 1 października ub. r. zadłużenie wewnętrzne Państwa Polskiego wynosiło 2.458,732.400 zł, a zadłużenie zagraniczne 2.515,232.935 zł, łącznie zatem około 5 miliardów złotych. Same odsetki, jakie trzeba będzie płacić w roku bieżącym z tytułu długów powyższych, wyniosą 405 milionów zł. Obciążenie to przeliczone na jednego mieszkańca wynosi obecnie w Polsce 142 zł na głowę i jest jednym z najniższych w Europie.

Przyjeżdżają, zamiast wyjeżdżać. Podczas obrad budżetowych w komisji sejmowej stwierdzono, że w roku 1938 wskutek przypływu uchodźców z Niemiec, Polska zamiast pozbywać się żydów, stała się krajem imigracyjnym, do którego przybywa element z nim niezwiązany.

115 milionów zł niedoboru w zeszłorocznym handlu zagranicznym. Bilans handlu zagranicznego Polski przedstawiał się w roku 1938 następująco: przywóz 1.300 milionów zł, wywóz 1.185 milionów zł, ujemne saldo 115 milionów zł. W porównaniu z rokiem 1937 ujemne saldo w r. 1938 wzrosło o 57 mil. zł; wzrost ten w 60 proc. należy przypisać likwidacji zamrożonych należności w Niemczech.

Rugi niemieckie na pograniczu. Po szeregu wypadków wydalania Polaków ze Śląska Opolskiego i z Prus Wschodnich obecnie taki sam los spotkał znanego działacza polskiego na Pograniczu, Wojciecha Piocha z Rudni, pow. złotowskiego, z zawodu rolnika posiadającego gospodarstwo 55-morgowe. Jest on szermierzem polskości w okolicy, ale jednocześnie lojalnym obywatelem. Landrat złotowski pismem z dnia 12 bm. kazał mu opuścić w ciągu dni 30 teren Pogranicza. Przed kilku tygodniami odebrano w podobny sposób prawo pobytu na Pograniczu nauczycielowi polskiemu w Rudni Biednatowskiemu, obywatelowi polskiemu.Jest to drugi już z kolei wypadek wydalania z Pogranicza nauczyciela obywatela Rzeczypospolitej.

Wstrzymanie wydalania Polaków z Niemiec. Związek Polaków w Niemczech otrzymał dnia 21 bm. z ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy telefoniczne zawiadomienie na ponowną interwencję, że w najbliższym czasie nie

J. G.

Zapomniany jubileusz

Przed przeszło rokiem obchodziło jedno z naszych najważniejszych towarzystw, mianowicie Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie pięćdziesięcioletni jubileusz swego założenia, ale fakt ten nie wywołał na zewnątrz należytego oddźwięku i dlatego wskazanym jest na tym miejscu sprawie tej bodaj krótką wzmiankę poświęcić. Zbytecznym jest dowodzić, że poza prasą polską, stworzoną przez Stalmacha (Tygodnik, Gwiazdka Cieszyńska), ruch narodowy w Cieszyńskiem opierał się przede wszystkim na towarzystwach narodowych. Po rozwiązaniu przez rząd założona w r. 1848 przez Stalmacha pierwszej Czytelni i połączonej z nią „Biblioteki dla ludu kraju Cieszyńskiego" już w r. 1854 przyszła kolej na założenie w r. 1861 „Czytelni Ludowej", która przetrwała pełnych 60 lat, nim ostatecznie w r. 1921, spełniwszy chlubnie swoje zadanie, uległa dobrowolnemu rozwiązaniu. Czytelnia Ludowa stała się macierzą prawie wszystkich stowarzyszeń polskich, założonych w Cieszynie w czasach przedwojennych. W jej lokalu bowiem odbywały się z konieczności narady i zebrania organizacyjne, gdyż wówczas w Cieszynie poza kilkoma lokalami restauracyjnymi nigdzie nie było dostępnego dla Polaków miejsca, zresztą lokale publiczne w ówczesnych warunkach ze zrozumiałych przyczyn na ten cel wcale się nie nadawały.

Pierwszym z rzędu towarzystwem, które się wyłoniło z Czytelni, było Towarzystwo Rolnicze Ks. Cieszyńskiego (1868), założone przez Jerzego Cieńciałę. Potem kolejno szybko następowały założone przez Stalmacha Towarzystwo Pomocy Naukowej (1872), Bazar Cieszyński jako pierwsza polska spółka handlowa, która rozbudowała hotel Pod Wołem (1873), Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek (założyciele H. Filasiewicz, A. Sikora, Żółtowski i Lechowicz) i wreszcie Dziedzictwo bl. Jana Sarkandra, założone w tym samym roku. To są najstarsze towarzystwa narodowe, których działalność z wyjątkiem Bazaru mimo przewrotów przetrwała aż do najnowszych czasów. Najbliższym czasowo towarzystwem jest założony w r. 1883 przez ks. Ignacego Świeżego Związek Śląskich Katolików, który obok ściślejszej organizacji polskiej ludności katolickiej przeprowadzał za czasów przedwojennych w dawnej Austrii ze skutkiem pomyślnym dla sprawy narodowej wybory do ciał ustawodawczych, z których wychodzili prawie wyłącznie kandydaci narodowi. Kandydaci niemieckich liberałów i renegatów pozostawali odtąd stale w mniejszości. Wkrótce potem założono Macierz Szkolną Ks. Cieszyńskiego (1885), której celem było unarodowienie szkolnictwa śląskiego a przede wszystkim założenie pierwszej polskiej szkoły średniej, pierwszego gimnazjum polskiego, co wreszcie po przezwyciężeniu rozlicznych przeszkód i trudności przyszło do skutku w r. 1895.

Ale dotąd nie było wspólnego ogniska, w którym by mogło ześrodkowywać się życie polskie. Jedynym miejscem zbornym był dotąd lokal Czytelni Ludowej, który dla wzmagających się z dnia na dzień potrzeb okazał się z czasem zupełnie niewystarczającym. O stworzeniu takiego ogniska pomyślano w r. 1887, powołując do życia Towarzystwo Domu Narodowego. Odnośną odezwę do społeczeństwa z lipca tego samego roku podpisali założyciele i członkowie pierwszego wydziału dr Andrzej Cinciała jako przewodniczący, ks. Ignacy Świeży jako zastępca przewodniczącego, dr Antoni Dybka (później zmienił nazwisko na Dyboski) jako sekretarz i skarbnik, Hilary Filasiewicz, Jan Glajcar i dr Jan Waluch jako czł. wydziału.

W odezwie tej określony jest cel, jakiemu ma służyć przyszły Dom Narodowy. Czytamy tam między innymi: „Dom Narodowy ma być zakładem publicznym, służącym wyłącznie celom narodowym, ma być miejscem naszych zebrań i narad, zabaw i obchodów, ma nam przez dostarczenie odpowiedniego lokalu umożliwić wskrzeszenie teatru amatorskiego, którego brak dzisiaj tak dotkliwie odczuwać się nam daje, ma dla towarzystw naszych w miarę możności i potrzeby stać się wspólną i dogodną siedzibą a przez zbliżanie ich do siebie przyczynić się do wyrobienia łączności i solidarności w ich pracach, ma być ogniskiem i materialną podstawą wszelkich usiłowań, zmierzających do podniesienia naszego ludu a każdej sprawie narodowej, która by wchodziła w zakres działania innych towarzystw naszych, użyczyć opieki swej i poparcia. A któż się ma starać o nasze potrzeby narodowe, jeżeli my sami tego nie uczynimy? Wszakże widzimy co dzień, że pod tym względ-

nastąpią żadne dalsze wydalenia Polaków i że sprawa dotychczasowych wydaleń obywateli niemieckich narodowości polskiej, która była przedmiotem licznych interwencyj Związku Polaków w Niemczech, będzie rozpatrzona. Ogólna liczba dotychczas wydalonych Polaków wynosi 15 osób, a to 3 Polaków ze Śląska Opolskiego, 6 z Pogranicza, 1 z Kaszub i 5 z Prus Wschodnich.

Adiutant Hitlera — konsulem generalnym. Kapitan Wiedemann, osobisty adiutant kanclerza Hitlera, znany z swych zeszłorocznych misyj dyplomatycznych do Londynu i Paryża, mianowany został konsulem generalnym Niemiec w San Francisco (Stany Zjednoczone).

Minister czeski u Hitlera. Czesko-słowacki minister spraw zagranicznych dr Chvalkovsky udał się w ub. sobotę do Berlina, gdzie złożył wizytę min. Ribbentropowi, a następnie został przyjęty przez kanclerza Hitlera. Chodzi podobno o dalsze zacieśnienie stosunków niemiecko-czeskich.

Co otrzymały Węgry z Rusi? Na mocy arbitrażu wiedeńskiego Węgry odzyskały na Rusi Podkarpackiej 173.233 ludności z dwoma większymi miastami, Ungwar (26.675 mieszkańców) i Munkacz (26.102 mieszkańców).

Drobne wiadomości

Przed wielkimi zawodami narciarskimi w Zakopanem. W pierwszej połowie lutego odbędą się w Zakopanem międzynarodowe narciarskie mistrzostwa świata FIS'u. W związku z tym stolica zimowa Polski przygotowuje się już na tę imprezę, która ściągnie niewątpliwie tysiące gości z kraju i z zagranicy.

Przyleciały skowronki i szpaki. Rybacy na Pomorzu ze zdumieniem stwierdzili obecnie niezwykle wczesny, gdyż zazwyczaj rokrocznie przypadający dopiero na luty, ciąg dzikich łabędzi i dzikich gęsi, które przelatują obecnie partiami w kierunku wschodnim. Najosobliwszym jednak jest, że w ogrodach pod Puckiem pojawiły się szpaki i zainstalowały się w swoich gniazdach. Przybyły również na Pomorze skowronki, które zwykle stanowią forpocztę szpaków. Możliwym jest też, że szpaki z jakichś powodów nie odleciały i pozostały na Kaszubach.

Śmierć na scenie. W niedzielę 22 bm. wieczorem w czasie przedstawienia teatralnego w miejskim Domu Ludowym w Chorzowie, gdzie grano komedię Shawa „Pigmalion", w wykonaniu zespołu artystów warszawskich, podczas drugiego aktu jeden z artystów 60-letni Władysław Bernatowicz zasłabł nagle i upadł na podłogę. Przewieziono go natychmiast karetką do szpitala, gdzie w poniedziałek rano zmarł.

Żydzi wygrali wybory w Oświęcimiu. W ub. niedzielę odbyły się wybory samorządowe w kilkunastu miastach Małopolski. Sensacyjny jest wynik w Oświęcimiu, gdzie na ogólną ilość 24 mandatów zdobyli Żydzi 12, PPS 6, OZN 5, lista narodowa 1 mandat. Żydzi uzyskali więc połowę mandatów, mimo że miasto Oświęcim liczyło w r. 1921 na 12.187 mieszkańców 4.950 żydów, czyli 41 proc., a 59 proc. chrześcijan-Polaków. Smutne, ale prawdziwe...

Nowak będzie powieszony. W związku z odmownym załatwieniem prośby mordercy śp. ks. proboszcza Streicha, Wawrzyńca Nowaka, przez P. Prezydenta, który nie skorzystał z prawa łaski, czynione są przygotowania do egzekucji. Bliższy termin stracenia zbrodniarza jest trzymany w tajemnicy.

Niezwykły samosąd nad złodziejami. We wsi Synowo na Wołyniu miał miejsce niezwykły samosąd nad złodziejami. Mieszkańcy tej wsi ujęli dwóch znanych złodziei, Pantelejmona Biruka i Aleksantego Mielnika, na gorącym uczynku kradzieży zboża. Wtedy każdemu z nich przymocowali na plecach worek z owsem wagi 100 kg i tak oprowadzali ich przez całą wieś, bijąc i poszturchując. Dopiero gdy złodzieje, wyczerpani, padli bez sił, sprawcy tego samosądu oddali ich w ręce policji. A może taki system uwolniłby nasz kraj od nadmiaru złodziei...

Zamach samobójczy skazanego na śmierć. Z Berna morawskiego donoszą, że pierwsza po 72 latach przerwy egzekucja skazanego na śmierć w Nitrze strażnika polnego Franciszka Veresa została odroczona wskutek zamachu samobójczego delikwenta. Veres dopuścił się w jesieni 1937 r. straszliwej zbrodni. Oblał on naftą śpiącą żonę i pięcioro małych dzieci, a następnie podpalił dom. Gdy żona z najmniejszym dzieckiem chciała wydostać się z płonącego domostwa, Veres pchnął ją silnie w obręb płomieni. Uratowano ją jednak wraz z dzieckiem. Natomiast czworo innych dzieci spaliło się żywcem. Gdy onegdaj, po uprawomocnieniu się wyroku śmierci, strażnik więzienny przybył do celi Veresa, aby odprowadzić go na miejsce stracenia, znalazł go w kałuży krwi, a w jego szyi tkwił wbity nóż. Lekarze sądzą, że da się Veresa w ciągu dwóch tygodni wyleczyć i dopiero potem odbędzie się egzekucja przez powieszenie.

Uparty adwentysta. Sąd wojskowy w Czerniowcach (Rumunia) rozpatrywał sprawę żołnierza Leopolda Kohla, który odmówił złożenia przysięgi wierności w pułku. Oskarżony bronił się tym, że jako adwentysta nie może takiej przysięgi złożyć. Sąd skazał go na 5 lat przymusowych robót. Nadmienić należy, że Kohl był już dwukrotnie karany za to samo przestępstwo. Obie kary nie odniosły jednak, jak widać, skutku na upartym sekciarzu.

Zabobony w Rumunii. We wsi Subcetea (Siedmiogród) panowała ubiegłego lata zaraza bydła i koni, której ofiarą padło 72 sztuki zwierząt domowych. Zabobonni wieśniacy byli mocno przekonani, że śmiertelność bydła jest dziełem czarownicy, którą musi być jedna z mieszkanek wsi. To też pewnej nocy udali się oni na cmentarz, odkopali trupy trzech starych kobiet, które w tym czasie właśnie zmarły, przebili widłami serca wszystkich trzech, a następnie trupy spalili. Obecnie sąd skazał na kary więzienia 30 uczestników tej makabrycznej „ceremonii".

Ślub królewny włoskiej. W poniedziałek 23 bm. odbył się w kaplicy paolińskiej pałacu kwirynalskiego w Rzymie ślub 24-letniej królewny Marii, najmłodszej córki włoskiej pary królewskiej, z 39-letnim księciem Ludwikiem de Burbon-Parma, młodszym bratem eks-cesarzowej Zyty. W uroczystości tej wzięła udział włoska para królewska, Mussolini, król bułgarski Borys (szwagier panny młodej), b. król bułgarski Ferdynand i b. król hiszpański Alfons. Ślubu udzielił kapelan królewski ks. biskup Beccaria. Księżniczka Maria przed udzieleniem odpowiedzi na pytanie: czy pragnie poślubić księcia Ludwika, zwróciła się o pozwolenie do króla Wiktora Emanuela III, który skinieniem głowy dał znać, że zgadza się na małżeństwo swojej córki. Bezpośrednio po ślubie młoda para udała się do Watykanu, gdzie została przyjęta przez Ojca św. w jego bibliotece prywatnej. Podczas rozmowy z Papieżem, która trwała 15 minut, wymieniono dary. Ojciec św. podarował księżniczce różaniec złoty, a księciu złoty medal papieski. Młoda para ofiarowała Papieżowi drogocenny kielich. — Jak wiadomo, królewna włoska Maria była często wymieniana jako przyszła żona arcyks. Ottona Habsburga. Tymczasem, po wchłonięciu Austrii przez Niemcy i unicestwieniu powrotu Habsburgów na tron, wyszła za mąż za... jego wuja.

Zgon Możżuchina. W posiadłości swej w Courbevoie we Francji zmarł Iwan Możżuchin, jeden z najwybitniejszych aktorów filmu niemego. Możżuchin był z zawodu adwokatem, po rewolucji rosyjskiej zamieszkał w Paryżu, gdzie szybko zdobył sobie rozgłos jako aktor. Ostatnio, po wyparciu filmu niemego przez film dźwiękowy, Możżuchin znajdował się w stanie zupełnego ubóstwa i opuszczenia.

Ze sportu

Francuzi rozgromili piłkarzy polskich 4:0. Piłkarstwo polskie na Zachodzie nie cieszy się zbyt dobrą opinią. Uchodzimy tam za przeciwnika zdecydowanie słabego. Wprawdzie pewne sukcesy z lat ostatnich opinię tę nieco zmieniły, zawsze jednak potęgi piłkarskie Zachodu odnoszą się do nas z lekceważeniem. Dotychczas np. z Francją nie udało się nawiązać żywszych stosunków sportowych. Dopiero w roku bieżącym, kiedy zakontraktowana reprezentacja Czechosłowacji ze względów politycznych zrezygnowała z rozegrania meczu, Francuzi zaprosili do Paryża Polaków na niedzielę 22 stycznia. 30.000 widzów oglądało to spotkanie na stadionie „Parc de France". Drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Już od pierwszych minut inicjatywę przejęli Francuzi i ustawicznie zagrażali bramce polskiej. W 19 minucie pada dla Francuzów pierwsza bramka, zdobyta przez Veinante'a. Wynik podwyższa w kilkanaście minut później Heisserer ostrym strzałem pod poprzeczkę. Polacy w tym okresie zdołali oddać zaledwie 2 strzały na bramkę Francuzów. Po przerwie sytuacja nie ulega zmianie. Francuzi w dalszym ciągu przygniatają. Duszą ich akcyj jest niezmiernie szybki Marokańczyk Ben Barek, uganiający bezustannie między własną obroną a atakiem. W 18 minucie Veinante z rzutu rożnego zdobywa 3 bramkę. Następuje dziesięć minut względnej równowagi, w czasie której atak polski usiłuje zagrozić bramce przeciwnika, rozbija się jednak zawsze o twardą i skuteczną obronę Francuzów. Ostatnie jednak minuty gry przynoszą wreszcie 4 bramkę Francuzom ze strzału Zatelliego. Francuzi górowali bezwzględnie szybkością i techniką, z Polaków bohaterem spotkania był bramkarz Krzyk z Częstochowy, którego brawurowej grze należy zawdzięczać, że mecz nie skończył się dwucyfrowym wynikiem. Zawiódł zupełnie atak, złożony z znanych asów, z Wilimowskim na czele.

---

dem wcale o nas nie dbają tam, gdzie by się tego spodziewać należało; owszem wszystko tak jest kierowane, aby nas jak najrychlej wynarodowić i zabrać nam to, co każdemu narodowi, czującemu swą godność, najdroższym jest i najświętszym. Czas już tedy, abyśmy sami o sobie pomyśleli i stworzyli własną instytucję, która by nam moralnie i materialnie pomocną być mogła w obronie, pielęgnowaniu i rozwijaniu naszej narodowości. Instytucją taką dla nas ma być założyć się mający Dom Narodowy, na który Towarzystwo nasze potrzebne pragnie zebrać fundusze."

Odezwa ta znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie, bo już w pierwszym roku pozyskano kilkudziesięciu członków, a między nimi już i wieczystych i założycieli z poważniejszymi wkładkami. Ale mimo poparcia upłynęło kilkanaście lat, zanim można było przystąpić do zrealizowania powziętego zamiaru. Dopiero w r. 1899 udało się nabyć dawny hotel Schreinzera w Rynku i rozszerzyć go przez dobudowanie sali i ogniotrwałej obszernej ubikacji na drugim piętrze na pomieszczenie bogatej już biblioteki Czytelni Ludowej. Roboty adaptacyjne wykonał architekt Motyka. Ale dobudowana sala wkrótce okazała się za szczupłą. Swoją drogą zarząd Towarzystwa od samego początku myślał o sali znacznie większej i w tym celu chciał zakupić przylegającą sąsiednią szopę, ale właściciel tejże P. podbechtany przez cieszyńskich Niemców w ostatniej chwili sprzedaży odmówił. Jednym z największych dobrodziejstw było założenie przy sali Domu Narodowego stałej sceny teatralnej i uniezależnienie się na zawsze od Niemców, którzy od czasów burmistrzowstwa dra J. Demla z zasady odmawiali wynajęcia sali ratuszowej, która wówczas jedynie nadawała się do przedstawień scenicznych. Otwarcie nowego Domu Narodowego odbyło się uroczyście dnia 6 stycznia 1901 r. przy współudziale licznych gości ze wszystkich stron Polski. W imieniu ludności polskiej odebrał nową placówkę z rąk prezesa pastora Franciszka Michejdy poseł ks. Ignacy Świeży. Znalazły w niej od pierwszej chwili pomieszczenie tak ważne instytucje jak Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, Macierz Szkolna, Sokół i Czytelnia Ludowa, z lokalu której korzystały jeszcze przez długi szereg lat liczne inne towarzystwa, które nie rozporządzały własnym lokalem, z sali głównej zaś Macierz i polskie stronnictwa polityczne. Tylko stronnictwa i towarzystwa jak Związek Śląskich Katolików i Dziedzictwo nie potrzebowały jej, gdyż już od r. 1888 posiadały salę, aczkolwiek niedużą, we własnym domu na Starym Targu. Mimo zmienionych z gruntu warunków po wojnie Dom Narodowy w Cieszynie jeszcze w chwili obecnej ważną odgrywa rolę, bo i dzisiaj jeszcze tworzy punkt oparcia dla niejednego polskiego towarzystwa, zwłaszcza jeżeli chodzi o przedstawienia amatorskie, których nie można urządzać gdzie indziej na równie dogodnych warunkach.

Tyle słów przynajmniej należało poświęcić zasłużonemu Towarzystwu w związku z jego niedawnym półwiekowym jubileuszem.

Z Cieszyna i okolicy

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. administrator Alfons Latocha otrzymał instytucję kanoniczną na parafię w Ogrodzonej. Zamianowani zostali: ks. wikary Franciszek Kałuża z Siemianowic (par. św. Antoniego) administratorem w Dziećkowicach i ks. wikary Stanisław Szeląg z Siemianowic (paraf. św. Antoniego) administratorem w Pierśćcu. Ks. dziekan i proboszcz Henryk Sobecki zrezygnował z parafii w Pierśćcu. Przeniesieni zostali: ks. wikary Jan Kubica z Miedźnej do Tychów, ks. wikary Józef Różański z Wielkiego Chełmu do Miedźnej.

Przedstawienie. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Oddział w Cieszynie urządza w czwartek 2 lutego o godz. 4 po poł. w sali Domu Narodowego przedstawienie, na którym odegrana zostanie sztuka pt. „Los sieroty". Wstępne od 99 gr do 25 gr. Czysty zysk przeznacza się w całości na „Caritas". — Kierownictwo.

Tow. Gimn. „Sokół" w Cieszynie wzywa swych członków, szczególnie umundurowanych, do wzięcia udziału w obchodzie 20 rocznicy bohaterskiej śmierci śp. mjr. Cezarego Hallera w Kończycach Małych w niedzielę 29 bm. Zbiórka przed Domem Narodowym o godz. 8.30. Wyjazd o godz. 9.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa" Koło Cieszyn urządza w dniu 1 lutego wieczorem zabawę karnawałową w salach Domu Żołnierza. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w Sekretariacie Rodziny Wojskowej w Domu Żołnierza w poniedziałki i środy od godz. 17 do 18.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 29 bm. o godz. 9.15 transmisję nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Toruniu, kazanie wygłosi ks. Iliński z Warszawy, o g. 13.15 koncert orkiestry dętej i salonowej Marynarki Wojennej z Torunia, o g. 17.30 milionowy abonent Polskiego Radia z Warszawy, o g. 17.45 „Sensacja w Trocadero", operetka w 7 obrazach W. Goetzego z Warszawy, o g. 19.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna St. Ligonia, o g. 21.50 „Pięć lat przed mikrofonem", jubileusz Szczepka i Tońka ze Lwowa; we wtorek o g. 18.55 przemówienie ks. biskupa polowego Gawliny z okazji „Tygodnia Propagandy Trzeźwości" z Poznania; w środę o g. 11 „P. Prezydent Ignacy Mościcki gospodarzem Polski", audycja w dniu imienin P. Prezydenta z Warszawy; w czwartek o g. 9 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie na uroczystość M. B. Gromnicznej wygłosi ks. kan. dr Szmigielski, o g. 20.15 „F. I. S. — Co się dzieje w Zakopanem", reportaż dźwiękowy z Zakopanego, o g. 21 „Verbum nobile", opera w 1 akcie St. Moniuszki, transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie; w sobotę o g. 15.30 koncert orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Baranowskiego z Katowic, o g. 17 nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, kazanie wygłosi ks. prałat dr Jachimowski z Warszawy.

Po rekolekcjach dla młodzieży żeńskiej. Cieszyński Okręg Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej rozpoczyna co roku swą działalność rekolekcjami zamkniętymi. W bieżącym roku razem z bielskim okręgiem było 37 uczestniczek, w tym 2 z Zaolzia. Rekolekcje prowadził ks. prof. Emil Skudrzyk z Tarn. Gór. Początkowo pewna nieśmiałość malowała się na twarzach druhen, gdyż większość była po raz pierwszy obecna na rekolekcjach. W dniu 2 stycznia wieczorem zebrały się druhny w pięknej kaplicy SS. Boromeuszek w Cieszynie. Ks. rekolekcjonista intonuje „Veni Creator". Po błogosławieństwie sakramentalnym pierwsza nauka, po której obowiązuje milczenie przez 3 dni. Błogie to były chwile, jakich w życiu mało się przeżywa. Codziennie cztery nauki, konferencje i modlitwy zapełniły czas tak dalece, że o rozmowach nawet mowy nie było. Jak cudny sen minął czas. W święto Trzech Króli podczas uroczystej mszy św. nastąpiła generalna komunia św., ostatnia nauka i Te Deum. Łzy błyszczały w oczach, żal ogarniał wszystkich, że to już koniec pobytu na rekolekcjach zamkniętych. Minęły już dnie pełne radości, lecz wzniosłe nauki ks. rekolekcjonisty utkwiły głęboko w duszach uczestniczek, pozostawiając niezatarte ślady. Serdeczne Bóg zapłać złotoustemu Kaznodziei składają uczestniczki i zapewniają, że ziarno zasiane na glebę dusz druhen cieszyńskich nie zmarnuje się. — Uczestniczka.

Z życia „Sokoła" cieszyńskiego. W zapełnionej po brzegi świetlicy sokolej Domu Narodowego w Cieszynie odbyło się w dniu 15 stycznia doroczne walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa. Po zagajeniu zebrania przez prezesa gniazda dha Andersa powołano na przewodniczącego dha Madeja. Z kolei oddano hołd zmarłym członkom: druhom Czerskiemu, dr. Fr. Wilczkowi, honorowemu członkowi gniazda i J. Tymowskiemu oraz zasłużonym dla Narodu, Kościoła i Państwa śp. arcyb. Teodorowiczowi, kard. Kakowskiemu i Romanowi Dmowskiemu. Ze sprawozdań sekretarza, skarbnika, naczelnika i gospodarza wynika, że działalność Zarządu około rozwoju Towarzystwa, seniora gniazd wojew. śląskiego za 47 rok istnienia jest pod każdym względem zadowalająca, a w sprawach budzenia ducha narodowego i „strzeżenia narodowego pamiątek kościoła" wybitną. Zorganizowanie członków w Legionie Zaolziańskim przez dha Jana Madeja w liczbie 92 czynnych ochotników w historycznych dniach wrześniowych ub. r. jest dalszym i nieprzerwanym ogniwem łańcucha zmagań orężnych o wielką i mocną Polskę. Przyrost liczby członków, pogłębienie pracy organizacyjnej, zwartej i ofiarnej, zmierzającej konsekwentnie do osiągnięcia jak najlepszych wyników wychowania obywatelskiego wśród swych członków a pośrednio w szerokich warstwach społeczeństwa, wreszcie znaczny dorobek w dziedzinie gospodarki majątkowej — mówią same za siebie. Dał temu wyraz przewodniczący zebrania dh Madej w momencie mianowania przez walne zgromadzenie zasłużonych druhów członkami honorowymi. „Praca sokola — oświadczył dh Madej — nie dla każdego oka dostrzegalna, rzeźbi charakter i dusze swych członków a pośrednio dusze społeczeństwa i pozostawia trwałe ślady nieocenionych wartości społecznych, narodowych i państwowych. Na straży tych wartości duchowych stoją w Towarzystwie jednostki silne i ofiarne, które przez długi szereg lat swojego żywota oddają ze siebie nie tylko „przędzę myśli swej i uczuć kwiaty", lecz również rąk swych pracowitych znój." Burzą oklasków przyjęło zgromadzenie jednomyślnie następujący wniosek: „W dowód wdzięczności i uznania za wierną, szczytną i owocną pracę około rozwoju celów Towarzystwa, za zasługi społeczne, narodowe i niepodległościowe, walne zgromadzenie Tow. Gimn. „Sokół" w Cieszynie następującym druhom: Antoniemu Andersowi, prezesowi gniazda, Rudolfowi Halfarowi, burmistrzowi miasta, Julianowi Mikuszewskiemu, mistrzowi krawieckiemu, Pawłowi Mitrędze, właścicielowi drukarni i ks. Janowi Sznurowackiemu, kapelanowi Towarzystwa, nadaje godności członków honorowych." Po przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniami i po uchwaleniu absolutorium Zarządowi odbyły się wybory uzupełniające. Prezesem zostaje nadal dh Antoni Anders, wiceprezesem dh P. Mitręga, z nowych członków weszli do Zarządu druhowie: mgr Tadeusz Bocek, M. Matwijczyk, Jan Molin i Jan Wiącek. Z dalszych wniosków uchwalono: 1) Walne zgromadzenie przedstawia Radzie Miejskiej uchwałę, w której wyraża prośbę o mianowanie ulicy idącej z Parku Sikory do Mostu Głównego, równolegle do Alei Łyska — „Aleją Sokolą" jako związaną ściśle z działalnością sokolą w Cieszynie oraz o nadanie jednej z ulic nazwy im. Antoniego Dyboskiego, działacza społecznego na terenie miasta i okolicy. 2) Walne zgromadzenie uchwala obowiązek prenumerowania przez wszystkich członków Towarzystwa organu sokolego „Sokół na Śląsku" i ściągania poza 50-groszową składką miesięczną dodatkowej rocznej opłaty w wysokości 1.20 zł za organ. 3) W związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski walne zgromadzenie uchwala domagać się od Władz Sokolich, by przy wyznaczaniu granic okręgów zacierać ślady dzielnicowości i nie tworzyć Okręgu pod nazwą „Okręg Zaolziański", lecz uzależnić nazwę Okręgu wzgl. okręgów od miejscowości jak np. Okręg Cieszyński, Okręg Frysztacki lub tym podobnie.

Nie krzywdzić Cieszyna Wschodniego! Po blisko 20 latach bolesnego rozgraniczenia miasta zajaśniała na horyzoncie gospodarczym Cieszyna jutrzenka lepszej przyszłości. Zaolzie wróciło do nas. Cieszyn rozpoczął nowe, dotychczas

„GROMNICE"
i inne świece (kościelne) poleca w wielkim wyborze firma
LUDWIK PAŁOSZ
LEGIONÓW 8
Skład towarów spożywczych, kolonialnych, wód mineralnych, farb, lakierów, korków. Elektryczna palarnia kawy.
Telefon 1245 Telefon 1245

jemu obce tempo życia. Część wschodnia ożyła, lecz nie na długo. Zaolzie stało się modne. Prawie wszystkie urzędy na gwałt przeniesiono ze wschodu na zachód. Z urzędami poszły rodziny urzędników, które były podstawą obrotu tutejszego kupca i rzemieślnika. Pozostał nam dworzec autobusowy na pl. Sobieskiego, dzięki któremu koncentrował się w śródmieściu Cieszyna Wschodniego ruch obcych. Niestety na ostatnim posiedzeniu Rady Gminnej padła zapowiedź, że postój autobusów przeniesiony będzie z pl. Sobieskiego na Zaolzie. Zrealizowanie tego projektu grozi wschodniej części miasta dalszym ubytkiem zarobków, gdyż cały ruch obych skoncentruje się na Zaolziu. W powyższej sprawie udała się do Prezydium Miasta w dniu 26 bm. delegacja Zrzeszeń Gospodarczych Cieszyna, która przedłożyła p. burmistrzowi Halfarowi konkretny projekt, według którego postój autobusów pozostałby na pl. Sobieskiego z tym, że będzie przesunięty ze środka rynku w stronę deptaku wzdłuż podsieni.

Z Kończyc Małych. (20 rocznica śmierci śp. mjr. Cezarego Hallera.) Minęło 20 lat od bohaterskiej śmierci śp. majora Cezarego Hallera, który poległ w obronie ziemi cieszyńskiej w dniu 26 stycznia 1919 r. Zorganizowany Komitet obchodu ku czci poległego bohatera i z nim tu poległych trzech żołnierzy, których nazwiska nie są znane, urządza z tej okazji w niedzielę 29 stycznia uroczystość z następującym programem: 1. O godz. 9 rano zbiórka organizacyj przed gospodą p. Malirzowej. 2. O godz. 10 pochód z orkiestrą do kościoła na nabożeństwo, które odprawi ks. dziekan Gałuszka ze Strumienia. 3. Po nabożeństwie złożenie wieńca na grobie trzech tu poległych nieznanych żołnierzy. 4. Pochód do pomnika śp. majora Cezarego Hallera, gdzie wygłosi przemówienie okolicznościowe ks. dziekan Gałuszka. W razie niepogody wygłoszone zostanie przemówienie w kościele. 5. Defilada. 6. Pochód od pomnika z powrotem do lokalu p. Malirzowej. 7. Wspólny obiad i przerwa obiadowa. 8. O godz. 3 uroczysta akademia, w skład której wchodzą przemówienia, deklamacje i śpiewy. 9. Zakończenie. Komitet obchodu zaprasza uprzejmie wszystkie organizacje z całego Śląska Cieszyńskiego i Górnego. W uroczystości tej oprócz przedstawicieli władz weźmie udział osobiście p. generał broni Józef Haller, wielki bohater spod Rarańczy i Kaniowa, brat poległego śp. mjr. Cezarego Hallera. Uprasza się zatem o jak najliczniejsze wzięcie udziału w obchodzie.

Z Bielska i okolicy

Nowy podinspektor szkolny. Jak podaje „Echo Beskidzkie", inspektor szkolny w Bielsku dr Oskar Schmidt wskutek choroby nie pełni od dłuższego czasu swych obowiązków. Do pełnienia obowiązków inspektora szkolnego w Bielsku został delegowany p. Tadeusz Skałka, podinspektor szkolny w Katowicach.

Z Białej. (Wynik wyborów gminnych.) W ub. niedzielę odbyły się tutaj wybory do Rady Miejskiej, poprzedzone wielką akcją propagandową wszystkich ugrupowań. Frekwencja wyborców była wysoka, bo głosowało 76 proc. O mandaty ubiegały się — po unieważnieniu dwu list polskich t. zw. dzikich — 4 ugrupowania: Polsko-Chrześcijańskie Zjednoczenie Gospodarcze (O. Z. N. i Str. Pracy), P. P. S., Niemiecka Partia i Zjednoczona Lista Żydowska. W wyniku wyborów otrzymali: Polacy 9 mandatów (dotychczas 11), socjaliści 8 (6), Niemcy 4 (5) i Żydzi 3 (2) mandaty. Sensacją wyborczą jest upadek czterech z pięciu czołowych kandydatów listy polskiej, m. in. dotychczasowego wiceburmistrza Kuśnierza i b. radnego ks. kan. Mączyńskiego. Z dotychczasowych

Z teatru

„POŁAWIACZE PEREŁ". Opera w 4 aktach J. Bizeta.

Mimo że opera ta nie należy do tak zwanej wysokiej klasy oper o światowej sławie, cieszy się ona jednak dużą popularnością i ściąga zawsze chętnych widzów zwłaszcza przy dobrej obsadzie, która decyduje o powodzeniu tej opery. A taką była obsada tej opery w dniu 18 bm. w teatrze cieszyńskim.

Partię Leili kapłanki odśpiewała znakomicie p. Maryla Karwowska, sopranistka opery warszawskiej, partię Nadira p. Janusz Popławski, a Zurgi p. Eugeniusz Mossakowski. Dyrygował p. Jerzy Sillich, reżyserię prowadził p. F. Frencl.

Teatr był przepełniony do ostatniego miejsca, wielu widzów odeszło od kasy bez biletów. Operę zagrano znakomicie. Główni wykonawcy byli żywo aklamowani, p. Popławski musiał bisować arię: „Ten obraz przecudowny".

Znakomicie spisywał się też chór i orkiestra. Raził tylko pewien prymitywizm we wystawie i dekoracjach jako też bardzo marne kostiumy chórzystek prezentujących niepotrzebnie przez gazę swoje dessous, co wcale jednak nie upiększało ich nadszarpanych kostiumów.

Towarzystwo Teatru Polskiego miało dobrą inwencję pokazując Cieszynowi tę operę i to w tak świetnej obsadzie.

Cieszyn Zachodni i Zaolzie były silnie reprezentowane na sali.

W całości należy uważać to przedstawienie za imprezę bardzo udatną, a przypuszczać można też, że nie deficytową po raz pierwszy od dłuższego czasu.

Jako następne przedstawienie planuje się melodyjną operetkę „Ptasznik z Tyrolu". Teatr będzie i na tym przedstawieniu pełny. Sigma.

---

11 radnych polskich wszedł do nowej Rady Miejskiej zaledwie jeden.

Z Bronowa. (Zgon.) Dnia 14 stycznia odbył się tutaj pogrzeb najstarszej obywatelki Bronowa śp. Ewy Borysiowej. Liczyła ona lat 90. Przeżyła dwóch mężów, a ostatni jej mąż zmarł przed kilku laty bardzo tragiczną śmiercią. Jadłszy w piątek kiełbasę, natychmiast po jej spożyciu zmarł. Ten nader smutny wypadek wywarł wówczas na wszystkich obywateli Bronowa bardzo przygnębiające wrażenie.

— (Nagroda dla KSMM.) KSMM w Bronowie otrzymało szereg książek za blisko 30 zł, jako pierwszą nagrodę za najwięcej sprzedanych książek w stosunku do ilości parafian podczas „Tygodnia Książki".

Z Mnicha. (Zgon.) Dnia 11 stycznia br. zmarł tutaj po krótkiej chorobie zaopatrzony św. sakramentami śp. Franciszek Gabzdyl, wymownik, w wieku 79 lat, były długoletni czytelnik „Gwiazdki Cieszyńskiej". Zmarły, były wzorowy rolnik i członek Wydziału Gminnego, odznaczał się poczuciem sprawiedliwości i pracowitością, a także trzeźwym chłopskim rozumem. N. o. w p.!

Ze Śląska Zaolziańskiego

Wiadomości z duchowieństwa na Zaolziu. Z probostwa w Boguminie Nowym zrezygnował ks. dr Franciszek Jedlička; ks. Franciszek Trombala, administrator w Kończycach Małych, został mianowany administratorem w Boguminie Nowym. Ustanowieni zostali: ks. dr Ludwik Wrzoł, prałat domowy J. Św. katechetą w Państw. Gimnazjum w Cieszynie Zachodnim; ks. Jerzy Juroszek katecheta w Państw. Gimnazjum w Orłowej; ks. Fryderyk Żyła katechetą w Państw. Gimn. Koeduk. w Orłowej; ks. Karol Maultz katechetą w Państw. Gimnazjum w Jabłonkowie;ks. Karol Langer katechetą w Państw. Gimn. z niem. jęz. naucz. w Boguminie Nowym; ks. Franciszek Bogacz katechetą w Państw. Gimnazjum w Boguminie Nowym; ks. Józef Adamecki katechetą Szkoły Wydziałowej nr 2 w Cieszynie Zachodnim, ks. Adolf Boczek katechetą Szkoły Wydziałowej w Boguminie Nowym; ks. Józef Garus katechetą Szkoły Wydziałowej w Pietwałdzie; ks. Karol Kołtun katechetą Szkoły Wydziałowej nr 1 w Cieszynie Zachodnim; ks. Teodor Lichota katechetą Szkoły Wydziałowej w Jabłonkowie; ks. Paweł Lipka katechetą Szkoły Wydziałowej w Niem. Lutyni; ks. mgr Jan Machulec katechetą Szkoły Wydziałowej „Nowy Jork" w Karwinie; ks. Józef Nowak katechetą Szkoły Wydziałowej we Frysztacie; ks. Józef Stec katechetą Szkoły Wydziałowej w Trzyńcu; ks. Jan Szlachta katechetą Szkoły Wydziałowej „Solca" w Karwinie; ks. Feliks Szyszkowitz katechetą Szkoły Wydziałowej z niem. jęz. naucz. w Cieszynie Zachodnim i ks. Adolf Wałoszek katechetą Szkoły Wydz. przy Aptece w Karwinie.

Inspekcje p. wojewody. Wojewoda śląski dr Grażyński wyjeżdża na wizytację powiatów frysztackiego i cieszyńskiego. Podczas pobytu na Zaolziu p. wojewoda przyjmować będzie delegacje związków, zrzeszeń itd. a mianowicie w piątek 27 bm. w starostwie w Cieszynie a w sobotę 28 w starostwie we Frysztacie. Równocześnie p. wojewoda dokona objazdu terenu Śląska Zaolziańskiego.

Dalsze usuwanie uciążliwych cudzoziemców z Zaolzia. Wobec ponowienia się aktów terrorystycznych czeskich bojówek na pograniczu czesko-polskim, a mianowicie napadów dokonywanych w dniach 18, 20, 21 i 22 bm., polskie władze bezpieczeństwa zarządziły dalsze usuwanie z terenów powiatów cieszyńskiego i frysztackiego uciążliwych cudzoziemców.

Nowe akty dywersji czeskiej. W ub. wtorek o godz. 22.20 na idący drogą w Szonychlu patrol policyjny rzucono granat ręczny, który eksplodując w pewnej odległości, nikogo na szczęście nie zranił. Na miejscu znaleziono zapalnik i odłamki pochodzenia czeskiego, oraz 4 ulotki pisane na maszynie i powielone na szapirografie, o treści antypolskiej. Następnie o godz. 23.45 w Lutyni Niemieckiej rzucono granat ręczny w kierunku mieszkania Franciszka Kwaśnicy, miejscowego działacza polskiego. Granat wybuchł na ramie okiennej. Kwaśnica odniósł obrażenia na twarzy. Poza tym wybite zostały szyby okienne. W czasie obławy za dywersantami oddział policji został zasypany kilkudziesięciu strzałami, które padły od strony lasu w Radwanicach oraz kopalni „Ludwik", leżącej po stronie czeskiej. Patrol policyjny odpowiedział również strzałami karabinowymi. W tym samym czasie oddano również kilka strzałów ze strony czeskiej na inny patrol graniczny, patrolujący w rejonie sanatorium. Po krótkiej wymianie strzałów nadjechały dwa samochody czeskie, które z odległości 100 m od polskiej granicy oświetlały reflektorami teren. Zajście trwało około 15 minut, po czym nastąpił spokój. Również onegdaj rzucono granat ręczny w Lutyni Niemieckiej na budynek mieszczący posterunek policyjny. Granat odbił się od ramy okiennej i eksplodując zniszczył okno. Wypadły wszystkie szyby. We wszystkich wymienionych wypadkach został zarządzony natychmiastowy pościg za dywersantami, oraz wszczęto energiczne dochodzenia. — Obok mostu przy przejściu granicznym w Radwanicach w odległości 100 m od granicy na stronie polskiej strażnik graniczny Franciszek Kloc zatrzymał 3 osobników. W pewnej chwili jeden z nich trzymając ukryty w ręce rewolwer strzelił do strażnika i trafił go w skroń, w okolicę prawego ucha. Strażnik pomimo ciężkiej rany oddał 9 strzałów w kierunku napastników, którzy w międzyczasie zbiegli do lasu na teren czeski. Kloca odwieziono do szpitala w Orłowej.

Wydalenie 6 Niemców z pasa granicznego. Jak donosi „Kattowitzer Zeitung", wydalonych zostało z pasa granicznego 6 obywateli polskich narodowości niemieckiej, mianowicie trzech Niemców z powiatu kartuskiego na Pomorzu oraz trzech z Zaolzia (ślusarz Karol Hamros, robotnik Jan Nawran i jego brat Rudolf).

Szkoły niemieckie na Zaolziu. Z urzędowego komunikatu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego wynika, że uruchomiono niemieckie szkoły powszechne: w Cieszynie Zachodnim dla 213 dzieci, w Boguminie Nowym dla 128, w Pudłowie dla 79 dzieci i szkoły wydziałowe: w Cieszynie dla 240 i w Boguminie Nowym dla 153 dzieci. Szkoły te obsadzono w pełnej liczbie kwalifikowanymi siłami nauczycielskimi. Do poszczególnych klas uczęszcza stosunkowo niewielka liczba dzieci, pozostająca poniżej 40 uczniów na klasę. Nie otwarto szkoły niemieckiej w Trzyńcu, gdzie zgłoszono ogółem zaledwie 27 dzieci obywateli polskich. Dla Karwiny z liczbą 19 i dla Frysztatu z liczbą 14 zgłoszonych dzieci utworzono szkołę zbiorową we Frysztacie, która obejmie 33 dzieci niemieckich.

Restauracja E. Dobszewicza
CIESZYN, Stary Targ 4
poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

Z Cieszyna Zachodniego. (Opłatek.) Katolickie Stowarzyszenie Kobiet urządziło w niedzielę 15 bm. „Opłatek" w sali „Macierzy Szkolnej". Uroczystość zagaił p. Hess, poczem nowy nasz duszpasterz ks. superior Kałuża T. J. w treściwych, jędrnych słowach nawiązał do radosnego przyłączenia Zaolzia do Ojczyzny, zaznaczając, że uroczystość „Opłatka" obchodzimy znowu w wolnej Polsce. Prezeska p. Arbterowa oraz dzieci szkolne wypowiedziały okolicznościowe wiersze. Nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem z wzajemnymi życzeniami, przy grze na fortepianie naszych ślicznych kolęd przez p. kierownika Francusa. Młodzież chóru kościelnego pod batutą p. nauczyciela Manderli wystąpiła przy przedstawieniu „Jasełek", ułożonych po mistrzowsku przez p. inspektorkę A. Janotówną. Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się szczególnie ks. profesor Kołtuń, prowadząc zabawy towarzyski bez „tingi-tangi" ku ogólnemu zadowoleniu. Zarząd KSK. składa tą drogą wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia wspomnianych imprez, serdeczne „Bóg zapłać".

Z Frysztatu. (Osobiste.) Dr Józef Schmidt, dotychczasowy lekarz w Sierszy k. Trzebini, został mianowany lekarzem naczelnym tutejszej Ubezpieczalni Społecznej.

Z Karwiny. (Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1919 karwiniaków.) Dwadzieścia lat temu, 20 wiernych Polsce karwiniaków oddało swoje życie w walce z najeźdźcą czeskim. Chociaż już 20 lat upłynęło od tej chwili, jednak żyją oni nadal w sercach naszych. Dowodem tego był liczny udział w nabożeństwie żałobnym odprawionym w poniedziałek 23 bm. o spokój ich duszy w kościele parafialnym. Nabożeństwo celebrował ks. prałat Leopold Biłko. Wzięły w nim udział dzieci wszystkich szkół i liczni wierni z przedstawicielami władz i organizacyj na czele. W czasie nabożeństwa odżyli bohaterzy w naszej pamięci. Nadmienić trzeba, że obecnie przeprowadza się dokładną rejestrację poległych w r. 1919 karwiniaków. Do znanych dwudziestu dojdą dalsze ofiary w liczbie około 30. Nazwiska wszystkich umieszczone zostaną na pamiątkowej tablicy.

Z Olbrachcic. (Poświęcenie stacyj Drogi Krzyżowej.) Nasz nowy kościół filialny otrzymał piękne stacje Drogi Krzyżowej, które ofiarował i wymalował p. nadsztygar Sembol z Karwiny. W niedzielę 22 stycznia br. zostały one uroczyście poświęcone. Przed poświęceniem wyjaśnione nam zostały ceremonie święceń, jak również doniosłe znaczenie Drogi Krzyżowej. Cały przebieg uroczystości wywarł na obecnych głębokie wrażenie.

Wesoły kącik

ZAGADKA

— Jaka jest różnica między koniem a koniakiem?

— Taka, jak między rumem a rumakiem.

HUMOR CZESKI

W Czecho-Słowacji kursuje taki oto dowcip. Na pytanie: „Kto jest dr Hacha?" — odpowiadają: „Jest to pierwszy prezydent drugiej Republiki w Trzeciej Rzeszy".

SPRZEDAM MOTOCYKL marki Indian-Policjant, dobrze utrzymany. Wiadomość w Administracji „Gwiazdki Ciesz."

GOSPODARSTWO 10-morgowe, budynki murowane, z ogrodem, łąką i laskiem zaraz do sprzedania w Kaczycach l. 11

Poszukuję mieszkania
w Cieszynie Wschodnim, składającego się z 2 pokoi i kuchni, od 1 lutego br. Zgłoszenia do Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 9 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Wtorek, 31 stycznia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

BARCELONA ZDOBYTA!

NAJWIĘKSZY SUKCES GEN. FRANCO

Ofensywa wojsk narodowych, rozpoczęta w przeddzień Bożego Narodzenia na froncie katalońskim, doprowadziła w ub. czwartek do największego sukcesu generała Franco w dotychczasowej, 2½-letniej wojnie domowej, mianowicie do zajęcia Barcelony, która była ostoją czerwonej Hiszpanii.

Naczelne dowództwo nad 200-tysięczną armią powstańczą, szturmującą największe miasto Hiszpanii, objął w środę rano osobiście gen. Franco. Armia ta ścisnęła Barcelonę żelaznym pierścieniem ze wszystkich stron. Huk salw karabinowych na ulicach miasta mieszał się z kanonadą artylerii. Dywizja marokańska bombardowała Barcelonę ze wzgórz okolicznych, a dywizje nawarskie parły na wschód ku morzu, żeby odciąć Barcelonę także od północy.

Rząd czerwony z prezydentem Azaną i premierem Negrinem na czele opuścił w nocy miasto potajemnie, przenosząc swą siedzibę do Gerony.

Miasto pozbawione było kilka dni światła, wody i chleba. Nastrój wśród ludności pogarszał się z godziny na godzinę. W Barcelonie stłoczone są obecnie 2 miliony ludności, zarówno ze stałych mieszkańców miasta, jak i zbiegów z całej Katalonii. Ostatniej nocy nikt nie zmrużył oka w oczekiwaniu na ataki samolotów powstańczych. Za dnia oprócz bomb samoloty zrzucały na miasto ulotki, wzywające do niezwłocznego poddania się powstańcom i do buntu przeciwko czerwonym władzom.

W czwartek w południe Barcelona poddała się. Wkraczające do miasta kolumny powstańcze spotkały się na przedmieściach z nieznacznym tylko oporem. W dwie godziny potem całe miasto znalazło się w posiadaniu wojsk narodowych. Na ulice wyległo kilkaset tysięcy mieszkańców, powiewając chorągiewkami o barwach Hiszpanii narodowej oraz wznoszących okrzyki na cześć maszerującego wojska. Zarazem na balkonach przeważnej części domów pojawiły się sztandary Hiszpanii narodowej. Równocześnie z wojskiem wkroczyły do miasta doskonale zorganizowane oddziały kobiet, które rozpoczęły akcję zaopatrywania zgłodniałej ludności miasta w chleb, konserwy, czekoladę i skondensowane mleko.

BARCELONA STOLICĄ HISZPANII NARODOWEJ

Gen. Franco wydał już odpowiednie zarządzenia celem przeniesienia stolicy Hiszpanii narodowej z Burgos do Barcelony, aż do czasu zdobycia Madrytu, co nastąpi z pewnością niezadługo.

Po ostatnim zwycięskim zakończeniu kampanii katalońskiej, Hiszpania narodowa posiada już pod swoimi rządami 65 proc. obszaru i 72 proc. ludności hiszpańskiej.

Zdobycie Barcelony uczcili Mussolini i Hitler nadesłaniem na ręce gen. Franco depesz gratulacyjnych, wyrażających nadzieję, iż gen. Franco doprowadzi wkrótce do zwycięskiego zakończenia wojny.

W piątek 27 bm., z polecenia gen. Franco, na jednym z największych placów Barcelony odprawiona została dziękczynna msza św., w której wzięły udział liczne rzesze duchowieństwa, wyżsi dowódcy wojskowi, przedstawiciele „Falangi" oraz władz cywilnych i nieprzeliczone tłumy publiczności.

NAJWIĘKSZE MIASTO HISZPANII

Barcelona liczyła w roku 1934 r. 1,148.000 mieszkańców, jest więc ludniejsza od właściwej stolicy Hiszpanii Madrytu, który ma około 800 tys. mieszkańców. Pod względem liczby mieszkańców Barcelona jest dziewiątym z rzędu miastem w Europie, dorównując prawie Warszawie i Rzymowi. Położona amfiteatralnie nad Morzem Śródziemnym, jest Barcelona jednym z najpiękniejszych miast w Europie, o charakterze nowoczesnym. Barcelona posiada wspaniałe ogrody, położone na stokach góry Montjuich, gdzie w r. 1929 odbyła się światowa wystawa. W śródmieściu przeważają domy 5—6-piętrowe. Najwyższymi budynkami są gotycka katedra z XIII wieku, giełda, pałac królewski w parku miejskim i pałac sprawiedliwości, oraz założony w r. 1430 uniwersytet. Dzielnica portowa miasta posiada również charakter nowoczesny i zamieszkała jest przeważnie przez marynarzy i rybaków. Do portu Barcelony, jednego z największych na Morzu Śródziemnym, zawijało rocznie przed wybuchem wojny domowej około 4 tysiące statków cudzoziemskich. Barcelona jest największym ośrodkiem przemysłowo-handlowym Hiszpanii.

Co przyniosła wojna japońsko-chińska

Japoński minister wojny gen. Itagaki w przemówieniu wygłoszonym podczas otwarcia parlamentu dokonał przeglądu operacyj, prowadzonych przez wojska japońskie w Chinach.

Gen. Itagaki oznajmił, iż Japończycy zajęli w Chinach olbrzymi obszar dwukrotnie przewyższający swymi rozmiarami obszar całego imperium japońskiego.

Omawiając poszczególne bitwy, gen. Itagaki oświadczył, iż w walkach pod Hankau Chińczycy stracili 123.000 zabitych. Olbrzymie ilości materiału wojennego dostały się w ręce japońskie. W walkach pod Kantonem Chińczycy stracili 6370 zabitych, zdobycz wojenna japońska była również bardzo obfita. W walkach z partyzantami chińskimi w Chinach północnych Chińczycy stracili 99.738 zabitych, około 7000 Chińczyków dostało się do niewoli.

Porównywując straty chińskie z japońskimi gen. Itagaki oświadczył, iż z ogólnej liczby 2 milionów żołnierzy chińskich, którzy ubyli z szeregów, 830.000 stanowią zabici. Od początku kampanii zginęło tylko 51.000 Japończyków.

Pod Hankau znajdowała się armia chińska, licząca 700.000 żołnierzy, obecnie stopniała ona po porażce do 500.000. Na froncie na północ od rzeki Jangtse znajduje się jeszcze około 170.000 żołnierzy chińskich, na południe od Jangtse w różnych miejscach znajdują się chińskie oddziały, liczące około 30.000 żołnierzy. W południowych Chinach około 200.000 Chińczyków usiłują bronić dostępu do prowincji Kwantungu. W Kwangsi znajduje się jeszcze około 150.000 żołnierzy chińskich. Ogółem około milion żołnierzy chińskich bierze jeszcze udział w działaniach wojennych.

Ważniejsze miasta i linie komunikacyjne znajdują się w rękach japońskich. Jednakże na sąsiadujących z nimi obszarach działają jeszcze partyzanckie oddziały, liczące około 400.000 żołnierzy chińskich, 300.000 w Chinach północnych, 100.000 w Chinach środkowych i południowych. Obecna sytuacja — zdaniem japońskiego ministra wojny — wymaga pozostawienia w Chinach głównych sił japońskich. Gen. Itagaki zakończył twierdząc, iż musi by wywarty silny nacisk na Czang-Kai-Szeka, w celu obalenia wrogiego Japończykom ustroju w Chinach.

Przebieg wizyty Ribbentropa w Warszawie

Niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, który bawił w Warszawie od ub. środy do piątku z urzędową wizytą, po przyjeździe do stolicy mówił, że odczuł staropolską gościnność. Wkrótce po jego przyjeździe odbył się galowy obiad w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jak zwykle bywa przy takich sposobnościach, gospodarz, min. Beck, i gość, min. Ribbentrop, wygłosili krótkie przemówienia. Ministrowie w mowach swych wskazywali na to, że właśnie mija 5 lat od zawarcia umowy polsko-niemieckiej i że ta umowa nie tylko nic nie straciła ze swej wartości, ale pozostała podstwą, na której nadal opierać się będzie przyjazne sąsiedztwo dwóch narodów. Przemówienia swoje zakończyli ministrowie toastami i wypiciem wina za pomyślność obu narodów i ich rządów.

Czwartek, drugi dzień pobytu min. Ribbentropa, poświęcony był składaniu wizyt oficjalnych. Pierwszą wizytę o godz. 11 rano min. Ribbentrop złożył min. Beckowi, następnie premierowi Składkowskiemu, po czym w towarzystwie min. Becka i ambasadora Moltkego był przyjęty przez marszałka Śmigłego-Rydza. Z kolei min. Ribbentrop udał się na Zamek Królewski, gdzie był przyjęty na audiencji przez Prezydenta Rzplitej, po czym P. Prezydent wraz z małżonką podejmowali gościa niemieckiego i jego małżonkę oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem. Po południu ministra Ribbentropa rewizytowali w pałacu Blanka min. Beck, a następnie premier gen. Składkowski. Poza tym min. Ribbentrop odbył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych 2½-godzinną rozmowę z min. Beckiem.

W piątek min. von Ribbentrop opuścił Warszawę, żegnany na dworcu przez min. Becka.

Na krótko przed odjazdem z Polski min. Ribbentrop przyjął u siebie dziennikarzy i oświadczył im, iż jest bardzo zadowolony z przebiegu swej wizyty w Warszawie i z wyników przyjaznej i otwartej wymiany zdań, jaką odbył z kierowniczymi osobistościami Polski.

Równocześnie Polska Agencja Telegraficzna komunikuje, iż rozmowy min. Ribbentropa z min. Beckiem, przeprowadzone w atmosferze szczerości i otwartości, wykazały jednomyślność co do tego, że zarówno bieżące jak i przyszłe zagadnienia dotyczące wspólnie obu państw, powinny być badane i rozwiązywane z poszanowaniem uzasadnionych interesów obu narodów.

Krótkie wiadomości polityczne

Rząd za emigracją żydów z Polski. Premier gen. Składkowski udzielił odpowiedzi na interpelację posłów Ozonu w sprawie żydowskiej. W odpowiedzi tej oświadczył, że rząd popiera zamierzenia emigracji żydów i na terenie międzynarodowym stara się o odpowiednie tereny.

Protestantyzm na Śląsku Cieszyńskim

Jesteśmy od pewnego czasu świadkami kampanii antykatolickiej ze strony sfanatyzowanych protestantów cieszyńskich i zaolziańskich, którzy z coraz większym tupetem występują przeciwko Akcji Katolickiej, stawiają żądania a nawet miotają pogróżki. Fanatyczni pastorowie luterscy uważają widocznie spokój i milczenie ze strony katolików za dobrą okazję do propagandy antykatolickiej i do wymuszeń na władzach dla siebie różnych koncesji, zwłaszcza dobrych posad na urzędach państwowych i w przemyśle śląskim. Ale cierpliwość ma swoje granice, zwłaszcza po tego rodzaju wystąpieniach, jak osławionego „Posła Ewangelickiego".

„Przyłączenie Śląska do Polski — tak pisze „Poseł Ewangelicki" w nr. 42 z d. 15 X 1938 — ma wielkie znaczenie dla ewangelików, gdyż przez *połączenie się 60.000 współwyznawców* wzmacnia się protestantyzm w znakomity sposób i to pod każdym względem. Skończy się i skończyć się musi przechodzenie pewnych czynników nad naszymi żądaniami do porządku dziennego. Dotąd była nas mała garstka, ale odtąd stanowić będziemy poważną i zwartą gromadę, której słuszne żądania muszą być uwzględnione i zrealizowane. Winny to zrozumieć na czas właściwe czynniki i zmienić swój kurs, by uniknąć niepotrzebnych zgrzytów i tarć i swe do ewangelików nastawienie... *Muszą zmienić się metody i cel pracy akcji katolickiej*, a to dla dobra sprawy narodowej i państwowej. *Jest bowiem nie do pomyślenia, by akcja katolicka w dzisiejszych warunkach chciała nadal uprawiać swą ultra katolicką politykę* i traktować wszystko pod ciasnym kątem katolicyzmu i *dążyć do usunięcia ewangelików ze wszystkich dziedzin życia* społecznego, gospodarczego i politycznego... Dotąd w wytężonej, wiernej i sumiennej pracy dla dobra Narodu i Państwa nie byliśmy na szarym końcu, przeciwnie kroczyliśmy w pierwszym szeregu. Polska prasa, a z nią całe polskie społeczeństwo przyjąć musi do wiadomości, czy chętnie, czy niechętnie, mniejsza o to, że *ostoją polskości w tym Zaolziu, które wróciło po 18 latach niewoli do Polski, był Ewangelicki Kościół."*

Organ Towarzystwa Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku „Ewangelik Górnośląski" — nr 47 z d. 20 XI 1938 — pisze w formie groźby: „nie wolno redaktorom (pewnego pisma) zapominać o tym, że na Śląsku jest 125.000 ewangelików, którzy nie ścierpią ordynarnej ignorancji akcjonariuszy watykańskich".

Przypatrzmy się na tle tych śmiesznych postulatów statystyce wyznaniowej Zaolzia, Przedolzia i górnośląskiej części województwa śląskiego.

Według „Śląskich Wiadomości Statystycznych" r. V, zeszyt 10 (1938) przedstawiała się ludność na Zaolziu w powiatach politycznych cieszyńskim i frysztackim według wyznania religijnego następująco:

	ogółem	rzym. kat.	ew. a. w.	czeskosł.	mojż.	in. wyzn.	bezwyzn.
w r. 1910 . . .	183.674	133.361	45.911	—	3.611	791	—
	czyli	72.6%	25%	—	2%	0.4%	—
w r. 1921 . . .	203.744	139.989	48.760	6.581	3.874	1.290	3.250
		68.7%	24%	3.2%	1.9%	0.6%	1.6%
w r. 1930 . . .	227.399	145.674	54.778	13.432	3.678	1.564	8.273
		64.1%	24.1%	5.9%	1.6%	0.7%	3.6%

Z powyższych 54.778 protestantów należało w r. 1930 do wyznania augsb. ewangelickiego 44.719, do niemieckiego kościoła ewangelickiego 6.316, do czeskobraterskiego kościoła 3.582, do innych ewangelickich wyznań 161.

Według „Śląskich Wiadomości Statystycznych" rok IV, zeszyt 2 (luty 1937) było protestantów różnych odcieni i denominacyj:

na Śląsku Ciesz. Przedolziańskim . .	44.521
" " " Zaolziańskim . . .	54.778
	99.299
na Śląsku Górnym	32.748
razem w całym wojew. śląskim	132.047

Z ogólnej *liczby 44.521 protestantów na Śląsku Cieszyńskim Przedolziańskim podało podczas ostatniego spisu ludności w r. 1931 narodowość niemiecką 10.777.* Zborownicy w zborach: Bielsko, Stare Bielsko i Międzyrzecze to prawie wyłącznie Niemcy; Skoczów, Drogomyśl, a po części Cieszyn Wschodni i Goleszów mają także pewien odłam Ślązakowców i Niemców; polskimi są zbory: Jaworze, Ustroń, Wisła. W Starym Bielsku np. znajdowała się jeszcze d. 31 XII 1936 r. na drzwiach kancelarii ew. urzędu paraf. tablica „Kanzlei", wyłącznie w języku niemieckim, pastor Bartling interesantowi (opisującemu swe spostrzeżenia w „Echu Beskidzkim" z d. 9 I 1937) odpowiadał tylko po niemiecku, kasjer zboru również nie wypuścił polskiego słowa z ust, mimo dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie organizacji Kościoła ewang. augsb. obowiązującego od grudnia 1936.

Czy też to ostoja polskości?

W województwie śląskim razem z przyłączoną częścią Zaolzia było w r. 1938:

	katol.	protest.
na Górnym Śląsku . . .	1,082.392	32.748
na Śl. Ciesz. Przedolziańsk.	112.644	44.521
na Śląsku Zaolziańskim . .	145.674	54.778
razem	1,340.710	132.047

Także na Górnym Śląsku protestanci to po wielkiej części Niemcy (14.440 Niemców na ogólną liczbę 32.748 protestantów) — członkowie kościoła unijnego —, którzy bojkotują i sabotują zarządzenia władz polskich, tak że te musiały kilkudziesięciu pastorom unijnym odmówić prawa wykonywania obowiązków pastorskich, a ostatnio — w październiku ub. r. — np. 3 pastorom (Nestmannowi, Przybille i Wagnerowi) wydano zarządzenie bezzwłocznego opuszczenia terenu przygranicznego.

Czy to ostoja polskości na Śląsku?

Drobne wiadomości

Okropne! W Sejmie, w czasie obrad komisji budżetowej, stwierdzono, że sprzedaż spirytusu w kraju wzrosła. W roku 1937 sprzedano 56 milionów litrów, a w r.1938 już 80,418.000 litrów. A więc ludzie wypili w r. 1938 o 1/3 więcej alkoholu niż w r. 1937. Jest to stwierdzenie przerażające. Taka u nas nędza, tak kiepski stan zdrowotny. Ale ludzie mimo to znajdują pieniądze na truciznę alkoholową. Powinno tu wglądnąć państwo i przeciwdziałać, nawet gdyby się zmniejszyły dochody z monopolu spirytusowego, wynoszące 291,250.000 zł w r. 1938.

Jak marnuje się talenty. Przed Sądem Okręgowym w Częstochowie stanął młody, bo 17-letni chłopak, Czesław Strugała spod Częstochowy, oskarżony o fałszowanie papierowych pieniędzy. Na rozprawie przedstawiono jako dowód 100-złotowy banknot namalowany ręcznie przez Strugałę, który przyjaciel jego chciał zmienić w sklepie. Strugała przyznał się, że istotnie wykonał kilka takich banknotów, malując je ręcznie, tak zwanymi farbami wodnymi. Tłumaczył się, że chciał je posłać do szkoły artystycznej, bo sądził, że łatwiej go przyjmą, gdy zobaczą dowód jego talentu. Wiedząc, że ma zdolności malarskie, chciał się kształcić. Pukał, gdzie mógł. Pisał prośbę do premiera Składkowskiego, ale prośba odesłana została do gminy, gmina zaś odmówiła pomocy, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Sąd skazał Strugałę na 5 miesięcy więzienia za podrabianie banknotów.

Wzorowa wieś robotnicza „Alessandro Mussolini". Niedawno Mussolini dokonał uroczystości inauguracji nowego, wzorowego osiedla robotniczego w prowincji Forli, które otrzymało nazwę „Alessandro Mussolini" od ojca założyciela faszyzmu. Wieś składa się z 33 komfortowych domów, w których mieszka 100 rodzin robotników i rzemieślników.

JAN SŁAWICZEK

Skoczów a kult błog. Jana Sarkandra

Kult bł. Jana Sarkandra Męczennika zaczął rozwijać się przede wszystkim na Morawach, zwłaszcza w Ołomuńcu, gdzie spoczęły jego umęczone zwłoki. Nigdy jednak nie brakło w Skoczowie, jako w mieście rodzinnym Błogosławionego, jego czcicieli.

Od niepamiętnych czasów wznosi się na wzgórzu za miastem kaplica pod wezwaniem bł. Jana Sarkandra, która obdarzyła swą nazwą i wzgórze, na którym się wznosi.

Z czasem mała skromna kapliczka, po trzykrotnej przebudowie, zamieniła się w okazałą, już z dala widzialną nowoczesną kaplicę, będącą celem licznych pielgrzymek wiernych z różnych stron Śląska. Kto chce pokrzepić serce, a oczy rozradować rzadko spotykanym widokiem, ten niechaj wejdzie na szczyt wzgórza Sarkandrowskiego w dzień odpustowy, w ostatnią niedzielę maja. Zobaczy tysięczne tłumy, ciągnące barwną procesją od wylotu ulicy Cieszyńskiej. Wśród bicia dzwonów skoczowskich, z łopotem barwnych chorągwi, posuwają się pod górę w leniwych zakrętach, daleką drogą zmęczone, pyłem gościńców przyprószone pielgrzymki. Ze śpiewem na ustach, z wzrokiem utkwionym w bielejącą na szczycie kapliczkę, wyglądają niemniej natchnieni niż rycerze Brandta na obrazie „Bogurodzica".

Wielkim rzecznikiem budowy nowej kaplicy i propagatorem kultu Błogosławionego był zmarły niedawno ks. prałat Jan Mocko. Pod jego to patronatem wystawiono kosztem około 40.000 zł wspomnianą kaplicę. Niespodzianką, w pustym na ogół wnętrzu kaplicy, jest piękny w swej stylowej prostocie ołtarz Błogosławionego kuty w marmurze, według projektu inż. Albera z Bielska.

Kult błog. Rodaka skoczowskiego spotęgował się w formie nowoczesnej żywej, nie ustającej działalności na terenie religijno-oświatowym na Śląsku. W sierpniu 1873 r. założył ks. prałat Ignacy Świeży stowarzyszenie kulturalno-oświatowe pn. „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku", które w ciągu swej dotychczasowej 65-letniej pionierskо-kulturalnej pracy puściło przeszło 550.000 egzemplarzy książek i broszur polskich między katolicką ludność polską na Śląsku Cieszyńskim i Górnym. Ze skromnych początków rozrosło się mimo różnych przeszkód i piętrzących się trudności bez niczyjej subwencji dzięki bezinteresownej niereklamowanej pracy ideowych i idealnych jednostek w wielką instytucję, niby centralę działalności katolicko-oświatowej na Śląsku, posiadającą własną drukarnię, księgarnię, zbiory biblioteczne i archiwalne.

W Skoczowie powstało „Towarzystwo bł. Jana Sarkandra", które wybudowało piękną kamienicę, mieszczącą sierociniec. Jego własnością jest też „Dom Sarkandrowy", kamienica stojąca obok skoczowskiego ratusza, w której piwnicach urodził się bł. Jan. W ogrodzie obok wspomnianego sierocińca znajduje się stojąca tam od 50 lat figura bł. Jana, fundacji rodziny Szperlingów, starej skoczowskiej rodziny rymarskiej.

Piękną, polichromowaną rzeźbę Błogosławionego posiada miasto w kapliczce, stojącej nad Bładnicą, przy ulicy Ustrońskiej.

W ogóle w Skoczowie co krok napotykamy obrazy i piękne figury bł. Sarkandra. Świadczy to, jak gorąco polecało się dawniej miasto jego opiece i wstawiennictwu.

Z wieży ratuszowej z dala patrzy na nas duży, piękny, acz może nie odpowiednio odnowiony Jego obraz, pędzla nieznanego malarza. Podobne obrazy, choć inaczej skomponowane, znajdują się w lokalu „Czytelni Katolickiej" na Rynku, oraz w podziemiach tegoż domu.

Na środku Rynku wznosi się na wysmukłym cokole postać bł. Jana kuta w piaskowcu, z odpowiednim łacińskim napisem.

Jego imię nosi również jeden z dzwonów kościoła parafialnego w Skoczowie, ufundowany w roku 1923.

W kościele parafialnym poświęcono Mu specjalny ołtarz. (Przy sposobności chciałem zaznaczyć, że obraz szczytowy w tym ołtarzu nie przedstawia bł. Jana Sarkandra, lecz św. Jana Kantego, co dzięki uderzającemu podobieństwu rysów obu Świętych, dotychczas ucho-

Po Jagielle - Jadwiga!

Niepokojące są te wieści z Zaolzia — już kilkakrotne — o nagłym, w przeciągu 24 godzin, wysiedlaniu Czechów: to 50, to nawet 500 osób. Zamachy bombowe na mieszkania Polaków i na zabawy polskie domagają się surowego ukarania **sprawców** i to tak bezpośrednich jak i pośrednich. Ale czy wysiedlanie Czechów tak „pod rząd" z rozmaitych miejscowości Zaolzia — jest karą na tych bombowców? Czy przy tak nagłych wysiedleniach nie zachodzi możliwość pomyłek? Czy wskutek tego nie może spotkać krzywda najniewinniejszych ludzi? Nawet Polaków, którzy na tle porachunków osobistych dostali się na listę Czechów? Jakie mają być skutki takiej polityki pacyfikacyjnej?

Oto pytania, które się narzucają myślącemu społeczeństwu i nad którymi miarodajne czynniki nie powinny przechodzić do porządku dziennego. Karać! Tak. Ale winnych! Z wykluczeniem rażącej krzywdy ludzkiej! Polskę stać na to, jest wielkim państwem, które łatwo może dać sobie radę z dwoma — wprawdzie bardzo trudnymi, ale przecież tylko dwoma powiatami.

Nasuwają się tu myśli ogólniejszej natury.

Otóż na ostatnim Studium Katolickim w Katowicach p. Kossak-Szczucka wygłosiła wykład o dziejowym posłannictwie Polski. Wskazała na to, że Polska i Polacy oddziaływali na inne narody miłością. Nie mieczem, ale pokojowym podbojem zdobyto np. olbrzymie obszary Litwy i Rusi, które kilkakrotnie były większe od ówczesnego państwa polskiego.

Znakomita autorka wysnuła z swych głębokich rozważań historiozoficznych wniosek, że obecnie Polska powinna znowu z metodą miłości ruszyć na podbój pokojowy Wschodu i doprowadzić do unii prawosławia z Rzymem. Wniosek to słuszny, ale za ciasny. Dlaczego tylko na Wschód? Dlaczego tylko w stosunku do prawosławia? Nie! Zawsze i wszędzie Polska powinna występować w swym — udowodnionym przez p. Kossak — charakterze dziejowym, ze swoją metodą miłości, z hasłem: „za naszą wolność i waszą".

Miłość! Tak. Ale prawdziwą! Nie równa się ona ślamazarności, wiecznym ustępstwom, zapominaniu o swej godności! Nie! prawdziwa miłość jest zbudowana na sprawiedliwości. Sprawiedliwość mówi: daj każdemu co mu się należy, sobie także i przede wszystkim. Ale kiedy ta sprawiedliwość osiągnięta, wtedy powinna ustać nienawiść, dokuczliwość — a zapanować musi życzliwość, dobra wola, prawdziwa miłość. To zresztą jest jedynie godne wielkiego narodu!

Obok Jagiełły zawsze powinna się znaleźć Jadwiga, której hasłem było: Kto im te łzy obetrze? Na Zaolziu Jagiełło zrobił swoje, obecnie jest czas, by Jadwiga wreszcie doszła do głosu.

o.

Morderca Nowak powieszony

W ub. sobotę wkrótce po godz. 23 w nocy zawisł na szubienicy w Poznaniu morderca śp. ks. proboszcza Stanisława Streicha, 48-letni Wawrzyniec Nowak. Jak donosiliśmy, Nowak został przez wszystkie trzy instancje sądowe skazany na karę śmierci. Obrońca Nowaka odwołał się do łaski Prezydenta RP., który jednak z łaski nie skorzystał. Wyrok został wykonany w obecności przedstawicieli władz sądowych i więziennych na dziedzińcu więzienia w Poznaniu. Nowak odmówił prośbie kapłana, by przed śmiercią pojednał się z Bogiem. Na szubienicę szedł chwiejnym krokiem, zupełnie zrezygnowany, po czym kat Braun spełnił swą powinność. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza więziennego zwłoki Nowaka złożono do prostej trumny i odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Egzekucję wykonano prawie w tajemnicy.

Zaolzie w komisji senackiej

W piątek 27 bm. obradowała komisja budżetowa Senatu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przyjęto dodatkowe kredyty w kwocie 16,955.000 zł wskutek przyłączenia Zaolzia do Polski.

W dyskusji zabrał głos między innymi senator dr Wolf, który stwierdził, że granica na Zaolziu powinna być obsadzona przez K. O. P. i bacznie strzeżona. Należy dalej zwracać uwagę na to, żeby na teren Śląska Zaolziańskiego wysłać policjantów i strażników na odpowiednim poziomie i doświadczonych. **Wysiedlanie z pasa granicznego należy uregulować w inny niż dotychczas sposób** i większą uwagę zwracać na tępienie wszelkich zamachów w zarodku. Mieszkańcy Śląska Zaolziańskiego będą już najlepszymi obywatelami dla Polski, trzeba ich tylko wychować w duchu polskości. Nie należy się obawiać nadawania obywatelstwa nawet takim ludziom, którzy się dzisiaj jeszcze przyznają do narodowości czeskiej, jeżeli chcą być lojalnymi obywatelami. Jeżeli nie oni, to na pewno przyszłe pokolenie będzie wartościowym elementem dla państwa polskiego. W końcu mówca zwraca uwagę na konieczność lepszego uposażenia urzędników starostwa i konieczność mianowania stałego starosty frysztackiego.

W sobotę 28 bm. premier i minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski pochwalił w swym przemówieniu,odpowiadając na wszystkie w dyskusji poruszone sprawy, bohaterski charakter ludności Zaolzia i zakończył: **„Mogę zapewnić pana senatora, przedstawiciela Zaolzia, że aczkolwiek mamy pewnego rodzaju chwilowe trudności, to rząd wszystko zrobi, ażeby zapewnić tamt. ludności bezpieczeństwo i dobrobyt".**

„GROMNICE"

i inne świece (kościelne) poleca w wielkim wyborze firma

LUDWIK PAŁOSZ

LEGIONÓW 8

Skład towarów spożywczych, kolonialnych, wód mineralnych, farb, lakierów, korków. Elektryczna palarnia kawy.

Telefon 1245 Telefon 1245

Żydów goli się przymusowo

Władze sanitarne w celu opanowania tyfusu brzusznego, który ogarnął powiaty jędrzejowski i miechowski w województwie kieleckim, zarządziły ostre środki zaradcze, mające na celu opanowanie epidemii. W tym celu ubogą ludność poddano masowemu odwszeniu i strzyżeniu włosów. Ofiarą tych zarządzeń padły również brody żydów w miasteczku Wodzisławiu, którzy uderzyli na alarm przeciwko tym „pogromowym metodom". Zabiegom strzyżenia bród towarzyszy lament i zabobonny strach przed utratą „mądrości". Ceremoniał obcinania bród odbywa się pod przymusem i z wielkimi trudnościami. Żydzi wyrywają się i nie chcą dać się ostrzyc, tak że często siłą trzeba im brody zgolić. Obecnie dużo żydów spotyka się na ulicach z twarzami owiązanymi kolorowymi chusteczkami. Wskutek obcięcia zarostu, wielu żydów nie poznaje się między sobą. Dzięki tym jednak zarządzeniom, epidemia tyfusu zaczęła wygasać.

Straszne trzęsienie ziemi w Chile

W południowo-amerykańskiej republice Chile wydarzyło się gwałtowne trzęsienie ziemi. Wiele domów legło w gruzach. Miało zginąć ponad 25 tysięcy ludzi. Ulice jednego z miast nawiedzonych katastrofą poprzerywane są głębokimi rozpadlinami, które służą jako zbiorowe groby. Wojsko wrzuca do nich setkami trupy ofiar nieszczęścia, by uniknąć morowego powietrza. Jak obliczają, szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi wynoszą półtora miliarda pesos.

Drobne wiadomości

Carski generał żebrakiem. Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciw 62-letniemu Iwanowi Englittowi, oskarżonemu o włóczęgostwo i żebraninę. Na rozprawie okazało się, że Englitt był carskim generałem. Po przewrocie bolszewickim wyjechał do Czechosłowacji, gdzie był prześladowany przez tamtejszych komunistów, poza tym nie znalazł poparcia wśród emigracji rosyjskiej. Z Czechosłowacji przybył do Polski i tu przez 4 lata daremnie poszukiwał pracy. Zwracał się również do głównego komitetu emigracji rosyjskiej w Paryżu, lecz i tam starania jego nie odniosły skutku. Znajdując się w coraz cięższym położeniu, zmuszony był w końcu do włóczęgi i żebraniny. Englitt w ostatnim słowie prosił o skierowanie go do przymusowego domu pracy. Prośbie jego stało się zadość.

Kariera marszałka Goeringa. Najwpływowszy dziś po kanclerzu Hitlerze człowiek w Niemczech, feldmarszałek Herman Goering, obchodził w tych dniach swój 25-letni jubileusz oficerski. Goering urodził się w r. 1893, liczy więc obecnie 46 lat. Po ukończeniu szkoły kadeckiej wstąpił w styczniu 1914 r. do armii niemieckiej w randze podporucznika piechoty. Podczas wielkiej wojny przeszedł do lotnictwa i objął w r. 1918 dowództwo eskadry myśliwskiej w randze kapitana. Po wojnie stanął u boku Hitlera jako jeden z pierwszych jego współpracowników i doszedł do wysokich godności, piastuje bowiem stanowiska przewodniczącego Reichstagu, ministra i głównodowodzącego lotnictwa, premiera Prus oraz kierownika 4-letniego planu gospodarczego Rzeszy. Awansowany przed kilku laty z kapitana rezerwy na generała, otrzymał w r. 1938 buławę marszałkowską jako jedyny feldmarszałek armii niemieckiej w służbie czynnej.

---

dziło uwadze mieszczan skoczowskich, a co dopiero niedawno ks. wikary Brzoza wyświetlił.)

Cennym zabytkiem sztuki złotniczej był słynny „kielich sarkandrowski", ozdobiony płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny z życia Błogosławionego. Fundował go ks. Nepomuk Waldera, proboszcz skoczowski około r. 1765. Kielich ten niestety skradziono.

Dowodem żywotności kultu bł. Jana Sarkandra jest piękny objaw. Znany w Skoczowie organizator życia religijnego, Franciszek Duś, zbudował własnym sumptem, wsparty ofiarnością czcicieli Błogosławionego, kaplicę-grotę w piwnicy domu, gdzie według ustnego podania skoczowskiego urodził się bł. Jan Sarkander. W kaplicy tej odprawiają się nabożeństwa w rocznicę śmierci błog. Męczennika, oraz nowenny ku jego czci.

Wiele jeszcze pomników bł. Męczennika stoi w bliższej i dalszej okolicy Skoczowa. Są one trwalsze od kamiennych postumentów i obrazów olejnych; mam na myśli krążące między ludem podania i legendy o bł. Janie. Legendy, powstaniem swym tkwiące w zamierzchłych czasach, budzą do dziś chęć naśladowania i tęsknotę za pełniejszym, lepszym życiem religijno-moralnym. Należałoby je zebrać i przekazać potomności póki jeszcze żyją...

To, o czym poprzednio wspomniałem, zdziałali przeważnie ludzie, którzy odeszli od nas. Należałoby się serdecznie zatroskać o trwałość kultu w przyszłości. Do kultu, jak do wszystkiego innego, trzeba pokolenie wychować. Forma tych zabiegów wychowawczych i forma tego kultu musi być inna, dostosowana do naszego ducha czasu. Bł. Jana Sarkandra należałoby odświeżyć w ludzkich wspomnieniach, wywieść go z mroków ołomunieckiej katedry na światło współczesnego dnia, a przede wszystkim zbliżyć do naszej ojczyzny. Trzeba te rzeczy ująć tak, jak je widzi ks. prałat Em. Grim, gdy pisze o błog. Sarkandrze: „spłacić dług Jego wielkiej miłości i przywiązaniu do wiary i polskości acz może nie zupełnie świadomej, jednak gorącym sercem wyczutej".

Bł. Jan Sarkander winien się stać tematem twórczości artystycznej wybitnych mistrzów pióra, płótna i dłuta jak Morcinek, Steller, Wałach, Klimek, ks. Grim i innych. Że życie bł. Jana Sarkandra może stać się bogatym tworzywem artystycznym, to nam udowodniła dostatecznie Zofia Kossak-Szczucka w swym dziele „Wielcy i Mali".

Winna się także doczekać zrealizowania piękna myśl Ludwika Brożka: założenia w Skoczowie „Sarkandrineum", muzeum pamiątek po Nim, w domu Jego Imienia, na Rynku. Zaś odpust doroczny w Jego kaplicy winien być tłumną manifestacją życia religijnego, zorganizowanego nowocześnie: z pociągami popularnymi dla pielgrzymów i transmisją radiową nabożeństw ze wzgórza skoczowskiego na całą Polskę.

Z Cieszyna i okolicy

Przedstawienie. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Oddział w Cieszynie urządza w czwartek 2 lutego o godz. 4 po poł. w sali Domu Narodowego przedstawienie, na którym odegrana zostanie sztuka pt. „Los sieroty". Wstępne od 99 gr do 25 gr. Czysty zysk przeznacza się w całości na „Caritas". — Kierownictwo.

Wieczór towarzyski. Katol. Stowarzyszenie Mężów, Oddział w Cieszynie, urządza w czwartek 2 lutego w sali Dziedzictwa „Wieczór Towarzyski", z którego czysty zysk przeznaczony jest na cele wspierania biednych członków. Początek o godz. 5 wieczorem. Wstępne 99 gr. Bufet obfity, orkiestra doborowa. Ze względu na cel Stowarzyszenia, prosi o jak najliczniejsze przybycie Zarząd.

Polskie Radio Katowice nada w święto M. B. Gromnicznej, 2 lutego o godz. 9 transmisję nabożeństwa nie z kościoła św. Krzyża w Warszawie (jak podano w ostatnim numerze), lecz z kościoła parafialnego w Jastrzębiu Górnym. Nabożeństwo będzie połączone z śpiewem kolęd śląskich, które już w ubiegłym roku wzbudziły ogólny podziw.

Wygody przy niskiej cenie zapewnia „Zimowy Pobyt". T. zw. „Zimowe Pobyty Ryczałtowe" zostały zorganizowane przez Ligę Popierania Turystyki w ten sposób, aby wszystkim korzystającym z nich zapewnić jak największą swobodę w wyborze pensjonatu i wszelkie wygody przy możliwie najniższej cenie. Karty uczestnictwa L. P. T. na „Zimowe Pobyty", ważne od 9 stycznia do 31 marca br., zostały zaopatrzone w specjalne kupony wartości 36 zł, które przyjmowane będą przez wszystkie pensjonaty przy płaceniu rachunku za pobyt. Posiadacz karty uczestnictwa może zamieszkać w pensjonacie, który sam sobie obierze w miejscowości, objętej akcją „Zimowych Pobytów Ryczałtowych", a zawsze potrącą mu z rachunku wartość kuponu, tj. 36 zł. Dla orientacji warto dodać, że ceny pobytu w pensjonatach średniej kategorii wahają się zimą od 4,50 do 7 zł dziennie, zależnie od miejscowości. Karta uczestnictwa L. P. T. służy do uzyskania 66 proc. zniżki kolejowej oraz do szeregu zniżek i udogodnień na miejscu. Akcją „Zimowych Pobytów Ryczałtowych" zostały objęte następujące miejscowości i uzdrowiska: Bystra-Wilkowice, Krynica, Morszyn, Rabka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zwardoń, Żegiestów-Zdrój, Brenna, Jastrzębie-Zdrój, Istebna, Piwniczna, Szczyrk, Jaremcze i Ustroń. Wyczerpujące informacje i sprzedaż kart — w przedstawicielstwach LPT na większych stacjach kolejowych, w biurach podróży oraz w Związku Uzdrowisk Polskich.

Ochrona ptactwa. Ministerstwo Oświaty zaleciło wywieszenie w szkołach plakatów propagandowych w sprawie ochrony dzikiego ptactwa. Plakaty te zawierać mają apel do dzieci szkolnych, by nie zabijały i dręczyły ptactwa, poza tym w tych wypadkach, gdy znajdowane są ptaki, noszące obrączki międzynarodowych stacyj badania wędrówek ornitologicznych, aby donoszono o nich właściwym władzom.

Zgon. Dnia 25 bm. zmarł w Cieszynie śp. Franciszek D e m e l, b. dyrektor Oddziału Tow. Ubezp. „Port" i zastępca członka Wydziału Gminnego z ramienia klubu niemieckiego, w 64 roku życia. N. o. w p.!

Z Brennej. (Z g o n.) Dnia 29 bm. zmarł śp. Jan S i k o r a „od Jaworskiego", tutejszy rolnik, w 84 roku życia. Zmarły, długoletni dzierżawca polowania gminnego i b. pierwszy radny, był najstarszym członkiem Wydziału Gminnego, gdyż zasiadał w nim przez okrągło 50 lat aż do swego zgonu. Pogrzeb jego odbył się dnia 31 bm. przy licznym udziale publiczności na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

Z Dębowca. (B a l) doroczny Parafialnej Akcji Katolickiej odbędzie się w niedzielę 5 lutego w sali Domu Parafialnego, na który Szan. Gości z miejsca i okolicy zaprasza Zarząd P. A. K. Początek o godz. 6 wieczorem.

Z Hażlacha. (Z a p y t a n i e.) Cała chmara książek ogrodniczych uczy, wszystkie towarzystwa rolnicze oraz po wsiach rozsiane kółka wzywają, nadto niestrudzony referent sadownictwa p. Włosik nawołuje przez radio każdy prawie tydzień, by jak najwięcej sadzono drzewek owocowych. W tym celu też odbywają się corocznie w Katowicach „Targi na drzewka owocowe". Oprócz tego mamy przecież cały szereg szkółek drzew owocowych w kraju, które mogą zaspokoić nawet wygórowane i wybredne żądania kupujących tak, co do ilości, jak i co do jakości. Dlaczegoż więc Wydział Dróg Powiatowych w Cieszynie obsadził przebudowaną nowocześnie drogę Hażlach—Pruchna wszelkimi gatunkami leśnych drzew liściastych, wykluczając całkowicie drzewa owocowe? Uzasadnienie tego niezrozumiałego dla nas kroku byłoby arcyciekawe! Drzewka owocowe zdobią przecież szosy Górnego Śląska; jak ślicznie wygląda taka droga obsadzona drzewkami owocowymi w okresie kwitnienia i dojrzewania owocu! Któż potem czerpie z tego zysk, jak nie Wydział Dróg Powiatowych, a raczej Skarb Państwa? Czy nowoczesne drogi Śląska Cieszyńskiego nie mogą się poszczycić podobnymi zaletami jak tamte, czy muszą one na przechodnia lub podróżującego oddziaływać ujemnie? Stare łacińskie przysłowie: „Exempla trahunt — przykłady porywają" ma przecież jeszcze i w obecnych czasach swe znaczenie; trzeba je było i w tym wypadku zastosować, czego jednak wzdłuż tej nowej drogi wcale nie zrobiono.

Z Bielska i okolicy

Z Jasienicy. (R u c h l u d n o ś c i.) W tutejszej parafii, liczącej okrągło 1.700 katolików i około 1.300 innowierców, urodziło się w roku ubiegłym 54 dzieci (w 1937 r. 56); zmarło 30 (19) osób, w tym 20 (8) dzieci; małżeństw zawarto 17 (14).

Z Jaworza. (K r a d z i e ż.) Przy pomocy drabiny dostali się złodzieje przez okno szczytowe na strych domu J. Pękali w Jaworzu Średnim, skąd przeszli do mieszkania i tutaj oderwawszy deskę od szafy, skradli z niej garderobę męską i portfel skórzany z zawartością 150 zł oraz dowody osobiste. Ogólna szkoda wynosi 400 złotych.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Dokładnie i z dowodami! Do redakcji naszej nadchodzi wiele skarg i zażaleń na rozmaite szczegóły, związane z przyłączeniem powiatów zaolziańskich do Polski. Skargami tymi chętnie się zajmiemy, umieszczając je na łamach naszego pisma lub kierując je do właściwych miejsc celem załatwienia. Jednakże prosimy bardzo o przesyłanie nam zupełnie dokładnych wiadomości popartych dowodami na piśmie (listy, protokoły), a także prosimy o dokładne adresy osób, o które chodzi. Naturalnie, że pisma te muszą być podpisane pełnym nazwiskiem nadawcy (wraz z adresem), który za treść bierze pełną odpowiedzialność. Redakcja jest gotowa — na wyraźne życzenie — zachować nazwisko to w ścisłej tajemnicy.

Przed zlotem K. S. Mężów. Zgodnie z programem pracy Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji śląskiej odbędzie się wczesną jesienią br. I Zlot Mężów Katolickich z całego Śląska Cieszyńskiego. W zlocie wezmą również udział oddziały K. S. M. powstałe we wszystkich parafiach na terenie Zaolzia.

Rejestracja personelu sanitarnego. Starostwa cieszyńskie i frysztackie ogłaszają, że byli obywatele Republiki Czeskosłowackiej, a to: lekarze, farmaceuci, technicy dentystyczni, pielęgniarki i pielęgniarze chorych oraz położne będą mogli wykonywać swój zawód na obszarze Zaolzia, o ile zarejestrują się u odnośnych władz państwowych przed dniem 1 marca br. przy równoczesnym przedłożeniu potrzebnych dokumentów.

Rada Przyboczna Komisarycznego Burmistrza Cieszyna Zachodniego na posiedzeniu w dniu 24 bm. załatwiła następujące sprawy: Uchwalono poprzeć prośbę Rudolfa Cichego o udzielenie mu koncesji szynkarskiej na dworcu kolejowym. Do komisji szacunkowej zostali powołani: jako przewodniczący Józef Wilczek, z ramienia urzędów miejskich kier. Korbut, inż. Branny i zarz. Wojtek, jako przedstawiciel właścicieli domów inż. Ostarek, a jako przedstawiciel lokatorów Antoni Siuda (zastępca Jan Hess). Uchwalono zezwolić Marii Höflichowej zamieszkałej przy córce w Opawie na spożywanie emerytury za granicą pod warunkiem zatwierdzenia uchwały przez Śląski Urząd Wojewódzki. Uchwalono rozciągnąć moc obowiązującą regulaminu o przestrzeganiu porządku i czystości w obrębie miasta Cieszyna na teren Cieszyna Zachodniego. Dzierżawę placów na stacje benzynowe uchwalono nadać następującym firmom: przy ul. Wiaduktowej firmie Vacuum Oil Comp. za czynszem rocznym 280 zł, przy ul. Strzelców Podhalańskich tej samej firmie za 220 zł, przy ul. Bortnowskiego-Kwiatkowskiego firmie Karpaty za 300 zł, przy ul. Jabłonkowskiej firmie Polmin za 330 zł, tak samo przy ul. Wiaduktowej-Strzelców Podhalańskich. P. Branny interpeluje w sprawie stosunków bezpieczeństwa na Rozwoju przy ul. 11 Listopada, gdzie domy miejskie są formalnie roznoszone.

Restauracja E. Dobszewicza
CIESZYN, Stary Targ 4
poleca wyborową warszawską kuchnię, obiady znane ze swej dobroci, smaczne i zdrowe. **Specjalność: w wtorki i czwartki flaki po warszawsku.** Piwa dobrze pielęgnowane, likiery wyrobów cieszyńskich. Lokal otwarty do g. 24. — Kto chce obiad dobry skonsumować, niech idzie raz do Dobszewicza, żeby się przekonać.

Dziwolągi. Każdego Ślązaka, który jedzie koleją z Bogumina do Cieszyna, uderzyły z pewnością dwa napisy na stacjach: „Rychwałd Miasto" i „Łąki Miasto". Co u licha! Gdzie jest „miasto" w Rychwałdzie? I jak można dawać napis „miasto" takiej — najczystszej krwi - wiosce jak Łąki? Przecież to i ślepy musi zauważyć, że napisy te są zupełnie bez sensu. Nie poruszaliśmy dotąd tej sprawy, bo sądziliśmy, że to jakieś chwilowe nieporozumienie. Ale ten stan trwa i trwa. Jak długo jeszcze ma trwać? Czyżby te napisy miały zamienić się na spiżowe pomniki, będące wyrazem pewnych metod, stosowanych przez niektóre czynniki na Zaolziu? Jest „Rychwałd-Zamek", niech więc będzie druga stacja „Rychwałd-Kościół". A w Łąkach może być podobnie. — Przy tej sposobności jeszcze jedna sprawa „kolejowa". W Boguminie na peronach są zegary wskazujące odjazdy pociągów. Ale dlaczego się ich nie nastawia odpowiednio? Pasażer przychodzi na peron, nigdzie nie znajduje napisu, dokąd stojący tam pociąg jedzie. A kiedy popatrzy na zegar, wtedy i tam nie znajdzie godziny odjazdu, która by oznaczała, o jaki to pociąg chodzi. I musi pytać konduktora. Tak jak za dobrych czasów sprzed pół wieku. Czy to nie szkoda czasu tak pasażera jak i konduktora? Takich „dobrych czasów" sobie publiczność nie życzy. — I jeszcze jedno. Skąd się wzięła nazwa Stasinek na oznaczenie stacji w Zawadzie? Nikt nigdy w Zawadzie i w okolicy, ani w żadnym skorowidzu naukowym takiej nazwy na Śląsku nie zna. Była i jest Zawada. Więc skąd się wziął Stasinek? Poeto kolejowy!

Przykładna kara za usiłowany przemyt pieniędzy. Na odcinku granicznym w Rychwałdzie, Jan Stach, właściciel zakładu krawieckiego w Orłowej usiłował przekroczyć granicę polską do Czecho-Słowacji na podstawie ważnej przepustki granicznej. Na pytanie funkcjonariuszów urzędu celnego, czy i w jakiej kwocie wywozi za granicę pieniądze w walucie polskiej lub czesko-słowackiej, Stach podał, że poza drobną monetą nic przy sobie nie posiada. W czasie rewizji znaleziono jednak u niego kwotę 1.400 zł. Prokuratura oskarżyła Stacha o usiłowany nieuprawniony wywóz za granicę kwoty 1.400 zł. Na rozprawie Sąd Okręgowy w Cieszynie skazał Stacha na 6 miesięcy więzienia oraz na grzywnę 1.500 zł i konfiskatę 1.400 zł. Karę więzienia oskarżonemu zawieszono.

Niemcy na Zaolziu organizują się. W Boguminie i Trzyńcu odbyły się ostatnio konstytucyjne zebrania związku zawodowego robotników niemieckich na Śląsku. Zorganizowanie kół lokalnych tego związku nie napotykało na żadne trudności ze strony władz polskich.

Krowa wypadła z pociągu. Na szlaku kolejowym Bogumin — Mor. Ostrawa znaleziono zabłąkaną krowę z wypalonym znakiem T. Dochodzenia policji wskazują, że krowa wypadła z wagonu pociągu tranzytowego między Czecho-Słowacją a Niemcami przez teren Polski.

BUDYNEK i pół morga pola z ogrodem w okolicy Cieszyna do sprzedania za 3 tys. zł. Gotówka wymagana 1000 zł. Zgłoszenia do Admin. „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ

Wtorek, 7 lutego 1939

Wny Pan Dr Jerzy Kisiała, em. starosta
M 167 Błogocka 4 p. Cieszyn I

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Roosevelt krzyżuje plany państw totalnych

Historyczne słowa prezydenta St. Zjednoczonych

Po „pokoju" monachijskim atmosfera Europy tylko chwilowego doznała odprężenia. Nie ulega wątpliwości, że jeden z partnerów osi, a mianowicie Włochy postanowiły z kolei zgłosić swe rewendykacje do części francuskich posiadłości kolonialnych i pewne poparcia swego sojusznika niemieckiego rozpoczęły wielką grę, szantażując groźbami Francję, zaś Anglię starając się pozyskać ugodowo dla swych koncepcji. Wobec nieustępliwego stanowiska Francji w sprawie swego terytorium kolonialnego i dostatecznie zrozumiałej dla Włoch odprawy ze strony angielskiej przygotowuje się Mussolini do wymuszenia siłą swych postulatów. Ponieważ jednocześnie i Niemcy przez Hitlera zapowiedziały ostry kurs idący w kierunku domagania się stanowczego zwrotu kolonii przed wojną należących do Niemiec, wchodzą państwa demokratyczne Zachodu w nową fazę nacisku, ze strony państw totalnych. W praktyce pachnie to wojną, w której manewrowaniu oba państwa Europy środkowej okazały się dotąd mistrzami niebylejakimi i sądzą, że podobnie jeszcze raz zagrane akcje muszą przynieść swoje skutki. Dla tych nowych planowań, bombastycznie — jak na reżimy totalne przystało — propagowanych kładzie się ciężką kłodą deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta — deklaracja o historycznym wprost znaczeniu, wygłoszona onegdaj na tajnym posiedzeniu komitetu dla spraw wojskowych w Waszyngtonie. Oświadczył w niej Roosevelt jasno i bez zastrzeżeń, że na wypadek wybuchu wojny Ameryka *dostarczy obu wielkim mocarstwom demokratycznym Europy, tj. Francji i Anglii materiału wojennego i poczyni wszelkie starania, by pospieszyć im z pomocą.* Dodał jeszcze prez. Roosevelt, że granice Stanów Zjednoczonych kończą się nad Renem. Powiedzenie to jest wyrazem zdecydowanej stanowczości wyjścia, na wypadek wojny, z obowiązującej dotąd prawie wszystkich amerykańskich mężów stanu zasady Monroego nie mieszania się w sprawy Europy i zaangażowania się solidarnie we wspólny front demokracyj przeciw państwom totalnym.

Paryż—Londyn zyskuje na siłach

Oświadczenie Roosevelta, wypowiedziane w formie tak kategorycznej, jak nigdy dotąd zrobiły w Paryżu wrażenie jaknajdodatniejsze i wzmocniły odpowiedzialne czynniki rządowe jak i opinię publiczną w przekonaniu, że nie należy ulegać nastrojom przygnębienia i paniki, ale stawić odważnie i nieustępliwie czoło nowej fali próbnych balonów i ataków państw totalnych. Prasa francuska jednomyślnie uważa to ustne orędzie Roosevelta za dokument epokowego znaczenia. Jeden z parlamentarystów francuskich Andre Albert dobrze uwypuklił tę odczuwaną przez ogół francuski prawdę, że „od chwili powstania państw ustrojów totalnych nie doznały one tak dotkliwego ciosu, jak ten, który zadał im prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Cała ludzkość winna czuć najgłębszą wdzięczność dla prezydenta Roosevelta, ponieważ słowa jego odwracają od Europy zmorę wojny i ratują narody jej przed nowym huraganem ognia i krwi". Część prasy francuskiej stara się dociec, co bezpośrednio było powodem tego oświadczenia i widzi jego przyczyny w zapowiedziach mowy Hitlera pogłębienia prześladowania religijnego w Niemczech jak i w fakcie nader niepokojącym przenikania coraz silniejszego propagandy totalistycznej na ziemie amerykańskie. Prasa angielska jest bodaj czy nie pod silniejszym wrażeniem przekablowanej z Waszyngtonu deklaracji. Ostre wystąpienie Roosevelta jest tu interpretowane jako wezwanie do nieuległości, której zdawał się w opinii amerykańskiej hołdować premier brytyjski Chamberlain, zbytnio podkreślając swą wiarę w pokojowe zapewnienia Hitlera i Mussoliniego.

Zdenerwowanie na linii osi Rzym—Berlin

Prasa niemiecka została wyraźnie zaskoczoną. Po lekkim odsapnięciu wyruszyła na komendę w pole, dając upust swej nieukrywanej złości. Chodzi jej też o zręczne zatuszowanie ostrych kantów mowy, już to odmawiając Roosevveltowi prawa do zabierania głosu w imieniu narodu amerykańskiego, już to podsuwając, że inspiracje do deklaracji dała skoncentrowana a nienawidząca reżimu hitlerowskiego, mafia żydowsko-masońska.

Posunięto się nawet tak daleko, że kierownika nawy tego wielkiego państwa nazwano „podżegaczem" wojny. Nerwy niemieckie już nie wytrzymały. Toż samo można powiedzieć o przyjaciołach z nad Tybru. Pismo włoskie „Tevere" nazwało Roosevelta „człowiekiem nienormalnym" a naczelny redaktor faszystowskiej „Giornale d'Italia" V. Gayda parodiując przemówienie Roosevelta oświadczył, że „inne mocarstwa rozciągną swą linię obrony na Panamę i Rio Grand'e del Nord". — Jak widać na obu kontynentach zagrano w grube Berty, na razie jeszcze słowne. Sytuacja jest jednak nadal naprężona.

GENERAŁ FAURY O POLSCE i ŚLĄSKU ZAOLZIAŃSKIM

W ostatnich tygodniach na terenie Francji, dzięki „Les Amis de la Pologne" (Stowarz. „Przyjaciół Polski") odbyły się wielkie odczyty propagandowe o Polsce. Między innymi odczyt taki miał miejsce w Nancy.

Na prelegenta zaproszono p. Generała Louis Faury, byłego dyrektora Szkoły Wojskowej w Warszawie. Zagadnienia bardzo aktualne jak również popularna osoba Generała wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Odczyt Generała Faury nosił tytuł: „Zagadnienia polskie" („Les problemes polonais").

Mówiąc o położeniu w pamiętnych dniach wrześniowych 1938 roku prelegent oświetlił rzeczowo stanowisko Polski. Wówczas rozpętała się burza. Polskę uważano za zdrajczynię przyjaźni z Francją i rozpoczęto przeciw niej ostrą kampanię. Gdzie była owa zdrada i w czym? — zapytywał prelegent, oświadczając:

„Dodać jeszcze należy, że w Polsce jak i w Jugosławii nie wierzono zupełnie w możliwość wojny!" W dalszym ciągu swego odczytu generał omówił kwestię Śląska za Olzą, którą przedstawił następująco:

„Kwestia zaolziańska nie była we Francji należycie zrozumiana. Za Olzą, od 600 lat w niewoli czeskiej żyło 240.000 Polaków, którzy bynajmniej nie zapomnieli, że są Polakami i że winni należeć do Polski. Warto nadmienić, że gdy w roku 1920 wybuchła wojna polsko-bolszewicka, Czesi stanęli na stronie Rosji i nie chcieli przepuścić przez swoją granicę ochotników węgierskich, którzy chcieli ruszyć na pomoc Polsce."

Los mści się. W roku 1938 nadeszła chwila, kiedy Polska z Czechosłowacją zrobiła „rachunek sumienia" (oklaski). Na temat przyjaźni polsko-francuskiej i jej wielkiego znaczenia tak powiedział mówca „Przyjaźń z Polską — musi być za wszelką cenę utrzymana. Polska — to wielkie mocarstwo, rozporządzające w czasie pokoju 30 dywizjami doskonałego żołnierza. Rząd polski jest silny. Warto przypomnieć, że w roku 1918 Francja wraz z koalicją miała 120 dywizji. Na wypadek przyszłej wojny straciliśmy Czechosłowację — a więc siła koalicji znacznie się zmniejszy. 30 dywizji, a na wypadek wojny, może nawet 60 dywizji polskich — to bardzo wielka rzecz!"

Francja nawiązuje z Hiszpanią narodową

Po upadku Barcelony i niewątpliwym załamaniu się sił obronnych wojsk czerwonych liczy się Francja z rychłą likwidacją wojny domowej w Hiszpanii. Dając wyraz potrzebie ustosunkowania się do nowego układu sił, zdecydowało się ministerstwo spraw zagranicznych wysłać do Hiszpanii narodowej jako swego specjalnego wysłannika Leona Berarda, b. ministra, b. deputowanego i członka Akademii Francuskiej. Jego zadaniem będzie omówienie sprawy reprezentacji Francji w Burgos. Jak dotąd, Francja posiada swego przedstawiciela przy rządzie czerwonym. Rezydował on do niedawna w Barcelonie, obecnie od upadku Barcelony przeniósł się na teren samej Francji do Perpignan. Min. Berard opuścił Paryż potajemnie w ub. czwartek o godz. 20.50, a o wyjeździe jego nie wiedziało nawet kilku ministrów z otoczenia Daladiera. Na nieoficjalnego ambasadora francuskiego wysuwanym też był kard. Bandrillart, rektor Katolickiego Instytutu w Paryżu, świetny znawca stosunków hiszpańskich i mający w tymże kraju rozległe znajomości. Kard. Baudrillart w każdym jednak razie wyjedzie w najbliższym czasie do Hiszpanii dla zetknięcia się z czołowymi osobistościami z obozu narodowego.

Watykan a faszyzm

Dnia 11 lutego br. przypada dziesięciolecie rozwiązania „Kwestii rzymskiej". „Jakie będzie dalsze ustosunkowanie się faszyzmu do Watykanu" — zapytuje rzymski korespondent londyńskiego „Times". — Rozpuszczają niektóre organy prasy niemieckiej pogłoski, że Mussolini przygotowuje dekret o rozwiązaniu Akcji Katolickiej (!). Ale wydaje się już dziś, że to fantazja. Mussolini, wielki mąż stanu, ma poczucie rzeczywistości i zdaje sobie sprawę, że Kościół katolicki cieszy się olbrzymim autorytetem we Włoszech i że ludność tego kraju jest szczególnie głęboko przywiązana do Osoby Papieża. Przytym Akcja Katolicka we Włoszech jest niesłychanie silna. Działa ona spokojnie, bez hałasu i uroczystych parad, a jej członkowie spełniają rzeczywistą pracę apostolską w każdym mieście i w każdej wiosce Italii."

Nawiązując do dziesięciolecia układów laterańskich, wygłosił ostatnio głębokie i zrównoważone przemówienie biskup Cremony msgr Cazzani: „Nie jest winą Kościoła — mówił ks. biskup, że potępiając pewne doktryny, przeciwne wierze katolickiej, może tym samym pomniejszyć autorytet polityczny jakiegoż reżimu, szerzącego te błędne doktryny. Kościół nie zajmuje się polityką. Ponieważ jednak niekiedy następuje w życiu splot interesów polityki z problemami religijnymi, Kościół zmuszoyn jest wówczas zabrać głos, gdy tego wymaga obrona wiary..."

Jeżeli chodzi o stosunek Kościoła do państwa we Włoszech, to ks. biskup Cazzani jest o przyszłości Kościoła spokojny. Przypomina on słowa Mussoliniego o znaczeniu religii w życiu narodu: „Nie może dojść żaden naród — mówił Mussolini 23 września 1923 r. — do należytej świadomości swych wielkich przeznaczeń, jeżeli nie garnie się do religii i nie poczytuje jej za istotny element swego życia".

Londyński „Catholic Herald" w ten sposób pisze o stosunku faszyzmu do Watykanu: „Już na konsystorzu dn. 20 XII 1926 r. Pius XI wskazywał na to, że w niektórych teoriach faszyzmu tkwią niebezpieczeństwa dla sprawy chrześcijańskiego wychowania młodzieży i państwowe poglądy, niezgodne z nauką Kościoła. Jednak trzeba stwierdzić, że po rozwiązaniu „kwestii rzymskiej" faszyzm odstąpił od swej zasady państwa-bóstwa i narodu-bóstwa. Przyznał bowiem Kościołowi prawo kierownika społeczeństwa w jego duchowo-obyczajowym życiu. Pius XI będzie miał w historii wielki tytuł dla sławy: „Tego, który uchrześcijanił faszyzm".

Protestanci polscy zasilają hitleryzm

„Goniec Warszawski" w nr z dnia 29 I br. w artykule „Oczarowani hitleryzmem ewangelicy" bije na alarm z powodu ogromnego wzrostu liczby Niemców w woj. warszawskim. Autor artykułu zastanawiając się nad przyczynami tego zagadkowego wzrostu liczby Niemców w woj. warszawskim, stwierdza, że wysypki niemczyzny na ziemiach Polski rosną dzięki temu, że hitleryzm „oczarowuje" polskich protestantów. Dzieje się tak nie od dziś. Dowodem smutne cyfry statystyczne z ostatnich spisów ludności. „Gdy w roku 1921 na 87.459 wyznawców trzech zasadniczych wyznań protestanckich: augsburskiego, reformowanego i innego narodowość niemiecką podało tylko 47.400 (54 proc.), to w roku 1931 przyznało się do języka niemieckiego jako języka ojczystego 70.558, a więc 75 proc. na ogólną liczbę 94,115 ludności protestanckiej w woj. warszawskim. W ten sposób grupa protestancka straciła w ciągu 10 lat na rzecz niemczyzny 21 proc. Wykluczony jest przyrost naturalny w tym wypadku, bo kiedy cała ludność woj. warszawskiego wzrosła w ciągu 10-lecia o 19,9 proc. to liczba Niemców w tymże woj. w tym samym czasie o 54,7 proc. Największy procentowy przyrost Niemców wykazują powiaty sierpecki, gdzie liczba Niemców wzrosła o 538 proc., grójecki o 347 proc., pułtuski o 281 proc., pięć powiatów a mianowicie błoński, łowicki, mińsko-mazowiecki, radzymiński i warszawski wykazują przyrost ponad 100 proc. Niemców. Są to cyfry zastraszające. Po dojściu zaś do władzy Hitlera w Niemczech proces niemczenia się rodzin protestanckich w woj. warszawskim przybrał wśród protestantów warszawskich wręcz żywiołowy rozmach, stwierdza autor. Tym znamienniejsze to jest, że na ziemiach zachodnich w b. zaborze pruskim na Śląsku i Pomorzu, żywioł niemiecki stale się zmniejsza. Może by nowopowstała na terenie Warszawy, świecka organizacja protestantów polskich „Federacja Ewangelików Polskich" zajęła się tym smutnym problemem, który w dziwnym świetle stawia reklamowaną ostoję polskości, jaką ma być prot.

Obowiązki katolików wobec filmu

Przed paru laty wydał Ojciec św. Pius XI Encyklikę o filmie, noszącą od pierwszych słów łacińskich nazwę Encykliki „Vigilante Cura". Wobec ciągłej aktualności kina i filmów, tak nawiedzanych przez ludność śląską, zwłaszcza w niedziele i dni świąteczne, dajemy z tego listu Ojca św. parę ustępów, zawartych w III części Encykliki:

1. Zobowiązania się wiernych do unikania filmów godnych potępienia.

...Przede wszystkim, jak to już wskazaliśmy wszyscy duszpasterze postarają się uzyskać każdego roku od swych wiernych przyrzeczenie, że podobnie jak ich bracia amerykańscy powstrzymują się od filmów, które obrażają prawdę i moralność chrześcijańską.

W sposób więcej skuteczny zobowiązanie to można uzyskać za pośrednictwem kościoła parafialnego lub szkoły i to przy skrzętnej współpracy ojców i matek rodzin, świadomych swej wielkiej odpowiedzialności.

Biskupi mogą się w tym celu posługiwać prasą katolicką, która wykaże szlachetność i skuteczność podobnego przyrzeczenia.

2. Ogłaszanie list filmowych.

Do spełnienia tego przyrzeczenia potrzeba, by lud poznał jasno, które filmy są dozwolone dla wszystkich, które są z zastrzeżeniami, które szkodliwe, a które wręcz złe. Domaga się to regularnego, częstego i szybkiego ogłaszania list filmów sklasyfikowanych, dostępnych dla wszystkich przy pomocy specjalnych biuletynów lub innych stosownych publikacyj, jak również przy pomocy codziennej prasy katolickiej.

Ujednolicenie prawa małżeńskiego

w Polsce

Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu, przy załatwianiu budżetu ministerstwa sprawiedliwości sen. Jędrusik poruszył sprawę ustawodawstwa małżeńskiego jako palącą. Istnieje u nas jeszcze aż 9 procedur regulujących ten ważny czynnik życia społecznego, jakim jest małżeństwo, a w jego konsekwencji rodzina. Dość wspomnieć, że w b. Królestwie Polskim istnieje od stu lat, bo od r. 1836 prawo małżeńskie, które jest zupełnym anachronizmem. Opracowany przed 10 laty projekt prawa małżeńskiego utknął pod suknem.

W odpowiedzi p. Grabowski, min. sprawiedliwości podkreślił, że i jemu żywo leży na sercu sprawa aktów stanu cywilnego i prawa małżeńskiego. Nie mogę panom — mówił minister — poczynić żadnych konkretnych obietnic co do terminu uregulowania tych zagadnień. Proszę mi wierzyć, że wchodzą tutaj w grę względy nader ważkie. W tym momencie mogę stwierdzić tylko, że rzeczy te niepokoją i przejmują mnie w tej samej mierze, co panów i że zrobię wszystko, aby je wreszcie rozwiązać.

Ceny „likwidacyjne"

Podobno tylko kobiety lubią oglądać wystawy. Potrzeba do tego ciekawości. Jej kobietom nie brak. Jeśli mężczyźnie przytrafią się takie „zalety" do lepiej do nich się nie przyznawać. Mężczyzna ma swoje słabości, których monopolu pilnuje dość zdradliwie — ale wstydzi się u siebie kobiecych nawyków.

Jednak ciekawości — na usprawiedliwienie dyktowanej pewną potrzebą — uległem i ja. Piszę o tym bez rumieńca wstydu, bo ostatecznie kto mnie zna — kto będzie się ze mnie natrząsał? Było to zaś tak. Idąc kiedyś ulicami tego Cieszyna, który zarobił na przydomku „wschodni" od czasu zajęcia Zaolzia — i rzuciwszy przelotnie okiem na jedną z wystaw, objuczoną różnymi artykułami z galanterii i bielizny tak męskiej jak i damskiej zostałem z miejsca urzeczony magiczną reklamą: „ceny likwidacyjne". Gdyby to było u nas w Polsce centralnej, czy w Małopolsce, byłbym się z pięć razy przyglądnął szyldowi z niedowierzeniem albo raczej — powiedzmy szczerze — z przypuszczeniem, mającem jednak pewność rzadko kiedy zawodzącą, że ten cudowny, ale oklepany narkotyk reklamowy należy do... żydowskiego kupca. W mieście, gdzie najwięcej dotąd obserwowałem obrotnych synów Izraela takie wysprzedaże likwidacyjne tych samych artykułów zdarzały się co parę tygodni. Nikt nie zwracał na nie uwagi, bo nawet „najlepsze rzeczy, często podawane przyjedzą się". Ale tego zapasu podejrzeń, automatycznie wychodzących z worka uczciwej przezorności nie miałem w danym wypadku. Przecież Cieszyn nie ma podobnoć Żydów (!), a ci którzy są, to tak jakby ich nie było.

Nie mając tych zatem hamulców, doznałem natomiast nowych bodźców rozpędowych już nie tylko do zatrzymania się przed wystawą, ale do przeprowadzenia prawdziwej transakcji kupna — sprzedaży... z powodu krawatów, których pęk, grający różnymi deseniami zwabiłby każdego przeciętnego śmiertelnika swoją istotnie niewysoką cenę od 60 gr.

Aleć podobno nie należałem nigdy i nie należę do natur cielęcych, które tak odrazu — bez oporu dają złapać się na sznurek!

Musiałem wpierw przeprowadzić na swój użytek monolog o własnym krawacie. Istotnie, już mu się nieco dłużyło na mojej szyi. Od pół roku pełnił służbę i chociaż z niezłej był materii, to wskutek tylorazowego wiązania poczęły przeświecać z lekka jego kanty i tworzyć się garby, którym żelasko nie na długo pomagało. Nie ma co za tym! Już przyszedł czas, aby tego podniszczonego towarzysza, ściskającego mnie za grdykę — puścić na wolność, luzując go nowym nabytkiem.

Wlazłem zatem do sklepu... i zażądałem pokazania mi krawatów po „cenach likwidacyjnych". Sam właściciel, rzuciwszy na mnie badawczem okiem, raczył orzec protekcjonalnie do nadbiegającego pomocnika: „Podaj Panu te lepsze gatunki, tanie Panu nie przystoją".

Aha, pomyślałem sobie, zaczyna się na modłę żydowską! Jest na wystawie parę krawatów na przynętę o niskiej cenie — ale w sklepie ich nie ma. Za to, żeby klient nie mruczał, podbija mu się z miejsca bębenka, przesadzając go do wyższej hierarchii społecznej. Jest to wypróbowany przez Żydów środek sztucznego nadymania klienta, by mu tym łatwiej wmówić różne rzeczy i osłabić go w zmyśle realnego patrzenia i oceny. Ileż to razy w małym miasteczku małopolskim sprytny Żydek, handlujący bławatami i czym kto jeszcze chce paraliżował

Nieudane żale

W nrze 5 Robotnika Śląskiego z 29 stycznia br. w notatce zatytułowanej: „Niedopatrzenie?..." żali się jakiś przeczulony, a przy tym trochę bezczelny autor, że przy układaniu podręcznika religii „Życie religijne" przez XX. dra Z. Baranowskiego i dra J. Noryśkiewicza, w rozdziale pt.: „Cześć dla sług Bożych" znalazło się na str. 56 takie zdanie:

„Wszyscy wrogowie Kościoła w Bolszewii, w Meksyku, w Hiszpanii, uderzają najpierw na kapłanów, wtrącając ich do więzienia i mordując, aby przez to zniszczyć Kościół".

I takie „ciepłe" komentarze dodaje do tych zdań publicysta socjalistyczny:

„O Hiszpanii, oczywiście, nie zapomniano: być może, że księża-doktorzy, autorowie podręcznika mieli tu na myśli dziesiątki i setki nieszczęśliwych księży baskijskich, wtrąconych do więzienia lub pomordowanych przez „narodowe", włosko-niemiecko-maurytańskie wojska p. Franco. Szkoda jednak wielka, że księża-doktorzy, przez niedopatrzenie tylko zapewne, — pominęli wśród krajów Kościołowi wrogich — „Trzecią" Rzeszę hitlerowską, prześladującą Kościół katolicki i jego kapłanów z bezwzględną i okrutną systematycznością.

Trudno sobie przecień wyobrazić, by ks. dr Baranowski i ks. dr Noryśkiewicz nie znali — i to dokładnie — ENCYKLIKI PAPIEŻA PIUSA XI z dnia 14 marca 1937 r. o sytuacji Kościoła katolickiego w Niemczech. Wydaje nam się, — że w imię słuszności i prawdy — nie należało zapominać o tej encyklice przy pisaniu podręcznika, bo dlaczegóż młodzież, która zeń korzysta, miałaby być informowana nieściśle i jednostronnie?"

Otóż jednak jest jeszcze pewna różnica między czerwoną Hiszpanią a Niemcami. Czerwoni wymordowali ponad 6000 kapłanów i zakonnic katolickich i zburzyli setki świątyń. W Niemczech do tego jeszcze nie doszło.

JULIUSZ MEINL

Zawiadamiamy P. T. Publiczność Zaolzia, że uruchomiliśmy **W CIESZYNIE ZACHODNIM, przy ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27**

WŁASNĄ FILIĘ

(dawniej F-ma O. Kalisch)

Polecamy nasze światowej sławy gatunki kawy, herbaty i kakao **Rzetelna obsługa**

JULIUSZ MEINL S. A.

Filie: **CIESZYN WSCHODNI, ul. Legionów 13, telefon nr 12.31**
CIESZYN ZACHODNI, Marsz. J. Piłsudskiego 27, telefon nr 13

BIELSKO
BOGUMIN
FRYSZTAT
JABŁONKÓW

KRONIKA ŚLĄSKA
CIESZYN

KARWINA
ORŁOWA
SKOCZÓW
TRZYNIEC

Z Cieszyna i okolicy

Walne zebranie Koła Stow. Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szk. Powsz. w Cieszynie odbędzie się w sobotę 11 lutego o godz. 16.30 w szkole im. M. Konopnickiej przy ul. Michejdy 2. Na zebranie to zaprasza Zarząd Koła nie tylko członków, ale i sympatyków, a w szczególności Kolegów i Koleżanki z Cieszyna Zachodniego i okolicy.

Walne zebranie Stowarzyszenia Emerytów w Cieszynie odbędzie się w środę 8 bm. o godz. 3 po poł. w sali Domu Narodowego, połączone z referatem prezesa Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych p. Z. Gizelli z Poznania.

Z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. Dla znawców i miłośników śpiewu i tańca zwłaszcza egzotycznego zaangażowano „Chór Juranda". Koncertanci, między którymi znajduje się Murzyn Harry Hamilton, tańczący i śpiewający, wystąpią w naszym teatrze w niedzielę 12 bm. o godz. 19.30. Ceny miejsc obniżone. Bilety już do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

Stowarzyszenie Absolwentów Państw. Szkoły Handlowej w Cieszynie urządza w sobotę, 11 bm. wieczorem w salach hotelu Pod Jeleniem bal.

Bal maskowy Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, 11 bm. w salach Domu Żołnierza. Bezpłatny autobus kursuje od godz. 9 wieczorem do północy od Dworca Zachodniego do Domu Żołnierza.

Związek Pocztowców Koło Miejscowe w Cieszynie urządza w sobotę 18 bm. wieczorem w salach hotelu Pod Jeleniem zabawę karnawałową.

W sprawie szkód najazdu czeskiego w r. 1919. Dnia 6 marca 1927 r. odbyło się wielkie zebranie w Skoczowie (hotel Pod Białym Koniem), na którym, po omówieniu sprawy szkód, uchwalono, by w każdej gminie spisano szkody, spowodowane przez najązd wojsk czeskich w styczniu 1919 r., albo u wójta albo u zaufanego w gminie, by szkody te były równocześnie oszacowane przez szacowników zaprzysiężonych, spis zaś należało wysłać do Komitetu, w skład którego wchodzili: Jan Zajonc, Ogrodzona (przewodniczący Komitetu), Karol Pytel, Kisielów, Florian Skrzypek, Zebrzydowice, Jerzy Obracaj, Pogórz, Paweł Karetta, Ochaby, Adam Obracaj, Rychułd, Paweł Machej, Hażlach i Franciszek Wojtek, Bobrek. Spisy te sporządzone w 6 odbitkach przesłano odnośnym urzędom i ówczesnym posłom. Istniejący w Cieszynie w hotelu Pod Jeleniem specjalny urząd, który miał wypłacać odszkodowania (prowadził ten urząd adwokat dr Władysław Michejda), został niestety przeniesiony do Lwowa, gdzie kierowali nim dr Dubnicki i dr Stern. Tam utknęła ta sprawa na martwym punkcie. Dnia 18 grudnia 1938 r. odbyło się w Skoczowie ponowne zebranie, na którym wybrano Komitet w osobach: Zajonc Jan, Ogrodzona (przewodniczący), Karetta Paweł, Ochaby, Chruszcz Karol i Halama Adam, Kisielów, Hernik Józef, Ogrodzona i Obracaj Adam, Rychułd. Komitet ten udał się w deputacji do Starostwa w Cieszynie oddając spis poszkodowanych, drugi spis wysłano do Urzędu Wojewódzkiego, trzeci do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Komitet tą drogą zwraca się do pp. posłów Sejmu warszawskiego i Śląskiego, by sprawą tą zechcieli się zająć, bo poszkodowani to przeważnie mniejsi rolnicy znajdujący się w ciężkim położeniu, obecna zaś chwila rozrachunków międzypaństwowych między Polską a Czecho-Słowacją daje okazję zarachowania tych szkód i umożliwienia wypłacenia ich poszkodowanym. Przewodniczący Jan Zajonc prosi, by się do niego nie zwracano, bo spisy przesłano już miarodajnym czynnikom. Zaznacza się, że spis obejmuje 625 osób interesowanych i to tylko z Przedolzia.

Z Hażlacha. (Ruch ludności.) Parafia tutejsza liczyła w roku 1938 parafian 925 (protestantów 458, innych wyznań 9). Urodzeń było 23, pogrzebów 7, ślubów 7, nawróceń na katolicyzm 1, komunij św. 8.300.

— (Odnowienie misji.) W dniach od 12 do 18 lutego odbędzie się w parafii Hażlach odnowienie misji. Nauki w niedzielę 12 bm. łącznie z nabożeństwami o godz 7.30 i 10 przed poł. i o g. 3 po poł. W tygodniu nauki rano o godz. 8 i po poł. o g. 6. W piątek 17 bm. święto parafialne z całodziennym wystawieniem i wprowadzeniem do kościoła relikwii bł. Bronisławy. W sobotę „Dzień Zmarłych". Spowiedź w środę i czwartek po poł. o godz. 3. W poniedziałek, wtorek i środę odbędzie się misyjka dla dzieci. Nauki misyjne głosić będzie o. Jan Kalawa, oblat z klasztoru Św. Krzyża.

Z Kończyc Małych. (Obchód 20 rocznicy śmierci śp. Cezarego Hallera.) W niedzielę 29 stycznia odbyła się tu manifestacyjna uroczystość ku czci bohaterów poległych przed 20 laty w obronie ziemi cieszyńskiej przed najazdem czeskim. Brat śp. majora Cezarego Hallera, gen. Józef Haller, nadesłał telegram następującej treści: „Zły stan zdrowia nie pozwala na wyjazd. Dziękuję Wam wszystkim uczestnikom. Krew wszystkich poległych w walce o wolność Śląska niech utwierdzi wiarę w potęgę Polski". Generała Hallera reprezentował w czasie uroczystości prezes chorągwi śląskiej Zw. Hallerczyków, płk. Gawrych. Poza tym w uroczystościach brali udział: siostra poległego mjr. Hallera, Anna Hallerówna, wicestarosta cieszyński dr Zagóra, burmistrz miasta Cieszyna p. Halfar, hr. Thunowa z W. Kończyc, liczne delegacje Zw. Hallerczyków oraz innych organizacyj narodowo-społecznych i kościel-

---

swoją ofiarę, np. żonę jakiegoś drobnego urzędnika takim wielkopańskim pozdrowieniem: „Do usług Jaśnie Wielmożnej Pani Nadradczyni" — „Jasna Pani przychodzi kupić materiał na sukni! — ot, mam taki coś extrafajn dla JPani. Właśnie dopiero co Pani Starościna wzięła tego 5 metrów na kostium dla siebie..." Biedna Pani „Nadraczyni" nie mogła oczywiście oprzeć się pokusie zrównania się z Panią Starościną. W duchu przeżywała triumf, jak tamta będzie pękać z zielonej zazdrości, widząc ją w sukni z tego samego materiału. Napewno sobie zastrzegła u Żyda, że go nikomu nie sprzeda w tym sezonie karnawałowym!...

Ale wróćmy do mojego krawatu...

Zorientowałem się, że znalazłem się w sklepie żydowskim. Nie działa to wprawdzie na mnie jak przysłowiowa woda święcona na diabła — ale trzymam się zasady, że tam gdzie nie ma istotnej konieczności, nie należy popierać przedsiębiorstw żydowskich.

W danym wypadku starałem się ratować moje zasady chęcią przeprowadzenia doświadczenia odnośnie do miejscowych Żydów.

Wyciągnąłem jeden z krawatów i pytam się o jego cenę. — 2.50 zł: pada odpowiedź. Lepszy krawat kupiłem za 1.80 zł — więc mnie ta cena zaczyna irytować i mówię do Żydka: „Ładna mi cena likwidacyjna, jeśli gdzieindziej po zwykłej cenie nie zapłacę 2 zł!" — „Panie ten krawat kosztuje 3.60 zł — jesteśmy na nim stratni!" — Ciekawym, dlaczego podajecie 3.60 zł a nie 4 zł — przecież to nic nie kosztuje podać wyższą cenę, a rabat będzie tym więcej uderzający. Powtarzam, że ja jednak nie dam ani grosza więcej ponad 2 zł."

Młody żydek udał strasznie oburzonego, poszedł w koncyliację do mamełe i do tatełe, aż w końcu zgodził się „być stratnym" i oddał po „likwidacyjnej cenie" (!) 2 zł krawat, wartający 1.50 zł.

Ojciec widząc, że ze mnie jakiś dziwnie oporny klient, już z niczym się nie zaofiarowywał i syna odpędził, wrzeszcząc do niego swym „macierzystym" językiem: schnell! schnell! weiterbedienen! Wychodząc, pomyślałem sobie, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Ten „wpadunek" uczyni mnie przezorniejszym. Dobrze by jednak było, by firmy chrześcijańskie w Cieszynie umieściły u swych oknach wystawowych wywieszkę: „firma chrześcijańska". Byłoby mniej niespodzianek dla nowoprzyjezdnych.

ot.

nych z sztandarami tak z Cieszyńskiego jak i Górnego Śląska. Przybyli też w liczbie około 2.000 mieszkańcy Kończyc Małych i okolicznych miejscowości. Po przywitaniu przybyłych gości przez emer. kierownika szkoły p. Malirza, który przed 20 laty był naocznym świadkiem rozgrywających się na terenie Małych Kończyc walk, dalszy świadek, ks. dziekan Gałuszka, obecnie proboszcz w Strumieniu, pełniący przed 20 laty obowiązki duszpasterza w M. Kończycach, odprawił w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne. Następnie udali się wszyscy na cmentarz, gdzie przez kilka miesięcy po bohaterskiej śmierci spoczywały zwłoki śp. mjr. Hallera, a do dziś dnia spoczywają zwłoki 3 nieznanych żołnierzy z oddziału śp. Hallera (kompanii t. zw. żywieckiej z Oświęcimia), którzy polegli przy boku swojego dowódcy, a których tożsamości do dnia dzisiejszego nie stwierdzono. Przy grobie modły żałobne odprawił ks. dziekan Gałuszka, poczem delegacje złożyły wieńce. Z kolei uformował się pochód z orkiestrą na czele, który wyruszył na miejsce, w którym poległ śp. mjr Haller. Na miejscu tym mieszkańcy M. Kończyc ustawili krzyż z odpowiednim napisem. Tam przemówił ks. dziekan Gałuszka, wspominając tragiczne chwile śmierci śp. mjr. Hallera, do którego jako pierwszy pośpieszył z pomocą, niestety już spóźnioną. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, poczem obecni odśpiewali hymn narodowy. Przed krzyżem złożono wieńce, poczem na zakończenie uroczystości odbyła się defilada. Pochód był wspaniały, jakiego jeszcze w Kończycach nie widziano. Po południu odbyła się w sali p. Malirzowej uroczysta akademia, na której podniosłe przemówienie wygłosił ks. adm. Trombala. Po deklamacjach i występach chóru harcerskiego z Frysztatu (dyrygent ks. Nowak), przemówili: mjr Karolus, który jako porucznik był towarzyszem walk i świadkiem śmierci śp. mjr. Cezarego Hallera, oraz delegat gen. Hallera p. dyr. Gawrych, który udekorował krzyżami zasługi świadków tragicznej przed 20 laty walki z najeźdźcą, a mianowicie ks. dziekana Gałuszkę, ks. prof. Trombalę, em. kier. szkoły Malirza i b. wójta Wincentego Brachaczka. Na zakończenie akademii odśpiewano Rotę Konopnickiej. Uroczystość ta wywarła na wszystkich obecnych wielkie wrażenie i pozostanie jej uczestnikom na zawsze w głębokiej pamięci.

Z Ustronia. (Usiłowane samobójstwo.) Dnia 28 ub. m. późnym wieczorem usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie flaszeczki esencji octowej 21-letnia tancerka kabaretowa Bronisława Wrytko, przejściwo zamieszkała w Ustroniu. Po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy przez miejscowego lekarza, przewieziono ją do szpitala w Cieszynie. Powodem zamachu na własne życie był brak pracy.

Z Zebrzydowic. (20-lecie najazdu czeskiego.) W poniedziałek 30 stycznia odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo za poległych w obronie ziemi śląskiej w czasie najazdu czeskiego. Mszę św. żałobną celebrował ks. wicedziekan Stefan. Następnie odbyło się złożenie wieńca na grobie spoczywających na tutejszym cmentarzu 7 poległych żołnierzy nieznanego nazwiska z oddziału śp. majora Cezarego Hallera. Nad grobem wygłosił ks. wicedziekan podniosłe kazanie patriotyczne, które wzruszyło do głębi uczestników obchodu. Dobrze, że w obchodzie brały udział dzieci tutejszych szkół i z ust naocznego świadka dowiedziały się o poświęceniu żołnierza polskiego dla ziemi śląskiej, co w ich duszach pozostawi niezatarte wrażenie. Obchód odbył się staraniem świeżo założonego oddziału miejscowego Polskiego Białego Krzyża, co świadczy o ruchliwości prezeski p. Heleny Gryczówny.

Z Bielska i okolicy

Z Jaworza. (Jubileusz Straży Pożarnej.) Tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła niedawno 40-lecie swego istnienia. W dniu założenia Straży, 2 grudnia 1898 r., przystąpiło 67 obywateli na członków czynnych. Pierwszym prezesem został wybrany Andrzej Ryrych, kupiec, zaś pierwszym komendantem Paweł Adamiec, nauczyciel. Straż wydała do roku 1919 kwotę 14.947.21 koron na kupno dwu sikawek i innego sprzętu. W r. 1923 wybudowano nową remizę strażacką w Jaworzu Średnim kosztem 6,873.720 marek. W latach 1924—1938 wydatkowano ogółem kwotę 32.898.47 zł, z czego większą kwotę pochłonęło kupno dwu sikawek motorowych i dwóch wozów rekwizytowych oraz budowa nowej remizy w Jaworzu Górnym. Wydatki powyższe pokryte zostały w pierwszym rzędzie ofiarami, złożonymi przez obywateli, jako też z czystych dochodów z imprez, urządzanych przez O. S. P., wreszcie przez subwencje gminne. Mając za sobą tak pokaźny dorobek, osiągnięty dzięki bezinteresownej pracy strażaków prawie dwóch pokoleń, Straż przystępuje do dalszej, tym intensywniejszej pracy pod hasłem: „Bogu na chwałę, bliźniemu i Ojczyźnie na pożytek". Zaznaczyć jeszcze należy, że na terenie tut. gminy założona została już w roku 1873 Ochotnicza Straż Pożarna, która jednak z powodu braku wychowania społecznego obywateli po kilkuletnim istnieniu została zlikwidowana. Była to pierwsza wiejska Straż Pożarna w powiecie bielskim.

Ze Śląska Zaolziańskiego

Rejestracja cudzoziemców. Starostwo cieszyńskie obwieszcza: Cudzoziemcy, tj. osoby nie posiadające obywatelstwa polskiego, którzy zamieszkują na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego, obowiązani są zgłosić się w Starostwie w terminie do 7 marca br. w celu dopełnienia obowiązku rejestracji. Uchylenie się od obowiązku rejestracji będzie karane. Informacyj o szczegółach obwieszczenia i planie rejestracji można zasięgnąć w urzędach gminnych.

Ulica Dyboskiego w Cieszynie Zachodnim. Miasto Cieszyn uczciło zasługi i pamięć notariusza śp. dra Antoniego Dyboskiego przemianowaniem ulicy Cegielnianej na ulicę Antoniego Dyboskiego.

Filia firmy J. Meinl w Cieszynie Zachodnim. Znana firma światowa importu kawy, herbaty i kakao Juliusz Meinl otworzyła nową filię w Cieszynie Zachodnim przy ul. Piłsudskiego 27. Patrz ogłoszenie.

Z życia organizacyjnego nauczycielstwa. Dnia 1 bm. odbyło się w Jabłonkowie w szkole 1 zebranie konstytucyjne miejscowego Koła Stow. Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szk. Powsz., pod przewodnictwem p. dyr. Lipki. Referat organizacyjny wygłosił prezes okręgu p. Marcin Mazurski z Katowic. Wskazał on w swoim referacie, iż potężna zawodowa organizacja nauczycielska oparta na ideologii chrześcijańskiej i narodowej jest dziś konieczną dla dobra Narodu i Państwa. Zebrani uznali wywody referenta za słuszne i przystąpili do zorganizowania Koła. Na miejscu zgłosiło się 27 członków. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes Lipka Paweł, dyr. szk. w Jabłonkowie, wiceprezes Paszek Rudolf, dyr. szk. wydz. i poseł na Sejm Śl., sekretarz Hoblerówna Waleria, naucz. w Jabłonkowie, skarbnik Walica Ludwik, naucz. w Jabłonkowie, ref. organ. Dominik Robert, naucz. w Bukowcu.

Czesi z Zaolzia wyjeżdżają do swej ojczyzny. W ciągu ostatnich kilku dni opuściło teren Śląska Zaolziańskiego 40 osób narodowości czeskiej. Osoby te, stanowiące dawny element napływowy, opuszczają obecnie Zaolzie, udając się do swych rodzin, zamieszkałych w Czechach i na Morawach.

Z Domasłowic. (Zabawa.) Polski Komitet Obywatelski na czele z p. Fr. Potyszem, komisarzem rządowym i kier. szkoły urządza w sobotę 11 lutego zabawę karnawałową, na którą wszystkich zaprasza. Orkiestra wojskowa. Czysty zysk na cele szkolne.

Z Pietwałdu. (Kopalnie pracują pełną parą.) Tut. kopalnia „Jadwiga" przyjęła z dniem 1 lutego 100 robotników, a z dniem 15 lutego przyjmie dalszych 150 robotników. Również kopalnia „Postęp" przyjąć ma z dniem 15 lutego br. około 350 robotników do pracy.

Z Żukowa Górnego. (Pierwsza rocznica śmierci śp. ks. proboszcza Kokotka.) W dniu 21 stycznia minął rok od śmierci, a 25 I od pogrzebu naszego byłego proboszcza śp. ks. Pawła Kokotka. W niedzielę 29 I odbyła się w naszej kaplicy msza św. za spokój jego duszy, celebrowana przez administratora parafii trzycieskiej ks. Franciszka Kalnika. Zjawili się prawie wszyscy katolicy naszej gminy, by wyrazić w ten sposób swą wdzięczność zmarłemu ks. proboszczowi. Wszyscy chcieli okazać, że nie zapomnieli o nim, że pamiętają dotąd dobrze, jak sumiennie spełniał swe obowiązki duszpasterskie, jak się starał o dobro dusz naszych, jak sumiennie spełniał swe obowiązki jako nauczyciel religii, zdążając bez względu na pogodę do najodleglejszych szkół. Życzeniem naszym jest, ażeby się znalazł godny jego następca dla dotąd osieroconej parafii.

Piśmiennictwo

Alfred Jesionowski, Problem Polski na Śląsku w świetle nowszej beletystryki niemieckiej. Katowice 1938. Stron 98. Cena zł 3.50. (Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, „Polski Śląsk" Nr 43). Rozprawa A. Jesionowskiego zapoznaje nas w zwięzłym, ale wyczerpującym skrócie z zagadnieniami stosunku najnowszej literatury niemieckiej do spraw polskich na Śląsku i Polaków. W siedmiu rozdziałach charakteryzuje autor stosunek różnych autorów niemieckich, przeważnie Ślązaków z pochodzenia, do przeszłości polskiej na Śląsku, do walki Polaków o swe prawa, polityki niemieckiej wobec Polaków, do powstań i plebiscytu, do zagadnień najnowszych po podziale, wreszcie do przedstawicieli obu narodowości. Na końcu pracy znajduje się bibliografia omawianych utworów z dokładnym ich omówieniem oraz dodatek, w którym zebrane są głosy krytyki niemieckiej o twórczości niektórych autorów.

NOWE WYDAWNICTWA:

HISTORIA POLSKI

w najważniejszych datach i streszczeniach od czasów najdawniejszych aż do najnowszych jako repetytorium do użytku szkolnego i podręcznego — opracował **Dr Jan Galicz**, wyd. III uzupełnione — 8⁰, str. 196.

Do nabycia w:
KSIĘGARNI DZIEDZICTWA W CIESZYNIE

Właściciele książeczek udziałowych zlikwidowanego w roku 1921 „Gewerbebanku" w Cieszynie zechcą celem spieniężenia tychże udziałów przedłożyć dotyczące książeczki do dnia 1 marca br. u dyrektora Klebindera, Cieszyn, Legionów 48. Bez książeczki nie ma wypłaty.

Chłopca

na praktykę przyjmie się do zakładu dentystycznego. Zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej".

P. T. PUBLICZNOŚCI PODAJĘ DO ŁASKAWEJ WIADOMOŚCI, IŻ W DNIU 1 LUTEGO BR. OTWORZYŁEM
SKŁAD TOWARÓW KRÓTKICH i GALANTERII
W CIESZYNIE ZACHODNIM
przy ulicy gen. Bortnowskiego 14
(obok Behala)
WŁADYSŁAW AUGUSTYNIAK

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

Śp. Jana Lorka

em. st. sierżanta

w szczególności Przewiel. Ks. prob. Dr. Kwiczali i Ks. prof. Bojdołowi, Dowództwu Pułku Strz. Podhal. i Kolegom, Zw. Powstańców oraz Znajomym, składa serdeczne „Bóg zapłać"

ZASMUCONA ŻONA

Dzięgielów, w lutym 1939 r.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

Książnica Cieszyńska
CZ 2452

ROCZNIK 92, Nr 12 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Piątek, 10 lutego 1939

WPan Paweł Maźnik 80
Z 483 p. Stonawa.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr; w Czechosłowacji: całorocznie 60 Kcz; w Ameryce: 3 dolary

WYCHODZI WE WTOREK I PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach numer 309.552, w Pradze numer 44.533

Pius XI papieżem nieustraszonej wiary

Dnia 12 bm. Ojciec św. Pius XI obchodzi 17 rocznicę swej koronacji. Z całego świata popłyną do Jego stóp wyrazy hołdu i czci najgłębszej, albowiem w świadomości powszechnej „Biały Starzec" z Watykanu jest głową całego chrześcijaństwa. Nie tylko wierni katolicy, ale i niezjednoczona owczarnia widzi w Nim Dobrego Pasterza, Stróża najświętszych prawd, atakowanych przez bezbożnictwo i nowoczesne pogaństwo.

Pontyfikat Piusa XI jest w dziejach Kościoła jednym z najtrudniejszych i najwspanialszych zarazem. Za Jego rządów Kościół katolicki i wiara chrześcijańska doznały ciężkich ciosów w Rosji, Meksyku, w Niemczech i Hiszpanii .Jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa obficie popłynęła krew męczenników za Wiarę. Kościół wpychany jest znowu do katakumb. Moce zła wysilają się w pomysłach podważenia Opoki Piotrowej. Ale jednocześnie przez wszystkie kraje idzie powiew odrodzenia religijnego, wzrasta autorytet Stolicy św. Kościół nie tylko odpiera ataki swych wrogów, ale mimo prześladowań i cierpień jest w ofensywie, osiąga nowe zdobycze, buduje i rozszerza Królestwo Chrystusa.

Dzisiejszy Sternik tego Kościoła rządy swe sprawuje pod hasłem *„Pax Christi in regno Christi"*. Wszystko co czyni, ku temu jedynie zmierza. W licznych encyklikach, orędziach, listach, przemówieniach — Pius XI odpowiednio do potrzeb chwili rozwija naukę Kościoła doktrynalną i społeczną. Nie masz takiej dziedziny życia, w której by nie zabierał głosu, nie rozpraszał mroków, nie wskazywał ludzkości właściwej drogi. Z niestrudzoną, podziwu godną energią, którą złamać nie mogą ani piętrzące się trudności, ani ciężar wieku podeszłego, ani ciężka niemoc cielesna, Ojciec św. — symbolizujący swoją osobą „wiarę nieustraszoną" — odnawia w Kościele Bożym wszystko w Chrystusie, buduje lepszą przyszłość wszystkim narodom, pracuje dla realizacji pragnienia Zbawiciela „aby wszyscy byli jedno".

Pracę swą Pius XI rozpoczął od podstaw. W encyklice „Ubi arcano Dei" (1922) wskazał na zasadnicze zło nasze naszych czasów: wyłamanie się ludzkości spod władzy Jezusa Chrystusa. By mógł zapanować pokój powszechny, sprawiedliwość, porządek i zgoda — trzeba wrócić pod sztandar Chrystusowy, uznać panowanie Chrystusa — Króla.

Podstawą społeczeństwa jest zdrowa moralnie rodzina. Niestety prądy laickie uczyniły wszystko, by rodzinę osłabić. Encyklika więc Piusa XI „Casti connubii" — o małżeństwie chrześcijańskim — podnosi świętość nierozerwalnego sakramentalnego małżeństwa, potępia rozluźnienie obyczajów, prowadzące do upadku społeczeństw i barbaryzacji stosunków.

W innej encyklice — o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży — Ojciec św. wyłuszczył naukę katolicką, jakim powinno być to wychowanie, podkreślając prawa w tej dziedzinie Kościoła, rodziny i państwa i występując przeciwko uroszczeniom władzy świeckiej monopolizacji pieczy nad młodym pokoleniem oraz błędnym kierunkiem edukacji publicznej.

Od początków swego pontyfikatu Pius XI troskliwie opiekuje się misjami katolickimi wśród pogan. Powołuje do pracy misyjnej nie tylko kapłanów tubylców ale i biskupów. Słusznie więc słynie jako „Papież misyj". Tak samo nie traci żadnej sposobności, by oderwany od jedności kościelnej chrześcijański Wschód złączyć w jedno ciało Chrystusowe.

Źrenicą jednak oka Ojca św. jest apostolstwo świeckich — Akcja Katolicka. Dziełu temu, zapoczątkowanemu przez Piusa X nadaje organizację i rozpęd twórczy. Akcja Katolicka, będąca dziś świeckim ramieniem Kościoła rozwija się wszędzie — gdzie tylko Kościół cieszy się wolnością — pomyślnie i jest tym właśnie czynem, który ma przywrócić panowanie Chrystusowi Panu. Papież misyj katolickich jest zatym również i Papieżem Akcji Katolickiej.

Pokój pomiędzy narodami w znacznej mierze zależny jest od pokoju wewnętrznego wśród społeczeństw, co staje się niemożliwością w panujących stosunkach gospodarczych. Niestety bowiem rady i wskazania Leona XIII, zawarte w słynnej encyklice robotniczej „Rerum Novarum" — świat zlekceważył, doprowadzając zatarg pomiędzy pracą a kapitałem, pomiędzy posiadającymi a wydziedziczonymi do najniebezpieczniejszego stanu, na którym żerują komunizm, socjalizm i bezbożnictwo. W 40 więc rocznicę „Rerum Novarum" Pius XI ogłasza encyklikę „Quadragesimo anno", przypominając i rozwijając naukę Leonową i dostosowując ją do potrzeb i warunków naszej doby.

Materialistyczny światopogląd XIX i XX w., idący w parze z liberalizmem gospodarczym, wywołał niebezpieczeństwo komunistyczne, zagrażające nie tylko Kościołowi, ale samej cywilizacji europejskiej. Komunizm pozbawiający społeczeństwo wolności, niszczący rodzinę i poniżający jednostkę ludzką oraz rodzony brat komunizmu bezbożnictwo — zostały potępione przez Piusa XI w encyklice „Divini Redemptoris". W liście tym Ojciec św. zawarł naukę o społeczeństwie chrześcijańskim i wziął w obronę jednostkę ludzką, gnębioną przez kolektywizm i nadużywające swych praw państwo komunistyczne.

Na podłożu również materialistycznym wyrós w Europie i drugi ruch reprezentujący skrajny wypaczony nacjonalizm, rasizm. Ruch ten przeciwstawia się wprawdzie komunizmowi, ale tak samo jak komunizm prowadzi do supremacji państwa nad wszystkimi dziedzinami życia, nawet nad sumieniem jednostki. Ruch ten osądzony został przez Piusa XI w encyklice „Mit brennender Sorge" — o położeniu Kościoła w Rzeszy Niemieckiej.

Czcząc w Piusie XI Namiestnika Chrystusowego na ziemi, nie przez chwilę nie możemy zapominać, iż jest on „Ojcem Chrzestnym" naszej niepodległości, że Jego Osobę łączą z nami głębokie uczucia miłości. Pius XI kocha Polskę — Polska zaś kocha swego „polskiego Papieża". Podziwia w nim tę wiarę niestraszoną, która cechuje Jego rządy Kościołem i jest mu wierną — wiernością tych licznych pokoleń, które dla Ojczyzny naszej zapracowały krwawo na zaszczytny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa".

Sabotaż szkolnictwa polskiego w Niemczech

Miesięcznik organizacyjny Związku Polaków w Niemczech w ostatnim numerze z lutego br. podaje w „skrócie" chronologiczny wykaz czynności, podjętych na przestrzeni od początku 1934 r. do 1 XII 1938 r. przez Związek Polaków w Niemczech, Tow. Szkolne i Bank Słowiański w Berlinie — w sprawie budowy Liceum Żeńskiego w Raciborzu na Śląsku Opolskim. Wykaz ten obejmuje 101 czynności (!).

W ogromnej większości wypadków były to interwencje przedstawicieli ludności polskiej u władz niemieckich celem uzyskania zezwolenia na dalszą budowę rozpoczętego gmachu szkolnego. Ostatnia rozmowa odbyła się 1 grudnia 1938 r., w czasie której przedstawiciel min. spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus wskazał na mającą powstać niemiecko-polską komisję mniejszościową, która mogłaby jedynie załatwić sprawę udzielenia zezwolenia na budowę polskiego Liceum Żeńskiego w Rzeszy. Ze strony przestawicieli ministerstwa podkreślono, że sprawa udzielenia zezwolenia na budowę polskiego Liceum Żeńskiego w mieście Raciborzu wydaje się wątpliwą ze względu na bliskość granicy polsko-niemieckiej. Przedstawiciele ministerstwa sugerowali założenie polskiego Liceum Żeńskiego w głębi Niemiec.

Sprawa Liceum raciborskiego zasługuje na specjalne opracowanie dla zaznajomienia wszystkich czynników nie tylko w kraju, ale i za granicą z metodami, stosowanymi przez Niemcy wobec ludności polskiej. Sprawa ta stanowi klasyczny przykład niewiarygodnych wprost utrudnień, stosowanych systematycznie i obliczonych na zupełne zniechęcenie kierowników życia polskiego w Rzeszy.

Z zestawieniem, podanym przez miesięcznik organizacyjny Związku Polaków w Niemczech winni zapoznać się przede wszystkim ci wszyscy, którzy „załatwiają sprawy" Niemców w Polsce. Bez zapoznania się z tym rejestrem szykan i krzywd nie można żadną miarą umieć załatwiać sprawy tej właśnie mniejszości w sposób właściwy.

Czytelnicy „Gwiazdki Ciesz." propagujcie nasze pismo!

K 304/02
6,00(mr 12,23,25,29,21 37)

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Szkolnictwo na Zaolziu

Według przeprowadzonej ostatnio rejestracji mamy na Śląsku Zaolziańskim przedszkoli:

a) w obwodzie zachodnio-cieszyńskim — 35 utrzymywanych przez Polską Macierz Szkolną i 2 utrzymywane przez Gminy w Cieszynie Zachodnim i Trzyńcu,

b) w obwodzie frysztackim — 28 utrzymywanych przez Polską Macierz Szkolną, 6 utrzymywanych przez Gminy w Karwinie, Łazach, Suchej i Stonawie, oraz 3 przedszkola utrzymywane przez Towarzystwo Górniczo-Hutnicze w Karwinie.

W przedszkolach powiatu zachodnio-cieszyńskiego, utrzymywanych przez Macierz Szkolną, było według wpisów z dnia 1 IX 1938 roku 937 dzieci, podczas gdy po zmianie suwerenności państwowej stan ten podniósł się do liczby 1513 dzieci, a zatem ilość dzieci jest obecnie większa o 576. Przedszkola gminne powiatu cieszyńskiego miały według stanu z 1 IX 1938 — 55 zgłoszeń, obecnie — 131.

Projektuje się utworzenie nadto w powiecie zachodnio-cieszyńskim 16 przedszkoli dla około 600 dzieci w wieku przedszkolnym, w tym dla około 100 dzieci w Trzyńcu.

Liczba dzieci zgłoszonych do przedszkoli, utrzymywanych przez Polską Macierz Szkolną w powiecie frysztackim według stanu z dnia 1 IX 1938 roku, wynosiła 537, obecnie zaś zgłosiło się do przedszkoli 1011 dzieci, czyli prawie dwa razy więcej. W przedszkolach gminnych powiatu frysztackiego ilość zgłoszeń za czasów czeskich wahała się w granicach od 100 do 130, obecnie przekracza 200 zgłoszeń. Również taką samą różnicę można stwierdzić w stanach frekwencji przedszkoli, utrzymywanych przez Towarzystwo Górniczo-Hutnicze. Wpisy do przedszkoli tego Towarzystwa z dnia 1 IX 1938 r. dały zgłoszeń 185, przeprowadzone zaś obecnie przyniosły 306 zgłoszeń.

W porównaniu ze stanem dzieci wpisanych do przedszkoli za czasów czeskich, stan dzieci zgłoszonych obecnie do przedszkoli w niektórych miejscowościach jest kilkakrotnie większy niż poprzednio.

Przemysł koksowniczy na Śląsku

Cały węgiel wydobywany w polskiej części Śląska Zaolziańskiego jest węglem koksującym. Jakość koksu jest różna. Niektóre koksownie dają koks odlewniczy i wysokopiecowy, inne koks opałowy, lepszy od koksu górnośląskiego. Ze względu na brak koksu wysokopiecowego musiała Polska pewne jego ilości importować. 70 proc. tego importu stanowił import z obszaru dziś inkorporowanego do Polski. Ogólny eksport koksu w okręgu ostrawsko-karwińskim wyniósł w r. 1937 ponad 900.000 ton. Silny i trwały popyt na ten koks na rynkach środkowo-europejskich pozwala przypuszczać, że cyfra eksportu zostanie bez trudu przez Polskę utrzymana i przyczyni się do wydatnego wpływu dewiz.

Przemysł koksowniczy stał się przemysłem wyjściowym dla przemysłu węglopochodnego, który wyprodukował ogółem w roku 1937 około 50.000 ton smoły surowej, 15.000 ton benzolu i 13.000 ton siarczanu amonu. Przemysł ten, ogniskujący się przy koksowniach na cenność wytwarzanych przez się produktów, stał się jednym z wartościowych przemysłów śląskich — Śląska Zaolziańskiego. Na obszarze, który wrócił do Polski, znajduje się 5 koksowni o łącznej produkcji około 1 mil. ton. Koksownie te zatrudniały blisko 1.500 pracowników. Nadto istniały na Zaolziu 3 brykietownie, produkujące 210.000 ton wysokowartościowych brykietów i zatrudniające około 600 robotników.

Licea handlowe w Bielsku i w Cieszynie

W dniu 3 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Szkolnictwa Zawodowego Izby Przem.-Handlowej w Katowicach przy współudziale przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego oraz Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie. Przedmiotem obrad były sprawy związane z organizacją Liceów Handlowych i Administracyjnych na terenie wojew. Śląskiego.

O Odnośnie Liceów Handlowych, Komisja wypowiedziała się za potrzebą utworzenia ich, poza istniejącym Liceum Handlowym w Chorzowie, również w Cieszynie, Bielsku-Białej i Rybniku.

W związku z kreacją nowych Liceów Handlowych i dużą liczbą młodzieży dojeżdżającej do szkół zawodowych, byłoby wskazanym utworzenie przy organizowanych szkołach zawodowych burs dla młodzieży.

Budżet województwa śląskiego

Jak wynika z expose p. Wojewody Śląskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu Śląskiego z 23 stycznia br. budżet województwa Śląskiego na rok gospodarczy 1939-40 ma być podwyższony o 16 milionów zł. do globalnej sumy 102 milionów zł. Podwyżka ta tłumaczy się koniecznością poczynienia większych inwestycji na niedawno odzyskanym Śląsku Zaolziańskim, oraz rozbudową niektórych działów administracji wojewódzkiej. Największą część zwiększonych wydatków pochłonie szkolnictwo, mianowicie 7,000.000 zł, z czego na Śląsk Zaolziański przypada 3,300.000 złotych.

Jura i Jónek

Jura: Skąd walisz taki rozpajedzony?

Jónek: Ani sie nię pytej. Teraz do tych rozmańtych urzędów i kancnaryj dość na tym nie lza na żoden spusob trefić, ani sie dopytać, wszycko to poprzeinaczyli abo pomieszali sakompikom dogromady. Hetmaństwi ze starej realki przechynyli na drugą strone aże kansi ku Chumchalowi, podatkowy urząd ze sędu też sie tam przekludził, iszpektor nad szkołami za Olzą też tam kansi w kącie mo swoją kancnaryj. Jest tam tych roztolicznych urzędów i władz tela, że sie jeden w tym nie wyzno. Jedna kancnaryj wedle drugi, przed każdą gromada ludzi, taki długucerny łańcuch, stoi i czako smiłowanio nikiedy kiela godzin.

Jura: Joch już też tam był, to je piekne stawieni na podobe zomku, jeny ty ganki i kancnaryje są strasznie niziurne, jak w kurlawych chałupach w gorach, to je snoci teraz tako moda. Tam może jeden pobłądzić, jak hledosz jaką te kancnaryj, pytosz sie, pokazują ci na dole, nima, inszy prawią ci: hynaj na drugim sztoku, wykwanckosz sie tam na wyrch, tułosz sie jak błędno owca, pytosz sie jeszcze roz, jeden cie obereszy abo se cie nie wszymnie, abo ci cosi odbąknie, zaś wio na piersze piętro, no przecaś naszeł nomero tych dwierzy, kany mo być ten istny hewirok, co mosz do niego sprawe...

Jónek: Jeszcze dobrze, żeś naszeł i nie poszeł z niczem do chałupy. Joch tam dzisio chodził od Annasza do Kaifasza, stoł ech przed jednymi dwierzami pół drugi godziny, potem ech sie przeca dostoł do postrzodka — tam siedzioł taki młodziok, ale tak se hyrnie poczynoł jak nejmieni jaki bogaty maharadża w Indyjach, dołech jak sie patrzy katolicki pozdrowieni, on cosi odbąknął, zmierzył mie od głów do nóg, jakbych był jaki złoczyniec, wzion mój papiór do ręki, pomamroł cosi pod nosem, wrócił mi papiór, rzecy: to je na nomerze inszym, nie pamiętom kiery mi akurat powiedzioł. A w kancnaryji dymu jak w jakim maszynhauzie, bo i ten niby wyrchni i ci drudzy bezmali mieńszy posturkacze i pisarczyki kurzyli jedne cygaretle za drugą i zapijali tejem. Tóżech sie pieknie odporęczył, ale mi żoden nie odpowiedzioł, myślę se: joch przeca też sroce nie wypod z pod chwosta, jezech gazda na gróncie, człowiek w rokach, to przeca mają mieć tacy, co bierą płat z naszej dowki, aspoń kapke uprzymności.

Jura: Dyć im to ministrzy we Warszawie telowne razy nakazowali, że mają w urzędzie być ku ludziom wszyckim bez rozdziołu, czy to je fajny pon w sztofowym obleczu, czy to je chłop z dziedziny lebo robotnik, no wól gdo, grzeczni, nie obereszyć, nie oburczeć, nie niechać czakać, ale wyposłuchać, poradzić jak trzeja, bo na to są.

Jónek: Dyć tak, bo kanyby obyczejny człowiek znoł wszycki prawa, przedpisy i paragrafy, kie ich ci w kancnaryjach nie roz nie dwa nie znają; ty chudzioku sie tułej od magi do jagi, a na końcu jeszcze: przydźcie za dwa tydnie abo sztrof, abo sprawa przegrano i basta.

Jura: Muszę rzyc, że tam je moc panów bardzo szykownych i ludzkich, co mają głowe i serce na fleku, ludzie skłodani, taki cie wyposłucho, jeny mu to trzeja wszycko krótko i węzłowato powiedzieć, by mu nie zabierać czasu, no i powie i poradzi ci, co i jak trzeja robić, jak sie czego chycić, jaki papióry przynieść ze sobą, kany to wyrobić, to ja, takim wszelko cześć i pięć łorderów, ale na pore takich ostrych kaprów i okoni trzeja by puścić fojta ministrów, ten by im doł herajn.

Jónek: Myślę se, dyby sie tak przewlyk w cajgowe szróty, by go żoden nie poznoł, a tak wandrowoł od kancnaryje do kancnaryje, od okienka do okienka i wszyckimu sie doskumentnie przyzdrzył z bliska, a żodenby nie wiedzioł co to za jeden, toby sie jejku kany zrobiło teremtete, toby sie pore kafabli miało spyszna.

Jura: Byłoby to na nich bezmali jedzine lekarstwi, coby skutkowało. Jak sie to synku nie zmieni i nie poprawi, jak to tryźnieni nie ustanie, jak nie bedą wszyckich spraw odrobiać na fleku, to se tych pore kafabli pojczomy pod sztrychem ale to już podomy miana tych miglanców, to bedzie rycynus, na mu duszu. Bo tak to dali być ni może, bo sie noród rontem lutuje i nadowo.

Jónek: Synku, tela sie dzisiajszygo dnia rządzi i pisze o wyćwice i grzeczności, a tela grondoli i hrubeloków jeszcze nigdy nie było jako dzisio, gor ci młodziocy, ai sztudenci, bo ich teraz poznać po oniformie i po nómerze, są nikiedy tacy ordynarni i bez kultury, że hruza. Nas dzięka Bogu inaczy ćwiczyli i uczyli już doma ojcowie, Boże im dej radość wieczną, jak sie sprawować, a w downiejszej szkole była ostrość, każdy sie nauczył posłuchać aż hej.

Jura: Teraz tych holców i gibczoków uczą naozaist moresu dziepro przy wojsku. Przydzie taki lontras, co se ze żodnego nic nie robił, tatowi odpyskowoł, mamie podrzyźnioł, nie posłechnył żodnego, z każdego se robił poszklapki, oho musi narukować jako regrut do kompanije, dostanie montur, — permenty kany, teraz sie zaczyno szkoła, chycą go do zieleźnych klyszczy, przerobią go ganc na człowieka. Jak by sie choć w małej wiecy zespurzył, na fleku sztrof. To taki, co był w cywilu nicpotok, widzi, oho, tu niepeć, trzeja posłuchać na słowo, nikiedy se na pryczy pobeczy, połknie wodziczki, zagryzie konwiśniokem, ale jak go tak jeden, dwa, trzy miesiące bierą do habtaku, to za rok je ś niego człowiek...

Jónek: Jak przydzie spadki do cywila, to takigo nie lza poznać, tak go tam przerobili. Dyby go jeny nieskorszy zaś inszy nie psuli i nie husowali... Co nowego we świecie?

Jura: Co? Na od czego zacząć? Na tuż to bedziesz wiedzioł, że od pierszygo jeżdżą Molinowe atobusy, zielone jak żabki, od krankkasy

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Krucina, em. proboszcz, duchowny w szpitalu SS. Elżbietanek w Cieszynie, został ustanowiony administratorem parafii w Kończycach Małych.

Walne zebranie Katolickiego Chóru Kościelnego w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 12 lutego o godz. 15.30 w salce Chóru, na które wszystkich PT. Członków i Sympatyków zaprasza Zarząd.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 12 bm. o godz. 7.10 „Szkoła gospodarcza w Końskiej", wygłosi G. Kwapiszewska, o g. 7.20 koncert orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni, o g. 9.15 transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Bernardynów we Lwowie, kazanie wygłosi ks. prałat dr Mystkowski z Warszawy, o g. 17.30 „Sensacja w Trocadero", operetka w 7 obrazach W. Goetzego z Warszawy, o g. 17.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna St. Ligonia; w czwartek o g. 17.07 audycja muzyki litewskiej z Warszawy; w piątek o g. 21 „Loteria", opera St. Moniuszki z Warszawy.

Z cieszyńskiej Rady Gminnej. Na posiedzeniu Rady Gminnej w dniu 3 bm. załatwiono następujące sprawy. Uchwalono wydzierżawić na rok 1939 parcele miejskie osobom prywatnym za opłatą, zaś robotnikom i funkcjonariuszom miejskim oraz bezrobotnym bez opłaty. Uchwalono obniżyć udział w kosztach budowy sieci wysokiego napięcia dla hr. Thuna w Kończycach Wielkich o kwotę 1.000 zł, gdyż w międzyczasie przyłączona została do sieci również gmina Kończyce Wielkie. Trzem robotnikom miejskim uchwalono wypłacać zasiłki z tytułu bezrobocia, które wynoszą od 112.32 zł do 98.28 zł. Uchwalono przyznać Zarządowi Rady Rodzicielskiej Państw. Gimnazjum Kupieckiego subwencję na akcję dożywiania w wysokości 100 zł. Uchwalono załatwić odmownie prośbę Konstancji Bąbałowej o zezwolenie na postawienie straganu na sprzedaż ręcznych robót, widokówek i odznak na podsieniu pl. Króla Sobieskiego oraz prośbę Michała Grynia o zezwolenie na postawienie straganu na jednym z miejsc targowych. Uchwalono sprzedać stare żelazo W. Bednarzowi w cenie: złom po 11.20—6.20 zł za 100 kg i blachę po 3 zł.

A jednak dworzec autobusowy stanie za Olzą... Na ostatnim posiedzeniu cieszyńskiej Rady Gminnej po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie Rady, wydano opinię, że najodpowiedniejszym miejscem na budowę dworca autobusowego jest plac nad Olzą koło mostu głównego naprzeciw drukarni Prochaski. Innego miejsca nikt z członków wskazać nie mógł, nadto pozostawienie dworca na placu Króla Sobieskiego jest ze względów bezpieczeństwa wykluczone. Z tych powodów prośba Stowarzyszeń Kupców, Cechów i Korporacyj Szynkarskich o pozostawienie dworca autobusowego na pl. Sobieskiego nie mogła być uwzględniona.

Pobieranie opłat targowych będzie wydzierżawione. Cieszyńska Rada Gminna na posiedzeniu w dniu 3 bm. po dłuższej dyskusji wydała zgodną opinię, według której należy wydzierżawić pobieranie opłat targowych od 1 kwietnia br. i w ten sposób ujednostajnić pobieranie opłat z Cieszynem Zachodnim oraz zaoszczędzić czas, który robotnicy miejscy tracą, odrywani dwa razy w ciągu dnia od pracy celem ustawiania i przenoszenia ławek.

Podziękowanie. Uczniowie i uczennice obu gimnazjów cieszyńskich składają na tej drodze serdeczne podziękowanie P. Dyrektorowej J. Kubiszowej jako przewodniczącej i Komitetowi Pań, za pracę nad zorganizowaniem zabawy szkolnej, która odbyła się dnia 31 stycznia br.

O lepsze połączenie Cieszyna Wschodniego i Zachodniego. Z dniem 1 lutego br. została w Cieszynie uruchomiona miejscowa komunikacja autobusowa, która zastąpiła kursujący aż do rozgraniczenia miasta tramwaj. Mimo to sztuczna granica, rozdzielająca Cieszyn przez 18 lat, utrudnia w dalszym ciągu zrośnięcie się miasta w jednolity organizm. Mianowicie szerokie koła mieszkańców obu części miasta odczuwają dotkliwie brak dogodniejszych połączeń Cieszyna Wschodniego i Zachodniego przez Olzę, poza mostami głównym i jubileuszowym. Należałoby czym prędzej przystąpić do przywrócenia przejścia dla pieszych na moście kolejowym,łączącym Małą Łąkę z Brandysem, oraz do odbudowania t. zw. kładki Kametza, będącej najbliższym połączeniem śródmieścia Cieszyna Wschodniego z centrum Cieszyna Zachodniego. Obydwa przejścia przez Olzę istniały już dawniej i tylko nienaturalny kordon graniczny stał się przyczyną ich likwidacji, toteż mamy nadzieję, że czynniki miarodajne także na tym odcinku usuną ślady dawnej granicy — i to już w najbliższym czasie.

Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów urządza w sobotę 11 lutego wieczorem w salach Strzelnicy Miejskiej w Cieszynie Zachodnim bal reprezentacyjny. Dwie orkiestry. Występy artystów. Wstęp za zaproszeniami.

WYNIKI PRACY
PKO
w r. 1938

ILOŚĆ STAŁYCH KLIENTÓW 3.633.374

SUMA WKŁADÓW zł 1.094.000.000

LOKATY zł 1.017.600.000

OBROTY zł 40.000.000.000

PKO – Pewność - Zaufanie

Cech Krawców i Połączonych Rzemiosł w Cieszynie urządza w niedzielę 12 bm. o godz. 17 w Domu Żołnierza zabawę karnawałową. Czysty zysk przeznacza się na FON.

Kurs rybacki w Cieszynie. Stowarzyszenie Śląskich Hodowców Ryb Stawowych organizuje w Cieszynie wspólnie ze Śląską Izbą Rolniczą w dniach od 14 do 16 lutego br. kurs z zakresu gospodarstwa stawowego dla hodowców ryb tak małej jak i dużej własności stawowej, dozorców stawowych oraz osób interesujących się rybactwem. Kurs rozpocznie się we wtorek 14 bm. o godz. 9 w małej sali Domu Narodowego. Program kursu obejmuje wykłady z zakresu hodowli karpia oraz pstrąga, a szczegółowo omówione zostaną choroby ryb, zwłaszcza ostatnie wyniki badań nad zwalczaniem posocznicy karpia, jednej z najgroźniejszych chorób bakteryjnych spotykanych w gospodarstwach stawowych. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Stowarzyszenie Śl. Hodowców Ryb Stawowych w Katowicach, Ligonia 36.

Przed utworzeniem Okręgowego Związku Rewizyjnego w Katowicach. Dnia 18 ub. m. odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli organizacyj spółdzielczych w sprawie utworzenia nowego Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Konferencja ta wypowiedziała się jednomyślnie za utworzeniem nowego Okręgowego Związku dla wojew. śląskiego. Powołana została komisja organizacyjna, w skład której weszli pp. dr Kotas, Kowalczyk, Świderski, Ofiok i dyr. Kania. Po konferencji komisję organizacyjną przyjął wojewoda dr Grażyński, przyrzekając poparcie nowotworzącemu się Okręgowemu Związkowi.

Nowe władze miejscowego LOPP. Na tegorocznym walnym zebraniu Koła miejscowego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Cieszynie wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes nacz. Bogusławski, wiceprezes dr Senkowski, sekretarz Al. Jaworski, skarbnik H. Burkot, członkowie Zarządu mgr Miąsik i Siwek.

Ciekawy proces. Dowódca cieszyńskiego pułku strzelców podhalańskich zajmuje w jednej z nowych will mieszkanie 3-pokojowe, przydzielone mu na podstawie ustawy kwaterunkowej przez gminę miasta Cieszyna, za które opłaca czynsz w wysokości 180 zł miesięcznie. Właściciel budynku, chcąc usunąć pułkownika z mieszkania, wdrożył przeciwko miastu skargę eksmisyjną. Sprawa znajduje się obecnie w Sądzie Grodzkim. Proces wzbudza niemałą sensację, tym bardziej, że willa, o którą chodzi, została wybudowana dzięki pożyczce wojewódzkiej.

---

przez całe miasto na sztacyjon za dwie szustki, to mo zastąpić downiejszy trabaj, co to telkowne razy przekopowali hólice — dyć jeszcze pamiętosz —, bo hladali papojowej łoderki. Ja hnet na wiosne mają stawiać wielkucny budonek dlo dyrechcyje trzynieckich werków i karwińskich hawierni kansi w mieście, jeny jeszcze nie wieda kany, no... a potem... hm... aha! franek zaś jeszcze roz nagrzmocił tym czerwionym bolszewikom w Hiszpanii i żynie ich przed sebom jak barany kansi aż ku wysokucnym gorom, prawią im pyry neje, pochytoł kupe jeńców, zabroł gromade monecyje i norychtu wojennego i snoci bai piniędzy...

Jónek: Kany są ci bolszewiccy głowocze, co w czerwionej Hiszpanii hewirowali?

Jura: Żoden do ista nie wie, ale zawczasu jak zwoniali co sie święci, snoci wszycy pouciekali przez gory i morza, w ałroplanach i ałtomobilach i na okrętach do Francyje. Teraz sie już tam ozo ta straszno masarka niedługo skończy...

Jónek: Dej Panie Boże, ale tam sie tej krwie ludzki przeloło aż hruza, poniszczyło i poburzyło, że sie to nie do ani z hrubsza oszacować.

Jura: Ja tuż dali... muszelin coroz bardży pobrzękuje szablą, chce zacząć naozaist praczke z Francyją, bo trufo, że mu hitlerowcy pumogą, ale mo jednak kapke pietra, bo szkopinożki są tchórzem podszyci a angliczanio francuzom obiecali pumóc, jakby sie kiery na nich puścił. A ameryka sie też zbroi i temu wszyckimu sie przydziwuje. No jednem słowem sama ryzo ostuda, ni może sie Ełropa uspokoić, jen rontem to tu to tam jeden hewirok drugimu pograżuje i norody dzierży w taki gorączce.

Jónek: Synku, hańdowni były jednak spokojniejsze czasy, ty sie już nie wrócą... Ale mitrężymy czas fulanim, a mie trzeja iść kupić nowy lańcuch, bo krasula stary potargała. Tuż z Panembogem!

Rejestracja poborowych. Zarząd Miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1920 a zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie od 15—28 lutego br. między godz. 8—10 rano w Zarządzie Miejskim, pokój nr 6. Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty. Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi kara. Rejestracja innych roczników odbędzie się w późniejszym czasie.

Z Ogrodzonej. (Instalacja.) Parafia tutejsza, osierocona przed 5 laty po zgonie śp. ks. proboszcza Travniczka, była następnie administrowana przez śp. ks. radcę Brzuskę aż do jego śmierci. Następca ks. Brzuski na stanowisku administratora, ks. Alfons Latocha, został obecnie ustanowiony proboszczem i w święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 bm. odbyła się jego uroczysta instalacja. Liczna rzesza parafian powitała ks. proboszcza, wychodzącego z plebanii.Piękne przemówienie wygłosił p. Fr. Staniek, przewodniczący Komitetu Kościelnego, po czym w imieniu młodzieży przemówili dhna Gruszczanka i dh Blanik. Przy drzwiach kościelnych witała ks. proboszcza ślicznym wierszykiem „Wiara, nadzieja i miłość" dziewczynka, wręczając klucz kościelny. W kościele dokonał aktu instalacji dziekan dekanatu cieszyńskiego, ks. prob. Buryan z Goleszowa. Następnie ks. proboszcz Latocha wygłosił z ambony przepiękne kazanie, prosząc członków Akcji Katolickiej i wszystkich parafian o współpracę. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Te Deum", błogosławieństwem i hymnem narodowym.

Z Górek Wielkich. (Obchód patriotyczny.) Parafialna Akcja Katolicka godnie uczciła w niedzielę 29 ub. m. bohaterów 1863 r. jako w 76 rocznicę powstania styczniowego oraz 20-lecie najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński. W sali Domu Katolickiego urządzono akademię, którą zagaił emer. kier. p. Kukuczka, poczem p. Banszel wygłosił okolicznościowy referat. Cały dochód z tej imprezy w kwocie 40 zł wysłano na cele dozbrojenia armii polskiej do Katowic. Zespół amatorski pod reżyserią pp. kier. Kukuczków odegrał dramat L. Rydla pt. „Na zawsze", który wzbudził żywe zainteresowanie u obecnych. Akademię zakończył ks. asystent Sołtysiak, zaznaczając, że praca prowadzona w życzliwej atmosferze zrodzi pomyślne wyniki z pożytkiem dla Krzyża i Orła Białego.

Z Hażlacha. (Protestantyzacja stanowisk państwowych.) W Nadleśnictwie Hażlach w ostatnich latach 2 posady gajowych i 1 leśniczego, zajmowane dotąd przez katolików, zostały obsadzone przez protestantów. Na miejsce gajowych Pońca i Orszulika przyszli Walek i Klimek, zaś miejsce sekretarza Nadleśnictwa leśniczego Podsiadlika zajął p. Walek, wszyscy trzej ewangelicy. W szkole dotychczas na 5 nauczycieli było tylko dwóch ewangelików i 3 katolików (ewangelików mamy w gminie 1/3), po zmianie zaś wśród grona nauczycielskiego z powodu objęcia Zaolzia mamy na 5 nauczycieli 3 protestantów a tylko 2 katolików. Ekspansja ta protestancka, upośledzająca katolików, wywołuje słuszne niezadowolenie w społeczeństwie katolickim i staje się źródłem niezgody wyznaniowej.

Z Kończyc Małych. (Pożegnanie duszpasterza.) W sobotę 28 stycznia br. opuścił naszą parafię po 4½-letniej pracy duszpasterskiej ks. prof. Fr. Trombala. Z okazji tej urządziły dnia 15 stycznia istniejące na terenie naszej wsi stowarzyszenia: Katol. Stow. Mężów, K. S. Kobiet, K. S. M. M. i Ż., Kasa Spółdzielcza, Kółko Rolnicze, Grono Kolej., Straż Pożarna, Zw. Inwalidów, Tow. kult.-ośw. „Ojczyzna" — wieczorek pożegnalny, na którym się z odchodzącym ks. administratorem czule i serdecznie żegnano. Ks. prof. Trombala poświęcał się pracy duszpasterskiej w naszej parafii przez 4½ lata, z największą sumiennością i gorliwością. Wierni wypełniali naszą świątynię, by uczestniczyć w nabożeństwach i słuchać pouczających i wzruszających nauk złotoustego kaznodziei, które nie padały na grunt opoczysty, lecz na żyzną glebę serc naszych. Życie religijno-moralne, podtrzymywane i potęgowane częstym przyjmowaniem św. Sakramentów, z roku na rok się podnosiło.Staraniem ks. administratora odbywały się co roku rekolekcje, na które zapraszał księży zakonnych. Troszczył się o upiększenie naszej świątyni, która dzięki jego zabiegom przybrała odświętną szatę. Nowa monstrancja, odnowienie kielichów, liczne paramenta kościelne, elektryfikacja kościoła, osuszenie kościoła wewnątrz i zewnątrz, odmalowanie kościoła — to dzieła jego, świadczące o tym, jak ks. administrator troszczył się o piękno naszej świątyni; przy czym nie obciążał parafian podatkami, lecz pokrywał koszta dobrowolnymi datkami a brakujące kwoty łożył z własnej kieszeni. Nadto skupił w karnych szeregach Akcji Katolickiej pod sztandarem Chrystusowym podstawowe cztery Oddziały Akcji Katolickiej, liczące około 550 członków. Podniosłe były zebrania Akcji Katolickiej, na których zazwyczaj ks. administrator wygłaszał piękne i zajmujące referaty. Niejedna impreza przyczyniła się do ożywienia ducha w organizacjach przez niego założonych. Nie brakowało urządzenia Opłatka, Święconego, św. Mikołaja, Jasełek, nie wyłączając zabaw towarzyskich. Niejedno przez niego urządzone i reżyserowane przedstawienie z młodzieżą, zorganizowaną pod sztandarem Chrystusowym, przyciągało do siebie nowych członków, a starszym umożliwiło pokrzepienie się na duchu. Dla założonych przez niego katol. stowarzyszeń postarał się o chorągwie i sztandary. Oddział Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej jest w posiadaniu pięknego sztandaru, zaś Krucjata i Kongregacja Marjańska posiadają piękne chorągwie, ostatnia z wizerunkiem Matki Boskiej Kończyckiej. Jego praca nie zasklepiała się jedynie w organizacjach kościelnych, lecz rozciągała się także na organizacje świeckie. Ks. administrator był przewodniczącym miejscowej Kasy Spółdzielczej, która swój rozrost jemu zawdzięcza. Założył Przysposobienie Rolnicze dla dziewcząt, które sam prowadził. Był czynnym członkiem Koła Macierzy Szkolnej, Kółka Rolniczego i pracownikiem w wielu innych stowarzyszeniach. Plony jego żmudnej, w czasie stosunkowo krótkim wykonanej pracy są nader obfite. Nieraz musiał kroczyć po cierniach, lecz nie zważał na nie, a przykrości, jakie go nieraz spotykały, znosił cierpliwie. Działalność ks. administratora utkwi nam parafianom przez całe życie w pamięci. Dla jego działalności i zdolności była parafia nasza za szczupła. To też władza kościelna powołała go na odpowiedzialne stanowisko w kresowej parafii w Boguminie Nowym. Odchodzi od nas i pozostawia po sobie żal, a jak się wyrażano, mury kościoła będą płakały. Parafianie małokończyccy żegnając się z Tobą, drogi nasz Duszpasterzu, Księże Profesorze, dziękują Ci najserdeczniej za wszystko, coś dobrego dla parafii uczynił i życzą Ci na nowej placówce błogosławieństwa Bożego i jak najobfitszych plonów Twej pracy. — *Parafianie.*

ŻYCIE KATOLICKIE

Praca Polek katoliczek na Zaolziu

Związek Kół Gospodyń na Zaolziu połączył się z Towarzystwem Polek i wszedł w ramy ogólno-państwowej organizacji. Koła Gospodyń na Śląsku Zaolziańskim miały w swym statucie te same cele pod względem narodowym i gospodarczym, jakie miały Związki Niewiast Katolickich. Te ostatnie pielęgnowały nadto i ducha religijnego, katolickiego, stały zatem wyżej od Kół Gospodyń a dla nas katolików-Polaków miały pełne znaczenie.

Ponieważ na czoło Kół Gospodyń wysunęły się zaraz w samych początkach prawie same protestantki, ponieważ cele narodowe i gospodarcze były te same co i Związków Niewiast Katolickich, a Koła Gospodyń przyjmowały także zorganizowane niewiasty polsko-katolickie, a z szczególną gorliwością starały się usadowić w okolicach katolickich, dalej ponieważ bardzo poważnymi kwotami subwencjonowano wyłącznie tylko Koła Gospodyń, gdzie zatem nie było zupełnie żadnej pracy idealnej i ideowej a rozporządzano wielkimi kwotami w spełnianiu statutowych celów, było jasnym, że na Śląsku Zaolziańskim Koła Gospodyń miały na celu zwalczanie Związków Niewiast Katolickich i podporządkowanie wszystkich kobiet protestantkom.

Lecz spostrzeżono o co chodzi; nastąpiła reakcja i Wydział Związku śląskich katolików uchwalił, że niewiasty polsko-katolickie nie powinny gdzie indziej należeć, tylko do Związków Niewiast Katolickich. Wzmogła się także znacznie działalność istniejących Związków a powstawały nowe. Była to praca nawskroś idealna, bezinteresowna, prowadzona z zapałem i wielkim poświęceniem. Niewiasty polsko-katolickie krzątały się około pracy nad podtrzymywaniem i wzmacnianiem ducha polskiego i katolickiego, około swego podniesienia gospodarczego, troszczyły się o chore, biedne i opuszczone kobiety. Jednym słowem rozwijały szeroką działalność, zmuszając z czasem Koła Gospodyń do zaniechania pracy konkurencyjnej i do zajmowania się pracą głównie wśród kobiet protestanckich.

Niewiasta polsko-katolicka dzięki swemu poświęceniu się, dzięki swej pracy idealnej, bezinteresownej musiała wyjść i wyszła także zwycięsko. Związki Niewiast Katolickich pracowały wytrwale w najtrudniejszych chwilach na Śląsku Zaolziańskim, wzmacniały ducha narodowego i katolickiego, podnosiły poziom gospodarczy domostw katolickich, wyrabiały się na pracownice dzielne i bezinteresowne. Pracę tę prowadzą dalej i prowadzić będą. Nie zaprzestaną one się troszczyć o podtrzymywanie swych moralnych wartości. Chcą pozostać nie tylko dobrymi Polakami, ale i katoliczkami. Nie są im obojętne sprawy katolickie, nie jest im obojętne wychowanie dzieci w duchu katolickim, prowadzenie domów w myśl zasad Kościoła katolickiego, kierowanie młodzieży na wiernych Kościołowi pracowników katolickich. Będą one nadal szerzyły przywieszanie i miłość do narodu polskiego i do państwa polskiego, pracować będą i na polu gospodarczym i charytatywnym.

Cześć naszym zorganizowanym kobietom polsko-katolickim na Zaolziu za ich dotychczas wykonaną pracę, a „Szczęść Boże" w ich pracy dalszej. A.

Etyka w handlu

Ukazał się ostatnio „Biuletyn Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików" (kwartalnik), w którym m. in. poruszoną została doniosła i praktyczna sprawa etyki w handlu.

Im kto wyłączniej żyje z handlu — podkreśla wspomniany Biuletyn — i im szersze prowadzi interesy, tym bardziej powinien rozumieć konieczność uzgodnienia swego postępowania z zasadami moralności. Trzeba opracować kodeks szczegółowy etyki katolika w handlu. Na tym miejscu podajemy tylko kilka zasadniczych wskazań.

A więc np. sprawa wmawiania towaru. Nie mówiąc już o sztukach oszukańczych dla sprzedania czegoś z wadami, za niezgodne z etyką należy uznać sprzedawanie przedmiotu wprawdzie bez wad, ale mało użytecznego lub zgoła bezużytecznego. Albo inny rodzaj wmawiania, w którym chodzi o rozbudzenie w kliencie chęci kupna czegoś zupełnie innego, niż szuka. Powszechnie uważa się to za niewłaściwe, jeżeli chodzi o naciąganie w ten sposób dzieci ,ale czy jest jakaś różnica, gdy stosuje się tę metodę do dorosłych. Przykład (szczególnie już skrajny): europejski handel wśród ludów niecywilizowanych.

Handel i pracujący dla niego przemysł nie ogranicza się do propagandy nowych zapotrzebowań. To mu nie wystarcza. Obmyśla więc ulepszenia i wynalazki, które nie są żadnymi

ulepszeniami, ale które wykorzystują ludzką naiwność. Zdarza się np., że fabryki dla zwiększenia zbytu obniżają celowo, wbrew możnościom techniki, trwałość wyrobów (np. żarówek elektrycznych). Jest to nieetyczne.

Do wyraźnych niewłaściwości zwyczajów handlowych należy również wypłacanie prowizji załatwiającym kupno dla osób trzecich.

Gdy mowa o sprawiedliwej cenie, to w tym względzie „Katolicki Kodeks Społeczny" podaje następujące wskazania: O ile jest cennik urzędowy, istnieje w zasadzie obowiązek zastosowania się do niego. W innych wypadkach o sprawiedliwej cenie stanowi zbiorowa ocena. Taka jednak ocena zbiorowa nie jest ani wyłącznie oceną sprzedawców, ani wyłącznie oceną nabywców. Jest to sąd zbiorowy, w którego wytworzeniu współdziałali z równym prawem i siłą wszyscy zainteresowani.

Pożądanym jest organizowanie zbiorowej oceny i powoływanie do życia instytucji, w którychby strony zainteresowane — wytwórcy, pośrednicy, spożywcy — mogły występować w obronie swych interesów.

Z operacjami handlowymi związana jest sprawa lichwy. Teologia katolicka nazywa lichwą, w szerokim tego słowa znaczeniu, naruszenie nakazu sprawiedliwości wymiennej, bądź to w postaci nadmiernej ceny sprzedażnej, bądź w postaci nader wygórowanego komornego bądź w postaci wynagrodzenia, nieproporcjonalnego do usług, lub płacy niedostatecznej, bądź w ogóle w postaci jakiegokolwiek naruszenia zasady równowagi wzajemnych świadczeń.

Podług określenia św. Bonawentury, lichwa jest „grabieżą cudzej rzeczy pod płaszczykiem umowy", możnaby ją nazwać „zyskiem nie uzasadnionym". Lichwa jest zjawiskiem bardzo aktualnym i Leon XIII w „Rerum novarum" uwydatnia jej zdolność do przybierania różnych form.

W sprawach wreszcie tranzakcji walutowej, dewizowej i towarowej, tj. poszukania zysku na różnicy kursu, — to, jak stwierdza „Katolicki Kodeks Społeczny" — taka spekulacja nie jest sama przez się niegodziwa. Co się tyczy tranzakcji giełdowych różnicowych i premiowych, jeśli one nie stanowią lokaty ani nie mają pokrycia, oczywistym jest, że wynikające z nich szkody natury moralnej przewyższają korzyści, jakie im niektórzy przypisują.

Akcja Katolicka na Śląsku. Tydzień książki i prasy katolickiej, zorganizowany w październiku ub. r. przez Diecezjalny Instytut A. K. i Ligę Katolicką na terenie całej diecezji, wydał pomyślniejsze niż w inne lata wyniki. Sprzedano przeszło 22.000 egz. broszur i książek. Z okazji święta Chrystusa Króla rozkolportowano ogółem 102.000 nalepek wydanych przez Naczelny Instytut A. K. oraz 20.000 ulotek propagandowych. Zbiórka ofiar na cele Akcji Katolickiej przyniosła około 16.000 zł, z czego 20 proc. przeznaczono na cele Parafialnej Akcji Katol., a 25 proc. dla dla Stow. Mężów, Kobiet oraz Caritasu. Zawarta w październiku 1937 r. oficjalna umowa współpracy DIAK z Tow. Czytelni Ludowych (TCL) realizuje się coraz pomyślniej, tak w centralach, jak i w terenie. Ostatnio odbyło się wspólne zebranie prelegentów TCL i A. K., na którym przedyskutowano sposoby dalszej współpracy. Celem ożywienia pracy Akcji Katolickiej w parafiach przeprowadzają członkowie Diec. Rady A. K. wizytacje Parafialnych Akcji Katolickich, których obecnie jest w diecezji 130 na 198 parafii. Przy Diec. Radzie A. K. działają obecnie trzy sekcje: Sekcja Szkoły i Wychowania, Sekcja Społeczna i Sekcja Oświaty i Kultury Katolickiej. Posiedzenia sekcyjne odbywają się co miesiąc. W listopadzie ub. r. powstał w Katowicach Śląski Okręg. Związku Katol. Radiosłuchaczy. Zarząd współpracuje ściśle z DIAK. Jesienią wznowiono akcję wykładową na temat hasła Akcji Katolickiej. W szeregu większych miejscowości urządził DIAK cykle wykładów, obecnie rozpoczyna akcję wykładową w parafiach wiejskich, połączoną z kinem objazdowym. Dnia 17 stycznia br. odbyła się w Katowicach inauguracja dwumiesięcznego kursu teologiczno-filozoficznego dla inteligencji. Stałych uczestników kursu jest 130. Program kursu został oparty na programach I roku studium Wyższych Instytutów Wiedzy Religijnej, którego Katowice jeszcze nie posiadają.



137 kapłanów katolickich w Sowietach. Podług informacyj, otrzymanych przez Stolicę Apostolską a ogłoszonych przez radio watykańskie, w Rosji sowieckiej przebywa obecnie 137 kapłanów katolickich. Z wyjątkiem dwóch kapłanów cudzoziemców, z których jeden zajmuje się duszpasterstwem w Moskwie a drugi w Leningradzie, wszyscy ci kapłani znajdują się bądź w więzieniach bolszewickich, bądź też w obozach pracy przymusowej.

Nowe wydawnictwo w Kielcach. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Kielcach przystąpił do wydawania czasopisma pt. „Asystent Kościelny", kwartalnika, przeznaczonego dla księży asystentów kościelnych organizacyj Akcji Katolickiej. Pierwszy numer tego czasopisma zawiera słowo wstępne JE. Ks. Biskupa dra Czesława Kaczmarka, instrukcje dla asystentów kościelnych, artykuł p. r. „Rola asystenta kościelnego w A. K.", oraz materiały na uroczystości papieskie (referat i szkic kazania). Nowe czasopismo będzie dużą pomocą dla księży asystentów w prowadzeniu organizacyj Akcji Katolickiej.

Wiadomości z kraju

Na co idzie 70 proc. budżetu

W związku z obradami komisji budżetowej podnosi prasa polska niedomogi naszego budżetu i jego charakter.

Budżet na rok 1939-40 zamyka się cyfrą 2,523 mil. zł, z czego 800.000.000 zł przeznaczone jest na potrzeby armii. Na wszystkie inne wydatki państwowe, jeśli odejmiemy również wydatki na Korpus Ochrony Pogranicza, pozostaje 1.686 mil. zł. Wydatki o charakterze ściśle personalnym na gaże urzędnicze i inne świadczenia osobowe wynoszą 665 mil. zł, 185.000.000 zł wydatki na emerytury, 111.000.000 zł budżet rent. Razem 962 miliony zł (58 proc. budżetu) stanowią wydatki osobowe). Poza tym 225.000.000 zł pochłania obsługa długów. Wynosi to razem 1,188.000.000 zł, czyli 70 proc. budżetu. Na domiar złego wydatki na płace urzędnicze mają tendencję wzrastającą. W budżecie na rok 1937-38 wynosiły 608 mil. zł, 38-39 — 634 mil., 39-40 — 665 mil. zł (bez wojska i kop), wzrastają również emerytury i renty, a kwoty te nie obejmują sum, wypłacanych przez przedsiębiorstwa państwa tytułem uposażeń i rent.

Z jednej więc strony — ¾ budżetu pochłaniają gaże urzędników, z drugiej zaś urzędnicy pobierają głodowe pensje i w dodatku są przepracowani.

Ponieważ długi wewnętrzne państwa będą stale wzrastać, wzrastać będzie również pozycja na ich obsługę, tak, że wkrótce dojdziemy do tego, że cały nasz budżet będzie wyłącznie konsumcyjny.

Przeprowadzane redukcje i redukcje uposażeń nie doprowadziły do rozwiązania zagadnienia. W budżecie na r. 1937-38 było 134.744 etatów urzędniczych, w r. następnym — 140.815 etatów, a na rok przyszły przewiduje się 141.920 (bez wojska i bez podwyższenia etatów nauczycielskich). Zestawienie to nie obejmuje pracowników przedsiębiorstw państwowych, zakładów i monopoli, ani funkcjonariuszów niższych.

Wzrastające z roku na rok etaty urzędnicze, to nie tylko bieżący wzrost wydatków w budżecie, lecz w konsekwencji emerytury i obciążenia budżetu na długie lata.

Pomimo corocznych nawoływań do oszczędności, rząd nie uczynił nic, aby przeprowadzić oszczędności personalne. Chociażby słynne fundusze reprezentacyjne i dyspozycyjne nie tylko, że nie zostały zmniejszone, ale znacznie wzrosły, i to wzrosły po reformie uposażeniowej jędrzejewiczowskiej, kiedy pobory ministrów podniesiono dwukrotnie. W budżecie na rok 1932-33 minister przemysłu i handlu miał 8.500 zł, na wydatki reprezentacyjne, obecnie preliminuje się 24.000 zł. Minister sprawiedliwości w roku 1932-33 miał do dyspozycji 30 tys. zł, a w roku 1937-38 — 50 tys. zł. Tylko fundusz dyspozycyjny ministra skarbu został zredukowany z 75.000 zł na 48.000 zł. Wzrósł natomiast fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, który w przyszłym budżecie wynosić ma 7 mil. zł, czyli o milion zł więcej, i jak wiadomo, generał Składkowski odmówił wyjaśnienia, na jakie cele wydana będzie ta suma.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty!

Projekt monopolu zbożowego w Polsce

W dążeniu do podniesienia dobrobytu wsi, między innymi przez podniesienie cen produktów wiejskich, odbyła się onegdaj konferencja zbożowa w toku, której dr Mikułowski, kierownik działu ekonomicznego Krakowskiej Izby Rolniczej, złożył projekt reglamentacji cen produktów rolnych t. zw. wprowadzenie w Polsce monopolu zbożowego, jak to zaprowadziła u siebie przed szeregu laty Czechosłowacja. Projekt składa się z dwóch części.

W pierwszej podaje on w zarysie szereg tez, uzasadniających zgłoszenie i realizację projektu. xedna z nich, nie rozbierając opłacalności gospodarki rolnej w Polsce, stwierdza, jednakże, że gospodarka ta przynosi obecnie rolnikowi bardzo mało dochodu i że obecny poziom cen artykułów rolniczych zamyka rynek wiejski dla przemysłu i podcina normalny kredyt rolniczy.

Druga część podaje rozwiązanie projektu i wymienia przepisy rozporządzenia wykonawczego. Proponuję więc, by odnośna ustawa dała wyraz następującym zasadom ramowym (podajemy tylko najistotniejsze):

1) reglamentację cen płodów rolnych wprowadza się dla podniesienia opłacalności rolnictwa do granic, potrzebnych dla właściwego rozwoju gospodarstwa społecznego w Polsce;

2) reglamentację stosuje się w formie systemu cen minimalnych;

3) systemem cen minimalnych obejmuje się zboża chlebowe

4) system cen minimalnych opiera się na cenie żyta, przeciętnie opłacającej produkcji;

5) ustala się sankcje, stopniowane w miarę ponownych nadużyć, w postaci: dopłat do specjalnego funduszu, pozbawienia uprawnień handlowych, poddania zarządowi przymusowemu objektów w przemyśle przetwórczym, zajęciu i sprzedaży biektów z licytacji.

W przepisach wykonawczych projektodawca podaje, że winny one m. in. :

1) przyjąć dwie krańcowe ceny minimalne, jedną podstawową związać z poziomem najniższym, drugą z poziomem najwyższym;

2) wprowadzić uprzywilejowanego odbiorcę nadwyżek rynkowych z obowiązkiem zakupu każdej ilości z podaży rolniczej po cenach II stopnia z tym, że przy nabyciu od niego dla przetwórstwa dopłaca nabywca na fundusz eksportowy odpowiednią opłatę

3) poza uprzywilejowanym odbiorcą przewidzieć trzy grupy odbiorców kontrolowanych: pośredników prywatnych, pośredników rolniczo-handlowych, tj. organizacje rolniczo-handlowe, oraz młynarstwo;

4) jako organ kontrolny wprowadzić inspektoraty obrotu produkcją roślinną przy Izbach Rolniczych. Na koszta kontroli obciążyć opłatą 10 gr od 1 ha użytków rolnych.

Nasze lotnictwo domaga się rozwoju

Na zebraniu w klubie sprawozdawców lotniczych przedstawił jeden z wybitnych fachowców charakterystykę najważniejszych rodzajów lotnictwa wojskowego, dokonując porównania samolotów polskich z obcemi. Zestawienie swoje rozpoczął ów specjalista od scharakteryzowania najważniejszych typów samolotów bombowych.

Po tej charakterystyce wyprowadzono następujące wnioski, dotyczące naszego lotnictwa wojskowego. Posiadamy doskonały, świetnie zorganizowany przemysł lotniczy, który jest zdolny do produkowania najrozmaitszych rodzajów samolotów. Mamy zdolnych inżynierów konstruktorów, sprawnych, dzielnych pilotów i dobry sprzęt. Stworzyliśmy najlepsze w Europie metody szkolenia specjalistów i personelu latającego. Mamy wszelkie warunki dla zdobycia dużego potencjału lotniczego. Musimy jednak wyraźnie powiedzieć, czego nam brak jeszcze, ażeby stać się prawdziwą potęgą lotniczą. Jesteśmy jednem z tych 6-ciu państw europejskich, które rozporządzają najpotężniejszym lotnictwem. Znajdujemy się wśród Niemiec, Sowietów, Francji, Anglii i Włoch. Nasze lotnictwo wojskowe niewątpliwie jest świetne, ale ciągle jeszcze za małe w stosunku do wielkich sił naszych sąsiadów. Niemcy i Włochy w ciągu kilku lat zbudowały swoją potęgę lotniczą. I my musimy za wszelką cenę zdobyć środki dla naszej rozbudowy naszych sił lotniczych. Nie wolno bowiem zapomnieć, że przyszłość należy do narodów lotniczych, jak dawniej potężne były narody silne na morzu. Nie wolno nam zaniedbywać powietrza, jak kiedyś zaniedbaliśmy morze.

Jak prowadzić zebranie

Życie organizacyjne wsi rozwija się coraz bardziej. Śmiało już możemy powiedzieć, że nie wiele jest takich wsi w Polsce, gdzie nie byłoby jakiejkolwiek organizacji, albo społecznej, albo zawodowo-gospodarczej, albo młodzieżowej, czy innej. Ale to życie organizacyjne na wsi nie ma jeszcze tradycji, nie ma wzorów, toteż niejednokrotnie napotyka na nieprzewidziane trudności. Jedną z tych trudności i to dość poważną jest brak umiejętności prowadzenia zebrań organizacyjnych. A przecież jest to trudność bardzo ważna. Wszak na zebraniach zapadają zawsze najróżnorodniejsze uchwały, mające niejednokrotnie doniosłe znaczenie. Z tych względów należy się spodziewać, że pogadanka radiowa pt. „Nauczmy się prowadzić zebrania", którą Kazimierz Żuławski wygłosi w sobotę dnia 18 bm. o godz. 18.15, przyniesie dla wiejskiego życia organizacyjnego wiele korzyści. Pogadanka ta będzie miała na celu rozszerzenie i uzupełnienie wiadomości działaczy wiejskich z zakresu spraw organizacyjnych, a zwłaszcza pouczy ich, jak należy przygotowywać zebrania i jak je trzeba prowadzić.

Rady zakładowe w całej Polsce

Grupa posłów pracowniczych O. Z. N. zajęta jest obecnie opracowaniem projektu ustawy o radach zakładowych. Projekt ten wzorowany jest na ustawie o radach zakładowych z 4 lutego 1929 r. dla województwa śląskiego. Równocześnie ma być opracowana podobna do obowiązującej na Śląsku ordynacja wyborcza do rad zakładowych. Jest to, jak nas informują, fragment projektowanego w zasadzie samorządu pracy na najniższym szczeblu.

C. O. P. broni się przed napływem żydów

Mimo zakazu osiedlania się Żydów w niektórych miejscowościach Centralnego Okręgu Przemysłowego, udało się większej grupie dostać się do spółdzielni „Społem". Dostawy te ułatwili im niektórzy Polacy sprzedawczykowie. Przeciwko tym macherkom zaprotestowało katolickie społeczeństwo Stalowej Woli wydając ulotkę z apelem do bezwzględnego bojkotu żydów i wysługujących się im Polaków.

W akcji odżydzenia biorą udział twórcy Stalowej Woli pp.: Inż. Marceli Siedlanowski, nacz. dyrektor Z. P. Stalowej Woli, płk. Trzebunia, szef Bezp. pułk Tomaszewski, szef administracji, mjr Słomiński, starosta, którzy po ujawieniu żydów-dostawców do Spółdzielni wydali daleko idące zarządzenia, aż do zmiany dyrekcji i personelu Zarządu Spółdzielni, co społeczeństwo z radością powitało.

Szkolnictwo na Zaolziu

(Ciąg dalszy ze strony 2)

Szkolnictwo powszechne

Obwód szkolny zachodnio-cieszyński obejmuje 84 szkoły, w tym 3 szkoły, w tym 3 szkoły w miejscowościach, przyłączonych do Polski z obszaru Czadeckiego. Są to miejscowości: Świerczynowiec z 1 szkołą 6-klasową, Skalite oraz Czerne z 1 szkołą ludową.

Wśród wymienionych wyżej szkół znajdują się 2 ekspozytury, 73 szkół ludowych oraz 9 wydziałowych. Według stanu z dnia 1 IX 1938 r. było w tych szkołach dzieci: 5632 polskich, 8860 czeskich i 1363 niemieckich — razem 15.855 dzieci. W związku z zamknięciem szkół i zarządzeniem nowych wpisów zgłosiło się według stanu z dnia 25 XI 1938 r. do szkół polskich 13.587 dzieci, do szkół niemieckich 484 dzieci, do szkół czeskich 286 dzieci, a niezarejestrowanych w tym dniu było jeszcze 1558 dzieci, w której to liczbie mieszczą się dzieci rodziców-Czechów, którzy wyemigrowali do Czechosłowacji. Jeśli chodzi o zgłoszenia do szkół niemieckich, to zgłoszenia takie były w Cieszynie Zachodnim. Nieliczne zgłoszenia do szkół czeskich były w Toszonowicach Dolnych, Pietwałdzie, Szobiszowicach, Domasłowicach Dolnych i Dobracicach. Dla mniejszości niemieckiej otwarto szkołę wydziałową i ludową w Cieszynie Zachodnim. Ponieważ liczba zgłoszeń do szkół czeskich była niewystarczająca — takich szkół nie otwarto, natomiast w niektórych wymienionych wyżej szkołach wprowadzono przejściowo język czeski jako przedmiot nauczania.

W obwodzie szkolnym frysztackim zostało otwartych 79 szkół, w tym: 24 szkoły wydziałowe, 54 ludowe i 1 ekspozytura.

Nie ma dokładnych danych liczbowych co do stanu młodzieży w szkołach powiatu frysztackiego z ostatnich czasów rządów czeskich. Ogólnie przyjmuje się, że do szkół uczęszczało około 20.500 uczniów. Według statystyki czeskiej, w październiku 1937 roku było w szkołach polskich 3.933 dzieci, w czeskich 15.964, w niemieckich 1.863 — czyli razem 21.760 dzieci.

Po zarządzeniu nowych wpisów zgłosiło się do szkół polskich wg stanu z dnia 5 XI 1938 r. — 16.788 dzieci, do szkół niemieckich około 700 dzieci. Ponieważ poważna ilość rodziców, zatrudnionych w zagłębiu karwińskim, wyemigrowała do Czechosłowacji, więc też duża ilość dzieci odeszła w ogóle ze szkół.

Dla dzieci rodziców należących do mniejszości niemieckiej założono szkołę wydziałową i ludową w Boguminie oraz szkołę ludową w Pudłowie.

Nadto w zakresie zakładania i utrzymywania na Zaolziu szkół powszechnych wystąpiła inicjatywa prywatna. Z taką inicjatywą wystąpił Konwent Sióstr de Nôtre Dame w Nawym Boguminie i Orłowej, któremu władze szkolne zezwoliły na otwarcie od półrocza roku szkolnego 1938-39 rozwojowej prywatnej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania w gmachu klasztornym w Nowym Boguminie oraz 5-klasowej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania w budynku klasztornym w Karwinie. Na prośbę Konwentu Sióstr Boromeuszek w Orłowej władze szkolne udzieliły zazwolenia na otwarcie prywatnej 5-klasowej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania w budynku Konwentu w Orłowej .

(Dok. nast.)

Podniesienie poziomu sadownictwa

Polska, kraj rolniczy, nie jest samowystarczalna w dziedzinie owocowej. Sadownictwo bowiem w Polsce stoi przede wszystkim na dość niskim poziomie. Sady polskie, to w większości wypadków kilka czy klikanaście drzew owocowych, małowartościowych gatunków, zasadzonych w pobliżu chałup wiejskich. Niewiele lepiej przedstawia się również „dworskie" sadownictwo. Drzewa same rodzą, mało im się poświęca czasu na ich pielęgnację. Tymczasem, dobrze postawione sadownictwo w Polsce może dać niezwykle duże korzyści tak rolnictwu, jak i całemu państwu. W związku z tym w pewnych kołach rolniczych powstał projekt przeprowadzenia w całym kraju ożywionej akcji propagandowej, mającej na celu należyte uświadomienie rolników o kolosalnych możliwościach, jakie daje sadownictwo. W akcji tej przede wszystkim ma być zwrócona uwaga na zwiększenie produkcji owoców wysokogatunkowych, a zaniechanie lub też zmniejszenie do niezbędnego minimum gatunków małowartościowych, dotychczas „dziko" na ogół hodowanych. Inicjatorzy mają nadzieję, że systematycznie przeprowadzona akcja już w ciągu kilku najbliższych lat przyniesie znaczne rezultaty.

Komuniści pomagają socjalistom

Wybory w Gdyni wypadły źle. Wprawdzie S. N. zdobyło 13 mandatów, O. Z. N. 5, ale P. P. S. aż 14. Czemu przypisać zwycięstwo P. P. S.? „Wieczór Warsz." przytacza ulotkę przedwyborczą S. N., w której powiedziano:

„Radio sowieckie w Mińsku zawezwało wszystkich komunistów w Gdyni, by solidarnie oddali głosy na listę socjalistyczną nr 2. Po przemówieniu jednego z komunistów polskich zarecytowano wiersz komunisty polskiego Langiego, w którym zaatakowano Polską Marynarkę Wojenną. Całość zakończono pozdrowieniem czerwonej Gdyni, oraz nadzieją rychłego zwycięstwa „bratnich proletariuszy polskich w Gdyni!"



RUCH WYDAWNICZY

Zaranie Śląskie, rocznik XIV, zeszyt 5, Katowice. Artykuły: Gołąbek Józef, Łużyczanie do roku 1848. — Ręgorowiczowa Olga, Chochoły. — Gotkiewicz Marcin, Szukamy krewnych na Bukowinie. — Miśkowiak Jan, Sowizdrzał na Śląsku. — Szewczyk Wilhelm, Ptaki. — P. Łysek, Zogatowej się zemrzyło. — Józef Mayer, Śląsk widziany oczyma Włocha. — Ogrodziński Wincenty, Jeszcze o „Poradniku dla ludu górnoślązkiego". — Recenzje, Kronika, Przegląd muzealny.

Śląskie wiadomości statystyczne, rok V, zeszyt 12 Katowice 1938.

Numer ten zawiera w dodatku dane statystyczne dotyczące Śląska Zaolziańskiego.

Znajdujemy tam tablicę podającą stan zatrudnienia, dalej zestawienie bilansu komunalnych kas oszczędności na dzień 17 X 1938 r. oraz szczegółowe zestawienia obrazujące stosunki rolnicze na Zaolziu, opracowane na podstawie wyników spisu gospodarstw rolnych z 1930 r. Zestawienia te zawierają podział gospodarstw rolnych według wielkości, według rodzaju użytków, dalej charakterystykę zarobkową właścicieli gospodarstw, stan zatrudnienia w rolnictwie itd.

Na Podolu biały kamień, nap. Fr. Błotnicki. Opowieść kresowa z ostatnich lat. Nakładem Tow. „Biblioteka Religijna". Lwów 1939. Str. 141. Cena 1.50 złotych.

Jest to opowieść o stosunkach polityczno-społecznych na Ziemi Czerwieńskiej z okresu powojennego. Romans między bohaterami opowieści jest tylko punktem zaczepnym, sposobnością do skreślenia w sposób nienużący szeregu spostrzeżeń i uwag natury ogólniejszej.

Matka-obywatelka, nap. S. Barbara Żulińska. Pogadanki o wychowaniu dzieci. Nakład i druk Tow. „Biblioteka Religijna" im. X. Arcybiskupa Bilczewskiego. Lwów 1938. W 8-ce, str. 157. Cena 2.50 zł.

Praca wychowawcza musi być umiejętną. Z rozwojem cywilizacji i kultury wychowawstwo się rozwija i dlatego przyswajać sobie też trzeba odnośne wyniki wiedzy ludzkiej w zakresie wychowania, aby pomacku nie błądzić w wychowawstwie dzieci. — I z gruntu jest błędne mniemanie, jakoby rodzice nie potrzebowali uczyć się zasad wychowawczych. Potrzebują tego więcej aniżeli wychowawcy t. zw. urzędowi i nauczyciele. Takie właśnie wskazówki dla matek przynosi powyższe dziełko z pogadankami S. Barbary Żulińskiej. Autorka jest wychowawczynią od lat już 35, to też jej wskazówki są oparte na doświadczeniu.

Wiadomości ze świata

Niemcy zbroją się w Gdańsku

Z końcem stycznia, odbył się w Gdańsku, jak i w całej Rzeszy, t. zw. Dzień Policji. Dzień ten wyzyskały gdańskie władze partyjne i administracyjne do zademonstrowania gdańskiej siły zbrojnej, ukrywanej pod skromną nazwą „Schutzpolizei". Najważniejszą częścią uroczystości była defilada gdańskiej siły zbrojnej przed prezydentem senatu Greiserem na placu przed Wysoką Bramą.

W defiladzie, którą dowodził szef policji gdańskiej, płk. Bethke, wzięło udział około 1000 policjantów, wyszkolonych i wyekwipowanych całkowicie wojskowo. Poszczególne kompanie defilowały w ekwipunku polowym, w hełmach stalowych z karabinami, z plecakami, menażkami, płachtami namiotów itd. Zwracało uwagę, że poszczególne kompanie wystąpiły po raz pierwszy z bronią automatyczną, mianowicie licznymi ręcznymi i ciężkimi karabinami maszynowymi na taczankach.

Największą sensację stanowił dla ludności gdańskiej ostatni z defilujących oddziałów, zmotoryzowany oddział, częściowo broni pancernej. Składał on się z kilku lekkich samochodów ciężarowych, grupy motocyklistów i samochodów pancernych, wreszcie z pancernego samochodu wywiadocwzego, uzbrojonego w ciężki karabin maszynowy (kal. 2 cm).

Uwzględniając, że w defiladzie brało udział około tysiąca chłopa, należy stan liczebny „policji gdańskiej" ocenić na conajmniej drugie tyle, a dodając brygadę gdańską SA (6), oddziały SS. i inne, jak NS., KK. (motorowe), trzeba przyjąć , że ta siła zbrojna, która tak bez przeszkód ze strony Polski tworzy się w bramie Rzeczypospolitej na świat — przedstawia się wcale poważnie.

Dodajmy, że gdańska siła zbrojna rozporządza różnorakimi rodzajami broni (do broni pancernej włącznie), ponadto kawalerią SA., lotnictwem, oddziałami saperów, że jest stale ćwiczona i szkolona w marszach pieszych, raidach kawaleryjskich i wszelkich działaniach bojowych.

Wspólne interesy Francji i Anglii. Premier Chamberlain zapytany w Izbie Gmin oświadczył ,iż według jego informacji deklaracja min. Bonneta złożona 26 stycznia br. w Izbie Deputowanych brzmiała: „W wypadku wojny wszystkie siły zbrojne brytyjskie stać będą do dyspozycji Francji, zarówno jak siły Francji do dyspozycji W. Brytanii. To oświadczenie — twierdzi Chamberlain — jest w zupełnej zgodzie z poglądami rządu brytyjskiego". „Jest rzeczą niemożliwą — powiedział dalej Chamberlain — zbadać szczegółowo wszystkie ewentualne wypadki, które mogą nastąpić, niemniej jednak czuję się zobowiązany do oznajmienia, że solidarność interesów, łącząca Francję z W. Brytanią jest tego rodzaju, że wszelkie zagrożenie życiowych interesów Francji, z którejkolwiek strony by pochodziło, musi wywołać natychmiastową współpracę W. Brytanii".

Czy znowu powrót Żydów do Polski? Prasa polska śledzi z dużym natężeniem akcję rządu czechosłowackiego, zmierzającą do usunięcia obcych obywateli z obrębu republiki czechosłowackiej. Gdyby akcja ta została przeprowadzona, dostalibyśmy w podarunku znów kilkadziesiąt tysięcy Żydów, obywateli polskich. Żydzi z Polski posiadali duże interesy w kraju sudeckim, posiadają przedsiębiorstwa w Pradze i na Morawach. Na studiach akademickich przebywało w Czechosłowacji, przed trzema jeszcze laty, około dwu tysięcy żydów z Polski, głównie na politechnice i na medycynie.

Fale uchodźców hiszpańskich ciągną do Francji

Z nad granicy francuskiej nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości, wskazujące na tragiczną sytuację uchodźców hiszpańskich, których liczba z każdą godziną zwiększa się o kilka tysięcy ludzi. Niekończące się fale wycieńczonych uchodźców ,przeważnie kobiet, dzieci i starców, ustawicznie spływają na terytorium francuskie wszystkimi ścieżkami i przełęczami górskimi, gromadząc się masami w różnych okolicach wyżyny Roussilon. Szopy, stodoły, garaże, składay, a nawet piwnice są przeładowane i wciąż jeszcze wszystko nie jest wystarczające do umieszczenia tłumów, które z braku odpowiedniego pomieszczenia biwakują na wolnym powietrzu, w gajach oliwnych, pod murami i wałami ochronnymi. Cały obszar, począwszy od granicy francuskiej aż po miasteczko Ceret, przedstawia obraz jednego olbrzymiego obozu. Władze francuskie nie mogą podołać trudnemu zadaniu odtransportowania tej masy ludności w głąb kraju, gdyż yszystkie środki komunikacji są niewystarczające.

Czy Rząd czerwonej Hiszpanii prosi o pokój?

Ag encja Reutera donosi ze źródeł autorytatywnych, że rząd brytyjski wszczął w ścisłym porozumieniu z rządem francuskim kroki, mające na celu położenie kresu rozlewowi krwi w Hiszpanii. W tym celu nawiązane zostaną bezpośrednie kontakty zarówno z rządem gen. Franco, jak rządem republikańskim, jakkolwiek siedziba jego jest w tej chwili nieznana. Udzielenia bliższych szczegółów na temat tych brytyjsko-francuskich prób pośredniczenia, odmówiono. W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że hiszpański rząd republikański zwrócił się do brytyjskiego z prośbą o mediację, lecz, że w sprawie tej nie została wysłana żadna oficjalna nota do gen. Franco, zwłaszcza, iż należy się liczyć z możliwością odrzucenia przez niego wszelkich propozycji zawieszenia broni.

Rozmaitości

Dmowski i Piłsudski

Po śmierci wielkiego wodza ideowego obozu narodowego w Polsce, śp. Romana Dmowskiego, paru publicystów polskich puściło się na próbę porównania zmarłego z wcześniej zmarłym, wielkim przewódcą narodu śp. marsz. J. Piłsudskim. Rysunki obu wielkich mężów, przeprowadzone w publicystyce zestawia ostatnio na łamach „Polonii" p. Pannenkowa szkicując swój własny pogląd na znaczenie obu Zmarłych dla narodu polskiego.

„Gdy się jednak zestawia tych dwóch wielkich ludzi — pisze p. Pannenkowa — to nie można w pierwszym rzędzie nie wysunąć najbardziej istotnej i podstawowej różnicy typów psychicznych oraz wynikającej stąd różnicy w doborze celów i środków działania.

Obaj życie swoje całe bezwzględnie i w pełni związali ze sprawą publiczną, z losami Ojczyzny.

Ale — i tu się zaczynają różnice — Piłsudski wierzył nade wszystko w swoją misję w Polsce, w to, że on powołany jest do wyswobodzenia Polski i do rządzenia Polską. Dlatego dążył do zdobycia i utrzymania władzy, czyli do organizowania niezbędnej w tym celu siły. A więc: naprzód rewolucyjnych mas proletariatu, potem terrorystycznych bojówek, potem formacyj wojskowych, a wreszcie po przewrocie majowym — odpowiedniego ustroju.

Dmowski natomiast wierzył w wychowawcze i odradzające znaczenie pewnych koncepcyj, pewnych prądów ideologicznych i politycznych, których sam był twórcą i propagatorem. Stąd wynikała i tym celom służyła jego działalność piśmiennicza i polityczno-organizacyjna przed wojną oraz wytężona polityczna realizacja uprzednio przemyślanych i przygotowanych koncepcji w czasie wojny. Pogłębieniu, szerzeniu, utrwalaniu tych i dalszych z kolei koncepcyj ideowych służyły też w Polsce niepodległej jego artykuły i książki, jego działalność wychowawcza i organizacyjna, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Dltego powiedzieć by można, że gdy Dmowski miał określoną ideologię, mianowicie ideologię nacjonalistyczną, to Piłsudski miał raczej pewne ideały. Ideałem jego był, jak wiadomo, Napoleon, — a w polskich dziejach, Batory.

W książkach Piłsudskiego, np. w ciekawej, przedwojennej jeszcze rzeczy o r. 1863, na czoło zainteresowań i rozważań, wysuwa się kwestia, jak sobie dani ludzie radzili, aby dany konkretny cel osiągnąć, a nie jakie mieli programy i zapatrywania... Stąd beznadziejność jędrzejowiczowskiego propagowania „ideologii Piłsudskiego". „Ideologia Piłsudskiego nigdy nie istniała!" — stwierdził w końcu także Kołaczkowski w zbliżonym do sfer rządowych „Marchołcie".

Rzeczywiście: Piłsudski był sam dla siebie swoją ideologią. Wierzył w swoją intuicję, w swoje wyczucie, co w danej sytuacji osiągnąć trzeba i można i jak w tych kolejno następujących po sobie etapach należy postępować. Dlatego z „tramwaju" socjalistycznego wysiadł „na przystanku: Niepodległość", — dlatego wysiadał i z innych „tramwajów" programowych, czy „ideologicznych", które go dalej po jego drodze wieźć nie mogły. Dlatego konsekwentnie zależało mu nie na „tramwajach", ale na ludziach, którzy by w niego nade wszystko wierzyli i szli za nim zawsze i wszędzie. Tymczasem dla Dmowskiego punkt ciężkości spoczywał na pewnych ideach, za którymi by szli ludzie.

W rezultacie mamy tę sytuację, że w Polsce rządzą dzisiaj ludzie Piłsudskiego, którym on przekazał zdobyty przez siebie aparat siły i władzy, lecz że ci ludzie, poszukując stałych podstaw wytycznych, operują i posiłkują się często motywami, czerpanymi ze zwalczanej niegdyś przez siebie ideologii Dmowskiego.

Co stąd wynika dla tych ludzi i dla tej ideologii, to już jest inna sprawa i to już nie należy do tematu."

Szanse pokoju i wojny

Prasa europejska przede wszystkim stale alarmuje świat przepowiedniami i wyliczeniami nowych wojen. Ogniskami zapalnymi są według niej żądania Włoch i Niemiec, skierowane pod adresem państw demokratycznych Zachodu. O możliwościach wojny zadecydują jednak czynniki natury militarnej i gospodarczej, jakimi dysponować mogą państwa totalne, prowadzące na razie wstępną wojnę polityczną. O tych właśnie siłach militarnych, głównie Włoch, napisał w „Kurierze Warszawskim" fachowy artykuł gen. Sikorski. Podajemy go w znacznej części poniżej.

„Włosi rozporządzają obecnie na lądzie armią nowoczesną, liczącą **550,000 ludzi,** zorganizowaną w **21 korpusach i 51 dywizjach liniowych,** z których 14 zmotoryzowano i zmechanizowano ostatnimi czasy. Większość tych wojsk stoi w północnej części kraju i jest gotowa do walki z Francją. Na lądzie jednakowoż byłaby ona dla Włoch zbyt ryzykowna. Ewentualna atoli wojna o panowanie na morzu Śródziemnym rozgrywałaby się na wodzie i w powietrzu.. Przewidzieli to Włosi od dawna i dlatego z tak wielką troskliwością rozbudowywali własne floty — powietrzną oraz morską. Posiadając najnowsze okręty bojowe, z których „Vittorio Venetto" i „Littorio" należą do najlepszych oraz stosunkowo liczne łodzie podwodne i zwinne okręty pomocnicze są przystosowani dobrze na morzu zamkniętym, jakim jest morze Śródziemne. Posiadają też w tej chwili przewagę nad lotnictwem francuskim. Lecz ta względnie korzystna dla Włoch sytuacja uległa zmianie gwałtownej, wywołane przez zbrojenia Francji i Wielkiej Brytanii, oraz przez ich masowe zakupy amerykańskich bombowców najnowszej konstrukcji.

Jest to prawdą, że rola lotnictwa na wojnie wzrasta z każdym rokiem, równocześnie z kolosalnym postępem technicznym tej broni. Ale i zużycie samolotów w przyszłości będzie olbrzymie. Natrafi ono w powietrzu na dobrze przygotowanego do walki przeciwnika, a na lądzie na niezwykle różnorodną broń przeciwlotniczą, której rozwój dotrzymuje kroku rozwojowi lotnictwa. To samo można powiedzieć, gdy o zużyciu mowa, o marynarce wojennej i nowoczesnym uzbrojeniu armii lądowej.

A zatem przyszła wojna, szczególnie ta, której fazy decydujące rozgrywać się będą na morzu i w powietrzu zależeć będzie nie tylko od początkowego uzbrojenia, jakim dysponują wojska stające do walki. Będzie ona śmiertelnym pojedynkiem, który przeprowadza ze sobą wzajemnie przemysły obu stron. Pojedynek taki wygra ta grupa państw, która rozporządzać będzie silniejszym, a dobrze zorganizowanym przemysłem, opartym nie tylko na wyszkolonym należycie personelu, ale i na wystarczających zapasach surowcowych...

Jak wtych warunkach ułożą się w 1939 roku szanse pokoju oraz wojny — przewidzieć nie trudno. Mężowie stanu państw autorytatywnych lubią wojskowe metody działania. Lubią zaskakiwać przeciwnika. A inicjatywa zastosowana należycie, daje dużą przewagę temu, kto jej używa umiejętnie. Tak jest w strategii. Nie inaczej w polityce. Pamiętając o tej zasadzie kierownictwo Rzeszy przygotowuje wojnę wybitnie zaczepną, a już dzisiaj prowadzi konsekwentnie ofensywę polityczną na całym froncie, co zapewniło mu dotąd sukcesy oszałamiające. Naśladują to też Włochy. Ale i strona przeciwna zdaje zapewne sobie sprawę, że bój o hegemonię świata się rozpoczął — i na bezwzględnie solidarną akcję państw osi odpowie chyba równie solidarnym, jak zdecydowanym przeciw działaniem."...

Szkoły dla narzeczonych w Niemczech

Narodowy socjalizm zajmował się w pierwszym stadium swych rządów w Niemczech niemal wyłącznie mężczyznami. Mogło się zdawać, że taki stosunek jest logicznym wynikiem znanego lekceważenia kobiet przez Niemców.

Okazało się jednak, że takie przypuszczenie byłoby błędne, bo chociaż zaczęto wykonywanie programu narodowo-socjalistycznego od „odcinka" męskiego, to nie zaniedbuje się należytego przygotowania niemieckiej kobiety do nowej roli w tym systemie rządzenia.

Wychodzą tam z założenia, że kobieta nie musi pracować zarobkowo, natomiast pilnować winna domowego ogniska, czyli rodzić dzieci i prowadzić jak najoszczędniej gospodarstwo domowe. Po wyszkoleniu w organizacji, poświęconej wychowaniu obywatelskiemu kobiety, młoda dziewczyna bez względu na to, czy skończyła gimnazjum, lub szkołę powszechną, odbywa półroczną służbę w batalionach pracy, znajdując zatrudnienie na roli. Dopiero po przejściu tej twardej szkoły, kobieta w Niemczech staje się godna innej misji: mianowicie nauczenia się, jak należy gospodarować, by najmniej wydawać.

Ostatnio organizuje się w Niemczech specjalne szkoły dla narzeczonych. Życie w takiej szkole opisuje angielska dziennikarka Gloria Murray w jednym z dzienników londyńskich.

Otóż po opuszczeniu zawodu przechodzi się w tej szkole 6-tygodniowy kurs prowadzenia gospodarstwa domowego i robót praktycznych, jak szycia, prasowania itp., wychowania dziecka i innyc hważnych zadań, jakie czekają kobietę w małżeństwie. Szkoła posiada wzrowowe urządzenie mieszkań.

Dążeniem jest, by kobieta umiała podzielić czas w domu i nauczyć dziecko samodzielnej zabawy, co pozwoli pani domu poświęcić się również zajęciom intelektualnym.

Koszta takiego kursu dla przyszłych mężatek wynoszą 120 marek, a specjalne fundusze idą z pomocą niezamożnym. Słuchaczki rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych.

KUPIĘ okazyjnie biurko używane. Zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Ciesz."

Wszystkim, którzy wyrazili mi swe współczucie lub też wzięli udział w żałobnym obrzędzie oddania ostatniej przysługi w dniu 1 bm. memu mężowi

śp. Wincentemu Laskowskiemu

w szczególności zaś Przewiel. Ks. Kanonikowi Barabaszowi za słowa pociechy, składam tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Czechowice, w lutym 1939 r.

ŻONA — JADWIGA LASKOWSKA

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy z powodu zgonu naszego ukochanego męża, ojca, brata i teścia

śp. Pawła Macury

wyrobnika rolnego

okazali nam swoje współczucie i wzięli udział w pogrzebie, składamy serdeczne Bóg zapłać. W szczególności dziękujemy Przew. Ks. wikaremu Maince za prowadzenie konduktu i słowa pociechy, oraz wszystkim Krewnym i Znajomym za oddanie ostatniej posługi.

Cieszyn-Bobrek, w lutym 1939 r.

W SMUTKU POGRĄŻONA RODZINA

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 16 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 26 lutego 1939

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA w Polsce: całorocznie 10 zł, kwartalnie 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr;

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Polska wobec szkoły dla katolików

Artykuł *„Katolicy a szkoła na Zaolziu"* wywołał poważny niepokój u tych, którzy wbrew woli p. ministra i wojewody objęli kierownicze stanowiska w szkołach o większości młodzieży katolickiej. Większy jeszcze niepokój powstał u rozmaitych protektorów, którzy z jednej strony zapewniają władze wyższe o zupełnym swym oddaniu i posłuszeństwie — a jednak umieli tak zręcznie wbrew zarządzeniom tych władz wysunąć „swoich" na nieprzysługujące im stanowiska.

Co teraz począć? — Jak ratować sprawę? — Zaczęło się od usiłowań, by bronić sytuację używając do tego katolików, którzy w dobrej wierze pozwolili się do takich przysług nabrać w pierwszej chwili. Napewno myśleli oni raczej o przykrości, która się dzieje ludziom skąd inąd dobrym, którzy będą musieli ustąpić, o przykrości, na którą ich narazili nazbyt gorliwi protektorzy, nie liczący się z prawami katolików w szkole wychowującej dzieci katolickie.

Katolicy, których nadużyto do wstawiania się *napewno nie zdawali sobie sprawy z tego, że się to nie godzi,* raz ze względu na obowiązek katolika, a powtóre ze względu na dobro młodzieży katolickiej. Ale to minie i nie powtórzy się. Dzisiaj inną poruszę sprawę.

Zanim przyjdzie do szkoły wyznaniowej...

Jesteśmy w Polsce. Szkoła nasza jest szkołą polską. Polska nie jest państwem nastrojonym na przeciwreligijną nutę, jakim była Czechosłowacja przed „Anschlussem". Polska świadoma, że 70 procent jej obywateli, to katolicy, *Polska świadoma wielkiej swej przeszłości katolickiej nie idzie drogą przeciwreligijną lub antykatolicką — lecz przeciwnie obrała drogę zgodną z religią katolicką.* Nie krzywdząc żadnych odmiennych przekonań religijnych i przyznając uznanym przez siebie wyznaniom religijnym daleko idącą opiekę. Polska, w myśl pragnień większości swoich obywateli rzymsko-katolickich zawarła ze Stolicą Apostolską umowę zwaną Konkordatem, o której z takim naciskiem mówił J. E. Biskup Adamski w dniu 11 listopada ub. r. w Cieszynie podczas nabożeństwa uroczystego w dniu niepodległości.

Polska zapewniła katolików, że w szkole polskiej młodzież katolicka otrzymać będzie nie tylko naukę potrzebną i wiedzę, lecz także że nauka religii katolikiej będzie udzielaną we wszystkich szkołach *jako obowiązkowa nauka dla młodzieży katolickiej* i to pod nadzorem właściwego Biskupa, który nadzór wykonuje przez swoich wizytatorów — uznanych równocześnie przez władze szkolne. Polska ponadto osobnym rozporządzeniem, wydanym w ścisłym porozumieniu ze Stolicą Apostolską, zaprowadziła *we wszystkich szkołach powszechnych, średnich, zawodowych i dokształcających,* do których uczęszcza młodzież katolicka, *obowiązkowe i szczegółowo opisane praktyki religijne* podlegające kierownictwu kapłanów, prefektów lub duszpasterzy ze współdziałaniem grona nauczycielskiego. Polska ponadto postanowiła, że szkoła polska ma *wychować młodzież katolicką w kierunku katolickim religijno-moralnym,* czyli, że zadaniem szkoły wobec młodzieży katolickiej jest wychowanie pełnego, wszechstronnego, prawdziwego katolika.

Szkoła polska więc nie zadowala się wychowywaniem młodzieży katolickiej tak sobie na powierzchownych „liberalnych" katolików, lecz *chce i ma wychowywać katolików prawdziwych i konsekwentnych.*

Idąc po tej linii, nie kto inny, lecz obecny *minister WR. i OP. prof. Świętosławski w r. 1935 wydał rozporządzenie,* że w szkołach, w których się wychowuje młodzież katolicka — *nauczycielstwo ma przestrzegać t. zw. „korelalacji" nauki z religią katolicką.* Korelacja oznacza zgodność, dostosowanie całej nauki we wszystkich przedmiotach do prawd i praw religii katolickiej.

Dawniej zdarzało się, że nauczyciel religii katolickiej wpajał w młodzież zamiłowanie do religii i jej przepisów, a inny nauczyciel w tej samej szkole szydził sobie z religii lub uczył zasad niezgodnych z religią. Takim sprzecznościom i nadużyciom stawił tamę p. minister Świętosławski zgodnie z wolą rządu, sejmu i senatu Polski. W ubiegłym zaś roku przed rozpoczęciem nauki w szkole *p. minister przypomniał* nauczycielstwu *obowiązek stosowania korelacji* i nakazał zaznajomienie się z programami nauki religii katolickiej, aby nauczyciele naukę innych przedmiotów łatwiej uzgodnili z nauką religii katolickiej.

Takie oto są dążenia szkoły polskiej w stosunku do młodzieży katolickiej i katolickiego wychowania religijno-moralnego.

Ujęte w ten sposób wychowanie młodzieży spotyka się z uznaniem i wdzięcznością rodziców katolików. Wobec doniosłości sprawy katolicy niewątpliwie mają prawo i obowiązek czuwania nad tym, aby znakomite i słuszne zarządzenia p. ministra nie pozostały tylko na papierze, żeby dobrych dążeń rządu nie sparaliżowali wychowawcy nie dorastający do swojego zadania, nie chcący lub nie mogący go wykonać należycie.

(Ciąg dalszy na str. 5.)

„TRZECHLATKA" POLSKA

W okresie uchwalania budżetu na rok 1939-40 większą uwagę opinii w kraju zciągnęła na siebie sprawa trzechletniego planu inwestycyjnego, a więc zawierającego program gospodarki finansami przeważnie poza budżetem normalnym. Plan ten jest pewnego stopnia nowością w naszym gospodarstwie narodowym i wskazywałby na fakt przyjęcia się w naszym kraju systemu planowania na dłuższe, niż dotąd okresy czasu (w Rosji mamy piatiletki = 5 lat, w Niemczech czterolatki). Nad rządowym projektem ustawy o inwestycjach obradowała onegdaj komisja inwestycyjna, pod przewodnictwem posła Sowińskiego.

Jak w cyfrach przedstawia się ten plan 3-letni?

60 proc. tego planu, czyli sumę 1.200 mil. zł przeznacza się na dotacje na Fundusz Obrony Narodowej. Wydatki z tego funduszu mogą być dokonane tylko na zwiększenie zasobów i na inwestycje w zakresie obrony państwa. Plan cywilny obejmuje 800 mil. zł. Służąc dozbrojeniu gospodarczymu, i te wydatki wzmacniają stan obrony kraju. Największe wydatki w tym dziale cywilnym idą na inwestycje komunikacyjne, a mianowicie 210 mil. na koleje, 200 mil. na drogi lądowe, 75 mil. zł na drogi wodne.

Wydatki 210 mil. zł na koleje przewidują rozbudowę i przebudowę węzłów kolejowych w ogólnej sumie około 90 mil., w tym na sam węzeł warszawski 60 mil. zł, a na nową linię kolejową Łuków — Skierniewice około 36 mil. zł. Reszta przeznaczona na uzupełnienie taboru. Na inwestycje drogowe idzie 200 mil. zł. Przebudowa obejmuje przede wszystkim drogi, łączące Warszawę z najważniejszymi ośrodkami kraju i za granicą. Całkowicie ma być ukończona przebudowa dróg z Warszawy do Krakowa, Katowic, Łodzi i Poznania. Kontynuować się będzie prace nad drogami z Warszawy do Lwowa i Gdyni. Poza tym przewiduje się budowę około 1000 km nowych dróg przeważnie na Kresach Wschodnich.

Trzecią pozycję w dziale komunikacji stanowią inwestycje wodno-komunikacyjne. Szkody wyrządzone przez powódź w roku 1924 oceniono na 75 mil. zł, czyli tyle, ile przewiduje obecny plan trzechletni na wszystkie inwestycje wodno-komunikacyjne. Z planu inwestycyjnego i funduszu pracy przewiduje się: 1) budowę wielkiej drogi wodnej Zagłębie węglowe — C. O. P.; 2) kontynuowanie zabudowy górskich potoków w dorzeczu górnej Wisły; 3) regulację Wisły na małą wodę od ujścia Dunajca do Sandomierza i kontynuowanie koncentracji w środkowej Wiśle dla celów żeglugi, ochronę wałów i budowę portów śródlądowych; 4) kontynuowanie budowy „kanału kamiennego" i przebudowę Kanału Królewskiego. Wyłącznie z kredytów Funduszu Pracy ma się wykonać budowa kanału Gopło — Warta i budowa zakładu wodno-elektrycznego w Turniszkach na Wilii.

Inwestycje w zakresie Min. Przemysłu i Handlu wynoszą 115 mil. zł i obejmują wydatki na: elektryfikację, gazyfikację i inwestycje morskie. Inwestycje rolnicze obejmują w planie inwestycyjnym sumę 105 mil. zł. Z tej sumy kwota 60 mil. zł przeznaczona jest na dotacje na rzecz funduszu obrotowego reformy rolnej. Dla zagospodarowania gospodarczego i obronnego kraju wymagane jest zwiększenie wysiłków inwestycyjnych nie tylko państwa i samorządu, lecz każdego warsztatu pracy.

W oczekiwaniu nowego papieża

W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia „konklawe" mnożą się w prasie tak polskiej, jak i zagranicznej domysły co do osoby kandydata na Stolicę Apostolską. Domysły te są nawet niekiedy zbyt daleko idące i niesmaczne. Celuje w tym zwłaszcza prasa włoska, politycznego, faszystowskiego pokroju, pragnąca widzieć następcą Piusa XI, papieża mniej zdecydowanie nastawionego w stosunku do rasizmu. Podobnie i prasa państw demokratycznych — choć z większem umiarkowaniem — stara się na podstawie pewnych kombinacji personalnych wypośrednikować osoby z kolegium kardynalskiego, na których winny się skupić głosy. Te kampanie prasy są na ogół dowodem, że w całym świecie przywiązuje się jak najżywszą uwagę do osoby Ojca Św., w którym widzi się autorytet moralny najwyższej miary.

Z kraju

Czy płk. Wenda mówił o zniesieniu autonomii śląskiej? „Polonia" katowicka podała za warszawską „Gazetą Polską", organem O. Z. N. notatkę, że płk. Wenda, szef sztabu O. Z. N. na posiedzeniu czwartkowym Sejmu w dniu 16 bm. wypowiedział się ostro przeciw utrzymaniu odrębnej autonomii śląskiej. Między innymi miał on powiedzieć:

„Niestety — dziś w 21 roku odzyskania Niepodległości nie zdołaliśmy jeszcze pozbyć się śladów podziału dzielnicowego i połączyć wszystkie ziemie R. P. w jeden organizm administracji ogólnej, skarbowej, samorządowej itd. Między innymi chodzi tutaj o zniesienie autonomii śląskiej, która to sprawa tym bardziej dojrzała do realizacji, że zdążyliśmy w międzyczasie przyłączyć Śląsk Zaolziański, a tej palącej sprawy jeszcześmy nie ruszyli..." Przemówienie to wywołać miało jednak całkowicie złe wrażenie w kole parlamentarnym O. Z. N. śląskiego. Płk. Wenda przesłał na ręce dr A. Pawelca, przewodniczącego śląskiego okręgu O. Z. N. zaprzeczenie tej pogłosce. To sami uczynili posłowie śląscy, dając sprostowanie w katowickiej „Polsce Zachodniej". Ktoś tu zatem skłamał! „Gazeta Polska" — „Polonia", czy ktoś inny jeszcze?... trudno dociec.

Polska zawiera umowę gospodarczą z Sowietami. Obroty handlowe z Rosją Sowiecką były dotąd dość słabe i miały tendencję do obniżania się. Przyczyną tego były nie tylko trudności dewizowe, ale w ostatnim roku nieco nawet i ideologicznie ze strony Związku Republik Socjalistycznych. W ostatnich miesiącach naprężenie to znacznie osłabło. Można było przystąpić do rokowań handlowych. W rezultacie po kilku tygodniach pracy podpisano umowę handlową i porozumienie o rozrachunku. Umowa ta jest pierwszą ogólną umową gospodarczą polsko-sowiecką, opartą o klauzulę największego uprzywilejowania i zawiera szereg zasadniczych postanowień, dotyczących się obrotu towarowego oraz spraw przewozów morskich. Porozumienie o obrocie towarowym przewiduje: znaczne rozszerzenie operacyj handlowych między obydwoma krajami, przy czym głównymi artykułami po stronie przywozu Z. S. R. R. do Polski będą: bawełna i odpadki bawełniane, futra, apatyty, tytoń, ruda manganowa, azbest, grafit, itd. Natomiast Polska dostarczać będzie do związku sowieckiego: węgiel, wyroby żelazne, cynk i blachę cynkową, wyroby włókiennicze, maszyny włókiennicze, skóry wyprawione i wiskozę.

Wysoki dygnitarz niemiecki w Polsce. Za wzorem marsz. Goeringa, który „ulubił" sobie polowania w Białowieży, przyjechał obecnie w gościnę do Polski, Himmler, szef S. S. (Sturm Stafeten: organizacja o charakterze, zbliżonym do naszego „Strzelca"). Bierze on udział w reprezentacyjnym polowaniu w Białowieży. Polowania były i są modnym parawanikiem dla rozmów i „kontaktów" dyplomatycznych. Są to łowy na grubego zwierza w dosłownym i w przenośnym znaczeniu.

Sen. Bartel wsadził kij w mrowisko. Na posiedzeniu komisji, omawiającej budżet Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sen. Bartel, prof. lwowskiej Politechniki, były premier polski, wystąpił z dość gwałtowną filipiką przeciw folgowaniu młodzieży akademickiej. w jej wybrykach. Strzały skierował zwłaszcza na t. zw. Bratniaki, tj. instytucje samopomocy akademickiej, od szeregu lat znajdujące się w całej Polsce w rękach młodzieży narodowej — oraz na kampanię, prowadzoną przez „teroryzującą" grupę młodzieży, dla uzyskania osobnych miejsc dla Żydów na wyższych uczelniach. Na zarzuty sen. Bartla przeciw młodzieży odpowiedział sen. Rembieliński, wskazując, że ekscesów nie ma w Poznaniu; największe są we Lwowie, bo na lwowskim uniwersytecie są Żydzi, a na poznańskim ich nie ma. Wolne zawody i życie gospodarcze we Lwowie są w rękach żydowskich, a dla zreformowania tego stanu rzeczy zbyt mało się robi. Młodzież rozwiązuje więc ten problem sama na swoim terenie, osiągając zresztą realne wyniki.

O szkole wyznaniowej mówił onegdaj na posiedzeniu Sejmu ks. Grochowski, wskazując, że dużym brakiem w ustawodawstwie polskim i sprzecznością z zasadami Kościoła jest przepis o szkole koedukacyjnej. Synod przeciwstawił się koedukacji, zwłaszcza wyznaniowej. Dzieci katolickie nie mogą się uczyć z dziećmi żydowskimi z powodu różnic etycznych i rozwoju umysłowego. Mówca został żywo oklaskiwany.

Prawo gościnności polskiej uwydatniło się specjalnie w tym roku na międzynarodowych mistrzostwach sportów zimowych t. zw. FIS, które odbyły się w Zakopanem. Polacy nie zdobyli ani jednego pierwszego miejsca. Natomiast walne zwycięstwo odnieśli Niemcy, zdobywając siedem mistrzostw świata na jedynaście. Tym samym wyparli oni dotychczasowych mistrzów, Norwegów i Finów.

Nie 10, ale 11 przykazań wydała młodoniemiecka partia (Jungdeutsche Partei) w Polsce, w których formułuje kto jest Niemcem. Przykazania mają za cel wzmocnienie poczucia przynależności do wspólnoty niemieckiej i do zniemczenia na nowo żywiołu częściowo lub całkowicie spolonizowanego. Z „przykazań" warto przytoczyć parę choćby. I tak przykazanie 2 głosi, że Niemiec winien: „popierać gospodarczo w pierwszym rzędzie Niemców, uwzględniać zaś innych aryjczyków tylko wtedy, gdy Niemca nie ma na miejscu"; zaś 3. powiada: „angażować do swojego przedsiębiorstwa tylko Niemców, innych zaś aryjczyków tylko w tym wypadku, gdy nie ma na miejscu Niemca"; 7 pracuje na rzecz bankowości niemieckiej, gdyż nakazuje: „dokładać starań, by pieniądz Twój szedł do rąk niemieckich, by oszczędności znalazły się w bankach i spółdzielniach niemieckich, które dadzą Ci ten procent, co inne banki, a które pieniądz Twój rozprowadzą dalej między Niemców"; a 10. — czyli przedostatnie wszczepia dumę narodową: „zawsze otwarcie i dumnie przyznawać się do Twojej narodowości, gdyż tylko wtedy i Ciebie i Twoich współrodaków będą inni szanowali".

Propaganda ukraińska znów harcuje. W związku z planami Niemiec utworzenia, pod swoimi skrzydłami opiekuńczymi (!) Ukrainy, wzrosła propaganda ukraińska nie tylko w Polsce, ale przede wszystkim za granicą. W szeregu pism francuskich ukazały się artykuły tendencyjnie spreparowane, podając np. cyfrę, Ukraińców w Polsce na 9 milionów (!) — to znów rozdzierające szaty z racji rzekomego terroru władz w stosunku do ludności ukraińskiej. Trochę ostudzenia w tej kampanii fałszów i oszczerstw wniósł artykuł w „Paris-Midi" publicysty francuskiego, który specjalnie zwiedzał Małopolskę wschodnią i zaprzeczył wręcz podanym informacjom. Nie wiele to chyba pomoże, bo pewne koła ukraińskie wyspecjalizowały się w sianiu wiatru.

Jura i Jónek.

Jura: To tu je na rynku ścisk, na mu duszu, jak sie ty ałtobusy ze wszyckich stron zjadą abo jak odjeżdżają, to sie zhyrknie telowny noród, jeden przez drugigo sie ciśnie i piere jak kiesi hańdowni, jak sie tu odbywały jarmaki. Bóg świecił, że sie po teraz jaki nieszczęści nie stało. Ten Molin sie niedługo obzolo w złoto i postrzybrzy se włosy...

Jónek: Nie jeny Molin, ale i górnośląscy kafable, co sie też tu przyplichcili i hnet ty wielkucerne koraby przysłali i wożą ludzi aż po Bogumin. Nie wiem, co sie dzisiajszygo dnia noród do tego jeżdżenio wściyk; kiela razy sie tu dziwom, dycki z rynku pełne ałtobusy przyjeżdżają, pełne odjeżdżają... Muszą jednak ludzie mieć fuków zatela, bo ani Molin ani górnośląscy ałtobusowcy nie borgują, ale trzeja zapłacić pieknie wszycko na grejcar hnet do gorści... Podziwej sie, zaś sie tako hórma norodu z ałtobusu wysuła, Panie sie zmiłuj, kanyż sie tam smieścili?

Pasażer: Pochwalen Jezus Krystus!... Witomy was, roztomili kamraci, jo i oto mój znomy Teofil hawierz z Franciszki w Karwinej, przyjechalimy do was na porade, bo wy mocie moc doświadczenio, kieście obo w rokach i jużeście kupe razy dobrze ludziom poradzili i rozmańte bezperactwa pokantrzyli.

Jura: Nale Jozef, jeżeś ty to? dyciech cie zrazu nie poznoł, telowne roki ech cie nie widzioł, kie nas ta przemierzło granica dzieliła, aleś sie postarzoł, a wy Teofil, was se jeszcze przypominom, jakeście chodził w zroślokach ze sznuptychlą, z waszym nieboszczykem tatulkem my, jo i Jónek długi roki hola przed wojną kamracili. Dzisio z was szwihak, choć poznać, że robicie pod ziemią. Cóż was tu przyniosło.

Teofil: Na ałtobus, a przygnała nas potrzeba — oto Jozef z Wyrsztota i jo my są wysłani do was na porade, bo nom tam roztomańci robią wielkucną ostude, ale my tego deli nie ścierpiemy na żoden pad, my przetrwali 20 roków czeskigo ucisku, my som nawyknioni do walki, my se nie domy pod nosem szmyrać, niech jeny z karwińskimi hawierzami nie szpasują a cierpliwości wyrsztoczanów niech nie przeciągają, aby nie pękła... już tego je dośćć...

Jónek: Musiało wom lagramencko dopiec, kieście są obo tacy rozpajedzoni. O co wom chodzi?

Józef: O co? O prawo i sprawiedliwość. Tuż wiecie moiściewy to je taki: w naszej szkole we wyrsztocie, w kierej je wielkucerno przewoga katolickich dzieci a jeny cosi dziesiąty dzioł wanelickich szkolników, zrobili już za polskich czasów dyrechtorem wanelickigo rechtora. Za czeskich czasów był ten istny obyczejnym rechtorem, a jak przyszeł nowy iszpektór, to pierwsze co zrobił, mianowoł wanelika we szkole kierownikem, a my przeca ...doskumentnie wiemy, że je ustawa, a wyrchni pon minister nad szkołami we Warszawie i pon wojewoda zaręczyli, że ta ustawa musi być wszędy bez wyjątku przeprowadzono, to znaczy, że kany je większy dzioł dzieci katolickich, musi być dyrechtorem czy kierownikem katolik i po końcu. A u nas zrobili wanelika dyrechtorem. Tuż to tak ci mienszy ustawy wykonują.

Teofil: We wyrsztocie zahóczało jak w hólu, tego katoliccy ojcowie nie ścierpią ani tam, ani u nas w Karwinej. Pokiel je tako ustawa i taki rozkoz ministra, marne wołani, ni mogą pumóc deputacyje roztomańtych napytanych wanelickich katolików do Katowic i kany jeny. Wyrsztoczanie powiedzieli: my nie popuszczymy, choćby nie wiem co, ani na krzy ściebła, jak je paragraf to paragraf, jak je rozkoz to je rozkoz i musi być wykonany.

Jura: To mocie recht; jeny sie nie dać i wszemożnie sie bronić jak mocie paragrafy i przedpisy za sobą. Nom już downo roztomańci krępulce na głowe — za reszpektem — giżdżą, jak sie nie bedemy bronić, ale tak fest, nieugięcie, — to nas zduszą i amentabaka.

Józef: Muszę wom to doskumentnie opowiedzieć: U nas we wyrsztocie je wanielickich dzieci w całej szkole cosi trzycet, a katolickich ponad trzysta. My se nie domy narzucić wanielickigo kierownika, choćby rozmańte pyrcoki warzechowały i chciały cukrować, libeźnie sie uśmiechać i o zgodzie wyznaniowej rządzić, a przytym pich pajtaszem do plyc, my z wanielikami dycki żyli i chcemy żyć w zgodzie, co inszygo zgoda a co inszygo nasze prawo, tuż w naszy szkole musi być kierownikem katolik i basta, nie popuszczymy, pujdemy do ostatni isztancyje, choćby pszczoły szczypały, muchy brzęczały, wszycko fuk, ustawa i rozkoz ministra je gróntí i basta. Przyszlichmy sie was opytać, co momy dali robić, bo tego nie poniechomy, o ni...

Teofil: U nas też je taki som krom... Je nas w Karwinej nad 18 tysięcy katolików a cosi trzy tysiące wanielików roztomańtego braku ze wszyckimi sektami sakompikom dogromady, a nasłali nom na konwisorza burmisterskigo twardego wanielika, co kiesi z boconiem był jedna ręka i obo domowników wiary wszemożnie podpierali. Je do gzychtu uprzymy, słodki, ja, to on umie, ale my mu nie dowierzomy, bo ta uprzymność je tak — jak prawią hawierze — na eksport. My też tego na delszy czas nie ścierpiemy, ni... Joch sie pytoł onegda tatula, co niedowno z krutą fest kamracił, ale dzisio je pierszy patriota: rzeknijcie mi, czybyście wy ścierpieli, żeby na ten przykłod na Wisłach był we szkole kierownikiem, abo w dziedzinie Koszarzyskach fojtem katolik? — to mu hnet rzecz zacieno, obrócił sie i poszeł. U nas też są na dwóch szkołach kierownikami wanielicy, nikierzy ich chwolą, dobrze, żoden im nie chce odbierać chlebiczka, niech bedą rechtorami, nejlepi kany na taki szkole, kany je większy dzioł wanielickich dzieci, niech im bai dają jaki dodatki, łordery, abo jaki tam jeszcze mają kany skarby do dyspozycyje, jeny kierownikami być u nas na katolickich szkołach ni mogą. Ni...

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Akademia żałobna ku uczczeniu pamięci Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Akcji Katolickiej i Przyjaciela Polski, odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Teatrze w Cieszynie. Początek o godz. 4 po południu. Bilety wstępu wcześniej do nabycia w Księgarni Dziedzictwa. Do udziału w tej manifestacji żałobnej zaprasza wszystkich parafian cieszyńskich Parafialna Akcja Katolicka.

Rekolekcje wielkopostne odbędą się w kościele parafialnym w Cieszynie według następującego porządku: dla kobiet od 2 do 5 marca, niemieckie od 9 do 12 marca, dla młodzieży gimnazjalnej od 15 do 18 marca, dla młodzieży pozaszkolnej od 16 do 19 marca, dla mężów od 23 do 26 marca, dla służących od 23 do 26 marca oraz dla inteligencji od 30 marca do 2 kwietnia br.

Kurs informacyjno-organizacyjny przysp. wojsk. kobiet do obrony kraju rozpoczyna się w poniedziałek 27 bm. o godz. 17 w gimnazjum żeńskim w Cieszynie, pl. Słowackiego.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 26 bm. o godz. 9.15 nabożeństwo z kościoła parafialnego w Miechowie, kazanie wygłosi ks. prof. Kapusta z Warszawy, o g. 19.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna; w czwartek o g. 17.30 recital organowy A. Kozłowskiego, transmisja z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi; w piątek o g. 19.30 muzyka polska i szwedzka, transmisja do Szwecji i ze Szwecji; w sobotę o g. 17 transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, kazanie wygłosi ks. prałat dr Jachimowski z Warszawy.

Ceny chleba i pieczywa. Starosta cieszyński po wysłuchaniu opinii Powiatowej Komisji Cen ustalił z dniem 20 lutego br. następujące ceny maksymalne na pieczywo na terenie całego powiatu cieszyńskiego: 1 kg chleba żytniego przem. 55 proc. 30 gr, 1 kg chleba żytniego razowego przem. 95 proc. 26 gr, 1 bułka pszenna wodna wagi 55 g 5 groszy, 1 bułka pszenna wodna wagi 110 g 10 groszy. Pieczywo wagi pół kg i więcej winno być oznaczone nazwą (rodzajem) mąki, z której zostało wytworzone, uwidocznioną na kartkach z firmą i adresem wytwórni. Kartki te należy umieszczać na bochenkach chleba przed włożeniem ich do pieca. Nalepianie kartek po wypieku jest wzbronione. Chleb winien być wypiekany w bochenkach pół kg, 1 kg, 2 kg lub większej wagi, lecz w pełnych kilogramach. Zakazuje się używania do wypieku chleba mąki nie odpowiadającej standartom giełd krajowych, a w szczególności gatunków niższych (ciemniejszych), aniżeli 55 proc. przemiału. Zakaz ten nie dotyczy mąki razowej żytniej 95-proc. przemiału. Winni żądania i pobierania wyższych cen od wyznaczonych, zaniedbania ujawniania cen oraz nieprzestrzegania przepisanej wagi i jakości towarów, karani będą w drodze administracyjnej karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywną do 3000 zł.

Egzamin dojrzałości dla eksternistów. W dniach od 7 do 14 bm. odbył się w Gimnazjum 864 w Cieszynie pod przewodnictwem p. prof. Jana Wałacha egzamin dojrzałości dla eksternistów typu matematyczno-przyrodniczego. Egzamin dojrzałości zdali pp.: Dzięgiel Tadeusz, Grande Brunon, Klajsek Alojzy, Klocek Alojzy, Kolek Ferdynand, Krakowski Józef, Kucharz Mieczysław, Kuchejda Franciszek, Rindel Leopold i Szurman Ludwik.

Z teatru amatorskiego. Staraniem Oddziału Katol. Stow. Kobiet w Cieszynie zostało w dniu 2 lutego odegrane przedstawienie pt. „Los sieroty, czyli niewinność zwycięża", sztuka w 9 odsłonach, napisana przez Juliusza Ligonia. Sztuka została odegrana bardzo dobrze, a to dzięki doskonałemu wyreżyserowaniu przez p. Szczepana, za co składa się mu najserdeczniejsze podziękowanie. Również dziękujemy wszystkim amatorom, a to p. Socholikównie w roli macochy-sekutnicy, p. Klepkównie w roli Jadwigi, p. Kofinównie w roli biednej sieroty, następnie p. Cholewie jako ojcu sieroty, p. Kędziurowi w roli Stanisława, p. Matwiejowi za odegranie roli Wojciecha oraz p. Antoniowi za odegranie roli żyda chciwego na pieniądze i dobytek. — Kierownictwo.

Wiec publiczny Stronnictwa Narodowego. Dnia 15 bm. odbył się w Cieszynie wiec publiczny Stronnictwa Narodowego w sali Dziedzictwa. Treściwy referat o naszej rzeczywistości wygłosił p. generał Marian Żegota-Januszajtis. Wywody p. generała, utrzymane w tonie umiarkowanym, trafiły do przekonania. nawet tym, którzy nie podzielają ideologii Stronnictwa Narodowego. Sala była wypełniona całkowicie. Wśród słuchaczy widziało się tak osoby ze sfer inteligencji, jak i ze świata pracy.

Przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin i Bielsko-Bialska Kolejka Elektryczna. Jak się dowiadujemy, p. Jan Molin, właściciel znanego przedsiębiorstwa autobusowego w Cieszynie, nabył większość akcyj Bielsko-Bialskiej Kolejki Elektrycznej S. A. Przez połączenie obu przedsiębiorstw uzyskuje p. Molin koncesję na komunikację autobusową od Cieszyna aż po Kraków i Zakopane. Tym samym dozna firma „śląskiego Forda", założona przed 10 laty, nowej znacznej rozbudowy. Jedynym większym konkurentem J. Molina w południowo-zachodniej części Polski pozostają Śląskie Linie Autobusowe w Katowicach.

Ostrzeżenie przed niesumiennymi agentami. W ostatnim czasie ludność Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza na Zaolziu, odwiedzana jest przez agentów domokrążnych, którzy pod różnymi pozorami zachwalają i po prostu wpychają nieuświadomionym ludziom swe towary, przeważnie pochodzące od firm żydowskich z Sosnowca, Będzina czy Łodzi. Dopiero po niewczasie przekonywują się łatwowierni, że nabyty towar jest mało- lub bezwartościowy i że poszli na lep oszustom. Dlatego wskazana jest przezorność przy wszelkich transakcjach zawieranych z nieznajomymi agentami, ażeby nie sprawdzało się przysłowie, że „mądry Polak po szkodzie".

Z Karwiny. (Tragiczna śmierć kolejarza.) Dnia 15 bm. wieczorem wydarzył się na torze kolejowym tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 43-letni kolejarz Karol Fyrlik z Darkowa. Fyrlik po służbie wracał o godz. 22 torem do domu i dostał się pod przetokujący parowóz, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego wlokły koła lokomotywy przez kilkanaście metrów, toteż zostały one zupełnie zmasakrowane. Zwłoki kolejarza zbierano po torze. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dzieci, których rozpacz nie ma granic.

— (Włamywacz pod kluczem.) W tych dniach przytrzymano w Karwinie Antoniego Kręciocha z Andrychowa, karanego kilkakrotnie za kradzieże kościelne i mieszkaniowe. W czasie rewizji osobistej znaleziono u niego 3 wytrychy i 4 klucze. Kręcioch w ub. piątek włamał się do miejscowego kościoła, skąd skradł z puszek 5 zł oraz 3 klucze od szaf kościelnych. Włamywacza odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego we Frysztacie.

Z Łazów przy Bielsku. (17-letni morderca). Dochodzenia policji wykazały, iż sprawcą napadu bandyckiego w dniu 2 lutego br. na 19-letniego Józefa Bożka w Jasienicy, który na skutek odniesionych ciężkich ran zmarł dnia 11 bm. w szpitalu bielskim, był młodzieniec tutejszy, 17-letni Wiktor Greń. Zabójca, który popełnił zbrodnię z zemsty, został aresztowany i przyznał się do czynu.

Z Mistrzowic. (Samobójca.) Jak już donosiliśmy, w tych dniach znaleziono tu w polu zwłoki nieznanego mężczyzny. Dochodzenia ustaliły, iż tragicznie zmarłym był Jan Drozd z Cieszyna Zachodniego. Obok zwłok znaleziono pustą butelkę od lizolu, wobec czego nie ulega wątpliwości, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa.

Z Pogwizdowa. (Kradzieże.) Wioska nasza w ostatnich tygodniach żyje w ciągłym napięciu nerwów z powodu kradzieży raz po raz się powtarzających. Utworzyła się jakaś dobrze zgrana i dobrana szajka złodziei, która nawiedza poszczególne gospodarstwa, a szczególnym zamiłowaniem cieszą się u nich kury. Okradziono już pięć gospodarstw, skradziono zaś 45 kur. Strata to wielka, bo kiedy gospodyni ma mieć na wiosnę jakiś dochód z drobiu, naraz wszystko jej kradną. Pochwytawszy drób zabijają go na miejscu, a zdarzało się, że odcięte głowy kurze jako znak swoich odwiedzin zostawiają przed domem. Nawet ziemniaki w piwnicy nie są przed nimi bezpieczne, bo i o takiej kradzieży w ostatnich dniach doniesiono. Zmieniło się zatem pod względem bezpieczeństwa od przesunięcia granicy wiele na gorsze. Policja została pomniejszona, straż graniczna odeszła, zatem różni złodziejaszkowie są teraz pewni, że nie tak prędko spotkają się z stróżami bezpieczeństwa.

Jónek: Jak to tak je, jak wyrządzocie, to sie wom nie dziwię, że sie wom godnie żółci uloło. Ale to wom radzę: nie popuście na żoden pad! ani na krok, abo prawo i ustawa, abo bezprawi — a jak byście nie naszli sprawiedliwości u niższych hewiroków, to hapelujcie do wyrchnich, bai do nejwyższych sędów, szak przeca tam nońdziecie sprawiedliwość. Chodźcie za tym, piszcie i opowiedzcie tym wyrchnim, jaki religije są na ten przykłod kierownicy w Bystrzycy, w Gródku, w Karpętnej, Koszarzyskach, Łyżbicach, Nowsiu, Nydku, Ondrzychowicach, Tyrze, w Błędowicach, Gutach, Ligotce, Nieborach, Rzece, Śmiłowicach, Wielopolu i inszych dziedzinach, kany je większy dzioł wanielickich dzieci? Czyby wanielicy byli po cichu, jakby im w tych szkołach ustanowili katolików na dyrechtorów? Poruszyliby niebo, ziemie i bai lucypera, aby jeny swoigo dostać.

Józef: My bedemy żądać kierownika katolika i basta.

Teofil: A my konwisorza i dwóch dyrechtorów szkół też katolików — jesi geltują prawa i przedpisy u nas w Polsce, to niech se łdzie nasz konwisorz hledać chleba, skąd przyszeł, my ni momy do niego nejmienszygo zaufanio, to muszę w imieniu katolickich hawierzy i katolickich obywąteli karwińskich powiedzieć wszym i obec, niech se idzie spadki do kancnaryje, skąd przyszeł. Jesi chcą wyrchni, by był u nas pokój, niech teraźniejszygo konwisorza pokiel czas osadzą zaś kany w jaki kancnaryji, tam niech pisze, ale dalsze jego konwisorzowani u nas nie zrobi dobroty. My nie są barany...

Jura: Wiecie co? Napiszcie jozefku i teofilu pismo abo nejlepi zajedźcie z tym pismem do Katowic i powiedzcie tym hewirokom, że to tak dali nie pójdzie i po końcu. Nic sie nie bójcie!

Józef i Teofil: Pónbóg zapłać za dobrą porade. Ale jeszcze roz wom roztomíli kamracio prawiemy: Tak my se tych nowych porządków nie wyobrażali... O ni... Z Panem Bogem! Szczęść Boże!



Życie katolickie

Kiedy spotkali się dwaj papieże...

Było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Korzystając z wakacyj letnich młody ksiądz z Mediolanu Achilles Ratti odbywał pielgrzymkę po znaczniejszych miastach i miejscach odpustowych Włoch północnych i w wędrówce swojej dotarł do Mantui, gdzie na stolicy biskupiej zasiadał wówczas od r. 1884 biskup Józef Sarto, kapłan pobożny i wysoce dla swej prostoty oraz ujmującego obejścia ceniony i miłowany przez wszystkich (późniejszy patriarcha wenecki, a następnie Papież Pius X). Ks. Ratti, odprawiwszy Mszę św. w katedrze zapragnął odwiedzić tego bogobojnego i słynnego już wtedy arcypasterza i złożyć mu swój hołd. Pora była jeszcze dość wczesna, ks. Ratti postanowił więc zaczekać w pałacu biskupim i odmówić tymczasem brewiarz. Drzwi do pałacu były ledwie przymknięte. Ks. Ratti wszedł. Ponieważ zaś nikogo w sieni nie spotkał, ruszył naprzód korytarzem, sądząc, że ktoś go zobaczy, zamelduje biskupowi a tymczasem pozwoli odpocząć i odmówić pacierze kapłańskie. Nikogo jednak nie było. Tylko zza jednych drzwi dochodził szmer obracanego młynka do kawy. Ks. Ratti drzwi otworzył i znalazł się w kuchni, gdzie akurat biskup Sarto, sam osobiście przygotował sobie śniadanie.

— „Dobrze żeś przyszedł — usłyszał dźwięczny głos — dokończysz mielenia kawy"! Ks. Ratti chętnie oczywiście wziął młynek i wtedy dopiero biskup Mantui przekonał się, że ma przed sobą księdza obcego.

— „Myślałem, że to mój kapelan — mówił biskup Sarto. — Siostra moja, która mi zawsze sama przyrządza śniadanie, wyszła, by odwiedzić chorych, sam więc sporządzam sobie kawę... Ale, kto ty jesteś?"

— „Przybywam z Mediolanu. Odprawiłem Mszę św. i chciałem złożyć hołd Waszej Ekscelencji..." — rozpoczął ks. Ratti.

— „Odprawiłeś Mszę św.? Pewnie jesteś również bez śniadania, spożyjemy je więc razem!" — zadysponował biskup i zdjąwszy ze ściany mieszek rozpoczął rozżarzać ogień na kominku. „Patrz, — mówił przy tym — oto nasze zadanie kapłańskie: rozżarzać iskry do wielkiego płomienia!"

Tak, wedle często we Włoszech powtarzanej anegdoty, spotkali się po raz pierwszy ze sobą późniejsi papieże: Pius X, który zasiadł na Stolicy Apostolskiej w dniu 4 sierpnia 1903 r. i zmarł 20 sierpnia 1914 r. oraz Pius XI, obrany papieżem w dniu 6 lutego 1922 r. i zmarły 10 lutego 1939 roku.

Protestanci a Pius XI

Zgon Piusa XI głębokie wywarł wrażenie nie tylko wśród katolików całego świata. „Pius XI wielu umysłom, które niegdyś były wrogie lub zamknięte dla nauki chrześcijańskiej, pozwolił zrozumieć, że, nie wiedząc i nie chcąc tego, żyją z bogactw duchowych cywilizacji chrześcijańskiej" — pisał słusznie w ostatnich dniach Maurice Cobrat na łamacha paryskiego „Excelsior". Fakt ten sprawia, że przed wielkością postaci Zmarłego Papieża chylą się w żałobie również głowy niekatolików, protestantów, liberałów, a nawet żydów.

Szczególnie pouczającym jest przy tym stanowisku świata anglosaskiego. Do przeszłości już należy przysłowiowa niemal nieustępliwość fanatycznego w stosunku do katolicyzmu protestantyzmu anglosaskiego .Po zgonie Piusa XI sam anglikański arcybiskup Canterbury dr Lang na posiedzeniu tego kościoła w opactwie westminsterskim publicznie oświadczył, że Papież był człowiekiem olbrzymiej wiedzy, przenikniętym do głębi żarem najszczerszej miłości chrześcijańskiej, rządcą Kościoła, który zawsze odważnie i z dostojeństwem znosił ciężar odpowiedzialności swego pontyfikatu. I dzieje się rzecz niezwykła: kolegium dostojników anglikańskich powstaniem czci pamięć Zmarłego Piusa XI i odmawia za Niego modlitwę...

Wielki londyński dziennik konserwatywny „The Times", który wiadomość o śmierci Piusa XI uczcił umieszczeniem Jego podobizny, obszernym życiorysem i całym szeregiem wspomnień, ogłosił również poświęcony Jego pamięci wielki artykuł wstępny, w którym m. in. czytamy:

„W Piusie XI... traci Rzymski Kościół katolicki papieża wielkiego władcę o wielkich zdolnościach i bojownika ludzkości, który przez śmiałą obronę praw wiary uzyskał podziw i poparcie daleko poza granicami własnej owczarni... Papież był wyrazicielem przekonań religijnych całego świata; więcej niż pasterz swojej tylko owczarni, był On bojownikiem obrony praw moralnych ludzkości..."

Ten sam dziennik wspomina również o niezwykłym szacunku, jaki nawet w innowiercach wzbudzał sam widok Zmarłego Papieża i ilustruje to przykładem z ostatniej wizyty Chamberlaina i Halifaxa w Watykanie.

Pius XI, jak zwykle łaskawy i szanujący przekonania innych, zmienił przy tej okazji ceremoniał i zezwolił, by ministrowie angielscy nie przyklękali przed Nim i nie całowali Jego ręki. Kiedy jednak Chamberlain i Halifax znaleźli się w obliczu Papieża, widok Jego sprawił, że głęboko wzruszeni sami uklękli i ucałowali rękę Wielkiego Starca...

Nie mniej charakterystyczne wiadomości napływają z Ameryki.

Na pierwszą wieść o śmierci Piusa XI większość amerykańskich radiowych stacyj nadawanych zawiesiła transmisje programów rozrywkowych, wprowadzając zamiast nich muzykę poważną, kościelną oraz odczyty o Papieżu.

Burmistrz Nowego Jorku La Guardia oświadczył po śmierci Piusa XI publicznie: „W głębokim pozostaję bólu, serdecznie odczuwam śmierć Papieża, który wszelkich dokładał wysiłków, aby w tych ciężkich dniach utrzymać pokój świata... Imię Jego pozostanie w dziejach, jako imię jednego z największych ludzi świata..."

Z powodu śmierci Piusa XI obie izby Kongresu w Waszyngtonie odbyły posiedzenia żałobne a kapelani parlamentu odmówili wraz z członkami izb modlitwę za Papieża. Agencja „International News Service" pisała przy tym: **„Dzieje się to po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych, że głowie Kościoła katolickiego oddaje się hołd w sposób tak manifestacyjny".** Obie izby po uchwaleniu rezolucyj, w których jest mowa o olbrzymich zasługach Piusa XI poniesionych w obronie pokoju, wolności sumienia i godności ludzkiej każdej jednostki i każdego społeczeństwa, na znak żałoby odroczyły swe posiedzenia....

Konklawe 28 lutego. Według otrzymanych informacji „konklawe", na którym kardynałowie, przybyli do Rzymu dokonają wyboru nowego papieża — ma rozpocząć się już 28 lutego br.

Odprawa Negrinowi. Premier hiszpańskiego rządu „czerwonych" Negrin, nadesłał do Watykanu depeszę kondolencyjną z powodu zgonu Papieża Piusa XI. Na tę depeszę św. Kolegium postanowiło nie odpowiadać. Jak wiadomo, p. Negrin był jednym z inicjatorów okrutnego prześladowania religii w Hiszpanii. Po zajęciu Barcelony w jego skrytkach znaleziono m. in. korony i wota skradzione ze świątyń katolickich.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za Papieża Piusa XI. W ubiegłą sobotę stolica złożyła hołd pośmiertny śp. Papieżowi Piusowi XI. W archikatedrze św. Jana pięknie udekorowanej został ustawiony na środku katafalk (pochodzący z czasów królewskich) z symboliczną trumną oraz emblematami władzy papieskiej: tiarą, kluczami, herbem Papieża. Nad trumną zwisał baldachim rzęsiście oświetlony. O godz. 8,30 rozpoczęły się żałobne „Matutinum" i „Laudes", odśpiewane przez alumnów seminarium metropolitalnego. W stallach zajęli miejsca Ks. Arcybiskup Gall, Ks. Biskup Gawlina, ks. radca Pacini, Kapituły Metropolitarna i Łowicka. O godz. 10 zaczęło się pontyfikalne nabożeństwo żałobne, które celebrował w asyście licznego duchowieństwa JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi, Nuncjusz Apostolski. Na nabożeństwo przybyli: P. Prezydent R. P., prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, p. Marszałek Polski Śmigły-Rydz, rząd na czele z p. wicepremierem Kwiatkowskim, inspektorowie armii i generalicja, podsekretarz stanu, prezesi Najw. Izby Kontroli, Sądu Najw., Trybunału Admin., Prokuratorii Generalnej, korpus dyplomatyczny, zarząd m. st. Warszawy z prezydentem Starzyńskim, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele instytucji naukowych, artystycznych, społecznych, oświatowych, prasy, organizacji kościelnych itd. Chór katedralny wykonał podniosłe pienia religijne. Po Mszy św. mowę żałobną wygłosił JE. Ks. Biskup dr Antoni Szelągowski. Po przemówieniu Ks. Biskupa przy symbolicznej trumnie odbyło się „castrum doloris", które odprawili: Ks. Arcybiskup Gall, Ks. Biskup Gawlina, Ks. Biskup Szlagowski, ks. infułat Bączkiewicz, a na końcu celebrowans — Ks. Nuncjusz. Na zakończenie duchowieństwo odśpiewało „Salve Regina".

Papież Pius XI o turystyce górskiej. Jak wiadomo, zmarły Papież Pius XI był w czasach swej młodości gorącym zwolennikiem turystyki górskiej. Uprawiał on z zamiłowaniem alpinistykę i nieraz zachęcał młodzież do wycieczek w góry, czy to pieszych latem czy też narciarskich zimą. Świadczy o tym dowodnie orędzie papieskie z dnia 20 sierpnia 1923 roku o św. Bernardzie. Ojciec św. tak w nim pisze m. in. „...ogłaszamy zatem św. Bernarda z Menthony jako niebieskiego Patrona nie tylko mieszkańców Alp i wędrowców, ale i tych wszystkich, którzy uprawiają turystykę górską. Jeśli chodzi o rozrywki, mające na celu odpoczynek, żadna nie jest tak dobroczynną i oświeżającą tak dla duszy, jak i dla ciała, jak turystyka górska. Gdy się po ciężkiej pracy i trudzie wchodzi na szczyty, gdzie powietrze jest rzadsze i czystsze, odnawiają się w człowieku i wzmacniają jego siły. Równocześnie nabiera człowiek wytrzymałości i odporności wobec wszelkich trudów i obowiązków życia, ucząc się śmiało patrzeć w oczy każdemu niebezpieczeństwu. Patrząc na nieskończone piękno natury, widoczne ze szczytów, dusza człowieka wzlatuje jak na skrzydłach ku Bogu, Twórcy i Panu wszechświata."

Masakra religijna w Hiszpanii. Wybitny dygnitarz Kościoła, obecny prymas Hiszpanii, kardynał Goma y Tomas, prowadzi dokładną statystykę duchowieństwa katolickiego, poległego z rąk czerwonych oprawców. W latach 1936 i 1937 zginęło 17 biskupów, przeszło 6 tysięcy księży i zakonników, zamordowanych w okrutny sposób po długiej torturze. Szczegóły ich męczeństwa, potwierdzone przez wiarogodnych świadków, przejmują grozą. Ciała zmasakrowanych wieszano w jatkach rzeźniczych, jak gdyby były przeznaczone na sprzedaż. Przeważnie po długich męczarniach smażono ofiary na wolnym ogniu, rozkoszując się ich cierpieniem. W Santander wieszano skazanych na śmierć na szubienicy, wystawionej nad morzem. Sznur był umyślnie zbyt cienki i powoli się zrywał, aż wreszcie skazaniec wpadał do wody. Jeden z pojmanych do niewoli „bohaterów" czerwonych miał przy sobie przerażający list: „Osobiście zabiłem 25 księży, przeważnie zadźgawszy ich „puntillą", którą dobija się byki podczas torridy." Od dwudziestu wieków chrześcijanie wiedzą, co to śmierć męczeńska. Giną bez skargi. Zadziwiający jest tylko fakt, że okoliczne państwa „cywilizowane" pomagały barbarzyńcom, sztucznie utrzymując przy życiu dzikie rządy.

Rodzina i Wychowanie

Matka Piusa X

Świątobliwy papież Pius X pochodził z nader ubogiej rodziny. Była to rodzina wieśniacza, mieszkająca w wioszczynie Riese koło Wenecji. Późniejszy papież przyszedł na świat 2 lipca 1835 r., jako drugie dziecko. Potomstwo rodziny Sarto (bo tak nazywała się rodzina papieża) było dość liczne. Dziesięcioro dzieci; sprawiały one nie mało kłopotu obydwojga rodzicom, a zwłaszcza matce, Małgorzacie Sarto.

Giovanni Sarto, ojciec Piusa X posiadał mały domek, okolony niewielkim ogródkiem i podwórzem. W sąsiednej wiosce miał do uprawy dwa kawałki gruntu. Niewiele tego było wszystkiego. Zarabiał też dodatkowo, jako „cursore" (człowiek do posyłek) 50 groszy dziennie w miejscowym urzędzie gminnym. Można więc mówić o niedostatku, a może nawet i o biedzie, z jaką musiał się borykać, chcąc jako tako powiązać ze sobą oba końce. W takich ciężkich warunkach nie miała i Małgorzata Sarto czasu na roztkwilanie się nad dziećmi. Pełna zaparcia, stanowczości i surowych wymagań dla siebie, wychowała też w poczuciu obowiązku swe dzieci.

W rodzinie Sarto panowała jednak dziwna harmonia i wzajemna miłość. Dzień rozpoczynano i kończono modlitwą: wieczorem robiono rachunek sumienia i każdy, rozpoznając swoje błędy, publicznie prosił innych o przebaczenie.

Mało mamy szczegółów o Małgorzacie Sarto, jako wychowawczyni. O doskonałości drzewa sądzimy jednak po owocach. Jakże wiele mówią o wpływie, jaki wywarła ta wielka matka na swe dzieci, ich cnoty i życie! Znaną jest świątobliwość Piusa X, jego pobożność, prostolinijność i uczciwość skromnych ludzi — podobnie jak i pokora jego sióstr i braci, którzy ufni w protekcje sławnego brata mogli byli myśleć o uzyskaniu odpowiedniej pozycji społecznej, a tymczasem nie porzucili swych zajęć na wsi.

Czym nade wszystko musiała odznaczać się Małgorzata Sarto? Zdaje się, że zaparciem się przede wszystkim.

W ośmnastu latach porodziła ona dziesięcioro dzieci. By pomóc swymu mężowi, wróciła ona w swych latach późniejszych do zawodu szwaczki. Giuseppe (Józef — imię Piusa X) tymczasem rósł. Liczyli się rodzice z tym, że wkrótce weźmie on na siebie część ciężarów rodzinnych, idąc do pracy. Ale w czasie pierwszej komunii św., matka przeczuła, że coś zaszło między dzieckiem a Bogiem. Trwożliwie zwraca się do swego Józefka z zapytaniem. Przyszły papież wyznaje, że pragnąłby zostać księdzem. Ah! co za zaszczyt — ale co za i ciężar nowy! Małgorzata nie myśli jednak o swych kłopotach: zgadza się z radością i udaje się jej przekonać męża, mniej może skłonnego do przyjęcia takiego postanowienia.

Musiano sobie odmówić jeszcze więcej. Do szkoły, musi mały Beppi (Józio) iść rano i wieczór siedm kilometrów boso — z butami przewieszonymi przez ramię na sznurku, bo trzeba było oszczędzać.

Ale kiedy po latach pracy, utrudzenia i ofiar, młody „abatino" (księżyna) przywdział sutannę, wielką była radość w rodzinie Sarto! Wracając z uroczystości prymicyjnych, matka, z delikatnego wyczucia dostojnego powołania swego syna zaleca młodszymu rodzeństwu, by do swego brata odnosiło się z większym szacunkiem.

W 1852 r. umarł ojciec. Troski Małgorzaty zwiększyły się. Mimo, że umiała je znosić z heroicznym zaparciem, wyrwało się jej raz żałosne westchnienie: „Ah, Beppi, żebyś wiedział, jak życie jest ciężkie". Na to młody kapłan, spoglądając na swą matkę rzecze krótko: „Na to i ono jest. Gdyby było łatwem, gdzież byłaby nasza zasługa?"

Jeśli Małgorzata Sarto marzyła o tym, by jej dzieci były dobrymi chrześcijanami, a jej Giuseppe świętym kapłanem, to nie żywiła jednak żadnych ambicyj ziemskich. Kiedy jej syn postępował w godnościach kapłańskich, nie przestawała drżeć o niego i modlić się zań.

Kiedy ks. Sarto został patryarchą Wenecji przybył do domu rodzicielskiego, by uścisnąć swą chorą matkę i ubrał dla niej szkarłatną patriarszą „cappa magna", była ona ze wzruszenia wprost przerażoną. Wkrótce też potem zgasła, a napis, jaki na jej nagrobku kazał wyryć Pius X pozostanie najpiękniejszą pochwałą matki „świętego":

„Małgorzata Sansoni — kobieta wzorowa, wierna żona, niezrównana matka. Straciwszy 4 maja 1852 r. swego męża J. B. Sarto — poprzez resztę swych dni smutnych czy radosnych — w rezygnacji i w spokoju, wychowawszy mężnie w wierze chrześcijańskiej dziewięcioro dzieci, zasnęła 2 lutego 1894 r. w wieku 81 lat śmiercią sprawiedliwych, po życiu pracy i poświęceń."

Polska wobec szkoły dla katolików

(c. d. ze strony 1)

Nauka religii katolickiej według konkordatu

Najwyższy stopień katolickiego religijno-moralnego wychowania w szkole osiągnie się dopiero po podziale szkół na katolickie, ewangelickie itd. szkoły, czyli po stworzeniu szkoły wyznaniowej.

Szkoły wyznaniowej pragnie społeczeństwo katolickie w Polsce i *nie ustanie w dążeniach swoich aż jej nie osiągnie.* Poprze nas w tym każde inne wyznanie religijne, o ile pragnie także zdecydowanego wychowania młodzieży swej w swojem kierunku, a nie zdobywania posad kosztem innego wyznania.

Pokąd jednak jeszcze istnieją szkoły pod względem wyznaniowym mieszane, tak długo ustalona i ogłoszona przy objęciu Zaolzia przez *p. ministra i wojewodę zasada, że kierownictwo poszczególnych szkół i skład grona nauczycielskiego winne być dostosowane do większości i liczbowego stosunku wyznaniowego młodzieży poszczególnych szkół,* dla nas katolików stanowi minimum naszych żądań. Bronić tej zasady będziemy stanowczo i nieustępliwie i domagać się przestrzegania jej bez względu na osoby i stosunki przyjacielskie.

Wszak każdy nieuprzedzony człowiek zrozumie, że kierownik szkoły, do którego należy czuwanie nad nauką i wychowaniem w szkole oraz i wpływanie na kierunek nauczania i wychowania — *nie zdoła zapewnić głębokiego, katolickiego religijno-moralnego wychowania młodzieży, jeśli sam nie jest katolikiem.* Jakżeż ma kierować katolickim religijno-moralnym nauczaniem i wychowaniem nauczyciel, który może jako pedagog jest świetnym, ale który o nauce katolickiej ma pojęcie słabe, a o najważniejszym czynniku religijnym, o nadprzyrodzonym życiu katolickim żadnego nie ma pojęcia.

Dlatego nauczyciel niekatolik, jak to słusznie zaznacza Synod Plenarny, nie powinien być wychowawcą dzieci katolickich, a tym mniej kierownikiem szkoły o większości młodzieży katolickiej.

We wielu miejscowościach istnieje kilka szkół. Bez wielkiego trudu będzie można podzielić je według wyznań bez zwiększenia nawet kosztów. Wtedy skargi ustaną. Szkoły wyznaniowo mieszane są zawsze czymś niepożądanym dla wyznań, które swoje wierzenia szanują i pragną podtrzymać w całej pełni. Położenie nauczyciela, który ma czuwać nad religijno-moralnym wychowaniem dzieci, a równocześnie w tej samej klasie wychowywać dzieci innej wiary, jest i będzie zawsze trudnym i przykrym, o ile on w sprawach religijnych sam nie jest niewyraźnym lub raczej obojętnym.

Na takim wychowaniu najgorzej wyjdzie młodzież. Wcale zaś niepodobna pojąć jak mogli znaleźć się nauczyciele niekatolicy, którzy w dobie obecnej — znając przecież chyba po trochu dążenia szkoły polskiej przyjęli urząd kierownika szkoły, do której uczęszcza 80 procent i więcej młodzieży katolickiej. A takie wypadki są u nas nierzadkie.

Trudno też zrozumieć przełożonych, którzy wśród nauczycieli katolików na Zaolziu, tworzących 69 procent ogółu nauczycieli, nie znaleźli kandydatów na kierowników. Jak się to martwić musieli ci przełożeni! A może tylko szukali w niewłaściwym miejscu?

Katolik ze Zaolzia.

Rodzice muszą mieć ideał wychowawczy

„Ideał" jest słowem pochodzenia greckiego. Oznacza on tyle co obraz, co plan, co rezultat, który się chce uzyskać i dojść do niego przy pomocy odpowiednich środków.

W zastosowaniu zatem do wychowania słowo to ma określone znaczenie. Pyta się ono rodziców, jaki oni mają obraz, jaki plan wychowania swych dzieci.

Bo czyżby w tej rzeczy tak ważnej nie należało się o to pytać?

Mowa tu jest o ideale rodziców — a więc dwojga osób, związanych ze sobą małżeńskim węzłem. Nie jest to rzecz wcale tak łatwa: wspólny ideał przypuszcza bowiem, jako wstępny warunek, pełną zgodę między ojcem i matką. Od tej zgody zależeć będzie i rozwój dziecka i odpowiednia atmosfera pokoju i uczuć. Najmniejszy zaś rozdział między rodzicami odbija się na wrażliwości dziecka, niwecząc świeżość i delikatność jego uczuć.

Ale to tylko wstępny warunek. Zasadniczym jednak podłożem ideału wychowawczego to zgoda w umysłach rodziców. Jedno drugiemu nie może ciągle się przeciwstawiać w sposobach i celach wychowania.

Mogą tego uniknąć, wiedząc oboje jasno i wyraźnie, do czego dążyć mają.

Otóż ideał taki praktycznie, chociaż niekiedy nieświadomie przyjmują rodzice z życia, wyobrażając sobie czym ich dziecko ma być, kiedy wyrośnie. Obraz dorosłego człowieka, oto „ideał", który staje się tą linią przewodnią.

Trochę podobnie postępuje i rzeźbiarz.

Zaczynając pracę w niekształtnej bryle marmuru, ma on w umyśle obraz tych form (postaci), jakie chce wydobyć z marmuru.

Podobnie i rodzice muszą pracować nad tym, by ich wpływ i sposoby wychowawcze zbliżały z każdym dniem dziecko do założonej w planie doskonałości.

Nie wystarczy dziecka kochać z dnia na dzień; trzeba w nim kochać osobę dorosłą przyszłych lat.

Oto proste założenia wychowawcze. Wychować znaczy pomóc dziecku w zdobyciu ideału, pomóc mu w pokonaniu namiętności, które temu się przeciwstawiają i wypracować w dziecku sprawności, które pozwolą mu urzeczywistnić ideał.

Chcieć wychować dziecko — a nie mieć żadnego ideału, to znaczy działać według przypadku i bez systemu.

Ileż to rodziców zadawalnia się tym tylko, by ukrócić swawolę dziecka, które przeszkadza lub według humoru rozdzielać czułości czy kary — i nie więcej. Dziecko tak wychowane nie będzie nigdy silną osobnością.

Ale cóż może być tym ideałem? Czy tylko człowiek zdrowy? Wielu to uważa za rzecz istotną. Czy może człowiek, umiejący wyrobić sobie pozycję? Iluż to jest takich „na stanowisku", którymi jednak musimy gardzić! Czy zatem człowiek bogaty? W takim razie najlepiej czyniliby rodzice, mając tylko jedno dziecko. A może człowiek, przed którym usuwają się wszelkie kłopoty i walka o życie? Wiadomo, że taki pieszczuch będzie samolubem i niezdatnym do życia. Otóż ideałem właściwym, to człowiek, który posiada zalety duszy: energię, dającą mu siły do walki a trudnościach życiowych — odwagę i inicjatywę, które nie pozwolą mu popaść w zniechęceniu — otwartość i czystość sumienia, broniące go przed pokusami — delikatność i szczodrość, pozwalająca mu pokonać wrodzone samolubstwo, oto cechy, które należy wrazić w duszę dziecka.



Uwłaszczenie proletariatu (II)

V. Rozdział kapitału od pracy, jaki ze szczególną jaskrawością występuje w wielkich zakładach wytwórczych, może być złagodzony przez dopuszczenie pracowników do udziału w zarządzie, własności i zyskach przedsiębiorstwa.

Należy dążyć do tego, „by umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniona umową spółkową" (Enc.: Quadrasimo anno). Może to być wprowadzone w najszerszym zakresie w przedsiębiorstwach, będących własnością towarzystw akcyjnych, natomiast napotyka na wielkie trudności w firmach prywatnych.

Spośród wszelkich form udziału pracowników w własności przedsiębiorstwa za najbardziej korzystny należy uznać system przymusowej oszczędności na zakup akcji przedsiębiorstwa. Celem uniknięcia przedwczesnej sprzedaży winny być one umieszczone na zablokowanym rachunku pracownika i wydawane tylko zgodnie z planem oszczędnościowym pod kontrolą zorganizowanego zawodu.

VI. Samodzielne warsztaty pracy dla robotników rolnych stanowi obecnie własny inwentarz żywy oraz corocznie wydzielane działki ziemi. Należy dążyć do rozszerzenia powyższego zakresu własnego gospodarstwa służby folwarcznej w granicach struktury i odpowiednio do wymagań rentowności warsztatów wytwórczych, przynajmniej zaś organiczyć do wyjątkowych wypadków możność zamiany prawa utrzymania własnego inwentarza na inne świadczenia.

VII. Rozwój drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu krępowany jest konkurencją wielkich zakładów wytwórczych. Celem zwiększenia drobnej wytwórczości i poprawienia warunków jej rentowności należy rozwijać w tej dziedzinie organizację spółdzielczą w zakresie handlowym i kredytowym.

VIII. Nadmierna etatyzacja ubezpieczeń społecznych prowadzi do biurokratyzacji tej instytucji, obciążającej silniej produkcję, w stosunku do korzyści, jakie osiąga świat pracy. Reforma ubezpieczeń społecznych winna iść w kierunku związania tej instytucji z samorządem zorganizowanych zawodów. Należy również zwrócić szczególną uwagę w tym zakresie na kwestię upowszechnienia kapitalizowania rent.

IX. W ustroju, który opiera stosunki społeczno-gospodarcze na zasadach nieograniczonej i nieuporządkowanej wolnej konkurencji, brak warunków zadawalniającego rozwiązania sprawy najemnej. Zapewnienie każdemu pracownikowi dostatecznych środków nie tylko dla zaspokojenia „konieczności życiowych i potrzeb pewnej godności", ale umożliwienie mu także wzniesienia się „na wyższy stopień dobrobytu i kultury" (Quadragesimo anno), może nastąpić jedynie w ustroju korporacyjnym, którego główne zasady Pius XI wskazał w encyklice Quadragesimo anno.

W trosce o los człowieka pracy w Polsce

Sfery pracownicze musi zainteresować to, co w sprawach społecznych powiedział na ostatnim plenarnym posiedzeniu Sejmu, minister Opieki Społecznej p. Kościałkowski. Dlatego dajemy pokrótce zebrane ważniejsze momenty z przedłożonego sprawozdania ministra, na później odkładając zapoznanie czytelników z dyskusją, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniem.

1. Walka z bezrobociem w Polsce. Stan zatrudnienia robotników wykazuje już od 1934 roku wyraźną i zdecydowaną poprawę. Gdy w roku 1934 w wielkim i średnim przemyśle pracowało przeciętnie 593.000 robotników, to już w następnych latach liczby te wzrastają stopniowo do 625.000, 668.000, w roku 1937 do 755.000 i w roku 1937 do 755.000 i w roku ubiegłym przekraczają 800.000.

Dalszym przejawem wzrostu zatrudnienia jest liczba przepracowanych robotniko-godzin w wielkim i średnim przemyśle, która wzrosła w perspektywie lat 1933—1937 o 50 procent.

Ze wzrostem stanu zatrudnienia wzrasta globalny dochód warstw pracowniczych. Obok zwiększonej sumy pracy, na dochód ten wpływa również zwyżka płac.

W porównaniu do roku 1933 wartość realna całkowitego dochodu mas robotniczych w r. 1937 jest większa o 56 procent, a na rok ubiegły przynosi w tym względzie dalszą porprawę.

W efektach poprawy gospodarczej, świat pracy chce brać udział. Żądania o poprawę bytu nabierają na sile i często były poparte akcją strajkową. Z początkiem 1937 r. weszły w życie przepisy o układach zbior. pracy oraz o usprawnieniu państw. rozjemstwa dla załatwienia zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami w przemyśle i handlu. Działaniu tych przepisów oraz żywej interwencji inspekcji pracy przypisać należy zmniejszenie nasilenia strajkowego w r. 1937 i w roku ubiegłym.

Mimo, że liczba zatrudnionych w ostatnich latach wzrasta i to znacznie, armia bezrobotnych zmniejszyła się stosunkowo nie tak bardzo. Na rynek pracy wpłynęło bowiem szereg nowych roczników młodzieży, a poza tym rynek jest stale pod naporem ludności wiejskiej, napływającej do miast. W tych samych trzech latach przybyło 1.200.000 ludzi. Te przyczyny powodują, że podaż pracy ludzkiej jest wciąż jeszcze większa od popytu na nią, a coraz większego znaczenia nabiera właściwa organizacja rynku pracy.

Dużą rolę w zatrudnianiu berobotnych, których prywatna wytwórczość nie wchłonęła, odgrywają roboty publiczne, przy których znajdowało pracę 164.000 robotników w r. 1936, a już 258,5 tys. w roku ubiegłym, licząc według stanów maksymalnych.

Pomoc zimowa. Trzeci już rok działa z korzyścią dla Państwa „Pomoc Zimowa", zasilając w najkrytyczniejszych miesiącach z górą 300 tys. rodzin bezrobotnych i obejmując opiekę około miliona najuboższej dziatwy. Powszechna ofiarność publiczna przynosi na ten cel przeszło 30 milionów zł rocznie, co łącznie z wkładem źródeł publicznych daje około 40 milionów zł na rok.

Chałupnictwo. Chałupnicy, których jest około 500.000, rekrutują się przeważnie ze spauperyzowanej ludności wiejskiej i czeladników rzemieślniczych, którzy nie mogą wykonywać samodzielnego rzemiosła. Oparcie chałupnictwa na zdrowych podstawach gospodarczych i społecznych, a przede wszystkiem zapewnienie chałupnikom zasadniczej poprawy warunków pracy i zarobków, może być osiągnięte jedynie w drodze wydania odpowiedniej ustawy chałupniczej. Prace przygotowawcze w tej dziedzinie są już daleko zaawansowane.

Budownictwo — Wczasy. Z budżetu Funduszu Pracy finansuje się budownictwo mieszkań robotniczych, organizujemy również od niedawna wczasy pracownicze, które pozwalają z pożytkiem zdrowotnym i moralnym spędzić coraz większej liczbie pracowników doroczny urlop.

Zagadnienie to, realizowane na razie w skali niewielkiej przez poszczególne organizacje społeczne i większe zakłady przemysłowe, będzie musiało być rozwiązane w skali państwowej.

Opieka nad matką i dzieckiem. W ciągu pięciu lat ostatnich podwoiliśmy liczbę przychodni dla matki i dziecka, osiągając cyfrę 670. Dożywiamy w tym sezonie zimowym około miliona dzieci, gdy jeszcze przed trzema laty dożywialiśmy 360.000. W roku ubiegłym objęliśmy opieką w letnim okresie 600.000 dzieci z miast i wsi, gdy jeszcze przed trzema laty niespełna 260 tys. Dwieście tysięcy dzieci korzysta z rozdawnictwa tranu. Do tej akcji wciągnęliśmy kilkadziesiąt organizacji społecznych i szereg instytucyj publicznych oraz zmobilizowali opinię i ofiarność społeczną. Jest to nasza odpowiedź na wymowę cyfr statystycznych o spadku przyrostu naturalnego.

Praca nad młodzieżą. Wśród pilnych — najpilniejszą sprawą społeczną — jest praca dla młodzieży. Potrzeby w tej dziedzinie gruntownie zostały zbadane i ujęte w pracy pt. „Młodzież sięga po pracę", wydanej przez podległy Ministerstwu Instytut Spraw Społecznych. W obliczu narastających w zwiększonej skali fal młodzieży, zdolnej do pracy, powstaje nakaz mobilizowania dla niej warsztatów pracy oraz ujęcie jej w zorganizowane ramy, któreby w okresie, poprzedzającym stanięcie w normalnej drodze do warsztatu, wypełniły lukę, dając w tym czasie młodemu pokoleniu przygotowanie i specjalizację zawodową oraz szkołę życia zbiorowego.

Upełnowartościowienie człowieka pracy. Ustalenie w Polsce pozycji i roli społecznej pracodawcy i pracownika — to bodaj jedno z najkapitalniejszych zagadnień, do którego rozwiązania musimy zdążać.

Musimy dojść do wychowania nowego typu obywatela, dla którego praca stanowiłaby w jego własnej świadomości współczynnik potęgi Państwa i dobrobytu narodu, a posiadany kapitał, czy warsztat pracy stanowiłby równie ważki współczynnik dobra ogólnego. Rzecz praktycznie biorąc, musimy dojść do tego, by termin „sfery gospodarcze" odnosił się nie tylko do kapitału finansowego, lub warsztatu pracy, lecz i do posiadaczy największego w Polsce kapitału, jakim jest praca.

Przed układem zbiorowym pracowników umysłowych Zaolzia. W poniedziałek 20 bm. odbyły się pod przewodnictwem p. Michejdy wstępne rokowania związków zawodowych z pracodawcami w sprawie podpisania układu zbiorowego dla pracowników umysłowych w górnictwie i hutnictwie zaolziańskim. Do pertraktacji zaprosiła Rada Związkowa Przemysłowców trzy związki urzędnicze: Z. P. Z. Z., Z. Z. P. i P. Z. P. Dla opracowania układu wybrano komisję po wyborze której uchwalono, że posiedzenia tejże odbywać się będą 3 razy w tygodniu z tym, że w dniu 22 lutego br. o godz. 15.30 odbędzie się pierwsze posiedzenie.

Czy wpłaciłeś na pomoc zimową dla bezrobotnych?

Czy przypomina sobie Pani: swoje lata dziecinne? Czy Pani zawsze smakowało owo pożywne mleko? Niechaj więc Pani i swego dziecka nie zmuszado picia mleka, jeżeli ono mu nie smakuje. Przecież dziecko postępuje dziś podobnie — jak Pani niegdyś. Trzeba raczej postarać się o ulepszenie smaku mleka. Z Kawą Słodową Kneippa mleko staje się smaczniejsze, łatwiej strawne, a przez to i zdrowsze.



Postulaty rolników na Zaolziu

Konferencja, jaka odbyła się w Cieszynie Zachodnim w dniu 10 bm., z inicjatywy Śląskiej Izby Rolniczej, przy współudziale przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Państwowego Banku Rolnego i rolników Śląska Zaolziańskiego, dla omówienia potrzeb i sytuacji rolnictwa tej nowej połaci Śląska — ma wielkie znacze-

Rolnictwo tamtejsze nie ma bowiem dotąd przedstawiciela swego ani w Sejmie śląskim ani w Izbie Rolniczej i swych postulatów nie może bronić jakby należało.

Na konferencji wypłynęło wiele spraw: domagano się zrównania cen mleka i masła z cenami w Katowicach, umożliwienia wywozu nierogacizny a szczególnie prosiąt do Niemiec i na Morawy, do miejsc dawnego odbytu, przyznania odszkodowania za szkody poniesione wskutek świadczeń przymusowych w okresie ostatnich wydarzeń historycznych. Dalej domagano się oddłużenia rolnictwa, zlikwidowania zaległości podatkowych do 1 października 1938 z uzasadnieniem, że polskim rolnikom przedpisywano niepomiernie wysokie podatki, skreślenia długów powstałych wskutek osuszania ziemi, bo wskutek obecnych cen zbóż i innych produktów rolnych drenowanie się nie kalkuluje, obniżenia opłat od ubezpieczenia służby rolnej i robotników rolnych przynajmniej o połowę, albo zupełnego zniesienia ubezpieczenia, rozciągnięcia na Zaolzie ustawy o kredytach krótkoterminowych, obniżenia cen nawozów sztucznych, przy czym wskazywano, że dawniej za 100 kg pszenicy było można kupić 400 kg tomasyny a obecnie zaledwie 162 kg. Nareszcie domagano się subwencji na zakupno maszyn rolniczych, na budowę gnojowni, na zakładanie pastwisk itd.

Uchwalono wysłać do Warszawy do Min. Rolnictwa delegację. Rolnicy z Zaolzia liczą się z tym, że czynniki miarodajne wezmą pod uwagę ich postulaty, mające na celu podniesienie stanu rolniczego na Zaolziu.

Audycja radiowa o wsi cieszyńskiej

Dobrze zrobiło Polskie Radio, że zorganizowało cykl pogadanek, o tym jak żyją rolnicy w Polsce. W ubiegłym tygodniu szerokie rzesze radiosłuchaczy dowiedziały się, jak żyją rolnicy wśród rozległych, zamglonych moczarów Polesia, regionu stojącego najniżej pod względem kultury rolnej. W przyszłym tygodniu, ściśle mówiąc w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 18.15 dowiedzą się słuchacze wiejscy, jak żyją rolnicy w regionie, który pod względem kultury rolnej znajduje się na miejscu czołowym, tj. na Śląsku Cieszyńskim. Będzie to reportaż w opracowaniu Józefy Lis-Błońskiej pt. „Jak żyją rolnicy na Śląsku Cieszyńskim".

Pogadanki z tego cyklu dadzą rolnictwu sporo korzyści, bo pozwolą porównać gospodarstwa w różnych okolicach kraju, aby po wyciągnięciu z tego porównania właściwych wniosków łatwiej i skuteczniej odrobić własne braki i zaniedbania.

Małorolny charakter wsi zaolziańskiej

Według zestawienia grudniowego zeszytu „Śląskich Wiadomości Statystycznych" odzyskane ziemie zaolziańskie noszą charakter małorolny i chałupniczy.

Ilość wiejskich gospodarstw rolnych w powiatach cieszyńskim i frysztackim wynosi 30.845, w tym 17.105 gospodarstw wielkości do ½ ha, 7.672 wielkości od ½ ha do 2 ha. — Rolników, posiadających ponad 50 ha ziemi jest tylko 65.

W odsetkach małorolni posiadający do ½ ha ziemi przedstawiają 55.5 proc. liczby gospodarstw, ale posiadają oni tylko 4 proc. powierzchni ziemi.

Widzimy stąd, że na wsi zaolziańskiej przeważa proletariat wiejski, który musi dorabiać na życie pracą w przemyśle i w rzemiośle lub w handlu. Struktura rolna przedstawia w swym układzie dość znaczne rozpiętości, które winna wyrównać parcelacja, w pierwszym rzędzie z dóbr państwowych.



Czy jej suknia w zestawieniu z serwetką nie wydaje się szara? Na pewno, bo przez zwykłe pranie usuwa się tylko powierzchowny brud, nienaruszony natomiast pozostaje brud, który wniknął w tkaninę. W przeciwieństwie do tego Radion pierze „na wskroś"! Przy gotowaniu bielizny w Radionie miliony drobnych pęcherzyków tlenu przenikają tkaninę i rozpuszczają brud, nawet jeżeli osadził się głęboko w tkaninie. Usuwają go, oszczędzając jednocześnie bieliznę, która będzie idealnie biała, bo rzeczywiście czysta.

RADION Wyrób Schicht-Lever S. A.

RADION sam pierze!

pierze bieliznę na wskroś

Parcelacja na Śląsku Cieszyńskim

Na posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej Sejmu śląskiego, obradującej pod przew. dra Dąbrowskiego, rozpatrywano sprawę parcelacji posiadłości ziemskich w śląskim województwie.

Na podstawie referatu nacz. inż. Stekla ustalono, że parcelacja ta prowadzona będzie przede wszystkim na Śląsku Zaolziańskim. Rozparcelowane tam będą domeny państwowe o obszarze 1700 ha, przejęte przez państwo polskie od władz czeskich. Również na terenie G. Śląska kilka majątków ulegnie parcelacji.

W dyskusji posłowie zwracali uwagę, by przy parcelacji nie tworzyć proletariatu rolniczego, tylko by parcelacja ta tworzyła zdrowe gospodarstwa wiejskie. Poza tym dotychczasowe gospodarstwa karłowate należy uzupełniać.

Omówiono również przy tej sposobności sprawę mleczarstwa na Śląsku. Posłowie podnosili, że na 50.000 gospodarstw na terenie śląskiego województwa, około 25.000 gospodarstw ma tylko po jednej krowie.

Niezależnie od parcelacji dóbr państwowych odbywać się będzie parcelacja prywatnych majątków ziemskich zgodnie z planem o reformie rolnej w Polsce. W „Dzienniku ustaw R. P." ukazała się już pierwsza lista tych majątków, przeznaczonych na parcelację w roku bieżącym.

Ogółem na całym terenie Śląska parcelacja obejmie 7.438 hektarów ziemi, z czego na własność niemiecką przypada 6.813 ha, czyli ogółem 90 procent.

W powiatach bielskim, cieszyńskim i rybnickim parcelacji podlega 810 ha gruntów, należących do hr. Larisch-Moennicha.

Zaznaczyć należy, że po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej na Śląsku po raz pierwszy w bieżącym roku przeprowadzona zostanie parcelacja wielkiej własności ziemskiej.

Prasa niemiecka w związku z tym wszczęła nieuzasadniony zresztą alarm, wiadomo bowiem, że własność ziemska na Śląsku prawie w 90 procentach znajduje się w rękach magnatów niemieckich i, że siłą faktu w większym odsetku podlegać musi parcelacji, aniżeli własność ziemska polska.

Ze świata

WOJNA HISZPAŃSKA ma się chyba już ku końcowi. Rozbicie wojsk „republikańskich" na froncie barcelońskim i przeparcie ich poza Pireneje, na stronę francuską, odciążyło znacznie siły armii gen. Franko, dając mu możność przerzucenia ich na znajdujący się jeszcze w rękach czerwonych czworobok Madryt—Walencja. Opór czerwonych stygnie jednak, pozbawiony takiej podstawy operacyjnej, jaką była Barcelona, największe i najzasobniejsze miasto w Hiszpanii. Rząd hiszpański uległ rozkładowi. Prezydent Azana przeniósł się do Paryża, zabezpieczywszy sobie, dzięki złota wywiezionemu z Barcelony, dość pogodną przyszłość — podążył za nim i sam premier Negrin, który jednak się zreflektował i po kilku dniach pobytu pojechał do Madrytu. Głównodowodzący sił republikańskich gen. Miaja, byłby może i skłonnym zakończyć rzeź domową, byle pod jakimi możliwymi warunkami. Tego samego zdania jest prezydent Azana, któremu z Paryża tymbardziej dalsze wojowanie wygląda za bezcelowe. Paryż zresztą daje mu zapewne poznać, że nie ma już co liczyć na dalszą pomoc. Przeprowadza więc Azana telegraficzną rozmowę z Negrinem, by ten powziął decyzję kapitulacji. Negrin jednak gra jeszcze na upartego i stąd możliwe, że 1 do 2 tygodnie będzie się Hiszpania jeszcze krwawiła. W międzyczasie rozgrywa się nad głowami Hiszpanów pokojowa walka dyplomacji państw totalnych i demokratycznych, dla ustalenia swych wpływów. Anglia i Francja są przedniem uznania rządu gen. Franca. Co więcej. Przychodząc ostatni, pragną jednak przeciw osi Rzym—Berlin wygrać możliwie najwięcej atutów. Basują więc Hiszpanom na uczuciach narodowych w obliczeniu, że ci oziębną w stosunku do Włochów i podgrzewają ich wolę samodzielności... brzęczącą monetą, obiecując im dostarczyć kapitałów dla odbudowy kraju. Jak wiadomo, państwa totalne nie mogą konkurować na rynku pieniężnym z bankierami Londynu i Paryża. Paryż zaś nie próżnuje. Już po dwakroć posłał swego przedstawiciela Berarda, który stara się obrobić sytuację. Nie przychodzi to znów tak łatwo, bo trzeba choćby zachować pozory, że ma się przyjaciół tylko na linii osi Rzym—Berlin. Jak więc wypadnie końcowy wynik, trudno dziś przewidzieć.

ZBROJENIA ANGLII I STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Prasa anglosaska odznacza się jedną zaletą, która jej gwarantuje przyszłość na długie lata: tą zaletą, to trzeźwość. Po układzie monachijskim, widząc, że państwa z osi Rzym—Berlin nie spuściły wcale z tonu wojowniczego i w myśl chłopskiego powiedzenia „daj kurze grzędę — to ona — jeszcze wyżej siędę" — wysunęły cały szereg żądań przy akompaniamencie pogróżek, postanowiły swoje pokojowe tendencje obwarować... bardziej przekonywującymi środkami: uzbrojeniem. Robią to zaś na modłę amerykańską, rekordowo: w tempie i na wyrost. I tak Anglia przeznacza w tym roku na zbrojenia 523 miliony funtów szterlingów (tj. około 13 miliardów naszych złotych), zaś Stany Zjednoczone preliminują na 1939 kwotę 1 miliard 800 milionów dolarów (tj. 9 i pół miliarda złotych). Cyfry zastanawiające, jeżeli porównać, że nasze wydatki na wojsko i uzbrojenie nie dochodzą 800 milionów zł rocznie. Rezultatem tego olbrzymiego dozbrojenia będzie to, że państwa demokratyczne zachodu nie będą ulegały panice. To jest dodatnia strona tej smutnej sprawy, że cywilizowany świat XX w. rozrywany jest wewnątrz nienawiścią międzynarodową, przypominającą mocno moralność ludożerców.

KRACHY GABINETÓW NASTAWIONYCH NA OŚ RZYM—BERLIN. W ostatnim tygodniu Europa była świadkiem nader ciekawego zjawiska: kolejnych upadków gabinetów, których kierownicy popłynęli za wodą totalistyczną. I tak upadł gabinet Stojadinowicza w Jugosławii, w parenaście dni po polowaniu (!) z hr. Ciano, włoskim min. spraw zagranicznych. Premier jugosłowiański nie cieszył się też sympatiami Chorwatów, którzy bronią się przed centralizacją Belgradu. Drugą ofiarą już skromniejszych sympatii dla narodowego socjalizmu, to premier belgijski Spaak, pochodzący właściwie z kół socjalistycznych, a wreszcie trzeci to premier węgierski Imredy, któremu opinia dała odczuć, że Węgry nie mają wcale zamiaru stać się wasalem Niemiec. Tak więc robota, jaką Berlin rozpoczął z takim rozmachem i tupetem w Europie Środkowej i na Bałkanach zaczyna się rozłazić. Natomiast otrząsła się znów Anglia i wraca do tej części Europy, opierając swoje plany dyplomatyczne na dość niezawodnym środku... dostarczeniu kredytu na wielkie inwestycje czy to w Rumunii czy w Jugosłowacji. Jak stąd widać, polityka wymowniejsza jest tam, gdzie ma do pomocy siły gospodarcze. Zobaczymy jeszcze, kto weźmie górę.

NA LINII OSI RZYM—BERLIN dwa wypadki godne są uwagi. To najpierw fakt zawarcia przez Italię układu gospodarczego z Sowietami — a po drugie wydanie przez Rzeszę Niemiecką ustawy o powszechnej mobilizacji pracy. Pierwszy o tyle zaskoczył opinię świata, iż zdawało, że faszyzm jest nie dopogodzenia z bolszewizmem. Tymczasem... Powszechna mobilizacja pracy w Niemczech oznacza znów utrzymanie stanu przygotowania wojennego i zamienienie produkcji na obóz wojenny; ponadto oznacza ustawa ta koniec wolności pracy. Każdy, w każdej chwili może być przydzielony do takiej pracy, jaką państwo uzna za potrzebną. Niemcy zbliżają się w ten sposób do ustroju bolszewickiego, gdzie państwo wszechwładnie i bezapelacyjnie kieruje jednostką. To jest ten totalizm, który potępił Pius XI.

Teatry i Kina

Roxy i jej drużyna. Operetka w 8 obrazach P. Abrahama.

Operetkę pod powyższym tytułem odegrał zespół warszawski w dniu 17 lutego br. w teatrze miejskim z dużym powodzeniem.

Lekka treść i muzyka tej operetki, pomysłowa reżyseria, tańce solowe Lody Halamy i dobre dowcipy podobały się ogólnie.

Treść sztuki oparta na motywach sportowych, mianowicie na romantycznych przygodach węgierskiego klubu footbalowego w Londynie i na Węgrzech wcale zajmująca, bo aktualna.

Teatr był pełny, zwłaszcza zaś bardzo wielu widzów przybyło ze zachodniej części powiatu.

Towarzystwo teatralne czyni, co może by dawać programy urozmaicone i to mu się na ogół udaje, a co za tym idzie, teatr staje się dużą atrakcją cieszyńską.

Dawno nie było jednak dobrego przedstawienia dla szkół. Trzebaby może i naszym najmłodszym dać pewną „ucztę" kulturalną przez specjalne przedstawienie dla nich.

Myślimy, że ruchliwy i przedsiębiorczy Prezes T. T. P. p. Janusz Michalski i o tym pomyśli i rzecz doprowadzi do skutku.

Sigma.



Ks. biskup St. Adamski, Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał Synodu, str. 39, cena 60 gr. Wydał Nacz. Instytut Akcji Katolickiej. Pracę tę, omawiającą w sposób zasadniczy a jasny stosunek Kościoła katolickiego do szkoły — omówimy w najbliższych numerach „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Haro: **Abyśmy byli jedno...,** Biblioteka Wieczornicowa, nr 53. Poznań, 1939. S. A. „Ostoja'. Cena 1,25 zł.

Urząd Gminny w Goleszowie ogłasza

konkurs

na dzierżawę gospody gminnej w Goleszowie na okres lat 6, tj. od 1 lipca 1939 r. do 30 czerwca 1945 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach można wnosić do 15 marca 1939 r., zaś po tym terminie nastąpi otwarcie ofert.

Urząd Gminny zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty.

Goleszów, dnia 18 lutego 1939 r.

Przełożony gminy:
(—) PAWEŁ FOKS

Komitet budowy kościoła rzymskokatolickiego w Łazach Śl. poszukuje

kwestarzy

na powiat cieszyński, frysztacki i bielski. Muszą to być ludzie trzeźwi i rzetelni (kobiety lub mężczyźni), wyznania rzymskokatolickiego, posiadające polecenia miejscowego proboszcza lub prezesa miejscowego oddziału Akcji Katolickiej. Zgłoszenia z podaniem warunków nadsyłać pod adresem: **Kapelania Rzymskokatolicka w Łazach Śl., pow. Frysztat.**

DO SPRZEDANIA dom dwupiętrowy z restauracją w Cieszynie. DO WYNAJĘCIA lokal trzypokojowy do celów handlowych lub przemysłowych. Oferty: Cieszyn Wsch., skrytka pocztowa nr 164.

JWPanu Prof. Tadeuszowi Herbstowi, kierownikowi kursu, oraz wszystkim Panom Profesorom, uczącym na kursie gimnazjalnym w Cieszynie, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za należyte przygotowanie nas do egzaminu dojrzałości.

Absolwenci kursu.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

SZCZĘŚLIWY LOS
czeka u nas na Ciebie.
Zlecenia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
LIGA KATOLICKA, Katowice
3 Maja 30, PKO 301-700
Skoczów, Stalmacha 185 — Dziedzice, M. Piłsudskiego 146, Frysztat, Śmigłego-Rydza 189.

Na Biały Tydzień - - - przyjdź do Fiali, Skoczów

Polecamy oszczędnym gospodyniom teraz kupować pierwszej jakości towary BIAŁE, po zniżonych cenach:

3 chustki do nosa	35 gr	obrus biały lub ceratowy	2.50 zł
ręcznik	35 „	Gradel 1 zł i Damast (kwiatki)	1.35 zł
ścierki	45 „	na wsypy dobry gatunek	90 gr
dobry biały karton	50 „	różowy — znany prima gatunek	1.20 zł
białe płótno	60 „	dla Panów:	
i 80 cm szerokie	65 „	resztki 3 m na koszule sportowe	3 zł
80 cm szyfon po	70 i 80 „	i na koszule popelinowe 3 m za	4.50 zł
cała sztuka 17 m po	11 i 13 zł	Dla Pań:	
najlepszy szyfon „Silesia"	90 gr	prima biały Madapolan	90 gr
cała sztuka 17 m	15 zł	najlepsza perkalina kol. w kwiatki	1.20 zł
na cychy: 80 cm szer. ładne zefiry	75 gr	na firanki modne po	50 i 70 gr
i w najlepszym gatunku	90 „	etamina biała 110 cm szeroka	2 zł

i najróżniejsze inne gatunki aż do najlepszych po zniżonych cenach

PAMIĘTAJ! FIALA W SKOCZOWIE, ul. Bielska Nr 2

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 22 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 19 marca 1939

PT. Administracja „Zarania Śląskiego"
M 332 Stalmacha 30 p. Cieszyn.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.55

Jak dokonał się rozbiór Czechosłowacji

Słowacja ogłosiła swą niepodległość

Na uroczystym posiedzeniu sejmu słowackiego we wtorek przed południem proklamowano niepodległość Słowacji i utworzenie niezależnego państwa.

W posiedzeniu tym wziął również udział złożony przez Pragę z urzędu były premier słowacki ks. Tiso, który przypuszczalnie zostanie prezydentem nowego państwa słowackiego. Ks. Tiso wrócił we wtorek rano z Berlina do Bratysławy i natychmiast po przybyciu udał się do gmachu rządowego, gdzie odbyło się poufne posiedzenie, na którym zapadła ostateczna decyzja proklamowania niepodległości Słowacji. Decyzja ta została następnie zaaprobowana przez posiedzenie sejmu.

Czechy „oddały się w opiekę" Niemiec

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Czeski prezydent dr Hacha przybył w towarzystwie czeskiego ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego dnia 14 bm. o godz. 1 min. 10 do nowej kancelarii Rzeszy na rozmowę z kanclerzem. Prezydent Hacha przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej S. S. przy dźwiękach marsza.

Kanclerz przyjął prezydenta dr Hachę w swoim gabinecie.

Przy rozmowie obecni byli ze strony niemieckiej premier marszałek Goering, który na życzenie kanclerza przerwał swój urlop we Włoszech i we wtorek około godz. 18 przybył do Berlina, jak również minister spr. zagr. Rzeszy von Ribbentrop. Po pierwszej 45-minutowej rozmowie prezydent Hacha i minister spraw zagranicznych Chvalkovsky udali się na naradę i na szczegółowe rozmowy z premierem marszałkiem Goeringiem i ministrem von Ribbentropem.

Po wznowieniu rozmowy u kanclerza podpisano o godzinie 3 min. 55 następujący układ:

Kanclerz przyjął dziś w Berlinie w obecności ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa czesko-słowackiego przydenta dr Hachę i czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych Chvalkowsky'ego na ich życzenie. Przy spotkaniu tym poddano zbadaniu z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach na dotychczasowym czesko-słowackim obszarze państwowym.

Z obu stron dano wyraz jednomyślnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy środkowej. Czesko-słowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia, kładzie los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej.

Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swej decyzji, iż weźmie naród czeski pod opiekę Rzeszy Niemieckiej i zabezpieczy mu rozwój autonomicznego życia narodowego w myśl jego odrębności.

Berlin, 15 marca 1939 r.

(—) Adolf Hitler (—) Dr Hacha
(—) von Ribbentrop (—) Chvalkovsky

Orędzie kanclerza Hitlera

Kanclerz Hitler wydał do narodu niemieckiego odezwę, w której przypomina, że zaledwie przed kilku miesiącami Niemcy zmuszone były wziąć w obronę mieszkających w zwartych obszarach rodaków swych przeciw terrorystycznemu reżimowi Czechosłowacji, a już w ostatnich tygodniach ujawniły się te same zjawiska na obszarze, na którym żyje obok siebie tyle narodowości. Doprowadzić to musiało do reakcji na ponawiane ataki na wolność i życie grup narodowościowych. Odłączyły się one od Pragi. Czechosłowacja przestała tym samym istnieć! Dalej odezwa mówi, że od niedzieli w wielu miejscowościach zaszły straszliwe ekscesy, których ofiarą padli znowu liczni Niemcy. Z gęsto zamieszkałych niemieckich wysp językowych, które wspaniałomyślność niemiecką pozostawiła ubiegłej jesieni przy Czechosłowacji, zaczyna znów płynąć w kierunku granic Rzeszy masa uciekinierów, pozbawionych mienia. Dalsze trwanie takiego stanu rzeczy doprowadzić musiałoby do zniszczenia porządku na tym terenie, na którym Niemcy zainteresowane są życiowo, a które ponad 1000 lat należały do Rzeszy niemieckiej. Aby ostatecznie usunąć ten stan, zagrażający pokojowi, głosi odezwa, i aby stworzyć warunki, potrzebne dla nowego uporządkowania stanu rzeczy na tym obszarze, postanowiłem z dniem dzisiejszym, by wojska niemieckie wkroczyły do Czech i Moraw.Rozbroją one bandy terrorystyczne i chroniące je czeskie siły zbrojne, wezmą w obronę życie wszystkich zagrożonych i zabezpieczą tym samym fundamenty, na których opierać się będzie zasadnicze załatwienie kwestii, które w sposób sprawiedliwy odpowiadać będzie duchowi tysiącletniej historii i praktycznym koniecznościom narodów niemieckiego i czeskiego.

Niemcy byli przygotowani do błyskawicznego zajęcia Czechosłowacji

Niemieckie Biuro informacyjne donosi, że w środę o godz. 9,45 przednie straże wojsk niemieckich wkroczyły do Pragi. Oddział samochodów pancernych ustawił się przed placem zamku Hradczyna. Równocześnie 3 samochody ciężarowe z oficerami policji niemieckiej przybyły pod gmach dyrekcji policji.

❖

Wojska armii niemieckiej pod wodzą generała piechoty Blaskowitza i generała piechoty Lista przekroczyły (15 bm) rano granicę niemiecko-czeską w marszu do zakreślonych celów w Czechach i Morawach. Już 14 bm. wieczorem grupy wojska i oddziały przyboczne kanclerza Hitlera obsadziły Morawską Ostrawę i Witkowice. Eskadra lotnictwa niemieckiego pod dowództwem generałów Kesselringa i Sperle oraz generała-porucznika Loehra przeleciały w tym samym czasie nad granicą niemiecko-czeską.

Kanclerz Hitler na terenie Czechosłowacji

Kanclerz Hitler w otoczeniu gen. Keitla, ministra spraw zagranicznych Ribbentropa, szefa SS. Himmlera i szefa prasowego Dietricha, udał się do Czech.

* * *

Naczelny dowódca grupy wojskowej nr 3, gen. Blaskowitz ogłosił, iż na rozkaz kanclerza Hitlera obejmuje w Czechach władzę wykonawczą.

Gen. Blaskowitz mianował Konrada Henleina szefem administracji cywilnej przy grupie wojskowej nr 3.

Naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy, gen. von Brauchitsch wyjechał na obszar Czech i Moraw.

Węgry zajęły Ruś Pozakarpacką

Na ultimatum rządu węgierskiego, rząd czeski na prośbę rządu karpatoruskiego odpowiedział notą, doręczoną we wtorek o godz 13. Nota utrzymana w uprzejmym tonie przyrzeka, że poddani węgierscy i ludność Rusi Podkarpackiej narodowości węgierskiej nie poniosą żadnych szkód.

Nota nie zaspakaja jednak istotnych żądań rządu węgierskiego.

Z jednej strony nota stwierdza, że wojska czeskie rozpoczną opróżnianie Rusi Podkarpackiej, a z drugiej strony odmawia tamtejszym Węgrom prawa zorganizowania uzbrojonych oddziałów celem samoobrony. W ostatnich godzinach nadeszły bardzo niepokojące wiadomości o losie pogranicznej ludności węgierskiej i Węgrów na Rusi Podkarpackiej, w następstwie czego rząd węgierski posłał wojska dla zajęcia Rusi. Premier Wołoszyn zbiegł do Rumunii, wojska zaś czeskie zostaną przetransportowane do czeskiej prowincji Niemiec.

Głosy prasy o rozbiorze czeskim

NIEMCY NA DRODZE ZDOBYWCZEGO IMPERIALIZMU

„Il. Kuryer Krak." pisze:

„To, co się obecnie stało z Czechami, dać może podstawy do przypuszczenia, że III Rzesza dokonawszy zjednoczenia Niemców idzie teraz dalej, że wchodzi na drogę tworzenia państewek wasalnych, zależnych militarnie, gospodarczo i politycznie od Rzeszy i faktycznie zostających pod panowaniem Niemiec, słowem, że wchodzi na drogę normalnego, zdobywczego imperializmu.

Formalne upozorowanie faktycznego wcielenia Czech do Rzeszy, jaka się w tej chwili dokonuje, czy to przez zgodę samych Czechów, co do której dobrowolności nikt nie ma złudzeń, czy też przez jakiś szyld zewnętrzny nie zmieni to istoty rzeczy. Trzeba stwierdzić, że w tej chwili są w grze resztki zaufania opinii europejskiej co do możliwości pokojowego ułożenia stosunków w Europie za cenę olbrzymich ustępstw, jakie Niemcom w ostatnich miesiącach poczyniono, że opinię tę przejmować musi obawa, że jesteśmy w przededniu nowych zaborów, którym kres położy dopiero nowa wojna europejska.

Głos w tej mierze mają w pierwszym rzędzie sami Niemcy, oraz te dwa mocarstwa zachodnie, które wraz z nimi tworzyły koncepcję monachijską i ogłosiły ją za podstawę pokoju Europy. Jeszcze onegdaj szef rządu angielskiego zapewniał przedstawiciela opozycji w Izbie gmin, że Wielka Brytania, nie mieszając się do przemian wewnętrznych w obrębie Czecho-Słowacji, zabierze głos dopiero wówczas, gdyby nastąpiło naruszenie jej granic zewnętrznych. Interwencja niemiecka w świetle odezwy kanclerza Rzeszy o wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech, w której nie powołuje się już na jakiekolwiek porozumienie z rządem czeskim, stwarza tutaj platformę do działania, o którym mówił Chamberlain. Zobaczymy, czy ono nastąpi..."

ZAWINIŁA SŁOWACJA — NIEMCZYZNA NAS OBLEWA

Krakowski „Głos Narodu":

„Odpowiedzialność za te wydarzenia spada na „mężów stanu" Słowaczyzny. Ci mali ludzie o wielkich ambicjach poszli na lep podszeptów Berlina. Pisaliśmy już, że dobrze życzymy Słowakom, ale właśnie dlatego, że im dobrze życzymy, nie możemy im życzyć niepodległości. Nie cofamy nic z tego zdania. „Wolna" Słowacja nie będzie wolną.

Nie wywalczyli jej Słowacy na polach bitew, jak Polacy wywalczyli sobie wolność. Nie uzyskali tej wolności przez przekonanie Europy o swoich prawach do samodzielności, jak to robiły inne ruchy narodowe. Ich „wolność" narodziła się na rozkaz Berlina. Ich „suwerenne państwo" powstało w cieniu III Rzeszy. Będzie też jej narzędziem. Jeszcze się z nim na naszych drogach w przyszłości spotkamy.

Minister spraw zagranicznych Słowacji zwrócił się do Warszawy o uznanie tego nowego państwa. Nawet więc nie wie, nie zdaje sobie sprawy z tego, że „wolna" Słowacja powstaje jako jedna z tych „marchij", które Niemcy uważali za forpocztę w swym pochodzie na wschód i południe, — albo (uciekając się do współczesnej analogii) jako odpowiednik niemiecki do japońskiego Mandżukuo."

„W naszych oczach znikają z karty Europy suwerenne państwa i padają granice. Dokonują się wydarzenia oszałamiające. Swastyka „zdobi" postać św. Wacława w Pradze. Niemcy usadawiają się już na południu Polski.

Kimże ten obrót wypadków nie wstrząśnie? Kogóż z Polaków nie uderzy myślą, jak miecz ostrą: Polska z trzech stron otoczona!

Oto, do czegośmy doszli!

Ale nie czas na narzekania! Trzeba się uczyć z lekcji wydarzeń!

Tylko silni mają „rację"... Oto prawda w całej swej nagości. Więc bądźmy silni! Zapomnijmy urazy, porzućmy antagonizmy, zdepczmy „linie podziału", za wroga narodu traktujmy każdego totalistę i monopartyjnika! Nie łudźmy się, że burza, która nadciąga, przejdzie koło nas bokiem... Przygotujmy się na nią przez porozumienie wszystkich patriotycznych organizacyj i stronnictw. Trzeba uderzyć w wielki dzwon: — Polacy, ostatnia bije na zjednoczenie godzina!

OLRBZYMIE DOZBROJENIE NIEMIEC

Zajęcie Czech przez Niemcy — pisze IKC — to olbrzymie zwiększenie potencjonału militarnego Rzeszy.

Państwa demokratyczne zostały ponownie zdystansowane w dziedzinie zbrojeń, chwilowe wyrównanie, a nawet pewna przewaga zbrojeniowa zachodu dziś już należy do przeszłości.

Jak wiadomo, uzbrojenie wojska czeskiego było pierwszorzędne, zarówno pod względem technicznym, jak i ilościowym. Na trzech żołnierzy przypadał jeden karabin maszynowy, wspaniała artyleria, rozporządzająca największymi armatami, a dalej czołgi, przede wszystkim zaś lotnictwo. Według informacyj francuskich armia czeska posiada przeszło 3000 samolotów różnych typów. I to wszystko zabrano bez jednego wystrzału. Nawet lotnicy czescy nie próbowali zaprotestować przeciw inwazji gremialnym odlotem na swych samolotach za granicę, co przecież mogliby z łatwością zrobić.

Bezradność, zobojętnienie czy przerażenie narodu czeskiego wzmocniło militarnie jeszcze bardziej Rzeszę niemiecką.

Lecz poza materiałem ściśle wojskowym Niemcy spotęgowali swój potencjał gospodarczo-militarny, zyskując jeden z największych w Europie przemysłów metalurgicznych z olbrzymymi zakładami Skody w Pilznie, Mor. Ostrawie, Kladnie itd. Niemniejszy łup stanowi skarbiec Banku Czeskiego...

FRANCJA PRZYGNĘBIONA

Kurier Warszawski w telefonicznej korespondencji z Paryża:

„Reakcję francuskich kół politycznych wobec tragicznego końca Czechosłowacji określić można, jako pełną przygnębienia rezygnację. Według oświadczeń, udzielonych dziś rano z kół, bardzo zbliżonych do Quai d'Orsay, nie należy oczekiwać ze strony francuskiej, a więc i angielskiej, żadnej pozytywnej akcji dyplomatycznej wobec Rzeszy, a przypuszczalnie nie nastąpi nawet oficjalny protest. Amb. Coulondre otrzymał dziś wprawdzie polecenie dokonania demarche na Wilhelmstrasse, lecz tylko o charakterze informacyjnym.

Wspomniane koła tłumaczą, że skoro akcja Niemiec wobec Czech, poparta siłą wojskową, nie spotkała się dotychczas z protestem ze strony państw, sąsiadujących z Czechami i stąd bezpośrednio zainteresowanymi, to również Francja i Anglia nie mają podstaw do interwencji, tym bardziej, że rząd czeski prowadzi sam negocjacje z Rzeszą, które przemocy niemieckiej nadają zewnętrzne pozory legalności.

Jura i Jónek

Jura: Co nowego?

Jónek: Nowego je moc, ale nic dobrego. Cóż powiesz na ten wielkucerny pogrzeb?

Jura: Kogo, patra Sikorki? Przeca dobrze wiesz, żech był na pogrzebie, bochmy szli z kościoła na cmentorz wedla siebie, w jednej porze. Pogrzeb był szumny, narachowołech księdzów cosi przez osiemdziesiąt oprócz księdza biskupa i patra Kaszperlika, jeny czas trefił szpatny, ech tak przeziąb, żech sie potem przez cały tydzień ni móg ruszyć od ciepłego pieca, sie zdało, że mie ta przemierzło grypa nie puści z pazurów.

Jónek: Dyć jo nie mówię o pogrzebie patra Sikorki, ale o tem, że Czechosłowacyja umrzyła i już je pochowano, amentabaka, szlus.

Jura: Co, beneszowo republika sie rozleciała? Wyrządzej honem, co a jak.

Jónek: Opowiem ci jeny zhrubsza, coch oto przed chwilą słyszoł od jednego panoczka z miasta, bo małego dziennika mi jeszcze poczciorz nie przyniós, kie teraz ta poczta je od ręki kansi przy wielkim sztacyjonie za Olzą, a radyje też ni móm. Tóż posłóchej. Snoci sie cały ten pogrzeb zemleł za sztyradwacet godzin. Wczora, we wtorek, nejprzód słowiocy sie oderwali od czech i ogłosili, że bedą krajem sami dlo siebie, taką miensząrepubliką na podobe Litwy. Potem madziarzy zajeni wołoszynowską Ruś, co wisiała na chwoście tej beneszowej republiki i rozdzielała Węgry od Polski. A dzisio rano niemcy obsadzili wojskiem Ostrawe, Brno i Prage, Hitler połknył całe Czechy z Morawami sakompikom.

Jura: Hruza bije, a cóż czeszy na to?

Jónek: Nic. Bezmali sie nie opierali, tóż niemcy nie puścili ani jednego szusu, tak jak przed rokiem se wzieni bez kropli krwie Austryje, a potem sudety.

Jura: Sie mi to ni może nijako w głowie pomieścić, żeby to była prowda. Przeca czeszy mieli wojsko, moc kanonów i munecyje, to sie mogli bronić, a choćby sami wojny z niemcami nie wygrali, toby aspoń cały świat widzioł, że czeszy umią przelewać krew za swoją ojczyzne i możne insze państwa szłyby im na pumoc. No, a jakim prawem Hitler zajon Czechy, kiedy już na jesień dostoł od nich wszycko, czego żądoł, a tuplowoł, że w Europie nic więcej nie chce, jeny kolonije kansi za morzem?

Jónek: Jakim prawem? Dzisio prawo i sprawiedliwość we świecie niewiela znaczy, siła i przemoc idzie przed prawem, gor u prusoków. Jezech bardzo czekawy, co z tego wszyckigo wypuknie. Na mój głupi rozum sie mi zdo, że sie ściele wielko praczka i że ta cało poletyka sie kiesi szpatnie skończy. Tak długo idzie żbonek do studni, aż sie ucho urwie. Wszycko do czasu, a Ponbóg na wieki.

Jura: Dyć tak. Weźmy na ten przykłod nieboge Czechosłowacyje. Pamiętosz, jak nieboszczyk Paul, nasz stary kamrat, zawdy prorokowoł, że ta beneszowo republika kiesi zeńdzie na psi bóty? Paul mioł w sobie austryjackigo ducha, ni móg zapomnieć cesarza francjozefa, tóż jak rzecz przyszła na habsburgów, prawił: di czechen waren esterajchs totengreber, że Masaryk i Benesz zakopali starą Austryje do grobu, aber der ferat wird zich rechen, każdo krzywda sie mści...

Jónek: Mioł bai recht. Gdo był na światowej wojnie, ten wie, że czeszy wszędzi, na froncie i w hinterlandzie, szkodzili Austryi. A w dewatnostym roku, jak Sznejdarek napod na nasze Śląsko, nie była to jawno zdrada, gwołt i krzywda o pomste do nieba wołająco? Ponbóg je nierychliwy, ale sprawiedliwy. Dzisio, po dwaceci rokach, całe Śląsko wróciło do nas, jeny czeski republiki już nima, rozleciała się pram tak jak staro Austryja.

Jura: Stało sie to akurat w rocznice, jak Hitler połknył szusznikową Austryje. Temu był też większym dziołem Benesz winien, bo jak przed porema rokami cesarzów chłapiec, oton, mioł przyjść na tron do Wiednia, to czeszy grozili mobilizacyją i prawili, że lepszy anszlus niż monarchija. No i doczekali sie anszlusu do Niemiec nie jeny Austryi, ale i Czech. A Benesz też tak pozbył hewirowani, jak kiesi młody cesorz kareł; musioł kitować z Pragi za granice i teraz kansi w Ameryce rozmyślo o marnościach tego świata. Gdo pod kim dołki kopie...

Jónek: Wiesz synku, ale mi tych czechów je naozaist luto. Je prowda, że nas skrzywdzili niemało, na Zaolziu sie napochali moc złego, ale na niewole nie zasłużyli i mają prawo do życia jak każdy inszy noród, kie ich je siedem milijonów. Szak oni i my są bracia słowianie.

Jura: Szkoda, że czeszy o tem prędzy nie pamiętali, że trzeja z Polską żyć w zgodzie i po bratersku, toby wszycko poszło inaczy, mogliby se jeszcze dzisio we swoi republice śpiewać kde domow muj, a hitlerowcy by sie tak nie roztopierzali na cały świat... Hanej idzie mój poczciorz, muszę go przedeńść, aby mi doł gazete z nowościami.

Jónek: A jo wstąpię do księgarnie Dziedzictwa, muszę se kupić jaki kuwert z papiórem na powinszowani, bo w niedziele momy świętego jozefka. Do widziska!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Pogrzeb śp. ks. Kanonika Msgr. Sikory

Chociaż zmarły długoletni duszpasterz i działacz cieszyński śp. ks. kanonik Jan Sikora od 12 lat był w stanie spoczynku, to jednak jego pamięć i pamięć jego prac była stale żywa w sferach duchowieństwa i dawnych jego parafian. Wymownym dowodem czci i przywiązania, jakim się cieszył Zmarły wśród wszystkich warstw społeczeństwa, była ostatnia ziemska przysługa, jaką mu oddali dnia 8 i 9 bm. bracia kapłani i wielkie rzesze wdzięcznych wiernych.

W środę, dnia 8 bm. odbyła się o godz. 15 eksportacja zwłok do kościoła parafialnego. W otoczeniu 38 księży odmówił J. Eks. Ks. Biskup Sufragan katowicki i Wikariusz Generalny Juliusz Bieniek liturgiczne modły przy trumnie, poczem wśród żałosnego bicia dzwonów ruszył pochód żałobny przez plac Dominikański do kościoła parafialnego. Trumnę ustawiono na wysokim, zielenią i kandelabrami ozdobionym katafalku. Na eksportację przybył p. starosta Plackowski, delegacja korpusu oficerów i podoficerów z komendantem pułku na czele, prezes Sądu Okręgowego, delegacja Przełożeństwa m. Cieszyna i innych urzędów, stowarzyszenia i organizacje z sztandarami i wielkie zastępy ludu, które zapełniły kościół po brzegi. Duchowieństwo odśpiewało nieszpory zaduszne. Następnie defilowały do późnego wieczora wśród modlitw liczne rzesze koło trumny.

We czwartek 9 bm. rozpoczęła się liturgia pogrzebowa od Jutrzni i Chwałośpiewów zadusznych, wykonanych przez duchowieństwo — w liczbie 86 księży — pod przewodnictwem ks. Infułata W. Kasperlika. Żałobną mszę pontyfikalną odprawił w licznej asyście J. Eks. Ks. Biskup Ordynariusz Stanisław Adamski. Teksty liturgiczne kompozycji Ign. Mitterera odśpiewał pod wytrawną batutą p. prof. Kiszy udatnie katolicki chór kościelny. Modły przy katafalku odmówił również Ks. Biskup, poczem z ambony wygłosił pożegnalne przemówienie. Żegnał w rzewnych słowach nestora duchowieństwa diecezjalnego, który swą długoletnią, ofiarną pracą przyczynił się walnie do budowania królestwa Bożego w duszach swych parafian, a swym prawdziwie kapłańskim, świątobliwym życiem budował wszystkich, i wezwał obecnych, szczególnie parafian cieszyńskich do naśladowania wzoru i cnót zgasłego kapłana.

Z kościoła ruszył olbrzymi kondukt żałobny prowadzony przez ks. Infułata Kasperlika przez ulice miasta na cmentarz centralny. Mimo słoty i mroźnego wiatru kroczyły nieprzejrzane rzesze za karawanem w głębokim smutku i żalu aż na cmentarz. Po spuszczeniu trumny do grobowca i po odmówieniu ostatnich modlitw podziękował w gorących i serdecznych słowach ks. Infułat Kasperlik wszystkim, którzy darzyli nieboszczyka za życia miłością i czcią i oddali mu ostatnią ziemską przysługę. R. i. p.!

Zmarły ks. Kanonik pozostanie w żywej pamięci wszystkich, którzy go znali, którym duszpasterzował i w skrytości świadczył niezliczone dowody czynnej miłości bliźniego.



Miesięczne zebranie Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 19 marca w sali Dziedzictwa.

Pielgrzymka do Rzymu na święta wielkanocne pod wysokim protektoratem i osobistym duchownym kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach w dniach 4—13 kwietnia br., będzie pierwszą polską pielgrzymką, która będzie na audiencji i złoży hołd nowemu Ojcu św. Piusowi XII. Program pielgrzymki poza tym mimo niskiej ceny udziału — od 194 zł — jest bardzo urozmaicony. Asyż, Padwa, Loreto, Montecassino, Neapol, Florencja, Wenecja — oto miejscowości, które uczestnicy zwiedzą. Zainteresowanie pielgrzymką jest olbrzymie, więc pielgrzymi odbędą podróż prawdopodobnie pociągiem specjalnym. Bliższych informacyj udziela Liga Katolicka w Katowicach, 3 maja 30.

Zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy w Cieszynie zawiadamia swych członków, że tegoroczny sezon strzelecki rozpocznie się strzelaniem na strzelnicy małokalibrowej „Pod Wałką" w sobotę 18 marca o godz. 16. Wzywa się członków do licznego udziału w strzelaniu.

Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał odezwę w sprawie obchodu dnia 19 marca jako imienin zmarłego Marszałka, na który mają się złożyć nabożeństwa i uroczyste zebrania. W dniu tym o godz. 19 P. Prezydent RP. wygłosi przez radio przemówienie ku czci Marszałka Piłsudskiego.

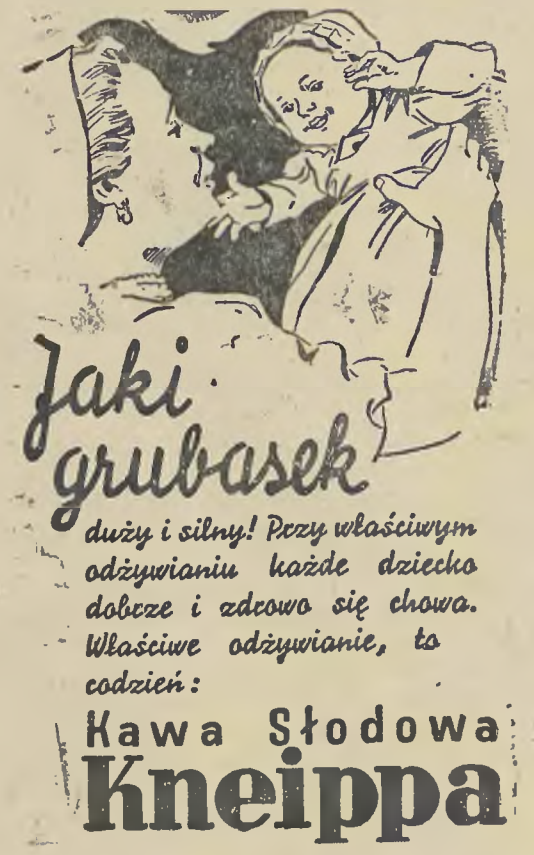
Rejestracja poborowych rocznika 1921. Zarząd Miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1921, a zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie do 25 marca br. między godziną 8—10 rano w Zarządzie Miejskim, pokój nr 6. Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty. Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi kara.

Odznaczenia. W „Monitorze Polskim" z dnia 13 marca br. ukazało się zarządzenie o nadaniu złotego krzyża zasługi za zasługi na polu pracy społecznej, który otrzymali między innymi: dr Mieczysław Anczakowski, dyrektor Oddziału Banku Polsk. w Bielsku, ks. Karol Franek, proboszcz w Dziedzicach, ks. Karol Kasperlik, proboszcz w Bielsku oraz ks. Jan Szneider, proboszcz w Białej.

Przyrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w dwóch pierwszych miesiącach br. wyniósł łącznie 31,731.000 zł. Dzięki tak znacznemu przyrostowi wkładów ogólna ich suma na koniec lutego osiągnęła 820 milionów zł. Równolegle ze wzrostem sumy wkładów zwiększała się liczba oszczędzających w PKO. Łączna liczba książeczek oszczędnościowych wydanych przez PKO w pierwszych dwóch miesiącach br. wynosiła 122.787.

Ulica Matejki w Cieszynie. Dawniejsza ulica Pocztowa a następnie ul. Marsz. Piłsudskiego w Cieszynie, która łączy pl. Króla Jana Sobieskiego z pl. ks. Londzina, została obecnie przemianowana na ul. Matejki, ponieważ nazwę ul. Marsz. Piłsudskiego — jak wiadomo — otrzymała główna ulica Cieszyna Zachodniego, mianowicie dotychczasowa Saska Kępa.

O przyłączenie powiatów bialskiego i żywieckiego do Śląska. Na plenum Sejmu RP wysunęło ostatnio dwóch posłów, a mianowicie pos. dr Doellinger i pos. Wieczorkiewicz postulat przyłączenia do województwa śląskiego dwóch powiatów: żywieckiego i bialskiego. Wnioski



dwóch tych posłów idą również w kierunku połączenia w jedność administracyjną dwóch miast, przedzielonych rzeczką, tj. Bielska i Białej. Wnioskodawcy przypominają, że obydwa powiaty wchodziły ongiś w skład księstwa oświęcimskiego, które wraz z zatorskim stanowiło część Śląska.

Skazanie prowokatora niemieckiego. Franciszek Rosenegger, zagorzały hitlerowiec, emer. urzędnik Tow. Górniczo-Hutniczego, zamieszkały w Cieszynie, spędziwszy dnia 16 grudnia ub. r. całą noc w kabarecie Eichnera w Cieszynie Zachodnim, udał się nad ranem do restauracji dworcowej na czarną kawę, gdzie publicznie podniesionym głosem lżył Naród Polski. Prowokacyjne postępowanie Roseneggera wywołało zrozumiałe oburzenie obecnych w restauracji gości. Wezwany strażnik ochrony kolei, pełniący służbę na peronie, wylegitymował prowokatora i wspólnie z kilku posterunkowymi odprowadził go na komisariat. Rosenegger po drodze szamotał się z posterunkowymi, znieważał ich i odgrażał się, że zawiadomi o zajściu Hitlera (!), który nie pozwoli go krzywdzić. Butny prowokator stanął przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, który w wyniku rozprawy skazał go za obrazę Narodu Polskiego i zniewagę władz na łączną karę więzienia przez 11 miesięcy bez zawieszenia.

„Merkur" zachorował na... głuchotę. Przed tygodniem zwróciliśmy delikatnie uwagę panom z „Merkura", pisma kupieckiego, wychodzącego po niemiecku w Cieszynie, że nie powinni stanowić niechlubnego wyjątku w prasie i umieszczać co numer reklamę środków antykoncepcyjnych „Olla". Widocznie jednak pieniądze mają większą wymowę dla Merkurentów, niż nasz apel do ich etyki zawodowej, bo znów stwierdzamy, że ta reklama „zdobi" ich ostatni numer. Niech jednak nie sądzą, że ich spuścimy z oczu i żeśmy to pisali tak sobie, gwoli uciesze naszych czytelników. Jeśli nie poskutkuje obecne nasze przypomnienie, zwrócimy się do właściwych czynników o załatwienie tej sprawy.

Z Bielska. (Z życia K. S. Mężów.) Z okazji uroczystości św. Józefa Oddział Katol. Stow. Mężów urządza w sobotę wieczorem wspólną spowiedź św., zaś w niedzielę o godz. 6.30 uroczystą mszę św., a o godz. 3 po południu uroczyste zebranie z uroczystym aktem ślubowania nowych członków.

Z Istebnej. (Gajdosze w Ameryce.) Znany z licznych występów gajdosz Michał Sikora i skrzypek Jan Matuszny bawili przez sześć tygodni w Stanach Zjednoczonych na występach z grupą górali podhalańskich. Objechali liczne większe skupiska polonii amerykańskiej. Odnieśli duży sukces. Prasa amerykań-

ska szeroko i pochlebnie omawiała wszystkie występy nazywając wykonawców „ambasadorami polskiej kultury". Szczególnie serdecznym było spotkanie się gajdoszy z licznymi ziomkami, którzy nieraz z dalekich okolic przyjeżdżali na występy, by może ostatni raz słyszeć gajdy i by dowiedzieć się parę słów o swoich.

Z Karwiny. (Odwiedziny pisarzy polskich.) W niedzielę 5 bm. przybyło do nas kilkudziesięciu przedstawicieli polskiego świata artystycznego, przede wszystkim literatów, którzy brali udział w ogólnopolskim zjeździe pisarzy polskich, odbywającym się w Cieszynie. Byli obecni na mszy św., podczas której przygrywał na organach profesor konserwatorium warszawskiego Rutkowski, następnie odbyła się w kinie Central akademia. Powitał gości komisarz miasta, poczem zabrał głos prezes Polskiej Akademii Literatury i senior pisarzy polskich Sieroszewski. Na dalszy punkt programu złożyły się przemówienia i autorecytacje Gałczyńskiego, Andrzejewskiego, Rusinka, Morcinka i innych. Wystąpili także: artysta dramatyczny Węgrzyn, skrzypek Ochlewski i inni. Nie można tu wymienić wszystkich znakomitych tych gości, nawet tych, którzy nas darzyli swoimi występami, ponieważ trudno wszystkich zapamiętać, a programów publiczności nie rozdano. A szkoda! Publiczności bowiem zebrało się bardzo wiele, była niezmiernie ciekawa poznać najwybitniejszych przedstawicieli naszej sztuki. Zebrała się tak licznie, mimo że dopiero w przeddzień dowiedziała się o akademii. Nie zachodzi tu jednak wina ze strony organizatorów karwińskich akademii. Zrobili co mogli. Jednakże cóż zrobić, jeżeli takie odwiedziny zapowiada się na zaledwie 3 dni naprzód. Nie wchodzimy w to, czy tu kto zawinił. Musimy jednak wyrazić gorące życzenie, aby tak poważne sprawy traktowano w przyszłości poważnie. To, co było, wygląda — za przeproszeniem — na kpiny. Ale tym razem mimo wszystko udało się dzięki sprawności organizatorów i wyrozumiałości przybyłych. Nawiązała się serdeczna nić między naszym światem górniczym a polskim Parnasem.

Kiedy Niemcy obejmują „opiekę"...

W bardzo głębokiej, aczkolwiek niewielkiej rozprawce, poświęconej omówieniu roli religii w tworzeniu kultury (książka pod tytułem: Religion et' culture) pisze profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu, Jakób Maritain, że za wolą i dopuszczeniem Bożem zdarza się, iż „wielką księgę historii pisze Szatan. Mimo, że on trzyma pióro i zdaje się triumfować w świecie, przecież linie Królestwa Bożego nie ulegają zatarciu i tekst Boży czytelny jest jeszcze dla aniołów..."

Myśl ta zjawia się, jako pewien klucz do zrozumienia tego, co się dziś dzieje na tej części naszej planety, która zwie się Europą. Kto śledzi nadmiar wypadków o brzemiennym wprost znaczeniu, przesuwających się z godziny na godzinę, z groźną szybkością — jest zaskoczony, a zarazem i przytłoczony i ma chwile, kiedy sam szarpie się ze sobą, by przebić rozumem, czy intuicją ich dogłębne znaczenie... Na wierzącego katolika spada niekiedy jakby pokusa zwątpienia i pyta się sam siebie: czy to nie szatan pisze historię świata? Bo czyż nie na szatański styl wygląda dziś działalność niektórych narodów, które dosłownie pożerają drugie i uważają, że czyniąc to, zasługują sobie na tytuły wdzięczności wobec całego świata? Tak przecież wyglądają w oczach rozumnego i uczciwie myślącego człowieka komedianckie popisy Niemców, którzy bez skrupułów skazali na śmierć naród czeski i twierdzą, że mu to wyjdzie na zdrowie...!

METODY NIEM. SĄ SKUTECZNE

Brutalna dyplomacja niemiecka jeszcze przed wojną uchodziła za bardzo niezręczną, bo jej robota była zawsze szyta grubymi nićmi. Pod tym względem Niemcy dzisiejsi jeszcze są gorsi. Ich robota nosi charakter jaskrawo przejrzysty, a mimo to obłudnie jeszcze maskowany — już nie wiadomo na czyj użytek. Czytając komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego odnosi się wrażenie, że Niemcy „opierały" się uciążliwemu przyjęciu „opieki" nad Czechami. Bo proszę tylko czytać! Prezydent czeski dr Hacha i minister Chvalkowsky w nocy udali się osobnym pociągiem do Berlina ,gdzie na ich życzenie przyjął ich kanclerz Hitler. Spotkanie to odbyło się w atmosferze wielkiej szczerości — z obu stron zgodzono się jednomyślnie na szereg rzeczy i wkońcu czeskosłowacki prezydent dr Hacha w pełnym zaufaniu złożył los narodu i kraju czeskiego w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Kanclerz łaskawie przyjął to oświadczenie i zgodził się wziąźć w opiekę Rzeszy biednych Czechów dla zabezpieczenia im rozwoju życia narodowego. Jednem słowem sielanka... idyliczna sielanka! Panowie Hacha i Chvalkowsky, znudziwszy sobie trochę pobyt w Pradze na czarną kawę wyjechali do Berlina i tam, wypiwszy jakiś kieliszek, tak się rozmarzyli i rozkrochmalili, że około godziny 4 w nocy rzucili się w objęcia miłych gospodarzy i oddali im z rozczuleniem swe gospodarstwo narodowe, żeby mieć spokój i trochę sobie wypocząć... na jakiejś tam Riwierze. Napisali potem taki sobie niewinny układzik, pod którym złożyli swe podpisy a wreszcie ucałowawszy się z dubeltówki, wrócili... pogodnie ku swym sadybom.

Takie naiwne do smieszności androny potrafią fabrykować tylko Niemcy! I nie wiadomo, co w nich więcej podziwiać: czy bezprzykładny cynizm, czy rozbrajającą głupotę? Z najbardziej tępą głową człowiek wie, że akuratnie przeciwnie wszystko się odbyło! Więc poco stroić takie komedie? Widocznie Niemcy tak są już pewni siebie, że im nie zależy na tym, co o ich obłudzie sądzić będą drudzy.

I nas wstyd, że wywalamy otwarte drzwi, i na te bzdury, które każdemu podpadają w oczy, zwracamy uwagę. Ale jest to rzecz jednak charakterystyczna! Jeden z niemieckich radców ambasady von Eckardstein, jeszcze przed wojną pisał: „Nigdy w historii świata żaden naród nie słyszał tyle kłamstw co naród niemiecki, oszukiwany przez swych kierowników". Jeśli to było prawdą już przed wojną, to dziś, w okresie zgleichszaltowanej prasy i zmonopolizowanej propagandy państwowej jest to stokroć większą prawdą! Państwo wyreżyserowało perfidnie kłamstwo na swój użytek!

A POTEM ZAŚPIEWANO NA INNĄ NUTĘ...

Po sfabrykowaniu komedianckiej noty w pałacu kanclerskim, prawdopodobnie wypuszczono biedne ofiary na świeże powietrze. Duszono ich przecież dobrze kilka godzin i o ile Słowacji pozwolono, by zebrał się jej Parlament i zadecydował o przyszłości kraju — to Czechom odmówiono już tego przywileju. Parlament i naród czeski nie dorosł do takich praw. Zresztą potrzebował więcej doraźnej opieki... nad sobą samym. Więc go zoperowano à la minute, po wymuszeniu podpisania wyroku na siebie. W orędziu wydanym później do narodu niemieckiego „wyjaśnił" sam kanclerz, skąd wziął się ten „dobrowolny" przyjazd obu Czechów do Berlina i jaką to „słodką" opiekę zamierza roztoczyć nad swymi nowymi pupilkami czuły opiekun.

A więc władca „wolnościowych"(!) Niemiec zarzucił Czechom utrzymanie terorystycznego reżimu. Widać nie było tego dosyć, że Niemcy mogły się rządzić w Czechach jak szare gęsi — że mogli tworzyć organizacje wojskowe — nosić odznaki i sztandary hitlerowskie! Jeszcze im czegoś nie dostawało... I to dla nich było terrorem. Oczywiście, nie brak w orędziu wzmianki o „straszliwych" ekscesach. To już oklepana piosenka! Przed każdym Anschlussem ekscesy się zjawiały, jak upragnione anioły.

Ekscesem było to zapewne, że rząd czeski nie godził się na całkowite zdemobilizowanie armii, że nie odrazu usuwał niewygodnych ministrów czy generałów itd.

A dalej mamy piękny, wyjaśniający ustęp w orędziu o „opiece nad rozwojem czeskiego życia narodowego": a więc najpierw stwierdzenie, że Niemcy na tej ziemi są już od 1000 lat, skąd by logicznie wynikało, że tym uprawnionym i wyłącznym narodem-gospodarzem to Niemcy, a Czesi...? To się zobaczy po rozbrojeniu czeskich band terroystycznych i chroniących je czeskich sił zbrojnych. Prawdopodobnie wielu z Czechów okaże się wówczas przy bliższem badaniu niearyjczykami i poddani zostaną przymusowej sterylizacji, a może osadzi się ich w bardziej uroczych miejscach wypoczynkowych... w obozach koncentracyjnych, bo czegóż to nie umie wynaleźć wspaniałomyślność niemiecka, by dogodzić tym, którzy ufnie „poprosili" o opiekę?

Tak! W pigułce rozpuściła się już wierzchnia warstewka cukru i wyszła gorycz... w postaci żelaznej „Pax Germanica" (Pokój germański).

To już całkiem wyraźna nuta: 1000 lat ziemia ta należała do Niemców — a więc amen w pacierzu! Zagarnięcie Czech, to jeszcze jeden z aktów sprawiedliwości dziejowej! Aby się zaś nie nazywało, że Niemcy (wbrew temu, co na użytek innych tak gorąco głoszą) mają też u siebie 7 milionową mniejszość narodową czeską — „zrobi się" tak, żeby jej nie było.

I można być pewnym, że w jakiejś „urzędowej" statystyce niemieckiej — za parę lat — Czechów będzie dziwnie mało. Co się z nimi stanie — to będzie już sekret „opieki" niemieckiej!

CZY HERRENVOLK BĘDZIE PANEM EUROPY?

Nietsche, filozof niemiecki, zmarły jeszcze przed wojną, głosił złowrogą zasadę, że narody silne są narodem panów (Herrenvolk) i mają prawo uważać inne narody słabsze za niewolników i tak się z nimi obchodzić. W osławionym dziele „Mein Kampf" kanclerza Hitlera odnajdziemy na surowo tę samą teorię. „Kiedy w stosunkach międzynarodowych jakiś naród, na skutek zatraty instynktu samozachowawczego nie może być „aktywnym sprzymierzeńcem, spada on wówczas do roli narodu niewolniczego a kraj jego musi podzielić los kolonii." Hitler daje nam teraz na przykładzie Słowacji i Czech poglądową lekcję, jak to rozumieć należy. Słowacja z natury rzeczy, jako prymitywny jeszcze twór w stadium rozwoju, wchodzi w kategorię takich kolonialnych terytoriów — którym się zostawia — dla zabawy pozory władzy, natomiast Czechom się skutecznie pomogło, by mogli zostać tym „Sklavenvolk", bo im odebrano instynkt samozachowawczy.

I wszystko jest w porządku, zasada jest prawdziwa, bo się sprawdza.

Tak więc coraz więcej ziszcza się sen już nie o Grossdeutschtum, ale o Niemcach, panujących nad światem (Weltdeutschtum).

Światopogląd o wybranym narodzie niemieckim był wpajany z pedantyczną skrupulatnością i z maniackim uporem już przedwojennemu pokoleniu Niemiec.

Narodowy-socjalizm szczepionkę tę podjął i niebywale ją wzmocnił. Teoria o wyższości rasy niemieckiej pachnęła pogaństwem już w przedwojennych „chrześcijańskich" Niemczech. Dziś zrasta się ona organicznie i nierozerwalnie z samą istotą narodowo-socjalistycznego światopoglądu, w krwi niemieckiej dopatrującego się wyjątkowości Niemców wśród innych narodów Europy.

Jesteśmy tu w obliczu przerażającej „mistyki" która upojona już osiągniętymi zdobyczami gotuje się udzielić Europie nie tylko chrztu ognia, ale chrztu nowej wiary: w rasę niemiecką i w państwo niemieckie, wcielenie Boga! Ci, którzy totalizmu niemieckiego i jego odziedziczonych nałogów nie widzą w świetle realnym — ci nie wiele są w stanie zrozumieć z posunięć ciężkiego walca niemieckiego ani z niebezpieczeństwa, jakiem on grozi Europie i kulturze chrześcijańskiej.

Prawdą jest, że żyjemy w okresie jakby apokaliptycznych zmagań. „Są czasy — pisze wielki myśliciel Foerster w swym dziele: „Europa und die deutsche Frage" (Europa a kwestia niemiecka) — w których konflikty są uśpione a wieczna walka potęg dobra i zła zwalnia tempo. Później znów przychodzą czasy, w których musi się wyrównać rachunki, nagromadzone od wieków. Wówczas moce piekielne przechodzą do zaczepnego ataku w świecie. A wtenczas odrzuceni są letni i ci wszyscy połowiczni, bez charakteru, bez szczerości, niemający energii w obronie porządku Bożego na ziemi. Zostają przybici do pręgierza. Potrzeba bowiem w takich czasach całej nieposkromionej waleczności ludzi uczciwych, by przeciwstawić się potędze szatana. W tych momentach, kiedy duch zła rzuca swe wyzwanie, Bóg ze swej strony wzywa swe sługi na ziemi, aby podjęli zapasy".

Zdaje się, że czasy takie idą ku nam nieodwołalnie! J. Serafin.

Rodzina i Wychowanie

Dalsza statystyka szkolna

Parafia Cierlicko: Grodziszcz — 4-klasowa szkoła, dzieci katolickich 85, ewangelickich 73; nauczycieli 3, z tego katolik 1, ewangelik 1, kierownikiem szkoły *ewangelik.* o

Kocobędz — 3-klasowa szkoła, o większości dzieci katolickich; nauczycieli 2, z tego katolik 1 i kierownik szkoły *ewangelik.*

Stanisławowice — 3-klasowa szkoła, trzy czwarte dzieci katolickich; nauczycieli 2, z tego katolik 1 i kierownik szkoły *ewangelik.*

Gmina polityczna *Koniaków,* do której należą wioski Mistrzowice i Koniaków. Każda z tych wiosek ma własną szkołę.

Mistrzowice — trochę przewaga dzieci ewangelickich; kierownikiem jest *ewangelik,* innych nauczycieli przy tej szkole nie ma.

Koniaków — większość dzieci ewangelickich, kierownik szkoły ewangelik, innych nauczycieli przy tej szkole nie ma.

A więc w gminie politycznej Koniaków nie ma ani jednego nauczyciela katolika, a w parafii Cierlicko kierownikami szkół są wyłącznie ewangelicy.

Kobieta musi umieć gospodarzyć

Dzisiaj słyszy się coraz częściej zdanie, że kobieta pracująca zawodowo nie jest w stanie połączyć tej pracy w domu z zajęciem „zewnętrznym", że nie może podołać podwójnemu zadaniu, że nie ma na wszystko czasu, a więc — albo dom, albo praca muszą ucierpieć. Wobec tego uważa się za niezbędne oddanie gospodarstwa domowego w ręce gospodyni lub pomocnicy domowej.

Zdaje się jednak, że nawet przy pracy zawodowej, można się zająć domem. Potrzeba jednak wówczas więcej umiejętności.

Dobra organizacja gospodarstwa domowego zależy przede wszystkim od planowego rozłożenia zajęć, od skoordynowania ich z pracą zawodową.

Godzina lub dwie, poświęcone domowi, dadzą wiele korzyści, jeśli systematycznie, co dzień będziemy się nim zajmować.

Ponadto pożądana jest i wymagana znajomość wykonywania pracy.

Znajomość ta, pojęta jako wykształcenie praktyczne gospodarskie, stoi u nas jeszcze na bardzo niskim poziomie, pomimo akcji stowarzyszeń kobiecych.

Tymczasem za granicą istnieje cały szereg często nawet przymusowych instytucji, których zadaniem jest przygotowanie kobiet do umiejętnego zarządzania domem.

W Niemczech istniej „powszechne przysposobienie gospodarstwa domowego", w Anglii, Francji i Ameryce wiele podobnych szkół i zakładów, cieszących się wielkim powodzeniem wśród kobiet.

Są to przeważnie szkoły roczne lub dwuletnie, o charakterze internatów ,tak przepełnione, że brakuje w nich często miejsca na najbliższe kilka lat.

Zadanie ich polega na kształceniu zmysłu praktycznego przyszłych gospodyń, ponadto uczą one zaradności, oszczędności i zręczności w prowadzeniu tak małych, jak i dużych domów.

Wynik tego wykształcenia jest ogromny. Kobieta ma czas na wszystko. Potrafi zorganizować gospodarstwo, zaoszczędzić na niepotrzebnych wydatkach, a nawet ma czas na samokształcenie się i zabawę.

Dobry rezultat bowiem jej pracy w domu zależy nie od „ilości" poświęconej pracy, lecz od jej „jakości".

Gospodyni doświadczona i praktycznie wykształcona, zaoszczędzi na czasie i pieniądzach, stworzy atmosferę spokoju, konieczną dla pracy, a dająca odpoczynek i wygodę.

TRYBUNA DYSKUSYJNA

W związku z naszymi artykułami o niesamowitych stosunkach w obsadzie kierowniczych stanowisk w szkołach na Zaolziu otrzymaliśmy trafne uwagi od ks. J. Adameckiego, które poniżej zamieszczamy. Redakcja.

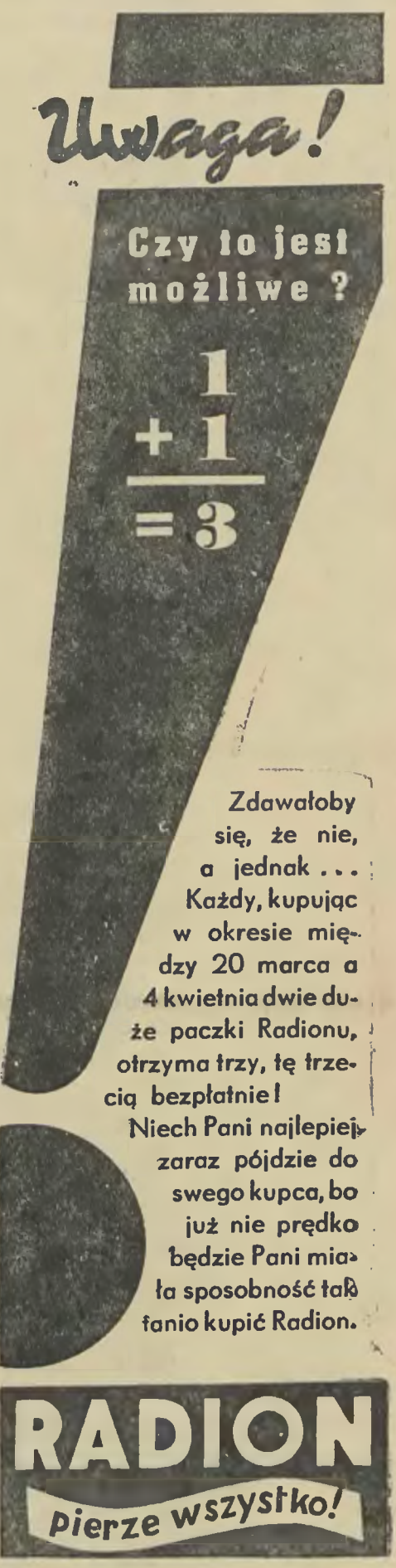
Czy katolicy na Zaolziu prowadzą walkę wyznaniową z ewangelikami, jak nam to zarzucają ewangelicy? Na to pytanie wystarczającą odpowiedź daje „statystyka wyznaniowa w szkołach na Zaolziu", którą umieszczono w „Gwiazdce Cieszyńskiej" z dnia 12 bm. Wobec stanu rzeczy, jaki nam ona przedstawia, śmiesznem jest twierdzenie, że katolicy prowadzą walkę wyznaniową. Każdy zdrowo myślący musi przyznać, że katolicy nawet niezaczęli jeszcze wojny o ich święte prawa, z jakich ich wyzuto, gdyż wtedy by ta statystyka musiała inaczej wyglądać.

To oczernianie nas, że my prowadzimy wojnę wyznaniową, to jest tylko straszak, którym chcą nas zaskoczyć. To się robi celowo tylko po to, abyśmy dla miłej zgody nie upominali się o swoje prawa.

Jeżeli ewangelicy chcą uniknąć tej „wojny", do której nas prowokują to powinni w imię sprawiedliwości zrezygnować ze stanowisk bezprawnie zajmowanych.

Nic więcej nie żądamy jak tylko sprawiedliwości. Dlaczego katolickie rodziny, w katolickiej Polsce mają posyłać dzieci do takiej szkoły, gdzie pomimo większości dzieci katolickich, kierownikiem jest ewangelik i większość grona nauczycielskiego tworzą ewangelicy? Podobnoć ewangelików tych sprowadzano aż z Wołynia!

Jest jasne, że rodzice katolicy muszą mieć poważne obawy, czy szkoła, w której z niezrozumiałych powodów zajmuje kierownicze stanowisko ewangelik da dzieciom owo najwyższe wyrobienie religijne, o którym mówi ustawa polska? Niewiadomo, jak w takiej szkole realizuje się rozporządzenie o korelacji nauki szkolnej z nauką religii (Dz. U. WR. i OP., nr 24/IV 1936)? Jak na godzinie historii przedstawi ewangelik „reformację" Lutra, dysputę Lipską itd.?



OBCIĄŻENIE NAUCZYCIELI ILOŚCIĄ UCZNIÓW. Przeludnienie klas w szkole jest faktem znanym. Wpływa ono ujemnie na wyniki nauczania i wychowania oraz na stan zdrowotny uczniów i nauczycielstwa, a tym samym obniża poziom szkolnictwa powszechnego. Poniżej parę cyfr podających kraje o najsilniejszym i najmniejszym obciążeniu klas liczbą dzieci: I. Grecja 63,9; — Polska 61,7; — Turcja 56,4; — Litwa 56,3; — Rumunia 53,4; — Albania 47,4. II. Szwajcaria 35,4; — Czechosłowacja 33,3; — Anglia 31,7; Finlandia 31,0; — Estonia 28,8; — Belgia 27,4; — Chiny 22,6.

DZIECIOM NALEŻY STWORZYĆ W DOMU LEPSZE WARUNKI UCZENIA SIĘ. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że dziecko szkolne zwłaszcza na wsi i to niezależnie od stanu zamożności rodziców nie ma odpowiednich warunków dla odrabiania lekcji w domu, nie ma odpowiedniego światła ,nie ma osobnego miejsca na naukę. W tej samej izbie odrabia ono swe zadania, w której pracuje większość domowników. Dziecko rzadko też doznaje pomocy ze strony rodziców. Tymczasem szkoła, ze względu na swoje przeludnienie nie może poświęcić dostatecznej liczby godzin poszczególnym przedmiotom, jak też nie może dostatecznie zająć się każdym poszczególnym dzieckiem. W obecnych zatem warunkach byłoby rzeczą pożądaną, by rodzice skuteczniej współpracowali ze szkołą w przygotowaniu dzieci w zakresie zadanego materiału.

PORADNICTWO ZAWODOWE

Zazwyczaj mówi się o poradnictwie dopiero po ukończeniu szkoły średniej, kiedy młodzież ma wchodzić w życie. Jednak i na terenie szkoły powszechnej nabiera ta sprawa doniosłego znaczenia. Wybór bowiem przyszłego zawodu dla dziecka łączy się najściślej w tej fazie rozwoju z wyborem dalszej szkoły, co rodzicom nastręcza nie raz niemało kłopotów. Zagadnienie to rozważa St. Owczarek na łamach czasopisma „Szkoła" (styczeń, luty 1939) stwierdzając słusznie, iż sprawy tej nie można odkładać na koniec roku szkolnego. Trzeba raczej w ciągu roku szkolnego poświęcić sporo uwagi badaniu uzdolnienia dziecka i na tym oprzeć poradnictwo zawodowe. Po raz pierwszy zastanowić się muszą dzieci nad swoją przyszłością w kl. 6 powszechnej, na tej bowiem klasie opierają się czteroletnie gimnazjum ogólno-kształcące oraz czteroletnie gimnazjum zawodowe. Przejście ucznia z jednego typu szkoły do drugiego, względnie poświęcenie się pracy zawodowej w charakterze absolwenta szkoły powszechnej jest dla ucznia mo- z dużą rozwagą. Ponieważ zaś rodzice uciekają się bardzo często do porady uczniów, więc konieczne jest odpowiednie przygotowanie poradnictwa zawodowego już na terenie szkoły powszechnej.



Kobiecie wiejskiej trzeba ulżyć

Wiadomo powszechnie, że kobieta wiejska przeciążona jest pracą. Oddziaływa to ujemnie na stan jej zdrowia, na psychikę. Przeciążaniu i przemęczeniu należy przypisać tak często spotykaną apatię, bierność ,niechęć do przyjmowania wszelkiego rodzaju nowych systemów czy to w dziedzinie higieny, czy gospodarstwa domowego, czy wychowania dzieci. Jest to lęk przed czymś co mogłoby jeszcze dolać choć jedną kroplę do wypełnionej po brzegi czary.

W porównaniu z kobietą wiejską, mąż jej lub syn dorosły jest w znacznie lepszym położeniu. Szersze wprowadzenie nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych znacznie ograniczyło jego fizyczny wysiłek i liczbę godzin pracy w stosunku rocznym. Przyczyniły się do tego zwłaszcza młocarnie, które wyparły niemal całkowicie cepy. Młocarnia wykonywa w przeciągu kilku dni to, co normalnie trwało bez mała całą zimę. Teraz gospodarz zamiast młócić cepem w stodole wypoczywa, wysypia się za wszystkie czasy. Gospodyni zato nie zna święta. Dla niej, bez względu na porę roku, dzień podobny jest do dnia. W dziedzinę jej powszedniego trudu cywilizacja dotąd nie wkroczyła. I wkroczy nieprędko.

Są jednak sposoby, którymi ułatwić by można pracę kobiecie wiejskiej już dziś, przy stosunkowo niewielkich nakładach i wysiłkach, które bez trudu ponieść by mogła każda gromada.

Jednym z takich urządzeń mogłyby się stać wspólne pralnie, położone w możliwie najbardziej centralnym punkcie wsi lub kolonii. Pralnie takie musiałyby być oczywiście zaopatrzone w wodę i w urządzenia pozwalające tę wodę zagrzać.

Pranie w rzekach winno zostać bezwzględnie zarzucone, przedstawia bowiem zbyt wielki wysiłek fizyczny dla kobiety, naraża ją przy tym na ciężkie zaziębienia, reumatyzm itd. Jest ono przy tym niezadawalające z punktu widzenia higieny :zimna woda nie dezynfekuje bielizny i nie zabija zarodków pasorzytów.

Drugim z kolei prostym urządzeniem gromadzkim byłyby spółdzielcze piekarnie, dokąd możnaby dostarczać zboże a otrzymywać gotowy chleb. W ten sposób jedna dość ciężka praca byłaby kobiecie oszczędzona.

Tyle narazie możnaby oczekiwać od gromady.

Tadeusz Więckowski w artykule: **Praca oświatowa a środowisko wiejskie** (Siew Młodej Wsi, nr 6) wskazuje, jak działacz powinien poznawać swoją wieś. Często się zdarza, mówi autor, że przybyły do wsi oświatowiec chce ją oświecić i podnieść według planów obcych, nie uwzględniających potrzeb środowiska. Naturalnie, akcja załamuje się nie wydawszy żadnego rezultatu. Żeby tego uniknąć, każdy działacz musi poznać dokładnie teren swojej pracy. Nawet działacze wyrośli z terenu i zżyci z nim od dzieciństwa, nie mogą pominąć i usystematyzowanych badań nad poznaniem właściwego oblicza wsi. A więc działacz wiejski musi poznać: 1. położenie wsi, 2. jej warunki przyrodnicze i 3. strukturę zawodową. Badania te muszą doprowadzić do znalezienia odpowiedzi na następujące pytania: 1. Jakie nastawienie gospodarcze winna mieć nasza wieś? 2. Jakie nowe placówki gospodarcze i warsztaty pracy mogą w naszej wsi powstać? i 3. Jak należy postępować, aby wieś gospodarczo podnieść?

Poznając środowisko przez zorganizowanie pracy oświatowej, badamy dalej: 1. ludność (skład pod względem płci i wieku, stan śmiertelności, przyrost naturalny, liczbę analfabetów itp.), 2. kulturę życia i 3. przejawy społeczno-oświatowe.

Powinniśmy również przemyśleć takie zagadnienia, jak: 1. sprawa ciągłości kształcenia (od dzieciństwa do starości), 2. higiena w domu i gospodarstwie, oraz 3. uzgodnienie pracy we wszystkich organizacjach działających na terenie naszej wsi.

Poznanie wsi wytknie kierunek naszej pracy.

Apteczki domowe. W związku z projektowanym rozporządzeniem, na mocy którego wszystkie domy na terenie całej Polski będą musiały być zaopatrzone w specjalne apteczki, dostosowane do obrony przeciwlotniczej, ma być wkrótce rozpisany publiczny przetarg na dostawę tych apteczek. Sprzedażą apteczek ma się zająć Centrala Zakupów ubezpieczalni społecznych.

90 tys. Polaków wyjedzie na roboty do Niemiec

W roku bieżącym ma się udać z Polski do Niemiec około 90.000 robotników na roboty sezonowe. Po naszej stronie nadmiar rąk do pracy tak w mieście, jak i na wsi stwarza konieczność szukania zarobku na emigracji sezonowej w pobliskich krajach rolniczych, zgłaszających zapotrzebowanie na robotnika rolnego, jak Niemcy i Łotwa.

Robotnik polski, udający się tam na kilka miesięcy pracy sezonowej jest narażony na wpływ propagandy niemieckiej. Ma ona na celu podkopanie wiary robotnika naszego w Polskę, a wzbudzenie sympatii dla urządzeń gospodarczych i politycznych państwa niemieckiego. W związku z tym przy przeprowadzeniu rekrutacji władze administracyjne winny stosować dobór elementu, stojącego wysoko pod względem świadomości narodowej i patriotyzmu. Należy również nie dopuszczać do wyjazdu na roboty sezonowe młodzieży poniżej lat 21, a w szczególności dziewcząt i kobiet, ponieważ praca ich jest szczególnie wykorzystywana i nisko opłacana. W związku z tą akcją emigracyjną JE. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński wydał orędzie do duchowieństwa w sprawie opieki duszpasterskiej nad robotnikami sezonowymi, w którym pisze: „Nadchodzi okres, w którym nasi robotnicy wyjeżdżają na sezonowe roboty do Niemiec i innych krajów. Proszę w związku z tym, by przewielebni księża Proboszczowie tych parafii, z których wychodźtwo sezonowe się rekrutuje, by nad tymi swoimi parafianami pilną opiekę roztoczyli.

W szczególności za nader ważne uważam, by wychodźców należycie powiadomić, jakie pod względym religijnym i moralnym na obczyźnie mogą im grozić niebezpieczeństwa, co pobudzi ich do odporności i zaostrzy ich czujność. Przed wyjazdem wspólna spowiedź i Komunia św. wzmocni wychodźców naszych na siłach duchowych, a łączność listowna z przewielebnymi Księżami pomoże im do wytrwania w dobrym".

UMOWA O PRACĘ ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA ZAOLZIU. W dniu 6 marca br. podpisaną została w Inspektoracie pracy w Cieszynie umowa między właścicielami folwarków a robotnikami rolnymi. Umowa została zawarta została na przeciąg jednego roku. W niedługim czasie umowa zbiorowa wyjdzie drukiem i nabyć ją będzie można w Sekretariacie Zw. Robotników Rolnych.

W Małopolsce wiosna. W powiecie jarosławskim pojawiły się już bociany i skowronki. Pod Rzeszowem schwytano wielobarwnego motyla i żywe chrząszcze. Przyleciały już skowronki. Na łąkach i w lasach kwitną śnieżyczki.

POLSKIE ROLNICTWO NA ŚLĄSKU ZAOLZIAŃSKIM. Pod tym tytułem zamieścił lwowski miesięcznik „Wieś i Państwo" dłuższy artykuł pióra dr A. Kusia, prof. gimnazjum w Cieszynie. Artykuł znajduje się w zeszytach z lutego i marca br.

Czy przypomina sobie Pani: swoje lata dziecinne? Czy Pani zawsze smakowało owo pożywne mleko? Niechże więc Pani i swego dziecka nie zmusza do picia mleka, jeżeli ono mu nie smakuje. Przecież dziecko postępuje dziś podobnie — jak Pani niegdyś. Trzeba raczej postarać się o ulepszenie smaku mleka. Z Kawą Słodową Kneippa mleko staje się smaczniejsze, łatwiej strawne, a przez to i zdrowsze.

Święty Maciej zimę traci lub też ją bogaci, tak mówią rolnicy, a Ślązacy twierdzą, że dzień świętego Macieja, to dla chłopa nadzieja i mówią, że w on dzień jest „pierwszi jarni święto" i zazwyczaj skoro tylko rola za tyle jest obeschnięta, imają się chłopi robót wiosennych w polu.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Pierwsze święto wiosenne

Tradycyjnie od wieków uroczystym dniem jest pierwszy dzień wyjazdu na orkę do pola. Gospodarz czyli u nas gazda, wynosi ze szopy pług uprzednio w zimie odpowiednio przez kowala wyklepany i usadzony. Pod pług podstawia „kolca" i podsuwa podeń „włóki". Parobek zwany „pachołkiem" razem z „postrzedniokiem" czyli pogoniczem w braku tego z pasterzem nakładają w „masztali" uprząż na konie i zaprzęgają je do pługa. Gospodyni u nas „gajździna" z okna wyglądająca skoro zobaczy konie w pługu wynosi „szklankę" z wodą święconą i garnek z żarzącymi węglami, na które sypie uprzednio w Panienkę Marię Zieloną poświęcone zioła; szańtę, czyszczycę, macierzankę i trochę ziaren jałowca. Dawszy szklankę i wodę święconą z boku stojącemu gaździe, sama idzie od prawego czyli „noręcznigo" konia trzy razy w około w prawą stronę, okadza dymem ziół konie „coby sie jich nimoc nie chytała i aby jim urok nie szkodził". Po tym gospodarz kropi wodą święconą bydlątka, sprzęt i chasę, czyli służących ze słowy: „W imię Boga Ojca, który nas stworził, w imię Boga Syna, kiery po tej ziymi chodził i w imię Ducha Świętego, kiery nas poświęcził jadymy oracz, aby nas głód nie męcził". Po tych słowach parobek wiesioło parskające konie przedchodzi i czyni przed nimi końcem biczyska trzy krotnie znak krzyża świętego na ziemi. Poganiacz popuszcza lejce i konie jak by już wiedziały, że uroczysty obrzęd skończony ruszają same. Gaździna szepce jeszcze Ojczenasz, Zdrowaś i Wierzę, a spogląda za wyjeżdżającymi. Przodem koniki zimą wypoczęte rwą się naprzód, że pogonicz ledwie je zdoła utrzymać. Za pługiem idzie parobek trzymając prawą ręką lewy czepig (rączkę) pługa. Dobrze jest jeśli na pierwszą orkę wypadnie wyjazd prosto z miejca w pole, gorzej jeśli koło jakiego obiektu budowlanego, wtedy na pewno zza węgła wypadnie dziewczyna i chluśnie garncem zimnej wody w twarz parobka „aby nie drzymoł". Oblany mówi: „No..., no..., poczkej Maryś, co pojszczane to wracane" i stara się dziewce oddać z nawiązką przy pierwszym „wyganianiu" (wypędzaniu) bydła na paszę w pole.

Zaczyna się ciężka, ale jakże pełna nadziei praca rolnika. Codzień od świtu do nocy orze i sieje; uprawia starannie rolę, aby wyżywić swoich i dla drugich, żeby też zostało. Wie dobrze nasz gazda, czym jest praca, pomny tego, że „od myszi aż do cysarza wszecko żyje z gospodarza", chociaż w domu rej wodzi jego połowica, gdzie „una dzierzi trzi węgły, a jo jyny jeden", to w polu jest władcą niepodzielnym i sam dysponuje gdzie co i jak. — P.

Życie katolickie

Z przemówienia radiowego ks. kardynała Hlonda

Z przemówienia radiowego ks. kardynała Hlonda z Rzymu dajemy tę część, która opisuje moment przyjęcia godności papieskiej przez kard. Pacelliego:

„W pamiętnym drugim dniu marca zaczęły następować szybko po sobie głosowania. Pierwsze miało z natury charakter orientacyjny. Drugie zapowiadało niewątpliwie już bliski najpomyślniejszy wybór, trzecie — wyznaczyło triumfalnie kardynała Pacelliego na Stolicę Piotra. Naokoło jego tronu zebrało się w tej chwili święte Kolegium. Cóż to był za wspaniały obraz! Tuż koło Elekta stali najstarsi purpuraci, na laskach wsparci, niektórzy starczą ślepotą dotknięci. Dalej hierarchiczne grupy kardynałów, kardynałowie kurialni, zagraniczni, starego i nowego świata. Z biciem serca, z nadzwyczajną radością w duszy, z dumą i wiarą patrzyliśmy na Tego, który przez przyjęcie wyboru ma objąć pełnię władzy papieskiej. Wzruszenie było tak wielkie, że wszyscy mieli łzy w oczach, a niektórzy zalewali się rzewnym płaczem.

Przed nami stała postać wysoka, spokojna, wspaniała, hieratyczna, jakby z modlitwy, jakby skamieniała z lęku i pokory, z głową opuszczoną, przymkniętymi oczyma, nie wzruszona, jakby ją zmysły odeszły, jakby całą swą duszę zatopiła w tajemnicy swego sumienia. Kornie schyla się przed Elektem czcigodny 88-letni dziekan Kolegium kardynalskiego i pyta się czy wybór przyjmuje. Elekt podnosi lekko głowę, spogląda na dziekana, na zebrane Kolegium oczekujące akceptacji i potem cichym. zaledwie dosłyszalnym głosem odpowiada: ponieważ taka zdaje się być wola Boża — przyjmuję. Już przyklękliśmy wszyscy u nóg nowego Piotra, jako jego dzieci i słudzy. Jeszcze w fioletowym stroju konklawowym podszedł Pius XII szybkim krokiem do kardynała dziekana, podźwignął go z klęczek, ucałował rzewnie płaczącego starca, a potem, jako swoje syny, brał w objęcia i całował wszystkich purpuratów. Jeden z nich wiekiem i pracą naukową sterany, szeptał w uniesieniu: Nunc dimittis servum Tuum in pace... Po tej rzewnej cudnej chwili wszedł w swoje władanie nowy Piotr, widzialny Namiestnik Chrystusa. Popłynęła z lekkim wietrzykiem biała smuga dymu, radość wielka zapanowała w Rzymie, potem fale eteru poniosły po kuli ziemskiej w przestrzeń wieść o wyborze i pierwsze błogosławieństwo Papieża. I po kilku minutach napływać poczęły do Papieża ze wszystkich stron świata iskrowe depesze z hołdem, jako Następcy Piotra św. Przemówiła także Polska, przemówiła akcentem szlachetnym, spokojnym, nie szablonowym. Przemówili gorąco władcy niemal całego świata chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego. Tylko sternicy dwóch państw nie złożyli życzeń Zastępcy Zbawiciela, któremu posłuszne są wiatry i morza, od którego zawisły losy ludów i wieki.

Protestanci o nowym Ojcu św.

Ostatnie uroczystości watykańskie — żałobne i koronacyjne —, na które zwrócona była uwaga całego świata, wykazały jak wielkim szacunkiem i podziwem cieszy się Kościół katolicki we wszystkich krajach, niezależnie od nastawienia religijnego i politycznego. Zwłaszcza olbrzymie zainteresowanie całego świata sprawą wyboru papieża, a potem koronacją Piusa XII, świadczy o tym, że w czasach, gdy wszędzie panuje chaos, gdy wolność spętana jest przez różnego rodzaju dyktatorskie reżimy, oczy wszystkich zwrócone są na Watykan jako na jedyną redutę sił duchowych, na niezdobytą twierdzę wartości duchowych i moralnych.

O koronacji nowego papieża i znaczeniu obioru na głowę Kościoła katolickiego kardynała Pacelliego pisze z zadowoleniem i szacunkiem nie tylko prasa katolicka we wszystkich krajach europejskich i innych części świata, ale również i pisma protestanckie, sekciarskie, schizmatyckie a nawet wolnomyślne. Jeden z czołowych organów protestantyzmu, szwajcarskie „Basler Nachrichten" poświęcają nowemu Papieżowi długi artykuł, pisząc m. in.:

„Rezultat konklawe z 1939 roku świadczy o tym, że Kościół rzymski przygotowany jest na wszystko, a więc także i na walkę. Już samo konklawe było swego rodzaju wspaniałą „mobilizacją". Nie było w niej ani zbytniego pośpiechu, ani nadmiernego zwlekania. Kardynałowie całego świata stawili się tym razem jak jeden mąż. Pełna znaczenia manifestacja powszechności Kościoła. Jeszcze donioślejszą jednak była demonstracja jedności Kościoła, która znalazła swój wyraz w krótkotrwałości tego konklawe... Jest to niesłychanie rzadki w historii papiestwa wypadek, świadczący o tym, jak bardzo kolegium kardynalskie zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji politycznej na świecie oraz z niebezpieczeństw grożących Kościołowi... Odkąd zawiodła Liga Narodów, Kościół rzymski jest jedynym organizmem międzynarodowym, który posiada pełnię sił i autorytetu. Być może wynika to stąd, że jest to instytucja oparta na podwalinach duchowych."

LIST HITLERA DO PIUSA XII

Jak donosi rzymski korespondent dziennika holenderskiego „De Tijd", zazwyczaj dobrze informowanego, Adolf Hitler przesłał za pośrednictwem swego reprezentanta w Watykanie do nowoobranego Papieża pismo odręczne, w którym w słowach pełnych szacunku składa byłemu nuncjuszowi w Berlinie a dziś Namiestnikowi Chrystusowemu życzenia z okazji jego obioru.

Przed kilkoma dniami „Osservatore Romano" cytowało ustępy z artykułów, zamieszczonych na łamach prasy niemieckiej w związku z obiorem nowego papieża. Artykuły te mimo swej wielkiej rezerwy utrzymane są na ogół w tonie umiarkowanym i powściągliwym.

Bez pomocy Bożej nie da się przezwyciężyć zła

(Co mówił kardynał Pacelli — obecny Ojciec św. Pius XII)

W maju 1938 r. na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie ówczesny legat papieski, kardynał Pacelli, wygłosił dwa wielkie przemówienia, z których podajemy wyjątki, posiadające wielką wymowę w czasach obecnych.

„Kto bada najgłębsze i ostateczne przyczyny niedoli duchowej i materialnej, jaka dziś trapi ludzkość, musi przyznać, że u źródła kryzysu bezprzykładnego, które przeżywamy, tkwi *wyjałowienie duszy ludzkiej*. Tej infekcji moralnej, nie notowanej od dawna i przejawiającej się w tysiącznych formach nowoczesnego życia, nie usunie i nie uzdrowi się w skuteczny i trwały sposób jedynie za pomocą środków, jakimi rozporządza mądrość ludzka...

Czyż znaną jest w dziejach epoka, w której w takim stopniu jak obecnie środki zaradcze przeciwko niedomaganiom społecznym okazałyby się tak bezsilne, w której istniałyby tak jaskrawe sprzeczności w nastrojach i opiniach, w której ludzkość żyłaby w ciągłym niepokoju i oczekiwaniu nowej katastrofy wojny?

Chcieć przezwyciężyć lub nawet złagodzić te gigantyczne rozdźwięki życia nowoczesnego tylko za pomocą środków ludzkich bez pomocy Bożej — byłaby to praca Syzyfa, nieodwołalnie skazana na niepowodzenie."

DRUGA WIZYTA KARDYNAŁÓW NIEMIECKICH U OJCA ŚW.

Podług informacyj, otrzymanych z Rzymu, Ojciec św. raz jeszcze ,tym razem już po swej koronacji przyjmie na specjalnej audiencji czterech kardynałów niemieckich, Bertrama, Faulhabera, Schultego i Innitzera. W kołach watykańskich przywiązują się duże znaczenie do tej wizyty, podczas której Pius XII prawdopodobnie sprecyzuje swoje stanowisko wobec Trzeciej Rzeszy.

OBRADY GŁÓW. ZARZĄDU ZWIĄZKU KATOLICKICH RADIOSŁUCHACZY

W Krakowie odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Katolickich Radiosłuchaczy R. P. pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego p. Artura Tarnowskiego w obecności członków Zarządu z całej Polski. Wygłoszono szereg referatów oraz postanowiono rozwinąć w społeczeństwie energiczną propagandę, by nie było ani jednego nieuświadomionego katolika radiosłuchacza, nienależącego do Z. K. R. W wyniku uzupełniających wyborów do Zarządu Głównego zostali wybrani skarbnikiem p. Józef Siess, sekretarzem p. Feliks Stańkowski. Zarząd Główny powołał nadto do życia wydział wykonawczy w składzie: p. prezes Tarnowski, wiceprezes ks. Weryński, O. R. Moskała T. J., p. Feliks Stańkowski. Wydział ten będzie załatwiać wszystkie pilne sprawy należące do kompetencji Zarządu Głównego. Zarząd Główny ZKR. mieści się w Krakowie przy ul. Kanonicznej 14. Sekretariat jest czynny od godz. 11 do 13, tel. nr 146-43.

PORTRETY OJCA ŚW. PIUSA XII. Dział fotograficzny KAP przygotował i posiada na składzie portrety-fotografie Ojca św. w dwóch rozmiarach 32 × 40 cm i 43 × 54 cm, które, naklejone na kartonie ,nabywać można w cenie zł 4 i 5 za sztukę. Te same portrety w formacie pocztówkowym mogą być dostarczane w cenie zł 30.— za 100 sztuk.

Kronika śląska

(Ciąg dalszy ze str. 4)

Kobiety z Zaolzia do Częstochowy. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet organizuje w drugiej połowie maja pielgrzymkę 2-dniową kobiet katolickich z Zaolzia do Częstochowy. Zapowiada się liczny udział kobiet i młodzieży katolickiej w pielgrzymce do Królowej Korony Polskiej. Bliższe dane zostaną ogłoszone później.

„Echo" beskidzkie... czy warszawskie? Wychodzi w Bielsku pismo lokalne pod nazwą „Echo Beskidzkie". Trudno się domyśleć, jakim warstwom, interesom czy ideom służy to pismo, gdyż charakter jego jest dość nieokreślony. Ale to już sprawa wydawców i redakcji. Natomiast nie tyle interesować, ile niepokoić musi dodatek „Echa Beskidzkiego", t. zw. „Życie Kobiece", tygodnik fabrykowany w Warszawie, który dwakroć przewyższa swoją objętością samo „Echo Beskidzkie". Otóż to „Życie Kobiece", wyglądające mocno na fabrykat żydowski, jest zgoła niepotrzebne na naszym terenie Śląska. Umieszczane w nim artykuły, porady kosmetyczne i erotyczne felietony zatruwają tylko atmosferę naszej okolicy. Dlatego apelujemy do Panów redaktorów z „Echa": Bądźcie naprawdę „Echem beskidzkim", a nie warszawskim! Nie zatruwajcie nam powietrza śląskiego rozkładowymi miazmatami warszawskimi!

Z Białej. (Wybory w Radzie Miejskiej.) Dnia 2 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej, na którym 16 głosami Polaków, Niemców i żydów przeciwko 8 głosom socjalistycznym wybrano ponownie wiceburmistrzem p. Stanisława Kuśnierza, właśc. drukarni. Ławnikami wybrano: ks. Władysława Mączyńskiego (Polsk. Chrz. Zjedn. Gosp.), Rudolfa Rochowicza (Kl. Niem.) i Rudolfa Klimczaka (PPS).

Z Bogumina. (Założenie Koła Macierzy.) W niedzielę 19 lutego br. odbyło się u nas zebranie organizacyjne Koła Macierzy Szkolnej. Sala u p. Pietroszka była wypełniona po brzegi. Referat organizacyjny wygłosił przedstawiciel Głównego Zarządu Macierzy p. Alfred Kocur, kier. szkoły z Bogumina Nowego. Na czele zarządu Koła stanął p. kier. szkoły Józef Blacha jako prezes. Równocześnie zorganizowano chór oraz kółko amatorskie. Czyni się także starania o założenie świetlicy i biblioteki, której brak daje się odczuć dotkliwie na tutejszym terenie.

Z Lutyni Niemieckiej. (Nowy komisarz rządowy.) Komisarzem rządowym tut. gminy został mianowany Albin Halfar, rolnik. Dotychczasowy komisarz Alojzy Babisz ustąpił.

Z Poręby. (Śmiertelny upadek do szybu.) Na kopalni „Zofia" wydarzył się tragiczny wypadek. Zatrudniony tam 31-letni górnik Bogumił Kania z Wędryni przechodząc obok szybu potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że wpadł do szybu, głębokości około 150 m. Zaalarmowani wypadkiem koledzy nieszczęśliwego górnika wydobyli już tylko zwłoki.

Z Trzyńca. (Uroczystość lotnicza.) W niedzielę 12 bm. odbyła się u nas staraniem Obwodu Powiatowego LOPP uroczystość lotnicza. Udział w uroczystości wzięła cała załoga Huty Trzynieckiej wraz z ludnością miejscową oraz okolicznych osiedli. Uroczystość odbyła się na rynku i mimo niepogody miała przebieg imponujący. Trójka samolotów Szkoły Lotniczej w Aleksandrowicach i Aeroklubu Śląskiego wykonała naloty, ponadto zebranym zademonstrowano pokaz obrony przeciwlotniczo-gazowej. Do zebranych przemawiali: imieniem wojewody p. starosta Plackowski, imieniem lotnictwa wojskowego i Zarządu Głównego LOPP wygłosili referaty mjr pil. Jungrav z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i kpt. pil. Burzyński, 2-krotny zdobywca pucharu Gordon-Bennetta. Ponadto przemówienia wygłosili: imieniem urzędników Huty p. Potysz, imieniem załogi robotniczej p. Zientek, prezes Rady Załogowej. Załoga Huty Trzynieckiej uchwaliła na zebraniu jednogłośne przystąpienie na członków rzeczywistych do LOPP. Wieczorem odbyła się uroczysta akademia lotnicza i wyświetlanie filmów lotniczych i obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Ze Zarzecza. (Ruch ludności.) Na początku roku 1938 liczyło Zarzecze 3.104 dusz. W ciągu roku urodziło się 81 (w 1937 r. 93) dzieci, w tym 1 (2) przypadek bliźniąt, chłopców 40, dziewcząt 41, nieślubnych 9 (9). Ślubów było 29 (27), zapowiedzi 30 (28); zgonów 48 (39), w tym 18 (22) dorosłych i 30 (17) dzieci, zaopatrzeń chorych 29 (62). Komunij św. rozdano 12.670 (12.595). Do gminy przyprowadziło się 169 osób, odeszło 269, tak że z końcem roku Zarzecze liczyło 3037 osób. Naturalny przyrost wynosił 34 osób w 1937 r. 54). Na pierwszy rzut oka uderza ogromna ilość zgonów dzieci, bo aż 30, tj. 62.5 procent ogólnych zgonów. Warto by się zastanowić nad przyczynami tego fatalnego zjawiska. Pierwszym, najpoważniejszym czynnikiem jest brak odpowiedniej wody do picia, której w Zarzeczu absolutnie znaleźć nie można, bo nawet zdaniem tutejszych ludzi najlepsza woda wykazała ogromny odsetek zarazków gnilnych. Drugą przyczyną jest nędza i złe odżywianie się tak dzieci jak przede wszystkim matek będących w odmiennym stanie, a wreszcie i nędza mieszkaniowa, gdyż ludność najuboższa gnieździ się najczęściej w jednej małej izbeczce — niekiedy po 10 i więcej osób. Wieczorem oświetlanie naftą stwarza atmosferę, której by przeciętny mieszkaniec miasta nie zdołał znieść, a tymczasem Województwo nie zatwierdziło umowy elektryfikacyjnej, bardzo korzystnej dla wszystkich mieszkańców gminy. Tak więc przez całą noc trwa to niehigieniczne przebywanie w zadymionych, dusznych izbach, a rano znów się nie przewietrza izby, żeby „ciepła nie niszczyć", co jest przyczyną wielu zgonów dzieci. Mamy jednak nadzieję, że po uchwaleniu ustawy elektryfikacyjnej sprawa elektryfikacji Zarzecza ruszy z miejsca, co się też przyczyni do większej zdrowotności mieszkańców.

Od Wydawnictwa

Egzemplarze niedzielnego nru „Gwiazdki Cieszyńskiej" wysyłane Przewiel. Urzędom parafialnym w pakietach wraz z afiszami przeznaczone są do rozsprzedaży przy kościołach i w parafii. Kolporterom udzielamy 25 proc. rabatu. Rozliczenie z końcem każdego miesiąca.



„Pius XI — Wielkiemu Papieżowi w hołdzie". Wyd. Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej, Poznań, al. Marcinkowskiego 22.

Zawiera on na 80 stronach przemówienia i prace wielu katolickich autorów: wśród nich Kard. A. Hlonda, Prymasa Polski — „Opatrzność zapisała Go w nasze dzieje"; — Ks. Bisk. Dr Józefa Gawliny — „Będzie naszym Orędownikiem u Tronu Bożego".

Wydawnictwo to jest wyrazem pietyzmu polskiej Akcji Katolickiej i jej hołdem pośmiertnym dla „papieża Akcji Katolickiej".

Książka jest bogato ilustrowana i drukowana na pięknym, kremowym papierze ilustracyjnym, w okazałej szacie zewnętrznej. Cena 1,50 zł. Do nabycia w księgarniach.

Chłopiec-Stal, nap. Juri Parijugi, powieść estońska, napisana dla młodzieży w wieku od 10—15 lat. Wyd. „Biblioteka Polska", Warszawa, Świętojańska 4, str. 223. Cena niepodana.

Książka ta przedstawia, na przestrzeni jednego roku życie estońskiego chłopca Jaana Kattai, który będąc już bez ojca traci i matkę. Jaan jest naturą hartowaną i sam chce przebić się przez życie, zapracować na siebie. Nie idzie to tak łatwo. Wpierw musi dokończyć szkołę. Autor przeprowadza swego bohatera przez różne instytucje i środowiska, na tle których uwydatnia się wyjątkowa osobowość małego Jaana. Dzięki pomocy studenta Uniwersytetu Parna i ostatniego nauczyciela Jaan uzyskuje swoje: kończy szkołę i będzie miał pracę. Książka napisana z dużym znastwem młodzieży szkolnej. Jest lekturą zdrową, mimo, że niektóre rysy Jaana wyglądają na tendencyjnie podkreślone.

Melchior Wańkowicz: **Sztafeta.** Książka o polskim pochodzie gospodarczym. Warszawa. Z 386 ilustracjami, 4 wielobrawnymi planszami i 19 karykaturami. Opracowali: Mieczysław Berman, Daszewski, Dr Halewicz, Dr Wieczorek. 8⁰ duża. Str. 527. Cena 15 zł w broszurze, zł 18 w oprawie.

Do wspaniałej tej książki, którą co dopiero otrzymaliśmy powrócimy później. Nadmieniamy narazie, że ostatni jej rozdział poświęcony jest Zaolziu.

„Tęcza". Ilustrowane pismo miesięczne, wydawnictwo Księg. św. Wojciecha, Poznań, al. Marcinkowskiego 22, prenumerata roczna 20 zł. Redaktor: I. Kisielewski.

Treść numeru 3-39: M. Pachucki — Pius XI, F. Jordan — Nowa faza najpotworniejszego z eksperymentów, J. Kisielewski — Książka o Polsce i Niemczech, M. Skrudlik — Portret sepulkralny w Polsce, W. Gosieniecki — Ze wspomnień zakopiańskich o Witkiewiczu, ks. K. Bajerowicz — Papieskie Kolegium w Rzymie, K. Pączkowski — Wizyta w loży masońskiej itd. Ponadto: Przegląd i dział rozrywkowy.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE WSCHODNIM od czwartku 16 III:

Kino Miejskie: „Głos Matki" z B. Giglim. Ponadto reportaż z pogrzebu Piusa XI.

Kino Apollo: „O czym się nie mówi" z Engelówną i Cybulskim. — Ponadto Tygodnik PAT'a.

ZDOLNYCH I RUCHLIWYCH ZASTĘPCÓW, odsprzedawców i domokrążnych (panie i panów) na cały Śląsk Cieszyński poszukuję do sprzedaży proszków i mydeł po cenach bardzo niskich. Zapewniona egzystencja. Zgłoszenia osobiste w rest. Domu Narodowego w Cieszynie codziennie między godz. 13—15. **Krezus.**

Przetarg ofertowy

Zarząd Miejski w Cieszynie ogłasza niniejszym pisemny przetarg ofertowy nieograniczony na dostawę tłucznia i kamienia podkładowego.

Oferty w kopertach z napisem „Oferta na dostawę kamienia" z terminem ważności do dnia 30 grudnia 1939 r. należy wnosić do Zarządu Miejskiego w Cieszynie do dnia 27 marca br. godz. 10.30, w którym to terminie rozpocznie się przetarg.

Zarządowi Miejskiemu służy prawo wyboru oferenta bez względu na oferowaną cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Z dalszymi warunkami dostawy interesowani zaznajomić się mogą w dni powszednie w Miejskim Urzędzie Budowl., ratusz, II piętro, pokój nr 30, w godzinach od 9 do 12 oraz otrzymać tam za zwrotem kosztów potrzebne odpisy.

Burmistrz: *Rudolf Halfar w. r.*

Sąd Okręgowy w Cieszynie

Do rejestru spółdzielni Nr rej. II—475 przy firmie Powszechny Bank Spółdzielczy z nieogr. odpow. w Ustroniu dnia 27 VIII 1938 wpisano: Członek zarządu Jan Ogrodzki ustąpił, w jego miejsce wybrano Franciszka Grenia.

Do sprzedania

zaraz fisharmonium 14 registrów cena 450 zł, kasa ogniotrwała „Wiener-Cassen-Fabrik Emil Weiner" zł 150.— w bardzo dobrym stanie oraz około 70 słojów aptecznych różnej wielkości. Zgłoszenia do Admin. „Gwiazdki Cieszyńskiej" pod „H. B. 197".

POLECAMY NOWOŚĆ:

Ks. R. Tomanek i ks. Fr. Trombala

Królewska Droga Krzyża

(15 nabożeństw Drogi Krzyżowej)

wydanie II przejrzane i rozszerzone. Cieszyn 1939. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra", 16⁰, str. 253, 1 egz. w kart. oprawie 1.70 zł.

Do nabycia w

„DZIEDZICTWIE" W CIESZYNIE

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

Cieszyńska Książnica

ROCZNIK 92, Nr 23 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 22 marca 1939

WPan Paweł Maźnik 80
Z 483 p. Stonawa.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Niemieckie prawo dżungli

Oburzenie w świecie z powodu zagarnięcia Czechosłowacji

Bezczelne zagarnięcie Czech, a w parę godzin później Słowacji, wywołało w całym świecie ogromne oburzenie. Prawie we wszystkich stolicach Europy — oczywiście za wyjątkiem tych nielicznych, których młyny idą na tej samej wodzie „osiowej" zaborczości — uznano, że te „ufne" oddania się dr Hachy i ks. dr Tiso są ezczymi komediami. Wiadomo już dziś, że wywiad czeski kilka dni przed pamiętnym nowym Anschlussem miał informacje o koncentracji 14 dywizji niemieckich na pograniczu czeskim. Każdego też musiał uderzyć fakt, że nim prezydent Hacha i Chvalkovsky udali się we wtorek w nocy do Berlina, już tego samego dnia wojska niemieckie wkraczały na Śląsk cieszyński od strony Witkowic i Morawskiej Ostrawy. Dr Hacha podpisał zatem układ, mając przyłożony nóż do gardła. To go oczywiście nie rozsądza z haniebnego postępku, ale o tej sytuacji rozpaczliwej zapominać nie wolno. Wychodzi również wyraźnie na jaw, że t. zw. pucz niepodległościowy pobratymczej Słowacji był robiony w morderczym tempie pod wyraźnym naciskiem Berlina. Według półoficjalnej prasy angielskiej, obsłużonej wiadomościami doskonałego wywiadu angielskiego z Intelligence Service, ks. Tiso i jego zausznicy odegrali rolę przysłowiowych „Strohmanów" (marionetek). Postawiono im do wyboru: zażądanie niepodległości wobec Czech — albo bezzwłoczne zajęcie Słowacji przez wojska niemieckie. Słowackie marionetki wybrały oczywiście niepodległość, która trwała tylko 24 godziny, gdyż skończyła się „dobrowolnym" (!) oddaniem się Słowacji pod protektorat kanclerza Hitlera.

Komedia odegrała się więc według programu niemieckiego, a aktorzy powtórzyli nienajgorzej podszeptane im przez suflera słowa i gesty.

W następstwie zaszłych faktów spadło bielmo z oczu tym nielicznym, którzy łudzili się, że pakt monachijski, zawarty we wrześniu ub. roku między głowami czterech państw, położy kres zaborczości niemieckiej. Opierając się na tych przesłankach, po dniu tegoż paktu podpisała Francja z Niemcami coś jakby zaczątek paktu nieagresji, zaś Chamberlain, premier angielski wyjechał z Monachium z otuchą i według swego mniemania, z dobrze zieloną gałązką oliwną pokoju. Niestety, gałązka już mu dziś uschła w rękach całkowicie, a on sam zmuszony został przeprowadzić dezynfekcję własnej głowy z urojeń co do pokojowości Niemiec. Wyrazem tego ocknięcia było energiczne przemówienie Chamberlaina onegdaj na wielkim zebraniu w Birmingham, w którym premier angielski napiętnował ostro kłamliwą taktykę Hitlera. Führer Rzeszy Niemieckiej po trzykroć bowiem przyrzekał Chamberlainowi, że odebranie Sudetów jest ostatnim jego żądaniem w Europie i że Europa może zatem po Monachium spokojnie kłaść się do snu...!

Nowy skok niemiecki na Czechosłowację, wybieloną w 95 proc. od mniejszości niemieckiej, otrzeźwił wszystkich polityków. Zrozumiano wreszcie, że system niemiecki idzie inną drogą, niż polityka reszty Europy, — że ten system należy przyjąć za podstawę do oceny rozegranych wypadków i doń się dopasować. Niestety, nasza prasa polska nie zadaje sobie trudu wniknięcia w podbudowę prawno-polityczną taktyki niemieckiej, określając ją tylko ryczałtowo i zdawkowo mianem „prawa dżungli". Tymczasem przez oświetlenie doktryny politycznej Niemiec wyraźnymi się stają „przestępstwa" niemieckie, tak rażące zmysł uczciwości politycznej narodów Europy i tym bardziej konieczną czujność.

Polityczna doktryna Niemiec stałym ogniskiem niepokoju

W prawie międzynarodowym znana jest zasada o „obowiązującym strony przestrzeganiu umów" (po łacinie: pacta sunt servanda). Zasada ta stanowi kardynalną podstawę prawa międzynarodowego i uznaną została i jest przez wszystkie państwa za wyjątkiem... Rosji bolszewickiej (która zresztą powoli ustępuje) i Niemiec! Zamiast mówić o świętości umów niemieccy filozofowie i prawnicy oświadczają, że umowy międzynarodowe mają dla Niemiec wartość względną, zależnie od interesu państwa. Jeden z największych filozofów niemieckich XIX w. Hegel wygłosił zasadę, że dany traktat tak długo jest ważnym dla państwa, jak długo państwo ma interes w dotrzymaniu go. Oczywiście państwo postępuje w podobny sposób, o ile ma możność stosowania tej taktyki, która prowadzi wprost do zasady tak specyficznie niemieckiej, że „siła idzie przed prawem". Zasady te, wygodne widocznie dla pruskiej zaborczości przyswoili sobie po Heglu niemieccy historycy, dyplomaci i mężowie stanu.

Głośny historyk von Treitschke oświadczył bez skrupułów, że „najwyższym obowiązkiem państwa jest pomnożenie swej potęgi, choćby z pogwałceniem wszelkich traktatów". Podobnie Bismarck, żelazny kanclerz Rzeszy stał na stanowisku warunkowego przestrzegania traktatów, uzależnionego od życiowych potrzeb niemieckich. Wiemy, jak te życiowe potrzeby Niemiec wyglądały praktycznie, właśnie za jego czasów!

Narodowy socjalizm przyjął skwapliwie to dziedzictwo murzyńskiej moralności, tylko umocnił je nowym, samodzielnym przyczynkiem o „dobrej wierze" (deutsche Treue) niemieckiej. Deutsche Treue oznacza, że winno się dotrzymać słowa tylko tym, którym się przysięgło wierność; a więc swemu wodzowi i swym przyjaciołom. Według doktryny narodowo-socjalistycznej traktat jest wówczas tylko ważnym, jeśli odpowiada honorowi i prawu zachowania państwa, ocenionym oczywiście jednostronnie przez Niemców. Jeśli zatem państwo może bezkarnie zerwać nieco żenujący dla siebie traktat, uczyni to napewno! W stylu polityków z nad Sprewy nazywa się to przeprowadzać „Machtproben" (próby siły). (C. d. na str. 2)

Czy znów ultimatum do Rumunii?

Nie można powiedzieć, by Niemcy nie starały się o dostarczanie światu ciągle nowych niespodzianek. Jeszcześmy nie ochłonęli z grabieży Czechosłowacji a telefony z Londynu kablują nam, że Niemcy nabrały rozpędu i rozdzielają swe dyktaty na lewo i na prawo. Tym państwem, które po Czechosłowacji zostaje łaskawie uraczone ultimatum niemieckim — to Rumunia.

Tak! Już czas zapomnieć o Czechosłowacji ,bo są nowe kłopoty, a wszystkiego w głowie nie da się pomieścić. Nie ma co! Heroiczne czasy! Radio pracuje, prasa pracuje i czytelnicy pracują. Niemcy grają na tak zwane zmęczenie świata. Im więcej będzie tych „niespodzianek — tym słabiej będzie reagował znarkotyzowany świat, tak sobie oblicza totalistyczna propaganda pod batutą p. Goebelsa. Niewidzialne fale niemieckich pomysłów zaczynają przenikać wszystkie mózgi.

Niemcy albo z siebie, albo z innych robią wariatów. Na dowód choćby to ultimatum do Rumunii?

W ultimatum tym rząd Rzeszy żąda zmonopolizowania eksportu rumuńskiego i skierowania całego wywozu rumuńskiego do Rzeszy, oraz przekształcenia Rumunii w państwo ściśle rolnicze.

Ultimatum, które wręczył rządowi rumuńskiemu przewodniczący delegacji niemieckiej, Wohltat, zostało z miejsca odrzucone.

Wobec poważnej sytuacji zwołane zostało posiedzenie Rady Koronnej, które odbyło się pod przewodnictwem króla Karola przy udziale przedstawicieli armii. Rada Koronna postanowiła podjąć odpowiednie kroki wojskowe i dyplomatyczne ,mające zapewnić Rumunii bezpieczeństwo i niezależność.

Postanowiono również zmobilizować całe społeczeństwo i w tym celu sworzono „święte zjednoczenie narodowe" na wzór jedności narodowej, stworzonej we Franci w 1914 r., powołując do współpracy przywódców wszystkich partyj politycznych kraju.

Wedle wiadomości, jakie posiadają londyńskie sfery miarodajne, misja Wohlthata nie wyjechała jeszcze z Rumunii, ale chyba wnet ją stamtąd wykurzą. Będzie to najlepsza odpowiedź na niemiecką bezczelność!

Zagrożona Litwa

Mamy dziś w Europie inflację „protekcji" niemieckiej. Kto jej nie chce dobrowolnie, temu Niemcy potrafią względnie chcą narzucić. Zaczynają oczywiście od najmniejszych oporów. I tak zanosi się na to, że i mała Litwa, państewko bardzo przed paru laty czupurne w stosunku do nas zaczyna czuć swąd na swym terytorium od strony Kłajpedy. Jestto port, prawie że jedyny dla Litwy, mający tylko tę wadę, że za wiele w nim siedzi Niemców, którzy oczywiście się uhitleryzowali.

Niejaki Neuman, odpowiednik naszego gdańskiego Foerstera, nosi się tam z zamiarem poddania się ze swą trzódką pod „męczeńskie ekscesy" Litwinów byle się tylko dostać pod „protekcję" zbawcy gnębionych, Hitlera.

Według pogłosek, które mają pozory wiarygodności, Litwa ze swej strony chce się zwrócić do Polski o objęcie opieki nad nią.

Co za ironia losu — hę? Wszystko możnaby wróżyć, ale nie to! Ano, w potrzebie dobrze jest mieć przyjaciół.

ARESZTOWANIE KORESPONDENTA PAT-A W PRADZE

Aresztowania w Pradze i w innych miastach Czech i Moraw przybrały rozmiary, jakich nie znają dzieje świata. W samej Pradze aresztowano kilkanaście tysięcy osób, przeważnie polityków i dziennikarzy. Między innymi aresztowany został również praski korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej, Hinterhof.

życie katolickie

Synod plenarny o szkole wyznaniowej

Z gruntownej rozprawy JE. Ks. Biskupa Śląskiego dra St. Adamskiego pod tytułem: „Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał Synodu", dajemy poniższy ustęp, określający, jakie są intencje społeczeństwa i władz polskich odnośnie do szkoły.

„Dzięki staraniom sejmów polskich, woli uświadomionego ludu katolickiego, a przede wszystkim dzięki niestrudzonym zabiegom Episkopatu i pomocy Akcji Katolickiej, Rząd Polski rozumiejąc, że sytuacja Polski i wola olbrzymiej większości katolickiego społeczeństwa domagają się dla młodzieży katolickiej szkoły o coraz wyraźniejszym katolickim obliczu, wydał cały szereg rozporządzeń, wiodących szkołę dla katolików coraz więcej w kierunku szkoły wyznaniowej.

Synod Plenarny, licząc się z uzyskaniem w przyszłości katolickiej szkoły wyznaniowej, w tej samej uchwale 122-giej stworzył przepisy przejściowe, nalegając, aby wierni, pokąd nie będzie szkoły wyznaniowej, domagali się wszędzie, aby treść całej nauki w szkołach była zgodna z nauką i zasadami wiary katolickiej. i potępiając zdecydowanie koedukację chłopców i dziewcząt, jako życiowo i pedagogicznie szkodliwą.

Mówiąc o „niestosownej" koedukacji, Synod Plenarny dopuszcza rozumną pedagogiką dozwoloną koedukację dla niższych klas szkół powszechnych. Dalej poleca Synod, aby wierni żądali wszędzie oddzielenia katolickiej młodzieży od młodzieży żydowskiej i to nie z nienawiści rasowej, lecz na zasadzie zdrowych potrzeb wychowawczych. Żydowska bowiem młodzież wyrasta w atmosferze innej zgoła etyki niż katolicka, a ponieważ szybciej dojrzewa umysłowo i seksualnie, wywiera ujemny wpływ na młodzież katolicką.

Wierni nie powinni godzić się na powierzanie w szkołach przeznaczonych dla katolików wychowania młodzieży nauczycielom innowiercom, którzy z natury rzeczy nie mogą z pełnym skutkiem być wychowawcami młodzieży katolickiej, nie doceniając i nie praktykując sami obowiązków wiary i moralności katolickiej, nie mając przede wszystkim zrozumienia dla najważniejszego w życiu katolika czynnika, dla życia łaski, współżycia z Bogiem już na ziemi."

Lekarze o poście

Dr J. Okinczyc w swej pracy „Humanisme et médecine" pisze:

„Ludzie najbardziej umartwieni najdłużej zawsze żyli. Ojcowie, żyjący na puszczy, którzy słynęli ze świątobliwości życia i ducha umartwionego, są jawnym tego dowodem. Św. Paweł pustelnik, który żył chlebem i wodą, dożył do lat 113. Święci: Sabas i Jan Egipcjański, słynni z niesłychanie surowych postów, żyli około stu lat. Św. Antoni, który wiódł życie zadziwiająco surowe, umarł, mając lat 105... Jeżeli zaś w palących strefach Syrii i Egiptu, gdzie ludzie nierównie krócej żyją, aniżeli w klimatach umiarkowanych, tak długo żyli ci, którzy Bogu ofiarowali ciało swoje jako hostię żyjącą, to jak wielkie korzyści odnieśliby na zdrowiu ci, którzy by odpowiedzieli wymaganiom Kościoła, dotyczącym zasad wtrzemięźliwości. Post przywróciłby wielu osobom słabowitym nadwątlone siły i zdrowie."

Słynny fizjolog francuski Claude Bernard w czasopiśmie „Revue des Deux-Mondes" pisał:

„Częstokroć jeden post czterodziestodniowy, przeprowadzony należycie, przez uszczuplenie ilości pokarmów, wykluczenie częściowe pokarmów mięsnych, wystarczy aby przyprowadzić do ładu żołądek, zbyt często przeładowywany.

NIEMIECKA WIARA W „NIEŚMIERTELNOŚĆ" KRWI

Uroczystości organizowane w każdą niedzielę przez Hitlerjugend i transmitowane przez radio niemieckie, przybierają coraz bardziej charakter antychrześcijański i neopogański. Ostatnio w czasie jednej z tych uroczystości nadawanej przez rozgłośnię w Królewcu, a transmitowanej przez stacje w Kolonii, Hamburgu, Wiedniu i Stutgarcie, Lipsku i Saarbrueck mówca zwalczał wiarę w nieśmiertelność. Zwrócił się przy tym gwałtownie przeciw tym, którzy „na ziemi dążą do czegoś lepszego poza grobem", a wierze w nieśmierteliość duszy, przeciwstawiał wiarę narodowo-socjalistyczną w „nieśmiertelność krwi". Oświadczył on: „Wierzymy, że po śmierci będziemy żyć dalej w naszym narodzie, w naszych dzieciach i w naszych wnukach."

Niemiecka polityka dżungli

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Oczywiście przy takich założeniach nie robią Niemcy zbytnich ceregieli w zawieraniu umów. Przecież mogą je w każdej chwili uznać za zbyteczny kawałek papieru. Rausching, były prezydent Senatu gdańskiego przytacza w wydanej niedawno książce „die Revolution des Nihilismus" (Rewolucja nicości), te słowa Hitlera, powiedziane do niego: „gotówem wszystko podpisać, zagwarantować wszystkie granice zawrzeć z kimkolwiek pakt nieagresji. Durniem jest skrupulat, który musi najpierw sumiennie badać, czy może w każdym wypadku dotrzymać wiary. Dlaczegóż nie zrobić innym przyjemności, a sobie ułatwienia, podpisując pakt, zwłaszcza, gdy drugi uważa, że w ten sposób ostatecznie załatwiono jakąś sprawę..." Wymowa tych słów jest chyba dość jasna.

Doktryna polityczna Niemiec przyjmuje ponadto niespotykane dotąd w prawie międzynarodowym rozróżnienie między prawem i moralnością zwyczajną ,obowiązującą inne państwa a prawem i moralnością wyższą, zarezerwowaną dla narodu niemieckiego. Zajmując przed dwoma laty Renanię, mającą być według traktatu wersalskiego pasem zdemilitaryzowanym, oświadczył Hitler: „odwołujemy się do moralności wyższej, niż zwykła moralność i do wyższego prawa niż zwykłe prawo".

Ostatecznie ta wyższa moralność i to wyższe prawo zbiegają się w praktyce z interesem niemieckim. Określa to jeszcze dosadniej, jeden z teoretyków polityki Karl Schmitt, który w broszurze „ Der Begriff des Politischen" (pojęcie polityki), daje takie cenne pojęcie: „Dla państwa głównym zagadnieniem jest wiedzieć, jak należy się zabrać do rzeczy, by zgnieść nieprzyjaciół; nie wiele znaczy zaś to w jaki sposób rządzi się w nim — i jak się w nim żyje. Prawdę mówiąc, rządzi się i kieruje w ten sposób, by módz przeciw nieprzyjacielowi rozwinąć jak największą siłę".

Powyższych kilka określeń wyjaśnia nam charakterystyczne cechy „dynamicznej", t. zw. zaborczej i niczym się niekrępującej polityki imperialistycznej Niemiec. **J. Serafin**

Z kraju i ze świata

LIST OTWARTY SEN. FUDAKOWSKIEGO DO B. PREZYDENTA HACHY

Senator Kazimierz Fudakowski nadesłał do „Wieczoru Warszawskiego" list otwarty do byłego prezydenta byłej republiki czeskiej:

„Do Pana Prezydenta byłej republiki czeskiej, Praga.

Aktem prawomocnym Głowy państwa naród czeski zrzekł się niepodległego bytu państwowego i oddał się pod opiekę Rzeszy Niemieckiej, prosząc o autonomię i zapewnienie mu bytu gospodarczego. Uczynił to, będąc w posiadaniu pełnego materialnego pogotowia bojowego i po 20 latach pomyślnej roli, jaką odgrywał wśród państw w Europie. Bez walki, bez ofiary, bez przelewu krwi. Naród czeski zrzekł się ustami swego prezydenta w sposób bezprzykładny najświętszego dobra, jakie prawdziwy naród posiadać może — swej wolności i niepodległości, kupcząc własnym honorem obrał w imieniu obecnych i przyszłych pokoleń niewolę i niesławę pod obcym panowaniem. Nikt głębiej od mego narodu nie jest w stanie ocenić nieszczęścia, jakie naród spotkać może, ale jednocześnie nikt bardziej nie odczuwa upadku, w jaki pogrążyć się może, gdy przedkładając dobro materialne ponad wartości moralne poniewierą a własną godność i honor. W przekonaniu, że odtąd udzielony mi order „Lwa Białego" przestał być symbolem honoru i wyróżnienia, zwracam go.

Kazimierz Fudakowski, Senator."

Los Wincentego Witosa jest w dalszym ciągu nieznany.

W ubiegły poniedziałek otrzymano w Krakowie wiadomość, że wyjeżdża on we wtorek do Francji. We środę jednak rano wojska niemieckie wkroczyły do Czechosłowacji. Nie wiadomo więc, czy Witosowi udało się przedostać przez granicę szwajcarską.

TELEGRAFICZNY APEL BENESZA DO CZTERECH MĘŻÓW STANU

Z sekretariatu generalnego Ligi Narodów donoszą, że b. prezydent dr Benesz wystosował do Roosevelta, Chamberlaina, Daladiera i Litwinowa apel telegraficzny, domagając się nieuznania „zbrodni, jaka popełniona została na Czechosłowacji" i zastosowania wobec Rzeszy art. 10 paktu Ligi Narodów.

PROTEST IGNACEGO PADEREWSKIEGO PRZECIW UJARZMIENIU PAŃSTWA CZESKIEGO

Ignacy Paderewski w liście, skierowanym do Benesza, zaprotestował przeciwko „ujarzmieniu państwa czeskiego".

„Zaborcy — jak pisze dalej Paderewski — mimo złożenia wszelkich obietnic, złamali swe słowo oraz naruszyli prawo do samostanowienia oraz wszelkie podstawy demokracji i cywilizacji."

HACHA ZWIERZCHNIKIEM PROTEKTORATU, GAYDA PREMIEREM

Jak słychać z kół dobrze poinformowanych, prezydent Hacha ma być mianowany zwierzchnikiem autonomicznego zarządu protektoratu Czech i Moraw, a gen. Gajda jego premierem.

ANGLIA I FRANCJA NIE UZNAJĄ ROZBIORU CZECHOSŁOWACJI

Angielskie Min. Spraw Zagranicznych komunikuje oficjalnie, że ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson otrzymał instrukcję zawiadomienia rządu niemieckiego o stanowisku rządu J. Królewskiej Mości, że ostatnie wydarzenia są całkowitem złamaniem porozumienia monachijskiego i zobowiązań pokojowej kooperacji, wymienionych w owym czasie między stronami tego porozumienia. Rząd J. Królewskiej Mości oświadcza ponadto, że zmiany spowodowane niemiecką akcją wojskową w Czechosłowacji, uważa za pozbawione podstaw legalnych.

Oczekiwane jest, że ambasador Henderson instrukcję powyższą już wykonał i opuści Berlin w najbliższym czasie.

Minister spraw zagranicznych Bonnet polecił ambasadorowi Francji w Berlinie, Coulondrowi, dokonać demarche w niemieckim ministerstwie spraw zagr., aby zaprotestować przeciwko sytuacji, stworzonej w Czechosłowacji z pogwałceniem układu monachijskiego, sytuacji, której prawomocności rząd francuski nie uznaje.

MADRYT NAWIĄZUJE ROKOWANIA POKOJOWE Z GENERAŁEM FRANCO

B. przewodniczący Kortezów Julian Besteiro zapowiedział w przemówieniu, wygłoszonym przed mikrofonem madryckiej rozgłośni, że komitet obrony narodowej wejdzie w układy z gen. Franco:

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Zamek cieszyński otrzyma godniejszą oprawę roślinną

Dyrekcja Lasów Państwowych w Cieszynie, jako posiadaczka zamku cieszyńskiego postanowiła w tym roku przeprowadzić na terenie parku zamkowego częściowy choćby remont roślinności. Znając pietyzm, z jakim te dostojne mury otaczają nie tylko mieszkańcy naszego grodu, ale bez mała cały Śląsk Cieszyński, zaprosił p. inż. Grychowski, stojący na czele Dyrekcji Lasów p. burmistrza Halfara i przedstawicieli prasy na rendez-vous inspekcyjny terenu i konferencję, mającą zapoznać zaproszonych z projektami Dyrekcji. Dla uniknięcia w tej dziedzinie przykrego w skutkach partactwa uprosiła też Dyrekcja p. Danielewicza, dyrektora miejskich plantacyj m. Warszawy, na rzeczowego doradcę. P. Danielewicz, który zwiedzał w Anglii, we Francji i w Niemczech cały szereg starych zamków, wyrażał się z prawdziwym zachwytem o naszym zamku i podał szereg „recept", mających lepiej uwydatnić piękność tego klejnotu cieszyńskiego. Według planu, obracającego się na razie w granicach finansowych możliwości Dyrekcji Lasów („możliwości" te są dość szczodre), przerobiony zostanie dojazd przed frontem zamku. Prace niwelacyjne pozwolą skorygować szereg nierówności. W parku, obejmującym baszty i kaplicę wytrzebione będą drobne krzewy, przysłaniające dolną część architektury, lepiej zaś rozlokowane zostaną mniejsze drzewa. Zapuszczonym też zostanie gęstszy i bardziej soczysty trawnik z uszczupleniem powierzchni rabatów kwietnych, niezupełnie licujących z patyną starych murów. „Zakochani" dowiedzą się może z żalem, że rozebraną zostanie t. zw. „świątynia dumania", która w obrębie zamczyska jest sztuczną, osłabiającą wrażenie harmonii całości. P. inż. Zabłocki, prowadzący „resort" prac technicznych z ramienia Dyrekcji Lasów, zapowiada jednak rekompensatę tej skazanej świątyni, jeśli godzi się tak nazwać tę kupę kamieni!) w postaci odgrzebanej, prawdziwie starej baszty. Na stokach, podchodzących pod mury przewiduje się zastąpienie gąszczów dziko rosnących krzewów bluszczem pnącym, no i krzewami niskopiennymi, harmonizującymi lepiej dobranym ulistnieniem z całością architektoniczną. Oczywiście laikowi trudno było zapamiętać nazwy tych różnych roślin. Zresztą po co uprzedzać niespodzianki?

Po zbadaniu „komisyjnym" terenu i wciągnięciu w notes tych „turystycznych" innowacji wyrażono przekonanie, że inicjatywa Dyrekcji Lasów Państwowych wyjdzie chyba tylko na pożytek naszej historycznej spuściźnie. Ktoś tam wprawdzie żartobliwie nadmienił, że gdyby żył były poseł Reger, to z tym „usuwaniem" poniektórych krzewów byłaby ciężka przeprawa, ale żart ten miał zadokumentować tylko wielkie przywiązanie cieszyniaków do swego zamczyska, nie zaś świadczyć o niedocenianiu przez nich na naukowych zasadach opartych udoskonaleń.

Rekolekcje dla mężów i dla służących. W dniach od 23 do 26 marca odbędą się w kościele parafialnym w Cieszynie rekolekcje wielkopostne dla mężów. W czwartek o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo sakramentalne i uczczenie relikwii Krzyża św.; w piątek o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii; w sobotę od godz. 4 po południu słuchanie spowiedzi św., o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii; w niedzielę od godz. 6 rano słuchanie spowiedzi św., o godz. 7 nauka, msza św., wspólna komunia św., Te Deum i błogosławieństwo. — W tych samych dniach odbędą się rekolekcje dla służących: W czwartek o godz. 5.15 rano nauka i msza św. dla wszystkich służących, o g. 8.30 wieczorem błogosławieństwo sakramentalne, nauka i uczczenie relikwii Krzyża św.; w piątek o godz. 5.15 rano nauka i msza św., o godz. 8.30 wieczorem błogosławieństwo, nauka i uczczenie relikwii; w sobotę o godz. 5.15 rano nauka i msza św., od godz. 4 po południu słuchanie spowiedzi św., o godz. 8.30 błogosławieństwo, nauka i uczczenie relikwii; w niedzielę od godz. 5 rano słuchanie spowiedzi św., o godz. 5 msza św., nauka i wspólna komunia św. dla wszystkich służących, Te Deum i błogosławieństwo.

Liga Morska i Kolonialna Oddział p .o. Obwodu w Cieszynie zawiadamia, iż zwyczajne walne zebranie Oddziału odbędzie się w poniedziałek 27 marca o godz. 18 w sali posiedzeń Magistratu (Ratusz, II piętro).

PCK Oddział w Cieszynie podaje do wiadomości, iż Sekretariat jest czynny w każdą środę i sobotę od godz. 14 do 16 w lokalu przy ul. Bortnowskiego 3 (parter), w dawnym lokalu byłego Czeskiego Czerwonego Krzyża.

Uszczelnić kurki wodociągowe! Zarząd miasta Cieszyna wzywa mieszkańców do uszczelnienia kurków wodociągowych oraz dopływów do zbiorniczków wychodkowych, ponieważ wskutek tych nieszczelności powstaje duża konsumcja wody. Szczególnie dotyczy to mieszkańców Cieszyna Zachodniego, gdzie zużycie wody rejestrują wodomierze. Właściciele realności reklamują po otrzymaniu rachunków, twierdząc, iż wodomierz jest wadliwy. Tak. np. badano na podstawie reklamacji zużycie wody w pewnej piętrowej realności w Cieszynie Zachodnim i stwierdzono przez 4 dni dziennie zużycie po 4 m³; po uszczelnieniu przewodów instalacyjnych w 4 wychodkach konsumcja obniżyła się do ½ m³ dziennie. Z tego wynika, iż jedna nieszczelna instalacja spowodowała zużycie około 880 litrów wody dziennie, czyli 80 m³ kwartalnie. W tym wypadku musiałby właściciel realności zapłacić za 3 miesiące 136.80 zł zamiast 17.10 zł.

Kadeci z Rawicza w pracy społecznej dla Śląska Cieszyńskiego. We wtorek 21 bm. zjeżdża do Cieszyna delegacja Korpusu kadetów nr 2 im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w Rawiczu z darem dla dziatwy Szkoły Powszechnej w Hyrczawie k. Jabłonkowa. Uroczyste wręczenie radioodbiornika i biblioteki odbędzie się w środę 22 bm. w Hyrczawie.

Awans. Kapitan Augustyn Sabath w Łunińcu na Polesiu, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, otrzymał awans na majora.

Odznaczenie. Srebrny krzyż zasługi za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej o-

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (5)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Na skraju pustyni za miastem jest niewielki cmentarz katolicki. Obok grobów miejscowych nielicznych Arabów katolików i Koptów stoi kilkanaście pomników z napisami w języku polskim. — Tu spoczęli tak daleko od Polski ci, co już z Heluanu nie wrócą, co ich tu niemoc zmogła, co dla nich żadnego ratunku nie było. Tu zakończyli swą wędrówkę wśród obcych, w obcej legli ziemi, zamiast ulgi, zdrowia — znaleźli grób.

Odwiedzam czasem ten smutny cmentarz na skraju pustyni arabskiej.

Robi przygnębiające wrażenie. Tyle kryje niezisziczonych marzeń i nadziei, tyle bólu śmiertelnego i zawodu.

Cmentarz na skraju pustyni martwej, bez życia, bez ruchu, gdzie od ciszy i bezruchu aż w uszach coś dzwoni.

Cmentarz smutny nad wszelki wyraz i pojęcie pomimo potoków słonecznego światła i afrykańskiego gorąca.

Jest tam grób Polki, zmarłej w 27 roku życia w Wielki Piątek 1926 roku.

Jest jej fotografia i napis, że umarła jako anioł miłosierdzia, jako ofiara miłości śp. Zofia Róża Bobińska.

Umarła w opinii świętej, umierała jako święta, na pogrzebie uważali wszyscy, że grzebią świętą i w Helnanie są ludzi przekonani, że będzie polską świętą, i grób otaczają czcią i szacunkiem.

Proboszcz miejscowy ks. Fabro, Włoch, który był świadkiem ostatnich dni i śmierci opisał jej przeżycia i śmierć w książce: „Róża wśród cierni".

Kiedy jestem przy grobie tej świątobliwej Polki na pustyni afrykańskiej, proszę Boga, by dał Polsce nową świętą, by wrócił ją Ojczyźnie jako patronkę wygnańców i tułaczy polskich na obcej ziemi.

Do Heluanu można dostać się z Kairu koleją. Jest to kolej lokalna, która się tu kończy. Ruch odbywa się motorami Diesla. Przejazd do Kairu trwa pół godziny i jest dość interesujący.

Trasa kolejowa prowadzi w połowie przez pustynię, pozbawioną wszelkiej zieleni i roślinności. Gdzie okiem rzucić — piasek, kamienie, szare, bezbarwne przestrzenie, nagrzane afrykańskim słońcem.

Po lewej stronie toru na widnokręgu zachodnim widać dwie duże piramidy w Dakszur, potem piramidę schodową w Sakkarze, następnie trzy piramidy w Giza pod Kairem na tle szarego płaskowzgórza pustynnego. Bliżej nieco przed piramidami ciągnie się długim pasem dolina Nilu, którego wody raz przeświecają poprzez zieleń większą lub mniejszą płaszczyzną, to znowu nikną, w miarę zbliżania się i oddalania linii kolejowej od Nilu. Pociąg opuszcza wreszcie martwą pustynię, wjeżdża w dolinę Nilu koło dużej fabryki cementu w el-Masara, mija nowe koszary i magazyny wojskowe egipskie, przebiega piękne letnisko Meadi i w Starym Kairze zbliża się do brzegów Nilu, do przystani, w której widać dziesiątki żaglówek jednomasztowych. Obok przystani duże składy zboża, zajmujące 24 tysiące metrów kwadratowych przestrzeni. Zboże leży na wolnym powietrzu w workach ułożonych jak u nas sterty słomy. Ponieważ nie ma tu deszczów, nie trzeba się obawiać, że zmoknie.

Stary Kair posiada w dzielnicy, zamieszkałej przez Koptów, resztki murów rzymskiej warowni — Babilonu i kilka starych kościołów, między innymi kościół, zwany Abu Sarga z kryptą z VI wieku i ołtarzem na miejscu, gdzie według tradycji spoczywała Matka Najświętsza z Dzieciątkiem Jezus. — Niestety do krypty dostaje się stale woda w czasie wylewów Nilu i jest bardzo zniszczona. Przy innym kościele urządzono muzeum koptyjskie.

Kopci są potomkami dawnych Egipcjan, nazwani tak przez Arabów, należą do sekty monofizytów z V wieku, wierzą tylko w jedną naturę Chrystusa — boską, a ludzkiej nie uznają.

Ulice w Starym Kairze są bardzo wąskie, nieraz tylko jeden do trzech metrów szerokości. Łączą się w dalszym ciągu z ulicami nowego milionowego miasta Kair, stolicą Egiptu.

Po prawej stronie toru kolejowego z Heluanu do Kair widać tylko pustynię. Zrazu szeroka równina pofalowana miarowymi wzniesieniami, a na widnokręgu pasmo gór Mokkatam, pozbawionych jakiejkolwiek roślinności o zabarwieniu szaro-różowym. Grzbiet górski biegnie w kierunku Kairu i był nieraz oparciem przy budowie różnych fortyfikacyj i warownych umocnień w okolicach Kairu.

Na zboczach gór można zauważyć z okna wagonu kilka dużych otworów. Otwory te mają blisko pięć tysięcy lat. Pochodzą z czasów, kiedy budowano piramidy. By zdobyć jak najlepszy kamień, wyrąbywano wtedy kamień z wnętrza gór jako niezwietrzały i z tych czasów pozostały wewnątrz pasma górskiego ogromne sale, wykute w skale, wsparte na kolumnach. Wydobyty kamień dostarczano do Nilu a potem tratwami na zachodni brzeg Nilu pod piramidy.

Zakończenie gór Mokkatam stanowi cytadela z 1176 r. zbudowana przez sułtana Saladyna dla obrony miasta Kairu.

U stóp gór Mokkatam tuż pod Kairem widać w ogrodzie wśród palm klasztor derwiszów, pewnego rodzaju zakonników mahometańskich.

Linia kolejowa prowadzi wreszcie w centrum miasta koło gmachów ministerstwa skarbu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości i kończy się na dworcu Bab-el Luq, czyli bramą św. Łukasza w Kairze. (C. d. n.)

trzymał p. Emil Jurczyk, kierownik szkoły w Pierśćcu.

Praca Macierzy Szkolnej na odcinku gospodarczym. Dnia 26 lutego br. odbyło się w świetlicy Macierzy Szkolnej w Cieszynie zebranie przedstawicieli Zarządów okolicznych Kół. Referat wygłosił p. kier. Jan Foltyn z Mnisztwa. W referacie opartym na statucie stowarzyszenia oraz na wieloletnim doświadczeniu poruszył i objaśnił cały szereg zagadnień na temat znaczenia pracy oświatowej w ogóle, a w szczególności na naszym terenie pod względem państwowym, narodowym i gospodarczym. Praca twórcza w stowarzyszeniu polega na czynnym współudziale we wszystkich poczynaniach, które mają na celu uobywatelnienie szerokich mas, ugruntowanie w nich tej świadomości, że gospodarzami na ziemi polskiej są Polacy. W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, prezes p. dyr. Żebrok zaapelował do zebranych, by Koła Macierzy w swych zamierzeniach uwzględniły pracę również i na odcinku gospodarczym.

Śp. Jerzy Warchałowski. Dnia 13 bm. zmarł w Warszawie na skutek następstw wypadku samochodowego w 65 roku życia śp. Jerzy Warchałowski, doradca artystyczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z wykształcenia i zawodu prawnik, Zmarły oddał się sztuce plastycznej, biorąc sobie za cel zorganizowanie polskiego przemysłu artystycznego, wspartego o zdobnictwo ludowe. Ogłosił on drukiem szereg prac z dziedziny sztuki, m. in. monografię o Janie Wałachu z Istebnej (1935). Na pogrzebie min. Beck udekorował trumnę śp. J. Warchałowskiego złotym krzyżem zasługi. Zamiast kwiatów na trumnę śp. J. Warchałowskiego min. Beck z małżonką złożyli 200 zł na kształcenie dzieci artysty grafika Jana Wałacha z Istebnej. Koledzy śp. J. Warchałowskiego z Min. Spraw Zagranicznych złożyli na ten sam cel 300 zł.

Haratyk i Bury, czołowi narciarze śląscy. Do najlepszych narciarzy śląskich należy kapral Jan Haratyk, góral z Koniakowa,. b. zawodnik Śląskiego Klubu Narciarskiego, obecnie zawodowy podoficer WKS Bielsko, uczestnik wojskowego patrolu narciarskiego na zawodach FIS, mistrz WKS-ów i wreszcie mistrz Śląska w klasycznym biegu złożonym. Haratyk zdobył w tym roku (12 bm. na Baraniej) mistrzostwo Śląska po raz czwarty z rzędu. W biegu narciarskim na 15 km Haratyk przegrał zaledwie o 3 sekundy do 19-letniego Burego z Koniakowa, tak że tytuł mistrza Śląska w biegu na 15 km przypadł temu młodszemu, wiele obiecującemu narciarzowi.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Cieszynie zasiedli pod zarzutem nadużyć b. pomocnicy kancelaryjni, zatrudnieni w Urzędzie Gminnym w Wiśle: 19-letni Stanisław C. i 22-letni Alojzy K. Oskarżeni pracowali w biurze meldunkowym, wydawali za opłatą dowody osobiste i nie mogli się wyliczyć z kwoty 103 zł wzgl. 167.20 zł. Obaj urzędnicy na wezwanie komisarza rządowego Miedniaka brakujące sumy później zapłacili, tak że Urząd Gminny w Wiśle nie poniósł żadnej szkody. Oskarżeni tłumaczyli nierozliczenie się w przepisanych terminach nawałem pracy, jaki panował w związku z urządzeniem „Tygodnia Gór". W jaki sposób powstało manko, tego nie wyjaśnili. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał obu oskarżonych na 7 wzgl. 6 miesięcy więzienia, zawieszając im wykonanie kary na 3 lata.

Z Błądnic Dolnych. (Przymusowe lądowanie.) Powracający w dniu 12 bm. z propagandowej imprezy lotniczej w Trzyńcu do Katowic samolot RWD 8, kierowany przez pilota Stanisława Murawskiego, dostał się w okolicy Skoczowa w silną burzę śnieżną i zmuszony był lądować na tutejszych polach. W czasie przymusowego lądowania samolot został lekko uszkodzony. Przewieziono go na samochodzie ciężarowym na lotnisko w Aleksandrowicach do naprawy. Pilot i obserwator nie odnieśli żadnego szwanku.

Z Bobrku. (Pożar.) W sobotę 18 bm. nad ranem wybuchł pożar w domu mieszkalnym rolnika Augustyna Kunca. Dzięki energicznej akcji ratunkowej cieszyńskiej straży pożarnej udało się uratować częściowo dobytek mieszkańców. Zupełnemu zniszczeniu uległ dach domu. Powstała szkoda wynosi przeszło 8.000 zł. Przyczyną wybuchu pożaru była prawdopodobnie wadliwa budowa komina. Ogień powstał bowiem w momencie, kiedy jedna z lokatorek domu rozpaliła ogień w piecu. Jedna z iskier wyleciała z komina na strych domu, gdzie zapaliły się stare przedmioty.

Z Dziedzic. (Przejazd uciekinierów czeskich.) W ubiegłym tygodniu przejeżdżały przez tutejszą stację węzłową w stronę Bogumina pociągi wiozące uciekinierów czeskich z Rusi Podkarpackiej. Pociągi przepełnione były urzędnikami, celnikami, żandarmami czeskimi i ich dziećmi i żonami z terenów zajmowanych przez Węgrów. Z całego swojego majątku pozbierali uciekinierzy tylko tyle, co mieli na sobie lub zdołali zabrać do walizek. Szczególnie żal było patrzeć na zziębnięte żony i płaczące dzieci. Zabrudzeni kilkodniową jazdą, zmęczeni, niewyspani i od kilku dni bez ciepłej strawy przedstawiali uciekinierzy bardzo smutny widok, przypominający straszny los ewakuowanych, którzy w czasie wielkiej wojny przejeżdżali przez tutejszą stację na zachód. Wszystko to jechało w „nieznane" i w niepewne jutro. Znalazły się litościwe serca, które pośpieszyły zgłodniałym, zziębniętym i chorym z pomocą. Polski Czerwony Krzyż w Bielsku i Oddział P. C. K. w Dziedzicach-Czechowicach zajęły się przygotowaniem dla przejeżdżających ciepłej strawy, gorącej herbaty, poczęstunku i mleka dla dzieci. Znalazły się nawet papierosy. Czynne tu były na stacji kuchnie wojskowe połowe, które wypożyczył p. płk. Kustroń z Bielska. Krzątały się koło uciekinierów bardzo troskliwie sanitariuszki Walcowni Metali i panie z P. C. K. Uciekinierzy bardzo chętnie korzystali z udzielonej im pomocy i byli początkowo zdania, że to Konsulat Czeski ze Lwowa pośpieszył im z pomocą. Zdziwili się bardzo, gdy się dowiedzieli, że to ludzie prywatni samorzutnie zorganizowali tę pomoc. Pokrzepieni ciepłą strawą i herbatą wyrażali uciekinierzy wielkie swe zadowolenie i wdzięczność za gościnność, jaką im bracia-Polacy zgotowali. Gdy pociąg miał ruszać, wznoszono gorące okrzyki „At żije Polsko", „Nazdar, nazdar", „Niech żyje Polska". Gdy ktoś z podróżnych blisko czeskich wagonów stojący powiedział na ucho jednemu z uciekinierów: „Za późno panowie teraz wołacie: Niech żyje Polska!" — odpowiedziano skromnie: „Za błędną politykę miarodajnych czynników my zwykli śmiertelnicy nic nie możemy. Wolelibyśmy trzymać z bratnim narodem polskim". — Szlachetny Polak będzie zawsze czynił dobrze, zapominając nawet o wyrządzonych mu krzywdach, choćby to był jego największy wróg.

Ze świata

CZECHOSŁOWACJA OTRZYMAŁA STATUT PROTEKTORATU

Według zapowiedzi Hitlera otrzymała Czechosłowacja statut protektoratu, złożony z szeregu artykułów. Głównymi organami, według statut jest protektor mianowany i zależny od kanclerza Rzeszy oraz Rada Protektoratu, również przez niego zatwierdzona. Ludność czeska nie ma żadnego wpływu na ich wybór. W świetle zatem tego dokumentu smutnie wygląda autonomia czeska.

AMBASADY CZESKIE W PARYŻU, LONDYNIE I NEW YORKU

nie oddały swych budynków i archiwów dyplomatycznych przedstawicielstwom niemieckim. Uzasadniały to nieuznaniem przez to państwa rozbioru Czechosłowacji.

CZESI STAWIALI OPÓR NA ŚLĄSKU

Według informacji „Kuriera Warszawskiego" podczas wkraczania wojsk niemieckich do Frydku, tamtejszy garnizon czeski stawił opór. Doszło do starcia, w którym poległo ze strony czeskiej 16 żołnierzy i pułkownik. Oddziały niemieckie poniosły również straty, których wysokości nie dało się ustalić.

Podczas zajmowania Mistka część tamtejszego pułku piechoty poddała się odrazu Niemcom, druga zaś część wraz z oficerami stawiła wkraczającym oddziałom niemieckim zacięty opór. W wynikłej bitwie zginęło 11 żołnierzy niemieckich, Czesi zaś stracili 2 żołnierzy i majora.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE WSCHODNIM od wtorku 21 III:

Kino Miejskie: Wielki film morski „Czterech na posterunku".

Kino Apollo: „Dzisiejsza miłość" z Simone Simon.

Film „O CZYM SIĘ NIE MÓWI" odegrany w kinie *„Apollo"* należy uznać za udany tak ze względu na temat jak i na techniczne przeprowadzenie (oczywiście jest to już film „przemęczony" wędrówką po różnych kinach). Fabuła wzięta jest z życia wielkomiejskiego, z tego bolesnego środowiska dziewcząt ulicy. Frania, młoda dziewczyna, ofiara niedoboru rodzinnego i społecznego spełnia ten urząd, jako nadobna panna z demi-mondu w jednym z music-hallów warszawskich, przed wojną. Drobny wypadek na ulicy (poślizniecie się i lekkie okaleczenie) przyprowadza ją do znajomości z młodym mężczyzną, urzędnikiem bankowym, który jest człowiekiem szlachetnym, o zasadach i miłości głębokiej, prawdziwej, jedynej, nie roztrwonionej na drobne flirciki. Obydwoje młodzi przylgnęli do siebie sercem, ale Frania nie zdradza tajemnicy swego zawodu, tylko podaje się za szwaczkę i ilekroć musi się z nim rozstać w godzinach wieczornych (ze znanych powodów) zawsze, jako pretekst podaje pracę w szwalni. W biednej dziewczynie, która z obrzydzeniem musi spełniać swój zawód, budzi się czysta miłość i szczery szacunek dla delikatności ukochanego przez się mężczyzny. Na skutek kolizji różnych wydarzeń, młody człowiek naprowadzony jest na ślad jej rzeczywistego bytowania. Sam złamany jest swym odkryciem, ale z Franką zrywa. Pouczony jednakże przez swego kolegę o prawdziwej gehennie biednej dziewczyny chce wrócić do niej, by ją wyciągnąć z dna nędzy..., ale niestety za późno... Czara bólu przebrała się... Franka odebrała sobie życie, zostawiając mu tylko zaofiarowane przez niego srebrne serduszko. Wspomnieniem o niej żyje już do końca życia. Oczywiście zakończenie samobójstwem nie jest zgodne z etyką, ale teza filmu zostaje skutecznie przeprowadzoną: Jesteśmy pozyskani dla tych biednych ofiar. Film przypomina w swych założeniach potężną powieść Dostojewskiego „Wina i kara", gdzie upadła ale w źródłach swej istoty nie zatruta, dziewczyna uliczna Sonia staje się odkupieniem dla skazanego za zbrodnię, studenta Uniwersytetu Raskolnikowa.

B. Gigli, genialny śpiewak włoski, występujący w filmie „SERCE MATKI" (Kino Miejskie) nie potrzebuje żadnej oceny. Jest to artysta w pełnym sensie, który nie tylko czaruje fakturą swego głosu (w którym przewyższa znacznie głębią i melodyjnością naszego Kiepurę), ale bierze nas delikatnością i subtelnością. nie nadrabianą swego charakteru. Gigli nie jest gogusiem a la Valentino, ale jest pełnym, szlachetnym mężczyzną. Filmy z nim stanowią zawsze prawdziwą ucztę artystyczną.

SĄD OKRĘGOWY W CIESZYNIE

W rejestrze spółdzielni Numer V-102 przy Spółdzielni Osadniczo-Budowlanej z ograniczoną odpowiedzialnością w Godziszowie dnia 25 maja 1938 wpisano: Uchwałami Walnych Zgromadzeń z dnia 17 kwietnia i 1 maja 1938 rozwiązano spółdzielnię i zarządzono jej likwidację. Likwidatorami wybrano: Jana Krużołeka, Franciszka Smyczka, Jana Tomicę.

ZDOLNYCH I RUCHLIWYCH ZASTĘPCÓW, odsprzedawców i domokrążnych (panie i panów) na cały Śląsk Cieszyński poszukuję do sprzedaży proszków i mydeł po cenach bardzo niskich. Zapewniona egzystencja. Zgłoszenia do Admin. „Gwiazdki Ciesz." pod „Krezus".

POLECAMY NOWOŚĆ:

Ks. R. Tomanek i ks. Fr. Trombala

Królewska Droga Krzyża

(15 nabożeństw Drogi Krzyżowej)

wydanie II przejrzane i rozszerzone. Cieszyn 1939. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra", 16⁰, str. 253, 1 egz. w kart. oprawie 1.70 zł.

Do nabycia w

„DZIEDZICTWIE" W CIESZYNIE

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 25

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ

Środa, 29 marca 1939

Cieszyńska Książnica Miejska

WPan Jan Górniak, kierownik szkoły
Z 387 p. Lutynia Niemiecka.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Przywróćmy do życia Związek katolików śląskich

Będzie dla niektórych może małą niespodzianką, że w czasie tego niezwykłego napięcia stosunków międzynarodowych (którym zresztą nie schodziliśmy i nie będziemy schodzić z drogi) poświęcimy dziś nieco uwagi sprawie, mającej doniosły aczkolwiek regionalny charakter, a mianowicie omówieniu przywrócenia do życia Związku Katolików śląskich.

Organizacja ta, z tej i z tamtej strony Olzy — coprawda działająca nie w tych samych równolegle okresach — zakorzeniła się już i zadomowiła na dobre w życiu katolików Śląska Cieszyńskiego. Zwłaszcza na t. zw. Zaolziu, w okresie zaboru czeskiego oddała ona cenne usługi polskiej ludności katolickiej, którą nie tylko krzepiła poczuciem stworzonej jedności, ale skutecznie i energicznie broniła przed czechizacją i utratą, względnie osłabieniem wiary. Chociaż, ze względów patriotyczno-taktycznych weszła ona w ostatniej fazie w obręb jednolitego porozumienia Związku Polaków w Czechosłowacji, przecież nie przestała ona autonomicznie pracować wśród i na rzecz katolików-Polaków. Po powrocie tej ziemi do Macierzy nasz tak zasłużony Związek coś jakby spoczął na laurach. Temu „zlegnięciu" towarzyszyły dwa pochodne zjawiska, które poniekąd je tłumaczą a nawet pozornie usprawiedliwiają.

To po pierwsze, wysunięcie się na Zaolziu, jako sztandarowej partii polskiej, narodowej i prorządowej — Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obóz Zjednoczenia Narodowego, mając w swej deklaracji ideowej silnie uwydatnione motywy narodowe i państwowe, a także, choć w słabszym sformułowaniu katolickie, wydał się tą ojczyźnianą organizacją polityczną, która czynić się zdawała zbędne dotychczasowe formy politycznej pracy Polaków z Zaolzia.

Niezależnie od tych przesłanek dodajmy, że organizacje nasze z pod czeskiego zaboru, znalazłszy się na „Ojczyzny łonie" siłą jakby uczuciowego odprężenia, przychodzącego podobnoć zawsze po okresie wielkiego napięcia miałyby i tak tendencje popadnięcia w bezruch choćby czasowy. Ludzie nawet mocni — powiada się — po silnych wzruszeniach są czas jakiś bezwładni i nie mogą przyjść do siebie.

W praktyce, rzeczy ułożyły się tak, że Związek Katolików śląskich nie ulegając formalnemu zlikwidowaniu, zaurlopował, a znaczna część jego działaczy przeszła do O. Z. N.

Drugim momentem, który w pewnej mierze przyczynił się do zacichu Związku, to fakt organizowania się Akcji Katolickiej na Zaolziu, Akcji, która miała stanowić, widziana w perspektywie tych przełomowych miesięcy, zasadniczą i dostateczną organizację katolików o podstawie nawet szerszej, z racji swej apolityczności, no i łączności ze świetnie postawioną diecezjalną Akcją Katolicką na Śląsku.

W rzeczy samej jednak życie, które nieraz poprawia ludzkie projekty uwydatniło wyraźnie brak zawieszonej w działaniu odrębnej organizacji, bo Akcja Katolicka, stanowiąca pewną nowość na Zaolziu nie może praktycznie niczego jeszcze dać ze siebie a zresztą statutowe jej założenia, przesuwając punkt ciężkości pracy na stronę wychowawczą, wykazują, że nie jest i nie będzie ona organizacją, mogącą dostatecznie bezpośrednio ingerować w życie. Obóz Zjedn. Nar. ze swej strony, jako formacja, stojąca ze zrozumiałych względów, na gruncie państwowym, ogólno-obywatelskim musiał stać się wyrazem potrzeb Polaków obu wyznań, które to potrzeby nie z tych samych źródeł wypływające nie zawsze się pokrywają, a w niektórych dziedzinach mniej lub więcej poważnie kolidują. Skutkiem tej bezwyznaniowości O. Z. N. nie jest w tym wyjątkowym pasie, jakim jest Śląsk Cieszyński dostatecznem odzwierciedleniem interesów ludności katolickiej, stanowiącej tu 2/3 mieszkańców. Nie jest i dodamy — w pełnem zrozumieniu sytuacji — być nie może.

Rzecz tę tak odczuwa wiele osób wybitniejszych z tej i z tamtej strony Olzy, które nie mając na celu żadnych względów partyjnych wypowiadają się raz po razu w rozmowach za reaktywowaniem Związku Katolików.

Oczywiście, zmienione, po przyłączeniu do Polski, warunki polityczne stawiałyby Związek na innej nieco niż dotąd płaszczyźnie tak prawnej, jaki i działania. Byłoby rzeczą niepożądaną i nieuzasadnioną, by Związek taki był partią polityczną, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Widzimy go raczej w tej formie, jaką zalecił Leon XIII w Encyklice „Graves de communi" z 1901 r., omawiając założenia i cele katolickiej demokracji społecznej. Pisał w niej papież, że „należy ją tak pojmować, by wykluczała wszelką myśl polityczną a nic innego nie oznaczała, jedno dobroczynną akcję chrześcijańską dla ludu". W Niemczech przedhitlerowskich zalecenia te wcieliła w życie świetnie zmontowana organizacja „Katolickiego Związku ludowego" (Katholischer Volksverein) z siedzibą w München-Gladbach. Zdaje mi się, że i podstawy dawnego Związku wielce do tych wytycznych są zbliżone. W takim ujęciu organizacja ta, o charakterze więcej społecznym nie zagęszczałaby niepotrzebnie atmosfery politycznej w Polsce, stałaby się zaś wykładnikiem bardziej odpowiednim postulatów katolickich na tutejszym terenie. Mając obok siebie, jako pokrewną ideowo organizację Akcję Katolicką, mógłby Związek być zwolnionym z pewnego gatunku prac, natomiast winienby ideowo i praktycznie podejść pod szereg innych zagadnień o szerszym formacie, choćby tych związanych z Encykliką „Quadragesimo Anno" Piusa XI z 1931 roku (o przebudowie ustroju społecznego). Na zakończenie dodamy jeszcze dwie uwagi: pierwszą to tę, by Związek taki objął — jeśliby zaistniał — cały Śląsk Cieszyński, a drugą, że poruszone tu myśli nie wiążą i nie obowiązują nikogo, gdyż są na razie wyrazem redakcji pisma.

J. Serafin.

Potężna manifestacja patriotyzmu w Cieszynie

Ponad 10.000 ludzi przysięga bronić Ojczyzny do ostatniej kropli krwi.

Wielka manifestacja, jaka w sobotę 25 bm. w godzinach popołudniowych samorzutnie zmobilizowała organizacje i całe prawie miasto Cieszyn z okolicą była zdecydowanym i mocnym wyrazem tych uczuć i tych w głębi samej istoty życia powziętych postanowień, że gdyby ktoś gdzieś odważył się naruszyć granic Rzeczypospolitej, to musiałby przebić się nie tylko przez armię polską, ale przez każdego żywego człowieka. Sama manifestacja rozwinęła się w dwóch etapach. Najpierw organizacje zebrały się w Cieszynie Zachodnim przed hotelem „Polonii" (gdzie poprzednio odbyło się posiedzenie dwu organizacyj kobiecych T-wa Polek i Związku Gospodyń), skąd pochód skierował się przed pomnik poległych w Cieszynie Wschodnim. Delegacja Kobiet-Ślązaczek złożyła tam wieniec, zaś do zebranych przemówił prof. Emanuel Guzior, w krótkich, ale dobitnych zdaniach zaznaczając niezłomną wolę ludu śląskiego bronienia do upadłego swej ziemi, w wypadku targnięcia się na nią wroga. W imieniu kobiet wzruszającą deklarację gotowości do złożenia wszelkich ofiar na ołtarzu ojczyzny wygłosiła P. Plackowska — poczem odczytanym został telegram do P. Prezydenta i P. Marszałka Polski.

Dalszym etapem był odmarsz organizacyj spod pomnika na Rynek. Wśród nich wybijała się organizacja młodzieży akademickiej z Wyższej Szkoły Rolniczej, która niosła dwa wielkie transparenty z aktualnymi hasłami: 1. „Polska to nie Czechy — Gdańsk nie Kłajpeda" — 2. „Dziś książka, jutro karabin". Na rynku przemówił do tłumów ludzi poseł Łukosz. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i Roty organizacje ze sztandarami powróciły do swych lokali. Wrażenie tej manifestacji wśród naszego ludu, który nie tak bardzo skory jest do urządzenia takich uroczystości, pozostało niezatarte.

❖

Na marginesie tego imponującego pochodu warto podkreślić, jak dalece nastrój naszej rdzennie polskiej ludności, nacechowany jest spokojem i pewnością. Słusznie się mówi o Ślązakach, zwłaszcza cieszyńskich, że mimo ich łagodności charakteru potrafią być, jeśli zajdzie potrzeba niezłomnymi jak stal. Uczestniczą oni w tym tak specyficznym charakterze Polaków, którzy nigdy nie byli narodem tchorzów. Utarło się przecież o nas powiedzenie, że „na polach bitew umiemy po bohatersku walczyć, tylko w czasie pokoju nie umiemy żyć". Naród polski, jak żaden może na świecie, ma najżywiej rozwinięty patriotyzm, nie w sensie szowinizmu czy imperializmu, ale w sensie gotowości do całkowitego poświęcenia się dla Ojczyzny. Dzieje naszego narodu byłyby tego aż nazbyt wymownym dowodem i stanowią one poprzez wieki tak bogato nagromadzony kapitał sił moralnych, że naród polski tworzy niezniszczalny zespół sił. To jest prawda historyczna, niezbita i ciągle potwierdzająca się, nie zaś pioropusz górnych słów, skleconych na potrzebę chwili. Dlatego panikarstwo nie znajdzie u Polaków pożywnego gruntu. Ci, którzy mu się poddają, to są nasi „żydkowie". Ale dalibóg — my na ich strach nie mamy lekarstwa, ani nie widzimy potrzeby leczyć ich z niego, zwłaszcza jeżeliby on miał się przyczynić do opuszczenia przez nich Cieszyna i okolicy. Nic byśmy nie mieli przeciw temu, by pas po-

graniczny tej części Rzeczypospolitej był odciążony od elementu niepewnego.

Tych znów z innej mniejszości, którymby zachciewało się bawić w przywdziewanie na swe łydki jakichś białawych opon, czy wywieszanie, niczym straszaków na wróbli, jakichś swastycznych chorągiewek przestrzedz należy, że taka zabawa całkiem źle by się musiała skońdla nich samych. Jeszcze nie ma tak dobrze, że „wolno w Polsce jak kto chce". Trzeba się trochę lepiej orientować w geografii i nie brać na ślepo przykładów skądinąd. Sądzimy zresztą, że Zygfrydków nie ma dużo wśród nielicznej kolonii niemieckiej naszego miasta i że pojmuje ona, iż w granicach naszego gościnnego państwa należy zachować się conajmniej lojalnie.

❖

Wydać się musi prawie zbędnym odwoływać się do realizmu Ślązaków, bo go mają nie tak mało. Są jednak chwile takie, że go trzeba jeszcze bardziej potęgować. Jeśli manifestacja ma swą wymowę, to jej wartość krystalizuje się jeszcze mocniej w zdwojonej pracy i codziennej zgodności i karności. To są postulaty elementarne narodowego bytu. Wyprowadzając z nich jeszcze więcej szczegółowe wskazania należy między innymi koniecznie utrwalać przekonanie, że popierać należy na każdym miejscu własnych rodaków. Każdy grosz, oddany tym, którzy nie czują tak jak my, jest rozrywaniem jedności, jest zmniejszaniem naszego dobra narodowego. Nie Ślązakom trzeba chyba przypominać, że obok zmagań oręża są zmagania gospodarcze i ideowe (książki, prasa...), które przygotowują nieraz bardzo skutecznie teren pod działanie przeciwnika.

Przybądź wiosenko...

Przybądź wiosenko już do nas...
Już się nam przykrzy zimny czas.
Promieniem słonka nas grzej....
I kwiatki zasiewać chciej!

Już oracz gotuje pług,
Odrobi wczasu dług.
Już konik jego w stajni rży,
A sam o urodach śni.

Przybądź wiosenko miła już...
Niech kwitną pęki białych róż.
Niech ich błoga woń ukoi świat...
Niech będzie jeden drugiemu brat. P.

PRZEMÓWIENIE WOJEW. GRAŻYŃSKIEGO DO KOBIET ŚLĄSKICH

W sobotę w Cieszynie odbył się nadzwyczajny zjazd członkiń Związku kół gospodyń wiejskich ze Śląska Cieszyńskiego. Na zjeździe dokonano połączenia z organizacją Towarzystwa Polek na Górnym Śląsku. Zagaiła go p. Plackowska z Cieszyna, po czym przemawiały p. Bramowska i dr Kujawska z Katowic.

Zkolei przemówienie wygłosił wojew. Grażyński. Wojewoda wskazał na konieczność zjednoczenia się całego narodu.

Zwarte i silne społeczeństwo polskie oprze się należycie wszelkiej podziemnej prowokacyjnej robocie. Wojewoda Grażyński wezwał do przeciwstawienia się z całych sił szkodliwemu plotkarstwu, uprawianemu przez ciemne siły, wrogie Polsce.

Każdy Polak musi wiedzieć, że Polska nie dopuściłaby do zajęcia choćby najmniejszej swej wioski i zbrojnie odparłaby wszelką próbę zamachu.

SOWIETY NIE UZNAŁY ROZBIORU CZECHOSŁOWACJI

Ambasador niemiecki, hr. Schullenburg zawiadomił rząd sowiecki o inkorporacji Czech i Moraw do Niemiec i przesłał notę, zawierającą tekst dekretu kanclerza Hitlera o ustanowieniu protektoratu Czech i Moraw.

W odpowiedzi na nie Litwinow przesłał ambasadorowi Rzeszy notę, w której oświadcza, że rząd sowiecki nie może uznać argumentacji rządu Rzeszy oraz uważać aneksji Czech do Rzeszy Niemieckiej za zgodną z normami prawa międzynarodowego oraz z zasadą o samostanowieniu narodów. Nota sowiecka podkreśla, że nie ma państwa, któregoby konstytucja upoważniała szefa rządu do rezygnowania z niepodległości kraju. Naród czeski przez wiele wieków walczył o swą niepodległość i posiadał w ciągu 20 lat własne państwo. Prezydent Hacha podpisując w Berlinie akt z dnia 15 marca o zrzeczeniu się niepodległości, nie miał pełnomocnictw i działał wbrew postanowieniom artykułów 64 i 65 konstytucji czecho-słowackiej oraz wbrew woli swego narodu. Dlatego też akt ten nie może być uważany za prawomocny.

Naród czeski nie był wezwany do wypowiedzenia się chociażby pod postacią plebiscytu, jak to miało np. miejsce na Górnym Śląsku lub w zagłębiu Saary. Rząd sowiecki uważa okupację Czechosłowacji przez wojska niemieckie jako akt samowoli i agresji, jak również zmianę ustroju Słowacji, która została poddana pod protektorat Rzeszy Niemieckiej, ponieważ ta nie uzyskała zgody narodu słowackiego, wyrażonej w nieskrępowany sposób.

„WYMIENIŁ STRYJEK SIEKIERKĘ NA KIJEK"

możnaby słowa te zastosować do nieszczęsnej Słowacji, która w ostatnich dniach została uraczona umową z Niemcami, która czyni z niej zwyczajną prowincję niemiecką. Niemcy obejmują bowiem zwierzchnictwo wojskowe, a wszelkie innego poczynania „rządu" słowackiego muszą być uzgodnione z rządem niemieckim. Rzecz charakterystyczna, że mimo państwowej suwerenności, ogłoszonej przez Słowaków pod dyktandem Berlina, żadne z państw nie przysłało dotąd swego przedstawicielstwa, poza jedyną Polską. Tym przedstawicielem, który miał urzędować w Bratysławie, w imieniu rządu polskiego, był p. Chałupczyński, który zmiarkowawszy, że dalszy jego pobyt wygląda na kpiny, powrócił do Warszawy. Chyba na stałe.

NIEMCY ZAPAKOWALI RUMUNÓW DO SWEJ KIESZENI

Bardzo ważnym zdarzeniem ostatnich dni, to zawarcie przez Niemców drakońskiej umowy gospodarczej z Rumunią na lat 5. Jestto traktat gospodarczy dziwnego pokroju, gdyż oddaje prawie całe gospodarstwo rumuńskie pod komendę Berlina. Bez woli Niemców Rumunia nie wiele będzie mogła zrobić. Jak wiadomo Trzeciej Rzeszy pachniała przede wszystkim nafta rumuńska, no i liczą też bardzo na pszenicę rumuńską. Jak widać, Niemcy grają na różnych klawiszach, wcielając w swą orbitę coraz więcej pomniejszych narodów.

Lepiej zginąć niż żyć w hańbie!

Prezes Związku Ochotników armii litewskiej, pułk. Guias, odczytał przez radio odezwę centralnego zarządu Związku Ochotników armii litewskiej do społeczeństwa, utrzymaną w nadzwyczaj gorącym tonie. Odezwa ta nawołuje całe społeczeństwo, bez różnicy poglądów, do stworzenia jednolitego litewskiego frontu patriotycznego.

Po odczytaniu odezwy pułk. Giuas dodał, że użyte w odezwie słowa „litewski front patriotyczny", pochodzą od naczelnego wodza armii litewskiej gen. Stanisława Rasztikisa, z którego inicjatywy Związek Ochotników podjął się zdania pogodzenia wszystkich odłamów politycznych Litwy.

Potem przy mikrofonie stanął delegat sztabu generalnego, pułk. Szarkauskas, który odczytał słowa naczelnego wodza gen. Stanisława Rasztikisa.

Gen. Rasztikis z całym naciskiem podkreślił, że naród litewski może z całym zaufaniem patrzeć na swych synów w mundurach żołnierskich. „Ten tylko naród zasługuje na szacunek, który jest zdecydowany zginąć lub żyć w wolności" — mówi gen. Rasztikis.

„Więcej ani piędzi ziemi litewskiej; zginiemy, aniżeli będziemy żyć w hańbie i niewoli."

Żądania Mussoliniego pod adresem Francji

W niedzielę, 26 bm. wygłosił Mussolini przemówienie do członków dawnych oddziałów organizacyj bojowych faszystowskich. Mówiąc o rewolucji faszystowskiej z 1919 r. przypomniał jak dalece przeobraziła ona oblicze Włoch, dając im potęgę, jedność i ducha zdobywczego.

O Czechosłowacji wyraził się Mussolini, że naród ten zasłużył na los, który go spotkał, bo nie był zdolnym do żadnego czynu. Pod adresem Francji sformułował Mussolini trzy żądania: autonomię dla obywateli włoskich w Tunisie, oddania części francuskiej kolonii Somali, przylegającej do Abisynii wraz z linią kolejową Dżibuti—Abdis Abeba, udział w zyskach i zarządzie kanału Suezkiego.

Wreszcie na zakończenie uderzył Mussolini w ton bojowy w tych słowach:

„I wreszcie punkt ostatni, lecz podstawowy i przesądzający wszystko inne:

trzeba się zbroić,

hasło brzmi: zwiększajmy liczbę dział, okrętów i samolotów. — Zwiększajmy za wszelką cenę — nawet gdybyśmy to, co się nazywa życiem cywilnem mieli zamienić na tabula rasa (całkowite zniesienie). Tylko ten, kto jest silny, jest kochany przez przyjaciół i wzbudza obawę u wrogów. Z kart historii na fali wieków i pokoleń rozlega się głos:

biada bezbronnym.

W końcowych słowach Mussolini złożył wyrazy uznania faszystowskim organizacjom bojowym za ich odwagę i ofiarność i zakończył: „w słowach: „wierzyć, słuchać, walczyć" tkwiła, tkwi i będzie tkwiła tajemnica każdego zwycięstwa."

Mowa Mussoliniego oceniana jest, mimo swej gwałtownej formy, jako nieprzesadna. Odpowiedź na nią spodziewać się należy we wtorek, 29 bm., kiedy przemówi Daladier, premier francuski.

Z życia katolickiego

NOWY OKÓLNIK NAZISTOWSKI WYMIERZONY PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI

Ukazał się nowy poufny okólnik rozesłany do pracowników i urzędników partii narodowo socjalistycznej. W okólniku tym, będącym dziełem min. Hessa, bliskiego i zaufanego współpracownika Hitlera, zakazuje się członkom partii brać jakikolwiek udział i wykazywać zainteresowanie dla „spraw Kościoła". Jeśli zwyczajny członek partii pragnie być obecnym na nabożeństwie w kościele, może to uczynić, ale w żadnym wypadku w mundurze partyjnym. Ten sam okólnik zakazuje następnie nauczycielom katolickim, będącym na pensji państwowej, grywać w wiejskich kościółkach i kaplicach na organach. Dotychczas w bardzo wielu miejscowościach nauczyciel z dobrej woli pełnił równocześnie obowiązki kierownika chóru kościelnego. W myśl wskazań okólnika specjalni wywiadowcy partyjni będą odtąd patrolowali przed kościołami i na ulicach, aby sprawdzać, czy członkowie Nazi nie pozwalają sobie czasem na nieposłuszeństwo wobec powyższego zarządzenia.

ODNAWIANIE KRZYŻY I FIGUR PRZYDROŻNYCH

JE. Ks. Arcybiskup Metropolita dr B. Twardowski wydał rozporządzenie, aby duszpasterze w archidiecezji lwowskiej z nadchodzącą wiosną zwrócili uwagę na stan krzyży i figur przydrożnych i zainteresowali tym wszystkich parafian, w szczególności zaś członków stowarzyszenia Akcji Katolickiej. Sprawa ta ma być tak pokierowana, aby na Dni Krzyżowe wszystkie krzyże i figury w archidiecezji już były w należytym stanie. Praca ma iść w dwóch kierunkach: odnowienia i ogrodzenia krzyży i figur; utrzymania ich po tym w dobrym stanie oraz ozdabianie kwieciem i zielenią. Pierwsze zadanie musi wykonać cała parafia, bo związane są z nim pewne koszta. Drugie było by najlepiej zlecić Kat. Stowarzyszeniom Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

O właściwy program teatralny w Cieszynie

W związku z artykułem dyskusyjnym z dnia 15 bm., Nr 21 proszę o zamieszczenie w poczytnej „Gwiazdce Cieszyńskiej" następujących uwag:

Przede wszystkim przyznaję w zupełności, że ustęp pierwszy artykułu jest najzupełniej oderwany od rozważań, które miały stanowić jego treść. Ustęp ten jest bowiem aż nadto wielkopostny i rekolekcyjny i stanowi on rozważania teologiczne, co ani jedno, ani drugie, ani trzecie stanowczo nie da pomieścić się w sali teatru.

Natomiast co do tematyczności i wartości sztuk.

Teatr przedstawia obecnie życie ludzkie, a znaczenie jego dawne jako misterium już się przeżyło. Publiczność chce ze sceny widzieć siebie, chce widzieć ludzi i to w wieku ponad 18 lat. Doskonałości słusznie od ludzi wymagać nie podobna, dlatego i wady na jaw wyjść muszą. I tu występuje zadanie pedagogiczne, wychowawcze teatru. Stąd na błędach innych, uczymy się prostować drogi własne.

Sztuki, któreby przedstawiały w teatrze życie samych ascetów i pustelników lub też wyłącznie małżonków z „Casti Connubii" byłyby arcynudne i narażałyby teatr na pustki już na pierwszym przedstawieniu. Bardzo podobny los musiałby spotkać i częściej powtarzające się sztuki t. zw. klasyczne. Był w Krakowie jeden dyrektor teatru wielki klasyk i zapisany między wielkimi dyrektorami teatru, a to Tadeusz Pawlikowski. Lubił bardzo sztuki klasyczne. Ale odmienne nieco zdanie miała publiczność krakowska i lwowska. Te nie chciały być przeładowane klasycznością; dlatego omijano skrzętnie i konsekwentnie teatr. Doszło do tego, że aktorzy grali sztukę a jedynym widzem i słuchaczem był p. dyrektor teatru. Jakie skutki? strata czasu aktorów, rozpłynięcie się bezcelowe znacznego majątku ziemskiego dyrektora, a korzyść żadna, tj. zero-null, bo sztuk nikt nie słuchał.

Ale u nas nie jest tak jaskrawo. U nas są usiłowania dawania publiczności sztuk klasycznych, poważnych, dających do myślenia i to usiłowania niezmienne się powtarzające.

Z ostatnich dwóch lat możemy przytoczyć „Grube ryby" Bałuckiego, „Teoria Einsteina" Cwojdzińskiego, „Dziką pszczołę" Morstina, „Skiza" Zapolskiej, „Teklę" Kosowskiego, „Wilki w nocy" Rittnera, „Króla Stefana" Brończyka, „Lato w Nohant" Iwaszkiewicza, „Jana" Buss-Feketego, a zatem prawie trzecia część wszystkich występów w teatrze — i każde z tych przedstawień przyniosło bardzo pokaźny i dotkliwy deficyt (niektóre nawet do 500.— zł). Nie ma więc zupełnie racji w twierdzeniu, że Two leci na sztuki kasowe i nie ma najmniejszej słuszności w tym, żeby kazać publiczności chodzić do teatru po to, by się trapić cudzym losem, żeby łzy wylewać nad Edwardem i Kunegundą lub czekać cierpliwie i ze zgrozą na zapadnięcie kurtyny aż bohater wymorduje i pogrzebie wszystkich swoich wrogów i przeciwników, mając dość trosk swoich własnych, spod których ani rusz wyleźć nie można.

Ale teatr nasz i nadal trzymać się będzie obranego kierunku i nadal nie będzie omijał sztuk poważnych (w najbliższej przyszłości „Powrót Odysa" Wyspiańskiego), choć jesteśmy z góry i na beton przeświadczeni, że znowu spotkamy się z grubym niedoborem (obym był fałszywym prorokiem).

Ale odnośnie do sztuk, które tak się „Gwiazdce" nie podobają, np. „Dlaczego zaraz tragedia" Niewiarowicza. Widoczne aż nadto z treści artykułu, że autor wcale nie był w teatrze na tej sztuce. Byłby się bowiem naocznie przekonał, co to zacz jest ten zapowiedziany trójkąt małżeński; i że ten nowy punkt widzenia czyni trójkąt linią jak najbardziej prostą. Zachowanie się bowiem i cała taktyka „burzyciela" węzła małżeńskiego nie tylko odsunęły go, jeszcze przed zbliżeniem się, od cudzej żony, — ale wręcz przeciwnie rzuciły tę „wiarołomną żonę" mocno w objęcia małżonka i spowodowały nawet drugą podróż poślubną po kilkanastu latach małżeństwa.

Co do recenzji. Wiemy o tym, że sztuka ta obeszła z chwałą wszystkie polskie sceny (sztuki Niewiarowicza tłumaczone są na obce języki), a jedna tylko recenzja wystąpiła z niepochlebną oceną. Nie wiem, czy w Cieszynie są masony, żydzi zaś na wszelki wypadek bardzo mało uczęszczają do polskiego teatru, mimo to teatr był przepełniony. Opieranie się na jednej recenzji różnej od całego szeregu innych nasuwa mi porównanie, które z trwogą wypisuję, że jeśli „Gwiazdka" wyrazi na pewien temat swoje zdanie, to bezwzględnie każda różna opinia jest potępienia godna. (Dok. nast.)

Michalski.

Takich filmów nie należy wyświetlać!

Jeśli tydzień temu, w naszym piśmie daliśmy pochlebną wzmiankę o filmach granych podówczas w cieszyńskich kinach „Apollo" i „Miejskim", to dziś zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć sąd wręcz przeciwny. Film „LUDZIE ZA MGŁĄ", wyświetlany w Kinie Miejskim w Cieszynie stanowczo nie powinien w naszym mieście ujrzeć światła dziennego. Jest to film francuski, wybitnie pornograficzny, którego nie równoważą w niczym żadne artystyczne wartości. Produkcja francuska ma rzeczy dobre i subtelne, ale ma też i takie, które nadają się, by poszły prosto z atelier... do pieca. Akcja „Ludzi za mgłą", to do pewnego stopnia gloryfikacja zbrodni i wolnej miłości i to w guście kabaretowym, wszystko zaś zanurzone w jakiejś zamazanej atmosferze ludzi i wydarzeń, pozbawionych kośćca życiowego. Filmów takich stanowczo do Cieszyna wpuszczać nie wolno! Jest to sianie demoralizacji — szkoła zepsucia. Widziałem sporo chłopców i dziewcząt w mundurkach gimnazjalnych, wychodzących z tego przedstawienia. Smutne kojarzą się z tym refleksje. Niewątpliwie film „Ludzie za mgłą" był tym kąkolem- o którym mówi Ewangelia, że przyszedł nieprzyjaciel w nocy i posiał go na roli Bożej dusz ludzkich. Nie! Pokazywaniem takich brudów i takich odwróconych wartości życia niczego zacnego w nikim się nie wznieci, bo tu właśnie ten brud moralny jest apoteozowany. Tym bardziej nie jest to też żadna rozrywka ani „radość życia". Dlatego apelujemy do kierownictwa, by ze względów na potrzebę moralnej tężyzny, tak koniecznej dziś w obliczu wielkich zmagań dziejowych, takich filmów w żadnym wypadku nie sprowadzało i nie wyświetlało. Wiemy, że są trudności z doborem filmów, ale jest też już niemało dobrych i to pod każdym względem. Są już przecież wielkie kina Akcji Katolickiej w Krakowie (Świt) czy w Warszawie (Roma) i gdzie indziej, które mają wykazy filmów odpowiednich. Należy się z nimi porozumieć. Sprawę filmu uważamy za sprawę zbyt ważną, byśmy ją spuścili z oczu. Jesteśmy też zdania, że nad doborem filmów powinien czuwać jakiś miejscowy komitet, wyłoniony z kół rodzicielskich i że piękne pole ma tu do spełnienia Akcja Katolicka, o ile w ogóle coś zamierza robić w tej dziedzinie.

J. S.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (6)

LISTY Z EGIPTU

IV

Kair, największe miasto Afryki, stolica dzisiejszego Egiptu, liczy półtora miliona mieszkańców. Leży w dolinie na prawym brzegu Nilu u wierzchołka delty. Tu rezyduje król egipski, tu mają siedzibę najwyższe władze państwowe i kościelne, poselstwa i konsulaty, tu mieszczą się najwyższe uczelnie, tu koncentruje się życie handlowe Egiptu.

Na ulicy miasta spotyka się wszelkie narodowości i rasy. Wśród Europejczyków najliczniejsi są Grecy i Włosi. Poza tym najwięcej Arabów, następnie Turków, Sudańczyków, dalej widzi się Murzynów, Beduinów, Persów i Hindusów. Większość ludności to mahometanie.

Kair robi wrażenie wielkiego, egzotycznego kłębowiska ludzkiego. Przyczynia się do tego nadzwyczajny ruch uliczny. Kair ma 30 tysięcy samochodów, czyli tyle co cała Polska. Ruch samochodowy niebywały, potęgowany przez tłumy przechodniów, sznury powozów, dorożek, wozów ciężarowych, wielbłądów, osłów, koni, przez hałaśliwe nawoływania i krzyki.

Do tego dołącza się wschodnia różnorodność strojów o wielkiej pstrokaciźnie kolorów i kroju, zwłaszcza u mężczyzn. Kobiety ubierają się częściowo po europejsku, w większości po arabsku, zwykle na czarno, z czarną zasłoną na twarzy, choć obecnie już coraz mniej tych zasłon. Strój kobiet jest poważny, wyglądają raczej na zakonnice.

Za to istnieje duża jaskrawość w ubraniach męskich. Mężczyźni noszą na głowie czerwone tarbusze, fezy lub zawoje, turbany różnego koloru. Część jest ubrana po europejsku, ale większość zwłaszcza w dzielnicach arabskich chodzi w długich chałatach o najrozmaitszych kolorach i odcieniach.

Do uszu dolatują na ulicy bezustanne nawoływania dorożkarzy: riglak ja chawaga — to znaczy: uważać panie na nogi, dahrik ja sitt, uważaj pani na plecy, albo też przeciągłe: uła, uła — na bok.

Wędrowni przekupnie noszą owoce i towary w koszach na głowie i zapraszają krzykliwie do kupna. Żebracy, których tu dużo na każdym kroku, zwłaszcza ślepych, proszą o datek lub o bakszyśz.

Różni pośrednicy, handlarze uliczni, widząc Europejczyka, ofiarują swe usługi i podsuwają natarczywie rozmaite przedmioty do nabycia. Każdego tytułują: baron lub graf, a księdza: padre, lub po arabsku abuna.

W ostatnich latach powstało w Kairze sporo dzielnic i ulic zupełnie nowoczesnych, eleganckich, o bardzo wytwornych domach i willach, zadziwiających swym przepychem i bogactwem zupełnie na modę europejską. Wieczorem ulice nowego miasta są bogato oświetlone z mnóstwem jaskrawych, różnokolorowych napisów i reklam neonowych, angielskich, francuskich, arabskich. Ruch uliczny ogromny, hałas klaksonów samochodowych niebywały — ma się wrażenie Paryża.

Ale na ogół śródmieście i stare miasto jest bardzo brudne i zaśmiecone, ulice ciasne. Sklepy na wschodni sposób bez drzwi i okien, wszystko otwarte i widoczne z ulicy. Dużo tu kawiarni. W ciasnocie i dymie tych kawiarni przebywają liczni Arabowie, siedzący przy czarnej kawie w tarbuszach na głowie, grając w domino lub w karty. Kobiety do kawiarni ani do restauracyj nie chodzą, chyba Europejki. Zwraca uwagę wielka ilość zakładów fryzjerskich. Arab lubi się strzyc i golić. Zakłady te są jednak tak brudne, że trzeba nieraz przejść kilka ulic, nim człowiek nabierze odwagi, by wstąpić do najporządniejszego zakładu i dać się ostrzyc.

Arabowie lubią bardzo czyścić sobie obuwie. Noszą przeważnie półbuciki, choć często bez skarpetek na gołych stopach, ale obuwie musi koniecznie błyszczeć. Według tego taksują ludzi na ulicy. Oglądają w pierwszym rzędzie, jakie kto ma obuwie — zakurzone, brudne czy lśniące. To też istnieją w Kairze specjalne sklepy czy zakłady, gdzie się czyści obuwie. Widać tam szereg krzeseł na podwyższeniu z oparciem na nogę.

Do szyku należy tu siedzieć w kawiarni, popijając kawę z wystawioną nogą do czyszczenia obuwia. Taki Arab ogląda się na wszystkie strony, patrząc czy wszyscy widzą, że go stać na to.

Oryginalne są tutejsze bazary, pełne bujnego wschodniego życia. Pokrewne rzemiosła łączą się tu zwykle razem w jednej dzielnicy np. blacharze, złotnicy, stolarze, szlifierze kości słoniowej, nawet księgarze. Skupiają się w ciasnych i bardzo brudnych uliczkach, nad którymi przerzucono dach jako ochronę przed słońcem. Pojedyncze sklepiki, zajmujące po dwa do trzech metrów szerokości, stoją ścieśnione tuż obok siebie.

Zwiedzałem bazary. Nazywają się „muski". Tętni w nich życie, ruch, gwar od rana do wieczora. Właściciele sklepików bardzo serdecznie zapraszają i cieszą się, gdy się wstąpi. Proszą, by usiąść, częstują papierosami, kawą lub wschodnimi słodyczami, zresztą bardzo dobrymi i smacznymi. Gdy się nic nie kupi, wcale się o to nie gniewają.

W sklepach są równocześnie warsztaty, zwykle staroświeckie, ręczne do obróbki metali, czy kamieni lub kości słoniowej, dywanów i wszelkiego rodzaju inkrustacyj. I trzeba przyznać, że wyroby tutejsze są nadzwyczaj dokładne, piękne i precyzyjne. Rysunki i desenie są zaczerpnięte z wzorów, pochodzących z dawnych rzeźb, malowideł, mebli i meczetów. Złote i brązowe wyroby sprzedają zwykle na wagę.

(C d. n.)

Pierwszy list z Jabłonkowa

(Położenie — historia — to i owo i o prykach jabłonkowskich też słów kilka)

Jabłonków! Ciche miasteczko podgórskie, a raczej górskie. Przytajone nad Olzą w kotlinie Beskidu — otoczone pasem górskim Połomu, Kozubowej i Ostrego z jednej strony, Stożka i Czantorii z drugiej — i Girowej, co na straży przełęczy stoi — z trzeciej. W stronę Cieszyna kotlina otwarta doliną Olzy.

Dogodne i piękne położenie ma Jabłonków. Rozwijać się może. W przyszłości stanie się stolicą Beskidów Śląskich. Wierzę w to.

Ma swoją historię Jabłonków. Tę starą i tę nową — legionową i tę nowszą — „smyczkową" i tę najnowszą — rzeczywistą: polską!

Dziś ją widzimy wszędzie, na ulicach a przede wszystkim na typowym Rynku, gdzie się całe życie tej mieściny koncentruje. Stare szyldy sklepowe poznikały, zastąpiono je innymi — w kolorze radośniejszym. Te — że tak powiem — uliczne muzea niewoli poznikały w Jabłonkowie. Przyczyniła się do tego bez wątpienia energia p. burmistrza Paszka — no i częściowo także robota powstańców istebniańskich, którzy w pierwszym dniu niepodległości Jabłonkowa — miasto przygotowali na przyjęcie armii. Żelazne litery „Sparkassy" jabłonkowskiego ratusza zabrali do domu. Na pamiątkę.

Tuż za miastem, na jego wschodnim obliczu stoi ładny domek — willa! Gościła do niedawna żołnierzy polskich, ale oni już odeszli. Radziłbym, aby obce duchy w niej się nie zagnieździły — uczyńmy z niej muzeum ziemi jabłonkowskiej. Jacków i górali! Dużo rzeczy wartościowych już wywieziono, ale pozostało jeszcze moc, które skrzętnie zebrawszy i ułożywszy — światu pokazać możemy. Te przepiękne stroje, sprzęty, naczynia, baśnie, legendy, pieśni i śpiewki tu miejsce ostatniego spoczynku znaleźć mogą. W pierwszej sali tego muzeum umieściłbym słowa J. Piłsudskiego, które do delegacji Śląska powiedział — i ten piękny portret generała Bortnowskiego, którego jabłonkowska gaździna z taką werwą w objęcia chwyciła.

Polski, czysty jest Jabłonków zewnętrznie. Może tylko ta jedna i ta druga kamienica tutejszych „Wierzynków" kryje jeszcze pleśń przebrzmiałych czasów. Oni wszak już na wymarciu, byle młodzież — bardzo nieliczną — na polski „chodnik" skierować. To pole popisu jabłonkowskich działaczy. Pokazać tej pozornie obcej młodzieży Polskę taką — jaką jest. Nie trzeba patosu! A czasem — radzę nieczęsto — wejdźmy do restauracji, co szyldem „Bullawa" znaczona. Wejdźmy tam i zwróćmy uwagę ojcom i dziadom tej młodzieży, że dobrze się bawią, w karteczki ciupkają — „żolika" — czasem „taroka" męczą — ale niech w tej zabawie prócz międzynarodowych zwrotów (contra — re — sub — mord) polskiego języka się nie wstydzą. A jeżeli zapomnieli niektórych wyrazów — grzecznie poprosimy ich na „kurs języka polskiego", który z całą pewnością owocnie w grodzie pracuje. Od literki należy zaczynać — starą, austriacką metodą. I jeszcze na jedno zwrócić im uwagę. Powiedzieć: Panowie! tak wam z tą mową niemiecką nie do twarzy. Gęby macie polskie, jak wasi pradziadowie, co przecie z krwi i z kości tej ziemi wyrośli. I do niej wrócili. Na pomnikach waszego cmentarza macie to pisane. Przeczytajcie — przedyskutujcie — przemyślcie i razem ale szczerze krzyknijcie: niech żyje Polska!

F. Sikora



Józef, Tomiczek, 9 zł Hernik Franciszek, 6 zł dyr. Macura St., po 5 zł Wałaski J. mł., Pniok Fr. kupiec, Szurman P., Nowakowa Em., Sordyl Fr., Skorupa R., Studnicki R., Polok L., 4 zł Gajdzica B., 4.57 zł Gaura i Dorda, 3 zł Motyka J., 2 zł Wacławek W., 1 zł Gawlasowa. Kasa Spółdzielcza 1000.— zł, Koło Polek 427.83 zł, Straż Pożarna 231.13 zł, Kółko Rolnicze 90.— zł, Zw. Młodz. Ew. Cieszyn 20 zł, Zw. Strz. 15 zł. Zarząd dziękuje również tym, którzy bezinteresownie pracowali przy budowie, a mianowicie: 1 — 10 godzin Korzec Jan, Wróbel Paweł, Niedoba J., Korzec L. i Fr., Mitrężanka A. i H., Olszar A., Wojaczek J., Samiec J., Czyżówna Z., Fujak J., Ciż W., Chmiel W., Stoklasówna, Kuncówna M., Wojaczek P. mł., Spandlikówna Z. i H., Kożdoniówna A., Santarius L. Od 10—25 godz. Jarmułówna T. i E., Wojaczek A. kr., Niedobianka H., Sordyl J., Litwak P., XX, Stoklasówna H., Hernik A., Szczotkowa H., Szlaur J., Brzezinowa A., Tomiczek T., Harwotowa, od 25—52 godz. Wojaczek Adela, Pustówka P., Jaworska A., Jurczek K., Heckel, Maciejiczek Józef.

Rekolekcje dla inteligencji odbędą się w kościele parafialnym w Cieszynie od czwartku 30 marca do niedzieli 2 kwietnia br. W czwartek o godz. 8 rano msza św. i nauka dla pań i panien, o g. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka dla wszystkich, błogosławieństwo sakramentalne i uczczenie relikwii Krzyża św. W piątek o godz. 8 rano msza św. i nauka dla pań i panien, o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka dla wszystkich, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. W sobotę o godz. 8 rano msza św. i nauka dla pań i panien, od g. 5 po południu słuchanie spowiedzi św., o g. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka dla wszystkich, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. W niedzielę od godz. 6 rano słuchanie spowiedzi św., o g. 7 nauka, msza św. i wspólna komunia św. dla wszystkich, Te Deum i błogosławieństwo sakramentalne. Nauki rekolekcyjne wygłosi ks. prof. dr Pelz z Krakowa.

Wywiadówki w gimnazjach. W niedzielę 2 IV grono nauczycielskie Państw. Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej oraz Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Kopernika w Cieszynie udzielać będzie informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów i uczennic za ubiegły okres nauki. Początek wywiadówki o g. 9.30 przed południem.

Walne zebranie Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie odbędzie się w czwartek 30 marca o g. 18 przy ul. Stalmacha 14, I p.

Posiedzenie Wydziału Gminnego miasta Cieszyna odbędzie się w czwartek 30 bm. o godzinie 17. Na porządku dziennym budżet.

Duchowieństwo z Zaolzia funduje samochodowy ołtarz polowy dla armii. W dzień imienin Naczelnego Wodza a w przeddzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, grono księży z Zaolzia postanowiło rzucić hasło ufundowania przez duchowieństwo polskie ruchomego polowego ołtarza-samochodu dla armii polskiej. Myśl powstała w dniu podwójnej uroczystości wojskowej i da się zrealizować z pomocą Bożą i ofiarnością duchowieństwa, nie wątpimy — z całej Polski. Ołtarz-samochód będzie rzeczywistym dowodem silnej, nierozerwalnej więzi duchowieństwa z naszą armią i będzie pomnikiem tych pierwszych księży, którzy w sierpniu 1914 r. stanęli razem z polskim żołnierzem do walki o wyzwolenie Ojczyzny. Pragniemy stworzyć pomnik miłości księdza dla żołnierza!

Wzruszający objaw patriotyzmu górnika z Zaolzia. W związku z imieninami Naczelnego Wodza, emerytowany górnik Adolf Bonczek z Karwiny, ojciec 8 synów, jako wyraz hołdu dla marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza złożył na Fundusz Obrony Narodowej 100 zł i przesłał na ręce komitetu F. O. N. list, będący wyrazem nastrojów, panujących na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego: „Ja, Adolf Bonczek, emer. górnik w Karwinie, szyb „Henryka", kolonia 6, r. nr 399, postanowiłem z 8 moimi synami z wdzięczności za oswobodzenie ziemi naszej spod zaboru, złożyć ten skromny dar na dozbrojenie naszej kochanej armii. Dzisiaj, tj. w przeddzień imienin Naczelnego Wodza, nadałem przekazem zadeklarowane 100 złotych, tym bardziej wdzięczny, że gdyby zwycięska armia nie była nas oswobodziła, bylibyśmy dzisiaj zgubieni. Wierzymy, że podobnie jak my myślący, postąpią wszyscy obywatele Zaolzia. Jeśli zajdzie potrzeba, wszyscy z 8 synami i ja staniemy w obronie ziemi polskiej."

Z Bronowa. (Nabożeństwo dla poborowych.) W poniedziałek 20 bm. w uroczystość św. Józefa odbyła się u nas msza św. w intencji poborowych, podczas której wszyscy poborowi bez wyjątku przystąpili do komunii św. W następny dzień krótko przed odjazdem do wojska zebrali się znów wszyscy poborowi w kościele parafialnym do wspólnej modlitwy, aby prosić Pana Boga o szczęśliwą służbę w wojsku. Niektórzy poborowi zakupili sobie różańce, które zostały poświęcone przez ks. administratora.

Z Karwiny. (Nieszczęśliwy wypadek.) W niedzielę 26 marca znaleziono na torze kolejowym poszarpane w straszliwy sposób zwłoki śp. Franciszka Klozy, pracownika kolejowego. Przyczyny nieszczęśliwego wypadku nie zdołano dotychczas stwierdzić, prawdopodobnie nastąpił on wskutek zeskoczenia z pociągu w biegu. Tragicznie zmarły pozostawił żonę i ośmioro dzieci, którym towarzyszy powszechne współczucie.

Z Mnisztwa. (Dary na budowę Domu Społecznego.) Zarząd Koła Macierzy Szkolnej poczuwa się do miłego obowiązku podziękować ofiarodawcom, którzy złożyli na budowę Domu Społecznego następujące kwoty: 100 zł Spandlik Franc., 60 zł Broda Adolf, 50 zł Santarius L., 30 zł Wojaczek Paweł, 24.70 zł Waszut L., 22 zł Korzec J., 22.85 zł Wojaczek Fr. mł., po 20 zł Wojaczek Fr. starszy, Wojaczek L., Wojaczek Al., Wojaczek A. Bobrek, Wróbel Fr., Dawid Rudolf, 15 zł XX, po 12 zł Olszar Fr. mł., Szurman J., Korzec L., 11.50 zł Jarmułowa E., po 10 zł Wałaski J. st., Wojaczek Adolf, Waszut

Teatry i Kina

Z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. Jako najbliższą imprezę zapowiada się operę Giacomo Pucciniego „Madame Butterfly". Odśpiewana zostanie przez czołowych artystów-śpiewaków warszawskich, jak Lipowska, Salecka i inni. Opera daną będzie we wtorek 4 kwietnia, początek przedstawienia o godz. 19.30. Bilety już do nabycia w Księgarni „Dziedzictwa".

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od wtorku 28 III:
Kino Miejskie: „Zew północy", Tyg. PTA.
Kino Apollo: „Patrol na pustyni".

RZEŹNIA MIEJSKA W CIESZYNIE rozpisuje konkurs na dzierżawę nawozów z Rzeźni. Nawozy do nabycia są począwszy od 1 kwietnia 1939 r. Oferty należy wnosić do Dyrekcji Rzeźni najpóźniej do dnia 31 marca br. — Wiceburmistrz: **Artur Gabrisch.**

Do sprzedania

zaraz fisharmonium 14 registrów cena 450 zł, kasa ogniotrwała „Wiener-Cassen-Fabrik Emil Weiner" zł 150.— w bardzo dobrym stanie oraz około 70 słojów aptecznych różnej wielkości. Zgłoszenia do Admin. „Gwiazdki Cieszyńskiej"

POLECAMY NOWOŚĆ:
Ks. R. Tomanek i ks. Fr. Trombala
Królewska Droga Krzyża
(15 nabożeństw Drogi Krzyżowej)
wydanie II przejrzane i rozszerzone. Cieszyn 1939. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra", 16⁰, str. 253, 1 egz. w kart. oprawie 1.70 zł.
Do nabycia w
„DZIEDZICTWIE" W CIESZYNIE

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 26 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 2 kwietnia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

O organizację katolickiej inteligencji na Śląsku Cieszyńskim

Nie można odmówić działaczom, stojącym na czele polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną — znacznej przenikliwości i zapobiegawczości, że starali się o wytworzenie kadr rodzimej polskiej inteligencji śląskiej dla wzmocnienia frontu i utrwalenia wyników. Stąd też tak usilnie starali się oni o otworzenie gimnazjum polskiego na Śląsku Cieszyńskim, gdyż zdawali sobie sprawę, że samo upolszczenie szkolnictwa ludowego nie da jeszcze pełnej miary, jakoże brak polskiej szkoły średniej powodować będzie ciągłe wyciekanie młodego narybku inteligencji z polskiego organizmu narodowego. Po wielu tarapatach i udrękach doszło do otwarcia gimnazjum najpierw w Cieszynie, a w kilkanaście lat później i w Orłowej.

Szkoły te niewątpliwie wzmocniły uświadomienie Polaków, dając większą prężność oświatową, a nawet gospodarczą ludności. Młodzież akademicka śląska, a później już i zastępy coraz liczniejsze inteligencji przyszły wydatnie zasilić ruch narodowy, przeciwstawiając się naporowi germanizacji a później czechizacji i prowadząc nawet skuteczną ofensywę. Po wskrzeszeniu Polski zmniejszyło się bardzo znacznie w części Śląska, przypadłej Polsce niebezpieczeństwo wynarodawiania ze strony obcych, bo będąc już u siebie, byliśmy w stanie umocnić nasze prawa powagą zarządzeń polskiego państwa. Po przyłączeniu w ubiegłym roku Zaolzia do Ojczyzny i po objęciu pod pełnię suwerenności państwowej polskiej obu części Śląska mija okres heroiczny Irredenty i słabną znacznie grube troski, spoczywające dotąd na barkach niewolnego polskiego elementu, w sferze zachowania własnego języka, szkoły i kultury.

Nie można jednak stąd wyciągać wniosku, że państwo, poprzez swe organa, będzie opiekunem od wszystkiego i że inteligencja na naszym terenie została całkowicie „zluzowana" od wszelkiej pracy kulturalno-społecznej poza swą własną, zawodową. Bezprzecznie, przez zmianę warunków politycznych pewne dziedziny nie domagają się już tak intensywnej inicjatywy prywatnej i społecznej. Za to w obrębie własnego państwa, a zatem spokojniejszych warunków kładą się nam przed oczy nowe zadania, mające swą łączność z wielkimi przeobrażeniami w świecie, jak i zadania, leżące dotąd odłogiem, bo wobec nich rozumowano, że są sprawy bardziej jeszcze niecierpiące zwłoki.

Do pierwszych zaliczyć by można sprawę unarodowienia gospodarstwa, które na naszym terenie pozostawia wiele do życzenia oraz prowadzenia w dalszym ciągu oświaty, zwłaszcza pozaszkolnej.

Do drugich, noszących charakter uzbrojenia moralnego i wypełnienia misji, jaka ciąży na katolikach — zaszeregować należy pozyskiwanie, w cieszyńskim pasie wyznaniowo mieszanym, naszych braci innowierców do jedności wiary i podnoszenie poziomu życia religijno-moralnego w społeczeństwie katolickim na Śląsku Cieszyńskim. Do kampanii „nawracania", domagającej się znajomości i to wcale niezdawkowej religii katolickiej i wyznań obcych — poza tym zaparcia się siebie, gorliwości i ducha zdobywczej miłości — nie bardzo jesteśmy przygotowani. Jest to tymczasem sprawa ważna, która ciąży na nas, jako obowiązek i mająca duże znaczenie dla jedności duchowej Polski. Co w tym względzie można zanotować?

Poza nie tak liczną grupą osób duchownych, które jasno widzą, co by mogło doprowadzić do jedności z prawdziwym Kościołem Chrystusowym rozbiły na różne sekty „kościół" protestancki, trochę zaledwie osób świeckich posiada jaką taką orientację w sprawach religioznawczych, które — przyznajemy — nie są tak zupełnie prościutkie. W obecnym stanie rzeczy zatem, nie tylko człowiek wsi, oczywiście zawsze mniej zaprawiony do podobnej ofensywy, ale i tak zwany przedstawiciel inteligencji katolickiej, — która w dodatku nie jest już na Śląsku tylko pochodzenia miejscowego —, nie jest również przygotowany ani umysłem, ani sercem do omawianej przez nas akcji, która jest sprawdzianem pełnego zrozumienia przez nas wyjątkowej misji religii katolickiej dla dziejów każdego człowieka i ludzkości.

Będziemy nawet szczerzy i ośmielimy się twierdzić, że prawie całej naszej tak zwanej „inteligencji katolickiej" rzecz ta jest najzupełniej obojętna, a wpływa na to szereg przyczyn: 1. niemoc jakiegokolwiek oddziaływania ze względu na nieznajomość głębszych podstaw naszej religii, 2. poddanie się sugestii protestantów, że pełna tolerancja religijna jest przejawem wyższej kultury, a nie zaś obojętności, 3 duch materializmu, pochłaniający siły duchowe przeciętnego inteligenta (wykluczam tych, którzy mają słuszne powody walki o poprawę bytu) i każący mu z lekceważeniem odnosić się do spraw religijno-moralnych.

Wobec protestanta, który nie tyle jest mocny w głębszym zrozumieniu istoty i zasad religijnych, ile w wolnomyślnem podgryzaniu ich wiązadeł nasz katolik jest prawie zawsze w postawie przygnębienia i niższości. Jeden z naszych wielkich krytyków i myślicieli, St. Brzozowski trafnie zauważył w „Legendzie Młodej Polski" przyczyny tego. „Przeciętny Polak-katolik, pisze on, mało lub wcale nic nie wie o tym, jak głębokim umie być katolicyzm, gdy się w nim szuka głębokości."

Poruszyliśmy to zagadnienie wyznaniowe, wchodząc nieco w szczegóły i dlatego poniekąd, że odwołujemy się nieraz w naszych przemówieniach na „siły duchowe" Polski, jako zabezpieczające ją od wewnętrznego rozkładu. Byłoby dobrze, by temu zapewnieniu odpowiadała istotna rzeczywistość nie tylko u maluczkich w Panu, ale i w warstwie inteligencji. Trudno tu zaś być stuprocentowym optymistą.

Sprawa religii ma wiele innych innych jeszcze postaci. I tak walka z naszym zachodnim sąsiadem, to nie tylko walka z obcą językowo kulturą, ale i z wrogim chrześcijaństwu światopoglądem religijnym. Czym my, „Polacy Chrystusowi" chcemy zwalczać pogański rasizm, niemając jasno utrwalonego własnego katolickiego światopoglądu i życia na nim opartego? Pytanie najzupełniej aktualne, równie aktualne jak sprawa armat czy linii fortecznych! Od strony rasizmu, który zjawia się razem z forpocztami wojsk jako ideologia wypisana na sztandarach swastyki — suną ku nam różne niebezpieczeństwa, czychające w pierszym rzędzie na wolność naszego wyznania. Ale i bez wkroczenia wojsk niemieckich przenikać mogą do nas — i tak się zresztą już dzieje — wpływy obłędnej nauki rasizmu, potępionej w Enc. Piusa XI „Mit brennender Sorge". Poza podkopywaniem podstaw wiary i szerzeniem bezbożnictwa, w innym nieco wydaniu, niż to czynią komuniści idzie nowa moralność; moralność nienawiści rasowej, od dawna wrosła w mózgi niemieckie, pochwalanie brutalnej przemocy, i siły, zwłaszcza nad słabszym, a więc wypędzanie z serc miłości bliźniego według nakazów Ewangelii i osłabienie pracy wewnętrznej nad sobą samym. Z tym w parze idzie — rzecz dość nieoczekiwana — pogarda dla warstwy inteligencji, która swym krytycznym myśleniem stanowi w samych Niemczech pewien opór w glajchszaltowaniu wszystkiego i wszystkich. Liczyć się zatem należy z tym, że przed wystąpieniem zbrojną ręką niemiecki sąsiad niczego nie poniecha, by próbować duchowego rozbrojenia

Tych parę myśli ma na celu podkreślenie, że palącą wydaje się być sprawa zorganizowania się i skupienia inteligencji katolickiej, dla wspólnego uświadomienia sobie niebezpieczeństw, zastanowienia się nad środkami i pobudzenia się do promieniowania intensywniejszym życiem katolickim na tych „maluczkich" braci. Jak dotąd, inteligencja katolicka na Śląsku Cieszyńskim idzie luzem i raczej bez planu wobec nakreślonych powyżej potrzeb. Cieszyć by się należało, gdyby dotarło do niej przekonanie, iż nadszedł czas pogotowia w obronie wiary, kultury i wolności człowieka. **J. Serafin**

Powrót emigrantów politycznych

Informowaliśmy już o powrocie do Polski dr Kiernika, byłego działacza politycznego w Stronnictwie ludowym, który nie czekając wykonania wyroku w sprawie brzeskiej wyjechał do Czechosłowacji.

W. Witos, były premier polski i przywódca Stronnictwa ludowego uzyskał paszport polski w Pradze i postanowił wobec obecnej sytuacji międzynarodowej powrócić do kraju. Nie jest jeszcze wiadomem, jakie stanowisko zajmie wobec niego rząd polski. Witos, jak wiadomo został prawomocnie skazany na parę lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Przed wykonaniem kary uchylił się, zbiegając do Czechosłowacji. Prawdopodobnie, P. Prezydent w drodze specjalnego dekretu amnestyjnego uchyli skutki prawne dawnych wyroków sądowych.

Trzeci wreszcie W. Korfanty, wraca do Polski z Paryża, dokąd udało mu się przedostać z Czechosłowacji, zanim wojska niemieckie wkroczyły do Pragi. Na Korfantym nie ciąży właściwie wyrok karny — natomiast są jakoby poszlaki pieniężnych malwersacji, nie są one jednak wyraźne, gdyż władze sądowe, mimo ciągłych nalegań ze strony Korfantego, nie wdrożyły przeciw niemu formalnego eprzewodu karnego. W ten sposób znajdą się w Polsce główni przywódcy opozycji.

Madryt padł

Madryt poddał się armii gen. Franco. To to już jest fakt dokonany. Rząd republikański przeniósł się do Walencji (wielki port na wybrzeżu wschodnim Hiszpanii), skąd prawdopodobnie rozjadą się członkowie rządu na... wszystkie strony świata. Jeszcze przed ogłoszeniem kapitulacji Madrytu panował w mieście niesłychany natłok i popłoch uciekających tak wojsk, jak i tych wszystkich, którzy obawiają się zemsty ze strony władz narodowych za swoje niecne występki.



Życie katolickie

Od niedzieli kwietniej poczynając, przeżywa Kościół Wielki Tydzień, dla upamiętnienia cierpień i męki Pana Jezusa, poniesionych jako okup dla zbawienia ludzi. W okresie kina, radia i sportów nie bardzo jesteśmy skłonni wżywać się w tragedię Męki Naszego Zbawiciela. Chcąc uprzytomnić nam w języku współczesnym to konanie na krzyżu Chrystusa Pana podajemy poniżej opis, wyjęty z książki wielkiego francuskiego pisarza T. K. Huysmansa pod tytułem: „Katedra" (La cathédrale).

Jest to opis męki z obrazu przenikliwego malarza niemieckiego Grünewalda, przedstawiającego Chrystusa na krzyżu.

Nie ma w sztuce kościelnej równie artystycznie a zarazem anatomicznie oddanego dramatu męki, jak w obrazie Grünewalda, jak nikt znowu z taką pasją nie odczuł i wielkiego mistrza pędzla i cierpień na Golgocie, jak Huysmans. Niechże to morze boleści, jakiemu poddał się Chrystus będzie dla nas pobudką dla jak największej ku Chrystusowi wdzięczności i miłości, poprzez rozpamiętywania Wielkiego Tygodnia.

❖

„Chrystus wznosił się straszny na swym krzyżu, który przecinała w miejsce poprzecznej belki gałąź drzewa, źle oddarta z kory, uginająca się niby łuk pod ciężarem ciała.

Gałąź ta jakby była gotową do wyprostowania się i odrzucenia z litości daleko od tej ziemi obelg i zbrodni to biedne ciało, ściągane ku ziemi przez olbrzymie gwoździe, przebijające nogi. Ramiona Chrystusa prawie wyrwane z pasa barkowego, wydawały się powiązane w całej swej długości przez pokręcone zwoje muskułów. Oddarte pachwiny trzeszczały: zupełnie otwarte ręce poruszały przerażonymi palcami, błogosławiąc mimo wszystko gestem, w którym mieszały się modlitwy i wyrzuty. Oba płaty piersiowe drżały, zatłuszczone potem: tułów porysowany był pręgami żeber wypchniętej klatki, wzdęte i czerwone kawały ciała usiane żądłami insektów, upstrzone niby ukłuciami igły końcami bicza w ciele załamanymi, a które naszpilkowały ciało tu i tam, jakby ostami.

Nadeszła godzina upławów krwi: potoczysta rana boku sączyła się, zlewała biodro krwią podobną do zgęszczonego soku grenatu: różowawe upławy ropne, lynfa, ciecz wodna podobna do mozelskiego wina wyciekały z piersi, maczały brzuch, na którego dolnej części powiewał kawałek sfałdowanej bielizny: kolana przemocą ku sobie zbliżone tłukły się wzajemnie, skręcone nogi darły swe ścięgna aż do stóp, które założone jedna na drugą wyciągały się, rozpadały się w zgniliźnie, zieleniały z utraty krwi.

Podziurawione i posoką oblane odnóża straszny przedstawiały widok: ciało ich kwitło, zachodziło na główkę gwoździa a ich pokurczone palce zaprzeczały błagalnemu ruchowi rąk, przeklinały, prawie drapały ziemię podsiniałą masą rogową swych paznokci. Na szczycie tego rozkładającego się ciała sterczała olbrzymia i zmącona głowa: zwisała ona okolona nieułożoną koroną cierni — wyczerpana, z trudem roztwierała wyziębione oko, drżące spojrzeniem boleści i przerażenia: twarz była wyciągnięta, czoło zdyslokowane, policzki wysuszone: wszystkie rysy twarzy płakały, tylko rozdarte usta rzęziły szczęką, zciąganą okropnymi tetanicznymi zrywami.

Męka była potworną, agonia zdawała się gasić wesołość w trwodze uciekających katów...

Wobec takiej krwią przesyconej i łzami zlanej Kalwarii, jakże daleko jesteśmy od tych ciepławych Golgot, które od czasu Odrodzenia znachodzą się w kościołach. Taki Chrystus, wstrząsany tetanosem nie był Chrystusem bogaczów, Adonisem z Galilei — dobrze wyglądającym modnisiem, o pięknych złocistych puklach młodzieńcem, o gustownie rozdzielonej brodzie, o rysach miłych i tuzinkowych, jakiego wierni od 400 lat podziwiają. Ten Chrystus był Chrystusem św. Justyna, św. Bazylego, św. Cyryla, Tertuliana, Chrystusem pierwszych wieków Kościoła, pospolitym, brzydkim, bo wziął na siebie cały ciężar grzechów i z pokory przywdział na siebie postać najbardziej odrażającą.

To był Chrystus ubogich. Ten, który upodobnił się do najbardziej nędznych spośród tych, których odkupił — do tych upośledzonych i żebraków, do tych wszystkich, nad których brzydotą i nędzą znęca się podłość ludzi: był to zarazem najbardziej ludzki z Chrystusów, Chrystus o ciele smutnym i słabym, porzucony przez swego Ojca, który wówczas tylko nie interweniował, kiedy już żadne nowe cierpienia nie mogły być dorzucone, Chrystus pozostawiony tylko na opiece swej Matki, której musiał podobnie jak ci wszyscy, którzy są dręczeni — wzywać rozpaczliwym krzykiem dziecka, wobec którego stała ona bezsilna i bezradna.

Zapewne z ostatecznej pokory zgodził się, by męka nie przerosła nasilenia powodującego utratę zmysłów: posłuszny niezbadanym wyrokom zezwolił, by Bóstwo Jego było jakby w zawieszeniu na okres policzkowania, biczowania, szyderstw i plwania, na czas łupieżczych cierpień aż do tych strasznych bólów niekończącej się agonii. W ten sposób mógł lepiej cierpieć, konać, dogorywać we wzgardzie, w upodleniu, w tej utracie swych praw idąc aż do stanu ropienia."

Chrystus na Krzyżu

Modlitwa

Chroń, Panie, wątłą duszy mojej zieleń
Od podeptania i martwych spopieleń,
Abym wśród życia Ostatniej Wieczerzy
Czuł jej aromat balsamiczny, świeży.
I niech rozpięty na krzyżu konania
Nie widzę słońca, co w pomrok się skłania,
Lecz niech mi Wiara, Matka Boleściwa —
Wskaże dal, gdzie się świt nowy odkrywa!

Leopold Staff

LITURGIA KOŚCIOŁA OD NIEDZIELI MĘKI PAŃSKIEJ

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana stanowi zasadniczy punkt wyjścia całej wiary chrześcijańskiej i dlatego pamiątka Zmartwychwstania oraz poprzedzających ten fakt okoliczności święcona jest przez Kościół ze szczególną uroczystością. Coroczny obchód tej pamiątki obejmuje poważny okres czasu (w dzisiejszych warunkach od Środy Popielcowej do uroczystości Zesłania Ducha św. włącznie, a więc 96 dni, odliczając niedziele Wielkiego Postu — 90 dni), i rozpada się na trzy okresy: przygotowania w czasie Wielkiego Postu, właściwej uroczystości Zmartwychwstania i radości z powodu Zmartwychwstania. Oczywiście, jak przy wszystkich obchodach kościelnych, uroczystości zewnętrzne stanowią tylko szatę dla istotnej ich treści duchowej. Mają one ułatwić zrozumienie tej treści i, oddziałując na wyobraźnię i uczucie, wzmóc i pogłębić poznanie tajemnic wiary. Szczególnie wyraźnie odczuwa się to w okresie przygotowawczym do święta Zmartwychwstania, Wielkim Poście. Liturgia tego okresu w zasadzie nie tak wiele różni się od liturgii stosowanej w innym czasie. Ale powaga, opuszczenie pewnych modłów o charakterze radosnym a wprowadzanie natomiast modłów pokutnych, usunięcie wystawności zewnętrznej nabożeństw, fioletowy kolor pokutnych szat liturgicznych, mają stwarzać nastrój przypominający o konieczności pokuty.

Wielki Tydzień

Z powagą i w dostojnej godności czynione przygotowania duchowe do obchodu największego święta chrześcijaństwa nabierają szczególnej — także zewnętrznej — okazałości poczynając od Niedzieli Palmowej. Należy podkreślić, że okazałość ta nie ma nic wspólnego z przepychem radosnych uroczystości. Celem jej jest jeszcze silniejsze zaakcentowanie doniosłych dla zbawienia ludzkości faktów, których pamiątkę Kościół w tym czasie obchodzi.

Liturgia **Niedzieli Palmowej** składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje święcenie palm i procesję, przypominającą triumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy, druga Mszę św. o Męce Pańskiej.

Zwyczaj święcenia palm przyjął się, zdaje się, około IX wieku w Rzymie. Symbolizuje on duchowe przygotowanie ludu wiernego na powitanie w sercach nadchodzącego triumfalnie Chrystusa Króla i Władcy. Kapłan, błogosławiąc palmy, modli się, aby wszyscy, którzy poświętone palmy, jak gołębica do arki Noego, poniosą do swych domów, uzyskali błogosławieństwo Boże dla duszy i ciała i, obchodząc zewnętrzną uroczystość ku czci Chrystusa Pana, dopełnili ją wewnętrznie gorącą pobożnością.

Bezpośrednio po święceniu palm następuje procesja, której tradycja sięga bardzo odległych czasów. W IV wieku naszej ery w Jerozolmie był zwyczaj, że zbierano się w Niedzielę Palmową na Górze Oliwnej, skąd po odprawieniu modłów tirumfalnie odprowadzano biskupa jadącego na osiołku do Jerozolimy. W Rzymie około IX wieku święcenie palm odbywało się w bazylice Najśw. P. Maryi Większej, na Mszę św. przechodzono zaś do stacyjnego na ten dzień kościoła św. Jana na Lateranie. Z obu tych obchodów wywodzi się obecna uroczysta procesja. Ma ona na ogół charakter radosny i triumfalny i częściowo odbywa się na zewnątrz świątyni. Końcowym jej aktem jest wejście po trzykrotnym uderzeniu krucyfiksem w zamknięte drzwi do wnętrza świątyni przy śpiewie hymnu „Gloria et honor tibi sit, Rex Christe Redemptor" (Chwała Ci, cześć i uwielbienie, Królu Chryste Odkupicielu).

Rozpoczynający się zaraz dnia następnego Wielki Tydzień był dawniej okresem bardzo ciężkiej żałoby i ścisłego surowego postu. Obecnie ścisły post obowiązuje tylko w ostatnie dni tego tygodnia. Najważniejszymi cechami nabożeństw w tym tygodniu jest odczytywanie, poczynając od Wielkiego Wtorku, we Mszy św. Pasyj (we wtorek według św. Marka, w środę według św. Łukasza, w piątek według św. Jana) oraz, rozpoczynające się w Wielką Środę trzydniowe t. zw. Ciemne Jutrznie.

ANTONI WAŚKOWSKI

Ze sztandarem wiary

Nas, co idziemy w nowe życie,
żołnierzy dnia jutrzejszego,
z sztandarem wiary na błękicie
anioły strzegą!
Przeto nam obcy lęk i trwoga,
a młode życie — siłą!
w bój mamy iść imieniem Boga,
by się zwycięstwo ziściło!
W bój mamy iść takim znakiem,
gdzie napisano „Ojczyzna"!
kto Chrystusowym jest Polakiem
przed światem niech to wyzna!
W bój mamy iść w hartownej zbroi,
którą kowała Cnota!
u progu nasza Polska stoi,
otwórzmy wrota!
A gdy noc czarna świat omroczy,
sięgnijmy gwiazd z daleka,
przetrzyjmy u rozstaja oczy,
gdzie krzyż — drogowskaz czeka!!
Zwycięski oręż w łunie złotej
czarowną ma urodę: —
w kuźnicach głośno biją młoty!
jak nasze serca młode!
Z słońca, co jeszcze nie zagasło,
sięgnijmy świętych grotów —
z ust do ust jedno nieśmy hasło:
„bądź gotów"!!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

O właściwy program teatralny w Cieszynie

(Dokończenie)

Dlatego przeplata się repertuar operami i operetkami, chórami, koncertami i rewiami; — aby w ciężkich obecnych czasach mogła publiczność teatralna, obok rozmyślań duchowych i nad doczesnością świata (gloria mundi perit) mogła choć czasem „beztrosko i radośnie" spędzić wieczór w teatrze. Publiczność tego chce, a wiadomo, że wola społeczna jest prawem. Takie jest prawo jakiego wymaga dana sytuacja społeczna; — taka jest sztuka, jaką chce mieć społeczeństwo, które też tak często odrzuca wybrednie nowotwory w sztuce nie mające nic wspólnego z pięknem ani prawdą.

Kiedy patrzę na repertuar naszego teatru, nie widzę doprawdy ani jednej sztuki, którąby należało bezwzględnie wykreślić i zasłonić przed oczyma publiczności. Dlatego też uważam „Czujność z naszej strony" za najzupełniej zbyteczną, a radzę ze swej strony nieustanne uczęszczanie do teatru i dopiero wtedy zabieranie głosu w krytyce poczynań tego teatru. Przy tej sposobności zwracam uwagę na stałego sprawozdawcę „Gwiazdki", który jest przecież w zasadzie bardzo zgodny z kierunkiem obranym przez nasz teatr.

Ale teatr ma także inne zadanie i to bardzo wielkie i szczytne. Teatr głosi słowo! Na scenę dostaje się tylko taka sztuka, która stylistycznie i językowo stoi na bardzo wysokim poziomie. Aktor zaś to jest człowiek, który umie i potrafi to słowo wypowiedzieć. Teatr jest szkołą stylu i wymowy. Jest to rola, której żadna książka nie zastąpi. Ze sceny naszej czerpiemy najcudniejsze polskie słowo; czerpiemy polskiego ducha, poznajemy pragnienia, zwyczaje i obyczaje — my pragniemy tej radości życia, chcemy, aby ze sceny płynęło to słowo i ten duch polski jak najczęściej i jak najobficiej. I gdyby mi ktoś wybierać dał słuchanie języka liturgicznego, którym przesycony jest artykuł dyskusyjny, czy słuchanie polskiego słowa, — dalibóg, walę do teatru.

Dlatego nie ma co tak bardzo utyskiwać i wylewać skarg Jeremiasza nad teatrem polskim w Cieszynie, ale nuże „Gwiazdeczko", zakasać rękawy i animować naród do sztuk klasycznych, a te „beztroskie", to już Zarząd Twa Teatru weźmie lekko i spokojnie na swoje niezamącone sumienie.

Co do teatru krakowskiego. Konia z rzędem, — nie, tego nie mamy — ale, czym chata bogata — łożę 4-osobową bezpłatnie autorowi artykułu, jeśli uda mu się w ogóle, w szczególe zaś na możliwych warunkach sprowadzić ten teatr do Cieszyna. Nasze paroletnie usiłowania nie odniosły dotąd skutku.

Nie wiem co spowodowało autora artykułu do zasłonięcia swego nazwiska, ja nie mam takich skrupułów.

Michalski

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Józef Kula, proboszcz w Dębowcu, został mianowany dziekanem dekanatu skoczowskiego; ks. administrator Józef Ochodek otrzymał instytucję kanoniczną na parafię w Ochabach; ks. Alojzy Ptoszek, wikary w Pietwałdzie, został mianowany administratorem tamże; ks. Jan Rudoll, wikary w Skoczowie, został przeniesiony do Pietwałdu; ks. Jan Odróbka, wikary w Katowicach (parafia N. Maryi P.) przeniesiony do Karwiny. Zamianowani zostali kapelanami środowisk harcerskich: w Bogumińie: ks. Franciszek Bogacz, katecheta gimn.; w Cieszynie Zachodnim: ks. Karol Kołtuń, katecheta szk. wydz.; we Frysztacie: ks. Józef Nowak, katecheta szkoły wydz.; w Jabłonkowie: ks. Karol Maultz, katecheta gimn.; w Karwinie: ks. Adolf Wałoszek, katecheta szk. wydz.; w Orłowej: ks. Fryderyk Żyła, katecheta gimn.; w Trzyńcu: ks. Józef Stec, katecheta szkoły wydz. — Dnia 4 marca br. otrzymali z rąk J. Eks. Ks. Biskupa St. Adamskiego w kaplicy Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie święcenia diakonatu: Balcarek Józef z Ustronia, Bima Alojzy z Grodźca, Jochymek Paweł z Bukowca, Kałuża Franciszek z Ropicy, Król Adolf z Lutyni Niemieckiej, Maśka Józef ze Starego Bielska, Motyka Józef z Bukowca, Piechaczek Dominik z Piotrowic, Rusek Bogusław z Wierzniowic, Urbaczka Jan z Puńcowa i Wzatek Jan z Piersnej.

Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej wyjedzie z Cieszyna w niedzielę 2 kwietnia o g. 9.04 z dworca wschodniego. Koszty biletu kolejowego 6.50 zł. Zbiórka uczestników pielgrzymki po mszy św. siódmowej na placu Dominikańskim. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze Księgarnia „Dziedzictwa" oraz p. Przywara, Pogwizdów.

Konferencje religijne dla inteligencji odbędą się w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie Zachodnim od Niedzieli Palmowej 2 bm. aż do Wielkiego Czwartku 6 bm. Początek w Niedzielę Palmową o godz. 7 wieczorem.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum Kupieckiego i Państw. Szkół Handlowych w Cieszynie. Informacji o postupach i zachowaniu się uczniów i uczennic udzielać będą rodzicom pp.



Zadowolony

i syty odpoczywa spokojnie po wypiciu swej flaszeczki. Dajcie mu w niej coś naprawdę dobrego, dajcie mu do mleka odżywczej

Kawy Słodowej Kneippa

Spokojna przyszłość — przez oszczędność w PKO

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (7)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Obok bazarów — „muski" stoi el Azhar — akademia duchowna muzułmańska z roku 988, a więc ma już blisko tysiąc lat. Można powiedzieć, że jest to nie tylko najstarsza uczelnia, lecz i twierdza islamu.

Przed wojną liczba słuchaczy wynosiła do 15 tysięcy, dziś ponad 6 tysięcy, profesorów i docentów jest koło 500. Słuchacze pochodzą z Egiptu, Turcji, Afganistanu, Persji, Indii, a nawet z Polski — polscy Tatarzy muzułmanie. Spotkałem tu i jezuitę Niemca o. Kutsch, który dla celów naukowych bada filozofię i teologię muzułmańską.

Nauka odbywa się w ten sposób, że profesor „szech" siedzi na słomianej macie ze skrzyżowanymi pod sobą nogami, czasem na krześle, czyta słuchaczom z książki zdanie po zdaniu i objaśnia je.

Gdy uczeń umie już całą książkę na pamięć i gdy potrafi ją sam objaśnić, wtedy profesor zapisuje studentowi w indeksie notatkę, że mu wolno wykładać na temat przerobionej książki.

Studia trwają aż siedemnaście lat. Po ukończeniu studiów absolwent otrzymuje świadectwo „uczonego". W ostatnich latach wysilają się Egipcjanie, by przestarzałe nieco metody nauczania zreformować i podnieść na właściwy poziom. Do dziś np. nie uznają w el Azhar ani Kopernika, ani odkrycia Ameryki, bo tego nie było za Mahometa! Wykładają takie przedmioty jak retorykę, logikę, algebrę, matematykę, dogmatykę, prawo, historię a w pierwszym rzędzie znajomość Koranu (księgi religijnej mahometan, składającej się z 114 Sur czyli rozdziałów), który trzeba umieć na pamięć. Wykłady odbywają się w języku arabskim, który jest obecnie językiem Egipcjan; dawny język egipski stał się językiem nieznanym, martwym.

Nauka jest bezpłatna. Akademia czerpie dochody z licznych pobożnych zapisów. Dochody z tych zapisów wynoszą rocznie przeszło dwa miliony złotych. Z tego opłaca zarząd akademii naukę i wikt, a nawet mieszkanie swoich akademików.

Ale i tego akademikom za mało. Posądzają oni władze państwowe i nadzorcze, że ich krzywdzą i że zabierają dochody z zapisów na inne cele. Stąd wybuchają co kilka tygodni strajki studenckie, wspierane przez słuchaczy uniwersytetu i innych wyższych uczelni w Kairze. Strajki te mają na ogół dość łagodny przebieg a polegają zwykle na wybiciu kilku okiennic, zniszczeniu kilkunastu latarni ulicznych i na przewróceniu paru wozów tramwajowych. — Wszystkie jednak rozruchy kończą się w Kairze stale na godzinę 11 rano.

Po dokonaniu dzieła rozchodzą się demonstranci, by się napić kawy i przespać w południe. Od południa idzie życie w mieście zwykłym trybem. Na pewien czas jest zgoda i pokój.

Akademicy noszą na fezach czerwonych białe otoki płócienne. To oznaka, że taki umie czytać. Przystoi mu wtedy tytuł — effendi.

Prócz akademii el-Azhar istnieje nowoczesny uniwersytet, politechnika i szkoła gospodarstwa.

Kair posiada tysiąc sześćset meczetów czyli świątyń muzułmańskich różnej wielkości. One to nadają wśród płaskich dachów oryginalny wygląd miastu przez swe smukłe wieże, zwane minaretami. Z tych minaretów duchowni nawołują pięć razy w ciągu dnia wiernych do modlitwy. Wtedy mężczyźni idą do meczetu, a często w sklepie swoim lub na ulicy widzi się, jak zwróceni na wschód, w stronę Mekki, oddają pokłony Allachowi.

Najwspanialszy meczet w Kairze to meczet sułtana Hasan z 1363 roku. Robi bardzo poważne i majestatyczne wrażenie przy zwiedzaniu, które jest w pewnych godzinach i chrześcijanom choć niechętnie dozwolone. Meczet al-Hasan posiada pełno przepięknych ozdób arabskich z brązu i złota. Mauzoleum sułtana zrobione z marmuru. Minaret ma 81 metrów wysokości.

Równie piękny jest meczet alabastrowy Muhamed Ali z bogatymi rzeźbami i meczet Barkukija ze wspaniałym portalem marmurowym. Tylko niektóre meczety wolno zwiedzać. Nieostrożne wstąpienie do niektórych meczetów grozi chrześcijanom pobiciem przez fanatycznych Arabów, a nawet śmiercią.

Jak wygląda meczet?

Niezależnie od różnych ozdób jest to zwykle czworoboczne podwórze odkryte. Koło niego biegną cztery korytarze otwarte zwane „liwan" z kolumnami czasem o kilku nawach i płaskich dachach. Korytarze te to miejsce dla wiernych na odmawianie przepisanych modlitw. Główny liwan wschodni od strony Mekki ma zawsze więcej naw, jest szerszy i ozdobniejszy i tworzy „miejsce święte". Do meczetu dotykają często sale szkolne na wykłady Koranu. Z boku stoją ozdobne studnie do obmywania rąk i nóg przed każdą modlitwą.

Ozdoby w meczetach polegają na stosowaniu pomysłowych figur geometrycznych i stylizowanych motywów roślinnych, gdyż islam nie uznaje żadnych obrazów. Minarety są przeważnie trzypiętrowe. (C. d. n.)

opiekunowie klas w niedzielę 2 kwietnia. Przed udzieleniem informacji odbędą się zebrania rodziców młodzieży poszczególnych klas: w Cieszynie Zachodnim w Państw. Szkole Handlowej przy ul. Hoheneggera 16 — o godz. 9, w Cieszynie Wschodnim w Państw. Gimnazjum Kupieckim przy pl. Dominikańskim 1 o godz. 10. Rodzice powinni przybyć.

Konferencja wywiadowcza dla rodziców w I Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia w godzinach od 9—12, w czasie której opiekunowie klas, poszczególni nauczyciele udzielać będą rodzicom wiadomości o postępach i sprawowaniu się uczniów i uczennic.

Firma J. Molin, przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie zawiadamia P. T. Publiczność, iż z dniem 1 kwietnia br. wprowadzony został letni rozkład jazdy. Informacje jako też nowe rozkłady jazdy otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa lub wprost u obsługi autobusowej.

Gaz i woda w Cieszynie. Z dniem 1 kwietnia br. obejmuje Gazownia Miejska wszystkie agendy dotyczące spraw gazu świetlnego całego miasta, zaś Zakłady Wodociągowe agendy wodociągowe całego miasta. Telefon Gazowni: Cieszyn Zachodni nr 12, a Zakładów Wodociągowych: Cieszyn Wschodni nr 10-79 (w nocy 1265).

Próba działania syren alarmowych. Zarząd miasta Cieszyna ogłasza, iż codziennie o godz. 12 w południe będzie przeprowadzana krótkotrwała próba działania syren alarmowych miasta. Próba ta będzie polegała na nadawaniu sygnału w ciągu 5 do 10 sekund. Wobec tego, iż jest to jedynie techniczne badanie sprawności działania syren alarmowych, powyższe podaje się do wiadomości publicznej dla uniknięcia nieporozumień.

Osobiste. Pan Minister Sprawiedliwości zamianował dotychczasowego prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie p. Rudolfa Karpińca, który przeszedł w stan spoczynku na własne żądanie, notariuszem w Cieszynie Zachodnim. Tymczasowe kierownictwo Sądu Okręgowego w Cieszynie objął wiceprezes dr Erwin Bukowski.

Awanse. Następujący oficerowie garnizonu cieszyńskiego otrzymali awans: major Młyniec — na podpułkownika, kpt. Kazimierz Bełko — na majora, porucznicy Adamko i Bujak — na kapitanów. Kpt. Stanisław Świba w Poznaniu, rodowity Ślązak z Cieszyńskiego, awansował na majora.

Podziękowanie. Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Dr. Kwiczali za urządzenie dla naszych służących wielkopostnych rekolekcyj i O. Maurycemu Madzurkowi z Krakowa za wygłaszanie do nas tak przepięknych nauk składamy jak najserdeczniejsze Bóg zapłać! — Uczestniczki.

Z cieszyńskiej Rady Gminnej. Na posiedzeniu w dniu 21 marca załatwiła Rada Gminna następujące sprawy: Na skutek podania Cechu Rzeźników obniżono taryfę ubojową w Rzeźni Miejskiej. Wykonanie planu orientacyjnego miasta Cieszyna oddano inż. Schneidmesserowi za kwotę 1.200 zł. Uchwalono powierzyć remont walca drogowego fabryce lokomotyw w Chrzanowie kosztem 1500 zł. Przedużono pobieranie zasiłków na rok 1939—40 trzynastu b. robotnikom gminnym w dotychczasowej wysokości (od 8.50 zł do 48 zł). Sprzedano 112 elektromierzy wycofanych z obiegu firmie J. Olszewski w Warszawie po 2 zł za sztukę. Dostawę 1000 sztuk żerdzi oddano firmie Fischgrund za kwotę 1.960 zł jako najtaniej oferującej. Udzielono dwom urzędnikom miejskim zaliczki w wysokości 3-miesięcznych poborów. Umorzono z powodu nieściągalności szereg zaległości za prąd i rachunki Elektrowni. Zarządowi Kółka Rolniczego w Bobrku przyznano 1.000 zł subwencji na zakup siewnika. Dostawę desek podłogowych za kwotę 3.038 zł oddano firmie Gaura i Dorda. Stowarzyszeniu Śpiewaków Śląskich przyznano 100 zł subwencji na zorganizowanie zjazdu śpiewaków ziemi cieszyńskiej.

DOBRĄ MĄKĘ NA ŚWIĘTA,
KAWĘ I HERBATĘ POLECA

LUDWIK PAŁOSZ

CIESZYN WSCH., Legionów 8. — Telefon 1254

Towary spożywczo-kolonialne. Oryginalne wina gronowe szlachetnego gatunku. Rumy — likiery. Świece kościelne w wielkim wyborze.

Z dniem 1 kwietnia 1939 r. zostaje otwarty

ODDZIAŁ BANKU POLSKIEGO w CIESZYNIE

w gmachu Urzędu pocztowego Cieszyn 2

KASY BANKU CZYNNE BĘDĄ OD GODZINY 8 — 13, W SOBOTY OD 8 — 12

Oddział Banku Polskiego w Cieszynie załatwiać będzie normalne czynności bankowe, a to: przekazy, skup papierów procentowych, walut, złota, dewiz, udzielać będzie zezwoleń na przekazywanie pieniędzy za granicę, pożyczek pod zastaw papierów procentowych.

Rada Przyboczna Komisarycznego Burmistrza Cieszyna Zachodniego na posiedzeniu w dniu 15 marca uchwaliła zaopiniować pozytywnie prośbę Józefa Syjuda o udzielenie mu koncesji szynkarskiej przy ul. Piłsudskiego 7. Zezwolono Magdalenie Rychłej na spożywanie emerytury za granicą. Nadano firmom Fr. Gańczarczyk, Śląskie Kamieniołomy, Szalbot i Jabłecki oraz Spółdz. Pracy Kamien. dostawę 1.650 ton kostki piaskowej i licaka krawężnikowego na ul. Kwiatkowskiego i Saską Kępę za cenę 57.160 zł. Uchwalono nadać Ludwikowi Macudzie i Janowi Paździorce koncesje autodorożkarskie za opłatą po 100 zł.

Z kursu Kat. Stow. Kobiet w Dziedzicach. W dniach 6—9 marca odbyło się w nowowybudowanym Domu Katolickim w Dziedzicach trzydniowy kurs dla kierownictw oddziałów K. S. K. Śląska Cieszyńskiego, przy udziale 120 pań. Kurs rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafialnym, które odprawił miejscowy ks. proboszcz Franek. Program obejmował 12 referatów, które wygłosili ks. prałat Szwajnoch, ks. prof. Skudrzyk, ks. dr Jasiński, asystent K. S. K. ks. prob. Szołtysik, ks. dr Kominek, ks. prob. Pniok, p. Drozniewiczowa, prezeska, K. S. M. Ż., p. Chmielewska, prezeska K. S. K., p. mgr Strzebakowa i p. Lejtanówna, gen. sekr. K. S. K. Omawiano podstawy apostolstwa ludzi świeckich, zagadnienia rodziny i wychowania oraz uchwały Synodu. W godzinach popołudniowych odbywały się ćwiczenia i pokazy praktyczne zajęć świetlicowych i zebrań. Rano i wieczorem odbywały się konferencje religijne. Na kursie było zastąpionych 29 oddziałów K. S. K., m. in. Bielsko, Bronów, Chybie, Czechowice, Grabowice, Jaworze, Ligota, Łąki, Kamienica, Kończyce Małe, Mazańcowice, Ochaby, Pruchna, Pierściec, Strumień, Ustroń, Zabrzeg i Dziedzice. Uczestniczki kursu zostały gościnnie przyjęte przez miejscowe Kierownictwo z prezeską p. Niemczykową. Obok wytężonej pracy panował na kursie miły i serdeczny nastrój.

Zmiana własności. Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie nabył w dniu 27 marca br. od p. Alojzego Fischbeina 4-piętrową kamienicę przy pl. św. Krzyża 1 — ul. Legionów 5 za cenę 234.000 zł. Cieszyć się należy, że budynek ten, jeden z najokazalszych w naszym mieście, powrócił znowu do rąk chrześcijańskich (i polskich!).

Przemiany w „Morgenzeitung". Jak wiadomo, organem żydostwa na Morawach i Śląsku był wychodzący w Mor. Ostrawie w języku niemieckim dziennik „Morgenzeitung" z odbitką wieczorną „Silesia". Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Czech redakcję „Morgenzeitung" objęło kierownictwo miejscowej partii hitlerowskiej, a „Silesia" przestała wychodzić. Dawniejszy, żydowski zespół redakcyjny „Morgenzeitung" tuż przed zajęciem Mor. Ostrawy przez Niemców schronił się na teren Polski. Redaktorzy przebywają na razie w Cieszynie Zachodnim. Mają oni podobno zamiar wznowić wydawanie swego pisma — niezależnie od zhitleryzowanej „Morgenzeitung" w Mor. Ostrawie — na terenie polskim, a to w Cieszynie lub w Katowicach.

Z Brennej. (Założenie K. S. Kobiet.) W niedzielę 26 marca odbyło się u nas staraniem ks. prob. Juroszka zebranie założycielskie Oddziału Katol. Stow. Kobiet. Zapisało się 42 członkiń. W skład Kierownictwa weszły pp. Maria Hellerowa jako prezeska, Anna Szczepanówna i kier. Anna Gałuszkowa. Tym samym zostały w naszej parafii zmontowane wszystkie cztery człony Akcji Katolickiej. W dalszej zbożnej pracy Szczęść Boże!

Z Karwiny. (K. S. Kobiet.) Walne zebranie Oddziału Katol. Stow. Kobiet odbyło się dn. 25 marca przy udziale 400 członkiń. Sprawozdanie za rok 1938 wykazało żywą pracę Oddziału, skupia on bowiem blisko 800 członkiń. Wykład o zadaniach Oddziału według nowego statutu wygłosił ks. prałat Biłko. Prezeską Oddziału została na nowo wybraną p. Gizela Ramikowa, pod której kierownictwem Oddział już od kilku lat dzielnie się rozwija.

— (Nareszcie hotel.) Nasze przeszło 20-tysięczne miasto ma jeden jedyny lepszy hotel, mianowicie Hotel Gwarectwa. Opuszczony przez dzierżawcę po utworzeniu nowej granicy, był on przez dłuższy czas siedzibą wojska. Obecnie odnowiono go, a zarząd i restaurację objął stary karwiniak p.Żywczok,doświadczony restaurator, przebywający przez długie lata ostatnie w Chorzowie. W sobotę dnia 24 marca odbyło się poświęcenie i otwarcie lokalu. Szczęść Boże!

Z Lutyni Polskiej. (Profanacja kaplicy.) Onegdaj wieczorem jakaś banda opryszków powybijała kamieniami szyby w oknie przydrożnej kaplicy. Niedość na tym, opryszkowie zerwali i znieważyli obrazy świętych, znajdujące się na słupach przed kaplicą. Ten akt zdziczenia wywołał wśród miejscowej ludności ogromne wzburzenie.

Z Międzyświecia. (Żeńskie kursy gospodarstwa wiejskiego.) W czasie do 10 kwietnia br. odbywają się wpisy na żeńskie publiczne kursy gospodarstwa wiejskiego w Międzyświeciu. Nauka trwa przez 6 miesięcy letnich i obejmuje całokształt zagadnień, występujących w gospodarstwie domowym i wiejskim. Do szkoły zgłosić się mogą córki rolników, które ukończyły szkołę powszechną i 16 rok życia. Przy wpisie należy przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności urzędu gminnego lub parafialnego, oraz wpłacić wpisowe w wysokości 5 zł. Prospekty szkoły wysyła na żądanie dyrekcja zakładu. Uczennice zamiejscowe mieszkają w internacie szkolnym za opłatą 30 zł miesięcznie tytułem kosztów utrzymania. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc pierwszeństwo przy wpisie będą miały córki rolników, o ile zgłoszenie do szkoły nastąpi do 5 kwietnia. Zgłaszać się można pisemnie lub ustnie. Pisma adresować należy: Publiczne Żeńskie Kursy Gospodarstwa Wiejskiego w Międzyświeciu, p. Skoczów.

Z Olbrachcic. (Założenie K. S. Mężów.) W niedzielę 19 marca br. odbyło się tu liczne zebranie mężów katolickich, na którym po referacie p. kier. Martinka z Cieszyna uchwalono jednomyślnie założyć Oddział Katol. Stow. Mężów. Prezesem Oddziału wybrano p. Karola Chlebika.

Z Orłowej. (Wywiadówka w Gimnazjum Kupieckim.) W niedzielę 2 kwietnia odbędzie się o g. 9.30 w budynku Państw. Gimnazjum Kupieckiego i Państw. Szkoły Handlowej zebranie rodziców, po którym pp. profesorowie udzielać będą informacji o postępach w nauce i zachowaniu się uczennic i uczniów. Obecność wszystkich rodziców konieczna.

Z Pietwałdu. (Postrzelenie przemytnika.) Koło przystanku tramwajowego wywiadowca straży granicznej przytrzymał dnia 22 marca Karola Bogacza z Karwiny, który wespół z nieznaną kobietą niósł wielką paczkę. W czasie legitymowania przemytników, Bogacz rzucił się do ucieczki. Strażnik graniczny po bezskutecznym wzywaniu go do zatrzymania się, strzelił z pistoletu, raniąc Bogacza w nogę. Kobieta, korzystając z zamieszania, zbiegła. Rannego Bogacza odwieziono do szpitala w Orłowej. W paczce znajdował się towar przemycony z zagranicy, a mianowicie 100 paczek tytoniu, znaczna ilość papierosów i wiele innych rzeczy.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?



Radio a wieś

Wiosna jest najważniejszą porą roku dla rolnika. W tym okresie rolnik sieje i sadzi, a więc wykonuje najważniejsze roboty, wchodzące w zakres jego zawodu. Od racjonalnego rozplanowania tych robót, od właściwego ich wykonania, od tego co, gdzie i jak rolnik zasieje lub zasadzi na wiosnę, zależy nie tylko jego los w ciągu najbliższego roku, ale również zależy całokształt gospodarczej polityki państwa. Rolnictwo jest jednym z najważniejszych działów gospodarki narodowej.

Dobre wykonanie robót wiosennych wymaga od szerokiego ogółu rolników fachowości, wymaga doskonałego przygotowania gospodarza do wykonywanych przez niego prac. Być rolnikem fachowcem, to nie znaczy wcale posiadać mniejsze lub większe gospodarstwo rolne i stworzyć z niego podstawę utrzymania. Być rolnikem fachowcem, to znaczy umieć z gospodarstwa wyciągnąć jak największe korzyści przez racjonalne zorganizowanie i gospodarowanie. Dlatego wszystkie środki, które przyczyniają się do podniesienia kultury rolnej, do podniesienia fachowości szerokich mas wiejskich, winny się cieszyć na wsi jak największym poparciem zwłaszcza w okresie wiosennym.

Na czoło tych wszystkich środków wysuwa się bezsprzecznie radio.

Radio jest środkiem najtańszym. Koszt radia jest tylko jednorazowy i zasadniczo nie wielki. Gdy koszty zakupu radioodbiornika są już pokryte, to dalsze koszty już się nie liczą. Miesięczna opłata abonamentowa jest tak niska, że zupełnie nie wchodzi w rachubę.

Ale nie tylko te względy decydują o wysunięciu radia na pierwsze miejsce spośród wszystkich czynników wychowawczych. Jeśli słuchamy stale audycji, przeznaczonych dla rolników, albo jeśli przejrzymy dokładnie programy tych audycyj, przekonamy się, że obejmują one całokształt zainteresowań rolnika. W audycjach tych uwzględnione są wszystkie dziedziny życia rolnika. W audycjach tych poruszane są więc sprawy kulturalno-społeczne, organizacyjno-samorządowe, młodzieżowe, wychowania, gospodyń wiejskich itd. Rozpiętość zagadnień w programie audycyj wiejskich jest ogromna.

Wszelako najwięcej czasu poświęcone jest sprawom kultury rolnej. Jest to zupełnie zrozumiałe. Podniesienie poziomu kultury rolnej jest jednym z najważniejszych problemów naszego rolnictwa. Tej dziedzinie poświęcone są nie tylko poszczególne pogadanki, ale całe ich cykle. Wystarczy przytoczyć taki cykl, jak „Organizacja gospodarstw", obejmujący pogadanki o właściwym gospodarowaniu. Dalej wymienić należy cykl, zatytułowany „Przypomnienia na czasie", który omawia najważniejsze prace w gospodarstwie w danym okresie czasu.

Jak widzimy radio jest prawdziwym doradcą rolnika.



Niedzieia kwietna w wierzeniach ludu

Od dawnych już czasów niedziela kwietnia jest w wierzeniach ludu dniem ważnym. Jak w liturgii jest wstępem do obrzędów pasyjnych, tak w podaniach ma ona być kluczem do poznania najtajniejszych sekretów.

Najważniejszą z całej niedzieli jest chwila, kiedy w kościele czytają pasje. W ten czas rzekomo wszystkie ziemskie skarby są otwarte. Trzeba tylko pilnie uważać w on czas i skoro gdzie zjawi się ogień, to napewno „piniondze szie przesuszajóm". Trzeba tylko w takiej okazji śmiałości, a można się zbogacić. Tylko nie wiadomo w jakiej formie czy też postaci są te pieniądze ukryte! Przeważnie są one w postaci rozżarzonych węgli i trzeba tylko śmiało brać pełną garścią, a na pewno te węgle w czerwieńce się obrócą.

Raz chłop jeden widział w kwietniową niedzielę ogień: leci prędko, bo tam pieniądze się przesuszają, przyszedł na miejsce, a tu koryto wielkie pełne żarzących się węgli, a pieniędzy ani śladu. Stanął, rozgląda się, gdzieby te pieniądze być miały, napchał fajkę tytoniem, wziął z koryta jeden wągiel i na wierzch fajki położył, przykrywkę fajki zamknął i poszedł pykając do domu. Kiedy w domu chiał ponownie sobie z fajki zakurzyć, na wierzchu był wielki srebrny „dwuręszczok" (2 floreny, moneta austr.). Chłop leci z powrotem, by nabrać węgli, ale już się pasje w kościele skończyły i pieniądze z brzękiem w głąb ziemi się zamkły. Inny znów widział w kwietniową niedzielę w Ochodzitej ogień, leci z wielkim worem, a tu w wielkim żłobie pełno złota, ale na wierzchu gad siedzi ogromny w kłębek pozwijany i groźnie syczy, siągnąć na skarb nie da. A zrzucić ani też zabić go nie ma czem. Leci prędko do domu po siekierę, by łeb potworowi uciąć, a tu prawie jak wraca i z zaniesioną ręką już chce łeb gada uciąć, ksiądz w kościele powiedział Amen i pieniądze z brzękiem w ziemię zapadły.

Innym znów razem zoczywszy światłość w Złotym Groniu chłop pędzi tam. Kiedy przyszedł w to miejsce, światłość znikła, widzi tylko wielką dzieżę po brzegi wypełnioną pestkami z czereśni, a może w środku lub na dnie pieniądze? Z wielkim wysiłkiem przewrócił dzieżę, kostki się wysypały, ale nic innego nie było, tylko same kostki, wszystkie jednakie. Postał chwilę, ale nic innego nie spostrzegłszy wziął w garść tych kostek do kieszeni, by dać w domu dzieciom do bawienia. Kiedy wrócił do domu to miał pełną kieszeń monet złotych. Skarb wielki kupił zań — łąkę — osadę zwaną do dziś Kostkowa na pamiątkę. Wrócił się od razu z powrotem, ale już nie znalazł ani jednej kosteczki, a szkoda: „za tela piniyndzych, byłbych kupił całóm Amerykym; Maryjko szwiynto, to bych był bogaty, zodyn by szie mi nie zrownoł". Tak to zawsze „wachtorz" ukrytych skarbów „juraszek" (zły duch), płatał figle i nie dał odebrać swej opiece powierzonych dóbr. A czemu. Bo nieprawne nabyte przeważnie z rabunku nieraz z miejsc świętych, z kościołów i do takich pieniędzy, to tylko on sam ma prawo.Takim to nimbem w wierzeniach ludu owiana „paszijno niedziela". — J. P.

ZJAZD INTELIGENCJI LUDOWEJ W KRAKOWIE. W dniu 28 maja br. odbędzie się w Krakowie II ogólnopolski walny zjazd Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele „Siewu", „Wici", OZN, Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego itp. Zrzeszenie, jako organizacja apolityczna skupia w sobie członków różnych orientacji politycznych.

ZIEMIA POD DRZEWA OWOCOWE

Jabłoń najlepiej rośnie na glebach piaszczysto-gliniastych lub gliniasto-piaszczystych, wilgotnych, na miejscach otwartych. Nie lubi nadmiernej wilgoci oraz nadmiernej suszy. Unikać więc gleb torfowiastych — zwiędłych, nieprzepuszczających glin — suchych piasków, żwirowiska itp.

Grusza wymaga lepszej gleby aniżeli jabłoń. Mniej od innych drzew owocowych jest grusza wrażliwą na niedostateczną ilość wilgoci i nawet suchy klimat więcej jej sprzyja, aniżeli wilgotny. Najbardziej odpowiednią glebą pod grusze, to gleba ciepła, przepuszczalna, łatwo nagrzewająca się, dostatecznie wilgotna i żyzna. Na glebach ciężkich, zwiędłych lub podmokłych grusza cierpi od grzybów, owoce niedojrzewają i przemarza. Zaznaczyć tutaj należy, że grusza jest bardzo wrażliwą na mrozy. — Cierpi od nich w dwojaki sposób — wczesne odmiany i delikatniejsze przymarzają od mrozów zimowych — a późne odmiany wskutek jesiennego zimna niedostatecznie wykształcają się. Z tego wniosek, że grusze należy sadzić tam, gdzie jest największy dostęp słońca lub w miejscach zacisznych i ciepłych.

St. Pigoń: „NA DROGACH I MANOWCACH KULTURY LUDOWEJ", str. 328. Cena 3 zł.

Wincenty Witos: „WYBÓR PISM i MÓW", str. 324. Cena 2.50 zł.

Obie książki wydane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Wieś' we Lwowie, ul. 3 Maja. Recenzję zamieścimy później.

Rodzina i Wychowanie

„Fałszywa" statystyka szkolna spędza im sen z oczu!

„Ewangelickiemu Posłowi Cieszyńskiemu" jako odpowiedź za jakieś urojone „bardzo przykre podejrzenie".

„Dziś potrzeba nam konsolidacji narodowej", pisze „Ew. Poseł Ciesz.". Bardzo dobrze! Na to można tylko przyklasnąć. Zresztą dlaczego mamy się waśnić? **To mnie bardzo cieszy, że protestanci życzą sobie konsolidacji narodowej nie tylko życzą, lecz rozumią konieczność konsolidacji. Jeżeli naprawdę tak jest, jak twierdzą, to napewno pomogą usunąć tarcia między katolikami i protestantami do minimum.**

Droga do celu bardzo łatwa: Zaprowadzić szkoły wyznaniowe, wszędzie tam, gdzie to można bez trudności przeprowadzić. Jako przykład wymieniam Cieszyn Zachodni. Zniknie kość niezgody. Zniknie lub przynajmniej zmniejszy się przyczyna „wyznaniowych waśni".

Nauczyciele będą wdzięczni za takie rozwiązanie sprawy. Nie będą krępowani „tolerancją", której domaga się szkoła międzywyznaniowa. Wspomniana „tolerancja" jest i tak absurdem. Oblicze szkoły międzywyznaniowej w wielkiej mierze zależy od przekonań religijnych kierownika i nauczycieli, którzy według ustawy o ustroju szkolnictwa z 11 III 1932 mają dać dziecku „jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne..."

Jeżeli rzecz ze szkołą ma się tak jak przedstawiłem, to katolicy mają nie tylko prawo, lecz święty obowiązek domagania się sprawiedliwości w szkolnictwie. Za żądanie swych praw i za troskę o wychowanie swych dzieci nie wolno nikomu na katolików boczyć się czy też posądzać ich o wszczynanie „waśni wyznaniowych".

Gdzie z powodu braku odpowiednich lokali czy też małej liczby uczniów nie da się przeprowadzić szkół wyznaniowych, to niech kierownik jest tego wyznania co większość uczniów, a procent nauczycieli niech odpowiada procentowi wyznaniowemu uczniów. Takie rozwiązanie powinno zadowolić każdego. Nie zadowoli tylko tych co mają wypaczone pojęcie sprawiedliwości. Zadowoli także i tych, co o konsolidacji nie tylko mówią, lecz rzeczywiście myślą.

Za radę badania statystyk serdecznie dziękuję. Niechże to zrobi sama redakcja „Ew. Posła Ciesz.". Za radę również służę radą: jeżeli już ktoś czyta „Gwiazdkę Cieszyńską", to niech ją czyta bez luterskich okularów, a uniknie bezpodstawnego oczerniania „Gwiazdki Cieszyńskiej", że ta szerzy kłamstwa. Statystyka, którą „Ew. Poseł Ciesz." nazywa kłamstwem, była zaopatrzona w następującą uwagą: „Czytelników naszych **prosimy uprzejmie** o podawanie nam dalszych informacyj, a **jeżeli gdzieśkolwiek w podanych przez nas cyfrach zachodzą błędy,** oczywiście, **chętnie je sprostujemy".**

„Pod koniec" „Ew. Poseł Ciesz." zwraca mi uwagę jak można usprawiedliwić „naruszenie równowagi w gronach nauczycielskich". Dlaczego tak zapomniano również zwrócić uwagę na to, że nie tylko „masa katolickich", lecz również tak samo masa dzieci ewangelickich przeszła z czeskich i niemieckich szkół do polskich? Od p. Zahradnika to żądacie „całej prawdy, a nie tylko połowy!" Dlaczego sami nie czynicie tego, czego wymagacie od drugich!? Jeżeli panowie ciekawi, ile ewangelickich dzieci było w niemieckich i czeskich szkołach, proszę zajrzeć do katalogów!

O powiecie frysztackim proszę nie wspominać, bo to nie ładnie, gdy się ktoś chwali, że czegoś złego niezrobił a milczy o tym, że tego w ogóle za żadną cenę uczynić nie mógł! Z konieczności robić cnotę, to coś oryginalnego!

Ks. Adamecki.

NIEPOŻĄDANE ZMIANY SZKOŁY WIEJSKIEJ

Na szkolnictwie powszechnem dokonano bardzo licznych zabiegów ze szczególnem upośledzeniem wsi. Obecnie realizuje się powoli np. zamknięcie wszystkich dotychczasowych szkół 1- lub 2-klasowych, które w naszym kraju do najliczniejszych należą. Tym zaś szkołom przypisać należy wykształcenie i cofnięcie się analfabetyzmu. W czasach zaborczych wyszli z takich przeważnie szkół ludzie, którzy już w pracy na polu narodowem polskim całe życie styrali i przygotowywali grunt do wskrzeszenia naszej wolnej dziś Ojczyzny.

Przeprowadzona w ostatnich latach statystyka uczniów szkół średnich dowodzi, że tylko wieś o niżej przeważnie zorganizowanym szkolnictwie dostarcza uczniów zdolnych do średniego kształcenia się, co obecnie dla uczniów ze wsi jest niemożliwe; uczęszczają oni bowiem tylko do miejscowych szkół 1- i 2-klasowych, to jest do szkół pierwszego a rzadko drugiego stopnia (3- i 4-klasówki), które to dwa pierwsze stopnie szkoły powszechnej nowego typu prywilegium zdawania egzaminu do szkoły średniej nie posiadają.

W ostatnich latach istnieje wciąż zamiar kreowania samych 7-klasówek, do których ma uczęszczać dziatwa bez względu na odległość. Były nawet próby przywożenia dzieci do takiej szkoły z oddalonych okolic samochodami oraz furmankami, co się jednak na dłuższą metę nie udało. Aby rodziców zwabić, opowiada się, że uczeń 1- lub 2-klasówki egzaminu do gimnazjum zdać nie może. Ubogiemu zaś wmawia się, że ani za terminatora w rzemiośle przyjęty być nie może, przez co napływ do rzemiosła bardzo zmalał a raczej zanikł. Krzywdy te wyrządzone wsi powinny być niezwłocznie naprawione.

Przed 2 lata istniała wskazówka, by dziecko do najbliższej szkoły uczęszczało, gdyż droga ponad 3 km była już męczącą dla ucznia. Nauczyciele uganiali zatem co tchu starczyło po skrawkach sąsiednich wsi, by dla swej szkółki jak największą ilość dziatwy uzyskać. Dziś zaś nie wolno przyjąć dziecko do szkoły z bezpośredniego pogranicza, chociażby droga do jego miejscowej szkoły była ponad 3 km a do tego uciążliwą środkiem wielkiego lasu bardzo często niebezpieczną. Jaka zmiana w poglądach w tak krótkim okresie! Istniejące 1- i 2-klasówki skazano zatem na bezwzględną zagładę.

Rolnik.

Ze statystyki szkolnej

Cieszyn Zachodni:

	kat.	ew.	inni
Szkoła wydz. Nr II, dzieci	197	158	35
grono	8	9	—

Kierownik ewangelik („katolik", który miał ślub w ewangelickim kościele).

W szkole wydziałowej i ludowej Nr I nastąpiły pewne zmiany co do ilości dzieci i kierownik ewangelik ze szkoły ludowej zrezygnował, dzisiejszy stan jest następujący:

	kat.	ew.	inni
Szkoła wydz. i lud. Nr I dzieci	291	205*)	15
grono	8	10	—

dyrektor: ewangelik.

*) W tej liczbie są również bezwyznaniowi, bo gdzieś chodzić na religię muszą, zaś protestantyzm poza samą wiarą do zbawienia nic więcej nie wymaga.

TRYBUNA DYSKUSYJNA

Sprawy szkoły zadaniem Zw. Śl. Katolików

Żądamy sprawiedliwości, na taki temat rozwinęła się dyskusja na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej. Przyczyną są panujące stosunki w szkolnictwie na Zaolziu.

Jeżeli katolicy ograniczą się tylko do żądania swych praw, to nasze żądanie może zostać tylko żądaniem i nigdy nie wejdzie w życie. Koniecznością jest czyn. Jako pierwszy krok do tego czynu, to przywrócenie do życia „Związku Śląskich Katolików".

Na pierwszym miejscu obowiązek zrobienia porządku w szkolnictwie na Zaolziu spada na naszych pp. Posłów z Zaolzia. Prosimy ich, by kompetentnym urzędom zwróciły uwagę na stosunki w szkolnictwie i na krzywdę, jaka spotkała katolików, gdy wrócili na łono Macierzy. Niechże oni wytłumaczą wszędzie, gdzie należy to zrobić, że katolicy Polacy we swej Ojczyźnie zostali pozbawieni nawet tych skromnych praw jakie posiadali w okresie niewoli.

Skrzywdzono również nauczycieli katolików. Naprzykład jeden z nauczycieli dożył się wolnej Polski, o której całe życie śnił i dla której pracował. Za to wszystko jednak musi płacić haracz. Jest to oficer wojsk polskich, powstaniec i obrońca przed najazdem czeskim, posiada liczną rodzinę i dom tam, gdzie za czasów czeskich był mianowany definitywnym nauczycielem. Dziś na stare lata musi jeździć pociągiem nad „niemiecką" (czeską) granicę. Piękna nagroda, nieprawdaż? Tego tolerować nie będziemy!

Powołanie na nowo do życia „Związku Śląskich Katolików" jest potrzebą dnia dzisiejszego. Katolickie dziecko ma święte prawo do katolickiego wychowania.

Tam, gdzie to jest możliwe, domagamy się katolickiej szkoły wyznaniowej. W każdej szkole, gdzie jest większość dzieci katolickich, chcemy mieć katolickiego kierownika i odpowiedni wyznaniowy procent nauczycieli katolików.

Te żądania nasze powinny znaleźć się w programie „Związku Śląskich Katolików", który to „Związek" musimy przywrócić do życia. **Jeżeli nasze postulaty nie zostaną spełnione, to nie będziemy stali ze założonymi rękoma. Wszyscy na nowo staniemy w szeregach Związku Śląskich Katolików!**

Jot-a.

W TROSCE O MŁODZIEŻ

Koła lekarskie zwracają uwagę na szereg bolączek społecznych, które w coraz większym stopniu degenerują naszą młodzież. Największą bolączką społeczną jest niewątpliwie alkoholizm. Nie mniej jednak poważną jest eter, którym rozpija się wprost ludność pogranicza niemieckiego. Bolączka ta niestety zaczyna się rozszerzać już po całym kraju, ostatnio zwłaszcza na Mazowszu. Wielkim szkodnictwem państwowym i społecznym jest również świadome macierzyństwo. Nieliczne jednostki nieuczciwe wśród lekarzy i akuszerki dorabiają się wprost fortun na nieuświadomieniu „świadomych matek". Wreszcie poważną bolączką, wymagającą szybkiej kontrakcji jest degenerujący mężczyzn homoseksualizm. Koła lekarskie stwierdzają, że staje się palącą koniecznością opracowanie specjalnych ustaw, tępiących bezlitośnie zwłaszcza wymienione plagi życia społecznego w Polsce.

PORADNIA WYCHOWAWCZA KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIET. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji płockiej w dniu 15 marca 1939 r. otworzyło Poradnię Wychowawczą, mieszczącą się w Płocku przy ul. Mostowej 1. Poradnia ma na celu dawanie bezpłatnych porad we wszelkich trudnościach wychowawczych w stosunku do dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, jak też i młodzieży pozaszkolnej. Poradnia prowadzi też dział porad dla kobiet w różnych trudnościach życiowych, a zwłaszcza dotyczących spraw rodzinnych. Zadaniem poradni jest również urządzanie wykładów na tematy wychowawcze we wszystkich większych ośrodkach diecezji oraz na zjazdach i kursach KSK diecezji płockiej.

20-LECIE ZWIĄZKU SODALICYJ MARIAŃSKIEJ UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. Dwadzieścia lat temu przedstawiciele szesnastu Sodalicyj Mariańskich Uczniów Szkół Średnich postanowili powołać do życia ogólnopolski Związek tych Sodalicyj. Realizację uchwały powierzono ks. moderatorowi Józefowi Winkowskiemu. Dziś dwieście dziewięćdziesiąt Sodalicyj Mar. uczniów szkół średnich w Polsce przygotowuje się do obchodu 20-lecia na czwartym ogólnopolskim kongresie, projektowanym przez wydział wykonawczy na Zielone Święta br. w Warszawie. Informacyj udziela Centrala Związku w Zakopanem, ul. Nowotarska. Pożądane rychłe zgłoszenia.

O moralną wartość filmu

Sprawa to niezwykle nagląca.

Film wżarł się jak gdyby w codzienny program przeciętnego śmiertelnika swym wabikiem, obliczonym na wszystko, coby kasowość zagwarantowało. Nie zdajemy sobie sprawy, że prawie 60 proc. t. zw. zjadaczy chleba tworzy dziś bezkrytyczne zastępy ślepych wielbicieli kina. Sala kinowa, to rodzaj klubu ogólnospołecznego: inteligencja, stan średni, robotnicy, szeregowcy i służące. W kinie wszyscy oni siedzą cicho, z zapartym oddechem, jak na seansie spirytystycznym". Celowo użyłem tego określenia. Tu i tam gra rolę sugestia, wiara w tajemniczość, która okazuje się nieraz coś nie coś za przyziemna.

Wyda się to niektórym kinomanom dziwactwem, gdy powiem, że „posmak" filmu zbliżony jest po trosze do nikotyny; rzadko umacnia, łudzi tylko rozmachem akcji, dodaje co prawda wiele wrażeń, lecz gdyby zebrać całość, to szablon i jałowość przeważa. Film, z automatu rozrywkowego przeistoczyć się musi zatem w Muzę prawdziwie uduchowioną, w sztukę opartą przede wszystkim na zasadach **moralności chrześcijańskiej.** Czyż lata ubiegłe nie uznały za arcydzieła produkcji światowej obrazów: „Ben-Hur", „Król Królów", „Potop", „Golgotę", „W cieniu Krzyża", „Ziemię Błogosłowioną"? — Któremuż z nich dla klasowości niezbędne była szczypta pikanterii? Czy jeden chociażby nie znalazł jak najlepszych recenzyj na łamach periodyków fachowych?

Entuzjaści rewij, strzelanin cowboyskich, awantur handlarzy żywym towarem, miłości histerycznie wyuzdanych, romansów oburzą się niewinnie: ależ my od filmu wymagamy w pierwszym rzędzie rozrywki, potem dopiero wypracowań biblijnych, czy historycznych!

Racja: I my na rozrywkę się zgadzamy, ale godziwą. Za nadto już brudu w praktyce życia, po cóż propagować go jeszcze na ekranie? Czyż koniecznie w doborze tematu figurować muszą z roku na rok: wódka, więzienie, bandytyzm, hochsztaplerstwo, „Dziewczęta na sprzedaż", „Za zasłoną" itp.?

Innym razem kwestię tę omówimy bardziej szczegółowo, wypada bowiem stwierdzić, że w Polsce konieczną byłaby inicjatywa w rodzaju amerykańskiej **„Legionu Przyzwoitości".** — Zresztą Stany Zjednoczone nie są wyjątkiem. Cenzurę katolicką wprowadziły podotąd kraje: Kanada, Urugwaj, Islandia, Węgry, b. Czechosłowacja, Holandia oraz Belgia.

Pod wpływem encykliki papieskiej o kinie **„Vigilanti cura"** Pius XI, Akcja Katolicka poczęła wywierać przemożny nacisk na podniesienie moralnej wartości kina.

Szereg pism katolickich w różnych krajach prowadzi stale ocenę wyświetlanych filmów, zaprowadzono kartoteki wydanych filmów wraz z ich oceną itd.

Kreśląc tych kilka uwag, nie miałem bynajmniej na względzie jątrzyć kogokolwiek przeciwko filmowi; sam, jestem zatwardziałym sympatykiem sztuki filmowej. Sądzę, że sfery producentów mogłyby we własnym interesie uznać, że zgodność z moralnością nie umniejsza wziętości filmu. Film aprobowany przez opinię katolicką kształci sumienie, zadawalnia poczucie moralności i jest jakby **narzędziem nowoczesnego** apostolstwa kultury i piękna.

A. Kulisiewicz.



Bądźmy gotowe do obrony kraju

Kobieta polska, posiadająca w Polsce wszystkie prawa obywatelskie nie może pozwolić sobie na stanie się czynnikiem zastoju. Z natury jednak zachowawcza ma wielkie skłonności do zatrzymania świata w formie wczorajszej. Wiedząc to o sobie kobieta powinna być bardzo czujną, zdobyć się na jak najszybsze dorośnięcie do otrzymanych praw obywatelskich.

Nasza epoka żądać musi od kobiety polskiej nie tylko pracy na gruncie religijnym, rodzinnym, społecznym i gospodarczym, ale w ustawie „o powszechnym obowiązku wojskowym" z 9 kwietnia 1938 r.", przewiduje czynny udział kobiet w obronie kraju. Uzyskawszy pełne prawa obywatelskie pomnieść musimy z dumą konsekwencje, z honorem pełnić najważniejsze obowiązki względem narodu i państwa naszego.

Obecna chwila wymaga trzeźwego patrzenia się na świat, na to co się dzieje blisko nas, na to, że nie siły materialne decydują o wygraniu wojny, ale **siła moralna, poczucie honoru.** — Dziś Polskę musi się zbroić a z nią i my kobiety, uzbroić się musimy w moc ducha, w dzielność, męstwo, bohaterstwo — złączyć się ściśle z narodem. Konieczna i racjonalna akcja przygotowania kobiet na wypadek wojny musi zatem iść w kierunku **moralnym, fizycznym i fachowym.** — Służbę dla obrony kraju pełnić należy, nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju — od dziś, od zaraz! W tym celu nawołują nas kobiety organizacje półwojskowe, a P. W. K. (Przysposobienie Wojskowe Kobiet) organizuje i szkoli szerokie masy kobiet do obrony kraju — we wszystkich miastach całej Polski. Każda kobieta musi się starać być silną, zdrową, odważną i zaradną, hardą i spokojną, myślącą i dzielną. Z wiadomości i umiejętności, które okażą się konieczne nauczyć się trzeba:

1. sposobów samoobrony;
2. ratownictwa przeciwgazowego;
3. opieki sanitarnej;
4. walki z zarazkami chorób;
5. organizowania podręcznych składów bielizny, pralni i kuchen polowych;
6. oczyszczenia pobojowisk z porzuconej broni, pocisków, bomb (by uchronić dzieci i ludność nie umiejącą się obchodzić z pociskami od śmiertelnych wypadków);
7. obserwowania dróg i sieci komunikacyjnych oraz mostów, których uszkodzenie przez wroga wstrzymuje działania wojenne naszej armii;
8. podawania potrzebnych wiadomości polskiemu wojsku, zasłyszanych na terenie działań wojennych;
9. milczenia wobec wroga;
10. opanowania paniki tłumu w czasie działań wojennych;
11. niszczenia plotek rozsiewanych celowo przez ludzi nasłanych przez wroga albo złych i tchórzliwych.

Wszystkich tych umiejętności nie można się od razu nauczyć z dnia na dzień. Trzeba je zdobyć zawczasu na celowych kursach O. P. L. i P. W. K. W wielu miejscowościach istnieją żeńskie drużyny pożarnicze, które doskonale umieją szybko i sprawnie umiejscowić pożar, wynieść sprzęty, ratować mieszkańców, konie i bydło. Szkolą one stale nowe, chętne siły.

Organizacją, której głównym zadaniem i zasadniczym celem jest wszechstronne przygotowanie do obrony kraju to P. W. K. W jej szeregach znaleźć się powinny wszystkie kobiety polskie, tworząc jeden wielki krąg tych samych wzmagań i wysiłków, jedną wielką armię bojowniczek, zawsze gotowych powinnością iście żołnierską współpracować z naszym wojskiem, z narodem i państwem. Złączone silnie z naszą polską dzielną armią, opancerzone hartem męstwa i odwagi, uzbrojone głęboką wiarą w zwycięstwo, odeprzemy choć by najsilniejszego przeciwnika.

Pamiętajmy kobiety polskie, że każda z nas ma w duszy swej „ziarno przyszłych praw i przyszłych granic" (A. Mickiewicz), że jesteśmy **współodpowiedzialne za losy państwa polskiego, za jego wielkość i jego granice.**

„Jutro Polski" w naszych rękach, naszych sercach, w naszej niezłomnej miłości dla Ojczyzny, której obowiązki obrony kraju, narodu i państwa naszego wykonamy z żołnierską dumą i honorem kobiety polskiej, pomnej swego dziejowego posłannictwa i wielkich rycerskich tradycyj naszych zwycięstw spod Grunwaldu i Wiednia.

H. P.

Z kraju i ze świata

POŻYCZKA NA CELE OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Rada ministrów postanowiła, na posiedzeniu w dniu 27 marca br. wypuścić wewnętrzną pożyczkę państwową, przeznaczoną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej. — W dniu 29 ogłoszone zosta rozporządzenie min. Skarbu, ustalające formy i warunki pożyczki. Będzie ona wypuszczona w obligacjach i bonach pod nazwą „5 proc. Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej" oraz „3 proc. Bony Ochrony lotniczej". — Subskrypcja otworzona zostanie 5 kwietnia br. i trwać będzie do 5 lipca 1939 r. Na Komisarza pożyczki powołany został prezes L. O. P .P. gen. broni Leon Berbicki.

Milion złotych na F. O. N. przeznaczył Sejm Śląski ze Skarbu Śląskiego. Sejm Śląski uchwalił w trzech czytaniach ustawę przeznaczającą ze Skarbu Śląskiego sumę 1 miliona złotych na F. O. N.

W okresie przedświątecznych zakupów. Zbliżają się Święta Wielkanocne — największa w roku uroczystość Chrześcijańskiego Świata. Każdy grosz zaniesiony w okresie przedświątecznym do obcego nie polskiego kupca, to jedno więcej ogniwo do skuwających nas coraz bardziej kajdan i wrogich nam żywiołów. Każdy Polak i Polka, myślący i czujący po chrześcijańsku i po polsku, musi kupować u Polaka.

Podeszwy bez szewca. Młody czeladnik szewski z Kościerzyny, 19-letni Edmund Muchowski wynalazł podeszwę do trzewików, którą każdy może sam zmieniać bez pomocy szewca. Podeszwa ta przy tym jest bardzo szczelna, nie przemakająca. Wynalazek ten p. Muchowski opatentował w urzędzie patentowym R. P. Wynalazkiem tym zainteresowały się koła przemysłowej branży obuwianej i skórzanej. Obecnie młody wynalazca przebywa w Starogardzie, gdzie pracuje nad nowymi wynalazkami z dziedziny szewskiej.

Ludność całego świata. Według ostatnich obliczeń Instytutu demograficznego Ligi Narodów, liczba ludności w całym świecie wynosiła w 1938 r. 2 miliardy 134 milionów. Stanowi to wzrost o 18 milionów osób, w stosunku do 1937 r. Z liczb tych, z górą połowa przypada na Azję, tj. 375 milionów w Indiach, 450 milionów w Chinach i 72 miliony w Japonii. Europę zamieszkuje 397 milionów ludzi. W stanach Zjednoczonych jest 131 milionów, w Ameryce południowej 90 milionów.

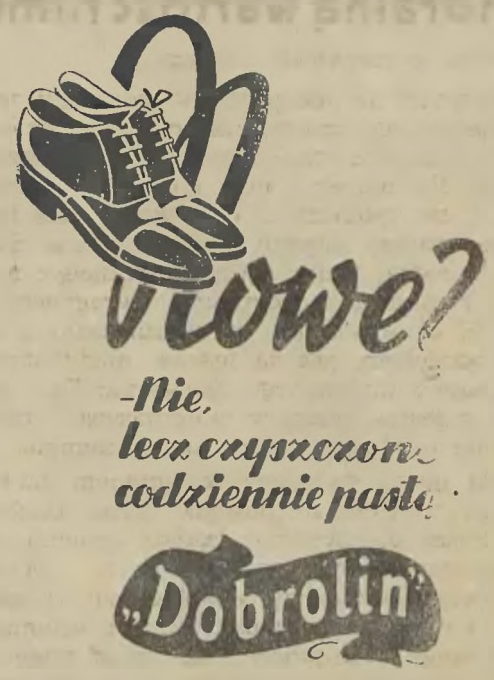
Litwa ma nowy rząd koncentracji narodowej. Prezydent Litwy Smetona zatwierdził nowy rząd, na czele którego stanął gen. Czernius, szef sztabu generalnego. W stworzeniu gabinetu wzięły udział wszystkie stronnictwa w kraju.

NARESZCIE TANIE ROWERY DLA WSI UKARŻĄ SIĘ JUŻ W POCZĄTKACH KWIETNIA. Dzięki zabiegom Komitetu do Spraw Kultury Wsi sprawa obniżki cen rowerów dla wsi została na ogół załatwiona pomyślnie. Zawarto mianowicie umowę pomiędzy dwoma fabrykami rowerowymi: „Tornedo" w Bydgoszczy i Państwową Fabryką w Radomiu z jednej strony, a Związkiem Spożywców „Społem" z drugiej strony. W umowie fabryki zobowiązały się dostarczyć kilka tysięcy rowerów po cenie znacznie zniżonej. I tak rowery z „Tornedo" ukażą się w sprzedaży w cenie 93 zł za sztukę, a rowery fabryki w Radomiu po 97 zł. Będą to rowery pierwszorzędnej jakości, składane z części, ustalonych przez specjalną komisję rzeczoznawców. Obecnie cena tego typu rowerów, znajdujących się w sprzedaży, wynosi około 160 zł, a więc obniżka ceny sięga prawie 40 proc. O jakości rowerów świadczy i to, że fabryki dają na nie 2-letnią gwarancję (z wyjątkiem gum). Rowery damskie będą o 4 zł droższe. Nowe rowery, oznaczone marką „Gromada", ukażą się w sprzedaży w sprzedaży w pierwszych dniach kwietnia we wszystkich większych spółdzielniach rolniczo-handlowych i spółdzielniach spożywczych.

Między Słowakami a Węgrami nie doszło jeszcze do ostatecznego rozrachunku. Węgrzy pragną rozszerzyć terytorium Rusi Zakarpackiej, odrywając od Słowacji części, zamieszkałe przez Rusinów. Węgrzy chcą się tak daleko posunąć, by zdobyć dla siebie linię kolejową, idąca z Koszyc do Nowego Sącza przez Muszynę. Słowacy nie bardzo na to się godzą. Stąd i utarczki wojenne, na których grzmią i armaty i spadają bomby.

Ciekawe obliczenia niemieckie. Prasa niemiecka przytacza obliczenia berlińskiego instytutu badania koniunktur w sprawie samowystarczalności państw w dziedzinie żywnościowej. Według tych danych dla Polski współczynnik samowystarczalności wynosi 106 proc., gdy Anglii tylko 25 proc., Niemiec 85 proc., WłochWłoch 95 proc., Stanów Zjednoczonych 93 proc, Japonii 95 proc, Brazylii 96 proc., Szwajcarii 47 proc., Holandii 67 proc., Francji 83 proc., Szwecji 91 proc., Hiszpanii 99 proc. i Grecji 80 proc. Sowiety mają 101 proc., Węgdy 121 proc., Rumunia 110 proc., Jugosławia 106 proc., Bułgaria 109 proc. Najwięcej samowystarczalne w dziedzinie żywnościowej są Argentyna z 264 proc., Australia 214 proc. i Kanada 192 proc.

Ile jest kin w Europie? Największą ilością kin dźwiękowych na świecie może pochwalić się Europa, mając ich 37.578. Z państw europejskich na czoło wysuwa się Rosja sowiecka z 8 tysiącami kin dźwiękowych. Następnie idą Niemcy z 6.450 kinami, Anglia z 5.300, Francja z 3.750, Włochy z 3.800, Hiszpania z 1.600, Szwecja z 1.907, Belgia z 950 i Polska z 743 kinami dźwiękowymi Mniej niż 100 kin ma Litwa z 73 kinami, Estonia 62, Luksemburg 30, Gdańsk 24, Wyspy Kanaryjskie 21 i Albania 18.



.....MÓWI NUMER 436." (Wydawnictwo Sekcji Kulturalnej przy Gimn. SS. Kanoniczek w Krakowie.) — Pismo młodzieży gimnazjalnej, zakrojone na ambitną miarę. Zeszyt pierwszy zawiera kilkanaście artykułów, szkiców i felietonów. W n-rze: Janina P.: „Wrażenia z wieczoru literackiego"; Danuta Dominik: „Lekcja pokazowa"; „Żaba": Reportaż z FIS; „Maysia" i inne. Zwraca na siebie uwagę tytuł, ustalony drogą konkursową; dotyczy on po prostu cyfry na tarczy gimnazjalnej. Chcąc zaznaczyć dużą wziętość, jaką sobie zdobyło pismo, dodamy, że zainteresowała się nim prasa zagraniczna, m. in. korespondent węgierskiego dziennika „Kecskeméti Ellenör" red. dr Rewesz László.

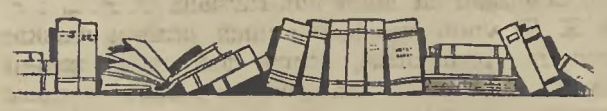
(—tytus—)

Kasy bezprocentowe

Założona niedawno Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Cieszynie, pl. Sobieskiego 16, II p., podaje poniższe informacje:

Co to są kasy bezprocentowe? W ostatnich kilku latach, idąc za przykładem ks. prałata Godlewskiego w Warszawie, zaczęły powstawać w Polsce kasy kredytu bezprocentowego. Powstały one jako przeciwwaga i środek do zatamowania niewspółmiernych zdzierstw żydów, którzy nie podlegając żadnemu ograniczeniu przy pożyczaniu na procent pieniędzy chrześcijanom dopuszczali się wprost bezprawi i niejednego uherbowanego pana z torbami puścili. A jakiż jest właściwy cel kas bezprocentowych? W rozwoju kas bezprocentowych niechaj nikt nie dopatruje się próby stworzenia nowego systemu organizacji kapitału czy kredytu, albowiem nie zastąpią one nowoczesnej organizacji finansowej, jak również nie rozwiążą problemu kredytu, w skali i rozmiarach potrzeb gospodarstwa narodowego. Przeznaczone one są do innego celu i to bardziej charakteru społecznego niż finansowego. Mają one pracować, jako organizacje kredytu w środowiskach drobnych, samodzielnych przedsiębiorców. Również udzielony kredyt nie może być zapomogą na przeżycie. Idea kasy bezprocentowej jest oparta na przeświadczeniu, że w obecnym ustroju produkcji i wymiany, specjalizacji i podziału pracy istnieje wiele drobnych samodzielnych czynności, które składają się na skomplikowany mechanizm zaspokajający różnorodne potrzeby ludzkości. W polskiej strukturze gospodarczej cały aparat produkcji przemysłowej, handlowej i rzemieślniczej znajduje się prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Walka z przewagą żywiołu żydowskiego może być organizowana od góry i od dołu. Walka od góry jest znacznie trudniejsza, gdyż wymaga od razu dużego kapitału a przy tym sprawnej organizacji. Natomiast prowadzenie jej od dołu rozciągnie się wprawdzie na dłuższy okres czasu, ale niewątpliwie da lepsze wyniki, a co najważniejsze, zbędne tu będą większe kapitały. Drobnymi środkami, skromną wiedzą i umiejętnością ludność polska masowo może wchodzić w mało znane jej środowisko życia przemysłowego i handlowego i powoli dorabiać się coraz to wyższych i lepszych urządzeń w swoim nowym zawodzie. Kredyt bezprocentowy jest najszlachetniejszą i najhumanitarniejszą formą pomocy materialnej do zakładania samodzielnych polskich i chrześcijańskich warsztatów pracy. Od pomocy finansowej nikt, kto czuje się na siłach, a komu zależy rzeczywiście na spolszczeniu naszych miast i miasteczek, nie powinien się uchylać i przynajmniej skromnym datkiem przyczyniać się do rozwoju kas bezprocentowych.

BISKUP BELGIJSKI O PRASIE KATOLICKIEJ. Sędziwy biskup Namur mgr Heylen, w swym wielkopostnym liście pasterskim omawia sprawy, związane z prasą katolicką i jej znaczeniem. Po podkreśleniu niebezpieczeństw, tkwiących w lekturze rzeczy niemoralnych, biskup Heylen zaznacza, że nie wystarcza samo tylko zwalczanie złych książek. Nakazem chwili jest przede wszystkim stworzenie dobrej prasy katolickiej, która by się mogła skutecznie przeciwstawiać lekturze szkodliwej. Prasa katolicka bowiem jest niezmiernie doniosłym czynnikiem w obronie prawd i zasad kultury chrześcijańskiej przed hasłami wywrotowymi, szerzonymi przez komunizm i bezbożnictwo.



Ks. bp. O. Prohaszka „POCHÓD DUCHA ŚW." wydał ks. dr F. Machay, Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki 88, str. 338. Cena niepodana.

Ks. biskup Prohaszka należał do tych wyjątkowych pisarzy, którzy głębię myśli, zasilanej medytacją ewangeliczną i życiem ascetycznym kojarzyli z gruntownością, znajomością współczesności i z polotem oraz z proroczą wizyjnością poetów. Tak i książka pod powyższym tytułem! Może ona porwać wielu, którym nie podoba się suchy „dogmatyzm" katolicki, zrzędne moralizatorstwo lub też anemia myśli.

Prohaszce należałoby poświęcić dużo miejsca, by uwypuklić jego zalety potężnego myśliciela, duchowego przewodnika katolicyzmu węgierskiego i niezrównanego nowoczesnego apologety, umiejącego uderzyć w strunę tęsknot ludzkich za absolutem oraz rozedrgane utrwalać w coraz wyższej harmonii. Książka posiada sześć rozdziałów: I. Boże Narodzenie, II. Wielkanoc, III. Zesłanie Ducha św., IV. W przedsionkach zaświata V. Matka pięknej miłości, VI. Przed Jezusem w Najśw. Sakramencie.

„WIARA I ŻYCIE" — dwutygodnik, Warszawa, ul. Rakowiecka 6, nr 6-39: — Miłość wojująca; Zagadka życia; Skutki sowieckiej pedagogii; Świat sceny; Sylwetki czasopism z frontu religijnego; Sygnały;

„FONTANA", miesięcznik literacko-artystyczny, wychodzi w Katowicach, ul. Piłsudskiego 42. Prenumerata roczna 5 zł.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI 1872—1938. Sprawozdanie doroczne przedstawione przez gen. sekr. prof. U. J. dr. St. Kutrzebę, Kraków 1939, str. 51.

POLSKI RYNEK ŻELAZA w 1938 r. nap. J. Ignaszewski, Katowice 1939, str. 35.

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU OBRONY PRZEMYSŁU POLSKIEGO za rok 1938 — Poznań, ul. św. Marcina 70.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od czwartku 30 marca:

KINO APOLLO: „Przygody Tomka Sawyera" wg powieści Marka Twaina (dla młodzieży dozwolone), oraz Tygodnik PAT.

Kartki świąteczne po 5 gr
malarzy polskich do nabycia w **KSIĘGARNI DZIEDZICTWA W CIESZYNIE**

Wydział Dróg Powiatowych w Cieszynie rozpisuje

PUBLICZNY PRZETARG OFERTOWY

na zdjęcie dla celów przewłaszczeniowych:

1. drogi państwowej Cieszyn — Wojkowice długości 14 km,
2. odcinka drogi państwowej Toszonowice — Niebory długości około 3 km.

Zdjęcie, oparte na instrukcji katastralnej, ma być wykonane i operat przyjęty przez Urząd Katastralny do dnia 31 lipca 1939 r.

Ceną jednostkową za 1 km należy objąć wszelkie wydatki rzeczowe za wyjątkiem granicznków i rurek drenowych, które dostarczy Wydział.

Oferty w zapieczętowanej kopercie z napisem „pomiar drogi (wymienić)" wnosić należy do dnia 5 kwietnia br. godzina 12, po czym nastąpi tegoż dnia o godz. 12.30 otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości 5 proc. sumy ofertowej według przepisów Ministerstwa Skarbu.

Wydział Dróg Powiatowych zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na cenę lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

POLECAMY NOWOŚĆ:

Ks. R. Tomanek i ks. Fr. Trombala

Królewska Droga Krzyża

(15 nabożeństw Drogi Krzyżowej)

wydanie II przejrzane i rozszerzone. Cieszyn 1939. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra", 16⁰, str. 253, 1 egz. w kart. oprawie 1.70 zł.

Do nabycia w

„DZIEDZICTWIE" W CIESZYNIE

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 27 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ Środa, 5 kwietnia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie...

Pierwsze strofy naszego eposu narodowego, nieśmiertelnego mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza" zaczynają się od słów umieszczonych w tytule.

Wielki nasz harfiarz Narodu, Mickiewicz podkreśla w nich prawdę, która staje się niezbitą w okresie niewoli, ale też i w okresie niebezpieczeństwa. Z narodem jest jak z człowiekiem. Człowiek zdrowy nie zdaje sobie sprawy, jakie dobro posiada: kiedy ma zdrowie może oddychać pełną piersią, krew w nim krąży bujnie rozprowadzając życiodajne składniki po całym organizmie, czuje się pełen wigoru i sił. Ale niechno go zmoże słabość, oblegnie choroba a wtedy spostrzega co traci i broni się całą siłą organizmu i z pomocą odpowiednich środków przeciw umacnaniu się w nim stanu chorobowego.

Wolna i należycie zorganizowana Ojczyzna jest również „zdrowiem" dla wszystkich jej dzieci-obywateli. Polacy o tym najlepiej wiedzą, bo był długi okres, w którym utracili to „zdrowie". Tego, tak bolesnego doświadczenia wystarczy nam. Sądzimy, że nigdy nie przyjdzie już w historii naszego narodu do powtórzenia tego niepochlebnego o nas zdania: „Mądry Polak po szkodzie".

Jesteśmy narodem, który jak Łazarz z grobu chce oddychać pełnią własnej wolności, mającej swój wyraz w wolnym, potężnym, suwerennym państwie polskim.

Za nic nie chcemy obcych protektoratów, zjawiających się choćby w kuszącej tęczowej krasie i każdy, ktoby poważył się sięgnąć ręką po to dziedzictwo, które dla nas po Bogu jest najświętsze, po naszą niepodległość — może snadnie oberwać porządne guzy i zgotować sobie początek własnej klęski.

Dnie nasze są dowodem potężnego zrywu Polski i świadectwem, że dla nas dziś i zawsze „sam wyraz Ojczyzna — jak pisze myśliciel polski Karol Libelt we wspaniałym swym traktacie o miłości Ojczyzny — ma coś świętego, uroczego, co serce elektryzuje i wstrząsa".

Kiedy się czyta komunikaty z frontu subskrypcji na rzecz wzmocnienia uzbrojenia przeciwlotniczego widzi się poprzez tę czy inną cyfrę ten właśnie **niesamowity ładunek uczuć ofiarności i miłości w ludziach.** Cyfra zadeklarowanej kwoty ma tu względną wartość: czy to będzie milion, uchwalony przez jakiś bogaty koncern przemysłowy, handlowy czy bankowy czy 14 zł 60 gr, które przesłał Marszałkowi Rzeczypospolitej jakiś chłopczyna ze wsi, jako całą zawartość swej domowej skarbonki, na którą ciułał przez wiele miesięcy — znaczy tu sam czyn, jako symbol służenia tym, czym kto może i o ile może.

Obok tej subskrypcji pieniężnej idzie przez cały nasz kraj, od kresów zachodnich po wschodnie **subskrypcja samorzutna i nieuchwytna serc... ku zjednoczeniu.** Nie ma aparatu, któryby drgnienia takie milionów serc ludzkich mógł rejestrować: ale drgnienia te narastają niezłudnie w potężny kapitał duchowych zasobów, nie osłabianych już niesnaskami wewnętrznymi i rozdarciem. Życzyć by sobie tylko należało, by ten stan usposobienia całego Narodu znalazł widoczną i namacalną formę w **postaci rządu zjednoczenia narodowego.** Należy odłożyć na bok obawę, że zgoda na udział przedstawicieli wszystkich partii w rządzeniu krajem może zmniejszyć -prężność i stan pogotowia społeczeństwa. Od prawicy po lewicę wszędzie daje się słyszeć w Polsce ten sam niekłamany dzwon: służby dla Ojczyzny. Tak Stronnictwo Narodowe odstawia do lamusu swe totalistyczne zapędy nacjonalistyczne jak i P. P. S. odrzuca swe hasła międzynarodowej solidarności proletariatu przeciw „burżuazji".

Sprawdza się jeszcze raz — co już wykazała dowodnie Wielka Wojna — że tam, gdzie idzie o najgłębsze racje życia, a właściwie o rachunek przed śmiercią samą odpadają wszystkie sztuczne naloty a pozostaje to, co z przyrodzenia samego jest najistotniejsze dla człowieka na ziemi i niezniszczalne: miłość Ojczyzny.

Ta nasza żywiołowa gotowość, ten nastrój nie przygnębienia i bojaźni, ale wiary we własne siły **czyni ni mniej ni więcej tylko „przewroty", czy przeobrażenia w odnoszeniu się państw Zachodu do nas.** Anglia, która dotąd uporczywie trzymała się dewizy nie wdawania się na całego w sprawie kontynentu europejskiego, uprawiając mętną niekiedy „politykę równowagi" jak najmniej kosztownej, podjęła w tych dniach decyzję, która przed paru choćby tygodniami mógła być jeszcze poczytana za niedorzeczność: dała **gwarancję bezpieczeństwa i nienaruszalności granic Polski.** Oświadczenie to, o historycznym znaczeniu złożył w Izbie Gmin sam premier Neville Chamberlain. Oznacza ono, że interesy swe wiąże wielkie Imperium brytyjskie z losami kraju nad Wisłą. **Wchodzimy w alians angielsko-polski,** będący dopełnieniem wojskowego sojuszu francusko-polskiego. Na wypadek zaczepienia nas przez Niemcy, automatycznie spieszą nam z pomocą wojska angielsko-francuskie.

Oto rezultat niespodziewany i radosny naszej własnej postawy i gotowości bronienia się własnymi siłami — aż do ostatka. Dlatego bez znaku pychy i zarozumiałości, możemy powtórzyć za Marią Konopnicką — na ufną pociechę naszych serc i naszej Ojczyzny:

...Jeśli ci szumi sztandar, gdzie znak dumny
imienia twego narodom się żarzy,
jak gwiazda, ręką Bożą wykowana,
to ty nie możesz paść i być zdeptana.

J. Serafin.

Na widowni dziejów pakt angielsko-polski

W Londynie zaszły wydarzenia wielkiego kalibru. Rząd angielski przez usta swego premiera zgłosił deklarację, mocą której zobowiązał się nieść pomoc natychmiastową Polsce, w razie jej zaatakowania. W jakich okolicznościach zapadła ta historyczna deklaracja?

Według informacji PAT-a, w ub. piątek Chamberlain zjawił się w Izbie gmin na krótko przed godziną trzecią.

Premier powiedział: jak oświadczyłem dzisiaj rano rząd nie posiada oficjalnego potwierdzenia pogłosek o jakimś projektowanym ataku na Polskę, nie należy przeto przyjmować ich jako prawdziwych.

Chamberlain oświadczył dalej: w razie jakiejkolwiek akcji, która wyraźnie zagrażałoby polskiej niepodległości, a której rząd polski uważałby za konieczne przeciwstawić się wszystkimi siłami narodu, rząd brytyjski uważałby, iż jest zobowiązany do okazania rządowi polskiemu całkowitego poparcia, jakie będzie w jego mocy. Pod tym względem udzielono zapewnienia rządowi polskiemu. Rząd francuski upoważnił rząd brytyjski do wyraźnego oświadczenia, iż w tej sprawie zajmuje takie same stanowisko jak rząd brytyjski.

Chamberlain dodał, iż obecnie odbywają się z innymi rządami włącznie z rządem sowieckim konsultacje.

Jestem rad, iż mogę skorzystać z tej okazji, by jeszcze ponownie stwierdzić, jaką jest ogólna polityka rządu. Rząd brytyjski stale był zwolennikiem załatwiania w drodze swobodnych rokowań sporów między stronami, dotyczących jakichkolwiek różnic, mogących pomiędzy stronami powstać. Rząd brytyjski uważa, iż jest to zupełnie naturalna i właściwa droga wszędzie tam, gdzie te różnice istnieją. Zdaniem jego nie powinno być żadnych spraw, które nie mogłyby być załatwione za pomocą środków pokojowych. Rząd nie widzi żadnego usprawiedliwienia, pozwalającego na zastąpienie rokowań przez siłę, groźby i metody gwałtu.

Na interpelację posła Greenwooda Chamberlain odpowiedział: uważam, iż oświadczenie, które uczyniłem wyraźnie wskazuje, iż to co powiedziałem miało na celu pokrycie tego, co nazwałbym okresem przejściowym. Rząd brytyjski, jak już oświadczono odbywa konsultację z różnymi innymi krajami, oczywiście również z rządem sowieckim. Sekretarz spraw zagranicznych widział się z ambasadorem sowieckim dzisiaj rano i bardzo obszernie omówił z nim tę sprawę. Nie wątpię, iż zasady na podstawie których działamy, są całkowicie oceniane i zrozumiane przez rząd sowiecki.

Wiadomo jest izbie, iż oczekujemy w przyszłym tygodniu wizyty płk. Becka, polskiego ministra spraw zagranicznych. Da to okazję do przedyskutowania z ministrem Beckiem dalszych kroków, jakie mogłyby być przedsięwzięte, jak to określił Greenwood, do maksimum współpracy we wszystkich wysiłkach, jakie mogą być dokonane, aby położyć kres agresji, gdyby do niej doszło i by wprowadzić bardziej rozsądną i uporządkowaną metodę dyskusji.

KANCLERZ HITLER WYGŁOSIŁ W SOBOTĘ MOWĘ, która wbrew dotychczasowym tradycjom nie była bezpośrednio nadawana przez radio, a znajdującym się na miejscu dziennikarzom zagranicznym zabroniono opuszczać salę przed zakończeniem mowy. Przemówienie podane zostało do wiadomości publicznej przez radio dopiero w trzy godziny później przez nadanie t. zw. stulu (taśmy). W przemówieniu wypowiedział się Hitler jeszcze raz przeciw traktatowi wersalskiemu i ostrzegał, że Niemcy nie dopuszczą do polityki okrążenia.

NUMER WIELKANOCNY „GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ" ukaże się w zwiększonej objętości 12 stron z artykułami wielu wybitnych pisarzy śląskich. Nasi odbiorcy komisowi otrzymają nieco więcej egzemplarzy.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Z życia katolickiego

Na krzyżu

W okrutnych mękach nic nie narzeka,
Chce bowiem zbawić każdego człowieka.
Jezus, człowiek i Bóg,
Sam spłaca grzechu dług.
Na krzyż przybili żydowie okrutni,
Zabij, zamorduj!!!, prędzej, chónym — chutni!
Ach! złości, gdzież twój kres,
Człeku, czyś z piekła jest?
I wisi Zbawca między ziemią, niebem,
Ten co obdziela każdego z nas chlebem.
Zaćmił się niebios skłon —
Na swego Stwórcy zgon.
A to nie dosyć, mord się wciąż powtarza,
Bo rządzi światem dzika przemoc wraża.
Mało Jezu Twej krwi?
Człowiek o mordzie śni...
Chce przybić na krzyż przeokrutnie brata,
Bliźni bliźniemu służy dziś za kata.
Okrutny świata los,
Za ciosem spada cios.

J. Probosz z Istebnej

„SCHODY ŚWIĘTE" W RZYMIE — CEL LICZNYCH PIELGRZYMEK

W związku z nadchodzącym Wielkim Tygodniem myśl każdego katolika zwraca się ku Męce Pańskiej i relikwiom, jakie po niej zostały. Do takich pamiątek śmierci męczeńskiej Chrystusa Pana należą m. in. t. zw. „Schody święte" (Scala Santa).

„Scala Santa" posiadają 28 stopni, które, jak mówi starodawna tradycja, zostały przywiezione do Rzymu z Jerozolimy przez matkę cesarza Konstantyna, św. Helenę. Stopnie te z woli Bożej ocalały i odnaleziono je w ruinach dawnego Jeruzalem. Kroczył po nich według przez liczne pokolenia z ust do ust podawanej legendy, Zbawiciel, idąc do Piłata na sąd. Jak wynika z Ewangelii, Chrystus Pan pięć czy sześć razy wchodził i schodził po tych stopniach. Pierwszy raz gdy Go prowadzono z domu Kaifasza do Piłata, drugi raz gdy wracał z pałacu Heroda, trzeci raz po męczeństwie biczowania, by Piłat ukazał Go zgromadzonym tłumom ze słowami „Ecce homo". Schody święte są zatem przepojone krwią Zbawiciela.

Każdy, kto odbywa pielgrzymkę do Rzymu, pragnie również ujrzeć rzecz oczywista i „Scala Santa". Rok rocznie niezliczone rzesze pielgrzymów wstępują po Świętych Schodach na kolanach, szczęśliwi, że mogą chociaż w ten sposób w tysiącznej części przynajmniej przemierzyć kawałek Drogi Krzyżowej Zbawiciela. Najwięcej oczywiście pielgrzymów wstępuje po tych schodach podczas Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia.

Trzyminutowe milczenie w Wielki Piątek. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Włocławku wydał odezwę do wszystkich katolików, by dn. 7 bm. w Wielki Piątek o godz. 3 po południu przerwali prace i jednocześnie trzyminutowym milczeniu w skupieniu skierowali myśl swą na Golgotę, na której skonał Zbawiciel świata Jezus Chrystus. „Niechaj katolickie organizacje — czytamy w odezwie — wejdą w porozumienie z właścicielami syren fabrycznych i pożarnych, aby móc zapewnić sobie jednocześnie oznajmienie 3. godz., niechaj zwrócą się do księży proboszczów o łaskawe zaapelowanie z ambon do katolików, przypominając im o milczeniu Wielkopiątkowym. Uczcijmy w ten sposób pamiątkę Wielkiej i Świętej Tajemnicy Odkupienia, prosząc jednocześnie w modlitwie o błogosławieństwo dla naszego kraju."

6 tysięcy robotników wzięło udział w rekolekcjach w Wilnie. W dniach od 22 do 26 bm. Chrześcijańskie Związki Zawodowe w Wilnie odbyły rekolekcje wielkopostne w bazylice wileńskiej, prowadzone przez ks. A. Mościckiego. Prastara i obszerna świątynia była wypełniona po brzegi. W ćwiczeniach duchownych wzięło udział od 5 do 6 tysięcy robotników. W sobotę dn. 25 bm. 25 kapłanów z JE. Ks. Arcybiskupem Metropolitą R. Jałbrzykowskim zasiadło do konfesjonałów w bazylice, nie licząc spowiadających w innych świątyniach wileńskich. Spowied. trwała od godz. 16 do 1.30 w nocy. W niedzielę dnia 26 bm. pięciu kapłanów rozdawało Komunię św., po czym po ostatniej konferencji została odprawiona Msza św. w intencji Chrześcijańskich Związków Zawodowych o błogosławieństwo Boże w dalszej pracy i o pomyślność Ojczyzny.

Słuchowisko wielkotygodniowe Polskiego Radia. Polskie Radio nadaje w Wielkim Tygodniu br. słuchowisko pt. „Bóg Żywy" napisane przez panie S. i C. Malard, w tłumaczeniu polskim A. Rybickiego. Dzieło składa się z czterech części realizowanych kolejno w czterech dniach od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Soboty i przedstawiających w formie radiowego udramatyzowanego reportażu dzieje Chrystusa, Boga zawsze żywego. Radiowy tygodnik francuski „Choisir" w ostatnim numerze przynosi wiadomość o światowem powodzeniu tego dzieła. Już w roku ubiegłym wiele rozgłośni zagranicznych realizowało to słuchowisko z nadzwyczajnym powodzeniem. Polskie tłumaczenie ukazało się właśnie nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu (cena zł 3.50). Niezwykłe powodzenie tego wybitnie nowoczesnego radiowego dzieła świadczy dowodnie o głębszej jego wartości duchowej, religijnej i radiofonicznej. Pierwsze misterium odbyło się dnia 2. IV o godz. 17.25. W drugim wielkoczwartkowym misterium **(godz. 18.30)** przeżyjemy przełomowy dla dziejów ludzkości moment Ostatniej Wieczerzy i udręki w Ogrojcu. Misterium trzecie **(dnia 7 IV o godz. 18.30)** zbliży nas do stóp Golgoty, misterium czwarte **(8 IV o godz. 23.15)** opromieni myśli i uczucia słuchaczy zwycięską radością i triumfem Zmartwychwstania. Realizację powierzono artystom teatrów miejskich we Lwowie.

Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi. Broszurę msgra Ludwika Civardi pt. „Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi", z języka włoskiego na polski przetłumaczył ks. Kazimierz Gumol, sekretarz Kat. Stow. Mężów we Lwowie. Mamy w niej podany pogląd na pracę przed Chrystusem, uświęcenie pracy przez naszego Zbawiciela ,wreszcie troskę Kościoła katolickiego o dobro robotnika od pierwszych wieków chrześcijaństwa aż do czasów najnowszych. Publikacja ta, zawierająca bardzo ciekawe i ważne szczegóły historyczne, przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania idei Akcji Katolickiej wśród świata pracy.

NIEMCY USUWAJĄ JĘZYK POLSKI Z KOŚCIOŁÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Bund Deutscher Osten (Niemiecki Związek Wschodni) na Śląsku Opolskim wspólnie z władzami niemieckimi przeprowadza ostatnio systematyczną i planową akcję usuwania języka polskiego z nabożeństw dodatkowych i kazań oraz organizacji katolickich zamieszkałej tam ludności polskiej. W Miechowicach dnia 30 marca br. ks. proboszcz Cichoń ogłosił z ambony list, w którym Niemiecki Związek Wschodni żąda skasowania wszystkich nabożeństw w języku polskim oraz usunięcia napisów polskich ze ścian budynków i sztandarów. Wskutek interwencji ks. Cichonia władze niemieckie pozostawiły tylko jedną polską mszę ranną o godz. 6.

W Karbie, w pow. bytomskim z dniem 1 kwietnia br. zostanie skasowane jedyne polskie nabożeństwo ranne. W Bytomiu na Rozbarku władze niemieckie rozwiązały polską kongregację mariańską. Rozwiązanie to nastąpiło bez zgody i wiedzy członków.

Bund Deutscher Osten nie cofa się przed użyciem gróźb i próby szantażu. Charakterystycznym jest list skierowany imiennie do mieszkańców wsi Malin, o treści następującej:

„Niemiecki Związek Wschodni... Marzec 1939 r., Oddział Malin.

Do... w Malinie. Stwierdzamy, że Pan należy do tych, którzy stale uczęszczają na nabożeństwa polskie. Ponieważ Pan nie zalicza się do mniejszości, niemiecki zaś język na tyle ma Pan opanowany, że może pan słuchać nauk duchownego w języku niemieckim, przeto postępowanie Pana jest mi niezrozumiałe, bo chyba możemy przyjąć, iż jest Pan Niemcem. Widocznie nie widzi Pan niebezpieczeństwa, wynikającego z tego, że po niemiecku myślący rodacy uczęszczają na nabożeństwa polskie, gdyż musiałby Pan wiedzieć, że takie wypadki wyzyskiwane są propagandowo przez ludność polską na szkodę Rzeszy Niemieckiej. Nie możemy zaś przypuszczać, by Pan miał zamiar szkodzenia Rzeszy Niemieckiej. Apeluję więc do Pana, jako do Niemca, aby na przyszłość był Pan świadom swojej narodowości i chodził tylko na nabożeństwa niemieckie.

Gdyby jednak nabożeństwo niemieckie odbywało się zawcześnie — pan może zawsze korzystać z nabożeństwa dla młodzieży. Jeżeli ma Pan dobrą wolę — zobaczymy, iż wszystko da się zrobić. W nadziei, że te słowa będą przez Pana dobrze zrozumiane, łączę niemieckie pozdrowienie: Heil Hitler. — Wunschik, nauczyciel, kierownik oddziału B. D. O."

Z kraju i ze świata

Hojny dar Episkopatu i Duchowieństwa katolickiego na moralne dozbrojenie armii. Wskutek inicjatywy JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda Episkopat i Duchowieństwo katolickie wpłaciło na ręce Ks. Biskupa Polowego 236.065 złotych na moralne dozbrojenie armii. JE. Ks. Biskup Gawlina przeznaczył powyższą sumę na moralne dozbrojenie armii, a zwłaszcza na zakup kaplic polowych.

KS. KARDYNAŁ PRYMAS U P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ I MARSZAŁKA POLSKI ŚMIGŁEGO-RYDZA. JEm. Ks Prymas Polski Kardynał Hlond został w dn. 1 bm. przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu imieniem Księży Biskupów Polskich doręczył pismo w związku z międzynarodowym i wewnętrznym położeniem Państwa. W ciągu dłuższej rozmowy udzielił Ks. Prymas Panu Prezydentowi R. P. wyjaśnień i informacji. W tych również sprawach odbył Ks. Kardynał Prymas konferencję z Panem Marszałkiem Polski Śmigłym Rydzem.

MIN. BECK W LONDYNIE

W niedzielę dnia 2 kwietnia po południu wyjechał z Warszawy do Londynu p .min. spr. zagr. Józef Beck. P. min. Beckowi w podróży do Londynu towarzyszą dyr. dep. politycznego J. hr. Potocki, oraz dwaj sekretarze pp. Rogoyski i Starzeński.

Ekspress paryski, do którego dołączono salonkę ministra spr. zagr., odszedł o godz. 13.23. Na krótko przed godziną odejścia pociągu zebrało się na peronie warszawskim dworca głównego liczne grono osób, pragnących wziąć udział w pożegnaniu, odjeżdżającego do Londynu p. min. Becka. Zjawili się więc licznie wyżsi urzędnicy ministerstwa spr. zagr. z p. podsekretarzem stanu J. Szembekiem, min. Drymmerem na czele. Przybyli też członkowie ambasady angielskiej w Warszawie.

P. min. Beck przybył do Londynu w poniedziałek wieczorem, nie zatrzymując się nigdzie po drodze.

PONAD 135 MILIONÓW ZADEKLAROWANO NA POŻYCZKĘ. W chwili, kiedy spod prasy wypuszczamy z pod prasy nasze pismo, kwota zadeklarowana przez społeczeństwo polskie na rzecz funduszu dozbrojenia przeciwlotniczego dochodzi do 135 milionów zł. Są to deklaracje przedterminowe, gdyż oficjalne otwarcie subskrypcji nastąpi dopiero 5 kwietnia br.

Ku wiośnie

W sinym wietrze zapach rośnie
Ziemi młodej, rodnej, mocnej,
W cieple zbliża się przedwiośnie
Witać święta wielkanocne...

Znów roślinność tryśnie żyzna,
Słońce złotem świat wymości
I ubierze się Ojczyzna
W letnie płaszcze zieloności...

Tłum wylegnie odmłodzony,
Na chodnikach, na trawniki,
W domach już nie telefony
Śpiewać będą, lecz słowiki...

Znów młodości ci wystarczy,
Na kwitnące dni radosne,
Bo choć o rok jesteś starszy,
Młodszy staniesz się o wiosnę.

K a r p.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Zapytania do Żydów w Cieszynie

Ze sfer obywatelskich Cieszyna otrzymała nasza Redakcja szereg zapytań, sformułowanych pod adresem Żydów na naszym Śląsku. — Trudno z tymi pytaniami się nie solidaryzować.

Zapytujemy żydów w Cieszynie i okolicy, kiedy przestaną prowokować społeczeństwo polskie nieuzasadnionym używaniem języka czy szwargotu niemieckiego w lokalach publicznych i na ulicach naszych miast, nadając im sztuczny pokost niemczyzny?

Zapytujemy ich też, ile dali na Fundusz Obrony Narodowej Polski, będącej dla nich dziś jedynym azylem, do którego uciekają dniem i nocą z raju sąsiedniego?

Zapytujemy ich, czemu nie popierają należycie naszej akcji **Pomocy Zimowej,** zwłaszcza ich kupcy i przemysłowcy, którym nikt nie przeszkadza specjalnie tu w Cieszynie bogacić się w swobodnym rozwoju ich handlu, przemysłu i rzemiosła?

Zapytujemy, czemu masowo sprowadzają i kupują niemieckie gazety i żądają ich w lokalach publicznych?

Zapytujemy, czemu sieją dywersję propagandową niemiecką, zwłaszcza ich uchodźcy z Czech i Moraw przez rozsiewanie niepokojących pogłosek, rzekomo informacyjnych?

Zapytujemy ich, kiedy przestaną wreszcie być szkodnikami ładu i pokoju przez sianie niezadowolenia wśród mas polskich, oburzonych na naszą tolerancję względem nich, wobec ich jawnego bojkotowania życzeń naszego kresowego społeczeństwa, by przestali być forpocztami niemczyzny na naszej polskiej ziemi cieszyńskiej?

Zapytujemy, czemu tolerują zjadliwe wycieczki swej prasy (Nowy Dziennik) przeciw ważnym nieraz dla państwa i jego gospodarki rozporządzeniom władz, na przykład: ubój rytualny, z powodu którego bojkotują wieś polską przez idiotyczne strajki i posty? — Czy u Hitlera mają ubój rytualny? — Chyba, że „ubój żydów" w Czechach, na Morawach, w Słowacji i w Rzeszy odpłacają sobie w Polsce tymi aktami nielojalności wobec nas i naszego języka tu na kresach. — **Cieszyniacy.**

W Cieszynie powinno powstać Stow. Przyjaciół Francji

We Francji istnieje od 1919 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Polski (La Société des Amis de la Pologne). Na jej czele stoi p. Rosa Bailly, wielka przyjaciółka Polski, która na terenie Francji prowadzi z wielkim rozmachem i energią propagandę na rzecz Polski. Nie ma prawie miasta czy miasteczka francuskiego, gdzie by nie istniały komórki organizacyjne Stowarzyszenia, grupujące miejscową elitę i szkoły francuskie.

W Polsce istnieje Stowarzyszenie Przyjaciół Francji, ale poza wielkimi miastami mało jest ogniw organizacyjnych na prowincji. Proponujemy, by takie Stowarzyszenie zawiązało się w Cieszynie, duchowej centrali Śląska Cieszyńskiego, w dowód sympatii dla bratniego narodu francuskiego i w poczuciu zrozumienia doniosłego sojuszu wojskowego, jaki nas łączy od 1919 r. z Francją.

Do numeru dzisiejszego załączamy czeki pocztowe na przesłanie zaległej i bieżącej prenumeraty. Przypominamy, że przedpłatę należy uiszczać z góry, najlepiej co kwartał. Prosimy nie zwlekać z przesyłką prenumeraty, bo opóźnienie może spowodować przerwę w wysyłaniu pisma. Do tych odbiorców, którzy zalegają z prenumeratą za rok ubiegły, wysyłamy pocztowe zlecenia inkasowe na dłużną kwotę. — Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej".

W dyskusji o programie teatralnym w Cieszynie ukaże się w numerze wielkanocnym dalszy artykuł redakcyjny.

Zarząd Stow. Studentów ze Śląska „Znicz" w Cieszynie zawiadamia swych Członków, iż w środę 5 kwietnia odbędzie się o godz. 9.30 w pierwszym, a o godz. 10 w drugim terminie zwyczajne walne zgromadzenie w Gimn. Mat.-Przyr. przy pl. ks. Londzina.

Ferie wielkanocne do 12 kwietnia. Minister oświaty przesunął termin zakończenia ferii wielkanocnych w bieżącym roku szkolnym na 12 kwietnia 1939 r. Zajęcia szkolne rozpoczną się zatem w czwartek, dnia 13 kwietnia.

Ośrodek Zdrowia miasta Cieszyna zawiadamia, że Poradnia Przeciwweneryczna z dniem 1 kwietnia br. została przeniesiona do Ubezpieczalni Społecznej w Cieszynie Zachodnim. Godziny ordynacyjne w poniedziałki, środy i piątki od 16.30 do 18.30.

DOBRĄ MĄKĘ NA ŚWIĘTA,
KAWĘ I HERBATĘ POLECA
LUDWIK PAŁOSZ
CIESZYN WSCH., Legionów 8. — Telefon 1254
Towary spożywczo-kolonialne. Oryginalne wina gronowe szlachetnego gatunku. Rumy — likiery. Świece kościelne w wielkim wyborze.

Osobiste. Przed kilku miesiącami uzyskał na Politechnice we Lwowie dyplom inżyniera p. Franciszek Kałuża, pochodzący z Brzezówki.

Awanse. Naczelnik Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego Cieszyn 1 p. Ignacy Żmuda awansował do III (VI) grupy uposażeń. Kierownik tut. Komisariatu Policji Wojew. p. podkomisarz Bronisław Nowak został mianowany komisarzem, zaś aspirant służby śledczej p. Tyc podkomisarzem.

P. Prezydent RP o obronie przeciwlotniczej. Pan Prezydent Rzplitej Polskiej Prof. Dr Ignacy Mościcki, Wysoki Protektor Stowarzyszenia „Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", powiedział: „Skrzydła husarza i skrzydła samolotu, hełm z przyłbicą i maska gazowa — to w różnych epokach narzędzia tej samej sprawy: obrony potęgi i pomyślności Państwa".

Utworzenie międzyorganizacyjnego Komitetu powiatu cieszyńskiego. W piątek 31 marca o godz. 17 odbyło się w sali Magistratu Cieszyna Wschodniego zebranie organizacyj społeczno-kulturalnych i politycznych Śląska Cieszyńskiego. Wzięło w nim udział ponad 40 przedstawicieli. Zebranie zagaił p. starosta Plackowski, przedstawiając sytuację międzynarodową Polski z uwzględnieniem ważności odcinka śląskiego. W wyniku zebrania wybrano komitet złożony z 12 osób, który odbył zaraz swe posiedzenie i mianował komisję planową, mającą wypracować całokształt prac. Utworzenie tego Komitetu powitało całe społeczeństwo z wielką radością.

Godne naśladowania. Zarząd Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie w dniu 30 marca br. uchwalił przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 500 zł i wzywa pokrewne organi-

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (8)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Nowe dzielnice w Kairze rozbudowywują się nad Nilem, w Gezira, w Izmaili, w Bulaq. Połączone są kilku pięknymi mostami przez Nil, który tu ma mniej więcej 300 metrów szerokości, i tramwajami. Każda linia tramwajowa ma specjalny kolor wagonów np. zielono-czerwony, biało-czerwony, niebiesko-czerwony.

Główne ulice — to ulice: Fuada, Farida, Kamil, el-Maghrabi, Suliman Pasza z bogatymi wystawami sklepowymi, bardzo ruchliwe, nowoczesne.

Ulice te pryncypalne są stale zapchane samochodami. Z braku garażów ustawiają je tutaj na środku ulic jeden obok drugiego. I samochody stoją bez wszelkiej opieki dzień i noc i nikt ich nie ruszy ani nie uszkodzi. Dowodzi to wielkiej uczciwości i wysokiego poziomu etycznego tutejszej ludności, przed którą nie trzeba niczego chować ani zamykać.

Czy byłoby to u nas możliwe?

Nawiasem mówiąc, samochody są tu tańsze niż u nas, by Egipt nie pobiera wcale cła od sprowadzanych z zagranicy samochodów. Za 2 tysiące złotych można mieć zupełnie możliwy samochód.

Ta nadzwyczajna ilość samochodów w Kairze, widok wspaniałych pałaców arystokracji tutejszej, wysoka stopa życiowa ludzi zamożnych — stoi w jaskrawym przeciwieństwie do nędzy i zacofania większości mieszkańców Egiptu, stwarzając krańcowe, bijące w oczy kontrasty jako rys charakterystyczny miasta Kairu i Egiptu.

Katolickich kościołów jest w Kairze siedem, wszystkie dobrze utrzymane, obszerne, w niedziele stale przepełnione, choć nabożeństwa odbywają się co godzinę, co godzina dla innej narodowości po włosku, po francusku, po niemiecku, po angielsku i po arabsku. Kilka zgromadzeń zakonnych, prowadzących różne szkoły katolickie, posiada swe osobne kaplice, np. Sacre Coeur i Boromeuszki.

Biskup katolicki rezyduje w Aleksandrii, w Kairze mieszka delegat Ojca św. przy rządzie egipskim.

V

W ubiegłym tygodniu odwiedziłem grupkę robotników Polaków w Kairze, pracujących w hucie szklanej na przedmieściu Szubra. Jedzie się szosą wzdłuż Nilu przeszło siedem kilometrów w kierunku na północ. Domy mieszkalne coraz tu mniejsze i biedniejsze, potem różnego rodzaju magazyny, składy i remizy, wreszcie pola uprawne, poprzecinane rowami i liniami palm, łąki ze stadami owiec i oswojonych bawolic, które zastępują tu w wielu okolicach krowy.

Huta należy do Araba, który założył fabrykę szkieł „cylindrów" do lamp naftowych, wytwórnię flaszek i szklanek a obecnie przystępuje do budowy pieców dla fabrykacji dużych szyb szklanych. Jest to jedyna dotąd huta szklana w Egipcie. Pracuje w niej do 300 robotników, większość Arabów. Kwalifikowani robotnicy to Czesi i Polacy.

Mówiono mi, że Polaków jest siedemnastu. Pojechałem z urzędnikiem poselstwa polskiego p. Jardowskim, jego samochodem.

Przyjął nas syn właściciela huty i zaprowadził do technika w oddziale rysunkowym, jak się okazało Polaka z Zawiercia.

Mile zdziwiony odwiedzinami Polaków na tym pustkowiu egipskim, oprowadził nas po całej fabryce a potem zaprosił do swego mieszkania.

Okazało się, że z siedemnastu Polaków pozostało już tylko dziewięciu. Reszta wróciła do kraju. Nie mogli wytrzymać bez Polski, gryzła ich tęsknota ciągła za swoimi i woleli wrócić.

Z tych co pozostali, jeden pracuje tu już od pięciu lat, przyjechał do Egiptu z Palestyny. Tam pracował w hucie szklanej niedaleko Tel-Awiw, w nowej kolonii żydowskiej. W Polsce ma żonę i dzieci, których już od sześciu lat nie widział.

Jeden z robotników był jakiś czas robotnikiem w Wierzbniku i byłem u niego kiedyś, chodząc po kolędzie jako jego proboszcz.

Dwóch ożeniło się z Greczynkami. Jedna uczy się po polsku i chce z mężem pojechać do Polski. Drugi niestety rozmawia z żoną w domu po francusku i wobec tego istnieje obawa, że wynarodowi się po pewnym czasie.

Warunki zarobkowe są niezłe. Nasi robotnicy kwalifikowani zarabiają miesięcznie 300 do 400 zł, nadto mają bezpłatne mieszkanie i wikt. Domy mieszkalne murowane, piętrowe, tylko pojedyncze mieszkania pozostawiają sporo do życzenia. Wszystko tymczasowe, bo nikt się nie mebluje na stałe i brak wszędzie kobiecej ręki i skrzętności. Tu zresztą nigdzie nie ma obsługi kobiecej, posługują, piorą, gotują sami



JULIUSZ MEINL IMPORT KAWY I HERBATY S. A.

poleca na święta poleca na święta

Kawę - herbatę - wina

oraz towary kolonialne

CIESZYN WSCHODNI ul. Legionów 13 — Filie — **CIESZYN ZACHODNI** ul. Marsz. Piłsudskiego 27

zacje i związki rolnicze do wzięcia udziału w tej akcji zbiórkowej na F. O. N. — Na ten sam cel ofiarowały: Oddział Katol. Stow. Kobiet w Trzyńcu 100 zł, p. Maria Sojkowa w Oldrzychowicach 50 zł.

Zbiórka złomu żelaznego. Młodzież Gimnazjum Państw. im. M. Kopernika nr 864 w Cieszynie postanowiła dostarczyć na cele Armii Polskiej jeden wagon złomu żelaznego. Uprasza się obywateli miasta Cieszyna i okolicy o ułatwienie tej zbiórki młodzieży, która się zgłosi po odbiór niepotrzebnych sprzętów żelaznych. Żelazo, chociażby było pokryte rdzą, zostanie przetopionym w hutach na stal, potrzebną do obrony kraju.

Kronika śmierci. Dnia 31 marca zmarł w następstwie grypy w Cieszynie śp. Wincenty Bury, em. urzędnik kolejowy, w 57 roku życia. Zmarły pochodził z Istebnej, był domorosłym specjalistą od naprawiania złamań rąk i nóg, a w ostatnim czasie pełnił funkcję umundurowanego „marszałka kościoła parafialnego" w Cieszynie, dbając o wzorowy porządek podczas procesyj i innych uroczystości kościelnych. Był również długoletnim czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej". — W Cieszynie Zachodnim zmarła po ciężkiej chorobie w wieku 41 lat śp. Olga z Orzechowskich Waleczkowa, żona działacza narodowego em. kier. Jarosława Waleczki. N. o. w p.!

Z Kończyc Małych. (Przedstawienie.) Staraniem Oddziału KSMŻ odegrano w niedzielę 12 bm. sztukę religijną pt.: „Bohaterka chrześcijańska". Sztuka ta dzięki sumiennemu i umiejętnemu wyreżyserowaniu jej przez p. naucz. Chmiela wywarła na widzach, którzy wypełnili obkzerną salę p. Malirzowej, głębokie wrażenie i zyskała gorący aplauz. Amatorzy wywiązali się ze swoich trudnych ról bardzo dobrze. Stowarzyszenie dziękuje reżyserowi, wszystkim amatorom i współpracownikom, zwłaszcza p. naucz. Woźniakowi za piękną grę w roli Dioskura. Dziękujemy również byłemu asystentowi Ks. prof. Trombali, obecnemu administratorowi w N. Boguminie, za zaszczycenie tegoż przedstawienia swoją obecnością, jak również i obecnemu administratorowi Ks. Krucinie.

Ze Zbytkowa. (Masowa zbrodnia.) W ub. piątek około godz. 14.30 rozegrała się tu krwawa tragedia. Do mieszkania 21-letniego Teodora Szmajducha wdarli się 46-letni Rudolf Bierski i syn 16-letni Oskar, który wystrzelił z rewolweru do Szmajducha i zranił go ciężko w lewą nogę powyżej kolana. Szmajduch, mimo ciężkiej rany postrzałowej, uciekł wraz z żoną do przyległego pokoju, gdzie zamknęli się na klucz. Bierscy wyważyli jednak drzwi i wtargnęli do pokoju. Rudolf Bierski rzucił się na Szmajducha i zadał mu ostrym narzędziem 2 cięte rany na czole. Przerażona żona napadniętego wyskoczyła przez okno i ukryła się u sąsiadów. Bestialscy napastnicy pobili również znajdującego się w mieszkaniu Szmajduchów starca, 73-letniego Andrzeja Foksa, ojczyma Szmajducha. Nie koniec jeszcze na tym. Żądni zemsty Bierscy, po opuszczeniu mieszkania Szmajduchów, udali się do domu Anny Staroniowej, którą postrzelili z rewolweru w brzuch, po czym Oskar Bierski wyszedł na korytarz domu i dwoma strzałami zranił Jana Krzempka. Rannych przewieziono do szpitala w Cieszynie. Krwawych zbirów przytrzymano i oddano w ręce policji. Wstępne dochodzenia wykazały, że powodem krwawej masakry była nienawiść Bierskich do Szmajduchów, ponieważ ci zakupili w drodze licytacji dom Bierskich.

mężczyźni, zwykle Murzyni lub mniej czarni Sudańczycy.

Wikt mają czeski. Większość pracowników bo koło 60 jest Czechów przyzwyczajonych do knedli i do tutejszej baraniny po dwa razy na dzień.

Przeszliśmy potem do świetlicy robotniczej. Po drodze spotkałem kilku Czechów. Bardzo serdecznie mnie witali jako księdza, widziałem u nich zadowolenie, kiedy zamieniłem z nimi parę zdań po czesku.

Świetlica stoi tuż nad Nilem o kilka metrów, może pięć, sześć. Obszerna sala, posadzka terakotowa, ładne meble, żyrandole elektryczne i radio. Do obsługi jest Murzyn, czarny jak sadza, ubrany na biało. Okna wychodzą na Nil w stronę Kairu, w oddali widać piramidy w Giza.

A jednak rozmawialiśmy nie o Nilu, nie o piramidach, ani nie o przepięknym tutejszym błękicie nieba, piękniejszym znacznie od włoskiego — tylko o Polsce, o Śląsku odzyskanym za Olzą, o polskiej wierzbie przydrożnej, o śniegu, o mrozie polskim i o polskiej biedzie jak ci robotnicy mówili: „sto razy lepszej i milszej od egipskich zarobków i bogactw".

Bo tęsknoty za krajem nie da się wyrwać z duszy. Rośnie ona zwłaszcza, kiedy w Egipcie w miesiącach letnich robi się piekielnie gorąco i nie ma czym oddychać tak w dzień jak i w nocy a przy tym wszystkim nie ma do kogo po ludzku przemówić.

Gazet polskich nie mają, słuchają tylko wieczorami wiadomości z Polski przez radio.

Przy pożegnaniu wyrażali bardzo serdecznie swą wdzięczność za te odwiedziny. (C. d. n.)

Z kraju i ze świata

PARYŻ ZADOWOLONY Z OŚWIADCZENIA CHAMBERLAINA. Oświadczenie Nevilla Chamberlaina w Izbie Gmin zrobiło w Paryżu bardzo duże i wybitnie pozytywne wrażenie. Francja niezmiernie zadowolona z faktu, że Anglia w sposób konkretny i obowiązujący zainteresowała się kontynentem europejskim. Jest to, w paryskim ujęciu, kapitalny przewrót, który zresztą był warunkiem istotnej i zupełnej solidarności między Anglią a Francją, związaną sojuszem z Polską. Nie szczędzi się też przy tej sposobności pochwał dla rozwoju polskiej dyplomacji, która nie przystąpiła do platonicznej deklaracji, lecz pozostała wierna swym traktatom czy umowom z 1921 r. (z Francją) i z 1934 (z Rzeszą), przyczyniając się tym do wyjaśnienia sytuacji. Skoro mowa o wielkim przewrocie psychicznym w Anglii, to można dodać, że coś podobnego zaszło i we Francji. Sądząc z oddźwięków jakie spowodowało oświadczenie angielskie stwierdzić należy, że Francja widzi w nim przede wszystkim rękojmię pokoju. Opinia paryska zdaje sobie jednak coraz jaśniej sprawę, że aby mieć pokój trzeba być psychicznie gotowym aby go bronić, gdy zajdzie tego potrzeba. Spokój polski, który zadziwiał dotąd opinię francuską, udzielił się obecnie Francji, która nie przejawia obecnie żadnego zaniepokojenia.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od wtorku 4 kwietnia:

KINO MIEJSKIE: Film historyczno-morski **„Kapitan Taylor"** (dla młodzieży dozwolone);

KINO APOLLO: Dramat sensacyjny **„Prokurator Andrejew"** wg powieści Tołstoja.

Film „TOM SAWYER" grany w kinie „Apollo" robi bardzo miłe wrażenie. Temat zaczerpnięty z książki wybitnego humorystycznego pisarza amerykańskiego Marka Twaina. Humor tutaj nie jest zeszywany sztucznymi epizodami, jak w filmach z Haroldem Lloydem czy Charlie Chaplinem. Wytryska on tu naturalnie z samej istoty życia, z temperamentu żywego jak iskra Tomcia, wyzwalającego się w ucieszny sposób spod purytańskiej opieki cioci Polly. Tomcio nie należy do typu baciarowatych ulicznków, lecz raczej do klasy duchów awanturniczych: ma gest odważnego kolonisty z Far Westu, kiedy zachodzi potrzeba, ale musi w nim siedzieć chochlik humoru, bo taki jest żywioł anglosaskiej rasy. Bez szczypty choćby jowialnego humoru nie zaczyna się tam przecież nigdy obiadu! Twain wykazał wielkie znawstwo duszy chłopca, w wieku Tomka, odrębność dziecięcego życia, samorodna twórczość w budowaniu niekiedy... zamków na lodzie, między innymi w postaci różnych przygód „indyjskich", których finałem jest zazwyczaj przetrzepanie skóry młodocianym bohaterom przez swych rodziców. Paczka młodocianych artystów i artystek, grających z wielką gracją i kunsztem wywiązała się w tym filmie doborze ze swych ról, i byłaby sprawiała radość drogiemu Twainowi, gdyby był żył jeszcze. Nie wiemy, czy istnieje już film z drugiej książki Twaina: „Huckleberry Finn", która jest dalszym ciągiem przygód Tomka Sawayera. Chętnie byśmy go zobaczyli. Oprawa sceniczna kolorowa, wspaniała, przypominająca świat, wyśniony rysunkami Disney'a. I w takim związaniu młodzieńczych przygód Tomka z baśniowym tłem środowiska, tym silniej uwydatniają się wartości tych niezapomnianych dla każdego człowieka lat młodości. Później, kiedy się dochodzi do wieku męskiego czy jeszcze dalej — snują się wspomnienia:

...Pochowane lata me chłopięce,
Jawią się — mam je w oczach —
Radośnie ku mnie wyciągają ręce...
Pragną wrócić —
Lecz ja już wrócić nie mogę. *(Orkan)*

To prawda! Lata minione nie wracają, ale można utrzymać się w młodości, współżyjąc z młodzieżą. Film taki — to jakby namiastka kuracyjno-odmadzająca. Wart był zobaczenia. — J. S.

Rolnicy!

1—5 wagonów słomy prasowanej żytniej, owsianej dostarczy tanio zaraz
„Z I E M I A", Cieszyn Zachodni, telefon 90.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 28 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 9 kwietnia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.592



PRZEWIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU I TYSIĄCOM RODZIN POLSKICH CZYTAJĄCYCH NASZE PISMO, PRZESYŁAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

„Wesołego Alleluja"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ"

Na Święto Zmartwychwstania

Jest zasługą niepomierną Kościoła katolickiego, że jako Oblubienica Chrystusowa zabiega ustawicznie i troska się o to ,by nam „dawać Chrystusa" — światłość świata, drogę, prawdę i żywot. Temu zadaniu służy poza sakramentami i słowem Bożem także i liturgia, jako odtworzenie w ciągu roku kościelnego wielkiego dramatu Chrystusowego, zawieszonego między Wcieleniem a Wniebowstąpieniem. Tajemnica Zmartwychwstania stanowi szczytowy punkt misji Syna Bożego na ziemi. Jest ona też kamieniem węgielnym chrześcijaństwa. Jeśli się jej nie przyjmie musi runąć prawda o całości dogmatu Wcielenia Syna Bożego i Odkupienia. I gdyby nie Kościół, poręczyciel tej zadziwiającej prawdy, trudno byłoby w nią uwierzyć. Jest za piękną, by mogła być prawdziwą — powiedziałby niewierzący. I miałby jako taki rację.

Obawiam się jednak, że my znów choć wierzący tej niewymownej wartości Zmartwychwstania niedoceniamy. Stępiliśmy się. Coroczne obchodzenie tego wielkiego zdarzenia ma swe dodatnie strony, ale może mieć i ujemne: przychodzi z latami przyzwyczajenie, jeden z najniebezpieczniejszych wrogów człowieka, bo mu odbiera świeżość wrażenia i zaciera poczucie wyjątkowości. Angielski pisarz Chesterton ujmuje to nader obrazowo: powiada on, że nasza niewrażliwość jest tak wielka, iż 999 razy możemy przejść koło pewnej rzeczy czy sytuacji i niezauważymy jej, aż za 1000-ym razem zostajemy nareszcie ugodzeni i przychodzi wówczas na nas olśnienie czy nawet przerażenie z powodu utrwalającego się w naszej świadomości jasnopoczucia.

Ale obok stępienia, wypływającego z przyzwyczajenia czy z opornego lenistwa jest jeszcze inny możliwy czynnik, który zasłaniać nam będzie wymowę tego rodzaju faktu, co Zmartwychwstanie. Tym czynnikiem, to przesunięcie uwagi człowieka gdzie indziej, tak by nie miał on w sobie wrażliwości na promieniowanie, płynące z tego zdarzenia. Francuski myśliciel z 17 wieku Pascal nazywa to nader trafnie „oderwaniem" człowieka (divertissement). W takim „oderwaniu" są np. ci, którzy stale się bawią i opływają w wygodach, odsuwając od siebie wszelką poważniejszą i surowszą myśl (Ewangelia mówi tu „o sercach obciążonych obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota", św. Łuk. XXI—34) — są w niej również ci, którzy ogarnięci żądzą samolubnej ambicji wszystkie wysiłki wytężają na jej usługach i innych w swój rydwan wprzęgają.

W takim okresie jesteśmy teraz i my. Żyjemy przecież w aurze wojny imperialistycznej i wszystkie prawie włókna naszego myślenia i woli naprężone są pod ciśnieniem coraz gorętszej atmosfery wojennej. Ale wśród tego zgiełku dyplomatów, mężów stanu i trąb prasy, w pomruku głuchym szczękających zbroją armii, Kościół niezmiennie i dziś jak przed tysiącem lat obchodzi Zmartwychwstanie Chrystusa i zaprasza nas gorąco wszystkich do wzięcia udziału i to jak najbardziej osobistego w tej pamiątce.

Zadziwiający to zaiste kontrast! Żadne zdarzenie w historii świata nie jest tak obchodzone uroczyście i nieznużenie, jak dzień Zmartwychwstania Pańskiego... Nie tylko dlatego, że czuwa nad tym Kościół, ale i dlatego, że każdy człowiek wierzący czuje się z nim związany poprzez najgłębszą rację swego życia. Bo mimo przeróżnych przeszkód, zaciemniających umysł człowieka przecież przeżywa on, mniej lub więcej żywo, dramat swego istnienia i swej śmierci. Nie poradzą na to żadne nauki komunizmu czy narodowego socjalizmu głoszące, że człowiek jest tylko przejściowym ogniwem ewolucji (przemian) w naturze lub w rasie i nie ma ani osobistego, ani nieśmiertelnego życia. Śmierć nie przestaje być zagadką, faktem najbardziej głębokim i znaczącym, który ostatniego ze śmiertelników wynosi ponad codzienność i płaskość życia. W śmierci tkwi majestat, który wstrząsa do głębi naszą istotą i każe jej medytować nad sobą.

Dlatego tajemnica naszego bytowania odsłonięta w „Dobrej Nowinie" Chrystusowej łączyć nas będzie zawsze ze Zmartwychwstaniem, jako cudownym przezwyciężeniem śmierci i zapewnieniem wiecznotrwałego życia. Ta prawda nie może zejść z naszej świadomości, jako stale żywe ognisko, mimo że napór doczesności domaga się od nas wszystkich nieraz naszych sił i pełnej służby naszej, którą zresztą wykuwa się nasza osobowość tu na ziemi.

Pełniąc wiernie i twórczo obowiązki nasze doczesne wiemy, że „żyjemy ukryci w Chrystusie", a wierząc w Niego ze wszystkich naszych sił ufać możemy, że i wobec nas dotrzymane będą słowa, wyrzeczone onegdaj w Betanii przez Zbawiciela do Marty: „Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie" (św. Jan XI, 21).

J. Serafin



MINISTER SPRAW ZAGR. BECK W ANGLII

Bawiący już od paru dni w Londynie nie traci czasu, bo mu zresztą nie pozwalają. Ciągle odbywają się jakieś konferencje, to znów przyjęcia. Jak wiadomo min. Beck pojechał do Londynu, by ewentualnie podpisać rodzaj paktu o wzajemnym bezpieczeństwie, mocą którego Anglia zobowiązywałaby się do niesienia pomocy Polsce, na wypadek zaatakowania nas od zachodu. A więc jest to pakt zabezpieczający nas jedynie od strony Niemiec. Trudności wypływają tylko stąd, że Anglia, dla zaszachowania Niemiec w możliwie najliczniejszych punktach zamierza rozwinąć ten pakt zbiorowego bezpieczeństwa na inne kraje, tak, że w razie zaatakowania któregokolwiek z nich, wzajemność puszczona była by w ruch. Z tym planem wiążą się jednak trudności, gdyż proponowane przez Anglię państwa nie znajdują się między sobą w idealnych stosunkach pełnego wyrównania i nie bardzo życzą sobie brać na siebie więcej, niż odpowiada to racjom stanu. Polska ma znaczne zastrzeżenia co do Rosji, a także znajduje się w delikatnej sytuacji wobec Rumunii i Węgier, które są naszymi przyjaciółmi, ale między sobą mają duże rozrachunki.



ŚMIERĆ PUŁK. SŁAWKA

Pułk. Sławek, parokrotny premier polski, współtwórca Konstytucji kwietniowej, zaufany mąż śp. marszałka Piłsudskiego, z którym współpracował w formacjach rewolucyjnych przed wojną i w Legionach, popełnił samobójstwo w niedzielę w nocy. Nie zdołano go już odratować. Ostatniego namaszczenia udzielił mu ks. Korniłłowicz. Jesteśmy gotowi uznać wszystkie jego zasługi i to niespożyte wobec Polski, jednak musimy stwierdzić, że człowiek ten albo nie miał naprawdę wyrobionego charakteru albo zapadł na jakąś chorobę psychiczną, która go pozbawiła jasności działania. List, jaki zostawił, nie wskazywałby jednak na tę ostatnią ewentualność. Przyczyny samobójstwa są nieznane.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Następny numer „Gwiazdki Cieszyńskiej" wyjdzie normalnie na środę 12 bm. Zamieścimy w nim resztę kroniki, którą zmuszeni byliśmy dziś ograniczyć dla braku miejsca.

Towarzystwo Gimn. „Sokół" w Cieszynie urządza w sobotę 15 kwietnia o godz. 19.30 w sali Domu Narodowego „Tradycyjne Święcone", na które uprzejmie zaprasza. Wstęp od osoby 2 zł.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 9 bm. o godz. 6.25 koncert orkiestry wojskowej, o g. 7.20 pieśni wielkanocne w wykonaniu Chóru P. R., o g. 8.30 koncert zespołów ludowych i orkiestry wojskowej z Włocławka, o g. 10.05 transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego w Poznaniu, kazanie wygłosi ks. prałat dr Pilch z Krakowa, o g. 19.30 „Święcone u Karlika", wesoła audycja St. Ligonia; w poniedziałek o g. 8.15 koncert orkiestry wojskowej, o g. 9 transmisja nabożeństwa z kościoła Norbertanek w Krakowie, kazanie wygłosi ks. kan. Choromański z Warszawy, nabożeństwo poprzedzi reportaż ks. dr Machaya, o g. 14.40 „Z gaikiem zielonym", audycja dla dzieci, o g. 17.20 „Sensacja w Trocadero", operetka w 7 obrazach W. Goetzego z Warszawy, o g. 22 „Na Kleparowie", wesoła audycja ze Lwowa; we wtorek o g. 12.03 „Śmigus u Karlika", audycja St. Ligonia.

Częściowe przeniesienie Śląskiego Szpitala do Cieszyna Zachodniego. Na zarządzenie P. Wojewody Śląskiego został oddział chorób wewnętrznych z Śląskiego Szpitala w Cieszynie, ul. Bielska 4, przeniesiony do dawnego Miejskiego Szpitala w Cieszynie Zachodnim, ul. Strzelców Podhalańskich 73 („w Grabinie"). Chorzy, wymagający leczenia na tym oddziele, winni się zgłaszać wprost pod podanym adresem.

Powiatowy Obywatelski Komitet F. O. N. w Cieszynie. Na terenie powiatu cieszyńskiego powołano do życia Powiatowy Komitet prowadzenia akcji wśród społeczeństwa na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Skład Komitetu jest następujący: Rudolf Halfar, burmistrz m. Cieszyna — przewodniczący; inż. Jerzy Komorowski, gen. dyr. Sp. Górn. Hutn. — wiceprezes; płk. dypl. Bronisław Warzybok, dowódca pułku; Rudolf Karpiniec, notariusz; mgr Aleksander Jamrozek, inspektor szkolny; Karol Palarczyk, poseł; Wilhelm Szafarczyk, przemysłowiec; Jan Kajzar, burmistrz m. Trzyńca; Jan Paszek, burmistrz m. Jabłonkowa i poseł. Komisja Rewizyjna: inż. Edward Kubok, wicedyrektor Lasów Państw.; Józef Bobowski, prokurent fabryki Goleszów; mgr Rudolf Branny, prezes Z. O. R. Komitet zwraca się do całego społeczeństwa o urządzenie zbiórki w gotówce, papierach i przedmiotach wartościowych oraz naturaliach na FON. Zebrane dary należy złożyć do sekretariatu Zarządu miasta Cieszyna na ręce prezesa burmistrza Halfara, który zarządzi dalszą wysyłkę.

Ofiarność młodzieży cieszyńskiej na F. O. N. Z pełnym uznaniem notujemy fakt wielkiej ofiarności młodzieży cieszyńskiej na Fundusz Obrony Narodowej. Młodzież poszczególnych szkół ofiaruje na ten cel nie tylko drobne datki, ale i większe kwoty. Ostatnio zebrała klasa II A Państw. Gimnazjum Męskiego im. Kopernika w Cieszynie samorzutnie na ten cel kwotę 100 zł.

Budżet i majątek połączonego Cieszyna. Wydział Gminny miasta Cieszyna na posiedzeniu w dniu 30 marca uchwalił jednomyślnie pierwszy budżet połączonego Cieszyna, wynoszący 2,471.656 zł. Majątek całego miasta określono na sumę 17,171.610 zł, na który składają się: wartość nieruchomości gminnych 9,503.446 zł, wartość przedsiębiorstw miejskich 6,417.585 zł, ruchomości, lokaty i inne 1,250.579 zł. Stan zadłużenia miasta obliczono na 7,368.221 zł, zatem czysty majątek wynosi 9,803.389 zł. Nadmienić należy, że majątek miasta obciąża wysokie zadłużenie Cieszyna Zachodniego, wynoszące aż 5,362.883 zł, przy majątku tej połowy miasta 5,650.966 zł, podczas gdy majątek Cieszyna Wschodniego, wynoszący 11,520.644 zł, obciąża tylko dług 2,005.338 zł. Referent budżetu burmistrz Halfar przedstawił również plan inwestycyj przewidziany na rok 1939-40. Wśród ważniejszych zamierzeń znajduje się budowa dworca autobusowego nad Olzą obok mostu głównego kosztem 140.000 zł, budowa nowoczesnej pływalni kosztem 450.000 zł, przebudowa ulic kosztem 90.000 zł itd. Na inwestycje te zarząd miejski otrzyma odpowiednie kredyty z Funduszu Pracy i Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Miasto Cieszyn a pożyczka lotnicza. Na ostatnim posiedzeniu cieszyńskiego Wydziału Gminnego uchwalono na wniosek nagły prof. Wałacha przeznaczyć kwotę 10.000 zł na subskrypcję pożyczki obrony przeciwlotniczej. Wniosek ten, poparty oklaskami ze strony członków klubu polskiego, został uchwalony jednogłośnie przez wszystkie ugrupowania, nie wyłączając Niemców, żydów i socjalistów.

100 zł subwencji (a nie 1000 zł, jak wydrukowano mylnie w przedostatnim numerze) przyznała cieszyńska Rada Gminna Kółku Rolniczemu w Bobrku na zakup siewnika.

Kolejarze polscy na Zaolziu skarżą się ciągle jeszcze i na przemęczanie ich pracą, jak też nieuregulowanie ich poborów. Dyrekcja Kolei wypłaca tylko zaliczki i to w takiej wysokości, że trudno za to wyżyć. Wskutek nawału pracy, trwającej nieraz przez 14—16 godzin, niektórzy kolejarze są wprost przemęczeni i upadają ze sił. Może by Dyrekcja Kolei wglądnęła bliżej w te sprawy!

Bziczek niemieckiego pogaństwa. W dniu 3 kwietnia przejeżdżali przez Błędowice, niedaleko nowej granicy polsko-niemieckiej, radca



Sprzedaje na raty

JAN NICIELNIK

TRZYNIEC

Bank Dewizowy

Śląski Zakład Kredytowy Sp. Akc.

Oddział w Cieszynie Zachodnim

przeniósł swoje biuro z dniem 27 marca br. do nowego lokalu przy ul. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO 11 (dawn. lokal firmy Rolny).

Przyjmuje wpłaty na Polski Instytut Rozrachunkowy (P. I. R.) oraz wpłaty na książeczki wkładkowe.

ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI BANKOWE NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

PRZYJMUJE SUBSKRYPCJĘ NA 5% POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTN.

Jura I Jónek

Jónek: Witej kamrat!

Jura: No, z ciebie je piekny kamrat. Przeszły sztwortek mieli my sie zeńść na rynku, przykwanckołech sie z Błogocic, choć pogoda była szpatno, czakom na ciebie na wielkim podsieniu, marne wołani, Jónka jak nima tak nima. Szkoda było moi utropy. W niedziele, jakech szeł do kościoła na wielki, ludzie mi w mieście zastawiali droge i dopytowali sie, czychmy obo dostali wypowiedke z Gwiozdki, że nas nie było pod sztrychem. A pod rotuzem mie pon redachtor zahaltowoł, pogroził mi palcem i prawił: to niełądnie z waszej strony, panie Jerzy, żeście nas tak zawiedli, bo czytelnicy są do was przyzwyczajeni i gotowi się zbuntować przeciwko pismu z powodu waszego strajku. Musiołech przeproszać, chocioż jo temu nie był winien, jeny ty. A dzisio też tak. Czakom przy czyszczarni jak błozen już półdrugi godziny. Możne po nieboszczyku Burym bedziesz befiedrowany na marszałka farnigo kościoła i dostaniesz w herbowiźnie jego szumny montur z berłem, to ci isto ta hyra pizła do głowy, że nie chcesz więcej kamracić se mną obyczejnym człowiekem...

Jónek: Drzystu chlastu aż ku miastu. Przestoń tela repecić na gębie, bo sie to kupy nie dzierży. Dyć dobrze wiesz, że ni mom figury na marszałka, tobie by to lepi pasowało. A na parade też nie dzierżę. Ja, a w tentam sztwortek żech sie nie odstawił, boch był marod, Hanka mi zabraniała iść, tożech musioł baby posłechnyć. O tela sie jeszcze świat nie zawalił. Przebocz, żech dzisio przyszeł nieskorzy, ni mógech sie prędzy oderwać od roboty. Za toch ci przyniós pismo, zgodnij od kogo?

Jura: Isto od Jantka z Bugaja, bo on nom zawdy pisuje na święta.

Jónek: Nie zgodołeś. Pismo je od Michała z Istebnego. Posłóchej, ci go zaroz przeczytom. (Szuka po kieszeniach.) Dzisz, mosz babo placek. Zapomniołech pismo doma, zostało w drugim kabocie. Ni, taki szpac sie mi już downo nie przytrefił.

Jura: Widać, że mosz dziurawą pamięć. Przeczytosz mi to na podrugi. Ale powiedz mi, co sie stało z Jantkiem, że cały rok o nim ani słychu-dychu?

Jónek: Nie wiem. Napiszemy mu za dwa miesiące winsz na miano i zaproszemy go na Praszywke, na odpust jego patrona, świętego Antoniczka. Możne Jantek ani nie wie, że Praszywka noleży teraz do Polski. Wybieremy sie wszyscy hore ku kościeliczku na szumny odpust, myślę, że sie tam zeńdą tysiące a tysiące ludzi, to se przytem obezdrzymy nasze zaolziański Śląsko... Ja, a nagotowołeś już tatarczówki na wieli piątek?

Jura: Och, ani mi na myśl nie przyszło, takich zwyczajów sie tam akurat trzymać nie trzeba. Dyć wiesz, że jo za chlastem nima.

Jónek: Jo to tak jeny ze szpasu powiedzioł. Tóż jo ci też Jurku życzę szczęśliwych i wiesiołych świąt, a przydźcie ze Zuzką w pendziałek do nas na Bobrek na szołdre, to se pofulomy o tej wielki światowej poletyce i o wojnie. Ale na isto!

Jura: Dobrze, odstawiemy sie. Sergust!

Kapelusze męskie, czapki, lisy

w wielkim wyborze po cenach bezkonkurencyjnych poleca

TOMASZ KUŻMA

Pracownia i skład futer

CIESZYN WSCHODNI - Legionów 29

województwa p. Urbanowicz i ks. Bieżanowski. Na widok księdza 5 żołnierzy niemieckich po drugiej stronie granicy poczęło wyprawiać jakieś grymasy, mające zohydzić czynności kapłana przy mszy św. Pełniący tamże służbę strażnik polski z obrzydzeniem odwrócił się od tego widoku. Tak to „cywilizacyjny" narodowy socjalizm wszczepia w mózgi bakcyl zwyrodnienia moralnego.

dent katolik, który za cały ten czas dostał 10 zł wynagrodzenia i zwolniony został, kiedy zakończył spis ludności. Oto kwiatki z podwórka szonowskiego, mające swą wymowę!

Z Ustronia. (Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej) zostało z dniem 5 bm. przeniesione z Ratusza do domu p. Wałacha, szewca.

**Nie na czarną godzinę nędzy,
lecz na jasną godzinę dobrobytu
składaj swe oszczędności w PKO.**

Pożegnanie. W dniu 1 bm. odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego w Cieszynie pożegnanie prezesa tegoż sądu p. Rudolfa Karpińca, który na własne żądanie przeszedł w stan spoczynku, obejmując stanowisko notariusza. W bardzo serdecznych słowach pożegnali ustępującego prezesa wiceprezes dr Bukowski, prokurator Hanzel, kierownik Sądu Grodzkiego Bogusławski i sekretarz sądowy Kopidoł, podkreślając zasługi ustępującego prezesa w dziedzinie organizacji sądownictwa na Śląsku Cieszyńskim, koleżeński stosunek do sędziów poddanych jego nadzorowi, wyrozumiałość dla podwładnych urzędników i troskę szczególną o sprawy sądowe, które to zalety zjednały mu uznanie najwyższych czynników państwowych. P. prezes Karpiniec zaznaczył w odpowiedzi, że osiągnięcia jego na stanowisku prezesa są wyłącznie zasługą harmonijnej współpracy z nim wszystkich bez wyjątku sędziów, prokuratorów i urzędników. Z okazji tego pożegnania złożyli sędziowie, prokuratorzy, asesorowie i aplikanci okręgu cieszyńskiego kwotę 330.28 zł na FON.

Z Dziedzic. („Iste roki.") 19 marca odegrało grono amatorskie Katol. Stow. Kobiet obrazek sceniczny z życia ludu śląskiego dra Ernesta Farnika „Iste roki". Przed odegraniem tej sztuki wygłosił słowo wstępne kierownik kółka amatorskiego p. naucz. Kieloch. Publiczność wypełniła salę Domu Katolickiego po brzegi i darzyła doskonałą grę po każdym akcie rzęsistymi oklaskami. Po skończonym przedstawieniu zabrał głos ks. prob. Franek, wyrażając kółku amatorskiemu podziękowanie za nader staranne wystawienie sztuki w najdrobniejszych szczegółach. — Na ogólne życzenie zostanie sztuka odegrana powtórnie w drugie święto Wielkiejnocy. — Minęło właśnie 30 lat od chwili, gdy „Iste roki" pojawiły się po pierwszy raz na scenach śląskich. Wtedy to grupa kółka amatorskiego dziedzickiej Czytelni Katolickiej z jej ówczesnym reżyserem wyjechała do Cieszyna, gdzie Związek Młodzieży Katolickiej odgrywał to przedstawienie i gdzie obecni na sali zgotowali autorowi gorącą owację. Od tego czasu sztuka ta nie schodzi z repertuaru śląskich scen i cieszy się zawsze zasłużonym wielkim powodzeniem.

Z Jabłonkowa. (Dziwne stosunki.) Pewna miejscowość koło Jabłonkowa jest gminą prawie (oprócz coś 4 rodzin) katolicką. Grono nauczycielskie jest katolickie. Ale kierownik szkoły popadł w ekskomunikę, bowiem wziął swego czasu ślub z ewangeliczką w zborze. I taki człowiek jest kierownikiem i uczy (razem z żoną ewangeliczką) w szkole dzieci katolickie. Ludzie o tym wiedzą i dziwią się, że teraz za Polski katolickiej tak być może!

Z Szonowa. (Galimatias szkolno-gminny.) Ludność Szonowa jest w 80 proc. katolicką, ale komisarzem rządowym jest ewangelik Kotula. Rada komisarska składa się za wyjątkiem jednego katolika z samych ewangelików, z których 1 ławnik płatny, nauczyciel ewangelicki, jest obywatelem Błędowic! Szkoła liczy 80 proc. dzieci katolickich, ale kierownikiem jej jest ewangelik. Tenże kierownik jest właśnie ławnikiem gminy i więcej urzęduje w gminie, niż w szkole. Kurs języka polskiego i wiedzy o Polsce w Szonowie prowadził nauczyciel, obywatel z Błędowic i to tak, że czyta wprost z książki, a uczestnicy rozgłaszają po wsi, jaką to wiedzę posiadają nauczyciele polscy, skoro muszą odczytywać lekcję z książki. Znamienny jeszcze jeden fakt: Półtora miesiąca pracował w Urzędzie gminnym stu-

POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Z dniem 5 kwietnia została oficjalnie rozpisana pożyczka przeciwlotnicza. Warunki jej zostały ogłoszone przez radio i umieszczone w urzędowych komunikatach oraz na afiszach. W związku z tym, generalny komisarz pożyczki gen. Berbecki wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Silni duchem, zwarci wokół ukochanej armii i Wodza Naczelnego, gotowi do wszelkiej akcji, maszerujemy ku wielkiej, potężnej Polsce.

Gwałtowny wyścig zbrojeń ogarnął świat cały. Narody zbroją się w tempie wyścigowym.

W obliczu tych wydarzeń musimy dotrzymać kroku innym, musimy zwiększyć nasze wysiłki, zmierzające do spotęgowania sił obronnych Polski. Musimy pokryć niebo nasze eskadrami stalowych ptaków, a ziemię własną bateriami dział przeciwlotniczych.

Rząd Rzeczypospolitej rozpisał pożyczkę obrony przeciwlotniczej.

Pożyczka ta spotkała się z entuzjazmem całego społeczeństwa. Płynie lawina ofiar i deklaracyj pożyczkowych.

Niechaj nie będzie domu, niechaj nie będzie obywatele, który by nie nabył pożyczki obrony przeciwlotniczej.

Deklaracje pożyczkowe przyjmują już wszystkie banki, komunalne kasy oszczędności, P. K. O. i urzędy skarbowe.



Już jest małym człowiekiem,
umie już powiedzieć co chce.
Gdy zawoła: „Mamusiu kawy!"
— to chce oczywiście
Kawy Słodowej
Kneippa

Galanteria
KAROL HEINZEL
Cieszyn Wschodni - Legionów 40
poleca w największym wyborze po tanich cenach: torebki damskie, parasole, artykuły do podróży, towary skórzane, meble koszykowe, wszelkie wyroby koszykarskie, zabawki.



Znana firma
BRACIA JEIKNER
fabryka wyrobów cementowych i kamienia sztucznego
Tel. 28 SKOCZÓW Tel. 28
poleca swoje wyroby najlepszej jakości i to: płyty chodnikowe, krawężniki, rury kanałowe, słupy do parkanów, dachówkę, posadzkę betonową i terasową, schody betonowe i terasowe.
Specjalność: PŁYTY Z SZTUCZNEGO KAMIENIA DLA KOŚCIOŁÓW

JÓZEF RASZKA
BUDOWNICZY
Pl. Teatralny Cieszyn Wschodni Pl. Teatralny

FRANCISZEK BRANNY
DAWNIEJ BEHAL
CIESZYN ZACHODNI
ul. Gen. Bortnowskiego
HANDEL TOW. KOLONIALNYCH

W. Szafarczyk
Fabryka maszyn
w Cieszynie
Wyrób wszelkich maszyn precyzyjnych, jak: tokarek, obrabiarek, sprężarek. Wyrób wszelkich artykułów kuto-prasowanych, siekier, łopatek, kowadeł itp.



Kat. Zw. Młod. Męskiej na straży granic R.P.

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, skupiający w swych szeregach 140.000 członków, wydał w obliczu ostatnich wydarzeń następującą odezwę:

„Druhowie! Szeroką falą ogarnęły Polskę entuzjazm i wola zwycięstwa. Ostatnie wypadki okazały, że cały Naród gotów jest do walki w obronie granic Rzeczypospolitej. Nie została ogłoszona mobilizacja wojskowa, a już dokonała się mobilizacja ducha. Bije dziś z narodu twarda nieugiętość, nieustępliwość, zdecydowanie. — 140.000 członków Katol. Związku Młodzieży Męskiej czeka w pogotowiu. Chwila obecna wymaga, abyśmy karni i zdyscyplinowani, podwoili czujność, wzmogli ofiarność.

Jesteśmy obywatelami mocarstwowej Polski — mamy świetną armię, uzbrojoną nie tylko w broń, ale i w ducha niezłomnej wiary w słuszność sprawy i zwycięstwo. Armii tej niesiemy pomoc przez ofiary składane na FON. i przez pożyczkę na naszą skrzydlatą powietrzną husarię, a równocześnie dajemy swe siły w służbę ukochanej Ojczyźnie.

Naród widzi nas gotowych do zbrojnego czynu o prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na jej zew opuści nasz druh ze wsi i miasta dom rodzinny i warsztat pracy, chwyci za broń i jako karny żołnierz pójdzie pod rozkazy Naczelnego Wodza. Pójdzie takim, jakim go wychowały szeregi KZMM — przeniknię ty najwyższym umiłowaniem Polski Chrystusowej, którą budować ślubował na Jasnej Górze. Podtrzyma tradycję nieśmiertelnych bohaterów, obrońców Polski, przedmurza chrześcijaństwa. — Obowiązkiem KZMM to dać Polsce najlepszego żołnierza-obywatela. Dziś potwierdzamy mocno swój obowiązek gotowości do ofiary z krwi i życia. Jak przodowaliśmy dotychczas w przysposobieniu fizycznym i gospodarczym, tak obecnie przodować będziemy w przysposobieniu do obrony kraju, KZMM, ogólnopolska centrala Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej, wydało Stowarzyszeniom instrukcję najgorliwszej współpracy z władzami wojskowymi, dla przygotowania swych członków do orężnej służby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Druhowie! gdy Wódz da rozkaz — Maszerować! — ruszymy szlakiem zwycięstw oręża polskiego. — Katolicki Związek Młodzieży Męskiej."

LICZEBNOŚĆ ORGANIZACYJ AKCJI KATOLICKIEJ NA ŚLĄSKU

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet liczy oddziałów 193 — członkiń około 20.000.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów liczy oddziałów 224 — członków 24.000.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej liczy oddziałów 211 — członkiń 7.000.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej liczy oddziałów 290 — członków około 15.000.

Razem: oddziałów 918; członków około 66.000.

ZJAZDY ORGANIZACYJ KATOLICKICH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM (Zaolzie)

Jak wynika z kwietniowego biuletynu Akcji Katolickiej diecezji śląskiej w ciągu najbliższych miesięcy odbędzie się szereg zlotów i zjazdów diecezjalnych organizacyj katolickich w niektórych miejscowościach części zaolziańskiej naszego Śląska Cieszyńskiego. I tak:

1. Kat. Stow. Kobiet organizuje zjazd delegowanych w dniu 30 kwietnia br. w Cieszynie Zachodnim.

2. Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej organizuje zlot doroczny w Jabłonkowie w dniach 3 i 4 czerwca br.

3. Kat. Stow. Młodzieży męskiej organizuje w dniu 4 czerwca zlot na Zaolziu (miejscowość nie jest podana).

DOOKOŁA PODRÓŻY KARDYNAŁA VERDIER DO POLSKI I LITWY. W kołach katolickich krążą pogłoski jakoby kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, miał udać się z początkiem czerwca br. w podróż do Polski i Litwy. Kardynał Verdier miałby odwiedzić m. in. Warszawę, Poznań i Kraków.

WYJAZD PIELGRZYMKI POLSKIEJ DO RZYMU. W dniu 4 bm. wyjechała do Rzymu, Padwy i Asyżu pielgrzymka, złożona z 250 osób. Kierownictwo duchowe pielgrzymki objął JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski, ordynariusz śląski.

OJCIEC ŚW. PIUS XII CZŁONKIEM III ZAKONU ŚW. DOMINIKA. Tygodnik Katolicki „The Universe" w artykule, poświęconym Ojcu św. donosi, że Pius XII jest członkiem III Zakonu św. Dominika. Kardynał Pacelli otrzymał szaty zakonne przed 7 laty, wybierając sobie równocześnie w dowód czci dla Alberta Wielkiego imię brata Alberta. Jako głowa Kościoła jest teraz Pius XII protektorem III Zakonu św. Dominika.

TWĄ WOLNOŚĆ CHRONI I GŁOWĘ POLSKIE LOTNICTWO BOJOWE

„KULTURA", ilustrowany tygodnik katolicki, wielkiego formatu, poświęcony sprawom kultury, sztuki i społecznym jest czasopismem o ugruntowanej już wartości i cieszący się wielką wziętością w kołach inteligencji polskiej. Pismo to powstało przed czterema laty, z inicjatywy Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu, nie bez życzenia i aprobaty Ks. Kardynała-Prymasa. Poza zespołem redakcyjnym, do szerszego kręgu współpracujących należy ponad 80 piór, i to wybitnych! Cena numeru 50 gr, w prenumeracie kwartalnej 4 zł. Adres: Poznań, ul. Marcinkowskiego 22.

PAMIĘTNIK IV STUDIUM KATOLICKIEGO W KATOWICACH

W tych dniach ukazał się nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej pamiętnik IV Katolickiego Studium, jakie miało miejsce w Katowicach w czasie od 5—10 września ubiegłego roku. „Posłannictwo katolicyzmu polskiego" — taki tytuł nosi powyższy pamiętnik. Mamy w nim wszystkie referaty, jakie miały miejsce na wspomnianym studium, z tym, że cenny referat ks. Jasińskigo pt. „O katolicką pedagogikę" w Polsce" jest podany w streszczeniu. Cena 12,50 zł.

Dr Jan Galicz, **„Cieszyńskie kościoły parafialne na przestrzeni wieków"**, Cieszyn 1939. Nakładem Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, str. 32. W broszurze tej odnajdziemy artykuły, drukowane swego czasu w „Gwiazdce Cieszyńskiej". Wiele osób domagała się wydania ich osobno, gdyż pociągnęła je tak gruntowna wiedza autora jak i wdzięk stylu z jakim umie podać dokumenty archiwalne i naukowe.

Czego nam życzą protestanci

„Są ludzie, którzy mniemają, że czasy obecne stanowią już zmierzch potęgi katolicyzmu. Tego nie chcemy mówić, bo nie możemy przewidzieć przyszłości, ale że czasy dla katolicyzmu nadeszły takie, iż papież mógł przeżywać ostatnie swe lata w głębokiej boleści, to nie ulega najmniejszej wątpliwości." Tak to sobie pisze „Ewangelicki Poseł Cieszyński" z dnia 25 lutego 1939 w artykule „Katolicyzm w chwili śmierci papieża".

Po przeczytaniu całego artykułu dochodzi się do wniosku, że to zdanie jest pobożnem życzeniem i pragnieniem „Ew. Posła Ciesz.", tylko nie może się zdobyć na odwagę, aby to powiedzieć otwarcie. Ja się postaram uchylić choćby tylko rąbek tej tajemnicy, w której spowita jest przyszłość.

Lecz jeszcze kilka pytań: Jeśli Pismo Święte jest jedynym źródłem wiary dla protestantów, to czyżby go oni nie czytali? Według nich, Duch Święty oświeca każdego czytelnika, aby należycie zrozumiał tekst Pisma Świętego, jeżeli redakcja „Ew. Posła Ciesz." czyta Pismo Święte, czy natknęła się na następujący tekst Mt. 16, 18:

„A ja tobie powiadam" (słowa Jezusa do Piotra pierwszego papieża) iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój; a bramy piekielne nie zwyciężą go."

Jeżeli tak, to dlaczego „Ew. Poseł Ciesz." pisze brednie o Kościole katolickim? Przecież Kościół katolicki czyli powszechny ma zapewnienie od samego Chrystusa, że go bramy piekielne nie zwyciężą! Dalej św. Paweł każe wykląć każdego, kto będzie uczył inaczej niż on. Luter zaś uczył inaczej niż św. Paweł, który opowiadał Chrystusa. Niech raczej „Ew. Poseł Ciesz." pisze dla swoich czytelników o tym, ile to razy „reformacja" Lutra była „reformowana" czyli poprawiana i to tak krok za krokiem aż doszło do wolnomularstwa a skończono na bezbożnictwie.

W tym samym artykule czytamy: „Lecz w kościołach angielskich pono modlą się za papieża i spokój jego duszy, tak samo parlament amerykański rozpoczął po śmierci papieża swe posiedzenie modlitwą zmówioną przez pastora. Czy to jest zwycięstwo katolicyzmu, albo czy to społeczeństwa ewangelickie nie chciały tylko spełnić słowa Jezusowego w Ewangelii Mateusza 5, 44?"

Albo — albo — Jeżeli nie to pierwsze, to napewno to drugie! Mat. 5, 44: „Miłujcie nieprzycioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających".

Dlaczego tak samo nie postąpili ewangelicy spod znaku „Ew. Posła Ciesz."? Przekonaliby wszystkich, że stoją na tym poziomie, co ich wyznaniowi pobratymcy w Anglii, lub Stanach Zjednoczonych. Zdobyliby nasze zaufanie! Pierwszy krok do konsolidacji narodowej.

Oni tymczasem przy pomocy fałszywego naświetlania faktów lub ich przekręcania chcą wmówić swym czytelnikom, „że czasy obecne stanowią już zmierzch potęgi katolicyzmu".

Historia natomiast mówi nam, że katolicyzm wychodził zwycięsko z prześladowań. Na przykład Niemcy, tam katolicyzm ma już jeden „Kulturkampf" za sobą. Protestantyzm zaś pomimo opieki cesarza niemieckiego „rozwijał się", ciągle się reformując. Nie myślę tu robić horoskopów, zobaczymy, jak się to skończy. Do dziś mimo perfidii, gwałtu i niesprawiedliwości katolicyzm w Niemczech trzyma się. Winę za dzisiejszy stan w Niemczech ponosi Luter, który swoją „reformacją" wywołał wojnę Niemców między sobą. Wiadomo przecież, że dzisiejsi politycy niemieccy chcieli zjednoczyć swój naród w oparciu o katolików i dlatego forsowano różne teorie o aryjskim pochodzeniu Chrystusa. Gdy się to nie udało, postanowiono doprowadzić do jedności narodu przez zniszczenie katolicyzmu i rozbitego na różne sekty protestantyzmu.

Prześladowanie kościoła, to nie żaden zmierzch, lub upadek, lecz spełnienie się przepowiedni Jezusa Chrystusa. Jan 15, 20: „Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą." Chrystus tylko raz w życiu oświadczył, że jest królem, a to wówczas, gdy cierpiał, gdy miał wziąć na głowę koronę cierniową i krzyż na swoje barki. Tam, gdzie kościół katolicki jest prześladowany, zawsze w szczególny sposób jaśnieje zwycięskie mysterium krzyża.

Drogi czytelniku, w Święta Wielkiej Nocy, gdy dziękować będziesz Chrystusowi za miłość i za Jego zwycięstwo nad światem, nie zapomnij poprosić Jezusa, aby wsparł i pocieszył naszych Braci cierpiących prześladowanie, aby skrócił okres cierpienia i zbliżył dzień zwycięstwa. Alleluja — Chwalmy Pana.

Jot-a.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA
DODATEK KULTURALNO-OŚWIATOWY

Franciszek Popiołek, dyr. Muzeum (Cieszyn)

Jak Cieszyn stał się „wielkim" miastem

I

Zaczęło się oczywiście od małego, bardzo małego Cieszyna, bo tylko wśród ludzi niektórzy rodzą się „odrazu" wielkimi, stworzonymi do wielkich przeznaczeń. Że tak było, o tym można się przekonać naocznie. Trzeba tylko w tym celu wyjechać z miasta w stronę północną, w Podoborze skręcić przez podwórze tartaku na lewo i wejść w las. W nim śladami starej drożyny dochodzi się do rowu głębokiego, przy którym wznosi się wysoki wał, okalający wzgórze, oblane teraz z jednej strony młynówką, dawniej Olzą, która od tego brzegu odeszła ku Pogwizdowu dopiero w XVIII wieku, z dwóch stron potokami wpadającymi do młynówki, a z czwartej strony przylegającym głębokim rowem. Obok widać ślady mniejszego wału i przy nim rowu.

To miejsce nazywa się Starym Cieszynem. Grodzisko składa się z trzech części. Południowa część, najmniej obronna, służyła za schronienie dla bydła w czasie napadu, dlatego miejscowość pod nim leżąca nazywa się dziś Podoborą, dawniej Oborą. Następnie dwie części, przedzielone od siebie zagłębieniem, miały za zadanie utrudnienie nieprzyjacielowi przychodzącemu od południa zdobycie twierdzy. Gdy mu się udało wedrzeć do jednej części, załoga chroniła się od drugiej, ostatniej i tę trzeba było znowu zdobywać. Był to pierwowzór późniejszego zamku cieszyńskiego, który się też składał z zamku dolnego, u wejścia i górnego.

Stary Cieszyn był jednym z wielu grodzisk, które Polacy zbudowali na granicy ziem polskich z Niemcami i Czechami. Tu miało ono tym większe znaczenie, że tędy, wzdłuż Olzy, szła najważniejsza droga przez Śląsk z południa ku północy, a także ważna droga handlowa ze wschodu na zachód. Okazy kultury grodziskowej tam znalezione znajdują się w muzeum cieszyńskim. Staranne przekopanie wałów, któreby teraz, po przyłączeniu Zaolzia, powinno nastąpić, wydobyłoby na jaw zapewne więcej dawnych zabytków.

Historycy niemieccy zignorowali to grodzisko może dlatego, że ono było polskie. Wzmiankę o nim umieścił teść K. Miarki Zanibal w swej rękopiśmiennej kronice, znajdującej się w bibliotece b. Czytelni Ludowej (muzeum cieszyńskie).

(Tylko do Starego Cieszyna może się odnosić podanie spisane na obramieniu studni brackiej w Cieszynie i data jego założenia: r. 810, choć szczegóły w nim przytoczone nie są zresztą zgodne z prawdą historyczną.)

Obejmuje ono obszar nie o wiele większy od całego boiska gimnazjalnego, choć jest jednak większe od podobnego grodziska w Międzyświeciu, które było zawiązkiem miasta Skoczowa.

W grodzisku cieszyńskim rezydowali kasztelanowie, którzy mieli obowiązek bronić granic państwa polskiego w tych stronach. Pierwsza wzmianka o kasztelanie cieszyńskim pochodzi z r. 1155, późniejsi kasztelanowie z XIII wieku mieli swą siedzibę zapewne już gdzieindziej, w nowym Cieszynie.

Grunt pod tę siedzibę i pod nowe miasto położyli Benedyktyni z Tyńca pod Krakowem, którzy tu w XIII wieku, prawdopodobnie w r. 1211, założyli filię swego klasztoru tynieckiego, za zezwoleniem księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza. Osiedli jak zwykle w odwiecznym lesie, który zaczęli trzebić i tworzyć gospodarstwo rolne, które im dostarczało pożywienia, musieli też uprawiać wino, które im było niezbędnie potrzebne do mszy św. — stąd: Winograd, w bezpośrednim sąsiedztwie wzgórza zamkowego, na którym założyli swoją siedzibę i gdzie też postawili pierwszą świątynię chrześcijańską — późniejszą kaplicę zamkową. Od Benedyktynów też, którzy przyszli do Polski z dalekiego zachodu, pochodzi niezawodnie obca nazwa sąsiadującej z Winogradem Liburnii, przypominającej nazwę miejscowości w okolicy Paryża, w której też uprawiano winną latorośl.

Na obszarze wykarczowanym przez Benedyktynów stanęło w pierwszej połowie XIII w., ściślej mówiąc po r. 1217 a przed 1223 miasto, nowy, obecny Cieszyn, na wzorach zachodnich, z urządzeniem zaczerpniętym z dolno-śląskiego miasta Lwowa; miasto rozbudowane regularnie. W centrum jego powstał kościół parafialny (tam, gdzie dziś teatr), naokoło niego cmentarz, bo tak było przy wszystkich dawnych kościołach, obok niego szkoła, stawiana zazwyczaj równocześnie z kościołem, nieco wyżej rynek (stary), z ratuszem na środku, przy nim browar miejski, ponieważ Cieszyn miał prawie od początku istnienia prawo warzenia piwa, najpierw jęczmiennego, a od r. 1468 także pszenicznego. Teren zajęty przez miasto był szczupły, nie dochodził do oblewających go od wschodu i zachodu rzek Olzy i Bobrówki; dawniejsze grodzisko przypominał także tym, że był otoczony naokoło wałem i rowem. Poza nim stał kościół dominikański (dzisiejszy parafialny), bo Dominikanie osiedlali się w pobliżu miast, ale nie w miastach, tak samo, jak Franciszkanie Bosi, którzy w XV wieku założyli klasztor po drugiej stronie miasta, nad Bobrówką, ale też poza miastem właściwym (ulica Bosak nad Bobrówką). Budynki w tym nowym Cieszynie skromne, wyłącznie parterowe, drewniane, prawdopodobnie także pierwotny kościół parafialny był zbudowany z drzewa, zanim go nie zastąpiono murowanym. Obok domów mieszkal-

---

GUSTAW MORCINEK (Skoczów)

Jak K. Miarka odrzucał niemieckie srebrniki

Karol Miarka ukrył twarz w dłoniach, zamknął oczy i zamyślił się głęboko.

— Co tu robić? Mój Boże święty? — powtarzał z goryczą.

Spoza drzwi z drugiego pokoju dochodził go gwar jego dziewięciorga dzieci. Któreś z nich zapłakało. Miarka podniósł głowę.

— Cicho, Marianko!... Cicho!... Bo tatuś pracuje! — doleciał go łagodny głos żony. Widać stara się uspokoić dziecko. Dziecko ucichło. Mocowało się z płaczem, mocowało, aż w końcu nastała cisza. Tylko reszta dzieci wszczęła ponowny przytłumiony gwar. Miarka słuchał przez chwilę, ukrył znowu twarz w dłoniach i przymknął oczy. A wtedy zdawało mu się, że pod powiekami przesuwa się jego życie.

Marianka, co już od dwóch miesięcy choruje, leży w łóżeczku pod ścianą. Nakryta jest podartą kołdrą. Marianka jest blada i chudziutka, podobna do drobnego pisklęcia. Jej niebieskie oczy lśnią niezdrowym gorączkowym blaskiem. A na lekarza nie ma pieniędzy!...

Józefek bawi się z pewnością w tej chwili połamanym konikiem drewnianym, którego otrzymał od Mojeścikowego Janka. Hanka i Jónek stawiają zamek z klocków. Wierzą, że zamek będzie bardzo piękny, że potem wszyscy sprowadzą się do niego, a w zamku nie będzie już ani nędzy, ani głodu, ani zimna. A ojciec nie będzie się już martwił. Drobna Dorotka czyta książkę. Tę samą książkę, którą oto niedawno przyniósł pan Stalmach z Cieszyna. Książka jest pisana wierszem, takim najpiękniejszym wierszem na świecie. To jest ta sama książka, która również powiedziała Karolowi Miarce, że jest Polakiem.

— Żeby tak móc napisać taką samą książkę o swoim Śląsku, jak Mickiewicz napisał swojego P a n a T a d e u s z a!... — westchnął Miarka.

Już nie myśli w tej chwili o reszcie dzieci. Już nie wie, co robią w tamtym pokoju za drzwiami Emil i Karol, Zuzka i najmłodszy Francik. On teraz myśli o tej dziwnej książce, co przyszła do niego nieoczekiwanie.

— Mój Boże, co za dziwna książka!... — powtarza w myślach.

I zdumiony jął teraz patrzeć w obrazy przesuwające się pod jego zaciśniętymi powiekami. Jakie to wszystko ogromnie dziwne. Wszak do niedawna czuł się jeszcze Niemcem, gardził polską mową, a przyszedł ksiądz biskup Bogdain, Niemiec z dziada pradziada i mówi do niego czystą polszczyzną:

— Panie Miarka, jesteś Polakiem!... — i każe mu się uczyć języka polskiego.

Przychodzi potem Stalmach z Cieszyna, człowiek mądry o ciemnych głębokich oczach i powiada:

— Panie Miarka, jesteś Polakiem!...

A potem przychodzi człowiek ogromnie sterany, szukający schronienia, powstaniec z partii kaliskiej, Jan Chociszewski, i ten go do reszty przekonał, że jest Polakiem i nauczył go żyć bez reszty dla Polski.

— Polska sama przyjdzie do was, panie Miarka! — powiedział mu Stalmach i oto jakby się spełniła jego przepowiednia. Polska przyszła do Karola Miarki w osobie znużonego powstańca Chociszewskiego.

Mijały dni, mijały miesiące i lata, a Karol Miarka zapiekał się w swoim uporze. Toć przecież na jego Śląsku mieszka lud polski, tak bardzo biedny i opuszczony lud polski. Nikt się o niego nie troszczy. Niemcy twierdzą, że tu ziemia niemiecka, a on przecież w swoim sercu czuje, że to ziemia polska. Trzeba o tym powiedzieć Ślązakom!... Powinni bronić się przed zniemczeniem, powinni domagać się swoich praw w sejmie pruskim!... Ślązacy muszą mieć swoich obrońców, swoich posłów w sejmie pruskim!... I swoje książki, które by im mówiły o Polsce i polskości Śląska!...

— Boże, jak już temu dawno, a jednak niedawno!... — myśli Karol Miarka, zamyka mocniej powieki i patrzy w przesuwające się pod nimi obrazy. Jakby patrzał w rozwartą książkę, w której jego pracowity żywot spisany. Napracował się już dla tej śnionej Polski, sterał wszystkie siły, wypowiedział sam jeden walkę potężnemu Bismarckowi i rządowi pruskiemu, a końca tej pracy nie widać. Czy zdoła dojść do celu? Westchnął ciężko i spojrzał na biurko.

Na biurku leżą pozwy sądowe. Miarka bierze je, arkusz za arkuszem i czyta powoli. Oto dziesiątego maja czeka go proces o wygłoszoną mowę w Kółku... Dwudziestego maja proces o obrazę Bismarcka... Drugiego czerwca odrazu pięć spraw: o podburzanie do gwałtów przez wydanie odezwy wyborczej, o używanie Imion świętych w owej odezwie, o obrazę majestatu cesarskiego raz i drugi, o obrazę niemieckiego pastora... Piątego sierpnia jeszcze jedna rozprawa o obrazę majestatu cesarskiego!...

— Ileż to będzie w przybliżeniu miesięcy więzienia? — myśli Karol Miarka i trze czoło. Liczy, liczy, hm... Przynajmniej z dziesięć miesięcy!...

A za drzwiami w drugim pokoju głodne dzieci, nie mają co jeść, nie mają co ubrać, Marianka chora, a tu nie ma pieniędzy na lekarstwo!... Oto przyjdzie własne pięści gryźć z rozpaczy! Serce się krwawi, gdy pomyśli o nędzy, jaką cierpią jego żona i dzieci. Wszak jego dzieci najbiedniej ubrane spośród wszystkich dzieci we wsi. W domu nie ma nawet tej garstki ziemniaków na obiad...

Ktoś zapukał do drzwi ostrożnie, bojaźliwie.

— Proszę! — zawołał niechętnie podnosząc się spoza biurka. Pomyślał, że to z pewnością przychodzi listonosz z nowym pozwem do sądu.

Drzwi otworzyły się nieśmiało, do pokoju wśliznął się dziwny człowiek. Ubrany z pańska, o chytrych, kaprawych oczach, z rudą bródką. Zgięty uniżenie, zacierający dłonie, podszedł do biurka, łypiąc niespokojnie oczami.

— Ach, to pan! — żachnął nię niemile Miarka, poznając w nim pana Pieczonkę, ajenta policyjnego i powiernika rządowego. (Cdn.)

nych stały stodoły i stajnie, bo mieszczanie z tego czasu zajmowali się głównie, oprócz rzemiosła, rolnictwem i hodowlą bydła, pasionego na przyległych od wschodu polach (wieś Pastwiska), po stronie zachodniej zaś, nad Olzą, bielili swoje płótno na polach książęcych tkacze, których było dosyć dużo w dawnym Cieszynie. Wejście do miasta od południa było zabezpieczone bramą silną, a dostęp do niego możliwy tylko przez most zwodzony, przerzucony przez rów biegnący wzdłuż wału naokoło miasta. Do dzisiejszego placu Królu Sobieskiego miasta ówczesne nie sięgało. Na tym miejscu zatrzymywali się ludzie ze wsi okolicznych, wiozący do miasta na sprzedaż środki żywności lub swoje wyroby.

W obrębie terenu zamkniętego wałem i rowe mnie mogła się jednak z czasem pomieścić rozradzająca się ludność miejska. Nie chodziło w tym wypadku o przybyszów skądinąd, tych nie dopuszczano ani do praw miejskich ani do osiedlenia się w obrębie miasta, więc stawiali się w jego sąsiedztwie. W przeciwstawieniu do nich potomkowie pierwotnych mieszczan zwali się wielkomieszczanami. Gdy dla nich zabrakło miejsca na dotychczasowym szczupłym obszarze, musieli przekroczyć otoczenie miasta i rozszerzyć się na dalszy teren.

W r. 1496 sprzedał ks. Kazimierz miastu dwa domy i plac, na którym postawiło sobie nowy ratusz, bo stary też już nie odpowiadał potrzebom. Oprócz tego przyczynił książę miastu pastwisk, które odtąd miały sięgać aż po granicę kalembicką, bo dotychczasowe też nie wystarczały dla powiększonej liczby mieszczan. Trzeba było oczywiście przesunąć barierę otaczającą miasto. Ale zamiast wału postanowiono zbudować mur obronny i aby miastu ułatwić wybudowanie go, przeznaczył na ten cel książę dochody z wyszynku wina, a szlachcie okolicznej nakazał pomóc w tym miastu przez dostawę materiału. Wykończono je od strony północnej, gdzie był dotychczas drewniany parkan, w r. 1521, podczas wojny prowadzonej przez Polskę z Albrechtem, wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego, w której książę cieszyński (Kazimierz II) i inni książęta śląscy stali po stronie Polski, a zakon otrzymał pomoc od Niemców.

Przy nowym ratuszu powstał oczywiście nowy rynek, obszerniejszy od poprzedniego — to obecny Plac Króla Sobieskiego. Otaczały go domy z podcieniami, które służyły za schronienie dla kupców wystawiających w czasie targów swoje towary na sprzedaż. Podcienie były pierwotnie drewniane podobnie jak prawie wszystkie domy w mieście z wyjątkiem kościołów, ratusza i niektórych domów szlacheckich. Tak było aż do r. 1789, kiedy pożar gwałtowny strawił prawie całe miasto i nowe domy musiano odbudować z kamienia i cegły.

Dr JAN GALICZ (Cieszyn)

Nasze góry wobec nowego rozgraniczenia

Pamiętne dni październikowe ubiegłego roku zadecydowały ostatecznie o powrocie naszego Zaolzia do Macierzy, wskutek czego wreszcie stało się zadosyć tak brutalnie podeptanej w r. 1920 sprawiedliwości dziejowej. Wraz z nim wrócił do niej nasz uroczy Beskid Śląski, po którym już jak na urągowisko rdzennej ludności polskiej ręka zaborcy wyznaczała „Bezručove" ścieżki. Wróciło do nas całe pasmo Czantorii, część głównego łańcucha karpackiego z Girową i W. Połomem, a granica przesunęła się na pasmo Ropicy, poza którym dopiero rozpoczyna się zasięg etnograficzny języka morawskiego. Zresztą do Frydeckiego nie podnosiliśmy nigdy najmniejszych prentensyj, jako że ta część Ks. Cieszyńskiego już od całego szergu generacyj ulegała wyłącznym wpływom czeskim, chociaż stwierdzić należy, że według opinii tak poważnego uczonego czeskiego jak P. J. Szafarzyk i w tamtejszym narzeczu ludowym przeważają stanowczo pierwiastki polskie. Ale rzecz najważniejsza, że najpiękniejsze góry naszego Beskidu przeszły z powrotem w ręce właściwego gospodarza kraju. A więc znów niepodzielnie naszymi są Czantoria, Stożek, Girowa, Połom, Kozubowa, Ostry i Jaworowy, gdyż dopiero pasmo ropickie stanowi granicę. Oprócz tych szczytów przypadło nam w udziale kilkanaście dobrze urządzonych schronisk, które dotąd tworzyły punkt oparcia dla wrogich nam żywiołów. Odtąd turysta polski będzie mogł bez ograniczeń z nich korzystać i z wyżyn górskich napawać oczy widokiem naszego pięknego kraju. Ale nie o to tylko chodzi, bo również ważnym, jeżeli nie ważniejszym, jest sam dostęp do szczytów górskich, który tworzą urocze doliny.

I tak z prawej strony Olzy od Trzyńca po samą Czantorię prowadzi dolina Lesznicy, w której leżą piękne wioski Dolna i Górna Leszna. Z Bystrzycy odchodzi, tworząc w Nydku potężny łuk, dolina Głuchowej, która sięga aż do północnych stoków W. Stożka, przechodząc w znacznej części górnego biegu w zaciszu gęstymi borami, które dopiero na samym końcu ustępują miejsca osiedlom ludzkim, rozrzuconym po zboczach górskich. Z pobocznych prawobrzeżnych dolin Olzy ta dolina jest najdłuższa. Znacznie krótsza, aczkolwiek nie pozbawione uroku, są dosyć gęsto już zaludnione doliny Kostkowa i Radwanowa pod Jabłonkowem. Wreszcie gościnnie otwiera się przed nami sama dolina górnej Olzy od Jabłonkowa aż do niedawnej granicy w Istebnej i stąd dalej aż do stoków Baraniej i Gańczorki. Tu gminy Piosek i Bukowiec oczekują na napływ gości, zwłaszcza że obfitują w wolne dla osadnictwa miejsca.

Ale jeszcze o wiele wyższym stopniu wyposażone są w piękności natury doliny na lewym brzegu Olzy. Tu na pierwszy plan wysuwa się jedna z najdłuższych dolin beskidzkich, bo aż 13 km długa urocza dolina Łomnicy. Wprawdzie straciła ona już dziś charakter pierwotności i dzikości, który tyle uroku dodaje dolinom tatrzańskim czy pobliskiej Fatry, ale mimo widocznych prawie wszędzie śladów rąk ludzkich wykazuje pierwszorzędne walory tak dla turystów jak i dla letników. Są tu bowiem idealne miejsca dla potrzebujących ukojenia i spoczynku nadwyrężonych pracą nerwów człowieka.

Obok Stonawki najznaczniejszym dopływem naszej Olzy z lewego brzegu jest Łomna z wioskami tej samej nazwy, wpadająca do niej pod Jabłonkowem .Tworzy ona malowniczą dolinę poważnej, jak wyżej wspomniano, długości, ciągnącą się w kierunku zachodnim, a w górnej części południowo-zachodnim. Sceneria górska tchnie życiem i świeżością. Zielone bory iglaste, schodzą miejscami na samo dno doliny, i jasne polany, pokryte osiedlami ludzkimi, przedstawiają ujmujący obraz. Oko zachwyca się nierówną grą kolorów, zwłaszcza gdy dolina tonie w promieniach słonecznych. Wąska u samego wylotu, rozszerza się w dalszym biegu znacznie, by później ścieśniona ponownie opadającymi obustronnie stokami gór, zmienić zasadniczy kierunek zachodni na południowo-zachodni i znowu się rozszerzyć.

Panoramę górską doliny Łomny tworzą same wybitniejsze szczyty Beskidu Śląskiego, pokryte przeważnie bujnymi lasami, ponad które miejscami wychylają się do kilkunastu metrów wysokości dochodzą złomy skaliste gruboziarnistego piaskowca, od których niewątpliwie nie tylko obydwa Połomy (Wielki i Mały), ale i dolina z potokiem otrzymała swoje nazwy. A na tych szczytach aż 6 schronisk otwiera swoje podwoje na użytek turystów, od których szczególnie w sezonie narciarskim roi się, zwłaszcza na Połomie W., Skałce i Kozubowej z jedynym do niedawna schroniskiem polskim. Szczególną atrakcję stanowi odgałęziający się od W. Połomu grzbiet górski Mionszy z najstarszym w całym Beskidzie Śląskim ostępem leśnym z okazami olbrzymich jodeł, pamiętających jeszcze czasy książąt Piastów w Cieszynie. Takich olbrzymów ani w bliższej ani w dalszych okolicach już nigdzie dzisiaj się nie spotyka.

Co do miejscowości samych Dolnej i Górnej Łomny, zwanej zazwyczaj Sałajką, to nie brak tu już urządzeń na użytek i turystów i letników i dlatego spodziewać się należy licznego ich napływu w najbliższych latach. Będzie to niewątpliwie stanowić upragnione odciążenie dla Wisły, która zresztą na całej przestrzenia od Ustronia aż po Czarny niczym szczególnej uwagi godnym się nie odznacza. Wyjątek stanowią tylko obydwie Wisełki pod Baranią, szczególnie Białka, która z wielu względów jest prawdziwą perłą, ale ta jako wchodząca w zakres rezerwatu jest i będzie nadal niedostępną dla osadnictwa. Natomiast istnienie leżącego na uboczu rezerwatu na Mionszym w Łomnej w niczym nie będzie przeszkadzało dalszemu rozwojowi miejscowości letniskowej.

Daleko mniejsze znaczenie, lubo że są również dosyć miłe, mają dalsze doliny Kopytnej i Tyrki z miejscowościami Koszarzyska i Tyra między Ostrym i Jaworowym. Ważniejszą jest dolina wypływającej spod Ropicy Ropiczanki, zwanej w górnym biegu Rzeką, podobnie jak i leżąca nad nią wieś Rzeka. Tu także już nie brak warunków dla rozwoju letniska; dla turystów jest stąd łatwy dostęp na Jaworowy i Ropiczkę, na której do r. 1918 stało pierwsze w naszym Beskidzie schronisko polskie, nim padło pastwą płomieni.

Leżąca nad Stonawką między Godulą a Praszywką Ligotka Kameralna jest już od dawna znanym uzdrowiskiem i letniskiem. W pobliżu urocze dolinki Roztoki i Odnogi. Chodzi już tylko o to, ażeby liczniej aniżeli dotąd odwiedzali ją kuracjusze i letnicy polscy.

Przy sposobności na czasie będzie jeszcze jedna uwaga. Od r. 1929 Oddział Cieszyński P. T. T. wydawał swoje bogato ilustrowane Roczniki z nader interesującą treścią. Roczników tych wyszło dotąd 7; tworzą one już spory tom, który przy pięknej szacie zewnętrznej przedstawiają sporo ciekawych szczegółów dotyczących naszych gór i jako taki jest cennym uzupełnieniem naszej literatury turystycznej w postaci „Przewodników". Nie wiadomo, co skłoniło Zarząd miejscowego Oddziału do przerwania z r. 1936 tak pożytecznego wydawnictwa. Czyżby za ważniejsze uważał dalsze wznowienie lub chociażby tylko ulepszanie istniejących schronisk? W obecnej chwili mamy już na stosunkowo małym skrawku naszych gór schronisk stosunkowo za dużo. Czas najwyższy z tym skończyć. W górach naszych jest nam już po prostu za ciasno, przy czym z naciskiem podkreślić należy, że niejedno t. zw. „schronisko", zwłaszcza między prywatnymi, dziś już ma charakter zwykłego szynku czy karczmy góralskiej, nie mającym zgoła nic wspólnego z szlachetnym sportem turystycznym.

MOWA POLSKA

(Wyjątek)

Polska mowo ma świetlana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońc wszystkimi
Promieniami tęczowana!
Twój jedyny strój natchniony,
Wszystkie dźwięki luteń tony,
I anielskich chorów treści.
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie obcegoś rodu dziecię,
Nie ze szczątków, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona:
Lecz wprost z niebios twe poczęcie
Tyś bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona.

Stan. Koźmian (1811—1885)

Jeszcze o programie teatralnym w Cieszynie

W numerze 21 „Gwiazdki Cieszyńskiej" z dnia 15 marca br. rzuciliśmy parę uwag w przedmiocie polskiego repertuaru teatralnego w Cieszynie. Odpowiedzią na nie był dłuższy artykuł p. J. Michalskiego, prezesa Twa Polskiego Teatru, umieszczony w dwóch numerach naszego pisma. W artykule tym starał się autor osłabić poprzednie zarzuty, a nawet z pewną zręcznością przesunąć ciężar gatunkowy argumentacji na swoją korzyść. Lojalnie wyznać musimy, że dość przekonywujący wydał nam się być argument o trudnościach w układaniu repertuaru a jesteśmy przeświadczeni, że p. prezes Michalski wszystkiego jeszcze nie powiedział. Tym trudnościom przeczyć globalnie się nie da — chodzi tylko o to, czy jest dostateczna i świadoma wola przeciwdziałania im. I o to można jeszcze prowadzić spór z Szan. Prezesem.

Poza tym na marginesie tej dyskusji wyszły pewne postawy ideowe autora, które nas muszą zadziwić i skłaniają nas do ich zlustrowania coram publico, gdyż są objawem niewłaściwego pojmowania stosunku religii do sztuki w ogóle. Z tych względów podejmujemy dodatkowo jeszcze jeden etap dyskusyjny, żywiąc przekonanie, że nie straci, ale zyska na tym sprawa teatru względnie lepszego pojmowania go. Dla orientacji pozwolimy sobie zebrać w punkty wywody p. Prezesa:

1. Punkt wyjścia: religia, jako taka (p. Prezes nazywa ją, w naszym ujęciu, „teologią wielkopostną i rekolekcyjną") nie ma nic do powiedzenia w sprawach teatru. Za sztuki, odpowiadające wyłącznie duchowi czy nakazom religii uważa autor „misterium", tj. sztukę sceniczną, mająca za temat życie Chrystusa, Najśw. Rodziny i Świętych Pańskich. Podkreśla dalej p. Michalski, że takie misterium całkowicie się przeżyło i współczesny teatr nie zniósłby ani „ascetów i pustelników" ani „cnotliwych małżonków" z Encykliki Casti Connubii. Religię uważa Szan. Prezes za jakąś arcyniebezpieczną miotłę (trywialnie, ale prawdziwie), która wygania wszelką radość z przybytku sztuki teatralnej, bo dziedzina religii to „rozmyślania nad marnością świata".

2. Sztuce scenicznej przypisuje autor (czy z przekonaniem w to nie wchodzę) jakieś zadania wychowawcze: pokazywać publiczności błędy, aby ją od nich odciągać (wbrew zasadzie, że apetyt wzrasta w miarę jedzenia!). Zadania wychowawczego w tym sensie pojętego nie mogą dziwnie wypełniać sztuki t. zw. klasyczne (nie bardzo dało się uchwycić, co ściśle uważa autor za sztuki klasyczne). Przy nich wpada w pierwszą pułapkę. Okazuje się, że nie dlatego nie spełniają one tego zadania wychowawczego, że nie podkreślają błędów ludzkich, ale dlatego, że czynią to za poważnie, za zbyt wiele „dają do myślenia", a Szan. Prezes daje zrozumieć, że tego publiczność nie lubi. Najlepiej wydają się działać „wychowawczo" sztuki, na których „beztrosko i radośnie" — a więc bez przejmowania się (gdzie podziało się wychowanie?) — może publiczność spędzić wieczór (komedie, farsy, rewie, operetki). P. Prezes Twa Teatru Polskiego najzupełniej się z tym upodobaniem publiczności do sztuk „beztroskich i radosnych" solidaryzuje, bo z głębokim przekonaniem wygłasza zasadę, że „nie ma najmniejszej słuszności kazać publiczności chodzić do teatru po to, by się trapić cudzym losem, żeby łzy wylewać" itd. Da liegt der Hund begraben! jak powiadają Niemcy. Widocznie sam p. Prezes jest usposobienia „beztroskiego" i dlatego opiera się jak może przed tragediami i sztukami klasycznymi. Może jednak triumfować nad śp. dyr. Pawlikowskim z Krakowa, bo na rewie przychodzi mu masa publiki, a to grunt. Naszym zdaniem, Pyrrusowa to radość. Na mecz bokserski też więcej idzie ludzi, niż na odczyt literata! Ale nie opuszczajmy dalszych wywodów autora. Znajdujemy tam oryginalny argument, mający usprawiedliwiać wybór tych „radosnych" sztuk. Brzmi on: musi się „dawać to, czego publiczność chce, bo wola społeczna jest prawem". Stąd płynie dalszy zbawienny wniosek, że „taka jest sztuka, jaką chce mieć społeczeństwo". Ma wreszcie teatr jeszcze jedno ważkie zadanie, według Szan. p. Prezesa: teatr głosi „słowo". Przez słowo uczymy się, pisze p. Prezes, stylu i wymowy — czerpiemy polskiego ducha, poznajemy pragnienia itd. Oczywiście tego ducha polskiego jest jak najmniej w sztukach klasycznych, zaś jak najwięcej w beztroskich i wesołych. W takim świetle ujmuje to p. Prezes Michalski, przejęty troską o szerzenie ducha polskiego w kresowem mieście, Cieszynie.

3. P. Prezes Michalski uważa, wobec wyłuszczonych poprzednio zasad, „czujność naszą za zbyteczną". Głosi też pewnie, że repertuar tych „radosnych" sztuk nie może ani trochę mącić jego sumienia!

Tak w skrócie przedstawiałyby się wywody Sz. autora. Co o nich sądzić można? Powiedziano na wstępie, że niektóre z nich są słuszne, ale bodaj czy nie więcej jest fałszywych i przejaskrawionych. Tak się nam to przynajmniej wydaje, mimo że sama dziedzina sztuki nie jest rzeczą ścisłej wymierności i daje pole do popisu różnym gustom i opiniom. Dlatego nie w formie nowych zarzutów, ile raczej przyczynków do tej sprawy wypowiedzieć się ośmielamy dalsze uwagi.

Do punktu 1. Głoszenie, że religia nie ma nic do powiedzenia w sprawach sztuki i teatru wypływa z niezrozumienia istoty i zadań religii albo z rozmyślnej woli ograniczania jej do form czysto obrzędowych, do zamykania jej w „murach zakrystii". Kościół potępił zasady tej nauki czy opinii nazwanych laicyzmem (zmierza on do pełnego zeświecczenia życia). W programie laicyzmu leży zupełne oddzielenie religii od życia — nie uznawanie zatem zasad moralnych poza życiem prywatnym jednostki (w praktyce i temu się przeczy).

U nas Polaków, nie są takie zasady w każdym wypadku ścisle wyrozumowane i z namysłem stosowane, ile przyjmowane raczej jako wygodne, a Polak okazuje znaczne zdolności „niechęci myślenia lub zastanawiania się nad czymkolwiek" (St. Brzozowski).

Nie mało naszych polskich katolików, zwłaszcza z inteligencji chętnie się rozpuszcza w galarecie laicyzmu.

Wielu u nas bierze np. katolicyzm jako coś dewocyjnego i bigoteryjnego, za namiastkę, dobrą dla nieoświeconego ludu. Tak i Szan. autor, kiedy twierdzi, że sceniczna sztuka chrześcijańska może wypowiadać się tylko w postaci ludowych „misteriów". Sztuka „prawdziwa" a więc czerpiąca z życia „ludzkiego" nie może być chrześcijańską. Tymczasem jakto pogodzić z niezbitymi faktami, że we wszystkich prawie krajach Europy sztuki sceniczne wielkiego formatu — a nie tylko „misteria" — pisali właśnie głęboko wierzący katolicy? Tylko parę przykładów: W Hiszpanii taki arcypłodny i genialny Calderon, we Francji największy dotąd tragik Racine, a współcześnie największy dramaturg Claudel, we Włoszech Alfieri — a u nas w Polsce cała plejada tworców: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Fredro, Wyspiański, Szaniawski, Roztworowski, Bąk i inni. Jak wytłumaczyć, że Kościół uważał za „chrześcijańskich" Sofoklesa i Eurypidesa ze starożytnych, a Szekspira z nowożytnych dramaturgów? Coś zatem z klasyfikacją Szan. p. Prezesa w nieporządku! Wypływa ona stąd, że zbyt ciasno pojmuje się istotę religii.

Omówienie już więcej szczegółowe samego stosunku religi do sztuki (której sztuka sceniczna jest częścią) domagałoby się znów dłuższych wywodów, na co szczupłe ramy artykułu nie pozwalają.

Ciekawi zechcą skierować się do podstawowej książki: „Sztuka i mądrość" J. Maritaina, prof. filozofii i kultury w Paryżu. Książka ta wydaną też została, po przetłumaczeniu, przez księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Rozdziały VIII i IX w tej książce poruszają właśnie sprawę sztuki „chrześcijańskiej" w szerokim słowa znaczeniu i stosunku etyki do niej. Niesposób oczywiście streszczać tych dwóch choćby rozdziałów, tak są zwięzłe i jakby ulane z jednego stopu. Parę wyrwanych myśli może nam jednak przejaśni pole dyskusji

Maritain stoi na stanowisku, że nie ma sztuki chrześcijańskiej jako takiej, jak są perfumy paryskie czy cytryny z Portugalii. Jest natomiast sztuka, pisana czy tworzona przez chrześcijan. Sztuka da się jeszcze określić przez ducha, w którym jest poczęta. Do sztuki należą rzeczy tak pospolite jak i święte. W znaczeniu chrześcijańskim, sztuka jest rzeczą trudną, gdyż artysta (prezes Twa Teatru Polskiego również! nasz dopisek), nie powinien wyłączać w sobie chrześcijanina. Nie powinien oddzielać swej sztuki od wiary a jednak pozostawiać różnym, to co jest różne. Artysta musi być wolnym, jako artysta — by jednak dzieło miało odblask piękna, musi ono wypływać z serca, objętego łaską. Jakość dzieła jest wyłryskiem miłości Chrystusowej, która porusza cnotą sztuki jak narzędziem. Żywość miłości będzie miarą dzieła chrześcijańskiego. Chrześcijaństwo, pisze Maritain, nie ułatwia sztuki. Odejmuje ono sztuce wiele sposobów łatwych, przegradza jej bieg w wielu miejscach, ale tylko po to, aby podnieść jej poziom. Jednocześnie stawiając sztuce te przeszkody, podnosi ją od wewnątrz. O wolności w sztuce pisze Maritain: Jeżeli sztuka tworzy dzieła, z których ludzie nie mogą korzystać bez grzechu, artysta, który je tworzy grzeszy sam, ponieważ ofiaruje innym okazję do grzeszenia. A dalej: Dzieło sztuki, które obraża Boga, obraża i sztukę, a nie mając czym zachwycić, traci odrazu dla sztuki całą rację piękna.

Słusznie podkreśla też francuski pisarz, że „sztuka zależy zasadniczo od wszystkiego, co rasa lub społeczność, tradycja duchowa i historia przekazują człowiekowi i jego inteligencji.

Przez swój podmiot i przez swe korzenie sztuka należy do określonego czasu i określonego kraju.

A potem taka ciekawa myśl: zasadniczą potrzebę sztuki w społeczności wyraża twierdzenie następujące: „nikt, mówi św. Tomasz za Arystotelesem, nie może żyć bez rozkoszy. Dlatego ten, który pozbawiony jest rozkoszy duchowych przechodzi do cielesnych". Sztuka uczy ludzi rozkoszy umysłu... przygotowuje rodzaj ludzki do kontemplacji.

O zadaniu artysty mówi Maritain, że winien on wystrzegać się banalnego pociągu do łatwości i powodzenia jak i osłabienia wysiłku wewnętrznego. W przypiskach książki znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego katolicyzm musi odmawiać sztuce swobód, w imię dobra mas i w imię interesów zasadniczych istoty ludzkiej, broniąc przez dyscyplinę religii przed rozwiązłością wszystkiego, co znajduje się w człowieku.

Tych parę urywkowych myśli daje nam trochę choćby pogląd na stosunek religii do sztuki: wynika z nich, że nie można naiwnie stosunku tego zacieśniać do „misterium z pustelnikami i ascetami", a samej religii do „rozmyślań nad marnością świata".

(Dok. nast.) *J. S-in.*

Poszukiwanie filozofii na codzień

Słowo filozofia jest pochodzenia greckiego. Dosłownie oznacza ono tyle co „umiłowanie mądrości". W tym pierwotnym znaczeniu winna filozofia stać się praktyką codzienną. Na ten temat ciekawe uwagi zamieszcza w „Polonii" p. dr F. Korpałowa. Przytaczamy je poniżej.

„Przede wszystkim trzeba żyć, a później dopiero filozofować" — powiedział parę wieków temu pewien mędrzec. Powiedzenie to z czasem — nabrało charakteru przysłowia, a że jak się to mówi — przysłowia są mądrością narodów, więc zdarza się, że i dziś jeszcze czasem ktoś wspomni tę sentencję. Wiemy jednak, że nie wszystkie przysłowia wytrzymały próbę czasu. W wielu z nich tak zwana „mądrość" narodów budzi wątpliwości i zastrzeżenia.

Oczywiście, że wprzód trzeba żyć, aby móc filozofować, nie znaczy to jednak, że filozofia jest zdolność myślenia i przez to poszerzania zwolić tylko ten, kto ma... pełny żołądek.

Tak nie jest. Filozofia potrzebna jest każdemu człowiekowi, który życie swe chce przeżyć rozsądnie. Przecież człowiek tym różni się od innych stworzeń, że nie od parady nosi głowę na karku! Zdolność myślenia decyduje czy człowiek przeżyje swe życie, jako przeciętna, niczym nie wyróżniająca się jednostka, czy też zabłyśnie, jako jedno z nigdy nie gasnących świateł, które wskazuje drogę przyszłym pokoleniom.

Ale nie każdy człowiek ma świadomość wartości tego cudownego instrumentu, jakim jest zdolność myśleniai przez to poszerzania swego życia. Są tacy, którzy za „dopust boży" poczytują życie i przeżywają je z dnia na dzień, niczym ciężką przygodę, od której ten i ów próbuje czasem sam się uwolnić.

Człowiek myślący nie daje się bez reszty pochłonąć sprawom i troskom życia codziennego, lecz próbuje się ustosunkować do wydarzeń, które przynosi z sobą każdy nowy dzień.

Zwłaszcza dziś, kiedy wydarzenia wielkiej doniosłości następują po sobie z tak wielką szybkością, że czasem niemal na naszych oczach zmienia się oblicze współczesności — nie można dać się im oszołomić i przytłoczyć. W takich czasach trzeba mieć jakiś wewnętrzny pion, jakiś pogląd, a przynajmniej zdolność poprawnego myślenia, która pozwala człowiekowi zachować równowagę duchową wobec wszystkich wypadków, jakie go spotykają, bez względu na to czy są one dodatnie czy ujemne.

Umiejętność określenia swego miejsca w życiu i świecie — to jest właśnie ta filozofia na codzień. Bez niej człowiek jest jak łódź bez steru, zdana na łaskę fal.

Ten, kto ma własny pogląd na świat, posiada mocną postawę wobec zdarzeń życia. Nie daje się im zaskoczyć, postępowanie jego cechuje rozsądek i umiar. Nie jest to jakiś szczególny dar losu. Każdy może w sobie wypracować takiego rozumnego, opanowanego filozofa. Trzeba jednak nad sobą popracować, trzeba obserwować samego siebie i swój stosunek do otoczenia. Niestety większość ludzi unika tego trudu, wolą potakiwać temu lub owemu, niż zdobyć się na wysiłek myślenia.

W gruncie rzeczy nie chodzi o to, aby szerokie koła społeczeństwa rozczytywały się w dziełach filozoficznych (choć i to warte zachodu), ale żeby jak najwięcej ludzi uprawiało filozofię, żeby nie wstydziło się filozofować, to znaczy myśleć i zastanawiać się.

U podłoża życia społecznego istnieją jawsze jakieś poglądy filozoficzne. Zwolennicy takich, czy innych partii i światopoglądów politycznych przyjmują zwykle ogólne pojęcia i hasła, ale nad światopoglądem przeważnie nie zastanawiają się. Ogółowi wystarczają wrażenia i odczucia. Dlatego też łatwo szerzą się hasła i poglądy, nie legitymujące się żadnym, poważnym wysiłkiem myśli i częściej można spotkać ludzi wymownych ,niż samodzielnie myślących.

A przecież Wielki Marszałek życzył Polsce, by było w niej jak najwięcej ludzi nie bojących się myśleć.

JAN CUDAK (Rybnik)

Kamienie „złości"

Niedobrze rozpoczęła się dla starego Kajstury Wielka Sobota. Zaledwie rano otworzył oczy, zauważył, że żona jego Zuska otwiera w sypialnej izbie okna. Nasunął pierzynę na głowę, by choć chwilkę jeszcze się zdrzemnąć. Nie pomogło mu to wiela, gdyż w tej chwili Zuska zciągnęła z niego pierzynę, mówiąc:

— Dyć stowej! Przeca muszę w izbie jaki taki porządek przed świętami zrobić!

— Zrób se nejprzód w kuchni i w siyni — rzucił się Kajstura, nasuwając pierzynę z powrotem na głowę.

— W kuchni żech downo posprzątała. Już od piątej rana żech je na nogach — tłumaczyła mu spokojnie żona. Aji Francik już wstoł, a ty sie lenisz!

— Mie Francik nic nie obchodzi! — burknął spod pierzyny.

— Ciebie nie obchodzi, ale mie obchodzi — zaczęła ostrzej. Zaros sie gibej i wynocha do kuchyni!

Jednym silnym pociągnięciem zciągnęła z niego pierzynę i wyszła z nią na podwórze.

— Że też ani w te świętą Wielką Sobote ni mo człowiek spokoju! — złościł się Kajstura. Szczękał przy tym zębami, gdyż w izbie było zimno.

— A psik! A psik! — kichnął, aż szyby zadźwięczały.

— Dzisz, ryme żech chycił przy tych babskich kramach. Znowu kichnął. Dioselski nosiyni te baby! — Ubierał się szybko. Jak by na złość, nie mógł niczego się doszukać. Najdłużej szukał paska od spodni.

— Z takimi babskimi porządkami do d... — zaklął. — Kaj mi zaś Zuska dała posek?

Znalazł wreszcie pasek obok krzesła, na którym go poprzedniego wieczoru powiesił. Nie uspokoiło go to bynajmniej. We wściekłym humorze wyszedł z izby. Nie poszedł do kuchni, ale wprost na pole. Żując w sobie złość, stanął na progu swej chaty.

— Dyć jo tu roz porządek zrobię. Jeszcze uwidzymy, kto tu jest panem — mruczał do siebie.

Z kuchni doleciał go krzyk żony, która przezywała Francika.

Na dyć synku, kto cie tak ubabroł? Smiłujcie sie ludziska! Przeca wyglądosz, jak wieprzek, ty świnio jedna! Któż cie tak sporządził?

— Żoden. Jo sóm spod z wiyrzby. We flaczkowych gojach nie było porządnych prętów na karwacz, tużech wyloz na wierzbę. Przeca muszę mieć karwacz na śmiergust!

— Jo ci dom karwacz, ty giździe jeden! — wrzasnęła.

Zaraz potem rozległ się huk zatrzaśniętych drzwi i koło Kajstury przeleciał Francik. Popędził w stronę ogrodu. Tam przystanął, popłakując z cicha.

— Dzisz, ni mo na kim to sie na synku mści — mruknął z satysfakcją Kajstura i poszedł ku Francikowi. Jeszcze złość w nim nie wygasła. Szedł powoli i rozglądał się wokoło, patrząc, na czym by złość swą przez wylać. Był już blisko płotu, którym otoczony był ogród. Spojrzawszy poprzez sztachety, przystanął. Ze wzruszenia aż dech mu zaparło. W ogrodzie bowiem zobaczył na świeżo zrytych grządkach... dwie kury. Kury jego sąsiada Pietroszka.

— Francik! — krzyknął. Francik! Leć i spuść Amina. Przyleć tu z nim do ogrodu! Ale gibko!

Sam porwał leżący przy furtce kamień i podbiegł ku grządkom. Dopędził go wnet pies, którego Francik spuścił z łańcucha.

— Amin! Bier go! Huź go! — krzyknął Kajstura, wskazując na kury. Pies popędził w stronę wystraszonych ptaków. Poczęły one co sił w nogach i w skrzydłach uciekać ku Pietroszkowej zagrodzie, podnosząc przy tym taki hałas, że z sąsiedniej chałupy poczęli wychodzić ludzie. Pierwszy pokazał się siedlok Pietroszek. Zobaczywszy, co się dzieje, zawołał:

— Na dyć Kajsturo ,nie róbcie głupot. Jeszcze mi pies kury pozagryzo!

— Niech pozagryzo! Za te szkode, co mi narobiły na moich grządkach.

— Przeca tam jeszcze nic ni mocie posiote! — ostrzej już odezwał się Pietroszek.

— Amin! Bier ją! Bier ją!... — ryknął Kajstura w odpowi edzi.

— Prawiym wom, odwołejcie psa, bo bydzie z nim źle — krzyknął Pietroszek. Równocześnie schylił się i podniósł duży kamień.

Pies właśnie dopadł jednej z kur. Posypało się pierze. Kura darła się w niebogłosy. W tej chwili jednak Amin dostał kamieniem w nogę.

— Awiik! Awik! Awik — zapiszczał, puszczając kurę i rzucając się do odwrotu. Skorzystały z tego kury, które nie napastowane przez psa, wnet znalazły dziurę w płocie i uciekły w stronę swego kurnika. Rozwścieczony Kajstura rzucił za nimi kamieniem.

—Nie bij mi kur na mojim gruncie! — krzyknął, widząc to Pietroszek.

— To tyś na mojim gruncie Amina zranił, zbuju przejęty, a jo móm być cicho — wrzasnął Kajstura.

— Jeśli jo je zbuj, toś ty je hachar — rzekł powoli Pietroszek. I to z najgorszego gatunku hacharów, bo jenom tacy w Wielką Sobote rejwach robią o byle co. Jenóm tacy — powtórzył dobitnie i odszedł szybko do swej chałupy.

— Hachar? Jo, hachar?! — podskoczył Kajstura. Już jo ci pokożę, kto jest chachar! Do sądu na skargę pujdę. Do haresztu cie dóm zamknyć — odgrażał się w bezsilnej złości. Widząc jednak, że nikogo na podwórzu Pietroszka nie ma, poszedł powoli do domu.

Tegoż dnia pod wieczór zdążał Kajstura do kościoła na „Zmartwychwstanie. „Szedł powole, przeżuwając wspomnienia dzisejszego ranka. Zły był na siebie. Jakżesz on, znany w całej wsi siedlok, mógł się tak unieść. Przecież to wstyd. O skardze do sądu już nie myślał. Sam pierwszy nazywał Pietroszka zbójem.

— Co też „on" sobie o mnie teraz myśli? — mruknął do siebie. Przeca się już tak dawno znómy, a nigdy my sie tak nie wadzili, jak dzisio. A wszystkimu winny te babski porządki! Gdyby mie Zuska nie wygnała z łóżka, nie byłbych takigo wrzasku o głupie kury robił. — Na trudno, stało się..., machnął ręką z rezygnacją. Pietroszka przeproszoł nie bydę. Jak on sie też do mnie w kościele odniesie? — ciągnął dalej. Już od dwacecich roków, siadujemy sie w tej samej ławce obok siebie, a dzisio... Co dzisio? — rzucił się. Siednę se na mojim miejscu, chociożby tam dziesięć Pietroszków siedziało! Na niego sie jednak nie podziwóm... — zakończył swój długi monolog, gdyż właśnie wchodził do kościoła.

Pietroszek siedział już w ławce. Kajstura ani na niego nie popatrzył. Usiadł obok swego sąsiada i począł się modlić. Wkrótce ksiądz wyszedł do ołtarza. Rezurekcja się rozpoczęła. Po wstępnych modlitwach zaintonował ksiądz pieśń:

— Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest!

Lud podchwycił melodię. Kościół rozbrzmiewał wkrótce przepiękną pieśnią Zmartwychwstania. Śpiewali wszyscy. Kajstura także. Rozpoczynając śpiewać sięgnął do kieszeni po książkę modlitewną. Nie było jej ani w tej, ani w innych kieszeniach.

— Żech też prawie dzisio musioł książke w chałupie zostawić! — pomyślał z gniewem. Śpiewał jednak dalej, gdyż pierwszą i drugą zwrotkę umiał na pamięć. Gdy rozpoczynano trzecią:

— Trzy Maryje poszły, drogie maści niosły...

Kajstura się zaciął. Nie umiał dalej. Przestał śpiewać i patrzył na lud, który powoli w procesji począł opuszczać nawę kościelną. Złość poczynała się w nim znowu burzyć.

W tem poczuł od strony Pietroszka lekkie dotknięcie. Popatrzył w tamtą stronę jednym okiem i aż usta rozwarł... ze zdziwienia. Pietroszek podsuwał mu bowiem z zachęcającym gestem ...własną swą książkę modlitewną.

Kilka chwil później widać było Kajsturę i Pietroszka, kroczących obok siebie w procesji. Obydwaj śpiewali zgodnie z książki, trzymanej przez Pietroszka:

— Gdy na drodze były, tak o sobie mówiły...

— Jest tam kamień niemały. A któż nam go odwali?

Przy słowie „k a m i e ń" spojrzenia ich się skrzyżowały. Przypomnieli sobie kamienie, ...którymi rzucali z rana. Wspomnienie to wywołało rumieńce na ich licach. Znowu popatrzyli na siebie i... obydwaj uśmiechnęli się. Ich „kamienie złości" zostały bowiem również ..odwalone.

Kronika kulturalna

21 KWIETNIA BR. przypada dziesięciolecie zgonu ks. prałata Londzina, senatora Rzplitej, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej", założyciela i prezesa szeregu instytucji na Śląsku Cieszyńskim, niestrudzonego bojownika o polskość naszej ziemi. Z inicjatywy Zarządu Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra odprawioną będzie w tym dniu msza św., zaś w niedzielę prawdopodobnie jakieś zebranie dla uczczenia pamięci wielkiego kapłana.

BIBLIOTEKA MACIERZY SZKOLNEJ w Cieszynie należy do zasobnej instytucji, gdyż liczy obecnie 5.198 dzieł. W ostatnim roku zakupiono 398 dzieł za kwotę 2.213,11 zł. Liczba czytelników wzrosła o 524 i liczy obecnie 921 osób. Książek wypożyczono w ciągu roku 44.875. Onegdaj, w dniu 30 marca br. odbyło się Walne zebranie Koła, na którym wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes prof. Król Józef, wiceprezes wiceburmistrz Szuster Jan, sekretarz prof. Fizek Karol, zast. sekr. prof. Palider Józef, skarbnik Szwed Andrzej. Członkowie zarządu: pp. prof. Anders Antoni, prof. Bocek Paweł, inż. Branny, p. Chmiel Karol, prof Czapla Franciszek, prof. Grudniewicz Szczepan, prof. Kulisiewicz Franciszek, p. Konieczny, mec. Michalski Janusz, prokur. Studentowicz.

ROB. STOW. KULTURALNO-OŚWIATOWE „SIŁA" (socjal.) odbyło w Stonawie swój 31. zjazd. Na terenie organizacyj czynnych jest 27 zespołów dramatycznych, 7 orkiestr, 13 chórów, 21 bibliotek i 8 świetlic. Na czele zarządu stoi prof. Badura.

Z RAMIENIA ZJEDN. POL. ZW. ZAW. (Z. P. Z. Z.) odbyła się w dniu 26 ub. m. konferencja okręgowa P. T. O. K. (Pracowników Twa Ośw.-Kult.) dla ustalenia wytycznego programu pracy Kulturalno-oświatowej, na której zasadniczy referat wygłosił mgr Wawrzoń. Na konferencji powołano zarząd podokręgu z siedzibą w Karwinie. Na jego czele stanął poseł Łukosz.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKICH TEATRÓW LUDOWYCH, znajdująca się pod redakcją L. Kobieli wypuściła trzy pierwsze tomiki: Leopolda Pobóg-Kielanowskiego „Rycerskiej pieśni śladem" — Heleny Fikowej „Szkubaczki" — Ludwika Kobieli „Gorejący skarb".



Karol Palarczyk, poseł na Sejm śląski

Walka rolnictwa o rentowność warsztatu pracy

Najistotniejszym zagadnieniem w rolnictwie jest kwestia jego opłacalności. Ponowny wstrząs, jakiego rolnictwo doznało w roku ubiegłym przez spadek cen zboża, dochodzący aż do 40 proc., postawił to zagadnienie na czoło wszelkich rozważań w dziedzinie rolnictwa. Tak dotkliwy spadek cen zbożowych zagraża egzystencji rolnika, obniża jego zdolność płatniczą i sprowadza wartość jego pracy do poziomu najniższego wynagrodzenia. Różne zabiegi, stosowane dla usunięcia tego niedomagania, nie potrafiły dotąd rolnikowi zapewnić wymaganej rentowności jego warsztatu pracy.

W przewidywaniu ewentualnego spadku cen zbożowych wprowadziło Ministerstwo Rolnictwa na przykład dopłaty do cen mąki, przeznaczone na cele interwencyjne, a mające być pobierane w wypadkach, gdy cena żyta spadnie poniżej 20 zł za kwintal. Spadek cen przeszedł wszelkie przewidywania i osiągnął tak niski poziom, że interwencja nie opłaca się. Dopłaty bywają pobierane i wynoszą już około 25 milionów złotych, jednak wydatkowanie tych funduszów na przeznaczony cel nie nastąpiło, ponieważ nie wytrzymuje ono kalkulacji. Cena żyta na giełdzie w Rotterdamie za wagon 15 tonowy waha się około 1.350 zł; w cenie tej mieszczą się już koszty handlowe, przewozu i zarobek eksportera. Cena za kwintal (100 kg) wypada zatem na 9 zł. Chcąc sprzedać 1 wagon żyta po cenie obowiązującej na naszym rynku wewnętrznym, to jest po 15 zł, trzeba by do niego dopłacić około 1.500 zł, co równałoby się marnowaniu grosza publicznego. Z uwagi na powyższy stan rzeczy, zaniechanie interwencji wywozowej przez Ministerstwo Rolnictwa jest usprawiedliwione. Sytuacja na rynkach zagranicznych w roku następnym zadecyduje o utrzymaniu lub zniesieniu zarządzenia o pobieraniu dopłat od mąki.

Przypuszczalna nadwyżka żyta w roku bieżącym wynosi 1 milion ton. Z tej ilości przeznaczono na wyrób spirytusu 150.000 ton i wskutek wprowadzenia przepisu ograniczającego wymiał żyta na mąkę, spodziewane jest zwiększenie zużycie o 100.000 ton. Reszta, to jest 750.000 ton przeznaczona jest na rynki zagraniczne.

Możliwości zbytu zagranicę nie są łatwe. Rynki zagraniczne zaspakajane są między innymi przez takie kraje jak Kanada lub Argentyna, z którymi trudno konkurować. Są one w posiadaniu olbrzymich terenów ziemi dziewiczej, uprawianej na wielkę skalę narzędziemi zmotoryzowanymi, produkują tanio i w konsekwencji rzucają wielkie masy zboża po niesłychanie niskich cenach na rynki światowe. Z tych przyczyn zbyt polskiej produkcji zbożowej na zewnątrz odbywa się w warunkach trudnych i produkcja skazana jest na rynek wewnętrzny. Na tym rynku rolnictwo spotyka się z konsumentem mało zasobnym i wskutek tego oddziałującym hamująco na kształtowanie się cen i pojemność rynkową. Stąd wypływa wniosek, że rolnictwo polskie jeszcze długo ponosić będzie świadczenia na rzecz innych zawodów w postaci niskiego wynagrodzenia za swą pracę.

Celem wzmożenia rentowności i produkcji zbożowej wentylowana jest przez niektóre koła rolnicze myśl wprowadzenia w Polsce monopolu zbożowego. Myśl ta przynajmniej w najbliższej przyszłości nie może mieć zastosowania, ponieważ stosunki nasze do tego jeszcze nie dojrzały. Takie ujęcie sprawy wymagałoby olbrzymich kapitałów i kosztownych urządzeń technicznych nie wyłączając wprowadzenia pewnego rodzaju planowej gospodarki.

Dużo mówi się i pisze na temat przestawienia gospodarki zbożowej na inne typy, bardziej rentowne. Temat ten nabrał znów na aktualności z uwagi na ziemie odzyskane Śląska Cieszyńskiego, gdzie produkcja zbożowa dominowała i opłacała się ze względu na obowiązujący tam monopol zbożowy. Przestawienie gospodarki idzie w różnych kierunkach, w naszych warunkach najczęściej jednak w kierunku hodowlano-mlecznym. Nasilenie wydajności w tej dziedzinie pociąga za sobą konieczność rozszerzenia rynku zbytu. Znamiennym jest, że mimo grasującej w ubiegłym roku przyszczycy i spadku wskutek niej mleczności co najmniej o 20 proc., rynek ubytku tego wcale nie odczuwał. Potwierdza to w zupełności zdanie, że rozszerzenie warunków zbytu należy do zabiegów bardzo pilnych, w szczególności gdy chodzi o wytwórczość mleczną. Nadmiaru podaży tego artykułu można uniknąć przez racjonalne zorganizowanie zbytu za pomocą mleczarń spółdzielczych oraz przeróbkę na inne produkty nabiałowe, w szczególności na sery. Sprowadzamy jeszcze duże ilości serów zagranicznych, podczas gdy przy dobrej organizacji możemy w zupełności pokrywać potrzeby wewnętrzne własną produkcją, z pożytkiem dla naszego skarbu. W województwie śląskim zagadnienie przeróbki mleka przeszło już choroby dziecięce. Zagęszcza się coraz bardziej sieć mleczarń i serowni, zorganizowanych na podstawie spółdzielczej. Praca prowadzona w tym duchu wymaga dużo nakładu pieniężnego i uzależniona jest od opieki i pomocy finansowej władz wojewódzkich, ponieważ rolnictwa w dzisiejszym stanie rzeczy na poniesienie takich wydatków nie stać.

Praca nad wzmożeniem rentowności w rolnictwie jest bardzo żmudna a wyniki tej pracy charakteryzują wolne ich tempo. Mogą one nabrać większego rozmachu przy wydatnym poparciu czynnika, posiadającego bezpośredni wpływ na życie gospodarcze, w tym wypadku władzy państwowej. Wszak dotąd na przykład jeszcze aktualny jest problem uregulowania rozpiętości cen między wyrobami przemysłowymi i cenami płodów rolniczych. Rozwiązanie tego zagadnienia w duchu dla rolnictwa korzystnym, jest sprawą niezmiernie pożądaną.

Gdy mowa nad opłacalnością w rolnictwie, to przy tej sposobności nie można pominąć takiej sprawy, jak sprawa kredytu rolniczego. Kredytu przystosowanego do dochodów rolnika, to jest rzeczywiście niskoprocentowego i długoterminowego, brak jest zupełny. Szczególnie odczuwa rolnictwo brak kredytu na spłaty rodzinne. Zachodzą nie rzadko wypadki, że rodzice nie chcąc dzielić gospodarstwa na części, nie przystępują do uregulowania swego spadku między dzieci, ze względu brak funduszów. Stan taki częstokroć wywołuje niesnaski rodzinne.

Jeżeli chodzi o zagadnienie kredytu rolniczego, to zasadniczo należy go zaliczyć w dalszym ciągu do spraw otwartych.

JERZY PROBOSZ (Istebna)

JAK WIEŚ ŚLĄSKA OBCHODZI WIELKANOC

W „odwiczyr" sobotni młodzież „szumnie wyrychtowano" idzie na „wskrziszyni". Grają już trąby, radośnie biją z moździerzy aż płoszą się w wieży kościelnej zimę całą śpiące „gacopiyrze". Ksiądz radośnie intonuje Alleluja.

Chłop na kolana pada, swą pięścią twardą w piersi wali i szepce: „Ach! Jezu odpuszcz tym, co leżóm downo pot trownikym, bo kajżdy grzysznikym, ale o Panie zeszlij smiłowanie dlo naszij ojczizny, dlo niej krew i blizny my złozicz gotowi, choczby nasze ziczi, ale niech szie szfiyczi wolnoszczi jutrzinka. Jezu! bo godzinka w niewoli to męki a usz doszcz udrynki dlo nas biydnych chłopów, nie chcymy Hergottów!! A łza ciężka; łza jak żar paląca pada na ziemię przed Twym, Chryste, majestatem. Jeżisz! Maryja! nie dómy!! Kryste uchowej!!! Paniynko Maryjo, uopatruj też uod wszeckigo złego. Na to my telki roki po kany jakich fróntach szie tułali, mało to naszich padło w szfiatowej wojnie, a potym czeszi, ale Pón Bok mocniejszi...

A aniołek mały „pucłaty chroboczek" dziwi sie z gzymsu ołtarza i myśli sobie: Ach! święty Michole Archaniele, dej mie ku wojsku stym norodem ze szlązokami. Zaś ten organ radosny „źni asz hej daleko i wysoko do „Pómbóczka", bo latosz radosno Wielkanoc, bo już braci nie czechmani, wiedzą czechmani sami, co to niewola, młyny boskie mielą pono pomału, ale z czechami to szie chutnie zauobracało.

W Wielkanoc kościoł zapchany do „imentu; ani by japko na ziym nie doleczało". Nie robi się najmniejszych prac, wszystko uprzednio przygotowane, w chałupie czyściutko wybielone i wymyte, w okół krzyża wieniec nowy z pachnącej jedliny. Doszcz szie boziatko Jezusek naciyrpieli, doszcz! Na stole większy jak zwykle, sztuc wędzonki i gdzie niegdzie kawa czy herbata; „kierego biyda nie szczisko", „dyby na cukier starcziło to hej! ale przeca je drogi ryjski i piyńcz grejcarów".

Młodzież umawia się na jutrzejsze „szmiergusty". W drugie święto od rana ila to uciechy; możme bez karnie „uobloć Halszkym, Jewkym czi Maryszym, ani suchej niczi na żodnej nie beje". Bo apostołowie chcieli roznieść na cały świat nowinę o zmartwychwstaniu, a wiedzieli, że im to najprędzej baby zrobią. Żydzi zaś chcieli przeciw działać i to gwarzące kobiety wodą oblewali, toteż w „szmiergust wodóm dziyfkym chlust!"

Dzieci też mają uciechę, bowiem jaja malowane wynoszą w koszulce na pole i kulają po trawniku a skowronek wzbija się w niebo i nuci hymn pochwalny Temu, co ten śliczny świat tak mądrze ufundował. Zwyczaj polskiego święconego na śląskiej wsi nie był wprowadzony, obecnie go praktykują różne zrzeszenia. Jeszcze powiem o jednej sierocie. Od maluczka jej ojcowie odemrzyli i pasła najpierw gęsi, później krowy, nikt jej nie uczył, ani edukował. W Wielki Piątek kazali jej iść do kościoła. Poszła do księdza i chce się spowiadać. Ksiądz mówi, że dziś nie ma spowiedzi: A czemu? No, bo Pan Jezus umarł. — Parcie to, parcie; na dy przeca byli wszechmocni, a też ich smiytło? dziwi się biedna sierocina. Też i boża wola zmiecie tych, co im zdaje się, że są może równymi wszechmocnemu, a są tylko prochem i w błoto się obrócą.

O Jezu Chryste, pierwszy raz latoś na wolnym Śląsku zmartwychwstały, spraw, by nasze progi się w niewolę nie dostały aż na wieki Amen.

Z kraju i ze świata

PREMIER WITOS W WIĘZIENIU

Premier Witos, po przyjeździe do Krakowa oddał się do dyspozycji władz sądowych. Po parogodzinnym przesłuchaniu został osadzony w więzieniu. Spodziewają się, że P. Prezydent wyda na Wielkanoc dekret amnestyjny dla b. więźniów brzeskich i że Witos znajdzie się wkrótce na wolności.

WYBORY W BELGII

Wybory jakie się odbyły w Belgii wzmocniły znacznie partię katolicką, nieco także liberalną i socjalistyczną. Natomiast okazały się one porażką dla t. zw. rexistów, ruchu młodych o zabarwieniu totalistycznym. Rexiści stracili prawie ¾ mandatów.

CAŁY NARÓD ZJEDNOCZONY KUPUJE LOTNICZE BONY

Rodzina i Wychowanie

Alkohol wróg Polski

Na Litwie wejdzie niebawem w życie ustawa, że alkoholikom nie będzie wypłacało się do ich rąk pensji, względnie zarobków, lecz że otrzymywać je będą rodziny, to znaczy żona i dzieci.

Brawo Litwa!

W Niemczech w najbliższym czasie młodzieży spożywanie alkoholu i palenie tytoniu zostanie zupełnie wzbronione. Władze bowiem doszły do przekonania, że alkohol, nawet miernie używany, powoduje degenerację organizmu i sprzyja rozwojowi najrozmaitszych chorób.

Kto zna organizację współczesnej Rzeszy dla tego nie będzie niespodzianką, że zarządzenie antyalkoholowe nie stanie się tam martwą ustawą, lecz przeniknie całe życie i wyda stokrotne owoce, poprawiając rasę germańską.

Tylko w Polsce na odcinku alkoholowym wszystko zostaje po staremu. Po nieudałych próbach ograniczeń spożycia wódki, jakie miały miejsce u zarania naszej niepodległości, obecnie robi się wszystko, aby wódka „szła". Piją więc wszyscy na umór i okowita wszelkiego rodzaju poprostu zalewa Polskę, podmywając niestety jej fundamenty...

Są przecież w Polsce ludzie, których całe życie jest właściwie jednym wielkim popisem pijackim, a robią mimo to świetną karierę i nikt się tym nie gorszy, uważając, że picie jest czemś naturalnem i wrodzonem Polakowi.

Rozpija się u nas nawet młodzież i dzieci. Z różnych ankiet szkolnych wyszło na jaw, że nawet dzieciom w kołysce nie żałuje się wódki.

I dzieje się to wszystko w społeczeństwie biednym, niedożywionym, dziesiątkowanym przez gruźlicę i karlejącym z roku na rok. Potop wódki podmywa fundamenty Polski i wali spiętrzoną falą na wszystkie dziedziny naszego życia. Toniemy już we wódce, nie robimy zaś nic, aby temu złu przeciwdziałać.

Wiemy, że problemu wódki w Polsce nie da się rozwiązać na kolanie, że akcja moralizatorska na ten temat wzbudzi raczej uśmiech politowania, niż jakąkolwiek poprawę, ale skoro obecnie Niemcy swoją zdrową młodzież odgradzają w radykalny sposób od alkoholu, aby ją postawić na wyższym jeszcze szczeblu, to spróbujmy i my wytrącić kieliszek z rąk najmłodszego pokolenia, jeżeli nie chcemy, aby Polska jak za Sasów znalazła się przez wódkę nad przepaścią. *Osęka* (IKC.).

FILM NIEMORALNY, DOZWOLONY DLA MŁODZIEŻY

Zapowiedzieliśmy, że pismo nasze będzie zwracało specjalną uwagę na dobór filmów w Cieszynie i dawało baczenie, by na niewłaściwe filmy nie dostawała się młodzież.

Jakie w tej sprawie popełniane są niedociągnięcia, o tym znajdziemy dłuższą notatkę w ostatnim zeszycie „Nauczyciela Warszawskiego", skąd przytaczamy parę zdań:

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na sprawę filmów t. zw. dozwolonych dla młodzieży, że są zupełnie nieodpowiednie, gdyż zawierają momenty wybitnie niemoralne.

Podczas wyświetlania filmu „Dzień dzisiejszy" pewna matka stwierdziła, że film jest wysoce niemoralny, nawet synek jej wyrażał niezadowolenie i chciał opuścić kino.

Nie doczekawszy końca matka, wychodząc z kina dała wyraz swemu oburzeniu do kasjerki. Na to usłyszała odpowiedź, że: „Chyba cenzura nie jest żydowską".

W ostatnich czasach w innej dzielnicy naszego miasta uraczono nasze dzieci filmem pt. „Dzisiejsze czasy" — na treść którego złożyły się kradzieże, bicie policjanta, luźny związek małżeński jakiejś pary, historia biednej dziewczynki, co nie chciała się uczyć, a potem była ładnie ubrana i tańczyła na scenie.

Nawet dzieci sprawiedliwie oceniały ten film, bo mówiły ze wstrętem o pewnych scenach, a wrażliwsze zamykały oczy w momentach denerwujących.

Dlaczego tak wspaniały środek wychowawczy, jakim może być film, użyto na spaczenie duszy dziecięcej?"

Takich przykładów możnaby więcej przytoczyć, ale te chyba wystarczą do stwierdzenia, ile to trucizny sączą kina, pozostające prawie wszystkie w rękach żydowskich.

Wiemy, że istnieją komisje kwalifikujące filmy w ogóle, a dla młodzieży i dzieci w szczególności. Czy one stale pracują i czy sumiennie oceniają każdy film w Polsce? Jeżeli tak, to czym wytłumaczyć wyżej przytoczone fakty?

WIELKI WIEC ŚLĄSKICH ORGANIZACYJ KOBIECYCH W KATOWICACH

W niedzielę 2 kwietnia br. odbył się w Katowicach wielki zjazd polskich organizacyj kobiecych, pracujących na Śląsku — mający na celu zadokumentowanie jedności i gotowości pracy na rzecz państwa polskiego. Obrady wiecu zagaiła komendantka rejonu śląskiego P. W. K. p. Zawadzka, po czym przewodnictwo objęła dr Kujawska. Po przemówieniach p. H. Szromowej i p. M. Drożniewiczowej odczytano i przyjęto entuzjastycznie rezolucję następującej treści:

„Kobiety śląskie, zebrane na wielkim wiecu kobiecym w dniu 2 kwietnia 1939 r. po szczegółowym rozważeniu aktualnej sytuacji politycznej w kraju i za granicą, wyrażają pod adresem Głowy Państwa Polskiego, Naczelnego Wodza, Rządu Rzeczypospolitej i naszej bohaterskiej armii pełne zaufanie i wiarę w słuszność wszystkich ich poczynań, oraz przyrzekają stać zawsze wiernie na straży karności obywatelskiej, woli zwycięstwa i wiary w zwycięstwo niespożytych wartości ducha polskiego."

Następnie wypowiedziano w rezolucji walkę wszelkiej dywersji, podejmowania alarmującego oszczędności i wezwano wszystkie kobiety do udziału w subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej.

Odśpiewaniem Roty zakończono ten podniosły wiec.

Małżeństwo jest powołaniem

(Tłum. z franc.)

Dziwią się niektórzy, że Kościół w przededniu ślubu domaga się od narzeczonych owej „karteczki" odprawienia spowiedzi. Ta ostrożność wydaje się dla tych czy owych jakby przymusem, ciążącym na sumieniu. Tymczasem sens tego rytuału wprowadza nas w samo serce tajemnicy chrześcijańskiego małżeństwa

Małżeństwo jest ryzykiem

Niezwykła to przygoda, olbrzymie to ryzyko i trudne przesięwzięcie — założenie ogniska rodzinnego. Dwóch grzeszników łączy razem swe życie i szuka jakby zlać w jeden rytm uderzenia ich serc. Czy można dopuścić, by się związali na tę grę niebezpieczną bez utwierdzenia się, że pozyskali dla siebie łaskę odkupicielską i że w głębi swej istoty, w służbie dobra i światła przyjęli Boga za współdziałającego? Kościół odmawia brania odpowiedzialności za wszelki inny związek. Czyż można liczyć na miłość ludzką i tylko ludzką, czyż można ufać, że te dwie istoty pójdą jedną drogą aż do ostatniego wieczoru z równoległym zapałem, kiedy się wie, że miłość tak jest ślepa, tak krucha i tak niezadowolona! Trzeba, by w tych sercach, w których gości grzech — łaska złożyła przede wszystkim miłość Boga! Zaprawdę trzeba, by te dwie istoty, których zło mogłoby zabić szczęście kochali się sercem ludzkim, w którym bije serce Boga.

Potrzeba do tego łaski

Stan zaś łaski jest tylko jednym z warunków chrześcijańskiego małżeństwa. Wystarczy on, by dać nadprzyrodzoną skuteczność, by zabezpieczyć zapis na wieczność naszych codziennych działalności, ale pełne oddanie się jednego stworzenia drugiemu nie jest podobnem do zwykłych aktów codziennego życia: prąd zwykły i stały łaski uświęcającej, który swe żywe wody przepuszcza poprzez całe człowieczeństwo nie ma tu, do pewnego stopnia, pełni działania, tak dalece, że związek dwóch chrześcijan w stanie tylko łaski doprowadza do grzechu śmiertelnego, jeśli jest uskuteczniony poza sakramentem małżeństwa.

Chrystus chciał dla tego daru ludzkiego pośrednictwa odrębnego rytu, nowego, obdarowanego nieznaną płodnością, obciążonego ładunkiem łask sakramentalnych, których dusza nigdy dotąd nie doświadczyła.

Jest to powołanie, które bierze w moc całego człowieka

Małżeństwo jest stanem życia. Wchodzi doń chrześcijanin przez powołanie. Nie mówcie zatem, że to taka sobie przejściowa przygoda, częściowa zmiana zwykłego rytmu życia lub po prostu umowa o wzajemnych prawach i obowiązkach, ograniczających się do ochrony wspólnego majątku: jednocześnie z egzaltacją krwi rasy wznosi się z głębi duszy i powołanie Boże. Ten, który opiera się na drugim, może powiedzieć o swym ognisku, to co św. Joanna d'Arc powiedziała o swej misji: „urodziłam się na to, by ją spełnić".

Poświęceniem się jest małżeństwo, ma za cel nie tylko rodzenie, ale wznoszenie się ku wieczności dwóch istot, które się uzupełniają, udoskonalają i wzajemnie starają się o zbawienie.

Współtowarzysze na wieczność

Na ustach naszych młodych katoliczek, które zakładają ogniska rodzinne z godną podziwu odwagą i jasnością, można usłyszeć w dzień ślubu takie wyznanie, niewzruszone w swej pewności: „Bóg daje mi dziś mego towarzysza wieczności".

Bo są związani ze sobą. Myślę o tym dawnym zwyczaju, jak to kapłan, podczas ślubnego błogosławieństwa owija stułą złączone ręce młodych małżonków. Jak ręce kapłana zostały związane przez biskupa w dniu święcenia i oddane na służbę Bogu, tak i ręce narzeczonych łączą się i wiążą na życie walk, cierpień, radości i na wieczność.

By dopasować do nowego stanu obydwoje chrześcijan (a więc dwóch grzeszników, nad którymi tylko stopniowo zapanuje łaska) zaprowadzony został nowy sakrament, mający podwójny cel: wychować i leczyć.

Każdy sakrament daje łaskę. Sakramenty chrztu i pokuty dają w ścisłym słowa znaczeniu odrodzenie duszy: inne wzmacniają łaskę uświęcającą i dają ponadto duszy chrześcijańskiej specjalne siły i światła, zwane łaskami sakramentalnymi.

Łaska ta zachowuje ich w jedności

Łaska tego sakramentu nie tylko ich podnosi ale i oczyszcza. Jest środkiem leczniczym. I oto drugi powód, dlaczego samo cywilne związanie się nie wystarcza, podobnie jak i sam stan łaski. Można by zarzucić, że kiedy obydwoje grzesznicy łączą się ze sobą, to wystarczy, bo są przecież odkupionymi. Zapewne, ale odkupienie na krzyżu nie zostało zastosowane raz na zawsze i globalnie. Owoce jego są zaofiarowane dla każdego ze stanów naszego życia, dla każdej z godzin naszego dnia. Grzesznicy są istotami niedopasowanymi. Są nimi więcej niż gdzieindziej w tym właśnie stanie małżeństwa, bo w nim dwie istoty tworzą „jedno ciało".

Jeśli stan grzesznika jest stanem nierównowagi, to stan małżeński podlega jeszcze więcej naporowi ciała i zaciemnieniu umysłu. Chrystus, który wiedział o tej ułomności naszej i który lepiej niż my doceniał ciężar tego potwornego zła, tkwiącego w naszych ciałach, mógł wynieść związek kobiety i mężczyzny do tej wysokości tylko pod warunkiem, że łaska sakramentu małżeństwa oczyści, uzdrowi i wyswobodzi stopniowo wielką miłość ludzką z anarchicznych jej wybuchów.

HISTORYCZNY BIJE DZWON:
POLACY WSPIERAJCIE FON!



Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil" w Bydgoszczy

Z TEATRU AMATORSKIEGO

„TAJEMNICA SPOWIEDZI". Staraniem K. S. M. M. odegrano w ciesz. Domu Narodowym sztukę pt. „Tajemnica Spowiedzi". Temat dotyczy martyrologii kapłana-spowiednika, który związany ważnością sakramentu cierpieć musi nie za swoje winy, lecz za winy mordercy. Poszlaki jedna w drugą świadczyły przeciw niemu. Osaczony jak Daniel w lwiej jamie, wyszydzony niesprawiedliwą opinią ludzi, którzy bezcześcili jego święte posłannictwo — niewinny człowiek skazany zostaje na długie lata haniebnej katorgi. Sprawiedliwość jednak sprawia, że istotny morderca, trapiony bezlikiem wyrzutów sumienia, sam oddaje się w ręce władz. — Tyle co do treści. W obsadzie wystąpili: p. Fr. Kędziur (jako kapłan-męczennik), p. Józef Kędziur (jako adwokat), p. H. Krzywoniówna (jako służąca), pp.: Pindur, Macura, Socholik, Bierowski i inni. Reżyseria staranna. Z zespołu najlepiej zgrani bracia Kędziurowie. Z ról dalszych dobrym debiutem okazał się p. F. Anthony w roli „nielitościwego" dozorcy. „Piętą Achillesa" sztuki była skłonność do nadto patetycznego deklamowania niektórych partyj w scenariuszu. Frekwencja publiki duża. Świadczy to, że zespół amatorski K. S. M. M. zasługuje w pełni na zaufanie i uznanie dla jego ogólnospołecznej pracy. (— tytus —)

ALOJZY BONCZEK
Cieszyn, pl. Kr. Jana Sobieskiego 11

Radio-odbiorniki i części. Materiały instalacyjne i artykuły elektryczne. Gramofony i płyty. Maszyny do pisania i szycia. Rowery i części. Wózki dziecięce i lalkowe, **WIRÓWKI.**

KONICZYNY

buraki pastewne, oraz wszelkie nasiona traw w najprzedniejszych gatunkach poleca najtaniej

SKŁAD NASION
HELENY WOJTKOWEJ
CIESZYN, PL. ŚW. KRZYŻA NR 1
Oferty na żądanie.

Wesołego Alleluja
życzy wszystkim swym Szan. Gościom
HOTEL I KAWIARNIA
POLONIA
w CIESZYNIE ZACHODNIM

Chemiczna
pralnia i farbiarnia
KAROL LEWIŃSKI
CIESZYN ZACHODNI
ulica Piłsudskiego 2
poleca się P. T. Publiczności

Świece do Komunii św.
kościelne i inne w wielkim wyborze poleca
LUDWIK PAŁOSZ, CIESZYN
Legionów 8

Z okazji Świąt Wielkanocnych składa wszystkim PT. Gościom serdeczne życzenia Wesołego Alleluja
ZARZĄD HOTELU
POD BRUNATNYM JELENIEM
W CIESZYNIE

P. T. Klientom, Przyjaciołom, Spółkom Rolniczym, Rolnikom i Odbiorcom życzy
Wesołego Alleluja
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
„ZIEMIA"
Cieszyn Zach., Bystrzyca, Jabłonków

Wszystkim P. T. Klientom
z okazji Świąt Wielkanocnych
składa swoje najlepsze życzenia
Komunalna Kasa Oszczędności
Miasta Cieszyna

Nowo otwarta Restauracja i Kawiarnia „ŻYWIEC"
CIESZYN ZACH., UL. GEN. BORTNOWSKIEGO 10
poleca
swoją znakomitą KUCHNIĘ oraz zimne i gorące porcje ŚNIADAŃKOWE
Obiad 1,50 zł, w abonamencie 1,30 zł
Wieczorem koncert **Ceny niepodwyższone**

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Skoczowa
(założona w roku 1872 przez gminę miasta Skoczowa, która całym majątkiem i siłą podatkową ręczy za oszczędności złożone w K. K. O. m. Skoczowa)

Przyjmuje wkładki terminowe, wkładki czekowe (a vista), wkładki na rachunek bieżący, wkładki szkolne,
Udziela pożyczek hipotecznych i wekslowych i załatwia wszelkie czynności kasowe na warunkach najdogodniejszych.

:-: NA WIOSNĘ :-:

śliczne materiały wełniane i półwełniane na kompletne suknie oferuje po cenie bezkonkurencyjnej firma

JÓZEF SKUTECKI

towary tekstylne, dziane i bielizna

CIESZYN, GÓRNY RYNEK 13

JÓZEF NOWAK

HURTOWNY SKŁAD MĄKI, TOWARÓW KOLONIALNYCH I NASION

CIESZYN

Górny Rynek 2, Telefon 1334

poleca po cenach umiarkowanych najlepsze nasiona rolne, jakie prowadzi już około 30 lat (koniczynę czerwoną, lucernę franc., buraki pastewne „Eckendorf" i inne trawy, jako też nasiona warzywne).

Wesołego Alleluja

P. T. GOŚCIOM I SYMPATYKOM

życzy

RESTAURACJA

DOMU NARODOWEGO

Cieszyn Wschodni, Plac Sobieskiego 12

DELIKATESY

różne przekąski i kanapki spożywają oraz piją wódki, likiery, koniaki, piwa cieszyńskie, okocimskie, lwowskie i karwińskie — znawcy w pokoju śniadańkowym

PRCHAŁY

w CIESZYNIE WSCHODNIM

pl. Sobieskiego 3

DO SPRZEDANIA w Chybiu willa 2-piętrowa murowana, 12 ubikacji mieszkalnych, weranda, balkony, pierwotnie 2 piętra mieszkanie lekarza, parter ordynacja lekarska. Ogród owocowy, park 1546 m kw., altanka, szopa na drzewo. Położenie 150 m od dworca kolejowego. Cena szacunkowa 42.000 zł. Z powodu wyjazdu sprzedam za 35.000 zł. Gotówką 20.000 zł, reszta wg umowy. Zgłoszenia pod „H. B." do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego męża i ojca

śp. Wincentego Burego

a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu z ks. prob. dr. Kwiczalą za prowadzenie konduktu i słowa pociechy, OO. Bonifratrom, Tow. Gimn. „Sokół" z p. prof. Madejem na czele, Towarzystwu Ochrony Zwierząt z p. hr. Thunową i p. prof. dr. Golachowskim za uczestnictwo i za przemówienia nad grobem, jako też Katol. Stow. Mężów, składamy serdeczne „Bóg zapłać". Dziękujemy również WPanom dr. Karellowi, dr. Wajdzie i dr. Wechslerowi za troskliwą opiekę lekarską podczas choroby oraz tym, którzy złożyli wieńce.

Cieszyn, w kwietniu 1939 r.

W smutku pogrążona Rodzina

Zawiadamiam PT. Publiczność, że moją

kancelarię adwokacką

przeniosłem ze Skoczowa do Cieszyna, Górny Rynek 5, nr telef. 15-20.

Z poważaniem

Dr KAROL KISZA

adwokat

R. MOŻDZIARA i F. KONDERLA

CIESZYN, Legionów 34

Chrześcijański skład odzieży męskiej i dziecięcej

poleca

UBRANIA LETNIE DLA ROLNIKÓW

po zł 15.—

JÓZEF JANIK

Jedyna prażarnia kawy w miejscu!

Poleca wszelkie gatunki mąki, nasiona pod gwarancją oraz towary spożywcze

TRZYNIEC

Rzetelna obsługa! Ceny przystępne!

R. KISLING I G. SKROBANEK

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

CIESZYN WSCHODNI

Życzenia

Wesołego Alleluja

składa

„ORBIS"

W CIESZYNIE

J. SWAROWSKI

i R. FUNKER

zakład kamieniarski

CIESZYN WSCHODNI

UL. HOENHEISERA

wykonuje pomniki grobowe i wszelkie inne prace w zakres kamieniarstwa wchodzące

Człowiek nowoczesny gotuje elektrycznością

bez ognia, czysto, szybko i tanio

Kuchenki, imbryki, żelazka, piekarniki, poduszki, radioaparaty itd. do nabycia na dogodne spłaty

w Salonie Pokazowym

Elektrowni Okręgowej

Miasta Cieszyna

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 29 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 12 kwietnia 1939

Biblioteka Cieszyńska

WPan Paweł Maźnik 80
Z 483
p. Stonawa.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309,552

Apostolstwo indywidualne

W ostatnim biuletynie Akcji Katolickiej diecezji śląskiej, z której podaliśmy już uprzednio parę wiadomości — znajdujemy nader aktualną wzmiankę **w wskazaniach programowych dla Akcji Katolickiej J. E. Ks. biskupa Adamskiego**, dotyczącą „apostolstwa indywidualnego".

J. E. ks. biskup zwraca tam uwagę, że dotąd **„przedmiotem starań Akcji Katolickiej było apostolstwo zbiorowe stowarzyszeń i oddziałów, a więc zebrania, posiedzenia, dyskusje, wykłady i wszystko to, co ma ścisły i bezpośredni związek z pracą stowarzyszeniową. Tymczasem** — czytamy dalej — **cała olbrzymia dziedzina apostolstwa indywidualnego leży dotąd nietknięta. A przecież właśnie apostolstwo codzienne członków pojedyńczych inspirowane i kierowane mądrze przez organizacje Akcji Katolickiej przeprowadzi myśl A. K. w całej pełni".**

Przytoczyliśmy w całości wywód J. E. ks. biskupa, gdyż dotyka nader palącej sprawy skutecznego oddziaływania, w duchu życia i zasad chrześcijańskich przez każdego z członków organizacyj katolickich na swe otoczenie — przede wszystkim w życiu codziennym. Oczywiście tego rodzaju „posłannictwo" (apostolat) ciąży na każdym chrześcijaninie ,boć nie za darmo otrzymał on szatę godową chrztu św. i zbroję umocnienia do walki przez św. Sakrament bierzmowania.

Na mocy też zasług Wcielenia Chrystusa Pana i Odkupienia obdarzony został każdy z katolików — synostwem Bożym z adopcji i winien godnie chodzić w powołaniu tym, jak powiada św. Paweł.

Tak więc żyjąc w pełni po chrześcijańsku, każdy katolik, każda rodzina katolicka, czy katolicka grupa społeczna urzeczywistniałaby „według miary daru Chrystusowego", to powołanie i na mocy samego prawa społecznego naśladownictwa promieniowałaby twórczo na bliźnich i na środowisko.

Do takiej powszechności i pełni jest jednak daleko: tak grupy, jak rodziny i jednostki mają skłonność — z ułomności natury i na skutek zarazy moralnej — do obniżania ideału życia chrześcijańskiego i dlatego potrzeba bardziej zdecydowanych jednostek czy rodzin, które by chciały być tą „solą ziemi" — kwasem ewangelicznym" — czy tą „światłością Chrystusową", mającą stale odkażać bliźnich z bakcyli zła i działać na nich hartująco pięknem własnego życia.

Takie osoby, wciągnąwszy się w kadry zorganizowanego apostolatu, w ramach Akcji Katolickiej biorą na siebie większe niż inni zobowiązania wobec siebie i wobec bliźnich: będąc złączeni z hierarchią Kościoła w sposób bardziej bezpośredni zaofiarowali oni gotowość świadczenia ze swej osoby i ze swego życia miarą nieco większą, niż ogół wiernych. Należą do dusz więcej wspaniałomyślnych, a może i odpowiedniej uzdolnionych do udzielania się tego rodzaju misji.

Ale dobra wola i gotowość tego ochotniczego zaciągu same z siebie nie dają rękojmi należytych wyników. Nie wszyscy są sobie równi: różne są usposobienia i uzdolnienia, różnorakie wykształcenie, niejednolite zasady życia, nie ta sama pojemność dla działania łaski ,nie te same doświadczenia życiowe itd. W samychże organizacjach widać najróżnorodniejsze poziomy czy to w umiejętnym kierownictwie czy w entuzjaźmie dla celów stowarzyszeniowych i przekonaniu do nich. Z tymi danymi przyrodzonymi trzeba się liczyć i każdy umiejętny wychowawca bierze je pod uwagę i na nich buduje swe zamierzenia.

Mimo tej niepowtarzalnej odrębności osób, przecież u podstawy ich uaktywnienia działać musi jakieś stałe ognisko podniet zasilających i zagrzewających myśl i wolę do wielkiego i pięknego życia Chrystusowego, mocą własnego samotwórczego wysiłku.

Sądzę ,że jednym z tych ognisk, o wysokiej temperaturze ciepła duchowego, to **myśl o tej niewymownej godności „synostwa Bożego"**, którą otrzymuje się jako szczepionkę, przy chrzcie św., ale której ciężar gatunkowy , poza działaniem niewidzialnej łaski wypracowuje się stopniowo własnym mozołem i trudem. Asceza chrześcijańska mówi tu o „naśladownictwie Chrystusa". Słowo „naśladownictwo Chrystusa" działa może ujemnie na ambicję współczesnego człowieka, pragnącego chodzić własnymi drogami, ale ideał Chrystusowy jest tak rozległy a zarazem tak wzniosły, wielki i bezinteresowny, że nie ma obawy, by ktoś się pomniejszył, patrząc w niego, jako we wzór. Czasy średniowiecze mówiły nie tylko o naśladownictwie, ale dały nader symbolicznego świętego: św. Krzysztofa. Imię to jest pochodzenia greckiego. Oznacza ono: „nosiciel Chrystusa" (Christoforos). I uzis kazdy z nas, bez przesadu, być powinien takim „Christoforosem" (Krzysztofem).

Trzeba zatem — i to jest konkluzja poprzednio rozwiniętej myśli — wszczepić w duszę apostoła na codzień moc, płynącą z wysokiego powołania synostwa Bożego, stojącego na straży godności własnego życia.

Drugą myśl, mogącą działać niezwykle zapładniająco i pobudzająco stanowić mogłaby nauka o **wspólnocie, jaka wiąże krwią Chrystusową całą ludzkość wierzących w jedno braterskie ciało Kościoła.** Jest to nauka o mistycznym ciele Chrystusa, której zalążki znajdują się w Ewangelii św. Jana, a której, pełne rozwinięcie dają listy św. Pawła. Różne ruchy masowe (komunizm, narodowy socjalizm) wypracowały na swój użytek światopoglądy, wsparte na t. zw. „mitach", jako namiastkach religii (mit „krwi germańsko-aryjskiej" w Niemczech, mit „pracy i proletariatu" w Rosji Sowieckiej). Mity te działają jako idee-siły, jako pola magnetyczne, uruchamiające wolę mas.

Czyż z naszą wspaniałą nauką o braterstwie Chrystusowym i o Królestwie Bożym, mamy dać się zdystansować tym sztucznym mitom?

Raczej przeciwnie być powinno! Z pełnym radykalizmem winniśmy przyjąć te tak płodne dla życia założenia chrześcijaństwa i z ich przesłanek wyciągnąć wszystkie konsekwencje dla życia. Oczywiście, te zasady podać może organizacja, ale winny one owocować w codziennym życiu każdego, bo braterstwo nie ma być słowne, ale czynne.. Nader trafnie ujmuje to kaznodzieja francuski Perreyve: „Chrześcijanin — powiada on — jest człowiekiem, któremu Chrystus powierzył wszystkich innych ludzi". I to jest prawdą! Nasi bliźni są nam powierzeni! I dlatego naszym własnym życiem, wieńcem naszych dobrych uczynków i cnót lub występków i zaniedbań, jesteśmy dla drugich jasnością lub ciemnością — zbliżamy im na żywo Chrystusa, lub go naszą ułomnością zasłaniamy.

Sama zatem przynależność organizacyjna czy rozwijana na zebraniach wymowa niech nas nie łudzą: życie nasze osobiste, czynne apostolstwo nasze indywidualne w życiu codziennym, stanowią właściwie jedynie realny sprawdzian naszej dobrej woli i naszej prawdziwej wartości.

J. Serafin

Powrót ministra Becka

Po kilkudniowym pobycie w Londynie nasz min. Spraw Zagranicznych powrócił do Warszawy, witany owacyjnie na dworcu warszawskim. W swej teczce ministerialnej przywiózł on nader cenne trofea dyplomatyczne, a więc przymierze angielsko-polskie o charakterze defensywnym, stojące na straży niepodległości obu krajów. Przymierze to ma charakter tymczasowy, gdyż oba rządy wyraziły zgodę na przepracowanie go na ściślejszy sojusz angielsko-polski. W obecnym już stanie układu stosunków między obu krajami zabepieczenie Polski przed obcą inwazją doznało wielkiego wzmocnienia i z tego zdaje sobie sprawę tak opinia polska jak i sfery miarodajne niemieckie, które nie ukrywają swego niezadowolenia, pomawiając Polskę o kumanie się z Anglia w polityce t. zw. okrążenia Niemiec. Trudno oczywiście zadowolić wszystkich w myśl tej bajeczki, żeby „wilk był syty i koza cała". Mamy pewne podstawy do sądzenia, że nasze umowy z Anglią mają wartość bezwzględnie większą, niż umowy z Niemcami, zawsze raczej papierowe.

Albania nową ofiarą protektoratu

ALBANIA, była tym terenem w Europie, który w dzień Zmartwychwstania Pańskiego słyszał nad sobą dzwony pogrzebowe jej niepodległości. Kraik ten niewielki, bo liczący niespełna 1½ miliona mieszkańców ze stolicą w Tiranie był od dość dawna pokusą dla Włochów, gdyż zamykał swym położeniem wejście na morze Adriatyckie, które Włosi chcą uważać za swoje własne. Od jakich 10 lat kapitał włoski osadził się mocno w tym prymitywnym królestwie, a obecnie pomyślano już o wyciągnięciu kasztanów z ognia. Państwa osi, mają w zanadrzu dowcipny sposób powiększania swych terytoriów. Oferują one swym upatrzonym ofiarom protektorat, a tę kuszącą ofertę, na wszelki wypadek popierają lasem bagnetów, tanków i skrzydlatą husarią bombowców. Wojska włoskie zajęły już porty albańskie i posunęły się w głąb kraju, natrafiając jednak na opór niewielkich, ale upartych oddziałów albańskich. Król Zogu skrył się wraz ze swą małżonką do Grecji. W związku z zajęciem Albanii snuje się w Paryżu i w Londynie przypuszczenia o planie rozbioru państw Bałkanu (Grecja, Jugosławia, Bułgaria) przez mocarstwa osi. Anglia, chcąc cios taki, bardzo możliwy, zaszachować nosi się podobno z zamiarem zadeklarowania obrony niepodległości Grecji. Kto wie czy historia z 1914 r. się nie powtórzy: iskra wielkiej wojny zatliła się właśnie na progu Bałkanów. Wypadki rozgrywają się w błyskawicznym tempie i dyplomaci nie są w stanie nadążyć za taktyką militarnego zaskakiwania, stosowanego przez państwa osi.

Odnawianie „umowy pittsburskiej". Przewodniczący słowackiego związku narodowego w Ameryce W. S. Platnek, jeden z tych, którzy w r. 1918 podpisywali słynną „umowę pittsburską" między Czechami i Słowakami, przystąpił ostatnio do stworzenia wśród emigracji czeskiej i słowackiej w Ameryce ruchu za odzyskaniem niepodległości czechosłowackiej w

tej formie i na tych zasadach, jakie przewidywała wspomniana umowa pittsburska. W tych dniach w Pittsburgu, który jest głównym ośrodkiem emigracji czeskiej i słowackiej w Ameryce i gdzie w poważnym skupieniu mieszka około 100 tysięcy Czechów i Słowaków, odbyło się wielkie zgromadzenie, nadające ruchowi odnowienia tej umowy konkretne formy organizacyjne. Prezesem nowego ruchu został wspomniany Platnek, który dobierze sobie do pomocy komitet złożony z 15 osób z Pittsburga i najbliższych okolic. Analogiczne komitety mają być utworzone i w innych większych skupieniach czeskich i słowackich. Organizacja tych komitetów ma się odbywać w takim tempie, by możliwym było zwołanie na dzień 15 maja powszechnego zjazdu w Waszyngtonie, gdzie wybraną będzie władza naczelna ruchu.

ZADOWOLENIE WE FRANCJI Z WYBORU PREZYDENTA LEBRUNA. Prasa i koła katolickie wyrażają duże zadowolenie z racji ponownego wyboru p. Lebruna na urząd prezydenta republiki francuskiej. Dzienniki narodowe i katolickie przypominają, że prezydent Lebrun pierwszy zerwał z oficjalnym laicyzmem, dotąd surowo przestrzeganym przez poprzednich prezydentów z racji rozdziału Kościoła od państwa. Wiadomym jest też powszechnie, że najbliższa rodzina prezydenta bierze żywy udział w życiu religijnym. Sam prezydent Lebrun oficjalnie bywa obecnym na nabożeństwach kościelnych przy okazji większych uroczystości. Znaną jest również życzliwość obecnego prezydenta Francji dla Ojca św. i duchowieństwa francuskiego oraz zrozumienie dla potrzeb Kościoła, które niejednokrotnie wyrażało się w udzielaniu pomocy na budowę nowych świątyń w „czerwonym" pasie Paryża.

Z życia katolickiego

List Ks. Prymasa o Akcji Katolickiej w Polsce

W sprawie zadań, które czekają Akcję Katolicką w czasie pontyfikatu Piusa XII JEm. Ks. Kardynał Prymas Polski nadesłał do Nacz. Instytutu A. K. w Poznaniu pimo tej treści:

„W związku ze wstąpieniem na Stolicę Piotrową Jego Świątobliwości Papieża Piusa XII pragnę donieść Naczelnemu Instytutowi Akcji Katolickiej, że pozostają nadal w mocy ogólne zarządzenia i dyrektywy zmarłego Papieża dotyczące Akcji Katolickiej. Jest intencją nowego sternika nawy kościelnej, by Akcja Katolicka rozwijała się dalej w całym świecie chrześcijańskim na dotychczasowych zasadach ideowych, pomnażając swego ducha zdobywczego i ogarniając coraz szersze zasięgi apostolstwa, a zarazem skupiając się jeszcze ściślej około swych Biskupów, posłuszna ich zarządzeniom i wskazaniom. Nie można też przewidzieć, jakoby w dzisiejszym ustroju Akcji Katolickiej miały zajść z woli Namiestnika Chrystusowego większe zmiany, jest bowiem intencją nowego Ojca św., by o formach organizacyjnych Akcji Katolickiej w poszczególnych krajach stanowili Biskupi, dostosowując ustroje do potrzeb i warunków miejsca i czasu.

W Polsce zatem nic się zasadniczo nie zmienia nie tylko pod względem pojęcia i zadań Akcji Katolickiej, lecz ani pod względem istniejących statutów i regulaminów, dopóki Episkopat co do ostatnich inaczej nie postanowi. Za czasów nowego pontyfikatu polska Akcja Katolicka nie dozna zatem wstrząsu. Powinna raczej skwapliwie korzystać z możności pracy i zdwoić swe oddziaływanie na ducha kraju. Tej aktywności błogosławił nowy Papież, kiedy już w pierwszym swym orędziu mówił: „błogosławimy tym, którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem swych Biskupów współpracują w apostolacie hierarchicznym".

Za Piusa XI zrodziła się polska Akcja Katolicka; pod rządami Piusa XII rozwinie się ostatecznie i wytrwałym czynem apostolskim stanowić będzie o obliczu katolickim Polski.

Poznań, dnia 4 kwietnia 1939 r.

(—) † **August Kardynał Hlond".**

KATOLICKA MŁODZIEŻ ŻEŃSKA O OBRONIE OJCZYZNY. Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej w odezwie do swych członkiń m. in. pisze: „Czarne chmury zebrały się nad ziemią. Pioruny niesprawiedliwości i przemocy uderzyły już w naszych sąsiadów... Nasz Naród w tych poważnych dniach zachował spokój. Oparty o wiarę w Opatrzność, w opiekę Królowej Korony Polskiej, ufny w swe siły, pewny swej Armii i gotów do największych poświeceń. postawą swą pełną godności i zdecydowania otrzeźwił zwolenników łatwych zdobyczy... Chmury burzowe bynajmniej jednak nie rozeszły się! Państwo Polskie, jak przez cały czas swego istnienia, tak i dziś, w szczególnym jest położeniu w porównaniu z państwami innymi. Przedmurze chrześcijaństwa wobec Wschodu jest zarazem tamą przeciw zaborczości z Zachodu... Polska postawa gotowości do wysiłku, do poświęceń, do ofiar największych, choćby z życia, gdy trzeba stwierdzić wierność zasadom i bronić honoru, nie jest czymś przypadkowym. Jest ona skutkiem tysiącletniego oddziaływania rzymskiej kultury chrześcijańskiej, jest ona wynikiem żywej wiary katolickiej naszego Narodu... W chwilach doświadczeń i walk najważniejsza jest zatem nasza postawa duchowa. Nie możemy jednak zaniedbać wszelkich możliwych wysiłków, by wzmocnić także materialnie gotowość naszą. To też gorąco wzywamy was, druhny, abyście w najbliższym czasie szczególną uwagę zwróciły na te prace i zajęcia, które mają znaczenie dla obrony Państwa. Nie tu miejsce na dokładne wskazówki... Jedno zalecenie możemy do wszycstkich bez wyjątku zastosować: wzmóżcie ofiarność na Fundusz Obrony Narodowej, pamiętajcie o Pożyczce na cele lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej!"

Znamienna odezwa „ruchu oksfordskiego". Londyński „Daily Express" ogłosił w tych dniach znamienną odezwę, podpisaną przez anglikańskiego biskupa Eymour, wielu wybitnych przedstawicieli anglikanizmu z Londynu, Yorku, Colchester, Cambridge, Portsmouth i Folkstone, a także dwóch zakonników anglikańskich, reprezentujących t. zw. „ruch oksfordski" w anglikaniźmie. W odezwie tej czytamy oświadczenie, że „jednym wyjściem z obecnego chaosu może być tylko połączenie się ze stolicą Świętą". Nader ostro krytykując obecne ogólne nastawienie anglikanizmu, odezwa głosi: „Współczesny anglikanizm przepojony został duchem modernizmu i kompromisowości. Tymczasem Kościół katolicki posiada mocny punkt oporu i wodza w osobie następcy św. Piotra na ziemi. Dlatego jedynym praktycznym celem ruchu oksfordsskiego musi być połączenie się z Rzymem".

Niemiecka „statystyka" Prasa niemiecka, rozpatrując zagadnienie narodowościowe na wschodzie Europy operują świadomie sfałszowanymi danymi statystycznymi. Organa tej prasy głoszą, na przykład, że ilość Niemców w Polsce wynosi 1,265.000 (w rzeczywistości 741 tysięcy) i twierdzą, że problem niemieckości za granicą sprowadza się obecnie jedynie do zagadnienia losów niemczyzny na wschodzie Europy.

POPIOŁEK FR., dyr. Muzeum (Cieszyn)

Jak powstał „wielki" Cieszyn

II

Mur miejski szedł od zamku wzdłuż dzisiejszej ulicy dra J. Michejdy, potem skręcał na zachód i ciągnął się tam, gdzie jest obecnie południowa ściana muzeum miejskiego, która jest zbudowana właśnie na murze miejskim i obok niego przechowały się jeszcze resztki tegoż, w dalszym ciągu objął tym razem kościół i klasztor dominikański, następnie wzdłuż przykopy dochodził do zamku, gdzie łączył się z murami zamkowymi, wystawionymi wraz z pierwotnym zamkiem piastowskim na wzgórzu, prawdopodobnie w XIV wieku przez jednego z pierwszych książąt cieszyńskich, Mieszka, Kazimierza lub Przemysława I. Wzgórze to oblane jest z obu stron rzekami, więc tu nie był potrzebny rów, który gdzieindziej wszędzie towarzyszył murom. W nich były 3 bramy główne, od strony Olzy, Bobrówki i wyższa brama tu, gdzie się zaczyna rynek górny.

Po rozszerzeniu miasta, czego wyrazem było powstanie drugiego rynku, górny rynek spełniał to samo zadanie, co kiedyś rynek główny. Obok wytwarzało się przedmieście zwane górnym, które obejmowało zrazu zaledwie kilka domów.

Poza obrębem murów miejskich pozostało przytulisko dla ubogich mieszczan t. zw. szpitalek z kaplicą czyli kościołem św. Jerzego, znane od r. 1425, kościół św. Trójcy (zbudowany z drzewa 1585, murow. 1594) z cmentarzem, na którym pochowano zmarłych wskutek zarazy mieszczan, dalej kościół, klasztor i szpital Braci Miłosierdzia, zbud. w r. 1703, podczas gdy założony w pół wieku później przy rynku głównym klasztor i szpital SS. Elżbietanek mieścił się jeszcze w obrębie murów (przy rynku w miejscu, gdzie dziś poczta, nim został przeniesiony na obecne miejsce (1903).

W obrębie murów otaczających miasto leżał także kościół pierwotny jezuicki (ul. Szerszznika), obok niego budynek gimnazjum jezuickiego, który Leopold Szersznik zakupił (1802) dla tworzonego przez siebie muzeum, gdy dla gimnazjum postawiono obok nowy budynek (dziś dyrekcja policji).

Mury miały służyć ku obronie miasta przed nieprzyjacielem. Gdy po wyborze królem polskim Stefana Batorego groziła wojna z kontrkandydatem cesarzem Maksymilianem, nakazał ks. Wacław mieszczanom stawić się na nich zbrojno z gotowością do obrony. W czasie najazdu szwedzkiego w Polsce i przymierza króla Jana Kazimierza z cesarzem, kiedy obawiano się wtargnięcia Szwedów w Cieszyńskie, nakazano naprawić walące się tu i ówdzie mury i wzmocnić je palisadami, a mieszczaństwu polecono ustawić straż koło bram.

Znaczna ich część stała jeszcze w r. 1783, a mieszczanie, których domy i ogrody przytykały do nich, mieli obowiązek czuwać nad nimi i naprawiać je. Lecz dwukrotne trzęsienie ziemi w Cieszynie w r. 1786 zrujnowało wyższą bramę i uszkodziło mury tak dalece, że materiał z nich rozebrali mieszczanie i już przestano myśleć o odbudowaniu ich. Nie były też już miastu potrzebne do obrony, a utrudniały jego rozszerzanie się.

Za rynkiem górnym i przedmieściem ciągnęły się pola i ogrody, które zaczęli dopiero zabudowywać protestanci, kiedy otrzymali pozwolenie na wystawienie kościoła i szkoły. Ulica Wyższej Bramy powstała zatem nie wcześniej jak w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku, dom przy niej z gospodą „pod królem polskim" nr 10 postawiono w r. 1814, szpital śląski w r. 1892.

Równoległa do niej ulica Stalmacha i wszyskie poprzeczne do niej ulice powstały po r. 1877. W tym roku właściciel cegielni (na dzisiejszym placu Macierzy) p. Matter wystawił najpierw szkołę powszechną na Placu Wolności, a potem prawie wszystkie domy na tych ulicach.

Poza bramą wodną i mostem na Olzie powstała najpierw gospoda zwana „Na Osmeku", w tym miejscu, gdzie się zatrzymywało bydło sprowadzane z Małopolski. Zaczął te pola zabudowywać ks. Albrecht sasko-cieszyński, który tam chciał stworzyć przedmieście dla sukienników, aby to rzemiosło, kwitnące dawniej w Cieszynie, podnieść z upadku. Ponieważ to był syn Augusta III króla polskiego, nazwał je na wzór warszawski Saską Kępą (dziś ul. Marszałka Piłsudskiego) (1813). Sukiennictwa nie dało się jednak wskrzesić w Cieszynie. Teren zaolziański zaczął się zabudowywać naprawdę dopiero po przeprowadzeniu kolei koszycko-bogumińskiej (1869), którą jednak odsunięto od miasta samego, aby pójść na rękę woźnicom miejskim, zaś teren nad Bobrówką po przeprowadzeniu kolei z Frydku do Bielska (1888). Ulica 3 Maja mogła powstać dopiero po wybudowaniu drugiego mostu na Olzie przez cieszyński wydział drogowy (1898).

Dalsza rozbudowa strony zaolziańskiej miasta nastąpiła w naszych oczach, w ciągu ostatnich 18 lat. Wyrazem rozszerzania się miasta w tej stronie jest znowu powstanie nowego, czwartego rynku miejskiego, który utworzono po zniesieniu domów przy nowym ratuszu, zbudowanym dla zarządu tamtej częścia miasta, chwilowo oddzielonej od właściwego, historycznego Cieszyna.

Rynek to — centrum miasta. Każdy nowy rynek znamionuje nowy okres w rozwoju miasta. Zwykle mają miasta ,nawet duże, po jednym rynku, Kraków ma ich cztery, tyle co Cieszyn. Czy zatem niesłusznym jest nazwanie Cieszyna obecnego wielkim miastem?

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Jeszcze o programie teatralnym w Cieszynie

(Dokończenie)

Do punktu 2: Exposé, jaki p. Prezes daje o zadaniach teatru, to jest sztuki scenicznej nie bardzo jest przekonywującym i trafnym. Czytamy w artykule, że teatr ma za cel wychowywać, chociaż nie dodaje się „ku czemu", a podaje się tylko metodę: poprzez błędy. Ale mniejsza o to! Sztuka bowiem nie może mieć na oku celów wychowawczych, bo wszelka tendencyjność podkopywałaby w niej samorzutność. Sztuka musi być wolną, ale z zastrzeżeniami jakie podał Maritain. Paryski krytyk Touchard (napisał książkę: „Dionysos, apologie pour le théatre" Paryż 1938) uważa nawet za „herezję" narzucanie tendencyjnych zadań sztuce (robi to komunizm, a częściowo i faszyzm) i głosi, że obok wolności musi sztuka posiadać cechę „misterium" w sensie odsłaniania tajemniczości życia ludzkiego, choćby w swych najbardziej wybuchowych przejawach.

P. Prezes, wychodząc w swym artykule z przesłanek nieistotnych dla sztuki plącze się następnie dość wyraźnie w błędnym kole, a jego argumentacji zasadniczej jakby brak „rąk i nóg". Nie chcemy się nad tym bliżej rozwodzić, by nas nie posądzono o złośliwość.

Do punktu 3, gdzie mowa jest o „zbytecznej czujności" z uwagi na obniżenie się poziomu dzieł teatralnych — jak to twierdziliśmy — dopuścimy do głosu znanego w całej Polsce L. Solskiego, który nie tak dawno odpowiedział w Nr 3 tygodnika „Obrona Kultury" na pytanie: „czy teatry przeżywają kryzys?" stanowczym: tak!

Kryzys teatru widzi on przede wszystkim w tym, że autorzy zadowalają się tworzeniem scenicznych efemeryd (sztuk o przemijającej wartości).

Przyczyn kryzysu teatralnego dopatruje się Solski w konkurencji filmu (pisaliśmy i my o tym). Twierdzi dalej Solski, że schlebianie gustom publiczności nie podniesie frekwencji w teatrach. Trzeba stanowczo — pisze on — przeciwstawiać się spłycaniu dramatu, wynikającego i stąd, że publiczność szuka w teatrze tylko rozrywki. Jest to publiczność bez kultury.

Tyle Solski. Podobne zastrzeżenia wysunął w nrze 74/39 krakowskiego dziennika „Głosu Narodu" dr P. Bober.

Nie węszyliśmy za innymi jeszcze podobnymi artykułami, ale przypuszczamy, że tych głosów jest więcej i usprawiedliwiają one w pełni właśnie „potrzebę czujności". To też przyznaje niechcący p. Prezes Michalski, kiedy wyłuszcza długo, że publiczność cieszyńska łasa jest tylko na „sztuki radosne". Tylko tak się złożyło dziwnie w danym wypadku, że „jaki pan taki i sługa". Trzeba by — zdaje się przekonywać nie tylko publiczność cieszyńską, ale i p. prezesa Twa Teatru Polskiego do uznawania nie tylko „beztroskich sztuk", zwłaszcza w okresie wielkopostnym. Wtedy może i ta „wola społeczna" nie byłaby takim żelaznym „prawem".

J. S-in.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża postanowił w jubileuszowym roku 20-lecia zorganizować pielgrzymkę do Częstochowy celem złożenia na Jasnej Górze przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej ryngrafu PCK. Uroczystość ta jest przewidziana na zakończenie „Tygodnia PCK" w dniu 10 czerwca br. Dla uprzystępnienia wzięcia udziału w pielgrzymce członkom PCK z całego kraju, Zarząd Główny zamierza starać się o zniżki kolejowe dla uczestników. Udział w pielgrzymce prosimy zgłaszać w lokalu PCK Cieszyn Zachodni, Bortnowskiego 2, w środy i soboty od g. 14—16 i w poniedziałki od godz. 17—19.

Do Emerytów. Doceniając potrzebę wzmocnienia siły obronnej naszego Państwa, Zarząd Stow. Emerytów w Cieszynie uchwalił przekazać kwotę 500 zł na Fundusz Obrony Przeciwlotniczej. W związku z powyższym zwraca się Zarząd z gorącą prośbą do wszystkich emerytów zrzeszonych i niezrzeszonych o złożenie na ten cel odpowiedniego datku w dowolnej wysokości. Datki należy wpłacać w biurze Zarządu w Cieszynie, Wyższa Brama 18, we czwartki od godz. 9 do 11. Lista ofiar zostanie podana do wiadomości na miesięcznym zebraniu w dniu 20 kwietnia, na którym złoży się również sprawozdanie z walnego zebrania Związku w Warszawie i udzieli bieżących informacji w sprawach emeryckich.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Cieszynie zawiadamia, że orkiestra Stow. po krótkiej przerwie jest znowu czynna pod znakomitą batutą b. tamburmajora em. chorążego p. Jana Kubika i jest do dyspozycji zarówno P. T. Organizacjom, jak i Szan. Publiczności. Kapelmistrz urzęduje w Strażnicy przy ul. Strażackiej 7 od godz. 18 do 20 w każdą środę. Zarząd OSP uprasza wszystkie organizacje o poparcie tej orkiestry i zamawianie jej na wszystkie imprezy, które w przyszłym sezonie będą urządzały.

Cukier dla podkarmiania pszczół. Śląska Izba Rolnicza komunikuje, iż przydział cukru bezakcyzowego dla podkarmiania pszczół w roku 1939 powiększony został do 5 kg na pień decyzją Ministerstwa Skarbu na skutek kroków podjętych przez Ministerstwo Rolnictwa.

W sprawie przepierzeń drewnianych na strychach. Podajemy do wiadomości właścicielom domów, iż gazeta „Miasto Polskie" ogłosiła następujący okólnik nr 10 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 8 marca br. do pp. wojewodów i starostów: „Wobec podnoszonych wątpliwości, czy drewniane przepierzenia i drewniane ścianki działowe, znajdujące się na nieprzeznaczonych do mieszkania częściach strychów budynków, uważać należy za przedmioty, które powinny być usunięte z tych pomieszczeń, zgodnie z postanowieniem par. 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Przemysłu i Handlu o zapobieganiu powstania i rozszerzania się pożarów w budynkach (Dz. U. R. P. nr 87, poz. 590), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że ścianki działowe lub przepierzenia na strychach nie mogą być uważane za przedmioty w rozumieniu par. 2 wymienionego rozporządzenia, o ile stanowią integralną część budynku. Jednocześnie Ministerstwo zwraca uwagę, że w przypadkach, gdy ścianki lub przepierzenia zostały wykonane bez pozwolenia właściwej władzy policyjno-budowlanej albo niezgodnie z takim pozwoleniem, władza ta, na podstawie art. 380 prawa budowlanego, może zarządzić usunięcie tych ścianek lub przepierzeń, jako zagrażających bezpieczeństwu publicznemu w razie pożaru, przez utrudnianie prowadzenia akcji ratowniczej." — B. K.

Milion na pożyczkę lotniczą. Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 30 marca uchwaliła wystąpić do Sejmu Śląskiego z wnioskiem nagłym o przeznaczenie kwoty 1 miliona zł z funduszu skarbu śląskiego na subskrypcję pożyczki obrony przeciwlotniczej. Poza tym członkowie Rady Wojewódzkiej postanowili wziąć udział w subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej, a to w wysokości 1-miesięcznych swoich diet, otrzymywanych z tytułu członkostwa w Radzie Wojewódzkiej.

Młodzież gimnazjalna na FON. We wtorek 4 bm. przed rozjazdem uczniów na wakacje wielkanocne odbyła się w sali gimnastycznej Gimnazjum im. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim podniosła uroczystość. W obecności wszystkich uczniów „wójtowie" klas wręczali dyrektorowi zakładu sumy zebrane w klasach na Fundusz Obrony Narodowej. Uczniowie zebrali 1260 zł, grono profesorskie 201 zł. Orkiestra uczniowska odegrała melodie patriotyczne. Do serc młodzieży przemówił p. dyr. Kotajny, dziękując jej za to, że zrozumiała, iż patriotyzm nie polega na pięknych deklamacjach, lecz na czynach i że dała dowody tego zrozumienia przez samorzutne urządzenie tej zbiórki. Podkreślić należy, że niektórzy uczniowie bardzo biedni nie wahali się oddać na FON wszystkich swych małych oszczędności.

Ze sfer inteligencji katolickiej proszą nas, by o. super. Franciszkowi Kałuży, proboszczowi w Cieszynie Zachodnim, wyrazić słowa szczerego podziękowania za zorganizowanie konferencji wielkopostnych i wygłaszanie na nich parodniowych nauk, podniosłych i zagrzewających swą treścią.

Związek Legionistów w Cieszynie. Powrót Zaolzia do Macierzy spowodował nowy podział okręgu na oddziały. W konsekwencji tego powstał w Cieszynie nowy oddział cieszyński. Na zebraniu organizacyjnym 12 marca br. pod przewodnictwem p. mjra Młyńca wybrano prezesem insp. Str. Gr. Franciszka Ślęczkę, zastępcami pp. Borkowskiego i Szafarczyka, sekretarzem p. Michejdę. W skład zarządu weszli pp. Kuś, Patla i Chlebus. Na zastępców powołano pp. Kocmana, Witosza i Łyczaka. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Śliż, Kozieł i Halama, zastępcy: pp. Koždoń i Lejczak. Walne zebranie powzięło szereg uchwał, między innymi o zbudowaniu mauzoleum dla śp. Łyska w porozumieniu z Harcerstwem, uwidocznieniu nazwisk poległych legionistów na pomniku, współpracy z Polskim Związkiem Zachodnim, wezwaniu Stow. Weteranów do zaopiekowania się pomnikami poległych na Zaolziu, spowodowaniu przemianowania ulic i współpracy z OZN. Z okazji 25-lecia wymarszu kompanii śląskiej do Legionów postanowiono powołać do życia specjalny komitet celem urządzenia uroczystego obchodu w rocznicę wymarszu.

Sejmik spółdzielczy w Cieszynie Zachodnim. W niedzielę 19 marca odbył się w sali na Strzelnicy z ramienia Spółdzielni rolniczo-handlowej „Ziemia" kurs dla kierowników i pracowników spółdzielczych z całego Zaolzia, mający na celu zaznajomienie ich z nowymi gatunkami nawozów sztucznych. Kurs ten, w którym brało udział z górą 200 uczestników. przeobraził się w sejmik spółdzielczy. Sejmik zagaił i prowadził prezes Rady Nadzorczej „Ziemi" p. Karol Junga, który wspomniał na początku o imieninach marszałków Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, po czym powitał przybyłych reprezentantów licznych instytucji. Z kolei przemawiali: dyrektor Banku Rolnego z Katowic p. Cerling, który wyjaśnił szerzej zadanie sejmiku, inż. Tereszczenko o znaczeniu Chorzowa i Mościc oraz ich produktów, nawozów azotowych i fosforowych dla polskiego rolnictwa, a inż. Mianowski o znaczeniu nawozów potasowych. Inż. Lachowicz przedstawił współpracę Śląskiej Izby Rolniczej z przemysłem nawozowym, inż. Łaguna wyjaśnił akcję handlową, inż. Juszkiewicz mówił o stosowaniu nawozów sztucznych, kierownik Bartosz o umowach pomiędzy „Ziemią" i C. S. Ł. Wszystkie referaty wysłuchano z wielkim zainteresowaniem, ponieważ były nader pouczające, co podkreślił, zamykając sejmik, p. prezes Junga. Po sejmiku odbyła się wspólna fotografia, wyświetlano film nawozowy i spożyto wspólny obiad.

Uruchomienie oddziału Banku Polskiego w Cieszynie. Z dniem 1 bm. Bank Polski uruchomił swój oddział w Cieszynie Zachodnim. Do chwili wybudowania własnego gmachu, mieścić się on będzie w budynku urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego Cieszyn 2. Okręg bankowy nowoutworzonego oddziału stanowić będą powiaty cieszyński i frysztacki.

Z sali sądowej. Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie stanął agent ubezpieczeniowy Teofil Jelinek z Dziećmorowic, słabo mówiący po polsku, oskarżony o to, że według doniesienia niejakiego Bolesława Kulpika z Dziećmorowic namówił go do wysadzenia w powietrze transformatora przy pomocy granatu ręcznego. W międzyczasie władze polskie wydaliły z Polski donosiciela Kulpika jako politycznie podejrzanego. Ponieważ wszelkie dane wskazywały na to, że doniesienie było aktem zemsty osobistej, wzgl. miało na celu uchylenie zamierzonego wydalenia donosiciela, sąd uniewinnił oskarżonego. Po odczytaniu wyroku, uniewinniony Jelinek rozpłakał się z radości i z okrzykiem „Niech żyje Polska!" opuścił salę sądową.

Z Dziedzic. (Obchody patriotyczne.) W dniu 18 marca z okazji imienin Wodza Naczelnego odbyła się z ramienia Komitetu Zjednoczonych Stowarzyszeń i Związków Narodo-

Zawsze pierwsza!



wych w Domu Narodowym uroczysta akademia. Na program akademii złożyły się występy orkiestry kolejowej pod batutą p. R. Czaji, referat, deklamacja, inscenizacja, odegranie trzech obrazów scenicznych z dziejów Polski i patriotyczne przemówienie p. nacz. St. Smoleńskiego. — W dniu 19 marca odbyło się tu nabożeństwo za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym wzięły udział stowarzyszenia ze sztandarami, przedstawiciele urzędów i fabryk, młodzież szkolna i publiczność.

Z Jasienicy. (Święto K. S. K.) W niedzielę 26 marca urządziło Katol. Stow. Kobiet uroczystą akademię, podczas której odegrano dramat „Weronika". Dramat ten wywarł na obecnych głębokie wrażenie.

Z Lutyni Polskiej. (Obywatel honorowy.) W niedzilę 2 bm. odbył się uroczysty akt wręczenia tut. rolnikowi p. Franciszkowi Żyle dyplomu obywatelstwa honorowego przez komisaryczny zarząd gminy z okazji 80-lecia urodzin. W uroczystości wzięli udział pp. sen. dr Wolf, wicestarosta mgr Medwecki, dyr. Feliks, ks. adm. Kurowski, przedstawiciele organizacyj miejscowych, młodzież szkolna oraz liczne rzesze obywateli. Nadanie obywatelstwa honorowego p. Żyle jest dowodem, że gmina oceniła należycie niezmordowaną pracę jubilata, widząc w nim prawowity wzór Polaka. Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej", której jednym z najstarszych i najwierniejszych czytelników jest jubilat, przyłącza się do złożonych Mu życzeń.

Z Poręby. (Pożar na kopalni.) W środę 5 bm. około godz. 21 wybuchł z nieznanej przyczyny pożar w murowanym magazynie kopalni Zofia, należącej do Towarzystwa Górniczego Orłowa—Łazy. Magazyn spłonął doszczętnie wraz ze znajdującym się w nim inwentarzu kopalnianym, jak wagami automatycznymi, przyrządami wiertniczymi itp. Strażom pożarnym po kilkugodzinnej akcji udało się pożar zlokalizować. Ogólna szkoda wynosi ponad 30 tys. zł. Jest ona pokryta ubezpieczeniem.

Z Puńcowa. (Zgon.) Dnia 10 bm. zmarł tutaj w 78 roku życia śp. Józef Trombik, szewc, dawniejszy abonent „Gwiazdki Ciesz.". N. o. w p.!

Z Ropicy. (Zgon.) Dnia 11 kwietnia zmarł po długich, bolesnych cierpieniach opatrzony św. Sakramentami w 49 roku życia śp. Jan Branny, młynarz i rolnik w Ropicy, długoletni sekretarz Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Rolniczego. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 13 bm. o godz. 9.30 z domu żałoby Ropica nr 20 na cmentarz parafialny w Ropicy.

Z Rychwałdu. (Niewpuszczono czeskich żydów.) Przytrzymano tu w tych dniach 3 uciekinierów Żydów, którzy usiłowali przedostać się przez zieloną granicę z terenów „Protektoratu" w głąb Polski. Po wylegitymowaniu uciekinierów, odstawiono ich z powrotem do granicy i odesłano pod opiekę „protektorów" niemieckich.

Z Trzyńca. (Z życia K. S. K.) Niewiasty katolickie zorganizowane pod sztandarem Katol. Stow. Kobiet obchodziły w niedzielę 26 marca swoje święto patronalne. Przed południem o g. 8 w kościele parafialnym odbyła się uroczysta msza św. na intencję KSK z generalną komunią św. Po południu nastąpiło w sali p. Niemca w Lesznej Dolnej zebranie KSK., podczas którego członkinie złożyły na ręce ks. prob. Olszaka jako asystenta kościelnego uroczyste przyrzeczenie w myśl zasad Akcji Katolickiej, po czym podejmowane były herbatką. Na urozmaicenie zebrania złożyła się deklamacja p. Ewy Kufowej i jednoaktowa sztuczka sceniczna pt. „Błogosławieni miłosierni", odegrana przez Kongregację Panien pod reżyserią siostry przełożonej SS. Zmartwychwstanek. Wykonanie sztuczki było pod każdym względem dobre. Pod koniec p. prezeska Markuzelowa w serdecznych słowach podziękowała ks. proboszczowi za opiekę i rady, jakich zawsze udziela Kierownictwu KSK., SS. Zmartwychwstankom za ofiarną współpracę z KSK., Kongregacji Mariańskiej Panien oraz Kwartetowi Męskiemu z p. chórmistrzem Langerem na czele za odśpiewanie pieśni podczas mszy św. Pieśniami „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę" zakończono pierwsze święto patronalne w Wolnej Ojczyźnie.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od środy 12 kwietnia:

KINO APOLLO: Dramat **„Jezebel"** (Dzieje diablicy), w roli głównej Bette Daves.

Słynny cyrk „Korona" w Cieszynie

Do Cieszyna przybył po raz pierwszy jeden z największych w Polsce i najbogatszych cyrków „Korona", który rozbił swoje namioty przy moście głównym, nad Olzą.

Inauguracyjne otwarcie cyrku nastąpiło w niedzielę, dnia 9 bm. Udane produkcje artystyczne w wykonaniu rzetelnych artystów są znane w Polsce i wieczór spędzony w cyrku „Korona" pozostawia dobre wspomnienie. Obfity program blisko 4-godzinny obejmuje: inscenizacje narodowe, skecze, groteski, karkołomną jazdę na rowerach, wrotkach oraz tresury lwów, koni, wielbłądów i mrożące krew w żyłach akrobacje pod kopułą cyrku. Poza tym wiele innych przebojowych numerów.

Przy cyrku zwiedzać można największy w Polsce zwierzyniec, posiadający około 200 okazów egzotycznych, otwarty od 9 rano do 7 wieczorem. Wstęp 25 gr.

Codziennie jedno przedstawienie o g. 8.15 wieczorem. W sobotę, niedzielę i święto — dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i 8.15 wieczorem. Ceny miejsc popularne.

MADAME BUTTERFLY, opera w 3 aktach. Słowa Illica i Giacosy, muzyka G. Pucciniego.

Pucciniego „Pani Motyl", operę opartą na motywach tragedii Japonki Cho-Cho-San wystawiono po raz pierwszy w Mediolanie w 1904. Dzięki egzotycznemu tłu, na jakim rozgrywa się ta opera, dzięki pięknej i uczuciowej muzyce zdobyła sobie wkrótce serca słuchaczy w całym świecie. Muzyka tej opery oparta o motywy japońskie raczej z drugiej ręki niż oryginalne japońskie ma jednak urok wiosny i kwiatów, obok siły dramatycznej i nastrojów tragicznych.

Jest to tragedia Japonki zakochanej w pięknym oficerze marynarki Stanów Zjednoczonych F. B. Pinkertonie, która zdradzona przez niego odbiera sobie z miłości i żalu życie.

Świat japoński i rasa biała przedstawione w tej operze w dużym kontraście i już to samo czyni jako motyw tę operę bardzo ciekawą.

Przedstawienie tej opery w dniu 4. IV 1939 w teatrze cieszyńskim mimo podzielonych może zdań uważam osobiście za udatne, o ile idzie o stronę wokalną i grę sceniczną artystów.

Polska Opera Ludowa z Warszawy dała tej operze dobrą obsadę. Rolę główną kreowała p. Helena Lipowska, obdarzona pięknym głosem. Ponieważ opera ta, jak żadna inna, wymaga również specjalnych walorów zewnętrznych głównej bohaterki, p. Lipowska musiała nagrodzić brak niektórych z tych walorów piękną grą i śpiewem. To się jej powiodło dobrze. W niektórych scenach była uroczą i pociągającą. (Akt II scena z chryzantemami, Akt III.) Świetną też była pod względem wokalnym p. Hofmanowa, jako Suzuki. Pan Salecki jako Pinkerton mimo pięknego głosu nie zdołał wydobyć ze siebie w toku gry wszystkich walorów dobrej gry aktorskiej, jakiej domaga się specjalnie ta opera.

Inni wykonawcy jak pp. Kruzer, Narożny, Tarnawa, Kalinowski grali dobrze.

Wystawa dobra, kostiumy stylowe. Słabszą była muzyka z powodu nielicznego zresztą zespołu, aczkolwiek i ta najbardziej może krytykowana część przedstawienia nie raziła zasadniczo dzięki dobremu dyrygentowi p. Czosnowskiemu. W całości przedstawienie uważam za udatne i piękne.

Opera ta należy do bardzo trudnych i zapytany przeze mnie na przykład o stronę muzyczną przedstawienia znawca muzyki prof. D. stwierdził, że i ta część przedstawienia stała na dobrym poziomie. Akcja tej opery mniej żywa, lecz bardzo ciekawa, wymaga dobrej reżyserii. Ta często szwankowała, a już nie rozumiem, dlaczego zmieniono koniec opery opuszczając moment może najbardziej dramatyczny końcowy, gdy umierająca Butterfly wskazuje wchodzącym na scenę Pinkertonowi i Sharplessowi swój „smutek", swojego ukochanego synka, oddając im go przed śmiercią ostatnim ruchem konającej matki w opiekę. Było to niepotrzebne skreślenie osłabiające końcowy efekt tragiczny opery, jak zresztą tego domaga się oryginalny scenariusz z roku 1904.

I jeszcze jedno.

Dla teatrów prowincjonalnych trzeba by się postarać może o programy, zawierające treść opery, gdyż nie wszyscy ją znają, a w tym wypadku niezrozumienie treści dramatu życiowego Japonki przynosiło pewną szkodę zainteresowaniu się sztuką u widzów. — Może by T. T. P. pomyślało o tym na przyszłość. — Sigma. —

OBRAZKI

na pamiątkę Pierwszej Komunii Św. w wielkim wyborze ma na składzie po cenach bardzo przystępnych

KSIĘGARNIA DZIEDZICTWA W CIESZYNIE

Zawiadamiam PT. Publiczność, że moją

kancelarię adwokacką

przeniosłem ze Skoczowa do Cieszyna, Górny Rynek 5, nr telef. 15-20.

Z poważaniem
Dr KAROL KISZA
adwokat

DO SPRZEDANIA w Chybiu willa 2-piętrowa murowana, 12 ubikacji mieszkalnych, weranda, balkony, pierwotnie 2 piętra mieszkanie lekarza, parter ordynacja lekarska. Ogród owocowy, park 1546 m kw., altanka, szopa na drzewo. Położenie 150 m od dworca kolejowego. Cena szacunkowa 42.000 zł. Z powodu wyjazdu sprzedam za 35.000 zł. Gotówką 20.000 zł, reszta wg umowy. Zgłoszenia pod „H. B." do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej".

W głębokiej żałobie donosimy, iż nasz najdroższy mąż, ojciec, brat, szwagier

śp. JAN BRANNY

młynarz i rolnik w Ropicy

po długich, bolesnych cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami w 49 roku życia dnia 11 kwietnia br. zasnął w Panu.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się

we czwartek, dnia 13 kwietnia 1939 r. o godzinie 9½

z domu żałoby Ropica nr 20 na cmentarz miejscowy.

W Ropicy, dnia 11 kwietnia 1939 r.

ZASMUCONA RODZINA

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 30 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 16 kwietnia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Ukatolicyzować katolików

Zmarły papież Pius XI w ciągu paru lat swego pobytu w Polsce starał się możliwie najsumienniej przeniknąć nasze stosunki, obyczaje i nasz poziom religijny. Otóż miał on się wyrazić o nas, że jesteśmy „narodem pobożnym, ale nie dość religijnym". Może nie każdy uchwyci odrazu na czym polega to rozróżnienie, ale każdy wyczuje, że zdanie to daje o nas ocenę niezupełnie pochlebną. Nie sadząc się na całkow. wyczerpujący rozbiór tych dwóch pojęć, można zgrubsza powiedzieć, że pobożność oznacza raczej przywiązanie uczuciowe i tradycyjne do form i obrzędów religijnych, zaś religijność obok tamtych cech daje głębokie zrozumienie samej istoty i zasad religii w jej całokształcie oddziaływania na życie i umacnia wolę do jej wypełniania. Pobożność przejawiałaby się zatem bardziej powierzchownie, religijność szłaby wgłąb, przeobrażając człowieka w wyznawcę wiary „w duchu i w prawdzie".

Gdyby przetłómaczyć myśl Piusa XI, ujętą przez Niego w nader grzeczną formę — na język całkiem prosty, to możnaby powiedzieć o pobożności naszego rodzimego katolika, że potrafi on z niezachwianą pogodą umysłu „świecić diabłu świeczkę, a P. Bogu ogarek".

Przyczyną tej dwoistości nie jest tu sama ułomność natury, któraby usprawiedliwiała częściowo taki nieco ostry sąd, ile nasza bezcharakterna beztroska w uzgadnianiu życia z zasadami i nasze niedostateczne rozróżnianie między złem a dobrem, mające znów źródło w naszym lenistwie umysłowym.

Sięgnijmy dla zilustrowania tego papieskiego określenia polskiego katolicyzmu do przykładów z życia, wziętych nie jako wyjątków, ale jako dość nagminnych zjawisk — i ewentualnie do oświadczeń tych pisarzy polskich, których ten nienormalnie niski poziom religijności wręcz irytował, jakkolwiek nie należeli oni zgoła do „klerykałów" lub do ludzi zatroskanych o dobro dusz z punktu widzenia Kościoła.

Weźmy na pierwszy ogień tak rozpowszechniony objaw, jak **pijaństwo, które świeci w naszym katolickim kraju tak wielkie tryumfy,** że nazwano ten grzech dla umniejszenia jego powagi „wadą narodową".

W ten sposób wyszło pijaństwo niejako z zakresu przepisów i sankcyj etycznych, a **stało się jakimś objawem naturalnym i rasowo wrodzonym,** jak u innych narodów krzywy nos czy rude włosy. Nie żeby się zaprzeczało, iż jest to znarowienie szkodliwe, niezdrowe i kosztowne — ale mało kto bierze sobie to pod uwagę, że jest to grzech ciężki jak wiele innych grzechów głównych, pustoszących życie moralne. Dla tego grzechu mamy w Polsce pełną pobłażliwość a dla tych pionierów, którzy by wyznawali zasadę abstynencji mamy prawie wszyscy słowa zdziwienia — a w duchu nawet powątpiewania co do ich stanu umysłowego. Na ten temat możnaby się w ogóle rozpisać.

Ale dajmy temu spokój: stwierdźmy tylko, **że ten stan w nader śmiesznym świetle stawia sprawę naszego „ducha moralnego".**

Zresztą nie samo pijaństwo sprawia tę zakalcowatość naszego katolicyzmu. Są jeszcze i inne „niewinne" sprawki. Ot choćby **ograniczenie potomstwa w rodzinach rzekomo arcykatolickich.** Podkreślmy najpierw nastawienie umysłowe, zakorzeniające się zgoła niebezpiecznie przede wszystkim w sferach t. zw. inteligencji. Dziecko uważa się tam coraz bardziej za niewłaściwy ciężar — nie zawsze tyle ze względów ekonomicznych, ile z racji niewygody, jaką ono częściowo stwarza dla rodziców, wprowadzając różne ograniczenia w ich samolubne współżycie. Dziś już w obyczajach ludzi zamożnych nie ma kursu w ogóle na t. zw. liczne rodziny. Czy typ Polki-matrony, otoczonej liczną dziatwą nie staje się zwolna, ale jakby nieubłaganie przedmiotem drwinek i politowania, o ile nie wybuchowego śmiechu? Prawda, że i Kościół ze słów Biblii „roście się i rozmnażajcie się", nie czyni jakiegoś absolutnego nakazu, doradzając wstrzemięźliwość tam, gdzie warunki gospodarcze czy zdrowia lub inne względy moralne zalecają roztropność. Ale to nie jest równorzędne z nastawieniem, które się przyjmuje jako powszechną zasadę.

Gdyby jeszcze szło ono z zachowaniem moralnych dróg — ale niestety! Tu tkwi też ten najsłabszy punkt **wzmagającego się nieobyczaju, który nie tylko jest niebezpieczeństwem dla przyszłości narodu, ale także i nade wszystko stanowi groźne ognisko osobistej i rodzinnej deprawacji** o nieobliczalnych następstwach moralnych. Zło to zakorzeniło się zaś i w rodzinach katolickich, współżyjąc nader wygodnie z religijnymi praktykami. Środowisko nasze tak bardzo przyzwyczaiło się do tych wynaturzeń, że już prawie na nie nie reaguje i gotowe jest pobłażliwie je przyjmować, a bodaj czy i nie propagować. To samo można powiedzieć o coraz częstszych konkubinatach, które uświęcają nowoczesną zasadę „wolnej miłości", obywającej się bez „zbędnych" form religijnego małżeństwa. I tu też odzew społeczny jest coraz bardziej słaby.

Rejestr podobnych niekonsekwencji, zasługujących na miano „potwornych" możnaby łacnie wydłużyć, wcale nie ulegając jakiejś „rozkoszy" moralizowania. Od nazywania zła po imieniu odstąpić jednak niepodobna, tak się ono już wgryzło w miąższ naszego życia i tak woła o śpieszną i nieubłaganą reakcję. Pracy takiego odkażenia nie może też zejść z drogi i pismo katolickie, które nie chce usypiać czujności sumienia czytelników choćby nowinkami z całego świata i poczuwa się do nieco innego obowiązku niż brukowe pisma, zalepione bzdurnymi wiadomościami, w rodzaju żydowskiego Expressa Ilustrowanego. I dlatego na łamach naszego pisma nieraz się będzie rozlegało wezwanie do „prostowania ścieżek przed Panem". Może nie każdemu to będzie przypadać do gustu — ale trudno. To też jest koniecznością chwili i obowiązkiem dozbrojenia moralnego!

J. Serafin.

Losy Albanii przypieczętowane

Gdy to piszemy, to możemy stwierdzić, że losy Albanii są już właściwie przypieczętowane. Włoskie wojska zajęły już nie tylko porty adriatyckie Albanii i stolicę Tiranę, ale dobiły już do granicy Jugosłowacji i Grecji. Niektóre oddziały wojsk albańskich stawiły tu i ówdzie opór, co poczytać im można za honor, ale to nie zmieni końcowego rachunku, który wypadł po myśli Włoch, a skalkulowany już był przed paru tygodniami. Zaczął się więc protektorat, który wzorem niemieckim zostawia Albańczykom jakieś namiastki narodowej władzy, ale będzie to szkielet jeszcze bardziej chudy niż daje się to zaobserwować u Czechów. Uzasadnieniem różnicy byłby tu fakt, że Albania jakokolwiek kraj o tysiącznoletnich tradycjach z czasów Imperium rzymskiego pod parowiekowym panowaniem tureckim tkwił w kompletnym zaniedbaniu. Nie miał on prawie do ostatnich czasów ni dróg ni kolei ani połączeń telefonicznych, a o Tiranie powiadają nie bez przekąsu, że był w niej jedyny na całe królestwo watercloset (w. c.). Co tam zrobiono z pracy cywilizacyjnej w ostatnich latach za panowania króla Zogu, to wszystko stało się za pieniądze włoskie i przy pomocy technicznych sił włoskich, które pobudowały lotniska, radiostacje, porty i pewną ilość dróg automobilowych. Oczywiście nie zrobili tego Włosi za darmo, ale uważali teraz, że przyszedł moment odegrania się i zerwania owocu z drzewa. Ktoś, kto by z historii starożytnej zachowywał jakiś kult dla Rzymian i widział Włochów jako ich potomków, mógłby sobie, na pocieszenie powiedzieć, że Albania ostatecznie nic na tym nie straci, gdyż wejdzie w krąg bardziej zdecydowanej kultury i cywilizacji. Tylko, że tą miarą historycznych wspomnień nie można mierzyć dzisiejszych wypadków. Przebieg historii poszedł w kierunku usamodzielnienia się państw na zasadzie narodowości i na poszanowaniu ich prawa do samodzielności. To poczucie zostało wręcz zgwałcone przez Włochów, którzy niepomni podpisanych z Albanią umów, narzucili się ze swoją rzekomą przysługą „opiekuńczą". Protektorat skończy się wcieleniem Albanii do Imperium włoskiego i dziś już mówi się, że wicekrólem ma tam pozostać min. Ciano, któregośmy fetowali w Warszawie. Kartografowie będą musieli znów poprawiać mapę Europy.

Anglia, a z nią Francja obawia się, że Włochy po tym udałym wypadzie knują jeszcze ambitniejsze zamiary: zaatakowanie Jugosłowacji i Grecji. Tą pierwszą rozbijając wewnętrznie przy pomocy Chorwatów i mniejszości niemieckich, na drugą rzucając Bułgarów, którym jako przynętę podstawi się możność osiągnięcia własnego brzegu morskiego przez uzyskanie kosztem Grecji, portu Salonik.

W ten sposób Bałkany zostałyby prawie całkowicie opanowane przez państwa osi, które zyskałyby drogę wypadową na Azję, a jednocześnie zmonopolizowałyby część wschodnią morza Śródziemnego, co nie trafia do gustu ani Francji ani Anglii. Oba te kraje posłały też część swej floty wojennej do Grecji, a zwłaszcza na wyspę Korfu.

MOBILIZACJA W HOLANDII

Premier holenderski Colijn wygłosił przemówienie radiowe do społeczeństwa, w którym wytłumaczył, z jakich powodów została zarządzona mobilizacja batalionów granicznych.

W związku zaś z apelem królowej Wilhelminy do narodu holenderskiego w sprawie dozbrojenia duchowego i moralnego, studenci wszystkich holenderskich uniwersytetów wystosowali do królowej manifest, w którym stwierdzają z niezłomną wolą, że gotowi są każdej chwili do wypełnienia rozkazów królowej, jakie zostaną wydane dla obrony niepodległości Holandii i do ponoszenia wszelkich zarządzonych przez królową ofiar dla wspólnych interesów.

RODZICE POLSCY!

Nadając dziecku swojemu imię niepolskie, nakładacie na nie piętno obce, które w polskim otoczeniu później uważać będzie za nieuzasadniony ciężar!

Z kraju i ze świata

„TYDZIEŃ POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO. Polski Związek Zachodni organizuje rok rocznie na terenie całej Polski „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego". „Tydzień" poświęcony jest informowaniu jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego o pracach P. Z. Z., i stanie zagadnień polsko-niemieckich. W roku bieżącym „Tydzień P. Z. Z." odbędzie się w okresie od 15 do 22 kwietnia br. Na terenie Okręgu Śląskiego P. Z. Z., „Tydzień" odbywa się pod protektoratem Pana Wojewody Śląskiego dra Grażyńskiego i poświęca się dwu zagadnieniom: „Przygranicze pancerzem Rzeczypospolitej" i „Pamiętajmy o Polakach na Śląsku Opolskim". Odbędą się wszędzie zebrania, wieczornice, poranki i akademie. Wobec zachodzących przemian politycznych w Europie i ciągłej aktualności zagadnienia polsko-niemieckiego — tegoroczny „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego" winien się spotkać z należytym zainteresowaniem i zrozumieniem naszego społeczeństwa.

W. WITOS NIE BĘDZIE PROWADZIŁ DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ. Rozeszły się pogłoski, jakoby Witos miał objąć ster w Stronnictwie Ludowym, dla przeprowadzenia akcji politycznej. Polska Agencja Agrarna stwierdza, że wiadomości te są całkowicie dowolne i niezgodne z prawdą. Wincenty Witos żadnych rozmów politycznych nawet z najbliższymi przyjaciółmi politycznymi nie prowadzi i nie ma zamiaru w najbliższej przyszłości przeprowadzać. Wincenty Witos kilkakrotnie wyraził zdecydowane swoje życzenie i to tak w czasie jego pobytu w Warszawie jak i w Krakowie i Wierzchosławicach, iż zamierza obecnie wstrzymać się od wszelkiej działalności politycznej, poświęcając się jedynie odpoczynkowi.

POLSKA PRODUKCJA LOTNICZA JEST SAMOWYSTARCZALNA. Rozwój polsk. przem. lotniczego uwydatnił się szczególenie w ostat. latach, stwarzając podstawy samowystarczalności. Systematyczna praca nad rozwojem własnego przemysłu lotniczego popierana nie tylko przez władze do tego powołane, ale również przez Ligę Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej, której zawdzięczamy powstanie i istnienie fabryki „Doświadczalne Warsztaty Lotnicze w Warszawie", postawiły nasze lotnictwo na poziomie samowystarczalności, uniezależniając je od przemysłu lotniczego zagranicy. Fabryki nasze zatrudniają już dziś należycie wykwalifikowany personel, zwłaszcza pierwszorzędnych konstruktorów, a wyprodukowany sprzęt lotniczy niejednokrotnie pod wieloma względami przewyższa sprzęt, produkowany przez wielkie przemysły lotnicze zagranicy. Jakkolwiek nasz przemysł lotniczy postawiony jest na poziomie samowystarczalności, to jednak warunki, w jakich żyjemy, wymagają dalszej i wydatnej jego rozbudowy podyktowane względami najwyższymi — względami obrony Kraju.

DUCH „PRZYJAŹNI" W NIEMIECKIM RADIO. Niemieckie radio w Gliwicach zaprowadziło specjalną audycję pt. „Schlesische Stunde" (Godzina śląska). W audycji tej mówi się ciągle o rzekomych prześladowaniach Niemców na Śląsku. Są tu zmyślone historie o biciu Niemców, albo też tendencyjnie przedstawione wypadki przestępcze Niemców i renegatów, którzy za obrazę uczuć narodowych, pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Niemieckie radio przedstawia przestępców jako bohaterów i męczenników niemieckich w Polsce i nawołuje do dalszych występków prowokowacyjnych. M. in. radio w Gliwicach nawoływało Niemców w Polsce, by notowali sobie nazwiska tych wszystkich, którzy na polskim Śląsku „prześladują Niemców". W ub. środę szczególnie zajmowano się rzekomymi prześladowaniami Niemców w Rybniku. Polecono Niemcom w Rybniku, by bojkotowali kawiarnie polskie, następnie by „zapamiętali sobie tych, którzy ściągają młodzieży niemieckiej białe pończochy". Równocześnie radio gliwickie zapowiedziało, że biada tym przeciwnikom Niemców, którzy by przyszli w odwiedziny na Śląsk niemiecki. Dostaliby oni tam porządną nauczkę. Na zakończenie tej antypolskiej propagandy, „Bielitzer Maennergesangverein" z Bielska wystąpił z niemiecko-patriotycznym popisem śpiewaczym?

BITNOŚĆ ARMII NIEMIECKIEJ

„Polska Zbrojna" zamieszcza krytyczne uwagi na temat bitności armii niemieckiej.

„Bitność tej armii — pisze — będzie zależała w dużej mierze od tego, jak będzie dowodzona na wojnie. Stara armia popełniła pod tym względem niejednokrotnie bardzo duże błędy, znane nam z historii wielkiej wojny.

Trudno przypuszczać, by dzisiejsza młoda armia miała być nagle lepiej dowodzona.

Poza tym będzie bitność armii obecnej Rzeszy zależała w znacznym stopniu od charakteru i bitności przeciwnika, który postawi pierwszy opór dalszemu jej „Drangowi".

Z tą chwilą, gdy opór ten będzie stanowczy, poparty zaczepną ripostą napadniętego — otrzymamy niezawodną odpowiedź na wyrażoną przeze mnie wątpliwość odnośnie wartości niemieckiego dowodzenia, którego przypuszczalne braki odbiją się na bitności jego wojsk.

Gdy natomiast opór przeciwnika armii niemieckiej będzie trwał — wystąpią po stronie tej armii, już po niedługim czasie braki w dobrym zaopatrzeniu, tak niezbędnym dla podtrzymania tego żołnierza. Braki te nie wpłyną zapewne w sposób dodatni na morale tej armii?"

DANIA RÓWNIEŻ PRZYGOTOWUJE OBRONĘ

W związku z ostatnimi wyborami w Danii, wskazuje się na niebezpieczeństwo, jakie zagraża temu spokojnemu krajowi ze strony Niemiec. Niemcy od dawna spoglądają chciwym okiem na bogactwa Danii. Ale nie tylko chodzi o bogactwa. Przez podbicie Danii Niemcy zyskałyby nowe doskonałe bazy wypadowe, które umożliwiłyby im podporządkowanie sobie wszystkich krajów bałtyckich i północnych. Dlatego też doniesienia na temat zagrożenia Danii wzbudzić powinny czujność wszystkich państw bałtyckich.

„JEŚLI PAN HITLER SIĘ BOI..."

Obrady w parlamencie brytyjskim, jakie toczyły się w ub. tygodniu w związku z oświadczeniem premiera Chamberlaina, że Anglia i Francja z całą swoją potęgą pośpieszą na pomoc, jeśli tylko tego Polska zażąda, obfitowały w wielu momentów nie pozbawionych gryzącej ironi pod adresem Niemiec. Między innymi Winston Churchill oświadczył:

„Jeśli pan Hitler sie boi — wołał Churchill z ironią — że będzie napadnięty przez Polskę, — że będzie zaatakowany przez Belgię albo Holandię, — albo, że go chce zmiażdżyć Dania, to niechaj tylko głośno swe obawy wyjawi, a na pewno wystaramy mu się o solenne międzynarodowe gwarancje."

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (9)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

W drodze powrotnej do Kairu zauważyłem duży nowy kościół, przypominający trochę meczet, jednak z krzyżem a przede wszystkim ze statuą św. Teresy od Dzieciątka Jezus przed kościołem. Wstąpiłem. Nie zapomnę wrażenia. Ściany niemalowane, kremowe, nad skrzyżowaniem naw obszerna kopuła, ozdoby-arabeski, pod kopułą bardzo skromny ołtarz główny otoczony jak potem naliczyłem 70 wiszącymi lampkami oliwnymi, zapalanymi z boku, dziesiątki gorejących świec a na wnękach i płaszczyznach pomiędzy oknami wszędzie duże gablotki pełne wotów srebrnych i złotych. Przed głównym ołtarzem stopnie prowadzące do kaplicy podziemnej pod ołtarzem. Schodzę. Tam ściany a nawet sufit oblepione znowu wotami i tabliczkami z napisami dziękczynnymi za różne łaski i cuda.

Na środku kaplicy ołtarz z leżącą, naturalnej wielkości, postacią św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

To robi nadzwyczaj silne wrażenie.

Czuje się, że tu święta Teresa działa i spełnia swą obietnicę, że zsyła z nieba deszcz łask i cudów dla swych czcicieli w Egipcie.

To miejsce promienieje świętością i tajemniczą wielkością. Trudno się stamtąd oderwać, chciałoby się tam modlić i modlić bez końca za tą biedną Afrykę, ale i za swoich, za Polskę, za Śląsk, o uświęcenie wszystkich, by wszyscy doznali ulgi w cierpieniach i bólach i by ustały wzajemne walki, nienawiść.

Przychodzą bez przerwy całe sznury czcicieli świętej Teresy i to w Afryce! Przychodzą i Arabowie, mahometanie. Nie wiedzą jak się modlić, dotykają szklanej trumny, w której leży postać Świętej, stoją nieruchomo z prośbami w oczach, przynoszą chore dzieci, zbliżają je do trumny; w czasie mej bytności przywieziono czworo i to mężczyźni w tabuszach na głowie, kobiety muzułmanki. Wszystkie rasy i języki składają się na niekończącą się procesję czcicieli św. Teresy.

Poszedłem do zakrystii, by dowiedzieć się kilku szczegółów. Zastałem brata zakonnego Małtańczyka. Wyjaśnił, że jest to kościół Karmelitów, że mieli niewielką kapliczkę ze statuą św. Teresy. Część świętej i stały natłok koło niej zmusił zakonników do budowy dużego kościoła. Zebrali z ofiar w krótkim czasie 700 tysięcy zł, wybudowali kościół przed pięciu laty za milion zł i mają już niewiele długu. Wotów złożono już koło 9 tysięcy. Wśród nich znalazłem i tabliczkę marmurową z tekstem polskim.

Taką zawrotną ilość wotów widzi się tylko w Lourdes.

Wyszedłem z tego przybytku łask, płynących jak jaka szeroka rzeka za pośrednictwem małej Świętej, z postanowieniem, że tam jeszcze nieraz wrócę.

Po drodze wstąpiłem do proboszcza kościoła św. Marka, do którego należy przedmieście Szubra. Postanowiłem bowiem urządzić dla naszych Polaków nabożeństwo, by ich trochę podnieść na duchu, zbliżyć więcej do Boga, zwłaszcza teraz w okresie wielkanocnym.

Dziś wezwano mnie telefonicznie do szpitala w Kairze do jednego z robotników polskich w Szubra. Zachorował nagle i trzeba było zrobić w ciągu nocy operację. Nastąpiły komplikacje, stan coraz groźniejszy a chory może rozmówić się tylko po polsku.

Zastałem stan beznadziejny. Młody jeszcze — 29 lat. Ma matkę i brata w Radomsku. Trudno mu zrozumieć, dlaczego ma umierać, dlaczego właśnie on, dlaczego tak nagle i to tak daleko. Inaczej sobie życie układał, zupełnie inaczej. — Uspokoiłem go jak umiałem. Był wdzięczny, że się mógł przynajmniej po polsku wyspowiadać, bo dotychczas w szpitalu nie mógł lęgniarką, pochodzącą z Syrii w Azji, ani z polęgniarką, pochodzącą z Syrii w Azji ani z posługaczem, miejscowym Arabem.

Udzieliłem biednemu Sakramentów św. i pozostałem przy nim, póki nie przyjechali jego koledzy, którym chciał dać ostatnie zlecenia. Przyjechał i syn właściciela fabryki w Szubra — Arab. Takie objawy opieki ze strony pracodawcy należą u nas w Polsce zdaje się do wyjątków.

Liczba obywateli polskich w Egipcie wynosi około trzysta osób. Z tego kilkadziesiąt Polaków, reszta żydów.

Dotychczas nie doszło do zorganizowania tutejszych Polaków ani nawet do utworzenia oddziału Związku Polaków zagranicą.

Zdarzają się niestety wypadki porzucania katolicyzmu a przechodzenia na mahometanizm. Niedawno zrobił to tutejszy korespondent Pata czyli Polskiej Agencji Telegraficznej. Obecnie jest gorącym nacjonalistą arabskim, co mu wcale ani u Arabów a tym mniej u Polaków powagi nie przysparza. Sedno rzeczy tkwi w tym, że w Polsce pozostawił starszą żonę a tu ożenił się z 16-letnią Arabką.

W Kairze istnieje poselstwo, które reprezentuje interesy polskie przy rządzie egipskim. W imieniu posła prowadzi agendy zastępca posła charge d'affaires kpt. Alfons Kula, pochodzący z Rzeszowa, sprawy konsularne i handlowe prowadzi p. Eug. Jazdowski z Warszawy, referentem jest prof. dr Richter z Warszawy, znany orientalista i geograf, władający czterdziestu językami. Jest to jeden z siedmiu chrześcijan, którym dotychczas udało się w przebraniu beduina dostać do największej świętości mahometan, do świątyni Kaaba w Mekce, do której wstęp jest chrześcijanom pod grozą śmierci wzbroniony. (C. d. n.)

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Miesięczne zebranie Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 16 kwietnia o godz. 3.30 po poł. w sali „Dziedzictwa".

Kolonie letnie dla dzieci. Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku zawiadamia członków, że zamierza w bieżącym roku wysłać pewną ilość dzieci na kolonie i półkolonie letnie. Pierwszeństwo będą miały dzieci, przebywające w złych warunkach mieszkaniowych, źle odżywiane oraz rekonwalescenci po chorobach. Dzieci wyjeżdżające na kolonie będą przed wyjazdem poddawane szczepieniu ochronnemu. Podania o wysłanie dziecka na kolonie należy wnosić do dnia 1 maja br. do Centrali w Bielsku, Oddziału w Cieszynie lub Ekspozytury w Czechowicach-Dziedzicach. W podaniu należy podać: imię i nazwisko ubezpieczonego (ojca, matki lub opiekuna), rok urodzenia, numer legitymacji ubezpieczeniowej, firmę w której pracuje, miejsce zamieszkania, ilość dzieci pozostających na utrzymaniu. Odnośnie dziecka: imię i nazwisko, płeć, rok urodzenia, szkoła i klasę do której dziecko uczęszcza i bliższe dane o ogólnym stanie zdrowia, oparte na obserwacji domowej.

Uwaga, pensjoniści z Cieszyna Zachodniego i okolicy! Zakład Ubezpieczeń Górników i Hutników w Orłowej będzie wymieniał za pośrednictwem delegowanych urzędników stare czeskie legitymacje Rewirowej Kasy Brackiej, uprawniające rencistów, wdowy i sieroty do korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej dla Cieszyna i okolicznych gmin w dniach 14 i 15 kwietnia br. w lokalach Ubezpieczalni Społecznej w Cieszynie Zachodnim (Przychodnia dla matki i dziecka) od godziny 9—14. Wszyscy zainteresowani (pensjoniści i wdowy) winni przeto zgłosić się w tych dniach w celu wymiany legitymacji do Ubezpieczalni i przynieść z sobą wymiar Rewirowej Kasy Brackiej w Mor. rze: dr Tadeusz Kossowski, dr Roman Misiaczek i dr Jan Zigmund.

Dar pracowników firmy Rohn Zieliński na FON. Ożywieni pragnieniem wzięcia udziału w ogólnym wysiłku, zmierzającym do rozwoju potęgi Polski przez dozbrojenie naszej Armii, pracownicy fabryki Rohn Zieliński lic. Brown Boveri w Cieszynie przystąpili z dniem 1 kwietnia ub. r. do opodatkowania się, przeznaczając w ciągu 12 miesięcy 1 proc. od swych uposażeń na FON. Zbiórka przyniosła kwotę 6.020 zł, którą złożono w dniu 6 bm. do rąk adiutanta przybocznego wraz z adresem do marszałka Śmigłego-Rydza. Zbiórka na FON, zorganizowana pomiędzy pracownikami fabryk w Cieszynie i Żychlinie, Dyrekcji, Oddziałów w Katowicach i Łodzi, przyniosła łącznie kwotę 29.500 zł. Niezależnie od powyższego wszyscy pracownicy firmy zadeklarowali subskrybowanie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w wysokości Podozum. Związków Pracowniczych.

sję Porozumiewawczą Związków Pracowni-

Z Koła Lokalnego P. W. Kobiet w Cieszynie. Z okazji pożegnania odchodzącej przewodniczącej p. Marii Szlaszewskiej i rozdania zaświadczeń z ukończenia kursu informacyjno-organizacyjnego P. W. K., odbyła się w dniu 29 marca br. w restauracji „Pod Jeleniem" herbatka w obecności 45 pań i przedstawiciela miejscowego pułku p. ppłk. Młyńca. Zamiast upominku dla przewodniczącej członkinie P. W. K. i słuchaczki kursu złożyły 125 zł na FON.

Jak Niemcy postępują wobec katolików w Sudetach. Dowiadujemy się, że w powiecie frywałdowskim na Śląsku Opawskim z początkiem marca zostały zniesione ochronki (przedszkola) prowadzone przez zakonnice, np. we Frywałdowie, Setzdorfie, Friedebergu, Widnawie; tak samo szkoły ludowe i wydziałowe prowadzone przez zakonnice, np. szkoła Sióstr Boromeuszek w Widnawie. Jako powód podano, że tego wy-



Oburącz trzyma filiżankę

jest taka ciężka, ale też taka dobra, zawiera bowiem

Kawę Słodową Kneippa

rym wzięli udział również dawni członkowie tego Stowarzyszenia, uchwaliło zakupić dla naszej ukochanej Armii ciężki karabin maszynowy wraz z kompletnym wyposażeniem. W Poniedziałek Wielkanocny odbyła się zabawa śmigusowa. Czysty dochód przeznaczono na powyższy cel. KSM. posiada już na ten cel przeszło 3000 zł. Przekazanie tak pięknego daru nastąpi dnia 4 czerwca br., w 25 rocznicę założenia KSM.

Ze Strumienia. (Na FON.) Z inicjatywy Koła Zw. Reezrwistów został w naszym mieście utworzony Komitet Funduszu Obrony Narodowej. W wyniku prac komitetu i dzięki ofiarności tutejszego społeczeństwa została zebrana kwota 3827,29 zł. Kwotę tą wręczyła p. staroście delegacja w osobach pp. burmistrza Puscha, W. Gnidzińskiego i mgr. Pelcnera.

Z Suchej Górnej. (Kronika śmierci.) W dniu 7 bm. zmarł nagle rażony apopleksją tutejszy chałupnik i pens. maszynista śp. Franciszek Mynarz, przeżywszy lat 67. Zaznaczyć trzeba, że pokłosie śmierci w naszej parafii w Wielkim Tygodniu było nadzwyczajne. W Wielką Sobotę pogrzebaliśmy tutejszą chałupnicę śp. Bronisławę Fóniokową, lat 59, która zmarła w szpitalu w Boguminie. W niedzielę odbył się pogrzeb śp. Michała Wójcika. N. o. w p.!

Z Ustronia. (Zgon.) Dnia 8 kwietnia br. po długiej i ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami zmarła śp. Maria Michalikowa w 70 roku życia. Zmarła była przez 25 lat prezeską tut. Związku Niewiast Katolickich, pracując dlań bezinteresownie i z wielkim poświęceniem. Będąc gorliwą katoliczką, dobrą żoną i wzorową matką, wychowała swą liczną rodzinę na dobrych obywateli, a pomimo zajęć domowych znalazła zawsze chwilę czasu dla pracy społecznej. Była również długoletnią i gorliwą czytelniczką „Gwiazdki Cieszyńskiej". W pogrzebie Zmarłej wzięły udział tłumy ludności z Ustronia, a przybyły też liczne delegacje z sąsiednich oddziałów KSK. N. o. w p.!

— (Święcone.) Katol. Stow. Kobiet wraz z Czytelnią Katolicką urządzają w niedzielę 16 bm. o godz. 3.30 w salach Czytelni Katolickiej „Święcone". Uprasza się wszystkich parafian o liczny udział. Czysty zysk przeznacza się na cele dobroczynne.

Z Żukowa Górnego. (Z Koła Macierzy.) Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej odbyło swe walne zgromadzenie w obecności lustratora, wysłanego przez Zarząd Główny. Zebrała się nadspodziewanie wielka liczba osób, mających ochotę zapisania się na członków. Spowodowało to lustratora i prezesa Koła, by poprosić obecnego na zebraniu b. posła p. Ka-

Najlepszą ochroną matki i dziecka to ubezpieczenie na życie w PKO

Ostrawie o przyznaniu renty inwalidzkiej, starczej czy wdowiej (sierocej), starą legitymację oraz odcinek przekazu czeski i polski.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 16 bm. o godz. 7.20 koncert orkiestry wojskowej z Lidy, o g. 9.15 reportaż i nabożeństwo z kościoła OO. Pijarów w Lidzie, kazanie wygłosi ks. dr Śledziński z Wilna, o g. 17 „Zmartwychwstanie", oratorium ks. Perosiego w wyk. Chóru Sykstyńskiego, transmisja z Watykanu, o godz. 18.20 reportaż M. Wańkowicza ze Światowej Wystawy w Nowym Jorku, o g. 21.30 „W niedziela przy żeleźnioku", audycja regionalna St. Ligonia; w sobotę o g. 20.05 „Turandot", opera w 3 aktach G. Pucciniego, transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Związek Peowiaków Zarząd Koła Powiatowego w Cieszynie wpłacił kwotę 200 zł na FON, a na Pożyczkę Lotniczą zł 1000. Zwracamy się z wezwaniem do wszystkich członków b. TOW. na Śląsku Cieszyńskim do wstąpienia w szeregi Związku Peowiaków. Zgłoszenia przyjmują prezes R. Szturc, ul. Szeroka 13, K. Jurczek, ul. Celesty 14 i dr Kossowski, pl. Wolności 14.

Nowe linie autobusowe. Przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin uruchomiło z dniem 1 kwietnia br. nowe linie autobusowe, a to z Cieszyna przez Trzanowice, Gnojnik do Ligotki Kameralnej oraz z Cieszyna przez Niebory, Trzycież, Śmiłowice do Rzeki.

Przeniesienie. Ppłk. dypl. Bronisław Szlaszewski z Cieszyna został mianowany dowódcą pułku w Sanoku.

Nowi prymariusze. Prymariuszami Śląskiego Szpitala w Cieszynie zostali mianowani lekamagają wytyczne rządów „Führera". — Co na to powiedzą nasi katolicy niemieccy, wśród których ciągle jeszcze są tacy, którzy nie chcą wierzyć, że w Niemczech istnieje prześladowanie religii? Wytyczne rządu Hitlera wymągają więc, aby nawet te biedne maleństwa w przedszkolach nie usłyszały nic o Bogu i Jezusie! Za prawdziwość tej wiadomości ręczymy.

Zgon. Dnia 5 bm. zmarł w Cieszynie śp. Szczepan Michalski, robotnik, w 77 roku życia. Zmarły pochodził ze Śląska Opolskiego i przez 48 lat pracował w tutejszym klasztorze SS. Boromeuszek, ogólnie lubiany dla swej rzetelności i pracowitości. Był także długoletnim, wiernym czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej". N. o. w p.!

Z Hażlacha. (Uznanie.) Koło Tow. Ogrodniczo-Pszczelniczego składa niniejszym Wydziałowi Dróg Powiatowych w Cieszynie gorące podziękowanie za obsadzenie odcinka drogowego Hażlach-Pruchna drzewami miododajnymi. Gmina nasza ma bardzo dużo pszczół, liczy bowiem 200 pni, toteż z tym większym uznaniem dziękujemy Władzom za ich rozumne stanowisko.

Z Marklowic Dolnych. (Propaganda Pożyczki Lotniczej.) W dniu 10 bm. odbyły się tu dwa zebrania uświadamiające naszych obywateli, czym jest Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej. Wielki udział obecnych wykazał zrozumienie troski naszego Rządu i gotowość poniesienia największych ofiar dla Ojczyzny.

— (Na FON.) Tutejsze Katol. Stow. Młodzieży, chcąc uczcić odzyskanie wolności i swój 25-letni jubileusz istnienia, na zebraniu, w któ-

rola Jungę o zabranie głosu. P. Junga uzasadnił konieczność dalszego istnienia Macierzy Szkolnej, pomimo że jesteśmy już teraz w własnej Ojczyźnie, która postarała się w całej pełni o potrzebne na Zaolziu szkolnictwo niższe, średnie i fachowe. Macierz troszczy się nie tylko o wykształcenie szkolne, stara się również o oświatę pozaszkolną, o uświadomienie narodowe i obywatelskie. Także w naszej wiosce malowano swastyki, co oznacza, że nie wszyscy u nas są jednego ducha. A właśnie na pograniczu trzeba nam ludzi o pełnym uświadomieniu narodowym, gotowych do przeciwstawienia się wszelkiej antypaństwowej agitacji. Ludzi takich musi wychować swą pracą pozaszkolną Macierz, a w tym dążeniu powinniśmy ją wszyscy popierać przez wstępowanie do niej na członków. Nie wolno nam też zapominać o potrzebach szkolnych naszych rodaków za granicami, lecz za pośrednictwem Macierzy wspierać ich datkami w walce o szkolnictwo polskie. Na zakończenie wyświetlono film historyczny.

Ludność podstawą obrachunku sił

„Osservatore Romano" ogłasza artykuł na temat polskich problematów ludnościowych. Dziennik ten przytacza cyfry, dotyczące wzrostu ludności w Polsce, stwierdzając, że Polska nie posiada zamysłów imperialistycznych, nie stawia kwestii kolonialnych z punktu widzenia prestiżowego, ale znajduje się w obliczu konieczności życiowych, którymi są — potrzeba uprzemysłowienia i konieczność znalezienia ujścia dla nadmiaru ludności.

Jeśli porównamy rozwój stosunków ludnościowych w pięciu przodujących państwach europejskich: Anglii, Francji, Włoszech, w Niemczech i w Polsce, to dojdziemy do ciekawych wniosków. Oto liczba ludności tych państw w roku 1920 przedstawia się w sposób następujący: Niemcy — 70 milionów; Anglia 42,800.000; Włochy 38 milionów; Francja 39,200.000; Polska — 26,700.000. A w 18 lat później, w r. 1938 stosunek ludnościowy tych samych państw przedstawiał się w ten sposób: Niemcy 78 milionów, Anglia 46,100.000, Włochy 44 miliony, Francja 41,900.000, Polska 34,600.000.

Z samego zestawienia tych liczb uderza ogromna różnica na *korzyść procentowego wzrostu sił Polski w stosunku do wszystkich państw porównawczych.* Mianowicie — wzrost w procentach stanu ludnościowego w tych państwach od r. 1920 wynosi: Niemcy — 11,4 proc., Anglia — 7,7 proc., Włochy — 16 proc., Francja — 6,9 proc., Polska natomiast — 29,6 proc.

Jednym z głównych mierników jutrzejszej siły państw jest dzisiejsza wysokość roczników urodzin. Wprawdzie w Polsce istnieją głosy alarmujące, że w ostatnich miesiącach liczba urodzeń w kraju naszym zaczyna gwałtownie spadać, że mniejszości narodowe w Polsce silniej się mnożą, że w Wielkopolsce są już czarne plamy, gdzie więcej trumien, niż kołysek... Ale w tym dużo przesady. Faktem jest bowiem, że w ostatnich czasach odsetek ludności młodej, tj. dzieci i młodzieży w stosunku do ogółu ludności wynosi dla Niemiec 30,7 proc., dla Anglii 32,4 proc., dla Francji 30,4 proc. a dla Polski 43,1 proc. I znowu z tych liczb występuje wniosek ,że jutrzejsze miejsce Polski jest jasno określone.

Okazuje się mianowicie, że Polska, zgodnie ze swą historią, jak również obszarem swego terytorium, posiada pod względem ludnościowym wszelkie dane na to, *aby znaleźć się wśród pierwszych państw Europy.* Oczywiście jednak liczby same tu przytoczone, ani sam rachunek siły w ten sposób pojęty, nie są wszystkim. Było by niebezpieczne, gdyby dla społeczeństwa polskiego stały się te liczby narkotykiem i upojeniem w poczuciu siły.

Fakt, że w rodzinie ludów europejskich zajmujemy jedno z przodujących miejsc pod względem przyrostu naturalnego nie czyni jeszcze Polski wielką, wyznacza jedynie jej historyczne możliwości. Siła ludnościowa stanowi tylko ramy, które mogą był wypełnione treścią wielką i szczytną, lub małą i niską.

„Zagadnienie ludnościowe jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym" — jak stwierdza słusznie Katolicki Kodeks Społeczny. Dziś trzy czynniki osłabiają siłę ludności przez podrywanie rodziny: 1. zatruta moralnie atmosfera dokoła małżeństwa i jego obowiązków, 2. społeczne upośledzenie ojca rodziny, 3. wyrwanie matki z domowego ogniska.

Stąd również winny być podjęte trzy wielkie zadania polityki ludnościowej, a raczej powiedzmy: rodzinnej. Trzeba więc w publicznej opinii przywrócić ojcowstwo i macierzyństwo. Społeczeństwo musi zrozumieć, że liczne dzieci nie są hańbą dla małżonków, lecz chlubą wobec Boga i świadectwem, że moralnie żyją i zasługą wobec narodu, że mu zapewniają życie w następnym pokoleniu.

Równolegle trzeba zapewnić rodzinie środki do życia, dając ojcu odpowiednie prawne położenie wobec państwa i społeczeństwa. Wreszcie trzeba matkę wrócić do domowego ogniska, oddać jej w ręce wychowanie dzieci i troskę o szczęście rodzinne. Tego się od niej domaga sama jej natura i Boże prawo."

GUSTAW MORCINEK (Skoczów)

Jak K. Miarka odrzucił niemieckie srebrniki

(Dokończenie)

— Dzień dobry, panie Miarka!... Dzień dobry! — zaczął przybysz z przychlebnym uśmiechem. — Mam do pana doskonały interes! — mówił po niemiecku, zacierając wciąż dłonie i trzymają teczkę pod pachą.

— Nowy pozew do sądu?

— Nie!...

— Proszę usiąść! — rzekł Miarka oschle i wskazał mu na krzesło.

Pieczonka usiadł na brzeżku krzesła. Z drugiej izby wyjrzała żona Miarki, lecz spotrzegłszy Pieczonkę, mruknęła coś i cofnęła, zamykając drzwi za sobą.

— Nie przychodzę z pozwem sądowym... O, ma ich pan dosyć na biurku! — rzekł Pieczonka, wskazując ze złośliwym uśmieszkiem na rozłożone papiery. — A nie musiałoby być ani jednego...

— Nie rozumiem!

— Panie Miarka. Ja od razu powiem wszystko. Jak do przyjaciela...

— Do przyjaciela? — skrzywił się Miarka.

— Tak, do przyjaciela! Wszystkie te pozwy sądowe będą unieważnione. Proszę mi nie przeszkadzać! — rzucił szybko, widząc że Miarka chce mu przerwać. — Niech się Pan nie unosi, dopóki nie powiem wszystkiego. A gdy powiem...

— Więc proszę mówić!

— Zaraz! Zaraz! Po kolei!... Pan nie wie, że pan ma przyjaciół. Tak, przyjaciół!... I ja jestem pańskim przyjacielem, panie Miarka, i pan landrat także, i władze, i wszyscy!... Nawet nasz wielki kanclerz von Bismarck jest panu przyjacielem... Tak! Tylko pan tego nie wiesz, ani nie umiesz dojrzeć!... Prawdę mówię!... Mamy pismo poufne z Berlina... Ho, ho!... Tam, w Berlinie, bardzo sobie pana cenią i ważą!... Pan może wysoko zajść! I daleko!... Ho, ho!... Tylko...

— Tylko co?

— Zaraz, zaraz!... Po kolei!... Oto te wszystkie pozwy sądowe będą unieważnione! A pan otrzyma subwencję na swoją gazetę... Dzisiaj pan do niej dopłaca, do tego swojego K a t o l i k a, a panowie w Berlinie chcą panu ofiarować sutą subwencję... widzę zresztą, że nie przelewa się zbytnio u pana!... — i rozglądał się z przekąsem po izbie, gdzie z każdego kąta wyzierała nędza.

— No, i cóż dalej?

— Zaraz, panie Miarka!... Niech pan tylko słucha!... Otrzyma pan... trzydzieści tysięcy talarów!... Słyszy pan?... Trzydzieści... tysięcy... talarów!... Gotówką!... Tylko się pan zobowiąże...

— Co?

— ...że pan da spokój całej polityce w swojej gazecie. Po co pisać o polityce, o wyborach, o posłach? Jest przecież tyle innych bardziej ciekawych tematów!... Na przykład o wiośnie, wiersze może pan sobie pisać... Ho, ho, bo pan ma talent, panie Miarka!... Może pan także pisać o rybach, o pszołach... Pan lubi pszczoły... Bardzo mądre stworzenia, ho, ho!... Miodek znoszą do ula, by nie miały głodu w zimie... Ho, ho!... Jako mówię, pan otrzyma trzydzieści tysięcy talarów i koniec będzie z polityką w K a t o l i k u.

— I co jeszcze?

Pieczonka spojrzał nieufnie na Miarkę. Zdawało mu się bowiem, że kpi z niego. Lecz chyba nie!... Przecież tyle pieniędzy!... Mein Gott!... To majątek!... Ciężki majątek!...

— Co jeszcze? — podjął z chytrym uśmieszkiem. — Ho, ho!... Rząd pruski umie być wdzięczny!... Ho, ho!... Otrzyma pan jeszcze za każdego posła wybranego ze Śląska... za każdego rządowego posła po dwa tysiące talarów. Naturalnie, pan musi zaprzestać podburzać ludność! Bo mówię panu szczerze, że to do niczego nie doprowadzi. Rząd pruski i tak przeprowadzi wybór swoich posłów. Więc po co panu zadzierać niepotrzebnie z władzami? Pytam się, po co? A gdy pan będzie siedział cicho, dostanie pan po dwa tysiące talarów za każdego niemieckiego posła ze Śląska. No, niech pan policzy... Subwencja na K a t o l i k a trzydzieści tysięcy talarów, posłów niemieckich ze Śląska będzie trzydziestu i dwóch, to razem otrzyma pan sześćdziesiąt cztery tysiące talarów!... Suma sumarum... no, ile, panie Miarka? Niech pan słucha! Niech pan słucha! Dziewięćdziesiąt i cztery tysiące talarów!... Mein Gott, to jest majątek!... Ciężki majątek!... Oto proszę zadatek...

Sięgnął do teczki, nabrał w dłoń banknotów i rozrzucił na biurku.

— A oto papier!... — szeptał już teraz. — Oto papier, a oto pióro... No proszę wziąć do ręki... Oto tu proszę podpisać... Tu w tym miejscu... No, panie Miarka!...

Miarka trzyma pióro w palcach i patrzy na rozrzucone banknoty. Nie wierzy własnym oczom. Chryste Boże, tyle pieniędzy!... Aż się w głowie mąci!... Tyle pieniędzy!... A tam za drzwiami dzieci płaczą, tam głód i nędza, i choroba!... Dzieci nie mają co do ust włożyć!... Nie ma się w co ubrać!... Boso chodzą w zimie!... A tu tyle pieniędzy!... I to za co? Żeby siedzieć spokojnie, żeby nie pisać w K a t o l i k u o Polsce, żeby nie agitować między Ślązakami za polskimi posłami... Żeby po prostu nic nie robić, dać wszystkiemu spokój!... Chryste Boże, co tu zrobić?...

— No, panie Miarka!... Oto tu proszę podpisać!... No!... — zachęcał go Pieczonka.

W tej chwili skrzypnęły zlekka drzwi, odchyliły się nieznacznie. Karol Miarka podniósł skołataną głowę, spojrzał. Oto w uchylonych drzwiach stoi jego żona w nędznej sukni, blada i chuda, z podkrążonymi oczami od głodu. Patrzy w niego. Oczy jej są niebieskie. Płoną jakimś dziwnym ogniem. Teraz jej zaciśnięte usta rozchylają się w uśmiechu... Uśmiech rozpromienia jej twarz. Twarz staje się piękna. Teraz podnosi palec i daje mu znak, żeby się nie dał skusić judaszowskim talarom...

Karol Miarka odetchnął ciężko. Tak mu było, jakby się przebudził z ciężkiego snu. Oto w tamtym uśmiechu swojej żony znalazł znowu samego siebie i te dawną moc i upór, i to umiłowanie swej pracy dla polskiego Śląska.

Już postanowił.

Wstał ciężko i, oddychając głośno jak człowiek utrudzony, poszedł do drzwi, otworzył je szeroko do sieni i rzekł twardo:

— Panie Pieczonka... drzwi otwarte!...

— Ależ Panie Miarka!... Co pan chce robić?... Tyle pieniędzy...

— ... drzwi otwarte!... — rzekł groźnie ściągając brwi i zaciskając brwi i zaciskając pięści. — Już!... Ale już!... — i wskazał mu szeroko drzwi.

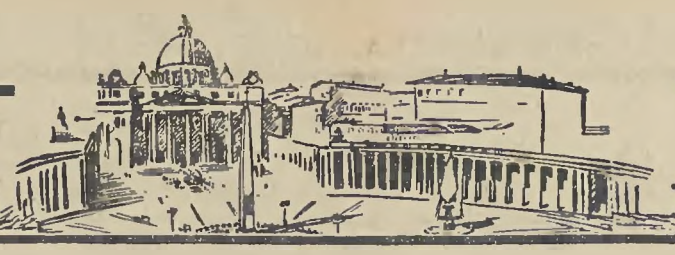
Był tak straszny w swym gniewie, że przerażony Pieczonka zgarnął szybko trzęsącymi rękami rozrzucone banknoty, wrzucił do teczki i wymknął się chyłkiem do sieni, a potem wybiegł na drogę, skurczony, zasłaniający się ramieniem, podobny do psa wyrzuconego.

Miarka zaś oparł głowę o futrynę i zamyślił się. Było mu tak jak człowiekowi ogromnie znużonemu, który zrzucił z siebie wielki ciężar na ziemię. Oddychał ciężko. Wyczuł znienacka, że ktoś obejmuje go tkliwie i szepce:

— Bóg ci zapłać, Karolku!... Bóg ci zapłać!... On ci da zwycięstwo!...

Miarka ocknął się z ciężkich myśli. Ujrzał przed sobą wymizerowaną twarz swojej żony, patrzącą w niego jasnymi niebieskimi oczami pełnymi ufności i siły.

I Bóg dał zwycięstwo Karolowi Miarce.



Papież Pius XII o pokoju

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego odbyło się w bazylice św. Piotra nabożeństwo według ceremoniału papieskiego. Z górą 40 tysięcy osób wypełniło świątynię, około 250 tysięcy zgromadziło się na placu św. Piotra. Przybyło wiele pielgrzymek z zagranicy a w tym z Polski, Francji, Belgii, Węgier, Holandii, Stanów Zjednoczonych AP.

Po Ewangelii Ojciec św. z tronu swego wygłosił kazanie, wspominając na wstępie, że **pierwszym pozdrowieniem Chrystusa Zmartwychwstałego były słowa: Pokój wam.** Zbawiciel świata jest Księciem pokoju, Chorążym pokoju, za ocenę swej krwi podarował niebu i ziemi pokój, a jak mówił św. Paweł jest On naszym pokojem. To wspomnienie jest dla nas wszystkich pociechą, gdy zewsząd **podnosi się** żywe pożądanie pokoju, który jest, według św. Augustyna, dobrem ponad wszystkie inne dobra najbardziej pożądanym. Lecz niestety jakżeż aktualne i prawdziwe są słowa Jeremiasza Proroka o tych, którzy krzyczeli: „Pokój, pokój! — a nie było pokoju". Tak jest i dziś na świecie.

Duch wrogiej agitacji porusza umysły, wmawiając jakobyśmy się znajdowali w przededniu jeszcze gorszych czasów. Nie może być ładu, który stanowi o pokoju, gdy bardzo często synowie nawet tego samego kraju są podzieleni ostrymi przeciwieństwami partii i interesów ,gdy dla tylu ludzi brak pracy i nie ma odpowiedniej organizacji by ten stan rzeczy zmienić. **Nie może być pokoju jeżeli również między narodami tak często brak wzajemnego zrozumienia się,** które jedynie może zachęcić społeczeństwa do życia wzniosłego, do postępów cywilizacji. Tymczasem **układy uroczyście** zawarte i dane zobowiązania **straciły swoją wartość i pewność,** które są nieodzowną podstawą wzajemnego zaufania a bez których tak pożądane rozbrojenie moralne i materialne staje się z każdym dniem coraz mniej aktualne. Jedynym ratunkiem przeciwko tym wielkim nieszczęściom jest Chrystus, który jeden tylko użyczyć może tego pokoju, jakiego świat dać nie może, udzielając go **przed wszystkim duszom** naszym. Jezus dając wielkanocne pozdrowienie pokoju dołączył zaraz nieoceniony dar Sakramentu Pokuty, którego zadaniem jest wzbudzić w duszach łaskę, źródło życia, jak mówi św. Augustyn, Bóg rozkazuje duszy, a dusza ciału. Bóg przeto uzyskawszy ową duchową uległość staje się **fundamentem prawdziwego pokoju, najwyższym strażnikiem sprawiedliwości, hojnym dawcą pokoju.** Pokój i sprawiedliwość łączą się w Bogu i owocem sprawiedliwości jest pokój — „opus iustitiae pax". Jak nie może istnieć pokój bez ładu, tak nie może być porządku bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta wymaga posłuszeństwa dla prawowitej władzy, ona nakazuje, aby prawa miały na celu dobro powszechne i były zachowywane, ona nakłada obowiązek poszanowania ludzkiej godności i wolności oraz godziwego podziału bogactw. Sprawiedliwość wymaga ażeby nie stawiano przeszkód zbawiennej akcji Kościoła, mistrzyni prawdy, akcji płynącej z życia duchowego, dobroczyńcy ludzkości. **Ze sprawiedliwością łączy się miłość.** Jeżeli z zimną, ścisłą sprawiedliwością nie łączy się w braterskiej harmonii miłość, wtedy łatwo oko staje ślepym i nie jest zdolne uznać prawa drugich, ucho staje się głuchym na głos tej sprawiedliwości, przy pomocy której i przy dobrej woli mogą powstać racjonalne i życiowe rozwiązania nawet najtrudniejszych zatargów. **Miłość, której uczy Chrystus** słowem i przykładem i która w życiu stosowana daje ożywienie ducha, **wytworzy wzajemną serdeczną współpracę jako przeciwstawienie wzajemnej nienawiści,** jeżeli nawrócimy z powrotem na drogę wspólnych przyjacielskich stosunków, na której słuszne interesy wszystkich będą rozważane z jednakową życzliwą oceną, na której człowiek nie cofnie się przed ofiarami dla wyższego dobra rodziny ludzkiej, na której panują niepodzielnie **dobra wola i wzorowa wierność danemu słowu.**

Homilia kończy się apelem do jednostek, narodów i rządów o pokój sprawiedliwości i miłości, oraz modlitwą do Boga, ażeby dał swym synom, zasilonym sakramentami wielkanocnymi, ducha miłości i aby uczynił ich uległymi Jego dobroci. Po wygłoszeniu homilii Ojciec św. udzielił wiernym odpustu zupełnego, po czym odprawił dalej Mszę św.

KAT. STOW. MĘŻÓW ŚLĄSKICH. W roku obecnym organizacje Akcji Katolickiej przyjęły za swój program pracy dorocznej zaznajomienie się z uchwałami I Synodu plenarnego i ich realizację. W tym celu przeprowadzają poszczególne kolumny A. K. kursy i odczyty. W Kat. Stow. Mężów śląskich odbędzie się w ramach programu w dniach od 18 do 21 maja br .na zamku w Przyszowicach kurs dla zarządów i instruktorów Stowarzyszenia. 14 maja br. odbędzie się w Katowicach VIII zjazd delegowanych pod hasłem „Realizujmy uchwały I Synodu Polskiego". Program zjazdu przewiduje nabożeństwo w kościele Chrystusa Króla, po czym uczestnicy przejdą pochodem przez miasto ze sztandarami. W bież. roku zorganizowany zostanie na Śląsku po raz pierwszy „tydzień mężów katolickich" w czasie od 12 do 18 czerwca. Na zakończenie tygodnia odbędzie się obchód święta patronalnego mężów katolickich Najśw. Serca Jezusowego. Z początkiem września wyruszy do Cieszyna Zachodniego do grobu błog. Melchiora Grodzieckiego w kościele oo. Jezuitów ogólno-śląska pielgrzymka mężów katolickich.

KATOL. STOW. MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ NA FORUM MIĘDZYNARODOWYM. W dn. od 11 do 14 kwietnia odbył się w Rzymie Kongres Sekcji Młodych Unii Międzynarodowej Katolickich Związków Kobiecych. Hasło trzydniowych obrad :„Apostolstwo zdobywania bliźnich dla Chrystusa". W ramach obrad Kongresu wygłoszono referaty z działalności poszczególnych krajów oraz nastąpiły obrady szeregu sekcji mianowicie: parafii, rodziny, społeczeństwa. Obradowały również podsekcje: młodzieży wiejskiej, robotniczej, mieszczańskiej, szkolnej i chorych. Dwie z tych podsekcji obradowały pod przewodnictwem Polek: 1. sekcja współpracy międzynarodowej, referat wygłosiła p. Doria Dernałowicz, delegatka KZMŻ do Unii Młodych, 2. sekcja młodzieży rolniczej — p. Godycka Cwirko, prezeska KSMŻ Warszawa.

„PIERŚCIEŃ ZASŁUGI" DLA BEZBOŻNIKÓW. Z diecezji centralnej rady sowieckiego związku bezbożników „zasłużeni" bezbożnicy rosyjscy i innych narodowości będą otrzymywali odtąd specjalne odznaczenia w formie pierścienia z napisem: „Religia to opium dla narodu". Jak dotychczas rozdano już parę tysięcy tych pierścieni.

145 MILIONÓW ROCZNEGO PODATKU MUSZĄ PŁACIĆ KOŚCIOŁY W SOWIETACH. Rząd sowiecki nie poprzestaje w swej akcji tępienia religii na prześladowaniu duchowieństwa i szykanowaniu wiernych, robi wszystko, by zniszczyć gminy religijne również i pod względem gospodarczym. W tym celu w ciągu jednego tylko 1937 r. władze sowieckie zlikwidowały 1100 cerkwi prawosławnych pod pretekstem, że nie płacą podatków. Podobny los spotkał i 110 meczetów. Nie dość na tym: w roku następnym tj. 1938 władze o całe 120 proc. podnoszą podatki od budynków kościelnych. W ten sposób np. najmniejszy z otwartych jeszcze w Moskwie kościołów katolickich musi płacić rocznego podatku 25.000 rubli! Jest to suma olbrzymia, jeśli wziąć pod uwagę ubóstwo kościołów i gmin wyznaniowych w sowieckiej Rosji. Istniejące jeszcze dziś w Sowietach 3.389 gminy religijne mają dochodu rocznie razem nie więcej nad 100 milionów rubli ;dochody te pochodzą ze sprzedaży świec, obrazków świętych, krucyfiksów itp. Tymczasem zaś ogólna suma podatków wyznaczonych przez rząd wyrażała się w roku 1936 sumą 89 milionów rubli, w roku 1937 — 145 milionów. Ponieważ ocalałe dotychczas kościoły i domy modlitwy nie wystarczają na pomieszczenie wiernych, gromadzą się oni w domach prywatnych, różnego rodzaju szopach itd. Wśród modlących się jest wiele żołnierzy czerwonej armii w mundurach. Po wsiach w wielu miejscowościach cała ludność bierze nieraz udział w odbudowywaniu zniszczonych i zrujnowanych kościołów.

EWANGELICKIE CHLUBY

Polscy protestanci lubią powoływać się na głośne nazwiska, zwłaszcza zmarłych, twierdząc, że to byli ich współwyznawcy. Nie przeczymy, że wśród zasłużonych Polaków byli i luteranie i kalwini, ale na tych listach ewangelickich widnieją często nazwiska i ludzi, o których „ewangelickości" lepiej by nie wspominać, bo ograniczała się ona tylko do... rozwodu w konsystorzu ewangelickim.

Są też i innego rodzaju nazwiska na tych listach — ludzi, którzy urodzili się ewangelikami, lecz potem przeszli z p r z e k o n a n i a na katolicyzm. Ciągle np. uważają ewangelicy za „swego" śp. Wojciecha Kętrzyńskiego, zasłużonego historyka i dyrektora Ossolineum, a tymczasem — jak przypomina miesięcznik „Gregoriana" — po śmierci Kętrzyńskiego, arcybiskup Bilczewski przysłał do kuratora Ossolineum, księcia Lubomirskiego pismo tej treści:

„W chwili, kiedy przyjąłem śp. Wojciecha Kętrzyńskiego na łono Kościoła, powiedział mi: „Dotąd byłem złączony z Ojczyzną tylko węzłem narodowym. Teraz jestem z nią spojony też węzłem świętej wiary katolickiej. Ogromnie jestem za to wdzięczny Bogu. Możesz to, Arcypasterzu nasz, powiedzieć całemu światu".

Możeby więc Panowie Ewangelicy zechcieli nazwisko tego uczonego wykreślić z listy wielkich ewangelików! (Gazeta Kościelna.)

PROTESTANTYZM W OPINII DMOWSKIEGO

„Dmowski uważał, że opinia publiczna nie powinna sobie uzurpować praw spowiednika.

W rzeczach zasadniczych był w wymaganiach moralnych surowy; tam, gdzie wchodzi w grę jawne zgorszenie był w swej ocenie moralnej bezkompromisowy. Opowiadając kiedyś o pewnym człowieku, który porzucił swą żonę i dzieci i wstąpił w nowy związek małżeński (w dodatku wciąż strojąc się w togę nieskazitelności moralnej) — oceniał tego człowieka po prostu jako kanalię.

Równocześnie jednak. uważał za rzecz niewłaściwą zaglądanie do cudzego sumienia i interesowanie się tym, co jest tajemnicą między danym człowiekiem, a spowiednikiem i Bogiem: grzechem, upadkiem, chwilami załamaniem się, słabością i ułomnością.

To jest właśnie, jego zdaniem, cała wiekuista mądrość katolicyzmu, iż umie być pobłażliwym dla drobnych słabości, umie wybaczać i przez rozgrzeszenie zmywać upadki i załamania, umie największych grzesznikków prowadzić zwyż — i nikogo, z protestanckim brakiem tolerancji i mściwą małostkowością, podpatrującą cudze grzechy, obłudnie nie potępia.

Dmowski miał bardzo negatywny stosunek do protestantyzmu. Powiedział kiedyś:

— Katolicyzm jest nieubłagany dla zbrodni, ale pobłażliwy dla słabostek ludzkich. Protestantyzm jest nieubłagany dla niewinnych słabostek ,ale pobłaża zbrodniom.

Kiedy indziej powiedział, że katolicyzm, którego cechą jest głęboka, życiowa mądrość, głęboki rozsądek i doświadczenie, umie patrzeć na drobne ułomności ludzkie, z czymś w rodzaju pobłażliwie dobrotliwego uśmiechu. Ale natomiast umie z niezłomną konsekwencją walczyć o swoje zasady w takich sprawach, w których protestantyzm się bez wahania przed oportunistycznymi względami ugina." *Jędrzej Giertych.*

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Rodzina i Wychowanie

O WYCHOWANIE DZIECI W GRZECZNOŚCI

„Przegląd Pedagogiczny" rozpoczął w roku ubiegłym artykułem dra R. Chirowskiego dyskusję na temat współpracy domu ze szkołą. W numerze z dnia 15 stycznia br. zamieszcza redakcja „Przeglądu" swoje uwagi na ten temat i kończy się następującymi wywodami:

„Powszechne są skargi, iż obecnie zbyt często przychodzą do szkół dzieci z coraz to mniejszym zasobem dobrego domowego wychowania, częstokroć krnąbrne i nieposłuszne, bez elementarnej umiejętności przyzwoitego zachowania się w szkole i poza szkołą. Jest to może wpływ postępującej demokratyzacji szkolnictwa oraz wpływ nazbyt częstego dziś rozluźnienia węzłów rodzinnych.

Ileż energii i czasu poświęca się tym dzieciom, z uszczerbkiem dla całokształtu pracy szkolnej, tylko dlatego, że dom nie spełnia wobec nich należycie swego zasadniczego obowiązku. I czyż może być mowa o normalnych postępach w nauce dzieci źle w domu wychowanych?

W związku z tym warto przypomnieć proste słowa ks. Antoniego Popławskiego: „Dobre skutki w edukacji publicznej — powiada ks. Popławski — ze źródła rodzicielskiej wypływają." A dalej: „Jakże więc o poprawie edukacji domowej można radzić skutecznie? Nie znam innego lepszego sposobu, tylko jedynie zacząć od oświecenia rodziców" i tu rzuca projekt napisania „książki początkowej dla rodziców, która by im dała dobry wzór edukacji fizycznej i moralnej".

Czy dziś projekt ten po 165 latach nie jest nadal aktualny?

I czy dziś w programie współpracy domu ze szkołą nie należało by na pierwsze miejsce wysunąć elementarnego, ale bardzo doniosłego zagadnienia wspólnego przez rodziców i nauczycieli wychowania młodzieży w grzeczności, która zaiste „nie jest nauką łatwą, ani małą?"



GUSTAW MORCINEK, znany literat śląski

SZYK KOBIECY

Ze słowem „szyk" czy „szykowny" kojarzą nam się podświadomie myśli o Paryżu, o modzie, o gustownie ubranych kobietach itd. Nie bardzo się mylimy: istotnie słowo „szyk" jest pochodzenia francuskiego (chic). Jest ono w języku francuskim rzeczownikiem i przymiotnikiem zarazem i służy w mowie do określenia najrozmaitszych sytuacji. Najwięcej jednak łączy się ono ze światem mody. Ale cóż to jest ten szyk w modzie? Łatwo słowem tym obracać, trudniej je całkowicie określić. Szyk — pisze pani Mrówka w „Rodzinie Polskiej", to połączenie wdzięku, taktu, śmiałości, gustu i... rozumu.

Szyk nie polega na cenie sukni, kapelusza, materii. Ale na tej pewnej harmonii, która je łączy. Na tej pewnej spójni jakby zażyłości tajemnej a widnej — między wyrazem twarzy, pogodą, barwą sukni, krojem bucika, spokojem, swobodą ruchów i stoma innymi drobnostkami, złączonymi w tak miły sposób, że właściwie nie wie się, dlaczego o danej osobie mówi się: *ona ma szyk*. Wie się tylko na pewno, że to, co ona ma na sobie, to właśnie odpowiada tej godzinie, tej okoliczności, wymaganiom jej wieku, jej figury i... wymaganiom smaku zarazem. I mówi się: — ta kobieta ma szyk, nie troszcząc się o detale, które się nań składają. Całość pieści wzrok tym niewiadomem, które spływa po fałdach sukni. Idzie od wstążek tak doskonale dobranych do jej cery, kwiatów wybornie wpiętych, kokardy związanej, jak nikt inny nie wiązał, szpilki, której nikt nie miał, paska, jakiego się nie widziało.

I nie można pomyśleć, aby ta kobieta mogła być inaczej ubrana, jak jest. I nie przyjdzie nawet na myśl zapytać się, skąd jej toaleta, bo nikt jej nie tworzył, prócz tej, która ją nosi.

I zdarza się, że uboga panienka w swej granatowej sukience z białym kołnierzem i pączkiem kwiatów, wdzięcznie przypiętym, jest *szykowna*, a milionowa dama z brylantami i koronkami ma „ostatnie kreacje X. X.", ale... jest to tylko dzieło firmy.

Ona sama nie włożyła w nie nic prócz siebie i... całość zepsuła.

Szyk! subtelny ,dyskretny, spokojny, ładna rzecz. Ale go sie nie kupuje w żadnym magazynie, ani za żadne pieniądze.

O szkoły wyznaniowe w Cieszynie

Celem niniejszego artykułu jest uzasadnić potrzebę szkół wyznaniowych w Cieszynie. Za wprowadzeniem szkół wyznaniowych przemawiają oprócz względów pedagogicznych przede wszystkim różne ułatwienia pracy i korzyści materialne.

Dwie szkoły wydziałowe Nr 1 i 2 w Cieszynie Zachodnim mają:

	ilość kl.	kat.	ew.	inni
w klasie pierwszej . . .	5	132	100	9
w klasie drugiej	6	124	93	14
w klasie trzeciej . . .	4	78	66	24
w klasie czwartej . . .	2	42	33	2

Po zaprowadzeniu szkół wyznaniowych stan dzisiejszy obóch szkół wydziałowych wyglądał by następująco:

Szkoła katolicka miałaby:

w 3 klasach pierwszych po	44
w 3 klasach drugich po	39
w 1 klasie czwartej po	42

Szkoła ewangelicka miałaby:

w 2 klasach pierwszych po	50
w 2 klasach drugich po	46
w 2 klasach trzecich po	33
w 1 klasie czwartej	33

Dwie szkoły powszechne Nr 1 i 2 w Cieszynie Zachodnim mają:

	ilość kl.	kat.	ew.	inni
w klasie trzeciej . . .	3	69	54	21
w klasie czwartej . .	3	83	47	18
w klasie piątej . . .	3	67	45	13

Po przeprowadzeniu szkół wyznaniowych stan dzisiejszy był by następujący:

Szkoła katolicka miałaby:

w 2 klasach trzecich po	34
w 2 klasach czwartych po	41
w 2klasach piątych po	33

Szkoła ewangelicka miałaby:

w 1 klasie trzeciej	54
w 1 klasie czwartej	47
w 1 klasie piątej	45

Co mówią powyższe zestawienia? Odpadła rubryka „inni", są to przeważnie żydzi. Tych jest poddostatkiem w Cieszynie, aby mieli swoją własną szkołę wyznaniową z polskim językiem wykładowym. To przyczyniłoby się do zmniejszenia ilości dzieci w niemieckiej szkole wydziałowej i powszechnej w Cieszynie Zachodnim o ilość dzieci żydowskich dziś tam jeszcze uczęszczających. Dalej ułatwionoby żydom naukę religii.

Zestawienie powyższe wykazuje, że większość klas w szkole ew. miałaby większą ilość dzieci niż odpowiednie klasy katolickie każda osobno. To przyczyniłoby się do usunięcia różnicy, jaka krzywdzi protestantów, bo procent dzieci ewangelickich jest większy od procentu nauczycieli ewangelickich (31.03%, 30.7%).

Zyskałby również skarb Państwa, miałby mniej na etacie o dwóch katechetów. Dziś obie szkoły mają po dwóch katechetów dla każdego wyznania. Uniknęłoby się łączenia klas na nauce religii, co w szkole trzeciego stopnia jest niedopuszczalne. Np. w Szkole Powszechnej Nr 1 łączy się na nauce religii klasę pierwszą z drugą itd. To przeszkadza i utrudnia osiągnięcia tego, czego żąda ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. Wspomniana ustawa chce zapewnić obywatelom „jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne..." *To da się osiągnąć tylko przez wprowadzenie szkół wyznaniowych wszędzie tam, gdzie temu sprzyjają okoliczności, jak to ma miejsce w Cieszynie Zachodnim.* Spodziewam się, że władze szkolne załatwią te słuszne żądania, które zadowolą wszystkie wyznania w Cieszynie. Tylko w ten sposób usunie się przyczyny wyznaniowych waśni i rozgoryczenia. *Ks. Adamecki.*



Dzieci witają wiosnę...

Czasopisma

„Tęcza", ilustr. miesięcznik, Poznań, al. Marcinkowskiego 22. Numer kwietniowy: S. Krokowski, Wielkanoc 1939; X J. Prądzyński, Annuntio vobis gaudium magnum; F. Jordan, Dyskusje o młodzieży; B. Rudzki, Tryumf szantażu; K. M. Morawski, Myśli o kulturze; K. M. M., Z dokumentów masońskich; M. Ostoja, Sprzedaż młyna; J. Bułhak, Twórcy współczesnej kultury fotograficznej w Polsce; K. Czachowski, Kraszewski jako epik Wołynia oraz wielu innych. Ponadto: przeglądy, recenzje i dział rozrywkowy.

„Rodzina Polska", miesięcznik, W-wa, ul. Krakowskie Przedmieście 71. Wydają OO. Pallotyni. Prenumerata roczna 6 zł. Pismo dużego formatu, bogato ilustrowane, Stron od 50 do 60.

„Młoda matka", dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7.

Numer 7 z 1 kwietnia br.: Dr Zofia Chrempińska: Dziecko „anemiczne". Dr M. Zaks: „Dlaczego moje dziecko tak często się przeziębia?" (c. d.). Dr K. Ereciński: O języku obłożonym. Dr St. Średnicki: Nie grzebać w buzi niemowlęcia. I. Chmieleńska: Dzieci w pociągu (dok.). I. Mackiewicz-Orłosiowa: Dzieci trudne. Odpowiedzi na listy rodziców. Rady praktyczne.

„Rodzina i dziecko", miesięcznik, czasopismo zespołu rodziców. Wychodzi w Warszawie.

Treść numeru kwietniowego: I. Gombrowicz, Prawda Zmartwychwstania; Dr A. Karpowicz, Czy szkoła ogólnokształcąca przygotowuje do życia; Dr E. Rybicka, Pomóżmy naszym dzieciom wybrać odpowiedni zawód; Artykuły dyskusyjne: Z. Widowskiej, Eugeniusza Radzikowskiego, Genowefy Rybickiej. Głosy rodziców: Rekolekcje młodzieży, Samodzielczość naszej młodzieży a zachowanie. Sprawozdania i recenzje: Praktyka szpitalna uczennic klasy I liceów; E. Lidke, Uczennice w szpitalu; Paula Woronicka, O pracy w naszej bursie dla dziewcząt.



ZAWIESZENIE DŁUGÓW ROLNICZYCH

Śląska Izba Rolnicza komunikuje: Ustawa z dnia 29 marca br. o częściowym zawieszeniu wymagalności długów rolniczych postanawia, że do 30 czerwca 1939 r. zawiesza się z mocy samego prawa wymagalności kapitału wszelkich długów rolniczych powstałych przed 1 lipca 1932 r. bez względu na to, czy dług został uporządkowany na mocy istniejącego ustawodawstwa oddłużeniowego, czy nie.

W związku z tym postępowanie egzekucyjne z tego tytułu nie może być wszczęte a już wszczęte ulega z mocy prawa zawieszeniu.

Nie podlega zadłużeniu wymagalność długów z tytułu kredytów, opartych na emisji listów zastawnych i obligacyj oraz kredytów z funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, jakoteż długi gospodarstw grupy B. i C., objęte układami konwersyjnymi.

KREDYTY NA SPŁATY RODZINNE

Rozpowszechnionym i szkodliwym objawem na wsi jest rozdrabnianie gospodarstw rolnych na skutek działów rodzinnych. Aby temu przeciwdziałać Państwowy Bank Rolny na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomił w roku 1937 kredyty długoterminowe dla właścicieli drobnych gospodarstw rolnych, przeznaczone na spłaty rodzinne.

Ponieważ kredyty te mają na celu uchronienie gospodarstw rolnych od podziału na drobne części, rolnik zaciągający w Banku tego rodzaju pożyczkę musiał między innymi złożyć pisemne zobowiązanie, że jego realność nie ulegnie podziałowi. Tymczasem zdarzają się wypadki, że pożyczkobiorcy udają się do notariuszów i sporządzają akty notarialne, mocą których odstępują części swych obciążonych posiadłości, co jest sprzeczne z ich zobowiązaniem i udaremnia cel, zakreślony dla tych pożyczek.

Rolnikom należy zwrócić uwagę, że tego rodzaju postępowanie, sprzeczne z przyjętym zobowiązaniem, bezwzględnie musi za sobą pociągnąć wypowiedzenie pożyczki przez Bank, a w następstwie konieczność natychmiastowego zwrotu całej sumy dłużnej. Wskazanym byłoby, aby notariusze zechcieli w tych wypadkach zwracać uwagę zgłaszającym się do nich rolnikom na ujemne skutki ich postępowania.

W TROSCE O SADY

Rolnicy polscy, zwłaszcza drobni coraz więcej uwagi poświęcają sadom i drzewom owocowym, rozumiejąc, że ta dziedzina gospodarki może i przynieść korzyści. Każdy rolnik niemal co roku dosadza kilka drzew owocowych, przy swoim obejściu gospodarskim, aby w ten sposób „na raty" dojść do własnego sadu.

Okres wiosenny jest dla właścicieli sadów bardzo ważny. W tym właśnie okresie wykonuje się w sadach wiele prac, od których zależy zdrowy rozwój drzew i ich płodność. Rolnicy właściciele sadów niewątpliwie nie zaniedbali tych prac, zdając sobie sprawę, z ich doniosłości. Nie mniej wszakże mogło się zdarzyć, że coś zostało zapomniane, że jakaś ważna czynność nie została wykonana. Należy więc przypomnieć sobie wiosenne prace w sadzie i skontrolować czy zostały one wykonane.

To ma na celu pogadanka radiowa pt. „Skontrolujmy dokonane prace w sadzie i ogrodzie", którą w niedzielę, dnia 16 kwietnia br. o godz 15.15 wygłosi C. Wyrzykowski.

JAK NALEŻY SIĘ STARAĆ O DZIAŁKI Z PARCELACJI RZĄDOWEJ

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, kandydaci na nabywców działek pochodzących z parcelacji rządowej muszą być zatwierdzani przez urząd wojewódzki, na terenie którego odbywa się parcelacja. Toteż kierowanie podań przez kandydatów do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych jest niewłaściwe i nie prowadzi do żadnego celu, gdyż podania te bez rozpatrzenia kierowane są do właściwych urzędów wojewódzkich.

Aby więc uniknąć zbytecznej korespondencji, która przedłuża tylko załatwienie sprawy, podania należy kierować bezpośrednio do komisarzy ziemskich, urzędujących przy starostwach. Właściwym dla danej sprawy starostwem jest to, na terenie którego znajduje się obiekt przeznaczony do parcelacji. Podania składać na przepisowych formularzach w terminach ściśle określonych dla danej parcelacji przez odpowiednie starostwa. Starostwa te na podstawie zebranych zgłoszeń dokonują zakwalifikowania reflektantów i przedkładają następnie listę zaprojektowanych przez siebie kandydatów do ostatecznej decyzji właściwym urzędom wojewódzkim.

Również wszelkich informacyj co do majątków przeznaczonych na parcelacje, jak i co do terminów, w których parcelacja jest projektowana, udzielać mogą jedynie właściwe terytorialne urzędy wojewódzkie lub starostwa, tj. te władze, na których terenie działania położony jest majątek parcelowany. Dla uniknięcia więc niepotrzebnej zwłoki, z wszelkimi zapytaniami, dotyczącymi parcelacji, należy również zwracać się jedynie do starostw lub też do wydziałów rolnictwa i reform rolnych odpowiednich urzędów wojewódzkich.

NOWA ORGANIZACJA SPÓŁDZIELCZOŚCI NA ŚLĄSKU

Na Śląsku ma powstać za niedługo Związek okręgowy Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

Nowy Okręg Śląski obejmuje całe województwo śląskie, a więc także Zaolzie i Zagłębie Dąbrowskie, czyli powiaty będziński i zawierciański, które z powodu jednakowej struktury gospodarczej ciążą ku Śląskowi. Według dzisiejszego stanu spółdzielczości do nowego okręgu wejdzie: 289 spółdzielni kredytowych, 9 znakomicie urządzonych spółdzielni mleczarskich, 46 spółdzielni o charakterze rolniczo-handlowym i wiele innych spółdzielni, jak spółdzielnie pastwiskowe itp.

Dla prac przygotowawczych, związanych z powołaniem do życia Okręgu Śląskiego, utworzono specjalną Komisję Organizacyjną, której przewodniczącym został prezes zarządu Śląskiego Centralnego Banku Spółdzielczego, b. senator Jan J. Kowalczyk z Katowic a jego zastępcą poseł na Sejm Śląski, notariusz dr. J. Kotas z Cieszyna. Prace Komisji posuwają się szybko naprzód, tak, że już w lipcu należy spodziewać się podjęcia pracy przez Okręg Śląski.



WALNE ZGROMADZENIE ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU KÓŁEK ROLN. W KATOWICACH

W poniedziałek 3 kwietnia br. odbyło się w Katowicach Walne Zgromadzenie Śląskiego Związku Kółek Rolniczych.

Uchwaliło ono szereg postanowień o charakterze ogólno-rolniczym, oprócz tego powzięto dwie rezolucje, apelujące do podpisania pożyczki na dozbrojenie lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej oraz do ufundowania daru lotniczego na FON.

Z kraju i ze świata

KRZYWDA SPOŁECZNA

Redakcji pisma, znany jest wypadek, wprost oburzający w swej jaskrawej niesprawiedliwości. W jednym z wielopiętrowych domów na ul. Sejmowej w Cieszynie pracuje jako dozorczyni domu kobieta, która za cały miesiąc pracy otrzymuje dosłownie nic więcej ponad małą izdebkę, wymiarów 3×2.50 m, wartości czynszowej 10—12 zł. Nie możemy zrozumieć, jakto dzieje się w XX wieku cywilizacji i kultury i postępu społecznego, by zdarzały się takie „nadzwyczajności" nie gdzieś tam w jakiejś zabitej od świata deskami mieścinie na wschodnich Kresach Rzplitej, ale w Cieszynie! Czy tym wypadkiem nie powinien zająć się Związek Zawodowy dozorców w Cieszynie, o ile istnieje, jak też i Inspektorat Pracy!

Naszych czytelników prosimy o podawanie nam wypadków, rażących niesprawiedliwem postępowaniem społecznem. Rzeczy takie należy piętnować i starać się je usunąć, w drodze publicznej opinii, jeśli na zatwardziałych nie ma innej drogi!

CZY WŁOCHY WYCOFAJĄ SWYCH OCHOTNIKÓW Z HISZPANII

Wydaje się obecnie być rzeczą jasną — pisze „Times" — że rząd brytyjski uważałby jako wrogi akt wszelkie kroki skierowane przeciwko Grecji lub Turcji. Tego rodzaju ostrzeżenie będzie prawdopodobnie ogłoszone publicznie w angielskim parlamencie. W ramach postanowień włosko-brytyjskiego porozumienia Mussolini obiecał, że wszystkie obszary Morza Śródziemnego pozostaną tak, jak wówczas były. Włoska polityka na Morzu Śródziemnym brana jest więc pod rozwagę pod tym kątem widzenia. Równie włoska obietnica wycofania wszystkich wojsk włoskich z Hiszpanii z chwilą zaprzestania wojny jest brana jako probierz. Ze strony brytyjskiej sytuacja jest bacznie obserwowana a sprawa wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii uważana jest za chwilowo najważniejszą.

AMERYKA WYSTĄPI ZBROJNIE!

Prezydent Roosevelt złożył onegdaj na konferencji prasowej oświadczenie, które w kołach politycznych uważane jest za przestrogę pod adresem mocarstw osi, oraz zwrócenie im uwagi, że na wypadek wojny powinny się liczyć z czynnem wystąpieniem Stanów Zjednoczonych.

WZMOCNIENIE SOJUSZU POLSKO-FRANCUSKIEGO

uchwaliła francuska rada ministrów

Według informacyj ogłoszonych w Paryżu we środę, wtorkowa rada gabinetowa powzięła uchwałę w sprawie wzmocnienia sojuszu francusko-polskiego oraz dostosowania go do zawartego w ubiegłym tygodniu sojuszu polsko-angielskiego.

Powyższa decyzja zapadła na wniosek premjera Daladiera, poparta przez wiceprem. Chautempsa i min. kolonii Mandela. Z pewnymi zastrzeżeniami, których jednak nie uwzględniono, wystąpić miał jedynie — jak utrzymuje „Epoque" — min. spraw zagranicznych Bonnet.

Kronika śląska

Powiatowy Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Celem propagowania subskrypcji na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej zawiązał się w Cieszynie w dniu 6 bm. Powiatowy Komitet w następującym składzie: przewodniczący starosta Plackowski, zastępcy przew.: ks. prob. dr Kwiczala i ppłk. dypl. Warzybok, członkowie: nacz. dr Golonek, nacz. Heczko, gen. dyr. Martin, gen. dyr. Buzek, inż. Komorowski, dr Koziański, inż. Jarocki, poseł Palarczyk, dr Rusinek, b. poseł Machej, Gajdaczek, Korbut, burmistrz Halfar, dyr. Grychowski, Lipka, Szuster, Satara, poseł Berger, dr Sandhaus, poseł Paszek, Kornuta, burm. Olszak, burm. Kajzar, Chromik, dyr. Ofiok, dyr. Walter, dyr. Jonszta, dyr. Machnik, Rucka, insp. Jamrozek, wicedyr. Tłoczek, Zientek, poseł dr Kotas, dyr. Sznapka, mgr Gajdzica, Waleczko, Kofin i Pawlica. Komitet wydał następującą odezwę: „Rząd Rzeczypospolitej rozpisał pożyczkę wewnętrzną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i uzupełnienia artylerii przeciwlotniczej. W obliczu wypadków politycznych, jakie w ostatnim czasie rozegrały się w Europie, cały Naród bez różnicy przekonań skupił się koło Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza, a pragnąc dać wyraz swej zdecydowanej postawy do odparcia wszelkich wrogich zakusów na całość granic Państwa, przystąpił z entuzjazmem do subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Województwo Śląskie szczególnie żywo zamanifestowało w ostatnich dniach wolę poparcia akcji subskrypcji, czego dowodem jest ofiarność nie tylko warstw zamożnych, lecz także warstw najbiedniejszych, a nawet dzieci. Powiat cieszyński okazywał dotychczas zawsze pełne zrozumienie dla wszystkich akcji państwowych o szeroko zakrojonym charakterze na rzecz podniesienia obronności i potęgi Państwa. Powiatowy Komitet P. O. P. liczy na to, że ludności naszego powiatu nie zabraknie zrozumienia dla tej akcji i że ci, których stać na to, spełnią ciążący na nich wobec Państwa i Jego przyszłości obowiązek. Placówkami subskrypcyjnymi w powiecie cieszyńskim są: kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały, Komunalne Kasy Oszczędności, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, oraz inne upoważnione instytucje."

Trzeci notariusz w Cieszynie. Były prezes Sądu Okręgowego p. Rudolf Karpiniec otworzył kancelarię notarialną w Cieszynie Zachodnim przy ul. Marsz. Piłsudskiego 27 (dawniejszy lokal notariusza dra Zatloukala). Jest to więc obok pp. dra Kobieli i dra Kotasa trzeci notariusz w Cieszynie, którego okręg działalności obejmuje cały powiat sądowy cieszyński po obu stronach Olzy.

Osobiste. P. Ludwik Brożek, urzędnik Śl. Biblioteki Publ. im. J. Piłsudskiego w Katowicach i sekretarz redakcji „Zarania Śląskiego", objął z dniem 1 bm. stanowisko kustosza Muzeum Miejskiego w Cieszynie.

Żydówki skazane za puszczanie w obieg fałszywych monet. W grudniu ub. r. ukazały się na terenie Bielska-Białej fałszywe 10-złotówki. Wszczęte przez policję dochodzenia doprowadziły do ujęcia kolporterek falsyfikatów, którymi były dwie żydówki z Łodzi, Estera Habelak i Golda Silberschatz. W czasie rewizji u wymienionych znaleziono 15 fałszywych monet 10-złotowych, oraz 300 zł gotówki pochodzące z wymiany. Obydwie żydówki przytrzymano i osadzono je w więzieniu w Cieszynie. Onegdaj odbyła się przed Sądem Okręgowym rozprawa, w wyniku której sąd nie uwzględnił tłumaczeń oskarżonych, które twierdziły, że fałszywe monety otrzymały od nieznanego żyda w Łodzi i były zmuszone kolportować, gdyż nie miały środków do życia — skazując Habelakową, która była już karana za podobne przestępstwa, na 4 lata więzienia, zaś Silberschatzównę na 2 lata.

Witos wrócił z Czech przez „zieloną granicę". Prasa podaje ciekawe szczegóły powrotu prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa do kraju. Witos cały czas swego pobytu za granicą spędził w północno-wschodniej części Moraw. Po obsadzeniu Moraw przez wojska niemieckie Witos zgłosił się dnia 20 marca w konsulacie polskim w Pradze, gdzie wszczął starania o udzielenie mu paszportu celem powrotu do kraju. Ponieważ do końca marca paszportu nie otrzymał, wrócił do Polski przez „zieloną granicę" w piątek 31 marca wieczorem, poczem zatrzymał się dla wypoczynku dwa dni u jednego z chłopów polskich pod Cieszynem. 3 kwietnia rano przybył do Krakowa i zgłosił się do władz sądowych. Po kilkugodzinnym przesłuchaniu został odstawiony autem do Siedlec do więzienia, w którym traktowany był dobrze. W Wielki Piątek rano otrzymał urlop zdrowotny. Przez Warszawę i Kraków udał się do swej rodzinnej wioski Wierzchosławice pod Tarnowem. Jak wiadomo, Witos liczy obecnie 65 lat.

Jak Czesi koszlawili nazwiska. O Zaolziu, a właściwie o Zachodnim Śląsku Cieszyńskim dziś pisze się bardzo dużo. Każdy zwraca uwagę na coś innego. Jest jednak jedna bolączka i to nawet nie bagatelna, którą władze nasze powinny usunąć, przez danie możności ludziom zmiany swych szczechizowanych nazwisk. Tak jak na Górnym Śląsku wystarczyło za minimalną opłatą wnieść podanie i sprostować swoje wykoszlawione nazwisko, tak i tu należy tę sprawę jak najprędzej w życie wprowadzić. Mało jest bowiem nazwisk polskich, które by się nie dały były szczechizować, a czechizacja szła z różnych stron. Czechizowali księża szowiniści, następnie władze, a wreszcie i słabi charakterem ludzie, którzy nawet ulegalizowywali szczeszczone nazwiska. Akcja ta ogromnie szybko postępowała. Aby dać przykład takiej czechizacji, przedstawię nazwisko czysto polskie i kolejność jego zmiany. Tym nazwiskiem jest często spotykane „Szewczyk". Nie zostało ono za jednym zamachem zmienione, lecz powoli, po jednej spółgłosce. A więc Šewczyk, Ševczyk, Šefczyk, Šefčyk, Šefčik, następnie germano-czeszczone Schewczyk, Schefczyk, Schefczik, Schewtchik, a oprócz tego dochodziły i czesko-niemieckie odmiany. Najciekawszą rzeczą jest, że do spolszczenia nazwisk przystąpić chcieli w prostej drodze prawie ci, których nazwisko zostało urzędownie na własną prośbę zmienione. Takim władze nie powinny ułatwiać po raz trzeci zmiany. Przeciwnie, taki szczeszczony Polak powinien teraz odczuć to i wstydzić się za swą chwiejność. — M.

I dziecko musi postawić na swoim... gdy się wzbrania przed czymś nierozsądnym, inaczej — może się uprzeć. Jeżeli dziecko nie znosi mleka, lub pije go niechętnie, to nie jest to bez przyczyny. A nuż mleko zbytnio przeciąża żołądek dziecka i powoduje przykre do zniesienia uczucie nudności? Ustępuje się wtedy dziecku i miesza się mleko z Kawą Słodową Kneippa, która czyni z mleka napój łatwiej strawny, smaczniejszy i bardzo lubiany przez dzieci.

Z Bielska. (Wywiadówka.) W Państwowej Szkole Przemysłowej odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godz. 10 konferencja wywiadowcza dla rodziców o postępach uczniów.

— (Wykłady religijne.) Staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej w Bielsku odbędzie się tu w dniach od poniedziałku 17 do piątku 21 kwietnia „Tydzień wiedzy filozoficzno-religijnej". Wykłady, przeznaczone zwłaszcza dla inteligencji, będą się odbywały w sali Szkoły Powszechnej nr 3 przy ul. Sienkiewicza 8 począwszy od godz. 19 (po 2 wykłady każdego wieczora). Wstęp wolny.

— (Zniesienie Dyrekcji Policji.) Ustawą z dnia 17 marca 1939 r. o organizacji i zakresie działania powiatowych władz administracji ogólnej w Województwie Śląskim została zniesiona Dyrekcja Policji w Bielsku. Agendy jej zostały przekazane Starostwu w Bielsku.

Ze Skoczowa. (Walne zebranie) Czytelni Katolickiej odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godz. 4 po poł. w własnym lokalu.

Teatry i Kina

CYRK „KORONA" W CIESZYNIE

świeci nadal swoje tryumfy. We środę 12 bm. nastąpiła zmiana programu, z częściową nawet zmianą artystycznej obsady. Program „Korony" jest nader urozmaicony: oryginalną jego nowością jest włączenie weń części rewiowej i piosenkarskiej, zostającej pod kierunkiem p. Janusza Ściwiarskiego. Daje on wyniki nader zadawalające, jeśli się zważy brak odpowiedniej sceny i niemożność rozwinięcia środków technicznych, odpowiadających normalnym zamierzeniom scenicznym.

Sam program t. zw. cyrkowy posiada dużą siłę atrakcji i zasługuje na to w pełni, bo i program jest obfity, emocjonujący i uderzająca jest sprawność występujących osób czy to w tresurze zwierzyńca czy w osobistych wyczynach. Trudno tu kogoś wyróżnić, gdyż zespół jest bardzo wyrównany, a rodzaje poszczególnych wypracowań tak są odmienne, że nie może być mowy o ich wspólnym mianowniku porównawczym.

Cyrk ten zabawi tylko parę dni jeszcze. — Kto więc lubi tego rodzaju imprezy, musi się śpieszyć. Sądzimy, że nie zostanie zawiedziony. Niektóre niedociągnięcia, rażące tak zmysł estetyczny jak i etyczny, zostały w partii rewiowej, na interwencję redakcji uchylone, w czym wyraziła się dobra wola Dyrekcji.



Eustachy Noszczyński, *Szkolnictwo mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w świetle polskiego prawa traktatowego.* Katowice 1939. Stron 206. Cena brosz. zł 6.—, opr. zł 8.—.

Świeżo wydana praca jest obszerną monografią szkolnictwa niemieckiego w górnośląskiej części województwa śląskiego z punktu widzenia prawnego.

W pierwszej części pracy autor zmierza do określenia pojęcia mniejszości narodowej. Część druga przedstawia uprawnienia mniejszości narodowej na obszarze całego Państwa Polskiego, jako tło do szczegółowego obrazu podstaw prawnych szkolnictwa mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, któremu poświęcona została część trzecia. Omówiono w niej dokładnie naprzód szkolnictwo państwowe i publiczne, następnie szkolnictwo prywatne, a wreszcie interesującą kwestię egzaminów językowych dzieci. Czwarta i ostatnia część charakteryzuje formalne środki prawne, służące mniejszości do ochrony jej uprawnień materialnych.

Zdzisław Wyżnikiewicz, *Ubezpieczenia Społeczne na Śląsku, w świetle wykonania górnośląskiej Konwencji Genewskiej.* Katowice 1939. Stron 59. Cena zł 2.—.

Nowa broszura jest zwięzłą monografią o przepisach Konwencji Genewskiej w zakresie ubezpieczeń społecznych. Autor przedstawił tu nie tylko treść i wykonanie odnośnych przepisów, lecz także ich historię i zmiany dokonane na skutek późniejszych porozumień i umów polsko-niemieckich.

„Zaranie Śląskie", kwartalnik, wychodzący w Katowicach, ul. Marsz. J. Piłsudskiego 42. Zeszyt pierwszy z datą 15 marca. Artykuły: J. Gołąbek, Łużyczanie w walce o narodowość; M. Dereżyński, Działacz śląski z niwy kujawskiej; E. Osmańczyk, Rodło na Zaolziu; Wł. Żelechowski, Książę pszczół; J. Galicz, O pracy naukowej w dawnych gimnazjach cieszyńskich; Ks. J. Badura, Krok za krokiem wdół; O. Lysohorsky, Premjena oraz Materiały, Recenzje i Sprawozdania.

Kilku monterów

przyjmie się zaraz do instalacji urządzeń wodociągowych i centralnego ogrzewania. — Zakład instalacyjny Karol Samek, Bielsko.

OBRAZKI

na pamiątkę Pierwszej Komunii św.

w wielkim wyborze ma na składzie po cenach bardzo przystępnych

KSIĘGARNIA DZIEDZICTWA W CIESZYNIE

JÓZEF NOWAK

HURTOWNY SKŁAD MĄKI, TOWARÓW KOLONIALNYCH I NASION

CIESZYN

Górny Rynek 2, Telefon 1334

poleca po cenach umiarkowanych najlepsze nasiona rolne, jakie prowadzi już około 30 lat (koniczynę czerwoną, lucernę franc., buraki pastewne „Eckendorf" i inne trawy, jako też nasiona warzywne).

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 31

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ

Środa, 19 kwietnia 1939

Biblioteka Cieszyńska
WPan Paweł Maźnik 80
Z 483
p. Stonawa

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Słabe pozycje polskości na Śl. Cieszyńskim

Od 15 do 22 kwietnia br. urządza Polski Związek Zachodni swój „Tydzień Propagandy". Organizacja ta, znana jest chyba każdemu Polakowi, który cośkolwiek interesuje się sprawami spoza własnego swego opłotka. Jej celem zasadniczym to wzmocnienie elementu polskiego na t. zw. kresach zachodnich, a wtórnie śledzenie ruchu mniejszościowego w Polsce w tymże pasie, jak poniekąd także informowanie społeczeństwa polskiego o przejawach życia mniejszości polskiej, żyjącej z drugiej strony słupa granicznego t. zn. po obecnych przesunięciach terytorialnych — całkowicie w Niemczech. **Działalność Polskiego Związku Zachodniego wydaje się niektórym dość nikła w metodach pracy i w wynikach.** Oczywiście — możnaby życzyć sobie więcej, ale w granicach raczej szczupłych środków i wobec niezbyt licznego grona osób naprawdę w nim czynnych, daje on ze siebie stosunkowo wiele wartościowego. Choćby też nie było się wtajemniczonym w arkana prac Związku, domyśleć się łatwo, że ma on kolosalne zadania do spełnienia. **Tydzień propagandy przyczyni się niewątpliwie do lepszego zapoznania społeczeństwa z rodzajem tych zadań i potrzebą wzmożonego i solidarnego wysiłku wszystkich.**

Na marginesie tego Tygodnia propagandy chcemy szkicowo tylko zwrócić uwagę czytelników na jeden z odcinków działalności tego Związku, który w przekonaniu naszym winien tak skoncentrować baczną uwagę wszystkich, **jak i zadecydować o zasadniczym nastawieniu całego na Śląsku społeczeństwa polskiego na lata całe, które idą.**

Tym odcinkiem, to sprawa **udziału elementu polskiego w życiu gospodarczym kresów zachodnich,** a w danym wypadku Śląska Cieszyńskiego. Jest rzeczą znaną, że o ile chodzi o stan posiadania w rolnictwie, to poza pewną liczbą wielkich majątków niemieckich, które na drodze tej samej procedury, jaką się stosuje w całej Polsce do majątków polskich uledz muszą znacznemu uszczupleniu — że poza nimi ziemia należy prawie całkowicie do chłopa polskiego (celowo nie używam „śląskiego", bo czas byłoby skończyć z tym partykularyzmem językowym). Jako tako, choć już gorzej rzecz się ma z przetwórstwem produktów rolnych i z ich zbytem, bo poza handlowymi spółdzielniami rolniczymi przecieka b. znaczny ich procent do handlu prywatnego.

Ale rolnictwo, nawet na naszym Śląsku „zielonym", mimo jego wysokiego poziomu nie zajmuje w skali bogactwa gospodarczego naczelnego miejsca. Większą masywnością kapitału, obrotów, zysków i... wpływów rozporządza przemysł i handel i ciągle żywe jeszcze rzemiosło.

Otóż **w tych działach stan posiadania polskiego przedstawia się — mówiąc powściągliwie — kiepsko.** Jeżeli wyłączymy wielki przemysł, który na razie nie daje nam żadnych powodów do radości, to i w przemyśle i w handlu średnim i drobnym jak i w rzemiośle nasz udział nie jest zgoła zadawalający. Oczywiście rozpiętość procentowa tego udziału jest różna, zależnie od okolicy czy miejscowości, ale przeciętnie biorąc tak **niewspółmierna do naszej cyfry ludności polskiej na Śląsku cieszyńskim,** że nie chcemy się kompromitować jej ujawnieniem. Wiemy więc, że te działy, odrzucające jak największy dochód społeczny i pozwalające na narastanie stanu średniego, decydującego o obliczu miast i miasteczek — znajdują się w rękach Niemców i Żydów. Jest to nie tylko stan niezadawalniający, **ale stan, z którym żadną miarą zgodzić się nie można,** nie ze względów jakichś rasistowskich, ale ze względów choćby etycznych. Co do Żydów, zbyteczną byłoby chyba rzeczą udawadniać, **jak dalece żydowska talmudyczna etyka gospodarcza jest rozkładową** dla społeczeństwa naszego, i jak ono ma obowiązek zatamowania zysków na rzecz Żydów, od których — na wypadek wojny czy innych wielkich wydarzeń o decydującym dla Ojczyzny charakterze — niczego dobrego spodziewać się nie możemy.

Podobny sąd należy jednak wydać i do Niemców, choć nie z tego samego punktu widzenia.

Z danych historycznych wynika, że niemczyzna, górująca nad nami nie cyfrą, ale przewagą gospodarczą, nigdy **nie zaniedbywała niczego, by element polski zdusić.** Administracja niemiecka szła tu ręka w rękę z kapitałem finansowym czy przemysłowym niemieckim.

I dziś nastawienie to nie uległo zmianie, a **przybrało tylko inne oblicze** z racji wiązania się tychże sfer gospodarczych z obcymi ośrodkami dyspozycji i ulegania wskazówkom z Berlina. Gospodarstwo niemieckiej mniejszości jest więc u nas w rękach polityków III Rzeszy tym **walcem, który powoli, ale systematycznie ma przygotować drogę do stopniowej okupacji Polski, a nade wszystko jej kresów zachodnich.** W tych krótkich i bezpretensjonalnych wywodach nie ma żadnej retorycznej przesady — dla bardzo wielu nie stanowią one w ogóle żadnej „tajemnicy". Nie ma się tu zresztą zamiaru na nią pozować, bo wymowa faktów czyni zbędnią taką zabawkę. Wystarczy zresztą przejść się po Cieszynie z tej czy tamtej strony Olzy, a oświecić się można w sposób nader pouczający w przedmiocie przez nas poruszanym. Cóż stąd wynika? Chyba w pierwszym rzędzie zdobycie przekonania, że odzyskanie przez nas wolności we własnym państwie polskim zgoła **nie wyczerpało jeszcze sprawy zyskania jej w sposób naprawdę realny i trwały, tak długo póki mechanizm życia gospodarczego, decydujący dla życia codziennego nie znajdzie się w rękach polskich.** Przed dziesiątkami lat paru „szaleńców" polskich o nazwiskach Stalmacha, Michejdy, Świeżego, Górniaka, Londzina i innych, walczyło o prawa języka i szkoły polskiej...

Dziś przypada nam w udziale podjęcie zdecydowanego ataku na froncie nieco odmiennym... gospodarczym i to z pobudek nie tylko narodowych, ale i etycznych.

Atak ten podjąć musimy i to całą ławą: wieś i miasto polskie muszą się znaleźć wspólnie w tym froncie i w nim wytrwać. Pismo nasze, pierwsze na Śląsku rozpoczęło bój o polskość na tych odcinkach, które podówczas uważało za najistotniejsze — dziś odsłoniły się w sposób bardziej wyrazisty inne potrzeby zmagania się. Sygnalizując je, rzucamy apel do mobilizowania się — a tym, którzy w tej batalii podać zechcą, w duchu nakreślonych tu zasad jakieś rzeczowe a ważkie słowo, myśl czy program, nie odmówimy miejsca na łamach tego pisma.

J. Serafin

Doniosłe orędzie Prez. Roosevelta do obu dyktatorów „osi"

Pod koniec tygodnia zwrócił się Prez. Roosevelt ze specjalnym orędziem do obu dyktatorów osi, proponując im zagwarantowanie przez nich conajmniej 10-letniej nienaruszalności granic następujących państw: Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Lichtensteinu, Luksemburga, Polski, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Rosji, Bułgarii, Grecji, Turcji, państw arabskich, Syrii, Palestyny, Egiptu i Iranu.

W razie, jeżeliby gwarancje takie zostały dane, rząd Stanów Zjednoczonych zaproponuje natychmiastowe wszczęcie rokowań na temat redukcji zbrojeń i nawiązania nowych stosunków handlowych w świecie. W rokowaniach tych rząd Stanów Zjednoczonych wziąłby sam udział. Następnie również i w innych sprawach miałyby być powzięte rokowania.

W orędziu tym stwierdza Roosevelt, że świat dzisiaj żyje w obawie, iż każdej chwili wybuchnie nowa wojna, albo nawet cała seria wojen.

Prezydent Roosevelt uważa, że chwila obecna, kiedy wojska nie są jeszcze w ruchu nadaje się może, aby podjąć jeszcze jedną inicjatywę.

Prezydent Roosevelt przypomina, że poprzednio zwracał się już do Niemiec i Włoch, proponując im załatwienie spraw politycznych, ekonomicznych i społecznych metodami pokojowymi bez odwołania się do broni. Ostatnie wypadki zdają się jednak świadczyć, iż działa groźba wojny. Gdyby groźba ta utrzymała się, to można uważać za rzecz nieuchronną, iż wielką część świata czeka wspólna ruina. Cierpieć będzie świat cały, narody zwycięskie i zwyciężone i neutralne.

Prezydent Roosevelt nie chce wierzyć, aby los taki był nieuchronny — przeciwnie uważa on za rzecz pewną, że w mocy szefów wielkich rządów leży uwolnić ludy od katastrofy. W sercach swych narody same pragną, aby obawy ich zostały rozprószone.

Według pogłosek wciąż krążących i inne akty agresji byłyby przygotowane przeciwko innym niezależnym narodom. Zbliża się moment, kiedy sytuacja ta musi się skończyć katastrofą, chyba, że znajdzie się bardziej rozsądny sposób pokierowania wydarzeniami.

Prezydent Roosevelt przypomina Hitlerowi i Mussoliniemu, że wielokrotnie oświadczali, iż nie chcą wojny. Jeżeli to jest prawdą — nie może być wojny.

Prezydent Roosevelt stwierdza w swoim orędziu, że Amerykanie nie przemawiają ani przez egoizm, ani nastraszeni, ani słabi. Jeżeli on zabiera głos teraz, to czyni to jako mąż stanu w miłości dla całej ludzkości.

Sprawa pokoju ogólnego posunie się o duży krok, jeżeli wszystkie narody otrzymają deklarację szczerą co się tyczy polityki obecnej i przyszłej rządów. Prez. Roosevelta proponuje, że w razie uzyskania dalszych gwarancji

Stany Zjednoczone zainicjują rokowania, które w pierwszym rzędzie miałyby zmierzać do ograniczenia zbrojeń i poprawy stosunków handlowych, a to w celu, aby wszystkie narody zostały zrównane w sensie kupna i sprzedaży oraz otrzymały zapewnienie, że otrzymają surowce i produkty potrzebne dla ich życia ekonomicznego. Jednocześnie rządy państw bezpośrednio zainteresowanych mogłyby podjąć wszelkie inne dyskusje polityczne.

W zakończeniu swego orędzia prez. Roosevelt wyraża nadzieję, że Hitler i Mussolini zrozumią szczerość jego intencji.

Szefowie wielkich rządów są obecnie odpowiedzialni dosłownie za losy całej ludzkości i nie mogą oni być głusi na prośby ich narodów, które się do nich zwracają o ochronę przeciwko chaosowi i wojnie. Będą oni odpowiedzialni wobec historii za życie i szczęście wszystkich.

Mam nadzieję — brzmi ostatnie zdanie — że odpowiedź Pańska przyniesie ludzkości wiarę, że obawy skończą się i że zapanuje bezpieczeństwo na długie lata.

Litwa wymknęła się z sieci niemieckiej

Teraz wychodzą na jaw szczegóły „wielkanocnego" jajka, jakim Niemcy chciały obdarzyć Litwę, przygotowawszy przed wielkanocą zamach stanu w tym kraju.

Mianowicie kierownik związku szaulisów płk. Saladžius, zamierzał obalić rząd koalicyjny gen. Czerniusa i powołać na jego miejsce nowy rząd z b. premierem inż. Tubelisem na czele. Tekę ministra spraw zagranicznych miał objąć b. minister dr Zaunius.

Dzięki czujności i energicznej akcji naczelnego dowódcy wojsk litewskich i ministra wojny gen. Rasztikisa oraz premiera gen. Czerniusa, zamach udaremniono, a organizatorów spisku aresztowano. Płk. Salidžius znajduje się w areszcie domowym. Zarówno Tubelis jak i Zaunius są zwolennikami ścisłego porozumienia z Niemcami, dlatego łatwo się domyślić czyja ręka kierowała spiskiem. Do spisku tego należał również redaktor naczelny „Lituvos Aidas" Alantas Jakszewiczius.

Plany niemieckie wobec Jugosławji

Korespondent angielskiego dziennika „Daily Express" uzyskał wywiad z chorwackim przywódcą ludowców dr Mączkiem na temat obecnej sytuacji wewnętrznej Jugosławii. W wywiadzie tym dr Mączek powiedział:

„Sądzę, że planem niemieckim jest uzyskanie obszarów południowo-wschodnich Jugosławii i pozyskanie Białogrodu. Widziałem mapę, na której opracowany został w szczegółach wielki projekt stworzenia niemieckich dróg i lini kolejowych, prowadzących przez Białogród do Salonik. Te ostatnie są miastem, z którego Niemcy pragnęliby uczynić największy swój port nad Morzyem Śródziemnym. Chorwacja i wybrzeże Adriatyku zostałyby przekazane Italii".

Dr Mączek uważa, iż plan powyższy miałby być zrealizowany przez państwa „osi" nie drogą podboju Jugosławii, lecz na terenie dyplomatycznym, zostawiając w ten sposób nominalnie niepodległość Jugosławii nienaruszoną. W wypadku, gdyby ten „pokojowy" plan natrafił na opór, państwa „osi" podjęły by inną taktykę, polegającą przede wszystkim na oderwaniu Chorwatów, pragnących autonomii, od Serbii.

Wciągu ostatnich dwóch tygodni znaczne grupy agentów niemieckich przybyły od strony granicy austriackiej na teren Slowenii i Chorwacji. Dr Mączek zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał się zwrócić do Niemiec czy Włoch, prośbą o pomoc. Stwierdził natomiast, że rokowania jego z rządem centralnym posunęły się naprzód, w wyniku czego spodziewa się, że Chorwaci uzyskają autonomię i zadawalającą ich wymagania interesy pozycję wewnątrz Jugosławii.

WÓDZ ARMII ESTOŃSKIEJ GEN. LAIDONER przybędzie w drugiej połowie kwietnia do Warszawy, dla nawiązania kontaktu ze sferami politycznymi w Polsce i odwzajemienia się za wizyty, złożone w 1930 r. przez p. prez. Mościckiego w Estonii.

RUMUNIA ZGODZIŁA SIĘ NA PRZEMARSZ WOJSK SOWIECKICH. Według doniesień prasy angielskiej między Londynem a Moskwą doszło do formalnego sojuszu obronnego, przy czym Rumunia, jako granicząca z Rosją zgodzić się miała nie tylko na korzystanie z całkowitej pomocy sowieckiej, lecz także i na przepuszczenie wojsk sowieckich przez swoje terytoria. Polska pozostaje przeciwną przemarszawi wojsk sowieckich i nawet przelotowi samolotów sowieckich.

TURCJA ZGODZIŁA SIĘ PRZEPUŚCIĆ FLOTĘ ANGIELSKO - FRANCUSKĄ PRZEZ CIEŚNINĘ DARDANELSKĄ. Rząd angielski otrzymał notę Turcji, zawierającą zgodę na przepuszczenie przez Cieśninę Dardanelską floty angielskiej i francuskiej do Morza Czarnego, jeżeli by zaszła taka konieczność. Koniecznością taką — może być zagrożenie lub agresja wobec Rumunii. W związku z tym utrzymuje się, że premier Chamberlain zagwarantuje również niepodległość Turcji, przy czym odpowiednią deklarację złoży na posiedzeniu Izby Gmin. Po Turcji — jak nas informują — przyjdzie kolei na państwa skandynawskie. Rząd angielski zwrócić się ma w najbliższym czasie z odpowiednimi propozycjami pod adresem tych rządów. Nowe zobowiązania, powzięte przez Anglię, stwarzają konieczność większych rękojmi, których domagają się koła poli tyczne w Anglii, niezadowolone z dotychczasowych poczynań premiera Chamberlaina. W szczególności domagają się one szybszego wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej w Anglii. Gabinet angielski zajmie się tą sprawą w dniach najbliższych.

Z życia katolickiego

„Odważnie" ale czy roztropnie?

„Głos z Zaolzia", wychodzący w Karwinie jest pismem jakoby „odważnym". Jakiś młodociany poeta dedykował mu nawet z tego tytułu swoje wiersze. Odważny — niech będzie, ale czy roztropny to pytanie. Mamy zaś te wątpliwości na podstawie artykułu: „Zlikwidujmy niemieckie nabożeństwa" zamieszczonego w ostatnim numerze z 16 bm. Twierdzi się tam, że u nas na Śląsku Cieszyńskim nie ma zgoła Niemców-katolików — że zatem nie są potrzebne dla nich osobne nabożeństwa w kościołach; najważniejsze zaś to, że należy zlikwidować takowe nabożeństwa tytułem wzajemności. Na zakończenie czytamy takie dość oryginalne słowa: „Zwracamy się więc do komitetów kościelnych i różnych naszych organizacyj narodowych, by natychmiast zlikwidowały niemieckie nabożeństwa.

Nie możemy bowiem znieść, by w naszych i przez nas Polaków zbudowanych świątyniach modlili się i śpiewali po szwabsku „kulturalni" członkowie „znakomitej rasy nordyckiej". W świątyniach naszych może rozbrzmiewać tylko piękny polski język! Precz z niemczyzną z naszych kościołów! Precz ze szwabskimi nabożeństwami!!"

Czy autor nie orientuje się, że w Niemczech Kościół katolicki prowadzi ostrą i zdecydowaną walkę z reżimem „nazich" i że u nas w kraju można tylko przez podtrzymanie katolickości u Niemców uczynić ich odpornymi na wpływy narodowo-socjalistycznego pogaństwa?

Onegdaj na zebraniu robotniczym w Bielsku niemieccy robotnicy socjalistyczni uchwalili subskrypcję na polską Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej (POP), by powstrzymać pochód „niemieckiego faszyzmu",my zaś będziemy odpychać od katolickiej religi tych rzeczywiście nie tak bardzo licznych Niemców, by ich tym bardziej rzucić w objęcia Hitlerjugend i hitlerowskich Heimatsvereinów!

Godzi się też zastanowić, dlaczego to Niemcy urabiają naszych robotników rolnych, emigrujących tam dla pracy sezonowej — w duchu własnej ideologii?

Niezależnie od tego,p sprawa nabożeństw kościelnych nie należy do kompetencji ani komitetów kościelnych ani innych organizacji świeckich.

Zjazd delegatów Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w Chorzowie

W niedzielę 16 bm. odbył się w Chorzowie zjazd delegatów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, okręgu śląskiego. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Antoniego, które odprawił ks. dr Bednorz. Piękne kazanie o obowiązkach młodzieży wygłosił ks. prałat Maśliński. Po nabożeństwie delegaci udali się do Domu Ludowego na obrady zjazdowe.

Zjazd zagaił prezes Stowarzyszenia mgr Glensk, witając J. E. ks. biskupa Juliusza Bieńka i p. wojewodę dr Grażyńskiego. Mgr Glensk podkreślił, że młodzież katolicka realizuje rzucone na ogólnopolskim zjeździe w Częstochowie hasło: „Budujmy Polskę Chrystusową!" i że gotowa jest do poświęceń dla wiary i Ojczyzny.

Następnie przemówił wojewoda dr Grażyński, podkreślając, że w dzisiejszych czasach potrzeba ludzi z charakterem i wyraził nadzieję, że właśnie młodzież katolicka będzie takim zastępem ludzi.

J. E. ks. biskup Bienek, wskazał ważną rolę młodzieży, która w oparciu w światopogląd katolicki spełniać musi swoje apostolstwo dla dobra Kościoła i Polski.

Po przemówieniu przedstawiciela armii, który podkreślił wielką wartość takich cnót żołnierza, jak moralność i religijność, zabrał głos sekretarz, ks. dr Bednorz, zdając sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za ubiegły rok.

Sprawozdanie wykazuje stały wzrost liczby członków i oddziałów. W r. 1937 K. S. M liczyło 251 oddziałów z 13.000 członków, a już w roku 1938, po przyłączeniu Zaolzia liczba oddziałów wzrosła do 274, a liczba członków do 15.000. Stowarzyszenie dbało o religijne wychowanie swych członków, a także i o oświatę, tworząc 60 kół samokształceniowych oraz liczne kursy. Poza tym prowadziło wychowanie fizyczne i przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej.

Po sprawozdaniu, referat na temat zadań młodzieży w najbliższej przyszłości wygłosił p. Bartos z Lublińca, który wskazał na konieczność zmiany form organizacyjnych, a szczególnie na stworzenie potężnego ruchu młodorobotniczego, który miałby szerzyć swą apostolską działalność na terenie warsztatów pracy.

Uchwalono rezolucje, w których postanowiono wprowadzić ruch młodorobotniczy, zaprowadzić na nowo przysposobienie wojskowe oraz urządzić zjazd młodzieży w Jabłonkowie na Zaolziu w dniu 4 czerwca, którego celem ma być ściślejsze zespolenie młodzieży zaolziańskiej z młodzieżą górnośląską. Jak przewidują, w zjeździe weźmie udział około 10.000 młodzieży, gdyż ze Śląska wyjedzie 5 pociągów popularnych.

OJCIEC ŚW. DO HISZPANÓW. Ojciec św. przemawiał w niedzielę w południe przez radio do narodu hiszpańskiego z okazji zakończenia wojny domowej. W przemówieniu swym Ojciec św. określił Hiszpanów, jako „naród szlachetny i bohaterski". Wyraziwszy przywódcom powstania podziękowanie za ich obronę cywilizacji chrześcijańskiej i wytępienie komunizmu i ateizmu, Pius XII zwrócił się do nich z apelem, by przywracając ład i porządek w kraju, łagodzili wymiar sprawiedliwości litością, tym bardziej, że wielu republikanów zostało uwiedzionych przez propagandę.

Wspólny czyn

Najbardziej skrzydeł nam potrzeba
I na nie czeka kraj z tęsknotą.
Niechaj pokryją błękit nieba
Zwycięskim szumem swego lotu...

Dajemy grosz zdobyty w trudzie,
By potem z dumą mówić o tem,
Że my, zwyczajni szarzy ludzie
Stworzyliśmy te samoloty...

I gdy przepłyną już po niebie
Od Karpat po nadmorską Gdynię,
Nie powie nikt, że zbrakło ciebie,
Żeś się nie złączył w wspólnym czynie.

K a r p.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat **Kronika śląska** Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Przed sezonem turystycznym w Cieszynie

(Artykuł dyskusyjny)

Niewątpliwie w tym roku niemały będzie napływ do Cieszyna wycieczek polskich, które nie zdążyły w ubiegłym roku „paść w ramiona" rodaków zza Olzy. Miasto i obywatelstwo musi się więc do tegorocznego sezonu turystycznego przygotować. Mając jego na oku, już w jednym z poprzednich numerów pisma dalismy redakcyjny artykuł dyskusyjny o urządzeniu i zabrukowaniu placu Kr. Jana Sobieskiego. Zarząd miasta, który winien był pierwszy zabrać głos w tej sprawie, widać uznał za stosowne nie odsłonić swoich kart przed obywatelami. Apelujemy więc po raz drugi — nie uważamy bowiem, by rzecz ta była taką bagatelką...

Odnośnie do różnych niezbędnych poczynań o charakterze turystycznego dozbrojenia, rzucamy — stylem telegraficznym — następujące punkty: 1. Wydanie propagandowego afisza o Cieszynie

2. Wydanie przewodnika (książki) po Cieszynie i Zaolziu wraz z mapką uwzględniającą zmiany (miasto powinno wycofać z obiegu stare plany Cieszyna, sprzedawane po 1.20 zł, bo jest to oszukaństwo)

3. Wyszkolenie dobrych i uczciwych przewodników, umiejących dobrze po polsku.

4. Przygotowanie tańszych kwater noclegowych dla masowych wycieczek jak i jadłodajni ludowych z wykazem cen.

5. Poprawienie bruków niektórych ulic, zwłaszcza pryncypalnych. Fatalnie pod tym względem przedstawiają się trotuary na reprezentacyjnej (!) ulicy Legionów. Przynoszą one wstyd miastu.

6. Należałoby również zainicjować usuwanie paskudnych bud reklamowych w stylu secesyjnym, jakie „ozdabiają" sklepy, zwłaszcza przy ul. Legionów. Podobna akcja, rozpoczęta przed kilku laty w Krakowie, przywróciła temu miastu jego historyczny wygląd. Cieszyn jest bardzo starym miastem polskim — cóż, kiedy frontony domów zawalone są całkowicie tymi drewnianymi pudłami.

7. W dziedzinie inwestycji „duchowych" ustać winien szpetny niemiecki szwargot Żydów cieszyńskich. Nie ma tu żadnej wymówki. Żyjąc od wieków z ludności polskiej, powinni się nasi żydkowie nauczyć jej języka. Ten odcinek pracy zalecałoby się też oddać pod kontrolę „gwardii" obywatelskiej, notującej sobie opornych, których nazwiska mogą się znaleźć na łamach prasy;

8. Wydział turystyczny Cieszyna winien by urządzić „dni" Śląska, np. wianki na Olzie, dożynki śląskie itd. Podobnie, na tle zabytków Zamku powinny się odbywać jakieś widowiska regionalne.

9. T-wo Teatru Polskiego mogłoby dać parę popularnych przedstawień sztuk regionalnych, które przygotować mogą miejscowe organizacje kulturalno-oświatowe. Oto parę punktów spomiędzy wielu innych zamysłów, które wysunąć mogą czytelnicy.

Pielgrzymka K. S. K. do Lwowa. W dniach 6—9 maja organizacje Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Katowicach tradycyjną coroczną pielgrzymkę — tym razem do Lwowa, pod protektoratem J. E. ks. biskupa Adamskiego dla uczczenia słynącej cudami Matki Boskiej Łaskawej w Katedrze. Uczestnicy zwiedzą bogate i piękne zabytki historii, kultury i sztuki, znajdujące się we Lwowie. W programie procesja ze świecami, wspólne nabożeństwa, zwiedzania. Cena udziału wynosi 15.50 zł. Bliższe dane na afiszach i w prospektach. Zgłoszenia przyjmuje (prosimy jak najwcześniej) Sekretariat Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, Katowice, Piłsudskiego 20.

Zebranie miesięczne Związku Emerytów odbędzie się w czwartek 20 kwietnia o godz. 5 po poł. w sali „Dziedzictwa", na które zaprasza się wszystkich emerytów zrzeszonych i niezrzeszonych. Celem zebrania jest omówienie aktualnych spraw bieżących i udzielenie infor-

Posiedzenie Wydziału Gminnego miasta Cieszyna odbędzie się w środę 19 bm. o godz. 17. Na porządku dziennym m. in. zamianowanie opiekunów społecznych.

Z cieszyńskiej Rady Gminnej. Na posiedzeniu Rady Gminnej z dnia 11 bm. załatwiono następujące sprawy: Dostawę rur betonowych dla budowy kanału przy ul. Puńcowskiej oddano firmie Prochaska za cenę 1.170 zł, a wykonanie tegoż kanału powierzono inż. Lewakowi za cenę 3.367 zł, jako najtaniej oferującym. Uchwalono zakupić dla celów drogowo-budowlanych samochód ciężarowy 5-tonowy marki „Chevrolet" za kwotę 12.620 zł oraz zamówić karoserię do tegoż samochodu za kwotę 1.900 zł w firmie Wróbel w Białej. Uchwalono przeprowadzić remont lokalu parterowego w Ratuszu (po policji) na pomieszczenie biur Towarzystwa Popierania Turystyki kosztem 6.000 zł. Uchwalono zakupić dla maszyny chłodniczej w Rzeźni 14 bębnów chlorku wapna w firmie Kułakowski w Krakowie za cenę 1.214 zł. Ochotniczej Straży Pożarnej przyznano subwencję 200 zł na zakup instrumentów dla orkiestry z tym, iż zakupione instrumenty pozostaną własnością Gminy. Ewangelickiemu Urzędowi Parafialnemu przyznano kwotę 100 zł na koszta związane z urządzeniem nabożeństwa dla dzieci szkolnych. Umorzono rachunki dla Koła Przyjaciół Harcerstwa za wykonanie chodnika z płyt betonowych, instalację elektryczną itp. na łączną kwotę 2.128 zł. Uchwalono pokryć należytość w wysokości 339 zł za wykonanie grobowca dla śp. ks. kan. Jana Sikory, b. proboszcza miasta Cieszyna. W końcu przyznano kilku urzędnikom gminnym dodatki funkcyjne.

Rada Przyboczna Komisarycznego Burmistrza Cieszyna Zachodniego uchwaliła na posiedzeniu w dniu 12 bm. nadać kilku petentom prawo przynależności, a szczegółowe wykonanie projektu Pływalni miejskiej powierzyć inż.

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (10)

LISTY Z EGIPTU

VI

Niedługo będzie 2500 lat od czasu, kiedy pisarz gracki Heroddot zwiedzał Egipt i opisał obszernie wszystko co widział.

Od tego czasu niewiele się krajobraz egipski zmienił. Wprawdzie powstały koleje, parowce na Nilu, samoloty-hydroplany docierają do głębi Afryki, zamiast wielbłądów jeżdżą samochody, tramwaje elektryczne, są fabryki, jest handel, rozwija się przemysł, ale jak kiedyś przed wiekami tak i teraz Nil przelewa swe rdzawo-żółte wody przez zielone pola a na brzegach doliny Nilu ciągnie się ta sama pustynia, na wschodzie górzysta, na zachodzie przechodzi w bezkresną Saharę.

Klimat ten sam. Przy ujściu Nilu i w delcie chmury i deszcz i to tylko w zimie, a w górnym Egipcie wiecznie niebieskie, ciemnoniebieskie bezchmurne niebo rozsłonecznione. Brak drzewa jak i dawniej. Dawniej był papirus, który został wytrzebiony zupełnie, wysoka roślina rosnąca w błotach delty używana do wszystkiego, budowano z papirusa małe okręty, maty, powrozy, sandały, a z rdzenia robiono papier. Obecnie zniknął papirus tak samo jak zniknęły krokodyle i hipopotamy, jak zniknęły lwy i pantery. Pozostały tylko hieny i szakale wyjące po nocy i tysiące jastrzębi, latających swobodnie jak u nas jaskółki.

Jest obecnie nieznana dawniej bawełna i trzcina cukrowa, wymagająca specjalnej gospodarki na tutejszej glebie i racjonalnego nawodnienia. Bawełna wygląda jak roślina kartofla. Owoce mają w środku miąższ jak wata.Z tej waty robi się bawełnę, z ziaren wydobywa się oliwę.

W górach Egiptu kamień wapienny i piaskowiec, alabaster, granit i złoto. Wszystko to umożliwiało od tysięcy lat wznoszenie budowli, które zadziwiają nas swą trwałością i ogromem.

Ziemia odświeżana co roku przez wylewy Nilu jest tak urodzajna jak nigdzie. W ciągu roku daje w różnych okresach trzy razy zbiory, ale wymaga ciągłej, stałej pracy, ciągłego pilnowania, podlewania i doprowadzania wody różnymi pomysłowymi sposobami wśród ciężkiej, nieustannej pracy, jak przed wiekami.

Ledwie słońce wschodzi, widać w przejeździe z pociągu wzdłuż Nilu i przy kanałach, przy każdej studni, jak ludzie ciągną wodę i rozprowadzają ją długimi rowami do swych pól. To samo w południe i przed zachodem słońca.

Całe życie Egiptu jest uzależnione od Nilu. Bez regularnych wylewów Egipt byłby pustynią jak Sahara. — Źródła Nilu znajdują się w Afryce środkowej. Długość Nilu wynosi 6500 km. Jest to więc druga rzeka świata co do długości. Pierwsza Missisip i w Ameryce. Gwałtowne deszcze, padające od czerwca do września w Abisynii zasilają wody Nilu i powodują co roku wylew, który zanosi wielkie ilości ziemi urodzajnej na nizinę egipską i zalewa ją szeroko, tworząc z niej najurodzajniejszą glebę świata. Po wylewie we wrześniu zaczynają się siewy, sadzenie. Główne, ostatnie zbiory przypadają na kwiecień i maj. Wylewy te są obecnie regulowane wielu tamami, kanałami i zaporami wodnymi, by starczyło wody na miesiące, kiedy wszędzie brak wody. Największą tamę zbudowano i poświęcono w tym roku po 40 latach pracy w Asuanie koło pierwszej katarakty. Tama ta ma 1960 m długości, 50 m wysokości i może zatrzymać 5000 milionów m^3 wody. Dla regulowania odpływu wody istnieje 180 bram wodnych po 7 na 2 m. Napór wody jest tak silny, że woda przedostająca się przez poszczególne bramy tryska jak olbrzymia fontanna przy szumie, zagłuszającym wszystko, rozpylona na smugę białego pyłu.

Gdy Nil opada, osiada na polach urodzajny muł, część spływa a drobna część pozostaje na dnie rzeki. Jednak ta drobna część powoduje stałe podnoszenie się łożyska rzeki — jak obliczono na sto lat o 10 cm. Po kilku tysiącach lat wynosi to kilka metrów i stąd woda sięga teraz przy wylewie do wielu budynków starodawnych i świątyń, zbudowanych na miejscach, gdzie o wylewie nie było nawet mowy jak np. w Luksorze, w Karnaku i w Starym Kairze.

Regularne coroczne wylewy zmusiły Egipcjan do obliczania dni i czasu, do ustalenia kalendarza w najdawniejszych już czasach, następnie do pomiarów gruntu z powodu ciągłego zamulania i zacierania się granic po wylewie, do prowadzenia już w zamierzchłych czasach ksiąg gruntowych. Nil ułatwiał sprowadzanie materiału budowlanego oraz zmuszał do budowy środków transportowych łodzi i okrętów w najdawniejszych czasach. Nil stał się w ten sposób regulatorem życia społecznego i państwowego.

W starożytności Nil wpadał do marza siedmiu ujściami, obecnie pozostały tylko dwa ujścia, inne wyschły.

Starożytni Egipcjanie pochodzili od Chamitów. Dowodzą tego badania języka dawnych Egipcjan jak i świadectwa pomników etiopskich. Chamici egipscy ulegali w ciągu wieków mocnym wpływom rasy semickiej i wytworzyli tę kulturę, jaką podziwiamy u faraonów.

Obecnie Egipcjanie mówią po arabsku.

Po faraonach panowali jakiś czas w Egipcie Persowie (Dariusz, Kserkses), potem Aleksander Wielki od 332 roku przed Chrystusem i Ptolomeusze do Kleopatry. Przez 400 lat panowali Rzymianie, od roku 640 po Chr. Arabowie i Turcy.

Arabowie narzucili tu w ciągu przeszło tysiąca lat swój język i swoją religię. I dziś ludność Egiptu uważa się za Arabów, właściwie za Egipcjan narodowości arabskiej i wyznaje w większości religię Mahometa. (C. d. n.)

Stan. Hajdukowi za cenę 2.500 zł, jako najtaniej oferującemu. Ponadto obniżono Adolfowi Bortschowi czynsz za dzierżawę targowiska z kwoty 960 zł na 800 zł z powodu słabszej frekwencji po złączeniu się miasta, zaś Rudolfowi Siemienikowi, dzierżawcy kina za Olzą, umorzono kwotę 1.000 zł tytułem różnicy opłat od biletów wstępu pobieranych w Cieszynie Zachodnim i Wschodnim.

Dary na FON. Powiatowy Obywatelski Komitet F. O. N. w Cieszynie podaje następującą listę ofiarodawców na Fundusz Obrony Narodowej: Śląski Zakład Kredytowy, Oddział Cieszyn 500 zł, Koło Sędziów i Prokuratorów 330.28 zł, Związek Zawodowy Drukarzy 200 zł, obecni goście na otwarciu restauracji „Żywiec" w Cieszynie 244 zł, Liceum ped., Rada Rodz., Szkoła ćwiczeń i Grono nauczycielskie Cieszyn-Bobrek 750 zł, Klub Sportowy Związku Strzeleckiego 150 zł, Samuel Mayer, właśc. domu konfekc., Cieszyn Zach. 300 zł, Karol Ropski, właśc. fy „Beskid" 100 zł, Grono nauczycielskie i uczniowie Państw. Gimn. im. A. Osuchowskiego 1465.47 zł, Grono urzędników, funkcjonariuszów i robotników Gminy miasta Cieszyna 2320.89 zł, Firma G. dyrektor i personel biurowy 2.450 zł, Kurt Löwy, Goleszów 100 zł, Chór męski Macierzy Szkolnej, Cieszyn Zachodni 300 zł, Izraelicka Gmina Wyznaniowa Cieszyn 250 zł, Firma G., Cieszyn 250 zł, Pracownicy Szkoły Rzemieślniczej 57 zł, Komitet Rodzicielski Państw. Gimn. im. Konopnickiej 200 zł, Związek Urzędników Państw. i Komunal. 300 zł, razem 10.267.64 zł. Wpływy papierów wzgl. rzeczy wartościowych: Liceum pedagogiczne Cieszyn-Bobrek 2 obligacje Pożyczki Narodowej po 100 zł, dr Dawid Sandhaus 5 obligacji Pożyczki Nar. po 100 zł, 3 obligacje po 50 zł, Hilda Glanzowa, żona adwokata, 500 koron czeskich, 50 dolarów i 1 złotą bransoletkę.

Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych. W niedzielę 2 bm. odbyła się w Cieszynie zbiórka publiczna pod powyższym hasłem. W ruchu było 40 puszek. Zbierali: pp. starosta Plackowski, burmistrz Halfar, naczelnicy urzędów, grona nauczycielskie, członkowie Wydziału Gminnego, urzędnicy i stowarzyszenia. Zebrano do puszek razem 1.402 zł 36 gr. Pracownicy Drukarni Prochaska złożyli na listę ofiar kwotę 41 zł. Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy dziękuje wszystkim za pomoc przy zorganizowaniu i przeprowadzeniu zbiórki.

Praktyczne wydawnictwo. W tych dniach wyszedł z druku w Cieszynie pod redakcją p. Kazimierza Roli-Sadkowskiego nr 1 „Informatora Podatkowo-Skarbowego i Handlowo-Gospodarczego", który będzie wydawany jako miesięcznik, zawierając najnowsze wiadomości niezbędne dla prowadzących przedsiębiorstwa. W pierwszym numerze omawiane jest szczegółowo polskie ustawodawstwo podatkowe, które z dniem 1 kwietnia br. obowiązuje na Zaolziu oraz ulgi podatkowe, z których będą korzystali Zaolzianie w roku 1939. Bardzo szczegółowo omawiana jest ustawa o Śląskim Funduszu Gospodarczym. „Informator" zawiera również wiadomości z Kodeksu Handlowego, dalej o brzmieniu firm i szyldów firmowych, o prowadzeniu ksiąg handlowych w myśl Ordynacji podatkowej, o państwowym podatku od uboju, o stawkach podatku od obrotu itp. Cena pojedynczego numeru 50 gr. Prenumerata roczna 5 zł. Adres: Cieszyn Zachodni, ul. Kwiatkowskiego 20, II p.

Zrzeszenie pracowników Górniczej i Hutniczej S. A. W tych dniach odbyło się zebranie pracowników Górniczej i Hutniczej Spółki Akcyjnej w gmachu Generalnej Dyrekcji przy pl. płk. Becka, na którym powołano do życia zrzeszenie pracowników Dyrekcji Generalnej i Dyrekcji Kopalń tegoż przedsiębiorstwa o charakterze kulturalno-oświatowym i towarzyskim. Pracę postanowiono zorganizować w kilku sekcjach, jak np. kulturalno-oświatowej, krajoznawczo-turystycznej i sportowej. Zrzeszenie będzie miało siedzibę we własnym lokalu klubowym przy ul. Marsz. Piłsudskiego 14, w którym m. in. będzie urządzona biblioteka i czytelnia. Zebrani uchwalili podziękowanie pod adresem Zarządu Spółki, który do tej inicjatywy pracowników obu Dyrekcyj odniósł się bardzo życzliwie i udzielił mu wybitnej pomocy materialnej. Na zakończenie przyjęto wśród żywej aklamacji rezolucję, że wszyscy pracownicy przystępują do subskrypcji Pożyczki Lotniczej. Nowy klub będzie niewątpliwie ważnym ośrodkiem polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego na Zaolziu.

Pół roku więzienia za obrazę P. Prezydenta. Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie stanął onegdaj Robert Rewig, redaktor niewychodzącego już „Tygodnika Skoczowskiego" ze Skoczowa, oskarżony o obrazę Prezydenta RP. Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych sąd skazał Rewiga na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Nowe oddziały Stow. Weteranów. W ostatnim czasie założono dwa nowe oddziały Stowarzyszenia Weteranów Wojen i b. Wojskowych Ziemi Cieszyńskiej, a mianowicie w Brennej z prezesem Karolem Bąkiem oraz w Bierach z prezesem Antonim Sojką.

Z Bobrku. (Praca kulturalno-oświatowa.) Dnia 5 marca br. odbyło się walne zgromadzenie tut. Koła Macierzy Szkolnej. W ubiegłym roku urządzono 4 przedstawienia, 2 wieczorki i 2 festyny, otwarta jest świetlica i biblioteka. Dochody wynosiły 3.722.50, rozchody 3.354.86 zł. Na czele Zarządu Koła stanął p. Kazimierz Milata jako prezes.

Z Frysztatu. (Nowy starosta.) Z dniem 14 bm. powołany został na stanowisko starosty frysztackiego radca wojewódzki dr Adolf Łukowiecki, były wicestarosta rybnicki. Starosta katowicki dr Wilhelm Seidler, pełniący czasowo obowiązki starosty frysztackiego, został odwołany na dawne stanowisko do Katowic.

Z Jaworza. (Kobiety katolickie przy pracy.) Tutejszy Oddział K. S. K. jest ruchliwy i czynny przez cały rok. Współpracuje niestrudzenie w Parafialnej Akcji Katolickiej, jako też we wszystkich imprezach parafialnych, gdzie zawsze niewiasty są na pierwszym miejscu. Rokrocznie obchodzą kobiety uroczyście swe święto patronalne w uroczystość Zwiastowania NMP. Podobnie i tego roku, w sobotę wszystkie członkinie przystąpiły do spowiedzi, a w niedzielę podczas mszy św., którą odprawił ich asystent ks. proboszcz Warzecha, do generalnej komunii św. Podczas ofiarowania wszystkie członkinie szły z palącymi świecami na ofiarę wokoło ołtarza. W czasie nabożeństwa kościół był rzęsiście oświetlony, a przed samą komunią św. przemówił rzewnie od ołtarza do członkiń ks. asystent. Druga część programu odbyła się po południu po drodze krzyżowej w Domu Katolickim. Po uroczystej akademii, na którą złożyły się przemówienia i deklamacje, ugoszczono członkinie i ich mężów kołaczami z kawą. W końcu zaznaczyć należy, że K. S. K. dąży do tego, aby spłacić jak najwięcej długu, który jeszcze ciąży na kościele.

Z Olbrachcic. (Tragiczny zgon.) Dnia 14 ub. m. zmarł po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie mózgu śp. Henryk Feber, górnik, w 22 roku życia. Zmarły był gorliwym członkiem i wzorowym pracownikiem KSMM. Młodzieńca odprowadziły do grobu stowarzyszenia, znajomi i liczna rzesza obywateli. N. o. w p.!

Ze Starego Bielska. (Pierwsza wytwórnia kos.) Jak wiadomo, Polska, aczkolwiek kraj rolniczy, nie posiadała do niedawna rodzimej produkcji kos, które było trzeba sprowadzać z zagranicy, głównie z b. Austrii. Dopiero z końcem roku 1937 powstała w naszej gminie pierwsza krajowa wytwórnia kos, z zdolnością produkcyjną 9000 sztuk kos miesięcznie. Obecnie produkcja miesięczna ma być zwiększona do 20.000 sztuk kos.

Z Stonawy. (Przedstawienie.) W niedzielę 2 bm. odegrano tu w Katol. Stowarzyszeniu Kobiet sztukę „Różaniec matki". Grana z przekonaniem i werwą, podobała się ogólnie.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od środy 19 kwietnia:

KINO MIEJSKIE: „Czarny książę";
KINO APOLLO: „Pokrzywdzona".

Film „BIAŁY MURZYN" grany w Kinie Miejskim należy do serii lepiej udanych filmów polskich. Scenariusz ułożony przez Dołęgę Mostowicza wg powieści Bałuckiego wypadł zupełnie nie banalnie i obfituje w szereg dobrych zdjęć. Oczywiście akcja nosi charakter sztucznej fabuły, ale stwarza pozory życia, a przez ostre zarysowanie kontrastów w charakterze głównych postaci, daje dobre napięcie. Zdjęcia plenerowe jak i kameralne coraz lepsze.

Kino „Apollo" wyświetlało film niemieckiej wytwórni Tobis pod tytułem: „IWETA". Jest to francuskie imię kobiet, używane zwłaszcza w Bretanii. Filmowa „Iweta" zaczerpnięta jest z powieści franc. pisarza Maupassanta, utalentowanego, ale nader niezdrowego autora. „Iweta" przedstawia półświatek paryski z okresu 1890—1900 r. frywolny i ogłupiający. Na tym tle odcina się postać młodocianej Iwety, naiwnej, ale prostolinijnie myślącej dziewczyny, która nie chce należeć do klanu tych sprzedajnych pań. Zdjęcia z natury piękne. Skądinąd film przerażająco banalny.

Ze świata

PLENARNA KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI. W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda konferencja Episkopatu Polski.

MILION 200 TYSIĘCY ZABITYCH W CZASIE WOJNY HISZPAŃSKIEJ. Ogólną cyfrę zabitych podczas wojny domowej po obu stronach obliczają na 1.200.000, z czego 450 tys. wojskowych. Po stronie gen. Franco padło 130 tys. żołnierzy.

STRATY WĘGRÓW NA RUSI PODKARPACKIEJ. Armia węgierska poniosła w czasie działań na Rusi Podkarpackiej następujące straty: 72 zabitych, 163 rannych, 4 zaginionych i 2 wziętych do niewoli.

ŚWIAT ZAPOMNIAŁ O WARTOŚCIACH DUCHOWYCH. Papież przyjął na uroczystej audiencji przedstawicieli międzynarodowego kongresu kobiet katolickich. W wygłoszonym przemówieniu, Papież podkreślił, że zło, które gnębi obecnie ludzkość, przypisać należy zupełnemu zapomnieniu o wartościach duchowych. Wszelkie próby usunięcia tego zła będą bezskuteczne do czasu powrotu ludzkości do zasad chrześcijańskich.

CZY FLOTA NIEMIECKA POPŁYNĘŁA ODKRYWAĆ ŚRÓDZIEMNOMORZE? Rząd niemiecki zawiadomił rządy Anglii i Francji, iż 18 kwietnia szereg jednostek niemieckiej floty wojennej opuści swoje porty macierzyste, udając się na Morze Śródziemne, aby tam odbyć manewry. Manewry te odbędą się w pobliżu terytorialnych wód hiszpańskich, gdzie mają potrwać miesiąc. Wiadomość ta wywołała w Londynie zrozumiałe zdziwienie. W Niemczech natomiast tłumaczą, że chodzi tu o zwykłe manewry. Fakt zaś zerwania z dotychczasowym zwyczajem wcześniejszego zawiadomienia o tym zainteresowanych rządów, uważa się w kołach niemieckich jako bez znaczenia(?).

UROCZYSTE TE DEUM PO ZWYCIĘSTWIE HISZPANII NARODOWEJ. W kościele Gesu w Rzymie odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne z racji zwycięstwa Hiszpanii narodowej i pokoju w tym kraju. Na nabożeństwie było obecnych 14 kardynałów, przedstawiciele sekretariatu stanu Ojca św., reprezentanci władz państwowych włoskich, kolonia hiszpańska w Rzymie. Te Deum odprawił sekretarz stanu Maglione, poczem zebrani odśpiewali hymn patriotyczno-religijny hiszpański.

WIADOMOŚCI SPORTOWE Z NIEDZIELI 16 bm.:

Ruch (Chorzów) — Pogoń (Lwów) 4:1 (0:1)
A. K. S. (Chorzów) — Garbarnia (Kraków) 3:2 (0:0)
Cracovia — Warszawianka 2:1 (1:1)
Wisła (Kraków) — Union Touring (Łódz) 3:1 (1:1)
Polonia (W-wa) — Warta (Poznań) 3:1 (2:1)

PARCELA budowlana, 1000 m. kw., z materiałem, obok drogi wojewódzkiej w Skoczowie do sprzedania. Informacji udziela skład węgla **Michnik, Skoczów.**

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 32 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 23 kwietnia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Taktyka „osi" po orędziu Roosevelta

Amerykanie są ludźmi prostymi — złośliwi powiadają, że zbyt prostymi. Lubią oni jeszcze bardziej niż Anglicy „fair play" (otwartą grę). W otwarte karty zagrał też Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych, wysyłając do obu dyktatorów osi długawe orędzie, które w odpisie zostało zakomunikowane wszystkim państwom na świecie. Mimo, że forma wystąpienia amerykańskiego prezydenta była raczej niezwykła i niepraktykowana w dyplomacji — przecież Roosevelt to nie pierwszy lepszy pętak, nie jakiś negus abisyński, którego możnaby zlekceważyć i zbyć milczeniem. Nie tylko ciężar gatunkowy najpotężniejszego państwa, w imieniu którego przemówił Roosevelt, ale i wyjątkowa chwila wystąpienia nadały specjalną wagę temu orędziu. Wtajemniczeni powiadają, że było nie przysłowiowych 5 minut, ale tylko 1 minuta przed dwunastą. Podobnoć bowiem, według informacji wywiadu amerykańskiego obaj partnerzy z osi planowali wykonać w ciągu najbliższych dni nowy skok... gdzie, to się kiedyś dowiemy. W takim razie jeszcze w porę zostali przytrzymani za kabat... w porę nawet dla nich samych.

Cóż im właściwie wygarnął Roosevelt? Niedwuznacznie zakwalifikował oba państwa z osi jako patentowanych rabusiów międzynarodowych, grających tak na oko rolę farbowanych lisów. Świat ma dosyć tej komedii i na razie zgadzając się pozostawić im w torbie ich dotychczasowe łupy, chce im przywdziać... kaftan bezpieczeństwa. Wyglądać to ma realnie tak, że obaj spekulanci mają bez ogródek wypowiedzieć się: czy chcą wojny, czy pokoju!

Prez. Roosevelt oświadczył więc, że jeżeli tak Mussolini jak i Hitler pragną rzetelnego pokoju, jak to mieli czelność nieraz już głosić, muszą złożyć gwarancję dla wymienionych w orędziu państw i to w obliczu całego świata. Do tych zasadniczych myśli podłożył Roosevelt dość wyraźną przygrywkę: na wypadek zbrojnego konfliktu Ameryka nie zostanie na uboczu. W całości, mowa nie mogła nie zostać zrozumianą. Przychodziła w samą porę — była wyrazem dobrej woli i troski narodu, nie bezpośrednio zaangażowanego w konflikty europejskiej i mogącego na ewentualnej wojnie w Starym Świecie zarobić niejedną bryłę złota.

Jakiż był oddźwięk wystąpienia rooseveltowego?

Państwa tak Europy jak i Ameryki ogłosiły solidarność najzupełniejszą z orędziem Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Żadne przecież z państw, nawet potężnych nie chce wojny jako takiej, wiedząc, że nawet w razie zwycięstwa jest ona klęską dla milionów ludzi — ale każde też zdecydowało się już zmienić stanowczo dawny refren: Heil Hitler — na halt Hitler!

Obaj zaś raubritterzy z totalistycznej osi, szarpnięci za rękaw... zrobili chwiliowo minę ludzi zaskoczonych, boć takimi w rzeczywistości byli. Rozpoczęły się gęste rozmowy telefoniczne między Berlinem a Rzymem co i jak? Gra idzie w istocie o wielką stawkę. Roosevelt sprytnie przyparł do muru obu przyjaciół od doli i niedoli, zajmując dla państw demokratycznych ważką ze stanowiska moralnego pozycję odnośnie do odpowiedzialności za nadchodzące wypadki. Obaj dyktatorzy muszą teraz tak manewrować, by nie odrzucić od pierwszego rzutu orędzia, boby to złe zrobiło wrażenie, dając przeciwnikom atuty w ręce, a z drugiej strony do niczego się nie zobowiązywać, bo dyktatorom nie tak łatwo... o nastroje pokojowe, apetyty też mają jeszcze niezgorsze, a liczą na niedołężność „starczą" przeciwników.

Ostatecznie uzgodniono, że Imć Mussolini mimo, że lubi dużo, często i pompatycznie gadać, tym razem zachowa złote milczenie, natomiast przemówi Hitler w dniu 28 kwietnia, na uroczystym zebraniu Reichstagu, specjalnie w tym celu zwołanym do Berlina. Ci, którzy mają przystawione uszy do ścian pałacu kanclerskiego twierdzą, że führer odrzuci propozycje Roosevelta, wykazując ich wykrętność. Że i w tym kierunku uradzili wypracować swą obronę dyktatorzy, to przebija poniekąd z tonu prasy niemiecko-włoskiej, której skrobajły, otrzymawszy natchnione przepisy od min. propagandy Goebelsa wsiedli na swoje pegazy i dalejże...! Prasa totalistyczna oszańcowała się obecnie na następujących pozycjach: 1) Roosevelt nie jest człowiekiem godnym zaufania: on to właśnie najwięcej mąci, wkładając nos do nieswojej tabakiery. Bez takich opiekunów w Europie dawno już możnaby zaprowadzić pokój i „porządek (!) niemiecki"; 2) Roosevelt ubiera się w togę ludzkości, ale mu z tym nie do twarzy, podobnie jak ongiś Wilsonowi, który mimo głoszenia ideowych haseł humanitarności dopuścił, że Niemcy zostały odpowiednio ostrzyżone (utrata kolonii, odszkodowania). Dlatego Niemcy nie mają żadnych zamiarów zasiadać do międzynarodowych konferencji i więcej wierzą w ostrze własnego miecza; 3) Treść orędzia Roosevelta nie jest wyrazem jednolitej opinii amerykańskiej, gdyż lwia część Stanów Zjednoczonych chce pozostać w stanie neutralności wobec spraw Europy; 4) Orędzie Roosevelta zostało inspirowane przez Francję i Anglię, dlatego jest tylko chwytem taktycznym, obliczonym na złośliwe zaszachowanie Niemiec i Włoch przed forum międzynarodowym jako winowajców, gdy tymczasem powinno być odwrotnie, bo narody demokratyczne, jako narody syte, siedzące na worach złota są przyczyną aktów rozpaczy Niemiec i Włoch...

Do tych pocisków z grubej Berty dochodzi jeszcze różnorodna strzelanina z broni mniejszego kalibru.

Jednym słowem pracuje prasa totalna nad... odwróceniem kota do góry ogonem. Gorący i zjadliwy ton tej prasy ma przyzwyczaić świat do konturów przyszłego oświadczenia Hitlera, który będzie starał się przez Atlantyk przerzucić rękawicę, jako skierowaną przez Roosevelta pod... fałszywym adresem.

Optymiści w związku z tą akcją powiadają, że chociaż chmury nad europejskim horyzontem są ciągle ołowiane, to przecież mamy jeszcze do 28 bm. lekką przerwę, a znów pesymiści głoszą, że Hitler będzie chciał w międzyczasie odpowiedzieć jakimś „frechownym" aktem nowego rozboju, na zaznaczenie, że się nikogo nie boi. Tak czy sak — jesteśmy na wulkanie i sytuacja jest nader niepewna. **J. Serafin**



Ks. prałat Józef Londzin,

profesor gimn., prezes Związku Śl. Katolików i Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, długoletni poseł do Rady Państwa i na Sejm Rzplitej, senator RP i burmistrz miasta Cieszyna, b. prezes Rady Narodowej Ks. Ciesz., urodził się 3 II 1862 w Zabrzegu, umarł 21 IV 1929 w Cieszynie

Co Niemcy majstrowali koło Gdańska

Bertrand de Jouvenel, poważny dziennikarz francuski podaje na łamach paryskiego „Candide" informacje, które pachną rewelacją.

„W dniu 21 marca — pisze on — w tym samym dniu, w którym świat dowiedział się, iż Niemcy anektowały Kłajpedę. — min. Ribbentrop przyjmuje ambasadora polskiego i rozwija przed nim logiczne konsekwencje, które są wynikiem równowagi sił w Europie. Niemcy — mówi minister niemiecki — śpieszą się z uregulowaniem kwestyj terytorialnych. Führer chciałby, ażeby najbliższy kongres partyjny był kongresem pokoju, do tego czasu trzeba więc usunąć anomalię na granicy polsko-niemieckiej. Chodzi o niewiele — wyjaśniał p. von Ribbentrop — Gdańsk jest miastem niemieckim, powinien wrócić do Niemiec. Automobiliści niemieccy, jadąc ze Szczecina do Królewca, powinni przejeżdżać bez zatrzymywania się przed domami polskich celników. Na to potrzebna jest autostrada przez korytarz. W końcu jeszcze jedna mała kwestia, to jest Bogumin. Bogumin winien powrócić do Rzeszy. Rząd polski, dowiedziawszy się 21 marca wieczorem o pretensjach niemieckich do Gdańska, dał natychmiast rozkaz mobilizacji dwu roczników".

W ciągu następnych dwóch dni okolice Gdańska, — opowiada dalej p. Jouvenel — zostały prowizorycznie ufortyfikowane i zajęte przez policję gdańską, noszącą czapki dawnego pułku huzarów śmierci, który stał w tym mieście załogą w roku 1914. Przeciwko komu policja ta przygotowywała ochronę miasta? Przeciwko armii polskiej — powiada p. Jouvenel — gdyż komisarz generalny R. P. p. M. Chodacki, dał władzom Gdańskim bez żadnych niedomówień do zrozumienia, co następuje: „Chcecie zająć Gdańsk, proszę bardzo. Muszę jednak uprzedzić, że go zajmiemy przed wami. Dyspo-

nujemy siedmiu drogami i trzema liniami kolejowymi, ażeby wkroczyć na teren Wolnego Miasta. Skąd może przyjść armia niemiecka? Czy z Elbląga, który jest o 53 kilometrów? Macie do przejścia Wisłę na której nie macie jednego mostu. Gdzie tylko wasze oddziały zaczną się przygotować do przeprawy, nasze już będą na miejscu. Nie pozwolimy na dokonanie żadnego fait accompli" (faktu dokonanego).

Handlowe aeroplany i aeroplany szkoły pilotów m. Gdańska warczały przez cały dzień w dniu 23 marca, to znaczy w czasie, kiedy Hitler bawił w Kłajpedzie. Ludność podniecona przez hałas i przez wiadomości, oczekiwała, że Fürer w drodze powrotnej załatwi sprawę Gdańska. Lecz aeroplany sygnalizowały za dużą ilość wojsk polskich. „Deutschland" przepłynął obok na pełnym morzu. Partia została odłożona.

Demokracja amerykańska przeciw totalizmowi

Orędzie prez. Roosevelta wywołało poruszenie w całej prasie światowej. Ale ponad przemijające koniunktury i zapatrywania polityczne ważniejszym jest sięgnięcie w głąb zjawisk, aby odpowiedzieć, z jakich źródeł psychologicznych płynie to nastawienie antydyktatorskie Stanów Zjednoczonych.

Korespondent paryskiego *„Le Temps"* (dn. 16 kwietnia br.) donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Cordell Hull przemówił w tych dniach na zebraniu Unii Panamerykańskiej — i nawiązując do ostatnich wydarzeń w Europie, podkreślił, że „Stany Zjednoczone nigdy nie zgodzą się na to, aby w życiu międzynarodowym miała zapanować przemoc i lekceważenie elementarnych zasad sprawiedliwości".

Londyński *„Times"*, pisząc o orędziu prez. Roosevelta, podkreśla: „Amerykańskie narody mają daleko większe zadanie, aniżeli tylko sprawy ich własnego kontynentu... Zwężenie (przez nowoczesną technikę komunikacyjną) oceanów sprawiło, że Amerykanie, chcąc nie chcąc, zostali wciągnięci do spraw Starego Świata. Zdecydowane dążenie Ameryki do utrzymania pokoju musi zaciążyć na przyszłych losach świata".

Niechęć do dyktatorów i ustrojów totalistycznych jest przy tym całkowicie zrozumiała: w Stanach Zjednoczonych mieszkają całe masy Włochów i Niemców, do których propaganda z krajów macierzystych oczywiście dociera. Ta propaganda zagraża samym podstawom demokracji amerykańskiej.

Jaką podstawę zajmują w tych sprawach katolicy Stanów Zjednoczonych? — zapytuje amerykański korespondent *„Catholic Herald"*. Oczywiście katolicy są też podzieleni politycznie, są wśród nich bowiem ludzie, którzy albo sami, albo ich przodkowie przybyli tu z różnych państw europejskich — ale przeważa wśród nich opinia, że to, co nazywa się demokracją amerykańską, sprzyja dotąd w wysokim stopniu rozwojowi katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych. Więc musi być ta demokracja chroniona, zwłaszcza przed totalizmem, który, jak doświadczenie europejskie wskazuje, popada w konflikty z Kościołem...

Nie należy jednak utożsamiać demokracji amerykańskiej z demoliberalizmem państw zachodnio-europejskich. W pojęciu obywateli Stanów Zjednoczonych obrona demokracji obejmuje nie tyle określony jakiś ustrój polityczny, ile raczej podstawy moralne konstrukcji społecznej, w której zostaje przede wszystkim uwzględniona wolność sumienia i poszanowanie osobistej godności członków społeczeństwa. — I te walory demokracji przedstawiciele katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych uważają za ostatecznie poważne, aby poczytywać sobie za obowiązek stawać w ich obronie."

I w tym sensie znawca tamtejszych stosunków społecznych la Farge pisze w paryskim czasopiśmie *„Etudes"*: „Akcja katolików, którzy bronią zasad demokracji w Ameryce, nie ma nic wspólnego z europejskimi doktrynami demoliberalnymi. Katolicy w Stanach Zjednoczonych mogą odegrać ważną rolę w zwalczaniu tych koncepcji totalistycznych, które zagrażają podstawom demokracji, rozumianej, jako ochrona godności jednostki, żyjącej w społeczeństwie".

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

PATRIOTYCZNA UCHWAŁA TARNOWSKICH LUDOWCÓW

W Tarnowie odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów wszystkich kół Stronnictwa Ludowego powiatu tarnowskiego. Przybyły nadto delegacje z Mielca, Dębicy i Dąbrowy. Wszystkie przemówienia, wygłoszone na zjeździe, cechowała nuta wysoce patriotyczna, a zwłaszcza przemówienie wygłoszone przez prezesa tamt. zarządu. Wśród szeregu uchwał, dotyczących spraw wewnętrznych, podjęto jednogłośnie uchwałę następującej treści: „Nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego w Tarnowie zgodnie z całym Stronnictwem stwierdza uroczyście, że chłopi polscy w tym stronnictwie zorganizowani wszelkimi wysiłkami, na jakie ich stać, przyczynią się do obrony państwa przed wszystkimi wrogami". W zjeździe wziął udział Wincenty Witos.

OBYWATELSTWO HONOROWE GDAŃSKA HITLEROWI. Senat gdański postanowił nadać kanclerzowi Hitlerowi honorowe obywatelstwo Gdańska. Dyplom honorowego obywatelstwa wręczony zostanie Hitlerowi w Berlinie przez gauleitera Gdańska, Foerstera, w dniu 50 rocznicy urodzin kanclerza.

Ofiarował 500 marek na FON. W dniu 17 kwietnia br. zgłosił się w jednej z miejscowych Kas Oszczędności w Jabłonkowie jeden z zamieszkałych ta mNiemców, ofiarując na FON kwotę 500 marek niemieckich. Ofiarę tę złożył on samorzutnie i powodem jej były stosunki, jakie widział podczas swego pobytu na terenie Protektoratu Niemieckiego w Czechach. Ze względów zrozumiałych prosił on o zachowanie w tajemnicy jego imienia i nazwiska.

Abyś życiem się cieszył,
Spokojnie w nocy spał —
Czuwać będą u granic
Spiżowe warty dział.

Twój grosz — w armatnim spiżu.
Twój grosz — w skrzydłach na niebie
Pamiętaj — coś dał Polsce,
Toś odłożył — dla siebie.

Jura i Jónek

Jura (do siebie): Jezech naozaist ciekawy, czy Jónek dzisio przyjdzie, abo zaś bedzie sztrajkowoł; jak tentam tydzień. Jak mie jeszcze roz bedzie mioł za błozna, to namuweru pohladom se na stare roki inszego kamrata. Tak to deli być ni może. Co moc, to niezdrowo... Oho, parcie, hanej Jónek już od konczakowskigo wali ku czyszczarni. No, dzisio sie nie spóźnił ani o minute.

Jónek: Pochwalon Jezus Krystus!

Jura: Na wiekijamen. Pieknie cie witom. Wiesz, jużech se rozmaicie myśloł o tobie, czy sie ci co stało, abo co. Kajż sie obracosz, żeś przeszły sztwortek na mnie nie czakoł?

Jónek: Nic sie mi nie stało, ani sie nigdzi nie obracom, jenych był i je zły na ciebie, tóżech sie nie chcioł z tobą spotkać.

Jura: Zły? Na czemu? Coch ci zrobił?

Jónek: Widzicie go, jaki sie głupi robi. A gdóż obiecoł przyjść do mnie na śmiergust, ha? To sie tak dodzierżuje słowa? Hanka nagotowała małowielką gościne, było co lepszygo przegryźć i bai kapke liznyć, czakalimy na ciebie i Zuzke aż do wieczora, no i po darmu. To mie tak dopoliło, żech cały szmak stracił i szołdry ani nie skosztowoł. Hanka też brniała na was, żeście nas tak zawiedli, że musiałą potem szonke i szołdre dać chasie.

Jura: No, no, Janiczku, dyć sie tak nie jargej, bo ni mosz o co. Spomnij se jeny, jak jo przed trzema tydniami czakoł na ciebie tu na rynku w tym marasie, a tyś se siedzioł doma za piecem. Widzisz, aspoń wiesz, jak to je źle, jak jeden na drugigo po darmu czako. Teraz my są kwit. Podejmy se pieknie ręce i zróbmy zaś zgode na sto roków. To tak... Jednak lepszo ta zgoda, bo jakech cie przez dwa tydnie na oko nie widzioł, to mie tako tesknica brała po starym kamracie, żech ni móg dóma usiedzieć, a czytelnicy Gwiozdki jeszcze bardży po nas banowali. Gaździnka z pod gronia, wiesz ta, co kiesi była w radzie narodowej i dostała na jesień ten piekny łorder, przyszła snoci z loską na pana redachtora, że jakby nas miało nie być pod sztrychem, to ona smoli na całą Gwiozdke.

Jónek: Mie też przedwczora gałuszka prawił na farnim placu, że odkoże Gwiozdke, bo bez juryijónka ona nic nie geltuje... Tóż widzisz, jaką my breweryje niechcęcy narobili. Już telowne roki, od Sztalmacha, ze sobą rozprowiomy, to muszemy wytrwać aspoń do stuletnigo lubileuszu Gwiozdki w osiemasztyrycatym roku, możne nom też dają łorder odrodzonej Polski abo jak sie to nazywo po łacynie Polonia restytuta, lebo jaki inszy krzyż czy mentol.

Jura: Dybych cie nie znoł, tobych se myśloł, że sie ci na stare roki honorów zachciewo. Przeca wszycy ni mogą dostać odznaczenio, bo by ich nie stykło, a za drugi, najzasłóżalszym człowiekiem na naszym śląsku byli nieboszczyk pater Londzin — Panie im dej radość wieczną — a też ni mieli żodnego łorderu.

Jónek: Dobrze, żeś spómnioł patra Londzina. Wiesz, że jutro jednadwacatego bedzie akurat dziesięć roków jak umrzyli?

Jura: Toć, że wiem. Pamiętom jeszcze jak dzisio dzień jeich śmierci. Było to w niedziele pram kole połednia, słoneczko tak libeźnie przygrzewało, jak żech usłyszoł wielki zwon na farnim kościele. Wiedziołech o jeich ciężki nimocy, że nima ratunku, tóżech zaroz lecioł na schodową, tam mi weronka z płaczem prawiła, że welebny pan umrzyli. A pogrzeb na trzeci dzień, we strzode, mieli taki szumny, jak jeszcze żoden przed nimi, ani żoden po nich w Cieszynie. Księdzów było stodwacet z nieboszczykiem biskupem, sztandarów dwieasiedemdziesiąt, wińców osiemasztyrycet. Ludzi sie zhyrkło z całego śląska kielanost tysięcy,kościół był pełny, a od kościoła aż ku bobrówce też pełne hólice. A ty piekne kozania i przedmowy... No, jako prawiem, pater Londzin zasłóżyli se na taki wielkucny pogrzeb i na grób honorowy, bo przez całe żywobyci nafatykowali sie moc dlo biednego norodu. Przez jedynost roków jeździli do parlamentu do Wiednia, przez drugich jedynost do sejmu i senatu do Warszawy, potem jeszcze byli ku temu burmistrem w Cieszynie. Nie wyjeżdżali na orlap lebo do kąpieli, ale zawdy przyjeni każdego, gdo mioł co na sercu. Gdóż porachuje tych wszyckich, co im pater Londzin pumógli? Łopowiadała mi weronka, że na trzy dni przed śmiercią przyszeł po żebraniu do patra Londzinka jakisi biydok w potarganych łachmanach i pytoł, czyby ni móg dostać jaki stare galaty. Łóna mu powiado, że ksiądz prałat mają jyny dwoje galot, jedny na niedziele, drugi na każdo. Ale ksiądz prałat kozali mu dać ty na niedziele, tak że jak umiyrali mieli jyny jedny stare galaty i nie zostawili żodnego majątku. Takich by nom było trzeja więcej.

Jónek: Ja, ja, dziesięć roków, jak ten czas leci... Tóż jutro rano sie odstawisz do kościoła na ósmą?

Jura: To sie wie. Myślę, że sie zbiere godnie ludzi, a przyszłoby jeszcze więcej, dyby to było w Gwiozdce oznajmione. Porzykomy za dusze nieboszczyka księdza prałata, aby tam w niebie miała wieczną nagrode za wszycki dobre uczynki tu na ziemi... Ja, a zanim sie rozeńdemy, chciołbych cie sie jeszcze cosi spytać. Jakóż myślisz, bedzie wojna, czy ni?

Jónek: O, to sie ty moc pytosz. Jo nima ani Ponbóg, co sóm jeden wszycko wie naprzód, ani pón bek, co wie więcej niż my obo, bo je wyrchnim od zewnętrznej poletyki. Na taki pytani ani żodno planeciorka nie odpowie, bo ci rozmaici wróże są tacy mądrzy, że inszym umią za piniądze poradzić, jaki je szczęśliwe nómero, ale samo w lutryi nic nie wygrowają. A staro sybilija też o tym nie pisze. No, ale tela ci powiem, że podle moigo głupigo rozumu sie mi zdo, że prędzy ni, jak ja.

Jura: Mie sie też tak widzi. Ale że latoś wojna je o rok bliższo, niż łońskigo roku, to też bedzie prowda... Do widzenio jutro w kościele!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Doroczny Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej odbędzie się w niedzielę 14 maja w Katowicach. W zjeździe biorą udział wszystkie prezeski oddziałów oraz delegatki (1 na każdą setkę członkiń) wybrane przez walne zebranie. W charakterze gości mogą uczestniczyć w zjeździe również inne członkinie KSMŻ. Obrady odbędą się w Domu Oświatowym T. C. L. przy ul. Francuskiej 12. W zjeździe wezmą udział księża biskupi oraz przedstawiciele władz. Referat wygłosi prezeska KSMŻ w Warszawie p. Barbara Godycka-Ćwirko. Uczestniczki zjazdu będą mogły korzystać z 50 proc. zniżki kolejowej.

Rekolekcje dla służących i pracownic domowych odbędą się przed uroczystością św. Zyty, Patronki służących w kościele N. Serca Jezusowego OO. Jezuitów od 23 do 27 kwietnia. Porządek nabożeństw: w niedzielę 23 bm. o godz. 4 po poł. Veni Creator, błogosławieństwo i kazanie rekolekcyjne; w poniedziałek, wtorek i środę kazanie rekolekcyjne o godz. 5.15 rano; w środę rano i od godz. 6 wieczorem okazja do spowiedzi św.; w czwartek 27 bm. w dzień św. Zyty, o godz. 5 msza św., wspólna komunia św., błogosławieństwo i uczczenie relikwii św. Zyty. Wszystkie służące katolickie i pracownice domowe prosi o jak najliczniejszy udział w tych rekolekcjach stanowych — Zarząd Stow. św. Zyty.

Walne zebranie Tow. Walki z Gruźlicą, Koła Powiatowego w Cieszynie odbędzie się w sobotę 29 kwietnia o godz. 17 (w razie braku kompletu o godz. 18) w sali Sądu Okręgowego, I p. nr 94. O pewne przybycie wszystkich członków prosi — Zarząd.

Zebranie informacyjne kobiet. Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Cieszynie zamierza w najbliższych dniach urządzić kurs wyszkolenia strażackiego dla kobiet na terenie miasta. Ze względu na ważność zapoznania się z obroną przeciwpożarową własnego mienia i życia, zaprasza się wszystkie Panie na to zebranie informacyjne, które odbędzie się w poniedziałek 24 kwietnia w Strażnicy przy ul. Strażackiej 7 o godz. 18.45.

Odezwa do właścicieli domów. Stowarzyszenie Właścicieli Domów zwraca się do wszystkich właścicieli domów w Cieszynie Wschodnim i Zachodnim z gorącym apelem, by subskrybowali Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Pożyczając Państwu, zapewniamy należytą obronę sobie samym i obronę swego mienia, oddalając od siebie niebezpieczeństwo wojny. Wyłożone pieniądze Państwo nam zwróci i zapłaci odsetki 5 procent rocznie. Ustalone normy subskrypcyjne wynoszą przy dochodzie miesięcznym netto z domu do 160 zł — 20 zł, ponad 160 do 300 zł — 25 proc. miesięcznego dochodu, 300—400 zł — 35 proc., 400—600 zł — 50 proc., 600—1000 zł — 75 proc. 1000—2000 zł — 100 proc., ponad 2000 zł — 150 proc. dochodu miesięcznego. Nikogo z właścicieli domów nie powinno zabraknąć wśród subskrybentów Pożyczki.

„Dzień Lasu", urządzany corocznie staraniem Związku Leśników RP, odbędzie się w sobotę 29 kwietnia.

Sadzenie drzewek przez młodzież szkolną. W dniu 15 kwietnia odbyła się w Mistrzowicach uroczystość sadzenia drzewek na placu wojskowym, zorganizowana przez Cieszyński Komitet „Dnia Lasu". W sadzeniu brała udział młodzież następujących szkół cieszyńskich: Gimn. Żeńskiego, Gimn. Męskiego, Gimn. Mat.-Przyrodn., Gimn. Kupieckiego, Państw. Szkoły Handlowej, Szkoły Zaw. Żeńsk., Państw. Liceum Pedagog., Szkoły Wydz. Nr I i Nr II oraz Szkoły Powsz. Nr III. Posadzono wspólnie z wojskiem 3 tys. sadzonek świerkowych.

Wiec manifestacyjny kobiet polskich. W niedzielę 16 bm. odbył się w Cieszynie staraniem Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet wiec manifestacyjny kobiet polskich. Wiec zagaiła wiceprezeska p. Młynkowa, po czym przemówienie okolicznościowe wygłosił p. burmistrz Halfar, podkreślając konieczność zorganizowania pracy kobiet polskich na terenie miasta. O patriotycznych obowiązkach kobiety-obywatelki mówiła przewodnicząca Tow. Polek z Cieszyna Zachodniego p. Rucka. Z kolei p. ppłk. Warzybokowa w referacie na temat: „Wpływ kobiet na otoczenie" mówiła o moralnych obowiązkach Polki na wypadek wojny. Jako ostatnia przemówiła do zebranych bardzo serdecznie p. Filomena Arbterowa, prezeska Kat. Stow. Kobiet z Cieszyna Zachodniego. Przyjęto przez aklamację rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie dla poczynań Rządu i Naczelnego Wodza oraz gotowość spełnienia obowiązków wobec Państwa i Narodu tak w czasach pokoju jak i wojny. Wiec zakończono odśpiewaniem Roty.

Likwidacja b. Komitetu Walki o Śląsk za Olzą. Komitet Walki o Śląsk za Olzą, który obecnie likwiduje swe agendy, z prezesem marsz. Grzesikiem i wiceprezesami dr Dąbrowskim i dr Michejdą na czele złożył na ręce wojewody dr Grażyńskiego z funduszów, pozostałych z ofiar pieniężnych, zebranych w okresie od września do grudnia 1938 r. na rzecz odzyskania Śląska za Olzą, kwotę 200.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej oraz kwotę 80.000 zł na rozpoczęcie budowy domu ludowego w jednym z miast na ziemiach odzyskanych.

Przeszło 3.600.000 obywateli składa oszczędności w PKO

Zaolzie w budżecie śląskim. W budżecie województwa śląskiego na rok 1939-40 ogólna wysokość preliminowanych kwot dla Zaolzia przekracza 15 milionów zł. Na utrzymanie personelu administracyjnego przeznaczono zł 2,900.000, na nauczycielstwo szkół powszechnych 3,422.000 zł, szkół średnich 601.000 zł, szkół zawodowych 592.700 zł, na wydatki rzeczowe administracji 1,166.700 zł, na popieranie rzemiosła 6.000 zł, na subwencje na cele kulturalno-oświatowe 80.000 zł, na PW i WF, przemysł ludowy i subwencje dla stowarzyszeń 335.000 zł, na inne zapomogi 15.100 zł. Pomoc dla gmin katolickich wyniesie 15.000 zł, dla gmin ewangelickich 10.000 zł, zapomogi na budowę kościołów 25.000 zł, pomoc dla księży 4.500 zł, utrzymanie i zaopatrzenie policji (tworzenie nowych oddziałów) 878.900 zł, popieranie rolnictwa 60.000 zł, melioracje rolne 300.000 zł, roboty publiczne 1,362.800 zł (niezależnie od 3,000.000 zł asygnowanych z nadwyżek budżetowych), opieka społeczna 1,011.000 zł, pomoc lekarska 533.700 zł, zasiłki i stypendia 87.500 zł, budowa i remont szkół powszechnych 1,082.000 zł, średnich 78.000 zł, zawodowych 252.000 zł, rolniczych 14.000 zł, pracy społecznej w Boguminie 100.700 zł. Opracowany też został 5-letni plan budowy dróg i mostów na odcinkach: 1) Olza — Bogumin, 2) Wodzisław — Orłowa, 3) Moszczenica — Frysztat, 4) Pawłowice — Zebrzydowice — Frysztat, 5) Pruchna — Frysztat — Bogumin, 6) Frysztat — Dąbrowa — Orłowa — Rychwałd, 7) Cieszyn — Trzyniec, 8) Łomna — Morawka — Ligotka Kameralna, 9) Świerczynowiec — Skalite. Łączna długość tych dróg wynosi 120 km. Ogólny koszt tych inwestycji wynosi 22,000.000 zł. Również w dziedzinie regulacji rzek i potoków czeka nas duża praca. Zaniedbania są tu jeszcze większe. Na roboty wodne przewiduje się wydatek 13 mil. zł.

Emeryci kolejowi na Zaolziu. Na Śląsku Zaolziańskim jest 2463 emerytów, którzy z tytułu służby na kolejach czechosłowackich są uprawnieni do pobierania zaopatrzeń. Obowiązek wypłaty tych zaopatrzeń spada obecnie na Polskie Koleje Państwowe. Wielka liczba emerytów w stosunku do rozległości objętych na Zaolziu linij kolejowych (183 km) pochodzi stąd, że kolejowe władze czechosłowackie starały się pod wszelkimi pozorami usunąć ze służby czynnej kolejarzy narodowości polskiej, którzy pozostali na Zaolziu jeszcze z czasów austriackich.



17-letni zabójca skazany na dożywotni pobyt w domu poprawy. W dniu 2 lutego br. wieczorem na drodze polnej w Łazach dokonano napadu na 18-letniego Józefa Bożka, syna ociemniałego z wojny światowej kupca z Jasienicy, któremu Józef prowadził skład węgla. W godzinę mniej więcej po napadzie, znaleźli przechodnie nieprzytomnego Józefa Bożka z silnymi ranami głowy. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala w Bielsku, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł po 7 dniach. Śledztwo nastręczało dużo trudności, albowiem na miejscu zbrodni sprawca nie pozostawił żadnego śladu. Dopiero 17 lutego zdołano ustalić, że sprawcą zbrodni był 17-letni Wiktor Greń z Łazów. Po aresztowaniu go, młodociany zbrodniarz złożył zeznanie, że napadu dokonał z zemsty. Greń dokonał bowiem w początku października włamania do sklepu Bożka, gdzie ukradł 320 zł, które przechował na strychu mieszkania swego ojca. Kradzież i jej sprawcę zaobserwował jednak służący, który zawiadomił o tym ojca młodocianego złodzieja. Stary Greń, wybadawszy, gdzie syn schował pieniądze, oddał je młodemu Bożkowi. Bożek zrobił na policji doniesienie o kradzieży, dokonanej przez Grenia, za co Greń skazany został na pobyt w domu poprawczym, z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. W listopadzie ub. roku Bożek zbił Grenia i wtedy pobity poprzysiągł zemstę. W dniu 2 lutego czatował Greń na Bożka, który bawił u swej narzeczonej w Łazach. Gdy Bożek z tych odwiedzin wracał do domu do Jasienicy, Greń dobiegł do niego z tyłu i zadał mu silne ciosy w głowę, powodując pęknięcie czaszki i wreszcie zgon. W ubiegłym tygodniu Greń stanął przed Sądem Okręgowym w Cieszynie. Z uwagi na to, że morderca jest małoletni, została zarządzona tajność rozprawy. Greń uznany został winnym zabójstwa, za co skazany został na dożywotni pobyt w domu poprawy. W czasie pobytu młodego Grenia w więzieniu zmarł jego ojciec, po którym Greń odziedziczył połowę gospodarstwa. Ociemniały Bożek, ojciec zamordowanego, wystąpi więc ze skargą cywilną o zwrot kosztów szpitalnych i pogrzebowych za zamordowanego syna oraz o odszkodowanie.

Zgon. Dnia 17 bm. zmarła w Cieszynie śp. Zuzanna Wałaska, żona em. dyrektora szkoły wydz. w 60 roku życia.

życie katolickie

Nauka Kościoła o miłości Ojczyzny

W tych ważnych chwilach, kiedy musimy być zwarci, czujni, gotowi, wobec niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Europą, należy przypomnieć, jakie są obowiązki wobec ojczyzny ze stanowiska katolickiego.

Prymas Hiszpanii kardynał Goma y Tomas wydał ostatnio list pasterski, w którym poruszył niezmiernie ważki w dzisiejszych czasach problem: religia a ojczyzna.

Według matki Kościoła obywatele obowiązani są do złożenia ofiary nawet z życia własnego, kiedy tego wymaga obrona ojczyzny, znajdującej się w niebezpieczeństwie. Benedykt XV w jednej ze swych allokucji powiedział: „Matki obowiązane są wpajać w swe dzieci prawdziwa miłość ojczyzny oraz gotowość do ofiarnej służby dla dobra własnego narodu".

Już św. Tomasz z Akwinu podkreśla, że są momenty, gdy ojczyźnie zagraża niebezpieczeństwo, kiedy utrzymanie dobra ogólnego wymaga ofiary ze swych dóbr osobistych a nawet ofiary z życia doczesnego. Taka ofiara, złożona za ojczyznę, nosi znamiona wielkiej moralności.

„Obowiązani jesteśmy — mówi słynny prawnik katolicki Taparelli — miłować społeczeństwo, którego jesteśmy członkami... Miłość chrześcijańska udoskonala naturalną miłość ojczyzny. Jak wskazuje sama nazwa, ojczyzna jest to społeczeństwo, do którego należą nasi ojcowie, co nasz zrodzili i wychowali. Miłość ojczyzny jest to uczucie święte i sprawiedliwe."

Leon XIII tak pisze: „Prawo naturalne nakazuje nam miłować w szczególniejszy sposób ojczyznę oraz bronić jej w razie potrzeby — tę ojczyznę, w której ujrzeliśmy światło dzienne, w której zostaliśmy wychowani. Miłość ojczyzny obowiązuje w takim stopniu, że dobry patriota nie waha się oddać nawet życia doczesnego w ofierze dla dobra swej ojczyzny" (Encyklika „Sapientiae christianae").

Pius XI nauczał: „Miłość wobec ojczyzny, miłość dla własnego narodu stanowi potężne źródło wielu cnót i aktów heroizmu, jeżeli ta miłość jest regulowana prawem Chrystusowym" (Encyklika „Ubi arcano").

Kościół zawsze zaliczał obowiązek miłości ojczyzny do nakazów związanych z czwartym przykazaniem Boskim. Kraj, w którym urodziliśmy się i żyjemy, w pewnym stopniu spełnia wobec nas rolę matki-karmicielki i wychowuje nas do należytego współżycia w społeczeństwie. Pokój w ojczyźnie i jej bezpieczeństwo muszą być zabezpieczone przeciwko wrogom nie tylko wewnętrznym ale zewnętrznym. *Aby obowiązek obrony ojczyzny przed wrogami obywatele mogli wykonać, Kościół uznaje prawomocność środków, za pomocą których zostaje zorganizowana siła militarna, która była by w stanie zapewnić ojczynie bezpieczeństwo. Kościół naucza, że każdy chrześcijanin winien posłuszeństwo wobec prawnie ustanowionych nakazów władzy wojskowej, organizującej obronę ojczyzny.*

A więc Kościół nie tylko nie neguje wartości patriotyzmu, ale wprost zaleca miłość ojczyzny, jako obowiązek i cnotę. Kościół jedynie twierdzi, że miłość patriotyczna bez miłości Boga jest niebezpieczna. Miłość, która nie dopuszcza nic wyższego ponad ojczyznę, staje się niebezpieczna dla samej ojczyzny. Ten tylko człowiek, który uznaje Boga i Jego prawa ponad narodami, znajduje również prawdziwe ogniwo, łączące go ze swoją ojczyzną.

OJCIEC ŚW. OPRACOWUJE SWĄ PIERWSZĄ ENCYKLIKĘ. Jak donosi rzymski korespondent wielkiego tygodnika „Catholic Times", Ojciec św. podobno bardzo intensywnie pracuje obecnie nad swą pierwszą encykliką, która przypuszczalnie będzie poświęcona sprawie pokoju. W związku z tym wszystkie audiencje popołudniowe zostały zawieszone.

12 BISKUPÓW HISZPAŃSKICH OFIARĄ WOJNY DOMOWEJ. Ofiarą czerwonych w wojnie domowej w Hiszpanii padli, jak się okazuje, następujący wyżsi dostojnicy Kościoła w liczbie 12: biskup Teruelu, Barcelony, Almerii, Cuenca, Gaudix, Jaen, Leridy, Segorbe i Suguenzy, administrator apostolski Barbastro, biskup Tarragony i biskup Ciudad Real. Wszyscy zostali zamordowani. Arcybiskup Valladolid zmarł wkrótce po swej ucieczce z więzienia komunistycznego, w którym przebywał przez 55 dni. Sędziwy, 94 lat liczący, biskup Minorki zmarł jako więzień czerwonych. Przebywał on w niewoli od samego początku wojny domowej aż do jej końca.

MISJE KATOLICKIE W CYFRACH. Liczba katolików, zamieszkałych na terenach misyjnych w ciągu ostatnich lat dziesięciu wzrosła z 14,330.000 do 21,143.000. Obecnie jest ogółem 269.000 pracowników misyjnych, 14.239 misjonarzy, 10.055 księży tubylczego pochodzenia, 15.979 misjonarzy zakonników tubylców, 10.555 braci zakonnych tubylców i cudzoziemców, 55.349 sióstr zakonnych cudzoziemek i tubylczego pochodzenia, 163.430 katechetów i nauczycieli.

WYZNANIE WIARY PREMIERA HOLENDERSKIEGO. Przed kilkoma dniami premier holenderski dr Colijan wygłosił przez radio przemówienie, w którym, nawiązując do ostatnich rozporządzeń natury wojskowej w Holandii, oświadczył co następuje: „Losy naszego kraju nie leżą w ręku ludzkim i nie są uzależnione od woli jednego człowieka, bowiem Bóg Wszechmogący rządzi światem. W przekonaniu tym tkwi moc, to przekonanie wytwarza stanowczość woli u człowieka i nie dopuszcza do tego, by ludzie byli chwiejni i ulegali każdemu podmuchowi wiatru, jak trzciny.

PRZYGOTOWANIA DO MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU CHRYSTUSA KRÓLA W LUBLANIE. W końcu lipca br. w Lublanie ma się odbyć międzynarodowy kongres Chrystusa Króla. Mimo niepewnej sytuacji politycznej w Europie prace przygotowawcze są w pełnym toku. Biskup Lublany, mgr Rozman wysłał już zaproszenia do wszystkich biskupów katolickich na świecie. Rozesłano już przeszło 1500 zaproszeń, w których biskupi proszeni są, w razie niemożności osobistego przybycia na kongres, o wydelegowanie wybitnych działaczy i uczonych katolików swoich krajów. Zgłosili już swój udział w kongresie liczni dostojnicy Kościoła oraz wybitne osobistości świata katolickiego.

JAKIE KSIĄŻKI SĄ NAJPOCZYTNIEJSZE W AMERYCE? Amerykański „Instytut dla wiedzy i sztuki" sporządził spis 65 książek, które w ciągu ostatnich lat zdobyły sobie w Ameryce największą poczytność. Godnym uwagi jest fakt, że książki o największym nakładzie niemal wszystkie były treści religijnej. Na pierwszym miejscu znajduje się dzieło pt. „Jego śladami" (In his steps), napisane przed czterdziestu taly (w r. 1899) przez księdza Sheldona. Książka ta została rozsprzedana w ośmiu milionach egzemplarzy. Na jedenastym miejscu znajduje się powieść z czasów Chrystusa Pana pt. „Ben Hur" Wallace'a, która osięgła blisko dwa miliony nakładu w Ameryce. „Historia biblijna" (Story of the Bible), wydana przez Hurlbuta, wyszła w 1.321.000 egzemplarzy. Co do samego Pisma św. to nie jest ono objęte powyższym spisem, gdyż zajmuje ono uprzywilejowane miejsce, bijąc wszystkie rekordy wydawnicze. W ciągu ostatnich lat sprzedano w Stanach Zjednoczonych 22,097.000 egzemplarzy Nowego Testamentu w samym języku angielskim (przeszło dwadzieścia dwa miliony!)

WOJSKO POLSKIE BUDUJE KOŚCIOŁY NA WOŁYNIU. W powiecie równieńskim w osadzie Jazłowieckiej, staraniem miejscowych osadników i poparciem materialnym pułku Ułanów, opiekujących się tą osadą, w pobliżu jej w Horyńgrodzie, rozpoczęta została na ruinach dawnego kościoła fundacji ks. Czartoryskich, skasowanego w połowie ubiegłego stulecia budowa nowej świątyni.

W powiatach jarosławskim i tureckim dzięki inicjatywie i ofiarności korpusu oficerskiego, kadry podoficerskiej i żołnierzy, stacjonujących w okolicach farmacji, wybudowano dwa kościoły obrządku łacińskiego. Świadczą one o duchu katolickim, panującym w naszej armii i zżycia się jej ze społeczeństwem.

Kronika śląska

ŻYDZI BIELSCY BOJKOTUJĄ... MOWĘ NIEMIECKĄ

Na odbytym ostatnio zebraniu ludowym Żydów z Białej-Bielska uchwalono zaprzestać posługiwania się językiem niemieckim, oraz dążyć do zupełnego wykorzenienia go (!)

Dodać należy, że jest to już druga uchwała bojkotu języka niemieckiego przez Żydów bialsko-bielskich.

Pierwsza uchwała zapadła po „anschlusie" Austrii, a obecnie po zaborze Czechosłowacji — mimo tego jednak w dalszym ciągu można słyszeć Żydów rozmawiających po niemiecku.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 23 bm. o godz. 6.30 koncert orkiestry wojskowej, o g. 7.20 koncert orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni, o g. 9.30 odpust św. Wojciecha, transmisja z Gniezna, sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. prymas kard. Hlond, kazanie, o g. 19.30 audycja regionalna St. Ligonia.

Wyjaśnienie. Do notatki naszej w przedostatnim nrze o przeniesieniu się p. Ludwika Brożka z Katowic do Cieszyna zakradła się pewna nieścisłość. Kustoszem Muzeum Miejskiego pozostał nadal p. inż. Wiktor Karger, p. Brożek zaś zamianowany został urzędnikiem tegoż Muzeum.

W skład Powiatowego Obywatelskiego Komitetu FON w Cieszynie wszedł jako przedstawiciel ludności żydowskiej adwokat dr Glanz.

Pani domu musi się dobrze zastanowić nad tym, co ma gotować! Jedno nie lubi tego, drugie owego, z kosptami niestety też się trzeba liczyć, wcale to nie wesoło: wciąż się frasować, jakby tu wszystkim dogodzić? Jeszcze szczęście, ż eze śniadaniem i z podwieczorkiem nie ma kłopotu, gdyż wszyscy piją bardzo chętnie wyśmienitą w smaku Kawę Słodową Kneippa z przyprawą Karo-Franck w kostkach. To też każda Pani Domu jest podwójnie zadowolona z Kawy Słodowej Kneippa. Raz dlatego, że kawa ta smakuje wszystkim, a po wtóre, że jest — na szczęście — tania.

Z Ropicy. (Śp. Jan Branny.) W czwartek 13 bm. odbył się pogrzeb śp. Jana Brannego, rolnika i młynarza. Po kilkuletniej ciężkiej chorobie odszedł na wieczność obywatel, który zwłaszcza za czasów zaboru czeskiego oddał wielkie przysługi sprawie polsikej i katolickiej. Był przez długie lata sekretarzem Towarzystwa Rolniczego i Macierzy Szkolnej, zajmował się gorliwie sprawami swej gminy, a jako właściciel młyna, zależny od dostaw państwowych, przechodził ciężkie chwile w obronie polskiego stanu posiadania. Głęboko religijny czerpał ze skarbnicy wiary siły do znoszenia codziennych krzyżów, zwłaszcza w ostatnim okresie ciężkiej choroby, o której śp. Zmarły wiedział, że jest powolnym, mozolnym konaniem. Pogrzeb był objawem wielkiego uznania, jakim społeczeństwo zaolziańskie darzyło Zgasłego. Wzięły w nim udział wielkie rzesze ludu, księży, przedstawiciele władz i delegacje organizacyj ze sztandarami. Kondukt w otoczeniu 24 księży prowadził szwagier Zmarłego ks. prałat Rudolf Tomanek, kazanie wygłosił ks. wikary Koterla z Cieszyna, nad grobem przemówił p. senator dr Wolf, podnosząc zasługi śp. Jana Brannego. N. o. w p.!

Z Iskrzyczyna. (Zbiórka) w tut. gminie pod hasłem „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych" przyniosła 17 zł 20 gr.

nawet zdrowsza
jest kawa z przyprawą Karo Franck w kostkach

Co Ks. prałat Londzin sądził o Związku Śląskich Katolików

Dziesięć lat minęło od śmierci ks. prał. Londzina, a zdaje się, że to niedawno, bo postać Jego jeszcze tak żywo staje przed nami, Jego prace i wskazania mają dziś jeszcze moc niewołącą. Ks. prał. Londzin był raczej osobą zamkniętą w sobie, nie lubiącą się wywnętrzać, co przedsięwziął, wykonywał sam, nie oglądając się na otoczenie, niepowodzenia znosił spokojnie, nikogo o nic nie prosząc. Był jakby ze stali, stanowczy, nieugięty i niezachwiany w obranej sprawie.

Pod koniec życia, przeczuwając bliski zgon, zwierzał się czasem przed „garstką mu życzliwych", jak zwykł mawiać, a wtedy stawała ta hartowna siła i nieugiętość Jego w całej pełni przed oczyma słuchających. Ulubionym tematem rozmów Jego była Gwiazdka Cieszyńska, jej rozwój i przyszłość, Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra, mające podnieść poziom moralny i kulturny naszego ludu śląskiego, Macierz Szkolna, której poświęcił młode siły, a doznał przykrych zawodów i Związek śląskich katolików, organizacja, która politycznie i społecznie wychowała Śląsk Cieszyński, dla której był gotów do najcięższych ofiar. Wspominał częściej o tym zawodzie, kiedy to nad Związkiem przechodzono tak spokojnie do porządku dziennego, a organizacja ta mogła łatwiej i skuteczniej spełniać swe zadania na ziemi cieszyńskiej od narzuconej skądinąd.

„Ze zdumieniem patrzałem, jak ci, którym powinno zależeć na istnieniu Związku śląskich katolików, głosowali za jego usunięciem, nie sprzeciwiałem się, widząc większość przeciw sobie; nie wróżyłem też powodzenia tej nowej organizacji i niedługo czekałem na wyniki. Chciałem, by Związek śląskich katolików, jeśli ma przestać istnieć jako organizacja polityczna, pozostał organizacją społeczno-gospodarczą, regulującą w duchu katolickim te dziedziny życia naszego, ale i tu mnie nie zrozumiano, i gdy jeden z obecnych w porozumieniu ze mną tę sprawę poruszył, przeszło się nad nią do porządku dziennego, jakby chodziło o coś błahego, a nie o organizację zrośniętą i tradycją i siłą żywiołową z naszym ludem cieszyńskim. Odtąd zobojętniałem na wiele rzeczy." Tak, według poczynionych notatek, żalił się ks. prał. Londzin.

Toteż kiedy poruszono sprawę wznowienia Związku śląskich katolików, żywo zainteresował się nią na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej", choć, jak wyznał, sam nie wierzył w szczerość poczynań. Częściej potwarzał, że Związek śląskich katolików, czy w tej czy innej formie zagadnień musi w niedługiej przyszłości zaistnieć, gdyż nie spełnił jeszcze zupełnie swego zadania, a jest jedyną organizacją, do której ludność cieszyńska żywi niekłamane zaufanie.

Obecnie, zdaje się, nadchodzi ta chwila, gdyż katolicy z obu stron Olzy, poważnie zastanawiają się, czyby Związek śląskich katolików nie wznowić jako organizacji gospodarczo-społeczno-kulturalnej, któraby stanowiła o całokształcie życia katolickiego na ziemi cieszyńskiej, z wyłączeniem życia politycznego. Jeżeli dojdzie do tego, to będzie to wdzięcznym podarunkiem w dziesięciolecie zgonu ks. prał. Londzina, by uczcić i uszanować prace tego bojownika śląskiego, łożone dla Związku śląskich katolików, a przez Związek dla ludu śląskiego.

KS. EM. GRIM

Mniejszości w krzywym zwierciadle niemieckim

Ideolog neopoganizmu, Alfred Rosenberg, w dłuższym artykule na łamach oficjalnego organu partii narodowo-socjalistycznej „Nationalsozialistische Monatshefte" daje upust swemu świętemu oburzeniu na „niszczycielską działalność", jaką rozwija w ostatnich czasach Polska, dążąca do „zniszczenia kultury niemieckiej" wśród zamieszkałych na terytorium polskim Niemców. Polska — jak twierdzi autor „Mitu XX wieku" — stosuje przy tym metody „niesłychanego terroru". Akcja odniemczania prowadzona jest planowo i systematycznie, wbrew zasadom i zobowiązaniom wobec mniejszości. W końcu Rosenberg dochodzi do następującego wniosku:

Państwo polskie absolutnie nie dotrzymuje swych zobowiązań zatwierdzonych konstytucyjnie, jeśli chodzi o szkoły niemieckie dla obywateli pochodzenia niemieckiego. Na ogół 124.000 uczniów Niemców w całej Polsce równo 103.000 czyli 80 proc. jest systematycznie odniemczanych.

Wynika więc z tych wynurzeń, iż p. Rosenberg trudni się obecnie fabrykacją jeszcze jednego mitu, tym razem o krzywdach Niemców w Polsce, przyczym spekuluje najwyraźniej na ignorancji czytelników „Nationalsozialistische Monatshefte". Bo co mówią cyfry w dziedzinie szkolnictwa? Niemców mamy w Polsce 741 tys. Posiadają oni 432 szkoły powszechne i 27 gimnazjów. Polaków zaś na terytorium Rzeszy mieszka conajmniej 1½ miliona — mają oni 58 polskich szkół powszechnych i 2 gimnazja. Któż więc jest pokrzywdzony?

Cyfry te biją w oczy. Więc miłujący dobre stosunki sąsiedzkie z Polską zwolennicy „Mitu XX wieku" radzą sobie w dobrze znany sposób pruski. Poprostu czynią wszystko co mogą, by liczba Polaków w Rzeszy stawała się coraz mniejszą. Na przykład wcale nie bezstronne dane statystyczne z 1933 r. podawały liczbę Polaków w Niemczech na 440 tys., obecnie organ Bund Deutschen Osten — „Ostland" zapewnia, że Polaków w Rzeszy jest zaledwie 100—120 tys. Mający się niebawem odbyć spis ludności tak jest przygotowany, by zmyślenia „Ostlandu" znalazły „potwierdzenie". Za Niemców więc będą uznani wszyscy „dwujęzyczni", a jednocześnie Mazurzy, Kaszubi, Ślązacy mają figurować w statystyce jako odrębne narodowości. Polakiem będzie uznany właściwie tylko obywatel Rzeczypospolitej, mówiący po polsku. Czy takie metody mogą być uważane za lojalne w stosunku do paktu polsko-niemieckiego o sprawiedliwym traktowaniu mniejszości narodowych?

Mnożą się poza tym fakty usuwania z kościołów katolickich kazań i nabożeństw dodatkowych z nakazu władz administracyjnych i pod terrorem organizacyj nazistowskich. Dochodzi do tego, iż Polacy otwarcie przyznający się do swej narodowości usuwani są z mieszkań jako niepożądani lokatorzy, oczywiście pod presją gorliwych szermierzy współpracy niemiecko-polskiej.

Pisze p. Rosenberg, iż Rzesza domaga się od Rzeczypospolitej „ukrócenia incydentów i wystąpień", znajdujących echa w innych państwach. Czy to znaczy, iż powinniśmy tolerować coraz częściej powtarzające się prowokacyjne wystąpienia Niemców w Polsce, obrażające naród polski? Wobec Niemców Polska była więcej niż lojalna. Rzesza zaś od początku nowej ery w stosunkach polsko-niemieckich, tj. od stycznia 1934 r. na rzetelną lojalność nigdy się nie zdobyła i na ten argument powoływać się nie może.

MILION ŻOŁNIERZY POD BRONIĄ W HISZPANII. Donoszą z Lizbony, iż przybyli tam dzisiaj niemieccy eksperci wojskowi i morscy. Zadaniem ich będzie doprowadzenie do porządku hiszpańskiej floty morskiej. Równocześnie donoszą, iż wedle prowizorycznych obliczeń, generał Franco posiada obecnie ponad milion ludzi pod bronią. Sprawy te budzą pewne zaniepokojenie na Zachodzie mimo solennych obietnic włoskich o wycofaniu t. zw. „ochotników". Min Bonnet przyjął wczoraj w godzinach wieczornych ambasadora hiszpańskiego w Paryżu i odbył z nim dłuższą konferencję. Nie ujawniono tematu rozmów.

GDZIE MOŻE PĘKNĄĆ BOMBA? W kołach politycznych stolicy Anglii uwaga skupia się na dwóch punktach zapalnych Europy, w których oczekiwać należy wybuchu bomby totalnej. Jednym punktem są wybrzeża Hiszpanii: Tanger i Gibraltar, gdzie odbywa się silna działalność i mobilizacja sił wojskowych Hiszpanii, Włoch i Niemiec. Drugim punktem ma być Bałtyk, głównie Gdańsk. Korespondent berliński „News Chronicle", który najbardziej alarmował opinię angielską tym, co się dzieje w Gdańsku, otrzymał polecenie opuszczenia Rzeszy w najbliższych dniach.

SEMINARIUM ŚLĄSKIE NA MORALNE DOZBROJENIE ARMII. Klerycy Śląskiego Seminaruium Duchownego nadesłali na ręce JE. Biskupa Polowego ks. Józefa Gawliny kwotę zł 301.58, zebrane samorzutnie, przeznaczając je na dozbrojenie moralne naszej armii.

NOWY DEKRET WE FRANCJI O OBRONIE NARODOWEJ. Na posiedzeniu francuskiej Rady gabinetowej zatwierdzono kilka dalszych dekretów w sprawie reorganizacji życia gospodarczego w związku z usprawnieniem obrony narodowej. Jeden z dekretów dotyczy nowej organizacji zakupu materiałów wojennych. Na posiedzeniu premier Daladier złożył obszerne sprawozdanie z sytuacji międzynarodowej, przy czym wskazał na konieczność zwiększenia czujności i pogotowia obronnego kraju.

WOJSKA WŁOSKO - HISZPAŃSKIE KOŁO GIBRALTARU. Wiadomości z Gibraltaru wskazują na dalszą koncentrację wojsk włosko-hiszpańskich w najbliższej okolicy twierdzy brytyjskiej. Oddziały wojskowe, które wysłano z Hiszpanii południowej na defiladę do Sewilii, wracają znów na dawne stanowiska. W La Linea, położonym o parę kilometrów od Gibraltaru, daje się zauważyć wielki napływ oddziałów wojskowych. Liczba żołnierzy jest tak duża, że dwa wielkie budynki szkolne musiano zamienić na koszary, aby znaleźć miejsce an pomieszczenie żołnierzy. Do San Roque, położonego w odległości 8 km od La Linea, napływają oddziały konnicy hiszpańskiej.

COŚ ZADEKLAROWAŁ —
JAK NAJRYCHLEJ WPŁAĆ!

BO NIE SZTUKA PRZYRZEC,
TYLKO TRZEBA DAĆ!!!

POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Rodzina i Wychowanie

Papież o roli kobiety

Ojciec św. Pius XII przyjął na audiencji uczestniczki kongresu międzynarodowej Unii związków kobiet katolickich i wygłosił wzniosłe przemówienie na temat powołania kobiety.

Na wstępie Ojciec św. przypomniał, że podstawą wszelkiego apostolatu jest życie święte i cnotliwe każdego pracownika, połączone z przykładem modlitwy. Wskazawszy, iż w początkach chrześcijaństwa kobiety współpracowały z Apostołami w szerzeniu Ewangelii, Papież wyraził swą radość z powodu kontynuowania tych pięknych tradycji przez zebrane u Niego niewiasty. Jeśli dawniej było może wystarczające, by kobieta czuwała nad zachowaniem religii tylko w łonie rodziny, to w dobie dzisiejszej nie wystarcza to bynajmniej, albowiem życie rodzinne wywiera z konieczności wpływ na środowiska społeczne. Konsekwentnym wynikiem tego jest świadomość obowiązków społecznych u niewiast, jak tego dowodzi Unia Związków Kobiet Katolickich, ożywionych tym samym duchem, a dostosowanych w swej działalności do poszczególnych środowisk, właśnie dlatego, że apostolstwo nie jest przeznaczone dla ludzkości w pojęciu abstrakcyjnym, lecz dotyczy poszczególnych jej grup z uwzględnieniem różnic danych środowisk.

Bóg — mówił dalej Papież — czynił zawsze niewiastę towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny. Taka współpraca dziś bardziej jest potrzebna niż kiedykolwiek dla szerzenia Królestwa Bożego. Cierpienie, jakim dotknięta jest ludzkość, polega na zapomnianiu i negacji wartości duchowych i ideałów nadprzyrodzonych.

W obecnym stuleciu, który cechuje zmechanizowanie, osoba ludzka częstokroć jest zaledwie udoskonalonym narzędziem pracy albo walki. Społeczność ludzka coraz bardziej rozluźnia się z powodu egoizmu materialistycznego, a życiem społecznym kierować zaczyna coraz częściej tylko interes indywidualny lub dążenie do kolektywizmu. Dążenia do przywrócenia jedności pozostaną zawsze daremne, jeśli oparte będą na zasadach materialistycznych, a zło, które chce się w ten sposób usunąć, pozostanie. Jedynym skutecznym środkiem zaradczym jest powrót do miłości Chrystusowej. Ażeby wylać taki balsam na żywe ciało ludzkości, ręce kobiece wydają się szczególniej przygotowane dzięki swej delikatności. Młode niewiasty katolickie powinny nachylić się nad wielką raną ludzkości, powinny prowadzić ją, podtrzymywać, dodawać jej otuchy i odbudowywać ją w pokojowej pracy, z poszanowaniem praw i obowiązków i w harmonijnej współpracy rodziny. W taki sposób dopomogą one do odnalezienia uczucia jedności w Bogu i braterstwie ludzkim. Przyczynią się one do zwalczenia komunizmu i pomogą ludzkości doskonalić się w społeczności chrześcijańskiej. Wówczas odbuduje się wśród ludzi owa „unitas ordinis", głoszona przez św. Tomasza, a wszyscy współpracować będą nad tym wielkim dziełem dla ocalenia swej ojczyzny, szczęścia swych rodzin, trwałości porządku oraz przywrócenia tak bardzo upragnionego przez narody pokoju. Takie jest posłannictwo kobiet katolickich.

Ojciec św. wyraził swoją radość z powodu harmonii, jaka panuje wśród związków kobiecych i organizacyj młodzieży żeńskiej w tejże Międzynarodowej Unii Zwizków Kobiet Katolickich, porównując ją z drzewem pełnym kwiatów i owoców zarazem. Papież życzył zebranym coraz większego rozwoju ich działalności, modląc się o błogosławieństwo Boże dla ich prac.

Przed wyborem szkoły średniej

(Kilka informacji o Gimnazjum Kupieckim)

Do jakiej szkoły zapisać dzieci po ukończeniu odpowiedniej ilości lat nauki w szkole powszechnej, oto pytanie, które nieraz stawiają sobie rodzice. Decyzja zależną będzie od szeregu warunków jak: zainteresowania i zdolności dziecka, nastawienia zdrowia, warunków materialnych rodziców i szereg innych.

W zakresie zdolności, zainteresowań i nastawienia dzieci poradzi i pomoże rodzicom zdecydować nauczyciel-wychowawca szkoły powszechnej, zaś o możliwościach kształcenia dziecka i związanych z tym wydatkami, decydują rodzice.

Istnieją dwa zasadnicze typy szkół: gimnazja ogólnokształcące i gimnazja zawodowe.

Nauka w szkołach średnich ogólnokształcących trwa 4 względnie 6 lat, by potem dopiero zacząć przygotować się do zawodu w różnych szkołach licealnych względnie akademickich. Nauka tych dzieci trwa conajmniej 6 do 10 lat.

Nauka w szkołach średnich zawodowych trwa 3—4 lat, poczem może już absolwent poświęcić się pracy zawodowej, pracy twórczej — zarabiać na swe życie, zdobywać przyszłość, powodzenie i karierę.

Gimnazjum Kupieckie to średnia szkoła zawodowa, przygotowująca młodzież do handlu. Zawód kupca — zawód handlowca jest jednym z najważniejszych zawodów w świecie. Zakres działania i pracy kupca, handlowca jest olbrzymi, a znaczenie jego w życiu państwa dominujące. Uczy nas o tym historia. Te narody, które rozwijały i popierały u siebie handel, osiągały najwyższy poziom kultury, potęgi i bogactwa (Fenicjanie, Egipcjanie, Grecy i Rzymianie, dziś Anglicy, Amerykanie i Japończycy).

Polska musi być potężną i bogatą. Zbudowaliśmy piękny i duży port Gdynię, budujemy okręty handlowe, by zdobywać drogą handlu świat. Sprzedawać jak najwięcej i bogacić się, dawać przez to pracę robotnikom we fabrykach, hutach, kopalniach, rolnikom itd., oto rola handlowca.

Praca w handlu daje kupcowi duże korzyści: niezależność i samodzielność, poczucie zadowolenia z samego siebie i życia, zyski osiągnięte przy sprzedaży.

Handel znajduje się jeszcze w dużej części u nas w rękach obcych. Zyski, z których gromadzi się olbrzymie kapitały, są obce — musimy je zdobyć — odebrać. Kształćmy młodzież na kupców, twórzmy polski handel, przysparzajmy polskich kapitałów, a będziemy bogaci i potężni.

Do handlu trzeba ludzi zdolnych, energicznych, samodzielnych, pełnych inicjatywy, zdolnych organizatorów, zdolnych do wytężonej pracy, która stokroć się opłaca.

Na front handlowy pod hasłem: polski kupiec, polski kapitał, polski handel.

Do gimnazjum kupieckiego przyjmuje się młodzież, która: 1) ukończyła conajmniej 6 klas szkoły powszechnej, 2) ukończyła w danym roku kalendarzowym conajmniej 13, a nie przekroczyła 17 lat życia, 3) złoży z wynikiem pomyślnym egzamin wstępny z języka polskiego wraz z historią, geografii wraz z przyrodą i arytmetyki wraz z geometrią.

Uczniowie przechodzący do gimnazjum kupieckiego z gimnazum ogólnokształcącego lub innych szkół zawodowych stopnia ginmazjalnego, zdają egzamin z różnicy programów nauczania. Uczeń, który otrzyma w klasie czwartej oceny conajmniej dostateczne ze wszystkich przedmiotów i odbył przepisaną praktykę, otrzymuje świadectwo ukończenia gimnazjum.

Ukończenie gimnazjum uprawnia absolwentów do ubiegania się o przyjęcie do liceów ogólnokształcących, oraz szkół zawodowych stopnia licealnego wszelkich typów na podstawie egzaminu wstępnego.

Absolwenci gimnazjum kupieckiego otrzymują w państwowej służbie cywilnej i wojskowej uprawnienie narówni z absolwentami państwowych gimnazjów ogólnokształcących.

Opłaty szkolne: Wpisowe zł 10, taksa egzaminacyjna 5 zł, roczna opłata wynosi 132 zł, płatna półrocznie po 66 zł. Opłaty można płacić w ratach. Od powyższych opłat mogą być uczniowie częściowo zwolnieni na podstawie wniesionych podań o zwolnienie, o ile wykazują postępy w nauce conajmniej dostateczne, a zachowanie ich jest dobre, a równocześnie wykażą swą niezamożność. Ulgi są stosowane w dużym zakresie. Prócz tego dla biednych i pilnych uczniów przyznaje Urząd Wojewódzki Śląski — Komisja Funduszu Stypendialnego — stypendium roczne.

Wszystkie podręczniki do nauki mogą uczniowie niezamożni wypożyczyć z biblioteki szkolnej.

Liceum Handlowe. Do liceum handlowego przyjmuje się młodzież, która przedłoży świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego typu (4 klas), lub po ukończeniu 6 klas gimnazjum ogólnokształcącego (8-letniego dawnego typu), świadectwo ukończenia 4-letniego gimnazjum kupieckiego, nauka trwa 2 lata.

Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego. Do wymienionej szkoły przyjmuje się młodzież w 14 roku życia po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Nauka trwa 1 rok i przygotowuje młodzież do handlu detalicznego.

Adresy szkół: Państwowe Gimnazjum Kupieckie w Cieszynie Wsch., pl. Dominikański 1. Jednoroczna Szkoła Przysposob. Kupieckiego w Cieszynie Wsch., pl. Dominikański 1.

POZWÓLCIE DZIECIOM WZIĄĆ UDZIAŁ

Dziecko i Matka! jakże to zestawienie nie licuje napozór z takimi wyrażeniami jak: *obrona przeciwlotnicza,* pożyczka na dozbrojenie, polityka, wojna..., a jednak wszystko to splata się w nieskończony łańcuch żywota. Dziś uśmiech dziecka, jutro twardy trud dojrzałego człowieka, aten człowiek dojrzały w większości wypadków będzie taki, jakim go wyhodują ręce matczyne, jakich słów słuchać będzie w dzieciństwie, jakie ziarno rzucone zostanie w jego duszy.

Dlatego w ważnych chwilach dziejowych, rodzice nie tylko sami dźwigać muszą chętnie i radośnie zadanie dnia dzisiejszego, ale wydobyć z tego dnia zasiew dla przyszłości. Niech nie oni sami ponoszą ofiary, starając się przy tym aby dziecko ich nie odczuło, ale niech właśnie pozwolą dziecku ofiary te dzielić ze sobą. Niech *dziecko poczuje i zrozumie słodycz i moc ofiary,* a jeżeli jest jeszcze za młode, aby to w pełni odczuć i swoim dziecinnym pojęciem ogarnąć, to będzie to jednak jak ziarnko, które kiedyś, we właściwym czasie, zakiełkuje.

Ileż to myśli i wrażeń drzemie w duszy dziecka, aby nagle, później, zbudzić się i dojrzeć, ileż spraw, w dzieciństwie niezrozumiałych, staje się w przyszłości światłem i drogowskazem w wędrówce.

Dlatego dzisiaj należy ponosząc ofiary, zapisując się na pożyczkę, uświadomić dzieci, w granicach ich wieku i rozumienia, o znaczeniu tych ofiar i umieć do nich tak przemówić, aby same zapragnęły wziąć w nich udział. Nie wolno zmuszać do tego, bo czyn wymuszony nie będzie użyźniał duszy dziecka, ale przeciwnie, trzeba tak oświetlić zdarzenia, aby dziecko, bez cienia namowy, samo odczuło chęć dołożenia swojej cegiełki do budującej się przyszłości. *W atmosferze pięknych czynów rosną ludzie wielcy i sercem i duchem, a takich Ojczyźnie naszej zawsze będzie trzeba.* Więc pozwólcie dzieciom wziąć udział w składkach i zapisach, nie strasząc jednak ani grożąc, bo nie ze strachu ani z nienawiści wyrastają mocni ludzie, ale z miłości i poświęcenia dla tego, co powinno być nam bliskie i kochane. *(Dziecko i matka.)*

O szkoły wyznaniowe w Cieszynie

W ostatnim numerze „Gwiazdki Ciesz." pod powyższym tytułem ustęp statystyki: „Szkoła katolicka miałaby": powinien wyglądać tak jak następuje, a nie tak jak podano ostatnim razem.

Szkoła katolicka (wydziałowa) miałaby:

w 3 klasach pierwszych po	44
w 3 klasach drugich po	41
w 2 klasach trzecich po	39
w 1 klasie czwartej	42

Świat Pracy

Kościół wobec spraw społecznych

„Przewodnik Społeczny", wychodzący w Poznaniu, poświęca ostatnio szereg artykułów omówieniu stosunku Papieża Piusa XI do zagadnień społecznych.

Pius XI poszedł dalej aniżeli Leon XIII. Gdy encyklika Leona XIII „Rerum novarum" za tytuł miała słowa „o kwestii robotniczej", to encyklika Piusa XI „Qadragesimo anno" ma słowa „o odnowieniu ustroju społecznego". A zatem Pius XI już w samym tytule do swej encykliki zwraca uwagę na to, że nie tylko kwestia robotnicza, ale cały dzisiejszy ustrój społeczny wymaga reform i naprawy. „To wystąpienie — pisze ks. dr Piwowarczyk — stanowi ważny etap w rozwoju katolickiej myśli społecznej. Dzięki niemu katolicyzm znalazł się wśród kierunków zmierzających do przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, a nie jest już kierunkiem konserwującym stare formy ustrojowe".

Podając wnikliwej i jakże prawdziwej krytyce obraz stosunków, panujących w dziedzinie życia społeczno-gospodarczego, oraz ujemne oddziaływanie ich na byt i rozwój jednostek oraz narodów, Pius XI pragnie jednak naprawy dzisiejszego ustroju nie drogą rewolucji, ale chce przeprowadzić reformy ewolucyjnie. Zawsze realnie patrząc na świat, i w dziedzinie społecznej staje na gruncie rzeczywistości, zdając sobie dokładnie sprawę, że nie można obracać w niwecz i od razu burzyć całego ustroju. Praktycznie rzecz ujmując, Pius XI stwierdza, że „dwie przede wszystkim rzeczy są konieczne: reforma urządzeń i naprawa obyczajów". Obie reformy są ściśle ze sobą powiązane i jedna drugą warunkuje. Dziedzina naprawy obyczajów dotyczy odrodzenia moralnego jednostki, społeczeństwa i ludzkości całej. Natomiast reforma urządzeń musi przede wszystkim objąć zmianę ich podstaw ideologicznych. Pius XI uważa za istotną zmianę ideologii indywidualistycznej, upatrującej w społeczeństwie mechanizm, będący jedynie sumą jednostek, nie pozostających z sobą w ścisłym organicznym związku, a dobro społeczne za sumę interesów jednostek.

Dobitnie podkreślał Pius XI związek nie tylko realnego życia gospodarczego z etyką, ale także i nauki ekonomicznej. Zarówno badania teoretyczne, jak i praktyczne poczynania gospodarcze muszą zawsze mieć przed oczyma ogólny porządek świata, ustalony przez Stwórcę, a zwłaszcza normy etyczno-religijne.

Jako szczególną wartość trzeba uznać uwypuklenie przez Piusa XI myśli o „stanie zawodowym" w przeciwstawieniu do „klasy społecznej". Życie społeczne płynie dziś pod znakiem gwałtownych konfliktów, dlatego też niestałym i zmiennym jest ustrój społeczny; pochodzi to stąd, że sie opiera o „klasy społeczne" o przeciwnych i kłócących się z sobą interesach i dlatego skłonne do nienawiści i walki. Za podstawę zdrowego ustroju Pius XI, idąc logicznie w swym rozumowaniu za konsekwencjami organicznego pojmowania społeczeństwa, przyjmie *zorganizowany zawód czyli korporację*, którego jednostka staje się członkiem nie na mocy samego faktu pracy, lecz na mocy znaczenia społecznego tej pracy. Nie prawo tedy podaży, popytu i rynek decyduje o znaczeniu i wartości jednostki, lecz jej funkcja społeczna.

Kapitalne i niezwykle ważne dla naprawy ustroju i rozwoju katolickiej myśli społecznej są wskazania Piusa XI o „sprawiedliwości społecznej" o pierwotnych tytułach własności, o społecznym obciążeniu własności prywatnej (np. problem uwłaszczenia proletariatu, obowiązki płynące z „wolnych dochodów"), o podziale dochodu społecznego, o sprawiedliwej płacy, o funkcji i znaczeniu związków zawodowych itp.

To co Pius XI nauczał i tworzył w dziedzinie społecznej stanowić będzie nieprzemijającą wartość dla społeczeństw i dla zwycięstwa sprawiedliwości społecznej.

UKŁAD ZBIOROWY DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH ZAOLZIA W TOKU

W ostatnich konferencjach w sprawie układu zbiorowego dla urzędników przemysłu zaolziańskiego omawiano projekty tabeli zaszeregowań. Uzgodniono częściowo projekty zaszeregowań urzędników administracyjnych. Tematem następnych konferencji będzie uzgodnienie tabeli zaszeregowań dla pracowników technicznych, zatrudnionych w przemyśle hutniczym i metalowo-przetwórczym. Tabela zaszeregowań dla pracowników administracyjnych będzie jednolita dla całego przemysłu. Pracowników technicznych obowiązywać mają odrębne tabele zaszeregowań w przemyśle górniczym, hutnictwie i przemyśle przetwórczym. Wkrótce strony przystąpią do omawiania tabeli płac. Zostaną przedłożone dwa projekty: jeden dla przemysłu górniczego i drugi dla hutnictwa i przemysłu metalowo-przetwórczego.

„PAKT O NIEAGRESJI" MIĘDZY ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI NA ŚLĄSKU

W tym tygodniu w Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich robotniczych związków zawodowych na Górnym Śląsku przy udziale przedstawiciela Min. Opieki Społecznej dyr. Klotta oraz komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele: Centr. Zw. Górników, Zw. Klas. Metalowców, Zw. Górników Zjedn. Zawod. Polskiego, oraz Metalowców tego Zjednoczenia, Chrześc. Związków Zawod., Zjedn. Polsk. Zw. Zawod. Górników i Metalowców, wreszcie reprezentantów Zw. Prac. Umysłowych.

Na konferencji przyjęto wspólną deklarację, mocą której postanowiono zaniechać walki związków między sobą, a to ze względu na sytuację międzynarodową i potrzebę wzmocnienia spoistości wewnętrznej społeczeństwa polskiego.

Wszelkie konflikty będą załatwiane po wspólnem uzgodnieniu kwestii między związkami w drodze pertraktacyj z przemysłowcami lub też w drodze postępowania arbitrażowego z pominięciem strajków.

ROBOTNICY FRANCUSCY BĘDĄ PRACOWALI 1 MAJA

Z Paryża donoszą, iż w szerokich kołach opinii publicznej Paryża duże wrażenie i zadowolenie wywołała uchwała Generalnej Konfederacji Pracy, która na posiedzeniu swego zarządu głównego we czwartek, postanowiła obchodzić święto pierwszego maja w roku bieżącym przez zgromadzenia i obchody, niepowstrzymując się w tym dniu jednak od pracy. Będzie to od wielu lat pierwszy wypadek, w którym organizacje robotnicze francuskie z własnej inicjatywy zrezygnują z zawieszenia w tym dniu pracy. Uchwała umotywowana jest sytuacją międzynarodową, wymagającą niezaprzestawania nawet na chwilę pracy w celu zwiększenia obronności Francji.



POWIATOWY KOMITET POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY

odbył onegdaj swe posiedzenie w gmachu Starostwa cieszyńskiego. Przedmiotem jego było omówienie programu działania, jak i przyjęcie preliminarza budżetowego. Instytucja ta powstała w 1936 r. za inicjatywą min. Opieki Społecznej Kościałkowskiego, wzięła na siebie szereg zadań, zmierzających do ratowania młodzieży przed skarleniem fizycznym. Prowadzi ona następujące akcje: dożywianie dzieci i młodzieży (w powiecie cieszyńskim dożywiano w 1938 r. — 6.959 dzieci, a w bielskim 3.967) — akcję tranową — akcję odzieżową — akcję gwiazdkową — akcję kolonijną — ogródki jordanowskie.

Co do tych ostatnich warto zaznaczyć, że Wojewódzki Komitet wybudował już około 20 ogródków na terenie całego województwa.

W Cieszynie budowa pawilonu półkolonijnego oraz urządzenie ogrodu jordanowskiego dla dzieci jest koniecznością.

Na czele Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży stoi dr Jan Kotas jako prezes a p. Wanda Tarnowska jako sekretarka.

Poświęcenie sztandaru Ch. Z. Z. w Cieszynie

Miejscowa organizacja Ch. Z. Z. w Cieszynie urządza w niedzielę Zielonych Świąt (28 maja br.) poświęcenie sztandaru organizacyjnego. W uroczystości tej, której szczegółowy program zostanie podany później, weźmie udział szereg bratnich organizacji i oddziałów.

NOWE PERSPEKTYWY AKCJI WCZASÓW PRACOWNICZYCH

Ważny problem wczasów, a w szczególności sprawa urlopów pracowniczych stanowił w ostatnich dniach przedmiot wspólnych narad Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Komunikacji. W naradach tych ustalono konieczność współpracy obu resortów w akcji realizowania przejazdów pracowniczych na urlopy. Celem utrzymania stałego kontaktu oba Ministerstwa wyznaczą stałych delegatów dla tej sprawy.

Równocześnie nastąpi ustalenie współpracy Centralnego Biura Wczasów, jako organu, który został przez Ministerstwo Opieki Społecznej uznany za czynnik reprezentujący społeczną akcję wczasów i Ligi Popierania Turystyki, będącej placówką Ministerstwa Komunikacji, powołaną do obsługi przewozowej w dziedzinie turystyki masowej.

Udzielanie zniżek kolejowych na przejazdy pracowników na urlopy będzie stosowane jednolicie na podstawie określonych szczegółowych warunków.

Ruch wczasów kierowany będzie do miejscowości znajdujących się w terenie uboższym, dla którego przedstawiał on będzie wielkie znaczenie pod względem gospodarczym i gdzie istnieje możliwość uzyskania niskich kosztów pobytu i utrzymania.

WSPÓŁPRACA PRACODAWCÓW i ROBOTNIKÓW FRANCUSKICH

Przy francuskich chrześcijańskich związkach zawodowych powstał obecnie specjalny komitet tzw. kooperacyjny, który ma zająć się regulowaniem konfliktów między robotnikami a pracodawcami. Należy zaznaczyć, że ostatnio w kilku spornych sprawach akcja ta udała się znakomicie, gdyż tak robotnicy, jak pracodawcy byli zupełnie zadowoleni. Coraz więcej robotników bierze udział w chrześcijańskich związkach zawodowych, gdyż robotnicy coraz bardziej tracą zaufanie do socjalistyczno-komunistycznej międzynarodówki C. G. T.

Kronika śląska

Koncert wokalno-muzyczny. Samorząd Uczniowski Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim urządza w niedzielę 23 bm. o godz. 17 w sali hotelu „Polonia" wielki koncert wokalno-muzyczny. Program obejmuje 11 punktów: występy orkiestry, chóru męskiego, kwartetu smyczkowego, solowe, chóru mieszanego 200 osób, chóru dziecięcego z orkiestrą 160 osób, Bilety od 2 zł do 30 gr.

Wydział Gminny miasta Cieszyna obradował w środę 19 bm. Najważniejszym punktem porządku dziennego było zamianowanie opiekunów społecznych. W myśl nowej ustawy o opiece społecznej mają być ustanowieni we wszystkich gminach rejonowi opiekunowie społeczni, którzy będą opiniowali wnioski osób, mających korzystać z gminnej opieki społecznej. Opiekunowie ci powinni być powoływani przeważnie ze sfer kobiecych stowarzyszeń dobroczynnych. Cieszyn Wschodni został w tym celu podzielony na 10 okręgów, w których zamianowano następujących opiekunów społecznych: okręg I (Śródmieście) Elżbieta Burowa, okręg II (Legionów) Stefania Juraszkowa, okręg III (Błogocka) Albert Faber, okręg IV (Wyższa Brama) Zofia Morysowa, zastępczyni Elza Brodowa, okręg V (Frysztackie Przedmieście) Joanna Kabieszowa, zastępca Franciszek Wawrzeczko, okręg VI (Hażlaska) Maria Zenderowa, zastępczynie Elżbieta Christianowa i Ela Aufrichtowa, okręg VIII (Frysztacka) Maria Kokotkowa, zastępczyni Anna Simonowa, okręg VIII (Mała Łąka) Franciszek Szymik, okręg IX (Bobrek na lewo od ul. Grażyńskiego) Zofia Mytychówna, okręg X (Bobrek na prawo od ul. Grażyńskiego) Ewa Kasperowa. Poza tym załatwiono na posiedzeniu kilka spraw drobniejszej wagi, m. in. uchwalono regulamin komisji przetargowej i rozstrzygnięto sprawy przynależności. Ożywioną dyskusję i ciętą szermierkę słowną między p. Machejem z jednej, a dr Gutmannem i dr Glanzem z drugiej strony wywołała sprawa Ernesta Grünfelda, który w roku 1923 optował na rzecz Czechosłowacji i obecnie stał się obywatelem Rzeszy Niemieckiej, a ubiega się teraz z powrotem o obywatelstwo polskie, podobnie jak i Eugeniusz Stuks, który w roku 1919 drogą opcji nabył obywatelstwo austriackie (dziś niemieckie) i teraz chciałby ponownie uzyskać obywatelstwo polskie. Rzecz znamienna, że obydwaj petenci byli z urodzenia żydami, lecz ostatnio wychrzcili się, gdyż Grünfeld przedłożył świadectwo chrztu z dnia 12 stycznia br., a Stuks również stał się ewangelikiem. Większością głosów klubu polskiego Wydział Gminny postanowił nie udzielić Grünfeldowi i Stuksowi przyrzeczenia nadania przynależności na wypadek uzyskania obywatelstwa polskiego.

Czy żydzi mają lepszy i tańszy towar? W Cieszynie Zachodnim naprzeciw dworca jest żydowska „Konfekcja", która wystawia letnie płaszcze pierwszej jakości po 21 zł. Znając się trochę na materiach wiem, że taki gabardynowy płaszcz, jaki tam wystawiono, kosztuje grubo więcej niż 70 zł. Żydowski sklep. Namyślam się, czy nie zrobić interesu. Idę kupić ten płaszcz. Żyd wymawia się, że to jest ostatni płaszcz, że jest mały itd. Zaraz za to przynosi inne i „lepsze" — droższe i to jeszcze szmaty. Trudno, miałem „pecha" i płaszcza nie otrzymałem, bo go żyd nie dał, ale za to naprzykrzał się z innymi płaszczami. Precz z żydami, którzy otwarcie okłamują klientelę i nieuczciwie konkurują z firmami chrześcijańskimi! Polak powinien kupować u Polaka, a nie u żyda! — A.

Niemiecka „kultura". Od dłuższego czasu pojawiają się na murach Cieszyna Zachodniego różne hieroglify, które chcą wyglądać jako swastyka (łamany krzyż hitlerowski). Niektóre domy są tymi hieroglifami zapamiętale prześladowane, bo ich ściany od ciągłego zmywania tych „arcydzieł sztuki" już porządnie wyblakły. Wolno wnioskować, że na murach Cieszyna uczą się rysować nie tylko małe bękarty, lecz i stare osły, które w ten sposób dają upust swemu kretyństwu. Cieszyńscy ci Niemcy, niszcząc mienie swych bliźnich, dają dowód wyższości swej „kultury". To ich postępowanie i zachowanie się przypomina słowa, które przed 20 wiekami pisał o ich przodkach Juliusz Cezar: „Łotrostw, które uprawiają poza granicami państwa, nie poczytają za hańbę, przeciwnie, chwalą się, że czynią to dla ćwiczenia i zahartowania młodzieży". — J o t - a.

„Zmartwychwstanie" pszczół zauważyć można we wczesnej wiośnie, gdy w ulu matka zaczyna znosić jajka, przechodząc na plaster próżny, nie posiadający miodu. Pszczoły, nie będąc jeszcze w sile, przechodzą za matką z plastrów pełnych na plastry próżne. Czasem zdarza się, że nagle nastaje słota i mróz, jak to u nas na Śląsku nierzadko bywa. Pszczoły pozostają wtedy przy swej matce, ogrzewając ją i czerw, lecz ponieważ nie posiadają w pobliżu miodu, drętwieją z zimna i na pozór są umarłe. Chociaż następnie temperatura podnosi się powyżej 10 stopni, pszczoły nie wylatują i są jakby nieżywe. Jeżeli dajemy do ula cegłę rozgrzaną, pszczoły ożyją, niby zmartwychwstają. Wtedy najwyższy czas, by do gniazda, które znajduje się zwykle w pośrodku, wsunięty został plaster z miodem. Przypadek wyżej opisany wydarzył się pewnemu pszczelarzowi pod Czantorią. Veritas est! — **F. F. spod Grabiny.**

Z Karwiny. (P r z e d s t a w i e n i e.) W niedzielę 23 bm. odegra tut. Kat. Stow. Kobiet dramat w 5 odsłonach pt. „Dzieci wdowy" w sali „Pracy" o godz. 19. Zarząd prosi publiczność o jak najliczniejsze przybycie, gdyż odegrana sztuka cieszy się wielkim powodzeniem, a czysty zysk przypadnie na urządzenie śniadania dla dzieci przystępujących do I komunii św.

Teatry i Kina

Z T-wa Teatru Polskiego w Cieszynie

W bieżącym miesiącu zapowiada się dwie imprezy teatralne. W dniu 22 IV br., sobota, występ czołowych artystów warszawskich teatralnych i filmowych, a zarazem niedoścignionych amantów Stanisławy Engelówny i Mieczysława Cybulskiego w sztuce J. Bachwica: Awantura jednej nocy. Ceny miejsc zniżone.

Drugie przedstawienie to Stefana Żeromskiego: Ponad śnieg. Wystawi dramat teatr im. Stan. Wyspiańskiego z Katowic w dn. 28 IV br. (piątek). W sztuce tej wystąpi w roli Matki p. Wanda Siemaszkowa. Artystka ta wielkiej miary święci w tym roku jubileusz 50-lecia swojej pracy scenicznej. Jako sztukę na tak rzadki jubileusz obrała p. Siemaszkowa właśnie sztukę Żeromskiego „Ponad śnieg", którą też wystawi w swojej reżyserii.

O ile „Awantura" nadaje się raczej dla dorosłej publiczności, to, mamy nadzieję, że „Ponad śnieg" zapełni po brzegi teatr obok dorosłych, młodzież. Ceny miejsc zwyczajne. Początek przedstawień o g. 19.30 (7½ wiecz.).

W końcu anunzio vobis gandium magnum, habemus capellam teatralem, która odtąd przed przedstawieniami i w przerwach koncertować wzgl. grać będzie celne utwory kompozytorów harmonizujące z treścią danego przedstawienia. Batutę dzierży w pewnych rękach p. Stanisław Drozdowicz, profesor gimnazj. III w Cieszynie.

Bardzo będziemy wdzięczni jednemu z pism tutejszych, jeśli w rubryce „Teatry i kina" umieszczać będzie wzmianki o teatrze przed kinem, a nawet cyrkiem, gdyż w ostatnim numerze rzecz ma się odwrotnie.

Od Redakcji:

Daliśmy nadesłany komunikat teatralny w całości. Pozwolimy dorzucić sobie doń trzy uwagi:

1. Nie bardzo w guście i na poziomie teatru wydaje nam się reklamowanie p. Engelówny i p. Cybulskiego, jako „niedoścignionych" amantów. W ten sposób ogłaszaj? się tawerny i music-hall'e.

2. Zdanie: „anunzio vobis gandium magnum, habemuf capellam teatalem" ma być, prawdopodobnie w intencji p. prez. J. Michalskiego, zdaniem napisanym w niepokalanej łacinie ciceroniańskiej, tymczasem wychodzi na kuchenną łacinę chyba... spod Cieszyna. Słowo „anunzio" nie jest notowane w języku łacińskim, ale raczej włoskim (i tak „annunzio" — a nie „anunzio"). Po łacinie mamy czasownik „annuntio" — oznajmiam. „Gandium" też nie jest znane, chyba że jest to zlatynizowane nazwisko Gandhiego, przywódcy Indii, pisane może na sposób bolszewicki przez małe g. Wychodziłoby z tego, że T-wo Teatru Polskiego oznajmia przybycie do Cieszyna... Gandhiego, ale o taki sukces nie posądzamy p. prez.

Słowo zaś „capella" oznacza kaplicę..., więc o co tu chodzi, bo dalszy przymiotnik „teatralem" (jeśli to ma być po łacinie, to powinno być „theatralem") oznaczałoby — teatralny? W tłumaczeniu zatem, tego zdania, w podanej pisowni mamy taki sens: „Oznajmiam Wam wielkiego Gandhiego, mamy kaplicę teatralną" (!?). Domyślamy się, że nie o to chodzi. Nastąpiło tu pomieszanie językowe coś w rodzaju wieży Babel! Tak to chcieć naśladować a nieudolnie słowa, oznajmiające wybór papieża. Na to trzeba umieć troszkę lepiej po łacinie, bo taka znajomość jak powyżej nie ujdzie nawet... w Cieszynie!

3. Ostatnie sprawozdanie z teatru daliśmy na ostatku, gdyż dotyczyło ono przedstawienia już minionego, a pierwsze odnosiły się do bieżących imprez. Zresztą nie miejsce w piśmie podniesie znaczenie teatru, ile jego program. — Sapienti sat!

Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku rozpisuje na dzień 29 kwietnia 1939 r., godz. 9 PRZETARG PUBLICZNY NA DOSTAWĘ:

9.200 ton kamienia łamanego na podkład,
12.600 ton tłucznia drogowego,
3.800 ton klińca,
240 ton kam. łamanego (płytowego) na bruki,
5.400 m³ żwiru rzecznego na warstwę przepuszczalną pod podkład drogowy,
500 m³ żwiru rzecznego do betonów,
2.800 ton żwirku kwarcytowego,
2.220 m³ piasku rzecznego.

Pełny tekst przetargu ogłoszony będzie w najbliższym wydaniu „Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego" i wywieszony na tablicy urzędowej w gmachu Wydziału Dróg Powiatowych.

Przewodniczący
Starosta:
(—) *Mgr Bocheński.*

Gospodarstwo

20-morgowe z budynkami, blisko Krakowa, zdrojowisko, autostrada katowicka, sprzedam lub wydzierżawię. Zgłoszenia: „Gospodarstwo" Agencja Hupczyce, Kraków, Jagiellońska 7.

Sprzęt i uzbrojenie Opl-Gaz

dla drużyn fabrycznych i straży pożarnych wg norm Zw. Straży Poż. RP. oraz ręczne gaśnice chem. — dostarcza po cenach umiarkowanych

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
E. SCHWARZ, Bielsko
UL. MICKIEWICZA 9 TEL. 39-27

Podziękowanie

Serdeczne „Bóg zapłać" składamy tą drogą pp. Dr. Śniegoniowi i Dr. Bruckowi za troskliwą opiekę w czasie choroby naszej nieodżałowanej żony, matki i teściowej

śp. Marii Michallkowej

Przew. ks. wik. Mokrosowi, diakonowi Balcarkowi a zwłaszcza Przew. ks. prob. Kojzarowi za bezinteresowne i godne dopełnienie ceremoniału pogrzebowego i za kojące słowa pociechy na cmentarzu. Dziękujemy również p. A. Matlochowi, Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, Kat. Stow. Kobiet w Ustroniu, Górkach, Wiśle i Goleszowie oraz wszystkim tym, którzy obecnością swą przyczynili się do uświetnienia smutnego obrządku pogrzebowego.

Ustroń, w kwietniu 1939 r.

W głębokim żalu pogrążona
RODZINA

Wszystkim, którzy w naszym ciężkim nawiedzeniu i głębokim smutku okazali nam tyle współczucia i oddali ostatnią doczesną przysługę zmarłemu

śp. Janowi Brannemu

odprowadzając jego zwłoki do grobu, składamy najgorętszą podziękę. Najserdeczniejsze Bóg zapłać Przewielebnemu Duchowieństwu, Ks. Koterli i Dr. Wolfowi za rzewne przemówienia, Krewnym, Znajomym, Przyjaciołom, Stowarzyszeniom, Związkom i licznym uczestnikom pogrzebowego obrządku.

Ropica, w kwietniu 1939 r.

Zasmucona Rodzina.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 33 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 26 kwietnia 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Morze Śródziemne zaczyna kipieć

Morze Śródziemne nie stanowi prawdopodobnie środka ziemi, o który to przywilej kłócą się różne miejscowości na świecie, ale **ściąga obecnie na siebie uwagę całego świata.** Jego wody lazurowe nie tylko były i są przedmiotem poetyckich opisów i wzlotów, ale jednym z najstarszych szlaków handlowych, docenianych jako „złote", bo niekosztowne **drogi dla ekspansji narodów i państw:** w basenie morza Śródziemnego znajduje się kolebka cywilizacji przede wszystkim grecko-rzymskiej, której spuścizną żyje cała Europa, a właściwie bezmała i wszystek świat. Za naszych czasów szlaki te jeszcze więcej zyskały na wartości, od czasu, kiedy Francuz Lesseps przekopał kanał Suezki, łączący Ocean Indyjski z morzem Śródziemnym i od kiedy rozpoczęła się intensywna eksploatacja olbrzymich posiadłości kolonialnych w Azji i na Dalekim Wschodzie przez Anglię, Francję, Holandię i inne państwa.

Tafla lazurowej wody na „stawie" śródziemnomorskim stała się, jakkolwiek bezpańska, płynem na którym symbolicznie warto było rozpostrzeć flagi państw imperialnych. Wody słonej nie da się bezprzecznie zająć na własność, ale można **zabezpieczyć sobie brzegi, jakie ją zamykają** i to też uczyniła w pierwszym rzędzie Anglia, zajmując Egipt, Gibraltar, obejmując protektoraty nad Palestyną, zajmując wyspy (Malta, Cypr), rozpościerając wpływy na rządy państw, których okna wychodzą na Śródziemne morze (Turcja i Grecja). O tym samym pomyślała Francja, mając swe najpiękniejsze kolonie w Afryce Północnej (Marok, Alger, Tunis) wychodzące również na tenże szlak wodny. Ma ona również w swoich rękach Suez i kolonię Somalis, przylegająca od południa do tegoż kanału.

Jak z tych paru przykładów widać, morze Śródziemne przedstawia bodaj czy nie

najważniejszą arterię

morskiej żeglugi na świecie. Swoboda ruchów na tym szlaku dla Anglii i dla Francji, ale więcej jeszcze dla tej pierwszej jest sprawą nie tylko prestiżu dumnej królowej mórz, ale **kwestią życia i śmierci jej imperium kolonialnego,** o którego bogactwach mówi się jeszcze dotąd, jak o bajkach z tysiąca i jednej nocy. Opanowanie tego szlaku przez jakieś państwo obce a wrogie byłoby **ciosem, zadanym w sam centr unerwienia mocarstwowego Anglii.**

Nie dziw, że bronić go ona musi jak źrenicy oka... od strony państw osi. Te apetyty nie datują wprawdzie od dziś. Już przed wielką wojną imperializm niemiecki pchał się całą siłą przez Bałkany do Azji Mniejszej, by stamtąd wyprzeć Anglosasów i był, po przeciągnięciu na swą stronę Turcji, na dwa palce od zwycięstwa.

Teraz znów rozpoczyna się ta sama gra, tylko partnerem jest tu bardziej dynamiczne „Imperio" (cesarstwo) włoskie i Hiszpania. Faszyzm, po zawładnięciu Italią zaprzysiągł sobie, jako spadkobierca świetnego imperium rzymskiego, że **całe morze Śródziemne musi stać się „wodą włoską"** (mare nostrum). Aby to mogło się stać — muszą Włosi zetrzeć się na śmierć i życie z dwoma potęgami morskimi: Anglią i Francją. Na własną rękę byłoby to marzeniem ściętej głowy, ale wespół z innymi można próbować zagrać. Rozprawa taka nie jest jednak loterią, tylko trzeba ją mozolnie a solidnie przygotować, tym bardziej, że ma się do czynienia z partnerem niebylejakim, bo z Anglią ,mającą największą flotę na świecie i potężne zasoby produkcyjne. Państwa osi pracują więc obecnie w pocie czoła nad **usunięciem jednej niewiadomej, jaką jest kocioł bałkański** (Jugosławia, Grecja, Bułgaria, Rumunia), a poniekąd i Turcja. Gdyby ten węzeł prawdziwie gordyjski zdołała oś rozwikłać na swą korzyść, Anglia straciłaby kapitalne podstawy morskie i **partia byłaby**

conajmniej w 50% przegraną.

Anglia zabezpieczyła się na razie w Grecji, a częściowo i w Turcji.

Drugim słabym punktem to kilkokilometrowa cieśnina Gibraltarska, łącząca Atlantyk z morzem Śródziemnym. Z jednej strony cieśniny posiada Anglia silnie ufortyfikowany port wojenny w Gibraltarze (jest to południowy cypel Hiszpanii) — z drugiej strony znajduje międzynarodowa strefa Tangeru. Zawładnięcie tymi dwoma punktami decyduje również o zamknięciu Śródziemnomorza dla okrętów, idących z Atlantyku.

Otóż na wodach tych na coś się zanosi. Udały się tu bowiem w tych dniach okręty niemieckie w sile 40 jednostek, Francja przerzuciła prawie w całości swą flotę z portów atlantyckich na morze Śródziemne, kilkadziesiąt jednostek bojowych floty japońskiej ma podobno zdążać na te same wody, Rosja też puściła parę okrętów wojennych przez Dardanele, a włoska flota wojenna stoi pod pełną parą. Lazurowa tafla Śródziemnomorza zaczyna **się pienić i kipieć...** Czy z elementu wody morskiej wystrzeli piorun wojny? A może to **tylko dywersja** (działanie odciągające uwagę)? Morze planuje się uderzenie na Bałtyku (Gdańsk, Łotwa, Dania)?

Przy metodzie t. zw. zaskakiwania i braku wszelkich skrupułów wszystko jest możliwe.

J. Serafin

30 kwietnia Zjazd delegowanych K. S. K. w Cieszynie

30 kwietnia br. odbędzie się w Cieszynie Zachodnim V Zjazd Delegowanych KSK. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 8.30 w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie Zachodnim. Po nabożeństwie śniadanie w salce Czytelni Katolickiej i — pochód do „Polonii", gdzie odbędą się obrady zjazdowe. Początek obrad o godz. 11. W Zjeździe biorą udział prezeski i delegatki. Zjazd tegoroczny będzie miał charakter manifestacyjny i odbędzie się pod hasłem: Zjednoczenie organizacyjne Śląska z Zaolziem. Do udziału w Zjeździe zapraszamy również członkinie w charakterze gości.

W programie obok spraw organizacyjnych referat prezeski krajowej p. Zofii Rzepeckiej pt.: „Piękno i dobro Akcji Katolickiej i udział w niej kobiet". W Zjeździe zapowiedział łaskawy udział J. E. ks. biskup Stanisław Adamski, który również wygłosi programowe przemówienie .

Przegląd spraw politycznych

HITLER ROZESŁAŁ KWESTIONARIUSZ DO PAŃSTW. Dyktator Niemiec puścił się na dowcipny proceder, mający mu dostarczyć materiału do odpowiedzi Rooseveltowi na dzień 28 kwietnia br.: rozpisał on do różnych państw mniejszych, które Roosevelt wymienił w swym orędziu jako zagrożone, kwestionariusz, w którym między innymi stoi pytanie czy państwo to naprawdę czuje się zagrożone przez politykę niemiecką. Trzeba przyznać, że na podobnie postawione pytanie dość głupio jest odpowiedzieć wprost. Parę państw kwestionariusze z odpowiedzią zwróciły nie przyznając się naturalnie do żadnych obaw, tylko jedna Holandia zaznaczyła, że dotąd wprawdzie nikt jej nie zagroził jakimś atakiem, ale że nie ma najmniejszej pewności, że tak będzie w przyszłości. Dyplomaci podobno umieją czytać między wierszami i odpowiedź taka powinna Hitlera nastroić nader melancholijnie, gdyby był czuły w sumieniu. Dajmy jednak spokój rzeczom nieistniejącym. Cała ta akcja konsultacji wygląda na szkolne przepytywanie uczniaków, którzy się wstydzą przyznać. Możnaby się z niej uśmiać, gdyby nie to, że czas nie jest po temu...

POWSZECHNA SŁUŻBA ANGIELSKA. Anglia nie ma stałej armii z poboru przymusowego, ale z dobrowolnego zaciągu. Jest to w dzisiejszych czasach niespokojnych i wojny totalnej przeżytek, na który nie może sobie już pozwolić nawet i wyspiarska Anglia. W każdym razie nie przypada do gustu tymczasowy system Francji, która przy takim sprzymierzeńcu wychodzi trochę na kozła ofiarnego, gdyż musi dźwigać w lwiej części ciężar wojny i straty w ludziach. Dlatego sfery rządowe francuskie telegraficznie zarządały od Londynu przejścia na system poboru powszechnego i przymusowego w Anglii. Podobno prem. angielski Chamberlain przekonany jest o słuszności tego wniosku.

15 MILIARDÓW RZUCA FRANCJA NA ZBROJENIA. Ostatnie obrady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, zakończyły się uchwaleniem kilkunastu dekretów. Nowe dekrety finansowe, zaproponowane przez min. Reynaud, mające przynieść skarbowi państwa dodatkowo 15 miliardów franków na dalsze zbrojenia, opierają się na trzech zasadniczych wytycznych: 1) zwiększeniu czasu pracy do 45 godzin tygodniowo i ułatwieniu nadliczbowych godzin, 2) sanacji finansów publicznych przez dalsze oszczędności, wyrażające się głównie w skreśleniu licznych subwencyj ze strony skarbu państwa, przez pewnego rodzaju redukcje urzędników państwowych i przez uszanowanie finansów samorządowych, 3) przez wprowadzenie nowego podatku t. zw. podatku zbrojeniowego, obejmującego 1 proc. od wszelkich płatniości. Po zakończeniu obrad rady ministrów, min. Reynaud wygłosił przez radio do społeczeństwa francuskiego przemówienie, uzasadniając nowe ciężary finansowe. Min. Reynad oświadczył na wstępie, iż nowe poświęcenia, jakich rząd Republiki domaga się od społeczeństwa, są wynikiem sytuacji międzynarodowej. Rytm zbrojeń zwiększa się z godziny na godzinę. Francja, tak, jak i sojusznicza Anglia, postanowiły skutkiem tego uczynić nowy wysiłek. Ten wysiłek ma kosztować społeczeństwo 15 miliardów franków.

Ta pożyczka to rzecz święta
Przez nią wróg nas POP-amięta

Z kraju i ze świata

26 BM. WZNOWIENIE PRAC SEJMU. W środą 26 bm., po upływie 30-dniowej prerwy, zarządzonej przez P. Prezydenta R. P. marsz. Sejmu i Senatu, oraz przewodniczący komisyj będą mogli podjąć prace ustawodawcze. Do załatwienia jest szereg zaległych projektów rządowych i poselskich.

MIN ROMAN WYJECHAŁ DO AMERYKI. W dniu 22 bm. minister przemysłu i handlu, Antoni Roman w towarzystwie wiceministra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego udał się na zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych do Nowego Jorku, gdzie weźmie udział w uroczystości otwarcia międzynarodowej wystawy oraz pawilonu polskiego bogato obesłanego eksponatami reprezentującymi naukę polską, sztukę, wytwórczość itp. Minister Roman zetknie się na miejscu z amerykańskimi kołami gospodarczymi i przeprowadzi szereg rozmów gospodarczych z czynnikami rządowymi oraz polskimi sferami gospodarczymi.

OFIARNOŚĆ POLSKICH EMIGRANTÓW. Dziennik „Narodowiec", wychodzący w Lenz zebrał na Fundusz Obrony Narodowej 100.000 fr. Pieniądze płyną nieprzerwanie ze wszystkich kolonii polskich we Francji i Belgii i ofiarność wychodźtwa stale się wzmaga. Robotnicy nasi, pracujący na roli Aguilcourt (Aisne) nadesłali następujący list: „My, synowie chłopów polskich śpieszymy nie tylko z pomocą pieniężną na FON, lecz także staniemy w obronie Ojczyzny i będziemy jej bronić do ostatniej kropli krwi.

ZGON KS. DR B. DOMAŃSKIEGO

Dnia 21 bm. zmarł w Berlinie w 67 roku życia przywódca ludu polskiego w Niemczech, prezes Naczelnej organizacji polskiej w Rzeszy, ksiądz Patron dr Bolesław Domański, proboszcz w Zakrzewie na pograniczu polsko-niemieckim.

Śmierć nieustraszonego i zasłużonego bojownika sprawy polskiej wywołała wśród półtora-milionowej rzeszy ludu polskiego w Niemczech najgłębszy żal.

Ks. dr Bolesław Domański urodził się 14 stycznia 1872 r. w Kiełpiu na Pomorzu. Ukończył gimnazjum biskupie i seminarium duchowne w Pelplinie, a w Monasterze zdobył tytuł doktora filiozofii. W marcu 1895 r. otrzymuje święcenia kapłańskie, a w r. 1903 obejmuje probostwo w miejscowości czysto polsikej w Zakrzewiu na obecnej granicy polsko-niemieckiej. W parafii swej wybudował kościół, założył Polski Bank Ludowy, wybudował Dom Polski, w którym mieści się szkoła polska. W pracy duszpasterskiej i naukowej podkreślał polskość swego ludu i z parafii swej w Zakrzewiu stworzył drugi Lisków — tak, że Zakrzewo nazywano od lat duchową stolicą Polaków w Rzeszy.

W czasie wojny jako niestrudzony bojownik na ziemiach pogranicznych został uwięziony, a w roku 1920 staje się ofiarą napadu niemieckiego Grenzschutztu i celem stałych ataków szowinistycznych elementów niemieckich. Zmarły bojownik polskości po wojnie i po rozgraniczeniu, po których Zakrzewo pozostaje w Rzeszy, poświęca się pracy społecznej w Związku Polaków w Niemczech, którego też zostaje prezesem. Równocześnie jest patronem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, członkiem Rady Nadzorczej Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz szeregu instytucyj polskich.

Z ogromnym żalem dowiadują się Polacy w Rzeszy o śmierci swego proboszcza, „Proboszcza Polaków w Niemczech" — jak go powszechnie nazywano. Odszedł człowiek, który całe życie walczył o polskość w Niemczech i który równie mocno kochał swój lud, jak i waerzył w jego zwycięstwo.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. patrona dr Bolesława Domańskiego, przywódcy ludu polskiego w Niemczech odbędzie się w Berlinie w katedrze pod wezwaniem św. Jadwigi we wtorek 25 kwietnia o godz. 9 rano. Po mszy św. nastąpi w środę w Zakrzewie przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich w Niemczech.

„HEIL MASŁO"

W dniu urodzin Hitlera rozrzucono w Gdańsku ulotkę z taką treścią:

„Niemieckie Ojcze nasz. Chodź Hitlerze nasz gościu i daj nam połowę tego coś obiecał. Najpierw zabrałeś nam masło i smalec, teraz uśmiechnięty chcesz resztkę margaryny. My nie chcemy „Eintopfu" ze śledziem, lecz to, co ty jesz i Göring.

Ulice będą coraz gładsze, ministrowie coraz tłuściejsi. Lud coraz więcej wynędzniały i to zawdzięczamy tobie nasz wodzu. Dosyć Hitlera. „Heil masło!"

Ulotki te dołączano nawet do hitlerowskiego „Danziger Vorposten" prenumeratorom... Będziesz to teraz w Gdańsku awantura, będzie...

NABRAŁ SOBIE... PAMIĄTEK! Francuska straż graniczna w Corbere dokonała w tych dniach niezwykłego odkrycia. Wśród wielu pakunków i waliz, znajdujących się na granicy od 10 lutego, tj. od czasu panicznej ucieczki republikanów przed wojskami narodowymi gen. Franco zdeponowano również wielki kufer z nalepką „Bagaż dyplomatyczny A. del Vayo". Po otworzeniu kufra nie znaleziono w nim, jak to wynikało z napisu dokumentów, lecz klejnoty, sztaby złota i srebra, znaczną ilość monet złotych i srebrnych, sprzęt liturgiczny, jak monstrancje, kielichy itp., wyroby złotnicze oraz banknoty. „Bagaż dyplomatyczny" p. de Vayo przedstawia wartość kilku milionów złotych.

NIEMCOM WARA OD GDAŃSKA!

„Kur. Warszawski" wykazuje, że nie ma żadnych podstaw prawnych do jakichś rozmów między Polską a Niemcami w sprawie Gdańska.

„Że Polska nie zwraca się do Rzeszy Niemieckiej w sprawach Gdańska, to pewna, gdyż brak Polsce podstawy prawnej do mówienia o Gdańsku z Rzeszą, a raczej, mówiąc całkiem ściśle, Rzeszy brak podstaw prawnych do mówienia o Gdańsku z Polską. Według obowiązującego stanu rzeczy prawnego Polska załatwia swe sprawy gdańskie z Senatem W. M. Gdańska i ze sprawującą opiekę nad Wolnym Miastem i nad jego ustrojem prawnym Radą Ligi Narodów, w której zasiadają mocarstwa Europy. Ponieważ zaś czasy obecne zalecają szczególnie dobitnie trzymanie się stanu prawnego, by nie zejść na bezdroża, nikt zapewne nie przypuszcza, by Polska niepokoiła Rzeszę zwracaniem się do niej w sprawach Gdańska.

Ale może Rzesza Niemiecka chce mówić z Polską o Gdańsku i przedstawić swoje w tym względzie poglądy lub życzenia?

Niezbyt jednak widać, czego by jeszcze Rzesza Niemiecka mogła sobie życzyć, rozsądnie i godziwie, w Gdańsku".

K. DOBRZYŃSKI

Przysięga

Na krzyż ,na sztandar Twój,
na Twoje święte rany,
przysięgę straszną dziś
składamy Ci, o Panie!
Gdy rozszaleje bój,
gdy zagrzmi huraganem,
gdy wróg pożogę krwi
u naszych wznieci granic —
— staniemy twarzą w twarz,
piersią o pierś, stalowi,
sprężeni w skoku lwim
i groźni furią ramion!
My, Słowian przednia straż —
piorun na pierś wrogowi —
na gardło ostry sztych —
miażdżący górski kamień!
Gdy damy jeden wiór
z drzew polskich na granicach,
choć jeden polski łan,
choć jeden skrawek nieba —
— niech nas wydusi mór,
zabiją błyskawice!
Niech matek naszych krtań
zadławią kęsy chleba!
Niech Twoja Boska mocy
wymaże nas z pamięci!
Niech syny nasze twarz
chowają wśród kurhanów —
— Niech błądzą w czarną noc
po wieków wiek przeklęci!...
— — — — — — —
O Jezu, Panie nasz,
na krew Twą i na rany.

Z życia katolickiego

SPRAWA BUDOWY KOŚCIOŁA OPATRZNOŚCI W WARSZAWIE. Onegdaj w Warszawie w Domu Katolickim paraf. św. Andrzeja odbyło się doroczne walne zebranie Federacji Spełnienia Votum Narodowego budowy kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie. Przewodniczył p. woj. Wł. Sołtan. Sprawozdanie zarządu Federacji złożył wiceprezes ks. prał. A. Fajęcki, zaznaczając, iż sprawa budowy świątyni Opatrzności wchodzi na tory realizacji. Projekt kościoła, opracowany przez arch. B. Pniewskiego, jest już zatwierdzony. Plac pod budowę będzie do dnia 3 maja br. ogrodzony. Na porządku dziennym jest wzniesienie domu dla potrzeb administracji budowy. Ogólny koszt monumentalnego gmachu wyniesie 12 milionów złotych. Jeśli do budżetu państwowego będzie włączona corocznie przez lat 4 suma 3 milionów zł ukończenia świątyni możemy się spodziewać na 25 rocznicę odzyskania niepodległości.

OBURZENIE KATOLIKÓW FRANCJI NA FASZYSTÓW. Napaść Włoch na Albanię wywołała w całym społeczeństwie francuskim wielkie oburzenie. Koła katolickie z naciskiem podkreślają fakt, zasługujący na najwyższe potępienie, że wielka naród katolicki, któremu przypadł zaszczyt goszczenia u siebie Namiestnika Chrystusowego, ośmielił się napaść na niewinną ludność albańską i przelewać krew akurat w dzień Wielkiego Piątku. Świat chrześcijański nie może wybaczyć Mussoliniemu tego czynu, jak nie wybaczy nigdy Wilhelmowi II bomby, która w Wielki Piątek została w r. 1918 zrzucona w czasie nabożeństwa na kościół św. Gerwazego w Paryżu.

ŻOŁNIERZE PRZYCHODZĄ „Z NIEBA". W czasie swego skoku na Albanię, pokazali Włosi nowość: przewieźli w samolotach na ziemię albańską 2000 żołnierzy wraz z pełnym ekwipunkiem i 1500 ton materiału wojennego. Cała podróż trwała parę godzin na przestrzeni 200 km. „Deszcz żołnierzy" spadł na kraj. Jest więc postęp... Na latających autokarach przewozi się całe pułki żołnierzy. Cywilizacja techniczna obsługuje piękne plany niszczenia i mordowania... Ale cóż? Gotowiśmy przyzwyczaić się do nowej filozofii,, według której wojna jest największym dobroczyńcom ludzkości, najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw zniewieścieniu i niepowściągliwości i najpotężniejszym czynnikiem rozwoju kultury.

LIKWIDOWANIE SZKOLNICTWA KATOLICKIEGO W NIEMCZECH. W katolickich dzielnicach na zachodzie Rzeszy, szczególnie w okręgach Kolonii, Akwizgranu i Duesseldorfu, zlikwidowano z rozpoczęciem nowego roku szkolnego (święta Wielkiej Nocy) wszystkie szkoły wyznaniowe, ustanawiając na ich miejsce t. zw. „szkoły niemieckie", gromadzące dzieci wszystkich wyznań z wyjątkiem Żydów.

CZY GODZI SIĘ WSPÓŁPRACOWAĆ Z SOWIETAMI?

Na to odpowiada „Głos Narodu":

1) współpracować (sojusz wojskowy, przemarsz lub przelot wojskowy) nie może; 2) ale powinna zachować zupełne poprawne z sąsiedzkiego punktu widzenia stosunki.

Współpraca jest niemożliwa, jak długo w Rosji rządzi komunizm... Przywódca Kominternu, Manuilski, powiedział niedawno:

„Koncepcja rewolucji światowej jest obecnie — wobec pogłębienia się przeciwieństw wśród mocarstw Europy — aktualna... Komintern staje obecnie przed zadaniem (!) jako sztab generalny międzynarodowego ruchu komunistycznego".

Współpraca z komunistyczną Rosją byłaby współpracą z Kominternem, więc współpracą nad wywołaniem przewrotu komunistycznego i nad zateizowaniem Europy.

Z drugiej jednak strony Polska winna utrzymać jak najpoprawniejsze stosunki sąsiedzkie z Rosją. Grozi nam z politycznego punktu widzenia zachód, nie wschód. Nie mamy żadnego interesu w tym, by mieć wrogów ze wschodu i zachodu. Jeśli nie możemy współdziałać ze wschodnim sąsiadem, możemy jednak utrzymać poprawne, sąsiedzkie z nim stosunki.

KTO ZGADNIE

KIEDY ŻYDZI CIESZYŃSCY PRZESTANĄ SZWARGOTAĆ PO NIEMIECKU?

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Hołd Cieszyna śp. Ks. Prał. Londzinowi w 10 rocznicę zgonu

Śp. ks. prałat Józef Londzin, senator RP. i burmistrz miasta Cieszyna, był ostatnim i największym hetmanem ludu cieszyńsko-śląskiego. 10 rocznicę Jego śmierci, przypadającą na piątek 21 kwietnia br., uczczono manifestacyjną uroczystością żałobną.

O godz. 8 rano odbyła się w cieszyńskim kościele parafialnym, rzęsiście oświetlonym i żałobnie przyozdobionym, msza św. za spokój duszy śp. Ks. Prałata, którą celebrował w asyście duchowieństwa ks. infułat Kasperlik, który następnie odmówił modły przy katafalku. Nabożeństwo upiększył śpiew Katolickiego Chóru Kościelnego pod batutą p. prof. Kiszy. W nabożeństwie wzięli udział Wydział Gminny miasta Cieszyna, przedstawiciele władz i urzędów, prezydium Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, delegacje stowarzyszeń katolickich, kombatanckich i Straży Pożarnej z 7 sztandarami, oraz liczni wierni, którzy zachowali głęboko w sercu pamięć nieodżałowanego Wodza ludu.

Z kościoła ruszył pochód ze sztandarami na cmentarz komunalny. W pochodzie kroczyło duchowieństwo i uczestnicy nabożeństwa z pp. starostą Plackowskim, senatorem dr. Wolfem i burmistrzem Halfarem na czele. Na cmentarzu nad grobem śp. ks. prałata Londzina wygłosił ks. prałat Grim, członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, następujące przemówienie:

„Przed dziesięciu laty staliśmy nad otwartym grobem ks. prałata Londzina, pogrążeni w ciężkim smutku, bólu i żałobie, bo grzebaliśmy wielkiego Człowieka, który życiem swoim wypełnił parę kart dziejów ziemi cieszyńskiej; zagończyka, hetmana kresowego, jak Go nazwały głosy pośmiertne. Staliśmy w smutku, bólu i żałobie, bo odchodził od nas w chwilach, gdy był najbardziej potrzebny. Zdawało się, że nawet czas nie potrafi zabliźnić tej ciężkiej rany, a jednak Bóg miłosierny to uczynił. Dziś stajemy nad Jego mogiłą w cichej zadumie, bo im dalej jesteśmy od Jego śmierci, tym wyraziściej staje nam przed oczyma ogrom Jego pracy, tym żywiej uwypukla się hart Jego woli i siła Jego charakteru. Dziwić się musimy, skąd ten żelazny człowiek znalazł czas i spokój na te prace, którymi porywał, na te wyjazdy, by żyć w spójni z ludem i nań oddziaływać. Działał piórem i słowem, świeci nam przykładem i wskazaniami.

Jeden z Jego współpracowników parlamentarnych napisał w wspomnieniu pośmiertnym: „Najdłuższy gwóźdź do trumny ks. prałata Londzina wbili Czesi, rozdzierając ziemię cieszyńską". I słusznie. Pamiętamy Jego promienną, uśmiechniętą i pełną energii twarz po powołaniu Rady Narodowej Ks. Ciesz. do życia; dwoił się i troił w pracy, wszędzie obecny, zawsze na posterunku. Ale pamiętamy także chwile po powrocie Jego z Paryża po nieszczęsnym podziale Śląska przez Radę Ambasad. w lipcu 1920.Twarz Jego zeszczuplała, pożółkła i pokryła się bruzdami, miejsce dawnej energii zajęła zaciętość. Byłem świadkiem, gdy raz podczas rozmowy o krzywdzie nam wyrządzonej, zerwał się od biurka, podszedł do okna, wskazując gwałtownie ręką, jakby chciał palcem dotknąć lewego brzegu Olzy: „To jest nasze i musi być nasze, skrawek ten ziemi cieszyńskiej będzie ością w gardle Czechosłowacji, którą się ten poroniony płód udławi!" Takiej energii i zaciętości nie widziałem jeszcze u ks. prałata Londzina; tak musieli wyglądać prorocy, gdy głosili ludowi swemu wolę Bożą. Wyrazem tej zaciętości, a zarazem umiłowania naszej ziemi cieszyńskiej była zdwojona praca naukowa; rozrzucał hojną dłonią swe okruchy historyczne, by całą Polskę przekonać o krzywdzie nam wyrządzonej i tym przyczynił się walnie do stalowej woli naszej Armii i zdecydowania całego Narodu w dniu 1 października 1938 r. Na pewno duch Jego cieszył się na równi z nami w dzień powrotu Zaolzia na łono Macierzy-Polski.

Druga sprawa, którą boleśnie wyczuwał ks. prałat Londzin, to zlekceważenie przez młodszą generację Związku Śląskich Katolików, organizacji, której poświęcił tyle wysiłków i prac i którą ukochał całym sercem. Skarżył się, że tak mimochodem potraktowano tę zasłużoną dla sprawy narodowej i katolickiej organizację, dodając, że musi jeszcze powstać do nowego życia, bo nie spełniła w całości swego zadania i posłannictwa i że sam lud śląski upomni się o nią. Dziś w dziesięciolecie śmierci lud z obu brzegów Olzy woła o Zw. Śl. Katolików i w niedługim czasie wypłynie on jako organizacja gospodarczo-społeczna, z pominięciem polityki, którą zostawi organizacjom do tego powołanym.

Wkrótce złożymy na Jego grobie wieniec żywych kwiatów, oby on owiany miłością serc naszych zastąpił Mu ten cierniowy wieniec, który tak często oplatał Jego skronie. Dziś, w dzień dziesiątej rocznicy Jego śmierci, możemy śmiało powiedzieć: Księże Prałacie! przez dziesięć lat szliśmy za Twoimi wskazówkami, owiani miłością, porywani przykładem Twego życia i pójdziemy dalej, bo duch Twój z zaświatów dalej nam hetmani. W dzień pogrzebu Twego powiedział Włodarz Ziemi Śląskiej z polecenia Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej: „Ksiądz Prałat Londzin dobrze zasłużył się Ojczyźnie". My dziś tym dobitniej to widzimy i poznajemy, dodajemy jednak, że najlepiej zasłużyłeś się Ziemi Cieszyńskiej, która Cię po trudach życia przyjęła jako wiernego Syna."

Imieniem miasta Cieszyna złożył wspaniały wieniec na grobie śp. Ks. Prałata p. burmistrz Halfar, po czym ks. dziekan Knyps z Frysztatu odprawił modły, zakończone odśpiewaniem przez wszystkich hymnu Boże coś Polskę.

Grób śp. ks. prałata Londzina w Grobach Zasłużonych, obok grobowca śp. P. Stalmacha, Karola Miarki i ks. Ignacego Świeżego, nosi na płycie marmurowej następujący napis:

„Tenci jest miłośnik braci i ludu" II Mach. 15, 14

KS. PRAŁ. JÓZEF LONDZIN

** 3 II 1862 † 21 IV 1929*

kapłan-patriota, niestrudzony pracownik, długoletni katecheta gimn., poseł, senator, burmistrz miasta Cieszyna i b. prezes Rady Narodowej

Żyj w Panu i wstawiaj się za nami!

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (11)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Ogromna, przeważająca część ludności egipskiej to chłopi, zwani: „fellah". Zabarwienie skóry, cerę mają ciemną, brązową, czasem i żółto-brunatną zwłaszcza u mężczyzn, którzy pracując na roli, na słońcu, są zawsze o wiele ciemniejsi niż kobiety tutejsze. Egipcjanie odznaczają się na pierwszy rzut oka długimi rzęsami u powiek, które sobie jeszcze czernią. W górnym Egipcie kobiety noszą w nosie złote obrączki, brody mają pomalowane na niebiesko lub ciemno, zależnie od plemienia, do którego się zaliczają. Ubierają się bardzo skromnie. Mężczyźni noszą szerokie spodnie bawełniane po kolana i długi, pstry chałat różnego koloru „galabija". Na ramionach mają stale wełniany szal. Na głowie mężczyźni noszą w miastach i koło miast fez czerwony, zwany „tarbusz", po wsiach zwykle turban. Jest to zasadniczo prześcieradło 7 m długości, noszone z tą myślą, że będzie służyło za prześcieradło pośmiertne do grobu. Turban ten umiejętnie związany jako okrycie głowy wychodzi jednak z mody. Kobiety mają suknie do kostek, długie, powłóczyste, czarne i takie same chustki, zarzucone na głowę. Twarz częściowo zasłonięta. Czasem widuje się jeszcze kobiety zasłonięte zupełnie, pozostają tylko otwory na oczy, reszta twarzy, nos, usta, szyja, zasłonięta zasłona ozdobiona blaszkami lub miedziakami. Ale to już wychodzi z mody. Za to kabiety odwracają się lub zasłaniają zupełnie chustką, gdy spotykają obcego mężczyznę. Zwykle chodzą boso. Bogatsi noszą szerokie, żółte pantofle, w mieście trzewiki, półbuciki.

Mieszkają fellahowie bardzo nędznie. Domki lepią sobie przeważnie z gliny lub niepalonej, szarej cegły, tylko zamożniejsi z kamienia. Często bez okien .Dach robią płaski z trzciny. Gdy się wstąpi na wsi do izby arabskiej, to przeraża ubóstwo i brud. Zamiast mebli jest tylko mata na glinianej podłodze, na niej siedzą wszyscy w „kuczki", na niej śpią. W kącie kilka kamieni, wśród nich palenisko, nad nim kocioł, w którym gotują Kilka glinianych dzbanków, parę drewnianych misek i to wszystko. Żywią się plackami o kwaskowatym smaku z pszenicy i kukurydzy, maczają go w ostrym sosie z cebuli. Jedzą przeważnie baraninę a w lecie konsumują ogromne ilości ogórków. Jedzą wszystko palcami.

W górnym Egipcie i w oazie Fayum spotykałem zamożniejsze wsie i mieszkania, ale na ogół wszystkie one ciasne, szare, niebielone, zakurzone stale i brudne. Na ogół stopa życiowa u fellahów jes tbardzo niska.

Duży procentu ludności choruje na egipskie zapalenie oczu wskutek zupełnego zaniedbania higieny i czystości. Piją wodę wprost z Nilu lub z kanałów. Tak dzieci jak i starsi siedzą stale na brudnej ziemi i grzebią się w pyle unoszącym się z egipskiej gliny wśród spiekoty i gorąca. To też spotyka się tu dużo połowicznych i całkowitych ślepców. Grasuje tu stale tyfus, są i wypadki trądu.

Z braku drzewa i węgla palą Arabowie nawozem, który skrzętnie zbierają i suszą na słońcu. Zamożniejsi gotują na piecykach opalanych naftą. W Heluanie, Luksorze, a nawet na ulicach w Kairze widzi się dzieci, zbierające nawóz i wygrzebujące ze śmietników na rogach ulic wszystko, co tylko da się wygrzebać i zabrać. Pakują to do koszów i niosą na głowie do domów. W Egipcie jest zwyczaj noszenia na głowie różnych ciężarów, nawet dużych dzbanów z wodą. Wygląda to bardzo malowniczo jak w obrazkach biblijnych. Małe dzieci, które mogą się już same jako tako trzymać, sadza matka okrakiem na swoje ramię i tak je niesie, trzymając lekko za jedną nóżkę.

Często widuje się taki obrazek: Na ośle siedzi dwóch mężczyzn a obok idzie kobieta z dzieckiem na ramieniu i dźwiga jeszcze coś na głowie. Bo tu mężczyzna panem — a co do kobiety mają tu wątpliwości, czy w ogóle ma duszę. Dlatego traktują kobietę bez należnego szacunku.

Ziemia orna, grunta tutejsze należą w 60 procentach do niewielkiej ilości magnatów i do państwa. Fellahowie są przeważnie tylko dzierżawcami. Pomimo trzykrotnych plonów i bardzo małych wymagań kulturalnych, położenie fellahów jest ciężkie tak samo jak kiedyś za faraonów, brak bowiem dotychczas ustaw, które by ich broniły przed wyzyskiem. Nawet wodę puszcza się z kanału rządowego najpierw do ogrodów szechów i paszów, a dopiero na ostatku na pole fellaha. Za wodę muszą wszyscy płacić.

Sposoby gospodarowania od tysięcy lat pozostały te same. Pługi drewniane, prymitywne, takie, jakie widać na rzeźbach i malowidłach sprzed 5000 lat. Główny bezustanny wysiłek polega na zdobywaniu wody i podlewaniu pól różnymi sposobami.

Główne źródło dochodu to bawełna, trzcina cukrowa, jarzyny, pszenica.

Ludność Egiptu liczy 16 milionów, przeważnie Arabów. Jeden milion to Koptowie. O Koptach wiadomo na pewno, że są potomkami dawnych Egipcjan, bo przyjęli chrystianizm w pierwszych zaraz wiekach po Chrystusie i trwają w Egipcie od dwu tysięcy lat pomimo surowych prześladowań ze strony Arabów i Turków, którzy mieszali się często z mahometanami innych krajów i nie mają tak niezbitych tradycyj egipskich.

Koptowie mieszkają przeważnie w miastach, trudnią się rzemiosłem i handlem. Na zewnątrz nie różnią się ani strojem ani wyglądem od Arabów. Abisyńczycy, sąsiadujący z Egiptem, należą przeważnie do obrządku schizmatyckiego. Są to monofizyci, którzy odłączyli się od Kościoła po soborze chalcedońskim w 451 roku. Tylko mała część — katoliccy Koptowie — przy-

Tegoroczny zlot Sokolstwa Dzielnicy Śląskiej odbędzie się w niedzielę 13 sierpnia w Orłowej, połączony z uczczeniem 25 rocznicy wymarszu Legionów z Parku Sikory w Cieszynie w r. 1914 na wojnę światową. Spodziewany jest udział w zlocie Sokolstwa całej Polski.

Lecznictwo klimatyczno-zdrojowe i obozy wypoczynkowe. Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku organizuje w bieżącym roku dla członków i członków rodzin ubezpieczonych lecznictwo klimatyczno-zdrojowe oraz obozy wypoczynkowe dla robotników i robotnic w okresie od maja do końca września. Podania należy wnosić w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 maja do Centrali w Bielsku, Oddziału w Cieszynie lub Ekspozytury w Czechowicach-Dziedzicach. Podania o leczenie sanatoryjne w Bystrej, Jabłonkowie, Zakopanem, Iwoniczu i Krynicy można wnosić przez cały rok.

Osobiste. P. Henryk Bernacik z Cieszyna, wychowanek Gimnazjum im. A. Osuchowskiego, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dyplom lekarza.

Nowy prezes Sądu Okręgowego. Prezesem Sądu Okręgowego w Cieszynie został zamianowany dr Kleski, dotychczasowy wiceprezes Sądu Okręgowego w Katowicach, rodowity Małopolanin.

Konsulat Rzeszy Niemieckiej w Cieszynie, który utworzony został niedawno, mieści się w willi budowniczego Fuldy przy alejach Prez. Mościckiego. W ub. czwartek, z okazji 50-lecia urodzin kanclerza Hitlera, konsulat niemiecki wywiesił wielką flagę hitlerowską ze swastyką.

„Święcone" w Cieszynie Zachodnim urządziło Katol. Stow. Kobiet dnia 9 bm. w sali restauracji Parku Sikory. Tradycję „Święconego" przedstawił w pięknym przemówieniu ks. superior Kałuża TJ. Przybyli liczni przedstawiciele tutejszej inteligencji, powitano także kierownika Francusa z wojew. poznańskiego. Wiersze na nutę „Goiczek zielony" i wiersze pochwalne stroju śląskiego na melodię St. Ligonia przyczyniły się do podniesienia humoru, a upiększyły uroczystość śpiewy wyk. przez Chór Kościelny.

Turyści a msza św. niedzielna. Redakcja otrzymała następujący list, który chętnie umieszcza: Sezon turystyczny letni nadchodzi albo raczej już nadszedł. Jako turysta-katolik, mam do księży proboszczów dwie prośby. Jest nas tysiące mieszczuchów, siedzących przez 6 dni, czasem od wczesnego rana do późnej nocy w biurach, sklepach, warsztatach. Nie miejcie nam za złe, że się cieszymy na niedzielę i na trochę świeżego górskiego powietrza, które musi nam starczyć znowu na 6 dni roboczych. My uznajemy obowiązek niedzielny i sami pragniemy być albo w domu albo gdzieś podczas wycieczki na mszy świętej i na kazaniu. Wiem, że podobnie myślą także ci, co do naszych śląskich gór przyjeżdżają z daleka, z Katowic, lub nawet od Łodzi i Warszawy. Ułatwcie nam spełnienie obowiązku niedzielnego. — 1. Ogłaszajcie na dworcach kolejowych, na widocznym miejscu, godziny nabożeństw. Proszę o to także księży proboszczów małych wiosek podgórskich. A może nie tylko na dworcach, lecz także w pobliżu ważniejszych przystanków autobusowych. A już koniecznie na drzwiach kościelnych i w gospodach, a przede wszystkim w schroniskach górskich. Na większych dworcach, np. w Bielsku i Cieszynie przydałby się bardzo plakat, zawierający czasy nabożeństw wszystkich miejsc podgórskich. — 2. Koleje i autobusy trzymają się ściśle i punktualnie rozkładu jazdy. Turysta, który obrał sobie któreś z ogłoszonych nabożeństw, ma prawo przypuszczać, że ono się naprawdę o tej porze rozpocznie, jaką na plakacie podano.Na ogół też nie można się na niepunktualność u nas na Śląsku skarżyć. Ale nie powinnoby być żadnych wyjątków. Bo one odstraszają niejednego turystę od pójścia do kościoła. — Turysta-katolik z Zaolzia.

Aresztowanie prowokatorów. Na polecenie prokuratora odstawiono do więzienia sądu grodzkiego we Frysztacie za rozpowszechnianie fałszywych i niepokojących wieści niejakiego Karola Schumanna, konduktora tramwajowego, lat 38. Schumann pochodzi z Sudetów, jest obywatelem niemieckim i ostatnio mieszkał w Orłowej. Równocześnie za lżenie Narodu Polskiego została aresztowana 39-letnia Maria Chmielowa, handlarka, zamieszkała w Porębie.

Z Bielska. (Na POP.) Korporacja Katolickich Pracowników Zawodowych, jako najmłodsza organizacja, istniejąca drugi rok na terenie powiatu bielskiego, uchwaliła subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości 100 zł. Poza tym uchwaliła zwrócić się do członków o datki na FON.

Z Brennej. (Zbiórka) na „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych" przyniosła w naszej gminie 112.60 zł.

— (Pożar.) Dnia 15 bm. przed południem w czasie nieobecności domowników wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar w budynku drewnianym Józefa Grenia i Jerzego Gawlasa „na Tłoczkach". Domek, wybudowany przed kilku laty, spłonął doszczętnie wraz z całym urządzeniem. Szkoda wynosi około 3.000 zł i jest tym dotkliwsza, że budynek nie był ubezpieczony.

— (Tragiczna śmierć.) Tego samego dnia w południe 8-letni Józef Madzia „z Orłowej" w drodze powrotnej ze szkoły do domu zabawiał się w lesie skakając po t. zw. stemplach czyli kopalniakach, przy czym jeden z stempli przygniótł chłopca tak nieszczęśliwie, że zanim nadeszła pomoc zmarł wskutek uduszenia.

Z Grodźca. (Na FON.) Z inicjatywy miejscowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej urządzono w niedzielę, 16 bm. w gospodzie p. Kubaczki uroczystą akademię, z której dochód przeznaczono na FON. Na program złożyło się okolicznościowe przemówienie p. dr Ernesta Habichta, dalej deklamacje, bardzo piękne i patriotyczne przedstawienie urządzone przez dzieci z przedszkola i wreszcie odegranie sztuki przez tutejsze Koło Związku Rezerwistów. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Sala była wypełniona po brzegi, toteż dochód z akademii wraz ze składką na FON wyniósł przeszło 500 zł. Dodać jeszcze trzeba, że obywatele z Grodźca zadeklarowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotn. z górą 6000 zł.

Z Mostów przy Jabłonkowie. (Niewłaściwości.) Od kilku tygodni zaczął w naszej gminie eksploatować kamieniołom pewien przedsiębiorca z Wisły. Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że zaledwie kilku nadzienników zatrudnia z Mostów, a resztę skądinąd. Sądzimy, że i u nas są ludzie, którzy by kostki kamienne obrabiać umieli, a gdyby nie, to firma ta mogłaby jednak wziąć kilku miejscowych ludzi, którzy by się tej roboty także nauczyli, a tym samym zmniejszyłoby się bezrobocie, które u nas daje się jeszcze bardzo we znaki. Ale czy musi tak być? Podczas kiedy jedni nie mają roboty i głodują, to inny nawet niedzieli nie uszanuje. Onegdajszej niedzieli pewien obywatel, co to nigdy nic nie ma, furmanił sobie od wczesnego rana i ładował kostki kamienne na stacji kolejowej. Pamiętajcie gazdo, że kto w niedzielę jarmaczy, temu na sól nie starczy. Ponieważ takie znieważanie dnia świętego wywołuje ogólne zgorszenie, domagamy się, aby w tę sprawę wkroczyły władze i zbadały, czy te roboty są konieczne w niedzielę i by nie pozwoliły znieważać uczuć religijnych parafian. — Rolnicy.

Z Zarzecza. (Trzy świętokradztwa.) Nieustalony na razie sprawca dopuścił się w tutejszej okolicy trzykrotnego świętokradztwa. W dniu 12 bm. przed południem ów świętokradca wszedł do kościoła parafialnego i po rozbiciu skarbonki zabrał z niej całą jej zawartość. Następnie rozbił postument figury św. Antoniego i skradł ze skarbonki tam umieszczonej pieniądze. Prawdopodobnie do spółki z drugim sprawcą udał się ten sam świętokradca do kaplicy Matki Boskiej na Gołyszu, skąd złodzieje zabrali ze skarbonki przy ołtarzu znalezione tam pieniądze pozostawiając rozbitą skarbonkę w jednej z ławek kaplicy. Nazajutrz ci sami sprawcy dokonali świętokradztwa w kościele parafialnym w Chybiu, dostawszy się do wnętrza po wyrwaniu drzwi wchodowych i tam również wyrwali szufladkę z postumentu figury św. Antoniego i zabrali stamtąd znalezioną gotówkę.

---

jęli unię, uznają papieża i mają w Kairze swego patriarchę. Arabowie uważają Koptów za coś niższego, gorszego.

Zwiedziłem kilka kościołów koptyjskich, zwanych „kenisa". Ołtarz główny oddzielony od reszty kościoła jak u prawosławnych. Nabożeństwa trwają bardzo długo, bo aż trzy godziny. Językiem liturgicznym jest język koptyjski czyli egipski z III wieku po Chrystusie. Modlitwy ludowe odbywają się po arabsku. W czasie długich nabożeństw wierni zachowują się dość swobodnie. Posty koptyjskie jak i zasady religijne są znane z surowości jak w pierwszych wiekach po Chrystusie.

Księdza katolickiego chętnie pozdrawiają i z dumą pokazują znak krzyża św. tatuowany na

Mają bardzo ładne muzeum koptyjskie w Starym Kairze, przepiękne stare rzeźby, tkaniny, witraże i obrazy. Koptowie czczą Matkę Boską i ta cześć Maryi i kult z czasów, kiedy byli jeszcze zjednoczeni z Kościołem, dowodzi, że cześć Maryi sięga i pochodzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa i że ustalona w Efazie w roku 431 jest tak dawna jak chrześcijaństwo. W muzeum egipskim w Kairze jest fresk koptyjski z V wieku, przedstawiający Matkę Najświętszą wśród czternastu apostołów (św. Paweł i św. Maciej).

Pierwsi nasi święci pustelnicy jak św. Antoni, św. Paweł, św. Makary, św. Pachoniusz, pochodzący z Egiptu byli Koptami. Z tych czasów dochowały się do dziś różne pustelnie i klasztory. Niektóre tak piękne, że wyglądają jak z bajki np. el Muallaka.

Prócz Koptów mieszkają w Egipcie beduini, Berberzy, Sudańczycy, Murzyni i Turcy. Żydów jest około 60 tysięcy.

Europejczyków mieszka w Egipcie 160 tysięcy, głównie Grecy i Włosi. Służba tutejsza, przeważnie mężczyźni — to czarni Sudańczycy lub Murzyni. Chodzą ubrani na biało z czerwonym pasem. (C. d. n.)

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od wtorku 25 kwietnia:

KINO MIEJSKIE: Film sensacyjny **„Czarny korsarz"**, w roli głównej Ciro Veratti, olimpijski mistrz szermierki;

KINO APOLLO: „Niewolnica Szanghaju".

„100 dni Napoleona" w Kinie *„Miejskim"* — film wytwórni włoskiej, wprowadza nas nieźle w schyłkowe dni wielkiej epopei napoleońskiej. Zdarzenia historyczne zestawione są tak, by filmowo dały odpowiednie napięcie. Dość wiernie oddaną została historyczna bitwa pod Waterloo. Postać Napoleona wyszła dostatecznie po dyktatorsku, tak iż nieraz odnosi się wrażenie, że to Imć duce Mussolini. Jak wiadomo Włosi anektują sobie Napoleona i udowadniają, że cała rodzina Buonaparte pochodziła z Włoch, a na Korsykę przenieśli się dopiero rodzice Napoleona. Film ma też trochę posmaku propagandy na rzecz tej tezy. Obok Napoleona-wodza, wywierającego magiczny wpływ na wojsko, widzimy Napoleona, jako dobrego syna, radzącego się w ciężkich chwilach matki i jako dobrego brata (po abdykacji w Fontainebleau). Film zatem wielce wartościowy.

PARCELA budowlana, 1000 m kw. z materiałem, obok drogi wojewódzkiej w Skoczowie do sprzedania. Informacji udziela skład węgla **Michnik, Skoczów.**

Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku rozpisuje na dzień 29 kwietnia 1939 r., godz. 9 PRZETARG PUBLICZNY NA DOSTAWĘ:
9.200 ton kamienia łamanego na podkład,
12.600 ton tłucznia drogowego,
3.800 ton klińca,
240 ton kam. łamanego (płytowego) na bruki,
5.400 m³ żwiru rzecznego na warstwę przepuszczalną pod podkład drogowy,
500 m³ żwiru rzecznego do betonów,
2.800 ton żwirku kwarcytowego,
2.220 m³ piasku rzecznego.

Pełny tekst przetargu ogłoszony będzie w najbliższym wydaniu „Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego" i wywieszony na tablicy urzędowej w gmachu Wydziału Dróg Powiatowych.

Przewodniczący
Starosta:
(—) *Mgr Bocheński.*

Kilku monterów
przyjmie się zaraz do instalacji urządzeń wodociągowych i centralnego ogrzewania. — Zakład instalacyjny Karol Samek, Bielsko.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 36 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 7 maja 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Ciśnienie przeniosło się nad Bałtyk

Wypadki dnia, idące w tempie XX wieku zmuszają rejestrującego je kronikarza do przerzucania się myślą i uwagą z jednego kąta Europy na drugi.

Dziś np. nie trudno jest uzasadnić przekonanie, że **punktem wyjątkowej zapalności** — a stąd i zainteresowania stał się port u ujścia królowej naszych rzek — **Gdańsk.** Stał się zaś takim z łaskawego dopuszczenia Niemiec względnie ich kanclerza. Stan obecnego napięcia poprzedza oczywiście dłuższy okres przygotowań i podjazdów. Przecież już w programach niemieckich mężów stanu z okresu Republiki weimarskiej (do 1933 r.), Gdańsk figurował jako pozycja do odrobienia i do szachowania Polski. Reżim narodowo-socjalistyczny nałożył tylko w słownych deklaracjach tymczasowych tłumnik na zbyt radykalne żądania, w praktyce jednak nie tylko już **kontakt, ale zależność Gdańska od Berlina stawały się faktem coraz więcej widocznym,** a ostatecznym wyrazem niemieckiej ekspansji ideologicznej i politycznej, było zdławienie republikańskiego Senatu miasta Gdańska i oddanie władzy w ręce narodowych socjalistów, w znacznej części przybyłych z Rzeszy.

Hitler oczywiście nie miał zamiaru rezygnować z Gdańska. W samych zamysłach **uczynienia**

z Bałtyku morza niemieckiego

tak Gdańsk jak i państewka, stanowiące południowe nadbrzeże Bałtyku (a więc Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, ku północy zaś wyspy szwedzkie i duńskie) stać się miały tym pasem lądowym, który jako Schicksalsland im Osten (kraj przeznaczenia na wschodzie) wyznaczony był na mapach imperialistów niemieckich jako kraj swastyki. Te plany nie stały jednakowoż na pierwszym miejscu. Wystarczyło na razie systematycznie przygotować pod nie grunt. Odbudowę militarną Niemiec należało przeprowadzać, **wygrywając wpierw atuty mniej wątpliwe,** bo mające jaki taki pozór słuszności (plebiscyt w zagłębiu Saary, zajęcie Nadrenii, aneksja Austrii i Sudetów).

Po tych dopiero sukcesach imperializm niemiecki z

— rewindykacyjnego stał się zaborczym —

nabrał rozpędu, jak się zwykło mówić obrazowo. Ofiarą tego drugiego gatunku, przy którym wykwitł nowy pomysł uzasadniania zaborów: prawo t. zw. Lebensraumu — padła Czechosłowacja, niedługo zaś później Kłajpeda. Ten ostatni port, wyrwany Litwinom zaostrzył dopiero kurs na realizację planów bałtyckich, tj. wyciągania niemieckiej linii nadbrzeża bałtyckiego.

Po Kłajpedzie zastosowano znów jednak **krótki okres przyczajenia i dywersji.**

W związku z tą taktyką dało się słyszeć o przesuwaniu wojsk niemieckich nad granicę Jugosławii, to znów o wielkiej ekspedycji floty niemieckiej na morze Śródziemne. Normalnie, fakty takie oznaczać by mogły, że na tych tam właśnie wodach zanosi się na coś poważnego. Nie przesądzając jeszcze dalszego biegu wypadków na Śródziemnomorzu, można jednak uważać wypad floty niemieckiej za grę lisa, pragnącego zmylić czujność chartów. W międzyczasie nie tam bowiem, ale **nad Bałtykiem przyszło do wystrzału.** Hitler — jak już wiadomo — przedstawił Polsce swe „skromne życzenia" co do Gdańska i korytarza. Taktycznie rzecz była znów przebiegle pomyślana: Hitler z Mussolinim stworzyli celowo nad morzem Śródziemnym stan wysokiego ciśnienia, mogącego wywołać nieobliczalny kataklizm. Nagłe zaś i jakby bezprzyczynowe **„skroplenie" się tych groźnych chmur w kapuśniaczek „drobnej" sprawy Gdańsko-korytarzowej** zadziałać miało — w strategii Hitlera — jako odprężenie w basenie śródziemnomorskim i powitane też winno było zostać przez państwa demokratyczne jako przesunięcie niebezpieczeństwa cudzym kosztem i jako szczęśliwa pauza. Hitler liczy się zawsze z tym, że mimo pięknych frazesów o przyjaźni narody są samolubne i mniej wrażliwe na cudze niż na swoje kłopoty i racje stanu.

Pech jednak chciał, że

nota niemiecka „nie chwyciła" u nas.

Nieodparty dotąd ciąg naprzód Hitlera został ni stąd ni zowąd zahamowany i to z powodu „głupiego" skrawka ziemi. Można nie zapuszczać się w obrazowanie gniewu niemieckiego dyktatora, który po monachijskich paktach potrafił zręcznie wykiwać obu panów premierów Zachodniej demokracji, a tu sparzył sobie palce. Wystarczy podkreślić, że w swej mowie berlińskiej nazwał kanclerz **polską odmowę** jako unverständliche Haltung (niezrozumiała postawa). Z przemówienia w berlińskim teatrze Krolla odnosi się wrażenie, że Hitler starał się **sfabrykować odpowiedni mętlik w sprawie Gdańska.**

Mimo pozornie ostrego tonu, kanclerz prawił słodkości, pełne umizgów do Anglii, zapewniając ją o niemieckiej freundliche Stimmung, mało wymagającym okazał się też wobec Francji, nawet zgryźliwe słowa dla Roosevelta miały wyrażać jakby oburzenie, że o coś bezecnego

śmie się posądzać Niemcy.

Stwarzając nastrój o dobrej woli, rzetelności i prawie bezinteresowności niemieckiej starał się Hitler **incydent z Gdańskiem zasugerować jako pożądany dla Europy akt pacyfikacji.** Prasa niemiecka w tym też tonie prowadzi dalej swoją kampanię. Wypadnie jeszcze przyjrzeć się co te argumenty są warte.

J. Serafin

Zjazd delegatów K. S. M.

W niedzielę, 14 maja br. odbędzie się w Katowicach doroczny VIII Walny Zjazd delegatów Katolickiego Stow. Mężów diecezji śląskiej, liczącego 233 oddziały i przeszło 24 tysiące członków.

Msza św. odprawiona zostanie w kościele Chrystusa Króla przy ul. Plebiscytowej, o godz. 10. Kazanie wygłosi Ks. Kanonik Prałat Karol Skupin. Po nabożeństwie wyruszy pochód delegatów ze sztandarami, orkiestrą i transparentami do auli Śl. Technicznych Zakładów Naukowych, przy ul. Krasińskiego 3, gdzie o godz. 12 rozpoczną się obrady zjazdowe. Zaszczyci je swą obecnością i przemówieniem JE. Ks. Biskup Adamski.

Będzie to największy z dotychczasowych zjazdów walnych KSM.

W Zjeździe wezmą liczny udział delegaci oddziałów KSM ze Śląska cieszyńskiego i poraz pierwszy delegaci oddziałów z Zaolzia, których tam jest już 11. Bardzo miłymi i pożądanymi gośćmi będą na Zjeździe mężowie z tych parafii zaolziańskich i cieszyńskich, które jeszcze nie mają oddziału Katol. Stow. Mężów. Będą oni mogli naocznie poznać i ocenić pracę Akcji Katolickiej i powiększyć po tym jej szeregi.

Polacy katolicy wobec obecnego kryzysu

W dniu 29 kwietnia br. w sali odczytowej Domu Katolickiego im. Piusa XI w Warszawie, odbył się odczyt zbiorowy pt. „Polscy katolicy wobec zagadnień kryzysu obecnego".

Pierwszy zabrał głos prof. K. U. L. dr St. Stroński, red. polityczny Kuriera Warszawskiego, charakteryzując ogrom zdarzeń, których jesteśmy świadkami. Czasy nasze żywo przypominają wypadki z IX wieku, gdy Niemcy rozpoczęli swój Drang nach Osten, podbijając Słowiańszczyznę Zachodnią i uderzając w tworzące się państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego. W naszych oczach znikła Austria — państwo o tysiącletniej przeszłości. Czechy straciły znowu wolność. Słowacja zadawalać się musi fikcją niepodległości, Niemcy chcą przebudować Europę po swojemu.

Kto czytał „Mein Kampf" Hitlera i śledzi jego posunięcia, ten widzi, że kanclerz Rzeszy z żelazną konsekwencją realizuje swe postulaty, nawiązujące do tradycji Henryków Ptaszników. Niemcy — pisał — w r. 1927 nie mogą dopuścić, by na Wschodzie Europy powstała nowa potęga wojskowa. „A jeśli już powstała — należy ją zniszczyć." Parcie Niemiec na Wschód obejmuje zachodnią Rosję i w ogóle nie ma kresu. Dzieci niemieckie uczą się od 1933 r. geografii na mapach, specjalnie spreparowanych, które wykazują, że całe dorzecze Wisły aż po Prypeć i stepy czarnomorskie — to „dawna ojczyzna germanów". „Herrenvolk" chce wracać tam, gdzie kiedykolwiek powstała jego stopa, bez względu na wszelkie racje historyczne czy moralne, zapewniając jednocześnie, że niesie pokój, oczywiście „niemiecki". Ale na drodze jego stoi Polska!

Niemcy przed wiekami, gdy parli na Polskę Mieszkową i Bolesławową, twierdzili, iż czynią to jako szermierze chrześcijaństwa, choć Polacy byli już ochrzczeni. Nawet Polska Jagiełły w XV w. była dla Zakonu Niemieckiego, Krzyżaków, za mało katolicką. Lecz w wieku XVI wszystkie ziemie należne od tego „apostolskiego" Zakonu odpadły od Kościoła — Polska zaś pozostała katolicką. Dziś po wiekach zagrażają Polsce katolickiej te same Niemcy, ale już znowu pogańskie... Zaiste niezwykła ewolucja, ale tylko pozorna, bo w istocie swej Niemcy pozostali takimi samymi zaborcami, jakimi byli, gdy się po raz pierwszy zetknęli z nami w zaraniu naszych dziejów.

I wówczas mimo najazdów zbrojnych Niemcy Polskę zmiażdżyć nie zdołali. Wyrosła na wielkie mocarstwo. Nie zdołali oni zniszczyć zachodnich dzielnic Rzeczypospolitej, zagrabionych w dobie rozbiorowej, bo sile fizycznej Niemców naród polski przeciwstawił siłę moralną. Jesteśmy i dziś pełni głębokiej wiary, że z pomocą Bożą powstrzymamy nowy Drang germański na Wschód, ocalając nie tylko nasze własne państwo, ale i cywilizację chrześcijańską.

Następny prelegent, sen. J. Rembieliński, stwierdził, że w pierwszym 20-leciu po odzyskaniu niepodległości znaleźliśmy się w szczęśliwych warunkach, gdyż obaj nasi wielcy sąsiedzi byli osłabieni. Dziś to się skończyło. Od Kłajpedy z przerwą pomorską, do Śniatyna ciągnie się dziś granica niemiecka, bądź krajów też związanych z Rzeszą. Nie należy przeceniać

naszego sąsiedztwa z Węgrami, gdyż łączą naród ten z Niemcami i braterstwo broni z wielkiej wojny i wspomnienia wspólnej potęgi pod rządami Habsburgów. Wobec niebezpieczeństwa nam zagrażającego — nie odczuwamy jednak lęku, hartu ducha nam nie braknie i w oparciu o cnoty chrześcijańskie możemy śmiało patrzeć w naszą przyszłość mocarstwową.

W końcu przemawiał p. Wł. Sobański, stwierdzając, że dzisiejsze Niemcy nie tylko są wrogami naszej Ojczyzny, ale i religii katolickiej. Pogotowie obronne narodu polskiego winno być również pogotowiem ducha. Pod ożywczym tchnieniem Kościoła katolickiego, którego wyrazem jest ostatnie orędzie Episkopatu Polski, pełne troski o Ojczyznę, należy ugruntować u nas front katolicki, przeciwstawiający się naporowi sił wrogich. W oparciu o naszą wiarę, pewni błogosławieństwa Bożego, będziemy naprawdę skonsolidowani i niezwyciężeni w walce o ideały cywilizacji chrześcijańskiej.

Czy Węgry znajdą się na pochyłej?

W związku z rozmowami obu węgierskich ministrów z kanclerzem Hitlerem i ministrem Ribbentropem, w Berlinie rozeszły się niepokojące pogłoski.

Korespondent „Gazety Polskiej" telefonuje z Berlina:

„Jak się dowiaduję z kół poinformowanych, głównym tematem rozmów, jakie hr. Teleky i hr. Csaky prowadzą z kanclerzem Hitlerem i von Ribbentropem jest sprawa słowacka. Niemcy gotowe byłyby wywrzeć w Bratysławie presję konieczną do wytłumaczenia Słowakom, że ich państwo musi wejść jako prowincja autonomiczna w skład państwa węgierskiego. W zamian jednak za to, Węgry musiałyby zgodzić się na unię celną z Rzeszą oraz na całkowite uzgodnienie polityki zagranicznej węgierskiej z polityką niemiecką."

Gdyby Węgry i Słowacja zechciały dobrowolnie złączyć swe losy, w Polsce napewno przyjęto by tę wiadomość z zadowoleniem.

Jeżeli jednak wiadomość podana przez „Gazetę Polską" okazałaby się prawdziwa, opinia polska przyjęłaby ją ze stanowczym protestem.

Nie chce się wierzyć, by naród i rząd węgierski, nawet dla bardzo wielkich korzyści, zdecydowali się na rezygnację z niezależności politycznej. Gdyby bowiem wiadomość „Gazety Polskiej" się sprawdziła, Węgry znalazłyby się pod protektoratem Rzeszy.

Wiadomość „Gazety Polskiej" potwierdza Agencja United Press w depeszy z Bratysławy:

„Rząd słowacki śledzi z pewnym niepokojem przebieg berlińskiej wizyty premiera Teleky i ministra Csaky, ponieważ obawia się, że ministrowie węgierscy mogliby wyzyskać swą wizytę berlińską dla wyjednania ustępstw od Rzeszy w zamian za stanowisko, jakie by zajęli w przyszłości. Obawiają się, że Węgry, które nigdy nie zrezygnowały z zamiaru wcielenia całej Słowaczyzny do swego państwa, zaproponują podział Słowaczyzny, w ten sposób, by Niemcy zatrzymały obsadzone obecnie przez wojska niemieckie tereny małych Karpat, a Węgry otrzymałyby resztę."

Wynika stąd, że Niemcy dążą do przehandlowania Słowaczyzny. Słowakom tłumaczą, że to Węgrzy do tego dążą, żeby z siebie zrzucić całkowitą odpowiedzialność.

NACZELNY WÓDZ ARMII LITEWSKIEJ PRZYBYWA DO WARSZAWY

W połowie bieżącego miesiąca przybędzie do Warszawy na kilkudniowy pobyt naczelny dowódca wojska litewskiego, gen. Stanisław Rasztikis, zaproszony przez marsz. Śmigłego-Rydza.

Gen. Rasztikis jest jedną z najbardziej czołowych postaci Litwy i odegrał wybitną rolę w okresie kryzysu kłajpedzkiego.

Wizyta gen. Rasztikisa będzie pierwszą wizytą szefa armii litewskiej w Polsce.

OLBRZYMIA MANIFESTACJA ANTYNIEMIECKA

Na legendarnej górze Rzyp, w pobliżu obecnych granic sudecko-czeskich, na wierzchołku której znajduje się mały kościółek pod wezwaniem św. Jerzego, zbudowany w r. 1126 przez Sobiesława I na pamiątkę zwycięstwa nad Niemcami, odbyła się wielka manifestacja czeska.

Manifestacja ta, pomimo ostrych zarządzeń władz bezpieczeństwa, przybrała pokaźne rozmiary. Z różnych stron Czech i Moraw przybyły wielotysięczne tłumy.

Do zebranych przemówił miejscowy proboszcz, kapelan wojskowy czeski z wojny światowej, wzywając w gorących słowach lud czeski do konsolidacji i wytrwania w walce.

MINISTER GAFENCU NA AUDIENCJI U PAPIEŻA

Rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu z małżonką w towarzystwie ambasadora rumuńskiego przy Watykanie przyjęty był przez Papieża Piusa XII na półgodzinnej audiencji. Następnie min. Gafencu złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Maglione. W południe ambasador rumuński przy Watykanie wydał śniadanie na cześć min. Gafencu z udziałem wysokich dostojników kościelnych.

WYJAZD MINISTRÓW WĘGIERSKICH Z BERLINA

Bawiący w Berlinie z wizytą oficjalną premier węgierski Teleky z małżonką oraz minister spraw zagranicznych hr. Csaky odjechali dziś przed południem specjalnym pociągiem do Budapesztu. Na dworcu żegnali ich: minister von Ribbentrop, podsekretarz stanu von Weizsaecker, szereg osobistości rządowych i partyjnych.

PEŁNOMOCNICTWA DLA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu 2 bm. o godz. 9 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów. Projekt ten brzmi jak następuje:

„Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu dekretów w zakresie spraw gospodarczych, finansowych i obrony Państwa, z wyjątkiem zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r. o stabilizacji złotego (Dz. U. R. P. nr 88, poz. 790)."

Natychmiast po posiedzeniu Rady Ministrów projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej został wniesiony przez Rząd do Sejmu.

Marszałek Sejmu, prof. W. Makowski, zwołał plenarne posiedzenie izby na piątek 5 bm. o godz. 11 rano. Projekt ustawy o pełnomocnictwach znajduje się na pierwszym punkcie porządku dziennego tego posiedzenia.

ŁAPA NIEMIECKA W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Trwające od dłuższego czasu naprężenie stosunków między Argentyną i Rzeszą staje się coraz bardziej ostre.

Naprężenie to powstało na tle zachowania się mniejszości niemieckiej w Argentynie, co spowodowało zarówno szereg aresztowań wśród przewódców narodowych socjalistów w Argentynie, jak i rozwiązanie ich organizacji.

Jak słychać, napięcie przybrało takie rozmiary, że rząd Rzeszy jest w przededniu odwołania swego ambasadora w Buenos Aires, co spowodowałoby automatyczne opuszczenie placówki przez ambasadora Argentyny w Berlinie.

Przypomnieć należy, że ambasador Argentyny jest ostatnim z trzech ambasadorów amerykańskich (Argentyna, Brazylia, Chile), pozostałym jeszcze na swej placówce. Odwołanie tamtych dwóch ambasadorów nastąpiło przed kilku miesiącami na tle podobnych konfliktów.

Jura I Jónek

Jura: Tóż zaś momy jeden rok szczęśliwie za sobą.

Jónek: Cóż to pleciesz? Dyć dzisio nima sylwestra ani nowy rok.

Jura: To ni, ale oto w sobote, szóstego moja, bedzie pram dziewięćdziesiąt jeden roków, jak naszo Gwiozdka wychodzi.

Jónek: Aha, byłbych zapomnioł... Ja, ja, tak ten czas leci, za dziewięć roków, jesi dożyjemy, bedemy obchodzić stuletni lubileusz Gwiozdki, myślę, że bedzie jeszcze szumniejszy niż przed jedynościma rokami.

Jura: Prowde prawisz: jesi dożyjemy... Ponad dziewięćdziesiątke mało kiery z dzisiajszych ludzi dociągnie, znom tu w Cieszynie jeny jednego, pana profesora Wytrzensa, co mieszko przy jezowickim kościele na szerszníkowej hólicy. Słyszołech w redachcyi, że pón profesor są nie jyny nejstarszym, ale i nejakuratniejszym czytelnikiem Gwiozdki, bo na początku każdego sztwierć roku przychodzą punktualnie zapłacić prenómerate, dycki naprzód, nigdy pozoć.

Jónek: Baić, pamiętom, żech sie niedowno spotkoł z nimi, jak szli z redachcyi. Pytołech sie ich, jak trzeja żyć, aby dożyć sto roków. Odpowiedzieli mi tak: bardzo prosto, panie janie, żyć zawsze skromnie tak jak i wy żyjecie, nie pchać za dużo do wańtucha, nie lać za hyrtoń, a co najważniejsze, codziennie bez względu na pogodę odbyć przechadzkę na świeżym powietrzu, jak to ja robię. Tylko, że w razie niepogody trzeba się oczywiście lepiej ubrać.

Jura: To je prowda, że pón profesor kożdziutki dzień rano chodzą na szpacyr, wszycko jedno, czy wiosna, lato abo zima, słońce abo deszcz. Downi chodzowali ku Błogocicom, teraz kansikej na Bobrek. Jeny sie mi zdo, że oni są dycki skromnie zaobleczoni, ai w zimie... Tóż podla tego, jako prawisz, to bychmy obo dwo mieli dożyć matuzalemowych roków, no poręczono Panu Bogu...

Jónek: Wiesz, przypómniało sie mi jeszcze cosi. Jakóż to je z tą naszą portografią? Przed jedynościma rokami byli my plesknioni w Gwiozdce, a teraz zaś naszo portografija, jeny kapke na inszy muster, wisi na tych żółtych plakatach, co na nich je wypisane o Gwiozdce, na ten przykłod u morysa na wyszni bronie.

Jura: Je prowda, że jo inakszy wyglądom na tym obrozku, jak zaobycz, a tyś gor nima do jónka podobny. Ale to nic, aspoń ludzie mają z tego heca, a tak, jakby my byli prowdziwi, toby lecy gdo, bai jaki mały szpik, pokazowoł na nas na hólicy i wywrzaskowoł za nami: jura, jónek, a starsi by powiadali: oto idą sznapsbridery, jako nas downi nazywali nimieccy birgerzy cieszyńscy, choć gorzołki nie używomy.

Jónek: Pamiętosz, jak nom kiesi nieboszczyk kamrat paul tromfnył, jak uwidzioł naszą portografije? Prawił: ir cwaj kerle szałc greslich ałs in der Gwiazdka, ich hab ojch nicht erkant, ir szałc zo ałs, wi pat unt patachon, di deniszen komiker fom kino, że my są na obrozku podobni do pata i patachona, co growali w kinie. A insi, co nas nie znają, sie nom też uśmioli, rzecy: jeden je taki mały, hruby, dość szwarny karlus, to isto bedzie jónek, ale ten drugi, to je prowdziwo hasztabiga, Pónbóg musioł ś niego miare stracić, wygląd jak tyka z fazoli.

Jura: No, niechmy to. Powiedz raczy, co nowego we wielki poletyce światowej? Pram temu je miesiąc, jak talijański muszelin mie nic tobie nic zabroł se kąsek cudzego landu, całą albanije sakompikom z gorolami, gajdziorzami, owczorzami i baranami.

Jónek: Teżech o tem czytoł. Snoci ten albański król, pisze sie zogón, powiadoł, że sie bedzie bić do ostatnigo, ale potem sie rozmyślił, pozbieroł do auta całe złoto z banku i zderzył z familią za granice, kansi do grecyje. A akurat dwa dni przedtem sie mu urodził kronprync. Łońskigo roku w aprylu, jak było to sławne wiesieli tego króla zogóna z uherską grofką, to mu wszyscy z całego świata posyłali prezenty, a sóm minister siano, zięć muszelina, był za staroste na wiesielu, choć zogón je turecki wiary, a ta grofka była krześcijanką. No i teraz cało królewsko familija musiała uciekać z albanije tak jak kiesi hańdowni habsburgowie z austryi, lebo czorny negus z abisynii. Wczora na wozie, dzisio pod wozem... Ci króle i cesorze ni mają nic istego na świecie, szak nas tak lechko z grónu nie zeżyną, no ni?

Jura: Dyć tak. Wolę być gazdą przy Cieszynie, niż tym nejwyższym firerym w Berlinie. To je moc iściejsze... Ale zwónią na majowe, pódźmy do kościoła, a na podrugi pofulomy se więcej.

Bielsko
Bogumin
Cieszyn
Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków
Karwina
Skoczów
Trzyniec

Wpisy do I klasy gimnazjum ogólnokształcącego. Dyrekcja III Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Cieszynie komunikuje, iż rodzice uczennic, zgłaszających się do I klasy gimnazjum ogólnokształcącego, winni bezwarunkowo zjawić się osobiście w czasie od 1 czerwca do 15 czerwca do wpisów i przynieść metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i ostatnie świadectwo szkolne. Termin egzaminów wstępnych do klasy I będzie ogłoszony później.

Pobór wojskowy w powiecie frysztackim rocznika 1918 odbędzie się od 8 do 22 maja br. Komisja poborowa urzędować będzie w dniach 8 i 9 maja w Boguminie Nowym, 10—12 maja w Orłowej, 13-19 maja w Karwinie, a 20 i 22 maja we Frysztacie. Bliższe szczegóły na obwieszczeniach, rozplakatowanych we wszystkich gminach powiatu.

Ważne dla inwalidów wojennych, zamieszkałych na Zaolziu. Według art. 3 dekretu Prezydenta RP. z dnia 19 XI 1938 r. muszą osoby, roszczące pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego a zamieszkałe w czasie przejęcia przez władze polskie na terenach odzyskanych Śląska Cieszyńskiego i Czadeckiego, zgłosić te roszczenia (pod rygorem utraty praw) do dnia 31 grudnia 1939 r. O przyznanie praw inwalidzkich mogą się ubiegać osoby: 1. które bez własnej winy doznały uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa na skutek udziału w walkach orężnych o wyzwolenie odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego; 2. które posiadają obywatelstwo polskie i którym przyznano zaopatrzenie inwalidzkie na podstawie przepisów Republiki Czechosłowackiej z powodu choroby lub kalectwa, nabytych bez własnej winy na skutej służby wojskowej w b. armii austriackowęgierskiej od dnia 1 sierpnia 1914 r. do dnia 1 listopada 1918 r.; 3. które posiadają obywatelstwo polskie i którym przyznano zaopatrzenie inwalidzkie na podstawie przepisów Republiki Czechosłowackiej, lub które nie utraciły prawa zgłoszenia roszczeń do tego zaopatrzenia z powodu choroby lub kalectwa, nabytych bez własnej winy na skutek służby w wojsku Republiki Czechosłowackiej w czasie od dnia 1 listopada 1918 roku do dnia 1 października 1938 r. Odnośne podania, należycie udokumentowane, należy skierować do Starostwa Powiatowego w Cieszynie, Referat Spraw Inw. Woj.

Zakład Ubezpieczeń Górników i Hutników w Orłowej i jego pracownicy zadeklarowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej ogółem 43.720 zł, z tego Zakład 20.000 zł, pracownicy zaś i lekarze 23.720 zł, przekraczając tym samym wyznaczone normy minimalne o blisko 10.000 zł. Niezależnie od tego przekazali pracownicy Zakładu kwotę 14.360 zł na FON, przeznaczając ją na zakup 3 ciężkich karabinów maszynowych oraz 26 masek gazowych. Uroczyste wręczenie daru przedstawicielstwu Armii odbędzie się w siedzibie Zakładu w Orłowej.

Na FON złożyli: dary gotówkowe w powiecie cieszyńskim: Cech krawców i połączonych rzemiosł 300 zł, firma Roland Łysek 50 zł, Józef i Maria Juzof 10 zł, Eugeniusz Loewy 50 zł, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie 100 zł, Wanda Tarnowska, instruktorka 60 zł, obywatele gminy Żuków Dolny 318 zł, Hurtownia Związku Polskich Kupców, Cieszyn Zachodni 4860 zł, OZN, oddział Dobracice 60 zł, Zbór Ewangelicki w Bystrzycy 500 zł, Natan Schleuderer 20 zł, Ignacy Schleuderer 30 zł, Adolf Waldner 25 zł, Leon Schulman 25 zł, ZTS. „Makabi" 100 zł, Sali Nożyce 10 zł, Mojżesz Biegeleisen 50 zł, Juliusz Bauman 10 zł, Róża Klein 10 zł, Maksymilian Bauman 5 zł, Eryk Kohn 5 zł, Netti Kohane 5 zł, dr Maksymilian Kleinberg 100 zł, Dawid Wdowiński 10 zł, mgr Marek Bolchower 20 zł, Bogumił Pick 50 zł, Emil Eichner 100 zł, Szarlota Zuckermandel 25 zł, Zygfryd Zuckermandel 25 zł, Oton Zuckermandel 25 zł, Egon Zuckermandel 25 zł, Aron Szagranin 50 zł, Karol Waldner 50 zł, Ferdynand Pilzer 20 zł, Stefania Altman 10 zł, Herman Oberlaender 100 zł, Alojzy Alt 20 zł, dr Rudolf Alt 20 zł, Anna Neuman 20 zł, inż. Maurycy Spieler 10 zł, Józefa Białek 20 zł, Kratochwil, handlarz, Biała 49.50 zł, Stronnictwo Narodowe, Oddział Cieszyn 42 zł, obywatele gminy Zebrzydowice 285.62 zł, Związek Rezerwistów, Koło Zebrzydowice 25 zł, obywatele gminy Kończyce Małe 454.70 zł, pracownicy firmy K. Bilowicki 209.84 zł, Z. Z. P. Z., oddział garbarzy fy Kohn 196.70 zł. Razem złożono gotówką do dnia 30 IV br. 32.488.84 zł.

PKO

najlepsze zabezpieczenie przed niespodziankami życiowymi.

Zbiórka na FOM. Za sprzedane znaczki: psp. 100 zł, szk. powsz. 294.20 zł, gimn. klas. 78.10 zł, gimn. mat. 76.40 zł, lic. pedag. 30 zł, gimn. kup. 50 zł, akad. roln. 40 zł, koło rob. Rohn-Zieliński 45 zł, koło rob. P. Z. Z. Przemysł. 8.55 zł, rzeźnia miejska (dr Węglorz) 40 zł, Pol. Franc. fabr. szczotek 50 zł, firma „Rori" (inż. Józef Serog) 52.50 zł, PKW 11.40 zł, nadto KKO w Cieszynie (dar) 800 zł i akad. roln. (dar) 35 zł, razem 1.711.13 zł. Zarząd FOM. składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowanie. Z prawdziwym uznaniem należy podnieść zapał młodzieży szkół powsz. i średnich, z jakim zbierała składki na Fundusz Obrony Morskiej. Podnieść należy również obywatelskie stanowisko miejscowych kół robotniczych oraz wysoce patriotyczny dar Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna.

Zderzenie autobusu z furmanką. W ub. poniedziałek doszło do nieszczęśliwego wypadku na szosie pod Cieszynem, niedaleko gospody „Pod Gruszką". Zjeżdżający z pagórka autobus Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Brennej, wiozący harcerzy z Górek Wielkich do Cieszyna, zderzył się z jednokonnym zaprzęgiem Jana Kuczery z Krasnej. Koń został zabity, wóz zdruzgotany, woźnica poważnie ranny, a autobus stoczył się do rowu. Na szczęście ofiar spośród pasażerów nie było. Władze prowadzą dochodzenia, celem ustalenia winowajcy wypadku.

Skazanie butnego hakatysty. Przed niedawnym czasem zwrócono się do Pawła Bathelta z Kamienicy o wypożyczenie jego koni dla celów urzędowych. Bathelt wyraził się wtedy, że „für das polnische Gesindel" (dla polskiej hałastry) nie ma koni. Za takie odezwanie się o polskim wojsku Bathelt pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i skazany na 4000 zł grzywny.

Z Brennej. (Niesamowite uderzenie piorunu.) W niedzielę 30 kwietnia po południu podczas burzy, jaka przeszła nad górską okolicą, piorun uderzył w stajnię rolnika Pawła Madzi „na Kobyli", zabijając konia i 4 krowy. Drugi koń i cielęta oraz inny dobytek ocalał. Pożaru piorun nie wywołał. Wyrządzona szkoda przekracza 1000 zł.

Z Dąbrowy. (Zgon.) Dnia 29 kwietnia przed południem odprowadził długi orszak pogrzebowy, upstrzony hełmami strażaków dąbrowskich i uniformami górników z Karwiny z szybu Jana, śp. nadsztygara Jana Wojaczka, lat 62, z Dąbrowy na cmentarz w Karwinie. Chociaż zmarł nagle, śmierć zastała go przygotowanego, gdyż tego samego tygodnia zaszedł sobie jeszcze sam do spowiedzi i komunii św. Koledzy-emeryci czczą w nim pamięć dobrego kolegi, dzieci dobrego ojca, a górnicy sumiennego przełożonego. N. o. w p.!

Z Suchej Średniej. (Działalność Akcji Katolickiej.) W dniu 22 stycznia br. po referacie p. M. Sławińskiego z Katowic założono w Suchej Dolnej i Średniej Akcję Katolicką. Upłynęły od tego dnia trzy miesiące owocnej pracy. W tym czasie urządziły miejscowe Oddziały 5 zebrań i 2 imprezy: bal i Święcone. Akcja Katolicka dzięki temu zyskuje na znaczeniu i rosną jej zastępy. Na specjalne podkreślenie zasługuje urządzone w dniu 16 kwietnia Święcone. Jest to zwyczaj dotąd na terenie naszych gmin nieznany. Ludność tutejsza miała możność się przekonać, że naród polski — to nie bezbożnicy, ale naród, w którego państwie panują porządki Boże. Na uroczystości panował nastrój serdeczny i przyjacielski. Bawili się wszyscy razem, bez względu na to, czy to był zawiadowca szybu, inżynier, nauczyciel, urzędnik, czy też górnik, lub prosty robotnik. W tym dniu naprawdę nie było różnic stanowych, co zasługuje na specjalną uwagę, gdyż to Ślązakowi się podoba! Nic też dziwnego, że ten prosty chłop, widząc, iż jego przełożeni nie są obojętni pod względem religijnym, zaczął ich poważać. Rośli w jego oczach w powagę. „To tacy szkołowani ludzie w Polsce nie sóm bezwiercy? — pytali się górnicy. „Za Czechów to większym dziołem byli bezwiercy." Zaczął budzić się w nich skryty i jeszcze nie rozbudzony patriotyzm. Uczucie to potęgowały pieśni chóru i deklamacja zbiorowa „Kochajmy Polskę". To też kiedy p. naucz. Adolf Żyła po krótkim patriotycznym przemówieniu zaapelował o mały datek na FON, odezwały się huczne oklaski. Na ręce p. Żyły złożono dar w wysokości 82 zł.

Z Szonowa. (Co o tym sądzić?) W Wielki Piątek, w święto ewangelickie, urząd gminny był nieczynny, ponieważ komisarz i dwaj urzędnicy (kierownik miejscowej szkoły i nauczyciele) są ewangelikami. Natomiast w Wielką Sobotę urzędowano po południu, gdy tymczasem w gminie Szonów w sobotę nigdy się nie urzęduje. W niedzielę 16 z. m. miało się odbyć zebranie organizacyjne Akcji Katolickiej w sali p. Szotka. Przed samym zebraniem przybył posterunkowy miejscowego posterunku policji i pytał się, czy zebranie zgłoszono do Starostwa, chcąc pouczyć uczestników zebrania o przepisach rozporządzenia Prezydenta RP o stowarzyszeniach, po czym spisał protokół. Wskutek tego nie chcąc wejść w kolizję z przepisami urządzono zwykłą pogadankę. Zauważa się, że podobnego zgłoszenia w Starostwie nie domagano się od protestantów miejscowych, którzy poprzednio swe zebrania odbywali. Przed południem d. 16 zm. zgłosili się do właściciela sali, w której zebranie miało się odbyć, dwaj bracia kierownika miejscowej szkoły (jeden z nich to kierownik szkoły koło Skoczowa, drugi szofer) i miejscowy nauczyciel, wszyscy ewangelicy. Ów kierownik szkoły, przedstawiając się jako delegat z Katowic na mające się odbyć zebranie katolickie, pytał się o godzinę zebrania. Po południu przyjechali wspomniani samochodem do restauracji p. Szotka, w której miało się zebranie odbyć. Zjawili się na sali i mimo trzykrotnego proszenia o opuszczenie sali pozostali, tak że wszyscy zebrani musieli opuścić dużą salę i udać się do maleńkiego pokoiku, gdzie się pogadanka odbyła; posterunkowy był przez cały czas obecny. Ci trzej robili następnie awanturę restauratorowi za to, że zostali wyproszeni. Nazajutrz kierownik miejscowej szkoły robił restauratorowi wyrzuty, dlaczego nie zgłosił zebrania w urzędzie gminnym, wspominając, że sprawa zebrania zostanie skierowana na drogę sądową.

Z Żywocic. (Akademia.) Ku uczczeniu Konstytucji 3 maja urządzi Koło Macierzy w niedzielę 7 bm. o godz. 5 po poł. w lokalu p. Mokrosza uroczystą akademię. Na program składa się: referat okolicznościowy p. kier. Topiarza, występy chóru, deklamacje i odegranie sztuki: „Panna rekrutem". Po przedstawieniu zabawa. Uprasza się Szan. Obywateli z miejsca i okolicy o liczny udział.



Życie katolickie

Kult Najśw. Marii Panny

Kult Najśw. Maryi Panny jako Patronki państw i narodów zespala się organicznie z nauką Kościoła o Orędownictwie i Pośrednictwie Bogarodzicy oraz z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej a początkami swymi sięga epoki rozkwitu cesarstwa Wschodniego. W Bizancjum odbierała cześć jako Patronka stolicy imperium i jako Opiekunka sił zbrojnych państwa. Na Zachodzie przyjęła wschodnie formy kultu Bogarodzicy jako Patronki i Opiekunki państwa oraz jego sił zbrojnych przede wszystkim Siena (pocz. XIII w.), która w formie urzędowej oddała Rzeczypospolitą w opiekę Maryi, jako władczyni Grodu i Państwa. Na sztandarach wojennych Sieny widniał napis jasno stwierdzający bezpośredni związek kultu Patronki i Władczyni państwa z kultem Orędowniczki i Pośredniczki.

Na Wschodzie i Zachodzie kult Wniebowziętej zespalał się z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej. Marya zmartwychwstała i zwyciężyła śmierć, ponieważ wolna była zawsze od wszelkiej zmazy grzechu i ponieważ zadaniem Jej jest „zdeptać głowę węża"; śmierć zaś jest następstwem grzechu pierworodnego.

Pierwsza katedra w Polsce, gnieźnieńska stanęła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. W wierzeniach, zespalających się z kultem Wniebowziętej, tkwiły źródła ewolucji kultu, jako Patronki państwa i Zwycięskiej Opiekunki jego sił zbrojnych. Pierwsza bojowa pieśń polska, której autorstwo tradycja przypisuje św. Wojciechowi, „Bogurodzica" — jest wołaniem do Orędowniczki i Pośredniczki. O wyraźnym już skrystalizowaniu się kultu Bogarodzicy jako Patronki państwa za czasów Bolesława Chrobrego świadczą słowa Galla, przypisywane temu władcy, w ktöych Chrobry wzywa Bogarodzicę jako swą „Wielką Panią". Gorące nabożeństwo Bolesława Krzywoustego do Najśw. Maryi Panny, powierzenie Jej opiece polskich sił zbrojnych przed atakiem na Kołobrzeg i widzenie króla Władysława Łokietka w Wiślicy („ufaj Władysławie, zwyciężysz") — to dalsze dokumenty kultu Najśw. Maryi Panny jako Opiekunki Państwa i rycerstwa polskiego.

W kaplicy św. Trójcy na zamku w Lublinie znajduje się obraz wotywny z czasów Władysława Jagiełły, przedstawiający króla, składającego hołd i podziękowanie Matce Boskiej Zwycięskiej za pogrom Zakonu Krzyżackiego. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka ośrodkiem kultu Matki Boskiej Patronki narodu stała się Jasna Góra ze swym cudownym obrazem. Tutaj to złożył Zygmunt I sztandary moskiewskie zdobyte w bitwie pod Orszą. Epoką szerokiego rozkwitu kultu Bogarodzicy, Patronki narodu polskiego były czasy Zygmunta III, zwłaszcza okres bitwy pod Cecorą i zwycięstwo pod Chocimem.

Zewnętrznym wyrazem królowania Maryi nad narodem polskim jest oda Sarbiewskiego, napisana bezpośrednio po klęsce cecorskiej, w której znakomity poeta użył po raz pierwszy w literaturze wezwania: „Królowo Korony Polskiej". W latach walk o byt państwa, obrona Jasnej Góry stała się źródłem największego cudu w dziejach naszych, cudu zjednoczenia ludu z narodem

Śluby Jana Kazimierza, złożone w katedrze lwowskiej w r. 1656 posiadają wagę nie tylko pierwszego urzędowego uznania Maryi za Królowę Korony Polskiej, ale są jednocześnie wyrazem świadomości znaczenia udziału ludu w walce o niepodległość państwa.

Długowiekowy okres ewolucji kultu Najśw. Maryi Panny jako Patronki narodu zamyka ustanowienie w roku 1924 przez Stolicę Apostolską święta Królowej Korony Polskiej, przypadającego na dzień 3 maja.

JERZY PROBOSZ

U ołtarza Marii...

Maryjo Panno najozdobniejsza,
Broń nas od wrogów, złego powietrza,
Osłoń nas płaszczem swojej opieki
Niech wolność nasza trwa już na wieki!

Dzisiaj klękamy przed Twym ołtarzem
W miesiącu maju, pospołu, razem...
Z wszystkimi stany, co z Piasta rodu,
Panno Maryjo; broń nas od głodu!

Uproś o Matko swojego Syna,
Niech nas odejdzie wojny nowina,
Bowiem wieś nasza cicha, spokojna,
Jeszcze pamięta dobrze co wojna.

Jeżeli jednak by grzechu miara
Była przebrana, to niechaj wiara
W nas się nie straci, o Niebios Pani,
Żeśmy Maryjo Twoi poddani.

Tyś nam Królową, Matko Najświętsza,
Choćby potęga jaka największa
Ujarzmić chciała naszą ziemicę,
My nie oddamy Twojej stolicy.

Z hasłem bojowym „Jezus Maryja",
Jak dawni nasi polscy rycerze,
Walczyć będziemy a za pancerze
Starczy nam szkaplerz Panny Maryi.

WYKŁADY DLA INTELIGENCJI W BIELSKU

Niewątpliwie istnieją wśród naszej rodzimej inteligencji uprzedzenia co do wartości intelektualnych zawartych w katolicyźmie, jako w tym prądzie, który w oparciu o wiarę przepracowuje rozumowe podstawy życia i kultury. Katolicyzm ma swoją głęboko zapuszczoną filozofię, będącą fundamentem rozumnego światopoglądu. Poznać tę filozofię w jej obecnych czy historycznych przejawach znaczyłoby wejść nieco w świątynię głębszego katolicyzmu i znaleźć tam klucz do rozwiązywania wielu trudności i zagadek dzisiejszych. Tymi założeniami kierowała się poniekąd Akcja Katolicka w Bielsku z prezesem p. dr. Adamczykiem, urządzając kilkodniowy cykl wykładów dla inteligencji. Odbył on się w dniach od 17 do 21 kwietnia w następującym przebiegu wykładów: ks. prof. W. Salbert: Giganci wśród filozofów starożytnych, System filozofii św. Tomasza, ks. prof. W. Pluta: Pochodzenie człowieka, Dusza człowieka a dusza zwierzęcia, ks. prof. H. Czorny: Ewangelia wobec krytyki, Osoba Chrystusa Pana, ks. prof. J. Kania: Dzieło stworzenia w St. Testamencie, Pełnia czasów i Mesjasz, ks. dr Bol. Kominek: Kościół a polityka, ks. dr H. Bednorz: Kościół a akcja społeczna.

Frekwencja uczestników dochodząca do 120 osób była nadspodziewanie wielką i sprawiła słuszną radość organizatorom, którzy postanawiają sobie w nast. roku rzecz taką ponowić.

UDZIELANIE CHRZTU ŚW. ŻYDOM

W sprawie udzielania chrztu św. osobom dorosłym, w szczególności Żydom, Katowicka Kuria Biskupia przypomina obowiązujące przepisy, iż chrztu świętego wolno udzielić tylko takim osobom, o których istnieje przekonanie co do czystości intencji, co do dokładnej znajomości zasad nauki Chrystusowej i co do sumiennego praktykowania ćwiczeń duchownych z zakresu katechumenatu.

Mimo że w przygotowaniu katechumenów posługiwać się można pomocą osób świeckich, jednak całością przygotowania winien kierować kapłan i on przed władzą duchowną odpowiedzialny jest za odpowiednie przygotowanie. Czasokres przygotowania nie może być krótszy od sześciu miesięcy.

O każdym zamiarze udzielenia chrztu św. duchowieństwo winno powiadamiać Kurię Diecezjalną, dołączając sprawozdanie ze spełnienia powyższych warunków, po czym dopiero Władza Duchowna odnośnemu kapłanowi swoją zakomunikuje decyzję.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Zwyczajem przyjętym od trzech lat Komitet Akademickich Ślubowań Jasnogórskich w Warszawie przystępuje do organizacji pielgrzymki do Częstochowy. Młodzież polska dając w wielkiej manifestacji dowód katolickich uczuć i przekonań, zaniesie do stóp Królowej Korony Polskiej zbiorową modlitwę za Polskę, a słowa modlitwy tej: „Państwo nasze i wojsko, które jest jego wielkości i mocy ostoją opieką Twoją otaczaj, Panie" nabiorą na tle dziejowej naprężonej sytuacji międzynarodowej głębszego, niż kiedykolwiek znaczenia.

Komitet Ślubowań podaje do wiadomości, że pielgrzymka odbędzie się 21 maja, do dyspozycji młodzieży zostaną oddane specjalne pociągi.

SOBOTY MAJOWE ZA POLSKĘ

„Pod znakiem Maryji", organ Sodalicji Mariańskich uczniów szkół średnich w Polsce, zamieścił pt. „Soboty majowe za Polskę" następującą odezwę:

— Rzucamy wszystkim Sodalicjom związkowym gorącą, serdeczną myśl! Soboty majowe ofiarujmy Matce Najświętszej za naszą Matkę Ojczyznę. Nie objaśniamy nikomu dlaczego. Położenie dzisiejsze w Europie i w Polsce wewnątrz samo na to pytanie odpowie. Módlmy się za Ojczyznę i skupiajmy się w tym celu wszyscy u ołtarzy Królowej Korony Polskiej we wszystkie soboty maja.

Msza św. rano, po niej modlitwa za Ojczyznę... Komunia św. za Polskę podczas Mszy św. i pieśni mariańskie zakończone hymnem „Boże coś Polskę".

Według uznania księży moderatorów i konsult zaprosić należy na te „soboty" wszystkie sodalicje miejscowe, Krucjaty Eucharystyczne, drużyny harcerskie, ewentualnie inne organizacje młodzieży.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES CHRYSTUSA KRÓLA A SYTUACJA W EUROPIE

Sekretariat VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Lublanie rozesłał do prasy katolickiej odezwę, w której nawołuje katolików do jak najliczniejszego brania udziału w tej wielkiej manifestacji uczuć religijnych. Naprężenie w sytuacji międzynarodowej odstrasza wielu, jednakże katolicy nie powinni poddawać się tym obawom ewentualnej wojny, która jak można przypuszczać na podstawie pewnych wniosków, nie nastąpi jeszcze tak szybko. Przygotowania do Kongresu są już niemal na ukończeniu i VI Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla odbędzie się tak, jak to było ustalone, w dniach od 25 do 30 lipca br. „Im większy chaos i rozprzężenie na świecie — pisze sekretariat w swej odezwie — tym konieczniejszą rzeczą staje się konsolidacja katolików. Słowa, wypowiedziane przez biskupa Nicei z okazji światowego kongresu Eucharystycznego, posiadają znaczenie także i dla kongresu Chrystusa Króla: Przeżywamy ciężkie czasy. Będziemy mieli wielkie trudności. Lecz ten, kto cofa się przed każdą trudnością, nigdy nic wielkiego nie osiągnie. Trzeba pamiętać, że znajdujemy się pod opieką Boga."

PASTOR NIEMOELLER STUDIUJE TEOLOGIĘ KATOLICKĄ

Pismo protestanckie „Christian World" donosi na podstawie informacyj, otrzymanych od osób, które dopiero co powróciły z Niemiec, że znany działacz, pastor Marcin Niemoeller, przebywający wciąż jeszcze w niemieckim obozie koncentracyjnym, czuje się już znacznie lepiej. Jak wiadomo, pastor Niemoeller był ciężko chory. Obecnie korzysta on z większej swobody. Władze narodowo-socjalistyczne zezwoliły mu na otrzymywanie książek i pism naukowych. Pastor Niemoeller studiuje teraz zasady wiary katolickiej.

Jeszcze zdrowsza jest kawa z przyprawą
Karo Franck

W KOSTKACH

Z protektoratu Czech i Moraw

Z kraju protektoratu niemieckiego Czech i Moraw dochodzą nas od czasu do czasu wiadomości, potwierdzające, że Niemcy kraj ten uważają za swoją kolonię. W tym przekonaniu utwierdza nas korespondencja przesłana z Pragi do „Kurjera Warszawskiego", z której dajemy pare fragmentów poniżej:

„Hier wird deutsch gesprochen"

Próbuję nawiązać dawne kontakty ze znajomymi Czechami. Telefonuję do kilku ministeriów i wszędzie, na pytanie w języku czeskim, otrzymuję odpowiedź: „Hier wird deutsch gesprochen", a potem wszędzie dowiaduję się ze zdumieniem, że owi dawni znajomi, wyżsi urzędnicy ministerialni, już służby nie pełnią; usunięci zostali ze swych stanowisk w kilka dni po wkroczeniu armii niemieckiej, otrzymawszy na razie zapłatę za jeden tylko miesiąc. Jakie będą dalsze losy tych dziesiątek tysięcy, nikt dziś powiedzieć nie umie. Kto może, ratuje się ucieczką do Francji, Anglii lub — a tych jest najwięcej — do Ameryki, gdzie specjalnie zorganizowany komitet czeskosłowacki ułatwia emigrantom wjazd i poszukiwanie pracy. Wszystkie ministeria i urzędy, zarówno państwowe, jak i prywatne, obsadzone są przez Niemców. Pozostali tylko nieliczni funkcjonariusze Czesi, jako informatorzy lub tłumacze. Wprawdzie język czeski jest dopuszczony, jako drugi język urzędowy, w praktyce nie zmienia to jednak sytuacji: każdy Czech zmuszony jest dziś posługiwać się językiem niemieckim, korespondencja w instytucjach państwowych czy prywatnych, musi być prowadzona w języku niemieckim, z tym, że można obok tego posługiwać się i językiem czeskim.

Rekreacje w obozach

Wśród wielkiej rzeszy urzędniczej panuje ogromne przygnębienie i rozpacz, podobnie, jak wśród zdemobilizowanej armii. Co będzie ze 150 tysiącami zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów? Żołnierze mają znaleźć pracę w obozach służby pracy w Rzeszy; nowe obozy pracy mają być zakładane w Czechach — co będzie z kilku tysiącami oficerów? z kilkunastu tysiącami urzędników? Kilka tysięcy dawnych zwolenników Benesza i marksistów znalazło już „oparcie" w obozach koncentracyjnych. Podobno około 25 tysięcy ludzi tam na „rekreacji poprawczej" (jak mówią Niemcy); dotychczasowe dwa obozy okazały się za szczupłe, wobec czego otworzono nowy obóz koncentracyjny. Do niedawna wielu ratowało się ucieczką przez zieloną granicę na Zachód lub Wschód — lecz obecnie ucieczka staje się coraz trudniejsza. Granice są pilnie strzeżone.

Więzienia

„Złota Praga" — jak nazywali Czesi swą stolicę, staje się powoli jednym obozem jeńców wojennych. Psychoza trwogi opanowała wszystkich. Bo nawet ci, którzy, zda się, swobodnie przechadzają się ulicami, nie są pewni dnia ni godziny; mówią między sobą przyciszonym głosem, rozglądając się bacznie dookoła siebie, czy aby „anioł stróż" nie idzie ich śladami. Nie wiadomo wszakże, kogo upatrzyło sobie czujne oko Gestapo, jako swą najbliższą ofiarę. Niektórzy przesiadują w więzieniach i obozach koncentracyjnych już od dnia wkroczenia armii niemieckiej, nie wiedząc o swej winie, niektórzy dotychczas bez przesłuchania w ogóle.

Nastrój ludności czeskiej

Germańska pięść zapanowała wszechwładnie bez pardonu, wszędzie. W Pradze zachowano jeszcze pozory lojalności i względności. Lecz na prowincji but pruski począł działać z całą bezwzględnością. Tam bez pardonu rekwirowano wszystko, począwszy od mieszkań, a skończywszy na dzwonach kościelnych i klamkach mosiężnych, nie mówiąc już o zapasach towarów w sklepach i magazynach. Wszystkie wille i większe mieszkania prywatne zarekwirowano dla wojska i urzędników niemieckich, bez pardonu wyrzucając ich właścicieli na bruk, zwłaszcza, gdy byli to niearyjczycy. Aryjczykom pozwalano w wyjątkowych wypadkach pozostać w jednym pokoju. W miasteczku, liczącym 30 tysięcy mieszkańców, zakwaterowano 5 tysięcy wojska; po kilku dniach poczęły się dawać odczuwać braki aprowizacyjne, gdyż we wszystkich wioskach zarekwirowano wieśniakom zapasy i zarządzono przymusowe dostawy dla armii nabiału i mięsa. Dziś w miasteczku tym — i innych — masło, słoninę, nabiał i mięso wieprzowe nabywa się za cenę złota.

Lecz i w innych miastach odczuwać się daje brak towaru. W Pradze sklepy z materiałami odzieżowymi, konfekcją, obuwiem i żywnościowe otwarte są tylko cztery godziny dziennie (od 10 do 12 rano i od 4 do 6 po południu) dla braku towaru. Oficerowie i żołnierze niemieccy wykupują masowo wszystko, czego w Niemczech brak, i wysyłają swym rodzinom. Widzieliśmy w sklepie z konfekcją męską oficera, który zakupił 6 ubrań męskich i trzy płaszcze, oczywiście wszystko w jak najlepszym gatunku, z czystej wełny. Oficer podziwiał gatunek, jakiego — jak oświadczył — „od lat nie widział w Rzeszy".

Produkty żywnościowe wywozi się specjalnymi pociągami — nocami; wywozi się również masowo materiały odzieżowe, odzież gotową, obuwie, a także i drzewo. Czechy, Morawy oraz Słowacja wkrótce ogołocone zostaną z lasów, jeśli ta gospodarka rabunkowa potrwa dalej.

Giną lasy

Czesi z przerażeniem patrzą na mknące w kierunku północnym do Rzeszy całe pociągi, naładowane świeżo ściętym drzewem. Lasy czeskie rozbrzmiewają od uderzeń siekier germańskich i od łoskotu padających drzew. Wycina się pośpiesznie i ogołaca się w szybkim tempie cały kraj, jak gdyby w obawie, że nie starczy na ten rabunek czasu, że wkrótce rabusiów spłoszyć może coś nieoczekiwanego i zmusić do ucieczki. I tutaj zbiegają się nadzieje Czechów z obawami Niemców.

Tymczasem jednak Niemcy zagospodarowują się w „protektoracie", tak, jak gdyby tu na dłuższy okres zamierzali pozostać. Germanizacja dokonywa się w pośpiesznym tempie. Żywioł niemiecki umacnia się wszędzie. Wszystkie przedsiębiorstwa prywatne i nieruchomości wykupywane są przez Niemców, i to nie tylko z rąk żydowskich.

Złota Praga, miasto do niedawna mlekiem i miodem płynące, zamienia się powoli w jakieś koszmarne miasto ucisku, nędzy, przygnębienia. Tu, gdzie jeszcze przed kilku tygodniami witryny sklepowe pękały od naporu towaru, zaczyna się pustką, martwota. Brak towaru nie pozwala na normalne funkcjonowanie handlu. Znikły z witryn sklepów rzeźnickich tuziny olbrzymich połci słoniny i wieprzów okazowych; znikły z lad sklepowych góry masła, jaj i nabiału. Wszystko to znikło w paszczy Molocha germańskiego. Aby nie drażnić ludności, transporty masowe żywności z Czech do Niemiec odbywają się nocami; we dnie natomiast nadchodzą do Czech pociągi, załadowane konserwami niemieckimi, tymi, które od lat kilku spoczywały w podziemnych magazynach armii niemieckiej. Konserwy te rozdziela się, jako obiady dla biednej, „wygłodniałej" ludności czeskiej. Amatorów na te puszkowe obiady zgłasza się bardzo niewielu, jako że ludność Czech, nawet uboga, jadła dotąd dostatniej, aniżeli ludność niemiecka.

Jeden wielki obóz jeńców

Obecnie „protektorat", tj. Czechy i Morawy, stanowią jakoby jeden olbrzymi obóz jeńców wojennych, którym pozostawiono wprawdzie życie, lecz życie w okowach, w niewoli. Społeczeństwo czeskie jest jak gdyby odrętwiałe, jeszcze sobie dokładnie nie uświadomiło katastrofy; jeszcze łudzi się nadzieją, że to tylko „okres przejściowy", że Europa ocknie się jeszcze niebawem i podejmie próby otrząśnięcia się z grożącej hegemonii germańskiej i wierzy, że tylko jedno niepowodzenie dyktatorów zmusi ich do odwrotu.

Zadłużenie Polski

Według zestawień z roku 1936 zadłużenie długoterminowe skarbu państwa, skarbu śląskiego (bez zadłużenia wewnętrznego) oraz samorządu terytorialnego wynosiło 5.405.000.000 zł. Z tej sumy na zadłużenie wewnętrzne przypada 2.228.000 tysięcy zł, a na zagraniczne 3.177.000.000 zł. Zaś z sumy ogólnej 5.405 milionów zł przypada na skarb państwa 4.340 milionów zł według stanu z dnia 1 IV 1937 r., na skarb śląski 88.000.000 zł, a na samorząd terytorialny 977.000.000 zł.

Stwierdzić przy tym należy, że w latach 1931—1937 ogólne zadłużenie zagraniczne spadło z 4.224.000.000 złotych do 3.177.000.000 zł, natomiast zadłużenie wewnętrzne wzrosło z 1.169.000.000 zł na 2.228.000.000 zł.

W porównaniu z innymi państwami zadłużenie państwowe Polski jest minimalne; np. zadłużenie Angli wynosiło w roku 1936 7.902.000.000 funtów szterl., Francji w r. 1935 — 508.909.000.000 franków, Belgii w 1936 r. — 54.685.000.000 fr., Stanów Zjedn. w roku 1936 — 33.545.000.000 dolarów. Długi Niemiec w r. 1936 wynosiły 14.439.000.000 marek, a od tego czasu ogromnie wzrosły. W tym samym zaś czasie, tj. w r. 1936 długi państwowe Polski wyrażały się sumą tylko 4.660.000.000 zł.

O tym, jak niskie jest zadłużenie Polski w stosunku do innych państw, przekonać się możemy przez porównanie zadłużenia poszczególnych państw w stosunku na jednego mieszkańca, po przeliczeniu walut obcych na złote polskie. Pod uwagę weźmiemy zestawienie z lat 1935 lub 1935, jako ostatnie nam dostępne. A więc w latach tych na jednego mieszkańca Anglii przypadało 4.419 zł długów państwowych, we Francji 4.248 zł, w Holandii 1.397 zł, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 1.385 zł, w Belgii 1.178 zł, w Szwajcarii 1.094 zł, we Włoszech 1.060 zł a w Niemczech 457 zł. Zaznaczyć tutaj trzeba, że tymczasem, to znaczy od r. 1936 do 1939 zadłużenie licznych państw jak np. Francji, a w szczególności Niemiec i Włoch bardzo poważnie wzrosło. W tym samym zaś czasie zadłużenie w Polsce na jednego mieszkańca wynosiło tylko 136 zł, a w r. 1937 zadłużenie ogólne na jednego mieszkańca w Polsce (przy wzięciu pod uwagę zarówno długów skarbu państwa jak i samorządu terytorialnego) wynosiło 158 zł.

W zegarku mego serca...

W zegarku mego serca pękła jedna sprężyna...
Nikt temu nie jest winien... nikt temu nie jest winien...
Ot, poprostu czasami nagle ktoś zapomina,
Że zegarek to taka delikatna maszyna,
Dość go trącić, dość ruszyć w nieopatrznej godzinie...
Czasem da się naprawić... znowu chodzić zaczyna,
Lecz bije coraz słabiej — i nikt temu nie winien...
Była nazbyt wrażliwa ta maleńka sprężyna,
A może jeszcze jakaś inna była przyczyna?...
Zresztą wszystko tu z czasem w wieczny bezruch odpłynie.
W zegarku mego serca pękła jedna sprężyna...
Nikt temu nie jest winien, nikt temu nie jest winien,
Może tylko ta jedna zgasła szczęścia godzina...

T. KOŃCZYC.

Rodzina i Wychowanie

O szkoły wyznaniowe w Trzyńcu

Szkoła wyznaniowa, to ideał szkoły, wszyscy się z tym zgadzają, z wyjątkiem wrogów Kościoła katolickiego. Z tej też prostej przyczyny, katolicka ludność Trzyńca, domaga się dla swych dzieci wyznaniowej szkoły katolickiej. Za wprowadzeniem tej szkoły przemawia ta okoliczność, że tylko w ten sposób zniknie wiele trudności, z jakimi borykają się obecnie wszystkie szkoły trzynieckie.

Z powodu pomieszania dzieci katolickich i ewangelickich nie można uczyć śpiewu kościelnego. Na religii, której i tak jest tylko dwie godziny tygodniowo, trza uczyć religii a nie śpiewu. Dlatego jak wygląda śpiew na nabożeństwie szkolnym, to już można wywnioskować! Ile to np. trudności napotkało przygotowanie akademii żałobnej, którą kazały urządzić władze dla uczczenia pamięci Papieża Piusa XI! Co mają robić dzieci ewangelickie podczas rekolekcyj dzieci katolickich? Te ostatnie zaś, widząc jak ewangelickie dzieci siedzą sobie bezczynnie w domu, czują się upośledzone.

Wszystko przemawia za wprowadzeniem szkół wyznaniowych w Trzyńcu! Jak łatwo to można zrobić, wskazuje na to niżej zamieszczona statystyka:

Stan dzisiejszy: Szkół wydziałowych w Trzyńcu (męska i żeńska):

	kat.	prot.
6 klas pierwszych ma . .	100	175
6 klas drugich ma . . .	106	158
4 klasy trzecie mają . .	64	114
3 klasy czwarte mają . .	41	65

Po zaprowadzeniu szkół wyznaniowych stan dzisiejszy byłby następujący:

Katolicka Szkoła Wydziałowa miałaby:

2 klasy pierwsze po	50
2 klasy drugie po	53
2 klasy trzecie po	32
1 klasa czwarta	41

Protestancka Szkoła Wydziałowa miałaby:

4 klasy pierwsze po	44
3 klasy drugie po	53
2 klasy trzecie po	57
2 klasy czwarte po	33

Według powyższego zestawienia byłoby mniej o jedną klasę (drugą). Chcąc stworzyć lepsze warunki dla nauki można klasy szkoły protestanckiej urządzić następująco, lecz wtedy w porównaniu z dzisiejszą ilością klas przybędzie jedna klasa więcej (klasa trzecia):

4 klasy pierwsze po	44
4 klasy drugie po	37
3 klasy trzecie po	36
2 klasy czwarte po	33

Stan dzisiejszy:

Szkół Powszechnych w Trzyńcu (Nr I i II)

	kat.	prot.	innych
2 kl. pierwsze mają .	47	46	2
4 kl. drugie mają . .	79	70	2
4 kl. trzecie mają . .	78	58	6
4 kl. czwarte mają .	64	71	2
3 kl. piąte mają . .	70	59	2

Po zaprowadzeniu szkół wyznaniowych stan dzisiejszy wyglądałby następująco:

Katolicka Szkoła Powszechna miałaby:

1 klasę pierwszą o	47+(2)*)
2 klasy drugie po	40+(1)
2 klasy trzecie po	39+(3)
2 klasy czwarte po	32+(1)
2 klasy piąte po	35+(1)

*) Nawiasem objęto uczni, których wyznanie określono jako „innych".

Protestancka Szkoła Powszechna miałaby:

1 klasę pierwszą o	46
2 klasy drugie po	35
1 klasę trzecią o	58
2 klasy czwarte po	36
1 klasę piątą o	59

Szkoły powszechne dzisiaj mają jak wykazuje porównanie o jedną klasę (trzecią) więcej

Jot—a.

Kadeci z Rawicza - szkole w Hyrczawie

Od jednego z uczestników delegacji Korpusu Kadetów w Rawiczu do Hryczawy otrzymaliśmy poniższą notatkę, którą z miłą chęcią zamieszczamy:

„W ostatnim czasie nawiązał stosunki z Polakami zamieszkałymi Śląsk Cieszyński, Korpus Kadetów im. Marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza w Rawiczu. W tym celu udała się do Cieszyna Zachodniego delegacja tegoż Korpusu Kadetów w osobach p. kpt. Fojkiesa, p. prof. Dziubalskiego oraz 3 kadetów, celem wręczenia darów szkole powszechnej w Hyrczawie w postaci radioodbiornika i książek.

Pierwszy dzień poświęcono na ogólne zwiedzanie Cieszyna, a prócz tego udano się do Cierlicka, gdzie delegacja zwiedziła miejsce pamiętnej katastrofy lotn. i złożyła wiązankę kwiatów na miejsce tragicznej śmierci Żwirki i Wigury.

W następnym dniu wyjechano do Hyrczawy. Po drodze podziwiano tę różnorodną, stale inną piękność Śląska Cieszyńskiego i równocześnie jego bogactwa mineralne, w postaci często przesuwających się na horyzoncie hut i kopalni. Na miejscu nastąpiło bardzo serdeczne przyjęcie, zarówno przez młodzież szkolną, jak i przez starszą generację tej odległej wioski górskiej, którzy w dowód wdzięczności za tak „wspaniały" — jak się wyrażali — dar (radioodbiornik, 2 biblioteczki oraz drobne pomoce naukowe) ofiarowali każdemu członkowi delegacji ślicznie rzeźbioną „ciupagę" góralską. Wzruszające było zwłaszcza podziękowanie przedstawiciela gminy p. Sikory, który w staropolskim języku przypominającym Reja, mówił o polskości tego zapadłego kąta Śląska Cieszyńskiego, o przywiązaniu jego mieszkańców do reszty Macierzy. Jego słowa: „jesteśmy tak Polaki jako i wy, albo jako te sztachety przywiązane do płota, tak my do Polski", najlepiej obrazują stosunek Zaolzian do reszty narodu.

Rozrzewniały do łez deklamacje 2 najmłodszych uczennic Zagałówny i Gorzałkówny, wyznających z zapałem: „Kto ty jesteś? Polak mały!" Ponad to imieniem władz szkolnych złożyli serdeczne podziękowanie p. inspektor szkolny dr Kuśmierz oraz kierownik tutejszej szkoły p. Zimniak, dziękując za liczne pomoce naukowe, tak bardzo potrzebne do utrwalenia polskości na kresach południowych. W imieniu delegacji przemówił kpt. Fojkies, mówiąc, że „nie przyszliśmy tutaj, aby Wam zabrać Waszą rodzinną mowę i narodowość — jak Czesi — ale przybyliśmy do Hyrczawy, przywożąc ze sobą radioodbiornik i książki, które Was związą ściślej z współbraćmi naszej wspólnej, wielkiej i potężnej Ojczyzny". Poza tym imieniem kadetów zabrał głos kadet Hasik. Całość uroczystości była utrzymana w tonie niezwykle serdecznym, a nierzadko można było zauważyć łzy na obliczach młodzieży i starszej generacji ludności Hyrczawy.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem przez młodzież szkolną szeregu pieśni żołnierskich i ludowych pod kierunkiem nauczyciela p. Bartoszewskiego. Trzeba również nadmienić, że odśpiewany w takim nastroju przez wszystkich obecnych hymn narodowy był wiernym odzwierciedleniem uczuć nurtujących serca wszystkich mieszkańców Hyrczawy. Godne zanotowania są też słowa p. kpt. Fojkiesa, wypowiedziane w czasie wspólnego obiadu: „Nasz przyjazd na Zaolzie nie jest reklamą zakładu, ale prostym obowiązkiem wdzięczności Polaków dla cieszyńskiego ludu za utrzymanie polskości w czasie tylowiekowej niewoli na tych najpiękniejszych chyba zakątkach naszych południowych rubieży."

W drodze powrotnej do Cieszyna zwiedzono hutę w Trzyńcu, która wywarła na każdym uczestniku niezatarte wrażenie.

Po przenocowaniu w klasztorze OO. Bonifratrów (w Cieszynie), gdzie kadeci przez cały czas naszego pobytu na Zaolziu bardzo gościnnie i serdecznie przyjmowani byli przez ojca przeora, poświęcono pierwszą część trzeciego i ostatniego dnia przebywania na Śląsku Cieszyńskim na złożenie wieńców na Grobach Zasłużonych (śp. Miarka, Stalmach, ks. Londzin), na grobie śp. harcmistrza Regera i u pomnika legionistów. Następnie zwiedzono muzeum miejskie, bardzo bogato wyposażone, wieżę zamkową, jako pozostałość po zamku Piastów cieszyńskich, studnię trzech braci oraz fabryczkę wyrobów kościanych.

Po południu udała się delegacja przez Karwinę do Bogumina, celem zwiedzenia tamtejszego oddziału huty trzynieckiej, wyrabiającej wszelkiego rodzaju druty i gwoździe, a poza tym celem obejrzenia potężnych fortyfikacji i zasieków, zbudowanych przez Czechów. Wieczór przed odjazdem do Katowic spędzono w Szkole Pracy Społecznej, gdzie delegację bardzo gościnnie przyjęły absolwentki tejże szkoły.

Za troskliwą opiekę w czasie pobytu na Zaolziu delegacja zobowiązana jest p. inspektorowi dr. Kuśmierzowi, jego referentowi oświatowemu p. Brzósce i Wielebnemu Ojcu Przeorowi zakonu Bonifratrów w Cieszynie za przygotowanie doskonałych posiłków i noclegów — serdecznie podziękować.

K. S. K. w Wilnie w trosce o dziecińce wiejskie

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Wilnie, uważając, iż pierwszym i najważniejszym zadaniem jest wychowanie w duchu katolickim i obywatelskim młodego pokolenia, co niejednokrotnie natrafia na duże trudności w środowisku wiejskim lub robotniczym, gdzie rodzice zajęci pracą zarobkową, nie mogą wiele czasu poświęcić dzieciom, zabrało się energicznie do akcji zakładania i prowadzenia dziecińców, ogródków jordanowskich i świetlic dziecięcych. Ponieważ braknie wyszkolonych i wyrobionych ideowo w duchu katolickim wychowawczyń, akcję swą KSK rozpoczęło od zorganizowania 6-tygodniowego kursu dla przodownic dziecińców wiejskich, który rozpoczął się w Wilnie dn. 17 kwietnia br., przy udziale 40 uczestniczek. Na kurs ten powołane zostały druhny członkinie KSMŻ, bo chodziło o zatrudnienie w tej pracy członkiń A. K. odpowiednio nastawionych i przygotowanych ideowo i organizacyjnie.

Uczestniczki kursu mają ukończoną 7-klasową szkołę powszechną i pochodzą z tych ośrodków wiejskich, gdzie ma powstać dziecińiec, by wychowawczyni znała dobrze środowisko, w którym będzie pracować i była z nim zżyta.

Na program kursu składają się wykłady z zakresu wychowania dziecka i metodyczne, jak też i równoczesne zajęcia praktyczne z dziećmi z ochronki dziennej, prowadzonej przez jeden z oddziałów KSK miasta Wilna. Prócz tego uczestniczki kursu mają dwa razy w tygodniu konferencje religijne oraz wykłady i świetlice organizacyjne, które przyczyniają się do ich własnego wyrobienia i pogłębienia życia religijnego.

Pełna zapału praca na kursie przyszłych wychowawczyń daje rękojmię, że nowy ten dział pracy KSK będzie szybko się rozwijał i przysporzy Kościołowi szereg nowych jednostek od najmłodszych już lat wychowywanych w duchu katolickim i obywatelskim.

PANOWANIE KOBIET W LITERATURZE

Polski sąd krytyków do międzynarodowego konkursu powieściowego, nagrodził z ponad 60 nadesłanych, dwie powieści: p. Wacławy Potemkowskiej, dotychczas nieznanej w świecie literackim, oraz p. Wandy Melcer-Rutkowskiej. A więc kobiety na pierwszym miejscu.

Ta sama eliminacja przed paru laty sprowadziła p. Hannę Malewską do literatury polskiej. Jeśli przeglądnimy przydział nagród literackich z paru ostatnich lat, czy większe sukcesy literackie, to znajdziemy znów nazwiska kobiet: Maria Dąbrowska, Zofia Kossak, Pola Gojawiczyńska, jak nagrody konkursu powieściowego księgarni Św. Wojciecha w roku zeszłym: Zofia Bohdanowiczowa i Eugenia Kobylińska. Stefania Podhorska wydała zbiór szkiców o kobietach piszących, a przecież nie objęła nim ani połowy naszych wybitnych współczesnych pisarek.

Świat Pracy

Zadanie „T-wa Wczasów robotniczych"

W dniu 4 kwietnia br. utworzone zostało w Katowicach „Two Wczasów robotniczych" o zasięgu terytoralnym, obejmującym województwo śląskie.

„Powołane zostało, jak pisze „Polska Zachodnia", w tym celu, aby tu — na Śląsku, gdzie akcja wczasów winna być postawiona najlepiej, bo tu jest przecież ośrodek robotniczy i pracowniczy, aby tu właśnie całość akcji skoordynować tak pod względem programu, jak również metod i form pracy oraz pod względem finansowym.

Zachowując — w myśl statutu — inicjatywę prywatną organizacjom społecznym, samorządowi i przedsiębiorstwom przemysłowym — Towarzystwo Wczasów Robotniczych winno być tym czynnikiem, który, w porozumieniu z władzami państwowymi, będzie nadawał ogólny kierunek wychowawczy całości akcji i zajmie się akcją propagandową, badawczo-naukową i będzie miał możność wglądu w akcję prowadzoną przez organizacje społeczne i przemysł. Niezależnie od tego T. W. R. winno organizować akcję dla tych instytucyj, które nie organizują wczasów dla swoich pracowników we własnym zakresie. Wreszcie T. W. R. będzie musiało organizować akcję wczasów we własnym zakresie z uwagi również i na to, że powinno posiadać własne objekty o charakterze wzorcowym nie tylko dla organizatorów tej akcji, ale i dla całej Polski.

W zakresie szkolenia kierowników i instruktorów obozów, kierowników świetlic, bibliotek, zespołów teatralnych, dostarczania organizacjom materiałów propagandowych itp. — T. W. R. winno na Śląsku scentralizować te wszystkie sprawy w swoich biurach. Ważną niewątpliwie rzeczą w tej akcji będzie wymiana poglądów i doświadczeń wczasowych, bo to niejednokrotnie usprawni całość akcji i przyczyni się do realizacji pewnych nowych i dobrych pomysłów. Tak pomyślana praca T. W. R. przyczyni się niewątpliwie do skoordynowania całej akcji wczasów na terenie Woj. Śląskiego i wskaże innym województwom drogę do rozwiązania tego tak ważnego problemu.

Bo zagadnienie wczasów jest dla nas ważne, ważne nie tylko ze względu na racjonalny wypoczynek pracownika, ale jest ono może ważniejsze z uwagi na wychowanie obywatelskie i żołnierskie pracownika. Moment związania pracownika z państwem polskim i stworzenie z niego siły dyspozycyjnej w stosunku do zagadnień obronności państwa — ma znaczenie pierwszorzędne. W przeciwieństwie do państw t. zw. totalnych ,gdzie wczasy służą partii politycznej — wczasy polskie winny być na usługach Państwa i idei narodowej.

Wczasy we wszystkich swoich formach — począwszy od świetlicy, a kończąc na obozie — poprzez wszystkie prace w zakresie oświaty robotniczej, winny szkolić i przygotować wyrobioną tak pod względem obywatelskim, jak i narodowym — cywilną armię Polski.

PSYCHICZNE WPŁYWY COP-u. Niektóre pisma ludowe zwracają uwagę na charakterystyczne wpływy Centralnego Okręgu Przemysłowego na psychikę mieszkańców. Do niedawna bowiem jeszcze w tych okolicach, które nagle „porosły" lasami kominów fabrycznych, panowała duża nędza i apatia ludności. Obecnie to się całkiem zmieniło. O ile więc jeszcze do niedawna było marzeniem każdego „wyuczyć się na urzędnika", to dzisiaj znów każdy pragnie zdobyć fach techniczny bądź zająć się handlem. Jak więc widzimy, Centralny Okręg Przemysłowy nie tylko stwarza materialną potęgę Polski, ale również zmienia korzystnie psychikę mieszkańców z apatycznej na czynną.



...dopóki nie porównała go z wypraną w Radionie bluzką przyjaciółki

Długo noszona, często prana była ta bluzka, a jednak lśniła idealną białością. Jak szare wydają się przy niej majteczki dziecka. Tak, jest tylko jedna prawdziwa białość — białość radionowa. Bo Radion usuwa z bielizny brud całkowicie: niezliczone pęcherzyki tlenu wytwarzające się podczas gotowania bielizny w Radionie przenikają bieliznę na wskroś. Dzięki temu brud znika bez śladu.

RADION pierze wszystko!

RADION sam pierze!

Do namoczenia Proszek Schichta

W dniu 15 maja br. przypada rocznica wydania dwóch Encyklik społecznych, będących u podstawy ruchu chrześcijańsko-społecznego we wszystkich krajach. Encykliki te: „Rerum novarum" (o kwestii robotniczej) papieża Leona XIII z 15 maja 1891 r. — i „Quadragesimo anno" (o przebudowie ustroju społecznego) Piusa XI również z 15 maja... ale z 1931 r. W dniu tym lub raczej w najbliższą niedzielę przylegającą do tej daty organizacje chrześcijańsko-społeczne, a zwłaszcza Chrześc. Zw. Zaw. urządzają uroczyste akademie i zebrania.

Instytut Akcji katolickiej diecezji śląskiej nosi się z zamiarem otwarcia na stałe Katolickiego Uniwersytetu Robotniczego. Instytucja taka, mająca za zadanie przygotowanie elity dla katolickiego ruchu młodoroboniczego, jak i działaczy dla związków zawodowych, stojących na gruncie chrześcijańskiej etyki społecznej — byłaby wielce pożyteczną.

Zagadnienie klas społecznych, tak drogie ideologii marksistowskiej (walka klas — i klasa proletariatu i burżuacji) będzie przedmiotem tegorocznego francuskiego Tygodnia Społecznego w Bordeaux (24—30 lipca 1939). Mimo przesunięcia zainteresowania na zagadnienia polityki międzynarodowej, jest to jeden z tych tematów, który ciąży niepomiernie na kształtowaniu się współżycia społeczeństwa w obrębie danego narodu i państwa.

Skutki kryzysu międzynarodowego dla stanu robotniczego przedstawia w sposób nader aktualny ostatni zeszyt francuskiego dwutygodnika społecznego: „Dossiers de l'action populaire". Widzi on je w zwiększeniu ilości godzin pracy, wchłonięciu bezrobotnych w proces produkcji uzbrojeniowej, częściowe powołanie pracujących pod broń, zanik walk o charakterze demagogii organizacyjnej lub na rzecz obcej agentury kominternowskiej.

COŚ ZADEKLAROWAŁ —

JAK NAJRYCHLEJ WPŁAĆ!

BO NIE SZTUKA PRZYRZEC,

TYLKO TRZEBA DAĆ!!!

POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Kronika śląska

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 7 bm. o godz. 9.15 regionalną transmisję z Białegostoku (reportaż, nabożeństwo z kościoła parafialnego i kazanie), o g. 19.30 regionalna audycja St. Ligonia; we wtorek o g. 21 „Wilhelm Tell", opera romantyczna G. Rossiniego (I i II akt), transmisja z Teatru Miejskiego we Florencji; w piątek o g. 6.30 hejnał z wieży katedry wileńskiej, o g. 9 w 4 rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego, transmisja nabożeństwa żałobnego z katedry św. Jana w Warszawie, kazanie, o g. 18 „Krypta pod wieżą srebrnych dzwonów", audycja z Krakowa, o g. 19 przemówienie gen. broni Sosnkowskiego z Warszawy, o g. 20.40 „W godzinę śmierci" z Warszawy; w sobotę o g. 14 pieśni majowe z wieży Mariackiej w Krakowie, o g. 17 transmisja nabożeństwa majowego z kaplicy Seminarium Zagranicznego w Potulicach, kazanie wygłosi ks. prałat Sienkiewicz z Warszawy, o g. 19.40 koncert polskiej muzyki ludowej.

Targ na bydło i konie w Pszczynie odbędzie się w środę 10 bm.

Z Lutyni Niemieckiej. (Z g o n.) Przed paru dniami zmarła nagłą śmiercią na udar serca śp. Stefania K r z y s t k o w a, lat 44, żona b. kościelnego i policjanta gminnego, właściciela kiosku. Była ona tego samego dnia rano na nabożeństwie i gdy powróciła z kościoła padła na progu domu nieżywa. N. o. w p.! Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale mieszkańców.

Ze Zarzecza. (N a FON i POP.) Z początkiem kwietnia odbyło się u nas zebranie zwołane przez czynniki miejscowe, na którym uchwalono zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Zbiórki tej podjęli się robotnicy i zebrali kwotę 231.35 zł, która to kwota jak na Zarzecze jest dosyć poważna. Niezależnie od tego nauczycielstwo zarzeckie zadeklarowało na ten fundusz 135 zł, a robotnicy postanowili ofiarować na ten cel jeden dzień pracy. Jest to więc ze strony robotników piękny czyn patriotyczny, godny, aby go w innych miejscowościach naśladowano. Niezależnie od tego rozwinięto w gminie żywą propagandę za pożyczką na Obronę Przeciwlotniczą. Jest nadzieja, że oprócz inteligencji, która subskrybuje pożyczkę, rolnicy wedle sił i możności — jeżeli nie mogą subskrybować większych kwot pożyczkowych — zapiszą przynajmniej po kilka bonów, gdyż każdy grosz na ten cel wzmacnia siłę i obronność Państwa.

Teatry i Kina

TEATR POLSKI W CIESZYNIE. W piątek 5 maja o godz. 19.30 wystąpi w teatrze cieszyńskim 40 najwybitniejszych tancerek i tancerzy, reprezentacja na światową wystawę w Nowym Jorku. W programie: Karol Szymanowski „H a r n a s i e", balet w 3 obrazach, K. Kurpiński „Wesele na wsi", balet w 1 obrazie i St. Moniuszko „Bajka". Bilety prawie wyprzedane.

3 MAJ W TEATRZE CIESZYŃSKIM

Za staraniem Macierzy Szkolnej w Cieszynie i pod protektoratem Twa Polskiego Teatru odbyło się w dniu 3 maja, na zakończenie jakby całodniowych uroczystości narodowych w Cieszynie, przedstawienie widowiskowe poprzedzone okolicznościowym przemówieniem p. prok. Studentowicza. Mówca uniknął dwóch niebezpiecznych raf, o które potykają się w podobnych wypadkach wypróbowani mówcy: rozlewności i taniego sentymentalizmu. Co powiedział p. Studentowicz było szczere i mocne w wyrazie a wibrujące męskim apelem o decyzję na dziś i nieustraszoną wolę wobec groźnych wydarzeń międzynarodowych. Kontrastowały z tym hartownym przemówieniem obie następne partie sceniczne, w opracowaniu warszawskiej opery ludowej, kierowanej sumiennie przez p. Narocz Nowickiego. Część pierwsza, to trochę czułostkowa opera Moniuszki, *jednoaktówka „Flis"*, ujęta w temacie według gustu ciepławej ludowości z fin sieclu. Mimo swej prostoty i naiwności miła i pociągająca, bo swojska i zdrowa.

Nasi rodzimi kompozytorzy operowi stanowią pod tym względem nader chwalebny wyjątek w „muzycznej" rodzinie. Tak Moniuszko jak i Szymanowski czerpali z motywów ludowych, a mimo to lub raczej dzięki temu wzbili się na znaczne wyżyny artyzmu, zachowując przy tym umiar i rodną dostojność.

W uwerturze do „Flisa" p. kapelmistrz *S. Czosnowski* wyszedł, ale bez pozy, jak appasionato maestro, tak zawzięcie symfonizował wszystkie instrumenty czy też ich wykonawców. Z aktorów „Flisa" może najlepiej głosowo wyszedł p. *St. Narocz-Nowicki*, choć i p. *J. Gieraltowska* starała się dotrzymać dzielnie poziomu. P. *Kaz. Petecki* w roli Jakóba-fryzjera oddał nader szczęśliwie w ruchach i w glosie pokraczną figurę wysoko ceniącego się fryzjera. Chór zupełnie dobrze zgrany i starannie głosowo rozmieszczony. Druga część: *„Wesele w Ojcowie"* była popisem balctowym z akompianamentem muzyki.

Osiągnęła ona w pełni swe efekty, tak malowniczością strojów, jak i dobrą kompozycją i dynamiką zespołu baletowego. Stylizowane tańce ludowe, jakby wycięte z kartek Z. Stryjeńskiej zdobyły sobie zasłużone uznanie.

Na zakończenie trudno nie wyrazić żalu, że ta impreza teatralna, na rzeczywiście dobrym poziomie nie ściągnęła większej liczby widzów. Wprawdzie ceny nie były popularne i może poniekąd było to przyczyną abstynencji uboższych warstw — ale przecież w takim dniu powinno się znaleźć trochę i tych ludzi, którzy nieraz deklamują o polskości, a w ten wieczór wysiadywali po knajpach. Taka nonszalancka postawa kwalifikuje niezbyt pochlebnie poziom kultury u niektórych osób, chcących się zaliczać do kulturalnych. J. S.

Koniecznie przeczytaj! Zanim wejdziesz do sklepu

po materiały bławatne, tekstylne, trykotowe, lub artykuły męskie i damskie

pazeczytaj dokładnie kto jest właścicielem sklepu

Polski kupiec bowiem czeka na Ciebie z dobrym towarem, rzetelną obsługą i uczciwą ceną. Kupisz u niego dobrze i tanio a równocześnie spełnisz OBOWIĄZEK NARODOWY.

Z kraju i ze świata

BOJKOT CZASOPISM NIEMIECKICH

Zebranie plenarne Związku uprzywilejowanych sprzedawców monopolowych (kioskarze) po przemówieniu posła Jóźwiaka, który wskazał na obowiązek, wynikający wskutek ostatnich wydarzeń do solidarnego i zwartego bojkotu wszelkich towarów, pochodzenia niepolskiego, postanowiło jednogłośnie prowadzić bezwzględny bojkot wszelkich czasopism i ilustracji niemieckich, jak również broszur sensacyjnych i pism demoralizujących.

NAPAŚĆ HITLEROWSKA NA POLAKÓW

W Strzelcach Wielkich na Śląsku niemieckim motłoch urządził krwawą napaść na ludność polską. Przebieg tego napadu przedstawia się następująco:

W niedzielę 30 ub. m. wyjechał z Katowic do Opola autobusem zespół Teatru Polskiego na przedstawienie, które odbyło się tam w porządku w godzinach popołudniowych. Wieczorem zaś miało się odbyć przedstawienie w Strzelcach Wielkich. Z Opola pierwszy przyjechał do Strzelec dyrektor teatru. Tłum Niemców otoczył jednak budynek Banku Ludowego, gdzie miało odbyć się przedstawienie i rzucił się na przybywającego dyrektora. Motłoch pobił również kilkunastu Polaków przed gmachem. Dyrektor teatru wraz z szoferem schronił się do mieszkania prywatnego urzędnika Banku Ludowego. Tłum demonstrantów rzucił się także na przybywających nieco później artystów. Wobec groźnej postawy motłochu szofer zawrócił na szosę opolską i w odległości 4 kilometrów od Strzelec czekał przez półtorej godziny i wreszcie drogą okrężną wrócił do Katowic.

Demonstranci niemieccy uzbrojeni w noże, kastety, pałki gumowe i rewolwery udali się sprzed Banku Ludowego na miasto, gdzie przez kilka godzin tłukli szyby w mieszkaniach polskich na oczach policji. Pobito przy tym wielu Polaków. W całych Strzelcach nie ocalało prawie ani jedno polskie mieszkanie. Budynek Banku Ludowego przedstawia okropny widok. Większość lokali i mieszkań została zdemolowana.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?



Wiadomość o krwawej masakrze dokonanej przez dzicz hitlerowską na bezbronnej ludności polskiej wywołała na G. Śląsku wielkie wzburzenie. Przypomnieć należy, że na artystów polskich napadł motłoch niemiecki również w Opolu w 1929 r.

W Istebnej

sprzedam parcelę (5700 m kw.) nad Olzą przy lesie w miejscu słonecznym. Zgłoszenia pod „AB" do Admin. „Gwiazdki Cieszyńskiej"

Kupię

pola do 10 ha albo gospodarstwo. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej" pod „Gotówka"

Urząd Celny Cieszyn

OGŁOSZENIE LICYTACJI

Dnia 15 maja 1939 r. o godz. 10 i w dniach następnych odbędzie się w Urzędzie Celnym w Cieszynie publiczna sprzedaż licytacyjna towarów przepadłych na rzecz Skarbu Państwa, a to: artykuły kolonialne, obuwie, konfekcja, tkaniny, rowery i różne inne towary. Bliższe dane ogłoszone są na tablicach urzędowych w Urzędzie Celnym oraz w Urzędzie Gminnym w Cieszynie. Towary niesprzedane z licytacji po raz pierwszy, zostaną po ewentualnym przeszacowaniu sprzedane po raz drugi. Towary przeznaczone na licytację można przeglądać w dniach 12 i 13 maja 1939 r. do godziny 10.

Cieszyn, dnia 26 IV 1939 r.

Naczelnik Urzędu: **(—) Rudolf Santarius**

Gospodarstwo

20-morgowe z budynkami, blisko Krakowa, zdrojowisko, autostrada katowicka, sprzedam lub wydzierżawię. Zgłoszenia: „Gospodarstwo" Agencja Hupczyce, Kraków, Jagiellońska 7.

Słoneczne czyste

MIESZKANIE

1 lub 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, komfort — pierwsze piętro, poszukiwane dla samotnej solidnej emerytki. Zgłoszenia do Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej" pod nr „12".

OBRAZKI

na pamiątkę Pierwszej Komunii św.

w wielkim wyborze ma na składzie po cenach bardzo przystępnych

KSIĘGARNIA DZIEDZICTWA W CIESZYNIE

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 37

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ

Środa, 10 maja 1939

Książnica Cieszyńska

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

W duchu prawdziwej pokojowości

Przemówienie polskiego min. Spraw Zagranicznych Becka w piątek 5 bm. na plenum Sejmu w Warszawie, odbiega od zwykłych wypowiedzi kierownika tego resortu. Nie tylko dlatego, że poprzedziło je oczekiwanie całego świata, bo było ono właściwie wyłącznie pierwszą odpowiedzią na przemówienie wygłoszone przed kilku dniami przez kanclerza Hitlera, ale dlatego, że nie brzmiało ono jako akt czysto dyplomatyczny, pogrążony we mgłach niedomówienia i zbyt ostrożnych formuł, ale **jako akt obywatelski rzetelnego Polaka i prawdziwego Europejczyka.**

Przemówienie min. Becka kontrastowało z przemówieniem jakie słyszeliśmy z Berlina. Nie było obciążone balastem gryzącej ironii lub pięknie toczonych frazesów i naciąganych sofistycznie wywodów — głosowo zaś pozbawione było tych przeróżnych stopniowań w intonacji, obliczonych po aktorsku na efekt, działający na masy — trwało ono też zaledwie pół godziny wobec 2½ przemówienia Hitlera.

Może nie należy zbyt wiele wyciągać z tego porównania wniosków, ale wolno stwierdzić, że ten „niedostatek" w nadrabianiu miną wypływał widocznie nie tylko z innego temperamentu, ile z innego źródła kulturalnego, z innego ustosunkowania się do rzeczywistości i z innych metod.

W przemówieniu min. Becka, podnosi się słusznie te zalety męża stanu, które nazwalibyśmy, bez ryzyka pomyłki — chrześcijańskimi: **szczerość, jasność, umiar, dobra wola, pokojowość, ale i szanująca się godność.**

Na tych przesłankach oparta mowa jest **aktem**

wiary w niezłomność praw moralnych,

będących u podstawy współżycia międzynarodowego, jest jeszcze świadectwem gotowości służenia temu współżyciu, opartym na zasadach takiegoż solidaryzmu moralnego.

Dobrze i opatrznościowo się stało, że właśnie katolickiej Polsce przypada w udziale los zadokumentowania dyskretnie, ale stanowczo, i już wśród szczęku zbroi i w przededniu możliwego kataklizmu dziejowego — **jaki jest** porządek wartości, których chrześcijańska **Europa dotąd zwykła była przestrzegać i chce nadal przestrzegać.**

„Pax opus justitiae" (pokój dziełem sprawiedliwości), takie oto hasło Piusowego pontyfikatu przyświecało też przemówieniu polskiego ministra.

Bez zdenerwowania, lęku czy krzykactwa apeluje ono **do poczucia sprawiedliwości u** przeciwnika, a niedawnego sojusznika, tak w sprawie układu z Anglią, jak i żądań niemieckich, skierowanych pod naszym adresem.

Odpór, jaki dajemy Niemcom wypływa tu nie z ryzykanctwa, dufnego w automatycznie działające przymierze francusko-angielskie, lub z jakiegoś zaślepionego we własne siły animuszu wojennego, ale z przeświadczenia moralnego, że nasze postępowanie jest słuszne i korzystne dla obu stron i nie może być przyczyną zrywania umów, obustronnie podpisanych. Wielomówiące jest dla całości zagadnienia zdanie min. Becka, zawierające zasadę, że **„tak Anglia, jak i Polska stanowczo stoją na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym".** Mieści się tu aluzja całkiem wyraźna do znanej w prawie międzynarodowym zasady: „pacta sunt servanda" (umów należy dochowywać!), którą to zasadę Niemcy, jak mało kto w Europie, cynicznie nieraz przekreślali.

Przemówienie min. Becka nie trąci jednakże jakimś moralizowaniem. Postawa moralna wypływa tu z samego zestawienia faktów i niedwuznacznych intencji, bowiem min. Beck zabrał się — i w tym tkwi nieodparta wartość jego wywodów — **do rozprucia niemieckiego worka z zarzutami,** wyciągnięcia każdego z nich pod światło dzienne i rozprawienia się z nimi oko w oko.

Trudno tutaj streszczać podobnie podjętej przez min. Becka rozprawy, tak jest ona zwięzła i zwarta. Można, dla pamięci dać tylko myśli przewodnie poszczególnych członów rozprawy:

1. Odnośnie do **układu polsko-niemieckiego z 1934 r.** wypełniała Polska jak najbardziej lojalnie jego postanowienia, ale **nie może się ona godzić z taką jego interpretacją,** że nie wolno Polsce zawierać bez zgody niemieckiej nowych umów i sojuszów z innymi państwami. Byłoby to bowiem ograniczeniem własnej suwerenności. Nie daje też układ prawa do wymuszania jednostronnych korzyści dla Niemiec. Zarzucanie Polsce złamania układu z 1934 r. przez nowy sojusz z Anglią, wypływa li tylko z powyższej postawy i nie opiera się na rzeczowym zbadaniu tekstu układu.

2. Odnośnie **do Gdańska i do korytarza** min. Beck prostuje niektóre wyrażenia i uroszczenia, propagandowo fałszowane. Historia świadczy, że Gdańsk dłużej należał do Polski niż do Niemiec oraz, że ludność miasta całkowicie zależy od dobrobytu gospodarczego Polski. Polska uszanowała pełną wolność polityczną i kulturalną Gdańska i postawiła Niemcom ale bezskutecznie ofertę wspólnego zagwarantowania Gdańskowi charakteru wolnego miasta.

W taktyce Niemiec dopatruje się min. Beck chęci odepchnięcia Polski od Bałtyku.

W sprawie t. zw. „korytarza" pomorskiego podniósł minister te wszystkie zarządzenia, jakie Polska poczyniła, dla ułatwienia Niemcom komunikacji z Prusami Wschodnimi.

Żądania niemieckie o wycięcie 25 kilometrowego pasa mają charakter jednostronny, gdyż w zamian za postawione koncesje ofiarują... pakt o nieagresji na 25 lat (!). Polska zresztą nigdy na coś podobnego by się nie zgodziła. Stwierdzając, że pokój jest rzeczą wartościową, której cenę Polska zna, podkreślił p. Beck dobitnie, że naród nasz nie zna jednakowoż „pokoju za wszelką cenę", gdyż ponad haniebny pokój, wyżej stawia honor. Rząd Polski, oświadcza min. Beck, gotów jest przecież rozważyć nowe propozycje niemieckie, o ile będą one zawierały istotne pokojowe zamierzenia i prowadzone będą pokojowymi metodami.

W dniu przemówienia min. Becka wręczone zostało rządowi Rzeszy memorandum polskie, będące odpowiedzią na memorandum niemieckie z 28 kwietnia br.

J. Serafin

Zachować spokój...

Jeden z najwybitniejszych pisarzy francuskich, przed wielką wojną, Péguy (poległ on w 1914 r.), pozostawił w spuściźnie, wielki dorobek myślowy. Podajemy poniżej jeden z fragmentów, ze względu na aktualność i słuszność recepty:

„Gdy naród kulturalny zagrożony jest inwazją militarną przez naród barbarzyński, albo przez rząd barbarzyński, trzymający cały naród w poddaństwie, gdy naród wolny w tych warunkach jest zagrożony inwazją militarną przez naród niewolników — wówczas ten naród kulturalny, naród wolny, winien dokładnie przygotować mobilizację wojskową i narodową, gdy zaś już raz przygotuje mobilizację, niech najspokojniej i całą prostotą, jak umie najlepiej nadal żyje wedle swoich praw kultury i wolności; wszelki zamęt w tym istnieniu przez wprowadzenie czynników niepokoju, już byłby początkiem inwazji, najniebezpieczniejszą inwazją, inwazją od środka, inwazją życia wewnętrznego, nieskończenie groźniejszą dla narodu niż inwazja, niż zabór terytorialny."

Przegląd polityczny

PRZYJĘCIE MOWY MINISTRA BECKA W ANGLII

Mowa ministra J. Becka sprawiła niezwykle dodatnie wrażenie w angielskich kołach politycznych. Prasa podkreśla jej ton pełen godności, jasny i kategoryczny w sformułowaniu stanowiska polskiego, oraz nieodparte argumenty w odpowiedzi na mowę kanclerza Hitlera. Nazywa ona stanowisko, zajęte przez ministra Becka, mocnym, ale nieprowokującym.

Ze szczególnym zadowoleniem powitano ustęp mowy ministra Becka, poświęcony paktowi angielsko-polskiemu. Komunikat półoficjalny stwierdza, że brytyjskie koła rządowe przyjęły mowę z żywą satysfakcją. Wyjaśnia ona stanowisko rządu polskiego, który nie zamierza ustąpić ze swych żywotnych interesów, ale nie wyklucza możliwości rokowań.

Radio londyńskie transmitowało o godz. 1 przemówienie ministra J. Becka w przekładzie angielskim. Dzienniki wieczorne podały je w obszernych streszczeniach. Zarówno treść, jak i forma mowy ministra J. Becka znalazły życzliwy oddźwięk w szerokiej opinii tutejszej. Niewątpliwie mowa będzi miała ten sam efekt w całym świecie anglosaskim. Jej zwięzłość, rzeczowość i druzgocąca logika trafiły do przekonania Anglików, świadcząc o woli pokojowej Polski, a jednocześnie o gotowości przeciwstawienia się wszelkiej próbie agresji.

Wyrażany jest tu pogląd, że mocna postawa Polski może skłonić Niemcy do szukania kompromisów.

PONAD 400 MILIONÓW ZŁOTYCH NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Biuro prasowe generalnego Komisarza Pożyczki Lotniczej komunikuje:

Komisarz generalny P. O. P. po zapoznaniu się ze sprawozdaniami o stanie subskrypcji, nie objmującymi jeszcze całego kraju, wyraża nadzieję, że globalna suma subskrypcji czterokrotnie przewyższy preliminowaną pierwotnie kwotę 100 milionów złotych.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Z kraju i ze świata

SKOŃCZYĆ Z KUPOWANIEM NIEMIECKICH PISM!

Na Górnym Śląsku księgarnie i kioski wypełnione były dotychczas stosami pism niemieckich, które zatruwały atmosferę polityczną Śląska i rozsadzały polską spoistość narodową.

W lutym br. przez stację graniczną w Bytomiu przeszło do Polski

do 270.000 różnych pism hitlerowskich codziennych i tygodników

Czytelnicy tych pism niemieckich płacili rocznie na Śląsku około milion złotych! W tym samym czasie przez Bytom wysyłano do Niemiec śmiesznie małą ilość pism polskich, bo zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy .

Należy więc iść śladem władz niemieckich i w ogóle *zabronić przywożenia* na Śląsk antypolskich pism hitlerowskich.

„DANINY TRZEBA NA ŻYDÓW!"

W notatce pt. „Za mało, za powoli, zbyt niechętnie" wileńskie „Słowo" słusznie zauważa, że „im kto mniej daje, tym więcej robi szumu, a już ci, co nic nie dają, czyli żydzi, terkoczą o swej ofiarności jako rozszalałe papugi", po czym tak pisze:

„O żydach szkoda mówić. 80 procent majątku polskiego do nich należy, największy filosemita przyzna, że w liście subskrybentów nie wypełniają nawet 10 procent. Bić się żydzi nie potrafią, mogliby chociaż sypnąć pieniędzmi. Też nie! Ale pełnoprawnymi obywatelami to są.

Gdy hitlerowcy nałożyli na swych żydów miliard marek kontrybucji, to wzięli się do płacenia bez mruknięcia, a u nas, gdzie żydów jest osiem razy więcej, niż w Niemczech, gdzie są hołubieni, głaskani, fetowani, gdzie chodzą opaśli i zadowoleni — nawet 100 milionów nie dadzą. Daniny na nich trzeba — nie dobrowolnej pożyczki."

Nie wątpimy, że te uwagi nie miną bez echa u miarodajnych czynników w znaczeniu zastosowania wobec opornych żydów odpowiednich rygorów i nakazów.

UCZCZENIE ZASŁUG KS. KARDYNAŁA PRYMASA HLONDA W DZIEDZINIE RADIOFONIZACJI KRAJU

W pałacu arcybiskupim w Poznaniu odbyło się onegdaj wręczenie JE. Ks. Kardynałowi Prymasowi drowi Augustowi Hlondowi złotej odznaki honorowej i dyplomu za zasługi położone około radiofonizacji wsi. Ks. Prymas z wielką bowiem życzliwością odnosi się do wszelkich spraw związanych z radiofonizacją kraju, doceniając jej wielką wagę z punktu widzenia katolickiego, światowego i ogólnopaństwowego. Jego Eminencja wielokrotnie osobiście przemawiał przed mikrofonem na wszystkie rozgłośnie polskie, używając chętnie tego sposobu porozumienia się z wiernymi oraz użyczał opieki i przychylnej pomocy poczynaniom radiofonizacyjnym. Złota odznaka i dyplom wręczone Ks. Prymasowi są widomym znakiem wdzięczności za to jego stanowisko.

Odznakę i dyplom wręczyli Księdzu Kardynałowi Prymasowi prezes Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Poznaniu ks. dr Milik oraz dyr. rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia Zd. Marynowski.

PAPIEŻ PODEJMUJE AKCJĘ NA RZECZ POKOJU

Angielski „Daily Mail" doniósł, że nuncjusz papieski w Berlinie msr. Orsenigo udał się do Berchtesgaden specjalnie dla niego przygotowanym samolotem i odbył tam godzinną konferencję z kanclerzem Hitlerem w obecności min. Ribbentropa oraz Greisera i Forstera. Rozmowy te utrzymane były w tajemnicy.

Z kolei nuncjusz papieski w Paryżu konferował wczoraj z min. Bonnetem.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów, minister spraw zagranicznych Bonnet złożył sprawozdanie z akcji, podjętej przez Stolicę Apostolską na rzecz pokoju. Szczegóły tego sprawozdania nie są jeszcze znane. Sprawozdanie Bonneta opierało się na informacjach, jakie w tej kwestii uzyskał podczas wczorajszej jego konferencji z Nuncjuszem apostolskim.

W kołach politycznych panuje pogląd, że wczorajsza wizyta Nuncjusza apostolskiego w Berlinie u Hitlera stała właśnie w związku z akcją pokojową Ojca św.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że akcja Ojca św. na rzecz pokoju, o której minister Bonnet złożył radzie ministrów sprawozdanie, dotyczy sprawy zażegnania zatargu polsko-niemieckiego.

LUDNOŚĆ WŁOSKA NIE IDZIE NA POPIERANIE NIEMCÓW

Jak wiadomo, min. Ribbentrop wyjechał z Monachium do Mediolanu.

W Rzymie bawi też wiele delegacyj niemieckich z marszałkiem Goeringiem na czele. Nie ulega żadnej wątpliwości, że obecny pobyt Ribbentropa we Włoszech ma na celu prowadzenie intensywnych rokowań niemiecko-włoskich, przy czym pośpiech ze strony Niemiec jest zbyt widoczny. Z drugiej strony znów daje się zauważyć coraz większe wzburzenie wśród ludności włoskiej z powodu obecnej polityki Mussoliniego, co we włoskich kołach rządowych wywołuje coraz poważniejsze obawy. Nie są wykluczone zaburzenia i to na tle coraz bardziej drastycznych manifestacyj antyniemieckich. Jak słychać, Mussolini nie chce się angażować u boku Niemiec na wypadek wojny, co do pewnego stopnia paraliżuje dalsze plany zaborcze Rzeszy.

ORGAN WATYKANU O POLSKIEJ GOTOWOŚCI OBRONNEJ

„Osservatore Romano", omawiając w korespondencji z Warszawy atmosferę i warunki, w których wygłoszona została mowa min. Becka, podkreśla gorący zapał patriotyczny społeczeństwa, które masowo subskrybuje pożyczkę przeciwlotniczą. „Osservatore Romano" zwraca przy tym uwagę na udział wszystkich warstw społecznych i kleru, działającego zgodnie z uczuciami patriotycznymi, oraz wskazówkami przełożonych.

Wszystkie stronnictwa polityczne — pisze tenże dziennik — skupiły się wokół rządu i sił zbrojnych. Zawieszono walki partyjne, a dzienniki zaniechały drażliwych polemik, nawołując do zgody i jedności. Słowa, którymi rząd ogłosił pożyczkę. „Jesteśmy silni, zwarci i gotowi" — stały się naczelnym motywem postępowania całego narodu polskiego.

Stan duchowy każdego Polaka da się streścić w następujących słowach: Najmniejsze usiłowanie, zmierzające do zagrożenia praw polskich w Gdańsku, a zwłaszcza integralności terytorium narodowego, stanie się tą koniecznością, w której siły zbrojne wykonają swój obowiązek.

Armia jest pełna gotowości i granice są zabezpieczone.

Po dymisji Litwinowa...

Rosja dziś z radością chowa
Towarzysza Litwinowa.
Rzekła wreszcie:
— Proszę pana:
Dość zaszczytów i szampana,
Dość podróży lazurowych,
Zostaw coś dla ludzi nowych!
Niechaj inni już, mój miły,
Też poznają „zachód zgniły",
Niech o dyplomacji stoły,
Wycierają fraków poły!
Dosyć miałeś tych wyczynów,
A więc serwus, mój Litwinow!
Dosyć o świat żeś się tarł już,
Gdyś jest zwykły proletariusz,
Teraz młot weź oraz sierp
I w kochanej Rosji cierp!

K a r p.

J. E. Ks. Nuncjusz na Śląsku

W czwartek dnia 4 bm., JE. Arcybiskup Filip Cortesi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, wyjechał z Warszawy na Śląsk, dokąd, jak już donosiliśmy — udał się w towarzystwie JE. Ks. Biskupa J. Gawliny oraz księży prałatów A. Paciniego i Z. Kaczyńskiego na zaproszenie ordynariusza śląskiego JE. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego.

Po drodze Ksiądz Nuncjusz zatrzymał się w Częstochowie, dokąd na jego spotkanie przybyli JE. Księża Biskupi ordynariusz śląski Stanisław Adamski i sufragan Juliusz Bieniek. Tu Ks. Nuncjusz udał się przede wszystkim na Jasną Górę, by pomodlić się przed Cudownym Obrazem Królowej Korony Polskiej. W klasztorze oo. paulinów Księdza Nuncjusza witał przeor o. Motylewski. Z Jasnej Góry JE. Ks. Nuncjusz udał się z wizytą do ordynariusza częstochowskiego JE. Ks. Biskupa T. Kubiny, który przyjął Go i towarzyszących mu księży biskupów i prałatów śniadaniem.

Z Częstochowy Ksiądz Nuncjusz przybył o godz. 15 do pogranicznej diecezji śląskiej parafii Boronów, a następnie do Piekar. Po wysłuchaniu przemówienia miejscowego proboszcza ks. prałata W. Puchera i udzieleniu odpowiedzi ks. Nuncjusz udał się do Katowic, dokąd przybył w godzinach wieczornych. Dostojnego Gościa podejmował tu ordynariusz śląski JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski obiadem, w którym oprócz JE. Biskupów Gawliny i Bienka oraz towarzyszących Ks. Nuncjuszowi księży prałatów wzięli udział także reprezentanci władz i społeczeństwa. Po obiedzie odbył się raut, na który bardzo licznie przybyli przedstawiciele miejscowego społeczeństwa polskiego oraz katolików niemieckich.

W piątek, dnia 5 bm., JE. Ks. Nuncjusz od samego rana wizytował Kurię Biskupią w Katowicach, podziwiając jej sprawną organizację, a następnie zwiedził budującą się katedrę śląską i gimnazjum biskupie, gdzie dyrektor, profesorowie i młodzież gimnazjum owacyjnie witali reprezentanta Ojca św. Ks. Nuncjusz wygłosił tu do młodzieży podniosłe przemówienie, w którym zachęcał, by nadal pielęgnowała ona najlepsze tradycje polskie: patriotyzm połączony i oparty o szczere i głębokie uczucia wiary.

Wielkie wrażenie wywarło na Ks. Nuncjusza zwiedzenie Domu Katolickiego i wysłuchaniu sprawozdania z działalności Akcji Katolickiej, która na Śląsku zrzesza w swoich szeregach z górą 80 tysięcy czynnych członków, nie licząc członków licznych organizacji pomocniczych, jak np. Sodalicja Mariańska, która sama jedna liczy na Śląsku około 30 tysięcy członków .Ks. Nuncjusz zbudowany był wybitnie katolickim charakterem organizacji robotniczych na Śląsku, gdzie żywioły lewicowe posiadają wpływy minimalne. Jest to zasługą szkoły oraz sprawnej organizacji instytucji katolickich, przede wszystkim Caritasu.

W godzinach popołudniowych JE. Ks. Nuncjusz wyjechał do Kokoszyc dla zwiedzenia miejscowego słynnego w całej Polsce Domu Rekolekcyjnego, gdzie co roku kilka tysięcy osób odbywa rekolekcje zamknięte.

W sobotę, 6 bm. bawił JE Ks. Nuncjusz w Cieszynie, skąd przybył autem ze Świerczynowca, w towarzystwie JE. Ks.Biskupów Adamskiego i Bienka. O godz. 1 w południe zebrały się organizacje kościelne i katolickie i tłumy wiernych w kościele parafialnym w Cieszynie Wschodnim. Do wprowadzonego uroczyście Ks. Nuncjusza przemówił w serdecznych słowach proboszcz ks. dr Kwiczala. Ks. Nuncjusz odpowiedział po włosku, zachęcając wszystkich do wytrwania w wierze i do służenia innowiercom przykładem prawdziwego życia katolickiego. Potem udzielił błogosławieństwa. Ks. Nuncjusz zabawił tylko parę godzin w Cieszynie, udając się później do Katowic.

KS. INFUŁAT KASPERLIK OPUŚCIŁ GÓRNY ŚLĄSK

„Polonia" z 7 bm. pisze: „Długoletni wikariusz generalny diecezji śląskiej, ks. infułat Wilhelm Kasperlik, opuścił po kilkunastu latach pracy Górny Śląsk i przeniósł się na Zaolzie. Ks. infułat Kasperlik zaskarbił sobie wdzięczność społeczeństwa górnośląskiego, które w pełni ocenia jego mozolną, wytrwałą i długoletnią pracę. Słowami tej serdecznej wdzięczności i głębokiego uznania żegna społeczeństwo katolickie na Śląsku swego oddanego wikariusza generalnego i życzy mu dalszych łask Boskich na nowym miejscu pobytu i pracy."

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Przykład godny do naśladowania. Starostwo w Bielsku decyzją z dnia 12 IV 1939 Nr B 45-a-15-39 wydało zarządzenie do wszystkich kin i towarzystw sportowych znajdujących się na terenie powiatu bielskiego, mocą którego zakazało urządzania w niedziele i święta przed południem przedstawień w kinach t. zw. „poranków" oraz imprez sportowych. W uzasadnieniu tej decyzji podano, że godziny przedpołudniowe w te dni, to pora głównych nabożeństw w kościołach tak w katolickich jak i ewangelickich i przedstawienia oraz imprezy powyższe z jednej strony odciągają młodzież od udziału w tych nabożeństwach, a z drugiej odbierają tym dniom charakter religijno-świąteczny. Niestosowanie się do tego zarządzenia pociągnie za sobą dla winnych odpowiedzialność karną. — Nic tu więcej nie trzeba dodawać, bo słuszność tego zarządzenia bije w oczy, chyba tylko to, że byłoby bardzo pożądanym, by ludność domagała się takich zarządzeń również w innych starostwach i by te wydały podobne zarządzenia. Nie może być inaczej w Państwie, które w 90 proc. jest państwem chrześcijańskim. Czas skończyć z tą anomalią!

Pobór wojskowy w powiecie cieszyńskim odbędzie się w czasie od 8 do 31 maja. Komisja poborowa urzędować będzie w Ustroniu (hotel Prażakówka) 8 maja; w Skoczowie (ratusz) 9 i 10 maja; w Jabłonkowie (ratusz) 11, 13 i 15 maja; w Trzyńcu (hotel Tyrna) 16 i 17 maja; w Cieszynie (Dom Żołnierza) od 19 do 31 maja. Bliższe szczegóły odnoszące się do odroczenia służby wzgl. ulg służbowych, tudzież inne postanowienia ogłoszone są w obwieszczeniach, rozplakatowanych we wszystkich gminach.

Tow. Polek w powiecie cieszyńskim zebrało na P. O. P. 934 zł, na F. O. N. 933.35 zł. Na P. O. P. złożyły koła: Zebrzydowice 33 zł, Żuków Dolny 10 zł, Pogwizdów 100 zł, Simoradz 10 zł, Dzięgielów 50 zł, Wiślica 20 zł, Głębce-Wisła 20 zł, Centrum-Wisła 50 zł, Istebna 56 zł, Końska-Kanada 10 zł, Ogrodzona 10 zł, Ligotka 30 zł, Puńców 40 zł, Godziszów 10 zł, Cierlicko 10 zł, Dębowiec 10 zł, Brenna 10 zł, Mnisztwo 10 zł, Międzyświeć-Wilamowice 20 zł, Niebory 20 zł, Kisielów 10 zł, Ustroń 100 zł, Bażanowice 21 zł, Leszna Dolna 50 zł, Kończyce Wielkie 20 zł, Kończyce Małe 50 zł, Cieszyn Wschodni 100 zł, Pastwiska 34 zł. Na F. O. N.: Zebrzydowice 27 zł, Dzięgielów 30 zł, Końska-Kanada 70.55 zł, Puńców 15 zł, Cierlicko 10 zł, Międzyświeć-Wilamowice 29 zł, Leszna Dolna 50 zł, Kończyce Małe 50 zł, Pastwiska 86.80 zł, Cieszyn Zachodni 45 zł, Ropica 100 zł, Bystrzyca 30 zł, Śmiłowice 20 zł, Oldrzychowice 40 zł, Końska 40 zł, Nydek 30 zł, Tyra 20 zł, Trzanowice 10 zł, Błędowice 10 zł, Skoczów 100 zł, Łyżbice 20 zł, Trzyniec 100 zł.

Z sali sądowej. W tych dniach przed Sądem Grodzkim w Cieszynie toczyła się rozprawa karna przeciw braciom Rużiczkom, synom restauratora i A. Lipie za szerzenie agitacji hitlerowskiej wśród robotników. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych i została odroczona celem przesłuchania dodatkowych świadków. Oskarżonych bronią adwokaci Michalski i dr Kisza. — W wyniku rozprawy karnej z oskarżenia komisarza Wisły p. Miedniaka skazał Sąd Okręgowy w Cieszynie Edwarda Suchanka, majstra malarskiego w Wiśle, za obrazę komisarza Miedniaka na miesiąc aresztu.

Dlaczego zachodzą trudności przy rozgraniczeniu powiatów na Śląsku Cieszyńskim? Przypuszczano, że będzie rzeczą łatwą przywrócić dawne granice pomiędzy powiatami bielskim i cieszyńskim, a to skutkiem powrotu połowy dawnego powiatu cieszyńskiego zabranej nam przed 20 laty przez Czechów. Uważano powszechnie, że należy przywrócić dawne granice administracyjne, a tymczasem oddźwięk jest wręcz przeciwny. Prawie wszystkie gminy, oderwane przed 18 laty od powiatu bielskiego a przyłączone do Cieszyna, opowiadają się za pozostaniem nadal w powiecie cieszyńskim. Nie mówiąc już o takim Goleszowie, który znajduje się w bliskości Cieszyna, nawet takie małe gminy jak Górki, Wiślica, Simoradz nie chcą wracać do Bielska. A cóż dopiero mówić o Ustroniu, Wiśle, Skoczowie, które nawet nie chcą słyszeć o przyłączeniu ich do Bielska. Po głębszym rozważaniu nasunąć się może odpowiedź: Po cóż do Bielska? Kiedy tam nie ma np. targowicy na produkty rolne a rolnik chcący je sprzedać musi zboże i siano wozić do Białej w Małopolsce i po tamtejszych cenach wyzbywać się swojego towaru wyprodukowanego w pocie czoła w droższych warunkach na Śląsku. Nie lepiej jest na rynku nabiałowym, który jest przepełniony setkami handlarzy, tak że niewiele miejsca pozostaje dla gospodyń wiejskich, a miasto Bielsko daje wszędzie pierwszeństwo handlarzom i ich furmankom, zaś naszych rolników z powiatu odsuwa policja gdzieś hen do ciasnej uliczki lub na odludne miejsce. Natomiast w Cieszynie rolnicy nie mogą się skarżyć na coś podobnego, bo nie dzieje się im pod tym względem krzywda. Następnie, po przyłączeniu do Bielska przewidują wszystkie większe gminy, że zostaną zaliczone do I strefy dla uporządkowania podatków przez 2 Urząd Skarbowy w Bielsku. Tymczasem w powiecie cieszyńskim, a nawet gdzie indziej na całym Śląsku byłoby rzeczą niemożliwą, by gminy wiejskie czy mieściny u podnóża Beskidu miano zaliczyć do specjalnej strefy. Wreszcie, rolnicy nie mają w Bielsku żadnych posłów ani rzeczników, nie mają się więc udać do kogo o poparcie lub poradę, a żalić się trudno, więc są narażeni na poniewierkę. — Stary chłop bielski.

Zgon arcyksięcia Leona Habsburga. Przed kilku dniami zmarł w wieku 46 lat arcyksiążę Leon Karol Habsburg, właściciel dóbr w Bestwinie i Dańkowicach, syn śp. arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca i szwagier księcia Hieronima Radziwiłła. Pogrzeb zmarłego arcyksięcia odbył się przy licznym udziale ludności na cmentarzu miejscowym w Bestwinie.

Niemcy odpływają do Rzeszy. W ostatnim czasie zauważyć się daje na terenie Śląska Zaolziańskiego a przede wszystkim Cieszyna Zachodniego i bliskiego pogranicza dość silny odpływ żywiołu niemieckiego a zwłaszcza t. zw. ślązakowców, wyznawców polityki renegata Kożdonia. Zarówno Niemcy jak i ślązakowcy opuszczają dobrowolnie Zaolzie, udając się do Morawskiej Ostrawy, oraz na tereny Śląska Hulczyńskiego i Opawskiego.

Z Brennej. (Patriotyzm czynu.) Utworzony w gminie naszej Komitet subskrypcji P. O. P. miał początkowo wątpliwości co do wyników swej pracy, biorąc pod uwagę niezamożność tutejszych obywateli. Okazało się jednak, żeśmy nie ostatni. Ogólna kwota subskrypcji na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej przekroczyła sumę 9.000 zł. Wyciągano nieraz ostatnie złotówki i dawano na dozbrojenie Ojczyzny. W wielu wypadkach subskrybowano ponad ustalone normy, a ci najbiedniejsi, którzy nie mogli zakupić 1 bonu pożyczkowego, składali chętnie

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (13)

LISTY Z EGIPTU

Islamici są na ogół pobożni. Często spotyka się na ulicy mężczyzn-inteligentów, którzy trzymają w ręku coś w rodzaju naszego różańca, nazywają to: „sibha", o 33 lub 99 małych gałkach. Przesuwają je modląc się, sławią przy tym Allacha — Allach jest największy, najsprawiedliwszy ,najmiłosierniejszy, najlepszy itd. Każda gałka odnosi się do jakiegoś przymiotu Bożego.

Wśród mahometan istnieją cztery obrządki odrębne: malikici, kanafici, szafiici i hambalici. W Egipcie przeważają szafiici i malikici. Każdy Arab musi należeć do jednego z tych obrządków. Różnice polegają tylko na odmiennym zaliczaniu czynów ludzkich do pięciu grup, jakie Koran uznaje, mianowicie: czyny nakazane, polecone, obojętne, naganne i zakazane.

Dużym świętem jest u nich piątek. Nie znają jednak odpoczynku co do pracy i w święta pracują tak jak w dni powszednie. Jedno drugiemu nie przeszkadza.

Lata liczą według księżyca od roku 622 po Chrystusie od przejścia Mahometa z Mekki do Medyny, obecnie rozpoczęli rok 1360.

Dziewiąty miesiąc w roku zwany „ramadan" jest miesiącem surowego postu. Wszyscy poszczą od wschodu słońca do zachodu, jedzą za to tym obficiej w ciągu nocy. Szczególnie uroczyście obchodzą noc przed 27 dniem, bo wtedy został wręczony z nieba Mahometowi Koran i wtedy niebo jest otwarte i wierni mahometanie są pewni, że ich modlitwy zostaną wysłuchane. W ostatni piątek ramadanu bierze udział w modlitwach w starym meczecie Amra król egipski.

W pierwszych dniach lutego święcili tu coś w rodzaju naszego Bożego Narodzenia — nazywają to „Bajram", składają sobie życzenia i obdarzają się wzajemnie.

W kilka dni po Bajramie odbyła się w Kairze na placu przed cytadelą wspaniała uroczystość, w której bierze udział król i cały dwór. Ogromny plac Saladyna przedstawia się wtedy jak wielkie mrowisko ludzkie. U stóp cytadeli wznosi się bogaty namiot królewski z czerwonozłotej materii, oddziały wojskowe, trybuny dla dyplomatów i gości i tłumy ludu. — Jest to wyjście dorocznej pielgrzymki z Egiptu do Mekki. Pielgrzymi zabierają z sobą podarunek państwa egipskiego, mianowicie bogato haftowaną złotem zasłonę, zwaną „kiswa", nakrycie na kwadratowy kamień — el hagar — znajdujący się na dziedzińcu meczetu Kaaba w Mekce. Kamień ten to największa świętość świata muzułmańskiego. Tam odnalazł Adam Ewę, jak mówią. Od łez Adama kamień sczerniał. Każdy pielgrzym całuje ów kamień na rogu od wschodu, zarzyna na ofiarę barana, obrzuca w końcu szatana w dolinie Muna kamieniami i wraca szczęśliwy do domu. Wyjście pielgrzymki oznajmiają strzały armatnie.

Pielgrzymi egipscy udają się karawanami — wioząc na białych wielbłądach „kiswę" — do Suezu, oddalonego o 250 km, potem statkami przez Czerwone Morze do Dżydy w Arabii, a stamtąd zwykle piechotą 95 km do Mekki. W tym roku liczba pielgrzymów wynosiła 135 tysięcy. Pielgrzymują mężczyźni, bardzo rzadko kobiety.

Z Turcji są obecnie pielgrzymki do Mekki zakazane z powodu toczącej się tam walki sfer rządowych z religią, z powodu rozdziału kościoła od państwa w Turcji, jak i ze względu na trudności dewizowe.

Król Hedżasu, kraju, w którym leży Mekka, Ibn Saud uważa pielgrzymki za główne źródło swych dochodów i stawia dość wygórowane żądania. Opłaty od pielgrzymów pobiera w złocie. Na tym tle dochodzi do zatargów z różnymi państwami świata muzułmańskiego, między innymi i z Egiptem, który jakiś czas zaprzestał już posyłać zasłonę na święty kamień. Pielgrzymka taka trwa blisko miesiąc.

W tych dniach wracają pielgrzymi z Mekki. Przy każdym pociągu z Kairu czekają w Heluanie na dworcu krewni, znajomi, orkiestra, sztandary, zabierają pielgrzymów na dorożki i odwożą z muzyką do domów. Na czele pochodu jedzie na koniu przodownik. Po drodze kto może stara się przynajmniej dotknąć ręki pielgrzyma lub ucałować go. Wzdłuż całej drogi tłok i ścisk, a pielgrzym wygląda w tym tłoku uszczęśliwiony, zadowolony jak triumfator.

Brama w domu pielgrzyma umajona, na ścianach namalowany okręt i lokomotywa na znak na długie lata, że mieszkaniec tego domu był z pielgrzymką w świątyni Kaaba w Mekce, że spełnił jeden z pięciu głównych obowiązków religii Mahometa.

Często widzi się tu wesela i pogrzeby mahometańskie.

Dziewczęta wychodzą za mąż już w 12 roku życia, obecnie władze ustaliły dla dziewcząt wiek 16 lat. Przy spisie ludności w 1937 roku wyszło na jaw, że w Egipcie jest około 400 wdów, które mają dopiero 10 lat życia czyli dziesięcioletnie dzieci!

Narzeczony poznaje swą przyszłą żonę dopiero przy ślubie. Starają się o nią krewni, nie

swe wdowie grosze na F. O. N., by dorzucić i swą cegiełkę na dozbrojenie naszej armii.

— (3 Maja.) W ramach obchodu 3 Maja odbyło się przedstawienie w Domu Katolicko-Ludowym im. ks. Londzina, na którego program złożyły się śpiewy, deklamacje, wykład p. kier. Gałuszki oraz odegranie wesołej sztuki: „Jak kapral Szczapa śmierć wykiwał". Sztukę odegrał bardzo udatnie zespół członków Macierzy i Strzelca.

Z Orłowej. (Pożar w gimnazjum.) Onegdajszej nocy został podłożony zbrodniczą ręką pożar w piwnicy gimnazjum państwowego im. Jul. Słowackiego. Sprawca dostał się do piwnicy przez kanał, przy czym w pracowni stolarskiej zapalił wióry. Spaliły się narzędzia stolarskie wartości 50 zł. Pożar wnet zauważono i straż pożarna zdołała go szybko ugasić.

Z Pierśćca. (Na POP.) Dnia 16 ub. m. odbyło się z inicjatywy Kasy Spółdzielczej zebranie obywatelskie, celem zajęcia stanowiska w sprawie rozpisanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Na zebranie przybyło około 200 obywateli. Zebranie zagaił przewodniczący Kasy p. Oczadły, po czym p. naucz. Stroka w płomiennym przemówieniu stwierdził, że za wielkość i całość Rzeczypospolitej odpowiedzialny jest cały Naród, wzywając w końcu miejscowe społeczeństwo do spełnienia obowiązku, jakim jest subskrypcja Pożyczki. Po dyskusji wybrano Komitet P. O. P. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego. Na zebraniu zadeklarowano zaraz 1100 zł. Ogółem subskrypcja P. O. P. w Pierśćcu przyniosła 1880 zł.

Z Pudłowa. (Włamanie.) W nocy na 3 maja nieznani sprawcy włamali się za pomocą wytrychów do biura urzędu gminnego, gdzie za pomocą raka wyłamali tylną część kasy, skąd skradli okrągło 550 zł, po czym zbiegli i pozamykali za sobą drzwi. Pracowali oni w rękawiczkach.



Zbigniew Miłobędzki, PRZEMYSŁ W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM, część II, Przemysł na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego. Katowice 1939. Stron 36. Cena zł 1.50.

Czytelnik znajdzie w broszurze tej charakterystykę gospodarczą odzyskanych ziem, rys dziejów rozwoju przemysłu, a przede wszystkim wykaz wszystkich ważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych Zaolzia z dokładnym wyszczególnieniem produktów, wytwarzanych przez każdy zakład.

narzeczony. Za dziewczynę płaci się tu zwykle 250 do 500 zł, za wdowy mniej. Narzeczoną prowadzą przyjaciółki i krewne do domu narzeczonego pod baldachimem jedwabnym, za nimi idą dziewczęta i muzykanci. Wszystko to robi dużo krzyku i hałasu, zwłaszcza że muzyka tutejsza ogranicza się do piszczałek i bębnów.

Pogrzeby odbywają się od razu po śmierci, tego samego dnia. Zmarłego opłakują w przeraźliwy sposób kobiety-płaczki, ubierają go w koszulę białą lub zieloną i wynoszą wśród modlitw do meczetu, a potem na cmentarz. Niosą zmarłego głową naprzód, często biorą udział w pogrzebach derwisze z chorągwiami ,a uczestnicy wykrzykują z płaczem różne pochwały ku czci zmarłego. Kobiety biorące udział w pogrzebie zwłaszcza na wsi smarują sobie na znak żałoby czoło i piersi błotem. Bogaci zabijają nad grobem wołu lub bawołu i rozdzielają wśród uczestników. — W grobie umieszczają nieboszczyka zawsze twarzą w stronę Mekki.

Mężczyzn grzebią osobno. Zwykle niedaleko miast czy osiedli znajdują się dzielnice, nie różniące się niczym od reszty wsi czy miasta. Ulice, domy większe, mniejsze, skromne i bardzo nieraz wytworne, ale jakieś bez ruchu, bez życia. To dzielnice umarłych, to cmentarz.

Przychodzą tam krewni w niektóre dni, szczególnie w święta Bajramu i spędzają dzień, dwa ze swoimi umarłymi. Poza tym dzielnice są puste i nie należy wcale do przyjemności przejście ulicami miasta, w którym nikt nie żyje, nic się nie rusza, bo wszystko zastygło w objęciach śmierci. Mimo woli pomimo dnia i słońca jakoś skóra cierpnie i człowiek jest zadowolony, że stamtąd wyszedł i znalazł się znowu wśród żywych. (C. d. n.)

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: **„Verdi"**, dramat życia największego kompozytora świata, w roli głównej Benjamino Gigli; od środy: Film o rewolucji francuskiej **„Taniec na wulkanie".**

KINO APOLLO: Dramat salonowo-sensacyjny **„Jastrząb".**

KINO ZA OLZĄ: Komedia **„Panika w hotelu".**

BALET POLSKI W CIESZYNIE

Balet Polski, jaki gościł w teatrze cieszyńskim w ub. piątek, 5 bm. stanowił coś jakby śmietankę wśród baletowego bractwa polskiego. W wybranej czterdziestce znalazły się takie extra-mistrzynie, jak: Olga Sławska, Aleksandra Glinka czy Wójcikowska, które nie jeden już raz występowały w międzynarodowych turniejach tańca, wynosząc z nich wawrzyny dla siebie, a dla polskiej sztuki choreograficznej uznanie.

Balet Polski w Warszawie ma zresztą już długą tradycję, bo należał przed wojną do najlepszych w Europie. Program piątkowy, poza fantazją muzyczną Moniuszki „Bajką", przełożoną nader symbolicznie na język rytmiki tanecznej przez J. Cieplińskiego, mieścił produkcje o wątku wybitnie narodowym, zaczerpniętym z motywów ludowych. Z nich zaś „Harnasie", trójobrazowy utwór muzyczno-baletowy, skomponowany przez zmarłego przed paru laty K. Szymanowskiego stanowił bezsprzecznie centralny punkt, jako kompozycyjnie najbardziej rozległy i zwarty. Arcydziełko to zbudowane na poglebiu podhalańskiej pieśni ludowej jest owocem już nie przetwórczości, ale prawdziwej twórczości, tak dalece składniki pierwiastkowe tworzywa zostały tu sublimowane przez geniusz artysty.

„Harnasie" też dadzą — jak wolno przypuszczać — wyjątkowe w sztuce folklorystycznej miejsce Szymanowskiemu, które da się chyba porównać z miejscem zajmowanym przez St. Witkiewicza i Tetmajera. Jak Witkiewicz z prostego, ale przemyślnego budownictwa tatrzańskiego wyprowadził zróżniczkowaną architektonikę podhalańska, a Tetmajer z luźnych legend i opowieści wsiowych wywiódł wielką epopeję góralszczyzny, tak znów K. Szymanowski zaklął dzikie i prymitywne, ale urzekające melodie ludu spod Tatr w artystyczną symfonię, zachowującą oddech i aromat ziemi i gór, z których wyrosła.

Ale „Harnasie" to nie tylko Szymanowski, to jeszcze sztuka taneczna, to jeszcze sztuka kostiumowania i dekoracji. Zestrój tych trzech dopiero elementów: tonu, barwy i ruchu decyduje o tym, że całość przez swą pełną jedność należy do sztuki. Praca choreografa musiała być w „Harnasiach" niemniej wynalazcza, niż muzyka. Każde znakowanie muzyczne musiało przecież znaleźć swój odpowiednik w znakowaniu rytmicznem. Nie mogła to być zaś rytmika klasyczna czy dowolna, ale ta właśnie, która odpowiada duchowi folkloru. Prawdopodobnie Szymanowski, komponując „Harnasie", nie uprzytomniał sobie w szczegółach transpozycji rytmicznej utworu; należało ją w znacznej mierze dopiero dopracować. Nie da się zaprzeczyć, że Ćwikliński okazał się w tym nielada majstrem. Część choreograficzna opracowana została z wyczuciem, z rozmachem, a jeszcze i z drobiazgową dokładnością. Partie taneczne „Harnasiów" są trudne. Muszą one przecież oddać elastyczność, wężową gibkość i lotność ludzi gór, uwydatniającą się zwłaszcza wyraźnie w momentach odprężenia (wesele, zabawy), kiedy przechodzą w szalony rytm i tempo jakiegoś prakosmicznego upojenia.

Kostiumy według układu Z. Stryjeńskiej są pomysłowe, dorodne — chciałoby się powiedzieć — bajeczne. Nie darmo Stryjeńska tkwiła parę dobrych lat w Zakopanem. Jest w tych kostiumach i motylkowa zwiewność i tęczowa melodyjność barw i to coś, co wypowiada naszą tęsknotę do gór i do Podhala. A przy tym — jakże szczęśliwe stanowią one „małżeństwo" z kompozycją rytmiczną!

Tła dekoracyjne proste choć stylizowane; może cośkolwiek za słabe. Prawdopodobnie na większej scenie wychodzą lepiej.

W całości można żywić nadzieję, że „Harnasie" podbiją sobie publikę nowojorską swą egzotyką świeżą i zdrową, a pełną rozsadzającej prężności.

Trzecia część występu: jednoobrazowy balet „Wesele na wsi" z podkładem muzyki K. Kurpińskiego, w choreografii P. Zajlicha, w ukostiumowaniu M. Kędzio-ry i dekoracji P. Borowskiego była łańcuchem tańców narodowych (oberek, mazurek itd.), odtworzonych z żywiołową wprost siłą a przy tym z wyćwiczoną naturalnością. „Wesele na wsi" ma parę solowych „przebojów", stanowiących popisowe role dla takich gwiazd, jak: Sławska, Nowakówna. Nie chciejmy przez to powiedzieć, że tylko one zasługują na wyróżnienie: o całym balecie godzi się powiedzieć, że pod względem techniki i werwy, to jeden nierozerwalny zespół wirtuozów!

Batutę dzierżył M. Mierzejewski ad gloriam całej trupy i programu, nie ma potrzeby głosić pod jego adresem jakichś dodatkowych zachwytów.

Spisała się także i widownia, bo dopisała. Chyba się też nie zawiodła! J. S.

SĄD OKRĘGOWY W CIESZYNIE

W rejestrze spółdzielni S. VI-2 przy firmie: Bank Kredytowy Spółdzielczy z ogr. odpow. w Dziedzicach dnia 2 XI 1938 wpisano: Spółdzielnię wykreślono po przeprowadzonej likwidacji.

WYDZIAŁ DRÓG POWIATOWYCH W CIESZYNIE

rozpisuje publiczny **przetarg ofertowy na zdjęcie dla celów przewłaszczeniowych:**

1. drogi państwowej Cieszyn — Wojkowice długości 14 km,

2. odcinka drogi państwowej Toszonowice—Niebory długości około 3 km.

Zdjęcie oparte na instrukcji katastralnej ma być wykonane i operat przyjęty przez Urząd Katastralny do dnia 15 września 1939 r. Po dodonaniu pomiarów a przed wykończeniem całkowitym operat ma być przedłożony Wydziałowi z nakreślonym korpusem drogowym, wykazem sąsiadujących z drogą właścicieli i obliczoną powierzchnią skrawków.

Ceną jednostkową za 1 km objąć należy wszelkie wydatki rzeczowe za wyjątkiem granicznika i rurek drenowych, które dostarczy Wydział Dróg Powiatowych.

Oferty w zapieczętowanej kopercie z napisem „pomiar drogi (wymienić)" wnosić należy do dnia 17 maja br. godzina 12, po czym o godz. 12.30 tegoż dnia nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości 5 proc. sumy ofertowej według przepisów Ministerstwa Skarbu.

Wydział Dróg Powiatowych zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na cenę lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE BANKU LUDOWEGO W STRUMIENIU

spółdzielni zarejestrowanej z odpowiedzialnością nieogran.

za rok 1938

Bilans zamknięcia z dnia 31 grudnia 1938 r.

Stan czynny:	
Kasa	851,45 zł
Lokaty	3.510,— „
Papiery wartościowe	160,— „
Pożyczki zwykłe	34.610,22 „
Pożyczki skonwert.	55.699,75 „
Pożyczki inne	1.320,— „
Ruchomości	448,68 „
Odsetki zaległe	715,21 „
Koszta sądowe	323,30 „
Strata	192,93 „
Razem	97.831.54 zł
Stan bierny:	
Udziały	6.276,50 zł
Fundusz zasobowy	192,93 „
Wkłady	90.573,04 „
Odsetki z góry	789,07 „
Razem	97.831.54 zł

Rachunek strat i zysków

Straty:	
Odsetki od wkładów dopis.	4.402,27 zł
Odsetki od wkładów wypł.	17,58 „
Odsetki fund. zasob.	7,28 „
Odsetki przejściowe	779,52 „
Koszty prowadzenia brutto	2.794,12 „
Umorzenie ruchomości	87,50 „
Odpisy z tytułu wierzytelności wątpliwych	234,78 „
Rachunek kursu pap. wart.	36,— „
Razem	8.359,05 zł
Zyski:	
Odsetki od pożyczek	4.480,53 zł
Odsetki od lokat	16,42 „
Odsetki poż. inwest.	6,— „
Odsetki Pom. Skarbu Państwa	2.084,93 „
Zwrot kosztów	576,31 „
Damna i należ. eskont.	286,72 „
Zaległe odsetki	715,21 „
Strata	192,93 „
Razem	8.359,05 zł

Strumień, dnia 25 kwietnia 1939 roku.

ZARZĄD.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 38 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela 14 maja 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

W rocznicę wydania papieskich Encyklik społecznych

W dniu 15 maja przypada rocznica wydania przez papieży Leona XIII i XI dwóch Piusa Encyklik, które objęto razem ogólną nazwą: **„społecznych".** Encyklika Leona XIII **„O kwestii robotniczej"** (Encyklika „Rerum novarum") z 1891 r. dotyczy tak kapitalnego dla przemian społecznych Europy XIX wieku zagadnienia proletariatu — druga zaś Encyklika Piusa XI z 1931 r. (a więc w 40 lat później) dotyczy **„przebudowy ustroju społecznego"** (Encyklika „Quadragesimo Anno"). Ma więc ta druga enuncjacja Stolicy Apostolskiej podłoże szersze, usprawiedliwione rozwojem sytuacji i narośnięciem nowych trudności socjalnych.

Oba te dokumenty papieskie **nie przeniknęły w społeczeństwo polskie w sposób dostateczny.** Przyczyną tego zapóźnienia czy zaniedbania były najpierw warunki tak politycznego, jak i gospodarczo-socjalnego niedorozwoju ziem polskich pod zaborami, brak więc większego przemysłu, a zatem i większej warstwy robotniczej — następnie przesunięcie się zainteresowań i starań przodującej elity na wielką sprawę odzyskania niepodległości i utrzymania polskości w masach ludowych — a wreszcie powiedzmy sobie to szczerze — powodem niemniejszym tego niedostatecznego wydźwięku dla głosu papieży był i jest ciągle powierzchowny charakter naszego katolicyzmu, osadzonego na mało zdyscyplinowanym i wyrobionym umysłowo i moralnie charakterze polskim.

Na szczęście można stwierdzić, że społeczeństwu polskiemu poniekąd zaoszczędzone były te groźne konflikty socjalne, które stale nasycały atmosferę Zachodu i państw środkowej Europy i ciągnęły się nicią nieprzerwaną od początku wieku XIX, aż rozładowały się najburzliwiej i najtragiczniej w Rosji sowieckiej, pod naszym już bokiem.

Polska zaś powojenna weszła od pierwszych dni swego państwowego bytu zdecydowanie **na szlaki szeroko pojętego ustawodawstwa społecznego (robotniczego),** jak to zalecał Traktat wersalski i utworzona przez niego instytucja Międzynarodowego Biura Pracy i jak to odpowiadało pojęciu chrześcijańskiej etyki narodowej, już na tyle uświadomionej, że w dawnych przywilejach i nierównościach widziała skarlenie szerokich mas ludowych i upadek kraju, a z obserwacji ostrych rozgrywek kapitalizmu zachodniego z proletariatem umiała również wyprowadzić skuteczne dla siebie nauki.

Mogliśmy się pochlubić, że **nasze ustawodawstwo robotnicze było najbardziej postępowe w Europie** i jakkolwiek zaciążyło ono znacznie na budżecie wytwórców, przecież nie uległo już skurczeniu, ale raczej nadal się rozwijało.

Nowoczesności tego ustawodawstwa, a nie tylko patriotyzmowi czy pewnej religijności warstw robotniczych **zawdzięczamy, że Polska wyszła raczej obronną ręką z pokus komunizmu,** które były u nas zaszczepione w silnych dawkach przez Komintern, głównie z pomocą żydowstwa, socjalizmu i masonerii.

Nie sądźmy jednakowoż, że już jesteśmy zabezpieczeni od wszelkich wstrząsów społecznych. Złudzenie może do pewnego stopnia wywołać obecny stan naprężenia „przedwojennego", który mobilizuje ślicznie ujawniającą się w prawdziwie polskich warstwach robotniczych „wolę narodową" — ale **stan obecny struktury i kultury społecznej nie jest zadawalającym** na tyle, by mógł całkiem zgasić odruchy i walkę o lepsze warunki bytu pracujących. Ze stanowiska etyki byłby nawet niezbyt pożądany zanik starań i walk o sprawiedliwość społeczną, podyktowany rzekomo względami państwowymi, gdyby równocześnie przy takim zakorkowaniu wysiłków świata pracy rósł coraz wyżej rachunek zysków kapitału, którego dość liczne gałęzie obrastają właśnie w okresie „wojennej konjunktury" najbardziej w pióra. Jeśli dużo bowiem zniknęło prawdy z demagogii socjalistycznej odnośnie do twierdzenia, że to przemysł zwłaszcza zbrojeniowy prze najbardziej do wojny, która jest jego złotonośną kurą, to niemniej jest rzeczą notoryczną, że **na wojnie dorabiają się niektórzy fortun i to znacznych,** podczas gdy drudzy wychodzą dziadami lub życie oddają za ojczyznę.

Już teraz należałoby baczyć i przedsięwziąć środki, **by do takich skandalów nie dochodziło** i ukrócić zamysły spekulantów.

Niezależnie od tego, właśnie te wyjątkowe chwile powinny nam uzmysłowić tę prawdę, że masy robotnicze (czy włościańskie), które stanowią trzon armii **muszą wreszcie dojść do pełnowartości w obrębie narodu,** a to przez wprowadzenie dalszego postępu społecznego t. zn. przez głębiej sięgające reformy społeczne, ustrojowe.

Związki zawodowe tak robotnicze, jak i pracowników umysłowych zgłaszały już nieraz szereg słusznych postulatów, bynajmniej nie mających podbudowy demagogicznej, a jednak rozbijały się one jak o mur — o złą wolę i samolubstwo pracodawców, wśród których nie mało było skartelizowanych potentatów. Tych spraw małego i dużego formatu jest więc jeszcze ciągle dużo...

Gdyby sięgnąć do obu Encyklik papieskich, które są **kartami pracy i chrześcijańskiego ustroju społecznego** — to ileż jeszcze pozostaje do odrobienia:

poszanowanie godności robotnika i pracownika, utrzymanie moralnej atmosfery pracy, uiszczanie zarobku rodzinnego (a nie indywidualnego), przeprowadzenie t. zw. uwłaszczenia proletariatu, do którego nawoływał nagląco Pius XI, przebudowa anonimowych spółek akcyjnych na spółki z udziałem robotników i pracowników, wejście do kierownictwa przedsiębiorstwem delegatów pracowników, ukrócenie przewagi kapitalizmu finansowego, karteli, nadmiernych zysków, dochodów i pensyj, wielostronnych posad itd. W dziedzinie zaś przebudowy społeczno-gospodarczej zastąpienie ustroju liberalno-kapitalistycznego ustrojem korporacyjnym, chroniącym przed walką klas, przed zbytnim rozrostem kapitalizmu i przed niebezpieczeństwem etatyzmu .

To są sprawy życiowe, które **będą ciągle dopominały się o swój właściwy wyraz i swe właściwe rozwiązanie.** Polska, w ostatnich latach przeszła znaczną ewolucję w dziedzinie podejścia do zagadnień pracy. Zapewne w ogniu doświadczenia komunistycznego dojrzała myśl w sferach dotąd obojętnych lub opornych, że **stosunki pracy i kapitału należy oprzeć o etykę chrześcijańską,** a nie o naukę Karola Marksa i jego szkoły. Tak w deklaracji ideowej pułk. Koca, jak i w oświadczeniach ministrów, zwłaszcza wicepremiera Kwiatkowskiego słyszeliśmy nie jeden raz zapewnienia w sensie wyżej wskazanym. Trzeba tylko jeszcze, by nie pozostały one czczym frazesem. By tak się nie stało, należy zatem wejść w treść obu wspomnianych tu Encyklik papieskich, bo one podają **zarys chrześcijańskiej etyki społecznej** nader dokładnie.

O tym też godziło się przypomnieć na dzień, kiedy zbliża się rocznica wydania tychże dokumentów — godziło się mimo, że umysły nasze na inne skierowane są sprawy.

J. Serafin

Z myśli Marsz. J. Piłsudskiego...

Musimy czuwać i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę.

✦

Chciałbym, ażebyście w tym wszystkim, co robicie zachowali spokój. Wierzę w powodzenie oręża i wierzę w jego zwycięstwo.

✦

Wskrzesić i tak ją (Polskę) postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury musimy aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką, podczas wojny..., gdy się wysiłek wszelki rzuca na szalę wojenną, jednak kraj koniecznie, zdaniem moim, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej.

✦

Niech przeto nie myśli wróg żaden czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Staniemy jak zawsze jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie...

Nie kupować hitler. pism niemieckich!

Polski Związek Zachodni rozesłał odezwę następującą:

Każdego Polaka, który znajduje się na terytorium Rzeszy Niemieckiej, uderzyć musi **zupełny brak prasy polskiej,** zarówno w księgarniach, kioskach, jak i w lokalach publicznych. Prasa ludności polskiej w Niemczech, nawet w okresie największej poprawności stosunków polsko-niemieckich, krępowana była w swoim rozwoju wszystkimi sposobami, stojącymi do dyspozycji władz i zorganizowanego społeczeństwa niemieckiego. Czasopisma z Polski zaś nie były w ogóle udostępnione w miejscach sprzedaży gazet, ani w jakichkolwiek lokalach publicznych.

W przeciwieństwie do tego stanu rzeczy, obserwujemy w **Polsce nadmiar pism niemieckich.**

Obecnie, po jednostronnym zerwaniu przez kanclerza Hitlera paktu o nieagresji z Polską, prasa niemiecka w sposób niesłychanie agresywny i arogancki odnosi się do wszelkich spraw polskich, nie cofając się przed żadnymi kłamstwami i insynuacjami.

W tym stanie rzeczy musimy nasze dotychczasowe pobłażliwe i tolerancyjne stanowisko wobec prasy niemieckiej poddać gruntownej rewizji.

Nie możemy dłużej tolerować pism niemieckich, szkalujących Polskę!

Pisma niemieckie muszą zniknąć z rąk polskich czytelników!

Nakazuje nam to nasze poczucie godności narodowej!

Z uznaniem przyjęło społeczeństwo polskie uchwałę Związku sprzedawców gazet, którzy postanowili zaprzestać sprzedaży pism niemieckich. Czas, aby pisma niemieckie **zniknęły również z lokali publicznych.**

Zwracamy się do wszystkich właścicieli kawiarni, cukierni i restauracyj z apelem, aby **zaprzestali abonowania pism niemieckich i nie dostarczali ich czytelnikom.**

Ufamy, iż apel nasz spotka się z należytym zrozumieniem.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH NA ŚLĄSKU

W ślady sprzedawców gazet poszli również wszyscy kupcy i handlarze Polacy, którzy powzięli uchwałę bojkotowania wszelkich towarów niemieckiego pochodzenia. Kupcy ci apelują do społeczeństwa polskiego, by omijali wszystkie te sklepy, w których zachwala się towary niemieckiego pochodzenia. W wypadku zaś poniżania wartości polskich towarów, należy natychmiast zawiadomić o tym najbliższy posterunek policji, który pociągnie ich do odpowiedzialności za sianie defetyzmu i podrywanie zaufania do polskich fabrykantów. Niemcy bowiem od szeregu lat przez zorganizowaną sieć agentów starają się wmówić w społeczeństwo polskie, że „towary polskie nic nie warte" i zachwalają tylko towary niemieckie. W obecnych czasach na tę propagandę należy zwrócić uwagę i zakapturzonych agentów demaskować.

Również należy zwracać uwagę na tych kupców i handlarzy, którzy twierdzą, że są Polakami, asekurują się jednak i po stronie niemieckiej, należąc do organizacyj niemieckich i ogłaszając się w gazetach hitlerowskich.

SEJM UCHWALIŁ PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU

Sejm jednomyślnie bez dyskusji uchwalił projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

Stało się to na propozycję posła gen. Skwarczyńskiego, który oświadczył, że w obecnej sytuacji międzynarodowej „nie słów, lecz pracy i czynów potrzeba". Po tej krótkiej deklaracji wszyscy posłowie bez różnicy poglądów politycznych i bez względu na przynależność narodową jednomyślnie i bez dyskusji uchwalił pełnomocnictwa. Długie oklaski całej Izby, w odpowiedzi na słowa posła gen. Skwarczyńskiego, były manifestacją wspólnoty uczuć i myśli całej ludności i wszystkich obywateli Rzplitej w obliczu sytuacji międzynarodowej oraz wyrazem ich gotowości do zgodnego podjęcia wszelkich wysiłków celem skutecznej obrony państwa.

Wczorajsze doniosłe acz krótkie posiedzenie Sejmu stało się potężną manifestacją polskiej siły i jedności państwowej.

GEN. RASZTIKIS W POLSCE

W Warszawie bawi na zaproszenie Pana Marszałka Śmigłego-Rydza naczelny wódz armii litewskiej gen. Rasztikis, który przybył na dworzec Wschodni.

O godz. 8.20 rano przybył na dworzec wschodni p. Marszałek Śmigły-Rydz. Przy dźwiękach hymnu narodowego Naczelny Wódz odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej i przeszedł przed jej frontem.

O godz. 8.30 pociąg, wiozący p. gen. Rasztikisa i jego świtę, zajechał na peron. Wysiadającego z wagonu gen. Rasztikisa powitał p. Marszałek Śmigły-Rydz .

Przy dźwiękach hymnu narodowego gen. Rasztikis odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej i przeszedł w towarzystwie marszałka Śmigłego-Rydza przed jej frontem. Następnie przy dźwiękach marsza generalskiego p. gen. Rasztikis i p. Marszałek Śmigły-Rydz udali się do wyjścia.

Na placu przed dworcem zebrało się dużo publiczności, w tym liczna kolonia litewska oraz studenci Litwini, zamieszkali w Warszawie. Naczelny wódz armii litewskiej, gen. Rasztikis, złożył w godzinach popołudniowych wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach przedpołudniowych gen. Rasztikis złożył wizytę min. Beckowi.

Był też na przyjęciu u P. Prezydenta R. P. i P. Marszałka Śmigłego-Rydza. Wizyta litewskiego wodza naczelnego ma charakter kurtuazyjny.

AKCJA NUNCJUSZÓW APOSTOLSKICH

W ostatnich czasach nader często powtarzają się fantastyczne wiadomości o krokach, które jakoby już uczynił i w dalszym ciągu podejmuje Papież na terenie międzynarodowym, przy czym twierdzi się, iż Ojciec św. rzekomo zaprosił szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych Włoch, Francji, Anglii, Niemiec i Polski na konferencję do Watykanu, gdzie pod przewodnictwem Papieża przystąpionoby do pokojowego rozwiązania zagadnienia sporu między Niemcami a Polską oraz wszystkich innych problemów, które by mogły grozić pokojowi.

Już sama forma podobnych informacyj wskazuje na ich absurdalność.

Prawdą jest, że Ojciec św. interesował się zawsze, a dziś bardziej niż kiedykolwiek, wielką sprawą pokoju, czynił to i czyni jednak w sposób zwykły, tj. drogą normalnych stosunków dyplomatycznych. W związku z tym nuncjusze apostolscy w szeregu krajów weszli w tych dniach w kontakt z szefami państw i ministrami spraw zagranicznych, aby zakomunikować im o gorącym pragnieniu i modłach Ojca św., by pokój nie został zachwiany i istniejące dziś między różnymi krajami problemy rozwiązane zostały w drodze pokojowej, do czego zresztą wszyscy oświadczają gotowość.

PAKT WOJSKOWY WŁOSKO-NIEMIECKI

Pakt militarny niemiecko-włoski został zawarty. Nastąpią teraz dłuższe, lub krótsze pertraktacje. Włochy związały się z Niemcami. Dyplomacja niemiecka zdołała wprząc do swego rydwanu silnego sojusznika, ale jednocześnie zamknęła Włochom wszelkie możliwości odwetowe. Paryż przeczuwał już od dawna, że nie należy się łudzić jakimś „kompromisem", teraz wie o tym z całą dokładnością.

Ciekawe są uwagi „Tempsa", który pisze, że Włochy — po mowie min. Becka — musiały się opowiedzieć po jednej stronie: Niemiec lub Polski. Mussolini wybrał Niemcy. Jeszcze dalej idzie p. d'Ormesson, który w „Figaro", w korespondencji zatytułowanej: „Od Warszawy do Mediolanu" przypomina, że komunikat wydany w Warszawie po rozmowach między hr. Ciano a min. Beckiem, stwierdził całkowitą serdeczność stosunków między Polską i Włochami. P. d'Ormesson wyciąga wniosek, że Włochy nie podejrzewały wówczas bynajmniej istnienia ze strony Berlina intencyj, które przejawiły się w marcu, aby jeśli podejrzewały Niemcy o takie tendencje, to jednak były wówczas zdecydowane im się przeciwstawić i poprzeć słuszne stanowisko polskie.

Pierwsze wiadomości nadeszłe z Londynu o pakcie niemiecko-włoskim zostały na ogół spokojnie przyjęte, aczkolwiek pakt jest ciosem dla wielu polityków, prowadzących od miesięcy usilną akcję nad odciągnięciem Rzymu od Berlina. Dziś — mówi się tutaj — wszystko zostało ostatecznie wyjaśnione. Jakie będą dalsze losy umowy wielkanocnej (włosko-angielskiej) trudno teraz powiedzieć. Można jedynie przypuszczać, że awanse angielskie w stronę Włoch doznają znacznego osłabienia.

SPIS LUDNOŚCI W NIEMCZECH POD TERROREM

Przygotowania do tegorocznego spisu ludności w Rzeszy znajduje się w pełnym toku. W ostatnich dniach prowadzi się w okręgach pogranicznych i narodowościowo mieszanych szczególnie intensywną akcję propagandową, by członkom mniejszości wyperswadować, że w ich własnym interesie leży zapisywanie się w arkuszach spisowych jako przynależnych do narodu niemieckiego.

Kandydaci na komisarzy spisowych obchodzą mieszkania członków mniejszości narodowych, zwłaszcza Polaków, Łużyczan, a nawet Wendów, zamieszkałych w lasach sprewskich pod Berlinem, tłumacząc im, że 17 maja wszyscy muszą podać swą narodowość jako niemiecką. Kto się dobrowolnie nie przyzna do narodowości niemieckiej i nie poda niemieckiego języka, jako języka ojczystego, musi według zapewnień hitlerowskich agitatorów liczyć się z tym, że naród niemiecki uzna go jako czynnik politycznie podejrzany, z czego wyniknąć mogą różne przykre konsekwencje.

Jura i Jónek

Jura: Pochwalon Jezus Krystus! Widzę, żeś kansi wandrowoł, cóż powiesz nowego?

Jónek: Na wiekijamen. Przed dwiema tydniami żeś ty był w Boguminie, tóżech sie też puścił na wander. Byłech za Olzą w tej dziedzinie, kany to ni mają zegara na wieży.

Jura: No, pieknie, że na stare roki zaś obzajtujesz po świecie, bo tam sie człowiek może wól co dowiedzieć. Jakóż żeś sie tam wybroł?

Jónek: Potkołech w mieście trefonkem starego kamrata z przed wojny, coch go osiemnost roków nie widzioł. Mioł tela do opowiadanio, że mie nie puścił od siebie i musiołech go odkludzić. Jużech downo nie był na rajzie i nożyska mom słabe, tóżmy jechali bogumińskim atobusem. W tej dziedzinie kamrat mie zazwoł do gospody na krygiel piwa, mioł tam moc znomych, a ci nom naopowiadali rozmaite kąski o downiejszych czechofilach a dzisiajszych hitlerowcach, co Polsce źle życzą, chocioż nasz chlebiczek jedzą.

Jura: Gańba, wstyd na tych ludzi. To jeszcze nie zmądrzeli? Komu wónio hitleryja, tego by mieli posłać szupem do adolfa, możne tam przydzie po rozum do głowy.

Jónek: Lutowali sie też ponikierzy na jednego sprowce na folwarku, że tryźni biedne baby truc pańszczyzny, a toby przeca miało nie być, gor w państwowej słóżbie. Zaproszali nas obóch, abychmy tam kiedy społem przyjechali i przyzdrzyli sie lepi temu karlusowi i tym szkopyrtokom.

Jura: Dobre, wybieremy sie tam kiesi obodwo, możne se do tego czasu ai zegor ufondują na wieży, kie tam teraz mają szykownego welebnego, a parafija je dość wielko... Ale cóż ci tu za papiór tyrczy z kapsy?

Jónek: Hm, widzisz, to je pismo od Michała z Istebnego, co nom posłoł na wielkanoczni święta. Kansi sie mi to zaprzepatnościło, dyć o tem pamiętosz, hladołech go wszędy, ale pisma jak nie było, tak nie było. Jużech se myśloł, że go kansi czert przysiednył, abo żech go wychynył z kapsy, jakech do fajfki nakłodoł tabake, bo jo też zawdy w tych kapsach mom pełno kramu, łoderke, pacharzyne i tabake. Dziepro unegda żech to pismo naszeł, ale całe zeżwane i potargane, isto mi to kierysi podchynął abo co. Tóż ci jeny kąsek przeczytom. Posłóchej (czyta): ... Coszika wom powiym po czihu na uho, co szie u nas stało, ale uo tym głuho. Bywoł se panociek a mioł miano rómek, taki popanióny, mioł zgryzok jak chómek, taki uobzdelnawy, do salki hodzywoł i z nasióm jelitom świarnie kamracywoł. U ujca na radiu dycki moskwym hytoł, jako szie nazywoł ziodyn szie nie pytoł. Pojedni padali, izie je jest łysy, a bywoł u wdowy u tej chore wyszij. Naros, witej braczie, policyja idźie, uś dobre synećku, uś czi nic nie bedźie. Pieknie go zawrzyli do cziymnej kumorki, tam kany bywajom niebieski wiewiórki. Tak wżyni panoćka, a dziywki go hciały... Tu dwóch rządków ni mogę przeczytać, taki to pismo je pomięte. Ale jeszcze tego je kąsek do końca: ...Taki to na szwiecze, kamraczo, nie wiymy, ciego my szie jeście jutro dozijymy. Bo Hitlerowi szie coroz barżi żiaje, a ciorny musielin bezmali mu przaje. Ale se wyłómie na nas ty zymbiska, bo jak go teś zaćnie cały szwiat przicziskacz. Ale to uosmolmy, głupiom politykym, majóm mondre głowy, nieh mielom jynzykym. Pozdrówczie teś piekni kamratkowie mojigo kamrata Jantka w Bugajowie. Nieh mu Pón Bóg w niebo przistawi drabinym, jak by mu posyłoł tóm szmierczi godźinym. Boby było śkoda hłopa porzóndnego, dycz un teś nie zrobił ziodnymu nic złego. A dobrze sze miyjczie w tej żiymskij krainie, po szmierczi szie cześczie w niebieskij dźiedźinie. Mihoł.

Jura: Ba szmaka, ten Michoł mo palice nie od parady. Tak sie mu to pieknie skłodo jak kiesi Jantkowi. Jeny tobie to czytani już nijak nie idzie. Bedziesz se musioł kupić nowe ostrzejsze okulory. A na podrugi powiem Michałowi, coby nie posyłoł pisma na twój atres, ale na mój, boch jo je pierszy pod sztrychem i nie noszę czyjigo pisma pięć tydni w kapsie w drugim kabocie.

Jónek: Już zaś dodziubujesz. No, no, poczkej, jo ci to kiesi wrócę. Sergust!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Zaolziańska pielgrzymka do Częstochowy. Przypominamy, iż w sobotę 20 maja około godz. 8 rano pociągiem popularnym wyrusza z Cieszyna Zachodniego pielgrzymka z Zaolzia do Częstochowy z hołdem do Królowej Korony Polskiej, organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Kobiet i Ligę Katolicką. W Częstochowie odbędą się dla pielgrzymów specjalne nabożeństwa, poza tym wezmą pielgrzymi również udział w ogólnych nabożeństwach i uroczystościach. Powrót nastąpi w niedzielę wieczorem. Cena udziału obejmująca przejazdy kolejowe od Cieszyna Zachodniego i świadczenia pielgrzymkowe wynosi 7.30 zł. Uczestnicy z miejscowości oddalonych od Cieszyna Zachodniego od 20 do 60 km korzystają z 50 proc. zniżki dojazdowej i powrotnej. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze: w Katowicach: Liga Katolicka, 3 Maja 30, Sekretariat Katol. Stow. Kobiet, Piłsudskiego 29; w Cieszynie Zach.: E. Ernstówna, Piłsudskiego 29; w Cieszynie Wsch.: Księgarnia Dziedzictwa; we Frysztacie: H. Firutowa, Śmigłego-Rydza 89; w Skoczowie: K. Wiśniowski, Stalmacha 185.

Miesięczne zebranie Oddziału cieszyńskiego Katol. Stow. Mężów odbędzie się w czwartek 18 maja (Wniebowstąpienie Pańskie) o godz. 11 przed południem w sali „Dziedzictwa".

Towarzystwo dla ufundowania Katolickiego Domu Sierot i Przytuliska dla Starców i Staruszek im. ks. Józefa Londzina w Cieszynie zawiadamia swych członków, że walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 20 maja o godz. 15 w sali Dziedzictwa z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu; 2. sprawozdanie Zarządu; 3. sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4. wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 5. wolne wnioski.

Zjazd chórów w Cieszynie. Okręg Cieszyński Stow. Śpiewaków Śląskich urządza w niedzielę 14 maja V Zjazd Chórów w Cieszynie. W programie: o godz. 9.30 msza św. w kościele parafialnym, o g. 11.25 zbiórka na pl. ks. Londzina i pochód ulicami miasta, o g. 12 przemówienia i odśpiewanie wspólnych pieśni z akompaniamentem orkiestry wojskowej pod dyr. St. Macury na pl. Sobieskiego, o g. 15.30 występy poszczególnych chórów w sali Domu Żołnierza, o g. 18 zabawa śpiewacza tamże.

Poświęcenie Domu Harcerskiego im. Żwirki i Wigury. Niedziela 14 bm. będzie dniem harcerstwa powiatu cieszyńskiego, bowiem mozolna praca i niestrudzony wysiłek kilku lat zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym sukcesem. Dom Harcerski im. Żwirki i Wigury jest gotowy, a w niedzielę odbędzie się jego poświęcenie i otwarcie. Zleci się brać harcerska, pośpieszą wszyscy przyjaciele i sympatycy, aby zobaczyć dom, który stanął dzięki ich ofiarności i który łącząc młodzież z prawego i z lewego brzegu Olzy stanie się kuźnią myśli i pracy harcerskiej. Przewidywany jest również przyjazd druha przewodniczącego Z. H. P. dra Grażyńskiego oraz najwyższych władz harcerskich. Oto program dnia: o godz. 8 msza św. w kościele OO. Bonifratrów, g. 9.30 przemarsz pod Dom Harcerski, g. 11.15 raport dr M. Grażyńskiemu, g. 11.30 poświęcenie domu i przemówienia, g. 13 defilada, g. 19 ognisko w parku Sikory. Przyjdźcie więc wszyscy, którzy macie szczere i gorące serca, aby wziąć udział w naszej radości!

Baczność Sokoli! W niedzielę 14 bm. o godz. 18 odbędzie się w Cieszynie w świetlicy Sokoła, Dom Narodowy, II p., pogadanka w związku z akcją umundurowania członków i wyjazdu gremialnego na Zlot Sokoli Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie w Zielone Święta br. Zaprasza się wszystkich Członków i Sympatyków do wzięcia udziału w zebraniu. Równocześnie zostanie wyświetlony film sokoli związany z przejęciem Zaolzia. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. — Zarząd „Sokoła".

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 14 bm. o godz. 6.30 koncert orkiestry wojskowej, o g. 8.45 audycja dla wsi, gra orkiestra dęta w Trzyńcu pod dyr. Jana Raszki, o g. 9.15 regionalna transmisja z Trzyńca: nabożeństwo w kościele parafialnym św. Alberta, kazanie wygłosi ks. Niedźwiński z Warszawy, reportaż z huty trzynieckiej, o g. 15.30 koncert chóru żeńskiej szkoły wydziałowej w Trzyńcu pod dyr. Marcina Chowańca, o g. 19.30 audycja regionalna St. Ligonia, o g. 21.15 łotewski koncert europejski, transmisja z Rygi; w czwartek o g. 9 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie; w sobotę o g. 14 pieśni majowe z wieży Mariackiej w Krakowie, o g. 17 transmisja nabożeństwa majowego z kościoła św. Anny w Warszawie.

Płatnicy podatku przemysłowego na FON. Z inicjatywy Związku przemysłowców, kupców i rzemieślników powiatu cieszyńskiego podjętej na skutek ogólnopolskiej akcji płatnicy podatku przemysłowego postanowili na szeregu zebrań zrezygnować z przysługującego im prawa odliczenia należności skarbowej za świadectwo przemysłowe wpłaconej za rok 1939 z podatku od obrotu na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Należy się spodziewać, że wszyscy płatnicy zrzekną się przysługujących im ulg na rzecz FON i w tym celu podpiszą doręczone im przez magistraty i urzędy gminne odpowiednie deklaracje, tak aby pochwały godna akcja zrzeszeń gospodarczych przybrała charakter powszechny.

Świece do Komunii św.
kościelne i inne w wielkim wyborze poleca
LUDWIK PAŁOSZ, CIESZYN
Legionów 8

PKO
nigdy nie zawodzi

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Cieszynie donosi, że w poniedziałek 15 bm. o godz. 17 rozpocznie się trzeci z kolei kurs informacyjny, który będzie się odbywał w sali 6 klasy szkoły powszechnej im. Hassewicza, pl. Wolności, w poniedziałki i środy każdego tygodnia. Na kurs powinny się zgłaszać wszystkie Polki, które dotąd kursu nie ukończyły.

Towarzystwo Walki z Gruźlicą, Koło Powiatowe w Cieszynie odbyło swe walne zebranie w dniu 29 kwietnia. Koło liczy 280 członków. Dochody za rok sprawozdawczy, a to z składek członkowskich (3 zł rocznie), zbiórek publicznych, dochodów z dancingów itd. wynosiły 3.919,78 zł, zaś rozchody 2.724,69 zł. Koło wysyłało dzieci zagrożone gruźlicą na kolonie lecznicze do Rabki oraz na kolonie letnie w powiecie cieszyńskim i półkolonie w Cieszynie (te ostatnie wspólnie z Powiatowym Komitetem Pomocy dla Dzieci). Wydatki na dożywianie ubogich chorych w przychodni przeciwgruźliczej wynosiły 216,24 zł, na kolonie letnie wydano 1.370 zł. Odprowadzono do Śląskiego Tow. Walki z Gruźlicą w Katowicach ze zbiórek „Dni Przeciwgruźliczych" 745.15 zł, na urządzenie gwiazdki dla chorych z przychodni w Cieszynie wydano 324.80 zł. Za wybitne zasługi położone około rozwoju miejscowego Towarzystwa walne zebranie nadało godność członka honorowego b. prezesowi Tow. p. Kazimierzowi Kautemu, em. dyrektorowi poczty. Następna zbiórka ofiar wraz z imprezami odbędzie się w czasie tegorocznych Dni Przeciwgruźliczych.

Z Koła Pszczelniczo-Ogrodniczego na Zaolziu. Na zapytanie p. O. N. z Pastwisk donosimy, iż wygryzanie czerwia i wyrzucanie jajek zdarza się przy pszczołach słabych, które mają młodą matkę, co silnie czerwi, nie bacząc czy pszczoły czerw obsiędą. Szczególnie wskutek nagłego oziębienia podczas majowych przymrozków dużo pszczół ginie przy wylocie. Pozostałe pszczoły nie mogąc cały czerw obsiąść, wyrzucają czerw i jajka nadbytnie, aby czerw nie przeziębił się i nie gnił, co powoduje zarazę t. zw. zgnilca. Dlatego trzeba obecnie ule utrzymywać w stałym cieple i nie otwierać ich podczas zimna. — F. F. spod Grabiny.

Rada Przyboczna Komisarycznego Burmistrza Cieszyna Zachodniego na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia uchwaliła zakupić dla celów przeciwpożarowych do Gazowni Miejskiej pompę motorową firmy Ochsner w Bielsku za cenę 2100 zł. W związku z wejściem w życie ustawy o opiece społecznej podzielono Cieszyn Zachodni na 6 okręgów opiekuńczych i powołano na opiekunów społecznych: w okręgu I (ul. Piłsudskiego) Teofila Rygla, w okręgu II (ul. Konopnickiej) Filomenę Arbterową, w okręgu III (ul. Osuchowskiego) Szymona Kowalskiego i Alojzego Suchanka, w okręgu IV (al. Mościckiego) Marię Sterner, w okręgu V (ul. Obrony Narodowej) Franciszka Quasnitzę, w okręgu VI (ul. Bogumińska) Karola Szkutka i Rudolfa Firlę. Prośbę Antoniego Kubicy o koncesję szynkarską przy ul. Asnyka 1 zaopiniowano pozytywnie. Prośbę adwokata dra Grünbauma o nadanie mu przyrzeczenia przynależności załatwiono odmownie, ponieważ petent w roku 1922 optował na rzecz Czechosłowacji. Uchwalono przyznać OO. Jezuitom na odnowienie domu mieszkalnego subwencji 1000 zł. Uchwalono zezwolić Józefowi Drabinie na postawienie straganu na pl. Becka w dnie targowe na sprzedaż własnych wyrobów rymarskich i siodlarskich. Uchwalono zakupić w Piotrowickiej Fabryce Maszyn 1000 sztuk kubłów na śmiecie za cenę 40.800 zł oraz w Państwowych Kamieniołomach w Kozach 1000 ton grysu i 1100 ton grysiku na budowę i konserwację dróg za cenę 10.000 zł.

Dzieci szkolne na FON. Dzieci szkoły powszechnej nr 3 im. St. Hassewicza w Cieszynie zebrały na FON kwotę 341 zł 95 gr oraz rozkupiły 1200 znaczków na F. O. M. za 60 zł.

Staruszka najechana śmiertelnie przez samochód. We wtorek 9 bm. po południu u wylotu ul. Zamkowej przy moście głównym w Cieszynie wydarzył się wstrząsający wypadek. 67-letnia Ema Barthowa, żona cukiernika, w chwili gdy usiłowała przejść na drugą stronę ulicy, na odgłos nadjeżdżającego samochodu straciła panowanie nad sobą i stanęła na jezdni bezradnie. Pędzący z góry od ul. Legionów samochód osobowy, prowadzony przez właściciela Franciszka Ciepłego z Katowic, nie mógł w ostatniej chwili zahamować i najechał w całym pędzie na staruszkę. Przewrócona na ziemię Barthowa doznała ciężkich obrażeń. Odwieziona do szpitala, zmarła po 2-godzinnych męczarniach z powodu wewnętrznego wylewu krwi.

Przemysł cieszyński polszczy się. Fabryka pasów pędnych i skórzanych artykułów technicznych p. Fryderyka Lubenika w Cieszynie-Sibicy przeszła w tych dniach na własność p. Józefa Zwinczaka, znanego na tutejszym terenie kupca.

Włamywacz w pułapce. Niedawno wieczorem zauważył gazomistrz miejski w Cieszynie Zachodnim jakiegoś osobnika, który ukrywał się w krzakach, a gdy go chciano przytrzymać, zbiegł. Dnia 4 bm. urzędnik J. podczas wieczornej rewizji lokali gazowni zobaczył znowu podejrzanego człowieka, ukrywającego się na schodach przy strychu. Chcąc go przytrzymać, zamknięto drzwi, lecz niedoszły włamywacz wyskoczył z okna, spuszczając się po drucie od lampy. Podczas pościgu zdołano go ująć w szkole wydziałowej. Był to niejaki L., skazany już przez Sąd Grodzki na umieszczenie w domu poprawy, o ile powtórnie dopuści się jakiegoś przestępstwa.

życie katolickie

Młodzież Katolicka dla Ojczyzny

Dnia 19 maja br. upływa 20 lat od chwili powstania ogólnopolskiej centrali męskiej młodzieży katolickiej pod nazwą Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. W roku 1934 Zjednoczenie przeorganizowało się na Katolicki Związek Młodzieży Męskiej (KZMM). Dziś w swoje pierwsze 20-lecie KZMM jest *największą w Polsce organizacją męskiej młodzieży pozaszkolnej, skupiającą 140.000 członków*, pracujących we wszystkich prawie parafiach.

W tych dniach odbył się w Gnieźnie doroczny zjazd związkowy KZMM.

W zjeździe uczestniczył JE. Ks. Biskup Laubitz a w obradach popołudniowych wziął udział i JEm. Ks. Prymas Kardynał August Hlond. Obrady toczyły się w obecności przedstawicieli ministerstw Spraw Wojsk., W. R. i O. P., Rol. i Ref. Rolnych, Opieki Społ. Państw. Urzędu W. F. i P. W., wojewody poznańskiego, N. I. A. K., Zw. Izb. i Org. Rolniczych, Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych itp.

Zjazd dał okazję do żywiołowego zamanifestowania *gotowości KZMM do walki o prawa Rzeczypospolitej*. Prezes KZMM. E. Potworowski zwrócił się do gen. Milan-Kamskiego, reprezentanta Ministra Spraw Wojskowych ze słowami gorących uczuć, które organizacja żywi dla Armii, pragnąc dać jej najlepszego żołnierza. Słowa te przyjęto z entuzjazmem, burza oklasków i okrzyków na cześć Głowy Państwa, Armii i jej Naczelnego Wodza. Zebrani zerwali się z miejsc i odśpiewali Hymn Narodowy, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„W chwili, gdy cały Naród zespolił się w w woli zwycięstwa, Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, skupiający w swych szeregach 140 tysięcy członków, uroczyście stwierdza swą natychmiastową gotowość do orężnej walki o prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Stoimy na straży granic, czujni, zwarci, gotowi krew swą przelać i zwyciężyć.

Zanim jednak Ojczyzna zażąda od nas ofiary krwi, KZMM w trosce o rozrost polskiej husarii skrzydlatej w każdym swym ogniwie organizacyjnym prowadzi usilną *akcję na rzecz dozbrojenia Polski.*

Pomni na swe ślubowania, złożone na Jasnej Górze, pragniemy budować *potęgę Rzeczypospolitj w oparciu o Chrystusowe zasady*, gdyż tylko one mogą zapewnić prawdziwy pokój skłóconemu światu!"

W odpowiedzi na powitanie i rezolucję p. gen. Milan-Kamski z widocznym wzruszeniem w dłuższym przemówieniu podkreślił *najściślejszą łączność Armii z Kościołem, Krzyża z mieczem w dziejowym pochodzie Polski.* Podniósł potrzebę zwłaszcza dziś największych wartości moralnych żołnierza. Z uznaniem wskazywał na pracę KZMM, który swym dziesiątkom tysięcy członków wpaja *zasady czynnego patriotyzmu oparte a niezniszczalne zasady Chrystusowe* i Armii przygotowuje godnego żołnierza. „Za wielką wartość moralną, którą organizacja Wasza wnosi w społeczeństwo i w Armię, chcę jej wyrazić *naszą sympatię i nasz związek z wami*". Oto słowa wysokiego przedstawiciela Armii, skierowane do Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej.

Główny referat zjazdowy pod tytułem „Specjalizacja a zasadnicze postulaty Akcji Katolickiej" wygłosił prezes NIAK K. Dziembowski.

Oprócz szeregu prac organizacyjnych przewidzianych statutem, zjazd uczcił zasługi *ks. prałata L. Biłki, długoletniego dyrektora, a później asystenta kościelnego K. Z. M. M.* oraz ks. kan. dra W. Adamskiego, twórcy Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Zjazd nadał im tytuł „dobrze zasłużonych dla ruchu katolickiej młodzieży w Polsce.

ZGON ŚP. BISKUPA DRA HENRYKA PRZEŹDZIECKIEGO

Dnia 9 bm. w godzinach wieczornych zmarł śp. Ks. Biskup dr Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej. Śmierć Ks. Biskupa Przeździeckiego nastąpiła na plebanii parafii Ortel podczas wizytacji pasterskiej. Po cało-

AKCJA KATOLICKA W ARCHIDIECEZJI WILEŃSKIEJ

W dn. 6 maja w Archidiec. Instytucie A. K. odbyło się pod przewodnictwem p. prez. J. Oskwarek-Sierosławskiego posiedzenie Arch. Rady Akcji Katol., na którym omówiono działalność Akcji Katol. w roku 1938. A. I. A. K. w Wilnie w pracy swej posługiwał się fachową kadrą pracowników w Centrali (łącznie ze Stowarzyszeniami 15 osób) i w dekanatach (instruktorów 22). We własnej drukarni wydawał miesięcznik „Wiadomości Akcji Kat.", „Tygodnik katolicki — Nasz Przyjaciel" (nakład 6—7 tysięcy egz.), „Wieczorną Gazetę Wileńską" — codzienne pismo 5-groszowe (nakł. 6—8 tys.), ulotki katechizmowe — 20 tys. tygodniowo. Wydał również kilka książek. Do prac organizacyjnych Instytut używał objazdowych 2 aparatów kina dźwiękowego wąskotaśmowego (PAT). Organizował liczne pielgrzymki do Wilna i 2 do Częstochowy, przeprowadził kursy, odprawy i zamknięte rekolekcje. Przy Archidiec. Instytucie A. K. istnieje Instytut Wyższej Kultury Religijnej, założony 8 grudnia 1937 r.

Na terenie archidiecezji pracowało w roku sprawozdawczym 1938: K. S. Mężów (224 oddziały) — 8.009 członków, K. S. Kobiet (229 oddz.) — 19.917 członków, Kat. Stow. Mł. Męskiej (316 oddz.) — 7.246 członków, Kat. Stow. Mł. Żeńskiej (341 oddz.) — 13.692 członkiń. Przy Kat. Stow. Kobiet istnieje Poradnia Wychowawcza, która w r. 1938 wydawała dwumiesięcznik „Ku szczytom".

JOHN HENRI NEWMAN

Wola Boża celem człowieka

Dajemy poniżej jedną z konferencji, wygłoszonych przez angielskiego kardynała, a głębokiego myśliciela Newmana, który przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm, a swemi dziełami spowodował zbliżenie się części Kościoła anglikańskiego do Kościoła rzymsko-katolickiego. Newman ,to jedna z najpiękniejszych postaci Anglii XIX w. Człowiek rozległej kultury, nieskazitelnego charakteru i wrażliwy strażnik sumienia. Należy do przenikliwych psychologów religii, tak iż porównywany jest dla tych zalet do św. Augustyna. Poniżej fragment wybrany jest i przetłumaczony z angielskiego dzieła: „Discourses adressed to mixed congregations" (przemówienia skierowane do mieszanych zgromadzeń).

✦

Zamierzam postawić wam pytanie tak pospolite a przez to i na pierwszy rzut oka nieciekawe, że zdziwicie się zapewne, dlaczego to czynię i powiecie mi, że trudno byłoby nad niem skupić waszą myśl. Oświadczycie mi wreszcie z góry, że nic z niego nie może wypłynąć korzystnego. Brzmi zaś to pytanie:

„Dlaczego zostaliście posłani na ten świat?" Przyznam, że myśl ta wyda się nam więcej widoczna niż zwyczajna, więcej łatwa niż nam jest bliska. Chcę powiedzieć, że winnaby była ona przedostać się do waszego umysłu, ale tak nie jest, bo poza odległą znajomością nic was z nią nie łączy, jakkolwiek taka znajomość współistnieć może z wami od szeregu lat. Boć nawet może raz lub dwa przewinęła się wam myśl ta, ale tylko na krótko i była epizodem bez dalszego ciągu. Są tacy, którym się zdaje, iż sobie przypominają ten pierwszy moment, kiedy myśl owa zawitała do nich. Byli wówczas dziećmi i byli sobą. I w ten czas samorzutnie pytali siebie lub raczej Boga, który przemawiał do ich sumienia: „dlaczego tu jestem? Jak tu przyszedłem? Kto mnie tu sprowadził? Po co tu przyszedłem?"

Myśl taka, to może pierwszy akt rozumu, początek prawdziwej odpowiedzialności, świadomość własnej próby — to przerażająca moc wybierania między złem i dobrem i popełniania grzechu śmiertelnego.

W miarę znów jak posuwa się życie myśl ta występuje niekiedy przed nimi, ale na krótko: zjawia się czy to w chorobie czy w jakimś utrapieniu, czy w okresie osamotnienia lub kiedy słuchają jakiegoś kaznodziei czy też czytają jakieś dzieło religijne.

Nawiedza ich w ten czas żywe odczucie próżności i niewymierności tego świata i powraca pytanie: „na cóż tu zostałem posłany?"

Tymczasem ten próżny, nie dający zysku, a narzucający się świat przedstawia wielki kontrast z tak postawionym pytaniem.

Wydaje się jakby rzeczą niestosowną stawiać nawet takie pytanie w tym wspaniałym i zaznaczającym swą obecność nowoczesnym Babilonie. Świat głosi przecież, że dostarczy wszystkiego, czego nam potrzeba, jakbyśmy tu byli posłani li tylko dla tego, by być wysłanymi i nic więcej.

Jeśli się jest prowadzonym w ten świat, czyż nie trzeba to uznać za wystarczające? Onże przecie jest miejscem, na którym przychodzi nam odsłonić tajemnicę życia.

Każdy człowiek tu na ziemi czyni według swojej woli, szukając własnej przyjemności, ubiegając się za własnymi celami — i to ma nam tłumaczyć, dlaczego został powołanym do istnienia!

Wyjdźcie na ulicę ludnego miasta, przypatrzcie się tu ciągłemu przepływowi ludzkiej energii, niezliczonym odmiennościom ludzkiego charakteru i bądźcie zadowolonymi! Drogi, trotuary i jezdnie są zapchane: tłumy śpieszą się w tę i w tamtą stronę według swoich potrzeb lub włóczą się w beztrosce czy z braku pracy lub starają się wypłynąć w zgiełku publicznym, aby widzieć i być widzianymi, bawić się i wyżyć się lub załatwiać interesy. Powozy bogatych mieszają się z wozami naładowanymi produktami i środkami żywnościowymi, artykułami sztuki lub zbytku.

Na ulicach ciągną się długim szeregiem sklepy; otwarte zachęcają klientów. Wychodzą one niekiedy na obszerny plac lub bulwar o wysokich budowlach z kamienia lub z cegły, błyszczących w promieniach słońca i uwieńczonych na szczycie lub na fasadzie sztucznem ulistwieniem. Idąc w innym kierunku, odnajdziecie obszerne tereny zabudowane gęsto budynkami, mieszczącymi warsztaty przemysłowe.

Nieustanny, monotonny i przykry hałas wypełnia tam powietrze. Dociera on do waszego najbardziej odległego pokoju i dźwięczy w waszych uszach, nawet choćbyście tego nie odczuwali: nad głową zaś zwisa wam zasłona dymu, oddzielając ten Boży dzień od królestwa uporczywej i znojnej pracy. To jest cel człowieka!

Lub też jeśli przebywacie w domu, weźcie do ręki jedno z tych czasopism, które są tak wiernym obrazem świata: przeglądajcie szpalty z ogłoszeniami a zobaczycie listę zabiegów, projektów, celów, trosk, rozrywek, zabaw, które zajmują umysł człowieka. Gra on różne role: tu ma towary na sprzedaż, tam poszukuje zajęcia, tam znów poszukuje pieniędzy do pożyczenia, tu ofiaruje wam domy, wielkie majątki lub drobne dzierżawy; ma artykułów spożywczych dla miliona i artykułów zbytku dla bogatych i znakomite środki lecznicze dla łatwowiernych, książki nowe i tanie dla ciekawych...

Proszę przejść do wiadomości z dnia, a dowiecie się, co wielcy ludzie robią w kraju i zagranicą: będziecie czytać o wojnach i o pogłoskach wojny, o dyskusjach w Parlamencie, o nowych sławnych ludziach i o starych mężach stanu, ustępujących ze sceny: o politycznych targach w takim mieście lub powiecie: o kolizji współwalczących interesów. Będziecie czytać o giełdzie pieniężnej, towarowej i metali —, o zestawieniach handlu, przemysłu, o nowoprzybyłych okrętach, o wypadkach na morzu, o eksporcie i imporcie, o stratach i zyskach, o defraudacjach i ich odkryciu.

(C. d. n.)

nawet zdrowsza jest kawa z przyprawą Karo Franck W KOSTKACH

Gdańska mania wielkości

Korespondent „Kuriera Warsz." zestawia, jakie pozycje uzyskał Gdańsk dzięki Polsce i jak dalece obecnie prowadzona polityka przez czynniki narodowo socjalistyczne prowadzić muszą do upadku.

✦

„Politik geht vor Wirtschaft"...

Śladem rozhybotanego wehikułu, trzęsącego się na wyboistej drodze chimerycznych urojeń, galopuje gdański kucyk: — „Politik geht vor Wirtschaft!" — kryczą pasażerowie pędzącego po spadzistej równi wozu, — „Politik geht vor Wirtschaft!" wołają politykierzy gdańscy. I — robią wszystko, co mogą, aby „na złość mamie odmrozić sobie uszy", aby „ukarać" Polskę, dążąc heroicznie do prozaicznej plajty.

Czas wreszcie rozwiać humorystycznie wyglądające w rzeczywistości gdańskiej polityki gospodarczej pokutujące tu i ówdzie wspomnienia o „hanzeatyckiej" przeszłości Gdańska, o rzutkości i przedsiębiorczości współczesnych gdańskich przedsiębiorców, o ich kupieckich zdolnościach. Ci nierozumiejący własnego interesu gospodarze, ci „patrycjusze" portowi — warci są innego losu, niż dobrobytu, z ogromnym wysiłkiem narzuconego im przez Rzeczpospolitą. Wyciągnięty przez Prusaków na ląd Gdańsk, czwartorzędne, prowincjonalne miasteczko garnizonowe (Huzarzy śmierci, piechota, ale nie marynarki!) kisło w biednawej monotonności.

I nagle — krach: z ca 2,000.000 ton ogólnego obrotu w r. 1913 — skok na 7,200.000 i 7 mil. 125 tysięcy w latach 1937 i 1938! Katastrofa! Nie można sprzedawać pieprzu za dziesięć groszy — trzeba myśleć o całym kilogramie pieprzu. Nie — to jest po nad siły tych „ekonomistów". Nie, tego oni nie mogą znieść, to za wiele: trzeba się bronić! I bronią się — aż po dzień dzisiejszy.

„Politik geht vor Wirtschaft"... Polityka gospodarcza Rzeczypospolitej domaga się transportowanie bawełny przez polski port — Gdańsk. Ale centrala bawełny w Europie — to Brema: z Bremy zatem, zainteresowanej aż po dziurki w nosie w tym, aby nie powstał konkurencyjny port bawełniany, sprowadzają dzielni Gdańszczanie „ekspertów" od spraw bawełnianych, aby stwierdzili — czy to jest interes taki import bawełny przez Gdańsk.

Rabini bawełniani z Bremy znaleźli 1.000 i 1 przeszkodę; nie. Gdańsk nie zajmie się bawełną. Nie — to nie: Gdynia pomieści i bawełnę. Efekt:

Rok 1938. Przywóz bawełny, odpadków i przędzy: G d a ń s k — 319 ton. G d y n i a — 101.875 ton.

To samo było z ryżem: dla Gdańska nie było interesu zainstalowanie łuszczarni ryżu. Fatalny interes: 1938 r. G d a ń s k — 4.153 ton. G d y n i a — 46.507 ton ryżu surowego.

Idem — owoce południowe. Idem — skóry solone. Idem... Idem...

Ukarzą Polskę straszliwie, narażając „patrycjuszów" na bankructwo. „Politik geht vor Wirtschaft".

Mania samobójcza

Gdańsk cierpi na manię samobójczą. Chce się udusić — a jednak sztuczne oddychanie, stosowane przez cierpliwą mamę, daje dobre efekty. A przyjrzyjmy się brawurowym poczynaniom gdańskiego systemu totalnego, który operuje *niespotykanymi na całym świecie*, nawet w arcywzorze Gdańska — III Rzeszy systemami, zanotujmy sobie absolutne niedotrzymanie obietnic, poczynionych zainteresowanym polskim sferom gospodarczym w deklaracji Senatu z dnia 4 grudnia 1937 — a przekonamy się aż nadto dowodnie, że *polskie interesy gospodarcze w Wolnym Mieście Gdańsku są traktowane ze skandaliczną, nieprawdopodobną bezceremonialnością*, że brak egzekutywy ze strony polskiej dla okiełznania szaleńców gdańskich doprowadził do stanu, który nie może być *z uwagi już nie tylko na interes, ale na naszą godność narodową tolerowany dłużej*. Wydawanie zarządzeń z mocą działania wstecz, zmiany ustaw, z dnia na dzień nieomal (np. ustawa, zezwalająca urzędowi skarbowemu na wezwanie do natychmiastowego zapłacenia podatków z góry za przyszły okres płatniczy), zarządzenie o przewłaszczeniach, to obmyślone perfidnie uderzenia w polskie interesy narodowe i gospodarcze w Gdańsku. Z polskimi firmami nie zawiera się ryczałtowych umów podatkowych. Odmawia się prawa otwierania oddziałów firm polskich, nie powołuje się Polaków do zarządu giełdy zbożowej i do przymusowej organizacji żeglugi śródlądowej. Nic dla Polaków dla portu o polskim zapleczu, dla polskiego, z Polski żyjącego portu!

A robi się to wszystko kosztem rozwoju Gdańska, kosztem zmniejszania obrotów, chętnie dojdą do ruiny — byleby pokazać — jacy to są wielcy, co o n i mogą.

Strategiczna sytuacja Polski

„Die Zukunft", organ niemieckiej emigracji w Paryżu pozostający w bliskim kontakcie z „Intelligence Service" w Londynie rozstrząsa pozycję strategiczną Polski:

„Pod kilkoma względami, czytamy, armia polska ma pewną wyższość nad armią niemiecką: Polska ma większe wyszkolone rezerwy (prawie trzy miliony contra półtora miliona), ma dużo silniejszą kawalerię i lepiej jest dostosowana do prowadzenia wojny na Wschodzie Europy, wreszcie w razie napadu niemieckiego posiadać będzie „wyższą narodową moralność". Pozycja strategiczna Polski jest o wiele lepsza, niż Czechosłowacji. — Polska posiada konieczną głębię przestrzeni, umożliwiającą swobodne manewrowanie. Polska piechota jest stosunkowo dobrze wyposażona. Niewystarczająca natomiast do wielkiej rozprawy z potężnym przeciwnikiem jest siła bojowa polskiej artylerii, obrony powietrznej i tanków.

Tu jest właśnie słaba strona armii polskiej. Armia niemiecka te właśnie działy posiada na wysokim poziomie. — Nie ulega wątpliwości, że strategia Trzeciej Rzeszy liczy w swych planach na siłę swego potężnego ognia artylerii oraz na wielką ruchliwość oddziałów zmotoryzowanych. W stosunku do Polski zastosuje się metody wojny błyskawiczne, i dążyć się będzie do stoczenia jednej wielkiej bitwy, zwanej technicznie „bitwą pod Tannenbergiem".

Dwa tereny wchodzą tu w rachubę: front Prusy Wschodnie — Korytarz — Poznań, gdzie pozycje w Prusach Wschodnich będą stanowiły punkt wypadowy, oraz front Śląsk — Słowacja, skąd ma się zająć nowopowstałe centra przemysłu obronnego w C. O. P.

Te plany polegały jednak na przypuszczeniu, że wojna ograniczy się tylko do tych dwóch krajów. W razie prowadzenia przez Niemcy wojny na kilka frontów, perspektywa działań wojennych przeciw Polsce komplipuje się niesłychanie. Polski front byłby wtedy dla Niemiec jednoznaczny ze związaniem bardzo znacznych sił zbrojnych. Polska od pierwszej chwili może wystawić łatwo 50 dywizji. Aby się utrzymać w ofensywie, Niemcy musiałyby rzucić na sam front polski 60 — 75 dywizji, to znaczy trzecią część całej swej siły bojowej. — A nie jest to mało, jeśli sobie przypomnieć, że w roku 1914 Niemcy operowały początkowo tylko ósmą częścią swych sił bojowych na tym froncie, a 7/8 rzuciły na front zachodni, przy czym i ta siła nie wystarczyła do zwycięskiej ofensywy.

Polska, która wystąpi do wojny jako sprzymierzeniec Anglii i Francji, musi liczyć na pomoc Rumunii i Sowietów. — Rozmiary i rodzaj pomocy sowieckiej mierzyć się będą potrzebami Polski. W tym wypadku uzyskuje jednak zarówno armia polska, jak jej strategiczna pozycja, nowe znaczenie.

Na czele europejskiej koalicji zbiorowego bezpieczeństwa, w ramach wielkiego bloku wschodniego armia polska w rozmiarach 50—70 dywizji może mieć przygniatającą wyższość nad tym frontem niemieckim.

W porównaniu z rokiem 1914, pozycja strategiczna na tym froncie jest zupełnie odmienna, niż wówczas. W wojnie światowej była jeszcze możliwa dyskusja, na którym froncie łatwiej można było Niemcy zranić śmiertelnie; dzisiaj taka wątpliwość już nie istnieje. Polska posiada bazę operacyjną, której punkt wyjściowy znajduje się o 250 km na zachód od Królewca. Odległość większych miast niemieckich od granicy polskiej wynosi dla Berlina 160 km, dla Wrocławia 60 km, dla Szczecina 110 km, dla Zgorzelic (Gölitz) 120 km, dla Halli i Magdeburga około 300 km. Niemieckie centra rolnicze, decydujące o wyżywieniu, mogą być zajęte w pierwszym uderzeniu, a wszystkie większe miasta niemieckie na zachód od Elby leżą w zasięgu 2—3 godzin lotu.

Oto są fakty, które strategii zbiorowego bezpieczeństwa zapewniają z góry olbrzymie atuty, i planom niemieckiego ataku nadają z góry znamię straszliwego ryzyka."

Wiosna 1939

Jeszcze raz sad chcę przemierzyć
Spokojnym i równym krokiem,
Jeszcze raz oczy nacieszyć
Kwitnących wiśni widokiem.

Jeszcze raz duszę zachwycić
Kolorem, dźwiękiem i wonią,
Jeszcze się raz chcę zaręczyć
Z biało-różową jabłonią.

Jeszcze posłuchać raz wilgi,
Turkawki, dzięcioła w lesie,
Zanim się w gromach armatnich
Zła wieść po ziemi rozniesie.

Jeszcze raz pójść między żytem
Znajomą, przyjazną drogą,
Nim świat zapłonie na nowo
Okropną wojny pożogą.

Artur Chojecki

JAN TRACZEWSKI (Jabłonków)

Jabłonków, stolica śląskich Beskidów

Któż jeszcze dzisiaj nie zna Jabłonkowa, tego miłego miasteczka, położonego w samym sercu Beskidów śląskich, które rozsiadło się u zbiegu Olzy i Łomnej już w pierwszej połowie XIII w., na wielkim szlaku handlowym, wiodącym z dalekiej północy przez góry beskidzkie na słoneczne południe. Stare to miasto przez liczne wieki przechodziło różne koleje losu, dzielnie opierając się wpływom obcym, aby wreszcie połączyć się już na wieki z Macierzą. Jabłonków był zawsze polskim i nawet szalona robota Czechów, którym dzielnie sekundowali Niemcy, a raczej grupa renegatów, nie przebierająca w żadnych środkach, nawet najpotworniejszych, nie potrafiła zmienić oblicza miasta. Jedynie Czesi pocieszali się sfałszowaną statystyką, oszukując tym siebie i kraj, według której wykazywali w Jabłonkowie 2.431 Polaków, 1.430 Czechów i 292 Niemców. Jakże inaczej wygląda Jabłonków w rzeczywistości. Po oswobodzeniu ziemi zaolziańskiej spod zaboru w październiku, względnie listopadzie r. ub., a więc przed napływem Polaków z przed Olzy, Jabłonków liczył ogółem 4.371 mieszkańców, w tym Niemców 120, i 17 Czechów. Dziś i to się zmieniło, Czechów nie ma już zupełnie, a Niemcy

Rodzina i Wychowanie

O katolicką szkołę dla matek

W ostatnim numerze katolickiego tygodnika „Schildwache", wychodzącego we Fryburgu (Szwajcaria) zamieszczony jest nader aktualny artykuł ks. prałata R. Mädera, znanego i u nas z paru przekładów jego dzieł.

Ks. M. porusza sprawę szkoły dla przygotowania kobiet do roli matek. Szkoła taka byłaby jedną z najpotrzebniejszych w społeczeństwie. Od matek zależy przecież los świata. Będzie on kształtował się według tego, czy przeważać będzie typ Ewy czy Marii. W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że *typ Marii musi być wychowany* i że zatem musi istnieć odpowiednia szkoła.

Być matką — pisze autor — to nie przychodzi tak samo od siebie. Każdego zawodu należy się uczyć. Dziwna tylko rzecz, że *dotąd nie uczyły się swego zawodu właśnie matki.* Czy mają one prawo do przywileju takiego zwolnienia się od nauki? Szkoły gospodarstwa domowego czy robót kobiecych, nie są właściwie takimi szkołami dla matek. Szkoła dla matek musi więcej obejmować, musi być szkołą całkowitego życia, szkołą osobowości. Chodzi bowiem *głównie o to, czym kobieta jest,* a nie to co posiada — o jej silną osobowość! Należy skończyć z tym mniemaniem, że do małżeństwa nadaje się każda, która nie jest zdolną do rzeczy lepszych. Rzecz ma się właśnie naodwrót. Założenie rodziny domaga się najlepszych jednostek. Zrozumienie takich potrzeb i wartości należy koniecznie obudzić u kobiety.

Dalszą cechą katolickiej szkoły dla matek to konieczność *atmosfery nadprzyrodzonej.* Trzeba sobie powiedzieć, że ta cecha stanowczo musi przeważać. Szkoły prowadzone przez innych, zwracają bowiem na nią najzupełniej niedostateczną uwagę i źle by było, gdybyśmy uczyli gotować czy szyć, a nie uczyli przede wszystkim odpowiednio żyć i kierować życiem. W tym zakresie leży dla nas *główne zadanie.* Musi praca katolicka czymś się przecież różnić od czysto laickiej. Sprawy duchowe kobiety i matki muszą stanowić w takiej szkole istotny fundament, a nie przyczynek.

Dlatego szkoła dla matek powinna być *szkołą światopoglądu i orientacji* (Gesinnungsschule) w zagadnieniach małżeństwa i rodziny ze stanowiska katolickiego, w połączeniu ze środkami duchowego wzrostu: modlitwy, spowiedź, komunia św., msza św.

Do drugiego stopnia zadań szkoły dla matek należałoby sprawy *wychowawcze:* wychowanie dziecka na człowieka-chrześcijanina i obywatela. Jak matka ma być nauczycielką, jeśli niczego się nie nauczyła? Z rąk matki ma wyjść największe ze wszystkich arcydzieł: człowiek — ale jak, jeśli matka nie posiada ani ideału ani techniki twórczego wychowania?

Celem wychowania powinien być człowiek według woli Bożej — doskonały, a nie przeciętny, nie jakiś wyrzutek. Święty a nie potępiony. Musi więc matka, i to każda, przyłożyć się, by jej dziecko było wychowane według najwyższej miary.

Wychowanie matek musi dać *znajomość człowieka:* praw natury, temperamentów, skłonności charakteru, skutków grzechu pierworodnego w człowieku. Musi też dać *umiejętność wychowawczą:* jak rozwijać zarodki dobra, jak wykorzeniać błędy a wpajać i wzmacniać cnoty i sprawności. Tych rzeczy z powietrza nie da się brać, trzeba się ich uczyć!

Trzecim kręgiem zadań w tej szkole byłyby sprawy gospodarstwa domowego. Jako minister spraw wewnętrznych — jak pisze ks. M. — musi kobieta myśleć o trzech rzeczach: żywieniu, ubieraniu i mieszkaniu. Są to sprawy ważne. Bardzo wiele z rozdźwięków rodzinnych wyrasta właśnie na tle nieuctwa lub lenistwa kobiety w gospodarstwie domowym.

Dzisiejsze stosunki socjalne i gospodarcze, zwłaszcza w większych miastach są powodem częściowego lub całkowitego niedorozwoju kobiet dla prowadzenia rodziny w sposób należty. Młode panny i dziewczęta nie są przygotowane do życia rodzinnego, ale do zarobkowania w przemyśle, handlu, czy w biurze i do życia towarzyskiego.

Biorąc za żonę taką osobę, nie ma w niej mężczyzna ani kobiety, ani gospodyni, ani matki dla dzieci.

Dlatego należy powrócić do zdrowych zasad przywrócenia kobiety życiu rodzinnemu. Uczynił to bardzo radykalnie narodowy-socjalizm. Tego domaga się rozsądek i ład społeczny. Do nawrotu do tych naturalnych stosunków przygotować musi szkoła dla matek, bo dzisiejsze rodziny nie dają dostatecznej rękojmi wyników.

Na marginesie tych myśli można dodać, że szkół takich jeszcze dotąd nie mamy w Polsce. Urządzane przez niektóre ośrodki Akcji Katolickiej kursa dla narzeczonych spełniają częściowo takie zadanie, ale założenia ich są dość ograniczone. Nie są one też powszechne. Szkoły zaś gospodarstwa, jakie mamy na Śląsku, nie są prowadzone pod tym kątem widzenia. Wszystko jest tu więc do zrobienia, bo niewątpliwie głos szwajcarskiego społecznika jest słuszny.

(js.)

---

też stopniowo opuszczają nasz teren, pozostała jedynie nieliczna grupa renegatów.

Historia Jabłonkowa, to historia walk o polskość tej ziemi. Po decyzji Rady Ambasadorów w r. 1920, rozgraniczającej Śląsk cieszyński, burmistrzem miasta był Niemiec Filip Jesch, który sprawował swe rządy do roku 1924. W roku tym stronnictwom polskim udało się przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść, i w nowych wyborach uzyska większość, przy czym włodarstwo miasta objął Polak, p. Izydor Kopecki. Triumf Polaków nie długo trwał. Czesi rozpoczęli szaloną nagonkę na wszystko, co polskie, ośmieszali Polaków, stawiali im zarzuty za winy niepopełnione, oczerniali kierowników polskiej pracy społecznej. To też w r. 1928 Polacy tracą przy wyborach mandaty i rządy miasta przechodzą w ręce renegata Smyczka. W r. 1926 przybył tutaj Rudolf Paszek z dwoma innymi nauczycielami, celem zorganizowania polskiej szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej. Rozpoczął on niezmordowaną walkę z Czechami i Niemcami, aby w roku 1932 doprowadzić miejscową Polonię do zwycięstwa przy wyborach, a sam, oprócz jakże trudnej i mozolnej pracy szkolnej obejmuje ster rządów w mieście, pracując nad jego rozwojem do chwili wstąpienia Wojsk Polskich na Zaolzie. W dniu 6 października 1938 został zamianowanym przez Pana Wojewodę komisarzem miasta, a Pan Prezydent Rzeczypospolitej w uznaniu jego pracy powołał go w poczet posłów Sejmu Śląskiego, odznaczając go jednocześnie Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Polonia Restituta.

W chwili obecnej miasto liczy około 700 budynków mieszkalnych, rozrzuconych na obszarze 1.258 ha. Z ważniejszych gmachów należy wymienić wspaniałe sanatorium przeciwgruźlicze, położone w przepięknym ogrodzie — parku, będącym ozdobą miasta, gmach gimnazjum państwowego (dawna polska szkoła wydziałowa, wybudowana na polecenie Marszałka Piłsudskiego jeszcze za czasów czeskich), i obecnej szkoły wydziałowej. Gmach Sądu, ratusz i klasztor SS. Elżbietanek, to wielkie budynki, zdobiące nasze miasteczko.

Przemysł miasta reprezentują fabryki: wyrobów metalowych w t. zw. „Szygle", zatrudniającej około 200 robotników i fabryka pił, gdzie znalazło zatrudnienie 50 osób. Oprócz tego na terenie miasta znajduje się szereg mniejszych zakładów przemysłowych, jak np. młyny itp.

Jabłonków jest ściśle związany z historią Pierwszej Brygady, której Wódz spędzał tu święta Bożego Narodzenia w r. 1915 wraz ze swymi żołnierzami. Dom, w którym mieszkał Wielki Marszałek zdobi dziś tablica pamiątkowa. Stoi on obok ratusza i jest własnością p. Lorenczukowej.

(C. d. n.)

UPADEK RODZINY

W „Głosie Narodu" z dnia 29 ub. m. znajdujemy dłuższy artykuł, w którym przedstawionych jest szereg faktów, stwierdzających zdziczenie stosunków w rodzinie.

Autor tych spostrzeżeń pisze m. in.:

„Im bliżej przypatrujemy się życiu współczesnej rodziny chrześcijańskiej, tym więcej odsłaniamy przerażających faktów załamania się naszego życia rodzinnego. Obok ordynarnych zbrodni i przestępstw na tle życia rodzinnego, o których dowiadujemy się z lektury codziennej prasy sensacyjnej, zalewa nas potop ohydnych zjawisk, które nie dochodzą wiadomości organów bezpieczeństwa, a jednak są niemniej zbrodnicze od tych, które zostały przez prasę ujawnione."

Uwagi swoje kończy zaś taką oceną:

„... najrozpaczliwiej przedstawia się u nas stan życia rodzinnego. Jest to wciąż sprawa najwięcej zaniedbana i wymagająca najwyższych wysiłków, aby ją pomyślnie załatwić. Próżne są nasze wysiłki, aby uzdrowić życie publiczne, jeżeli nasze życie rodzinne będzie tak spoganizowane, jak to widzimy obecnie. Uchrześcijanienie życia rodzinnego winno być najwyższym i najważniejszym zadaniem Akcji Katolickiej w Polsce."

M. CAREME

Matka

Pięknaś jest, moja matko,
Jak ten chleb z mąki białej,
A w oczach twoich czystych
Świat się odbija cały.

Twa piosnka przypomina
Tę brzozę, którą stroi
Wczesną godzina świtu
W muzykę pszczelnych roi.

Pachniesz lawendą czułą,
Kminkiem i mlekiem z dzbana,
Świeżością twego serca
Tchnie każda domu ściana.

A jesień tak łagodnie
Twe włosy opromienia,
Że ptaki już w odlocie
Mówią ci: do widzenia...

❖

Obraz twój promienisty
W mym sercu żyje, matko,
I tam wieczysta młodość
Ozdabia twarz twą gładką.

Tam mówić do mnie możesz
Bezgłośnym warg twych drżeniem —
I patrzeć na mnie słodko
Przez powiek zamrużenie.

A kiedy los posępny
Na mojej drodze stoi,
Ostrzega mnie twe serce,
Bijące tuż przy moim.

❖

Pomódl się, matko droga,
Upadłszy na kolana,
I proś dzisiaj Boga,
Miłości uproś Pana,
By oddał mi niewinne
Me serce lat dziecinnych.

Życie zabrało mi je,
I inne w piersi noszę.
Pomódl się za mnie, proszę,
Niech serce me odżyje,
Niech wróci znów to samo,
Któreś ty znała, mamo!

(Przekład Z. Rabskiej)

Czy kolejarze za Olzą doczekają się?

Publiczną jest tajemnicą, że kolejarzom za Olzą, po przyłączeniu tej części Śląska do Macierzy nie wszystko obróciło się na lepsze. Bezprzecznie wolność jest rzeczą bezcenną i nie ma tam chyba wśród nich takiego, któryby tego nie rozumiał i wysoko jej sobie nie ważył, ale kruszeje ona bardzo, jeżeli nie idzie z nią w parze jaka taka swoboda materialna. Niestety, pod tym względem nie mają kolejarze na Zaolziu powodów do wybuchów radości. Niezupełnie dobrze było dawniej, za czasów czeskich, bo Polacy byli spychani do niższych szczebli służbowych, chociaż kwalifikacje zawodowe dawały im prawo do lepszych miejsc i awansów. Ale względy polityczne utrzymywały duszną atmosferę presji i niesprawiedliwości. Powróciwszy „na Ojczyzny łono" odetchnęli kolejarze polscy znacznie od tamtej zmory, ale nie zwolniono ich od ciernistej drogi innych prób. Prośby takie mogą mieć chwilowo swe uzasadnienie, ale *nie powinny się zbytnio przeciągać*, a tak niestety jest. To trzeba powiedzieć, jakkolwiek kolejarze okazują dużo zrozumienia i cierpliwości, wiedzą, że z przejęciem większego terenu pod nową władzę państwową nasuwa się do rozwiązania szereg trudności natury techniczno-administracyjnej i finansowej. Wiedząc o tym, mogą, choć to nie miłe, a niekiedy mogłoby być i niepotrzebne — *przetrzymać trochę niedociągnięć, mogą zacisnąć na jakiś czas pasa*, byle to zaciskanie pasa nie było ponad miarę. Tak zaś mocno na to wychodzi!

Przyjrzyjmy się bowiem sytuacji ludzi, którym przez to, że są w „ruchu", chce tym bardziej się jeść! Kolejarzy na Zaolziu „przetasowano" prawie bez wyjątków w *kategorię pracowników kontraktowych*, których można zwolnić za zwykłem wypowiedzeniem. Krok ten podyktowany był potrzebą określenia w międzyczasie prawa do obywatelstwa polskiego pracujących. Ostrożność publiczno-prawna, która ma pewne uzasadnienie, *byleby i ten okres sprawdzania i nadawania obywatelstwa nie przeciągał się zbytnio* i byleby wstecz działać mogły prawa nabyte do ustabilizowanych, a nie kontraktowych umów o pracę. Tok załatwiania spraw obywatelskich *nie jest jednakże prowadzony w należytym tempie*, nad czym można poważnie ubolewać, tymbardziej, że zależą od nich bardzo życiowe sprawy.

Przykrzejszym jest jeszcze rejestr drugi: przeliczenia uposażeniowego.

Nie dość, że wszyscy kolejarze tkwią w niepewnej sytuacji kontraktowo pracujących — nie wypłaca się im nadomiar pełnych uposażeń, choćby według otrzymywanej dotąd wysokości czeskich poborów, ale od szeregu miesięcy *wypłaca się ich zaliczkami, które stanowią 75 procent pensji* pobieranej przez każdego za czasów służby czeskiej. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że przeliczenie koron czeskich na złote ustalono poniżej wskaźnika giełdowego, to widzimy jak z jednej strony czynniki polskiej administracji kolejowej zostawiły sobie znaczny margines przeliczeń a jak z drugiej strony poważne musiały *zaistnieć niedobory w budżecie pracownika kolejowego*, nie należącego nigdzie do świetnie uposażonych. Zwłaszcza kolejarze Polacy na Zaolziu, pełniący tamże za czasów czeskich służbę w niższych kategoriach, przy systemie zastosowanym przez władze polskie znaleźli się *w sytuacji prawie że krytycznej*.

Należy sobie bowiem także uzmysłowić, że siła kupna korony czeskiej była znacznie wyższa w wartości jednostki walutowej, niż siła złotego polskiego. Za 800—1.000 koron można było w Czechosłowacji doprawdy nienajgorzej żyć — za 160—180 zł *w Polsce trzeba się ograniczać*. Nie piszemy tego, z samego punktu widzenia materialnych interesów. Kolejarze zaolziańscy nie dla interesu trzymali się uporczywie polskości, by jej mieli żałować gwoli nieco chudszej sytuacji. Każdy jednak ma prawo upominać się, gdy mu dolegliwości zbytnio doskwirają, a uważa, że można by je, przy większym zrozumieniu sytuacji, *złagodzić lub całkowicie usunąć!*

Tym bardziej, reklamacje te wydają się uzasadnionymi, że po przejęciu sieci kolejowej *zaolziańskiej praca bardzo się zwiększyła* — że odpadły niektóre świadczenia, dawane przez kolejową administrację czeską, a przybyły nowe, obarczające i tak arcyskromne pobory.

Bolączki, pobieżnie tu tylko naszkicowane, dotykają tak czynnie pracujących jak i emerytów i ich rodzin.

Rychłe załatwienie tych spraw przywróciłoby wolę do życia i zaufanie rzeszy kolejowców zaolziańskich i usunęłoby tłukące się po ich głowach myśli rozgoryczenia. Czy można mieć takie nadzieje? Jak dotąd czynniki rządowe czy to w Dyrekcji Kolei w Krakowie, czy w centrali w Warszawie, mimo przyrzeczeń nie zdradzają należytego przyśpieszenia...

Smutne to, ale prawdziwe! Nie jedna już interwencja delegacji lub pp. posłów *nie przyniosła dotąd zdecydowanego posunięcia. Tymczasem jakby to było lepiej, gdyby było inaczej!*

J. S.



...dopóki nie porównała jej z wypraną w Radionie bluzką sąsiadki!

Każda gospodyni ma własną metodę prania. Ale wystarczy raz zobaczyć bieliznę wypraną w Radionie, aby przekonać się o jego wartości. Radion usuwa z tkaniny wszelki brud. Skuteczny, a jednocześnie łagodny roztwór Radionu przy gotowaniu bielizny przenika na wskroś tkaninę usuwając brud bez śladu.

RADION
pierze wszystko!

RADION sam pierze!

Do namoczenia Proszek Schichta

OBCHÓD ROCZNICY ENCYKLIKI ROBOTNICZEJ W BIELSKU

Korporacja Katolickich Pracowników i Pracownic Zawodowych w Bielsku podaje do wiadomości, że tegoroczny obchód rocznicy społecznych encyklik odbędzie się w Bielsku wg następującego programu: W poniedziałek 15 bm., we wtorek, 16 bm. i w środę, 17 maja 1939 r. w sali „Viribus Unitis" w Bielsku przy ul. M. J. Piłsudskiego 7 wygłoszone będą od g. 19.20 odczyty społeczne na nast. tematy: 1) Katolicki pogląd na świat i jego urządzenia — wygł. prof. Marian Sławiński, sekr. generalny K. S. M. z Katowic. 2) O katolicką przebudowę ustroju społecznego — wygł. mgr Miecz. Świtaj z Katowic. 3) Kościół wobec świata pracy — wygł. mgr Wład. Kuboszek z Katowic.

Natomiast we czwartek, dnia 18 bm. odbędzie się właściwa uroczystość według następującego porządku: o godz. 8.30 rano zbiórka organizacyj katolicko-narodowych w sali „Viribus Unitis"; o godz. 9 w sali „Viribus Unitis" poranek pod hasłem „Świat pracy, Chrystusowi-Robotnikowi w hołdzie"; o godz. 10.15 uformowanie pochodu; o godz. 10.30 odmarsz pochodu na Nabożeństwo; o godz. 11 w Kościele parafialnym w Bielsku uroczysta Msza św. z kazaniem; o godz. 12.15 na Rynku w Bielsku — wiec społeczny z końcowym przemówieniem prof. Sławińskiego z Katowic na temat: „Solidaryzm katolicki podstawą nowego ustroju społecznego". W dniu 18 maja na ulicach miasta odbędzie się zbiórka na cele robotniczo-katolickiej kultury społecznej.

WSPANIAŁA POSTAWA ROBOTNIKÓW

Koła gospodarcze podkreślają z uznaniem doskonałe wyrobienie patriotyczne robotników polskich, którzy w okresie zawierania dorocznych umów zbiorowych, wykazują całkowite zrozumienie dla doniosłych chwil, przeżywanych w całym świecie, i nie chcą utrudniać położenia, sami dobrowolnie, mimo pewnej poprawy w sytuacji gospodarczej, zgadzają się na dotychczasowe warunki płac. Dzięki temu też rokowania o nowe umowy zbiorowe odbywają się w wyjątkowej wprost atmosferze spokoju.

Kronika śląska

Mężowie katoliccy! Ostatni zew na Zjazd Delegatów! W niedzielę 14 bm. będzie obradować w Katowicach VIII doroczny walny zjazd delegatów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji śląskiej. Godz. 10 nabożeństwo w kościele Chrystusa Króla. Godz. 11.15 wymarsz z orkiestrą i sztandarami. Godz. 12 otwarcie zjazdu w auli Śl. Techn. Zakładów Naukowych. Na dworcu katowickim będzie czynna od rana informacja zjazdowa. Wszyscy pp. prezesi lub ich zastępcy i delegaci na zjazd do Katowic!

Zamknięcie Akademii Rolniczej w Cieszynie z powodu ekscesów. Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła następujący komunikat: W dniu 9 bm. Śląski Urząd Wojewódzki z upoważnienia Ministerstwa W. R. i O. P. zamknął Państwową Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Powodem tego zarządzenia były niedopuszczalne ekscesy części młodzieży na terenie szkoły, wywołane na tle karygodnych wybryków kilku słuchaczy w jednym z lokali publicznych w Cieszynie. Niezależnie od skierowania sprawy tych wybryków przez organa policyjne na drogę karno-administracyjną, niewątpliwie zostaną ujawnieni sprawcy dalszych zajść i szerzenia fermentu na terenie szkoły. W najbliższych dniach zostaną ogłoszone nowe wpisy, które umożliwią młodzieży, przestrzegającej przepisów regulaminu szkolnego i stojącej z dala od inicjatorów ekscesów, podjęcie normalnej nauki.

Cynizm współpracownika „Ewangelickiego Posła". Na nasz artykuł, traktujący o połączeniu Towarzystw Rolniczych a stwierdzający nas interesujący stan faktyczny, odezwał się w swój sposób współpracownik „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego", który zawsze sądził i sądzi, że jego zdanie jest nieomylne. Dla odwrócenia uwagi od spraw, na których nam zależało, chwycił się metody bezpośredniej obrony komisarycznego prezesa p. Pawlicy przez niegodziwe zaatakowanie byłego posła p. Jungi. Aż do powrotu Zaolzia do Polski korzystał współpracownik „Ewangelickiego Posła" sam i jego zwolennicy z chętnych usług p. Jungi. Wtenczas wszystko było w porządku, a mile widzieli i ewangelicy, gdy p. Junga bronił Polaków przed wysiedleniem, gdy sam z własnej inicjatywy lub na życzenie Macierzy Szkolnej, Tow. Naucz. Polskich, Konsulatu, wzgl. Rad szkolnych miejscowych staczał walki o szkolnictwo polskie, nie dopuszczając do zwinięcia klas, czasem i szkół, do zwolnienia nauczycieli, — gdy się starał dla Polaków (bez względu na religię) o pracę, posady, o obywatelstwo, gdy pracował dla instytucji gospodarczych, gdy się starał pomóc każdej organizacji polskiej lub każdemu Polakowi, który się do niego o pomoc zwrócił. Nagle wszystko się zmieniło, gdy współpracownik i jego sztab uznał, że p. Junga może im zawadzać. Z cynizmem głosi się teraz, że p. Jungę musiano usunąć, przyznaje się nawet do inicjatywy ze swej strony, czy jego sztabu. Drugim cynizmem, to operowanie uczuciami narodowymi. Jest przecież publiczną tajemnicą, że pan, o którego chodzi, wystawia nawet renegatowi świadectwo polskości, jeżeli jest ewangelikiem. Jest mu przy tym rzeczą zupełnie obojętną, że ten zabiera następnie pracę lub posadę, należącą się dobremu Polakowi, który za czeskich czasów narażał się i cierpiał. Nic mu także nie przeszkadza, że broni i takiego, który mając niemieckie wychowanie z różnych względów, bynajmniej nie ideowych, niedawno dopiero odkrył, że może być i Polakiem. Kto chce innych odsądzać od czci lub komuś lekcje udzielać, musi sam być czystym i nienagannym. — Sic.

Z Jabłonkowa. (Zebranie nauczycielskie.) Zarząd Stow. Chrz.-Nar. Nauczycielstwa Szk. Powsz. zaprasza niniejszym wszystkich członków Koła oraz ogół nauczycielstwa polskiego z południowej części powiatu cieszyńskiego na zebranie, które odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 16 w szkole nr 1 w Jabłonkowie. Na zebranie przybędą z referatami b. senator Siciński z Warszawy oraz p. Edward Tomaszewski z Katowic.

Z Łomnej Górnej. (Gospodarka leśna.) Ludność nasza ma obecnie dużo pracy w lasach państwowych, ponieważ wycina się bardzo dużo drzewostanu, bez porównania więcej niż dawniej. Ofiarą siekiery padają wielkie przestrzenie lasów do tego stopnia, że piękność naszych gór zaczyna przez to poważnie cierpieć. Nie znamy zasad obecnej gospodarki leśnej, dlatego nie chcemy jej krytykować i nie możemy także osądzić, czy takie nagłe ogałacanie gór z ślicznych lasów jest wskazane. Zwrócić jednak musimy uwagę na obawy ludności. Obawia się ona, że przez parę lat będzie miała dużo pracy, a następnie przez dłuższy okres żadnej. Ludność nasza chętniej by widziała, gdyby miała pracę stałą.

Z Pastwisk. (Kradzież.) Dnia 8 bm. wieczorem nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do pokoju sypialnego restauratora Rudolfa Korbasa, skąd zabrał z szuflady 180 zł gotówki i 2 płaszcze, ogólnej wartości około 400 złotych. Ponadto złodziej zabrał jeszcze 15 paczek rozmaitych papierosów.

Z Pudłowa. (Odpust.) W niedzielę 14 maja br. gmina nasza obchodzi pierwszy odpust w Wolnej Ojczyźnie, na który wszystkich jak najserdeczniej zapraszamy. Uroczysta msza św. w tutejszej kaplicy odbędzie się o godz. 10.

Teatry i Kina

Z TWA TEATRU POLSKIEGO W CIESZYNIE. Jako ostatnie przedstawienie operowe w obecnym sezonie teatralnym ukaże się na scenie naszego teatru w czwartek 18 bm. „Rigoletto", opera w trzech aktach Giuseppe Verdi'ego. Jako soliści wystąpią czołowi śpiewacy polscy pp. Karwowska, Bułatówna, Mosakowski, Popławski, Kruzer, Mazanek i inni. Pełna orkiestra z kapelmistrzem p. Silichem, chóry. Początek o godz. 19.30. Bilety do nabycia w Księgarni „Stella", pl. Sobieskiego 4. Ceny miejsc operowe.



Nakładem Księgarni Katolickiej w Katowicach zostały wydane ostatnio dwie książki: ks. dra Stefana Wyszyńskiego — „INTELIGENCJA W STRAŻY PRZEDNIEJ KOMUNIZMU", oraz praca zbiorowa pod redakcją Henryka Glassa: „MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNO-KOMUNISTYCZNE EKSPLOATUJĄCE SPRAWY ROBOTNICZE". Pierwsza książka odsłania misterną sieć komunistycznej organizacji i komunistycznych metod, przeznaczonych do gangrenowania moralności, myśli i woli współczesnej warstwy przodującej w narodzie. Znakomita analiza tej wywrotowej działalności komunizmu zestawiona jest z twórczą, pozytywną myślą katolicką przebudowy ustroju społecznego. Druga książka jest wynikiem długich i mozolnych badań działalności międzynarodówek socjalistyczno-komunistycznych. Oświetla ona tę działalność na przestrzeni od r. 1848 do roku 1938 włącznie, opierając się na stwierdzonych faktach i licznych dokumentach. Obie książki winny znaleźć się w czytelniach publicznych i należy je szeroko rozpowszechnić.

Poza tym ukazały się nakładem tejże Księgarni Katolickiej w Katowicach dwie książki z zakresu pedagogiki: 1. „Stare i nowe wychowanie" — Fr. W. Foerstera, oraz 2. „Twoje dzieci i ty" — Schneidera.

Z działu powieściowego: 1. „Tragedia pewnej miłości" — Alii Rachmanowej, 2. „W matni" — Janusza Krzemienia.

Wszystkie te książki są do nabycia w księgarni „Dziedzictwa" w Cieszynie.

„TĘCZA", ilustr. miesięcznik. Poznań, al. Marcinkowskiego 22 — mies. 2 zł, str. 90.

T. Kisielewski: Kto wojuje szantażem, ten łatwo ginie od miecza. — R. Fengler: Swastyka bez aureoli. — L. Sobociński: Światło za północną miedzą! — T. Ciertych: U źródeł koncepcji Wielkiej Ukrainy. — K. M. Morawski: Katolik współczesny wobec niebezpieczeństw chwili itd. Przeglądy. — Kronika. — Dział rozrywkowy.

FANTANA, miesięcznik literacko-artystyczny, Katowice, ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 42. Cena 50 gr. W nrze na maj piszą: J. Baranowicz, E. Kostka, Z. Obrzud, K. Popiołek, P. Steller, J. K. Zaremba.

2 czeladników

przyjmie zaraz PARMA, Orłowa 400.

Do Pierwszej Komunii św.

książkę modlitewną „Chwalcie Pana" i inne oraz różańce, medaliki, łańcuszki, świece itp. pamiątki poleca Wiśniowski Karol, SKOCZÓW, Stalmacha 185 (kolektura).

Niniejszym podaję do wiadomości, iż z dn. 1 kwietnia 1939 r. p. Adam Witoszek, zam. w Skoczowie, opuścił zajmowane w mojej firmie stanowisko i nie jest odtąd upoważniony do zawierania umów ani też inkasowania należności w moim imieniu.

JERZY WITOSZEK
Skoczów.

Czeladnika stolarskiego

samodzielnie pracującego do fornirowanych robót przyjmie **JADWISZCZOK Paweł, mistrz stolarski,** CIESZYN, ulica Śrutarska 21.

OBRAZKI

na pamiątkę Pierwszej Komunii św.

w wielkim wyborze ma na składzie po cenach bardzo przystępnych

KSIĘGARNIA DZIEDZICTWA W CIESZYNIE

Zamiast osobnych zawiadomień

W głębokim smutku pogrążeni podajemy wszystkim naszym Krewnym i Przyjaciołom wiadomość, że nasza najukochańsza matka, babcia, siostra i ciocia

śp. Ema Barth, z domu Hodurek

w 68 roku życia niespodzianie z powodu nieszczęśliwego wypadku zmarła.

Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się

w piątek, dnia 12 maja o godz. 16

z kostnicy Śląskiego Szpitala w Cieszynie.

Cieszyn, dnia 10 maja 1939 r.

ZASMUCONE RODZINY
BARTH, LEWINSKI i MIRA

Uprasza się nie składać wizyt kondolencyjnych!

PASY PĘDNE DO MASZYN

MANKIETY DO POMP I PRAS HYDRAULICZNYCH w każdym kształcie,
TROKI DO SZYCIA I WIĄZANIA PASÓW, wyprawy chromowej, surowcowej i transparentowej,
ZASTAWKI (klapy) DO POMP i szczeliwa do kurków,
SPINACZE DO ŁĄCZENIA PASÓW, KLEJ SKÓRNY itd.
poleca
Cieszyńska Fabryka Pasów Pędnych i Skórzanych Artykułów Technicznych
Józef Zwinczak
dawniej Fryd. Lubenik
telefon 1832 **CIESZYN — SIBICA, ul. Jabłonkowska 99** telefon 1832

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 40 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 21 maja 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym.

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Gdańska beczka prochu

Gdańsk wyrósł obecnie do niebezpiecznej roli przysłowiowego języczka u wagi pokoju europejskiego — względnie, wyrażając się bardziej dosadnie jest tą pierwszą **beczką prochu, na którą rzucona iskra może spowodować wybuch wojny światowej.** W mieście tym nie bardzo też obecnie jest spokojnie. Zapowiadano np. **na 15 bm.** (święto Zofii) **coś jakby małą ruchawkę** pałacową pod nosem Polski, która to ruchawka miała przynieść ogłoszenie przyłączenia do III Rzeszy W. M. Gdańska. Jako przygotowanie, zaciągnęły władze gdańskie spore zastępy szturmówek hitlerowskich z Królewca i pobliskich Prus Wschodnich — a byłoby ich przy było więcej, jednak odsłonięcie tych machinacji parę dni naprzód przez prasę polską i zagraniczną zreflektowało w ostatniej chwili aranżerów hitlerowskich tak, iż wstrzymali napływ do Gdańska tych sił pomocniczych. Ostatecznie zapowiadana szumnie **defilada wybuchowa wypadła raczej blado.** Pogoda była pod psem. Nie dało się nieść płonących pochodni. Tłum nie wziął udziału w tej paradzie, bo ich ma już dosyć, tak że 600 szturmowców przedefilowało za muzyką w milczeniu i bez entuzjazmu.

Nie trzeba jednak wnosić stąd, że

Niemcy dadzą za wygraną.

Kanclerz Hitler potknął się na Gdańsku, wprawdzie sam mówił przed paru laty do min. Becka, że jako miasto prowincjonalne bez większego znaczenia dla Niemiec — nie może ono stanowić przedmiotu sporów między obu krajami. Tak! Ale kiedy zabrakło w najbliższym sąsiedztwie Rzeszy krajów do połykania, ludo-żerstwo niemieckie musiało pomyśleć o takim choćby kąsku, jak Gdańsk.

Bezsprzecznie też, że Gdańsk staje się **sprawą prestiżu prawie osobistego dla kancl. Hitlera.** Nie nauczony dotąd spotykać się z odmową w grubszych sprawkach i z grubszymi rybami dyplomatycznymi państw demokratycznych (jak np. w układzie monachijskim), tym dotkliwiej odczuwa afront dyplomatyczny, jaki go spotkał ze strony Polski. Ale trudno! Jak sobie kto pościeli, tak się wyśpi, możnaby powiedzieć. Hitler i jego zausznicy myślą jednak

o odegraniu się w inny sposób.

Dr Rauschning, były prezydent Senatu wolnego miasta Gdańska, a obecnię na emigracji, ogłosił w środowym numerze paryskiego dziennika „Petit Parisien" **szczegóły planu wypracowanego w Berlinie, a mającego oddać Gdańsk w ręce III Rzeszy.** Rauschning stwierdza na początku, że obecni sternicy Gdańska od szeregu lat przygotowują się do akcji, gromadząc znaczne zapasy wojennych materiałów. Ponieważ administracja celna, zgodnie ze statutem wolnego miasta Gdańska znajduje się w rękach polskich, hitlerowcy szmuglowali je w nocy statkami lub drogą na Elbląg. Obecnie zaś zamierzają przeprowadzić **akcję prowokacyjną w wielkim stylu.**

W tym celu ściągnięto do miasta liczne bojówki niemieckich szturmowców. Mają one rozpocząć akcję terroru przeciw wszystkim placówkom polskim na terenie Gdańska, między innymi na polskie składy amunicyjne w Westerplatte, na placówkę administracyścibóemokp cKerc te, na polską administrację celną, na polski generalny komisariat itd.

Do czego to wszystko ma zmierzać? Według p. Rauschninga **hitlerowcy kombinują na dwoje:**

albo Polska nie będzie reagowała na podobną akcję terroru i nie przywróci porządku, jak by to winna uczynić, a wówczas powie się, że **Polska pogwałciła** statut (!), nie dając dostatecznej opieki — i w takim razie musi się znaleźć jakiś inny realniejszy „protektor"

— albo (i to jest druga przewidywana możliwość) Polska wkroczy do Gdańska, a wówczas rozgłosi się, że Polska napadła na Gdańsk.

Zajdzie wtenczas potrzeba **„przyjścia z pomocą"** uciśnionemu miastu.

Dr Rauschning, który zna nawskroś przewrotność hitlerowców, bo był wtajemniczony przez szereg lat w ich robotę i napisał grubszą a wcale niepochlebną o nich książkę, ostrzega, że **nastąpi teraz w Gdańsku szereg prowokacji i aktów niszczenia budynków** dla wywołania zamętu i przerzucenia odpowiedzialności za wypadki na Polskę. Sądzić należy, że władze polskie nie od dziś

znają sposoby postępowania hitlerowców

w Gdańsku, a i opinia europejska jest już na tyle uświadomiona co do metod niemieckich, że **możliwości szantażu są bardzo krótkie.** Niemniej dobrze się stało, że na łamach pisma francuskiego, a nie polskiego znalazło się odważne wystąpienie Dr Rauschninga, demaskujące farbowanych lisów, nasłanych do Gdańska przez Berlin.

Odda to niedźwiedzią usługę propagandzie niemieckiej, która stara się wszelkimi sposobami przekonać Anglików, że „nie warto się bić za Gdańsk".

J. Serafin.

Dzień Sodalicyjny w Cieszynie

W niedzielę, dnia 21 maja br. odbędzie się w Cieszynie uroczysty „Dzień Sodalicyjny" dla całego Śląska Cieszyńskiego wraz z Zaolziem według następującego programu:

W niedzielę rano o godz. 7 Komunia św. Sodalicji i Kongregacji miejscowych i innych czcicieli Matki Boskiej.

O godz. 9 rano powitanie delegacji — o ile możności ze sztandarami — w sali Dziedzictwa na Starym Targu i wymarsz do kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny na nabożeństwo.

O godz. 9.30 kazanie sodalicyjne i suma pontyfikalna.

Po sumie o 11.30 obrady zjazdu sodalicyjnego.

Od godz. 13—15 przerwa obiadowa.

Godz. 15 po południu zbiórka ze sztandarami w Kościele Trójcy Przenajśw. — przyozdobienie obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy — przeniesienie obrazu w procesji do kościoła parafialnego — nabożeństwo majowe z kazaniem — przeniesienie obrazu do kaplicy Mariańskiej — Te Deum i błogosławieństwo.

Dyplomacja w stylu gangsterów

„Niepowodzenia ostatniej doby w dyplomacji państw totalnych (odroczenie decyzji państw skandynawskich w sprawie zawarcia paktu nieagresji z Niemcami oraz układ brytyjsko-turecki) dają wiele do myślenia — pisze londyński „The Times". Wykazują, że nowoczesny makiawelizm nie popłaca. Świat jednak uległ zmianom: w stosunkach międzynarodowych — pomimo wszystko — obowiązuje w wieku XX sumienie — i to, zdawałoby się, w wyższym stopniu, niż w wiekach ubiegłych."

Normy, regulujące współżycie narodów, zwłaszcza po krwawym doświadczeniu wojny europejskiej, uległy znacznej ewolucji. Podkreślają to najwybitniejsi znawcy prawa międzynarodowego. „Stosunki między państwami bez tytułu moralnego — to tylko przemoc fizyczna — pisze *Guglielmo Ferrero*. Rozwój prawa narodów łączy się ściśle z rozwojem chrześcijaństwa i opartej na nim kultury zachodnio europejskiej."

Rozrzucono po Niemczech — pisze *Konrad Heiden* — cztery miliony książki Hitlera „Mein Kampf". Książka ta głosi zasadę, że jedynie „od tego, czy dane przedsięwzięcie uda się czy nie, zależy jego wartość". (Mein Kampf, str. 105). Oczywiście taka zasada musi doprowadzić do cynizmu i kompletnego lekceważenia wszelkiej etyki w stosunkach międzynarodowych. Plan pedagogii Hitlera okazał się fatalny. Wszelkie narody świata cywilizowanego, co posiadają jeszcze wrażliwość sumienia, zmobilizowały się przeciw tej pedagogii. Jest to widowisko gigantyczne w swych rozmiarach i raczej pocieszające, wykazuje bowiem, że ludzkość nowoczesna jeszcze całkiem niespodlała.

„Po przeczytaniu „Mein Kampf" — pisze w swej pracy o Hitlerze *E. O. Lorimer* — przymknąłem oczy, próbując uprzytomnić sobie nastrój jaki ta książka pozostawia. I odczułem, że dominują tam takie stany duszy, jak gwałt, napastliwość, brutalność, nienawiść, fanatyzm i wreszcie... histeria. Nie! Nie wierzę, aby jakiekolwiek cywilizowane państwo, a nawet społeczeństwo niemieckie — po głębokiej rozwadze — miało w swej polityce stosować metody wskazane w „Mein Kampf" ... Człowiek uczciwy, po pewnym oszołomieniu, ze wstrętem odsuwa się od tych sugestii trujących."

„Metody, stosowane przez dyplomatów w stylu Hitlera — pisze korespondent londyńskiego „The Tablet" — stanowią raczej wyjątek i anomalię czasów naszych. Epoka, w której żyjemy, wykazuje bowiem na ogół inklinację do wprowadzenia w stosunki międzynarodowe tez etyki chrześcijańskiej, która jedynie w utrwaleniu normalnego współżycia nie zawodzi."

Angielski socjolog *Delisle Burns* w świeżo ogłoszonej rozprawie (The practice of Diplomacy) mówi o zakłamaniu i chaosie, jaki ogarnął tych, którzy za pomocą starodawnych sztuczek dyplomatycznych, usiłujących wyprowadzić w pole przeciwnika, chcą wygrać interesy swych krajów i narodów. Takie metody na dłuższą metę muszą się załamać. Praktyka ostatnich czasów potwierdza tezę, że t. zw. „krętactwa dyplomatyczne" już obecnie zawodzą. Czasy są twarde, cierpienie narodów zbyt wielkie, aby oszustwem można było dziś współżycie tych narodów rozstrzygnąć. Czasy nasze wymagają nawet w dyplomacji bezwzględnej szczerości i uczciwości.

Oszustwa mogą tylko oszołomić, a nawet przynoszą nagłe „korzyści". Przykładem: metody zaskakiwania stosowane przez Hitlera. Ale ta metoda cynizmu wywołuje w końcu otrzeźwienie u przeciwnej strony. Następuje reakcja: oszukiwani już nie wierzą więcej słowom i zapewnieniom nowoczesnych Machiavellów, którzy pewnego dnia zostają w opinii świata całkowicie odosobnieni.

„Gdy w XVI wieku — pisze znany publicy-

sta angielski *Wickham Steed* — ukazała się rozgłośna rozprawa Machiaveliego pt. „Monarcha" (Il principe), pouczająca, że w polityce należy kierować się wyłącznie względem użyteczności, bez oglądania się na zasady moralne — zdawało się, że to był szczyt przewrotności. Aż upłynęło parę wieków — i oto stajemy wobec takiej perwersji w polityce, że ogarnia człowieka nie tylko zgroza, ale i niesmak. Makiawelizm posiadał pewien styl, ale „dyplomacja" Hitlera, lekceważąca wszelkie kodeksy honoru, które nawet złoczyńcy nieraz stosują, jest nie tylko niemoralna ,ale i trywialna. I nie ulega wątpliwości, że ludzkość odwróci się od tych metod, jak od zwykłego łotrostwa.

UKRAIŃCY WYCOFUJĄ SIĘ ZE SWYCH SYMPATII DO BERLINA

Jednym z wielce znamiennych faktów w wewnętrznym układzie państwa polskiego, to niewątpliwe zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie ukraińskiem, nawet w jego najbardziej radykalnym i najliczniejszym odłamie politycznym Unda. Ukraińcy robili sobie wielkie nadzieje po Rusi Zakarpackiej i uważali ją za początek wielkiego ruchu, mającego z czasem urzeczywistnić plan odrębnego państwa ukraińskiego, powstałego z Małopolski wschodniej i Ukrainy, należącej dziś do federacji rosyjskich republik socjalistycznych. Ukraińcy byli przekonani, że Berlin szczerze im pomoże do zdobycia takiej właśnie niepodległości. Srodze się jednak zawiedli. Niemcy, chcąc sobie pozyskać Węgry, bez wielkich korowodów odstąpili im Ruś pozakarpacką, a nawet nie stawiali sprzeciwów, by Węgrzy cośkolwiek dobrali sobie ze Słowacji, dla zaokrąglenia Zakarpatorusi. Nasi Ukraińcy z Małopolski zrozumieli wówczas, że gra Berlina była nieszczerą i szła w innym kierunku, niż wskazywałyby na to pewne początkowe pociągnięcia. Widząc ponadto obłudę niemiecką, jaka uwidoczniła się w całej pełni przy protektoracie nad Czechami i Słowacją przejrzeli jak wyglądałoby opiekuństwo niemieckie w stosunku do Ukraińców, gdyby się im powierzyli. Dlatego w całym obozie ukraińskim odtrąbiono na odwrót. Szereg pism ukraińskich, wychodzących zagranicą, głównie we Francji i w Stanach Zjednoczonych dało wyraz tej nowej postawie i nawołuje do rozsądku i trzeźwości w stosunku do Polski. Niemcom nie ma co wierzyć — piszą pisma ukraińskie, zaś niepowodzenie Polski nie przyniosłoby niepodległości państwowej ziemiom ukraińskim, lecz zaciągnęłoby im na kark Sowiety.

GEN. KASPRZYCKI W PARYŻU

Nasz minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki bawi od paru dni w Paryżu, gdzie został bardzo serdecznie przyjęty przez francuskie koła wojskowe.

Choć wizyta ma charakter prywatny, jest ona uważana za wznowienie polsko-francuskich kontaktów wojskowych, których ostatnim objawem była wizyta gen. Gamelin w Polsce w roku 1936 i późniejsza rewizyta Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu.

Koła polityczne twierdzą, że w czasie rozmów z min. Kasprzyckim rozważano zarys planów współdziałania wojsk polskich, angielskich i francuskich.

Mimo utrzymywania ścisłej tajemnicy o treści rozmów min. Kasprzyckiego, mówią też, że przedmiotem ich jest m. in. sprawa zakupu materiału potrzebnego do dalszej motoryzacji armii polskiej.

FRANCUZI MAJĄ PIENIĄDZE I PATRIOTYZM

Rząd francuski rozpisał 5 procentową pożyczkę wewnętrzną w wysokości 6 miliardów franków (1 miliard 200 milionów złotych). Pożyczka ta otwarta w poniedziałek została całkowicie pokryta w ten sam dzień do godz. 12. Ma ona zatem swą wymowę: 1) rząd, jak z tego wynika, cieszy się zaufaniem szerokich warstw społeczeństwa, które nie obawia się, że pieniądze się ulotnią, jak dawniej na finansowanie Frontu ludowego w Hiszpanii, 2) społeczeństwo francuskie pomimo ogromnych podatków i kontrybucji na zbrojenia jest jeszcze ciągle bardo zamożne, kiedy rentierzy mogli wyciągnąć z pończoch aż tyle pieniędzy, 3) społeczeństwo francuskie w całej pełni docenia znaczenie inwestycji uzbrojeniowych, pomimo, że — na kupiecki rachunek — nie dają one dywidend.

WIOSENNE UMIZGI NIEMIECKIE DO STALINA

W polityce dzieją się nieraz niesamowite rzeczy, które z trudnością dałyby się pomieścić w głowie zdrowo myślącego człowieka. Za pewnik uchodziło dotąd, że Niemcy hitlerowskie są najzagorzalszym wrogiem Kominternu i Rosji Sowieckiej Stalina.

Tymczasem według informacyj z wiarygodnych źródeł robiły ostatnio Niemcy natrętne umizgi do Sowietów. Wyrazicielem ich na terenie Moskwy był były czeski generał Syrowy, który zjawił się u min. spraw zagr. Litwinowa w towarzystwie dwóch oficerów niemieckiego sztabu głównego.

Wizyta ta, która nastąpiła na polecenie Hitlera, dała wyniki ujemne, jakkolwiek gen. Syrowy w imieniu Hitlera proponował Rosji gwarancję nietykalności granic sowieckiej Rosji ze strony Niemiec. Delegaci Niemiec podkreślili, że Hitler w mowie swej z 28 kwietnia br. nie wspomniał ani słowem o Rosji sowieckiej, dając w ten sposób do poznania chęć nawiązania ściślejszej współpracy z państwem Sowietów.

Gdy Litwinów zakomunikował Stalinowi o swoich rozmowach z pełnomocnikami Hitlera, delegacji polecono natychmiast opuścić granice Rosji sowieckiej. Jednocześnie najwyższa rada wojenna pod przewodnictwem Stalina postanowiła złożyć z urzędu Litwinowa i takę komisarza spraw zagranicznych powierzyć Mołotowowi.

JAPONIA ODRZUCA SOJUSZ Z NIEMCAMI

Nasi sąsiedzi z zachodu pragnęli gorąco związać się czulszymi węzłami z Japonią, nakłaniając ją do zawarcia formalnego sojuszu wojskowego. Ale Japonia odpowiedziała grzecznie: nie, zasłaniając się tym, że ma sama kłopotów po uszy i że nie jest zasadniczo przeciwniczką ustrojów i państw demokratycznych jako takich.

Ta odpowiedź wywołała w niemieckich kołach politycznych zrozumiałe niezadowolenie. Niemcy podkreślają dlatego, że nie jest to ostateczna decyzja Japonii i że dalsze negocjacje spowodują jeszcze zwrot w japońskim stanowisku.

CO ZROBIĆ, ABY WOJNY NIE BYŁO?

Jakiś dowcipniś ma taki plan: należałoby Europę na najbliższe lata przenieść w inne miejsce. Choćby nawet do kraju Kannibalów. Na Kanibalów mówi się wprawdzie, że to ludożercy, ale coś mi się wydaje, że stanowczo zostali skrzywdzeni. Taki ludożerca schrupie co najwyżej jednego (niechby dwóch!) ludzi i już pokazuje się go wszędzie palcem: ludożerca.

Co dopiero powiedzieć o takich ludziach, którzy na śniadanie schrupią Czechy, na obiad Kłajpedę, a na kolację Słowację! To są dopiero ludo-żercy!

USUNĄĆ REKLAMĘ ŚRODKÓW ANTYKONCEPCYJNYCH ZE SKLEPÓW

Sekcja do walki z demoralizacją (Kraków, ul. Sienna 5) zwróciła się przed niedawnym czasem do Starostwa Grodzkiego w Krakowie w sprawie zwalczania środków antykoncepcyjnych. Starostwo Grodzkie zajęło się tą sprawą bardzo energicznie i w przeciągu krótkiego czasu wykryło źródło produkcji tychże. Przy tej okazji skonfiskowano na miejscu kilkaset sztuk towaru a winnych oddano Sądowi do ukarania.

Jak więc widzimy, akcja ta dała poważne rezultaty i źródło demoralizacji zostało usunięte. Należy jeszcze obecnie podjąć energiczną walkę ze skutkami. Przede wszystkim więc należy w dalszym ciągu bezwzględnie walczyć o usunięcie r e k l a m środków antykoncepcyjnych z wystaw w aptekach, drogueriach i perfumeriach, jako siejących demoralizację.

BATA POD NADZOREM POLICJI

Bata znalazł się pod niemieckim „batem". Według wiadomości ze Zlina, władze niemieckie odmówiły mu zezwolenie na wyjazd za granicę. Równocześnie podano jego osobę „ścisłemu dozorowi".

Jura i Jónek

J u r a: Chwała Bogu, że teraz nie bedzie wojny.

J ó n e k: Skąd wiesz? Nie prow hop, pokiel nie przeskoczymy. Przeca pojedni rontem straszą, że już, już przydzie do praczki skyrs tego Gdańska nad naszym morzem, co noń hitler tak bardzo zębska szczerzy, no i że potem zacznie sie nowo światowo patalija, jeszcze moc większo i straszniejszo niż w szternostym roku, kie downi bili sie jeny wojocy na froncie, a teraz mają snoci z europlanów truć ludzi gazami w hinterlandzie, jak szczury.

J u r a: Jo nad tem dłógo rozmyśloł i medytowoł, pytołech sie bai mądrzejszych ludzi, no i tak sie mi wszycko widzi, że jeszcze tak prędko wojny nie bedzie.

J ó n e k: Dejże Boże, aby tak było. Kożdy dzień na mojowem wszycy o to rzykomy: od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny zachowaj nas Panie. A co bedzie z Gdańskem?

J u r a Na mój głupi rozum sie mi zdo, że hitler by chce zebrać Gdańsk, ale bez wojny, tak jak wzion austryje, sudety, czechy z morawami i to litewski miasto, co sie tak jakosi zazracznie nazywo. Straszy nas wojną, bo myśli, że nom serce spadnie do galot jak czechom i że potem przystanemy na wszycko, co on chce. Ale z nami sie mu to nie udało ani nie udo. Musiołby zacząć wojne nie jeny na gębie, ale na ozaist, a to nima tak lechko. Już nieboszczyk kamrat paul powiadoł: der krig ist ajn szlechtes geszeft, nur fir di liferanten nicht, że na wojnie wszycy tracą, jeny liferancio zarobiają, a najwięcej tracą ci, co wojne przegrowają. A wojny z całym światem hitler nie wygro ani na holport z muszelinem, o tem nima rzeczy. To ci dwo miglancio dobrze wiedzą. Przeca w szternostym roku wiluś też chcioł nosem orać po gwiozdach, a szpatnie mu zgizło, pozbył tron z cesarską koroną, musioł uciekać do holandyi i dzisio tam drzewo rąbie i rozmyślo o marnościach tego świata. Z hitlerem by było jeszcze gorzy, jakby schwalnie zaczon wojne i przywiód niemców do nieszczęścio, to by sie jak żyw nie obstoł. Choćby ni mioł sumienio ani na krzty ściebła, to przeca nie bedzie chcioł robić na swoją szkode i potępieni. Tóż myślę, że do jesieni wojny nie bedzie.

J ó n e k: A potem?

J u r a: Potem uwidzemy, co bedzie dali. Jeszcze nigdy nie było, żeby jakosi nie było.

J ó n e k Mosz bai słószność. Ale djobeł nie śpi, tóż tak czy siak muszemy być zawdy gotowi, aby sie nie dać, jakby przyszło do jaki sumeryje.

J u r a: Jo też tak prawię, bo strzeżonego Pónbóg strzeże. A teraz z inszej beczki. Cóż powiesz synku na te mojową pogode? Ta pierszo połówka moja była truc apryla, rontem pluta, deszcz i zima.

J ó n e k: Takigo moja to już downo nie pamiętom. Ale chwała Bogu, że po tych lodowatych świętych sie naprawiło, słoneczko pieknie przygrzywo i wszycko na polu rośnie aż radość... Wiesz, że zaniedługo pujdymy na wiesieli? Bedymy za starostów.

J u r a: Ba szmaka, na komu?

J ó n e k: Jędrysowi. Dyć wiesz, że teraz robi na szachcie w Karwinej, już ci se doł uszyć nowy ancug, tóż teraz sie jeszcze chce ożynić.

J u r a: Jużech go downo nie widzioł. O mnie za mnie niech sie ożeni. Jeny, że tam możne z tego wiela nie bedzie, bo kierożby też takiego starego rzazańca chciała.

J ó n e k: Dyć sie chwoli, wiela mu to milenek pisze, a każdo na pięć p, piekno, piniężyto, pobożno, pracowito i posłeszno. Każdo by chciażeby se ją wzion, a on mo mięki serce, żodnej nie chce dać kosza, tóż mie pytoł, cobychmy mu pumogli wybrać z nich te najlepszą, że nas potem napyto za starostów.

J u r a: Och synku, z tego nima nic. Niech se som wybiere podla swoigo rozumu, boby móg potem na nas narzykać, żechmy mu źle poradzili. Jak sie pościele, tak sie wyspi.

J ó n e k: To sie wie. Dzieuch je dość na świecie, każdo sie chce wydać, choć tego głośno nie powie, tóż niech sie Jędrys ożeni, kie już mo sztyrycatke na karku. A na wiesieli, to pujdymy, no ni?

J u r a Jakby to musiało być. Do widziska!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Z Tow. im. Ks. Londzina. Wskutek zaszłych przeszkód zwołane na sobotę, dnia 20 maja Walne Zgromadzenie odbędzie się dopiero w środę, dnia 24 maja br. o godz. 15 w sali Dziedzictwa, Stary Targ, Cieszyn Wschodni. — P r e z e s.

Chrześc. Zjednoczenie Zawodowe, Oddział w Cieszynie zaprasza swych członków i sympatyków na zebranie miesięczne, które odbędzie się w niedzielę 21 maja o godz. 10,30 przed południem w własnym lokalu w domu Dziedzictwa, Stary Targ 4, II piętro.

Poświęcenie sztandaru Oddziału cieszyńskiego Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt (28 maja). O godz. 9 wyruszy ze Starego Targu pochód do kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny na uroczystą mszę św., podczas której nastąpi poświęcenie sztandaru. Po powrocie z kościoła uroczyste zebranie w sali Dziedzictwa, podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosi p. redaktor mgr Juliusz Serafin. Następnie przemówienia gości i wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej. Wszystkie bratnie i pokrewne organizacje zaprasza do licznego udziału w tej uroczystości — W y d z i a ł.

Wywiadówka w gimnazjach. Grona naucz. Państw. Liceum i Gimn. Żeńskie im. M. Konopnickiej, Państw. Liceum i Gimn. Męskiego im. M. Kopernika oraz Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego udzielać będą w niedzielę 21 maja informacji o postępach i zachowaniu się uczniów i uczennic za ubiegły okres nauki. Początek wywiadówki o godz. 9.30.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 21 bm. o godz. 6.30 i 7.20 koncerty orkiestry wojskowej z Katowic i Baranowicz, o g. 9.15 transmisję nabożeństwa z Lublina z okazji walnego zjazdu Zw. Harcerstwa Polskiego, kazanie wygłosi ks. biskup Fulman, o g. 19.30 audycja regionalna St. Ligonia; w poniedziałek o g. 21.15 IX Symfonia Beethovena w wykonaniu orkiestry i chóru pod dyr. A. Toscaniniego, transmisja z Londynu; w sobotę o g. 14 pieśni majowe z wieży Mariackiej, o g. 17 nabożeństwo majowe znad Świtezi, transmisja z Wałówki, kazanie wygłosi ks. prof. Pogowski w Warszawie.

Duchowieństwo na FON. Katolickie duchowieństwo Zaolzia składa już dary na ołtarz-auto, które przekaże swej armii. Tym darem duchowieństwo chce przypomnieć swej armii, iż ufna w zwycięstwo może ona iść na bój za świętą sprawę, bo liczyć może na pomoc Tego, który nie pozwoli bezkarnie deptać prawa sprawiedliwości. Komitet prosi także Przewielebne Duchowieństwo z drugiej strony Olzy, by swymi darami przyłączyło się do tej akcji. Dary na powyższy cel prosimy wpłacać na konto: „Obrona" nr 304.875. — Na powyższy cel złożyli: ks. Emilian Staszek, Sucha Średnia 30 zł, ks. Franciszek Tomanek, Dąbrowa 20 zł, Katolicki Urząd Parafialny w Orłowej 20 zł.

Uczennice szkoły powszechnej im. M. Konopnickiej w Cieszynie złożyły na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 277 zł 98 gr oraz zadeklarowały wraz z Radą Rodzicielską na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej kwotę 200 zł.

Śp. ks. Józef Matloch. Dnia 26 kwietnia br. zmarł w Szpitalu OO. Bonifratrów w Katowicach-Bogucicach po krótkiej chorobie śp. ks. Józef Matloch w 63 roku życia i 39 roku kapłaństwa. Zmarły urodził się w Raciborzu. Duszpasterstwo wykonywał w czasie wojny światowej we Francji, poczem poświęcił się pracy plebiscytowej w Raciborzu, skąd musiał uchodzić. W diecezji katowickiej działał jako pomocnik w duszpasterstwie względnie wikary, między innymi w Brennej i Lipowcu, gdzie był administratorem parafii. Ostatnie trzy lata przebywał w stanie spoczynku w Katowicach. N. o. w p.!

Rajd krajoznawczy 560 robotników z Trzyńca. Komitet wczasów robotniczych huty Trzyniec Górniczej i Hutniczej Sp. Akc. przy współpracy Ligi Popierania Turystyki urządził 10-dniową wycieczkę krajoznawczą pod hasłem „Poznaj swój kraj ojczysty". Specjalny pociąg rajdowy złożony jest z wagonów pulmanowskich z materacami do leżenia, wagonu dancingowego i kąpielowego. Odjazd y Trzyńca nastąpił 15 bm., powrót przewidziano na 26 maja. W wycieczce bierze udział 560 robotników huty Trzyniec. Program wycieczki obejmuje zwiedzanie zabytków i osobliwości w różnych miejscowościach oraz wycieczki statkami, motorówkami i łodziami. Trasa wycieczki obejmuje: Poznań, Gdynię, Warszawę, Augustów, Wilno, Pińsk, Lwów i Kraków.



Samobójstwo. W poniedziałek 15 bm. w południe rzucił się pod pociąg osobowy w Bobrku 23-letni Wiktor Balas, ponosząc śmierć na miejscu.

Napływ uciekinierów z Czech. Wzdłuż granicy czesko-polskiej w powiecie frysztackim i cieszyńskim policja i straż graniczna przytrzymuje codziennie po kilka, a nawet kilkanaście osób, które chcą się przedostać nielegalnie w głąb Polski. Uciekinierzy rekrutują się z Czechów i Żydów. Ostatnio w okręgu czadeckim zdarzają się ucieczki Słowaków z „niepodległej" Słowacji. W ubiegły poniedziałek w powiecie cieszyńskim przytrzymano 10 osób, w tym dwu Słowaków z Czadeckiego, które bez dokumentów przekroczyły granicę. Jako powód swej ucieczki podają wszyscy terror i brak żywności w Rzeszy oraz w krajach jej podległych. Mimo próśb i błagań uciekinierów władze nasze nie pozwalają osiedlić się zbiegom w Polsce i odstawiają wszystkich z powrotem do granicy.

Z Istebnej i okolicy. (A k a d e m i c y z a g r a n i c z n i.) Gościliśmy w Istebnej grupę akademików zagranicznych reprezentujących wszystkich Polaków. Po nabożeństwie niedzielnym zebrali się mili goście i obywatele w sali gimnastycznej nowej szkoły, gdzie do zebranych przemówił o przeszłości Istebnej ks. prob. Grim, zaś o regionie istebniańskim p. Jerzy Probosz; w odpowiedzi na przemówienie podziękował jeden z gości, podnosząc wspólny charakter wszystkich Polaków, nacechowany miłością wszystkiego, co polskie. Pokazy naszych tańców, wykonanych przez naszych holców i dziewczęta w strojach góralskich, które pokazowo objaśnił p. Probosz, i śpiewy nasze zakończyły tych parę miłych chwil, spędzonych w prawdziwie polskiej atmosferze.

— (D z i e ń l a s u.) Jak corocznie, my górale, dla których las jest nie tylko przyjacielem, ale i warsztatem pracy, obchodziliśmy „dzień lasu" jakby święto rodzime. Po nabożeństwie, z przemową o czczeniu Boga przez wszystkie twory, wyruszyła wycieczka dziatwy szkolnej z Istebnej i Jaworzynki, by brać udział w sadzeniu drzewek; szkoła koniakowska, po nabożeństwie w Koniakowie, brała udział w tradycyjnym sadzeniu drzewek na swoim terenie. Jakby policzkiem tego dnia, to obcięte z kory drzewa w Lasku i połamane młode modrzewie przy szosie na Kubalonkę. Widocznie zboczeniec niepoczytalny wywierał swą urojoną zemstę w tak wandalski sposób.

— (P r z y r a d i a c h.) W historyczny piątek 5 bm. były radia oblegane, by wysłuchać odpowiedzi naszego ministra spraw zagranicznych p. Becka na napaści kanclerza Hitlera. Nastrój po mowie był potężny, co świadczy o tym, że i do duszy górali trafił ton mocny, świadczący o naszej mocarstwowości. Ogólne uznanie naszych górali niech będzie cichą podzięką p. min. Beckowi za te prawdziwie polskie słowa.

— (U r o c z y s t o ś ć ś w. F l o r i a n a.) Straż rejonu istebniańskiego oddała godnie hołd swemu Patronowi, przystępując wspólnie do św. komunii. Widok to był rzeczywiście rozrzewniający, gdy całe falangi w mundurach zbliżyły się do ołtarza. Św. Florian pobłogosławił zapewne swych czcicieli, którzy stając zwartym szeregiem u ołtarza, staną na pewno na zew trąbki do walki z żywiołami, a jako stowarzyszenie o wyższej użyteczności publicznej staną do apelu, gdy Ojczyzna zawoła.

Ze Skoczowa. (O d p u s t bł. J a n a S a r k a n d r a.) Tegoroczne uroczystości Sarkandrowskie rozpoczną się triduum w dniach 26, 27 i 28 maja. Nauki codzienne przed majowym nabożeństwem wygłosi ks. salwatorianin. Odpust ku czci bł. Jana Sarkandra odbędzie się w drugie święto Zesłania Ducha św., tj. 29 maja. O godz. 10 wyruszy z kościoła parafialnego procesja teoforyczna ku kaplicy bł. Jana Sarkandra, gdzie odbędzie się uroczysta suma z kazaniem. Podczas triduum i odpustu będzie dostępna dla uczestników piwnica w Rynku, w której urodził się błog. Męczennik, oraz będą wystawione w kościele Jego relikwie. Urząd Parafialny wraz z Parafialną Akcją katolicką zaprasza na tę uroczystość odpustową Duchowieństwo wraz z licznymi procesjami ze sztandarami i chorągwiami, jako też wszystkich czcicieli naszego Rodaka-Męczennika. Szczególnie zapraszamy kochanych braci Zaolzian do uczczenia znowu w wolnej Ojczyźnie błog. Patrona i Orędownika cieszyńskiej krainy.



Ze Zjazdu K. S. M. Ż. w Katowicach

Pod hasłem: „Wszystko dla Polski — Polska dla Chrystusa" odbył się Zjazd Delegatek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej Diecezji Śląskiej w Katowicach, w dniu 14 maja br. w Domu Oświatowym T. C. L.

Poza przedstawicielami władz i licznych organizacyj społecznych wzięło udział 430 delegatek.

W ramach Zjazdu wygłosił długie i głębokie przemówienie JE. Ks. Biskup Adamski o roli Akcji Katolickiej w życiu państwowym. Według pięknych słów Ks. Biskupa posagiem jaki Kościół katolicki i Akcja Katolicka wnoszą do życia państwowego to po pierwsze głęboka miłość Ojczyzny, wypływająca z obowiązku moralnego oraz zasady bezwzględnej uczciwości, ofiarności i miłości bliźniego jakie szerzy w życiu społecznym.

Zjazd uchwalił podaną przez prezeskę Stowarzyszenia p. Marię Drożniewiczową następującą rezolucję, przyjętą już na zjeździe centrali:

„Zjazd Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej stwierdza, że w dziejowych chwilach, kiedy ważyły się losy Rzeczypospolitej, kobiety Polki zawsze stawały na wysokości zadania jako krzewicielki moralnych sił Narodu. Ofiarnością i siłą przekonań krzepiły ojców, braci i synów, którzy idąc wiekopomnym i zwycięskim szlakiem bitew wyrąbywali granice Polski. W chwili obecnej, kiedy wrogowie Polski usiłują zagrażać jej granicom, kiedy cały Naród Polski staje w szyku bojowym do obrony Ojczyzny, — także młodzież żeńska, zrzeszona w Katolickim Związku Młodzieży Żeńskiej w liczbie 160 tys. staje karna i gotowa do poświęceń dla Boga i Ojczyzny. Spełni wszystkie powierzone jej zadania przez naczelne władze państwowe i kościelne. Wykonując wezwanie Episkopatu Polskiego usilnie krzewić będzie zdecydowaną postawę moralną w swoich środowiskach. W niezłomnej woli zwycięstwa siły swoje do spełnienia tych żądań czerpać będzie w częstej komunii świętej."

Zjazd apeluje do wszystkich druhen, by treść powyższej rezolucji stała się duchową własnością i drogowskazem każdej z nich.

Dla zadokumentowania swej gotowości do ofiar dla państwa młodzież żeńska entuzjastycznie uchwaliła złożenie pieniędzy na FON. przyjmując jako wskaźnik najmniej 10 groszy od druhny.

Sekretarka Generalna KSMŻ. p. Maria Kożuchówna złożyła sprawozdanie ze stanu i działalności KSMŻ Diecezji Śląskiej w r. 1938. Statystyka wykazuje 211 Oddziałów i 7.400 członkiń. W roku sprawozdawczym powstało 43 nowe Oddziały, w tym 23 Oddziały na przywróconym Macierzy Zaolziu. Działalność Stowarzyszenia obejmowała 1) szkolenie organizacyjne, 2) wychowanie religijne, 3) wychowanie obywatelskie.

W dalszej części obrad wygłosiła referat p. Godycka-Ćwirko, prezeska KSMŻ. Archidiecezji Warszawskiej na temat: „Czego żąda od katoliczki I. Synod Plenarny". W związku z referatem powzięto następującą rezolucję:

„W myśl uchwał I. Synodu Plenarnego druhny zebrane na XIV Zjeździe Delegowanych KSMŻ Diecezji Śląskiej postanawiają: a) pogłębiać życie religijne przez częstą komunię św., b) pogłębiać swoją wiedzę religijną przez czytanie katolickiej prasy i książki, c) poznać i stosować katolicką naukę społeczną jako najskuteczniejszy sposób przebudowy życia społecznego."

Protestanckie pismo o papieżach

Dziennik luterański „Nya Dagligt-Allahanda", cieszący się w całej Szwecji wielką poczytnością, zamieścił w tych dniach niezmiernie interesujący artykuł na temat Kościoła katolickiego i papiestwa.

„Doszło już do tego — pisze wspomniane pismo, — że Szwed należący do chrześcijańskiego kościoła państwowego musi przyznać, iż zachowanie Kościoła katolickiego stanowi w danej chwili najbardziej doniosłą sprawę, jeśli chodzi o obronę kultury chrześcijańskiej. W czasach dzisiejszych, gdy pogaństwo rozszerza się na cały świat, gdy święcą triumfy barbarzyństwo i brutalność, trzeba chyba być ślepym, aby nie uznać, że przeciwstawianie się Kościoła katolickiego napływowi barbarzyństwa jest pierwszą linią obronną naszej własnej chrześcijańskiej wolności. Dlatego też protestant współczesny rozumie, że chodzi tu także i o niego samego, że dotyczy to również bezpośrednio i jego. Rozbieżność zdań i przekonań w sprawach dogmatyki chrześcijańskiej nie są już dziś sprawą najistotniejszą. Uroczyście i spokojnie, z doświadczeniem i dostojeństwem zarazem, równocześnie dumnie i z pokorą głosił stary papież Ewangelię chrześcijańską. Kościół katolicki naszych dni posiada wielkich przywódców... Co za papieże! Joachim Pecci, zwany Leonem XIII, którego uprzejmy i ironiczny śmiech niewolił estetów XIX stulecia, Józef Sarto inaczej Pius X, uosobienie skromności i świętości. Wielki arystokrata Jakub della Chiesa czyli Benedykt XV, którego dyplomatyczne starania w czasie wojny światowej, aczkolwiek nie doprowadziły do porozumienia i pokoju, jednakże — jak to przyznawały wszystkie wojujące podówczas mocarstwa — były właściwie jedynymi krokami, poczynionymi w kierunku prawdziwego pokoju. A w ostatnich czasach Achiles Ratti, uczony bibliotekarz i utalentowany przyjaciel natury, który w chwili, gdy Mussolini przeprowadzał swą akcję rewolucyjną, uratował dla Italii i dla świata krzyż i jego znaczenie... A co za sekretarze stanu. Rampolla, Merry del Val, Gaspari, Pacelli."

W końcu składa pismo protestanckie hołd zasługom zmarłego papieża Piusa XI. „... Pius XI był wielki. Każde wymówione przezeń słowo, każde jego orędzie i deklaracja, każda jego decyzja — wszystko miało na celu dobro Kościoła. Mówił on bardziej niż ktokolwiek inny otwarcie panom świata prawdę w oczy..."

KATOLICKI „TYDZIEŃ SPOŁECZNY„ W KRAKOWIE

Tegoroczny katolicki „Tydzień Społeczny" odbędzie się w Krakowie. Zasadniczym tematem referatów będzie „Katolicyzm i kultura". Sprawa organizacji Tygodnia omówiona została w dniach 17—18 bm. w Warszawie na konferencji władz naczelnych Akcji Katolickiej.

20 — 21 MAJA BR.

Pielgrzymka „ZAOLZIE DO CZĘSTOCHOWY"

1500 uczestniczek

Urządzają: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet (Katowice), Liga Katolicka w Katowicach.

J. H. NEWMAN

Wola Boża celem człowieka

J. H. NEWMAN (2)

Proszę zrobić jeszcze krok a dojdziecie do odkryć w sztuce i w naukach — do odkryć w religii, w sądownictwie i na dworze króla, w miejscach zabaw — odkryjecie dziwne procesy, kłótnie, wypadki, ucieczki, wyczyny, doświadczenia, bójki, awantury.

O jakżesz ciekawy, niezmordowany, hałaśliwy i drgający to byt, który nazywamy życiem! Czyż nie ma doprawdy jakiegoś celu w tym wszystkim? Czyż nie ma jakiegoś zamierzenia? Jeśli nie ma jakiegoś celu — jest może celem samo w sobie!

A teraz, bracia moi, odsuńcie na bok to, na co patrzycie i to, co czytacie o świecie i spróbujcie wniknąć w serca, dojść do myśli i uczuć tych, którzy świat ten stanowią: przyjrzyjcie się im tak zbliska, jak to tylko możecie: wejdźcie do ich domów i do ich prywatnych komnat: przesuńcie się jakby przypadkiem przez ulice i drogi, weźcie tak jak one są pałace czy chaty, biura czy warsztaty i cóż znajdziecie?

Słuchajcie ich słów, bądźcie świadkami ich dzieł: odnajdziecie głównie te same nieprawe myśli, te same bezgraniczne pożądania, te same nieopanowane namiętności, te same ziemskie opinie, te same butne czyny u wysoko urodzonych i prostaków, u uczonych i nieuczonych: stwierdzicie, że wszyscy oni żyją, aby tylko żyć: każdy z nich wydaje się głosić: „jesteśmy sami dla siebie ośrodkiem i celem". Dlaczegoż zaprowadzają się? Co jest pobudką ich zamierzeń? Dla jakiego celu żyją?

„Żyjemy dla własnego upodobania: życie byłoby bez wartości, gdyby nie szło całkiem podług naszej myśli: wcale nie zostaliśmy tu posłani, ale sami się tu znajdujemy i bylibyśmy niewolnikami, gdybyśmy nie mogli myśleć o tym, co chcemy — wierzyć w to, co chcemy — kochać to, co chcemy — nienawidzieć to, co chcemy — czynić to, co chcemy.

Nienawidzimy wkraczania w nasze sprawy Boga lub człowieka. Nie targujemy się o to, by być wielkimi lub bogatymi: ale zależy nam wszystkim — bogatym czy biednym, wysoko czy nisko postawionym, byśmy żyli dla nas samych, dla przyjemności chwili lub zgodnie z modną nauką dnia, tyle tylko myśląc o przyszłości i o niewidzialnym świecie, ile nam się to spodoba."

O bracia moi, czy takie myślenie nie oburza was a jednakowo któż może zaprzeczyć, że tak jest? Cała moc ludzi żyje bez żadnego celu poza tą widzialną sceną: mogą oni nawet, od czasu do czasu używać religijnych słów, mogą przyznawać się do jakiegoś wyznania i czci, jako rzeczysamo przez się zrozumiałej, lub wypływającej z koniunktury czy z obowiązku, lecz jeśliby była jakaś szczerość w tym wyznaniu bieg świata wyglądałby dziś inaczej!

Jakiż to wszystko stanowi kontrast z celem życia, jak go przed oczy nasze stawia wiara św. Jeśli był między synami ludzkimi ktoś, komu przysługiwałoby postępować według własnej przyjemności i urzeczywistnienia tu ziemi własnej woli, to chyba był nim Ten, który zstąpił na ziemię z łona Ojca i który był tak czysty i niepokalany w naturze ludzkiej jaką przybrał, że każde jego ludzkie zamierzenie i cel pokrywać się mogły z wolą Ojca.

A przecież On, Syn Boży, Wiekuiste Słowo przyszedł nie, aby czynić swą wolę, ale wolę Tego, który Go wysłał. Jak wam wiadomo, Pismo św. wciąż to podkreśla. Tak: prorok w psalmach, mówiący w Jego osobie: „Boże, przychodzę, aby czynić Twą wolę." U proroka Izajasza mówi znowu: Pan Bóg otworzył ucho moje i nie przeciwstawię się: nie cofnąłem się. A w Ewangelii św. powiedziane jest, kiedy przyszedł na ziemię: „Pokarmem moim jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał i wypełnił Jego dzieło". Także w czasie męki mówi wyraźnie te słowa: „Nie moja, ale Twoja niech się dzieje wola!" a św. Paweł powiada podobnie, że „Chrystus nie sobie podobał" — a znów gdzieindziej, że „chociaż był Synem Bożym uczył się posłuszeństwa przez rzeczy, które cierpiał".

Zaiste, tak to było: będąc Wiecznym, Współrównym Synem wola Jego stanowiła jedno z wolą Ojca i nie musiał wcale poddawać swej woli: ale zgodził się przyjąć na siebie naturę człowieka i wolę tejże natury: zgodził się wziąść na siebie usposobienie, uczucia i skłonności człowieka — wolę niewinną zapewne i dobrą, przecież wolę człowieka, różną od woli Boga — wolę, która, gdyby tylko działała według tego, co było miłe dla jej natury, cofnęłaby się od twórczej współpracy z wolą Bożą. Lecz mimo że wziął na się naturę człowieka, nie wziął tego samolubstwa, w które otula się upadły człowiek, ale we wszystkich rzeczach oddał się, jako gotowa ofiara Ojcu Swemu. (C. d. n.)

nawet ZDROWSZA jest kawa
z przyprawą Karo Franck
w kostkach.

List z Wilna

Miasto, w którym życie przycichło w zadumie...

W dolinie, otoczonej ze wszech stron wysokimi wzgórzami, pokrytymi uroczymi lasami, nad brzegami modrej Wilii i rwącej Wilenki, duma stary gród, pamiętający jeszcze dawną świetność królów i wojów polskich — Wilno. Rzucony na granicy kultury zachodniej i czerwonej barbarii, a oddzielony od reszty Rzeczypospolitej setkami jezior i rzek, nad których brzegami dostojnie szumią stare puszcze, od blisko 700 lat pod miłościwą opieką Panny Najświętszej, która mu króluje z wyżyn Ostrej Bramy ,trwa tu niezłomnie, będąc niezwyciężonym bastionem Wiary św. i kultury rzymskiej. I tak, jak przed wiekami, gdy odpierał szturmujące do jego bram hordy dzikich Tatarów, krwawych siepaczy moskiewskich lub obłudnych łupieżców-Krzyżaków, dziś odpiera wściekłe ataki bezbożnego komunizmu. Jak ongiś więc, tak i dziś jest Wilno najdalej wysuniętą redutą przedmurza Chrześcijaństwa, redutą, najeżoną dziesiątkami wież kościelnych, dumnie wystrzelających ku niebu.

Wilno, liczące obecnie 210 tysięcy mieszkańców, jest miastem, które od razu chwyta za serce swą cichą, rozlewną, a rzewną melodią stłumioną może nieraz przez turkot uliczny, lecz słyszaną wyraziście w zacisznych zakątkach, gdzie życie przycichło w zadumie. To miasto, o bogatej w wielkie przeżycia przeszłości, posiada atmosferę przedziwną, nieuchwytną, a jednak przemawiającą wprost do duszy każdego człowieka. Wędrując zaś po ulicach i zaułkach wileńskich ma się wrażenie, że się odbywa pielgrzymkę poprzez stulecia minione i zbliża się do przeszłości wielkiej i jasnej. Bowiem na każdym kroku spotykamy się z pomnikami przeszłości, bowiem każdy fragment murów przemawia nam do duszy... Pod względem zabytków architektonicznych Wilno najbardziej przypomina Kraków. Obok nowoczesnych kamienic znajdują się budowle średniowiecza, obok ulic, tętniących życiem wielkomiejskim, aktywnym i zgorączkowanym, ciągną się wąskie przecznice, na których stale panuje niezmącona cisza.

Wilno jest miastem na wskoś katolickim, chociaż znaczny procent jego mieszkańców stanowią żydzi. Prócz tego, poważny odsetek stanowią Rosjanie, Tatarzy, Litwini, Białorusini, Niemcy, Francuzi, Łotysze i członkowie innych narodowości. W każdym razie Polacy stanowią tu większość, a kultura i obyczaje polskie dominują wszędzie, nawet i w domach nie polskich. Chociaż obok strzelistych wież kościołów, widnieją złocone kopuły cerkiewne, chociaż bieleją kopuły meczetów i kienes karaimskich, synagog żydowskich, kirch i domów modlitwy innych wyznań, jednak wszędzie niepodzielnie panuje katolicyzm, a życie miasta jest owiane całkowicie duchem katolickim. Wystarczy przy tym wspomnieć, że najliczniejsze są właśnie organizacje Akcji Katolickiej, które wywierają, jak w żadnym innym mieście, wielki wpływ na życie społeczne.

Wilno należy do najpiękniejszych miast w Polsce. Ale piękność jego stanowią nie tylko bardzo liczne zabytki architektoniczne, jak katedra św. Stanisława, kościoły: św. Anny, Bernardynów, św. Jana i św. Piotra i Pawła, góra Zamkowa, pałac reprezentacyjny Rzeczypospolitej, gdzie w początkach XIX stulecia mieszkał Napoleon Bonaparte, czy wreszcie Ostra Brama z resztkami muru obronnego, którym niegdyś było otoczone całe miasto, lecz przede wszystkim, zieleń, piękna swoją dzikością, która wciska się aż do centrum miasta. Słynące z uroku lasy podwileńskie, które ciągną się na przestrzeni wielu kilometrów, stokami wzgórz Antokolskich podchodzą poprzez górę Trzykrzyską i Zamkową do samego serca Wilna — aż do placu Katedralnego. Wilno tonie po prostu w zieleni. Wszystkie domy, a nawet największe kamienice śródmieścia są otoczone ogrodami; ściany domów pokrywa bluszcz i winna latorośl, przed domami zaś znajdują się ogródki kwiatowe, a w głębi niemal każdej posesji — mniejsze lub większe ogrody owocowe.

Na tle, utkanym z dostojnej przeszłości i tętniącej przyśpieszonym rytmem, teraźniejszości, rozwija się swoiste, niepodobne do innych miast, życie. Toczy się ono bez większych wstrząsów — spokojnie, mimo, że nad światem i Polską mogą przechodzić gwałtowne burze. Bo ludek wileński, uparty w realizacji swoich dążeń i zamierzeń, jest spokojny, zrównoważony i... nieco flegmatyczny. Potrafi pracować w ciszy, bez rozgłosu; jest wytrwały, małomówny, ale zacięty... Nie ma wielkich wymagań; dla siebie nie wiele żąda, pracuje, zaś dla dobra innych; ma gorące serce i hołduje staropolskiej gościnności. Bez względu zaś na przynależność rasową, myśli i czuje tylko po polsku.

Niech więc cała Polska pamięta, że hen daleko na północy, za lasami i górami, rzekami i jeziorami znajduje się potężny gród Matki Boskiej Ostrobramskiej, który ze swoim wiernym ludem niezłomnie stoi na straży polskości i kultury rzymskiej na rubieżach Rzeczypospolitej.

M. R. Stundis.

Jabłonków - stolica Beskidów śląskich

II

Na cmentarzu jabłonkowskim spoczywają prochy sześciu legionistów, którym ludność Jabłonkowa wystawiła jeszcze za czasów czeskich wspaniały pomnik, przedstawiający Orła Polskiego, który tam z tego miejsca króluje nad otoczeniem.

Jabłonków ma dwa boiska sportowe, a życie sportowe tętni tu żywo. Prym wodzi tu bezsprzecznie towarzystwo sportowe „Beskid" pod kierownictwem p. Kożusznika, dyrektora miejscowego oddziału Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek. Obecnie odbywają się ustawicznie mecze piłki nożnej, a licznie zebrana publiczność Jabłonkowa ma możność podziwiania zwycięstw swojej drużyny nad gośćmi.

Lasek miejski, to cel bliższych spacerów obywateli, a ukryta w nim sztuczna wylęgarnia pstrągów (własność p. Józefa Niesłanika, kierownika biura miejskiego) jest naprawdę godną zwiedzenia, tym bardziej, że zdaje się nie wiele mamy takich w kraju.

Sędziwy gmach Czytelni mieści w sobie bibliotekę i jest miejscem, gdzie ogniskuje się życie społeczne miasta. Tu odbywają się zabawy, zebrania, tu ogniskuje się cała praca organizacyj. A związków nie jest tu mało. Nie wymieniamy ich wszystkich, bo zbyt dużo miejsca by to zajęło. Ostatnio powstałe Towarzystwo Polek założone przez panią starościnę Plackowską i Ochotnicza Straż Pożarna, powstała na miejsce dawnej niemieckiej (jedynej) w Jabłonkowie. Jeśli mówimy tu o Straży to dlatego, że nastąpiło tu rzadkie zrozumienie przez społeczeństwo tutejsze ważności tej placówki, i konieczności wydarcia jej z rąk niemieckich. Na czele Straży stoi dyrektor miejscowego gimnazjum, a w szeregach strażackich są oprócz mieszczan profesorowie, urzędnicy, nauczyciele. Straż ta będzie chlubą miasta. Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Sokół, Organizacje młodzieżowo-katolickie, Polski Czerwony Krzyż, L. O. P. P., oto garstka wyjęta z szeregu związków u nas.

Położenie Jabłonkowa wysuwa go na pierwszorzędne miejsce letniskowe, oraz wymarzoną miejscowość wypoczynkową. Położona na głównym szlaku kolejowym, posiada bezpośrednie połączenie pociągami pośpiesznymi z wszystkimi głównymi miastami Polski, a dobre drogi jezdne łączą go z całym województwem śląskim. Z Cieszynem połączenie autobusowe ma miasto co godzinę, a podróż tu należy do prawdziwych przyjemności. Letnicy i kuracjusze znajdą tu wiele przyjemności i radości w wycieczkach na pobliskie góry otaczające Jabłonków. Są to Ostry, Jaworowy, Kozubowa, Połom, Girowa, Baginiec, Stożek, Skałka. Szlaki turystyczne dobrze znakowane, a liczne schroniska rozrzucone po tych szczytach zapewniają turystom podtatusiałym nocleg i odpoczynek. Okolice Jabłonkowa to istny raj dla narciarzy, a skocznie narciarskie w Gródku, Piosku i na Kozubowej świadczą, że w tym kierunku sportowcy jabłonkowscy nie pozostają w tyle.

Pozatem pisząc o Jabłonkowie, nie sposób pominąć faktu, że jest to kopalnia skarbów, jakże mało zbadanych dla historyków, etnografów. Już choćby same szańce w Mostach, ile nam mogą powiedzieć.

Należy się spodziewać, że społeczeństwo nasze żywo zainteresuje się tym kresowym miasteczkiem, które chętnie, powita każdego rodaka i zrobi wszystko, aby jak najdogodniej to uczynić, a sam fakt, że na czele miasta stoi człowiek, który wytrzymał dziesięć procesów z Czechami upewnia nas w tym, że miasto znajduje się na właściwej drodze swego rozwoju. To też życzyć należy miastu rozwoju w wolnej Polsce, a nam, abyśmy jak najprędzej zwiedzili to miłe nasze graniczne miasteczko. **Jan Traczewski**

Z. EIBLOWA

Matka - Polka

O Matko Polko! Od wieków już
Nad duchem Polski ty trzymasz straż.
Gdy płonie las — nie płaczesz róż,
Za wolność wszystko ze siebie dasz,
Żadna ofiara nie jest zbyt wielką,
Pokoju nie chcesz za cenę wszelką.

O Matko Polko! Gdy przyjdzie zew,
Okażesz ducha stalowy hart.
Kość kości twojej, krwi twojej krew,
Syn twój najdroższy pójdzie na strat,
Ty go pożegnasz bez łez, bez trwogi,
Bo honor Polski nad wszystko drogi!

Jak Gdańsk bronił się przed Prusakami

Warto, wobec dzisiejszych hitlerowskich pretensyj do Gdańska, sięgnąć do historii i przypomnieć, jak to samo miasto broniło się kiedyś przed pruskim zaborem, trwając wiernie i zdecydowanie przy odwiecznych historycznych, jak i naturalnych związkach, łączących je z Polską.

Prusacy nie wkroczyli do Gdańska przez triumfalne bramy. Nikt ich radośnie nie witał. Przeciwnie, zajęciu Gdańska towarzyszył długotrwały, bo trzydziestoletni okres ciągłych walk, zapasów i zmagań od 1764 do 1793 roku, w którym, ostatecznie, krwią własną na barykadach podpisali Gdańszczanie swoją kapitulację, przyjmując z rozpaczą narzucone im poniewoli jarzmo pruskie.

Oto dowody. Obrazują one aż zadość wymownie repertuar pruskich metod posługujących się zarówno szantażem, bezprawiem, gwałtem, jak i barbarzyńskim okrucieństwem.

Rok 1764. Król pruski Fryderyk II, zwany „Wielkim", widząc wtedy Polskę osłabioną, pozbawioną silnej armii i mocnych rządów, na samym wstępie panowania Stanisława Augusta wyciągnął chciwą rękę po ujście Wisły. Aby pozbawić Gdańsk normalnej łączności z Rzplitą, i podważając handlowe zyski miasta, nagiąć je do własnej woli, zatamował spław wiślny. W tym celu, najzupełniej bezprawnie założył król pruski komorę celną w dolnym biegu Wisły opodal Kwidzynia. Obsadził ją wojskiem i pod grozą armat ustanowił niepomiernie wysokie opłaty celne, narażając przy tym wiślany przewóz na nieustanne szykany, rewizje i represje.

Z kolei Fryderyk II przedzierzgnął się w

Rodzina i Wychowanie

Miłość i zaufanie w wychowaniu

Pomówmy trochę o wychowaniu dzieci. To co powiemy nie będzie niczym nadzwyczajnym — dobrze jednak odświeżyć sobie w pamięci lub lepiej ułożyć w głowie znane prawdy. A więc zgodzimy się najpierw, że wychowanie nie jest jakimś systemem kar i nagród, zakazów i zezwoleń, ile raczej **wpływem nienarzucającym się, ale stałym duszy dorosłej osoby na duszę wychowanka-dziecka.** Dziecko oddycha w każdej minucie atmosferą moralną, jaką dają ci, którzy go otaczają. Na tę atmosferę, na to **„powietrze moralne"** składają się czyny i słowa, myśli a nawet milczenie. Są one tylomaż znakami, które działają na dziecko i urabiają je ku dobremu lub ku złemu. Dobrze więc będzie utwierdzić się, że nie wystarczy ująć dziecko w tryby jakiegoś sztywnego systemu, który miałby sprawiać, że wtenczas rzekomo będzie ono na dobrej drodze.

Gdybyśmy nawet wyobrażali sobie dziecko, którego wszelkie kroki byłyby uregulowane w sposób pozornie doskonały, to przecież nie byłoby ono „wychowane" we właściwym sensie słowa. Mielibyśmy tylko znakomity automat, niezdolny do pokierowania sobą według światła osobistego sumienia.

Bojaźń — jakkolwiek jest początkiem mądrości i jest dobrą, kiedy wypływa z szacunku **— nie wystarcza w żadnym razie w wychowaniu.** Dziecko, które żyje w obawie będzie unikało starannie czynów, któreby sprowadziły ukaranie, ale skoro tylko zniknie autorytet wymierzający kary, dziecko wpada z powrotem w ręce namiętności...

Tym tłumaczy się fakt, że dzieci niby dobrze wychowane, bo żyjące pod ciągłą kontrolą rodziców i wychowawców dają się bez niczego owładnąć namiętnościom, jeśli pozostawieni są nagle własnym siłom.

Należy przyjąć za zasadę, że o wychowaniu można mówi wtenczas, **kiedy dziecko postanawia działać samo od siebie,** t. zn. kiedy podjęło postanowienie osobiste zmiany i przeobrażenia się. Dziecko nie tylko ma być wychowane, ale musi i samo „wychowywać się".

Oczywiście, na wstępie działać musi w wychowaniu autorytet zewnętrzny, później ma on przejść w autorytet wewnętrzny. Kiedy dziecko staje się dorosłym musi być zdolne do rozkazywania samemu sobie. Całe więc zagadnienie moralnego kształtowania polega właśnie na tym, by **prawa moralne, mające kierować postępowaniem jednostek, z zewnętrznych stały się wewnętrznymi.**

To powolne przenikanie prawa moralnego we własne sumienie dziecka uskutecznia środowisko, o ile ono sympatyczne jest dla dziecka. Bo jeśli nie jest takiem, to dziecko zamyka się przed jego wpływami: by więc wpływy wychowawcze mogły się przyjąć i działać, należy w dziecku **obudzić zaufanie.**

Im większe jest ono, tym łatwiej dziecko przyjmuje rady i dopasowuje się do myśli, które chce się przelać w jego duszę. Ta zasada wszakże domaga się uwzględnienia jeszcze jednej rzeczy: w pierwszych latach podlega dziecko kaprysom, jest pod działaniem instynktów. Wychowanie w tej fazie przedstawia się, jako walka między wychowawcą a instynktami dziecka. W toku tej rozprawy dziecko stara się zwyciężyć wychowawcę wszelkimi dostępnymi mu środkami, a więc: płaczem, wybuchami złości, biernością, uporczywym zacięciem się itd. Jeżeli wychowawca poddaje się tej taktyce, przegrywa. Dziecko zwycięża, biorą w nim górę namiętności, gdy tymczasem należało mu pomóc w przezwyciężeniu ich. Jeśli wychowawca przeprowadzi swą wolę, dziecko z czasem ustąpi, najpierw biernie, trzeba jednakowoż tak je usposobić, by przyjmowało ją czynnie t. zn. z dobrej własnej woli.

Ułatwi tę pracę uczucie, jakie dziecko ma do swego wychowawcy. Ono pozwoli mu przełamać własny egoizm, niechęć czy upór mocą tego **aktywnego i potężnego uczucia, jakim jest miłość** w stosunku do rodziców czy wychowawców. Miłość stwarza równocześnie zaufanie. Mając zaufanie dziecko nie tylko bez oporu oddaje się pod kierownictwo rodziców, ale z miłości chętnie podejmie wysiłki, jakich się od niego żąda.

Wówczas też zasada moralna nie wyda się twardym prawem narzucanym stale, ale jako środek sprawiania radości tym, których się kocha. Bo kiedy kocha, dziecko chce się upodobnić do osoby kochanej. Wówczas też dziecko chętnie będzie pytać się o rady, wyznawać swe błędy i słabości, dzielić się swymi wrażeniami i uczuciem, a nawet najbardziej osobistymi myślami. Nie łatwą jest zazwyczaj sprawą udzielanie rad dzieciom, zwłaszcza w wieku dorastania, kiedy się im wydaje, że to one mają zawsze słuszność. Tam wszakże, gdzie istnieje zaufanie i ta trudność przestaje istnieć.

Zaufanie sprowadza wreszcie stałą współpracę między dzieckiem a wychowawcą. Rozwiązuje się w ten sposób trudny węzeł w wychowaniu: dziecko wychowuje się samo i jest wychowywane. Tak długo zaś, póki dziecko nie zdobędzie się na własny wysiłek — nie można mówić o realnych wynikach wychowania.

---

gdańskiego „opiekuna" i dobroczyńcę". Oto, w 1767 r. wystąpił on w obronie protestanckiej wiary, uciskanej rzekomo przez Rzplitą w Gdańsku. Daremnie tłumaczyli mu gdańscy rajcowie, że „im się żadna krzywda na wierze nie dzieje, iżby jej mieli na polskiej koronie dochodzić."

Rok 1770 był widownią innych metod pruskich, tym razem wręcz fantastycznych. Król pruski upomniał się mianowicie o 4.000 dezerterów, zbiegłych jakoby z pruskiego wojska do Gdańska. Była to bezczelność bijąca w oczy. Pod tym jednak pozorem przeszły wojska pruskie przez całe terytorium Gdańska, przeprowadzając po drodze przymusowy werbunek wśród ludności. Najdowolniej też przy tej sposobności ściągał wówczas król pruski kontrybucję w sumie 200.0000 dukatów.

W rok potem, rozciągnął Fryderyk II swą kuratelę nad Gdańskiem w sposób niemniej szczególny. Oto, pod pozorem epidemii otoczył miasto „higienicznym kordonem wojsk" za co kazał sobie wypłacić 100.000 dukatów rocznie (1771—1772 r.).

Mimo dotychczasowe „dobroczynne" zabiegi, pomylił się jednak Fryderyk II w swych rachubach. Przy pierwszym rozbiorze Polski, nie zagarnął Gdańska. Przyczynili się już do tego sami Gdańszczanie. Znienawidzieli przecież pruskie sąsiedztwo. Nazbyt już zaszło im ono za skórę. Wówczas to, nie mogąc doczekać się zbrojnej pomocy Polski przeciw pruskim zakusom zaborczym, — zwrócili się oni o interwencję dyplomatyczną do Anglii, Stanów Generalnych Holenderskich, a nawet do samej Rosji. W rezultacie, Fryderyk II podpisał formalne oświadczenie, że „resztę Prus polskich zabiera... tytułem odszkodowania za Gdańsk." Ale i w tym wypadku złamał tę haniebną umowę. Bo zacisnąwszy blokadę celną wokół Gdańska, niebawem, nie pytając się nikogo o zdanie, cichaczem, zajął Langfuhr, Hel, a przede wszystkim port w Neufahrwasser, gdzie odtąd zaczął ściągać opłaty od przypływających statków na rzecz skarbu pruskiego. Dowóz żywności do Gdańska został przy tym wstrzymany. Król pruski sądził, że miasto samo podda mu się — z głodu i nędzy. (C. d.n.)

(I. Z.)

Byliśmy tu — razem...

Byliśmy tu — wieki przeszły — razem...
Czy ci nie staje w pamięci obrazem
Ta cicha, martwa roztoka?...
Wówczas żyła naszym snem — pamiętasz?
Dziś cmentarz...
Zasuła lat pomroka.

Tu u tej koraliny
Stroiłem cię w korale,
Patrząc w zjaśnione twe oczy...
Hań, w uboczy
Zbieraliśmy maliny...

Hań, nad szumem potoku,
Na tej omszałej skale
Wiedliśmy długie rozmowy,
Marząc przyszłości sen złoty,
Aż nas otulił płaszcz zmroku.

Albo ten moment baśniowy
W ono upalne południe,
Gdy cię ubrałem w girlandy nietoty,
Iż wyglądałaś, jak boginka, cudnie,
Która się w paproć odziewa...

Hej — śnie... dolino...
Jaką to stało się przyczyną?
Byliśmy — i nie ma nas.
Ostała pustka i ten czas,
Co się na wieczność przelewa.

WŁAD. ORKAN

Dlaczego szkoła wyznaniowa

Kościół chcąc spełnic nakaz Chrystusa: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je chować wszystko comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 28, 19—20) musi użyć środków jak najlepszych. Jednym z nich jest szkoła. „Jak najlepsze wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne..." może dać tylko katolicka szkoła wyznaniowa. Katolickiej szkoły wyznaniowej musi się domagać każdy katolik, który swemu dziecku chce dać jak najlepsze wychowanie.

Wrogowie Chrystusa i Jego Kościoła dobrze wiedzą, czym jest dla katolików szkoła wyznaniowa i dlatego wszystkimi siłami dążyli i dążą do zniszczenia szkół wyznaniowych. Doprowadzili oni do tego, że szkoły wyznaniowe zastąpiono szkołami międzywyznaniowymi. Szkoły międzywyznaniowe mają być stopniem przejściowym do szkoły neutralnej, która nic o Bogu wiedzieć nie chce, co już zostało zrealizowane we Francji.

Zwolennikami i propagatorami szkoły międzywyznaniowej a następnie szkoły neutralnej są liberałowie i masoni. Oni, by dopiąć swego celu, umią szumnie mówić o neutralności naukowej wobec religii i o tolerancji wobec przekonań itd.

Jak wygląda „prawda" tych szumnych „słów", zdradza odpowiedź ministra oświaty do francuskich katolików, oburzających się na to, że szkoła neutralna jest właściwie szkołą antyreligijną. Pan minister mówił: „Neutralność szkoły była dla nas tylko dyplomatycznym kłamstwem, stosowanym przez pewien czas, by uśpić umysły bojaźliwe." (Por. Klepacz: Kierunki organizacyjne, Katowice 1937, str. 108.)

Na Śląsku Cieszyńskim był taki czas, gdy tu istniały szkoły wyznaniowe, ale je już dawno zlikwidowano. Mamy zato szkoły międzywyznaniowe, które są stopniem przejściowem od szkoły wyznaniowej do szkoły neutralnej, a ta zaś jest szkołą antyreligijną! Cóż nam katolikom należy czynić? By zapobiedz temu, co możemy oglądać na zachodzie, musimy się domagać przywrócenia szkół wyznaniowych. Żądamy szkół wyznaniowych wszędzie tam, gdzie temu sprzyjają warunki (Cieszyn, Trzyniec itd.). A.

CO TO JEST DZIECKO

W roku 1908 została przyznana w Anglii nagroda za odpowiedź na powyższe pytanie. Odpowiedzi wypadły nader różnorako, ale dość ciekawie. Oto kilka z nich: 1) Jest to ludzki kwiat, nie dotknięty jeszcze troską. 2) Magiczny czar, który sprawia, że dom zamienia się w ognisko rodzinne. 3) Jest to weksel, punktualnie przedłożony przez naturę, którego nie da się odesłać. 4) Jest to wykłuty pączek na drzewie życia. 5) Najlepszy wspomożyciel najpiękniejszej cechy kobiecej natury — ofiarności. 6) Drobiazg, który tym więcej wymaga uwagi, im jest mniejszy. 7) Nieuświadomiony pośrednik między ojcem i matką, punkt gorejący ich serc. 8) Drobna istotka, której uśmiech każe człowiekowi myśleć o aniołach. 9) Zamek w łańcuchu miłości. 10) Klucz, który otwiera serca wszystkich klas, biednych, czy bogatych, we wszystkich krajach.

Ogólnopolski Zjazd Inteligencji Ludowej w Krakowie

Podniesienie materialne i kulturalne wsi, to problem zasadniczej wagi dla naszego kraju. Rozwiązanie jego jest obowiązkiem państwa i całego społeczeństwa polskiego. Przede wszystskim jednak praca na rzecz wsi jest obowiązkiem tych, którzy z niej wyszli, tj. inteligencji ludowej.

To był cel, który przyświecał założycielom Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi — organizacji rozwijającej się żywiołowo w całym kraju.

W Zielone Święta 28 i 29 maja br. Kraków będzie gościł inteligencję ludową z całej Polski, która się zjedzie z racji odbywającego się Walnego Zjazdu. W programie tego zjazdu przewidziane jest nabożeństwo, które odprawi ks. sen. Machay, wiceprezes koła krakowskiego, referat prof. Bujaka, prezesa Zrzeszenia, Jana Wiktora i in. Wiele uwagi poświęci Zjazd sprawom organizacyjnym. Zjazd będzie obradował na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Organizatorzy Zjazdu apelują do inteligencji ludowej i przyjaciół wsi w całym kraju, aby w interesie wsi wzięli jak najliczniejszy udział w Zjeździe. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: dyr. K. Kilian, Kraków, ul. Miechowska nr 6.

Długi zagraniczne rolników Zaolzia

Wielu rolników z różnych względów, a głównie z powodu braku gotówki w kasach polskich, zaciągnęło zobowiązania w kasach czeskich, w instytucjach pieniężnych, które mają obecnie swą siedzibę za granicami naszego państwa. Obecnie otrzymują oni wezwania do zapłaty odsetek i upłaty pożyczek z wskazaniem kasy, do której się ma należności składać. Pieniądze ma się składać w walucie polskiej. Przeliczenia dokonano po kursie niekorzystnym dla dłużnika, oblicza się także odsetki bardzo wysokie. Przy tym się żąda złożenia pieniędzy w bardzo krótkim terminie, grożąc skargą. Sprawą tą powinny się zająć nasze władze i nie dopuścić do pokrzywdzenia naszych obywateli z korzyścią dla instytucji w zagranicy. Najlepiej byłoby, gdyby te zobowiązania rolnicze przejął Bank rolny i ich spłatę rozłożył naszym rolnikom według ustawy o oddłużeniu rolników na 14 lat, licząc odsetki takie, jakie może rolnik ze względu na opłacalność swego gospodarstwa płacić. Sprawa ta jest pilna, ażeby nie dopuścić do procesów kosztownych i do dalszego niepotrzebnego obciążania naszego rolnictwa. — A.



...dopóki nie porównała jej z wypraną w Radionie suknią koleżanki!

Godzinami męczyła się przy praniu, tarła i szczotkowała — aby na koniec przekonać się, że w porównaniu ze śnieżnobiałą sukienką jej bielizna jest wręcz szara. Jakie rozczarowanie! Ale przeżyć je może każda gospodyni, porównując „zwyczajnie" wypraną bieliznę z bielizną wypraną w Radionie. Radion usuwa całkowicie brud, dzięki działaniu milionów drobnych pęcherzyków tlenu, które wytwarzają się podczas gotowania bielizny w Radionie i przenikają na wskroś tkaninę.

RADION
pierze wszystko!
RADION sam pierze!
Do namoczenia Proszek Schichta

Południe w chłopskiej chałupie śląskiej

Kiedy słoneczko wzniesie się na środek nieba, to rozdzwonią się dzwony kościołów, kaplic i dzwonnic na południowe Anioł Pański. Lud zapracowany; dzień cały do ziemi przygięty, wyprostowuje się, pracę przerywa i modli się żarliwie do Królowej Niebios Panienki Maryi. Spocone ręce składają się a wargi szepcą: „Bądź pozdrowiona". Pasterze zganiają bydło z pastwiska, oracze zjeżdżają z końmi z pola, kopaczki czy też latem żniwiarze zasiadają na miedzy, by po posiłku ducha i ciało „chociasz kapkym zakrzyszicz". Posiłek południowy w naszych wsiach podgórskich składa się przeważnie z nabiału: mleka czy kiszki czyli siadłego mleka, sera, twarogu, masła, żentycy, maślanki, po naszemu cmeru. Do tego ziemniaki, rzadko chleb, więcej placek. Dawniej piekano placek owsiany. Była specjalna odmiana owsa, zwanego potocznie „rychlec", odznaczająca się cieniutką łupiną i dużą zawartością białka i tłuszczu. Obecnie jednak owies jest skarmiany końmi a pracą tychże uzyskane pieniądze używa chłop na zakup „chowanio" — żywności.

Zimą chłop jada najwięcej wspomniane już „kfaki", czy też „pęcok", to jest ręcznie otłukany w stępce jęczmień lub też kubusz, czyli surowe ziemniaki tarte, rozrobione z gotowanym mlekiem i pieczone na patelni.

Dawniej, kiedy na każdej górze był sałasz, to chłop nasz zwoził wielkie ilości pożytku z tychże. Z tych czasów zostało przysłowie, że „gdo mo owce tyn mo co chce", bowiem miał chłop wszystko, wełnę, kożuchy, mięso, ser i mleko. Obecnie wieś nasza coraz mniej mlekiem płynąca. Kiedy rząd austriacki, a właściwie Komora Cieszyńska, widział, że chłopa naszego wynarodowić się nie da, postanowił zniszczyć go materialnie, zabrał mu sałasze i pastwiska i zostawił mu tylko skrawki małe ojcowizny. I zrobił chłopa naszego cherlakiem. Pod koniec ubiegłego i w początkach bieżącego wieku chłop nasz emigrował do Ameryki, ale po wojnie pozamykały się granice na wszystkie spusty i chłop musi w miejscu się chleba dorabiać. Większość gór naszych lasem okryta i jest własnością lasów państwowych. Jest to najbliższe źródło zarobkowe. Rzucił się też chłop nasz na wszystkie nieużytki, które karczuje, melioruje, niweluje i w żyzną rolę wszystkie mało wydajne paszonki i sułaki zamienia. Jednak z powodu licznego rozradzania się gospodarstwa chłopskie u nas są bardzo skarłowaciałe a zaś zarobek w lasach państwowych jest nadmiernie niski. Właściwie gospodarka leśna jest nastawiona do chłopa rabunkowo a zmiany tejże nie można się doczekać.

Chłop płacić musi za drzewo cenę najwyższą, zaś za pracę dostaje płacę najniższą i rzecz dziwna, że władze tego zrozumieć nie mogą, że przecie pierwszorzędnym ich interesem być powinno mieć chłopa zdrowego, silnego i zadowolonego na pograniczu, bowiem już dawno Wyspiański powiedział, że „Chłop potęgą jest i basta!"

Południowa godzina mija, jakby biczem śmignął. Chłop ima się roboty. Ociera znowuż pot z czoła i patrzy smutnie na przeciwległe góry, — świecą coraz więcej łysinami. Lasy chłopskie prawie że znikły, bo je bieda zjadła, wysprzedał chłop na życie ostatni pniaczek. Łyszą też coraz więcej i góry z lasów państwowych; coraz więcej mieczysków. Rośnie w nich trawa, borówki, maliny i jagody. Zbierać ich jednak nie wolno, musi się opłacać. O ile gajowy złapie bez kartki, to najczęściej wysypie i niszczy, depce do ziemi dar Boży. „Lepi ptoszkowi, jako mie biydnej chudzinie", skarżyła mi się raz jedna biedna kobieta. „A czemu?" „Bo ptoszkowi wolno, zbiero co chce a jo nie śmiym!" „Dla czego!" „Bo nimóm czim kartki zapłacić. A za darmo nie dajóm. Wszczekłe paniska, wszyckigo majóm doszcz, cosz tam takiymu ferszterowi, mo pora stówek miesiyńcznie, w pańskim kfartyrzu pensyjonat, kóniym se piekny grejcar zarobi, no i jeszcze ludzie wiela zrobióm, a ty chudzioku ani na połednie nie szmiysz uzbiyracz borówek ku placku. Jako dyby pón Bóg jyny szfiat dlo panów stforził."

Takie żale na dziennym porządku, chłop odczuwa boleśnie różne przerosty biurokratyczne i namacalnie widzi swe upośledzenie społeczne, ale pracuje dalej i nie chmurzy się, patrzy w górę z nadzieją, że przyjdzie i ten czas, co przecie zrozumią nas, że i chłopom chodzi o życie.

Jerzy Probosz.

Zasiłki dla rodzin w czasie wojny

Prawo do zasiłków służy rodzinom osób, które odbywają czynną służbę wojskową, z wyjątkiem zasadniczej służby wojskowej w czasie pokoju i ćwiczeń przygotowawczych uzupełniającej służby wojskowej. Przez czynną służbę wojskową należy rozumieć ten stan, kiedy żołnierz znajduje się w szeregach, kiedy faktycznie pełni służbę.

Za rodzinę uprawnioną do zasiłków uważa się:

1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną) jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania,

2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobiono oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone,

3) pasierbów,

4) rodziców i nieślubną matkę,

5) rodzeństwo,

6) rodziców matki, rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza, jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami wynikłymi podczas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy.

Tabelka zasiłków dziennych przedstawia się następująco:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest	W miejscowościach osadach i miastach 5000 mieszk.	W osadach i miastach od 5000 do 25.000 mieszk.	W miejscowościach powyżej 25.000 mieszk.
tylko 1 osoba	60 gr	70 gr	90 gr
2 osoby	70 „	85 „	110 „
3 lub więcej osób	80 „	100 „	130 „

Zasiłek wypłaca się z dołu w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

Zagrożenie bytu członków rodziny powołanego do służby wojskowej nie zachodzi, jeżeli:

a) poszczególni członkowie rodziny posiadają wystarczające środki utrzymania ze źródeł niezależnych od pracy lub zarobku powołanego,

b) powołany otrzymuje nadal od pracodawcy swoją płacę lub zarobek albo dotychczasowe zaopatrzenie,

c) powołany nie doznaje przez czas służby wojskowej istotnego uszczerbku w swych dochodach.

Zarząd gminy, który otrzymał zgłoszenie celem sprawdzenia, czy rzeczywiście istnieją warunki wymagane, wydaje orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku i doręcza je osobie zgłaszającej uprawnienie.

Wypłatę zasiłków dokonują zarządy gmin.

Kronika śląska

Pierwsza komunia św. dla dzieci szkół polskich w Cieszynie Zachodnim odbędzie się w niedzielę 28 maja o godz. 8 rano podczas uroczystej mszy św., połączonej z procesją. Po mszy św. wspólne śniadanie dzieci i wspólne fotografowanie.

Zjazd śpiewaczy w Cieszynie. W ubiegłą niedzielę odbył się w Cieszynie piąty zjazd chórów okręgu cieszyńskiego Stow. Śpiewaków Śląskich. Na zjazd przybyli liczni śpiewacy z ziemi cieszyńskiej oraz goście z sąsiednich okręgów. Po nabożeństwie uczestnicy udali się pochodem pod pomnik Legionów, gdzie delegacja w regionalnych strojach złożyła wieniec. W południe odbyła się na placu Sobieskiego inauguracja zjazdu. Połączone chóry z towarzyszeniem orkiestry wojskowej wykonały kilka pieśni, budząc entuzjazm wśród zebranej publiczności. Do zebranych śpiewaków przemówił burmistrz miasta Halfar. Po południu w Domu Żołnierza odbył się konkurs śpiewaczy, w którym pierwsze miejsce zajął męski chór Polskiego Tow. Śpiewackiego w Cieszynie (dyrygent Antoni Poćwierz); drugie miejsce — chór żeński Polskiego Tow. Śpiew. w Cieszynie (dyrygent J. Hadyna), trzecie miejsce — chór mieszany Pol. Młodzieży Ewangelickiej z Goleszowa (dyrygował L. Feruga). Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska w salach Domu Żołnierza.

Kwiatki z niwy protestanckiej. W Cieszynie Zachodnim mamy protestanckie gniazdo „wyższej kultury", które nie uważa za stosowne z szacunkiem zachować się wobec uczuć wszystkich Polaków. Gniazdem tym jest zbór pastora Zahradnika. Dnia 12 maja br. o godz. 20.48 miały się odezwać w Cieszynie wszystkie dzwony. Ozwały się. Nie odezwały się tylko dzwony w kościele pastora Zahradnika. Pomimo że zbór ten jest wrogo usposobiony do Polski, należy doń wielka ilość protestanckiej ludności z Cieszyna Zachodniego i okolicy. W niedzielę można oglądać grupy Ślązaczek w strojach cieszyńskich i mówiących po polsku, jak zdążają do niemieckiego kościoła luterskiego. Można oglądać nawet kolejarzy w rogatywkach, jak śpieszą na niemieckie nabożeństwo protestanckie. Nie tylko to, lecz nawet ci, co mają nieść przed narodem kaganiec oświaty, należą do tego gniazda. Mam tu na myśli byłego kierownika i wójta z Grodziszcza (jemu to zawdzięczają henleinowcy 50 głosów w ostatnich wyborach), jako też i obecnego kierownika szkoły z Kocobędza. Obaj ci panowie w życiu prywatnym używają języka niemieckiego. To ich postępowanie oburza ludność miejscową. Niechże polscy protestanci zwrócą uwagę na ten ugór, który leży odłogiem. Niech na ten teren skierują swoich „misjonarzy", którzy niepotrzebnie bałamucą ludzi wyznania czechosłowackiego. Tak oto wygląda smutna rzeczywistość, lecz mimo to protestanci chwalą się tym, że tylko oni uratowali polskość na Zaolziu. Jako dowód przytoczę opowiadanie p. nauczycielki, która brała udział w wycieczce dzieci z Łodzi na Zaolzie. Mówiła ona w Cierlicku, że ją objaśniano, iż Zaolzie zawdzięcza polskość tylko ewangelikom. Objaśniono ją również, że na Śląsku Cieszyńskim jest tylko 12 procent katolików, którzy są elementem niepewnym (?!). Do takich objaśnień i przechwałek są zdolni tylko tacy ludzie, którzy się chwalą „wyższą kulturą"! Bardzo piękny przyczynek do konsolidacji narodowej! Tylko tak dalej... *Jot-a.*

Z Międzyświecia. (Śmierć rowerzysty.) W niedzielę 14 bm. wieczorem na tutejszej drodze wojewódzkiej samochód osobowy, kierowany przez szofera Maksymiliana Labusa z Katowic, wyprzedzając jadącego rowerzystę, potrącił go tak nieostrożnie, że ten spadł na jezdnię i odniósł bardzo ciężkie obrażenia cielesne. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala w Cieszynie, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Nazwiska zmarłego rowerzysty na razie nie ustalono, gdyż nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów, a na rowerze nie było tabliczki rejestracyjnej.

— (Samobójstwo.) W lesie międzyświeckim natrafiono na wiszące zwłoki 25-letniego robotnika Jana Janoty z Kisielowa, który powiesił się na własnym pasku. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Teatry i Kina

„KRÓLOWA LODU" z Sonią Henie w Kinie Miejskim był filmem wcale udanym. Chodziło w nim głównie o wyzyskanie na ekranie zgoła niesamowitego talentu „baletnicy na lodzie" Soni H. Ponieważ same wyczyny mistrzyni świata nadawałyby się conajwyżej na reportaż PATa, wpleciono je w kanwę scenariusza, przedstawiającego życie studentów Uniwersytetu w Plymouth w Stanach Zjedn., dokąd zjeżdża Sonia, po części dla studiów, po części dla prowadzenia reklamy wielkiej firmy mód w New Yorku. Perypetie Soni są nader zabawne czasem tragiczne, ostatecznie kończy się wszystko najpomyślniej. Zdjęcia znakomite. Gra artystów na poziomie.

Jednym z najwięcej udanych i „biorących za serce" filmów wytwórni polskich to: PROF. WILCZUR z Junoszą Stępowskim w roli głównej. Grany był w kinie „Apollo". Co stanowi jego niepośledność? Głównie temat: opiewa on to codziennie i nieafiszujące się bohaterstwo lekarza, społecznika i dobroczyńcy. W przeciwieństwie do 95% filmów, które obarczone są t. zw. kompleksem miłości, wygrywanej na różne nuty, film „prof. Wilczur" pokazuje, że piękno życia spoczywa dla bliźnich, bezinteresownej , niekiedy źle zrozumianej i zazwyczaj źle opłacanej. Ale nawet miłość dwojga młodych małżonków przedstawiona jest w tym filmie inaczej, niż dotąd. Chyba pierwszy raz w filmie polskim małżeństwo nie jest trójkątem, gdyż młoda małżonka nie tylko z miłości dla męża, ale z głębokiego poszanowania zasad uczciwości ani na chwilę nie daje się opanować pokusie, mimo że ona jest natrętną i powabną. I trzeba powiedzieć, że taka postawa podoba się publiczności, a nie wiarołomstwa i nieokiełzane namiętności, jakimi przesycone są filmy, fabrykowane w ¾ przez żydowskich Mońków i Icków. (js.)

2 czeladników szewskich
przyjmie zaraz PARMA, Orłowa 400

Pomocników krawieckich
na szycie spodni i bluzek przyjmie zaraz **J. Mikuszewski, Cieszyn, Sejmowa 9.**

OGŁOSZENIE

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, że przeniosłem moje urządzenie do wyrobu świec z Cieszyna Wschodniego do Cieszyna Zachodniego, do zabudowań własności „Ziemi" przy ul. Fabrycznej 13. Proszę uprzejmie PT. Klientelę o dalsze zaufanie, a moim staraniem będzie jak dotychczas rzetelna usługa.

Równocześnie donoszę, że przyjmę cichego wspólnika z odpowiednią gotówką, albo też sprzedam urządzenie fabryki po odpowiednim zaznajomieniu nabywcy z klientelą i zupełnym zapoznaniu go z prowadzeniem interesu fabrycznego.

Z poważaniem
ADOLF CHOBOT

PASY PĘDNE DO MASZYN
MANKIETY DO POMP I PRAS HYDRAULICZNYCH w każdym kształcie,
TROKI DO SZYCIA I WIĄZANIA PASÓW, wyprawy chromowej, surowcowej i transparentowej,
ZASTAWKI (klapy) DO POMP i szczeliwa do kurków,
SPINACZE DO ŁĄCZENIA PASÓW, KLEJ SKÓRNY itd.
poleca
Cieszyńska Fabryka Pasów Pędnych i Skórzanych Artykułów Technicznych
Józef Zwinczak
dawniej Fryd. Lubenik
telefon 1832 **CIESZYN — SIBICA, ul. Jabłonkowska 99** telefon 1832

ŚLĄSKI ZAKŁAD KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU
W PIERWSZYM I TRZECIM SEZONIE CENY ZNIŻONE

Pierwszy sezon rozpoczyna się 9 maja i kończy się 20 czerwca, ów zaś trzeci sezon trwa do 30 sierpnia do października.

Przyjazd autobusów co godzinę, wobec czego można kurację przeprowadzić przez dojeżdżanie do Zakładu.

Leczy skutecznie: artretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, następstwa po urazach i złamaniach, choroby przemiany materii, anemię, neuralgię, oraz wysięki pozapalne itd.

Bliższych informacji udziela
ZARZĄD ŚL. KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU Telefon nr 10

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

Przeprowadzić kontrolę — o wyniku
donieść urzędowi: CIESZYN

ROCZNIK 92, Nr 41 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 24 maja 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

PIERWSZA KOMUNIA ŚW. UROCZYSTOŚCIĄ RODZINNĄ

W okresie od Wniebowstąpienia Pańskiego do Zielonych Świąt włącznie odbywa się w naszej diecezji pierwsza komunia św. dzieci, uczęszczających do szkół. Dla terenu Zaolzia będzie w roku tym uroczystość ta większą, niż w uprzednie lata, kiedy nauka i praktyki religijne nie wchodziły w obręb oficjalnego programu nauczania i wychowania w szkole czeskiej.

Odkąd Pius X, wielce świątobliwy mąż Boży i bardzo kochający dzieci papież, zalecił w osobnym orędziu **dopuszczać dzieci wcześniej i częściej do stołu Pańskiego** przyjął się zwyczaj, że już między 8 a 9 rokiem życia prowadzi się je do pierwszej komunii św. Dzień tej komunii św. jest i być powinien wielkim dniem dla każdego chrześcijanina. Dzień to zjednoczenia się z Chrystusem, dzień od którego

Onże rość winien w duszy chrześcijanina,

by przetworzyć go zczasem w prawdziwego wyznawcę.

Zapewne nie każde dziecko jest w stanie pojąć, w swoim wieku, wielkości zaszczytu jakiego dostępuje i zobowiązania, jakie na się bierze. Ale chyba nie tylko dziecko! Tajemnica komunii św., (jak i życia ludzkiego w ogóle) jest tak wielką, że przechodzi ona granice rozumu ludzkiego. Daje się raczej objąć sercem, pełnem czci i uwielbienia, niż pojąć zimnym rozumem.

Nie należy jednakowoż wątpić, że **dziecko wychowane w rodzinie, żyjącej na codzień prawdziwie i głęboko zasadami religii i moralności** — jeśli jest wdrażane od dzieciństwa w rozmowy o Bogu, o Chrystusie, o obowiązkach życia itd., — że takie dziecko jest przygotowane **dostatecznie i może wyjść na spotkanie Pana** i z Nim się zjednoczyć.

Dzieci niezepsute, o czystym sercu wykazują na ogół żywe zainteresowanie dla spraw Bożych: tajemnice, przed którymi nasza myśl się chwieje i wątpi, jeśli nie dość wsparta jest wiarą, wcale nie przerażają dzieci: są dla nich przez to, że osobliwe i jakby za zasłoną widzialności i namacalności — pociągającymi.

Choćby bowiem nie przyjąć określenia francuskiego poety Wiktora Hugo, że „dzieci są aniołami, tęskniącymi za niebem, przecież sam sposób myślenia i odczuwania u dzieci, jak to wykazuje nauka o duszoznastwie,(psychologia) nastawiony jest na wyobrażenia bogate w niezwykłość, a przecież niezwykłem jest chrześcijaństwo.

Nie są więc zapewne dziecku dostępne jakieś oderwane pojęcie teologiczne, ale rozumie ono **dość jasno zasadnicze prawdy chrześcijaństwa,** przedstawione zwłaszcza na tle już doznanych przeżyć i doświadczeń. Niejedni rodzice mogliby poświadczyć jak dalece dzieci nękają ich pytaniami o Bogu czy o innych tajemnicach życia i z jaką uwagą i przejęciem się słuchają opowiadań o misji Chrystusa na ziemi czy o Najśw. Marii Pannie, czy o bohaterstwie męczenników i wyznawców, czy jeszcze o niewidzialnym działaniu aniołów... Każde dziecko jest do pewnego stopnia podobne do św. Tomasza z Akwinu, który w piątym już roku życia natarczywie pytał: kim jest Bóg?

Należy stwierdzić, że właśnie po orędziu Piusa X dziwnie **bujnie zazieleniło się drzewo** Kościoła pędami tych młodocianych czcicieli **Eucharystii** i rycerzyków Chrystusowych. Istnieje już znaczna biblioteka żywocików dzieci, które pokarm Eucharystyczny wyniósł **w wysoką sferę życia duchowego i moralnego.**

Tej młodocianej armii Eucharystycznej zdaje się przewodzić mała święta z Karmelu, św. Teresa od Dzieciątka Jezus. W książce „Dzieje Duszy" tak pisze ona sama o swej pierwszej komunii św.: „O jak słodkim dla duszy mej było pierwsze przyjęcie Jezusa! Czułam, że jestem kochana i mówiłam nawzajem: kocham Cię, oddaję Ci się na zawsze. Od dawna już Jezus i Terenia poznali się i pokochali. Nasze spotkanie dnia tego nie mogło już zwać się prostym spojrzeniem, ale było raczej zjednoczeniem. Nie było już nas dwoje, Terenia zniknęła jak kropla wody w oceanie. Jezus sam pozostał, był mistrzem i królem!"

Nie każde wszakże dziecko przeżywa tak intensywnie to pierwsze spotkanie z Chrystusem, ukrytym w postaciach sakramentalnych.

Wiele osób starszych wyznaje, że zupełnie nie przypomina sobie dnia swej pierwszej komunii św., jakkolwiek pamięta szereg innych jeszcze wcześniejszych epizodów, ze swych lat dzieciństwa.

Dzień pierwszej komunii św. nie zaznaczył się wyraźniej — twierdzą oni — na progu ich młodego życia. Różnorakie na to mogą składać się przyczyny, zależnie od poszczególnych osób: brak dostatecznego przygotowania, obojętność rodziny, niepodtrzymywanie na należytym poziomie tych pierwocin religijności u dziecka, która może też obumrzeć lub przerodzić się w beztreściwy szablon — zbyt wielki napór środowiska, działającego niszcząco złymi podnietami. Nie brak ich zwłaszcza dziś,przy zgrubieniu obyczajów, a rozpasaniu się instynktów niższych, którym służą poniekąd: prasa, książki, kino, radio i szkodliwe towarzystwo.

To tylko dowodzi na **ile uwagi i pieczołowitości zdobywać się muszą rodzice,** by godnie spełniać swe funkcje wychowawców. Całokształt wychowania, własny przykład, szczegóły życia każdego dnia, drobne jego odcienia nawet składają się dopiero na tę delikatną atmosferę duchowo-moralną, która sprawia, że dziecko wzrasta w mądrości Bożej i w łasce. Nie wystarczy przeto sprawiać chłopcu, czy dziewczynce biały kostium, zakupić im świecę i iść ewentualnie z nimi do fotografa. **Mają i te rzeczy swoją wymowę, ale łącznie z całością** wyżej wskazaną. Można natomiast wyrazić przy sposobności życzenie, by w dniu tym **tak ojciec jak i matka przystąpili razem z dzieckiem do komunii św.** i by dzień ten był uroczystością całej rodziny.

W katolickich rodzinach francuskich praktykowany jest tradycyjnie zwyczaj, że w dniu pierwszej komunii św. zjeżdża się nie tylko najbliższa rodzina, ale i krewni, którzy cały dzień spędzają z dzieckiem. **Należałoby naśladować ten piękny przykład i u nas.** Dziecko potrzebuje takich oznak współodczuwania przez starszych szczęścia, jakiego ono samo dostąpiło. Wtenczas też dopiero dzień taki utrwaliłby się w pamięci na całe życie, dając dzieciom długotrwałe siły, a Kościołowi dzielne zastępy Tarzycjuszów. **Dzień ten zasługuje też na takie podkreślenie,** boć przecie w duszy dziecka gości sama Trójca św. — „tajemnica przerażająca", jak powiada teologia, ale i Miłość Nieskończona, jak głosi św. Jan Ewangelista.

J. Serafin

Polska narodem Chrystusa

Podczas pobytu w Kielcach JEm. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, JE. Ks. Biskup dr Czesław Kaczmarek, ordynariusz diecezji kieleckiej, witając w katedrze Dostojnego Gościa i wyrażając radość swą i swych diecezjan, m. in. powiedział:

— Eminencjo, widzimy w Tobie najwyższe, jak Polska szeroka jest i długa, kościelne dostojeństwo. Dla nas, katolików z serca, Ty nie jesteś tylko Prymasem w kościelnej władzy zewnętrznej. Tyś Prymas naszego ducha... Religia jest duszą narodu. Cokolwiek w narodzie wielkie, twórcze, mocne, rzetelne; cokolwiek wskroś polskie, to mu jest dane od początków, z jego religii... Kościół bowiem, który stał u kolebki narodów europejskich, ich cywilizacji i ich kultury, z Boskim idealizmem patrzenia cudownie łącząc realizm działań, dał narodom główny fundament pod ich byt. Nauczył ich, że treści duchowe, choćby najbogatsze, jeśli one nie mają się rozprószyć, muszą się zamknąć w określonym i zwartym ustroju. Nauczył, że ustrój wszelki, jeśli nie ma się załamać, musi się oprzeć na sprawiedliwości społecznej. Ona zapewni społeczeństwu pokój, bez którego nie istnieje ani dobrobyt, ani postęp ludzki. — Pax opus iustitiae.

U nas w Polsce, tak się z sobą związały te dwa współczynniki: Naród i Kościół, że nigdy nie będzie rozumiał rzeczywistości naszej ten, kto nie rozumie owego obowiązku. Nasz polski katolicyzm jest narodowy: chcę powiedzieć, że na przestrzeni tysiąca lat naszych chrześcijańskich dziejów miał on czas pokryć się patyną i przybrać koloryt tej ziemi i tego ludu. Naród nasz jest katolicki — nie z zewnątrz, ale w jednym ze swych współistotnych pierwiastków. I to trzeba mieć zawsze przed oczami, ilekroć się mówi o polskim narodzie.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest nam jedność: „zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy..." Czujemy, że ta jedność na żadnej płaszczyźnie nie da się dokonać tak szybko, tak głęboko i tak skutecznie — jak tylko na płaszczyźnie społeczno-katolickiej. Nie po raz pierwszy Kościół, jedynie Kościół gromadzi dziś rozpierzchłe. Trzeba tylko... znać drogę do Kościoła. Tę drogę Ty nam, Eminencjo, wskazujesz. Wielki Dróżnik Boży, stoisz przed całym Narodem. Słuchamy głosu Twojego, wczytujemy się w Twe pasterskie listy, wyczekujemy Twoich wskazań...

Gdy jako biskup tej diecezji, przemawiam dzisiaj, widzę przy sobie milion dusz, serc żywych milion, które tak samo myślą i czują tak samo jak ja.

JEm. Ks. Prymas na powitanie to odpowiedział, że z radością jechał do Kielc, widząc Polskę, która rozmodlona przed ołtarzami i kapliczkami Maryi, w obliczu grożącego niebezpieczeństwa zamieniła się jakby w jeden obóz warowny, gdzie każdy Polak żołnierzem, a Polka każda kapłanką ducha patriotycznego, poświęcenia dla Ojczyzny i cnót narodowych.

— Dziękuję za powitanie — mówi dalej Ks. Prymas — jakieście mi zgotowali, za entuzjazm i zapał religijny. Przyjmuję to jako wyraz waszego hołdu i waszej czci złożonej nie mnie, lecz tej godności, którą piastuję a którą Polska zawsze ceniła i otaczała czcią. W prymasach swoich wyczuwała bowiem tych, którzy szli zawsze przed Narodem, pobudzając go do czynów szlachetnych, a w chwilach ciężkich doświadczeń podtrzymywali, by na duchu nie upadał, by w

rozpacz nie wpadał, by wierzył w nadejście dnia zmartwychwstania. — Wyszliście na moje spotkanie ze sztandarami. Stójmy więc przy katolickim sztandarze wiary i wnośmy go w całe życie polskie. Niech wiara Chrystusowa przepoi wszystkie nasze poczynania, niech one wszystkie będą przepojone duchem Chrystusowym. Idą pod tym sztandarem Chrystusowym ojcowie i matki katolickie. Idzie pod nim nasza młodzież. Idzie pod tym sztandarem żołnierz polski, bo na niego przysięgał, że Ojczyzny bronić będzie.

Ślubowaliśmy Polsce wszyscy. Pod tymi sztandarami w dniach próby wywalczymy Polsce jej znaczenie, należne jej miejsce. Polska staje się dzisiaj ośrodkiem zainteresowań, stoi na posterunku wschodnim jako jedyny apostoł Chrystusowej myśli. Polska Chrystusowa oblężona przez niewiarę ze Wschodu i Zachodu spełnia swoje zadanie — broni wiary. Przywraca Europie świadomość, że z wiarą Chrystusową trzeba iść w przyszłość. Polska oblężona przez niewiarę, broni się wiarą Chrystusową — niczem są dla niej wszelkie mity pogańskie, na wartościach duchowych chcemy naszą przyszłość oprzeć. Wiara, wierność Chrystusowi ,daje nam tę siłę, tężyznę, którą dzisiaj wszyscy podziwiają.

ZNISZCZENIE POLSKIEGO BUDYNKU CELNEGO W GDAŃSKU

Dnia 20 bm. wieczorem rozagitowany tłum zaatakował dom polskich inspektorów celnych w „Kalthofie" na granicy terytorium Wolnego Miasta Gdańska i Prus Wschodnich, używając petard itp.

Polscy inspektorzy celni ze swej strony nie robili użytku z broni, lecz na skutek nacisku tłumu i po rozmowie z komisarzem policji, który oświadczył, że nie może brać odpowiedzialności za ich życie, zmuszeni zostali do opuszczenia domu i około godz. 3 w nocy udali się do pobliskiego Szymonowa. Po odejściu ich, tłum wtargnął do domu inspektorów celnych, demolując jego wnętrze.

Na wiadomość o incydencie komisarz generalny R. P. wydelegował na miejsce wypadku swego zastępcę w towarzystwie dwóch urzędników celem zbadania przebiegu wypadku.

Zastępca komisarza generalnego zawiadomił telefonicznie radcę Senatu Gdańskiego Siegmunda o zamiarze zbadania na miejscu sprawy ,na co radca Siegmund zaproponował, że przydzieli do towarzystwa zastępcy komisarza generalnego urzędnika policyjnego.

Zastępca komisarza generalnego wyraził na to zgodę, jednakże po chwili radca Siegmund zatelefonował powtórnie, zawiadamiając go, że nie ma nikogo, kto by mógł towarzyszyć zastępcy komisarza generalnego do Kalthofu .

Po przybyciu na miejsce, w chwili, gdy dla zbadania miejsca incydentu zastępca komisarza generalnego oraz dwaj urzędnicy oddalili się od samochodu nieznani osobnicy zaatakowali czynnie szofera samochodu, którym przyjechał zastępca komisarza generalnego.

Szofer w obronie własnej dał najpierw dwa strzały w powietrze. Na skutek następnych dwóch strzałów został zabity jeden z napastników .

W związku z napaścią na polskich inspektorów celnych i na samochód, w którym przybył zastępca komisarza generalnego do Kalthofu, komisarz generalny R. P. złożył bardzo ostry i stanowczy protest w Senacie Wolnego Miasta Gdańska.

SPRAWY NIEMIECKO-POLSKIE

Wyszła nakładem tygodnika „Polityka", wychodzącego w Warszawie (ul. Długa 25) książka Józefa Winiewicza pod tytułem: „Mobilizacja sił niemieckich w Polsce". W książce tej najważniejsze punkty programowe polskiej polityki w stosunku do mniejszości niemieckiej formułuje autor następująco:

1. Nie chcemy i nie zamierzamy wynaradawiać czy świadomie i konsekwentnie asymilować ludności niemieckiej;

2. Nie należy stwarzać żadnych praw specjalnych dla mniejszości niemieckiej;

3. Stosunek państwa polskiego do mniejszości niemieckiej musi być ściśle taki sam, jak stosunek Trzeciej Rzeszy do mniejszości polskiej w Niemczech;

4. Nie możemy godzić się na robienie z obywateli polskich narodowości niemieckiej aktywnego elementu polityki międzynarodowej Rzeszy wobec Polski;

5. Rola gospodarcza żywiołu niemieckiego w Polsce winna być sprowadzona do właściwej proporcji, odpowiadającej ściśle nikłej liczbie Niemców mieszkających w naszym Państwie;

6. Nimb misji dziejowej na wschodzie elementu niemieckiego należy zwalczać celową, na podstawach naukowych opartą propagandą wartości i znaczenia kultury polskiej oraz misji dziejowej Polski.

POLSKA INTELIGENCJA W CIESZYNIE POPIERA NIEMCÓW

Jeden z mieszkańców Cieszyna napisał list do dziennika „IKC", podkreślając w nim potrzebę obrony interesów polskich na kresach i niezrozumiałą w tym przedmiocie postawę inteligencji polskiej. Oto co pisze p. J. T.:

„Obrona ta jest zwłaszcza dzisiaj, a przede wszystkim tu na Kresach świętym obowiązkiem każdego z nas. Bronić musimy wszystkiego, co polskie, lecz równocześnie nie wolno tuczyć swym groszem wrogich elementów. Tak jednak u nas się nie dzieje.

Jako mieszkaniec Cieszyna od lat kilkunastu obserwuję całe życie, poznałem tutejsze stosunki i z bólem stwierdzić muszę, że nie dzieje się tak, jak zwłaszcza dzisiaj dziać się powinno. Społeczeństwo polskie, zapominając o swych obowiązkach, tuczy swym groszem Niemców tutejszych, a rzecz tym ważniejsza, że czyni to nasza inteligencja. Mamy tutaj np. kawiarnię, której dzierżawcą jest Niemiec, a w kawiarni tej o każdej porze dnia przewaga gosci — to nasza inteligencja. A przecież właściciel, to zagorzały szwab, od dziecka wychowany w Cieszynie i dotychczas po polsku mówić nie umie. Do służby po polsku si ęnie odezwie, lecz ją niemczy. Najważniejsze sklepy w rękach niemieckich, a klientela ich, to nasi.

W imię więc bronionych przez Panów haseł proszę o napiętnowanie tych, co Niemców dzisiaj tu tuczą, tych Niemców, którzy już na przyjęcie Hitlera sztandary przygotowali. Głos oburzenia na to tuczenie Niemców coraz tu głośniejszy — wyraz więc temu publiczny dać trzeba.

CIESZYNIANKI, UWAŻAJCIE NA NIEMIECKIE NAMIASTKI

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:

Onegdaj wstąpiłem do jednego z kolonialnych sklepów na ul. Legionów w Cieszynie, by kupić słoik konfitur owocowych. Kupiec, chyba Niemiec, choć dobrze mówił po polsku jakoś dziwnie nie miał wytworów polskich i podsunął mi słoik z marmeladą śliwkową, wyrobu „Dagoma". Nie odrazu dało się spostrzedz, że na etykiecie zamazana była nazwa firmy niemieckiej, widocznie z uwagi na **ogłoszony przez społeczeństwo polskie bojkot towarów niemieckich.**

„Marmelada" niemiecka okazała się lichą namiastką, zafarbowaną i zaperfumowaną sztucznie masą... chyba buraczaną, gdyż trudno było doszukiwać się w niej smaku śliwek. Mały słoik tego paskudztwa kosztował aż... 1.20 zł. O wypadku tym piszę, by zaapelować do czujności naszych gospodyń i przypomnieć im aktualne hasło: **„Nie kupujcie niemieckich towarów! Jeśli nie ma polskich, wyjdźcie ze sklepu!**

W dniu Komunii Św...

Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś anioł tobie nie jeden zazdrościł;
Ty spuszczasz oczy, które bóstwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą!
Święta i skromna!...

A. Mickiewicz

Marzenie...

Nim na cichy pójdę sen,
Bez poranków i bez zórz,
Niech powróci anioł ten,
Mej młodości anioł stróż!
Na przeżytej drogi cień,
Zapomnienia rzuci kwiat,
I na jeden krótki dzień,
Wskrzesi wiosnę moich lat!

A. Oppman.

Pielgrzymka z Zaolzia do Częstochowy

Pielgrzymki stanowią, w życiu wiernych Kościoła katolickiego znaczną, chociaż rzadką pozycję w praktykach religijnych. Niedowiarkowie lub sekciarze mogliby dopatrywać się w pielgrzymkach naszych pewnej słabości, a mianowicie poszukiwania jakby cudowności — cechy, którą mieli podobno Żydzi, skoro im wyrzucał św. Paweł, że domagają się „widomych znaków" dla swej wiary. Niewątpliwe, każda rzecz na tym świecie może uledz wypaczeniu i na punkcie miejsc cudownych zdarzały się też niewłaściwości, nie pokrywane jednak w żadnym razie przez sam Kościół. Ale poza tymi wyjątkami istnieją **miejsca, znaczone stwierdzonymi naukowo faktami cudów,** które nawet powtarzają się co pewien czas.

Do takich miejsc należą zwłaszcza **Lourdes we Francji, a Częstochowa w Polsce.** Obie te miejscowości są punktami, do których zciągają rok rocznie setki tysięcy pątników. Stają się miejsca takie **prawdziwymi „stolicami modlitwy",** skąd na cały kraj promieniują wielkie siły duchowe. To są fakty niezaprzeczalne, wobec których bezradną pozostaje krytyka racjonalistyczna. Do tych uprzywilejowanych miejsc idą też wszystkie stany społeczne, tak uczeni jak i prostaczkowie. Idą z mniejszym lub większym nasileniem duchowym i żarliwością modlitewną!

W bardzo ciekawej książce francuskiej zatytułowanej „Coraz wyżej" opisuje autor, kapitan du Plessis, że zanim wstąpił w związek małżeński zrobił sam pieszo parusetkilometrową pielgrzymkę do Lourdes. Są to jednak wyjątkowe postacie ludzi o wielkim napięciu religijności, którzy chcą ją przeżywać w skupieniu, a więc sami.

Zazwyczaj jednak pielgrzymki są zbiorowe, przy czym zanikają coraz więcej pielgrzymki piesze, bo ludzie nowocześni nie mają już czasu. Ostatecznie nie ma to zasadniczego znaczenia.

Pielgrzymkę z Zaolzia do Częstochowy, jaką urządziło Katol. Stow. Kobiet diec. śląskiej pod technicznym kierownictwem Ligi Katolickiej w Katowicach — można uważać za wielką. Wzięło w niej udział ponad 1500 osób, głównie kobiet i paru księży proboszczów i wikarych, jako to: ks. prob. Smyczek ze Stonawy, ks. prob. Grzesik z Orłowej, ks. prob. Pawlus z Łazów śląskich, ks. Bogocz z Karwiny i ks. Gałuszka.

Organizacja pielgrzymki była dobra, a byłaby lepszą, gdyby uczestniczki wykazały więcej orientacji i karności, zwłaszcza przy zajmowaniu miejsc w pociągach. To są zresztą rzeczy drobne i nieistotne. Nastrój był dobry — a to najważniejsze! Niejedna z kobiet śląskich była pierwszy raz w Częstochowie i widok pięknego klasztoru, tych tysięcznych rzesz pątników umocnił każdą w przekonaniu **czym jest Częstochowa dla katolików w Polsce.** Możemy też twierdzić, że każda nabrała wiele mocy duchowej, bo tej nie skąpi Jasna Góra tym, którzy przychodzą do Najśw. Panienki, Pośredniczki łask, z czystym i prostym sercem.

Tak się akuratnie złożyło, że wespół z naszą pielgrzymką znalazła się w Częstochowie pielgrzymka akademików ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich w Polsce i pielgrzymka francuska, złożona z blisko 300 osób, budująca swą pobożnością.

W całości pielgrzymka dopięła w pełni swego zamierzenia i, jak mówił ks. Polikarp Sawicki w swym kazaniu do naszej grupy — **zachęcać nas będzie ona do częstszych odwiedzin stolicy Królowej Polski.** Już jednak za tę pierwszą wyprawę pątniczą musimy wyrazić swą wdzięczność naszemu Zarządowi K. S. K. w Katowicach i kierownictwu Ligi Katolickiej, jak i OO. Paulinom w Częstochowie za serdeczne powitanie i pożegnanie nas. **(js.)**

ŻAŁUJĄ, ŻE UCIEKLI Z POLSKI...

Rozagitowane nieliczne jednostki z pośród Niemców w Polsce, które zbiegły do Trzeciej Rzeszy, obecnie donoszą swoim krewnym, że żałują swego kroku.

Jeden ze zbiegów z miejscowości Bielany pow. Chełmno, zawiadomił swoją rodzinę, że stosunki aprowizacyjne w Niemczech są fatalne,. O maśle mowy nie ma, a ostatnio daje się odczuwać nawet brak margaryny. W Polsce miał wszystkiego pod dostatkiem.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Zlot młodzieży KSMM i Ż w Jabłonkowie. W niedzielę 4 czerwca br. w Jabłonkowie na zlocie młodzieży zorganizowanej w KSMM i Ż nastąpi uroczysty akt połączenia się katolickiej młodzieży zaolziańskiej w szeregi młodzieży KSMM i ż. Młodzież poda sobie dłoń do wspólnej wielkiej pracy w Akcji Katolickiej dla dobra Kościoła i Państwa. Na zlot ten przybędzie z różnych miejscowości Śląska do 15 tysięcy młodzieży. Będzie to więc wspaniała manifestacja uczuć religijnych i narodowych. Dlatego młodzież prosi, by i starsi w tej manifestacji wzięli udział w charakterze gości a szczególnie mężowie i kobiety z szeregów Akcji Katolickiej, by tym zadokumentować wspólne nasze zadania. Z Cieszyna wyruszy do Jabłonkowa pociąg popularny w dniu 4 czerwca około godziny 7 rano. Zgłoszenia przyjmują wszystkie Kierownictwa Oddziałów A. K. i Księgarnia Dziedzictwa w Cieszynie. Cena biletu tam i z powrotem wynosi z Cieszyna do Jabłonkowa tylko 1 zł.

Uwaga renciści byłej Rewirowej Kasy Brackiej z Trzyńca i okolicy! Wszyscy renciści, wdowy i sieroty, którzy dotąd nie wymienili starych legitymacji czeskich Rewirowej Kasy Brackiej w Mor. Ostrawie, uprawniających do korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej, na nowe polskie, winni się w tym celu zgłosić w środę 26 maja br. w biurze Rady Załogowej w Trzyńcu, gdzie delegowani urzędnicy Zakładu Ubezpieczeń Górników i Hutników (Kasy Brackiej) w Orłowej dokonają wymiany pomiędzy godziną 8—17. — Dotyczy to pensjonistów, zamieszkujących w Trzyńcu i okolicznych gminach oraz w Jabłonkowie i okolicy. Wszyscy zainteresowani winni przynieść z sobą wymiar Rewirowej Kasy Brackiej o przyznaniu renty inwalidzkiej starczej lub wdowiej (sierocej), starą legitymację oraz odcinek przekazu czeski i polski.

Zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej. Z rozprzedaży znaczków wpłynęły kwoty następujące: Szkoła Powsz. w Błędowicach Dolnych 28 zł, Szkoła Wydz. w Gnojniku 11 zł, Szkoła Powsz. SS. Boromeuszek w Cieszynie 75 zł, Szk. Gosp. SS. Boromeuszek 14 zł, Szk. Powsz. im. Konopnickiej 20 zł, Koło Robotn. Fmy Schramek 45 zł, Nauczycielstwu a szczególnie młodzieży szkolnej i kołom robotniczym składa Zarząd serdeczne podziękowanie za dary na FOM. Upraszamy o dalsze nabywanie i rozprzedaż znaczków. Znaczki otrzymać można codziennie przed południem u prezesa FOM p. prof. Króla, Gimn. im. Kopernika, po południu w Sekretariacie L. M. K., pl. Sobieskiego 17, w godz. urzęd. między 15 i 18. Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów przesyłki byłoby rzeczą wskazaną zaopatrywać się w znaczki o ile możności osobiście.

Z Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Uroczysty obchód święta 3 Maja zorganizowany został w bieżącym roku przez Komitet Obywatelski i Koła M. S. w Cieszynie Zachodnim i Wschodnim. Dnia 2 maja wieczorem ruszył ulicami miasta capstrzyk orkiestry wojskowej, zaś w hotelu „Polonia" odbyła się wieczornica połączona z zabawą towarzyską. Uroczystości w dniu 3 maja rozpoczęły się hejnałem z wieży ratuszowej i pochodem orkiestr wojskowej i Straży Pożarnej. Po nabożeństwach w kościołach wszystkich wyznań nastąpiła zbiórka i formowanie pochodu, w którym wzięło udział wojsko, organizacje półwojskowe, cechy, związki, stowarzyszenia i szkoły. Defilada odbyła się na ul. Marsz. Piłsudskiego. Po defiladzie odbył się bieg narodowy, a na pl. Sobieskiego koncertowała orkiestra wojskowa. Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim przedstawienie galowe. Zbiórka uliczna na Dar Narodowy przyniosła kwotę 825,39 zł, ze sprzedaży nalepek uzyskano 851,40 zł. Wszystkim tym, którzy ofiarną i bezinteresowną pracą przyczynili się do urządzenia obchodu święta 3 Maja, składa Komitet najserdeczniejsze podziękowanie.

Przemysłowiec żydowski skazany za naśladowanie towarów zagranicznych. Przedstawicielstwo zagranicznego przemysłu perfumeryjnego w Warszawie dowiedziało się, że Juliusz Kauf, właściciel fabryki kosmetyczno-perfumeryjnej w Cieszynie, dostarcza kilku firmom w Warszawie swoje wyroby perfumeryjne, wyrabiane w Cieszynie, które są wyraźnym naśladownictwem towarów zagranicznych firmy „Kulux". Na skutek doniesienia zainteresowanych firm warszawskich prokuratura sądu okręgowego w Cieszynie oskarżyła Kaufa o przestępstwo przeciw rozporządzeniu o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych. W wyniku odbytej w tych dniach rozprawy Kauf został skazany na 1.500 zł grzywny oraz na zapłacenie poszkodowanym firmom tytułem pokutnego kwoty 500 zł. Wyrokiem sądowym zabroniono mu również oznaczania wyrabianych przez siebie towarów znakami „Paris Soir" i „Amant".

Zasądzenie bojówkarza czeskiego. Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrywał dnia 12 bm. sprawę bojówkarza terrorystycznej organizacji „Slezsky Odboj" Jana Deutschmanna, pochodzącego ze Skrzeczonia. Przebieg sprawy wyglądał następująco: Dnia 21 stycznia br. odbywała się zabawa Straży Pożarnej w Skrzeczoniu. Nagle około godz. 1.30 w nocy ktoś rzucił do lokalu granat ręczny, który eksplodując zranił ciężko w głowę stojącego przy bufecie Alojzego Mazurka. Na szczęście w chwili eksplozji granatu w bufecie nie było więcej ludzi. Dochodzenia policyjne ustaliły, że zamachu dokonał Deutschmann, którego w ostatniej chwili przed wybuchem granatu widział zraniony ciężko Mazurek, stojącego przed oknem lokalu. Podczas wstępnych dochodzeń początkowo Deutschmann zapierał się, lecz później ze łzami w oczach przyznał się do czynu, podając dokładnie szczegóły dokonanego zamachu. Na rozprawie sądowej oskarżony zaczął się swego czynu znów wypierać, nie mógł jednak dostatecznie ustalić swego alibi. Sąd uznał oskarżonego winnym popełnionej zbrodni i skazał go na 8 lat więzienia.

Kiedy nastąpi połączenie Bielska z Białą? W niedzielę 14 bm. odbył się w sali teatru w Bielsku powiatowy zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem dyr. Wadonia. Referat polityczny wygłosił senator dr Pawelec, a sprawozdanie z prac parlamentu złożył poseł inż. Machalica. Następnie poseł Wieczorkiewicz udzielił wyjaśnień w sprawie akcji parlamentarnej połączenia naszych siostrzanych miast. Z tych wynurzeń wynika, że połączenie Bielska z Białą ma nastąpić już w 1940 roku, tj. w tempie przyśpieszonym, a nie — jak poprzednio planowano — w roku 1942. Insp. Matusiak potępił metody niemieckie, poczem zjazd uchwalił rezolucję, w której domaga się redukcji szkół niemieckich w Polsce do połowy ilości szkół polskich w Niemczech. W obliczu prześladowania Polaków w Niemczech, zjazd domaga się wysiedlenia obcokrajowców pochodzących z Niemiec a pracujących w tutejszych przedsiębiorstwach, zamknięcia teatrów w Polsce dla przed-

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (15)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Co jednak najważniejsze, Mahomet Ali podniósł w ciągu 40 lat rządów zarówno rolnictwo jak handel i przemysł, odbudował zniszczone kanały i umożliwił dalszy rozwój i rozkwit Egiptu.

On też ułatwił nauce swobodne badanie bogatych zabytków Egiptu, popierane gorliwie przez Anglików, którzy korzystając z różnych walk i powstań w Egipcie i w Sudanie w r. 1882 przeprowadzili okupację Egiptu, w czasie wielkiej wojny ogłosili swój protektorat nad Egiptem i stamtąd prowadzili walki z wojskami tureckimi i niemieckimi w Palestynie.

Obecnie Egipt jest państwem niezależnym. Anglicy utrzymują tu jednak swoje załogi wojskowe, zwłaszcza lotnicze i przez swego przedstawiciela High Commisioner (wysokiego komisarza) mają decydujący wpływ na politykę zagraniczną niezależnego Egiptu.

Od 1937 r. panuje w Egipcie 18-letni król Faruk I. Przedtem był król Fuad I. Wszystkie imiona w rodzinie królewskiej zaczynają się od litery „f" jako szczęśliwej. Królowa ma imię Farida, półroczna córeczka — Fariel.

Ustrój państwa jest zasadniczo demokratyczny, parlamentarny, oparty na wyborach powszechnych. Armia egipska liczy 20 tysięcy żołnierza, w rzeczywistości tylko kilkanaście tysięcy. Pobór wojskowy idzie dotychczas bardzo ciężko — ledwo jedna trzecia poborowych zjawia się przed komisją. Obecnie rząd egipski buduje duże koszary koło Kairu i robi wysiłki w kierunku motoryzacji oddziałów wojskowych i około zorganizowania lotnictwa. Marynarka wojenna nie wchodzi w rachubę, ma cztery okręty po 100 ton. Mundury wojskowe bardzo są podobne do mundurów naszej piechoty. Na głowach wojsko nosi czerwone fezy. W czasie marszu wygląda jak długi kobierzec czerwony.

Egipt ma własną walutę. Jednostką monetarną jest funt egipski. Jeden funt egipski przedstawia wartość 27 złotych. Funt dzieli się na 1000 miliemów lub na 100 piastrów. Ceny mniej więcej te same co u nas.

Koleje należą w większości do państwa, razem 3117 km, prócz nielicznych prywatnych przeważnie wąskotorowych. Pociągi kursują dość punktualnie. Wagony osobowe są pomalowane na kolor biały. Okna wagonowe posiadają specjalne okiennice drewniane dla ochrony przed słońcem i przed pyłem, który tu w czasie jazdy bardzo dokucza.

Trzecią klasą a na bocznych liniach nawet drugą Europejczyk nie może jeździć ze względu na ich zaśmiecenie i brak higieny. Kursują na liniach głównych jak Aleksandria — Kair — Asuan, Kair — Port Said oczywiście i pociągi luksusowe, ale drogie. Jeżdżą nimi zwykle Amerykanie i Anglicy, którzy nie mają ograniczeń dewizowych jak inni śmiertelnicy.

Drogi egipskie są dobre. Sporo dróg zwłaszcza wzdłuż Nilu jest asfaltowych. Nawet drogi prowadzące przez pustynię np. do Port Said, do jeziora Karun są pokryte asfaltem. Ale i drogi bez nawierzchni, gruntowe, są utrzymane w takim stanie, że można jeździć wszędzie samochodami. To też ruch autobusowy jest duży. Zresztą ani mrozy ani deszcze nie niszczą tu dróg i konserwacja jest łatwa i tania. Transporty odbywają się nie wozami, zaprzężonymi w podkute konie jak u nas, lecz albo drogą wodną łodziami, albo lekkimi wózkami dwukołowymi, ciągnionymi przez osły, wreszcie przy pomocy wielbłądów, które mogą dźwigać na sobie ładunek do 250 kg i nie niszczą dróg. Bardzo często widzi się wielbłądy objuczone głazami do budowy lub koszami z ziemią, sprowadzaną znad Nilu do ogrodów.

Koni widuje się na ogół znacznie mniej, przeważnie tylko w miastach. Fellah posługuje się osiołkiem bardzo potulnym i pracowitym oraz wielbłądem, który jest odporny na głód, pragnienie i skwar słoneczny do ostatnich granic.

Szkolnictwo egipskie jest dotąd bardzo słabo rozwinięte. W zeszłym tygodniu byłem w czteroklasowej szkole powszechnej arabskiej w miasteczku Sanhur w oazie Fayum. Ciasnota prymitywna, lokale poszczególne nie posiadają drzwi, zamiast drzwi są tylko maty, więc w każdej klasie słychać wszystko, co się dzieje w drugiej. Ławki przepełnione, każdy nauczyciel z kijem w ręku, z fezem czerwonym na głowie. Chłopcy siedzą tak samo w fezach. Na powitanie wstają i podnoszą po faszystowsku prawą rękę.

W całym Egipcie umie czytać i pisać tylko 9 procent ludności. Reszta 91 procent to analfabeci. Wobec tego nic dziwnego, że na przeszło 16 milionów ludności wychodzą tu tylko dwa dzienniki arabskie i że brak w Egipcie nawet wśród inteligencji specjalistów, jak techników, lekarzy, inżynierów, bo w ogóle poziom nauczania jest we wszystkich szkołach i uczelniach jak w uniwersytecie i na politechnice jeszcze za niski w stosunku do wysokich aspiracyj egipskich. (C. d. n.)

Dzień Sodalicyjny w Cieszynie

W niedzielę 25 bm. odbył się w Cieszynie poważny Zjazd Sodalicyjny Śląska Cieszyńskiego, w którym wzięło również udział i parę delegacji z północnej części diecezji Śląskiej. Ze Śląska Cieszyńskiego wzięły udział delegacje z następujących miejscowości: Bielska, Cieszyna Wschodniego i Zachodniego, Cierlicka, Czechowic, Dębowca, Frysztatu, Hażlachu, Zgody — Świętochłowice, Karwiny, Olbrachcic, Orzesza, Siodłowic, Trzyńca, Ustronia.

Sztandarów było 16. Sobota wieczór przeznaczona była głównie na adorację od 6 do 12 w nocy w kościele parafialnym w Cieszynie Wschodnim. W niedzielę, po wspólnej komunii św. o godz. 7 rano odbyła się o godz. 10 suma pontyfikalna, odprawiona przez ks. infułata W. Kasperlika. Poprzedziło ją kazanie ks. prof. Trombali, w którym znany kaznodzieja przepięknie uwypuklił kult Najśw. Marii Panny w Polsce i specjalną służbę sodalicji w ordynku Królowej Korony Polski... Po mszy św. odbyły się obrady w 4 sekcjach: Kongragacja niewiat i panien w Domu Narodowym — Kongregacja Mężów i Młodzieńców w salce chóru parafialnego — Sodalicji Pań i Pannów, również tamże. Po południu o godz. 3 wyruszyły wszystkie organizacje sodalicyjne z placu ks. Londzina na nabożeństwo majowe w kościele parafialnym. Mimo, że pogoda była raczej posępna, Zjazd umiał utrzymać serdeczny i ciepły nastrój.

stawień niemieckich oraz wzywa do bojkotu firm niemieckich.

Odznaczeni za 25-letnią pracę. W niedzielę 14 bm. w sali „Polonii" w Cieszynie Zachodnim odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i odznak honorowych, nadanych przez min. przemysłu i handlu 60 pracownikom hut trzynieckich i 20 pracownikom rurowni A. Hahna w Boguminie, którzy w swym zawodzie przepracowali 25 lat. Wręczenia odznak i dyplomów jubilatom dokonał wicewojewoda śląski dr Saloni.

Śmierć na drodze. Na drodze powiatowej między Stanisłowicami i Cierlickiem znaleźli przechodnie trupa 60-letniego emeryta górniczego Karola Juszczyka z Błędowic Doln. Jak wykazały dochodzenia, Juszczyk prowadząc rower dostał ataku serca i zmarł nim nadeszła pomoc.

Katastrofa samochodowa pod Żorami. W środę 17 bm. o godz. 20.15 na szosie pod Żorami na autobus firmy Molin, zdążający z Cieszyna do Katowic, wpadł samochód osobowy, prowadzony przez inż. Adolfa Zagórę z Orzegowa. Autobus z 18 pasażerami został przy zderzeniu zepchnięty do rowu, nie pociągnęło to jednak za sobą ofiar. Skończyło się tylko dla niektórych pasażerów na lekkim potłuczeniu. Natomiast z jadących w samochodzie inż. Zagóra odniósł okaleczenie głowy, a towarzyszący mu 46-letni Andrzej Rymorz, nauczyciel szkoły dokształcającej w Chorzowie i właściciel realności w Godziszowie, doznał tak ciężkich okaleczeń głowy, iż w drodze do szpitala zmarł. Podczas wypadku również został potrącony pewien rowerzysta z Pawłowic, który upadając na bruk złamał sobie lewą nogę.

Z Istebnej. (Praca kobiet.) Kobiety nasze nie próżnują; poza swoimi obowiązkowymi pracami zajmują się i przygotowaniem na wypadek wojny, kształcąc się, by w czasie nalotu nieść pomoc nie tylko sobie, ale i otoczeniu, i by pouczone w Czerwonym Krzyżu śpieszyć z pomocą i sercem naszym żołnierzom.

— (Dzień matki.) Dziewczęta na izolacji w sanatorium na Kubalonce uczciły godnie „dzień matki" przez przystąpienie do komunii św., ofiarując tę ofiarę miłości Bożej za Ojczyznę, by wyprosić pokój u Tej najlepszej z matek, oraz za swoje matki, by w ten sposób podziękować im za miłość macierzyńską.

— (OZN.) Po długiej przerwie w pracach zebraliśmy się, by ruszyć i ożywić nasz OZN. Na walnym zgromadzeniu, odbytym przy sporej liczbie członków i sympatyków, wybrano nowy zarząd, który oświadczył gotowość do wydatnej pracy. Zarząd składa się z przedstawicieli miejscowej ludności i inteligencji. Da Bóg, nie będzie to ogien słomiany.

— (12 maja.) Czwartą rocznicę zgonu Marszałka obchodziliśmy godnie. Po uroczystym nabożeństwie odbyły się poranki szkolne, a wieczorem po „majowym" palenie ogniska, bicie dzwonów, trzyminutowa cisza skupienia, poczem czytanie wyjątków z pism Marszałka i przemowa ks. prob. Grima na temat: „Bóg mi powierzył honor Polaków", wykazująca, że chorążym honoru Polski, to Wielki Marszałek. Hymnem narodowym zakończono wzniosłe uczczenie pamięci jednego z najlepszych Polaków.

Z Jabłonkowa. (Przychodnia przeciwgruźlicza.) Śląskie Towarzystwo Walki z Gruźlicą uruchomiło tu z dniem 9 bm. przychodnię przeciwgruźliczą, która umieszczona jest przy Sanatorium dla gruźliczo-chorych. Przychodnia ta udzielać będzie ubogim gruźliczochorym i ich rodzinom bezpłatnych porad lekarskich oraz przyjmie ich w razie potrzeby do leczenia ambulatoryjnego. Przychodnia czynna jest we wtorek od godz. 8 do 12. Badanie lekarskie odbywa się także we wtorki od godz. 12 do 13.

Z Krasnej. (Praca Macierzy.) W ubiegłym roku Koło Macierzy Szkolnej urządziło 4 przedstawienia, dożynki, „Wieczór Mikołajski", akademię 3 Maja i 11 listopada. Na rower wojskowy dla cieszyńskiego psp. zebrano w Kole 50 zł, jako dar na FON. Obecnie Koło Macierzy przeznaczyło 80 zł na pożyczkę przeciwlotniczą. Jak widać, Koło Macierzy brało w ciągu ubiegłego roku żywy udział w pracy kulturalno-oświatowej i obywatelskiej, za co tak młodzieży i jej rodzicom, ja ki sympatykom należy się serdeczne podziękowanie.

Ze Skoczowa. (Kradzież.) Nieznana dotychczas szajka włamywaczy weszła przy pomocy wytrycha do mieszkania organisty Antoniego Poćwierza, gdzie z niezamkniętej szafy skradła futro, 4 ubrania, płaszcz oraz większą ilość bielizny i innej garderoby łącznej wartości 1.100 zł. Włamywacze splądrowali również całe mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy. Nie znalazłszy ich, zadowolili się zdobytym łupem.

Jak Gdańsk bronił się przed Prusakami

(Dokończenie)

Było to już świadectwem nie tylko jawnego gwałtu, ale i barbarzyńskiego okrucieństwa. Ale i wobec takiej przemocy, Gdańsk się nie ugiął. Mieszczanie okrzyknęli zgodnie, że „wolą raczej, aby ich w zwaliskach miasta zagrzebano ,niżby mieli zezwolić na żądane zwierzchnictwo".

Gmina Gdańsk zagroziła przy tym śmiercią każdemu, ktoby chciał działać przeciwnie. Rezydentowi pruskiemu zagroziła ludność śmiercią, gdyby się pokazał na ulicy. Ucisk krzyżacki odżył w pamięci Gdańszczan w obliczu bezprawnych gwałtów i zdzierstw pruskich.

Wówczas to Fryderyk II zdobył się na czyn potworny. Wydał rozkaz odprowadzeniu biegu Raduni, zaopatrującej Gdańska w wodę słodką, i odcięcia wodociągów miejskich, aby w ten sposób zmusić miasto do uległości. Dopiero po kilkunastu dniach cofnął to zarządzenie, i to jedynie w obawie przed skandalem europejskim.

Fryderyk Wilhelm II, jego następca, nie porzucił najgwałtowniejszych metod wobec nieustępliwego Gdańska, trwającego nadal wiernie przy Rzplitej. Nie mógł ścierpieć przelicznych głosów mieszczan gdańskich, błagających Polskę na Sejmie Czteroletnim o śpieszny ratunek przeciw gwałtom pruskim.

Tymczasem korzystniej od wszelkich, stosowanych przez Prusaków metod, przysłużyła im się Targowica, będąca wstępem do drugiego rozbioru Polski. Król pruski bowiem, zajmując Wielkopolskę, Kujawy oraz część Mazowsza, miał wtedy zagarnąć i Gdańsk. Ale w mieście tym okrzepła już myśl walki na śmierć i życie za sprawę polską.

Wówczas to por. Stanisław Fiszer, a po nim i generał Dąbrowski powziął plan zgromadzenia armii polskiej w Gdańsku celem orężnego przeciwstawienia się Prusakom. Wprawdzie plan ten nie doszedł do skutku, niemniej sami mieszczanie gdańscy postanowili bronić się do upadłego. W tym celu powołali pod broń 7.000 gwardii obywatelskiej i uzbroili 8.000 ludu.

Pruski generał Brünneck, który miał zająć Gdańsk niespodziewanym zbrojnym napadem, nie chciał w tych warunkach ryzykować. Musiał więc Fryderyk Wilhelm zabrać się znów do starych, dawnych krętactw. Ogłosił miasto za „zjakobinizowane", przesiąknięte grzesznym duchem rewolucji francuskiej. Zażądał wydania siewców rewolucyjnych idei, pod pozorem, że ich działalność zagraża bezpieczeństwu sąsiednich Prus.

Z osobną deklaracją wystąpił wtedy Fryderyk Wilhelm do Gdańska, żądając złożenia broni. Dokument to piętnujący zabór pruski. M. in. mowa w nim wyraźnie: „o mało przyjaznych sentymentach Gdańska od wielu lat ku królowi pruskiemu", o „źle rozumianej wolności", i wręcz „o przywiązaniu do polskich spisków"...

Z deklaracją tą, w marcu 1793 r., na czele licznych wojsk stanął pruski generał Raumer pod murami miasta. Senat gdański przez trzy dni obradował nad sytuacją. W końcu wystosował do króla Stanisława Augusta pamiętne pismo, że „pozbawiony wszelkiej rady i wsparcia, zmuszony jest ulec przeważnej sile nieprzyjacielskiej dla zabieżenia doszczętnej ruinie miasta". Z drugiej strony, oddając się z musu w ręce pruskie, senat gdański domagał się zachowania autonomii miasta, jego praw do portu, bezpieczeństwa handlu itd. Była to więc zawarowana warunkami kapitulacja nie zaś zwykłe poddanie się okupacji.

Ale i z taką myślą, żadną miarą nie chciała się ludność Gdańska pogodzić. Tłum otoczył ratusz. Miasto zawrzało gniewem. Podpalono śpichrze znanych senatorów wznosząc okrzyki przeciw zdrajcom. Rzucono się do arsenału. W mig rozchwytano broń. Na przedmieściach wzniesiono barykady. Na wałach, stanęli mieszczanie, wszystkie cechy, a z nimi korporacje Trzeciego Ordynku. I zagrzmiały armaty... Tak powitał Gdańsk nadciągające kolumny wojsk pruskich w Wielki Czwartek 1793 roku.

Przyszło do krwawego starcia. Setki trupów usiało pobojowisko. Po kilkudniowej walce zwycięstwo przypadło oczywiście pruskiej przemocy. W ponurym milczeniu, przez opustoszałe ulice, z czterech stron miasta wkroczyły wreszcie wojska pruskie. W całym Gdańsku witano ich klątwami... W miesiąc potem ,dopełniony został nakazany akt hołdu i przysięgi poddańczej miasta królowi pruskiemu, na ręce przybyłych w jego zastępstwie dygnitarzy berlińskich.

Oto jak wyglądał ostatni akt dziejów, który zamykał świetność Gdańska pod rządami Rzplitej, a otwierał przed nim nową epokę, uwieńczoną okrwawionym nimbem w jarzmie pruskiej niewoli. Powiadła ona możne ongi portowe miasto ku powolnej zagładzie. Nie pomogła mu masowa kolonizacja pruska w czasach Bismarcka. Gdańsk stał się trzeciorzędnym portem na Bałtyku, aż do chwili, gdy znów dźwignął się na wyżyny wraz z odrodzeniem Polski, i kiedy znów przemówiła głośno odwieczna, naturalna, nierozerwalna siła, łącząca go nurtem wiślanym z Rzplitą i jej wielką, zbrojną dziś i niezłomną potęgą.

Z. I.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE
KINO MIEJSKIE: „Ich błąd";
KINO APOLLO: „Kibic".

WYDZIAŁ DRÓG POWIATOWYCH W CIESZYNIE ogłasza niniejszym

PUBLICZNY PRZETARG OFERTOWY

na wykonanie robót brukarskich na drodze powiatowej Skoczów — Brenna km 4,0—8,0.

Ślepe kosztorysy łącznie z warunkami przetargu, warunkami technicznymi i umową nabywać można codziennie w biurze Wydziału pokój nr 24 za opłatą 3 zł.

Oferty w podwójnych zamkniętych kopertach z napisem: „oferta na roboty brukarskie" należy wnosić do dnia 27 maja 1939 r. godz. 12, po czym o godz. 12.30 nastąpi otwarcie ofert.

Do ofert ma być dołączone potwierdzenie złożenia wadium w wysokości 5 proc. umowy ofertowej.

Oferty złożone bez wadium lub wniesione po terminie nie będą rozpatrywane.

Wydział Dróg Powiatowych w Cieszynie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Przewodniczący:
J. PLACKOWSKI

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 42 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 28 maja 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Dr Z. KOZUBSKI, prof. Uniw. warsz.

Na święto Zesłania Ducha Świętego

Ilekroć niepewność i niestałość wartości doczesnych jaskrawiej okazuje się w dziejach, umysł ludzki tym jaśniej pojmuje prawdy i wartości chrześcijańskie, tęskni za nimi i poczyna lepiej rozumieć ich głębie i znaczenie.

Chrystus powiedział swym uczniom przy pożegnaniu, że musi odejść, bo dopiero wtedy może im posłać Pocieszyciela, Ducha świętego, czyli że cała tragika świata musi się naprzód uwidocznić w ofiarnej śmierci Niewinnego, szatan musi przez pewien czas triumfować, przeciwieństwa dobra i zła muszą wystąpić z najwyższym nasileniem. Niewinność musi być zwyciężona i dopiero gdy zwycięska powstanie z grobu, serca Apostołów, będą przygotowane na Przyjście Ducha świętego i na odnowienie świata Jego mocą i siłą.

Chociaż fakty biblijne historycznie raz tylko miały miejsce, to jednak są one symbolem przyszłych dziejów. Chrystus żyje nadal w Kościele, a w tym mistycznym Jego ciele powtarzają się stale: Kalwaria, Wielkanoc i cud Zielonych Świątek. A kiedy burze dziejowe szaleją i wszystko co ludzkie zda się być zagrożone, budzi się w sercach ludzkich tęsknota za wartościami trwałymi i wiecznymi, za nadnaturalnością, za łaskami Ducha Bożego. Bo chociaż nieskończona jest przepaść między Bogiem a człowiekiem, to jednak na dnie duszy ludzkiej drzemią prasiły Boże, coś z twórczej mocy Boga Ojca, mądrości Syna, ognia i miłości Ducha świętego. Im większa tęsknota ta, im więcej troski i starania, tym obfitsze łaski Ducha świętego. W ten sposób rodzi się entuzjazm, wielkoduszność i ofiarność, gdy idzie o Boga i najświętsze ideały, budzi się czyn katolicki, co ongiś w podziw wprowadzał pogański świat.

Nawet pobieżne spojrzenie na dzisiejszy świat przekonywa nas o wielkiej zmianie orientacji nie tylko w dziedzinie polityczno-społecznej, lecz i religijnej. I jak w życiu politycznym świat odżegnywa się od gadatliwego, a mało produktywnego parlamentaryzmu i pozostawiając mowy, dyskusje na uboczu, stosuje program, któremu na imię: czyn, ofiara, tak i w religijnych ruchach chrześcijaństwa zaczyna coraz więcej dojrzewać przekonanie, że sama organizacja, gdy jej nie ożywia duch, jest pustą maszyną, że rozstrzygającym czynnikiem jest duch i związany z nim bezpośrednio czyn praktyczny. Nie mamy się czem chlubić — mówi jeden ze współczesnych działaczy katolickich — że związek nasz (mężów katolickich) zgromadził tysiące ludzi, bo pierwszy lepszy mecz piłkarski poszczyci się dziesięciokrotną liczbą; nie ilość i forma organizacyjna rozstrzyga, ale duch.

Chrześcijaństwo jest z istoty swej religią czynu i chociaż wysoko ceni myśl, literaturę, sztukę, jak świadczy o tym sława wielkiego Augustyna, Tomasza, Dantego, to jednakże domaga się zawsze, by myśl oblekła się w szatę czynu, przekształcającego i odnawiającego oblicze ziemi. I w dziejach świata nie brakuje nigdy tych czynów, wielkich ofiar, bohaterskich postaci, bo chociaż łaski Zielonych Świąt są tajemnicami, ich działanie w świecie jaskrawo rzuca się w oczy. Wprawdzie człowiek otrzymał z natury wielkie dary, ale w obrębie naturalności zawsze jest znikomy i biedny a od czasu grzechu pierworodnego myśl jego została przyćmiona a wola osłabiona, stąd też „widzi lepsze rzeczy i pochwala je, a idzie za gorszymi". Jeśli tedy pośród chaosu światopoglądów i płynącej obojętności, pośród moralnego odrętwienia i zepsucia powstają nagle ludzie granitowej wiary, ofiarni aż do oddania życia, jeśli w społeczeństwach, gdzie kult użycia zmysłów szeroką rozlewa się falą, ukazują się postacie wielkich ascetów, bohaterów cnoty, jeśli wśród oparów najskrajniejszego materializmu i naturalizmu rodzą się mężowie o najwyższej koncentracji duchowej i wewnętrznej, to każdy chyba przyzna, że nie są oni wytworem naturalnego rozrostu, ale darem, którego źródła należy szukać poza naturą, w łaskach Ducha Świętego.

Świat starożytny przeżywał tę wielką chwilę działań Ducha świętego w szczególniejszy sposób, bo widział jak chrześcijanie łaskami Ducha świętego ubogaceni stawali się światłością świata i zwycięzcami nad państwem i kulturą, bo w przeciwieństwie do zwyrodniałych cezarów samolubnych bogaczów, płytkich mówców, brutalnych gladiatorów, a wreszcie zrozpaczonych niewolników, zetknął się z ludźmi szlachetnymi, pełnymi energii i zapału dla idei, bezinteresownymi, z suwerennym nastawieniem do rzeczy ziemskich, którzy nie nienawiścią ale najczulszą miłości otoczyli wszystkich. Ci ludzie czynem swym szerzyli Ewangelię, wołali innych ku sobie i chociaż świat zbliżał się z początku do nich z ciekawości, wkrótce wodzami ich ogłosił i za przewodników obrał. Augustyn, ten największy myśliciel chrześcijańskiej starożytności opowiada w swych wyznaniach o dwóch młodych oficerach w Trewirze, którzy zamiast pójść do cyrku, wybrali się za miasto a spotkawszy w pewnym domu żywot św. Antoniego, i przeczytawszy go, porzucili swój zawód i karierę wojskową i poszli na pustynię, bo lektura otwarła im oczy na nowy świat, który z ducha ma swój początek, ten, o którym później wspomina Augustyn mówiąc: „Prostaczkowie wznoszą się w górę i porywają nieba, a my z naszą uczonnością tarzamy się w ciele i krwi".

Dzisiejszy świat, nad którym zawisły złowrogie chmury nienawiści, nieufności wzajemnej narodów, w którym rozszalały się instynkty zaborcze z czyhającym na ludzi, nienasyconym molochem wojny, świat zakłamania, fałszu i hipokryzji musi być odnowiony, musi zmienić swe oblicze, ale ta odnowa dokonać się może jedynie w tym znaku, pod jakim dokonała się ongiś u kolebki chrześcijaństwa, w znaku ducha Zielonych Świątek. Cud Zielonych Świąt trwa nadal, skarbnica łask Ducha świętego nigdy się nie wyczerpie, i jeśli w tych ciężkich czasach wytężamy wszystkie nasze siły, by być gotowym do obrony naszych dóbr najwyższych, nie wolno zapominać, że Duch Boży jest tym, co daje ostateczne zwycięstwo dobru i że łaski i dary nieba nie są tylko dodatkiem i jak gdyby obramowaniem ludzkich wysiłków, ale istotną ich siłą i że jedynie ludzie, których dzieło z Ducha Bożego poczęte, inaugurować mogą nową erę odnowienia świata i zapewnić tak upragniony pokój na ziemi.

Czy uderzą?

Prasa londyńska zamieszcza ostatnio sensacyjne artykuły angielskiego socjologa *J. C. Jonstone'a* o poprzednikach hitleryzmu pod ogólnym tytułem: „Duchowi przodkowie nazizmu".

„Powstaje dziś — pisze Johnstone — pełne dramatycznego napięcia pytanie w stosunku do Niemiec — pytanie, które wysuwa ponad wszystkie inne, które zawisło, jak zmora, nad Europą: czy uderzą?... Któż to może przewidzieć? Ale bywa zawsze tak, że posunięcia, mające zadecydować o losach państw, a zwłaszcza tak ryzykowne, jak wszczęcie wojny, wypływają w wielkim stopniu z właściwości psychicznych obywateli, wchodzących w skład danego państwa..."

- Jeżeli chodzi o Niemcy — to ich poglądy na stosowanie polityki siły, a więc zastosowanie agresji czy wojny napastniczej, datuje się nie od dziś. Hitler, pomimo, iż sam pochodzi z Austrii, wchłonął w siebie i przyswoił całkowicie pruską, junkierską ideologię pangermanizmu, która była hodowana już przed wojną europejską.

Znajdujemy ciekawe przewidywania w Encyklopedii Brytyjskiej (w wydanu r. 1902) w artykule o pangermaniźmie, który — zdaniem autora artykułu — o ile nie zmieni swych metod, wywoła przeciwko Niemcom koalicję wielu państw i narodów — co się już stało w r. 1914 i co się znów powtarza. Przywódca „Unii Pangermańskiej" *Class* w znamiennym artykule „Gdybym był cesarzem" tak pisał przed wojną europejską: „Każdy Niemiec, który miłuje prawdziwie swój naród, tęskni do wojny, bo tylko wojna wyzwala wszystko to, co zdrowe i co tchnie prawdziwą tężyzną w życiu społecznym".

Generał *von Liebert*, znany pangermanista już w r. 1907 pisał: „Nadchodzą czasy, kiedy trzeba będzie odłożyć dyplomację na bok, a zastosować siłę brutalną". Innny przywódca pangermanistów, generał *von Bernhardi* pisał w przededniu wojny światowej: „Intelektualne i moralne siły narodu nie rozwijają się nigdy w atmosferze błogiego spokoju. Dla Niemiec jedynie użyteczna metoda — to zastosowanie siły".

Paweł Rohrbach, który jeszcze obecnie w Trzeciej Rzeszy rozpisuje się na temat kolonii, tak dowodził w roku 1912 w swej głośnej pracy: „My Niemcy jesteśmy drzewem, rosnącym na skale... Albo więc użyźnimy tę skałę i to w takim stopniu, że stanie się do najwyższego stopnia urodzajna i wykarmi nas — albo rozsadzimy tę skałę i runiemy na tereny sąsiednie, aby zdobyć potrzebne pożywienie".

Oto geneza hitlerowskiej „Machtpolitik", stosowanej w ostatnich czasach. Oto źródła hitlerowskiej deklaracji o „przestrzeni życiowej". Oto wreszcie uzasadnienie tezy, wysuniętej przez samego *Hitlera: „Okrutne i nielitościwe (grausam und unbarmherzig) użycie brutalnej siły jest zawsze wskazane jako miecz niszczący rywalizującą z nami ideologię".*

Na pytanie więc, czy uderzą? — możemy dać taką odpowiedź: Prawdopodobnie — tak! To nie są ludzie, którzy się cofają. To są raczej spadkobiercy dawnych pangermanistów, którzy żądzę grabieży, kult siły i nienawiść doprowadzają do absurdu. Już raz zmobilizowali przeciwko sobie opinię i armię narodów świata. I gdy w obecnym zaślepieniu posunęli się jeszcze dalej — wywołali znowu czujność i reakcję na obu półkulach globu. I nie uspokoją się, dopóki nie zostaną przywołani do porządku.

Nieszczęściem Trzeciej Rzeszy jest dysproporcja pomiędzy istotną wolą mas niemieckich, posiadających, ja kkażdy inny naród w Europie, swe zalety i wady, ale wnoszących bezwątpienia poważne wartości do życia ogólno-ludzkiego — a wolą opętanych przez koncepcje pangermanizmu i neopogaństwa ideologów, którzy nie chcą zrozumieć tego aksjomatu, że w wieku XX niepodobna już udzielić narodów na dwie kategorie — panów i niewolników.

SOJUSZ ANGIELSKO-ROSYJSKI NIE MOŻE DOJŚĆ DO SKUTKU .

Od kilku tygodni trwają żmudne kontakty i rokowania między Anglią i Sowietami o zawarcie jakiegoś układu współpomocy na wypadek wojny. Sprawa nie idzie łatwo, bo Rosja za drogo chce sprzedać swą skórę, Anglia zaś nie ma ochoty wiązać się na obie ręce z czerwonym caratem. Męczą się więc różne głowy w Londynie, Paryżu i Genewie nad jakąś kompromisową formułą planu sojuszniczego. Najnowszy projekt przewiduje dwie części: 1) właściwy sojusz wojskowy, z automatyczną pomocą wojskową w razie bezpośredniego ataku na jedno z 3 państw, 2) umowę konsultacyjną, która wchodzi w życie z chwilą zaatakowania państwa trzeciego. Jak mówią w kołach politycznych, strona rosyjska domagała się, by w razie ataku na któreś z państw nie podpisujących układu, weszła w życie automatyczna pomoc wszystkich trzech partnerów bez rozpatrywania sytuacji, podczas gdy Anglia i Francja uważały, że w tym wypadku rozpatrzenie sytuacji aczkolwiek opóźniające akcję jest konieczne.

NI ŻYDZI, NI ARABOWIE NIEZADOWOLENI Z NOWYCH ROZRZĄDZEŃ ANGIELSKICH

Anglia ogłosiła przed kilku dniami t. zw. Białą Księgę, zawierającą projekt ułożenia stosunków w Palestynie. Projekt ten, który Anglia będzie chciała urzeczywistnić, kładzie kres zamysłom Żydów na stworzenie suwerennego państwa żydowskiego w Palestynie. Projekt angielski dałby się streścić w następujących punktach: 1) za lat 10 Palestyna przestanie być mandatem W. Brytanii, a stanie się niezależnym państwem złączonym przez traktaty z W. Brytanią, 2) okres 10 lat będzie wykorzystany do przygotowania ludności Palestyny na chwilę odzyskania niezależności, 3) władzę w tym czasie będą wykonywali przedstawiciele Arabów i Żydów w procencie odpowiadającym procentowi ludności obydwu odłamów w kraju, więc z przewagą Arabów, 4) po 5 latach „odpowiednie ciało reprezentacyjne" przystąpi do prac nad konstytucją dla Palestyny, która by gwarantowała wolność dostępu do chrześcijańskich miejsc świętych swobody kulturalne i strategiczne prawa dla Anglii, 5) w ciągu tych 5 lat do Palestyny będzie dopuszczona imigracja żydów tylko w takiej liczbie, która ludność żydowską tego kraju doprowadzi najwyżej do 1/3 zaludnienia; potem ustanie. Na taki ustrój musiała Anglia pójść nie chcą sobie zrazić świata arabskiego w Małej Azji i w północnej Afryce. Pomimo, że nowy statut Palestyny wyraźnie stara się iść na rękę Arabom, ci ostatni nie są jeszcze z niego zadowoleni, zaś Żydzi okazują nie tylko rozgoryczenie, ale wręcz oświadczają, że go nie przyjmą i zapowiadają opór nawet zbrojny przy przeprowadzaniu go. Można powiedzieć, że Anglia ma na prawdę klin w głowie z tą całą aferą palestyńską... Sama sobie jednak nawarzyła piwa, bo przez szereg lat była narzędziem w ręku Żydów.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

W ub. niedzielę odbył się w Lublinie 17 walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Otwarcie Zjazdu poprzedziła Msza św. odprawiona przez nacz. kapelana Z. H. P. ks. Luzara w kościele garnizonowym. Kazanie wygłosił ks. dr Mauersberger, wiceprzewodniczący Z. H. P. Obrady toczą się w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na otwarcie przybyli przedstawi ciele władz i wojskowości oraz 500 delegatów harcerskich. Powitalne przemówienie wygłosił przewodniczący Z. H. P. wojewoda Grażyński. Następnie pasterskiego błogosławieństwa udzielił zjazdowi ks. biskup Góral. W godzinach po południowych zebrały się komisje zjazdu, wieczorem uczestnicy zjazdu wzięli udział w wieczornicy zorganizowanej w oficerskim kasynie garnizonowym.

NIEMCY BĘDĄ SKRYCIE WDZIERAĆ SIĘ NASZ USTRÓJ GOSPODARCZY

„Gazeta Polska" zwraca uwagę we wstępnym artykule na niebezpieczeństwo zamaskowanego przenikania kapitału niemieckiego do różnych gałęzi gospodarstwa narodowego. Artykuł kończy się wezwaniem do czujności:

„Wniosek z tego wszystkiego płynie właściwie jeden: trzeba czuwać. Jest to — zważywszy na sytuację międzynarodową — rzecz bardzo ważna i bynajmniej nie łatwa. Musimy czuwać i pilnować, aby niemiecka dyspozycja nie rządziła ważnymi gałęziami naszego gospodarstwa, aby nikt nas nie oszukał i aby nikt obcy i wrogi nie wmówił w nas, że jest Polakiem. I musimy najostrzej piętnować wszelkie płynące z oportunizmu, chęci zysku lub innych pobudek — firmowanie obcej dyspozycji przez Polaków i polskie organizacje gospodarcze, firmowanie, będące ułatwieniem niemieckiej penetracji gospodarczej i niegospodarczej."

NIEMCY W KLESZCZACH FANATYZMU?

W „Poloni" ciekawe spostrzeżenia o obronnym stanie społeczeństwa niemieckiego zamieścił L. Koniński:

„Niemcy — pisze p. K. — jest to społeczeństwo od lat aż do białości rozpalone w swych instynktach pychy nieludzkiej, jest to naród, który ma fantastycznego proroka, co mu obiecuje raj na ziemi. Niemcy dzisiejsze to nowy Islam, nie mniej a może bardziej fanatyczny niż Islam arabskiego Mahometa.

Jeśli do wojny przyjdzie, to będzie to wojna nie ludzi z ludźmi, ale ludzi z siłą przyrody. Musimy ze siebie wydobyć fanatyka co najmniej równego tamtemu. To się zrobi; wystarczy spojrzeć na naszego żołnierza i oficera, na chłopa, robotnika, na każdego inteligenta; byle ich nie nadwątliła jaka tajna zaraza; ale o tym potem.

Teraz z tego wszystkiego, co się pomiędzy ludźmi na wsi i w mieście, młodymi i starszymi mężczyznami i kobietami widzi i słyszy, jest tylko jeden wniosek :ten optymizm nie znaczy, żeby wolno było spuścić się na to, co jest i nie wytężyć wszystkich sił, żeby tego ducha przechować i jeszcze go bardziej zaognić i zahartować na najcięższe czasy. Tamci mają swego Mahometa, swój raj ziemski, obiecany im po podbiciu wolnych narodów, mają swoją pychę przeklętą i diabelską. Co my mamy?

Naprzód negatywnie: do stracenia wszystko, gdybyśmy padli. Wszystko, dosłownie wszystko; bo w naszej epoce najazd i podbój swastyckiej Germanii zniszczyłby doszczętnie nie tylko państwo, ale oznaczałby powrót do ustroju kast, jak w Indiach, z ludnością podbitą jako pariasami, pariasami w dosłownym znaczeniu. Prawo pięści, straszliwe prawo najpotworniejszej kultury rasowej weszłoby w życie."

Jura i Jónek

Jura: No synku, ale sie ci to z tą pogodą i z tym słoneczkem nie spełniło. Pierszo połówka moja nie była wiela wert, a drugo też nima lepszo. Na istebniański odpust, w Bozistąpieni, trefiło pieknie, a dziecka, co u nas szły do pierszej świętej komunije, też miały krasną pogode, ale od niedziele deszcz zaś chycił na nowo, loło i loło, aż wyloło.

Jónek: Dyć tak. We wtorek przed połedniem to sie sumeryja robiła. Sie zdało, że Bobrówka wszycko zatopi. Jużech przeżył roztomaite powodzie, nejczęści kole świętego Jóna abo po Jakubie, tak jak w patnostym i pięćadwacatym roku, ale powodzi w moju nie pamiętom.

Jura: Bedzie szpatny rok na urody. Słoneczka nie widać, jeny fórt a fórt pluty, jak sie to nie naprawi, to bedzie bieda.

Jónek: Ja, a wiesioły rechtór z krosnej wsi, co już był sto razy za staroste a teraz je na pendzyi za Olzą, sie mi lutował, że pszczoły ni mogą zbierać miodu i że owocu latoś też nie bedzie wiela.

Jura: No, Pónbóczek mo jeszcze więcej, niż rozdoł. Aż do jesieni sie jeszcze moc może naprawić. Jo zawdy prawię: choćby było jak źle, człowiek nie śmie nigdy tracić nadzieje. Przeca zaś jakosi bedzie.

Jónek: Wiesz, że Jantkowi z Bugaja zgorzała stodoła?

Jura: Przepanajana. Na kiedy?

Jónek: Na unegda w nocy kole jednej, ale czy to je prowda, to nie wiem, bo sie mi to jeny śniło.

Jura: Zazraku stary, wystraszysz jednego, boch sie przeląk, że na naszego kamrata spadło nieszczęści.

Jónek: Jesi to bedzie prowda, to nom bez tego napisze o tym, a jak ni, to możne przydzie za trzy tydnie na odpust świętego Antoniczka na Praszywke.

Jura: Mie sie zdo, że Jantek musi być nimocny, bo my już od łoński wielkanocy nic o nim nie słyszeli, ani nom na ostatni pismo nie odpisoł. To nima samo sobą, a myślę, że zapomnieć o nas też nie zapomnioł.

Jónek: Toć ni. Jesi jeny je zdrowy, bo sie mi o nim tela naśniło, a same niepiekne wiecy. Muszemy sie przeskumać, co a jak. Wiesz, nejlepi to bedzie tak: ty mu napiszesz winsz na miano, jo zapłacę marke, drugą domy do postrzodka na odpowiedź i poszlemy to rekomando. Jak pismo nie przydzie spadki, to bedemy wiedzieć, że Jantek go dostoł i że żyje. A jakby nie odpisoł, to na Wniebowzięci Panienki Maryje puszczemy sie obo na pąć ku Kalwaryi i nawszczywimy kamrata na Bugaju. Zgoda?

Jura: Zgoda. Ale o tej nawszczywie to mu w tym piśmie ani nie ciknę, bo Jantek je miglanc, on by naschwol nie odpisowoł, aby my jeny przyszli do niego.

Jónek: Kie mówimy o pismach, to sie mi przypomniało, że do nas fórt przychodzą roztomaite pisma, ale wszycki nic potem. To je kumedyja, co nom to wszycko ludzie piszą, abychmy to dali pod sztrych. Jak jako Jewa odbije Hanie galana, abo jak sie dwie baby powadzą i jedna drugi do potworów, do starych latarni nado, do kudeł se wpadną jak dwa kohóty, to potem chłop pisze do nas, co to je ta a ta za bezkurcyja i aż to postawiemy pod sztrych. A cóż nas to obchodzi?

Jura: To je prowda. Oto mi też jeden pisoł, aż to domy pod sztrych, że sie stoł wielki szkandal, bo sąsiadka wypadła na jego babe z oszkrabkem z chlywa i przejechała ją przez pyszczysko i cały cyferblot ji zamalowała za to, że ją snoci obszczekuje. Prowda, że to tam nima przyjemne skosztować taki marmelady z oszkrabka, ale co nas to obchodzi, kiedy obydwie bez tego są jednaki, jedna za osiemnoście, drugo za dwacet beze dwóch, bo obiema gęba jedzie jak kołowrotek.

Jónek: Tóż to tak, jeden na drugigo bij zabij, potem se nie wiedzą rady od złości i chcą sie pomścić, rzecy: poczkej ty kanalijo jedna, jo ci dom herajn i pisze do nas, aż to ogłoszemy, że jedna mandora pobiła sie z drugą czutorą. Ale my takich osobistych rzeczy ogłoszać nie bedymy, ani tego, że jedna gaździno drugi czaruje, że jeden drugimu kury pochytoł i powiązoł na szpagacie, ani że jakisi fasrała drugimu szprymokowi straszoka z pola do okna postawił i wystraszył mu babe, bo my nie są żodni plotkorze, żebymy sie takimi drzystami zajmowali.

Jura: To sie wie. Niech raczy napiszą co porządnego, cosi do śmiechu, abo opiszą jaki gałgaństwi abo insze wiecy, coby należało naprawić, to im bai w tym pumogemy, ale nie taki duperele, co to rąk, nóg nimo, co zamiast naprawić, jeszcze większej wojny narobią. Myślę, że teraz ludzie bedą co inszego pisać, kiedy my im to tak rzetelnie wyoślili.

Jónek: Przydźcie we święta po połedniu, pujdemy do lasa wajecznice smażyć. Z Panembogem!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Poświęcenie sztandaru Oddziału cieszyńskiego Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt (28 maja). O godz. 9 wyruszy ze Starego Targu procesja z nowym sztandarem do kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru, po czym kazanie okolicznościowe i uroczysta msza św. z asystą. Po powrocie z kościoła uroczyste zebranie w sali „Dziedzictwa", podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosi p. redaktor mgr Juliusz Serafin. Następnie przemówienia gości i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Wszystkie bratnie i pokrewne organizacje uprasza się o przybycie ze sztandarami. — W y d z i a ł.

Walne zebranie Katolickiej Rodziny Sierocej. Wydział Katolickiej Rodziny Sierocej na Śląsku zaprasza uprzejmie wszystkich członków i sympatyków K. R. S. na walne zebranie, które odbędzie się w piątek 2 czerwca br. o godz. 17 w Skoczowie we wikaryjce (ul. Kościelna 135). Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Wydziału: a) sekretarza, b) skarbnika. 4. Wniosek Komisji Rewizyjnej. 5. Wybory. 6. Wolne wnioski. — Wydział.

„Polska wobec dążeń zaborczych Niemiec". W poniedziałek Zielonych Świąt o godz. 11 wygłosi redaktor „Pielgrzyma" z Pelplina (Pomorze) p. Matłosz referat na powyższy temat w sali Dziedzictwa. Wstęp wolny.

Towarzystwo Hodowców Drobnego Inwentarza w Cieszynie zaprasza hodowców gołębi rasowych na zebranie, które odbędzie się dnia 4 czerwca o godz. 10 przed południem w małej sali Domu Narodowego. Referat aktualny wygłosi p. Tadeusz Wierzejski z Goleszowa.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 28 bm. o godz. 6.30 koncert orkiestry wojskowej, o g. 9.15 transmisja nabożeństwa z Biecza, kazanie na uroczystość Zesłania Ducha Św. wygłosi ks. prałat Falkowski z Wilna, o g. 19.30 audycja regionalna St. Ligonia; w poniedziałek o g. 9 odpust zielonoświątkowy w Tursku (reportaż, pieśni do Matki Boskiej Turskiej, msza św., kazanie wygłosi ks. prof. Szmigielski w Warszawie), o g. 19 fragment koncertu chórów, biorących udział w zjeździe śpiewaczym w Wilnie, transmisja z teatru; w środę o g. 14 pieśni majowe z wieży Mariackiej w Krakowie; w sobotę o g. 17 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Stanisława w Łodzi, kazanie wygłosi ks. prałat Niezgoda z Krakowa, o g. 20.15 święto jodlerów, transmisja ze Szwajcarii.

Liceum Pedagogiczne najtańszym i najpraktyczniejszym typem szkoły. Zakończenie roku szkolnego wysuwa dla wielu rodziców i młodzieży zagadnienie wyboru zawodu i typu szkoły. Wybór to prawie zawsze trudny, wymagający dłuższego zastanowienia i rozwagi. Decydować tu muszą zarówno zainteresowania osobiste jak i względy praktyczne. Najtańszym i najpraktyczniejszym typem szkoły jest dziś niewątpliwie liceum pedagogiczne — zakład kształcenia nauczycieli. Z uwagi na stałą rozbudowę sieci szkolnej i wzrastające potrzeby oświatowe Państwa wychowankowie liceum liczyć mogą w przyszłości na korzystne warunki pracy. Młodzież liceów pedagogicznych, zwłaszcza niezamożna, rekrutująca się ze sfer robotniczych i wiejskich, korzysta w ciągu studiów z ulg i zniżek. Roczna taksa administracyjna jest bardzo niska, bo wynosi zaledwie 30 zł, z czego synowie urzędników płacą w myśl ustawy tylko 50 proc., inni zaś zwalniani być mogą w połowie lub w całości. Wychowankowie liceum korzystają w znacznym procencie ze zniżek w internatach i bursach, mają pierwszeństwo w uzyskiwaniu stypendiów gminnych i wojewódzkich przeznaczonych dla niezamożnej a pilnej młodzieży szkół średnich. Świadectwo ukończenia liceum otwiera dla młodzieży liceum możliwość dalszego kształcenia się w wyższych zakładach, uniwersytetach, co specjalnie należy podkreślić, o ile chodzi o liceum pedagogiczne w Cieszynie, w którym wykłada się język niemiecki. Przyjęcie do liceum następuje na podstawie świadectwa ukończenia 4 klas gimnazjum nowego typu, względnie, o ile chodzi o młodzież z Zaolzia, 6 klas dawnego typu. Zgłoszenia do egzaminu przyjmuje Dyrekcja Liceum Pedagogicznego w Cieszynie.

Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska w Cieszynie w czasie od 1 do 15 czerwca br. przyjmuje wpisy do 3-letniej szkoły zawodowej krawieckiej i jednorocznej szkoły przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym. Opłaty w szkole zawodowej wynoszą 24 zł rocznie oraz 26 zł półrocznie na pomoce naukowe, w szkole gospodarczej 20 zł rocznie oraz 26 zł półrocznie na pomoce naukowe. Wpisowe wynosi 10 zł. Do pierwszej klasy szkoły 3-letniej uczennice składają egzamin wstępny — opłata za egzamin wynosi 5 złotych.

Z działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej Oddział w Cieszynie. W skład nowego Zarządu L. M. K. wybrani zostali pp. prezes dyr. Franc. Grychowski, wiceprezesi ppułk. Młyniec i dr Dulowski, sekretarz Brunon Gałuszka, skarbnik Jan Kulig, przewodniczący Funduszu Obrony Morskiej prof. Józef Król, przewodniczący Sekcji Kolonialnej dr Dulowski, opiekun Kół Robotniczych inż. Karol Szczepański.

Skład wolnocłowy win w Cieszynie. Znany hurtowy handel win A. Schopf Nast. wł. E. Belonowa w Cieszynie, który jako firma chrześcijańska rozwija się coraz pomyślniej, uzyskał prawo utrzymywania własnego składu wolnocłowego, czyli może sprowadzać z zagranicy wina w większej ilości i magazynować je przed ocleniem, które następuje dopiero przy oddaniu wina ze składu do sprzedaży.Pod tym samym zarządem prowadzona jest restauracja i winiarnia z pierwszorzędną kuchnią, ciesząca się zasłużoną reputacją.

Niedomagania pocztowe. W dobie obecnej, w okresie radia i przyśpieszonego tętna życia, powinna także i poczta działać sprawniej, aniżeli za dawnych czasów. Niestety pod tym względem nie jest wszystko w porządku. Jak np. wytłumaczyć fakt, że numer „Gwiazdki Cieszyńskiej", nadany w Urzędzie Pocztowym Cieszyn 2 w piątek 19 bm. wieczorem, został doręczony w Lesznej Górnej (p. Dzięgielów) dopiero w poniedziałek 22 maja? Czyżby przesyłka gazetowa na przebycie trasy Cieszyn-Dzięgielów-Leszna Górna (niespełna 10 km!) potrzebowała aż trzech dni? Nie możemy w to uwierzyć, wszak np. dzienniki z Katowic lub Krakowa, a nawet z Warszawy (odległość przeszło 300 km) doręcza się adresatom na Śląsku już po kilku godzinach! Zwracamy się do miarodajnych czynników pocztowych z prośbą, by wglądnęły w tę sprawę i usprawniły działalność podległych sobie organów, zwłaszcza że zażalenia na opóźnione doręczanie „Gwiazdki" napływają również z innych miejscowości.

Powódź. Trwająca z przerwami od niedzieli ulewne deszcze spowodowały wielki wylew wód. Wezbrały wszystkie rzeki i potoki, które wystąpiły z brzegów i zalały niżej położone łąki, pola i domostwa. Zwłaszcza gwałtownie przybrały wody po poniedziałkowej burzy, która przeszła nad okolicą Cieszyna w godzinach wieczornych. We wtorek rano wylały potoki Bobrówka, Puńcówka, Ropiczanka, Piotrówka i Stonawka, również w Olzie, Odrze i Wiśle zanotowano poważny przybór wód. Na terenie Cieszyna-Boguszowic mały potoczek, spływający z wzgórza do Bobrówki, przerwał wezbranym nurtem wał ochronny i podmył tor kolejowy na długości 1 km między Cieszynem a Marklowicami. Uszkodzony tor naprawiono w szybkim tempie i już po kilku godzinach ruch pociągów przywrócono. Poziom wody na Olzie wzrastał z szybkością 1 m na godzinę, osiągając po południu poziom 3.90 m ponad stan normalny. W Darkowie Olza przerwała szosę łączącą Frysztat z Cieszynem. Podobnie w wielu innych miejscach komunikacja drogowa została przerwana. W akcji ratunkowej brało udział wojsko i straże pożarne. Szkody materialne są duże, szczególnie w zasiewach i okopowiznach. We wtorek wieczorem wody zaczęły opadać, lecz jeszcze w czwartek wskutek powtarzających się deszczów groźba powodzi nie minęła zupełnie.

Wojsko włoskie w Mor. Ostrawie? Dzienniki donoszą, że w wyniku współpracy wojskowej niemiecko-włoskiej w ub. poniedziałek przybyły do Mor. Ostrawy dwie kompanie włoskiej piechoty. Część żołnierzy włoskich zakwaterowano w koszarach b. armii czeskiej w Śląskiej Ostrawie. Włosi nie czują się zbyt dobrze w Protektoracie, tym bardziej, iż zaprowiantowanie oddziałów napotyka na duże trudności przede wszystkim wskutek braku środków żywnościowych.

Z Bielska. (W p i s y) do Państw. Szkoły Przemysłowej, obejmującej: gimnazjum mechaniczne, liceum mechaniczne, 4-letnią szkołę włókienniczą, liceum farbiarsko-wykończalnicze, szkołę mistrzów przemysłu metalowego, kursy elektryczne 2-letnie dzienne oraz kursy tkackie 2-letnie wieczorowe, będą przyjmowane od 1 do 21 czerwca br. od godz. 10—12. Informacyj o warunkach przyjęcia udziela Sekretariat Szkoły.

Z Istebnej i okolicy. (D n i e k r z y ż o w e.) W dnie krzyżowe zrobiło nam niespodziankę nadleśnictwo, przystrajając ołtarzyk Matki Boskiej upstrzonymi drzewkami, przypominającymi znane „moiczki". Było to takie swojskie i pięknie, że milej się przystanęło z procesją do krzyża na Andziołówce, by się wspólnie pomodlić. W procesjach brały udział całe rzesze wiernych, gdyż według życzeń naszych Księży Biskupów są to dnie poza prośbami o urodzaje w tym roku przeznaczone na uproszenie pokoju. Jedno nas dziwiło, że brak dziatwy szkolnej, a przecież Księża Biskupi z apelem Ojca św. zwracają się do dziatwy, by ona złączyła się czystymi sercami z modlitwami starszych. Od niepamiętnych czasów brały udział dzieci szkolne w tych procesjach, przyzwyczajając się do okazywania na zewnątrz swych uczuć religijnych; ostatnio jednak coś się zmieniło, a pytamy my rodzice katoliccy: dlaczego?! Jak długo był nauczycielem w Istebnej p. Krpec, dbał on o to, by dzieci szły w procesji dni krzyżowych i sam je prowadził. Czyż może Zw. N. P. wydał zakaz albo wskazówki? Zdaje się, że nie, bo koniakowska szkoła brała gremialnie udział w procesji!

— (O d p u s t.) Ostatni odpust (w święto Wniebowstąpienia Pańskiego 18 bm.) był przy prześlicznej pogodzie prawdziwą manifestacją kościelną; takich tłumów wiernych jeszcze Istebna nie widziała. Uroczystą mszę św. z asystą odprawił ks. prof. Jan Sznurowacki z Cieszyna, kazanie wygłosił nasz ziomek ks. prof. Jerzy Marekwica. Ks. dziekan Hanzlik przyprowadził z Jabłonkowa procesję, liczącą ponad pół tysiąca wiernych. W „zocy" były ruiny starego probostwa, bo na ich tle zdejmowali przygodni fotografowie chętnych amatorów. Gospodzcy i kupcy nie byli na taki napływ gości odpustowych przygotowani. Cień niepożądany na ten piękny dzień odpustowy rzucili jaworzynczanie, którzy w gościnności swej bójką, zakończoną krwawo, przyjmowali bukowczan. Czy to także sposób manifestowania radości z powodu przyłączenia Zaolzia?! Wstyd!!!

Z Kończyc Małych. (Ś w i ę t o k r a d z t w o.) W piątek 19 bm. po południu włamał się dotąd niewyśledzony sprawca do tut. kościoła przez drzwi prowadzące na chór, a stąd dostał się do nawy kościoła prawdopodobnie po powrozie. Zabrał z rozbitych przez siebie skarbonek zawartość, która przypuszczalnie nie była zbyt wysoka. Poza tym nie wyrządził innych szkód. Jak widać z mocno uszkodzonych drzwi, sprawca nie był zawodowym włamywaczem, lecz „praktykantem".

Z Pruchnej. (Z g o n.) Dnia 10 bm. zmarł tutaj śp. Józef G a w ł o w s k i, rolnik, w 70 roku życia. Zmarły, długoletni czytelnik „Gwiazdki Cieszyńskiej", był członkiem Wydziału Gminnego i popierał działalność tutejszych związków kulturalno-oświatowych. Jeden z synów śp. Zmarłego, ks. Adolf Gawłowski, jest profesorem religii w gimnazjum w Rudzie Śląskiej. Pogrzeb, który odbył się dnia 13 bm., w 70 rocznicę urodzin Zmarłego, zgromadził liczną rzeszę uczestników. N. o. w p.! — Redakcja przesyła Rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

życie katolickie

Przed wielkim zlotem młodzieży w Jabłonkowie

Jedną z największych imprez młodzieżowych na Śląsku będzie zapewne zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej (KSMM i KSMŻ), zapowiedziany na dzień **4 czerwca br. do Jabłonkowa** w powiecie cieszyńskim. Na zlot ten pojedzie około 10.000 młodzieży męskiej i 8.000 młodzieży żeńskiej, aby tam, w tym niedawno odzyskanym Jabłonkowie dokonać ostatecznego połączenia się z zaolziańską katolicką młodzieżą polską. Połączenie formalne i faktyczne nastąpiło już w ubiegłym roku z tamtejszym Stowarzyszeniem Młodzieży Katolickiej (S. M. K.) i w wspólnym już szeregu kroczy młodzież w budowie Polski Chrystusowej. Dotychczas brakowało jednak tego masowego kontaktu z młodzieżą zaolziańską i to właśnie ma nastąpić dnia 4 czerwca br. w Jabłonkowie. Dlatego też głównym hasłem zlotu jest *jak naściślejszezespolenie młodzieży naszej z młodzieżą katolicką prastarej ziemi zaolziańskiej,* która tak dzielnie broniła polskości i wiary, aż doczekała się oswobodzenia i złączenia z Macierzą. Oprócz tego celu organizacyjnego na Zlocie w Jabłonkowie istnieją jeszcze dalsze cele. Przede wszystkim młodzież polska na Śląsku chce spełnić swoje zadanie apostolskie i poświęcić się cała *Najświętszemu Sercu Jezusowemu* i pokrzepić się na duchu, aby, gdy nadejdzie chwila dziejowa z pomocą Bożą wytrwać i zwyciężyć. Następnym celem zlotu jest *uczczenie pamięci bojowników o sprawę narodową* oraz zwiedzenie pamiątek historycznych na Zaolziu. W związku z tym młodzież polska, zrzeszona w KSMM i KSMŻ nietylko zatrzyma się na przeszłości, ale też śmiało spojrzy w oczy przyszłości, która do niej należy. Ponieważ jednak przyszłość nie można budować bez silnej i wielkiej armii, więc młodzież *zaofiaruje armii polskiej w Jabłonkowie bogaty sprzęt wojenny,* zakupiony ze składek i ofiar wszystkiej młodz młodzieży męskiej i żeńskiej; moment przekazania sprzętu wojennego naszej armii będzie zapewne jednym z najładniejszych zlotu. Nie bez wartości jest również i *charakter wycieczkowo-turystyczny* zlotu, albowiem przeszło 20.000 druhen i druhów wyrwie się z swych środowisk i wśród przepięknych gór odpocznie sobe i zaczerpnie nieco świeżego powietrza. A bynajmniej do pogardzenia jest jeszcze fakt, że młodzież będzie mogła poruszać się w tych właśnie górach, która do niedawna były jej nieznane i dostępne chyba tylko za pomocą przepustek granicznych. Pozna więc nasza młodzież nowe góry, nowe doliny, nowe okolice.

Na końcu jeszcze kilka uwag: Zlot KSMM w Jabłonkowie odbędzie się równocześnie dla Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Zaznacza się jednak, że wspólnymi będą tylko manifestacje religijne i narodowe (tj. Msza św. polowa z kazaniem, pochód i akademia na rynku). Pozostała część programu odbędzie się osobną dla druhen i osobno dla druhów. KSMŻ zacznie swój zlot już w sobotę po południu, KSMM dopiero w niedzielę rano. Program popołudniowy zlotu jest również odrębny i oddzielny dla obu Stowarzyszeń. Każde z obu Stowarzyszeń będzie miało osobne punkty kwaterunkowe i zbiórek i każde też Stowarzyszenie wyjedzie do Jabłonkowa własnymi pociągami (8 dla druhów i 4 dla druhen). Szczegółowy program zlotu został już ogłoszony w wszystkich poszczególnych oddziałach, można więc przypuścić, że wszystka młodzież polska ze Śląska w dniu 4 czerwca br. zjawi się w Jabłonkowie i wspólnymi siłami przystąpi do nowego okresu życia młodzieżowego. Tym zaś dzielnym oddziałom KSM, które zgłosiły ponadto kilkudniowe wycieczki z obozowaniem po Zaolziu, życzymy powodzenia.

ROZWIĄZANIE „BADACZY PISMA ŚW."

Decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z dn. 2 bm. zostało rozwiązane Stowarzyszenie pod nazwą: „Badacze Pisma św." W motywach swego zarządzenia Urząd Wojewódzki podaje następujące powody, które zmusiły władze państwowe do likwidacji sekty, a mianowicie:

1. Stowarzyszenie „Badaczy Pisma św." szerzyło za pomocą swego czasopisma „Złoty Wiek" propagandę antyreligijną, częściowo niemoralną i antypaństwową, w rezultacie czego władze były zmuszone do konfiskaty powyższego organu i wydawnictw sekty, jak np. „Das goldene Zeitalter", „Domowe ognisko", „Rząd", płyty gramofonowe. 2. Przywódca sekty Wilhelm Scheider został skazany wyrokiem prawomocnym na 6 miesięcy więzienia za to, że publicznie wyszydzał wyznania chrześcijańskie. 3. Redaktor „Złotego Wieku" został skazany na 15 miesięcy więzienia za publiczne wyszydzanie Kościoła katolickiego. 4. Sekta sprowadzała w sposób nielegalny wydawnictwa nie posiadające w Polsce debitu pocztowego.

W czasie śledztwa ustalono, że sekta w Polsce porozumiewa się ze swą centralą zagraniczną za pośrednictwem szyfru. W instrukcjach tajnych zabrania się członkom „Badaczy Pisma św." wstępowania do stowarzyszeń polskich o charakterze militarnym z wyjątkiem LOPP. i to jedynie w tym wypadku, gdy chodzi o obronę sekty. W korespondencji nadchodzącej z Rosji sowieckiej lży się Polskę.

Władze państwowe słusznie uczyniły, rozwiązując sektę, bo co innego jest gorące pragnienie pokoju, a co innego rozbrajanie społeczeństwa, by je wydać na pastwę czyhającego sąsiada. Uważamy, że „badaczom" winno się ułatwić wyjazd do Trzeciej Rzeszy, tam bowiem będą mieli właściwe pole do swej propagandy.

PIELGRZYMKA AKADEMICKA DO CZĘSTOCHOWY

W niedzielę dnia 21 bm. do Częstochowy przybyła doroczna pielgrzymka młodzieży akademickiej ze wszystkich miast uniwersyteckich w Polsce. Najliczniejszą była pielgrzymka z Warszawy, licząca około 2 tysiące osób. Ogółem w pielgrzymce tegorocznej wzięło udział przeszło 3 tysiące młodzieży akademickiej.

O godz. 10 rano po powitaniu przybyłych przez o. przeora Norberta Motylewskiego, uroczystą Mszę św. przed Szczytem na Jasnej Górze odprawił JE. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, dożywotni opiekun młodzieży akademickiej. Kazanie wygłosił ks. prał. Jachimowski z Warszawy. Rotę ślubowania odczytał o. Przybylski Z. K. z Poznania, młodzież zaś zgromadzona na placu ze swymi sztandarami powtarzała słowa, odmawianego co roku pamiątkowego ślubowania. W czasie nabożeństwa przed Szczytem na widocznym miejscu umieszczone było wotum, ofiarowane przez trzema laty przez akademicką pielgrzymkę ogólnopolską.

Po Mszy św. odśpiewano „Bogarodzicę" i „Boże coś Polskę".

Po południu również przed ołtarzem na Szczycie odbyło się nabożeństwo majowe, poczym młodzież odjechała z Częstochowy.

J. H. NEWMAN (3)

Wola Boża celem człowieka

(Tłum. z angielskiego)

Przyszedł Chrystus na ziemię nie dla swojej przyjemności czy smaku ani dla samego ćwiczenia się w ludzkich uczuciach, lecz po prostu dla uwielbienia swego Ojca i spełnienia Jego woli. Przyszedł, otrzymawszy misję, jako wysłany do pewnej pracy: nie rozglądał się ani na lewo ani na prawo, nie myślał o sobie, poświęcił się cały Bogu.

Dlatego nosiło Go łono ubogiej niewiasty, która przed urodzeniem Go odbyć musiała dwie drogi miłości i posłuszeństwa; w góry do Elżbiety i do Betlejem. Urodził się w stajni, położony został w żłobie. Musiał z pośpiechem wydostać się do Egiptu i tu przebywał czas jakiś — a później, żył ubogo aż do trzydziestu lat, zajmując się ciężką pracą, w skromnym domku, w pogardzanej mieścinie. Kiedy wyszedł głosić słowo, nie miał gdzieby głowę skłonić: przebiegając okolicę, był jakby obcym na ziemi. Usunął się na pustynię i przebywał tam między dzikimi zwierzętami. Znosił gorąco i zimno, głód i znużenie, zarzuty i obmowy. Za pożywienie służył mu pośledni chleb, ryby z jeziora lub gościnny stół obcych. I tak jak porzucił wielkość na łonie Ojca i wybrał ziemski padół, tak znów, na zlecenie Ojca porzucił jedyną radość, jaką miał na tym świecie i wyrzekł się obecności Matki. Odłączył się od Tej, która Go nosiła: zgodził się znieść i to, że był Jej obcym, że nazwał ją zimno „niewiastą" Tę, która była istotą niepokalaną, piękną, pełną wdzięku, najdoskonalszem stworzeniem Jego rąk i słodką piastunką Jego dzieciństwa. Odsunął Ją na bok, jak ongiś Lewi, będący Jego figurą zasłużył sobie na święte kapłaństwo, mówiąc do swych rodziców i krewnych: „nie znam was". Na własnej osobie dał przykład tej surowej maksymy, jaką wygłosił do uczniów: „Kto kocha matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien".

W tych różnych wypadkach składał ofiarę z każdego własnego życzenia, by nam dać do zrozumienia, że jeśli on, Stwórca przyszedł na ten własny swój świat, nie dla własnej przyjemności, ale by spełnić wolę Swego Ojca, to my także mamy z pewnością jakieś dzieło do spełnienia i winniśmy poważnie zastanowić się, co to jest za dzieło.

Tak zaiste to jest: zdajcie sobie jasno z tego sprawę, bracia moi, że każdy z nas żyjących, wysoko czy nisko urodzony, wykształcony czy ciemny, młody czy stary, mężczyzna czy kobieta ma własną misję, własne dzieło.

Nie nadarmo jesteśmy tu wysłani na ten świat: nie przypadkowo urodziliśmy się: nie na to tu jesteśmy, byśmy na noc kładli się spać i wstawali rano, pracowali tylko dla chleba, jedli i pili, śmiali się i zabawiali, grzeszyli, kiedy mamy ku temu chęć, a poprawiali się, kiedy grzech nas zmęczył — nie na to, byśmy zakładali rodzinę i umierali.

Bóg widzi każdego z nas: tworzy duszę każdego, przyobleka ją w ciało — dla pewnego celu. Potrzebuje, łaskawie potrzebuje każdego z nas. Każdemu wyznacza pewien cel: wszyscy jesteśmy równi wobec Niego i jeśli jesteśmy postawieni w różnych sytuacjach — to nie na to, by wyciągnąć z nich korzyść dla nas samych, ale by w nich pracować dla Niego. Jak Chrystus ma swe dzieło, tak i my mamy nasze i jak On z radością je wykonuje, tak i my winniśmy spełniać nasze.

Św. Paweł mówi gdzieś o świecie, jako o scenie w teatrze. Rozważcie co by to mogło znaczyć. Na scenie aktorzy są na stopie równości, ale kiedy grają, każdy z nich przyjmuje inny charakter: jedni są arystokratami, drudzy plebejuszami, jedni są wesołymi, drudzy smutnymi. Czyż nie byłoby to niedorzecznością ze strony aktora pysznić się z przybranej korony lub ze swego miecza zamiast dobrze uważać na swą grę? Jakżesz by to wyglądało, gdyby był wpatrzony w siebie i w swój strój? Cóżby to było, gdyby z niego zachował dla siebie to, co jest wartościowego? Czyż nie należy do aktora to tylko, by grał dobrze i nic więcej? Zdrowy rozsądek nam to wskazuje. Tak i my wszyscy jesteśmy aktorami: wszyscy jesteśmy równi i jako tacy będziemy sądzeni po śmierci: niemniej, choć równi i podobni sobie, każdy ma obecnie swą własną rolę, swe własne dzieło, swą własną misję — nie aby folgował swym namiętnościom, nie aby gromadził majątek, zdobywał sobie imię lub oszczędzał sobie trudów czy też szedł za swą skłonnością i był samolubem, lecz aby czynił to, co Bóg mu zlecił. (C. d. n.)

nawet zdrowsza jest kawa z przyprawą Karo Franck W KOSTKACH

O udział dzieci w procesji

Od dawien dawna był u nas na wsi bardzo piękny zwyczaj, że dziatwa szkolna brała udział w procesjach w dnie krzyżowe. Było to takie praktyczne zastosowanie życia religijnego, dziatwa wdrażała się w to życie — tak było za czasów zaborczych. W wolnej Polsce niestety ruguje się ten zwyczaj. Na wszystko inne jest czas: na zabawy, ćwiczenia na wolnym powietrzu, na wycieczki itp., ale na procesję w dnie krzyżowe, to jakoś czasu u nas brak. Czy tylko chodzi o czas, czy może inne względy nie odgrywają tutaj ważnej roli?

My rodzice katoliccy prosimy nasze władze szkolne, by przywróciły ten tak piękny zwyczaj, będzie to znakiem, że w Polsce szanuje się dawne zwyczaje religijne. A jeżeli pp. nauczyciele z jakichkolwiek względów nie chcą prowadzić dziatwy szkolnej w procesji, to może ich zastąpić katecheta względnie miejscowe duchowieństwo, a tyle przecie mogą mieć zaufania do duchowieństwa, że dziatwie na godzinę czy dwie nic się nie stanie.

Dziwnym jednak znakiem czasu jest np., że kierownicy względnie nauczyciele grożą karą dzieciom za to, że brały udział w procesji, tłumacząc, że zaniedbały naukę; za jedną godzinę opuszczoną grozi się nieusprawiedliwieniem całego dnia. Czyż dziecko nie odczuwa tego za krzywdę, jeżeli rodzice każą pójść na procesję, jak oni sami, jako dzieci chadzali, a dziecko za to jest karane; jeśli to zdrożne, to winni być pociągnięci rodzice do odpowiedzialności, a dalej, jak może dziecko pogodzić to ze swoim sumieniem, że karane względnie upomniane jest za to, że bierze udział w praktyce religijnej. Czy znajdzie na to wytłumaczenie w swoim sumieniu? Trzeba to naprawić, gdyż inaczej my rodzice musielibyśmy sądzić, że komuś na tym zależy, czyjś interes tego chce, by dziatwę szkolną odciągnąć od praktycznych zajęć religijnych, bo przecież do takich należy zaliczyć udział dziatwy szkolnej w procesji dni krzyżowych. — Jeden za wielu.

WIŚNIOWSKI KAROL (Skoczów)

Odpust bł. Jana Sarkandra w Skoczowie

Od roku 1861, w ostatnią niedzielę maja, odbywa się w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim odpust ku czci błog. Jana Sarkandra Męczennika. Odpust ten, najpiękniejszy na Śląsku Cieszyńskim corocznie ściąga tysiączne rzecze czcicieli świętego Rodaka. Ze wszystkich okolicznych parafii, przychodzą oni w licznych grupach do Skoczowa, aby wziąć udział w potężnej procesji teoforycznej, udającej się na pobliskie wzgórze, gdzie przy kaplicy błog. Jana Sarkandra, na ołtarzu pod gołym niebem, odprawiana jest uroczysta suma z kazaniem.

Wrażenia podnosi też widok pięknej okolicy, skąpanej złotym słońcem, mającej za tło błękitne pasmo gór Beskidu Śląskiego, zaś u podnóża „kaplicówki" widać pięknie rozłożony gród Sarkandra — miasteczko Skoczów. W nim urodził się błog. Jan Sarkander dnia 20 grudnia 1576 r., w piwnicy na Rynku, w której odprawia się mszę św. i nowennę w rocznicę Jego śmierci, tj. 17 marca.

Obrawszy sobie stan kapłański, wyświęcony został 22 marca 1609 r. Miał wówczas lat 32. Będąc już proboszczem objął duszpasterstwo nad parafią w Holeszowie na Morawach dnia 6 maja 1616 r. i tamże po krótkim czasie poniósł śmierć męczeńską za tajemnicę spowiedzi św. Męczony był w Ołomuńcu przez bezbożnych husytów czeskich, cztery tygodnie leżał na słomie w więzieniu, a przypieczone ciało kawałkami mu odpadało. Umarł we wtorek dnia 17 marca 1620 roku, mając lat 43.

Błog. Jan Sarkander odznaczał się gorliwą modlitwą, wielką miłością, żywą wiarą i cierpliwością oraz gorącym nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny, przed swoją też śmiercią męczeńską odbył pielgrzymkę do Częstochowy, odprawiwszy na Jasnej Górze rekolekcje zamknięte.

Uroczystości ku Jego czci i odpust zawsze są połączone z pożytkiem dla duchowego odnowienia wiernych, dla pogłębienia i roszerzenia Jego czci na Śląsku.

Błogosławionym został ogłoszony dnia 6 maja 1860 r. przez Papieża Piusa IX. Uroczystość tę obchodzono w Ołomuńcu przez trzy dni od 23 do 25 września, a w Skoczowie dnia 14 października 1860 r. przy udziale 30 księży i 12 tysięcy ludu. Było to za proboszcza ks. Józefa Michałka.

Szczególnym czcicielem i rozszerzycielem kultu Jana Sarkandra był zmarły w 1934 r. proboszcz skoczowski Ks. Prałat Jan Mocko.

Zorganizował on trzydniowe uroczystości jubileuszowe 300-lecie rocznicy śmierci Męczennika 15, 16 i 17 marca 1920 r.

Pozyskawszy szczerą przychylność dla swej pracy, Jego Ekc. Ks. Biskupa Adamskiego, urządził w 1934 roku tydzień trwające wielkie uroczystości Sarkandrowskie, zakończone odpustem dnia 2 czerwca. W dniu odpustu widziano Ks. Prał. Mockę, zalanego łzami, kiedy patrzał na tysięczne rzesze wiernych czcicieli błog. Jana Sarkandra. W tym dniu rzucił też hasło, aby Jego następcy, starali się o przyśpieszenie rychłej kanonizacji Męczennika.

Jego wzniosłą ideę podjęli gorliwie proboszczowie: ks. Prałat Em. Grim i zmarły ks. Józef Czaputa. Obecny proboszcz ks. Karol Kałuża w pierwszy rok swego u nas duszpasterstwa również idzie w ślady swych poprzedników, i tegoroczne uroczystości Sarkandrowskie rozpoczyna triduum, a odpust doroczny odbędzie się 29 maja.

K. H. Rostworowski

Naprzód!

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg
nie starczy okrzyk: „źle jest!"
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — Ha! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz
a gdy zawiódł miecz i spiż,
niech Ducha wróg nie zmoże.

Bo Duch to hutmistrz, kowal, tkacz
hartownik przy warsztacie!
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje, w ogień skacz
a nie zgorzejesz, bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, łach
uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że w końcu trzeba — „och" i „ach".
Cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze
taksamo zjeży Ci się włos,
taksamo w gardle zamrze głos,
Więc naprzód w imię Boże!

Z sumienia twego uczyń biel,
amarant z krwi serdecznej
i pod Ojczyzny stopy ściel
Białoczerwony trud i cel —
a sztandar stworzysz wieczny!

Aby uprosić rychłą kanonizację swego Patrona, wyjechała pielgrzymka dzieci skoczowskich do Częstochowy w 1936 r., zaś do Piekar w 1937 r., a następnie w 1938 r. ogólna pielgrzymka Krucjaty Euch. Ziemi Cieszyńskiej wyjechała do Piekar i do Częstochowy w tej samej intencji.

Do Skoczowa zaś przybyła pielgrzymka księży śląskich, dnia 14 czerwca 1938 r., którzy zwiedzali i interesowali się wszystkim, co odnosi się do kultu błog. Jana Sarkandra.

Błog. Jan Sarkander jest „Prędkim pomocnikiem we wszystkich potrzebach, i Potężnym patronem i orędownikiem u Boga dla tych, którzy wzywają Jego przyczyny.

Wiele uzdrowień cudownych i różnych łask otrzymali już Jego czciciele. Dlatego, że jest patronem śląskiej krainy, niech rozbrzmiewa cześć Jego i nabożeństwo, aby Bóg wsławił Jana cudami, a doczekamy się rychłej Jego kanonizacji. Wołajmy Jego przyczyny w obecnym czasie niepokoju, aby swym wstawienictwem uprosił oddalenie niebezpieczeństwa wojny od naszej śląskiej ziemi i Ojczyzny ukochanej.

Dziękujmy Bogu, że dał nam wielkiego syna i Rodaka Męczennika, dziękujmy, że już tam nad słońcem jaśnieje, nasz święty Jan, ze Skoczowa, a naśladowaniem Jego cnót stańmy się godni tej wielkiej łaski, że Orędownika mamy bliskiego u Boga.

Nierycerskie sposoby

Od b. posła p. K. Jungi otrzymaliśmy poniższe z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następujących kilku słów:

W ostatnim numerze Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego zostałem napadnięty z wymienieniem nazwiska. Autor artykułu udaje, jakby nie wiedział, że trzykrotnie domagałem się zwołania sądu honorowego w mojej sprawie i że złożyłem swego czasu odpowiednie oświadczenie w „Gwiazdce Cieszyńskiej", które z pewnością jako pilny i sumienny jej czytelnik zna. Wskutek tego i mój najgorszy wróg musi uznać, że wcale się nie uchylam przed jakąkolwiek odpowiedzialnością za moją pracę publiczną, chociaż obecnie tylko pilnuję mojej ojcowizny w Górnym Żukowie. Żywiłem nadzieję, że ci, którzy się ukryli za ślepem narzędziem, uraczonym wódką, skorzystają skwapliwie z mojego oświadczenia i wystąpią przeciw mnie już teraz honorowo, to znaczy otwarcie, przedstawią zarzuty z odpowiednim uzasadnieniem i dadzą mi możliwość obrony, że postąpią tak, jak powinni postąpić ludzie uczciwi, którzy innym postąpieniem sami się nie chcą odsądzić.

Zamiast tego napadło mnie jakieś indiwiduum w Ewangelickim Pośle Cieszyńskim ukrywając się znów tchórzliwie, tym razem za artykułem bez podpisu. Zapowiada dalsze napaści. Nie przeraża mnie ta zapowiedź. Za swą pracę się wstydzić nie potrzebuję. Pracowałem, jak najlepiej potrafiłem i starałem się wszędzie i każdemu pomóc, komu pomóc byłem w stanie. Zgadzam się z moim napastnikiem że spełniłem tylko mój obowiązek. Tak pojmowałem moją pracę. Pracę swoją powinni tak pojmować wszyscy i napastnik, a nie wyciągać dłoni po odznaczenia, wyróżnienia i honory, nawet i wtenczas, gdy się spełniło swój obowiązek, będąc na płatnym stanowisku. Żądam od każdego i od najgorszego wroga jedynie równomiernego i uczciwego traktowania.

Górny Żuków, dnia 24 maja 1939.

Karol Junga, rolnik

☛ Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Rodzina i Wychowanie

Ankieta o zaletach narzeczonego

Jedno z katolickich pism rozpisało ankietę wśród dziewcząt na temat ich przyszłych narzeczonych i małżonków. Pytania brzmiały:

1) Jakie zalety pragnęłybyście znaleźć u swych narzeczonych? Jaką zaletę wysunęłybyście na pierwsze miejsce?

2) Jaką wadę najtrudniej byłoby wam znieść?

Jedna z najlepszych odpowiedzi, wyglądała tak: Dla młodej dziewczyny jest rzeczą bardzo zrozumiałą myśleć o małżeństwie, zwłaszcza kiedy czuje, że taką drogę przeznacza jej Bóg do spełnienia swych obowiązków. Małżeństwo jest jednak sprawą poważną i nie wolno jest rzucać się w jego objęcia z zamkniętymi oczyma. Trzeba często i poważnie zastanawiać się, obserwować wokół siebie, porównywać i poznawać samą siebie, by uniknąć tych nieszczęsnych, a zbyt licznych związków.

Skoro Bóg wzywa mnie do założenia ogniska, jakichże mam domagać się zalet u tego, którego chcę mieć mą podporą, towarzyszem życia i ojcem przyszłych dzieci? Ideałem dla młodej dziewczyny katoliczki, jest poślubić młodego katolika o nieposzlakowanej przeszłości. Ma mieć *wiarę głęboką w duszy i religijnie praktykować* tak, by nasz związek na tych zasadach rósł i wzmacniał się we wspólnej modlitwie. Jednym słowem pragnę prawdziwego katolika, *żołnierza Chrystusowego*, który by umiał odnaleźć w miłości Boga siłę, przykłady do podtrzymania i kierowania rodziną, kiedy po godzinach radości przyjdą chwile utrapienia.

Nie będzie moim narzeczonym człowiek, który nie ma męskiej, czynnej i szczerej wiary: jest to pierwszy warunek, zanim stwierdzimy czy nasze charaktery mogą się zgodzić, uzupełnić, czy stopić w jedność.

Pragnę znaleźć u narzeczonego przede wszystkim dobroć: Jest to cnota, podnosząca człowieka ponad niego samego i jest u podstawy wielu innych cnót. Jeśli jest dobrym, jest tym samym i miłosiernym: a miłość Chrystusowa jest najpiękniejszym uczuciem, jakie może łączyć ludzi między sobą.

Ma również być *zgodliwy i szanujący cudze myśli i zdania*, co nie tak łatwo napotkać u mężczyzn, zbyt nadużywających tytułu głowy rodziny.

Pragnę następnie, *by narzeczony był pracowitym*. Praca uszlachetnia człowieka. Bóg stworzył nas do pracy. Jest to więc zgodne z prawem Bożym, kiedy u narzeczonego pragniemy widzieć przywiązanie do pracy, poświęcenie się jej z całą mocą duszy. Chcę też, *by był energicznym i odważnym*.

Energia jest siłą popędową każdego motoru. Człowiek pozbawiony energii do niczego nie dochodzi. Jest bezdusznym ciałem.

„Chcieć, to módz". Niechajże ma wolę pójścia za swym ideałem i niech go w tym wspiera moc i odwaga.

Trzy te zalety streszczają niejako jego życie duchowe: dobroć reguluje uczucia, praca życie umysłowe a energia życie czynne.

Ponadto pragnę, by mój narzeczony *gotowym był na wszelkie dla niej poświęcenia, kochał ojczyznę* i był godnym jej synem, by był *wiernym swemu powołaniu*, wiernym swym obowiązkom, choćby one były twarde i surowe niekiedy, by był wiernym wobec drobnych obowiązków każdego dnia, bo one stanowią o wielkości życia.

Mój narzeczony musi być człowiekiem sumiennym, obowiązkowym.

Co się tyczy wad, to nie o jedną tu chodzi, ale o wiele. Wiele, bardzo wiele będę miała wyrozumiałości dla mnóstwa drobnych błędów, ale *nie zcierpię nigdy samolubstwa*, nigdy! Tymczasem jest to wada tak często u mężczyzn! Wada ta rozwija się jeszcze z latami i sprawia, że z takim mężczyzną trudno jest współżyć. Narzeczony, jak wosk nie jest niebezpieczny, natomiast niewygodnym typem wydaje mi się *mężczyzna ciągle narzekający i mrukliwy*. Nie chcę też, by mój narzeczony był obojętny wobec życia rodzinnego, bo toby spowodowało osłabienie uczuć między nami.

W każdym razie, dobry katolik, o sercu tkliwym, o prawym sumieniu i obowiązkowy to typ nowoczesnego męża. Taki tylko mocen jest zbudować silną rodzinę przyszłości.



Dla Turystów!

Przewodnik po Cieszynie i okolicy. Napisał *Dr Jan Galicz*, wyd. II. Nakł. Dziedzictwa błog. J. Sarkandra — Cieszyn 1939. Stron 80 z 17 ilustr. i planem m. Cieszyna. Cena 1 zł. Sam plan Cieszyna — 30 gr.

Wyszedł świeżo z pod prasy drugi nakład „Przewodnika po Cieszynie i okolicy" mającego już ustaloną markę, jako że opracowanym został przez znanego historyka cieszyńskiego dra J. Galicza, który ponadto przez szereg lat był prezesem Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid" i za czasów swej prezesury wydał cenne roczniki „Beskidu".

Wydanie pierwsze „Przewodnika" uledz musiało nieco przeróbce i rozszerzeniu, ze względu na zmiany, jakie nastąpiły po przyłączeniu Zaolzia do Polski. „Przewodnik" uderza przede wszystkim praktycznością swego ujęcia, dając wskazówki, których wyczekuje przeciętny turysta, nie mający zamiaru szczegółowo badać historii zabytków, miasta itd.; jednakże nie pozostawia go „Przewodnik" bez pewnego podkładu historycznego, który pozwala zrozumieć rozwój i utrwalenie się polskości na tej ziemi.

Cennym dodatkiem jest też wykaz wycieczek w okolice Cieszyna, z podaniem długości ich trwania.

Kto by chciał mieć więcej wyczerpujące wskazówki, ten musi odnieść się do obszerniejszego „Przewodnika po Beskidzie śląskim" w opracowaniu tegoż samego autora (do nabycia w Księgarni Dziedzictwa, str. 256, z 51 ilustr. i 2 mapami).

Mapa Cieszyna w świeżo wydanym „Przewodniku" obejmuje obie części miasta z nowymi nazwami, jakie nadano wielu ulicom po październiku 1938 r.

Zauważamy jednak, że kilka ulic położonych dalej ku peryferii nie jest oznaczonych swymi nazwami — poza tym szereg ważnych obiektów nie zostało wciągniętych do numeracji ewidencyjnej — dla niektórych też dłuższych ulic nazwa nie została rozciągnięta na całą ich linię, ale na ich część. Są to jednak drobne usterki, które nie uszczuplają wartości orientacyjnej i kartograficznej mapki.

Głos o Związku Śląskich Katolików

Zwarci, silni, gotowi! To hasło chwili obecnej. Naród polski znalazł się w takim położeniu, **że o prawdziwym zjednoczeniu całego narodu pomyśleć czas wielki!**

Wszelkie zaniedbanie każdej rzeczy, która może spotęgować i wzmocnić naszą zwartość stanowiącą o naszej sile, trzeba uznać naszą zwartość stanowiącą o naszej sile, trzeba uznać za przewinę wobec narodu. Tą rzeczą, która może wzmocnić naszą konsolidację narodową, to moim zdaniem powołanie do życia Związku Śląskich Katolików. Jest to nie tylko moje własne zdanie, bez zdanie licznych byłych Związkowców. Motywuję to tym, że OZN niedołężnie broni interesów ludności katolickiej. Oprócz stosunków panujących w szkolnictwie, wskazują oni na niezałatwienie lub też krzywdzące katolików załatwienie sprawy kościołów wyznania czechosłowackiego i wiele innych spraw mniejszej wagi.

Nasz lud katolicki pyta się, czym to wytłumaczyć, że sprawy tych kościołów niezałatwiono lub też załatwiono na korzyść protestantów. Wszyscy prawie starsi pamiętają w jaki to sposób tworzono wyznanie czechosłowackie. Bojówki czeskie groźbą utraty posady, wysiedlania za granicę itp. zmuszały katolików do przestąpienia na wyznanie czechosłowackie. „Nowonawróconych" zapewniano, że to ta sama „wiara" co katolicka tylko, że zamiast łaciny będzie w kościele język czeski. **Dlatego nasi katolicy przyzwyczajeni do logicznego myślenia a nieuznający jakichś tam szacherek domagają się, by te kościoły zostały oddane katolikm.**

Dlaczego nasi protestanci wysyłają swych „misjonarzy" do tych ludzi, którzy stali się ofiarami gwałtu i kłamstwa założycieli wyznania czechosłowackiego, a nie do swoich sekciarzy? Może dla wzmocnienia konsolidacji narodowej? W rzeczywistości łowiąc dla swej owczarni nowych członków i w ten sposób powiększają pole dla waśni wyznaniowych?

Jeżeli zapytamy takiego „nowonawróconego" protestanta, dlaczego stał się „lutrem", to odpowiada: a bo oni poza zapisem się, niczego więcej nie żądają, gdy tymczasem Kościół katolicki uzależnia przyjęcie do Kościoła od przyjęcia sakramentów św.

Powołanie Związku do życia jest koniecznością. Związek Śląskich Katolików chlubnie spełnił swe zadania obrony spraw katolickich i narodowych. Dziś w katolickiej Polsce musimy nanowo stanąć w obronie naszych praw. Smutne lecz prawdziwe. Żyjemy na kresach zachodnich, gdzie polskość silnie ucierpiała w czasach niewoli, trzeba jej nie tylko bronić, lecz również wzmacniać. Dlatego naglącą sprawą chwili obecnej jest powołanie do życia Związku Śląskich Katolików, który by miał swoich zastępców w OZN, a wtedy dojdzie do prawdziwego zjednoczenia narodu polskiego. **Pomyśleć o tym czas wielki!** J o t - a.

POGODA A PŁEĆ

Na kongresie antropologów w Filadelfii, dr Wiliam Petersen wystąpił z sensacyjnym referatem. Na podstawie wielu obserwacji twierdzi, że płeć nowonarodzonych zależy w znacznej mierze od pogody w chwili poczęcia.

Podobno upały wpływają na rodzenie się dziewcząt, chłody zaś — chłopców.

Przy temperaturze zmienej między nowonarodzonymi są większe różnice, jeżeli chodzi o zdolności intelektualne. Przy pogodzie stałej dzieci mają średnie zdolności, ale rodzi się ich więcej.

FILM A RODZINA

Szwedzka Komisja Ludnościowa zajęła się kwestią wpływu filmu na życie rodzinne i na poglądy o małżeństwie. Stwierdziła ona, że, niestety, aż nazbyt często film, ukazując gonitwę za przyjemnością i beztroskie życie wyimaginowanych bohaterów, wypacza poglądy młodzieży na życie rodzinne. Opinia Szwedzkiej Komisji wskazuje, że słuszna jest walka, jaką toczy Kościół katolicki o podniesienie moralnego poziomu filmu.

URLOPY ROBOTNICZE

W szeregu fabrykach stołecznych odbyły się konferencje między dyrekcjami przedsiębiorstw a przedstawicielami robotników. W wyniku tych konferencyj ustalono czas urlopów. Po przepracowaniu 10 lat, robotnicy otrzymują 18 dni płatnych urlopów, a po 20 latach urlop płatny wynosi 21 dni. Ustalono poza tym, że dnie świąteczne w tygodniu będą również płatne.

Wydział Dróg Powiatowych
w Cieszynie

ZAMKNIĘCIE DROGI

Z powodu przebudowy jezdni droga wojewódzka Cieszyn-Pruchna (Katowice) na odcinku od km 6—15 czyli na odcinku Hażlach — Pruchna zostaje zamknięta dla ruchu samochodowego na czas od 1 czerwca do 30 września br.

Objazd drogą powiatową Hażlach — Kończyce Wielkie — Kończyce Małe — Pruchna.

Przewodniczący:
(—) *J. Plackowski*, starosta

Z świata pracy

Czas na katolicyzm społeczny

W ostatnim nrze dwutygodnika „Walka Pracy" organu Chrześc. Związków Zawod., czytamy w artykule „Papieże i robotnicy" trafne uwagi, które przytaczamy w znacznej części:

„Zgon Piusa XI okrył żałobą cały świat kulturalny. Smutek Kościoła podzielili wszyscy. Nawet socjaliści dawali wyraz uznaniu dla zasług i dla wielkości ducha Piusa XI.

Gdzie tkwi przyczyna tego zjawiska?

Tkwi w tym, że w latach od 1891 — 1931, w którym Pius XI wydał swoją encyklikę, dokonał się przełom w łonie katolicyzmu. W tym bowiem czasie katolicy pod wpływem encykliki „Rerum Novarum" uświadomili sobie pewne konkretne prawdy i przeszli do działania.

Uświadomili sobie, że — jak pisał Leon XIII — socjalizm grozi przede wszystkim samemu robotnikowi, ustrój bowiem komunistyczny nie polepszy jego doli, ale ją pogarsza, bo mu odbiera wszelką nadzieję dojścia do . własności, co przecież stanowi warunek dobrobytu robotnika. A nadto uświadomili sobie, że nie można socjalistom zostawiać monopolu na organizację zawodową robotnika, ale należy tworzyć katolicką organizację robotników dla obrony ich zawodowych interesów.

Te prawdy uświadomili sobie katolicy. Nadto — przeszli do działania. Okres 1891—1931 jest okresem bardzo intensywnej akcji katolików na terenie robotniczym. Zwłaszcza w takich państwach, jak Niemcy, Belgia, Holandia, Austria i in. Parlamenty tych państw uchwalają ustawy chroniące pracę ludzką i robią to najczęściej pod wpływem katolików, a bujny rozwój przybierają chrześcijańskie związki zawodowe, które np. w Niemczech w roku światowej wojny osiągają imponującą cyfrę blisko 1½ miliona członków.

Pokazało się, że katolicyzm nie jest „pachołkiem kapitalizmu", lecz że zawsze myśli o dobru warstwy robotniczej. Wraz z tym encyklika „Rerum Novarum" odzyskała swoje wielkie znaczenie.

W encyklice „Quadrag. anno" Pius XI pisze, że gdy po wojnie światowej w roku 1919 zebrali się przedstawiciele państw, aby radzić o pokoju i stworzyli międzynarodową organizację pracy przy Lidze Narodów, wówczas ustanowili pewne zasady, które wyglądają dziś, jakby były żywcem odpisane z encykliki „Rerum Novarum".

Ta uwaga Papieża odnosi się do tej części traktatu wersalskiego, z roku 1919, która dotyczy świata pracy. Istotnie!... To, co w tej sprawie postanowiono, nosi na sobie wpływ encykliki „Rerum Novarum" i myśli Leona XIII.

Do tych zasług Leona XIII Pius XI dorzucił swoje własne zasługi. Jego encyklika „Quadrag. anno" jest przeniknięta ideą sprawiedliwości społecznej. Szczególną jednak wartość ma ustęp tej encykliki poświęcony walce z „proletaryzmem", tj. z nędzą robotniczą. Pius XI radzi pokonać ją w ten sposób, by robotnicy z czasem stali się współwłaścicielami.

Encykliki społeczne Papieży mają wartość dla wszystkich warstw społecznych .Ale mają ją szczególnie dla robotników. Leona XIII nazwano „Papieżem robotników", na to samo miano zasłużył Pius XI.

Nie socjalizm, lecz społeczna nauka Kościoła zabezpiecza sprawiedliwe rozwiązanie kwestii robotniczej... Socjalizm zbankrutował, gdy przeszedł — w Rosji Sowieckiej — do realizacji swego programu. — Czas jest na wykonanie zasad papieskich."

Obchód Rocznic Społecznych Encyklik Stolicy Apostolskiej w Bielsku

Ku uczczeniu encyklik społecznych Stolicy Apostolskiej odbył się w Bielsku w dniach 15, 16, 17 i 18 br. „Tydzień Społeczny", urządzony przez Korporację Katolickich Pracowników Zawodowych według programu podanego już w „Gwiazdce Cieszyńskiej".

Sądziła, że jej suknia jest biała...



To ją zastanowiło. Jej najlepsza sukienka, prana zawsze przez nią z największą troskliwością — wyglądała po prostu biednie przy zwyczajnym płaszczu. Tak, bielizna wyprana w Radionie jest nieporównanie biała, bo jest rzeczywiście czysta. Dzięki działaniu drobnych pęcherzyków tlenu, rozczyn Radionu przenika tkaninę na wskroś, usuwając całkowicie brud.

RADION
pierze wszystko!
Do namoczenia Proszek Schichta
RADION sam pierze!

Jeden z uczestników Tygodnia pisze nam, że „podniosły i entuzjastyczny nastrój wśród uczestników, jaki dał się zauważyć w czasie odbywających się wykładów i podczas obchodu w dniu 18 maja, świadczy, że rozbudzone zostało poczucie honoru i godności katolika wśród mas pracujących Bielska-Białej i że żywy ruch korporacyjny w Bielsku świadczy dobitnie o zrozumieniu przez świat pracy działalności społecznej, podjętej przez Akcję Katolicką".

Kronika śląska

Walne zebranie Towarzystwa Opieki nad więźniami i ich rodzinami „Patronat" Oddział w Cieszynie odbędzie się w środę 7 czerwca br. o godz. 16.30 w sali Sądu Okręgowego l. 94. O liczny udział ze względu na wybór nowych członków Zarządu oraz wiele innych ważnych spraw uprasza się. — Zarząd.

Z Koła Pszczelniczo-Ogrodniczego na Zaolziu. Kwieciak jabłoniowy (Cydia pomonella czyli Apfelwickler) pojawia się na początku maja. Samica znosi do kwiatów jabłoni jaja, dlatego i w maju można kwiaty jabłoniowe skrapiać rozpuszczoną, małoprocentową (więc słabą) dendryną, lub słabą wodą tytoniową. Żółte kwiaty jabłoniowe, na pozór zasklepione, lecz nierozwinięte pączki kwiatowe należy wyszukiwać i niszczyć, gdyż w nich można zobaczyć małe gąsieniczki tego szkodnika. Zwalczanie szkodników drzew owocowych jest koniecznie potrzebne, aby mieć na Śląsku owoce zdrowe, nierobacze, takie, jakie nam z Ameryki wysyłają. — F. F. spod Grabiny.

Kradzież w pociągu. W czasie jazdy pociągiem z Cieszyna do Końskiej nieznany sprawca, prawdopodobnie zawodowy kieszonkowiec, ukradł z kieszeni kamizelki Franciszka Marynioka z Końskiej złoty zegraek z łańcuszkiem wartości 300 zł.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: Szczepko i Tońko w arcywesołej komedii muzycznej **„Włóczęgi";**

KINO ZA OLZĄ: Film polski **„Ostatnia brygada".**

SĄD OKRĘGOWY W CIESZYNIE
Wydział II Karny
dnia 22 września 1937 r.
sygn. II Ka 181/37

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.
W dniu 22 września 1937 r.

Sąd Okręgowy w Cieszynie, w Wydziale II odwoławczym karnym w składzie jednoosobowym przez s. s. o. Dra G. Santariusa za przybraniem apl. sąd. Mgr A. Słowika jako protokolanta, po rozpoznaniu sprawy z oskarżenia prywatnego Dra J. Darochy przeciw Janowi Figusowi oskarżonemu z art. 255 § 1 k. k. w obecności osk. i w obecności jego obrońcy oraz osk. prywatnego wskutek apelacji założonej przez oskarżyciela prywatnego od orzeczenia o winie i karze wyroku Sądu Grodzkiego w Cieszynie z dnia 22 IV 1937 r. sygn. akt Kg 119/35, którym uznano osk. Jana Figusa winnym wyst. z art. 255 § 1 k. k. popełnionego przez to, że w dniu 18 VI 1934 r. w Cieszynie pomówił osk. prywatnego Dr. Jakuba Darochę o takie postępowanie i właściwości, które mogą go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla jego stanowiska i zawodu, a to o jego wrogie nastawienie dla Państwa Polskiego, mające swoje źródło w tym, że „z predylekcją" używał języka niemieckiego i obcował w gronie zdeklarowanych Niemców, względnie germanofilów, przez to, że udzielił swemu obrońcy adw. Dr. Lamensdorfowi w Czarnym Dunajcu takiej treści informacji do wywodu kasacji od wyroku Sądu Okręgowego w Cieszynie z dnia 7 V 1934 r. II Ka 129/33 jako odwoławczego od ts. wyroku z dnia 18 VII 1932 r. Kg 2492/31 i za to skazano, po myśli art. 255 § 1 k. k. na karę aresztu przez 1 miesiąc i grzywny w kwocie 30.— zł, które to kary po myśli art. 3 pkt. 1 ust. z 2 I 36 r. o amnestii darowano w całości i zasądzono po myśli art. 578 i art. 74, 75 poks na ponoszenie kosztów postępowania sąd. i opłaty sądowej w kwocie 8.— zł, a po myśli art. 578 § 2 kpk na rzecz oskarżyciela prywatnego Dra J. Darochy poniesione przez tegoż koszty postępowania w kwocie 60.— zł, a uniewinniono osk. od reszty oskarżenia i zasądzono od osk. pryw. Dr. J. Darochy po myśli art. 580 kpk i 81 posk odnośne koszty postępowania i opłatę sądową w kwocie 10.— zł, a po myśli art. 581 pkt. a kpk na rzecz osk. koszty postępowania w kwocie 20.— zł, wydał następujący

wyrok:

Sąd Okręgowy w Cieszynie, jako odwoławczy zatwierdza zaskarżony wyrok w orzeczeniu i winie, z tym, że wyst. z art. 255 § 1 k. k., za który skazano oskarżonego, popełnił oskarżony również przez to, że w wywodzie kasacji polecił umieścić następujące słowa: „jaką wartość moralną przedstawia osoba osk.-prywatnego dla Państwa Polskiego to świadczą najlepiej o tym jego własne słowa wypowiedziane do św. Jazowego tak o samym Państwie i jego symbolu tj. walucie, a do św. Czajkowskiego o najważniejszym organie Państwa tj. wojsku". Zatwierdza dalej zaskarżony wyrok w orzeczeniu o karze, kosztach postępowania na rzecz Skarbu Państwa i na rzecz osk. prywatnego i w opłacie sądowej oraz w kosztach postępowania i opłacie sądowej, które ma ponieść osk. prywatny, to jest ustępy II, III, IV i VI,

zasądza skazanego po myśli art. 578 § 1 kpk i art. 83 Rozp. Prez. R. P. o kosztach sądowych, na ponoszenie kosztów postępowania sąd. II inst. i opłaty sądowej za II inst. w kwocie 8.— zł i zasądza na rzecz oskarżyciela prywatnego tytułem kosztów postępowania sąd. po myśli art. 578 § 2 kpk za II inst. kwotę 45 zł.

Zarządza się ogłoszenie wyroku na koszt skazanego w „Gwiazdce Cieszyńskiej".

Przewodniczący rozprawy:
(—) Dr G. Santarius
Za zgodność:
(Podpis nieczytelny)
Sekretarz
Pieczęć: SĄD GRODZKI W CIESZYNIE

W KRAKOWIE przy ul. Rynek Kleparski czteropokojowy lokal biurowy z salą do wynajęcia. Zgłoszenia: Paweł Gallo, Kraków, Wielopole 19, Tel. 102-73.

W KRAKOWIE przy ul. Basztowej piękne czteropokojowe mieszkanie z hollem, superkomfort, do wynajęcia. Zgłoszenia: Paweł Gallo, Kraków, Wielopole 19, Tel. 102-73.

OGŁOSZENIE

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, że przeniosłem moje urządzenie do wyrobu świec z Cieszyna Wschodniego do Cieszyna Zachodniego, do zabudowań własności „Ziemi" przy ul. Fabrycznej 13. Proszę uprzejmie PT. Klientelę o dalsze zaufanie, a moim staraniem będzie jak dotychczas rzetelna usługa.

Równocześnie donoszę, że przyjmę cichego wspólnika z odpowiednią gotówką, albo też sprzedam urządzenie fabryki po odpowiednim zaznajomieniu nabywcy z klientelą i zupełnym zapoznaniu go z prowadzeniem interesu fabrycznego.

Z poważaniem
ADOLF CHOBOT

Stolarzy
przyjmie firma **P. Niemca Synowie**
w Cieszynie

Podziękowanie

Za złożone wyrazy współczucia z powodu zgonu naszego kochanego ojca

śp. Józefa Gawłowskiego

składam w imieniu rodziny serdeczne „Bóg zapłać". W szczególności serdecznie dziękuję Przewielebnemu Duchowieństwu, Gronu Profesorskiemu z Gimnazjum w Rudzie, Administracji Dóbr Państwowych, Dyr. Kajetanowiczowi z Ochab, Wydziałowi Gminnemu, Zarządowi Mleczarni, Straży Pożarnej i wszystkim Uczestnikom za udział w pogrzebie.

Pruchna, w maju 1939 r.

Ks. Adolf Gawłowski

Niezmiennie wyróżnia się doskonałą jakością



„Backin" dra OETKERA

BACZNOŚĆ!

Nadszedł transport

pierwszorzędnych kos

znanej marki „Gad" t. zw. jadowite.

Do nabycia po cenach najniższych u firmy

J. KONCZAKOWSKI
Cieszyn

ŚLĄSKI ZAKŁAD KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU

W PIERWSZYM I TRZECIM SEZONIE CENY ZNIŻONE

Pierwszy sezon rozpoczyna się 9 maja i kończy się 20 czerwca, zaś trzeci sezon trwa od 30 sierpnia do października.

Przyjazd autobusów co godzinę, wobec czego można kurację przeprowadzić przez dojeżdżanie do Zakładu.

Leczy skutecznie: artretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, następstwa po urazach i złamaniach, choroby przemiany materii, anemię, neuralgię, oraz wysięki pozapalne itd.

Bliższych informacji udziela

ZARZĄD ŚL. KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU Telefon nr 10

HURTOWY HANDEL WIN

A. SCHOPF Nast. wł. E. BELONOWA

CIESZYN - ul. Szeroka 1 - tel. 13 38

poleca P. T. Restauratorom wina zagraniczne w wielkim wyborze - najlepszej jakości

Firma posiada własny skład wolnocłowy w Cieszynie, pl. Ks. Londzina 1

Oferty i próbki przesyła na życzenie **Oferty i próbki przesyła na życzenie!**

Pod tym samym zarządem RESTAURACJA-WINIARNIA Ogród restauracyjny

Pierwszorzędna kuchnia - Piwa karwińskie, pilzeńskie - Najlepszej jakości wina

Koncert ogrodowy! **Ceny umiarkowane!**

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 43 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 31 maja 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1.50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

PO POWODZI...

Jakkolwiek przeszła już groźna fala powodziowa na Śląsku Cieszyńskim i umysły zaprzątnięte są innymi sprawami, które nam nanosi dzień każdy — to przecież nie można odejść bez niczego, **od niedoli, jaka bezwątpienia dotknęła znaczną liczbę ludności** w tej tu części kraju.

Powódź, niespodziewana o tej porze roku, była niemniejszą niż w 1934 r. — niektórzy nawet twierdzą, że te czy inne wsie dotkliwiej zostały nawiedzone, niż wówczas. Nie tylko łożyska większych rzek (Wisła, Olza, Odra) nieutrzymały, mimo uregulowanych na znacznych odcinkach brzegów, spiętrzonych mas wody i zalały znaczne polacie przybrzeżnych pól i łąk, ale dziwnie **niszczycielsko zaznaczyły się zwłaszcza dopływy boczne tychże rzek,** w normalnym czasie sączące się zaledwie nikłym strumieniem, a w owych przeszłych dniach przeobrażone w prawdziwe kaskady. **Zniszczenia też są znaczne:** woda tu i ówdzie poznosiła pola i przerzuciła koryto rzek a wszędzie, gdzie tylko przeszła **narzuciła moc żwiru, kamieni i zalepiła mułem.**

Porobiła też szkody w nieruchomościach prywatnych czy administracji państwowej i samorządowej. Nie mamy jeszcze dotąd cyfr, podających wysokość tych szkód. Przypuszczamy wszakże, na podstawie zgłoszonych dotąd relacji, że **będą one niemałe.** Oczywiście, jeśli chodzi o posiadaczy prywatnych nie dają poniesione szkody prawa do uzyskania pełnego czy ustalonego choćby procentowo odszkodowania. Są to szkody nieprzewidziane, spowodowane gwałtownością żywiołów natury, za które „prawnie" nikt nie odpowiada. W związku jednak z tego rodzaju klęskami żywiołowymi, których okresowość przecież się powtarza i których na ogół znane są i przyczyny i skutki, winny znów **uświadomić sobie czynniki administracji wojewódzkiej,** obracające groszem publicznym, **jak niezbędne są szybsze i wyraźniejsze inwestycje w dziale regulacji rzek i rzeczułek,** zwłaszcza w pasie górskim i podgórskim. W nim bowiem większe opady powodują nieuchronnie wylewy o gwałtownym spadku i nasileniu.

Finansowanie robót regulacyjnych rzek i dopływowych rzeczek nie mających służyć spławowi, **wydaje się pozornie dla budżetu wydatkiem nierentownym,** gdyż nie przynoszącym bezpośrednio zysków i wpływów. W rzeczywistości są to jednakże inwestycje dochodowe, choćby dopiero pośrednio dochody te wychodziły.

Wiadomo przecież, że każdy wylew **uszczupla pokaźnie nieraz stan dochodowy podatnika,** którego straty musi się poniekąd wyrównać odpisem pewnych kwot podatkowych dotąd na niego wyznaczonych. Niezależnie od zmniejszonych wpływów władz skarbowych traci też na osłabionym gospodarczo konsumencie i handel i przemysł w różnych swych postaciach, uszczuplając wtórnie swe obroty. Obliczono, że wielka powódź z 1934 r. wyrządziła szkód w Polsce na 80 milionów zł i że za tę to cenę możnaby było przeprowadzić regulację kilku groźniejszych rzek, podnosząc dobrobyt tych licznych gospodarstw, które przykry los umiejscowił w ich pobliżu.

Na Śląsku t. zw. zielonym nie mało już zrobiono pod względem ochrony wiosek i miasteczek przed powodzią; **daleko więcej zostaje wszakże do zrobienia!** Ostatnie wylewy — wierzymy w to — nie przejdą chyba bez echa i mimo, że fundusze budżetowe zostały już rozdzielone według różnych kategorii potrzeb inwestycyjnych naszego województwa, to wydział regulacji otrzyma w ten rok i w następne lata większe, niż dotąd przydziały zasobów.

Należy się o to dopominać, **gdyż klęski żywiołowe powodzi dotykają zazwyczaj tych najuboższych gospodarzy,** których ziemia co pewien czas zarzucana żwirem jest w dodatku najmniej produktywną.

Tegoroczny wiosenny wylew nasuwa też **konieczność doraźnej pomocy poszkodowanym,** bo zasiewy jesienne i wiosenne zapewne już się nie podniosą, tak samo ziemniaki i jarzyny — zwłaszcza w miejscowościach po których silniej i dłużej szła woda. Trzeba będzie zatem pomyśleć o możliwym jeszcze obecnie płodozmianie i dostarczeniu go bezpłatnie. I na ciężko zapowiadający się przednówek przyjdzie się również wesprzeć małorolnych gospodarzy-powodzian, groszem czy darami w naturze.

Dla sąsiadów zaś, których grunta mniej lub zupełnie nieucierpiały nadarza się sposobność do złożenia dowodów społecznej, gromadzkiej uczynności. Trzeba się podzielić coś niecoś ze swoimi zapasami, jeśli się je ma, trzeba też wypuścić poszkodowanemu powodzią kawał łąki, by miał gdzie popaść bydło i znaleźć trochę dla niego paszy, nie bardzo kładąc nacisk na natychmiastowe uregulowanie należytości. Czynić to winniśmy nie tylko w myśl zasady „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie", i „co dziś tobie, jutro mnie", ale z nakazu sumienia i przykazania miłości bliźniego. **J. Serafin**

Wysoki Komisarz wrócił do Gdańska

Sytuację w Gdańsku należy oświetlać, mając stale na uwadze, że urzęduje tam ciągle jeszcze Wysoki Komisarz Ligi Narodów, prof. Burckhardt, działający z ramienia Komitetu trzech państw (Anglii, Francji, Szwecji). Prof. Burckhardt wrócił niedawno z Genewy, po otrzymaniu nowych instrukcji. Powrót jego do Gdańska jest ogromnie nie na rękę Senatowi i przysłanym do miasta grupom bojówkarzy hitlerowskich. Wśród przywódców hitlerowskich daje się zauważyć w stosunku do Wysokiego Komisarza pewne rozdwojenie.

Jedni — jak pisze I. K. C. — chcieliby na razie zaniechać wszelkich ostrzejszych wystąpień i prowokacyj oraz czekać pokojowej mediacji, jakiej spodziewają się ze strony Wysokiego Komisarza Ligi. W swych urojonych nadziejach na misję Burckhadta, opierają się oni na słowach Hitlera o nim, iż jest to „człowiek nadzwyczajnego taktu" i wierzą, że przywozi on z Komitetu Trzech z Genewy zalecenie rozwikłania sprawy gdańskiej bezwzględnie w drodze pokojowej.

Drugi kierunek, któremu hołduje większość hitlerowców gdańskich, zmierza do ostrych posunięć. Zwolennicy tego radykalniejszego kierunku widzą w powrocie Wysokiego Komisarza raczej zdarzenie niepomyślne. Potwierdzenie swych przypuszczeń upatrują oni w fakcie, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów przed przybyciem do Gdańska bawił w Warszawie i rozmawiał z min. Beckiem.

Radykalni hitlerowcy zamierzają utrudniać Wysokiemu Komisarzowi czynności zalecone mu przez Komitet Trzech. Politycy niemieccy sądzili, że powtarzające się ciągle prowokacje zmuszą Polskę do posunięć, które byłyby dla Rzeszy pretekstem do akcji wojskowej i do zwalenia winy za zatarg na Polskę.

Tymczasem powrót Komisarza Ligi Narodów całkowicie przekreśla te rachuby hitlerowców. W razie bowiem prowokacyj i akcji przeciwko Polsce,któraby zagrażała bezpieczeństwu interesów Polski na terenie W. Miasta, oraz życiu Polaków zamieszkałych w Gdańsku, Wysoki Komisarz miałby prawo zażądać pomocy policyjnej a nawet wojskowej od Polski.

W tym wypadku w razie oczywistych prowokacyj odpowiedzialność za wywołanie wojny nie mogłaby spaść na Polskę, gdyż stałoby się to na żądanie przedstawiciela Ligi Narodów w Gdańsku, który to przedstawiciel przyjmie całą odpowiedzialność za swe zarządzenia.

WŁOSI ODSŁANIAJĄ NIEMIECKIE KARTY

Dziennik włoski „Il Telegrapho" uchodzący za organ min. spraw zagranicznych hr. Ciano zamieścił onegdaj rozważania na temat niemieckich zamiarów co do Polski.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Il Telegrapho", że w ślad za przyłączeniem Kłajpedy do Niemiec i odepchnięciem Litwy od Bałtyku, wysunął się automatycznie (!!) problem dostępu Polski do morza przez Gdańsk, co wyłania również zagadnienie tak zwanego „korytarza".

Ten ostatni problemat wcześniej, lub później nasunie znów potrzebę uregulowania sprawy kolei strategicznej Śląsk — Gdynia oraz całej południowo-zachodniej granicy polskiej.

Wspomniana kolei jest dziś jedyną, która umożliwia eksploatację bogactw naturalnych i rozwój południowych prowincyj bogatych w wielki przemysł, źródła nafty, złoża węgla i lignitu.

Niemcy już dawniej zamierzali opanować tę kolei ze względu na jej znaczenie strategiczne i gospodarcze, a niezwłocznie po Monachium w tym właśnie celu posunęli się ku bramie morawskiej (zagłębie cieszyńsko-bogumińskie), stanowiące klucz do Europy środkowej.

Lecz minister Beck zgłosił wówczas z całą stanowczością pretensje Polski do Zaolzia i Niemcy musieli ustąpić.

Jest jednak rzeczą naturalną — ciągnie dziennik — że dzisiaj Niemcy powracają do dawnego planu, gdyż zbyt wiele obchodzi ich sprawa węzła komunikacyjnego tej wagi co Zaolzie.

Jeżeli Rzesza zawładnie nim, potrafi z niezwykłą łatwością wyzyskać korytarz morawski jako dostęp do Małopolski i Ukrainy.

OBCHÓD ŚWIĘTA LUDOWEGO W POLSCE

Tegoroczne uroczystości „święta" ludowego, ograniczyły się do zebrań w zamkniętych salach. Na zebraniach uchwalono rezolucje patriotyczne a częściowo polityczne. Uroczystości w Tarnowie odbyły się z udziałem Wincentego Witosa. W Krakowie obradował w czasie Zielonych Świąt zjazd delegatów kół powiatowych inteligencji ludowej i Przyjaciół wsi. Pięknie wypadły też uroczystości w Wielkopolsce i na Śląsku.

Chłopi będą bronić Polski!

Przed paru dniami obradował w Warszawie Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w obecności b. premiera Winc. Witosa. Na obradach tych Witos zgodził się powrócić do czynnej polityki i przyjąć prezesurę N. K. W. Stronnictwa Ludowego. Witos wydał równocześnie odezwę do ludu, w której dziękuje wszystkim dotychczasowym współpracownikom i działaczom za wytrwałość i wierność sztandarom i programom ludowym, wzywa ich do dalszej pracy nad wyzwoleniem wsi i uzyskaniem odpowiednich praw politycznych dla ruchu chłopskiego, a wkońcu apeluje do gotowości na rzecz obrony państwa w tych słowach:

„Oświadczamy publicznie: wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi! Dla tych celów poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary! Nie będziemy też za to żądać od nikogo ani uznania, ani przywilejów, ani zapłaty! Domagać się natomiast będziemy aż do skutku tych praw, które nam się jako obywatelom należą bezwzględnie."

Z życia katolickiego

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W GDYNI

W ostatnich dniach czerwca br. w okresie Dni morza odbędzie się w Gdyni Kongres Eucharystyczny w obecności JEm. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski. Otwarcie Kongresu nastąpi dnia 29 czerwca na Placu Grunwaldzkim, poczym ukonstytuje się prezydium i odbędzie się pierwsze zebranie plenarne.

Nazajutrz dnia 30 czerwca, po Mszy św. pontyfikalnej odprawionej przez JE. Ks. Biskupa Karola Radońskiego, ordynariusza diecezji włocławskiej, odbędzie się drugie plenarne zebranie Kongresu, a w godzinach wieczornych trzecie. Program dnia zamknie wielkie przedstawienie religijne dla dzieci.

W trzecim dniu Kongresu obradować będą sekcje a w końcu odbędzie się wspaniała procesja eucharystyczna na morzu. Dostojnicy Kościoła z Ks. Kardynałem Prymasem na czele udadzą się na morze na okrętach wojennych a za nimi pociągnie flotyla statków handlowych, rybackich i motorówek.

Wobec pierwszej w Polsce tego rodzaju uroczystości religijnej na morzu, spodziewany jest liczny przyjazd do Gdyni duchowieństwa z całej Polski, przedstawicieli duchowieństwa z zagranicy oraz wycieczek stowarzyszeń katolickich.

KOBIETY KATOLICKIE W TROSCE O DOBRO MŁODEGO POKOLENIA

Zjazd Delegatek Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet uchwalił m. in. następującą rezolucję:

V zjazd delegowanych w głębokiej trosce o właściwe wychowanie młodego pokolenia i w zrozumieniu, że obojętność religijna prowadzi do bezbożnictwa, a zaniedbanie rozwijania w dzieciach uczuć patriotycznych do obojętności w stosunku do Ojczyzny, prosi, by Komisja Wychowawcza przy Katolickim Związku Kobiet zwróciła się do Pana Ministra W. R. i O. P. o wycofanie ze szkół powszechnych podręczników, które te braki posiadają, jak np. podręcznik Falskiego na kl. I, gdzie nie ma ani jednej pogadanki religijnej, ani jednej moralnej, ani jednej patriotycznej i gdzie nie ma nawet wzmianki o Bogu, natomiast jest aż dziesięć utworów tak zwanej poezji wyłącznie jednego autora, obcego nam duchem Juliana Tuwima.

W innych rezolucjach zjazd zwrócił się do K. Z. K. z prośbą, by przedstawił czynnikom rządzącym konieczność lepszego uposażenia ojców rodziny, tudzież zaapelował do zarządu Stow. właścicieli nieruchomości, by zachęcił członków tej organizacji do przychylnego w duchu sprawiedliwości społecznej i obywatelskiej obowiązku ustosunkowania się do rodzin obarczonych licznym potomstwem i wynajmowania im bez trudności mieszkań w swych domach.

KATOLICY FRANCUSCY MUSIELI PRZEKRACZAĆ GRANICĘ, BY WYSŁUCHAĆ MSZY ŚW.

Przez całych 20 lat mieszkańcy wsi Heimig na samej granicy zagłębia Saary musieli z braku kościoła miejscowego wędrować w niedzielę i święta przez granicę do Niemiec, aby tam wysłuchać Mszy św. Taki stan rzeczy był rezultatem podziału wsi na dwie części wskutek ustalenia granicy na podstawie traktatu wersalskiego. Tak się nieszczęśliwie przy tym złożyło, że podczas gdy większość domów pozostała po stronie francuskiej kościół znalazł się po stronie niemieckiej. Mieszkańcy Heimingu zwrócili się niedawno do rządu Republiki z prośbą o nowy kościół ponieważ władze narodowo-socjalistyczne nie pozwolą uczęszczać do dawnego kościoła po stronie niemieckiej. Rząd francuski wobec powyższego przeznaczył na ten cel milion franków i niedawno odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła. Jeden z trzech dzwonów na wieży kościelnej ufundowali osobiście premier Daladier i min. Chautemps.

JAK WIEJSKA MŁODZIEŻ UKARAŁA ŚWIĘTOKRADCÓW Z BERLINA

Na podstawie informacyj otrzymanych od wiarogodnych osób podajemy opis zajść, które niedawno miały miejsce w Algawii, we wsi Oberstdorf pod Hindelang (Bawaria).

We wsi tej, której ludność jest całkowicie katolicką, znajdowała się — jak to należy do zwyczajów bawarskich — przydrożna kapliczka z figurą Pana Jezusa w Ciemnicy, figura, przed którą modliła się pobożna ludność miejscowa i którą przystrajano w kwiaty i płonące świece. Na tydzień przed uroczystością Wniebowstąpienia figura zniknęła a przerażony właściciel pobliskiego obejścia znalazł ją zbeszczeszczoną w swojej gnojówce. Wzburzenie w wiosce powstało wielkie. Starszyzna wiejska udała się natychmiast do posterunku policji, domagając się wyśledzenia i ukarania winnych. Policja dała do zrozumienia, że sprawa ta nic ją nie obchodzi. Wobec tego włościanie postanowili sami rozpocząć dochodzenia. We wsi, która — jak cała okolica Hindelang — należy do miejsc wycieczkowych, znalazło się w tym czasie dwóch „panów ze swastyką z Berlina", przybyłych na wywczasy. Nie ukryli oni swej nienawiści dla religii i cynicznie w czasie rozmowy o dokonanym świętokradztwie oświadczyli, iż oni właśnie obalili figurę Chrystusa. Oburzenie słuchającej tego szkolnej młodzieży wiejskiej nie miało granic. Nie bacząc na oświadczenia, że „panowie z Berlina" są członkami „Schwarze Korps", młodzież tak ich obiła, że świętokradców trzeba było natychmiast przewieźć do szpitala. Ze strony policji nie mogło przy tym być mowy o interwencji, cała ludność bowiem wioski i okolic zajęła tak groźną postawę, że mogło to stać się hasłem do poważnych rozruchów. Poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Dni Krzyżowe stały się w związku z tymi wypadkami dniami specjalnych modłów pokuty ludności. Miejscowy proboszcz zarządził w tych dniach triduum, w którym wzięła udział cała ludność miejscowa i wiele osób z sąsiednich parafij. Na zakończenie zaś, w samą uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, odbyła się imponująca procesja do zbezczeszczonej figury. Postawa uczestników procesji była przytym tak zdecydowana, że i tym razem policja nie próbowała procesji zakazać i rozpędzać tłumów.

Tym nie mniej ludność okolic Hindelang oczekuje represyj, gotowa ani na krok nie ustępować z zajętego stanowiska.

W KLASZTORZE FRANCISZKAŃSKIM SIEDZIBA GESTAPO

Stosownie do zarządzeń władz narodowo-socjalistycznych klasztor oo. franciszkanów w Salzburgu został przeznaczony na siedzibę Gestapo.

Trochę pieprzu...

— Hitler nie zaryzykuje wojny, powiada pan Bączek.

— Co? Panie, skąd pan możesz wiedzieć? Dyktator, panie dzieju, musi ciągle iść naprzód.

— Wojna nie jest postępem...

— Ale panie... Wyczytał pan gdzieś artykuł w gazecie i wygłupia się pan. Co to kogo obchodzi, panie Strączek? Hitler chce wojny... Czytał pan „Mein Kampf"?

— A pan czytał?

— Nie!

Ja też nie. Mam ważniejsze rzeczy do roboty, niżeli czytać książki kryminalne, panie Bączek?

— Panie, pan ma w ogóle dużo roboty, jak zauważyłem od kilku dni. Panie Strączek, możeby mi pan wreszcie oddał te 20 złotych, które panu rok temu pożyczyłem?!

— Panie Bączek! Teraz? W taki czas niepewny? Może jutro wybuchnąć wojna!

— Panie Strączek! Jeszcze raz panu mówię, że Hitler nie zaryzykuje wojny!

— Panie, niech pan mnie nie nabiera. Uspakaja mnie pan, aby te 20 złotych... co? Nie ma głupich!!!

— Panie Strączek! błagam pana! Nie będzie wojny. Zapewniam pana uroczyście.

— Panie Bączek! będzie wojna.

— Co pan plecie panie Strączek. Co pan w swej łysej pale może mądrego wymyślić?

— Co panu do mojej łysej pały! Pilnuj pan swego brzucha, by panu nie upadł od nadmiaru piwa!!!

— Panie Strączek! Pan się mityguj!

— Panie Bączek!

— Panie!

— Ty!

— A — a — a — a!!! (Cios pod żebro!)

— Masz pan wojnę, jak pan chciał!

Wincenty Kuglin

Z poświęcenia sztandaru Chrz. Zjedn. Zaw. w Cieszynie

Oddział Chrześc. Zjednocz. Zawodowego w Cieszynie obchodził w niedzielę 28 bm. wielką dla siebie uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego.

Rozpoczęła się ona mszą św., odprawioną przez ks. dr J. Wrzoła; poświęcenia w kościele parafialnym w Cieszynie Wschodnim dokonał proboszcz ks. dr J. Kwiczala, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. J. Koterla, kapelan oddziału. Po przejściu do Domu Dziedzictwa na Starym Targu i szczelnym zapełnieniu wielkiej sali odczytowej przez członków oddziału jak i liczne delegacje organizacyj katolickich tak miejscowych jak i pozamiejscowych odbyło się zebranie, które zagaił prezes Komitetu p. Martinek, długoletni działacz z ubiegłych lat na terenie chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił red. Juliusz Serafin, wyświetlając miejsce i znaczenie Chrześc. Zjedn. Zawod. w robotniczym ruchu zawodowym w Polsce. Ch. Z. Z., liczące obecnie ponad 110 tysięcy członków na terenie Rzplitej jest jedną z najstarszych organizacyj zawodowych w Polsce, gdyż założenie jej przypada na rok 1906. Spośród paru większych grup zawodowych, stojących na gruncie chrześcijańskiej etyki społecznej (Z. P. Z. Z. liczący 220 tys. i Z. Z. P. liczący około 150 tys.) Ch. Z. Z. odznacza się tym, że w sposób najbardziej wyraźny idzie za wskazaniami, zawartymi w Encyklikach „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno". Na gruncie marksizmu stoją z drugiej strony klasowe związki zawodowe P. P. S. i robotnicze żydowskie związki zawodowe „Bundu"; obie ostatnie organizacje zawodowe są radykalne, zwłaszcza zaś Bundu, którego program jest prawie że komunistyczny.

Stosunek zespołów organizacji zawodowych z których jeden stoi na gruncie chrześcijańsko-narodowym a drugi międzynarodowego marksizmu, jest jak 2:1 na niekorzyść liczebną marksistów, ale należy przyznać, że klasowe związki odznaczają się większą dynamiką i umieją lepiej oddziaływać na robotnika. Dla wzmocnienia polskiego ruchu zawodowego byłaby użyteczną dalsza konsolidacja organizacji stojących na gruncie chrześcijańskiej etyki społecznej, gdyż klasowe związki zawodowe ulegają zbyt silnie wpływom żydostwa. Po przemówieniu, złożyli życzenia oddziałowi: ks. proboszcz, ks. Koterla, prezes okręgowy Ch. Z. Z. z Białej kol. Janusz, sekretarz okręgowy Pyrz i p. K. Zweck, ojciec chrzestny wraz z p. Teresą Ćmielową. Z uczestniczących w zebraniu osób zauważyliśmy: p. burmistrza Halfara, p. wiceburmistrza Szustra, państwo Piekarskich, p. rejenta Karpińca i innych. Wbijanie gwoździ, wspólna fotografia i wspólny obiad zakończyły uroczystość organizacyjną Ch. Z. Z.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Zlot młodzieży KSMM i Ż w Jabłonkowie. Wspaniała manifestacja zlotowa młodzieży zorganizowanej w KSMM i Ż odbędzie się w niedzielę 4 czerwca br. w Jabłonkowie, na którą przybędzie kilkanaście tysięcy młodzieży z różnych stron Śląska. Młodzież katolicka na zlocie tym da wyraz radości z przyłączenia odwiecznych polskich ziem do Macierzy i złączy się z młodzieżą zaolziańską w wspólne szeregi Akcji Katolickiej dla podniesienia ducha religijnego. Z Cieszyna Wsch. o g. 8.30 wyruszy pociąg popularny. Cena biletu tam i z powrotem wynosi 1 zł. Prosi się, by i starsi w manifestacji tej wzięli liczny udział w charakterze gości, szczególnie mężowie i kobiety zorganizowani w Akcji Katolickiej, by przez to zadokumentować wspólne nasze cele. Zgłoszenia przyjmują Kierownictwa Oddziałów KSMM i Ż w poszczególnych miejscowościach oraz Księgarnia Dziedzictwa.

Posiedzenie Komitetu „Dni Morza". Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej w Cieszynie zwołuje na środę 31 bm. o godz. 18.30 w sali posiedzeń Wydziału Gminnego, Ratusz II p., posiedzenie Komitetu Obchodu „Dni Morza". Na posiedzeniu tym zostanie ustalony program obchodu tegorocznych „Dni Morza" na terenie Cieszyna i powiatu.

Wpisy do I klasy Państwowego Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie odbędą się w dniach od 1 do 15 czerwca br. w kancelarii gimnazjum przy pl. Dominikańskim 1, w godzinach od 9 do 13 i po południu od 16 do 18. Przyjmuje się uczniów i uczennice, którzy: a) przedstawią świadectwo ukończenia co najmniej 6 klas szkoły powszechnej, b) kończą w danym roku kalendarzowym co najmniej 13, a nie przekroczą 17 lat życia, c) złożą z wynikiem pomyślnym egzamin wstępny, d) złożą wymagane dokumenty i wniosą przepisową opłatę szkolną. Przy wpisach należy przedłożyć: metrykę urodzenia — chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy. Opłaty: taksa egzaminacyjna wynosi 5 zł, wpisowe 10 zł. Egzamin wstępny (z języka polskiego z uwzględnieniem historii, geografii z uwzględnieniem przyrody, arytmetyki z uwzględnieniem geometrii) odbędzie się w dniach 21, 22, 23 i 24 czerwca br. Bliższych informacji dotyczących programu studiów — nauki, opłat szkolnych, uprawnień itp. udziela codziennie sekretariat gimnazjum w godzinach przedpołudniowych. — Dyrekcja.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 25 bm. dokonała rozdziału kredytu przewidzianego w budżecie śląskim na rok 1939-40 w kwocie 185.000 zł jako subwencję dla uzdrowisk śląskich. Dalej Rada wyraziła zgodę na powołanie z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego przedstawicieli rolnictwa w charakterze radców do Śląskiej Izby Rolniczej, zatwierdziła projekty regulacji rzeki Olzy na przestrzeni od km 20,000 do 20,780 pod Starym Miastem kosztem 190.000 zł; zatwierdziła postanowienie komisarza rządowego m. Orłowej w sprawie zaciągnięcia z Funduszu Pracy pożyczki 50.000 zł na kanalizację, zatwierdziła uchwałę rady gminnej miasta Bielska w sprawie zawarcia umowy z Zakładami Górn. „Silesia" w Czechowicach o dostarczanie prądu elektrycznego i umowy m. Bielska z miastem Białą Krakowską o dostawę energii elektrycznej i udzielenie jej pożyczki inwestycyjnej na urządzenie elektryczne.

Ponowne otwarcie P. W. S. G. W. Jak wiadomo, skutkiem zajść na terenie Państw. Wyższej Szkoły Gosp. Wiejskiego w Cieszynie Ministerstwo W. R. i O. P. dokonało z dniem 9 bm. zamknięcia tej uczelni i rozpisało nowe wpisy szkolne. Ponowne rozpoczęcie nauki nastąpiło w środę 24 maja. Następstwem zajść było relegowanie czyli usunięcie 41 słuchaczy, obwinionych o incydenty. Czynione są jednak starania, aby wydaleni po roku nienagannego zachowania się mogli kontynuować swe studia.

Dekoracja p. burmistrza Halfara. Wojewoda śląski dr Grażyński dokonał dekoracji Złotym Krzyżem Zasługi p. Rudolfa Halfara, burmistrza miasta Cieszyna, za zasługi położone na polu samorządowym.

Odznaczenie. P. Jan Drozd, dyrektor Szkoły Muzycznej im. Paderewskiego w Cieszynie, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi około rozwoju muzyki.

Morcinek w filmie. Jak donosi „Ilustr. Kuryer Codz.", powieść znanego pisarza śląskiego Gustaw Morcinka „Inżynier Szeruda" zostanie niebawem sfilmowana.

Za rozpowszechnianie fałszywych wieści. Sąd Grodzki w Cieszynie skazał Marię Drobikową, żonę rzeźnika w Skoczowie oskarżoną o rozpowszechnianie fałszywych i niepokojących wieści, na 6 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny oraz zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 50 złotych.

Napływ wycieczek na Zaolzie. Do Cieszyna przyjeżdżają ostatnio liczne wycieczki z całej Polski, których liczba uczestników dochodzi niejednokrotnie do 800 osób. Sezon turystyczny na Zaolziu zapowiada się imponująco. W najbliższym czasie zapowiedzianych jest wiele wycieczek, których celem jest poznanie odzyskanych ziem.

Autobus zderzył się z tramwajem. Dnia 25 maja w południe autobus Śląskich Linii Autobusowych, wiozący uczestników wycieczki na Zaolzie z huty „Piłsudski" w Chorzowie w liczbie 50 osób, zderzył się z tramwajem kolejki elektrycznej Karwina-Pietwałd. Zderzenie nastąpiło na granicy Łazów i Karwiny obok koksowni „Łazy". Wskutek zderzenia wyleciały z autobusu wszystkie szyby. 6 pasażerów autobusu zostało zranionych, w tym 3 osoby poważniej, które przewieziono do szpitala górniczego w Orłowej. Autobus oraz przednia część tramwaju zostały poważnie uszkodzone.

Zgon. Dnia 27 bm. zmarł nagle w Cieszynie śp. Władysław Krysa, kontroler pocztowy, w 55 roku życia. Zmarły był przedtem przez dłuższy czas naczelnikiem urzędu pocztowego w Chybiu. N. o. w p.!

Samobójstwo. W nocy na 25 bm. powiesił się na strychu własnego domu w Cieszynie Zachodnim 56-letni Jan Janoszec, emeryt czeskich kolei. Powodem desperackiego kroku był rozstrój nerwowy.

Z Bielska. (Ulica ks. Domańskiego.) Rada miejska Bielska na ostatnim posiedzeniu powzięła jednogłośną uchwałę nazwania ulicy Węglowej ulicą ks. dra Domańskiego, celem uczczenia pamięci zmarłego przywódcy ludu polskiego na Śląsku Opolskim.

Z Bystrej Śląskiej. (Rozbudowa sanatorium.) W tych dniach wykończono surową budowę olbrzymiego pawilonu w obrębie sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Sopołecznych, a równocześnie postanowiono wybudować przy sanatorium drugi duży budynek gospodarczy. Nowy pawilon dla chorych pomieści 185 łóżek. Buduje się również dalsze dwa domy przeznaczone na mieszkania: jeden z nich o 14 mieszkaniach dla lekarzy i drugi o 12 mieszkaniach dla służby. Koszty tych budowli w stanie surowym przekroczyły kwotę 2 milionów zł, a roboty instalacyjne i wykończenie pochłonie dalsze 3 miliony. Z chwilą oddania do użytku pawilonu, sa-

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (16)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Jeżeli chodzi o język arabski, który jest językiem urzędowym w Egipcie, to należy do języków semickich i ma swój odrębny alfabet. Pisze się i czyta po arabsku z prawej strony na lewą jak w języku hebrajskim. Z polskim językiem nie ma język arabski nic wspólnego.

Jeden, dwa, trzy do dziesięciu brzmi po arabsku: wahid, itnen, talata, arbaa, chamsa, sitta, saba, tamanja, tisa, aszara. Sto znaczy — mija, tysiąc — alf. Chleb — esz, list — gawab, znaczek pocztowy — warakat busta, jeść — akal, modlitwa — sala, religia — din, szkoła — maktab, ojciec — ab, matka — um, syn — ibn, córka — bint.

Cyfry zwane u nas arabskimi są indyjskie. Przyszły do nas za pośrednictwem Arabów. Sami Arabowie używają odmiennych cyfr. Pięć wygląda jako kółko, siedem jak rzymska piątka, zero jak kropka.

Pozdrowienie na ulicy brzmi: es salamu alekum — czyli: niech spłynie błogosławieństwo. Odpowiada się: u alekum es salam. Jak się masz — esz halak. Odpowiedź: el hamdu lillah — Bóg zapłać.

Egipcjanie uważają się za muzykalnych. Śpiewają gdy idą drogą, przy pracy w polu, przy studni, na łodzi. Brak w tym śpiewie jednak jakiejkolwiek melodii. Rytm pieśni zależy u nich od tekstu i śpiewający wybiera zupełnie dowolnie spomiędzy sześciu, ośmiu głównych tonów to, co odpowiada chwilowemu nastrojowi. Brzmi to nieraz bardzo egzotycznie, ale im się podoba.

Istnieją poważne wysiłki w kierunku uprzemysłowienia Egiptu. Przerabiają na miejscu bawełnę, zakładają cukrownie, fabrykują dużo cementu, wyrabiają naczynia gliniane, są młyny, jest huta szklana.

Słynny tytoń egipski pochodzi jednak nie z Egiptu, lecz z Bułgarii i Macedonii. Tu w Egipcie nie wolno uprawiać tytoniu, zresztą uprawa w Egipcie nie opłaca się. Cała wartość t. zw. egipskiego tytoniu polega na jego specjalnie umiejętnej fermentacji. Tu fermentują go w warunkach, jakich nie ma gdzie indziej, pakują i wysyłają w świat jako „egipski".

Zwiedzałem w połowie lutego wystawę przemysłową w Luksorze. Dorobek przedstawiał się tam więcej niż skormnie.

Imponują wyroby złotnicze, jubilerskie, zdobnicze, skórzane. Właściwy przemysł jest jednak dopiero w stadium zapoczątkowania.

Głównym źródłem dochodu jest w Egipcie bawełna. Trzecia część roii uprawnej w Egipcie jest obsiana bawełną. Ma ona tu piękny jedwabny połysk i używają jej w wielu krajach i w Polsce do wyrobu sztucznego jedwabiu.

W Kairze istnieje jedyne w świecie muzeum bawełniane. Daje ono pojęcie o uprawie i kulturze bawełny i o jej zastosowaniu w życiu łącznie z produkcją prochu i dynamitu.

Produkcja roczna bawełny egipskiej wynosi ponad 250 milionów kg. Dochód z bawełny i z obszarów, z majątków państwowych stanowi taką pozycję, że prócz opłat gruntowych Egipt nie ściąga od swych obywateli żadnych podatków bezpośrednich. Egipt to kraj, który nie posiada dotąd urzędów podatkowych.

Obrót handlowy Egiptu z Polską wynosi rocznie koło 24 milionów zł. Z Polski sprowadza Egipt węgiel, drzewo głównie dykty, trykotaże i meble gięte. W ubiegłym roku za sumę 9 milionów zł. Do Polski idzie z Egiptu przeważnie bawełna, w ubiegłym roku za 14 milionów zł.

Choć wszystkie państwa starają się sprzedawać w Egipcie jak najwięcej swoich towarów i w tym celu cbniżają mocno swoje ceny, mam wrażenie, że dałoby się tu sprzedać znacznie więcej fabrykatów polskich, gdyby się do tego zabrał ktoś energicznie i umiejętnie.

W Egipcie znać wyraźnie rozbudzony silnie ruch narodowy. Nawiązuje ten ruch do wielkich tradycyj starożytnego Egiptu z pragnieniem odegrania kierowniczej roli w świecie muzułmańskim. Zapoczątkował ten ruch zmarły w 1927 roku bohater narodowy Zaghlul Pasza, syn fellaha, który zdołał skupić Egipt koło hasła niezależności, więziony przez Anglików wracał, został nawet premierem rządu egipskiego i wymógł ostatecznie proklamację niezależności Egiptu i zniesienie protektoratu angielskiego w roku 1922.

Anglia zastrzegła sobie tylko zabezpieczenie połączenia pomiędzy poszczególnymi częściami państwa brytyjskiego, obronę Egiptu przed obcym najazdem, ochronę interesów egipskich i współrządy w Sudanie.

W sierpniu ubiegłego roku wzniesiono ku czci Zaghlula Paszy dwa duże pomniki granitowe — jeden w Kairze, drugi w Aleksandrii, zwanej po arabsku — Iskanderia.

Sztandar królestwa Egipskiego jest zielony z białym półksiężycem i trzema gwiazdkami.

natorium pomieści 600 chorych i będzie największym zakładem leczniczym w Polsce. Ponieważ sanatorium ZUS w Bystrej stanowi jakby odrębną dla siebie miejscowość, postarano się również o postawienie kościoła w jego obrębie. Zakupiono stary, drewniany kościół w Komorowicach, który — rozebrany na miejscu — będzie przeniesiony i ponownie postawiony w parku sanatorium. Nad pracami tymi czuwać będą wybitni architekci i znawcy sztuki. Zaznaczyć jeszcze należy, że stary kościół w Komorowicach chciały nabyć muzea w Krakowie i Katowicach, a także muzeum w Brnie.

Z Dąbrowej. (Odcięci od domów przez powódź.) We wtorek 23 bm. po południu, gdy Olza wskutek powodzi zaczęła występować z brzegów, zalewając sąsiednie pola, w Szpluchowie wyszli na brzeg rzeki 3 mężczyźni: 70-letni Józef Pala, 29-letni Józef Cholewik i 18-letni Jan Cholewik. W pewnej chwili silny prąd wody zalał brzeg i wszyscy trzej zostali odcięci od domów przez wzburzone fale. Zdołali się dostać do małej wysepki, na której znajdowało się żelbetonowe gniazdo oporowe, zbudowane przez Czechów. Przybyłe na miejsce straże pożarne nie zdołały dotrzeć do uwięzionych na wysepce przez powódź. Przy pomocy liny zdołano im jeszcze przed nadejściem nocy przerzucić żywność, zaniechując akcję ratunkową do dnia następnego. Pala wraz z towarzyszami schronił się do gniazda oporowego, gdzie spędzili noc. Dopiero następnego dnia po południu udało się rozbitków uratować przy pomocy lin i łódek.

Z Istebnej i okolicy. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 25 maja br. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi sekretarz nadleśnictwa p. Paweł Witoszek. Defekt roweru spowodował na śliskiej drodze wyrzucenie z siedzenia, wskutek czego p. Witoszek odniósł trzykrotne złamanie obojczyka i dotkliwe okaleczenie głowy. Współczucie ogólne towarzyszy lubianemu urzędnikowi.

— (Przedszkole Tow. Polek.) Dnia 28 maja br. urządziło Koło Tow. Polek przedstawienie, odgrywając sztuczkę Bałuckiego: „Radcy pana radcy". Czysty zysk przeznaczono na przedszkole (szkółkę), którą miejscowe Koło Polek z własnych, szczupłych dochodów utrzymuje. Przedszkole to jest prawdziwym dobrodziejstwem dla naszej ludności i dążyć by należało, by ten trud z ramienia Koła Polek przejęło Województwo, zamieniając prywatne przedszkole na publiczne.

Z Mnicha. (Ze sceny amatorskiej.) Zespół amatorski Straży Pożarnej odegrał w dniu 14 maja br. dramat religijny pt. „W obronie Chrystusa Króla". Amatorzy wywiązali się doskonale z poszczególnych ról. Tę samą sztukę odegrał nasz zespół dnia 21 maja w Zarzeczu, a to dzięki udzielonej zgody przez ks. prob. Porosza, któremu zespół składa gorące podziękowanie. Sala na pierwszym przedstawieniu była przepełniona, zaś na drugim było mniej publiczności. Sztukę reżyserowała p. Burowa, za co należy się jej Bóg zapłać.

Z Wisły. (Wdzięczna młodzież.) Niedawno odbyła się w świetlicy tutejszego Oddziału KSMM akademia młodzieży. Po odśpiewaniu pieśni zagaił drh prezes Nawrocki akademię. Następnie zabrał głos ks. kuratus Szlosarek, który podkreślił zasługi ks. prof. Nohela około założenia i rozwoju miejscowego KSMM, położone na stanowisku asystenta kościelnego przez szereg lat w trudnych warunkach. Teraźniejszy asystent, ks. kuratus Szlosarek dziękował w imieniu KSMM i własnym ks. prof. Nohelowi, kończąc swą przemowę trzykrotnym „Niech żyje", co obecna na sali młodzież podchwyciła. Wzruszony objawami wdzięczności ks. prof. Nohel podziękował za słowa uznania i przyrzekł także i nadal współpracować w KSMM. Wspólne zdjęcie zakończyło tę uroczystość.

Z kraju i ze świata

SOJUSZ WOJSKOWY NIEMIECKO-WŁOSKI A PODZIAŁ WPŁYWÓW W EUROPIE

W dniu 21 maja nastąpił podpis układu sojuszniczego między Niemcami a Włochami. Przy tej sposobności nastąpił między obu partnerami podział strefy wpływów w Europie: Niemcy w ramach nowego paktu z Włochami otrzymały wolną rękę na Węgrzech, Rumunii, Turcji i w Maroko podczas gdy Włosi otrzymali pierwszeństwo swoich interesów w Jugosławii, Grecji i Bułgarii. Hiszpania, Bliski Wschód poza Turcją, a przede wszystkim kraje arabskie uważane są za wspólny teren interesów. Natomiast Bałtyk ma być „strefą interesów niemieckich". Panuje ogólne przekonanie, że Włochy są w sojuszu partnerem hamującym zaczepne poczynania Niemiec. Odnośnie do danego sojuszu powszechnie mówi się, że stroną gwałtownie do niego dążącą były Niemcy, podczas gdy Włochy długo się wahały przed podpisaniem formalnego paktu, a Mussolini zdawał sobie sprawę, że główne korzyści przyniesie on Niemcom. Sojusz jest raczej paktem ideologicznym niż układem dwu państw o zbieżnych interesach.

SZWEDZI PODZIWIAJĄ POLSKĄ ODPORNOŚĆ

„Socjaldemokraten" zamieścił artykuł wstępny pt.: „Siła obronna Polski", utrzymany w tonie najwyższego uznania dla zalet bojowych wojska polskiego i żołnierskiego ducha narodu polskiego.

Dziennik podkreśla, że wojsko polskie nadaje ton narodowemu życiu Polski, stanowiąc kręgosłup życia państwowego. Naród polski kocha swoje odrodzone państwo i swoją armię, stworzoną w walce o niepodległość. Wysiłek na rzecz siły zbrojnej pochłania jedną trzecią budżetu państwa i trwa przez całe 20 lat.

Następnie autor nakreśla szkic organizacyjny polskiej siły zbrojnej, oraz omawia znaczenie licznych, doskonale wyszkolonych rezerw. Lotnictwo polskie autor stawia bardzo wysoko, podkreślając zalety polskich samolotów myśliwskich, zastosowanych już w wielu armiach obcych, oraz wysokie zalety polskich bombowców. Pisze również z uznaniem o powodzeniu polskiej pożyczki lotniczej.

„Ten, kto odwiedził Polskę w ostatnich miesiącach — czytamy dalej — może ze zdumieniem stwierdzić, jak wielkie jest zdecydowanie i niezachwiana stanowczość narodu polskiego wobec wszelkich gróźb z zewnątrz. Ta siła woli, jaką społeczeństwo polskie wykazuje, stanowi dobrą wróżbę dla rozwoju kraju. Należy podkreślić — pisze „Socjaldemokraten" — że ta gotowość oraz niezachwiana postawa nie byłyby możliwe bez wielkiej ufności we własne siły.

DNI KATOLICKIE DLA NAUCZYCIELSTWA NA ŚLĄSKU

W Przyszowicach odbędą się dorocznym zwyczajem Dni Katolickie dla nauczycielstwa szkół powszechnych, zorganizowane staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Katowicach. W malowniczo położonym zamku przyszowickim u ss. Jadwiżanek w swobodnej atmosferze koleżeńskiego współżycia będą rozpatrywane zagadnienia etyki katolickiej.

Koszt utrzymania od osoby za cały czas wynosi 8 zł. Terminy ustalono następujące: dla pp. nauczycielek od 22—28 czerwca br., dla nauczycieli 26—30 sierpnia br. Zgłoszenia dla pp. nauczycielek do dnia 10 czerwca i dla nauczycieli do dn. 15 sierpnia przyjmuje Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach, ul. Piłsudskiego 20, tel. 345-07.

Wyniki wyborów samorządowych

W okresie od miesiąca grudnia ub. r. aż do końca czerwca br. odbywają się w Polsce wybory do samorządu w miastach i gromadach wiejskich. Wybory te są już na ukończeniu i wyniki jakie dały dotąd można uważać za miarodajne dla całości, gdyż pozostałe parę miast i gromad nie zmieni prawie nic w osiągniętym układzie. Jaki jest faktyczny układ sił społecznych i politycznych najpierw wśród ludności miejskiej, a następnie i wiejskiej?

Układ ten jest następujący. Ogółem w 564 miastach wybrano 10.040 radnych. Listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym uzyskały 4.832 mandaty (48.1 proc.), Żydzi — 1737 mandatów (17,3 proc.), Stronnictwo Narodowe — 1595 mandatów (15,9 proc.), P. P. S. — 1069 mandatów (10,6 proc.), Ukraińcy — 332 mandaty (3,3 proc.), Str. Pracy — 186 mandatów (1,8 proc.), Stronnictwo Ludowe — 136 mandatów (1,4 proc.), Niemcy — 70 mandatów (0,7 proc.), Grupy regionalne „tutejsi" — 48 mandatów (0,5 proc.), Białorusini — 27 mandatów (0,3 proc.), inni — 8 mandatów (0,1 proc.).

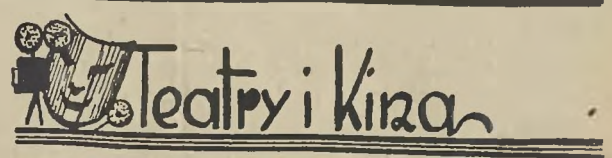
Łącznie zaś z gromadami wiejskimi zestawienie wygląda następująco:

Do dnia 25 bm. w 564 miastach i 41.080 gromadach przypada z ogólnej liczby radnych 560.526 na OZN 97.043 — 17,3 proc., bezpartyjni prorządowi 158.801 — 28,3 proc., apolityczni 60.243 — 10.8 proc. razem 316.087 — 56,7 proc.

Stronnictwo Ludowe 60.013 — 10,7 proc., Ukraińcy 63.305 — 11,3 proc., Grupy regionalne „tutejsi" 41.963 proc., Str. Narodowe 33.579 — 6 proc., Niemcy 11.899 — 2,1 proc., PPS 7.525 — 1,4 proc., Białorusini 6227 — 1,1 proc., Inni 9.945 proc., Str. Pracy 4.485 — 0,8 proc., Żydzi 5.138 — 0,9 proc.

Zestawienie narodowościowe: Polacy 431.994 — 76,8 proc., Ukraińcy 63.305 — 11,3 proc., Grupy regionalne „tutejsi" 41.963 — 7,5 proc., Niemcy 11.899 — 2,1 proc., Białorusini 6,227 — 1,1 proc., Żydzi 5.138 — 0.9 proc.

Jak z obu tablic wynika wzrosły znacznie, zwłaszcza po miastach wpływy Stronnictwa Narodowego (S. N.) i Polskiej Partii Socjalistycznej (P. P. S.). Obóz Zjednoczenia Narodowego dopiero łącznie z grupami „bezpartyjnych" i „apolitycznych" dochodzi do 56,7 proc. Pytanie jednak zachodzi czy obie te grupy może OZN zawsze i wszędzie zaszeregować do swego obozu, a w każdym razie jako swego pewnego sprzymierzeńca. Stronnictwo Narodowe odniósło największe sukcesy w Wielkopolsce i na Pomorzu oraz w niektórych miastach jak: Wilno, Lwów, Częstochowa — P. P. S. zaś w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi, Krakowie, Warszawie.



PROGRAM KIN W CIESZYNIE
KINO MIEJSKIE: „Za nawiasem życia";
KINO APOLLO: „W szponach Monte Carlo".

Tak się złożyło, że prawie równocześnie szły w kinach „Miejskim" i „Apollo" w Cieszynie dwa filmy z komikami. W kinie „Apollo" film francuski „Kibic" z Fernandelem, w „Miejskim" Tońko i Szczepko w filmie „Włóczęgi". W „Kibicu" Fernandel gra niechcący rolę hr. de Marengo i wypływa stąd szereg zabawnych sytuacji, w filmie polskim znana z radiowej fali para lwowska konspiruje, by Krysię, córkę ich zmarłego sąsiada w kamienicy uwolnić od opieki bogatej, ale nieznośnej babki. Siłą rzeczy narzuca się porównanie między obu postaciami komizmu, reprezentowanego w tych filmach. Jak u każdego komika, wyrasta komizm w obu filmach tak z wyglądu zewnętrznego artystów, jak i specyficznych reakcji na zachodzące sytuacje. Fernandel ma wybitnie brzydką twarz, a jednak coś pociągającego: rubaszność i prostotę dużego dziecka, które pozwoli sobie wiele narzucić, sobą nawet kierować, ale mimo to siedzieć na swoim koniku. Sztuka „Kibic" jest raczej grubą farsą, obliczoną na dość przeciętny gust publiczności; sam Fernandel musi właściwie odgrywać rolę błazna. Nieorganicznie wyglądają wkładki piosenek i tańców, defasonując farsę miejscami w rewiowy skecz. Całość nosi charakter inteligenckiej produkcji wielkomiejskiej. Cechy szczerej naturalności i serdecznego sentymentalizmu ma natomiast film „Włóczęgi". Poprzez cały film przewija się nuta swoistego lwowskiego humoru życiowego, umiejącego poprzez łzy i nędzę cieszyć się, radować i psocić. „Włóczęgi" nie tylko wzbudzają salwy śmiechu, ale biorą za serce. Tyle w tym wesołym „dramacie" jest dobroci, uczynności serca, delikatności u lwowskich „baciarów", że nie tylko znajdujemy wielką rozrywkę, ale jesteśmy prawie... zbudowani. Film ten nosi coś ze stempla twórczości Lwowian: dramatycznej, komediopisarza Fredry lub K. Makuszyńskiego. Porównanie obu filmów daje niezaprzeczoną wyższość polskiemu, ale przyznajemy, że „Włóczęgi" nie będą artykułem wywozowym, gdyż akcja i ton regionalny filmu nie wszędzie byłyby dostatecznie zrozumiane. Jest to komizm za zbyt mało uproszczony, by mógł się stać lekko strawnym dla każdego ekranu w Europie. *(j. s.)*

Podziękowanie

Składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać" Katolickiemu Chórowi Kościelnemu w Goleszowie i jego dyrygentowi WP. Brannemu, za występ w dniu naszego ślubu w kościele parafialnym w Goleszowie.

Karol i Weronika Orawscy

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 44 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 4 czerwca 1939

PT. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Do Jabłonkowa!

na wielki zlot młodzieży...

W niedzielę 4 czerwca br. będzie podbeskidzkie miasteczko, Jabłonków, widownią potężnego zjazdu t. zw. zlotu katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej diecezji śląskiej. Młodzieży męskiej jest we wszystkich oddziałach diecezji ponad 15 tysięcy — Żeńskiej blisko 9 tysięcy. Prawdopodobnie przyjadą nie wszyscy; ten lub tamta nie będą mogli, choć radaby dusza... u innego jest kuso z pieniądzmi, boć nie wszyscy jeszcze samodzielnie pracują, a w wielu rodzinach nie przelewa się od pieniędzy.

Zresztą nie o cyfry tu chodzi, ale o tę **radość, jaką wszyscy młodzi odczuwają, kiedy zjadą się razem** i odświeżą swe znajomości i odświeżą swe znajomości i przyjaźnie, zadzieżgnięte na dawnych zlotach. Bo to jest najwalniejszym zyskiem wszelkich zlotów. Obok dumy, jaka rozsadza serca młodych, że „nas kupa, bracie!" jest właśnie nieraz to spotkanie serc dziewczęcych i chłopięcych między sobą, jako trwałe i ciepłe zbratanie.

Zloty, zazwyczaj oddzielnie urządzane mają jeszcze inne cele: być **pokazem sprawności oddziałów**, gdyż zazwyczaj w tym czasie odbywają się różne konkursowe popisy i manifestacje zbiorowej siły, ładu i karności. Każdy zlot jest też zazwyczaj **zakończeniem roku pracy w organizacjach** i ma wyrażać niekiedy pewną myśl. Zlot w Jabłonkowie, dość wyjątkowy, bo urządzony w jednym prawie terminie, choć oddzielnie, przez oba stowarzyszenia młodzieżowe, ma według zapowiedzi diecezjalnych zarządów, dwa bliższe, tegoroczne cele:

ofiarowanie przez obie grupy sprzętu wojennego armii i

podkreślenie łączności organizacyjnej z Zaolziem.

Niewątpliwie oba te momenty zostały trafnie wybrane i odpowiedzą uczuciowemu nastrojowi młodzieży... Jesteśmy dalecy od tanich przechwałek, ale możemy podnieść z dumą, że spośród wszystkich organizacji młodzieży pozaszkolnej w Polsce — a jest ich nie mało — **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej jest benjaminkiem Armii.** Niejednokrotnie różni dowódcy Okręgu Korpusu wyrażali słowa niekłamanego uznania dla organizacji za jej systematyczną pracę na polu wychowania fizycznego czy P. W. i dla ducha, jakiego druhowie-rekruci wnoszą w szeregi wojska. Jest to objaw o tyle znamienny i wymowny, że nie brak „życzliwych" ludzi, którzy by pragnęli gorąco przypiąć gdzieś łatkę „klerykalnej", „rzymsko-katolickiej" (to ewangelicy!) armii młodzieżowej, podsuwając zjadliwie, że interes Ojczyzny jest w niej niedoceniany lub niedołężnie reprezentowany.

Tymczasem nie tylko pod względem wychowania fizycznego czy przygotowania wojskowego może K. S. M. m. poszczycić się znakomitymi wprost wynikami, ale organizacja ta, myśląca podobno wyłącznie „na polecenie księży" o niebie i o Opatrzności Bożej od paru lat **kroczy na czele wszystkich organizacyj młodzieżowych w Polsce w konkursach przysposobienia rolniczego,** bijąc bezapelacyjnie te liczne i grubo subwencjonowane nieraz organizacje młodowiejskie, afiszujące się mocno krzykliwie, jako reprezentatywne organizacje wsi.

A przecież oba wyżej wspomniane działy nie stanowią ani całego, ani nawet zasadniczego i specyficznego programu organizacji katolickiej młodzieży. Do głównych zadań należy **praca wychowawcza, względnie samowychowawcza i samokształceniowa** w dziedzinie religijno-moralnej i kulturalno-oświatowej. Spełniane są one na zebraniach oddziałów, w zastępach, sekcjach, w kółkach, w różnych odprawach, na kursach, a nade wszystko przez wzajemne oddziaływanie członków jednych na drugich, tak w obrębie samej organizacji jak i poza nią.

Oba Stowarzyszenia, pracujące w ramach Akcji Katolickiej stawiają sobie za cel **przygotować młode pokolenie Polski,** tak wsi jak i miasteczek i miast — **do życia, do konkretnego życia,** w swym środowisku obecnym czy przyszłym, wrażając w nie, niczym drogowskaz te wszystkie nagromadzone i wciąż na nowo wypracowane myśli i uczucia, żyjące w skarbcu Kościoła, jako zasady Chrystusowe. Założeniom przygotowania do życia, tak by ono spełniło swój cel nadprzyrodzony — stara się odpowiedzieć organizacja możliwie najlepiej, z roku na rok doskonaląc swe metody, w duchu tak realizmu jak i idealizmu. **Postęp jest naprawdę widoczny.** Wyniki poprawiają się także. Zwiększają się i zastępy młodzieży, a co ważniejsza, wychodzą coraz mocniejsze charaktery i idą śmiało i zdobywczo w życie, niosąc weń Chrystusa. Rośnie w ich duszach odpowiedzialność za własne życie i za życie bliźnich. Staje się dla nich nakazem potrzeba **świadczenia w życiu własną postawą, prawdziwie Chrystusową.**

W ten sposób młodzi ci odnajdują własne miejsce, własną misję i wydobywają ze siebie potrzebny ku temu hart woli i żarliwość apostolską.

Wszystko to dokonywa się dość niespodziewanie. **Warunki i okoliczności pracy dla Kościoła zmieniły się niepomiernie w ciągu ostatnich dziesiątków lat.** Świat się przeobraził do gruntu, pod względem kultury materialnej i środków społecznego zbliżenia ludzi do siebie. Jednocześnie powstał też zlew najprzeróżniejszych prądów myśli, haseł, dążeń. Nie ma dziś już prawie wiosek, ukrytych za lasami i górami, a każde miasteczko jest pod obstrzałem wartkiej fali wiadomości prasowych czy radiowych. Życie dziś nie czeka, ale kłębi się i rwie naprzód.

Z tej złożoności i intensywności życia wynika, że organizacja, zwłaszcza młodzieży pozaszkolnej musi być **tworem wytrzymałym na zmiany, a jednocześnie wrażliwym i reagującym** na nie. Łączyć „rzeczy stare i nowe" (nova et vetera), to dziś zadanie wyczerpujące, ale i niezbędne! Wykonywuje się ono w Kościele katolickim niezmordowanie, nade wszystko pod kątem widzenia duszy ludzkiej, by ją uzbroić dostosowane do dzisiejszych warunków środki uzyskania swego celu nadprzyrodzonego. Organizacja pomaga tylko w tej pracy Kościołowi. I tej pracy apostolskiej służą też K. S. M. m. i K. S. M. ż. — których diecezjalny korpus gości u siebie Jabłonków.

J. Serafin

DUCH i ARMIA

Słyszymy dziś coraz częściej, że wojna przyszłości, wymagając współdziałania całego narodu, wkroczy do wszystkich dziedzin życia zbiorowego... Stąd olbrzymie znaczenie t. zw. dozbrojenia moralnego... Akcja żołnierza na polu bitwy zależy przede wszystkim od jego wewnętrznej decyzji, od jego wartości moralnej. Prawdziwy żołnierz bohater dosięga szczytów odwagi, gdy rodzi się w nim przeświadczenie, że poświęcając swe życie doczesne w obronie najwyższych wartości duchowych swego kraju, zdobywa wieniec chwały nieśmiertelnej w życiu przyszłym.

Co decyduje o zwycięstwie? „Oczywiście liczba, organizacja i technika broni, następnie — strategia, ale ponad wszystko o wartości danej armii stanowi ta nieuchwytna dynamika woli, ożywiającej walczących — potęga ducha żołnierzy... Istnieje w każdej bitwie taki moment, kiedy wola zbiorowa walczących załamuje się wobec strony przeciwnej lub nad nią dominuje — i to przechyla szalę zwycięstwa... Strona techniczna jest tylko uzupełnieniem tego wewnętrznego procesu walki.

W nowoczesnej wojnie czynnik duchowy odgrywa rolę znacznie większą niż dawniej. Im potężniejsza jest i bardziej wyrafinowana technika i broń — tym większe znaczenie posiada inteligencja i wola walczących. W zamierzchłych epokach ludzie walczyli ze sobą maczugami, potem mieczami, wreszcie armatami. A obecnie wchodzimy w okres, kiedy rozprawę orężną poprzedza wojna nerwów, której wynik zależy przed wszystkim od siły władz duchowych."

Coraz częściej wybitni strategicy dziś podkreślają, że „potęga wojskowa państwa zależy przede wszystkim od sił ludności i od reprezentowanych przez nią wartości moralnych" (gen. Wł. Sikorski: „Warunki siły obronnej").

Nasz wódz naczelny, marszałek Śmigły-Rydz wskazuje: „Chodzi o to... aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej, w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie — obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru".

„Ja również — mówił ongiś Napoleon — jestem myślicielem — i wiem, że w społeczeństwie żaden człowiek nie może żyć uczciwie i sprawiedliwie, jeżeli nie zdaje sobie sprawy, jaki jest cel jego życia. Sam rozum jednakże nie może mu na to pytanie odpowiedzieć. Bez religii człowiek idzie przez życie w ciemnościach. A religia katolicka jest jedyną, która oświeca drogę człowiekowi i wskazuje w sposób pewny i niezawodny na jego ostateczny cel życia. Żadne społeczeństwo nie może istnieć bez moralności — a nie ma dobrej moralności bez religii. A zatym — tylko religia może zapewnić państwu i armii fundament mocny i trwały" (L. Madelin, Historia Konsulatu i Cesarstwa, t. III, str. 288).

DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE W NIEMCZECH

Od pewnego czasu w całych Niemczech wzrosła poważnie ilość demonstracyj antyhitlerowskich wśród robotników. Tak było ostatnio w Zagłębiu Ruhry, w Saarbrücken itd. Jak donosi „ABC": Najpoważniejsze zaniepokojenie partii wywołały zajścia przy pracach fortyfikacyjnych na linii Zygfryda, gdzie pracuje około pół miliona ludzi. Na jednym z odcinków robotnicy odmówili spożycia obiadu złożonego tylko z „wasserzupki", przy tym zlali całą zawartość menażek do kadzi na odpadki, a gdy kierownik robót kazał wydać ponownie obiad z kadzi, wówczas kilku robotników wrzuciło go do kadzi z zupą. Bezpośrednio po zajściach przysłano kilka oddziałów S. A., które pilnują porządku.

LUDNOŚĆ WŁOSKA MA LEPSZEGO NOSA NIŻ JEJ PRZYWÓDCY

W Italii mówią o wzroście niezadowolenia ogółu z powodu sojuszu włosko-niemieckiego. Sojusz włosko-niemiecki, który według obliczeń kół kierowniczych faszystowskich miał uspokoić obawy ogółu, wywarł akurat odwrotny skutek.

W kilku miastach włoskich doszło do wrogich dla rządu demonstracyj rezerwistów, powołanych pod broń.

Z początkiem czerwca ma przybyć do Włoch przeszło 3.000 oficerów i podoficerów niemieckich w charakterze instruktorów przy wojskach włoskich. Instruktorzy ci mają począwszy od połowy czerwca rozpocząć dwumiesięczne kursy przeszkolenia wojsk włoskich. Kursy oficerskie przewidziane są dla broni chemicznej, artylerii oraz wojsk pancernych.

Podobne kursy, lecz w znacznie mniejszych rozmiarach odbędą się w Niemczech, pod kierownictwem oficerów włoskich, zwłaszcza w artylerii górskiej.

Co do lotnictwa, to fabryki włoskie wstrzymały produkcję maszyn własnych typów i będą wytwarzać tylko typy niemieckie.

W pierwszej połowie sierpnia odbyć się mają wspólne wielkie manewry obu armii.

NIEPOKOJE NA MORAWACH

„Kurier Polski" donosi z protektoratu czesko-morawskiego:

Gestapo aresztowało w Pilźnie 11 urzędników straży skarbowej, oskarżonych o kolportowanie nielegalnych ulotek czeskich, skierowanych przeciw okupantom niemieckim.

Szef policji niemieckiej polecił rozplakatować ostrzeżenie, że na przyszłość będą pociągnięci do odpowiedzialności wszyscy bez wyjątku Czesi, zamieszkali w Pilźnie, a nie tylko sprawcy rozrzuconych ulotek.

Gestapo na Morawach ma uformować drobne grupki, zwłaszcza z Niemców, zamieszkałych swego czasu na Zaolziu, składające się z 3 do 5 osób, które po przekroczeniu granicy polskiej mają rozpocząć akcję dywersyjną na Zaolziu.

Chłopi na Morawach odmawiają dostawy zboża do spółdzielni. Twierdzą oni, że spółdzielnie zakupują zboże dla Trzeciej Rzeszy, nie pozostawiając żadnych zapasów potrzebnych dla miejscowej ludności.

LINIA ZYGFRYDA ZDOBYTA PRZEZ... REN

Wylew Renu, rzeki, która oddziela Niemcy od Francji, spowodował wielkie szkody w fortyfikacjach niemieckich linii Zygfryda. Zostały one częściowo zatopione na odcinku blisko 60-kilometrowym. Zawinili częściowo konstruktorzy, osadzając za nisko pas fortyfikacyjny, a częściowo błędy są dziełem sabotażu.

Gestapo wykryła podobno centralę sabotażu w Berlinie, która działa wśród robotników, pracujących przy budowie fortyfikacyj na granicy zachodniej.

Ścisłe badania przeprowadzone obecnie na miejscu, miały wykazać, iż większa część robót fortyfikacyjnych wykonanych z żelazo-betonu posiada defekty, nie dające się naprawić.

Inspekcyjna wizyta kanclerza Hitlera na linii Zygfryda nastąpiła, jak twierdzą, bezpośrednio po ujawieniu sabotażu i wykryciu kierującej nim organizacji.

ODPOWIEDŹ GDAŃSKOWI

Komisarz generalny RP. w Gdańsku Chodacki wystosował do prezydenta senatu Greisera pismo, w którym stwierdza, że pełną odpowiedzialność za wypadki w Kalthof ponoszą władze gdańskie, które pomimo kilkakrotnej interwencji komisarza generalnego, nie przedsiębrały żadnych kroków dla zapobieżenia przestępczej działalności mącicieli ładu i porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta.

Rząd polski nie dopatruje się żadnych uchybień ze strony urzędników polskich: pp. Perkowskiego, Świdy i dr Schillera i stwierdza, że do jego wyłącznej decyzji należy ocena, czy pewni urzędnicy w Gdańsku powinni być stąd odwołani, czy też nie. Rząd polski nie może dopuścić, by senat miał w tej mierze formułować jakiekolwiek żądania.

Jeśli senat istotnie gotów jest do usunięcia naprężenia, komisarz generalny gotów jest przystąpić do wspólnego omówienia z senatem środków i kroków, które by się przyczyniły do uzdrowienia wywołanej atmosfery i zapewniłyby możliwości normalnej pracy urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta oraz poprawę stosunków między tymi urzędnikami a władzami gdańskimi.

ZJAZD SOKOŁÓW WE LWOWIE

W Zielone Święta odbył się we Lwowie zlot sokolstwa, który zgromadził tysięczne rzesze swych członków w murach prastarego grodu polskiego. W poniedziałek, po mszy św. polowej, odbył się pochód reprezentacyjny Sokołów, w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy Sokołów i ponad 3000 Sokolic.

Przestrzeń życiowa

— Dopokąd sięga „przestrzeń życiowa"?
Raz się toczyła taka rozmowa:

Ongi na wiarę wierzyło mu się,
Że ją osiąga już przy Anschlussie...
Potem ufali wszyscy, niestety,
że nie wybiega poza Sudety.
A kiedy Czechy padły o wiośnie,
Ujrzano znowu, że przestrzeń rośnie,
No i pojęto, że jej rubieże
Są coraz dalej, im więcej bierze.
I gdybyś cały kontynent dał mu,
Zażąda Azji dla „lebensraumu"...

Wtedy powstała koncepcja nowa,
Że cała owa przestrzeń życiowa
Zmierzyć w terenie nie da się za nic,
Bo, jak zuchwalstwo, też nie ma granic.

KARP.

POLACY AMERYKAŃSCY ZBIERAJĄ NA F. O. N

Zbiórka wśród Polonii amerykańskiej na FON objęła wszystkich Polaków w całych Stanach Zjednoczonych A. P. Dotychczasowe wyniki przeszły najśmielsze nadzieje, gdyż już obecnie przekroczono sumę 600 tys. dolarów. Zebrane fundusze są natychmiast przekazywane do Polski. Ogólnie spodziewane jest zebranie do lata br. przeszło miliona dolarów. Akcja zbiórkowa przy tym nie będzie ustawać ani chwilę, trwając cały rok. Ostateczne też wyniki mogą być bardzo duże.

Żydzi zawsze w tyle pod względem ofiarności

Prof. Uniw. warsz. R. Rybarski zamieścił w prasie polskiej nader słuszne uwagi o roli Żydów w przełomowych chwilach Polski. Zaznaczając, że w okresach niebezpieczeństwa stawali w obronie kraju conajlepsi Polacy, nie szczędząc ofiar z krwi i majątku — stwierdza, że udział Żydów był minimalny pod tym względem. „Polska — pisze Rybarski — traciła najlepszych obywateli: a zaś najgorsi kryli się w domu i nie tylko żałowali swego życia i mienia, lecz nieraz i dorabiali się na klęskach narodowych. Żywiołem, który rozrastał się jak grzyb, w cieniu naszych ofiar, byli zawsze żydzi. Nawet wtedy, gdy te klęski ich bezpośrednio dotknęły, jak np. w XVII w. w wojnach kozackich, zdołali oni rychło się z nich podnieść, umocnić i rozszerzyć kosztem zubożałego i wycieńczonego społeczeństwa polskiego.

Żydzi temu właśnie, że nie dźwigali na sobie ciężaru wojen i powstań, w których ginęły polskie elementy najbardziej aktywne, zawdzięczają swą pozycję ekonomiczną i finansową w Polsce. Dzięki temu, tak się u nas rozmnożyli, jak w żadnym innym kraju. Nieraz bogaciły ich wojny i dzięki wojnom powiększali swój stan posiadania kosztem ludności rodzimej.

Czyż więc to zawsze ma się powtarzać? Czyż więc zawsze na nas mają spadać ofiary, a żywioł żydowski ma się bogacić na różnych koncesjach, na zubożeniu społeczeństwa polskiego, na dostawach wojennych?

Nie pretendujemy do tego, by żydzi bili się o Polskę. Nie liczymy na ich krew w razie wielkiego konfliktu wojennego. Ale dopóki żydzi żyją na naszej ziemi, nie mogą opanowywać naszego gospodarstwa dlatego, że na nas spada główny ciężar utrzymywania państwa i prowadzenia wojen. Dość już tego pasożytnictwa. Nie walczymy o to, by się żydzi bogacili.

Przygotowywanie się naszego narodu do wojny nie odsuwa bynajmniej w cień zagadnienia żydowskiego, nadaje mu tylko nową postać. I w tej dziedzinie powinniśmy być przygotowani i zmobilizowani, jeżeli nie chcemy doznać rozczarowań i pokutować srodze za naszą dobroduszność."

Jura I Jónek

Jónek: Obiecołeś przyjść do nas w Zielone Świątki, mielimy iść smażyć wajecznice w lesie, ale marne moje czekani. Nie przyszliście. Rodbych też wiedzieć czemu?

Jura: Synku, zabierołech sie do was na isto, ale cóż, ta pogoda teraz w ostatnich czasach tako niepewno. Myślę se, bedzie padać abo nie bedzie...

Jónek: Nie kręć i nie wymowiej sie, przeca w drugi święto było dość pieknie przez cały dzień.

Jura: A jednak, mówię ci, tak mie okropecznie refma drzyła w kościach, żech wolał siednąć se doma przy piecu, popekać fajke i czytać gazete.

Jónek: O mnie za mnie. Nie przyszliście, musielichmy sie bez was obeńść i sami my wajecznice zjedli, a prawię ci, szmakowała nóm bardzo. Hanka usmażyła ją w piekurnej wędzónej szpyrce, do wajecznicy nakroła godnie kiełbasy i to wszycko popilimy tejem z rumem.

Jura: Od Jantka nie przyszło jaki pismo?

Jónek: Po teraz jeszcze nic. Prawisz, żeś czytoł gazety, tóż mi też wyłóż, coś sie tam doczytoł nowego?

Jura: Ani se ni mogę wszyckigo spómnieć, telach se jeny zapamiętoł, że dwóch biskupów nom zaś umrzyło. Jeden ś nich prowie był kansi na świętym bierzmowaniu i chudzioczek naroz umrzył, tak samo jak u nas w Cieszynie w moju trzycatego roku ksiądz biskup Lisiecki.

Jónek: A o Hitlerze cóż tam słychać, nie narobił zaś jakigo nowego kramu?

Jura: Jakosi ci naroz ucichnół. Nabroł se tego wszyckigo moc na głowe. Wojska mo moc godnie, a tu jeszcze z hiszpaniji Franek posyło mu nazoć pojczane wojsko, nima tego akurat wiela, bo cosi jeny pięć tysięcy, ale dej pokój, zasyntyrować wojsko to nic takigo, ale potem to wojsko udzierżeć, dać temu pojeść, potutać, oblyc, to przeca kosztuje moc milijonów. A gdo to bude platit... Z cudzej kapsy dobrze sie płaci, ale fórt a fórt płacić ze swoi, to nie wiem na jak dłógo wystarczy.

Jónek: A ci anglicy, ci mu grają na nerwach, sprzągają sie z inszymi narodami — i Hitler se myśli, że może przeca kansi gdziesi zaczną jaką małoniewielką praczke, a tu nic.

Jura: Joch je rod, że nie zaczynają.

Jónek: Ty — tak, ale taki wrzaszczek nie wydzierży, on sie nejlepi czuje przy wrzasku i inszym harmiderze. Dyć u niego róntem musi być jakosi parada, mo sie rozumieć z trąbami, bębnami, marszami, hajlami i tak fórt dokoła.

Jura: Jak parada, to parada, zaś sie im cosi trefiło, jak ślepej kurze zorko, serbski król czy jak go tam mianują, pisze sie paweł, jedzie ci na nawszczywe do Berlina, możne też na jaką wajecznice.

Jónek: Coby go jeny z tej wajecznicy nie boloł brzuszek... Niedowno talijan kormił miłego pawła nuglami z oliwą, teraz chynie na to wajecznice i zaleje to bawarskim piwem, tóż nima możne, żeby mu po takim miszkulancu nie zaczyno burczeć w brzuchu.

Jura: No, o to chodzi, bo jak mu bedzie źle na dolinku, to go potem pieknie wykuryrują obkładami ze zimnej wody, zaczną go z dwóch stron puczyć i ściskać, aż mu oczy wyńdą na wyrch.

Jónek: Lepi nie prorokuj, dyć naprzód nic nie wiesz co bedzie.

Jura: Poczkej, szak se spomnisz, żech mówił prowde. Ale rozeńdźmy sie — dość tego na dzisio, bo robota czako. Z Bogem!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Przed Zlotem Młodzieży Katolickiej w Jabłonkowie. Zapowiedziany na niedzielę 4 czerwca Zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej z całego Śląska zapowiada się dobrze. Program uroczystości przewiduje: w sobotę 3 bm. młodzież żeńska urządza wieczorem o godz. 20 wielkie ognisko z gawędą prezeski K. S. M. Ż. p. Marii Drożniewiczowej. Po ognisku dziewczęta udadzą się procesją ze świecami i śpiewem do kościoła parafialnego na błogosławieństwo sakramentalne. W niedzielę 4 bm. program przedpołudniowy jest wspólny dla młodzieży żeńskiej i męskiej. O godz. 9.30 msza polowa na boisku z kazaniem asystenta kościelnego KSMŻ i KSMM ks. dra Teodora Krząkały. Podczas mszy św. młodzież poświęci się publicznie Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Następnie odbędzie się pochód z defiladą, zakończony wielką akademią na Rynku, podczas której nastąpi przekazanie armii funduszów, zebranych przez młodzież na cele obrony narodowej. Po południu młodzież żeńska urządza wielki festyn od godz. 15 na polanie w Jabłonkowie. Młodzież męska udaje się na wspólną wycieczkę w góry. Z Cieszyna wyjeżdża do Jabłonkowa specjalny pociąg w niedzielę 4 bm. Cena biletu powrotnego wynosi 1 zł. Pociąg odjeżdża z Cieszyna Wschodniego o godz. 5.50, zatrzymuje się w Ropicy, Końskiej i Trzyńcu. Powrót pociągu do Cieszyna o godz. 20.04. Sprzedaż biletów do tego pociągu odbywa się w kasie biletowej na dworcu Cieszyna Wschodniego i Zachodniego.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 4 czerwca o godz. 10.30 w sali hotelu „Polonia" w Cieszynie Zachodnim. Delegaci mają możność wzięcia udziału w nabożeństwie w kościele OO. Bonifratrów o godz. 9. Tegoroczne walne zebranie będzie specjalnie uroczyście obchodzone z okazji powrotu braci-rolników z Zaolzia do Macierzy i rozciągnięcia działalności Towarzystwa Rolniczego na cały teren Śląska Cieszyńskiego, a zarazem z okazji utworzenia samodzielnych Powiatowych Towarzystw Rolniczych w Cieszynie, Frysztacie i Bielsku.

Wystawa obrazów pod otwartym niebem. W dniu 3 czerwca br. przyjeżdża do Cieszyna art. malarz Stan. Wegner, który prowadzi oryginalną wystawę objazdową pod otwartym niebem. Obrazy artysty — pejzaże i portrety — porozmieszczane są na ścianach z płótna, systemem campingowym. Wystawa rozbije swe ...namioty na placu poza mostem głównym i trwać będzie do 9 bm. Ma ona charakter głównie propagandy kulturalnej.

Egzamin dojrzałości w Państw. Gimnazjum i Liceum Żeńskim im. M. Konopnickiej w Cieszynie. W dniach od 15 do 24 maja br. odbył się pod przewodnictwem p. dyr. Franciszka Bogocza w tutejszym zakładzie ustny egzamin dojrzałości. Egzamin zdawali uczniowie względnie uczennice drugich klas licealnych: liceum matematyczno-fizycznego, humanistycznego i przyrodniczego. Egzamin zdali: A. Z liceum mat.-fizycznego: 1. Bogocz Stanisław z Cieszyna, 2. Cholewka Roman ze Skoczowa, 3. Chrapek Józef z Ustronia, 4. Cyrzyk Tadeusz z Cieszyna, 5. Czudek Paweł z Goleszowa, 6. Dziubiński Leonard z Rydułtów, 7. Fränkel Józef z Alwerni, 8. Gojny Władysław ze Skoczowa, 9. Jasek Mieczysław z Cieszyna, 10. Lasič Władysław z Cieszyna, 11. Komarek Ernst z Cieszyna, 12. Koslowski Eryk ze Skoczowa, 13. Kryński Ludwik z Cieszyna, 14. Kubok Jan z Ustronia, 15. Mendrek Jan ze Skoczowa, 16. Pelar Rudolf z Cieszyna, 17. Szweda Tadeusz z Bielszowic, 18. Śliwka Paweł z Wisły, 19. Śniegoń Daniel z Cieszyna, 20. Windholz Alfred z Ustronia, 21. Żarłok Jan z Cisownicy, 22. Jasicka Kazimiera z Cieszyna, 23. Kornherrówna Helga z Cieszyna. 5 uczniów nie dopuszczono do matury na podstawie niedostatecznych wyników rocznych, 1 reprobowano przy egzaminie ustnym. — B. Z liceum humanistycznego otrzymali świadectwo dojrzałości wszyscy uczniowie: 1. Fiala Alfred ze Skoczowa, 2. Fiedor Jan z Krasnej, 3. Fiedor Władysław z Krasnej, 4. Guńka Karol z Cieszyna, 5. Kossowski Andrzej z Cieszyna, 6. Obracaj Walter z Cieszyna, 7. Sandhaus Erwin z Cieszyna, 8. Urbaś Rudolf z Cieszyna, 9. Wawrzeczka Fryderyk z Cieszyna, 10. Wrzoł Ludwik z Zabrzega, 11. Zaleski Józef z Dzięgielowa, 12. Bystroniówna Wanda z Brzeszcz, 13. Czerska Elżbieta z Cieszyna, 14. Gabryałowiczówna Irena z Cieszyna, 15. Jenknerówna Zofia z Cieszyna, 16. Kleinberżanka Joanna z Cieszyna, 17. Kumerówna Alina z Rabki, 18. Pluskalówna Krystyna z Cieszyna, 19. Skabowska Janina z Brzozowa, 20. Pontusówna Alina z Nowego Bogumina. — C. Z liceum przyrodniczego nie dopuszczono do egzaminu 4 uczniów, 1 reprobowano na podstawie wypracowań pisemnych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Bernadzik Kurt z Cieszyna, 2. Hutta Jan z Cieszyna, 3. Kotuszyński Władysław z Cieszyna, 4. Kożusznik Tadeusz z Cieszyna, 5. Pastor Efim z Cieszyna, 6. Pinkas Karol z Cieszyna, 7. Szymura Józef z Wisły, 8. Wacławik Paweł z Ustronia, 9. Buczacka Zofia z Cieszyna, 10. Cichocka Zdzisława z Chrzanowa, 11. Ertelówna Zofia ze Lwowa, 12. Glazórówna Helena z Wisły, 13. Hackenberg Halina z Wisły, 14. Jakubowska Józefa z Cieszyna, 15. Małyszówna Ilona z Istebnej, 16. Pustówczanka Anna z Drogomyśla, 17. Rothsteinówna Norma z Cieszyna, 18. Sitnikówna Małgorzata z Warszawy. W dniu 23 maja przysłuchiwali się odpowiedziom maturzystów p. naczelnik W. O. P. dr Zawidzki i p. wizytator Ferens z Katowic.

Z Istebnej i okolicy. (Wypadek samochodowy.) W ub. niedzielę najechał samochód osobowy przy mijaniu wycieczkowego autobusu na dziewczynę Kuncównę i żołnierza, raniąc obu poważnie. Żołnierza opatrzył miejscowy lekarz dr Raszyk, zaś dziewczynę po nałożeniu opatrunku odesłał do szpitala; biednej grozi kalectwo, o ile wyjdzie z odniesionych okaleczeń. Winę zdaje się ponosi szofer, który mijał prawą stroną. Nieszczęście wydarzyło się poniżej „Bucznika" p. Konarzewskiego. Dziewczyna liczy 16 lat.

— (Szałase.) Otrzymaliśmy rasowe owce, by rozpocząć racjonalną hodowlę, ale cóż nam z tego przyjdzie, kiedy w bieżącym roku, tuż przed mieszaniem owiec, oświadczono, że cofnięto dawne zezwolenie na wypasanie owiec w lasach, co nas postawiło w nader trudnym położeniu, bo ani owiec się pozbyć, ani gdzie je wypasać. Obiecywano nam odstąpienie za wynagrodzeniem pieniężnym t. zw. „Losku", gdzie by wszystkie trzy wioski górskie mogły założyć wzorowy szałas, ale w ostatniej chwili, po odbyciu konferencji z wysłannikami władz, odmówiono, nie podając powodu. Szałas na Girowej jest za szczupły, by przyjąć mógł nasze owce, a do tego tak utrudniono dostęp do niego przez ścieżki leśne, że z czasem będzie musiał być zlikwidowany. Może Związek Beskidzian Śląskich, włączony ostatnio po utworzeniu okręgu śląskiego Związku Ziem Górskich do tegoż, przyjdzie nam z pomocą? Prosimy i czekamy!

Ze Zarzecza. (Deszcze, powódź, szkody.) Przysłowie „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jakby gaj" jest w bieżącym roku zbyt jednostronne, bo i marzec cały był mokry, a maj to już zupełnie. Ludzie nie pamiętają tak mokrego, a z mokrem i chłodnego maja. Dotychczas zaledwie w jednym dniu, tj. 18 maja było ciepło i słonecznie, ale noc już nie wytrzymała. Największe nasilenie opadów przypadło na noc z 22 i dzień 23 maja. W tym czasie to już nie deszcz ale ulewa straszna nawiedziła cały Śląsk i spowodowała podniesienie się wód w rzekach i potokach do niezwykłych rozmiarów. Że nie było klęski powodzi, to tylko dzięki Województwu, które już po większej części przeprowadziło regulację rzek a szczególnie Wisły, począwszy od mostu w Strumieniu aż do Białki. Gdyby nie to, Zarzecze, Zabrzeg i Dziedzice byłyby tak zalane jak może jeszcze nigdy dotychczas. Wystarczy sobie tylko uprzytomnić to, że w Drogomyślu pod mostem kolejowym stan wody wynosił 5.40 m ponad normalny, a w Zarzeczu przy kościele już tylko niewiele więcej jak 3 m (dokładnie podać nie można, gdyż brak wodomierza). O ile jednak stan wody na Wiśle nie był groźny, o tyle potoki były niebezpieczniejsze, gdyż te jako nieuregulowane nie mogąc pomieścić masy wód wylały, tak że wylew ten odczuło jak nigdy dotychczas Chybie. Bajerka, to jeszcze dziki potok, który zbiera wody aż od Pogórza i dalej i oddaje je Wiśle w Zabrzegu, przerzynając grunta Pogórza, Pierśćcia, Zaborza, Iłownicy, Chybia, Zarzecza i Zabrzega. Najgorzej przedstawiał się tak wylała, że odcięła dostęp ze wszystkich stron do 9 domów, a do 5 z jednej strony, przy czym przerwała komunikację z Zabrzegiem na wylew tego potoka w Zarzeczu, a następnie w Zabrzegu, kolonii Podjaz. W Zarzeczu Bajerka przestrzeni około 100 m, zalewając drogę powiatową więcej niż 30 cm grubo. W dużej mierze ponoszą tu winę zabrzeżanie, a przede wszystkim kilku upartych gospodarzy, którzy nie pozwalają oberwanych brzegów Bajerki oczyścić, rozszerzyć i usunąć zarośla, przez co najuboższa część tak Zarzecza jak i Podjazia ogromnie cierpi, gdyż wody zalewają nie tylko łąki, ale i orne grunta i niszczą budynki. Niemniejsze szkody powstały przez wylew młynówki „kiczyckiej", której wody rozszczepiają się i jedno ramię idzie przez Frelichów, a dalej granicą Zarzecza i Strumienia, a drugie idzie przez kolonię Brandys i blisko kościoła uchodzi do Wisły. Od tych wód szczególnie i od Leśnicy zabłockiej ucierpiała kolonia strumieńska Poddany, gdzie wody wdarły się nawet do zabudowań gospodarczych. Niewiele mniej ucierpiała kolonia Podgroble przez wody idące z Chybia, Zaborza, Mnicha i Frelichowa, powiększając stan wód na Bajerce. Ażeby zapobiec w przyszłości podobnym klęskom powinno Województwo uregulować choćby tylko 2 km Bajerki od ujścia aż do Zarzecza, zaś obywatele sami powinni w czasie suchym pomyśleć o ryciu i rozszerzeniu przykóp, bo gdy spadną deszcze, szczególnie takie jak w roku bieżącym, to daremno narzekać i na władze i na sąsiadów. Szkody są bardzo wielkie i dziś nawet trudne do ustalenia, bo nie wiadomo, co będzie ze ziemniakami. Jeżeli wygniją — to mimo późnej pory można by je jeszcze posadzić, ale jeżeli te mroki i deszcze nie ustaną, to powalone żyta i zasklepione owsy i inne zboża nie dźwigną się i zgniją, a trawy na łąkach również zgnoją się. Niemniejsze szkody są także w sadach. Mimo że drzewa tak obficie kwitły, z powodu czasu pochmurnego i deszczowego nie zostały zapylone i słabo obrodzą. Do tego mimo deszczów rzuciły się na drzewa masy szkodników. Jednym słowem, te wielkie nadzieje, jakie rokował kwiecień, spełzną na niczym i ludność naszej okolicy znajdzie się znów w biedzie.

Do dobrobytu
łatwa droga przez nasz LOS
LIGA KATOLICKA, kolektura KATOWICE
Cieszyn Zach., M. Piłsudskiego 29
Frysztat, Śmigłego-Rydza 89
Skoczów, Stalmacha 185

Gimnazjum Prywatne OO. Dominikanów i Internat w Żółkwi (Lw)

Chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie św. Dominika przyjmuje się do I klasy. Opłata miesięcznie za naukę i utrzymanie 40 zł. Uboższym zniżki. Zgłoszenia kierować: **Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów, Lwów, plac Dominikański 2.**

Internat OO. Dominikanów we Lwowie, pl. Dominikański 2

przyjmie chłopców z powołaniem kapłańskim do II, III, IV klasy gimnazjalnej, oraz I i II licealnej. Opłata 30 zł miesięcznie. Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego.

życie katolickie

IV Kongres Sodalicji mar. Szkół średnich

W dn. 27—29 maja br. pod protektoratem JE. Ks. Arcybiskupa Galla obradował w Warszawie IV Kongres Sodalicji Mariańskich Szkół Średnich w Polsce, połączony z obchodem dwudziestolecia Związku tych Sodalicji. Na kongres przybyli księża moderatorzy wraz z 1.400 delegatami, reprezentującymi 182 kół szkolnych S. M. wszystkich pięciu prowincyj kościelnych w Polsce. Nabożeństwo na intencję kongresu w kościele pokarmelickim odprawił ks. Rostkowski. Uroczysta inauguracja odbyła się w sali auditorium maximum Un. J. P. w obecności JE. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesiego, Nuncjusza Apostolskiego, licznego duchowieństwa, przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P., władz Uniwersytetu oraz dyrektorów szkół średnich stolicy. W szczelnie wypełnionej młodzieżą sali ustawiły się liczne sodalicyjne poczty sztandarowe. Po zagajeniu obrad JE. Ks. Nuncjusz odczytał tekst depeszy Ojca św., który udzielił zjazdowi apostolskiego błogosławieństwa i życzył praktycznych owoców obrad. W dalszym ciągu Ks. Nuncjusz, z radością witając tak licznie obesłany kongres, w serdecznych słowach zwrócił się do młodzieży, i wskazał na główny cel pracy sodalicyjnej. Jest nim połączenie *rzetelnego wykonywania obowiązków codziennych z pracą nad wyrabianiem moralnym* w oparciu o podstawy wiary i kultu Matki Bożej. Praktycznym owocem kongresu ma być podniesienie ducha na takie wyżyny, by polscy sodalisi rozwijać mogli coraz wspanialej swą pracę w myśl swej wielkiej tradycji katolickiej i narodowej. Po przemówieniach przedstawicieli młodzieży akademickiej i szkolnej Warszawy, zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. i do JE. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Sprawozdanie z 20-letniej działalności S. M. referował ks. Winkowski, podając m. in., że w 1918 r. w 20 kołach grupowało się 1.425 sodalisów, obecnie zaś w *299 kołach* jest przeszło *17.000 członków*. Dotąd odbyły się trzy ogólnopolskie kongresy oraz 10 zjazdów moderatorów.

Na zebraniu księży moderatorów i prezesów sodalicyjnych uwagi na temat nowych metod pracy w sodalicjach wygłosił ks. Winkowski, zwracając uwagę na *konieczność stosowania nowoczesnych pedagogicznych metod pracy przez wprowadzenie pogadanek i ankiet dyskusyjnych*, co pozwoli na rozwijanie *samodzielności młodzieży*. Wskazanym jest również organizowanie kursów instruktorskich i pracy w zespołach.

Strategia antykościelna
w Niemczech w razie wojny

„Der Deutsche Weg" (poważny organ katolickich migrantów z Niemiec, wydawany w Holandii, w Oldenzaal) przynosi sensacyjne wiadomości na temat planów Hitlera w stosunku do Kościoła katolickiego na wypadek wybuchu wojny... Hitler — pisze „Der Deutsche Weg" — powiedział niedawno na zamku Vogelsang o Kościele: „Rozdepczę go, jak kreta".

Na wypadek wybuchu wojny, żeby uniemożliwić jakikolwiek opór katolików, Hitler ma następujący plan:

„Natychmiast z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, zostaną rozwiązane zakony, sodalicje i stowarzyszenia religijne. Wybitni katolicy ,niektórzy biskupi, przełożeni zakonni, znani duchowni będą postawieni przed sądem, skazani i straceni. Listy są już gotowe i m. in. obejmują nazwiska biskupów: Faulhaber, Preysing, Sproll, Memelauer i Rusch. Połowa proboszczów będzie przydzielona do fabryk i przedsiębiorstw państwowych. Druga połowa będzie „wymieszana" po różnych okolicach Rzeszy, aby straciła wszelki kontakt z ludności... Jest to tak zwany plan Himmlera, nazwany od twórcy; otrzymał już aprobatę najwyższych w państwie czynników."

Myśli Dmowskiego o roli katolicyzmu

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu."

❖

„Siłę moralną, którą narody katolickie czują w sobie dziś, w tej ciężkiej dla Europy dobie, zawdzięczają one właśnie swemu katolicyzmowi, temu, że mają religię, która nie uległa rozkładowi wewnętrznemu w ciągu ubiegającego okresu, i temu, że nie oddaliły się od podstaw rzymskich, na których nasza cywilizacja jest zbudowana."

❖

„Naród szczerze, istotnie katolicki musi dbać o to, ażeby prawa i urządzenia państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami katolickimi i ażeby w duchu katolickim były wychowywane jego młode pokolenia."

❖

„Religia nie jest sprawą jednostki, ale także rodziny i narodu."

❖

„Państwo polskie jest państwem katolickim. Nie jest nim tylko dlatego, że ogromna większość jego ludności jest katolicką, i nie jest katolickim w takim czy innym procencie. Z naszego stanowiska jest ono katolickim w pełni znaczenia tego wyrazu, bo państwo nasze jest państwem narodowym, a naród nasz jest narodem katolickim... Naród polski nie odmawia swoim członkom prawa do wierzenia w co innego, niż wierzą katolicy, do praktykowania innej religii, ale nie przyznaje im prawa do prowadzenia polityki niezgodnej z charakterem i potrzebami katolickiego narodu."

Wskazania programowe: „Kościół, Naród i Państwo".

Ks. Huszno powrócił na łono Kościoła katolickiego

Ks. Andrzej Huszno, niegdyś wikariusz w Mszczonowie, przed kilkunastu laty zerwał z Kościołem katolickim, przystępując do sekty, mieniącej się „kościołem narodowym". Z czasem przystąpił do Cerkwi prawosławnej, osiedlił się w Dąbrowie Górniczej, jako „proboszcz polsko-narodowego kościoła prawosławnego św. Michała Arch." i rozwijał propagandę schizmy. Ostatnio, złożony ciężką chorobą, ks. Huszno odwołał swe błędy, pojednał się z Kościołem katolickim i ogłosił w tygodniku „Niedziela" list z dnia 24 ub. m., w którym wyraża żal, iż był przyczyną zgorszenia oraz nawołuje swych zwolenników by również wyrzekli się błędów.

J. H. NEWMAN (4)

Wola Boża celem człowieka

(Tłum. z angielskiego)

Spójrzcie na tego biednego marnotrawcę z Ewangelii, spójrzcie na bogacza: czy sądzicie, że zrozumiał on, iż bogactw należało użyć nie dla siebie, ale dla chwały Bożej? Zapominając o tym został stracony na wieki.

Spróbuję przedstawić wam, jak on myślał i jak patrzył na rzeczy. Był to młody mężczyzna, który odziedziczył niemały majątek i postanowił używać. Nie zastanowiło go wcale, żeby bogactwo miało mieć jakiś cel inny poza dostarczaniem mu przyjemności. Łazarz leży u jego bram: mógłby pomóc Łazarzowi: to właśnie byłoby wolą Bożą: nie czyni sobie wszakże trudności, by taki skrupuł sumienia usunąć, bo nabrał przekonania, że byłby głupcem, gdyby nie wyciągnął jaknajwięcej z tego świata, skoro nastręczyły mu się do tego środki. Postanowił niczego sobie nie żałować i oddać się biesiadowaniu, jako rzeczy najważniejszej. Każdego dnia ucztował wystawnie. Cokolwiek należało do niego, było w najlepszym stylu, jak mówią ludzie: dom, umeblowanie, zastawa ze srebra i ze złota, służba i zakłady. Wszystko było dla przyjemności a także i na pokaz, aby przyciągnąć wzrok świata, pozyskać aplauz i podziw rówieśników, którzy byli towarzyszami jego występków. Ci towarzysze bezwątpienia stali się takimi, jak i osoba gospodarza: byli to ludzie z „fasonem", z ogładą, wysoko urodzeni, wzniośli, jedzący bez obżarstwa, ale to tylko, co rzadkie i kosztowne: delikatni, wymagający, prawie pedantyczni w smaku z przyzwyczajenia: jeśli jedzą, to nie dla samego jedzenia, jeśli piją, to nie tylko aby pić, ale czynią z tego rodzaj wiedzy swej zmysłowości: zmysłowi, cieleśni, jako ciało i krew, mają oczy, uszy, język zanurzone w nieczystości i każda myśl, spojrzenie i odczucie służą złu, które niemi włada: przy tym zachowują wybornie prawidłowość myśli i sądu, układając reguły grzeszenia: — bez serca i samolubni, górni, skrupulatni, pełni pogardy w zewnętrznym zachowaniu, trzymający się zdała od Łazarza, który leży przy bramie, prawdziwy mąciwoda, którego należałoby, gwoli przyzwoitości wyrzucić.

Bogacz podobnym był do jednego z takich i żył przez swój krótki czas, o niczym nie myśląc, niczego nie kochając, prócz siebie, aż pewnego ranka popadł w fatalną sprzeczkę z jednym ze swych bezbożnych współtowarzyszy, jakteż zapadł w ciężką chorobę: a wówczas, bezsilny leżał na łożu boleści, przeklinając swój los i swego lekarza, bo nie było mu lepiej a drażniło go, że nie mógł używać swej młodości. Próbował wyobrazić sobie, że mu jest lepiej, a tymczasem było mu gorzej. Czuł niesmak do tych, którzy nie darzyli go słowem pokrzepienia w jego przymusowej przerwie. Odwracał się coraz więcej od Stwórcy, w miarę jak wzmagało się cierpienie — aż wreszcie zjawił się jego dzień, umarł i (nieszczęśliwiec) „został pochowan dla piekła". Tak skończył się on sam i jego misja.

Takim był los waszego wzoru i bożka — tak, bo wielu z was młodych, chociaż nie posiada ani majątku, ani urodzenia, przecież przyjmuje maniery tych, którzy je mają. Wy, bracia moi, nie należycie do szlachetnie urodzonych, ani nie zostaliście wychowani według prawideł liberalnych, nie macie też wpływowej paranteli, nie uczyliście się zwyczajów zachowania się i nie nabraliście dobrego tonu towarzyskiego. Nie cieszycie się szerokością umysłu, romantycznym zmysłem honoru, poprawnością smaku, wziętością u innych i ułożeniem, które świat wysuwa jako najwyższy typ swej doskonałości: nie ocieraliście się ani o zamki ani o pałace wielkich. Mimo to naśladujecie, jak małpy grzech Bogaczy, choć obce wam są ich wyszukane formy. Uważacie to za oznakę lepszego tonu stawiać się ponad religię, krytykować osoby religijne i z niezachwianą pogardą patrzeć na katolików, czy wyznawców innej wiary — zdobyć jakieś tam ułomki wiedzy w paru przedmiotach, zagłębić się w szereg swawolnych książek, jeśli mają rozgłos — czytać ostatnią powieść, wysłuchać modnego śpiewaka czy aktora, znać nazwiska, względnie osoby mężów politycznych — móc się im ukłonić — spacerować tam i z powrotem po ulicach z podniesioną głową i wzrokiem mierzyć ktokolwiek was spotka: mówić i czynić gorsze rzeczy, których te zewnętrzne dziwactwa są tylko oznaką. I to wszystko uważacie za cel, dla którego przyszliście na ziemię! (C. d. n.)

WINCENTY KUGLIN (Kraków)

LIST Z KRAKOWA

Autor listu jest młodym katolickim poetą krakowskim. Na swym dorobku ma już szereg tomików poezji jak: „Po drodze", „Młyny Boże", „Kwitnące krzyże", nader pochlebnie przyjęte przez krytykę. P. Kuglin przyrzekł co pewien czas zasilać nasze pismo swym piórem.

Jakiś znudzony półgłowek (którego nazwiska nie wymienię), powiedział ongiś, że Kraków jest miastem „grobów i emerytów"... Powiedział to, będąc w pociągu pośpiesznym, zdążającym ze Lwowa do Krakowa. Srodze pognieważem się na niego... jako Krakowianin, ale udało mi się odnieść nad nim zwycięstwo. Odjeżdżając bowiem z miasta „emerytów", rzekł do mnie: „Kraków, to naprawdę perła Polski".

Kraków nie tylko jest perłą Polski, ale śmiem twierdzić, że jest również „egzotycznym" miastem. Miastem przeciwieństw. Miastem nie tylko oryginalnym, lecz i oryginałów... Tak było przede wszystkim dawniej.

W okresie przedwojennym „Młodej Polski" królowały tu także asy, jak: Wyspiański, Kasprowicz, Rydel, Tetmajerowie, literaci, artyści, a nawet trefnisie wszelakiego rodzaju. Kuło się wielką myśl o wielkiej, wolnej Polsce, o „Młodej Polsce". Kłuło się również satyrą na lewo i na prawo zaborców i konspirowało codziennie... Ruch, życie emocja! — Dzisiaj, rzekłbyś za smętnym poetą: inaczej... inaczej... inaczej! Cienie. Duchy. Wspomnienie. Przy czarnej kawie siedzą i dzisiaj codziennie wieczorami różne „typy, typki i typeczki" i rozmyślają nad „szaloną" kwestią, czy księżyc pęknie, czy nie? — „Musi pęknąć, gdyż słońce ogrzewa go z jednej strony", powiada jeden o bujnej czuprynie i bujniejszej jeszcze fantazji.

Księżyc wisi nad Krakowem.

Jeżeliby chodziło o sztukę, to nie można powiedzieć, aby kiedykolwiek brakło wybitnych talentów na krakowskim bruku. Miasto to przecie kolebką jest poetów. Żyje tu jeszcze sędziwy poeta Gałuszka, autor doskonałych wierszy lirycznych, W. Zechenter, liryk i cięty satyryk, prezes Zw. Zaw. Literatów J. Wiśniowski, T. Kudliński, L. Kruczkowski, Pawlikowska, Tad. Szantroch, Lisiewicz, A. Waśkowski, K. Kalinowski, Jalu Kurek, St. Broniewski (kierownik Rozgłośni Polskiego Radia), a wreszcie as felietonu Zygmunt Nowakowski.

To byłyby nazwiska starszego pokolenia, którego książki znane są w Polsce i zagranicą. Idzie potem plejada młodych poetów. Jest to grupa bardzo zdolna, ale dość bezkierunkowa. Nie ma ustalonego poziomu ideowego, ani formalnego, t. zn. „światopoglądu", jak mawiają Galileusze z Głodomerii... Nie mają młodzi pism literackich, wokół których skupialiby się. „Dodatek Lit.-Naukowy" przy I. K. C. ma charakter ogólnopolski. Piszą w nim młodzi z całej Polski.

Teatr Słowackiego „idzie" całą parą, ale w każdym razie nie grzeszy zawsze nadmiarem frekwencji „krakowskiej publiczki" i z tego to powodu musi sięgać niekiedy do „lekkiego repertuaru", czasami aż za lekkiego... Za to kina, nocne lokale, kabarety i knajpy mają sezon w pełni.

Jestem zwolennikiem Krakowa, gdyż jestem krakowianinem, jednak powiem bez ogródek, że Kraków trąci trochę myszką... Żyje więcej wspomnieniami. Zmienia również wygląd na jakiś „orientalny". Jest bowiem w nim przerażliwa moc żydów. Żydowie ci, na Kazimierzu osiadli, są „ozdobą" Krakowa... (Jest ich tak dużo, jakby się na kamieniu rodzili.) Kazimierz w każdym razie to finansowa potęga Krakowa. I nic dziwnego, nie nie jeden potomek wyznawców „złotego cielca" powiada do nas katolików: „wy w Krakowie macie tylko kościoły i ulice, a my kamienice". Jest w tym doza przerażającej prawdy.

Nic więc dziwnego, że proletariat krakowski (obecnie mocno rozwija się Ch. Z. Z.) jest malowany na „czerwono"... Widzieliśmy to przy wyborach do rady miejskiej. Socjaliści i żydzi!

Obecnie mamy komisarza, gdyż okazało się, że żydzi, skoro poparli ich socjaliści, zdradzili ich... I tak i tak wyszli jedni i drudzy jak Zabłocki na mydle. Zresztą, krakowscy radni miejscy socjaliści nie mają chlubnej karty w dziejach rady.

Ongiś ulicami żydowskiej dzielnicy Krakowa i po placu Szczepańskim jeździł kucykiem i chodził po kweście wielki Brat Albert, aby żebrakom z nor nadwiślańskich pomóc: w radzie miejskiej socjaliści zrobili mu ogromne trudności i za ich to niecną intrygą Opiekun nędzarzy był prześladowany. Socjaliści, którzy na „niby" walczą o dolę biednych, nie poparli największego „socjalizmu" Brata Alberta, który w skukach był jedyny i zbawienny. Posypały się na niego kamienie uliczne, wyzwiska i razy... Sam musiał pewnego razu na radzie wystąpić z obroną. Nie siebie, ale biednych nędzarzy z nor broniąc. A powiedział im tak:

— Bezdomni nędzarze w przytułkach są pod moją opieką i nie pozwolę ich krzywdzić. Nie szlachetna to rzecz uważać za złoczyńców ludzi, których jedyną winą jest ubóstwo, lub brak pracy.

I pomyślcie, że do dzisiejszego dnia nie zrozumieli jeszcze tego socjaliści. A jako charakterystyczny rys podam, że w obronie prześladowanego Brata Alberta wystąpili wówczas żydzi z Kazimierza, mówiąc: „On jest święty. Ręce jemu powinniście całować".

Na zakończenie mojego listu wspomnę, że obecnie Kraków przygotowuje się na przyjęcie gości. Nadchodzą bowiem znane już wszystkim „Dni Krakowa". Warto zobaczyć. Wiele prawdy w oczy można Krakowowi powiedzieć, ale zawsze się za nim tęskni. Kamienie bowiem jego żywe, ulice huczą dziejami Polski, to też słuszne są słowa rozmiłowanego poety:

„jakże cię sławić sławne miasto
ty sławisz nas przez swoje dzieje:
do ciebie dusza rwie się cała,
do ciebie serce mi się śmieje."

Przyjedźcie do nas na „Dni Krakowa". W gród jego igrce, rybałty i pieśniarze przybywają, więc i was powitamy serdecznie.

Karzełkowata hakata w Jabłonkowie

Stojąc w ostatni majowy dzień na rynku Jabłonkowa, chciało by się powiedzieć za Mickiewiczem: o czymże dumać na — jabłonkowskim bruku? O pogodzie? Nie warto — nie zasługuje na to — bo często jest niewierną! Więc o czym? — Wybieram nader aktualny temat do tej po południowej dumki, ale obawiam się, żem gotów obrazić całą tutejszą „mniejszość". Czytałem bowiem w jednej gazecie, że podobno jakiegoś Niemca w Warszawie czy Krakowie mocno pobito. Wszystkie gazety i całe ministerstwo propagandy naszego sąsiada uderzyło w podniesiony głos. Stała się krzywda „Niemcowi". Tymczasem ten poszkodowany był Polakiem, a tylko nosił nazwisko: Niemiec! Niebawem sprawa się wyjaśniła ,ale propaganda zrobiła swoje, choć po fałszywem torze. I idzie dalej — nawet w takim Jabłonkowie. Robi ją garstka malkontentów i jeszcze mniejsza garstka hitlerowców. Bo i tacy są. Jesteśmy w takim położeniu, że zaczynamy wątpić — czy większość do mniejszości ma być lojalną, czy odwrotnie. Przykład jest dobry, ale do czasu. Daliśmy czas, mogli wykorzystać. Teraz zabawę w „ciuciubabkę". kończymy. — Musicie się — Panowie — walnąć pięścią w pierś i powiedzieć publicznie: nasza wina! Musicie skończyć z tajnymi zebrańkami i konferencyjkami, musicie przestać „oczekiwać", bo wam w tym czekaniu włosy mogą posiwieć, o ile wam wcześniej nie wylecą. O waszej robocie coś wiemy. Są czasy tego rodzaju, że lepiej grać w otwarte karty. I grę cechować winna szczerość. Więc albo z nami — wtedy kupujcie słowniki języka polskiego i uczcie się na gwałt, albo przeciw nam— wtedy fora ze dwora!

W minionych dniach odbywał się pobór rekruta. Gromada chłopaków ustrojona w piękne biało-czerwone kokardki ze śpiewem i radością witała to pierwsze zetknięcie z zaszczytną służbą wojskową. Rzadko widziało się taką dumę na czołach „odebranych" u nas na Przedolziu. Może tę dumę i entuzjazm, uśmiech i radość zrodziły wspomnienia niedawnej przeszłości, gdy nasza Armia wkraczała na tę ziemię. Niejeden wtedy pomyślał: W takim wojsku warto służyć! Doczekał się tego zaszczytu. Ale — może niejeden z Was, najmłodszych żołnierzy Rzeczypospolitej, patrząc na surową twarz p. pułkownika Jacorzyńskiego odczuł kruszynkę trwogi. Chcę Was pocieszyć, mówiąc: że pod tą surową powłoką kryje się prawdziwie żołnierskie serce, które kocha obowiązek, posłuszeństwo i dyscyplinę. Cnoty żołnierskie. Tą miłością zdobywa miłość innych. Zdobędzie i wasze serca. Słuchałem kiedyś mowy radiowej generała Sosnkowskiego. Była prosta, ale mocna. Prawdziwie żołnierska złożona Komendantowi w formie meldunku. Gdy odłamek szabli wypadnie nam z omdlałej ręki, będziemy zębami walczyć. Aż do zwycięstwa!

I o Was teraz myślę i wierzę, że Wy to potraficie! *Fr. Sikora.*

☛ Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Ździebło czy belka?

Dnia 20 maja br. w „Ewangelickim Pośl. Cieszyńskim" ukazał się następujący artykuł: „Dla sprostowania". Dlaczego go napisano? Pan senator Wolf na zebraniu Towarzystwa Krajowego w sali Strzelnicy z dnia 7 maja br. powiedział kilka słów smutnej prawdy pod adresem protestantów. Tych słów strawić nie potrafili i wydali na światło dzienne czteroszpaltowy artykuł pod szumnym tytułem: „Dla sprostowania". To, o czym mówił p. Senator, nazywają źdźbłem tylko i zarzucają mu, dlaczego nie wspomniał o swojej belce. Następnie chwalą się „własną tężyzną narodową" a katolików przedstawiają w jak najgorszym świetle.

W owym artykule czyni się wyrzuty katolikom zato, że na Śląsk nasłano takich księży jak Hruszczycki czy Trawniczek itd. Według nich katolicy Polacy popełnili zbrodnię narodową dlatego ,że wspomniani księża Czesi nie pracowali dla polskości! Naprawdę dziwną jest owa „tężyzna narodowa", o której trzeba trąbić na wszystkie strony i powoływać się na takie i im podobne argumenty, jak wyżej przytoczono.

Zamiast pisać takie bzdurstwa i ośmieszać się „Ew. P. C." powinien raczej dziękować p. Senatorowi za to, że nic nie wspomniał o pastorach „Polakach", co to dla ułatwienia renegactwa wśród protestantów wydawali czeskie podręczniki, przygotowując renegatów do konfirmacji... (w renegactwie! co?) Muszę przyznać, że uzyskali oni nawet uznanie za tę pracę od polakożerczej „Maticy"! Wielka szkoda, że tak p. Senator nie wspomniał o tym, jak to pewni panowie, paradujący się dzisiaj odznaczeniami, kwapili się w imieniu protestantów Polaków z gratulacjami do nowo obranego prezydenta Benesza. O takich i podobnych kwiatkach możnaby mówić aż do znużenia. Owego artykułu kasyfikować nie trzeba, bo wszystkim znaną jest przepowieść biblijna o faryzeuszu i o celniku.

Zarzuca się nam tam na przykład bierność przy obsadzaniu parafij. Dlaczego „Ew. P. C." zamilcza to, że niektóre parafie obsadzano przy asyście żandarmów i obłudnie pisze o autonomii Kościoła katolickiego? To, co tam napisano o autonomii, jest albo zupełną ignorancją, albo odwracaniem kota do góry nogami! Do bierności katolików u p. w Cierlicku przyczynili się sami protestanci! Wszyscy wiedzą, z wyjątkiem tych, co nie chcą wiedzieć, że Cierlicko dzielnie się broniło! Przestało się bronić, gdy w Cierlicku zauważono niepowołanych „misjonarzy", którzy chcieli katolików nawrócić na luteranizm. Czytelnicy sami osądzą, co jest źdźbłem, a co belką?

Ostatnie słowa: Na razie się tylko opędzamy przed natrętnymi „muchami" z „Ew. P. C.". Jak będą zbyt dokuczliwe, zrobimy to samo, co z dokuczliwymi muchami robi każdy człowiek, gdy te są zbytnio natrętne! — *Jot-a.*

Rodzina i Wychowanie

HUMOR PODSTAWĄ POKOJU W RODZINIE

Humor przyczynia się walnie do wytworzenia pokoju i do zachowania go. Stawia on zaporę waśniom, prze do pogodzenia się, daje odwagę do pracy, pozwala znosić smutki życia. Jest on jednym słowem potężnym środkiem życia duchowego, byle tylko wspierał się mocno o podstawy miłości i uważnej woli. Prawdziwy humor chrześcijański wypływa z życia wewnętrznego i z moralnego wysiłku. Potrafi wytrzymać wszelkie doświadczenia, bo ma za podstawę niewzruszoną miłość Boga i bliźniego. Ten rodzaj humoru nie jest zaletą czysto ludzką: nie zależy od temperamentu lub od okoliczności, ale jest owocem działania łaski w nas. Jego źródłem jest praca duchowa, panowanie nad sobą samym, osobista bezinteresowność, wytrwałość w przeciwnościach życia.

Chrześcijanin wie, że i we własnej rodzinie nawet najbardziej chrześcijańskiej i wyrównanej musi znosić przeciwieństwa charakterów, dążności, i różnych zapatrywań. Obowiązki i prawa każdego z członków wspólnoty rodzinnej nie uwydatniają się tak jasno, by można się było obejść bez zatargu. Ale właśnie pośród tych różnych trudności musi chrześcijanin zachować niezmącony, dobry nastrój.

Jeśli nie ma w duszach takiego usposobienia, to najmniejsze niezgody wśród członków rodziny stają się sporami, jedność narażona jest wówczas na rozbicie, miłość zaś na wygaśnięcie. Zły humor jest zaraźliwy, przerzuca się łatwo na najbardziej spokojnych: przeradza się w wojowniczość, pogardę, wyniosłość. Głębokim jego źródłem jest miłość własna i duch buntu. Drobnostki potrafi wyolbrzymić, wszystko czegokolwiek dotknie, przesyca jadem i każdemu odbiera odwagę. Jako skutek wlecze za sobą samotność, gdyż odstręcza jednych od drugich. A przecież ludzie winni dojść do porozumienia i wzajemnej miłości.

Prawdziwie dobre usposobienie chrześcijańskie ułatwia nam zrozumienie serca bliźnich. Wyrywając z nas zakorzenione samolubstwo daje nam pojąć walki, cierpienia i boleści innych. Skłania nas do tego, byśmy im ulżyli, pomaga nam w tych wysiłkach. Stwarza naturalną atmosferę pokoju i miłości.

Na jedność w rodzinie składa się mnóstwo drobnych, wzajemnych usług, które z każdego czynią sługę wszystkich. Dla utrzymania pokoju trzeba robić sobie wzajemne ustępstwa. Tak też i w małżeństwie: związek serc tylko wtenczas rośnie, kiedy przyjęliśmy radośnie wszelkie ofiary, jakie nakłada życie. W ten sposób umacniamy się na zmienności naszego charakteru i usposobienia. Tego dobrego usposobienia potrzeba też nade wszystko w wychowaniu dzieci, bo nie ma nic gorszego, jak napady złego humoru i zgryźliwości charakteru.

Kat. Stowarzyszenie Kobiet w Przyspos. Wojsk.

W porozumieniu i za zgodą Episkopatu Polskiego Katolicki Związek Kobiet jako centrala krajowa zgłosił swój akces do Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju (w skróceniu: P. K. do O. K.) na członka współdziałającego. W myśl powyższego Katolickie Stowarzyszenia Kobiet i oddziały są członkami współdziałającymi P. W. K. (Przysposobienie Wojskowe Kobiet), na odpowiednich szczeblach organizacyjnych P. W. K.

Członkowie współdziałający biorą udział w akcji przysposobienia kobiet do obrony kraju w zakresie dostosowanym do swoich ogólnych zadań statutowych i rozbudowy organizacyjnej. Będziemy współpracować w P. K. do O. K. *w zakresie wytworzenia wśród kobiet odpowiedzialnej podstawy moralnej, ducha karności, wytrzymałości, ofiarności i przeprowadzając wśród członkiń kursy obrony przeciwgazowej, higieny, ratownictwa ogólnego, walki z chorobami zakaźnymi, opieki nad dzieckiem, masowego gotowania.*

W obecnej sytuacji zalecamy przystąpić jak najprędzej do pouczania członkiń naszych o obronie przeciwgazowej, mianowicie o ochronie ludzi, domów i żywności przeciw działaniu gazów.

Akcję P. K. do O. K. przeprowadzają oddziały w zupełnej niezawisłości organizacyjnej przy pomocy sił fachowych Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ośrodków Lokalnych Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju i Polskiego Czerwonego Krzyża. W miejscowościach mniejszych członkinie nasze mogą wziąść udział w kursach P. K. do O. K. organizowanych przez placówki gminne P. K. do O. K. Prosimy również przeszkalać członkinie na kursach wyższych, dłużej trwających, a gdzie można — również szkolić instruktorki.

Akcja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju została wciągnięta do programu pracy na Zjeździe Delegowanych K. S. K. w Cieszynie w dn. 30 IV br. a dla zadokumentowania zrozumienia dla tej sprawy delegatki uchwaliły następującą rezolucję: *„Świadome zadań i obowiązków, które obecne czasy nakładają na kobietę katoliczkę i Polkę wzywamy wszystkie członkinie, aby w chwilach tak wielkiej wagi dla Ojczyzny, ufne w Opatrzność Bożą, zachowały zupełny spokój we własnej duszy, w swej rodzinie i w organizacji oraz by się przejęły duchem ofiary na rzecz obrony narodowej, duchem męstwa, wytrwałości i postanawiamy zorganizować w swych oddziałach informacyjne kursy obrony przeciwgazowej i kursy specjalne P. K. do O. K.*

Uchwałę tą będziemy teraz wcielać w życie. W najbliższym czasie Stowarzyszenie postara się o szkolenie instruktorek i urządzi dla oddziałów kursy informacyjne P. K. do O. K. dla delegatek oddziałów.

O szkołę wyznaniową

Możliwości zmian w Suchej Górnej

Zaprowadzenie wyznaniowych szkół na Zaolziu jest rzeczą nieuniknioną. Tylko szkoły wyznaniowe potrafią zapobiec tarciom wyznaniowym, które coraz silniej docierają w obręb murów szkolnych. Dzieci nasze skarżą się w domu, że protestanci ciągle im dokuczają. Dzieci, co widzą w domu u starszych, to starają się naśladować, gdy są same między sobą i „bawią" się tak, jak to widziały w starszych. Zło to trudno będzie wykorzenić w szkołach międzywyznaniowych jak długo „Ewangelicki Poseł Cieszyński" będzie jątrzył swoich czytelników przeciw katolikom. *Dlatego bezwarunkowo żądamy szkół wyznaniowych!* Tylko w ten sposób ustaną skargi dzieci katolickich, którym nieznane jest postępowanie, na jakie pozwalają sobie dzieci protestanckie.

Jak łatwo wprowadzić w Suchej Górnej szkoły wyznaniowe, na to wskazuje zamieszczona statystyka!

Szkoła Powszechna w Górn. Suchej ma obecnie:

	kat.	prot.
w 2 klasach pierwszych . .	41	19
w 2 klasach drugich . . .	46	17
w 2 klasach trzecich . . .	40	19
w 2 klasach czwartych . .	36	24
w 2 klasach piątych . . .	47	9

Najszlachetniejsze serce jest to, które właśnie
Raczej da się skaleczyć, niż drugich zadraśnie.
Asnyk.

Po wprowadzeniu wyznaniowych szkół:

Katolicka Szkoła Powszechna miałaby:

w klasie	pierwszej	41 dzieci
„ „	drugiej	46 „
„ „	trzeciej	40 „
„ „	czwartej	36 „
„ „	piątej	47 „

Protestancka Szkoła Powszechna miałaby:

w klasie	pierwszej	19 dzieci
„ „	drugiej (2 i 3 rok) .	38 „
„ „	trzeciej (4 i 5 rok) .	33 „

Publiczna Szkoła Wydziałowa w Górnej Suchej ma obecnie:

	kat.	prot.	inni
w 3 klas. pierwszych .	84	27	(1)
w 2 klas. drugich . .	71	27	(2)
w 2 klas. trzecich . .	47	32	
w 1 klas. czwartej . .	35	11	

Szkoły wyznaniowe przedstawiałyby się następująco:

Katolicka Szkoła Wydziałowa miałaby:

w 2 klas. pierwsze po	42+(1)
w 2 klas. drugie po	36+(2)
w 1 klas. trzeciej	47
w 1 klas. czwartej	35

Protestancka Szkoła Wydziałowa miałaby:

w klasie	pierwszej	27
„ „	drugiej	27
„ „	trzeciej	32
„ „	czwartej	11

Statystyka wykazuje, że Suchej Górnej można bez żadnych trudności wprowadzić szkoły wydziałowe! Zostaje ta sama ilość klas. Klasy, które ubyły w szkole powszechnej, przybyły w szkole wydziałowej. *Jot-a.*

Amerykańska ksantypa

Niejaka p. Berg w Ameryce po kłótni z mężem, przedstawiła mu 8 warunków zgody małżeńskiej. Punkty te ze względu na ich osobliwą treść przytaczamy w całości:

1) Nie będziesz opuszczał domu bez zezwolenia swej małżonki!

2) Nie wolno ci bez żony przebywać poza domem dłużej, jak pół godziny!

3) Nie wolno ci jechać autem bez twej żony!

4) Nie będziesz odwiedzał swej matki bez wiedzy żony!

5) Nie wolno ci zatrudniać szofera, który nie znosi twojej żony!

6) Musisz przyjechać z twej fabryki do domu na każde telefoniczne wezwanie żony!

7) Musisz zaznajomić żonę z księgowością twego przedsiębiorstwa!

8) Kontrolę nad twym kontem bankowym będzie odtąd sprawować twoja żona!

Ubezpieczenie od staropanieństwa

Ubezpieczenia coraz bardziej rozszerzają swój zakres i stają się coraz bardziej — oryginalne. Mamy już na świecie ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju ryzyka, od niezdania egzaminów, nawet od... bliźniąt. Ostatnio na ciekawy pomysł ubezpieczenia wpadły praktyczne niewiasty duńskie.

W Danii powstało mianowicie towarzystwo, które chętnie ubezpiecza każdą młodą dziewczynę ...przeciwko staropanieństwu. Zapisać się można w wieku 13 do 20 lat, po czym do lat czterdziestu trzeba wpłacać składki. W dniu ukończenia lat czterdziestu klientka, która nie wyszła zamąż, zaczyna otrzymywać miesięczną rentę proporcjonalną do wpłaconych sum.

Wcale niezłe rozwiązanie sprawy...

Rejestracja zobowiązań czeskich kas oszczędności

Jedna z wielkich bolączek, jakie trapiły ludność Zaolzia, doczekała się wreszcie rozwiązania. Zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 kwietnia 1939 r. ustanowiono zarząd państwowy nad majątkiem 28 czeskich kas oszczędności, a zarządcą państwowym mianowano Komunalną Kasę Oszczędności miasta Cieszyna. Skończył się wreszcie okres niepewności: kiedy i komu płacić należy długi, zaciągnięte w kasach czeskich. Odetchną z ulgą wszyscy ci, którzy w instytucjach tych ulokowali swe oszczędności, zaświtała im bowiem nadzieja, że doczekają się w niedługim czasie bodaj częściowej wypłaty zamrożonych wkładów. Życie gospodarcze na Zaolziu wróci na właściwe tory.

Przeprowadzenie tego wszystkiego w praktyce jest jednakże nielada pracą i wymagać będzie odpowiedniego czasu. Chodzi w pierwszym rzędzie o zarejestrowanie wszystkich roszczeń i zobowiązań, jakie ludność nasza posiada wobec czeskich kas oszczędności. Rejestracja musi być i będzie przeprowadzona w ściśle określonym terminie. W interesie własnym wszystkich zainteresowanych leży, by w terminach oznaczonych w urzędowych obwieszczeniach i opublikowanych w prasie zgłaszali w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie i w jej oddziałach w Cieszynie Zachodnim, Karwinie i Trzyńcu swoje roszczenia i zobowiązania. Leży to w interesie nie tylko tych, którzy od zarządu państwowego spodziewają się coś dostać, lecz równie i w interesie tych, którzy przez zarząd państwowy wzywani będą do spłacenia swych zobowiązań wobec kas czeskich. Dłużnik, który zobowiązań swych w oznaczonym terminie nie zarejestruje, naraża się na kary w obwieszczeniu przytoczone, zarządca państwowy z pewnością nie będzie pobłażliwy dla dłużników ignorujących jego zarządzenia.

Rejestracja przeprowadzona będzie w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie oraz w jej oddziałach: w Cieszynie Zachodnim, Karwinie i Trzyńcu. Aby uniknąć natłoku musiano interesantów podzielić według alfabetu, wobec czego do rejestracji zgłaszać się powinni wszyscy ci, których nazwiska rozpoczynają się: od litery A do litery J w dniach od 11 do 20 czerwca 1939 r., od litery K do litery R w dniach od 21 do 30 czerwca 1939 r., od litery S do litery Ż w dniach od 1 do 10 lipca 1939 r.

Wszyscy zgłaszający się do rejestracji muszą swoje roszczenia oraz zobowiązania udokumentować, a więc przedłożyć książeczkę oszczędnościową, książeczkę dłużną, wyciąg z konta, kwity depozytowe itp., w ogóle jakikolwiek dokument, na podstawie którego byłoby można stwierdzić zgodność zgłaszanego roszczenia względnie wierzytelności. Zgłoszenie powyższe musi być dokonane na specjalnym druku, który każdy interesant może nabyć w K. K. O. m. Cieszyna — w Centrali względnie w jednym z wymienionych oddziałów. Zgłoszenie to musi być własnoręcznie podpisane przez zgłaszającego się, dlatego też do rejestracji winien się zgłaszać każdy zainteresowany osobiście, a tylko w wyjątkowych wypadkach można przeprowadzać rejestrację przez osoby trzecie.

Wprowadzenie zarządu państwowego nad majątkiem czeskich kas oszczędności stanowi zerwanie jednej z ostatnich nitek łączących ludność naszą, samorządy miejskie i wiejskie, oraz szereg firm i instytucji z b. zawiadowcami ziemi zaolziańskiej na odcinku gospodarczym. Wszyscy oni wejdą obecnie w nasze własne, narodowe życie gospodarcze. Jest to zasługą Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna. Kasa-Jubilatka, która w bieżącym roku ukończyła 80 rok swego istnienia, dobrze się zapisała w pamięci ludu śląskiego w swym roku jubileuszowym.

Kronika śląska

Pielgrzymka do Częstochowy. Parafialna Akcja Katolicka w Skoczowie w porozumieniu z Ligą Katolicką w Katowicach organizuje międzyparafialną 3-dniową pielgrzymkę do Częstochowy w dniach od 3 do 5 lipca br. Pociąg popularny wyjedzie z Wisły z postojami w Ustroniu, Goleszowie, Skoczowie, Chybiu, Zabrzegu i Dziedzicach. Koszta przejazdu i inne szczegóły podamy później.

Szkoła Muzyczna im. Paderewskiego w Cieszynie urządza w poniedziałek 5 czerwca w sali kameralnej III popis uczniów. Kierownictwo Szkoły prosi Szanowną Publiczność o jak najliczniejszy udział. Początek o godz. 18.30. Wstęp wolny.

Wpisy do Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. W czasie od 1 — 15 czerwca br. przyjmować będzie Dyrekcja zgłoszenia do egzaminów wstępnych w godzinach od 10—12 przed południem. Przy wpisach należy złożyć następujące dokumenty: metrykę urodzenia, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, ostatnie świadectwo szkolne i dowód miejsca zamieszkania.

Baczność Hallerczycy w Cieszynie! Podajemy do wiadomości wszystkim Hallerczykom, że zostanie założona Placówka Związku Hallerczyków w Cieszynie i prosimy, by wszyscy Hallerczycy zgłaszali się po deklaracje u p. Józefa Jelenia w Starostwie w Cieszynie, pokój nr 70.

Targ na bydło i konie w Pszczynie odbędzie się w środę 7 czerwca.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 4 bm. o godz. 7 i 8.15 koncert orkiestry wojskowej z Katowic i Warszawy, o g. 9.15 transmisja mszy św. i kazania z kościoła parafialnego z Orzegowa, o g. 19.40 audycja regionalna St. Ligonia; w czwartek o g. 8.15 koncert orkiestry wojskowej z Krakowa, o g. 9 transmisja nabożeństwa i procesji z Płocka, kazanie na uroczystość Bożego Ciała wygłosi ks. prałat dr Sienkiewicz z Warszawy, o g. 19.30 audycja regionalna St. Ligonia.

Osobiste. Dr Józef Tomkiewicz, prof. P. W. S. G. W. w Cieszynie, zasłużony pionier polskiego sadownictwa i pszczelarstwa, przeszedł w stan spoczynku, przenosząc się do Pobiednego koło Sanoka na własne gospodarstwo.

Zakaz używania imion świętych w nazwach towarzystw świeckich. Śląski Urząd Wojewódzki wskutek interwencji Kurii Diecezjalnej wydał zarządzenie w sprawie rejestracji nowopowstałych stowarzyszeń, zakazujące odtąd stowarzyszeniom świeckim obierania nazw, w których figurują imiona Świętych.

Nowy podział parafii na Zaolziu. Części parafii należących do jurysdykcji ołomunieckiej a znajdujące się na terenie odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego przydzielono do istniejących parafij powiatu cieszyńskiego w następujący sposób: Część parafii Szonów przydzielono do parafii Błędowice. Części parafii Bruzowice (Żermanice) i Dobra, mianowicie wioskę Wojkowice na północ od szosy Cieszyn — Frydek przydzielono do parafii Domasłowice. Resztę parafii Dobra, mianowicie część Wojkowic i Noszowic na południe od szosy Cieszyn — Frydek, oraz część gminy Dolna i Górna Ligota przydzielono do parafii Dobracice. Z parafii Morawka przydzielono do parafii Gnojnik część przyłączoną do gminy politycznej Ligotka Kameralna, a do parafii Trzycież tę część, która została przyłączona do gminy Rzeka, zaś pozostałą część parafii Morawka przydzielono do parafii Łomna Górna.

Duchowieństwo na FON. Dary na ołtarz-auto dla naszej armii przekazem PKO „Obrona" nr 304.875 złożyli: ks. Klemens Galocz, Wędrynia 50 zł, ks. Karol Kołtuń, Cieszyn Zachodni 50 zł, ks. Józef Adamecki, Cieszyn Zachodni 50 zł, ks. dziekan Jakub Gazurek, Sucha Górna 20 zł, ks. Wacław Loder, Bogumin 20 zł. C. d. n. Bóg zapłać!

Zasiłki dla rodzin osób, odbywających służbę wojskową. W numerze 29 Dziennika Ustaw RP. z dnia 1 IV br. poz. 196 ukazała się ustawa z dnia 30 marca 1939 o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową. W związku z tym Starostwo w Cieszynie zwraca uwagę zainteresowanym na postanowienia art. 13 tej ustawy, który nakłada obowiązek na osoby ubiegające się o zasiłek do zgłaszania prawa do zasiłku w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Osoby ubiegające się o ten zasiłek muszą odpowiadać wymogom art. 2 i 3 cyt. ustawy. W celu przyśpieszenia toku postępowania zasiłkowego, zgłoszenia należy dokonać natychmiast po odejściu żołnierza do czynnej służby wojskowej — na druku, który nabyć można w urzędzie gminnym (magistracie). Równocześnie zwraca się uwagę, że rodzinom osób powołanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej nie przysługuje prawo ubiegania się o zasiłki.

„Piehiądze sieroce" na Zaolziu. Wkładek złożonych w kasie sierocej nie mogą ani sieroty, ani opiekunowie otrzymać z powrotem, choć tyle razy o to się upominamy. W sądzie otrzymujemy odpowiedź, że dopiero gdy wszystkie pożyczki udzielone przez kasę sierocą będą zwrócone, można będzie przystąpić do uregulowania wypłaty wkładek sierotom. Tymczasem pewna chora wdowa chce jeszcze za życia spłacić swój intabulowany dług w kasie sierocej, lecz kasa ta nie przyjmuje spłaty, gdyż podobno sprawa ta nie jest jeszcze uregulowana. Może nasi pp. posłowie zainteresują się powyższą bolączką i przez swą interwencję u miarodajnych czynników przyspieszą jej załatwienie, co leży w interesie sierot. Prosimy o to bardzo! — Opiekun spod Grabiny.

Co o tym sądzić? Dochodzą nas wieści, jakoby na rejonówce w Trzyńcu doszło do obrażającego nas katolików zajścia. Po modlitwie przed lekcją odmówiła prowadząca lekcję nauczycielka używane w wielu szkołach: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami." Po lekcji, podczas omawiania tejże, miał powstać jeden z nauczycieli z furią, jak można takie rzeczy robić. Pytamy, czy to zdrożne, czy to nie pachnie duchem dawnego „Płomyka"? Warto to zbadać, może władze szkolne, które były reprezentowane, wyjaśnią sprawę... Dziwić się jednak należy, że żaden z obecnych katolickich nauczycieli nie zabrał głosu, by przeciw sposobowi występu niepoczytalnego wystąpić.

Niemcy opuszczają Zaolzie. Powiaty cieszyński i frysztacki opuszcza ostatnio codziennie po kilkunastu Niemców, którzy przeprowadzają się na staie do Protektoratu czeskiego. Wszyscy wyjeżdżają dobrowolnie za przepustkami ewakuacyjnymi.

Jak Niemcy nabyli za bezcen Zakłady Witkowickie. Jak donoszą dzienniki, Niemcy kupują chętnie przedsiębiorstwa przemysłowe od żydów w Rzeszy, oczywiście za bezcen. Rotszyldom dano za Zakłady Witkowickie, których wartość wynosi co najmniej 10 milionów funtów szterlingów (250 milionów zł) — 3 miliony funtów (75 milionów zł). Rotszyldowie pieniądze wzięli chętnie, otrzymując zezwolenie na wywóz waluty zagranicznej.

Z Bażanowic. (Napad rabunkowy.) Tutejszy chałupnik Jan Stefek zgłosił na policji, że onegdaj między godz. 12 a 1 w nocy wtargnęło do jego mieszkania pięciu opryszków, którzy sterroryzowali cały dom, poszukując pieniędzy. Dwóch włamywaczy narzuciło Stefkowi na głowę pierzynę i zaczęli go dusić, dalsi dwaj terroryzowali żonę i służącą, zaś piąty szukał we wszystkich schowkach pieniędzy. Stefkowi udało się jednak po pewnej chwili wyrwać z rąk opryszków i wszcząć alarm, którego się zlękli włamywacze i zbiegli z niczym.

Z Marklowic Dol. (Jubileusz KSM.) W niedzielę 4 bm. przypada 25-ltni jublieusz założenia tutejszego Katol. Stow. Młodzieży. W ramach obchodu jubileuszowego nastąpi przekazanie armii ciężkiego karabinu maszynowego wraz z wyposażeniem.

Z Bystrzycy. (Samobójstwo.) W ub. niedzielę targnął się na swe życie 53-letni hutnik Józef Heczko, przecinając sobie w stodole żyły na lewej ręce oraz na szyi. Desperat zmarł z upływu krwi, zanim nadeszła jakakolwiek pomoc. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Z Cierlicka Górnego. (Wypadek motocyklowy.) Na tutejszej drodze motocyklista Jan Foniok z Szumbarku zderzył się w całym pędzie z jadącym z przeciwnej strony samochodem osobowym, kierowanym przez adwokata Deutscha z Cieszyna. Padając na jezdnię, motocyklista doznał ciężkich obrażeń cielesnych i został odwieziony do szpitala w Cieszynie. Motocykl wskutek zderzenia został zupełnie zniszczony, zaś samochód częściowo.

Z Cisownicy. (Samobójstwo kierownika szkoły.) W nocy na 30 maja popełnił samobójstwo przez powieszenie we własnym

mieszkaniu 47-letni Józef Jurczyk, kierownik miejscowej szkoły. Powodem targnięcia się na własne życie były niesnaski rodzinne.

Z Karwiny. (Muzeum.) Generał Władysław Bortnowski na prośbę Stowarzyszenia Katol. Robotników „Praca" przysłał swoją czapkę i mundur generalski, w którym wkroczył w pamiętnych dniach październikowych na Zaolzie, wraz z orderem Virtuti Militari i dużą fotografią. Rzeczy te wraz z pamiątkami po Panu Prezydencie i Panu Marszałku są bardzo cennym nabytkiem dla muzeum, które zostało zapoczątkowane w domu „Pracy". Wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek pamiątki z czasów naszej pracy pod zaborem i po przyłączeniu do Macierzy, prosimy o składanie ich w domu „Pracy" na ręce wiceprezesa p. Karola Olszaka lub sekretarza p. Alojzego Bury, fryzjera obok „Pracy".

Z Krasnej. (Wypadek motocyklowy.) W nocy na 29 maja na tutejszej drodze wojewódzkiej motocyklista Paweł Pieszka z Bładnic Dolnych, jadąc nieprzepisową stroną drogi, zderzył się z jadącym z przeciwnej strony motocyklistą Juliuszem Adamczykiem z Cieszyna. Wskutek zderzenia Pieszka upadł na jezdnię, doznając wstrząsu mózgu i poważnych obrażeń wewnętrznych. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala w Cieszynie. Adamczyk natomiast wyszedł z wypadku bez szwanku.

— (Zgon.) Dnia 24 maja zmarła tu śp. Ewa Francusowa, wymownica, przeżywszy 61 lat. N. o. w p.!

Z Łomnej Górnej. (Zła sąsiadka.) Onegdaj po południu przechodziła z krowami koło mieszkania Anny Jaroszowej w osiedlu „Elin" jej sąsiadka Józefina Brózdowa. Na jej widok Jaroszowa wybiegła przed dom i obrzuciła sąsiadkę kamieniami. Jeden z kamieni trafił Brózdową w tył głowy tak dotkliwie, że upadła na drogę tracąc przytomność. Wezwany lekarz stwierdził u zranionej wstrząs mózgu. Powodem zajścia były niesnaski sąsiedzkie. Na Jaroszową sporządzono doniesienie do prokuratora.

Z Międzyrzecza. (Powódź.) W czasie ulewnych deszczów w zeszłym tygodniu wylała na terenie tutejszej gminy rzeka Jasienica. W wielu miejscach zerwała całe połacie przylegających do jej brzegów pól uprawnych, zamieniając je przez zamulenie w nieużytki. Rozhukane fale zalewały piwnice, wdzierały się do mieszkań i budynków gospodarskich. Mieszkańcy zagrożonych domostw umykać musieli z gołą duszą co tchu, pozostawiając na pastwę żywiołu swój dobytek. Zrozpaczonej ludności przybyła w pomoc Straż Pożarna z Międzyrzecza Górnego. Strażacy przy pomocy gospodarzy tamowali wzburzone fale i dzięki temu zapobieżono na czas większej katastrofie. P. starosta Bocheński wysłał na miejsce natychmiast komisję, która wydaniem niezbędnych zarządzeń uchroniła mieszkańców od dalszych szkód. Rzeka Jasienica wylewa zawsze w czasie większych deszczów, wyrządzając przy tym miejscowej ludności dotkliwe szkody. Częściową regulację jej koryta, mianowicie od źródeł aż do gminy Jasienicy, przeprowadził swego czasu austriacki Wydział Wodny. Na terenie gminy Międzyrzecza rzeka nie została dotąd uregulowana, nic więc dziwnego, że w czasie obfitszych deszczów występuje z łożyska i zalewa przyległe pola. Mamy nadzieję, iż Urząd Wojewódzki Śląski zarządzi obecnie niezwłocznie regulację rzeki Jasienicy na tutejszym terenie i uchroni raz na zawsze ludność od podobnych katastrof żywiołowych.

Z Morawki. (Nadleśnictwo i szkoła.) Jak wiadomo, przy ostatecznym wytyczeniu granicy państwowej na Zaolziu część tutejszej gminy została przyłączona do Polski. W polskiej części Morawki utworzono Nadleśnictwo Państwowe z nadleśniczym inż. Mehlisem na czele. W przysiółku Sławicz otwarto polską szkołę powszechną, której kierownikiem jest p. Emanuel Kornas.

MECHANIK

specjalista w budowie karoserii stalowych poszukiwany

ZGŁOSZENIA DO ADMINISTRACJI „GWIAZDKI CIESZ." POD Nr „P 29"

BACZNOŚĆ!

Nadszedł transport

pierwszorzędnych kos

znanej marki „Gad" t. zw. jadowite.

Do nabycia po cenach najniższych u firmy

J. KONCZAKOWSKI

Cieszyn

Chłopca

do nauki z porządnej rodziny przyjmie zaraz zakład stolarski TOMICA JAN, Cieszyn, Przykopa 11.

Czeladnika szewskiego

przyjmie ANTONI SKUPIEŃ, Cieszyn, plac Dominikański 4.

OBWIESZCZENIE

Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna

w sprawie rejestracji majątku (wierzytelności i zobowiązań) czesko-słowackich kas oszczędności

Zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 kwietnia 1939 r. ogłoszonym w Monitorze Polskim z dnia 1 V 1939 r. Nr 100, poz. 228, wydanym na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego z dnia 16 XII 1918 r. (Dz. P. P. P. Nr 21, poz. 67), została **Komunalna Kasa Oszczędnościmiasta Cieszyna mianowana zarządcą państwowym** nad znajdującym się na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej (Śląsk Zaolziański) majątkiem niżej wymienionych czesko-słowackich kas oszczędności:

1. **Frýdecká spořitelna z oddziałami w Cieszynie Zachodnim i Trzyńcu,**
2. **Moravsko-Ostravska spořitelna z oddziałem w Karwinie,**
3. **Spořitelna města Mladé Boleslavě v Ml. Boleslavi,**
4. **Novobydžovská spořitelna v Novém Bydžově,**
5. **Městská spořitelna v Hlinsku,**
6. **Spořitelna města Chocně v Chocni,**
7. **Obecní spořitelna Jičínska v Jičíně,**
8. **Spořitelna Mělnická, Mělnik,**
9. **Spořitelna Česká v Praze,**
10. **Městská spořitelna Pražská v Praze,**
11. **Městská spořitelna na Královych Vinohradech, Praha,**
12. **První moravská spořitelna v Brně,**
13. **Spořitelna zemského hlavniho města Brna v Brně,**
14. **Městská spořitelna v Moravskich Budějovicích,**
15. **Spořitelna města Bystřice p. Hostýnem,**
16. **Spořitelna města Uherské Hradiště, Uher. Hradiště,**
17. **Spořitelna města Kojetína, Kojetín,**
18. **Městská spořitelna v Litovli,**
19. **Místecká spořitelna v Mistku,**
20. **Spořitelna hlavniho města Olomouce, Olomouc,**
21. **Městská spořitelna ve Slezské Ostravě,**
22. **Městská spořitelna v Prostějově,**
23. **Spořitelna města Rožnova v Rožnově p. Radh.,**
24. **Prvni kontribučenská spořitelna ve Vyškově,**
25. **Městská spořitelna ve Vyškově,**
26. **Městská spořitelna v Třebiči,**
27. **Spořitelna města Kroměříže v Kroměříži.**
28. **Spořitelna v Turčańskim Svatym Martine.**

W związku z powyższym **Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna** jako zarządca państwowy majątku wymienionych wyżej kas oszczędności **wzywa wszystkie osoby tak fizyczne jak i prawne,** które mają względnie miały w czasie objęcia przez Państwo Polskie Śląska Zaolziańskiego miejsce zamieszkania lub siedzibę na obecnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i pozostają lub pozostawały w jakimkolwiek stosunku prawnym do wymienionych wyżej kas oszczędności, **do zgłoszenia się**

w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 lipca 1939

w Centrali K. K. O. m. Cieszyna w Cieszynie, ul. Niemiecka 1 lub w jednym z jej Oddziałów: w Cieszynie Zachodnim, ul. Gen. Bortnowskiego10, w Karwinie i w Trzyńcu z odpowiednimi dowodami do rejestracji swych wierzytelności (wkładów oszczędnościowych, wkładów na rachunkach bieżących, lokat, depozytów itp.) oraz wszelkich zobowiązań (pożyczek wekslowych, hipotecznych, zastawowych itp.), zaciągniętych wobbec wymienionych wyżej kas oszczędności.

Celem ułatwienia zgłoszeń **Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna wzywa do zachowania następującej kolejności:**

osoby od litery A do J zgłosić się powinny w dniu 11 do 20 VI br.
„ „ „ K „ R „ „ „ „ 21 do 30 VI br.
„ „ „ S „ Ż „ „ „ „ 1 do 10 VII br.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna jako zarządca państwowy majątku wymienionych wyżej kas oszczędności **zwraca uwagę, że dokonanie zgłoszeń ściśle w zakreślonym terminie leży we własnym interesie powołanych osób oraz że niezgłoszenie majątku podlega** w myśl art. 5 wymienionego na wstępie dekretu **karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny do 4.000 złotych.**

Cieszyn, dnia 1 czerwca 1939 r.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA CIESZYNA

(—) L. Skrzypek (—) F. Tłoczek

ŚLĄSKI ZAKŁAD KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU

W PIERWSZYM I TRZECIM SEZONIE CENY ZNIŻONE

Pierwszy sezon rozpoczyna się 9 maja i kończy się 20 czerwca, zaś trzeci sezon trwa od 30 sierpnia do października.

Przyjazd autobusów co godzinę, wobec czego można kurację przeprowadzić przez dojeżdżanie do Zakładu.

Leczy skutecznie: artretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, następstwa po urazach i złamaniach, choroby przemiany materii, anemię, neuralgię, oraz wysięki pozapalne itd.

Bliższych informacji udziela

ZARZĄD ŚL. KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU Telefon nr 10

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 45 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 7 czerwca 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Papież o potrzebie pokoju

W dniu św. Eugeniusza, jako w dniu imienin papieża Piusa XII, członkowie Świętego Kolegium złożyli Ojcu św. życzenia.

Papież, odpowiadając serdecznie podziękował za życzenia, wyrażając radość, iż może rozmawiać dziś ze wszystkimi, których przeznaczenie dało Papieżowi jako doradców i współpracowników w sprawowaniu najwyższego urzędu pasterskiego.

Z kolei Ojciec św. przeszedł do rozważań nad trudnościami w chwili bieżącej, obfitującej w fermenty i wydarzenia, co do których nie wiadomo, czy doprowadzą do dzieła konstruktywnego, czy rozkładu.

Ponieważ Kościół od początku swego istnienia wznosi do Boga modły o triumf pokoju, przeto Papież pozostaje zawsze wierny tej chlubnej misji pośród świata opanowanego sporami i waśniami, konfliktami uczuć i interesów, egzaltacją idei i dumnych ambicyj, świata targanego obawami, który czyni niemal wrażenie, że nie wie jeszcze, czy powierzyć swe losy cięciom miecza czy też szlachetnemu panowaniu prawa, nie może odciągnąć papieża od tej świętej i doniosłej działalności, ponieważ nie dałoby się to pogodzić z obowiązkami służby apostolskiej, gdyby przeszkody zewnętrzne, lub obawa fałszywych interpretacyj czy niezrozumienia intencyj i celów papieża powstrzymały Ojca świętego od wykonywania zbawiennej służby pokoju, która jest właśnie służbą Kościoła.

Z kolei papież przypomina, iż ożywiony w głębi duszy chęcią pokoju i sprawiedliwości, uznał za właściwe w godzinie, która wydawała się szczególnie ciężka w życiu narodów, powiadomić kilku mężów stanu wielkich narodów europejskich o trosce, aby waśnie międzynarodowe nie zaogniły się do tego stopnia, by doprowadziły do krwawego konfliktu.

Z tego kroku, który ogólnie spotkał się z sympatią rządów i z wdzięcznością ludów, papież uzyskał zapewnienie dobrej woli i chęci utrzymania pokoju tak przez narody upragnione.

„Nie możemy również pominąć milczeniem — mówił dalej Ojciec św. — że inne informacje dotyczące uczuć i intencji wpływowych mężów stanu, którym jesteśmy głęboko wdzięczni, skłaniają nas do żywienia bardziej trwałej nadziei, iż świadomość nieuniknionej odpowiedzialności przed Bogiem i historią i właściwa ocena prawdziwych interesów tych narodów skłoni rządy do zapewnienia trwałego pokoju szanującego wolność i honor narodów."

W dalszym ciągu swej mowy Papież wzywa swych synów, aby powierzyli się Opatrzności, oraz przypomniał echa, jakie wywołało jego wezwanie do krucjaty modłów na całym świecie, a zwłaszcza dzieci. W końcu Papież zalecił, aby w czerwcu poświęconemu Najświętszemu Sercu Jezusowemu odprawiano modły do Tego, który jest ucieczką i pociechą we wszystkich trwogach i strapieniach.

Wicepremier Kwiatkowski o potrzebie spokojnej i wytrwałej pracy

Na posiedzeniu Pomorskiej Rady Gospodarczej wicepremier Kwiatkowski wygłosił aktualne i jak zawsze rzeczowo ujęte przemówienie, w którym między innymi rzucił szereg trafnych myśli. „ Wokresie 20-lecia odrodzonej w Niepodległości Polsce, mówił inż. Kwiatkowski, żadna bodaj idea, żadna racja stanu, żaden fakt nie ustalił się tak mocno w duszy i umyśle wszystkich Polaków — bez różnicy zapatrywań politycznych, bez różnicy przynależności do warstw społecznych, czy dzielnic państwa, jak ten, że przez Pomorze Polskie przebiega główny nerw życia, nerw samodzielności politycznej i gospodarczej Polski. Rozumie to każdy inteligent polski, rozumie robociarz i chłop polski dziś już nie tylko w najodleglejszym zakątku Polski, ale i w najodleglejszym miejscu świata. Możnaby stwierdzić, że ustalił się nowy sprawdzian polskości: jest nim odczucie i zrozumienie, że bez swobodnego, prawdziwie wolnego dostępu Polski do morza, przez własny, etnograficznie polski, teren Pomorza, nie ma podstawowych warunków ku temu, by dla kilkudziesięciu milionów ludzi w centrum Europy zapewnić możność rozwoju, postępu cywilizacji, swobodnej pracy gospodarczej i wolności politycznej."

Mówiąc o obecnej „wojnie nerwów" zaznaczył p. Wicepremier, że „słowa mężów stanu mają w tym systemie wytrącić elementy pracy i dobrobyt z rąk milionów ludzi. W tej walce zwycięży ten, kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz, a wewnątrz swego gospodarstwa odda się normalnej, codziennej pracy, opartej na metodach spokoju i wiary w zachowanie pokoju. W walce tej zwycięży ten naród, który dla siebie ustali następującą zasadę w stosunku do siewców zamętu: nie obchodzą nas wasze mowy, czy wasze deklaracje. Chcecie pokoju, będziecie go mieli z naszej strony niezależnie od wszelkich, wciąż deptanych przez was własnych światopoglądów, nie zamierzamy bowiem naruszyć czyjegokolwiek interesu, ani też istniejącego stanu rzeczy. Chcecie wojny, to spróbójcie jej.

Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome, ale nie znacie ani dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie."

MŁODZIEŻ OFIARUJE ARMII

Z wielkiego zlotu młodzieży Katol. w Jabłonkowie

Zlot katolickiej młodzieży śląskiej płci pięknej i brzydkiej udał się w mieście **p. posła Paszka** — Jabłonkowie, w całej pełni. Tyle da się powiedzieć na wstępie, jak najskromniej. Zawdzięcza to zlot wielu przyczynom, które pięknie się zeszły razem, jakby się umówiły. Na pierwszym miejscu postawiłbym — nie urażając nikogo — P. I. M., Polski Instytut meteorologiczny — taką sobie instytucję państwową od zapowiadania pogody, u której jak na loterii można wyciągnąć dobry numer... i przegrać. Tym razem, P. I. M. wbrew ustalonej o sobie złej opinii, nie zawiódł. W Jabłonkowie **pogoda** była zlotowa i złota, a na dowód, że „piekła", to można było wieczorem pamiętnej niedzieli 4 czerwca oglądać twarze druhen i druhów tak opalone, jakby ich właściciele wracali po miesięcznym pobycie na włoskim Lido. Taki osmalony „pyzio", to już trwała pamiątka z Zaolzia na dobre parę tygodni.

Z kolei ukłon należy uczynić w stronę organizatorów. Nie wyobrażajcie sobie bowiem, czytelnicy, że zebranie na jednym miejscu ponad **10 tysięcy „młodego ludu"** i manewrowanie nim w ciasnych historycznych uliczkach Jabłonkowa — to się robi tak samo... jakby z palca strzelił. Do takiej roboty trzeba dobrych speców, żeby wszystko szło pod sznur i żeby hasło: „zwarci, silni, gotowi" nie okazało się czystą plajtą!

Obydwie diecezjalne centrale młodzieżowe mają pod tym względem

dobry dyszel w głowie

i tak akuratnie wszystko złożą, że z nimi możnaby śmiało wybrać się, choćby na... księżyc, o ile marzenia Vernego kiedyś się ziszczą. Jak na razie, to ich fachowość objawia się w tym, że nasza młodzież katolicka daje obraz... nie rozlazłej kurzej piechoty, ale ludzi na schwał, którzy i nogami potrafią iść pod takt muzyki i zatańczyć niezgorzej. „Porządek musi być!" — jak powiadają Poznaniacy, a Górnoślązacy mają to we krwi.

Wprawdzie i w samym sztabie są niepoprawni maksymaliści od dyscypliny, chodzący nawet w sutannie: ot choćby **sam generalny sekretarz ks. dr H. Bednorz,** dla którego druhowie nigdy nie są dość karni — czy młoda **sekretarka gen. druhna M. Kożuchówna,** która lubi też wypatrywać plamy na słońcu... Te słabości należy im jednak wybaczyć, tym bardziej, że od nich nikt jeszcze nie umarł.

A wreszcie trzeci (bez trzeciego wyliczenie byłoby mierne) punkt sukcesu:

to program zlotu!

Na tej rzeczy licho się znam i nie orientuję się w tajemnicach poprawnego układania go. Ale coś niecoś można przewąchać z jego alchemii. Francuzi mają taką receptę na sukces: łączyć „utile à l'agréable" (pożyteczne z przyjemnym!). Myślę, że nasze „pierony" śląskie nie szły się pytać o radę do Paryża, ale to co zrobili — to tak jakoś wychodziło... na to samo.

Cała niedziela przed południem szła pod **znakiem rzeczy ideowych, pożytecznych i niezbędnych** dla zlotu, stanowiących jakby kręgosłup w ciele — zaś obok tego, a nie było to takie całkiem małe „obok" — część rozrywkowo-artystyczna czyniła zadość potrzebie „przyjemnego".

Gdyby tak teraz chcieć wszystko po kolei opowiedzieć co się tam na zlocie nie działo i nie mówiło, to trzebaby nie tylko grubo lepszej zdolności reportera, ale nade wszystko **poszerzenia „Gwiazdki" na „Gwiazdę".** Dlatego darujcie, wy zwłaszcza druhny i druhowie, którzy wróciwszy pod strzechy ojcowskie macie w głowie całe fury opowieści, że ja Wam nie dotrzymam kroku... Ale coś przecież powtórzę.

Więc najpierw, żebym nie zapomniał. Ilu Was było? My, panowie „prasa", jakeśmy się uradzali nad tą „zgłębną" kwestią, mieliśmy do wyboru dwa systemy 1) ewangelicki — cyfrę mnoży się przez cztery, 2) katolicki — podać cyfrę ścisłą z dopuszczalnym błędem + — 1000

osób. (Nie znaczy to, żebyśmy sobie za nic mieli te 1000 osób, które właśnie mogą stanowić ten „tysiąc walecznych..."') Otóż system pierwszy jest pociągający, ale wybraliśmy drugi i według dość dokładnego obliczenia **samych młodych mogło być około 11 tysięcy.** Jeśli moi koledzy podadzą więcej, to znak, że nie brak im trochę polotu w podawaniu liczb... To w fachu dziennikarskim też potrzebne... podobno.

Najazd na Jabłonków zrobiły **pierwsze druhny, już w sobotę pod wieczór.** Nie byłem tam razem z nimi, bo program przewidywał wieczorne nabożeństwa i szereg imprez o tak późnej godzinie, że należałoby po nich pozostać na noc. To zaś równałoby się w danym dniu spaniu pod gołym niebem, bo wszystkie możliwe kąty były zajęte. Kto by łaknął bliższych szczegółów informacyjnych o tej miłej „egipskiej" pladze kwaterunkowej, niech napisze pod adresem miejscowego komitetu, w osobach: p. Paszka, ks. prof. Maultza, p. kier. Lipki, p. prof. Brzozy et consortes. Niektóre druhny zdradzały się nazajutrz, że spały tylko 4 godziny, nie dlatego specjalnie, żeby było źle spać, tylko że nie mogły się „wygadać". Rzecz tę przepowiadałem, dlatego nad nią się nie zatrzymuję. Ponieważ z kwaterunkami jakoś tak zawsze kojarzy się sprawa aprowizacji, to powiem, że zlotowy **bufet jabłonkowski był sobie... całkiem niczego** z kołaczami, plackami i innymi delikatesami. Gwoli niego samego, jestem gotów głosować by niezadługo **po raz drugi znów patronował** zlotowi **ks. proboszcz Hanzlik** z Jabłonkowa z asystą świecką miejscowych.

Niedziela zapowiadała się trochę źle, bo ten autobus Molina, idący z Cieszyna tyle nabrał ochotników na zlot, że było... jak w przysłowiowej beczce ze śledziami. Ale wysadziwszy swe kości na rynku w Jabłonkowie jakoś zapomniało się o tych siedzeniowych boleściach, tym bardziej, że wszelkie kwasy uleciały spod serca na **widok tysięcy rozradowanych twarzy katolickiej młodzieży.** Taki nastrój działa zaraźliwie — na to nie ma rady! Było już nieco po 9, kiedy wszyscy razem znaleźliśmy się **na pięknej polanie**, położonej pośród pięknego zagajnika. Miejsce było urocze i na tle wspaniałej panoramy gór wprost wymarzone na tę pierwszą uroczystą część programu:

Mszę św. wraz ze ślubowaniem.

Przedtem jeszcze uraczył nas kazaniem **ks. dr Krząkała**, asystent obu organizacyj. O tym kazaniu, które należałoby chyba w całości powtórzyć, tyle w nim było bogatych myśli, wystarczy powiedzieć, że już sporo czasu nie słyszałem takiego kazania. Mszę św. odprawił **Ks. Infułat Kasperlik** na ołtarzu nader trafnie udekorowanym. Po mszy św. Ks. Infułat odmówił wraz z całą rzeszą młodzieżową ślubowanie **i poświęcenie się opiece Najśw. Serca Jezusowego.** Nawet „twarde" zazwyczaj serca męskie nie mogły obronić się przed pewnym rozrzewnieniem, tak słowa ślubowania w dziwny sposób przemawiały do duszy i wiązały ją dla **Wielkiej Sprawy Chrystusowej.**

Potem była **defilada na rynku jabłonkowskim.** Na t. zw. oficjalnej trybunie stanęli: **Ks. biskup dr Bienek, Ks. Infułat Kasperlik, płk. ks. dziekan Zapała, p. wicewojewoda Malhome, pułk. Giza, dyr. K. Z. M. M. mgr Gniazdowski z Poznania, poseł Paszek, p. Sojkowa** oraz szereg osób duchownych i świeckich. Defilada... hm! Jestem typem zgoła mizernego „militarysty", ale cóż — kiedy muzyka zaczęła grać sążnistego marsza i zobaczyło się te długie szeregi **sprawnie maszerujących kolumn**, to i w pokojowym człowieku dusza stawała się marsowa i rogata. Jakżeby nie — skoro nawet nasze druhny niezgorzej maszerowały od najlepszych rekrutów po rocznej mustrze: a dopiero druhowie! Nawet pułkownik był zadowolony — a wiadomo, że wojskowi nie lubią puszczać farby. **Sztandarów było około 200**, alem nie zdążył ich zliczyć, bo od spiekoty słońca w głowie rozlazł mi się całkiem aparat rejestracyjny. A należało go jeszcze konserwować na **Akademię**, która nastąpiła zaraz po defiladzie. Jej centralnym punktem, to

oddanie Armii trzech ołtarzy polowych,

całkowice wyposażonych. Oczywiście nim ten akt nastąpił, „poddani" zostaliśmy różnym przemówieniom. I dalibóg — moje nogi, gdyby umiały pisać, może by się coś niecoś użaliły, ale zato dusza nie mało nabrała w siebie wigoru z przemówień, wcale niebyłejakich. Bo czyż np. p. **Drożniewiczowa, prezeska K. S. M. Ż.** nie zakasowałaby wielu mówców powiedzmy nawet z trybuny parlamentarnej, choćby tym, że mówiła do rzeczy, wyraźnie i stanowczo. Jeszcze teraz odczytuje Jej prozę jędrną, energiczną i apelującą do czynu. Myślę, że sam gen. Bonaparte, wyruszając poraz pierwszy do Włoch nie wyciągał ze siebie więcej ognia i stanowczości. I myślę jeszcze, że jakby tak zagrzmiały kiedyś surmy wojny, to. P. prezeska będzie drugą Jadwigą z „Krzyżaków..."!

A potem, przy symbolicznym złączeniu się organizacyj z Zaolzia z resztą Śląska, komu nie podobało się krótkie, ale bynajmniej nie „babskie" przemówienie przed mikrofonem **druhny Wertfeinówny z Jabłonkowa?** Było ono odpowiedzią na przemówienie druha Tendery. — Druhna W. mówiła sobie niczym sam p. marszałek Rydz-Śmigły — twardo a nieustępliwie! Taki np. urywek: ...chcemy przede wszystkiem wspólnie zamanifestować, że odtąd jesteśmy po wsze czasy razem, że nie znajdzie się żadna siła, któraby zdolna nas była rozdzielić, że od dziś razem wspólnie będziemy łamali wszelkie zapory i przeszkody, stojące na drodze mocarstwowego rozwoju naszej Ojczyzny..." Już jest taka w Polsce passa, że i kobietom nie brak animuszu i języka, zwłaszcza tym z nad granicy!

P. Wicewojewoda Malhome, dobrze znany Zaolzianom umiał szczerze wyrazić swoją radość ze zlotu i arcytrafnie wypowiedzieć myśli, że w armii naszej panuje wysoki ton religijny, który sprawia, że **polski żołnierz nie boi się śmierci, bo ma sumienie czyste. Dlatego wojna w obronie ideałów chrześcijańskich byłaby dla** niego wojną świętą. Podobną myśl rozwinął pięknie **ks. biskup Bienek,** uwypuklając, że prawdziwy katolicyzm daje wzorowych bohaterów. Mocne przemówienia prezesa druha mgr Gleńska z Katowic, druha Gniazdowskiego i ks. **dziekana pułk. Zapały** zakończyły przemówienia, urozmaicone symboliczną recytacją druhen, które okazały się całkiem na wysokości zadania. Poprzez wszystkie przemówienia przebijała nuta wprost żywiołowa:

gotowości służenia Ojczyźnie,

bez ograniczeń — a następnie myśl nader głęboka, **że tak jak my oddajemy się Ojczyźnie, tak Ojczyzna winna oddać się Chrystusowi.**

Hymnem państwowym i błogosławieństwem ks. biskupa zakończono akademię. Po południu mieliśmy **część artystyczną:** tańce regionalne i plastyczne, w wykonaniu wielu oddziałów K. S. M. ż. i K. S. M. m. Piękne świadectwo kultywowania sztuki ludowej i pogłębiania zmysłu piękna! Tak tedy w całości zlot zrobił swoje i zasłużył się dobrze sprawie. **J. Serafin**

WÓDZ NACZELNY NA UROCZYSTOŚCIACH W LUBLINIE

W ramach Dni Lublina, Zamościa, Lubelszczyzny, odbyły się w niedzielę podniosłe uroczystości, które zaszczycił swoją obecnością naczelny Wódz.

Wśród entuzjazmu zgromadzonych na lotnisku tłumów, Pan Marszałek Rydz-Śmigły przeszedł przed frontem kompanii honorowej, oraz delegacyj wszystkich szkół pilotów w Polsce i oddziału miejscowego P. W.

Po ceremonii powitania p. Marszałek zajął miejsce przed ołtarzem polowym, przed którym nabożeństwo odprawił ks. infułat Kruszyński. Po nabożeństwie i poświęceniu hangarów i gmachu szkolnego na trybunę wszedł p. Franciszek Świderski, który w krótkim przemówieniu zobrazował przebieg zbiórki i prac nad budową szkoły dla pilotów. Została ona zbudowana kosztem 730.000 zł, zebranych przez około 4000 pracowników wszystkich Komunalnych Kas Oszczędności w Polsce. Potem przemówił gen. Berbecki, a po nim zabrał głos p. Marsz. Śmigły-Rydz stawiając piękne dzieło ofiarności pracowników K. K. O. w Polsce, jako przykład obywatelskiej myśli państwowej, twórczej i silnej woli. Następnie p. Marszałek udał się na lotnisko, gdzie przedstawiciele Związku Ziemian oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego przekazali na ręce Naczelnego Wodza dwa samoloty, zaś młodzież lubelskich szkół średnich 3 karabiny maszynowe dla armii. P. Marszałek wzruszony, dziękując za dary, podkreślił, iż cieszy się, że wśród młodzieży panuje rycerski duch i wyraził przekonanie, że młodzież ze stanowiska tego potrafi wyciągnąć konsekwencje życiowe i pójdzie za nieomylnym głosem serca.

Druga część uroczystości odbyła się w Lublnie. U zbiegu ul. Kapucyńskiej i Narutowicza ustawiono sznur 50 samochodów sanitarnych, ufundowanych ze składek członków okręgu lubelskiego PCK. Tu nastąpiła krótka ceremonia przekazania tych samolotów armii, poczem p. Marszałek udał się na dziedziniec Instytutu Lubelskiego.

Do p. Marszałka zwrócił się z przemówieniem p. wojewoda de Tramecourt, stwierdzając, że gminy miejskie i wiejskie województwa lubelskiego w dowód czci i hołdu dla zasług poniesionych nad budową potęgi R. P. postanowiły nadać p. Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

Pan Marszałek opuścił Lublin koło godz. 15.

MARYNARKA ANGIELSKA W ŻAŁOBIE

Po stracie łodzi podwodnej „Squallus" marynarka angielska musi znów zanotować dotkliwy cios: Zatonięcie łodzi podwodnej „Thetis". Akcja ratunkowa, jaka została podjęta przez admiralicję nie przyniosła rezultatów. Admiralicja ogłosiła komunikat, że nie ma żadnej nadziei na uratowanie 99 osób, znajdujących się w zatopionej łodzi podwodnej „Thetis". Odwrócenie się łodzi do góry dnem, co nastąpiło przy próbie dźwignięcia kadłuba przy pomocy lin stalowych, uniemożliwia jakiekolwiek wysiłki wydobycia załog lub też wprowadzenia prężonego powietrza. Ogłoszenie komunikatu admiralicji wywołało nowe sceny rozpaczy wśród zebranych w stoczni Cammel Lird rodzin zatopionych. Pozostaje obecnie jedynie kwestia wydobycia samej łodzi, jednak co do sposobu dźwignięcia jej na powierzchnię lub doholowania na płytsze miejsce nic dotąd nie zostało ogłoszone.

„DNI KRAKOWA"

Wsobotę rozpoczął się w Krakowie czwarty z rzędu „Festiwal Sztuki", czyli cykl uroczystości, obchodów, koncertów i widowisk.

Komitet obywatelski urządzający festiwal „Dni Krakowa" połączył na stałe „Dni Krakowa" z „Festiwalem Sztuki".

Kraków bowiem, posiadając szereg wspaniałych zabytków, ma dla festiwalu sztuki wyjątkowe warunki. Dziedziniec zamku na Wawelu stanowi nieporównaną stalę koncertową, dziedzińce Biblioteki Jagiellońskiej i Collegium Nowodworskiego dają możność urządzania mniejszych przedstawień i koncertów na wolnym powietrzu, wnętrze Barbakanu jest znakomitą sceną dla średniowiecznego teatru, a sędziwe ulice starego Krakowa dają wspaniałe tło dla barwnych pochodów!

Tegoroczny festiwal, stanowi dalszy etap w rozwoju krakowskich reprezentacyjnych imprez artystycznych i kulturalnych. Szczególnie wybitnie uwzględniony został dział koncertowo-muzyczny.

ZGON KS. BISKUPA LISOWSKIEGO

W sobotę podczas pełnienia czynności sakralnych, po udzieleniu komunii św. 131 klerykom, zasłabł nagle wskutek ataku sklerotycznego JE. ks. biskup ordynariusz dr Lisowski, arcypasterz diecezji tarnowskiej. Mimo usilnych zabiegów lekarskich ks. biskup stracił przytomność, a około godziny 13 rozpoczęła się agonia. Nieprzytomnego arcypasterza przeniesiono do pałacu biskupiego, gdzie w niedzielę o godz. 2.30 nad ranem nastąpił zgon.

Przeniesienie zwłok ks. biskupa Lisowskiego z pałacu do katedry nastąpiło we wtorek o godzinie 17. Pogrzeb odbędzie się w środę o g. 9 rano na nowy cmentarz pod Krzyżem, gdzie w myśl wyrażonego przez zmarłego arcypastrza życzenia, zwłoki jego zostaną pochowane w kwaterze najbiedniejszych.

Zmarły arcypasterz pozostawił testament, w którym dziękuje wszystkim za okazywane mu serce i prosi o modły, poczem gorąco żegna kapitułę, duchowieństwo i wszystkich wiernych swej diecezji.

W ciągu 6-letnich swych rządów diecezją tarnowską zmarły ks. biskup dr Lisowski dokonał wielu ważnych dzieł, które wybitnie przyczyniły się do podniesienia życia religijnego i zbliżenia wiernych do Kościoła.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Jedziemy na Jasną Górę! Parafialna Akcja Katolicka w Cieszynie organizuje za zezwoleniem Ligi Katolickiej w Katowicach w dniach 3—5 lipca br. tradycyjną międzyparafialną pielgrzymkę ze Śląska Cieszyńskiego do Częstochowy, pod hasłem uproszenia szczególnej opieki Królowej Korony Polskiej, Królowej Pokoju nad Ojczyzną naszą. W pielgrzymce weźmie udział liczne duchowieństwo. Koszta przejazdu, orkiestry i urządzenia pielgrzymki wynoszą tylko 6,60 zł. Pociąg popularny wyjedzie w poniedziałek 3 lipca z Cieszyna Zachodniego około godz. 7 rano. Dokładny czas podany zostanie później. Postoje: Cieszyn Wschodni, Pogwizdów, Kończyce Małe, Zebrzydowice, Pruchna, Drogomyśl, Chybie i Dziedzice. Dogodne połączenia z Goleszowa, Jabłonkowa, Gnojnika, Suchej, Karwiny i Bogumina z 50-proc. zniżką dojazdową. Powrót w środę 5 lipca wieczorem. Zgłoszenia do dnia 25 czerwca br. przyjmują: Biura Podróży „Orbis" w Cieszynie Wsch. i Zach., Księgarnia Dziedzictwa w Cieszynie oraz Urzędy Parafialne. O jak najliczniejszy udział w pielgrzymce uprasza Parafialna Akcja Katolicka w Cieszynie.

Wpisy do I kl. Państw. Liceum Handlowego i I kl. Państw. Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie odbywają się w dniach od 1 do 20 czerwca br. w godzinach od 9—12 przed poł. i 4—6 po poł. w sekretariacie Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie Wschodnim, pl. Dominikański 1.

Posiedzenie Wydziału Gminnego miasta Cieszyna odbędzie się we wtorek 6 bm. o godz. 17. Na porządku dziennym m. in. zmiana nazw ulic.

Otwarcie Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Cieszynie. W środę 7 bm. o godz. 11.30 odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu nowego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Cieszynie przy ul. Kwiatkowskiego 19, poprzedzone nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów o godz. 10.30. W uroczystości weźmie udział wicepremier inż. Kwiatkowski oraz wojewoda śląski dr Grażyński.

Wystawa artystów-plastyków z Zaolzia w Cieszynie Zachodnim. Pod protektoratem wybitnych osobistości otwarta zostanie w dużej sali „Poloni" reprezentacyjna wystawa obrazów i rzeźb artystów plastycznych z Zaolzia, b. członków Śląskiego Zw. Literacko-Artystycznego w Cieszynie. Wystawa otwarta będzie od 7-do 12 czerwca br. włącznie, codziennie od godz. 8 do 12 i od 14 do 19. Wystawiane będą prace wybitniejszych plastyków zaolziańskich, jak pp. prof. G. Fierli, H. Nitry, Wł. Pasza, K. Piegzy, Fr. Świdra i Jerz. Trombika. Uroczyste otwarcie nastąpi w środę 7 bm. o godz. 19.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczął się w dniu 1 czerwca br. i trwać będzie do 10 czerwca. Tydzień ten zasługuje na specjalną uwagę, bo jednocześnie Polski Czerwony Krzyż święci 20-lecie swego istnienia. 20 lat pracy — w początku których pierwsze kroki stawiał PCK w zawierusze wojennej, podczas której nadludzkim wysiłkiem tworzył niemal z dnia na dzień cały wielki aparat pomocy rannym, szpitale, lazarety i to wszystko co jest nieodzownym dla walczącej armii — to okres żmudnych trudów, uwieńczony dzięki poparciu społeczeństwa pełnym sukcesem. Koroną uroczystości jubileuszowych, które odbędą się w całym kraju, będzie przekazanie Armii samochodów sanitarnych na sumę 7 milionów zł w czasie Tygodnia PCK w stolicy. Oto efekt ofiarności społeczeństwa! W naszym powiecie miejscowy Oddział PCK organizuje szereg imprez propagandowych i dochodowych. I tak: w dniu 4 czerwca zbiórka uliczna, w dniu 10 czerwca o godz. 21 dancing w kawiarni Pod Jeleniem. Dochód z imprez przeznaczony jest na Pogotowie Sanitarne Powiatu, w pierwszym rzędzie zaś na wyszkolenie i wyekwipowanie drużyn ratowniczo-sanitarnych PCK dla ludności cywilnej. Hasłem Tygodnia PCK jest: „Pomóż Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi ratować ciebie!"

Wycieczka senatorów na Zaolziu. We wtorek 6 bm. rano przyjeżdża na Zaolzie na dwa dni wycieczka kilkudziesięciu senatorów RP. z marszałkiem senatu Miedzińskim na czele, która zwiedzi Bogumin, Orłową, Karwinę, Cierlicko, Cieszyn, Trzyniec, Jabłonków i Świerczynowiec. O godz. 20 odbędzie się uroczyste zebranie w sali hotelu „Polonia" w Cieszynie Zach.

Nowe linie autobusowe. Z dniem 1 czerwca br. przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin w Cieszynie uruchomiło trzy nowe linie autobusowe, a to: Cieszyn-Karwina (przez Stanisłowice, Olbrachcice, Stonawę), Jabłonków-Łomna Górna i Bystrzyca-Nydek.

85-lecie urodzin. W dniu 8 czerwca br. obchodzi p. Adam Unucka, właściciel warsztatu reparacji maszyn w Cieszynie Zachodnim, 85-lecie swych urodzin. Jubilat jest jednym z najstarszych prenumeratorów „Gwiazdki Cieszyńskiej", a już jego ojciec w Końskiej kupował ją w mieście i pożyczał swym sąsiadom. Redakcja życzy Jubilatowi jeszcze długich lat zdrowia i rzeźkości.

Przemianowanie 10 ulic w Cieszynie Zachodnim. Na posiedzeniu Rady Przybocznej Komisarycznego Burmistrza w dniu 1 czerwca uchwalono zmienić nazwy ulic następująco: ulicę Hinterstoissera na ul. Batorego, Hoheneggera na Gen. Kustronia, Goethego na Adama Mickiewicza, Schillera na Grunwaldzką, Mickiewicza na Kasprowicza, w Alejach na Ks. Dr. Domańskiego, Śląską na Aleje Sokoła, Al. Sokoła na ul. Kompanii Legionu Śląskiego, Na Niwach na Pl. Ks. Fr. Michejdy, Szybińskiego na Dmowskiego. Poza tym uchwalono stabilizować Jana Kunza na zajmowanym stanowisku w Kasie Miejskiej w grupie X, Rudolfa Hessa w Gazowni Miejskiej w grupie X oraz zaszeregować Franciszka Gwoździa w grupie XII. Uchwalono umorzyć zaległości za czynsz według zestawienia Urzędu Budowlanego na ogólną sumę 2.978 zł z powodu nieściągalności. Uchwalono zakupić maszynę dla Gazowni w firmie Huppert i Kerner w Katowicach za kwotę 1.188 zł. Uchwalono zaciągnąć bezprocentową pożyczkę w wysokości 140.000 zł z Funduszu Pracy na budowę dworca autobusowego oraz rozbudowę ul. Gen. Składkowskiego. Prośbę Andrzeja Olecha z Katowic o nadanie mu koncesji autodorożkarskiej załatwiono odmownie, ponieważ na terenie miasta Cieszyna jest wystarczająca ilość autodorożek. Zezwolono Karolowi Buzkowi na postój dorożki konnej przy dworcu kolejowym, pod warunkiem zaopatrzenia dorożki w dwa dyszle i

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (17)

LISTY Z EGIPTU

IX

W roku 196 przed narodzeniem Chrystusa odbyła się w mieście Memfis konferencja kapłanów z całego Egiptu. Naradzano się, jak uczcić młodego króla Ptolomeusza Epifanesa za to, co dobrego uczynił dla ludu, dla świątyń i dla kapłanów. Uchwalono postawić w każdej świątyni podobiznę króla a obok niej tablicę, zawierającą uchwałę kapłanów w trzech językach, jakie wtedy były w użyciu w Egipcie, mianowicie w piśmie starodawnym, używanym w świątyniach — w hieroglifach, w języku używanym przez lud t. zw. demotycznym i po grecku, w języku domu panującego i króla Ptolomeusza.

Jedną taką tablicę znaleźli po blisko dwu tysiącach lat żołnierze Napoleona, kiedy kopali koło Rosety okopy w roku 1798. Jednak tekstu egipskiego pisanego hieroglifami nie umiał nikt odcyfrować. Uważano, że są to znaki, kryjące jakieś wielkie tajemnice.

Dopiero Franciszek Champollion, Francuz, zwrócił uwagę na to, że na tablicy jest kilka identycznych tych samych znaków, otoczonych owalną obwódką, jakby ktoś chciał znaki te specjalnie wyróżnić. Przyszło mu na myśl, że to może być imię Ptolomeusza. Przez zestawienie i porównywanie kilku takich wyrazów, otoczonych obwódkami, między innymi imienia Ptolomeusza i Kleopatry, doszedł Champollion do ustalenia liter p, t, l, o, s, r a powoli i całego alfabetu egipskiego, przy czym doszedł do wniosku, że Egipcjanie pisali tylko spółgłoski, samogłoski opuszczali np. ptms znaczyło Ptolomeusz, klptr znaczyło Kleopatra. Zamiast liter używali Egipcjanie obrazów ptaków, narzędzi, kwiatów. Z obrazów stale używanych ustaliły się znaki a te stały się później wzorem znaków pisarskich fenickich a fenickie stały się źródłem wszystkich alfabetów świata z wyjątkiem chińskiego.

W roku 1869 znaleziono drugi podobny, znacznie dłuższy napis w tych samych językach. Dokładne zbadanie i porównanie potwierdziło prawdziwość domysłów Champolliona i zainteresowało szersze koła uczonych. Umożliwiło to odczytanie napisów na licznych świątyniach i grobach, udostępnionych dla badaczy i uczonych dopiero przez Mahometa Ali.

Zaczęły się poszukiwania za dawnymi pamiątkami, budowlami, zaczęto organizować ekspedycje naukowe, a wykopaliska, zapoczątkowane przez Ryszarda Lepsiusa w Memfis, otworzyły przed zdumionym światem cały ogrom bogactw staroegipskiej kultury.

Dopiero teraz dowiedziano się z hieroglifów, kto i kiedy budował piramidy, z jakiej epoki pochodzą różne zabytki i jak w przybliżeniu wygląda historia starożytnego Egiptu.

Dopiero teraz ożyły tajemnicze napisy i zaczęły przemawiać wymową długich tysięcy lat, teraz dopiero zaczęły powstawać wykopane z ziemi i z zapomnienia dzieła faraonów tak, że możemy obserwować rozwój życia duchowego dawnych Egipcjan poprzez setki lat aż do wyżyn kultury, którą nas zadziwiają.

Wszystko to zachowane w piasku pustyni i w suchym klimacie Egiptu wstaje przed nami i widzimy ze zdumieniem, że kultura, która się tu rozwinęła, jest nam jakaś dziwnie bliska, że to są te pierwiastki, którymi my dziś po tylu wiekach żyjemy, że Egipt oddziałał i na kształtowanie się naszej kultury.

Z wykopalisk, z hieroglifów dowiadujemy się, że czas, w którym Egipcjanie żyli jako naród o wysokiej kulturze, trwał bardzo długo, że od wybudowania piramid po okres, kiedy Egipt stał się prowincją rzymską, upłynęło trzy tysiące lat.

Zanim doszło do budowy piramid i do rozwoju kultury, która mogła podjąć się budowy takich gmachów, musiało upłynąć także sporo wieków. Te rzeczy są jednak do dziś niezbadane. Może dalsze wykopaliska i badania wyjaśnią dokładnie przedhistoryczne czasy, z których istnieją w Muzeum egipskim w Kairze na razie tylko różne naczynia domowe, noże z krzemienia a nawet brzytwy, żyletki kamienne bardzo precyzyjnie wykonane, broń wszelkiego rodzaju z czasów, gdy ludzie nie znali ani brązu ani żelaza.

Najstarszy grób ludzki, jaki zdołano do dziś odszukać, to grób króla egipskiego Menesa. Wiek grobu oszacowano na podstawie późniejszych dowodów i napisów na 5100 lat, czyli pochodzi z 3200 roku przed Chrystusem. Jest to budynek z niepalonej cegły 50 m długości, w środku jest komora grobowa i cztery komory, gdzie były różne kosztowności, włożone królowi do grobu. Grób ten wykrył w 1897 roku de Morgan w Negade w Górnym Egipcie.

Groby następnych królów odkryto w Abydos, mocno już zniszczone. Razem ze zmarłym królem grzebano jego żonę, służbę, która uważała sobie to za wielki zaszczyt, że może służyć swemu panu i po śmierci i z nim razem przebywać i pozwalała się w tym celu zabijać. W późniejszych grobach, jakie odkopano, nie ma już trupów żon ani służby, widocznie z postępem kultury zrozumiano, że to jednak zwyczaj barbarzyński. Za to wkładano do grobów małe figurki „uszebti" z tą myślą, by dla zmarłego na drugim świecie pracowały i wkładano różne umiłowane przez zmarłego sprzęty, kosztowności i ubrania.

Okazało się jednak wnet, że dary składane zmarłym królom w grobach stają się przedmiotem kradzieży, niszczenia i wyłamywania grobów. Wtedy postanowiono dać możliwie najtrwalsze zabezpieczenie przed otwieraniem i plądrowaniem grobów. (C. d. n.)

PODZIĘKOWANIE DLA JABŁONKOWA

Zarządy K. S. M. m. i K. S. M. ż. najserdeczniej dziękują Komitetowi organizacyjnemu zlotu w Jabłonkowie, który pracował z wielkim nakładem sił i poświęcenia, przyczyniając się walnie do uzyskania sukcesu. Słowa uznania i wdzięczności kierują również Zarządy obu powyższych Stowarzyszeń pod adresem **urzędu pocztowego w Jabłonkowie,** który rozmieścił w czasie zlotu liczne punkty poczty lotnej.

gumy na kołach. Uchwalono załatwić odmownie podania o zezwolenie na postawienie straganów 11 osobom, natomiast zezwolono na postawienie straganów na sprzedaż towarów 38 osobom.

Stemplowanie obligacyj obcokrajowych. Dziennik Urzędowy z d. 30 maja 1939 ogłasza dodatkowo do rozp. Min. Skarbu z d. 16 V 1939 w par. 1: „Obligacje obcokrajowych pożyczek premiowanych, wypuszczone przed dniem 15 V 1939 r., będą mogły być przedmiotem obrotu prawnego, jeżeli zostaną ostemplowane w czasie i w sposób ustalony w niniejszym rozporządzeniu. Stemplowanie będzie się przeprowadzało w Kasie 1 Urzędu Skarbowego w Cieszynie. Stemplowanie musi nastąpić najpóźniej do 30 dni (do końca czerwca). Kasy Urzędów Skarbowych będą pobierać przy stemplowaniu tyt. opłaty manipulacyjnej 50 gr od każdej zgłoszonej do stemplowania obligacji.

Interpelacja w sprawie nazw stacji kolejowych. Na posiedzeniu Senatu w dniu 31 maja senator dr Wolf wniósł interpelację w sprawie nieodpowiedniego przemianowania niektórych stacji kolejowych w odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego.

Ruch turystyczny wzmaga się. Na terenie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego bawiło w ciągu Zielonych Świąt wiele wycieczek z całego kraju. Przez sam Cieszyn przewinęło się w ciągu dwóch dni ponad 6000 turystów z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Górnego Śląska itd. Turystyczna obsługa wycieczek pozostaje w rękach cieszyńskiej delegatury propagandy turystycznej województwa śląskiego. Wielka frekwencja turystów zaznaczyła się również w miejscowościach letniskowych i w Beskidzie Śląskim. Schroniska w górach jabłonkowskich były przepełnione.

Tragiczna śmierć dziecka. W środę 31 maja po południu w podwórzu przy ul. Górnej w Cieszynie 3-letni Jan Muszałowski, syn robotnika, wpadł do skrzyni z wodą, służącą do podlewania w ogrodzie i utopił się.

Zgon. W sobotę 3 bm. zmarł w Cieszynie po dłuższej chorobie śp. Józef Bucht a, em. kierownik szkoły, w 76 roku życia. Zmarły, długoletni czytelnik „Gwiazdki Cieszyńskiej", był przed przejściem na emeryturę kierownikiem szkoły w Pogwizdowie, zasiadał w Dyrekcji Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, a jako wytrawny wychowawca i zacny człowiek cieszył się ogólnym poważaniem. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek 5 bm. na cmentarzu komunalnym w Cieszynie przy licznym udziale publiczności. N. o. w p.! — Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Z Bielska. (Kiedy odbędą się wybory gminne?) Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej na interpelację socjalistycznego radnego Wiesnera, zapytującego na jakiej podstawie urzęduje — mimo upływu kadencji — obecna Rada miasta, burmistrz dr Przybyła udzielił wyjaśnienia, że wojewoda śląski na podstawie art. 7 ustawy z 25 stycznia ub. roku przedłużył kadencję obecnej Rady aż do rozpisania nowych wyborów, które mają się odbyć w jesieni br.

Z Harbutowic. (Wścieklizna.) Stwierdzono tu wściekliznę w zagrodzie Jana Kozła u psa wałęsającego się nieznanego właściciela.

Z Istebnej. (Dzień chorych.) 30 maja br. obchodzili chorzy parafii swój dzień. Po mszy św. z przemową, podczas której wszyscy chorzy przystąpili do komunii św., podejmowało Kat. Stow. Kobiet ich śniadaniem. Pokrzepionych na duchu odwożono chorych do ich chatek, by mogli dalej znosić swój krzyżyk choroby. Łzy w oczach były wymownym świadectwem, że dzień chorych spełnił swe szczytne zadanie.

— (Zebranie Chrz. Naucz.) 29 maja br. urządziło koło Zw. Chrz. Nauczycieli swe miesięczne zebranie w salce młodzieży. Po referacie religijnym ks. wikarego Hedy, składała członkini p. naucz. Żernikówna sprawozdanie z walnego zebrania okręgu śląskiego. Nad jednym punktem, poruszonym na walnym zebraniu Zw. Chrz. Naucz. w Katowicach przez p. posła Pisarka, a mianowicie nad obroną naszego chrześcijańskiego pozdrowienia, które się bez ceremonii z niektórych szkół usuwa, wywiązała się żywsza dyskusja z rezultatem, by i u nas wszystkie czynniki, a przede wszystkim Akcja Katolicka stanęła na straży tego pozdrowienia, zastępywanego szablonowym: „dzień dobry", co u nas ma swoisty nalot. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono odbyć ostatnie przedwakacyjne zebranie razem z kołem jabłonkowskim na Girowej (18 czerwca br.).

Z Jaworza. (Zgon.) Dnia 26 maja zmarł śp. Józef Małysz, wzorowy katolik i obywatel. Pogrzeb jego odbył się przy licznym udziale członków stowarzyszeń katolickich i obywateli. N. o. w p.!

Z Kończyc Wielkich. (Zamach samobójczy.) Służąca Helena Juraszówna targnęła się na własne życie, strzelając sobie z rewolweru w klatkę piersiową. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Cieszynie. Przyczyną desperackiego kroku był podobno zawód miłosny, a według innej wersji wypowiedzenie ze służby.

Z Orłowej. (Wpisy) do I klasy Państw. Koeduk. Gimnazjum Kupieckiego odbywają się w dniach od 1 do 15 czerwca br. w sekretariacie Gimnazjum przy ul. Dra Grażyńskiego 980 (obok poczty) w godzinach od 8 do 15. Warunki przyjęcia: a) ukończenie co najmniej 6 klas szkoły powszechnej, b) wiek — ukończenie w bieżącym roku kalendarzowym co najmniej 13 i nieprzekroczenie 17 lat życia, c) złożenie z wynikiem pomyślnym egzaminu wstępnego, d) uiszczenie taksy egzaminacyjnej w wysokości 5 zł i wpisowego w kwocie 10 zł, e) przedstawienie wymaganych dokumentów. Przy wpisach należy złożyć: metrykę urodzenia — chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy. Egzamin wstępny odbędzie się w dniach od 22 do 24 czerwca i obejmować będzie: język polski z uwzględnieniem historii, geografię z uwzględnieniem przyrody, arytmetykę z geometrią. Bliższych informacji udziela sekretariat Gimnazjum. — Dyrekcja.

Z Wisły. (Koncert chóru.) Towarzystwo Śpiewacze „Echo" urządza w czwartek 8 bm. o godz. 19.30 w sali Domu Zborowego koncert reprezentacyjny, z którego czysty zysk przeznacza się na FON. O liczny udział prosi Zarząd.

Z Zebrzydowic. (Jubileusz Kasy Spółdzielczej.) Tutejsza Kasa Spółdzielcza obchodzi w dniu spółdzielczości 11 czerwca br. jubileusz swego 40-lecia. W programie uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowym, a następnie akademia na placu szkolnym z przemówieniami delegata Związku z Krakowa, p. burm. Halfara i p. dyr. Bogocza z Cieszyna oraz wręczeniem dyplomów zasłużonym członkom kasy.

Z kraju i ze świata

„Tydzień Ziem Wschodnich". W okresie od 5 do 10 czerwca br. odbywa się w całej Polsce Zachodniej i Centralnej „Tydzień Ziem Wschodnich". Propaganda Ziem Wschodnich w okresie „Tygodnia" będzie szła najróżniejszymi drogami. Wzmianki w prasie, audycje radiowe, odczyty, pogadanki, ulotki, broszury, plakaty, nawet specjalny film — wyjaśniają całemu społeczeństwu, czym dla reszty Polski są Ziemie Wschodnie i jakimi drogami należy dążyć do gospodarczego i kulturalnego podniesienia ich. Na zakończenie „Tygodnia" odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

LIST JEM. KS. KARDYNAŁA HLONDA DO HARCERSTWA POLSKIEGO

Z okazji Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego, który odbył się ostatnio w Lublinie, JEm. Ks. August Hlond, Prymas Polski, przesłał na ręce p. wojewody M. Grażyńskiego, przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego pismo treści następującej:

„Za nadesłany mi z Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego adres uprzejmie dziękuję J. Wielmożnemu Panu Wojewodzie i błogosławię zastępom harcerskim na dalszą pomyślną i pożyteczną pracę, wierną Chrystusowym wskazaniom katolickim."

POŚWIĘCENIE PRZENIESIONEGO STAROŻYTNEGO KOŚCIOŁA W KATOWICACH

W dniu 11 bm. odbędzie się w Katowicach poświęcenie zabytkowego kościoła drewnianego przeniesionego z Syryni (pow. rybnicki) i ustawionego w parku Kościuszki. Zabytkowy kościół pochodzi z początku XIV wieku. W roku ub. Zarząd Miejski m. Katowic zakupił kościółek i przeniósł go na swe terytorium.

JAK HITLEROWCY WYPEŁNIAJĄ KONKORDAT

Odbyło się w Salzburgu uroczyste zajęcie przez władze partyjne tamtejszego pałacu arcybiskupiego, do którego władze te zgłosiły swoje pretensje przed kilku tygodniami. Pałac ten został oddany obecnie formacji S. S. — Z okazji tej wygłosił mowę gauleiter Salzburga Rainer, w której powiedział: „z przekazaniem tego pałacu arcybiskupiego formacjom S. S. znika znowu część potęgi światowej Kościoła, który tak często działał na szkodę narodu". Na pałacu arcybiskupim zawieszono flagę ze swastyką.

Arcybiskup salzburski dr Waitz, któremu władze partyjne podczas jego nieobecności zajęły mieszkanie, pozostawiając mu do dyspozycji tylko trzy pokoje, zrezygnował obecnie z powrotu do swego mieszkania.

SIŁY WOJSKOWE NIEMIEC W CYFRACH

Gen. Sikorski w następujący sposób ustala w „Kurierze Warsz." stan liczebny zbrojeń niemieckich:

„Trzecia Rzesza utrzymuje ponad 1,200.000 ludzi pod bronią. Z tego na wojsko lądowe przypada niespełna milion, na formacje lotnicze około 200.000, a na flotę morską 50.000 ludzi. Tej potężnej masie ludzkiej brak na ogół oparcia w należycie wyszkolonych a dostatecznie licznych rezerwach. Obejmuje ona około 400.000 rekrutów, wcielonych zeszłego roku do szeregów. Uzbrojenie i zaopatrzenie tych oddziałów jest wciąż uzupełniane. Tak jest np. w formacjach piechoty, które otrzymały niedawno granatniki najrozmaitszego kalibru oraz ciężkie działa piechoty. Kawaleria ulega pełnej reorganizacji. T. zw. dywizje lekkie natomiast, polegające na daleko posuniętej motoryzacji oddziałów, są w trakcie tworzenia. Wszystkim rodzajom broni brak oficerów, zarówno czynnych jak i rezerwowych. — Wprawdzie mobilizacja zeszłoroczna podniosła znacznie wartość bojową tych wojsk, wiele atoli braków nie dało się z nich usunąć, gdyż są wadami organicznymi, lub też na ich uchylenie potrzeba dłuższego czasu.

Broń pancerna i lotnictwo Trzeciej Rzeszy liczbowo są imponujące. Niemiecki przemysł lotniczy dysponuje 51 fabrykami samolotów i 17 zakładami silników. Niemcy rozporządzają obecnie około 4.500 samolotami pierwszej linii, a w tym ponad 2.000 bombowców. Cóż, kiedy brak im materiałów pędnych w ilościach nieodzownych dla obsługi równie potężnej floty powietrznej. Ich roczna produkcja w Niemczech dochodzi zaledwie do 1.200.000 ton. A w dobie wojny spożycie roczne tych materiałów doszłoby do jakichś 20 milionów ton!

W tej dziedzinie, podobnie jak i w innych, przewaga koalicji nad państwami osi przeciwnej jest wyraźna."



PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: „Idziemy przez życie",
KINO APOLLO: Film szpiegowski „Szef wywiadu".

MAŁY DOMEK murowany jednorodzinny z ogrodem w okolicy Cieszyna Wsch. lub Skoczowa poszukuje się w dzierżawę na okres dłuższy. Zgłoszenia pod „Emeryt" do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

śp. Władysława Krysy

kontrolera pocztowego

w dniu 30 maja br. w Cieszynie Wschodnim, składa serdeczne podziękowanie

Zasmucona Rodzina

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 46 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 11 czerwca 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

JEDYNIE ROZUMNA DROGA!

Doniosłe orędzie Ks. Biskupa śląskiego o nabożeństwach dla Niemców

Ukochani Diecezjanie! Polityczne warunki obecnej doby a przede wszystkim religijne i narodowe prześladowanie katolików-Polaków w Niemczech wywołały zrozumiałe oburzenie i podrażnienie wśród katolików-Polaków w naszej także diecezji. Jest bowiem rzeczą ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną, że parafian polskich w Niemczech pozbawiono przeważnej części nabożeństw polskich. Polaków katolików wstrzymuje się gwałtami i groźbami od uczęszczania na nabożeństwa polskie, na które od wieków chodzili ich ojcowie i praojcowie. Dzieciom polskim odbiera się modlitewniki polskie. Niszczy się systematycznie starodawne napisy polskie na krzyżach, obrazach i pomnikach kościelnych. Przedstawiciele tajnej policji państwowej i urzędnicy wywierają niesłychany nacisk na duchowieństwo, by zaniechało nabożeństw polskich i usunęło z nabożeństw wszystko co polskie. Wiernych i duchowieństwo zmusza się do podpisywania petycji wbrew ich przekonaniu o zniesieniu nabożeństw polskich pod groźbą wydalenia z pracy i wysiedlenia w obce strony. Nawet od obywateli polskich pracujących za granicą wymaga się, aby dzieci swoje posyłali w Polsce do szkół niepolskich, aby żądali nabożeństw niemieckich, tam gdzie ich dotąd nie było, aby uczęszczali na nabożeństwa niemieckie, mimo, że są Polakami, mimo, że ani rodzice ani dzieci nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Liczne wypadki krzywd i gwałtów tego rodzaju stwierdzone zostały ponad wszelką wątpliwość. Nie jest to ani kłamstwo, ani oszczerstwo, ani agitacja polityczna, lecz niestety smutna prawda, której nie zmieni ani zaprzeczenie ani przemilczenie.

Katolickie społeczeństwo polskie naszej diecezji, tysięcznymi złączone więzami z braćmi za granicą, prześladowania te odczuwa jak najboleśniej, widząc w nich zarówno bezwzględną chęć wytępienia wiary jak i polskiej narodowości. Równocześnie nie ulega wątpliwości, że w naszej diecezji katolicy narodowości niemieckiej korzystają z nabożeństw w swoim języku w takiej mierze o jakiej za bliską granicą Polacy ani marzyć nie mogą. Z roku na rok maleje liczba katolików niemieckich. Liczby nabożeństw niemieckich jednak nie zmniejszono w tym samym stosunku. Mimo to nie ustawały skargi katolików niemieckich o upośledzanie ich w kościele, podnoszone nieraz w sposób bardzo drażniący.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w tych warunkach budzi się w bolejących nad dolą rodaków sercach polskich pragnienie nie tylko przyśpieszenia redukcji nabożeństw niemieckich, ale nawet chęć odwetu i ukarania katolików niemieckich w Polsce za prześladowania, których doznają katolicy polscy za granicą. Umyślnie to wszystko przytaczam, bo nie czas na to, aby taić sprawy, które wszyscy odczuwają, by zamknąć oczy na wydarzenia, które siłą rzeczy wysuwają się na pierwszy plan i stwarzają w społeczeństwie polskim obecne nastroje. Z tym stanem rzeczy liczyć się muszą także katolicy niemieccy.

Rosnące w ostatnich tygodniach rozdrażnienie katolików polskich zaczęło się objawiać nie tylko w postaci próśb, skierowanych do proboszczów lub władzy duchownej o zniesienie lub zmniejszenie nabożeństw niemieckich, lecz przybrało niekiedy formy nie licujące ani z godnością Kościoła, ani z obowiązkami katolików. W niektórych bowiem kościołach doszło do gorszących występów, do kłótni i gwałtów celem udaremnienia odbywających się kazań czy śpiewów w języku niemieckim.

Jak wygląda sprawa używania języka niepolskiego w Kościele katolickim w Polsce? — Kościół katolicki i Państwo polskie zawierając w 1925 r. układ zwany konkordatem przewidziały w osobnym artykule, że istniejące nabożeństwa w języku obcym z biegiem czasu, w miarę zmian narodowościowych, ulegać muszą zmniejszeniu. Nie chcąc jednak, aby zmiana języka przy nabożeństwach zależała od rozstrzygnięć miejscowych przedstawicieli Kościoła zarówno Państwo polskie jak i Kościół zgodzili się na umieszczenie w konkordacie przepisu, że zmiana języka niepolskiego w nabożeństwach głównych i dodatkowych [illegible], może być dokonaną wyłącznie za zgodą Konferencji wszystkich Biskupów obrządku łacińskiego w Polsce. — Ani zatem proboszczowie, ani nawet Biskup diecezjalny nie ma prawa zarządzenia na własną rękę zmiany języka przy nabożeństwach, lecz może ich dokonać dopiero po uzyskaniu zgody konferencji Episkopatu całej Polski. Taka jest w tej sprawie zgodna wola Kościoła i Państwa polskiego.

W myśl powyższej uchwały Biskupi poszczególnych diecezji, w których mieszkają mniejszości narodowe corocznie przedkładają swoje wnioski Konferencji Episkopatu. Corocznie też w miarę stwierdzania zmiany warunków Biskup Katowicki przedkładał wnioski swe Konferencji Episkopatu. Potrzeby duszpasterskie Polaków w żadnym wypadku nie doznały uszczerbku.

Można zmniejszać w Kościele używanie języków obcych w granicach właściwych, ale nie ulega wątpliwości, że nabożeństwa i obrzędy w języku niepolskim podtrzymać należy w granicach wymaganych przez rzeczywiste potrzeby duszpasterstwa i to bez względu na jakiekolwiek sprzeciwy. Kościół katolicki może zredukować nabożeństwa niekoniecznie potrzebne, tam jednak, gdzie obowiązek duszpasterski wymaga używania obcego języka Kościół katolicki ustąpić nie może, lecz musi spełniać nakaz Chrystusowy: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody".

Pamiętacie przecie wszyscy, Ukochani Diecezjanie, że za czasów niewoli, gdy państwa zaborcze zabraniały zupełnie używania języka polskiego w urzędach, w szkołach i na zebraniach, nawet w rodzinach, Kościół katolicki zawsze stawał w obronie naturalnego prawa człowieka i wbrew woli państw zaborczych zachował język polski w kościele w imię sprawiedliwości i prawa narodów do własnego języka. Kapłani i wierni katolicy szli na śmierć, na wygnanie, do więzień za obronę języka ojczystego. Czy godzi się aby Polacy żądali dzisiaj, aby Kościół porzucił zasadę sprawiedliwości, której tyle zawdzięcza naród polski?

W diecezji katowickiej używanie języka niemieckiego w Kościele, dawniej bardzo rozpowszechnione, już uległo redukcji i w dalszym ciągu ulegać będzie zmniejszeniu aż do granic wskazanych potrzebą duszpasterską.

Księża proboszczowie także i w tym roku władzy kościelnej przedłożą wnioski swoje, a władza po zbadaniu stanu rzeczy przedłoży swój pogląd Konferencji Episkopatu Polskiego, która ostatecznie zadecyduje.

Tak stoi obecnie sprawa używania języków niepolskich w Kościele katolickim w Polsce.

(C. d. n.)

P. WICEPREMIER KWIATKOWSKI W CIESZYNIE

Poświęcenie i otwarcie oddz. Banku Gosp. Kraj. w Cieszynie

W przeddzień święta Bożego Ciała odbyła się w Cieszynie Zachodnim uroczystość niepośledniej wagi: poświęcenia i otwarcia lokalu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Ważna ta placówka instytucji znanej w Polsce ze swej akcji inwestycyjno-kredytowej znajduje się na pl. Becka. Władze centralne postawiły na jej czele p. dyr. L. Morawca, który jest swojakiem, gdyż rodem jest ze Stonawy i nasze pismo sylabizował już będąc chłopięciem. Nowej placówce jak i jej dyrektorowi składamy życzenia pełnego rozwoju w służbie gospodarczych potrzeb Cieszyna i Zaolzia. Z okazji uruchomienia tego oddziału cieszyńskiego przybyli do Cieszyna: p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski, wraz z dwoma wiceministrami A. Rose i M. Wierusz-Kowalskim, prezes B. G. K. gen. Roman Górecki i nacz. dyrektor dr Leon Barysz wraz z członkami Dyrekcji Banku G. K. i Rady Nadzorczej tegoż banku. Wzięli oni udział w mszy św., jaka odprawiona została w parafii zachodniocieszyńskiej na intencję placówki.

O godz. 11.30 odbyło się poświęcenie lokalu oddziału. Ks. Biskupa dra St. Adamskiego, który przyrzekł przybyć do Cieszyna osobiście, ale z powodu wyjazdu na pogrzeb śp. ks. biskupa Lisowskiego w Tarnowie przyrzeczenia nie mógł wypełnić — zastąpił Ks. Infułat Kasperlik, wikariusz generalny Administracji Kościelnej na Zaolziu. Przybył on z ks. Lohnem, prowincjałem OO. Jezuitów i z ks. dr J. Kwiczalą, proboszczem wschodniocieszyńskim. Na pierwszym piętrze urządzono rodzaj kapliczki, w jednym z większych pokoi. Przed dokonaniem wspólnych modłów liturgicznych przemówił Ks. Infułat wyrażając radość, że placówka taka powstaje w Cieszynie, gdyż przyczyni się do silniejszego zespolenia Zaolzia z Polską. Wyraził ponadto władzom dyrekcyjnym podziękowanie, że nie zapomniały, iż u nas w Polsce wszystko zaczyna się od Boga, bo bez Jego błogosławieństwa próżne byłyby wysiłki. Z kolei zabrał głos prezes B. G. K. gen. Górecki. Nasz „bankowy" generał nie wiele ma z ostrego tonu żołnierskiego. Głos raczej przyciszony i płynny, jak pieniądz, który przepływa przez kasy tej olbrzymiej instytucji, kierowanej jego wprawną ręką. P. prezes po złożeniu podziękowania p. Wicepremierowi, Ks.

Infułatowi i przybyłym przedstawił przebieg dotychczasowej pracy B. G. K. dla Śląska cieszyńskiego i zadania specjalne, jakie czekają nowootwartą placówkę.

W imieniu miasta gorąco witał wysokich dostojników państwa i naszego życia gospodarczego p. burmistrz Halfar, wyrażając ufność, że dzięki trosce Rządu, Cieszyn i jego najbliższe zaplecze wzmoże się gospodarczo i wyjdzie z zastoju, jaki podział Śląska niewątpliwie spowodował. Ostatnim mówcą był dostojny Pan Wicepremier. Używamy słowa „dostojny" ani nie zdawkowo ani nie dla taniego poklasku, ale zasłużonie określenie jest tutaj na miejscu. P. inż. Kwiatkowski nie grzeszy obfitością słowa, mimo, że tegoroczne Jego mowy sejmowe były długawe i pełne wywodów gospodarczych i subtelnej analizy naszej sytuacji. Przecież trzeba powiedzieć, że w przemówieniach tych jak mało których — nie ma zupełnie „wody" czyli zbędnych frazesów. P. inż. Kwiatkowski jest ministrem skarbu, jest więc oszczędnym w słowach, bo „czas, to pieniądz" — zresztą w zakresie gospodarki narodowej najbardziej wymowną jest rzeczywistość i jeszcze raz rzeczywistość. Otóż w pokornej służbie dla rzeczywistości tkwi dostojność. Dostojne było też onegdajsze przemówienie p. Wicepremiera, choć zapewne improwizowane.

Wspomniawszy, że od pewnego czasu poświęca się i otwiera w Polsce coraz więcej instytucji bankowych poza Warszawą wszedł p. Wicepremier w nurt ciekawych rozważań na temat instytucji banku i pieniądza. Pieniądz jest dziwnym tworem - mówił - jest symbolem materii, materializmu, z czasem zatracił on te cechy, a stał się ideą, wartością. Dziwny ten towar, kieruje się odwrotnym kierunkiem działania. Jest wtenczas lepszym, kiedy kupuje się go u detalistów, a sprzedaje hurtownikom. Posiada też dziwną moc: najwięcej spowodował zła, ale i dobra na świecie.Łączą się z nim najszczytniejsze i najgorsze rzeczy. Pieniądz związał się z istotą życia ludzkiego, stał się poniekąd wyrazem wartości ludzkich. Decyduje on również o losie narodów. Napoleon przegrał z Anglikami, narodem bankierów i kupców. Dawna Polska nie doceniała tego elementu. Uważano, że w pieniądzu siedzi zło i takim też był pieniądz dawniej. Dziś w nowej Polsce wiele mamy sił duchowych i kulturalnych, ale dolega naszej ambicji, że pozostajemy w tyle za innymi narodami, pod względem wypracowania wartości materialnych. Od nich wszakże zależy mocarstwowe stanowisko Polski, dobrobyt każdej rodziny. Instytucje finansowe pełnią szczytną rolę ożywienia i podtrzymywania procesów gospodarczych. Jeśli w niektórych krajach uległy one zwyrodnieniu to w Polsce winny one służyć postępowi i kulturze, mądrości ludzkiej. Ziemia południowo-śląska, a szczególnie Zaolzie jako najmłodsze dziecko z prowincji polskich, ale o świetnej tradycji i rodowodzie, zasługuje na specjalny wzgląd. Wyraził więc p. Wicepremier życzenia, by otwarta placówka spełniła chlubnie wszystkie zadania, jakie przed nią stoją.

O godz. 1 wzięli wszyscy udział w śniadaniu, w restauracji Żywca. Wśród zaproszonych zauważyliśmy poza wyżej wymienionymi pp.: wicewojewodę dra Saloniego, nacz. J. Urbana, starostów cieszyńskiego i frysztackiego, płk. Warzyboka,nadkom. P. P. Szturca, prez. Waleczkę, dyr. F. Grychowskiego, mgr Gorywodę, sen. M. Drozdowskiego, dyr. W. Waltera, M. Tułacza, dyr. J. Ofioka, dyr. J. Skrzypka, dyr. Niklewskiego, dyr. Kisiałę, inż. J. Komorowskiego, inż. B. Buzka, dyr. Adameckiego, inż. Madejskiego, J. Firlę, L. Pałosza, insp. Ślęczkę, radcę Halamę i wielu innych. O godz. 2.30 po południu p. Wicepremier opuścił Cieszyn. **J. S.**

UMOWA ANGLII Z SOWIETAMI

nie doszła właściwie jeszcze do zawarcia, mimo, że prasa zbyt pochopnie mówiła już o jej zawarciu. Na przeszkodzie stoi tu ostrożność obu stron i zbyt wielkie wyrachowanie ze strony Sowietów. Początkowo miały się one domagać gwarancji dla swych granic w całości. Nie łatwa byłaby to do wykonania klauzula, jeżeli weźmie się pod uwagę, że Rosja sowiecka ma wprost olbrzymie granice i że sąsiaduje z wieloma narodami. Rosji chodziło tu głównie o zabezpieczenie się przeciw Japonii na Dalekim Wschodzie i przeciw Niemcom na Bałtyku. Anglia nie chce natomiast przez te dalekie zobowiązania rozpraszać swych sił i drażnić przy tym Japonię, która na razie powstrzymuje się od sojuszu wojskowego z państwami „osi", ale w razie dojścia do skutku umowy rosyjsko-angielskiej, wymierzonej częściowo przeciw niej, pośpieszyłaby zapewne w objęcia Hitlera i Mussoliniego, dla odzyskania równowagi. Drugim szkopułem przy pertraktacjach o umowę między Sowietami a Anglią — to zagadnienie gwarancji dla małych państw bałtyckich: Litwy, Łotwy, Estonii — której to gwarancji domaga się Rosja. Ze strony Sowietów wygląda to na gest bezinteresowności, kryje jednak to żądanie szereg przykrych możliwości. A więc zasadniczo wciągnięcie tych państewek w orbitę państw demokratycznych, a w rzeczywistości pod opiekę najbliższej a potężnej sąsiadki Rosji. — Tego zaś nie bardzo życzą sobie owe państwa, chcąc zachować neutralność i obawiając się metody wyganiania diabła (Niemców) Belzebubem (Rosją). Anglia obawia się, by Rosja mając gwarancję Anglii dla tych państw nie chciała nadużyć swoich wpływów lub sprowokować wojnę, na ich terytorium. Dlatego też zawarcie tej umowy tak postępuje leniwo.

WOKÓŁ OSOBY P. W. WITOSA prezesa Stronnictwa Ludowego rozpętała się ostatnio w prasie polskiej cała burza. Rzecz idzie o to, że b. premier p. Witos, w czasie swej bytności w Czechosłowacji miał być nagabywany przez niektóre osobistości polityczne niemieckie i tajną policję państwową (Geheimstaatspolizei w skrócie Ge-sta-po) o nawiązanie kontaktu i porozumienia się co do ewentualnych zmian politycznych w Polsce. W. Witos odrzucił z miejsca niemieckie podszepty i złożył o nich raport polskiej placówce dyplomatycznej w Pradze. O tym rozpowiedział publicznie znajomy Witosa Dr Tabisz, na jednym z wieców Stronnictwa Ludowego, podnosząc przy tym patriotyczne zachowanie się przywódcy ludowego. Warszawski „Kuryer Poranny" dopatrzył się w takiej taktyce przesady i nieszczerości i podejrzewając nawet Witosa o jakieś niecne machinacje puścił się przeciw niemu w ostrą kampanię. Zdaje się jednakowoż, że musi ona spalić na panewce.

WOJNA CELNA Z NIEMCAMI. Polska weszła znów, jak przed zawarciem umowy niemiecko-polskiej w 1933 r. w stadium wojny celnej. W tym wypadku stroną dającą jej początek jest Polska, ale ze słusznych powodów. Oto Niemcy nie chcą nam płacić za dostawę surowców i środków żywnościowych maszynami, jak się do tego zobowiązali. Handel między obu krajami szedł dotąd systemem wyrównawczym. Myśmy dawali głównie produkty żywnościowe, Niemcy zaś fabrykaty przemysłowe. Na poczet tej umowy wymienionej wysłała już Polska towaru do Niemiec na kilkanaście milionów złotych, natomiast Niemcy — nic. Trudno zaś w tych czasach robić prezenty, zwłaszcza tym, którzy chcą, by ich uważano za nieprzyjaciół.

Jura i Jónek

J u r a: Jestech od ciebie, kamracie, o półdrugo roku starszy, ale pamięć mom zdo mi sie, lepszą od twoi.

J ó n e k: Perlajdy kany, cóż sie tak zaroz na przywitaną zaczynosz chwolić? Stare przysłowi prawi, że gdo sie som chwoli, nima chwały godzien.

J u r a: Boś se bez tego nie wszymnył, że we wtorek bedzie obchodzić nasz kamrat na Bugaju swoi miano, wielkigo patrona od zgubionych wiecy.

J ó n e k: Toch cie teraz dopod, kafablu jeden. Podziwej sie, pismeczko do Jantka z powinszowanim je gotowe. Siodech se wczora we wysiodce, jak my postawili kopki ze sianem na łęgu i zaczónech gryzmolić truc jakigo redachtora. Jesi chcesz, to ci przeczytom nasze wspólne powinszowani, bo je co na dziwy pieknie ułożone.

J u r a: Oho, kocieł robi kozani obyczejnemu gorneczkowi. Przedciepujesz mi, że sie chwolę, a som robisz to samo. Poczytej mi, co wczora wypociła twoja makówka na papiór.

J ó n e k: Nie dodziubuj, sakulentniku jeden, boś je dzisio jak pokrzywa pod płotem, raczy posłóchej. (Czyta:) Roztomiły przyjacielu, jakich już dzisio niewielu! Dorocznym obyczajem bedziesz we wtorek sławił twoigo świętego patrona, wielkigo cudotwórce. Na naszej śląski ziemi są w modzie więcej Jurki, Jónki, Pawły, Jozefy, Francki i Karliki, ale tam u was w Małejpolsce, lebo jak sie to hań downi przed wojną prawiło, w królestwie gałecyi i głodomeryi pełno je Antków i Kantków, a w downiejszym trzynostym krakowskim regemencie było każdemu cesarskimu wojokowi na miano Antek. Rufijoki były te krakowski Antki, ale o złotych sercach, sławne jak Polska długo i szeroko. Każdy taki polski Antek je podany na swoigo niebieskigo patrona a i ty, roztomiły kamracie nasz, nie odkulołeś sie daleko od niego...

J u r a: Ba szmaka, umiesz kadzić, jak nie przymierzając nieboszczyk pater Sikorka kole ołtorza we wielki święta.

J ó n e k: ...Przez całe twoi żywobyci mosz w sercu Boga, jego świętą nauke i przykozania, akurat tak, jak twój patron, co bai mioł ten honor, że żywego Jezuska piastowoł na rękach. Prosty je, zocny nasz solelizancie, twój chłopski rozum, jak świętego Antoniczka, a jednak rozsiewosz ś niego tela roków wszelijaką mądrość, nie tego świata, bo ta je głupotą u Boga, ale tą, co je opromieniono dobrocią i miłością, jak to było u twoigo świętego patrona. Kiej święty Antoni czek zaczon prawić kozani, posłuchały go bai i rybki z wystyrczonymi pyszczkami z wody. A jak Jantek na Bugaju przemówił do prostych katolickich serc swoim piórem, wielki gromady chętnych czytelników naszej śląski Gwiozdki czytały jego ponauczenia, zwierzenia, figle i szpasy z zapartym oddechem, bo rozumioł naszą, a my jego dusze. Za to wszystko szczerze ci, Janteczku, dziękujemy a na twoi miano winszujemy ci wszyscy: Jura ze Zuzką, Jónek z Hanką i obo panowie redachtorzy starej gwiazdule, aby cie Pónbóczek za przymową świętego zakonnika z Padwy mioł aż do końca we swoi opiece, abyś mioł tu na świecie choć kąszczek naszego polskigo chleba, a po szczęśliwym dokonaniu doczesności kęsisko nieba przy samym Antoniczku. Twoi aż do śmierci i poza grób Jura i Jónek.

J u r a: Naozaist piekne i rzewne je to twoi powinszowani, jestech ci powdzięczny, żeś to tak szykownie zestawił. Możne sie kamrat schęci, jak to przeczyto i do nom piórkem choć znak życio o sobie. Ale czemuś nie zaprosił Jantka na odpust na Praszywą na drugą niedziele?

J ó n e k: Hm, jeszcze som nie wiem, jaki to bedzie z tym odpustem, bo ludzie puścili taką rzecz, że snoci czeszy łońskigo roku na jesień, jak uciekali z naszego Zaolzio, wzieni ze sobą Antoniczka. Bedemy musieli zońść sie popytać do aleje, co a jak, abychmy nie szli po darmu na Praszywą.

J u r a: Muszę ci jeszcze cosi wyłożyć. Tentam sztwortek moja niewiasta, co mo Francka, jechała do Skoczowa na gąsięta, bo tam są łacniejsze. Słyszała, jak se w atobusie dwie baby o jednym kafablu opowiadały. Jak przyszeł goły do Cieszyna skądsi z pruskij strony, dostoł robote w broweryi, potem sie poznoł z dzieuchą, a że była gospodarno i ona też zarobiała, to nawet za nią przestąpił na katolika, no i zebrali sie. Nie trwało dłógo, kupili starą chałupe, potem on poszeł do roboty do Bielska, bo tam je przeca więcej niemców i zaś zmienił religije na wanielika, a chłapca też doł przepisać na swoją strone. Potem te starą chałupe sprzedali a kupili se sztokowy dom. Teraz to żonie zakazuje mówić z dzieciami po polsku, jeny dajcz, no i jeszcze tego mo mało, chce, aby ona z dzieuchą też przestąpiła na luterską wiare.

J ó n e k: To je gańba wstyd tak handlować religiją jak jakim towarem. To by miało nie być. A jak sie nazywo ten dajczmajster?

J u r a: Na miano mu je tak, jak było pierszemu człowiekowi, a na przezwisko tak jakosi, co to te piekne czerwione kwiotka we twoi rży rosną.

J ó n e k: Aha, już wiem. Jak sie nie naprawi, to mu poradzemy, aby sie raczy wyniós do hitlerlandu a nie robił u nas szkopyrtoków... Chciołech ci jeszcze opowiedzieć, jak oto w niedziele wanielicy wyraficzyli katolików na walnym zebraniu rolniczego towarzystwa, ale widzę, że mosz dóma pilobe, tóż to niechomy na podrugi. Sergust!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Konferencja dekanalna księży dekanatu cieszyńskiego odbędzie się w środę 14 bm. o godz. 14 w Cieszynie.

Nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział Cieszyn odbędzie się w czwartek 15 czerwca br. o godz. 18 w sali Magistratu cieszyńskiego, II p.

Wpisy do Państw. 2-letniej Szkoły Handlowej w Cieszynie Zachodnim odbywają się w dniach od 5 do 20 czerwca br. w godzinach 9—12 przed poł. i 4—6 po poł. w kancelarii szkoły przy ul. Gen. Kustronia 16. Do klasy I mogą być wpisani uczennice i uczniowie, którzy ukończyli 3 klasy szkoły wydziałowej z wynikiem ogólnym co najmniej dobrym, lub 4 klasy szkoły wydziałowej z wynikiem co najmniej dostatecznym.

Festyn sokoli. Tow. Gimn. „Sokół" w Cieszynie urządza w niedzielę 11 bm. w parku im. A. Sikory wielki festyn połączony z popisami gimnastycznymi. Pochód sokoli z orkiestrą wyruszy sprzed Domu Narodowego o godz. 14.30.

„Tydzień LOPP" odbędzie się w dniach od 11 do 18 czerwca br. Z okazji „Tygodnia" odbędzie się w Cieszynie w niedzielę 11 bm. szereg imprez (zbiórka uliczna, wystawa modeli szybowcowych oraz zawody tychże). Wystawa modelarstwa będzie otwarta na Zamku, wstęp bezpłatny, zawody odbędą się po południu w Cieszynie Zachodnim (Grabina). Apelujemy do społeczeństwa, by w zrozumieniu celów LOPP wzorem lat ubiegłych i z uwagi na obecną sytuację — poparło życzliwie nasze starania.

Wystawa prac artystów malarzy i rzeźbiarzy z Zaolzia odbędzie się staraniem Komitetu wystawowego byłych członków Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego na Zaolziu w czasie od 7 do 12 czerwca br. w dużej sali hotelu „Polonia" w Cieszynie Zachodnim. W wystawie biorą udział: Gustaw Fierla, Henryk Nitra, Władysław Pasz, Karol Piegza, Franciszek Świder, Jerzy Trombik. Wystawa otwarta będzie codziennie w godzinach 8—12 i 14—19. Wstępne: od osoby 50 gr, wojskowi i młodzież szkolna 20 gr. Czysty zysk przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej.

Wyścig Motocyklowy w Cieszynie. W dniu 11 bm. po południu odbędzie się VI z kolei wyścig ulicami miasta Cieszyna, organizowany przez Motorowy Klub Z. S. Na starcie stanie elita kierowców Polski. Wyścig podzielony jest na dwie kategorie: maszyn wyścigowych specjalnych i maszyn sportowych. Trasa wyścigu prowadzi ulicami: pl. Wolności, 3 Maja, al. Łyska, Błogocką i Stalmacha. Jedno okrążenie wynosi blisko 4000 m i należy odbyć go 20 razy. Trasa i drogi doprowadzające zamknięte będą w dniu wyścigu od godz. 13 dla ruchu kołowego i pieszego.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 11 bm. o godz. 7 koncert orkiestry wojskowej, o g. 8.30 transmisja nabożeństwa z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, o g. 10.15 uroczystość poświęcenia kościółka drewnianego z XIV wieku, przeniesionego z Syryni do Katowic, o g. 11.30 muzyka dzwonów z katedry w Malines (Belgia), o g. 15.45 audycja na Dzień Spółdzielczości, o g. 19.40 audycja regionalna St. Ligonia; w sobotę o g. 21 festiwal muzyki polskiej w Krakowie, transmisja z dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu.

Odznaczenie. P. Marcin Szymaniak, st. posterunkowy Policji Woj. Śl. w Cieszynie, został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego.

Odznaczenia sokole. Za wybitną i długoletnią działalność w ugruntowaniu idei sokolej, za zasługi na niwie narodowej i społecznej Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce nadał Zaszczytną Odznakę Sokolą następującym druhom: dr. Janowi Galiczowi, Janowi Juraszkowi, Karolowi Kieblowi, inż. Alojzemu Troszokowi z Cieszyna i dr. Bronisławowi Wachulskiemu z Dziedzic. Wszystkim odznaczonym składamy serdeczne gratulacje.

Z działalności Wydziału „Caritasu" w Cieszynie. Dary w gotówce złożyli w lutym: Katol. Stow. Mężów 5 zł, NN 5 zł, Hess Franciszek 10 zł, ks. dr Wrzoł 5 zł, ks. prof. Buzek 5 zł, ks. Orliński 5 zł, ks. Koterla 3 zł, ks. proboszcz 80 zł, z ślubu 9 II 8.25 zł, z przedstawienia Katol. Stow. Kobiet 101.66 zł, Katol. Stow. Kobiet 15 zł, z ślubu 13 II 4.20 zł, ks. kan. Sikora 5 zł, składka kościelna w lutym 21.05 zł, Zytki 5 zł, Sod. Pań i Panien z „Jasełek" 80 zł, Sod. Pań i Panien 5 zł, z ślubu 20 II 2.10 zł, z ślubu 20 II 8.76 zł, drobne datki w kancelarii 17.40 zł, razem 391.14 zł. Wydatki 615.72 zł. — Dary w gotówce w marcu: Sod. P. i P. 5 zł, Kongr. Niewiast 5 zł, ks. Orliński 8.50 zł, ks. proboszcz 80 zł, ks. dr Wrzoł 5 zł, ks. prof. Buzek 5 zł, Zytki 5 zł, p. rejent Skudrzyk 30 zł, Kat. Stow. Mężów 5 zł, NN 5 zł, Kat. Stow. Kobiet 15 zł, p. Matuszka 5 zł, składka kościelna w marcu 7.07 zł, p. Osełkowska 5 zł, p. dr Galicz 5 zł, Kongr. Dziewcząt 10 zł, drobne datki w kancelarii 17.70 zł, razem 218.37 zł. Wydatki 138.43 zł.

Przemianowanie dalszych 13 ulic w Cieszynie. We wtorek 6 bm. odbyło się jednogodzinne posiedzenie Wydziału Gminnego miasta Cieszyna. Załatwiono najpierw kilka spraw przynależności, po czym uchwalono obniżyć stawkę podatku hotelowego z 15 na 10 proc. Przy tej sposobności podkreślono potrzebę obniżenia czynszu za pokoje przez tutejszych hotelarzy, gdyż cena 5—6 zł dziennie jest dosyć wygórowana. Burmistrz Halfar zapowiedział, że miasto prawdopodobnie już w następnym roku przystąpi do wybudowania hotelu wycieczkowego wzgl. domu dla turystów, którego koszty oblicza się na 250—300 tys. zł. Następnie uchwalono zaciągnięcie 2-proc. pożyczki na lat 5 w wysokości 16 tys. zł na pomiar miasta (dzielnicy bobreckiej i Błogocic) i opracowanie planu zabudowy, na który to cel gmina otrzyma ponadto z Województwa w formie dotacji kwotę 10.000 zł. Najważniejszym punktem porządku dziennego była zmiana nazw ulic. Inż. Hajduk referował wniosek klubu polskiego o przemianowanie następujących ulic: ul. Barthy na ul. Aleksandra Fredry, Biermanna na Gen. Dąbrowskiego, Demla na Muzealną, Froebla na Jordana, Gabriela na Feliksa Hajduka, Hoenheisera na (ciąg dalszy) Dra Michała Grażyńskiego, Ks. Haasego na Ks. Otto, Kählera na (ciąg dalszy) Bolesława Chrobrego, Kaufmanna na Powstańców Śląskich, Lenaua na Wyspiańskiego, Remiasza na Inż. Józefa Kiedronia, Gołębiej i Wysokiej na Juliusza Ligonia, a ulicy bocznej od Gen. Hallera (nad granicą Mnisztwa) na ul. Elizy Orzeszkowej. W dyskusji radca Fiala oświadczył, że klub niemiecki uważa zniesienie niektórych nazw ulic za niesprawiedliwe, gdyż chodzi o osoby zasłużone dla miasta, przyznał jednak, że winę ponosi „przeklęta polityka zagraniczna". Radca Juraszek poparł wniosek klubu polskiego. Mówcy żydowscy Klebinder i dr Glanz próbowali podtrzymać nazwy ulic Barthy i Froebla. P. Machej wyraził życzenie, by w przyszłości jedna z ulic cieszyńskich otrzymała nazwę śp. ks. Skorupki. Radca Mazur zgłosił wniosek o nadanie dotychczasowej ul. Demla nazwy ul. Tadeusza Regera, lecz wniosek jego upadł, gdyż głosowało za nim tylko 3 socjalistów. Wniosek klubu polskiego o zmianę nazw 13 ulic uchwalono przeciwko głosom klubu niemieckiego. Przed zakończeniem posiedzenia p. Wojnar zwrócił uwagę na zeszpecenie ul. K. Miarki wskutek budowy nieestetycznego garażu przy domu P. Kowali.

Boże Ciało w Cieszynie. Tegoroczne święto Bożego Ciała obchodzono w Cieszynie bardzo podniośle. Po uroczystej mszy św. wyruszyła z kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny okazała procesja do czterech ołtarzy ustawionych na pl. Sobieskiego. Za celebransem ks. prob. dr. Kwiczalą postępowali reprezentanci władz i urzędów z pp. starostą i burmistrzem oraz korpusem oficerskim na czele. W procesji asystowała kompania honorowa razem z orkiestrą pułkową. Wzdłuż całej drogi, którą odbyła procesja, szpaler tworzyło wojsko. — W Cieszynie Zachodnim procesja wyruszyła z kościoła OO. Jezuitów. Celebransa ks. infułata Kasperlika pod baldachimem prowadzili pp. oficerowie, a udział kompanii honorowej potęgował uroczysty nastrój. I tu podczas procesji panował wzorowy porządek. Całej uroczystości sprzyjała piękna, słoneczna pogoda.

Do dobrobytu
łatwa droga przez nasz LOS
LIGA KATOLICKA, kolektura KATOWICE
Cieszyn Zach., M. Piłsudskiego 29
Frysztat, Śmigłego-Rydza 89
Skoczów, Stalmacha 185

Gimnazjum Prywatne OO. Dominikanów i Internat w Żółkwi (Lw.)

Chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie św. Dominika przyjmuje się do I klasy. Opłata miesięcznie za naukę i utrzymanie 40 zł. Uboższym zniżki. Zgłoszenia kierować: **Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów, Lwów, plac Dominikański 2.**

Internat OO. Dominikanów we Lwowie, pl. Dominikański 2

przyjmie chłopców z powołaniem kapłańskim do II, III, IV klasy gimnazjalnej, oraz I i II licealnej. Opłata 30 zł miesięcznie. Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego.

Postulaty kolejarzy zaolziańskich będą przychylnie załatwione. Senator dr Wolf interweniował w tych dniach u ministra komunikacji w sprawie kolejarzy zaolziańskich. Po rozmowie z p. ministrem, sen. dr Wolf omówił szczegółowo żądania kolejarzy z naczelnikiem wydziału personalnego mjr. Passeli. Sen. dr Wolf otrzymał zapewnienie, że sprawy te muszą być załatwione pozytywnie w najbliższym czasie.

Zgony. Dnia 5 bm. zmarł w Cieszynie po dłuższych cierpieniach śp. Jerzy Kubisz, em. podinspektor szkolny, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i „Miesięcznika Pedagogicznego", odznaczony krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości, w 77 roku życia. Podobnie jak zmarły przed kilku dniami śp. Józef Buchta, śp. Jerzy Kubisz był jednym z pionierów ruchu narodowego wśród nauczycielstwa polskiego na Śląsku. — Dnia 5 bm. zmarła w Cieszynie śp. Helena Wojtkowa, żona kupca, w 43 roku życia. — Dnia 7 bm. zmarła w Śląskim Szpitalu śp. Maria Drobiszowa, prywatna, długoletnia czytelniczka „Gwiazdki Ciesz., przeżywszy lat 73.

Z Łazów koło Bielska. (Budowa kościółka.) W tych dniach dokończono budowy fundamentów pod nowy kościółek w Łazach. Poświęcenie kamienia węgielnego przewidziane jest na dzień 10 lipca br. Obecnie wyrównuje się plac naokoło budowy. Z dalszą budową wstrzymano się tymczasem, aż do uzbierania potrzebnej kwoty na robociznę. Potrzeba na robociznę około 5000 zł, które Komitet Budowy Kościoła zamierza zebrać drogą urządzania rozmaitych imprez, dlatego prosi obywateli swoich i z sąsiedztwa o dalsze poparcie, gdyż na razie na robociznę pozostało z dawnych dochodów około 500 zł.

Ze Strumienia. (Wandalizm.) Przed 2 laty Wydział Dróg Powiatowych wybudował bardzo piękną drogę ze Strumienia do Zbytkowa i obsadził ją drzewkami owocowymi. Ten piękny wygląd drogi raził widocznie jakiegoś chłystka, gdyż w ubiegłym tygodniu dokonał dziwnie „bohaterskiego" czynu, łamiąc korony 28 drzewek. Jakież przykre wrażenie robił widok sterczących pni, a obok leżące soczysto zielone korony! Niemniejszego spustoszenia dokonał również niewyśledzony sprawca przez stłuczenie reflektorów na słupkach wzdłuż tej drogi.

Z Ustronia. (Uroczystość poświęcenia sztandaru.) Krucjata Eucharystyczna urządza w niedzielę 18 bm. uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Początek o godz. 9.45. Zbiórka przed nową szkołą i wymarsz do kościoła. Na tę uroczystość zaprasza się serdecznie okoliczne organizacje Krucjaty Eucharystycznej.



Kat. Uniwersytet lubelski

Katolicki Uniwersytet Lubelski jest jedyną w Polsce szkołą akademicką, opartą wyraźnie o światopogląd katolicki, posiadającą pełne prawa państwowych szkół akademickich. Inicjatywę stworzenia katolickiej wyższej uczelni w Polsce powziął ks. dr Idzi Radziszewski. Projekt założenia uniwersytetu zaaprobowała konferencja Episkopatu Polski, odbyta w dniu 27 lipca 1918 roku pod przewodnictwem Wizytatora Apostolskiego msgr. Achilesa Rattiego, późniejszego Ojca św. Piusa XI. Dzięki wysiłkom JE. Ks. Biskupa Mariana Fulmana i śp. ks. dra Radziszewskiego w dniu 9 grudnia 1918 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Stolica Apostolska ogłosiła akt erekcyjny uniwersytetu dnia 25 lipca 1920 r. Dzięki przychylności władz wojskowych w 1921 r. uniwersytet mieszczący się dotąd w budynku lubelskiego seminarium duchownego, uzyskał kompleks gmachów po-klasztornych zajmowanych wtedy przez szpital wojskowy. Przebudowy i dostosowania budynków do potrzeb uniwersytetu dokonano według planów p. Lelewicza, prof. Politechniki Warszawskiej. Rektorami Uniwersytetu kolejno byli: twórca śp. ks. dr Idzi Radziszewski (1918—1922), o. Jacek Woroniecki (1922—1924), JE. Ks. Biskup Sokołowski (1924—1925), ks. dr J. Kruszyński (1925—1933) i od 1933 r. do chwili obecnej — ks. dr Antoni Szymański.

Dwudziestoletni przeszło okres istnienia Uniwersytetu wykazał wybitną działalność tej szkoły na polu pedagogicznym i naukowym. Lublin, jako miasto uniwersyteckie, stał się ośrodkiem promieniowania katolickiej i polskiej kultury na południowo-wschodnie kresy państwa Polskiego.

Katolicki uniwersytet lubelski posiada cztery wydziały: teologiczny, prawa kanonicznego, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz nauk humanistycznych. W roku akademickim 1937-38 kolegium nauczycielskie składało się z 68 osób w tym profesorów honorowych 2, zwyczajnych i nadzwyczajnych 31, zastępców 10, prowadzących wykłady zlecone 1, lektorów 5, asystentów starszych 11, młodszych 7.

Katolickie Uniwersytet Lubelski, mocą ustawy z dnia 15 marca 1933 roku został zaliczony do wyższych szkół akademickich z prawem nadawania stopnia magistra, zaś ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r. uzyskał pełne prawa państwowych szkół akademickich z prawem udzielania stopni doktorskich i przeprowadzania habilitacji.

Przy uniwersytecie istnieje kościół akademicki, biblioteka główna oraz biblioteki seminaryjne. Działalność naukowa przy uniwersytecie rozwija się w Towarzystwie Naukowym K .U. L., Towarzystwie Wiedzy Chrześcijańskiej, Komisji Naukowej Badań Ziem Wschodnich, społeczna zaś w Komisji Wiejskiej Rady Społecznej przy Prymasie Polski oraz w Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej.

Ponieważ katolicki uniwersytet lubelski utrzymuje się z ofiar Episkopatu i społeczeństwa polskiego, wzorem lat ubiegłych w dniach 12 do 20 czerwca br. odbędzie się na terenie całej Polski zbiórka publiczna na K. U. L. zaś w dniu 18 czerwca — „Dzień uniwersytecki", gdzie oprócz innych przedsięwzięć propagandowych, urządzona zostanie składka w kościołach.

Z odpustu w Skoczowie

Tegoroczne uroczystości Sarkandrowskie wypadły bardzo imponująco. Rano w drugie Święto, chociaż było pochmurno, zimno i niepewna pogoda, zaczynali już napływać liczni czciciele Męczennika, oraz nadzwyczaj liczne procesje ze swoimi duszpasterzami, a to: z Dębowca, Grodźca, Pierśćca i Ochab oraz filialna z Nierodzimia.

W kilku tysięcznej wzorowej procesji teoforycznej udali się uczestnicy na wzgórze „kaplicówkę", gdzie porywające ku Bogu kazanie wygłosił ks. salwatorianin O. Wenanty. Sumę z asystą odprawił ks. kuratus Szlosarek z Wisły, który też niósł w procesji Przenajśw. Sakrament, przy udziale licznego duchowieństwa.

Szczególną wdzięczność i serdeczne „Bóg zapłać" my parafianie skoczowscy ślemy Wam Zacni Duszpasterze i Waszym parafianom za tak liczny udział w uczczeniu naszego Świętego Rodaka. Na szczególne uznanie zasługuje procesja z Dębowca, gdyż była najliczniejsza i z najdalszej przybyła parafii, osobiście przez ks. dziekana Józefa Kulę prowadzona, który zawsze gorącym był czcicielem Błogosławionego.

Tradycyjnie utrzymuje się wśród parafian skoczowskich i okolicznych wiara, że w odpust będzie pogoda i taką odpowiedź da każdy, nawet oziębły katolik i choćby najgorsza była niepogoda i rzeczywiście od dnia „odpustu ku czci Jana ze Skoczowa" zaczęły spływać złote promienie słońca na mokrą ziemię, a nasz Patron niewątpliwie uprosi trwałą pogodę powietrza, a szczególnie pogodę dusz naszych i złote promienie Łaski Bożej dla swych czcicieli i rodaków, byle tylko z ufnością i mocną wiarą Jego wzywali przyczyny, a cześć Jego szerzyli gorliwie.

Z uznaniem należy powitać gest Ligi Katolickiej w Katowicach, która organizuje wielką wycieczkę-pielgrzymkę z Katowic do Skoczowa na niedzielę 18 czerwca br.

Zaiste „Szczęśliwaś kraino nasza, bo masz zastępcę u Boga, który prośby twe przednasza, gdy nadchodzi nędza sroga"! *R. Wiśniowski.*

Módl się ty za mnie...

Módl się ty za mnie kiedy gasną zorze,
Kiedy cię żegnam bez słowa u progu,
Kiedy się błąkam w szarych dni ugorze
I łzy mnie zmogą...
Módl ty się za mnie kiedy gasną zorze,
Kiedy mnie dławi rozpacz i tęsknota,
Kiedy się błąkam, jak fala na morzu,
W drogach żywota.

Z. A. Eggers

Tydzień Mężów Katol. na Śląsku

Katolickie Stowarzyszenie Mężów diecezji śląskiej, skupiające obecnie 233 oddziały i 25 tysięcy członków, urządza wespół ze swymi oddziałami, **w dniach 11 do 18 czerwca br.** na całym obszarze diecezji śląskiej, z Zaolziem włącznie — **I tydzień mężów katolickich.**

Jest to impreza zakrojona na szerszą skalę.

Celem „tygodnia" jest jak najszersze spopularyzowanie wśród męskiego społeczeństwa śląskiego założeń, zasad, zadań i celów Akcji Katolickiej i jej głównego człona — Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Godzi się dodać nawiasowo, że Katolicki Związek Mężów w Polsce liczy już 21 Stowarzyszeń diecezjalnych, 3200 oddziałów parafialnych i przeszło 150 tys. członków.

Program tygodnia przewiduje: uroczyste nabożeństwa, rekolekcje, godziny skupienia, medytacje, procesje wieczorne, zebrania i akademie propagandowe, katolickie wykłady społeczne, akcję werbunkową itp.

Ukoronowaniem „tygodnia" będzie uroczysty obchód święta patronalnego mężów katolickich w Polsce — Najświętszego Serca Jezusowego, który odbędzie się w niedzielę, 18 bm.

Podczas uroczystych nabożeństw w dzień tego święta będą odprawione modły o pokój.

Mężowie katoliccy diecezji śląskiej zainteresują się niewątpliwie swym I tygodniem!

☛ Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

J. H. NEWMAN (5)

Wola Boża celem człowieka

(Tłum. z angielskiego)

Stwórca stworzyłby was, byście naśladowali wypolerowaną bezbożność, byście byli czymś w rodzaju krzykliwego ornamentu bez wyrazu lub aromatem, który zatracił swoją świeżość i tylko przykrym staje się dla zmysłu czucia. Gdybyście mogli dojrzeć jak niedorzeczne i niegodne was samych są to uroszczenia! Żadne powołanie życiowe nie jest hańbiącym: nikt się nie ośmiesza, kto działa według swego powołania i stanu. Każdy, kto tylko ma zdrowy rozsądek i pokorę, może być w każdej pozycji życiowej naprawdę dobrze wychowanym i subtelnym: natomiast chęć pokazania się, sztuczność, nadymanie się i ambitne zamiary są w każdej sytuacji życiowej, czy niskiej, czy wysokiej pospolitością. Odłóżcie je na bok, miejcie dla nich tylko pogardę, o moi wielce drodzy przyjaciele, których kocham i którym tak bardzo pragnę służyć: oh, żebyście zrozumieli, iż macie duszę i obyście mieli litość nad nią! Obyście mogli, zanim nie jest jeszcze zapóźno, odnieść się do Tego, który jest źródłem wszystkiego, co jest prawdziwe i miłe. Obyście mogli dojść, jak do przystani, której ze zasłoną na oczach szukacie, do Tego, którym świadomie i strasznie pogardzacie! On jeden, Syn Boży, „jasność Światła Wiekuistego i niepokalany odblask Jego majestatu" jest .ródłem wszelkiego dobra i szczęśliwości — dla bogatego i dla biednego, dla wysoko urodzonego i dla prostaczka. Choćby się było wysoko urodzonym, zawsze potrzebować się Go będzie: jeśli spod ubogiej pochodzi się strzechy, zawszeć obrazić Go można. Biedny może obrazić Go: biedny może równie dobrze jak bogaty zlekceważyć wyznaczoną mu przez Boga misję.

Nie sądźcie bowiem bracia, że to, co powiedziałem o wyższej klasie lub stanie średnim, nie może się odnieść i do was, jeśli by się tak zdarzyło, że zostalibyście ubogimi. Choćby bowiem człowiek był tak ubogim jak Łazarz, może być równie winnym jak Bogacz. Jeśli postanawiacie sobie obniżyć się do roli zwierząt, które nie mają ani rozumu ani świadomości, to do tego niskiego stanu nie potrzeba wam ani bogactwa ani rangi społecznej. Zwierzęta nie mają bogactwa: nie mają sławy życia: nie mają purpury i delikatnej bielizny, ani zastawnego stołu, ani orszaku służby, a przecież są zwierzętami. Są zwierzętami z prawa natury: są najuboższymi z ubogich. Nie ma wagabundy i wyrzutka równie nędznego jak one: różnią się one od niego, nie w posiadaniu, ale w braku duszy — w tym, że biedny ma misję, a one nie, że może grzeszyć, a one nie. Banalną jest prawdą, bracia moi, że człowiek może zatruć się tanim albo kosztownym płynem: może ukraść drugiemu pieniądze dla zaspokojenia swoich pożądań, chociaż swoich na to nie wyda: może złamać naturalne i społeczne a obowiązujące go prawa i sprofanować obowiązki rodzinne, chociaż nie urodził się arystokratą, ale wieśniakiem, czy rzemieślnikiem. Nawet może częściej, niż te wyższe sfery, to czynić. Nie jest to błogosławieństwem ubogiego, że ma mniej pokus dla własnego rozluźnienia, bo ma ich tyleż samo, ale okoliczności jego własnego życia powściągają go w rozpuszczeniu się. Ubóstwo jest matką wielu trudów i przykrości okresowych, ale są one wysłankami Boga, prowadzącymi duszę do opamiętania. Lecz jeśli ubogi ulega swym namiętnościom, nie wiele myśli o religii, odkłada pokutę, odmawia zrobienia wysiłku i umiera, nie nawróciwszy się — nic to nie znaczy, że był mniej ryzykantem, niż bogaty, nic nie znaczy, że sobie obiecywał dla siebie łaskawość Bożą, że posłał po kapłana, kiedy śmierć nadeszła i otrzymał ostatni Sakrament. Łazarz także w takim wypadku poszedłby z Bogaczem do piekła i nie miałby pocieszenia ani tu ani

Sprawa zaś wygląda po prostu tak: czy człowiek, jakakolwiek jest jego pozycja w życiu, spełnia w niej to zadanie, jakie mu Bóg nałożył?

Rodzina i Wychowanie

O szkoły wyznaniowe w Suchej Dol. i Śred.

Tak samo łatwo, jak w Cieszynie, Trzyńcu, czy też Suchej Górnej, szkoły wyznaniowe można zaprowadzić także w Suchej Średniej i w Suchej Dolnej. Obecnie w obydwóch gminach jest jedna szkoła wydziałowa i trzy szkoły powszechne. Stan liczebny klas i dzieci Szkoły Wydziałowej jest następujący:

	kat.	prot.	inni
3 klasy pierwsze . .	53	58	
3 klasy drugie . . .	49	44	(2)
2 klasy trzecie . . .	39	41	(1)
1 klasa czwarta . .	21	17	

Jak wyglądałyby szkoły wyznaniowe? To zależy. Gdyby się chciało oszczędzać, toby było o jedną klasę wydziałową mniej, jak jest obecnie. Każde wyznanie miałoby po jednej klasie, co razem daje osiem. Dziś Szkoła Wydziałowa ma klas dziewięć. Chcąc stworzyć jak najlepsze warunki dla nauki, owe szkoły wyznaniowe wyglądałyby następująco:

Katolicka Szkoła Wydziałowa w Suchej Średn.

2 klasy pierwsze po . . .	27
1 klasa druga	49+(2) inni
1 klasa trzecia	39+(1)
1 klasa czwarta	21

Protestancka Szkoła Wydz. w Suchej Średniej:

2 klasy pierwsze po	29
1 klasa druga	44
1 klasa trzecia	41
1 klasa czwarta	17

Szkoły Powszechne w Suchej Średniej i Dolnej mają razem:

	kat.	prot.	inni
w 5 kl. pierwszych .	56	62	—
w 4 kl. drugich . .	72	65	(3)
w 4 kl. trzecich . .	77	63	(3)
w 4 kl. czwartych . .	76	48	(2)
w 5 kl. piątych . . .	78	44	(3)

Po zaprowadzeniu szkół wyznaniowych poszczególne szkoły miałyby:

Katolicka Szkoła Powszechna:

2 klasy pierwsze po	38
2 klasy drugie po	36+(3) inni
2 klasy trzecie po	39+(3) „
2 klasy czwarte po	38+(2) „
2 klasy piąte po	39+(3) „

Protestancka Szkoła Powszechna:

2 klasy pierwsze po	31
2 klasy drugie po	33
2 klasy trzecie po	32
1 klasa czwarta	48
1 klasa piąta	44

Przez wprowadzenie szkół wyznaniowych liczba klas szkół powszechnych w Suchej Średniej i Dolnej zmniejszyłaby się o cztery klasy! Dalej z tego zestawienia widać, że trzy najniższe klasy w każdej szkole wyznaniowej byłyby podwójne, co pozwala na podział tych szkół tak, że małe dzieci miałyby blizko do szkoły. Do tego samego celu przyczynia się również bardzo korzystne rozłożenie bundynków szkolnych.

Szkoła wyznaniowa jest ideałem szkoły, jak to wielu katolickich pedagogów w swoich naukowych dziełach wykazało. Zaprowadzeniu tych szkół nic nie stoi w drodze. Szkoły wyznaniowe przyniosą korzyści Państwu, Kościołowi, Skarbowi Państwa itd., dlatego z przyszłym rokiem szkolnym domagajmy się zaprowadzenia szkół wyznaniowych.

Jot-a

O postawę mężczyzny w rodzinie

Jeśli mówić o potrzebie moralnego umocnienia społeczeństwa polskiego do obecnych, już ciężkich zadań i do oczekujących je jeszcze może bardziej wytężających — to mieć należy nade wszystko na uwadze ten ośrodek i tę kuźnię życia i sił moralnych, jaką jest rodzina. Z fundamentalnego jej znaczenia dla zasobów duchowych narodu nie dość zdajemy sobie sprawę. Przemilczamy też wstydliwie opłakany nieraz stan życia rodzinnego, nie tylko w wielkich miastach, ale i w miasteczkach i po wsiach. Jeżeli już spostrzegamy niedostateczną zwartość życia rodzinnego, to przypisujemy ją zazwyczaj jednostronnie względom ekonomicznym, które rozprzegają jakoby rodzinę, zbyt pochłoniętą ubieganiem się i walką o chleb codzienny. Dokładniejsza obserwacja życia nasuwa jednakże inne jeszcze przyczyny: jedne z nich są natury trwałej, drugie pochodzą z braku odpowiedniego przygotowania się duchowego i moralnego do małżeństwa młodych ludzi i z braku cnót moralnych, bez których życie rodzinne chwiać się musi i istotnie się chwieje.

Odnośnie do pierwszej przyczyny słuszne uwagi zdaje się wypowiadać rosyjski pisarz i myśliciel Bierdiajew. „Rodzina — pisze on — zawdzięcza swą odwieczną tragedię temu, że mężczyzna i kobieta przedstawiają dwa światy odrębne, których cele się nie schodzą. Tragiczna ta zasada tkwi już w miłości, ale staje się widoczniejszą w rodzinie, gdzie wszystko nabiera cech ciężkości, stabilizacji, a nawet i banalności. Kobieta inaczej zbudowana jest duchowo i jej odczucie życia z gruntu różni się od odczucia mężczyzny. Oczekuje ona od rodziny i miłości nieporównanie więcej niż on. Jest w jej postawie dążność do całkowitości i absolutu, u mężczyzny natomiast odpowiadają temu raczej cechy rozdwojenia i względności. W ogóle da się powiedzieć, że nie tak wiele jest małżeństw naprawdę szczęśliwych. Większość z nich cierpi, jakby za zasłoną, na bolesne rozdarcia, nie zawsze świadomie zawinione... Miłość prawdziwa — pisze melancholijnie Bierdiajew — jest rzadkiem kwiatem na tym świecie, nie należy ona do codzienności" (z książki: „O przeznaczeniu człowieka"). Trzeba przyznać, że Kościół katolicki, prowadzący do zbawienia ludzi, których olbrzymia większość przechodzi przez życie w stanie małżeńskim, nie poddaje się tym czarnym myślom i nastrojom. Wiedząc, że natura ludzka skażona jest znacznie przez grzech pierworodny, stara się Kościół leczyć ją mocą wychowania, oświecania i sakramentów św. Wielką wagę przykłada Kościół zwłaszcza do należytego przygotowania się młodych do małżeństwa i do wyrobienia w nich dyspozycji moralnych, pozwalających im nie tylko „przetrwać" stan życia małżeńskiego rodzinnego ,ale i w nim wzajemnie się doskonalić.

Niektórzy może zbyt pochopnie byliby skłonni winę za stan rodziny zwalić na kobietę, jako że według słów pieśni: la donne è mobile... (Kobieta jest zmienną!...) Tymczasem kto wie, czy nie bardziej należałoby winić mężczyznę, który małżeństwo traktuje częstokroć od strony czysto zmysłowej lub posagowej. Ułomność moralna mężczyzny jest bardziej częstą i ona to jest fermentem, osłabiającym duchowy wzrost i spójność rodziny. Nader trafne uwagi zamieszcza na ten temat francuski autor Carré w książeczce: „Towarzysze wieczności" (wyd. w Paryżu w 1939 r.). Przypominając słowa św. Pawła, który miłość męża do żony porównuje do miłości, jaką Chrystus Pan ma dla swego Kościoła, wysuwa autor zarzut, że mężczyzna niedostatecznie zdaje się pojmować misję, jaką przyjmuje wobec swej małżonki i społeczności rodzinnej. Misja ta polega zasadniczo na uświęceniu i ofierze.

Małżeństwa nie można pojmować — pisze C. — samolubnie, dla zaspokojenia zmysłowości lub dla zajęcia, w oczach świata, stanowiska człowieka, który uporządkował swe interesy życiowe. Nie na to wybiera człowiek istotę, która go uzupełnia, ale na to, by obydwoje spełnili dzieło Boże i urzeczywistnili swe osobiste powołanie.

„Kochajcie wasze żony, jak Chrystus ukochał Kościół", to znaczy aż do poświęcenia się. Trzeba Chrystusa naśladować przez pokorne i codzienne wyrzeczenia, ofiary i wysiłki, bez których wspólne życie jest niemożliwe. Nie należy też zbytni nacisk kłaść na swój autorytet, dawać zbyt dosadnie odczuwać zależność od siebie lub okazywać pogardę dla bogactw duchowych, moralnych i umysłowych, jakimi obdarzona jest kobieta, dlatego tylko, że nie są one tego rodzaju co właściwości i uzdolnienia mężczyzny. Niewłaściwe odnoszenie się do kobiety pochodzi najczęściej stąd, że mężczyźnie brak elementarnej „miłości bliźniego", która powinna być u podstawy wszelkiej miłości. Jeśli ona jest, mężczyzna pełen będzie szacunku dla duszy swej żony, widzi w należytym świetle jaki to w niej skarb oddał Bóg w jego ręce i jaka stąd wynika dlań odpowiedzialność za stokrotne owocowanie tak własne jak żony i dzieci. I tylko w tej miłości ugruntowany potrafi on wobec żony zachować ufność, cierpliwość, potrafi mówić prawdę, jeśli zajdzie tego potrzeba — ale bez szorstkości, — potrafi przebaczać, nade wszystko przebaczać.

Spostrzeżenia pana Carré mógłby sobie zanotować nie jeden mężczyzna, bo odpowiadają one słusznym zasadom. Przyczyniłyby się one do wydelikacenia stosunków między mężem a żoną, a skutki tego ukazałyby się widoczne w całej atmosferze życia rodzinnego. (j. s.)

A. Oppman

Rapsod

Czym jest miłość? Powiedz serce!
Czym jest miłość? Szepnij skrycie!
— To dwie dusze, a myśl jedna,
To w dwóch sercach jedno bicie.

Jak przychodzi do nas miłość?
— O, nikt tego nie odgadnie!
Dziś jej nie ma, a jest jutro,
Jako perła w sercu na dnie.

Jakaż miłość jest najczystsza?
— Co z cierpienia i łez wskrześnie.
A najgłębsza miłość? Powiedz!
Jest najcichszą jednocześnie!

A najszczersza? Co o sobie
Nie pamięta ani trocha...
A cóż miłość mówi? Miłość
nic nie mówi: ona — kocha!

Ze Zjazdu Katolickich Kobiet w Gdyni

Doroczny zjazd ogólnopolskiego katolickiego związku kobiet, zwołany w Gdyni, rozpoczął się dnia 3 bm. mszą św. w kaplicy szkoły morskiej. Mszę św. odprawił i przemówił do zebranych ks. prał. Kirstein, asystent KSK diec. chełmińskiej i reprezentant JE ks. biskupa Okoniewskiego, który z powodu niedyspozycji nie mógł osobiście wziąć udziału w zjeździe.

Zjazd zagaiła prezeska KZP p. Zofia Rzepecka, witając JE. ks. biskupa St. Adamskiego, ks. prałata Kirsteina, księży asystentów oraz licznych gości i delegatki, które przybyły w liczbie około 200 osób.

Po przemówieniu powitalnym, odczytano nadesłane życzenia od JE. ks. kardynała prymasa Hlonda, księży biskupów, bratnich organizacyj itp. oraz uchwalono wysłanie telegramów do Ojca św., Prezydenta RP. Ignacego Mościckiego, Marszałka Rydza Śmigłego i Jego Eminencji ks. Prymasa Hlonda.

Sprawozdania z działalności związku za rok 1938 przedłożyła dyrektorka związku p. J. Strawińska, z którego wynika, że KZK łączył w roku ubiegłym 20 katolickich stowarzyszeń kobiet, w dniu 1 stycznia 1938 r. grupował 3.153 oddziały z 171.980 członkiniami a w dniu 31 grudnia tegoż roku 3.480 oddziałów z 193.452 członkiniami. Przyrost zatem wynosi 327 oddziałów i 21.472 członków. Sprawozdanie obejmuje pra-

ce zarządu i instytucyj związkowych, w tej liczbie komisji przysposobienia kobiet do obrony kraju, wykonania hasła „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata", udziału w katolickich pracach międzynarodowych, wreszcie działalności stowarzyszeń i ich oddziałów.

Referat pt. „Hierarchia celów i zadań Akcji Katolickiej" wygłosił JE. Ks. Biskup St. Adamski, akcentując zasadnicze i drugorzędne zadania Akcji Katolickiej, oraz przedstawiając stosunek katolicyzmu do patriotyzmu. W związku z referatem zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Zjazd Katolickiego Związku Kobiet stwierdza, że w dalszym ciągu niezmiennym celem działania związku będzie pogłębianie wśród członków i wśród ogółu kobiet, a przez nie w rodzinach i społeczeństwie, zasad nauki Chrystusowych, podanej nam przez Kościół katolicki, w tym głębokim przekonaniu, że jedynie ta nauka, dokładnie poznana i w życie wprowadzona, urobić może doskonałego człowieka. Zważywszy, że żyjemy w czasach światowego niepokoju, że wrogowie Polski zagrażają całości jej granic, będziemy, wierne tradycjom Polki i obowiązkom chrześcijanki, podtrzymywały w sobie i otoczeniu ducha męstwa, spokoju oraz bohaterską gotowość do ofiar wszelkich, nawet z życia, w obronie całości naszego państwa. Będąc w 80 procentach zespołem matek, postanawiamy wytężyć wszelkie siły, by dzieci nasze wychować w duchu miłości Boga i gorącym patriotyźmie, w żywym poczuciu odpowiedzialności za swe czyny na każdym, choćby najskromniejszym stanowisku, w przeświadczeniu, że moralna wartość obywateli jest najpewniejszym fundamentem mocarstwowej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej."

Po południu p. dr L. Kownacka wygłosiła referat pt. „Przygotowanie kobiet do obrony kraju w świetle wskazań Kościoła", następnie sprawozdanie z międzynarodowej unii katolickich organizacji w Rzymie w kwietniu br. przedłożyła p. M. Jordan Stojowska. W drugim dniu obrad ustalono program pracy na rok 1939/40, jednocześnie przyjęto wnioski, dotyczące ofiar na samolot i in., po czym zjazd zamknięto.

Juliusz Serafin

Francuska straż nad Renem

Niemcy mają swoją pieśń patriotyczną: „Wacht am Rhein", ale w swej zaborczości bynajmniej nie uważają oni Renu za swą granicę naturalną. Zgłaszają więc swoje pretensje, choćby do dwóch wschodnich prowincji francuskich, leżących po drugiej stronie Renu: do Alzacji i Lotaryngii. Pretensje te mają mieć rzekome uzasadnienie w dość odległych historycznych prawach, które Niemcy nader dowolnie interpretują — no i w tym fakcie, że znaczna część ludności obu prowincji, ale zwłaszcza Alzacji mówi dialektem germańskim, który miałby dowodzić rasowej łączności z „deutsches Volkstum". Najsilniejszym jednakże atutem jest prawo zachłanności niemieckiej, ubranej dziś w pstre pióra „przestrzeni życiowej".

Faktycznie obie te prowincje noszą charakter krain rasowo i kulturalnie przejściowych, gdzie krzyżowały się od dawna i nadal krzyżują się oba sąsiadujące z sobą narody i ich wpływy. Na polach obu prowincji toczyły się już wielekroć razy w ciągu wieków boje i zmagania i były okresy, że należały te ziemie kresowe raz tu raz tam. Od czasu wszakże Ludwika XIV (a więc od drugiej połowy XVII wieku) Alzacja i Lotaryngia należały do królestwa Francji i cieszyły się wielką swobodą administracyjną. Duchowo zrosły się one całkowicie z ojczyzną francuską tak, że kiedy w 1870 r. po paskudnej klęsce pod Sedanem i upokarzającym pokoju w Wersalu, Niemcy zagarnęli obydwie prowincje (względnie Lotaryngia została przepołowiona), Francja stratę ich odczuła jako czasowe okaleczenie własnego organizmu.

Dlatego to na placu de la Concorde w Paryżu, wśród szeregu pomników, symbolizujących wszystkie prowincje francuskie statua, wyobrażająca prowincje Alzacji i Lotaryngii nie została usunięta po 1871 r. — ale przykryta kirem i rok rocznie, w dzień podpisania pokoju wersalskiego znosili przed nią nie tylko emigranci obu prowincji, ale wszyscy Francuzi kwiaty i swe... nieustępliwe postanowienia.

Przez 50 lat niemieckiego władania obu wspomnianymi prowincjami zajść musiały dość istotne zmiany. Zostały więc ziemie te wyodrębnione w „Kraj Rzeszy" (Reichsland), którym rządził zależny bzepośrednio od Berlina Reichshalter, o władzy i kompetencjach nader rozległych. Germanizacja ludności i instytucji przez te blisko 50 lat posunęła się naprzód i nas, którzy znamy systematyczność i zaciekłość niemiecką nie będzie wcale to dziwić. Jednakowoż system represji i ugniotu, jaki stosują zawsze i wszędzie Niemcy wywołuje skutki wręcz przeciwne ich zamierzeniom: wywołuje odpór. Tak było i z Alzacją, przyzwyczajoną od dawna do wolności i swobód, które powiększyła jeszcze Rewolucja francuska. Zapomnieć nie należy, że sławna „Marsylianka", bojowa pieśń narodowa wolności i Rewolucji francuskiej, a odtąd hymn narodowy Francuzów — ułożona została właśnie w Strasburgu, stolicy Alzacji, przez francuskiego porucznika Rouget de Lisle — w 1791 r., jeśli się nie mylę.

Kiedy w 1918 r. zwycięskie sztandary francuskie wkraczały od strony Belfortu, Saverne, Metzu i Briey na ziemie Alzacji i Lotaryngii, ludność tamtejsza wprost szalała z entuzjazmu. Był to sentyment stary, który mimo ciężkiej niemieckiej łapy, bynajmniej nie wywietrzał. I odtąd znów Ren stał się granicą obu państw od Wissemburgu na północy aż do szwajcarskiej Bazylei na południu.

Granica ta — to granica do pewnego stopnia naturalna, gdyż po ewentualnym wysadzeniu mostów a przy ufortyfikowaniu linii nadbrzeża, Ren dość głęboki i szeroki, po wyjściu ze Szwajcarii na kotlinę alzacką — a zatem i trudny do sforsowania, stanowi dobrą pierwszą linię „zasiekową".

Granica ta między obu krajami wynosi około 180 km. Nad nią to właśnie od strony Niemiec stanęła częściowo tak reklamowana linia Zygfryda, której odcinek idący od Kehlu (stacja graniczna nad Renem, naprzeciw francuskiego Strasburga) ku północy zalany został przez Ren na przestrzeni przeszło 60 km.

Linia Maginota — o ile nam wiadomo — nie znajduje się bezpośrednio nad Renem. Główny jej szlak nie przechodzi w ogóle przez Alzację, która jest dość trudną do obrony, gdyż będąc odcięta od strony Francji pasmem dość wysokich Wogezów, mogłaby wkrótce znaleźć się osaczoną i bez posiłków. Natomiast od Wissemburga i St. Louis na północy aż do wielkiej twierdzy Belfort na południu usiana jest Alzacja fortami, stanowiącymi 1-szą linię zaporową.

Właściwa linia Maginota, mająca zresztą parę rownoległych pasów obronnych, idzie od Belfortu szlakiem na miasta Nancy, Metz, Mezieres — poprzez las ardeński, by północnymi departamentami wyjść na miasto portowe, Boulogne-sur-Mer. O tej linii Maginota (nazwisko byłego ministra wojny z partii republikanów) opowiada się dziwy. Linia zbudowana została w ciągu blisko 8 lat wysiłkiem kilkunastu miliardów franków. Ma to być — co się nazywa „cud" — inżynierskiej techniki i kunsztu wojskowego.

Linię Maginota możnaby określić jako swojego rodzaju podziemne miasto z żelaza i betonu, ciągnące się w długości ponad 300 km. W tym podziemnym mieście, przypominającym głośny swego czasu film z pomysłów zmechanizowanej techniki „Metropolis" z Brygidą Helm, kursują podobno pociągi specjalnego typu, pozwalające w sposób niewidzialny na zewnątrz przerzucać na poszczególnych odcinkach materiały wojenne i ludzi. Zaopatrzone są też te nowoczesne krętowiska podziemne w skomplikowaną aparaturę elektryczną, która daje oświetlenie, ale i łączy przewodami stacje — elektrownie z polami minowymi. lub reguluje automatyczne zamknięcia magazynów i korytarzy łącznikowych. W ogóle technika francuska zastosowała w urządzeniu tych podziemnych fortec wszystkie najnowocześniejsze wynalazki, dbając nie tylko o osiągnięcie możliwie największej skuteczności obronnej, ale i wygody.

Wiadomo bowiem z wielkiej wojny, ile to ludzi zginęło nie od kul i ran, ale z powodu okropnych nieraz warunków terenowych (np. siedzenie miesiącami w okopach zalanych wodą, zakażonych chorobami i cuchnących niezdrowem powietrzem). To „okopywanie się" na tygodnie i miesiące w takich prymitywnych warunkach zjadało powoli zdrowie, hart woli i odporność psychiczną żołnierza. Skoro przy takim ufortyfikowaniu terenu, wojna siłą rzeczy stanie się znów pozycyjną, należało zgóry przygotować najłatwiejsze jej wytrzymanie.

Oczywiście linia Maginota nie jest bezpośrednią „strażą francuską" nad Renem, gdyż od linii Renu oddaloną jest o kilkadziesiąt kilometrów. Jednakowoż jest ona z siecią fortów, rozłożonych na terenie Alzacji i Lotaryngii tak organicznie powiązana, że tworzy jedną całość, na wskroś jednolicie przemyślaną. Nie ma ona również na celu przestawienia roli Francji na wypadek wojny, w pozycję kraju zamurowanego. Jest ona tylko tą linią, poza którą nie da się żadną miarą przejść. Wojna jednak toczyć się będzie przed nią — właśnie w Alzacji i Lotaryngii, o ile Niemcy nie zrobią wypadu przez Belgię lub Szwajcarię.

15 tys. czy 3 tys. w Orłowej

Niektóre dzienniki z „Polską Zachodnią" na czele szeroko i fantastycznie rozpisały się o 14 zjeździe młodzieży Ewangelickiej w Orłowej. Ku memu zdziwieniu dowiedziałem się między innymi (z prasy), że moja skromna Orłowa miała w swych murach gościć aż 15 tysięcy „zjazdowców", że na dworcu uformował się oczywiście „olbrzymi" pochód, który ruszył odświetnie przystrojonymi ulicami do zboru ewangelickiego, gdzie wszyscy uczestniczyli w nabożeństwach i ceremoniach kościelnych. Następnie autor wspomniał również o wspaniałej manifestacji nad grobami poległych bohaterów o wolność, w której znowu brały udział „nieprzeliczone" olbrzymie tłumy. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby wszystko to polegało na p r a w d z i e. Ponieważ jednak nie wszystko zgadza się z prawdą, pozwolę sobie jako naoczny świadek niektóre nieścisłości sprostować.

A więc według fachowych obliczeń pochód osiągnął maksymalną liczbę 3 tysięcy! Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że w pochodzie tym znaczny procent brała udział dziatwa szkolna, następnie widziało się sporo ludzi, których w żaden sposób nie możnaby do młodzieży zaliczyć, to dojdziemy do wniosku, że Polskiej Młodzieży Ewangelickiej znalazło się raptem 40 procent.

Już sam fakt, że chcianoby 15 tysięcy ludzi pomieścić na dziedzińcu i w małym zborze ewangelickim, musi budzić poważne zastrzeżenie nawet u człowieka, obdarzonego małą dozą krytycyzmu. Widocznie sprawozdawca 15-tysięcznego zjazdu pisał na gorąco, albo co zdaje się więcej pachnąć prawdą, chciał ów 14 zjazd rozdmuchać na całą Polskę i pokazać społeczeństwu, jak potężną armię posiada ojczyzna w duchowych synach dr. Marcina Lutra. Lecz nie tędy droga! — 3 tysięcy na 15 tysięcy windować ,to nie lada przedsięwzięcie, które musi spalić na panewce.

Być może, że niefortunny sprawozdawca nie jest mieszkańcem naszej Orłowej i dlatego mniej się orientował w terenie. Wiem, że metoda celowego przesadzania, wyolbrzymiania należy do rzędu taniej propagandy i sztucznego nadrabiania przed opinią publiczną. Bardzo to jednak niezdrowa propaganda. *Orłowianin.*

HITLEROWSKIE SZTURMÓWKI I GOEBBELS W GDAŃSKU

Do Gdańska ma przybyć w najbliższych dniach kilkanaście tysięcy hitlerowskich szturmówek. Są to t. zw. Sturm-Stafeten. Mają one podtrzymywać nastrój niezadowolenia i w razie potrzeby to niezadowolenie stwarzać różnego rodzaju prowokacjami. Do Gdańska ma też przybyć w drugiej połowie czerwca min. Goebbels, szef propagandy i generalny sztukmistrz od robienia zamętu i niepokoju.

JERZY PROBOSZ (Istebna)

Wieczór w góralskiej chałupie

Od Redakcji: Artykuł znanego pisarza góralskiego i społecznika polecamy specjalnej uwadze Szan. Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie.

Rozmaity ten wieczór bywa w tej chłopskiej chałupie. W czasie pilnych robót w polu, to człowiek „ledwa kościska przismyczi a wieczór szie usz ani na ouczi dziwać nie lza". Zimą zaś w czasie długich wieczorów, to dawniej przy świetle szczepy, obecnie przy świetle kaganka naftowego, czyli „przi małym janiczku" siedzi rodzina cała w okół ogniska nalepy i gawędzi, wspomina „jako w chadowni fszecko inacy bywało". Gawędę przeplata się śpiewem: „Już słońce zaszło" zna każdy z pamięci i „Kto się w opiekę".

Ideałem chłopskiej wieczerzy jest kapuśnica z łupiokami. Łupioki, są to ziemniaki gotowane w łupinie, którą się potem zdejmuje, co by „bożigo daru" nie psuć, zaś kapuśnica, jest to woda z kiszonej kapusty doprawiana słoniną, czy też zakłócona mąką i śmietaną lub mlekiem.

Wielką opieką jest wieczorem otaczany ogień, do przygasającej watry (ognia) na nalepie daje się szczyptę jedzenia i przygarnia się wszystkie węgle i popiół na stosek piramidalny i żegna się trzy razy znakiem krzyża świętego.

Po wieczerzy wspólna modlitwa, klękają wszyscy i modlą się wspólnie, dziękując Panu Bogu za dzień przebyty i ofiarując mu „wszecki krziże i utrapienia, za dusziczki w cziścu ciyrpiónce". W końcu jeszcze prastara modlitwa do świętej Barbary, patronki dobrej śmierci i do świętego Stróża Anioła. Po modlitwie jeszcze gazda a w braku tegoż gaździna obchodzi całe domostwo, zagląda do chlewa na bydełko i żegna je krzyżem świętym, aby też Opatrzność Boska od szkody uchowała statek. Potem kładą się wszyscy na spoczynek i wieś cała w śnie tonie, jedynie pies czasem szczeknie lub też kuwik zakuwika, jak zobaczy światełko w oknie, gdzie matka czuwa nad kołyską niemowlęcia.

Muszę również wspomnieć i o tych, co im już też wieczór się zbliża ich żywota; o naszych starych chłopach, co czekają wyzwolenia z doczesnej powłoki ziemskiej. Pożycie ich końcowe w dobie obecnej ciężkie nader i bolesne.

Chłop nasz haruje za marną zapłatą w lesie, nabawi się w różnych mokradłach reumatyzmu, w dodatku wojna też dała się nie jednymu we znaki i dziś znaleźć można po domach dziesiątki kalek, ruszyć się bez palicy nie mogących.

Oszczędności życiowe pochłonęła dewaluacja, inflacja i chłop został goły. Mierne skrawki ojcowizny zabrały dzieci i ojciec obecnie ciężarem, bo nie zdolen nic zapracować, jęczy tylko, krzywiąc się w bólach i skarży się, że o nim zupełnie zapomniano.

Dawniej Nadleśnictwa dawały parę złotych zapomogi dla starych swych byłych pracowników, obecnie jednak to ustało.

Tutaj winni zabrać głos ci, co tworzą ustawy i dać wsparcie starcom, nie mogącym pracować już a wymagań oni wielkich nie mają: „dyby chociaż na tabakę dali, lachczy by było człowiekowi; nie było by żol umiyrać, bo by człowiek widzioł iże gdoszi uo tebie pamiynce".

Smutne to, ale prawdziwe, że nikt dotychczas się nie zainteresował losem tych paru set biedaków, co życie całe w lasach przepracowali a dziś jako kaleki cierpią najskrajniejszą nędzę i niedostatek.

A dało by się to zrobić kosztem nie dużym redukcją jednej nikłej rubryki reprezentacyjnej. Zaś chłopa by to na duchu podniosło; inaczej by rolę państwa w gospodarce narodowej sobie wyobrażał.

Jeszcze jedno wieczorne rozważanie: Każdy u nas wie, że dawniej służba leśna była renegacka i dziś, kiedy się gdzie niegdzie oczyszcza atmosferę ze starych naleciałości i tutaj powinno się oczyścić plac ze starych grzechów. Ludzie, co kiedyś byli stuprocentowemi Niemcami, a co gorsza renegatami, a dziś wielką gębą dla chleba śpiewają „Boże coś Polskę", winno się już w kąt usunąć, by nie drażnić społeczeństwa. Bo proszę sobie wyobrazić, jak to wygląda, żołnierz polski na rozkaz więził gajowego, bo zdradzał czechom stanowiska polskie a obecnie tenże gajowy awansuje, bo Polak całą gębą a znów żołnierz, co lata cztery przebył na froncie i 18 miesięcy służył ochotniczo w wojsku polskim i brał udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, to nie może na chleb dla dzieci zarobić.

Zasłużonym ludziom winno się osłodzić ich wieczór żywota, bo wieki miną a takich chwil dziejowych nie będzie i nie będzie tyle ofiar dla Matki Ojczyzny od jej dzieci.



...dopóki nie porównała jej z wypraną w Radionie bluzką Irki!

Choć tyle trudu wkłada w pranie, nigdy nie udało się jej osiągnąć takiej białości bielizny. Nic dziwnego, bo prała zwykłymi środkami, a te usuwają tylko powierzchowny brud. Przy gotowaniu bielizny w Radionie jest zupełnie inaczej. Miliony drobnych pęcherzyków tlenu przenikają na wskroś tkaninę, usuwając w ten sposób całkowicie brud. Bielizna będzie rzeczywiście czysta a co za tym idzie, idealnie biała.

RADION

pierze wszystko!

RADION sam pierze!

Do namoczenia Proszek Schichta

Z okręgowego Zjazdu Zw. Ziem Górskich

Dnia 23 maja br. odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem p. dra Walerego Goetla posiedzenie zarządu Okręgu krakowsko-śląskiego Związku Ziem Górskich, w którym brali udział jako goście przedstawiciele Związku Śląskich Górali. Celem posiedzenia było usamodzielnienie Okręgu śląskiego Związku Ziem Górskich. Po wykładzie programowym i organizacyjnym i wyczerpującej dyskusji uchwalono, względnie wykonano uchwałę Głównego Zarządu Zw. Ziem Górskich, by okręg śląski po odzyskaniu cudnych terenów górskich na Zaolziu usamodzielnić. Na czele nowego okręgu stanął p. dr Włodzimierz Dąbrowski, wicemarszałek sejmu śląskiego.

Przy sposobności wyodrębnienia okręgu śląskiego Związku Ziem Górskich warto wspomnieć parę słów o zrzeszeniu naszych górali śląskich. Na początku roku 1929 powstała myśl, rzucona przez p. Marosza z Wisły, by górale śląscy uczcili 10-lecie imienin Marszałka w wolnej Polsce; wyłonił się komitet wykonawczy, który powziął z początkiem marca decyzję, by złożyć hołd pracy p. Marszałka w postaci pięknego obrazu pędzla p. art. Konarzewskiego, przedstawiającego Marszałka opartego o miecz u „wykopów" Wisły, gdzie wita go góral podrzuconym w górę kapeluszem. Obraz ślicznie obramowany wystawiono 10 marca 1929 w sali gimnastycznej w Wiśle, by na dzień imienin odwieźć do Warszawy. Do zapełnionej sali przemówił ks. prob. Grim z Istebnej, wskazując na dzisiejszą jednomyślność górali śląskich, którą należałoby utrwalić przez założenie związku górali. Myśl przyjęto, wyłoniono komitet wykonawczy, który przygotował statut, poprawiony później przez p. dra Kotasa, jako prawnika. Statut ten został zatwierdzony przez władze województwa i wydany wraz z legitymacją w roku 1931.

Żywotność Zw. Śl. Górali była przez osiem lat z górą nikła, na co składały się pewne uprzedzenia, że Związek jest organizacją polityczną (BBWR), różnice wyznaniowe także odgrywały pewną rolę, a wreszcie mały teren pracy. Związek więc tylko wegetował. A jednak spełnił on swe posłannictwo, bo zainteresował i rozruszał

naszych górali, zdobył się na hymn górali śląskich i nawiązał stosunki z Zw. Ziem Górskich, budząc w nim zainteresowanie naszymi stosunkami. Kiedy przyłączono Zaolzie, rozszerzył się teren górskich zainteresowań, zebrali się górale w stolicy Beskidów śl. w Jabłonkowie, gdzie uchwalono podjąć pracę nad używieniem Zw. Śląskich Górali. Wyłoniony komitet przystąpił do opracowania statutu i dostosowania go do nowej ustawy o zrzeszeniach i w grudniu 1938 r. wysłał 5 egzemplarzy do władz z prośbą o zatwierdzenie, a gdy to z pewnych zasadniczych powodów przeciągało się, dr Goetel jako wiceprezes Zw. Ziem Górskich dostosował nasz statut do statutu górali orawskich.

To krótki szkic ruchu organizacyjnego naszych górali śląskich, który ostatnio tak pięknie uwypuklił się w utworzeniu okręgu śląskiego Związku Ziem Górskich.

Kronika śląska

Z Koła Pszczelniczo-Ogrodniczego na Zaolziu. Ile kosztuje rój? Według uchwały Zarządu T. P.-O. z dnia 1 lipca 1938 ustalono cenę roju pszczół na 25 Kcz czyli w naszej walucie około 4 zł. Wartość roju zależy też od czasu. Im wcześniej pszczoły się roją, tym większą wartość ma taki rój, bo już stare przysłowie pszczelarzy wskazuje na to, że rój z maja ma wartość fury siana. Tego roku nie słychać było jeszcze o rojeniu pszczół. Podczas bezustannych deszczów majowych pszczoły nie pomyślały o rójce, a nie mając dostatecznych zapasów zwłaszcza pyłku kwiatowego, będą zapewne roje słabe i późne. Roje można jeszcze osadzić najpóźniej do połowy lipca. Późniejsze roje można by tylko wtedy zakupić, jeżeli się ma zapas gotowych plastrów, podkarmiając taki późny rój już w sierpniu. — FF. spod Grabiny.

Kobieca straż pożarna zostanie w najbliższym czasie utworzona w Cieszynie.

Czy to nie za słono? Jeden z naszych czytelników skarży się, że będąc w dzień Bożego Ciała z wycieczką w Istebnej zapłacił w gospodzie Stańki za kawałek kiełbasy pośledniej jakości i małe piwo aż 1 zł. Czytelnik nasz podnosi, że w Cieszynie nie zapłaciłby tej ceny w najlepszym hotelu, a jakość towaru byłaby bez porównania lepszą.

Z Bukowca. (Poświęcenie kościoła.) Komitet Budowy Kościoła zaprasza na uroczyste poświęcenie kościoła, które odbędzie się w niedzielę 18 czerwca. Program: godz. 8 rano procesja z kościoła parafialnego w Jabłonkowie, g. 9.30 poświęcenie kościoła, g. 10 kazanie okolicznościowe, g. 10.30 uroczysta msza św. i Te Deum, poczem przerwa obiadowa (zgłoszenia: Wojkowski, kupiec). Godz. 15 uroczyste nieszpory. Po południu festyn ludowy. Stacja kolejowa: Jabłonków. Komunikacja autobusowa z Jabłonkowa.

Z Istebnej. (Prace sanitarne.) Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca lekarsko-społeczna p. dr. Raszyka. Przychodnia przeciwgruźlicza i przeciwjaglicza przyjmuje pacjentów nie tylko z naszych trzech wiosek górskich, ale także i z okolicy, a wyniki są liczne i pozytywne. Myśl rzucona przez p. dra Raszyka, by powołać do życia ośrodek zdrowia dla naszych „okraiszczy" górskich, zyskała ogólne uznanie. Poza przychodniami ulubionym terenem pracy p. dra Raszyka to Czerwony Krzyż. Urządza pogadanki, bale na dochód, by tylko przysporzyć środków; ostatnia zbiórka 18 maja br. przyniosła 75 zł. Oby i u władz znalazł p. dr Raszyk zrozumienie i mógł do skutku doprowadzić swe wzniosłe zamiary, które by w wydatny sposób przyczyniły się do sanitarnego podniesienia poziomu zdrowotnego naszych wiosek górskich.

— (Macierz Szkolna.) Zrzeszeniem skupiającym ogół obywateli, bez względu na zabarwienie polityczne, to Macierz Szk. Wykładami budzi zainteresowanie; ostatnio na wniosek kier. szkoły p. Grelaka uchwaliła urządzić dwa wykłady o bezpieczeństwie na drogach, by furmanów i ludność ostrzec przed wypadkami z powodu wzmożonego ruchu na naszych szosach. Na dar 3-majowy zebrano ponad 150 zł, które w całości odesłano do Gł. Zarządu. Udziela skromnych wsparć studentom, a w ostatnich latach wydatnie wspierała przedszkola poza kordonem czeskim. Biblioteka Macierzy cieszy się wielką poczytnością, zwłaszcza w czasie sezonu, a przedstawienia urządzane przez Macierz są najwięcej uczęszczane.

Z Karwiny. (Festyn szkolny.) Szkoła Wydziałowa w Karwinie-Centrum urządza w niedzielę 11 bm. swój doroczny festyn na boisku obok Pływalni (w pobliżu dworca kolejowego). Pochód wyjdzie o godz. 14.30 ze szkoły przy dźwiękach muzyki na miejsce festynu.

— (Jubileusz KSK.) Katol. Stow. Kobiet w Karwinie zawiadamia, iż zakrojona na wielką skalę uroczystość 30-lecia założenia Związku Niewiast Katolickich pod hasłem „Dla Chrystusa i Ojczyzny" odbędzie się w niedzielę 18 czerwca br. w ogrodzie i sali „Pracy". Uprasza się wszystkie bratnie Oddziały i Stowarzyszenia o przybycie ze sztandarami. — Kierownictwo.

Z Marklowic Dolnych. (Uroczystość) oddania armii ciężkiego karabinu maszynowego przez tutejsze Katol. Stow. Młodzieży z okazji 25-letniego jubileuszu, odłożona z powodu zlotu jabłonkowskiego, odbędzie się w niedzielę 11 bm. W programie o g. 9 zbiórka przy budynku urzędu gminnego, o g. 9.30 wymarsz na „Nawsie", gdzie odbędzie się akt wręczenia karabinu maszynowego, poczem odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Po południu w ogrodzie p. Wolarka festyn.

Z Orłowej. (Wpisy) do I klasy Państw. Koedukacyjnej 2-letniej Szkoły Handlowej odbywają się do 15 czerwca br. w sekretariacie Szkoły w godzinach od 8 do 15. Warunki przyjęcia: a) ukończenie 4 klasy szkoły średniej lub wydziałowej, ewent. 3 klasy szkoły wydziałowej z postępem co najmniej dobrym ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych, b) złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i arytmetyki z geometrią. Dyrekcja zaznacza, że zapisy te są tylko warunkowe, zależne od pozwolenia Min. W. R. i O. P. na otwarcie tej klasy w przyszłym roku szkolnym.

Z kraju i ze świata

POŻAR CZĘŚCI DWORCA GŁÓWNEGO W WARSZAWIE

We wtorek rano wybuchł w Warszawie pożar na Dworcu Głównym, którego budowa miała być zakończona w jesieni tego roku. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zajęcie się materiałów izolacyjnych między ścianami od iskry, przy spawaniu wiązadeł żelbetonowych. Z powodu trwającej posuchy i na skutek wiatru pożar szybko się rozniósł po olbrzymim budynku, tak że oddziały straży pożarnej z trudem zdołały zlokalizować ogień. Górny strop dworca runął, grzebiąc jednego ze strażaków. Straty, powstałe wskutek pożaru ocenia się w przybliżeniu na 3 miliony zł. Śledztwo wykaże dokładniej, kto ponosi właściwą winę za pożar. Skarb państwa może więc kwotę tę ściągnąć albo od przedsiębiorstwa budowlanego albo od T-wa ubezpieczeniowego.

WICEPREMIER KWIATKOWSKI WZIĄŁ UDZIAŁ W PROCESJI BOŻEGO CIAŁA W PIEKARACH

Przybył on do Piekar w towarzystwie dyrektora gabinetu Rakowskiego, wicewojewody Saloniego, prezydenta Katowic Kocura i innych.

Na stopniach kościoła N. M. P. powitał wicepremiera Kwiatkowskiego ks. prałat Pucher. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa wyruszyła olbrzymia procesja, w której wzięły udział nieprzeliczone tłumy wiernych nie tylko z Piekar, ale również bliższej i dalszej okolicy. W procesji brały również udział liczne organizacje kościelne, społeczne, dwie kompanie honorowe wojska, dziatwa szkolna itd.

Ks. prałata Puchera pod baldachimem prowadzili w czasie procesji wicepremier Kwiatkowski i wicewojewoda Saloni.

Całe Piekary Śląskie były bogato udekorowane flagami państwowymi i kościelnymi.

JUGOSŁAWIA CHCIAŁABY ZOSTAĆ NEUTRALNĄ, ale jej nie dają spokoju państwa „osi" chcąc ją za wszelką cenę przeciągnąć na swą stronę. Temu celowi służyć miała wizyta jugosłowiańskiego regenta Pawła do Berlina, gdzie przyjęty został z wielkim przepychem i okazałością, a jednocześnie robiono na niego nacisk, by się zdecydowanie wypowiedział za stroną niemiecko-włoską. Robiąc te umizgi do Jugosławii, jednocześnie przypala się jej boki, zadrażniając stale sytuację wewnątrz kraju przez judzenie Kroatów i Słowieńców do Serbów.

KRÓL ANGIELSKI PRZYJECHAŁ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Po swej tryumfalnej podróży po Kanadzie zawitał król angielski Jerzy VI do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Gdy pociąg królewski zajechał na dworzec Union Station w Waszyngtonie olbrzymie tłumy publiczności poczęły wznosić entuzjastyczne okrzyki na cześć pary królewskiej. Po wyjściu z pociągu król w towarzystwie królowej, sekretarza stanu Cordell Hulla i ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie sir Ronalda Lindsay przeszedł wolnym krokiem wzdłuż szpaleru wojskowego do sali recepcyjnej, gdzie gości królewskich oczekiwał prezydent Roosevelt. Powitanie króla przez prezydenta miało charakter niezwykle serdeczny. Następnie ambasador Lindsay przedstawił małżonkę prezydenta Rooseveltą i wszystkich członków rządu, oraz wyższych oficerów armii i marynarki. Po ceremonii powitalnej odegrała orkiestra hymn angielski i amerykański, poczem orszak wyruszył w kierunku Białego Domu. W pierwszej karocy jechał prezydent Roosevelt z królem Jerzym, w drugiej pani Roosevelt z królową. Wzdłuż trasy długości 2 mil angielskich zebrane były olbrzymie tłumy ludności, które owacyjnie witały przejeżdżający orszak. Nad trasą podróży unosiły się eskadry samolotów, w tym także t. zw. „latające fortece".

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: „Doktor Murek";
KINO APOLLO: „Bitwa nad Marną".

Chłopca

do nauki z porządnej rodziny przyjmie zaraz zakład stolarski TOMICA JAN, Cieszyn, Przykopa 11.

MECHANIK

specjalista w budowie karoserii stalowych poszukiwany

ZGŁOSZENIA DO ADMINISTRACJI „GWIAZDKI CIESZ." POD Nr „P 29"

BACZNOŚĆ!

Nadszedł transport

pierwszorzędnych kos

znanej marki „Gad" t. zw. jadowite.

Do nabycia po cenach najniższych u firmy

J. KONCZAKOWSKI

Cieszyn

SPRZEDAM 3 parcele gruntowe w Łazach, zaciszne pod lasem, 5 minut od stacji Grodziec Śląski, nadające się pod budowę domków rodzinnych, po ok. 50 arów każda. Cena 50 gr za metr kwadr. Kaz. Międzybrodzki, Łazy 41, powiat bielski.

PRZEPRASZAM P. Białończyka za zniesławienie. — W. Wilk.

KAŻDY ROLNIK

dbający o rozwój swego gospodarstwa

PRENUMERUJE

jedyne na Śląsku czasopismo fachowo-rolnicze

ROLNIK ŚLĄSKI

TYGODNIK

który w rocznej prenumeracie z dniem 1 lipca br. wraz z miesięcznikiem „Plon" dodawanym bezpłatnie kosztuje złotych 6.— (sześć złotych)

Numery okazowe wysyła bezpłatnie Administracja „Rolnika Śląskiego" w Katowicach, ul. Juliusza Ligonia 36. Telefon 336-16.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA DZIAŁ CZASOPISM

ROCZNIK 92, Nr 47 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 14 czerwca 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Doniosłe orędzie JE. Ks. Biskupa śląskiego o nabożeństwach dla Niemców

(Dokończenie)

Do Was, Ukochani Diecezjanie, zwracam się z gorącą i serdeczną prośbą jako do wierzących i wiernych katolików, abyście nie pozwolili nadużywać siebie i Waszych kościołów do poczynań niezgodnych z powagą Domu Bożego, obrażających Chrystusa Pana mieszkającego w Ołtarzu i wywołujących zgorszenie publiczne. Śląsk katolicki i wierzący nie może wejść na drogę grzeszną, której Bóg na pewno odmówi swego błogosławieństwa. Wiem i wierzę, że olbrzymia większość demonstrantów to katolicy poczciwi i dobrzy, ale na błędną wprowadzeni drogę. Ale też wiem, że w zajściach brali udział ludzie, którzy bądź wcale, bądź od dawna nie uczęszczają do kościoła lub do niego nie należą. Badania szeregu wypadków i zeznania naocznych świadków stwierdziły, iż zajścia w kościołach były przygotowane zgóry przez niektóre organizacje i przez ludzi, którzy widocznie dość słabe mają pojęcie o godności i powadze świątyni, w których w Najświętszym Sakramencie mieszka Chrystus Pan. Na zebraniach jawnych i poufnych, na których omawiano sprawę, pojawili się natychmiast agitatorzy, którzy skorzystali z pożądanej sposobności, aby w imię patriotyzmu podburzać przeciwko Kościołowi i zasłużonym dla polskości kapłanom. Wielu poczciwych, zacnych katolików poszło na lep agitacji, sądząc, że naprawdę przysłużą się dobrej i patriotycznej sprawie. Nie tędy droga. Gdyby tępienia obcego języka naprawdę było nieodzowną koniecznością dla Państwa polskiego, czy rząd polski i władze polskie nie zabroniłyby używania języka niemieckiego w szkołach w życiu zbiorowym i publicznym?

Ukochani Diecezjanie! — Kościół katolicki, Dom Boży wobec zorganizowanych zajść i napaści prawie jest bezbronnym. Wywoływanie zajść pełnych nieuszanowania Kościoła na pewno nie jest godnym z wolą Bożą. Przecież jakby za podszeptem szatana na zajścia te obrano okres i nawet dzień zesłania Ducha św., dzień, w którym apostołowie przemawiali do tłumów składających się z ludzi rozmaitych narodowości, a cud Boży sprawił, że każdy zrozumiał kazanie apostołów w swym ojczystym języku!

Módlmy się za braci prześladowanych, kochajmy Ojczyznę i wszystko co Bóg nam dał jako przyrodzone prawo nasze, ale nie naśladujmy tych, co łamiąc prawo Boże, gwałcą prawa braci Waszych. Nie czyńcie tego co potępiacie u innych. Nie zarażajcie się złem. Albowiem, kto naśladuje człowieka źle czyniącego, sam źle czyni. Nas katolików powołał Bóg do tego, byśmy pilnowali praw Chrystusowych i podtrzymywali je w narodzie. Szanujcie obecność Pana Jezusa w kościele. Nie pozwólcie się popchnąć do nadużywania kościoła przez nikogo, chociażby skąd inąd poważne i drogie wysuwano hasła, albowiem nie ma sprawy tak wielkiej, któraby usprawiedliwiła obrazę Boga i nieuszanowanie świątyni. Ale i druga strona, katolicy niemieccy, niech baczą na to, aby swojem postępowaniem, swojemi występami nie drażnić, nie przeciągać struny.

Im więcej groźnie i poważne są czasy, im więcej w świecie zadrażnień i niechęci, im więcej budzi się w duszy pokusa nienawiści i zemsty, tym więcej my katolicy spełniać winniśmy zadanie przez Zbawiciela powierzone, tym pilniej przestrzegać przykazań miłości Boga i bliźniego, stojąc wiernie przy swoim Kościele, tak jak to czynili ojcowe i pradziadowie Wasi.

Z głębokim smutkiem, z boleścią w sercu stwierdzam, że nie obcy, nie poganie ani innowiercy, lecz katolicy zakłócili świętość i ciszę świątyni Boga żywego i targnęli się na spokój i godność prawowitych nabożeństw. Po raz pierwszy bodaj do świątyń naszej diecezji wniesiono gwałt i przemoc, publiczne waśnie i nienawiści. A wnieśli je do Kościoła katolicy, Polacy — nie jako odruch chwilowy prostych ludzi, lecz po namyśle, po przygotowaniu, po nienawistnych dyskusjach jako środek przymusu wobec Kościoła, jako sposób walki politycznej. Łatwo stać się bohaterem narodowym wobec Kościoła, który wobec zorganizowanych zajść jest bezbronnym.

Na nas katolików diecezji Katowickiej podwójne dziś spada zadanie:

— przebłagać Chrystusa Pana za zniewagi wyrządzone Mu w naszych kościołach przez braci naszych,

— gorąco prosić Boga Wszechmogącego o łaskę nawrócenia zwłaszcza świadomie winnych, o zrozumienie winy, o szczerą i dobrą spowiedź św., aby nie ulegali pokusie zatwardziałości serca, która tak często towarzyszy grzechowi ciężkiemu, lecz skruszeni i pojednani ze Zbawicielem wyrzekli się błędów i wrócili do jedności miłości Chrystusa i bliźniego.

W tym celu zarządzam co następuje:

1. We wszystkie niedziele i święta aż do 29 czerwca br. włącznie odmówią kapłani po kazaniu z ambony Litanię o Najśw. Sercu Jezusowym na przebłaganie Pana Jezusa za zniewagę Mu wyrządzoną, oraz trzy Ojcze nasz o skruchę i dobrą spowiedź dla tych, którzy wzięli udział w zajściach grzesznych.

2. W tym czasie modlitwy i nabożeństwa Misji Wewnętrznej w tej samej odbywać się będą intencji.

My wszyscy zaś módlmy się często, gorąco i żarliwie do Boga Wszechmogącego, aby z dusz polskich, tak pełnych zawsze miłości Boga i czci Jego usunął pokusy i opary nienawiści i zawodne mgły namiętności, aby nie karał narodu naszego za winy błądzących braci, lecz wyleczył chore dusze, napełniał je łaską swoją i nauczył je rozumieć, że jedyną drogą, która świat i narody miotane burzami nienawiści i namiętności zawieść może do lepszej przyszłości, to ta, którą nam wskazał Zbawiciel Chrystus Pan, droga miłości Boga i bliźniego. — On bowiem jest:

„drogą, prawdą i żywotem". Amen.

Katowice, dnia 21 maja 1939 r.

(—) † STANISŁAW ADAMSKI
Biskup Katowicki

CZESKA ZIEMIA ZACZYNA PARZYĆ

W przemysłowej miejscowości Kladno nie daleko od Pragi zabity został żandarm niemiecki. Zabójstwa dokonały tajne bojówki czeskie. Prawdopodobnie żandarm ten musiał się dać ludności specjalnie we znaki, iż posunięto się do tak drastycznego środka, jakim jest zabójstwo. Został on zastrzelony trzema kulami rewolwerowymi, pochodzącymi z dwóch rewolwerów. Tajnej policji niemieckiej nie udało się dotąd odkryć spiskowców. Protektor Czechosłowacji von Neurath przyrzekł 100 tys. koron nagrody za podanie morderców. Ponadto obłożono miasto haraczem 500 tys. koron. Fakt, jaki zaszedł w Kladnie jest dość typowym dla nastrojów czeskich.

Opór bierny ludności wzrasta.

Po ulicach krążą ustawicznie patrole wojskowe z bagnetem na karabinie. Nikomu nie wolno zatrzymywać się na ulicy.

Na skrzyżowaniach ulic stoją wszędzie karabiny maszynowe. Wyjścia z miasta są również obsadzone przez wojsko.

O wydarzeniach w różnych miastach prasa czeska ogłasza jedynie komunikaty urzędowe.

Wszystkie aparaty do powielania muszą być zgłoszone do policji.

Niemcom coraz trudniej jest utrzymać spokój i porządek w protektoracie.

Komitet wykonawczy partii solidarności czeskiej wydał odezwę, w której potępia zamach w Kladnie i wzywa do przyczynienia się do wykrycia jego sprawców.

Ogłoszono tu urzędowo, że wszystkie osoby, które znając mordercę nie doniosą o tym władzy będą rozstrzelane.

W wypadku gdyby morderca nie został wykryty, wobec ludności będą podjęte dalsze represje.

Na wiadomość o zarządzeniu wyjątkowego stanu w Kladnie, doszło w Pradze i na prowincji do licznych demonstracyj antyniemieckich. W Pradze w jednej z wielkich kawiarń wywiązała się między żołnierzami niemieckimi a ludnością cywilną bójka, w czasie której kilka osób zostało zranionych.

W związku z tym w Kladnie zostały wzmocnione znacznie garnizony.

PORWANIE POLSKIEGO INSPEKTORA CELNEGO W GDAŃSKU

W sobotę 10 bm. zaszedł na terenie Gdańska fakt, który należy znów zarejestrować do katalogu prowokacyj niemieckich. Agenci Gestapo porwali polskiego insp. celnego Lipińskiego, urzędującego w Nowym Dworze. Fakt ten miał następujący przebieg (podajemy za I. K. C):

W sobotę w godzinach popołudniowych przybył do Gdańska polski inspektor celny, p. Lipiński i, oczekując na pociąg do Tiegerhofu, wstąpił do kawiarni, położonej naprzeciw głównego dworca w Gdańsku. Po chwili podeszło do niego dwóch mężczyzn, jak się później okazało agentów Gestapo, którzy oświadczyli p. Lipińskiemu, że pragną z nim pomówić na osobności.

Osobnicy wyszli z p. Lipińskim z kawiarni i w chwili, gdy najmniej się tego spodziewał wepchnęli go przemocą do oczekującego przed kawiarnią samochodu. Równocześnie oświadczyli przechodniom, świadkom zajścia, że „złapali polskiego szpiega".

Jak się następnie okazało, zawieźli oni p. Lipińskiego do Heubude, i tam pobili go do nieprzytomności, poczem zmasakrowanego wyrzucili do rowu przydrożnego, a równocześnie dali znać policji, że na drodze znajduje się „ranny polski szpieg".

Miejscowy policjant udał się na miejsce i znalazł zmasakrowanego p. Lipińskiego. Odwieziono go do aresztu(!!), a ponieważ p. Lipiński czuł się bardzo osłabiony, umieszczono go w szpitalu policyjnym.

Dopiero na drugi dzień, tj. w niedzielę władze polskie dowiedziały się o całem zajściu. Komisarz generalny wysłał ostry protest do władz senatu, jednak policja gdańska dotychczas nie zwolniła p. Lipińskiego, oświadczając, że musi przeprowadzić w tej sprawie śledztwo.

„DOM POLSKI" W RACIBORZU ZAREKWIROWANO DLA HITLERJUGEND

Dnia 9 czerwca br. w godzinach popołudniowych przybył przed gmach domu polskiego „Strzecha" w Raciborzu, w którym mieści się m. in. sekretariat Związku Polaków w Niemczech, oddział 50 ludzi składający się z umundurowanej policji oraz wyższych przywódców Hitlerjugend.

Po wkroczeniu oddziału do wnętrza gmachu, komisarz policji wezwał obecnych w Domu Polskim sekretarzy Związku Polaków, którym przeczytał telegram otrzymany z Berlina, nakazujący raciborskim władzom policyjnym rekwizycję Domu Polskiego „Strzecha" na rzecz Hitlerjugend. — Następnie policja przystąpiła do rekwizycji akt sekretariatu Związku Polaków. — Prócz tego zabrano polską bibliotekę powiatową, liczącą 700 tomów, czasopisma oraz urządzenia świetlicy polskiej.

Dom Polski „Strzecha" w Raciborzu był własnością tamtejszego Polskiego Banku Ludowego. Od 33 lat był on centrum życia polskiego z całego powiatu. Mieści się w nim sekretariat związku Polaków, biuro budowy liceum żeńskiego w Raciborzu, polska biblioteka powiatowa, ochronka polska, kurs języka polskiego, lokale zebrań dla towarzystw polskich, wielka sala, w której odbywały się sejmiki powiatowe, oraz sejmiki polskie z całego Śląska Opolskiego, ponadto obok domu znajdowało się boisko sportowe, z którego korzystała młodzież polska.

RZĄD POLSKI BĘDZIE TRWAŁ NA STANOWISKU SWOICH PRAW DO GDAŃSKA

Na szereg not, zresztą bałamutnych i bezczelnych, jakie wystosował Senat m. Gdańska na ręce min. Chodackiego, gen. komisarza RP. w Gdańsku, tenże odpowiedział, z polecenia Rządu polskiego, że Polska nie pójdzie na żadne ustępstwa i stać będzie twardo w zakresie swoich uprawnień.

CHCĄ CAŁKIEM WYTĘPIĆ POLAKÓW W OPOLSKIEM

Na wschodnich kresach Niemiec pracuje Związek Niemieckiego Wschodu (Deutscher Ostbund). Ten to związek osławiony parokrotnie przeprowadzoną agitacją przed spisami ludności, a zwłaszcza ostatnim, zabiera się obecnie do krucjaty przeciwko ludności polskiej, w szczególności zaś przeciwko tym, którzy w sposób wyraźny zademonstrowali swą przynależność do narodu polskiego. Krucjata jest zakrojona na olbrzymią skalę.

Kierować się ona również będzie przeciwko tym Polakom, którzy ukrywają swe istotne oblicze. Krucjata przeciwko ludności polskiej ma być większa aniżeli akcja przeciwko żydom. W najbliższym czasie mają ukazać się zarządzenia antypolskie natury gospodarczej i społecznej.

NIEMCY OPANOWUJĄ WOJSKOWO SŁOWACJĘ

Angielski dziennik „Daily Herold" donosi, że kwatera główna 16 korpusu armii niemieckiej została przeniesiona do Bratysławy. 16 korpus armii pod dowództwem gen. Wittersheima, miał dotychczas swą siedzibę w Magdeburgu. Zdaniem pisma londyńskiego posunięcie to jest dowodem wzmocnienia pozycji Rzeszy na Słowaczyźnie.

W okolicy przełęczy Jabłonkowskiej dokonano podobno koncentracji sił niemieckich. Cała władza w tej strefie znajduje się w rękach armii niemieckiej.

Tysiące rodzin słowackich zostało wysiedlonych siłą z tego pasa.

Dokonano rekwizycji zapasów benzyny w całym okręgu, gdzie stacjonują podobno cztery zmotoryzowane pułki Reichswehry, 2 p. szczeciński, 20 z Hamburga, 29 z Erfurtu i 13 z Magdeburga.

KOŁO FRYDKA EKSPLODOWAŁY MATERIAŁY WYBUCHOWE

W pasie granicznym polsko-niemieckim rozpoczęli Niemcy pracę nad nowymi fortyfikacjami. W związku z przeciążeniem linii kolejowej doszło ostatnio do katastrofy pod Frydkiem, przy czym w dwóch wagonach eksplodowały materiały wybuchowe.

W katastrofie zginęło 4 żołnierzy niemieckich, stanowiących eskortę pociągu.

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE WE WRZESZCZU

Niedawne wybicie szyb w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu nie jest wypadkiem odosobnionym. Podobne zajścia, urządzane przez hitlerowców, datują się już od listopada ub. roku. Wówczas to w kościele tym, położonym na terenie, należącym do Państwa polskiego, gdzie przy świątyni znajdują się polskie domy akademickie i urzędników polskich, wybito po raz pierwszy witraże. Szklarz hitlerowiec odmówił wstawienia nowych, musiano więc zakleić okna papierem. W kwietniu br. wybito w nocy w kościele nowe witraże po raz drugi. W maju nastąpił znowu wypadek. Po raz zaś czwarty wybito szyby w dniu 4 bm. podczas nabożeństwa, gdy przybyli na Mszę św. wierni słuchali kazania.

Teren kościoła św. Stanisława, domów akademickich itd. jest odosobniony i nie ma na nim przejścia publicznego. Zdawałoby się, że hitlerowcy nie mają tam dostępu. Tymczasem wybijanie szyb nie tylko w kościele ale i w polskich domach akademickich i urzędniczych i prywatnych zdarza się coraz częściej, po każdej zwłaszcza uroczystości polskiej. Sprawcy pozostają z reguły „nieznani" i niewykryci.

CMENTARZE W GDAŃSKU ZAMIENIONE NA PARKI

Wszystkie cmentarze w Gdańsku, katolickie, protestanckie i żydowskie, zostały zniesione. Dla katolików i protestantów utworzono wspólny cmentarz „Zentral Friedhof" w Brentowie przyczym poniechano pierwotnego zamiaru podzielenia nowego cmentarza na części, przeznaczone osobno dla katolików i osobno dla protestantów. Wobec tego różnice religijne nie będą uwzględniane i „ujednolicenie" obowiązuje i po śmierci... Dawne cmentarze dostosowane są obecnie dla celów „użyteczności publicznej" i staną się parkami. Prawdopodobnie hitlerowcy gdańscy chcą się w ten sposób pozbyć pomników cmentarnych, świadczących iż ludność gdańska, obecnie niemiecka w bardzo znacznej swej części, przed kilkudziesięciu laty nie ukrywała swego polskiego pochodzenia.

Trochę pieprzu

(Autostrada)

Trochę daleko było do swego pola dojeżdżać panu Grzędzie, przeto powiada do sąsiada Skiby tak:

— Wiecie co? możebyście tak byli rychtyg fajni i po sąsiedzku zgodzili się na przejazd przez wasz ogródek?

— Jakim-że to prawem? — pyta Skiba.

— Ano, dla miłej zgody. Mnie by to wygodnie było. Prosto jak strzelił do mego pola. Wyrwię wam płot, drogę sobie ogrodzę... Jesteście dobry człek, więc jakże byście mi odmówili takiej wysługi?

Byłby tak długo bredził, lecz pan Skiba odrzekł:

— Wiecie co Grzędo? Czy wy czasem nie macie kiepsko we łbie? Mało macie swego? Cudze wam pachnie?!

— Sąsiedzie Skibo! nie, to nie! Wobec tego — bez was to dokumentnie załatwię... Sam to mogę zrobić!

— Możecie? No to spróbójcie!

— — — — — — — —

Jak to było? — pyta pan sędzia.

— Panie sędzio, to było tak: zebrał p. Grzęda czterech synów, sąsiada, nawet żonę, tę grubą „Bertę" jak ją nazywają i rozebrali mi płot. Po moim ogrodzie chodzą i jabłka moje żrą... Przejazd sobie robią. Chryste Panie! Idę i mówię: cóżeście wy powaryjowali? Toć to napad. A ci w śmiech. Wyrywaj bracie mówią, bo ci gnaty połamiemy! A Grzęda krzyczy: „ a bijcież dziada" (niby mnie...)! Tak panie sędzio krew mnie zalała! Chwyciłem kij grabowy i do nich... Sam jeden. Dwa razy się tylko obyrtnąłem i dwom ząbki wyleciały, tym co się pierwsi na mnie rzucili. A reszta w nogi. Tak zmiatali, że aż pył na gościńcu powstał, a ja gonił. To teraz oni mnie jeszcze oskarżają?

...Grzęda „zafasował" miesiąc bezwzględnego aresztu. Odechce mu się czynić głupich figlów, w myśl starego powiedzenia: „nie pchaj no się, boś nie prosię". — „A jak jest niesforne prosię, to bij, ale w sam ryj" — mówi inne, chłopskie przysłowie.

Wincenty Kuglin

W Europie ciasno...

W związku z ostatnim przymusowym przesunięciem całej masy robotników czeskich z t. zw. „Protektoratu" na tereny Rzeszy oraz w związku z daleko sięgającymi zamiarami kolonizacyjnymi niektórych państw europejskich — powstaje pytanie, jak niezależnie od racji politycznych przedstawia się ta kwestia ze stanowiska moralnego.

Katolicki „Kodeks społeczny" w tym względzie wyraźnie stwierdza, że kolonizacja, czyli systematyczna akcja jednego organizmu narodowego na inny naród o rozwoju wyraźnie niedostatecznym lub na terytorium niezamieszkałe jest godziwą. W każdym bądź razie prawa zwierzchnictwa naczelników tubylczych, tudzież prawo własności ich poddanych winne być uszanowane w granicach godziwego wykonania tych praw.

Londyński „The Tablet" w art. „Problemy ludnościowe Europy" stwierdza, że w Europie współczesnej robi się za ciasno. Już Napoleon nazywał Europę „kretowiskiem", w którym sąsiadujące ze sobą narody ciągle wywołują wrzenia, zmierzające do podbojów i zmiany granic. Za ciasno jest na tym „kretowisku", które jednak stało się ośrodkiem cywilizacji.

Operowanie dzisiejszym pojęciem t. zw. przestrzeni życiowej stanowi jeden z przejawów, że robi się w Europie za ciasno. Ale przecież wszystkie narody mają prawo do przestrzeni życiowej. Co więc czeka Europę? Alba racjonalna ekspansja kolonizacyjna, która będzie jednak stanowiła przywilej wszystkich, bez wyjątku, potrzebujących tej ekspansji narodów — tak wielkich, jak i małych — albo ludy Europy popadną w chaos zmagania się o przewagę jednych nad drugimi.

Znawca zagadnień ludnościowych w Europie profesor Burgdorfer stwierdza, że dziś Europę zamieszkuje pół miliarda ludzi i że w ciągu 30 lat liczba ta wzrośnie prawdopodobnie do 600 milionów — w tym samym czasie jednak kontynent europejski nie rozszerzy się.

W r. 1810 szczep germański (Niemcy, Anglicy, Szwedzi, Norwegowie, Duńczycy i Holendrzy) obejmowali w Europie ogółem 50 milionów mieszkańców. Szczep romański (Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy, Włosi, Rumunii) liczył wówczas 63 miliony ludzi, a szczep słowiański (Polacy, Rosjane, Ukraińcy, Białorusini, Czesi, Słowacy, Serbowie i Chorwaci) — 65 milionów.

Od tego czasu proporcja ta uległa znacznej zmianie. W r. 1930 a więc po 120 latach szczep germański wynosi 149 milionów, romański — 121 milionów, a słowiański — 226 milionów. Czyli że Słowianie stanowią już prawie że połowę (45,6 proc.) ludności Europy.

Okazuje się, że rok 1937 w znacznej ilości krajów europejskich zaznaczył się jednak spadkiem przyrostu naturalnego. W Polsce na przestrzeni lat 1924—1937 najlepszy rok był 1925, w którym przyrost ludności wynosił 544.400, najgorszy zaś 1937 r., kiedy przyrost wyrażał się liczbą 374.500 osób.

Jaki będzie los narodów europejskich pod względem ludnościowym — trudno przewidzieć. W każdym jednak razie faktem jest, że zalecenia Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza w encyklice „Casti Connubii", wskazując na konieczność uzdrowienia stosunków małżeńskich, staje się aktualne i to nie tylko ze stanowiska ściśle religijnego, ale i ze względu na możliwości rozwoju gospodarczego i politycznego narodów Europy

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Pielgrzymka Mariańska do Wilna i Warszawy. Sekretariat Sodalicyjny i Liga Katolicka organizują w dniach od 28 czerwca do 2 lipca br. Pielgrzymkę Mariańską do Wilna ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz do Warszawy dla złożenia hołdu relikwiom Patrona Polski, św. Andrzeja Boboli. Cena udziału (przejazdy kolejowe, świadczenia pielgrzymkowe, zwiedzanie Wilna i bilety wstępu) wynosi 18.60 zł. Uczestnicy ze stacyj oddalonych o 20—150 km od Katowic korzystają z indywidualnych 50-procentowych zniżek dojazdowych do Katowic i z powrotem. Wagony pullmanowskie! Miejsca numerowane! Zgłoszenia wraz z wpłatami do czwartku 15 czerwca przyjmują: Sekretariat Sodalicyjny, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20, tel. 355-63, PKO 300.082; Liga Katolicka, Katowice, ul. 3 Maja 30, telefon 306-52, PKO 307-698.

Odpust św. Antoniego na Praszywej. W niedzielę 18 bm. odbędzie się na górze Praszywej (parafia Dobracice) tradycyjny odpust, na który co roku wybierają się liczne rzesze ludności z całego Śląska Cieszyńskiego. We wtorek 13 bm. jako w dzień św. Antoniego w zabytkowym kościółku na szczycie góry odbędą się dwa nabożeństwa z okazji t. zw. małego odpustu. Główny, tradycyjny odpust odbędzie się w pierwszą niedzielę po św. Antonim, 18 bm. Nabożeństwo ranne zostanie odprawione o godz. 8, zaś suma z kazaniem polskim o godz. 10. Kościółek św. Antoniego na szczycie góry pochodzi z r. 1640. Z odpustem na Praszywej połączonych jest wiele wierzeń ludności śląskiej. Obszerniejszy zarys historyczny o kościółku na Praszywej zamieścimy w następnym numerze.

Wystawa prac uczennic Szkoły Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym SS. Boromeuszek w Cieszynie, Górny Rynek 6, odbędzie się w niedzielę 18 czerwca br. od godz. 8 do godz. 20 w lokalu szkoły.

Uroczyste walne zgromadzenie Macierzy Szkolnej odbędzie się w niedzielę, 18 czerwca w Cieszynie Zachodnim, w sali hotelu „Polonia". Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem o g. 8.15 w kościele Serca Jezusowego.Zagajenie walnego zgromadzenia o godz. 9.

Szkoła Muzyczna im. Ign. Paderewskiego w Cieszynie, ul. Niemiecka 1, urządza we wtorek 13 bm. w sali kameralnej IV popis uczniów. Kierownictwo Szkoły prosi Szanowną Publiczność o jak najliczniejszy udział. Początek o godz. 18. Wstęp wolny.

Z „Sokoła". W niedzielę 18 czerwca o godz. 9 w sali szkoły powszechnej nr 2 (sokolni) w Cieszynie Zachodnim odbędzie się lustracja techniczna gniazd sokolich X i XII Okręgu Sokolego (Ziemi Cieszyńskiej). Zlustrowane zostaną wszystkie ćwiczenia wchodzące w program IV Zlotu Dzielnicy Śląskiej, przypadającego na dzień 13 sierpnia br. w Orłowej. Biorą udział w lustracji wszyscy druhowie naczelnicy i naczelniczki względnie przodownicy z gniazd obu Okręgów.

Pobór główny na terenie powiatu bielskiego odbędzie się w Jaworzu 12 czerwca, w Chybiu 13 czerwca, w Dziedzicach 14 i 15 czerwca, oraz w Mikuszowicach od 16 do 20 czerwca br. Poborowi miasta Bielska stają do poboru w Mikuszowicach. Poborowi ubiegający się o odroczenie służby wojskowej winni najdalej do 14 dni po uznaniu ich za zdolnych do zasadniczej służby wojskowej (kat. A) wnieść podanie do powiatowej władzy administracyjnej. Do podania należy dołączyć wyciąg familijny, zaświadczenie urzędu gminnego o stanie majątkowym, dochodowym i zarobkowym. Studenci dołączają do podania zaświadczenie wyższego zakładu naukowego.

Wyścigi motocyklowe w Cieszynie. W niedzielę 11 bm. staraniem Motocyklowego Klubu Związku Strzeleckiego w Cieszynie odbył się w naszym mieście wyścig motocyklowy na trasie wynoszącej 3 km 200 m. Trasa szła ulicami: pl. Wolności (miejsce startu), ul. 3 maja, al. Łyska, Błogocką, Stalmacha. Występowały maszyny różnych kategorii. Wyniki: Maszyny sportowe 100 ccm, 5 okrążeń, 16 km: 1. Henek (KPW Katowice) czas 17,56,4; 2. Kocak (MKZS Cieszyn) 19.40,2; Sekanina (MKSZ Cieszyn) 19.54,4; 4. Geyer (MKSZ Cieszyn) 20,40,6. Kategoria 250 ccm, 10 okrążeń, 32 km: 1. Latasówna Irena (KSK Kraków) 29.56.2, 2. Zamarski (MKSZ Cieszyn) 31,36,2; 3. Lazar (SMKS Trzyniec) 31.50,8. Kategoria 350 ccm 15 okrążeń, 48 km: 1. Molin Gustaw (MKSZ Cieszyn) 31.46.8; 2. Palka (ZS Rydułtowy) 33.53. Maszyny wyścigowe 250 ccm, 15 okrążeń, 48 km: 1. Bujok (MKSZ Cieszyn) 49.54; 2. Geyer Alfred (MKSZ Cieszyn) 52.01. Kategoria 350 ccm, 20 okrążeń, 64 km: 1. Jung (ZS Rydułtowy) 57,05; 2. Korytyński (BBKM Bielsko) 59,43.4. Kategorie 500 ccm: 1. Brendler (Un. Tour.) 53,21 rekord trasy; 2. Henek (KPW Katowice) 62.30. Startujący w tej kategorii Patek i Mieloch na skutek defektów musieli się wycofać z wyścigów. Organizacja zawodów w rękach pp. Adamczyka, dra Węglorza, Taubera, Molina i Chruszcza dobra. Największą atrakcją zawodów była najlepsza polska motocyklistka p. Irena Latasówna z Krakowa.

„Wesele Górali Istebniańskich" Jerzego Probosza, widowisko regionalne w 4 odsłonach, z przedmową Ślązaka i ilustracjami Jana Wałacha, jest do nabycia w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie. Cena 1.50 zł.

Wyjaśnienie. W związku z artykułem umieszczonym w naszym czasopiśmie nr 19 z dnia 8 marca 1939 r. na str. 4 pt. „Przesadna uległość", p. Jan Pszczółka, przedsiębiorca w Trzyńcu nr 280 oświadcza, że wręczenie kwiatów żandarmom czeskim w roku 1935 nie pozostawało w żadnym związku z zamknięciem Czytelni Katolickiej w Trzyńcu. Redaktor odpowiedzialny naszego czasopisma p. Karol Sabath oświadcza, że nie miał zamiaru czynienia takiego zarzutu p. Janowi Pszczółce.

Z Bielska. (Ile subskrybowano na P. O. P.) Bielsko wykazało nadzwyczajną ofiarność, jaka przejawiła się w licznych ostatnio darach na Fundusz Obrony Narodowej oraz przede wszystkim w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Miasto liczące około 27 tys.

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (18)

LISTY Z EGIPTU

Egipcjanie wierzyli, że dusza opuszcza człowieka w chwili śmierci, ale może wrócić znowu do ciała, o ile to ciało pozostaje całe i nietknięte. I obowiązkiem pozostałych było zachować ciało od zniszczenia. Nie wystarczyło więc złożyć trupa do grobu. Trzeba było na grób zwieźć i położyć taką masę kamieni, że zniszczenie grobu i ciała było niemożliwe. W późniejszych wiekach zaczęto dodatkowo ciała zmarłych chronić przed zepsuciem przez balsamowanie.

Z tej myśli umocnienia i zabezpieczenia grobów powstała w roku 2800 przed Chr. za króla Djosera pierwsza piramida obok ówczesnej stolicy w Memfis w Sakkara. Jest to najstarsza piramida, zwana schodową, bo ma kształt schodów, zwężających się ku górze. Zbudowana jest z bloków kamiennych na placu 450 m długości, 270 m szerokości, ma jakby 6 piątr, dolne ma 11.50 m wysokości, następne 10.9, trzecie 10.43 m. Cała wysokość wynosi 59 m 64 cm. Wewnątrz jest kilka komór grobowych, obecnie pustych.

Ponieważ trzeba było komory grobowe zamknąć granitowymi blokami na stałe i nie było można już składać w samym grobie ofiar i jedzenia potrzebnego zmarłym, dobudowywano do piramidy osobny budynek, do którego znoszono często ofiary, potrawy i odwiedzano zmarłego w pewne dni. Zwyczaj ten zachował się i przy budowie piramid w następnych wiekach.

Kiedy jechałem do Egiptu, byłem zdania, że w ogóle istnieją tylko trzy piramidy w Egipcie. Tymczasem od razu z Heluanu widać ich za Nilem niedaleko stąd dwanaście — pięć dużych, reszta mniejsze. Naprzeciw Heluanu na zachód w linii prostej piramida najstarsza w Sakkarze, po prawej stronie piramidy w Giza, po lewej piramidy w Dahszur, między innymi t. zw. piramida „złamana".

Wszystkich piramid jest 96, z tego siedem dużych, reszta mniejsze, wszystkie na lewym brzegu Nilu na przestrzeni 60 kilometrów. Żeby oszczędzić ziemi urodzajnej, budowano piramidy zawsze blisko doliny Nilu na przyległych pustyniach, zwykle na wzniesieniach i pagórkach, gdzie nie sięgał wylew Nilu. Suchy teren pustynny, solidna budowa i materiał kamienny, przyczyniły się do zachowania piramid przez tysiące lat aż do naszych czasów.

Pierwszą, najstarszą piramidę w Sakkara, schodową, za króla Djosera zwanego także Zoser obmyślił wezyr królewski i mędrzec nazwiskiem Imhotep.

W sto lat później panowali w Egipcie jeden po drugim królowie Cheops, Chefren i Mykerinos. Oni to zbudowali największe piramidy w Giza, znane z obrazków i ilustracyj.

Są to prawdziwe góry kamieni i głazów nad grobami królów, których imiona noszą. Byłem przy nich kilka razy. Zawsze wywierają ogromne wrażenie. Największe, kiedy ogląda się je w nocy przy świetle księżyca. Wtedy wyglądają dziwnie tajemniczo, wrażenie pozostaje niezapomniane.

Wrażenie to potęguje świadomość, że już za życia Chrystusa Pana były to zabytki starodawne, liczące 2650 lat, że tak odległy od naszych czasów Mojżesz patrzył na nie jako na budowle sprzed 1200 lat, a nawet gdy Abraham w latach głodu schronił się do Egiptu, piramidy miały wtedy już przeszło 600 lat!

Dwie największe piramidy Cheopsa i Chefrena miały pierwotnie każda ponad 140 m wysokości. Żeby mieć choć w przybliżeniu wyobrażenie o wielkości piramidy, trzeba sobie przedstawić powierzchnię o 54 tysiącach metrów kwadratowych czyli 10 morgów, z której wznosi się gmach o wysokości przewyższającej najwyższe nasze wieże i kościoły.

Obliczono, że piramida Cheopsa jest zbudowana z bloków kamiennych o łącznej pojemności ponad dwa miliony metrów kubicznych, a że są to kamienie mniej więcej po 1.10 m^3, więc w jednej piramidzie jest wobec tego dwa miliony trzysta tysięcy kamieni, sprowadzonych przeważ nie spoza Nilu z gór Mokkatam. Jest to największe dzieło rąk ludzkich na świecie. Grecy zaliczali ją do siedmiu cudów świata. Piramida Chefrena, trochę niższa, bo 136 m, ma 1,659.200 m^3, trzecia Mykerinosa 62 m wysokości.

Herodot, który zwiedzał piramidy w r. 450 przed Chrystusem, pisze, że budowa największej piramidy trwała 30 lat i że pracowało po sto tysięcy ludzi co roku przez 3 miesiące. Piramidę budowano na kształt stopni; kiedy wybudowano pierwszy, podnosili robotnicy kamienie maszynami, zrobionymi z drewnianych dźwigni, z ziemi na pierwszy stopień i tak ze stopnia na stopień. Rusztowania robiono z niepalonej cegły.

Każda ściana była pierwotnie pokryta polerowanym kamieniem. Od góry do dołu ściany stanowiły jednolitą lśniącą płaszczyznę. A gdy odbijało się o nią słońce, to wyglądały piramidy z daleka jak olbrzymi stos płonący.

Obecnie pozostały tylko szczątki polerowanej powierzchni na piramidzie Chefrena. Nawierzchnię u wszystkich piramid zniszczono z biegiem czasu i użyto jej do innych budowli lub wypalono z niej wapno, tak że piramidy nie posiadają dziś warstwy zewnętrznej. Niemniej przedstawiają się okazale i imponująco, z bliska jako żółtawe bloki kamienia wapiennego, z daleka w blasku słońca afrykańskiego jako różowe łodzie z olbrzymim żaglem trójkątnym.

Wejście do środka piramid jest dostępne, znajduje się zwykle na stronie północnej. W piramidzie Cheopsa przy trzynastej warstwie kamieni. Korytarz wewnętrzny ma 97 m długości, prowadzi w dół do dużej hali i do kilku komór, które stanowiły kiedyś grób króla i służyły na pomieszczenie całego urządzenia królewskiego, potrzebnego mu po śmierci. Obecnie stoi tam tylko pusty sarkofag granitowy. Zwiedzanie dość uciążliwe, bo powietrze tam gorące i duszne.

Tak samo można wejść na wierzchołek pi-

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe

Oddział w Cieszynie

urządza 3 aktualne odczyty:

1. Środa, 14 bm. — red. J. Serafin
MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W POLSCE
2. Piątek, 16 bm. — sekr. Trojanowski
MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM
3. Poniedziałek, 19 bm. — ks. dr L. Wrzoł
RASIZM W ŚWIETLE ORZECZEŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Odczyty odbędą się w sali Dziedzictwa. Początek o godz. 8. — Wstęp wolny.

ludności zadeklarowało kwotę 4,207.710 zł. Do kwot tych należy dodać kwoty subskrybowane przez urzędników państwowych. Od obowiązku moralnego, jakim jest niesienie pomocy naszej Armii, nie uchylały się i mniejszości narodowe Niemcy i Żydzi. Mniejszość niemiecka złożyła w przybliżeniu 210 tys. zł, Żydzi — 761 tys. zł.

Z Goleszowa. (Festyn śpiewaczy.) Sekcja muzykalno-wokalna Komitetu Międzyorganizacyjnego urządza w niedzielę 18 czerwca o godz. 2 po południu na Chełmie wielki festyn śpiewaczy przy współudziale innych chórów zamiejscowych. Zapraszamy jak najserdeczniej bratnie chóry do gościnnych występów. Połączenia autobusowe i kolejowe bardzo dogodne.

— (Akademia robotnicza Ch. Z. Z.) Oddział Chrz. Zjednoczenia Zawodowego w Goleszowie urządził w niedzielę 11 bm. akademię robotniczą z okazji rocznicy wydania Encyklik społecznych Rerum Novarum i Quadragesimo Anno. Po zagajeniu akademii w Domu Katolickim przez prez. kol. L. Kędziura wygłosił przemówienie red. J. Serafin, dając porównawczy obraz tego, co w zakresie wyzwolenia proletariatu przeprowadził komunizm, a co zaleca uczynić katolicka nauka społeczna, idąca za wskazaniami obu powyższych Encyklik. Porównanie dotyczyło zwłaszcza prawa własności i t. zw. uwłaszczenia proletariatu, jako drogi do prawdziwej wolności. Na zebraniu był p. poseł Palarczyk, członkowie oddziału Ch. Z. Z. i organizacji katolickich. Sekretarzem oddziału jest kol. H. Mróz.

Z Górek Wielkich. (Poświęcenie) nowego budynku Publ. Szkoły Powszechnej im. Hetmana Żółkiewskiego odbędzie się w sobotę 17 czerwca. Porządek uroczystości przewiduje o godz. 9 mszę św., o godz. 10.20 poświęcenie szkoły przez ks. biskupa Adamskiego oraz przemówienie p. Zofii Kossak-Szatkowskiej i wojewody dra Grażyńskiego.

Z Jaworza. (Z działalności Katol. Stow. Mężów.) Nie mogą zrozumieć niektórzy ludzie, że praca w Akcji Katolickiej różni się od pracy w innych związkach różnych partyj i dlatego mówią, że Akcja Katolicka a zwłaszcza Stowarzyszenie Mężów nic nie robi. Miarą pracy u tych ludzi są krzykliwe i dużo obiecujące zebrania oraz malowanie dróg i domów po nocach wapnem, nie zaś ciche, wewnętrzne wyrobienie się i kształtowanie charakterów katolickich. Ale jeśli chodzi o tę pracę czysto zewnętrzną, to nasze Stowarzyszenie Mężów może się także poszczycić wynikami. Odbywa co miesiąc swe zebrania, na których większą część wykładów wygłasza ks. proboszcz Warzecha. Stowarzyszenie w zeszłym roku ofiarowało 250 zł na budowę krzyża. W tym roku złożyło 100 zł na upiększenie kościoła. Zakupiło 3 bony pożyczki przeciwlotniczej i złożyło 25 zł na moralne dozbrojenie Armii. Oprócz tego złożyło mniejsze kwoty na różne piękne cele. Bierze też udział we wszystkich uroczystościach bratnich stowarzyszeń tak miejscowych jak i zamiejscowych. Obecnie przygotowuje się do Tygodnia Mężów Katolickich i uroczystej akademii święta patronalnego. Tyle na razie dla tych, co naszej pracy nie widzą.

Z Kończyc Małych. (Co o tym sądzić?) Nasza Straż Pożarna przechodzi ostatnio dziwne koleje. Usunięto zasłużonych i uczciwych członków, którzy bezinteresownie i z zapałem przez lat kilkadziesiąt poświęcali się dla Straży. Następstwa nie dały długo na siebie czekać. W ubiegłym roku zwoływano kilka razy walne zebranie, a tego roku znowu zwołane na dzień 21 maja po raz drugi walne zebranie nie odbyło się — podobno dlatego, że komisja rewizyjna nie znalazła wszystkiego w porządku. Czas, by gospodarkę nareszcie uzdrowiono!

Z Orłowej. (Wpisy) do I klasy Państw. Koeduk. Gimnazjum Kupieckiego oraz do I klasy Państw. Koeduk. 2-letniej Szkoły Handlowej przedłużono do dnia 21 czerwca.

Z Trzyńca. (Na POP i FON.) Społeczeństwo trzynieckie i pracownicy miejscowej huty dali dowód swego głębokiego patriotyzmu, subskrybując na POP kwotę 219.270 zł, a na FON 74.729 zł. Niezależnie od tego mieszkańcy Trzyńca złożyli na FON liczne dary w postaci przedmiotów wartościowych. Zaznaczyć należy, że zarząd huty subskrybował na POP osobno, wspólnie z przemysłem.

Z Ustronia. (Krwawe zajście.) W sobotę 10 bm. wieczorem około godz. 21.30 posterunkowy policji Piszczek, legitymując na drodze powyżej fabryki czterech podejrzanych osobników, został przez nich zasypany strzałami z browningów. Policjant, aczkolwiek ranny w rękę, zaczął ścigać bandytów, którzy uciekając ostrzeliwali się gęsto. Jedna z zabłąkanych kul ugodziła przechodzącą przypadkowo kobietę, Stecową z Hermanic, która została ranna w nogę, tak że musiano ją przewieźć do szpitala w Cieszynie. W czasie pościgu posterunkowy zrobił również użytek z broni palnej, raniąc jednego z bandytów, lecz brak nabojów uniemożliwił mu dalszy pościg. Zanim nadeszła policja, bandyci unieśli z sobą rannego towarzysza, przy czym udało im się zatrzeć za sobą wszelkie ślady.

Z Żywocic. (Festyn szkolny.) W niedzielę 18 czerwca urządza nasza szkoła doroczny festyn szkolny w ogrodzie szkolnym. Zbiórka o godz. 2 po poł. przy budynku gminnym, skąd nastąpi pochód na miejsce festynu. O liczny udział Szan. Rodziców i Obywateli prosi Zarząd R. O.

---

ramidy przy pomocy beduinów. Wchodzenie dość przykre trwa koło 20 minut.

Wierzchołek piramidy Cheopsa ma 10 m² i może się na nim pomieścić kilkadziesiąt osób.

Trud połączony z wchodzeniem na piramidę jest znaczny, ale się opłaca. Widok stąd wspaniały.

Jeżeli spojrzeć z piramidy w stronę Polski, to u stóp o kilkadziesiąt metrów widzi się duży hotel Mena House, dalej niebiesko-zieloną dolinę delty aż do miasta Tanta i Zifta, lasy palmowe i pomarańczowe i uprawne pola, poprzecinane kanałami, rozprowadzającymi wodę z Nilu.

Po prawej ręce widać szeroką nowoczesną asfaltową szosę z linią tramwajową do Kairu, a o 8 km w dolinie nad Nilem rozłożone szeroko miasto Kair, najeżone minaretami, oparte po drugiej stronie za cytadelą o stoki różowych gór Mokkatam.

Po lewej ręce druga i trzecia piramida, u ich stóp zwały kamieni i gruzu wykopalisk, a dalej na zachód bezkresna pustynia w żółtawym odcieniu, pełna zagłębień falistych i wzniesień, jakichś głębokich parowów i wzgórz.

Gdy zwrócimy się na południe, mamy przed sobą na pierwszym planie groby dworzan królewskich, kilka małych świątyń w gruzach, cokolwiek na lewo Sfinks, za nim ruiny dużej świątyni, dalej zwały piasku z prac wykopaliskowych prowadzonych obecnie przez ekspedycję Harwarda i uniwersytet egipski, kilka samotnych palm, a potem wzdłuż wąskiego pasma uprawnej doliny Nilu ogromną dal pustyni, ciągnącej się na południe do Luksoru, Teb, Asuanu aż do Sudanu. Na skraju pustyni widać długi sznur piramid różnej wielkości w Abusir, w Sakkara, w Dahszur aż do ostatniej, najdalej na południe wysuniętej piramidy w Maidum.

Schodzenie z piramidy jest o wiele przykrzejsze i trudniejsze niż wchodzenie. Jednak kontrast życia i śmierci, jaki tam na najwyższym grobie tak jasno występuje, ma swoją głęboką wymowę. Jest wprost wstrząsający.

JESZCZE JEDEN GŁOS O WOJNIE

Dr Schacht, były prezes banku Rzeszy Niemieckiej, zwolniony z kierownictwa finansami Niemiec podróżuje obecnie po świecie. I tak ostatnio będąc na Ceylonie (duża wyspa, położona na Oceanie Indyjskim) miał oświadczyć:

„Wojny nie będzie. Znam nastroje Hitlera lepiej niż ktokolwiek. Jedynym jego pragnieniem jest żyć w stosunkach pokojowych z Anglią".

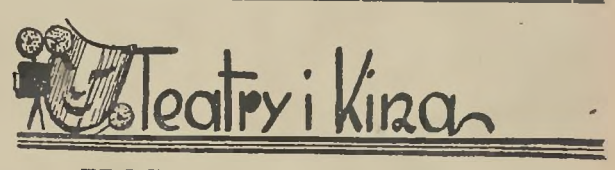
Oby dr Schacht nie był fałszywym prorokiem. Tego byśmy mu, w danym wypadku, wszyscy życzyli.



Ks. Józef Belch: „KATOLICKIE ODRODZENIE WSI", Poznań 1939, „Ostoja". Cena zł 3,—.

Przeobfita w myśli i wskazania do czynu jest treść tej książki. Autor zaczyna swe dzieło od przypomnienia „Zadań KSMM" i objaśnienia, na czym w zasadzie polega apostolstwo AK dostosowane do potrzeb wsi. Dalej charakteryzuje środowisko wiejskie, mówiąc o jego życiu religijnym, o rodzinie wiejskiej, życiu gospodarczym itp. Kultura rolna, kierunki agrarne, które dążą do rozwiązania kwestii rolnej, wyzwolenie gospodarcze wsi, walka z bezrobociem, zdrowie wsi, życie społeczne, narodowe i obywatelskie — wszystko to omawia autor grutownie, dając po każdym rozdziale szereg pytań, mających ułatwić czytelnikom rekapitulację wiadomości podanych w danym rozdziale. Wielkie znaczenie mają „zadania", jakie autor wylicza po każdym rozdziale, ustalając w ten sposób program pracy tym Oddziałom, które istotnie chcą przyłożyć rękę do katolickiego odrodzenia wsi. — Dla tych, którzy materiał zebrany w książce zechcą rozszerzyć i pogłębić, dodano na końcu obszerną bibliografię przedmiotu.

ROCZNIK ZIEM GÓRSKICH, Warszawa 1939. Wydał Związek Ziem Górskich, str. 316. Wspaniale wydany rocznik ze słowem wstępnym prof. dr. W. Goetla, zawiera następujące działy: I. Sprawozdanie z działalności Zw. Z. G. — II. Sprawy letniskowo-turystyczne. — III. Sprawy planowania regionalnego. — IV. Sprawy ludnościowe, kultury i swojszczyzny. — V. Bibliografia.



PROGRAM KIN W CIESZYNIE
od wtorku 13 czerwca:

KINO APOLLO: „Kapitan Benoit".

KINO ZA OLZĄ: „Ten, którego ukochałam", w głównej roli Sylvia Sidney.

Podziękowanie

Za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej przysługi oraz za licznie złożone wieńce memu kochanemu mężowi, naszemu drogiemu ojcu i dziadkowi,

ś. p. Józefowi Buchcie

składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!" Dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu, w szczególności ks. prob. dr. Kwiczali, ks. dr. pułk. Bombasowi i ks. proboszczowi Szymeczkowi za słowa pociechy i odprawione nabożeństwa, Towarzystwu Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie oraz Urzędom, Przedstawicielom Związków i Gmin, za wygłoszone przemówienia pp. dyr. Żebrokowi imieniem Nauczycielstwa, nauczycielowi Jeżowiczowi imieniem Koła Macierzy, Dziatwie szkolnej, nacz. rej. Szczepańcowi w imieniu Straży Pożarnych i gminy Pogwizdowa, jako też wszystkim Krewnym i Znajomym miejscowym i zamiejscowym, którzy wzięli udział w żałobnym obrzędzie.

W SMUTKU POGRĄŻONA
ŻONA Z RODZINĄ

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 48 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 18 czerwca 1939

PT. Administracja „Zarania Śląskiego"
M 332 Stalmacha 30 p. Cieszyn.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Europa nada w gorączce...

Przyrównał ktoś dowcipny, choć zapewne choleryk — naszą współczesną Europę do domu wariatów. Nie oznacza to oczywiście, by wszyscy w tej starej ale niespokojnej Europie byli wariatami. W zakładzie dla umysłowo chorych są obok upośledzonych i ci, którzy muszą ich pilnować, nad nimi czuwać, a ewentualnie zakładać im kaftan bezpieczeństwa, tak ze względu na ich własne dobro, jak i reszty otoczenia. Bez wielkiego wysiłku, każdy przełoży sobie ten nader przejrzysty obrazek na rzeczywistość, w której żyjemy.

Zapytać się jednakowoż godzi, jaki to sezon przeżywamy obecnie w polityce międzynarodowej, która — mówiąc nawiasem — bardzo jest czułą na zmiany w przyrodzie. Utarło się wśród tych, którzy śledzą ruchy gwiazd na niebie politycznym, że lato jest nie tylko kanikułą i sezonem martwym dla kupca i przemysłowca, ale i w stosunkach międzynarodowych nic w tym okresie nie może zdarzyć się nadzwyczajnego, bo — powiadają — każdy, choćby był żelaznej konstytucji, przecież krzynę odpocząć musi, a lato do tego krótkiego „dolce far niente" (wywczasu) najlepiej się nadaje, — ponadto, jeśliby szło o zamierzenia i pociągnięcia militarne, to nie zaczyna się wojny przed żniwami, zwłaszcza w krajach, w których się nie przelewa od środków żywnościowych.

Nie są to jednak prawidła ścisłe, jak są nimi prawa w astronomii i dlatego nie bardzo będzie zalecało się tego roku — w okresie lata — oddawać się sielankowym marzeniom. Trzeba czuwać, by nas nie podeszły prusaki czy jakie inne robactwo, chciwe żeru, ludzkiego mięsa i przestrzeni... dla ponownej zmiany granic. Trzeba czuwać tym bardziej, że o wojnie, względnie o jej sprowokowaniu myśleć będą dyktatorzy, a zwłaszcza ten z wąsikiem i z czubkiem na głowie, chory — podobno — na dotkliwą chorobę Basedowa, która nieustannie pobudza działalność jego gruczołów militarnotwórczych.

Dyktatorzy są na ogół nieobliczalni, jak dzieci, które uderzywszy się głową o kant stołu, wskutek własnej nieuwagi, pienią się później ze złości i zamiast siebie poprawić, mszczą się jak mogą na martwym przedmiocie.

Nikt nie siedzi za kołnierzem kanclerza Hitlera i nie wie dokładnie, jak go tam boli guz, jaki oberwał w sprawie gdańskiej. To wszakże pewne, że guz ten mu jeszcze nie zeszedł, ale zaczyna go coraz więcej swędzić i napewno by już wyskoczył ze swej skóry, gdyby nie obawa, że mógłby się ich nabawić więcej.

A musi się liczyć ze sytuacją bądź co bądź nader poważnie zmienioną od czasu, kiedy na jego propozycje skierowane do Warszawy otrzymał to niemiłe, trzechzgłoskowe słowo: nie! Front przeciwosiowy wzmocnił się potem bardzo w Europie, dyplomacja angielska, pozbywszy się swych złudzeń i naiwnych obliczeń na fair-play (grę otwartą) Niemców, przeszła do ataku i argumentami państwa gospodarczo najsilniejszego na świecie umocniła w odporze na niemieckie zakusy tych wszystkich, którym łydki zaczęły się trząść na widok zionącego siarką i ogniem teutońskiego smoka. Pomieszały się więc karty w grze niemieckiej i trzeba na nowo ją rozpoczynać, z nowymi atutami. Należy przyznać, że Niemcy w dalszym ciągu nie śpią i ręce mają mocno zapracowane w dzieży politycznego ciasta. Przede wszystkim rozwinęli oni cały arsenał sztuczek, aby nie dopuścić, iżby rosyjski niedźwiedź miał tańczyć wspólnego kadryla z Anglią, Francją i Polską. Zwinął więc Hitler całkowicie chorągiewkę antybolszewicką, a na drążku zawiesił nie tylko białą szmatę ugodowości, ale gotów by się nawet z towarzyszem Stalinem porozumieć do wspólnych... interesów. Oczywiście, dla rosyjskiego niedźwiedzia nastała teraz era prawdziwie miodowa i dlatego łypie on z zadowoleniem oczyma, z której barci pociągnąć łyku. Zdaje się wszakże, że ersatzowy miodek niemiecki nie wytrzyma konkurencji z miodem „made in England" — ale jak może, to psuje giełdę politycznego porozumienia.

Niezależnie od tej dywersyjnej roboty wciska się hitleryzm gdzie może. Niedawno w Berlinie prawiono słodkości ks. regentowi jugosłowiańskiemu Pawłowi, ale jednocześnie z pełnego miechu dmucha się w spory między Serbami a Kroatami, byle nie dopuścić do zgody — pracuje się, przy pomocy pieniędzy i przekupnych zauszników nad całkowitym opanowaniem Węgier. — Do Rumunii wysłano cały sztab agentów gospodarczych, którzy wszystko spenetrują, skatalogują i zabezpieczą, — sypnięto groszem do Francji i Anglii, gdzie pewne pisma będą robiły nastrój na rzecz państw osi i przekonywały poczciwych rentierów francuskich i wygodnych angielskich tradesmenów (kupców), że gdańska skórka nie jest warta wyprawy.

Nie ostoją się też państwa bałtyckie, które po podpisaniu z Berlinem paktów nieagresji wyjdą na nich o tyle lepiej... czy gorzej, że wilk niemiecki, przy opanowaniu od wewnątrz tych krajów, przywdzieje owczą skórkę.

Ale nade wszystko przedmiotem nienawiści będzie nadal buńczuczna „sprzeniewierzona" Polska, która jakby znalazłszy się pod opiekuńczym parasolem Chamberlaina robi zuchwałe miny ryzykanta. W stosunku do Polski przyjęto taktykę odgrodzenia jej od swych sprzymierzeńców (przez wykazywanie, że Polsce zachciewa się wojny) — następnie nerwowego jej wyczerpywania przez ciągłe prowokacje i finansowego poderwania przez zmuszenie Polski do utrzymywania się w stanie zwiększonej wojennej gotowości.

Niemcy operują więc narzędziami, które u nas zwą się „strachy na Lachy". — Bo istotnie: skorośmy sobie powiedzieli, że nie będziemy kłaniać się w pas i nie pozwolimy sobie deptać po karku nowoczesnym Krzyżakom, to za taką decyzją trwać będzie nieugięta wola wytrwania. Jeśli tego Niemcy jeszcze nie wiedzą, to niech się dowiedzą.

J. Serafin.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe

Oddział w Cieszynie
urządza aktualne odczyty:

Piątek, 16 bm. — sekr. Trojanowski
MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Poniedziałek, 19 bm. — ks. dr L. Wrzoł
RASIZM W ŚWIETLE ORZECZEŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Odczyty odbędą się w sali Dziedzictwa.
Początek o godz. 8. — Wstęp wolny.

Echa orędzia Ks. Biskupa

Orędzie, którego treść drukowaliśmy ostatnio na łamach naszego pisma, wywołało żywe echa i komentarze w prasie polskiej, a głównie śląskiej. Katowicka „Polonia" w nrze z 14 bm. podkreśla słuszność wystąpienia Arcypasterza śląskiego.

„Nie ulega żadnej wątpliwości — czytamy w „Poloni" — że nabożeństwa w języku niemieckim muszą ulec redukcji. Nie w imię zemsty, że Niemcy po drugiej stronie to samo robią, winniśmy czynić tego, co u innych uważamy za złe. Ale dla sprawiedliwości, boć proces repolonizacji robi szybkie postępy... Słaby tylko procent tych, co żądają nabożeństw w języku niemieckim, miałby do tego prawo. Na ten stan rzeczy mogą i powinny zwracać uwagę organizacje polskie. Pomogą przez to władzy duchownej do sprawiedliwego uregulowania sprawy, dostarczając materiału, a nadto równoważąc zbyt głośne krzyki Niemców o rzekome prawa. Ale wszystko powinno się odbyć legalnie, bez interwencji ulicy i bez zniewagi religii. Nadto powinniśmy sobie zdać z tego sprawę, że nabożeństw nie da się do ostatecznego procentu ćwiartkować, a porządnych katolików niemieckich nie powinniśmy przez niewłaściwe postępowanie wpychać do obozu hitlerowskiego. Raczej oględniej, by Hitler nie miał zbyt dużo radości, bo w kazaniach w kościele Niemcy mają jedyną nieraz możliwość usłyszeć coś antyhitlerowskiego. Gdy zaś sami będą robić burdy, albo kazania bojkotować, wtedy zlikwiduje się wszystko samo.

Niestety, jednak w tej całej sprawie najwięcej krzyku robią tacy, którzy do tego są najmniej powołani — i ze strony niemieckiej i ze strony polskiej. Ciekawe zjawisko: najczęściej (z wyjątkami) interwencje, grzeczne i mniej grzeczne, robią ludzie, których poza tym kościół mało obchodzi. Naturalnie wyłącznie polityczne cele mają na oku, a ani jednej Bożej myśli. Żalą się tacy ze strony polskiej, że księża proboszczowie „faworyzują" Niemców, a niestety duży procent inteligencji polskiej, zwłaszcza nieśląskiej nie da proboszczom sposobności do tego, by ich „również" faworyzować. Tacy ludzie, których kościół nic albo mało obchodzi, powinni milczeć, a nie mieszać się w nieswoje rzeczy."

Zasadniczo popiera też wskazania Ks. Biskupa „Polska Zachodnia" z daty 14 bm., ale stan podniecenia tłumaczy krzywdzeniem bezceremonialnym katolików polskich na Śląsku Opolskim przez władze niemieckie.

„Kiedy na Śląsku Opolskim — pisze „Polska Zachodnia" — na porządku dziennym były próby wywarcia presji na kler w celu wyeliminowania polskich nabożeństw, demonstracje w kościele i w czasie procesyj, u nas ograniczono się do przedstawiania postulatów i wniosków oraz uchwał organizacyjnych czynnikom kościelnym. Dopiero w ostatnim czasie zdarzyły się wypadki demonstrowania w ostrzejszej — nie zawsze licującej z powagą sprawy — formie niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Kto jednak nie zda sobie sprawy z podniecenia ludności śląskiej wypadkami po drugiej stronie kordonu, ten nie będzie mógł incydentów tych ocenić sprawiedliwie."

Przeobrażenia duchowe u Czechów

Wiele się zmieniło w Czechach w miesiącach ostatnich. Nie idzie już tylko o to, że pod „protektoratem" niemieckim Czechy i Morawy innego nabrały wyglądu zewnętrznego, że ży-

cie społeczne innym płynie torem, ale przede wszystkim o te głębokie przemiany, które zaszły w umysłowości i duszy czeskiej. Wzbudził się przede wszystkim patriotyzm w formie dotąd Czechom nieznanej, żywo przypominającej nastroje polskie w okresach przedpowstaniowych. Nie rzadkie są wypadki, że w teatrach — jak niedawno w Pradze podczas przedstawienia narodowej opery czeskiej „Libusza" Bedrzicha Smetany — publiczność żywiołowo manifestuje swoje narodowe uczucia i wraz z orkiestrą śpiewa pieśni patriotyczne. Wiele osób nosi oznaki i symbole czeskie lub wstążeczki o barwach narodowych. W kolorach narodowych utrzymane są również niezliczone bukieciki kwiatów, składane na grobach patriotów i wielkich mężów czeskich lub u stóp posągów św. Wacława. Kwiaty te częstokroć układane są w napisy demonstracyjne. Powtarza się to tak często, że władze protektoratu w wielu okolicach oficjalnie zakazały składania kwiatów na grobach.

Odpowiadając na zdumienie niemieckiego dziennika „Die Zeit", że u Czechów nagle wzrosła cześć dla wielkich mężów w ich dziejach, co objawia się częstym i obfitszym niż kiedykolwiek składaniem kwiecia przy ich pomnikach, „Narodni Listy", stwierdzając, że istotnie m. in. kult dla św. Wacława nie był nigdy tak wielki jak obecnie pisze:

„Co mówią te kwietne modlitwy u stóp pomników św. Wacława? Czym się św. Wacław zasłużył krajowi i ludowi czeskiemu? Zasługa jego jest istotną i nieprzemijającą: narodowi ocalił on byt a krajowi jego lud. Dlatego stał się patronem czeskiego życia narodowego... Nie daj nam zginąć, nam ani potomnym... Ta czeska modlitwa do św. Wacława nie dziś powstała. Jest dawną, starszą niż my i dzieła nasze. Naród czeski modlił się od dawna a od tegorocznej wiosny do tej modlitwy dołącza także kwiaty. Nie, nie tłumaczmy się z tych kwiatów u stóp pomnika św. Wacława, tłumaczmy się raczej, że tych kwiatów nie było tam przed rokiem, przed dziesięciu laty..."

Tu okazuje się przed nami nowy rys charakterystyczny Czechów współczesnych: powrót do czci świętych, do religii, do Boga. Nigdy może świątynie Pańskie w Czechach nie były tak pełne rozmodlonych wiernych jak obecnie, zwłaszcza w ostatnich dniach majowych. Nigdy tak liczne jak obecnie nie były pielgrzymki do czeskich miejsc odpustowych, do św. Hostyna, do Sv. Kopeczku, Starej Boleslavi...

CZYTELNIKU, CZY POZYSKAŁEŚ ABONENTA DLA „GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ?

WSPÓLNA AKCJA LOTNICZA WIELKIEJ BRYTANII, FRANCJI I POLSKI

W „Daily Telegraph" ukazała się wiadomość, że w celu skoordynowania sił lotniczych W. Brytanii, Francji i Polski, utworzony zostanie sztab lotniczy wymienionych trzech mocarstw. Istnieje możliwość przyłączenia się sowieckiego lotnictwa, o ile zostanie podpisane porozumienie z ZSRR. Szefem tego sztabu ma być generał angielski. Wspólne siły lotnicze liczyłyby 20 tysięcy samolotów.

NAPRÓŻNO CZYHAJĄ NA ANGIELSKĄ SŁABOŚĆ

Przed paru dniami Halifax, min. spraw zagr. Anglii, miał przemówienie, w którym zaznaczył że mimo wszystko Anglia gotowa jest do pokojowego porozumienia. Przemówienie to zaczęto nakręcać fałszywie w Berlinie. Wobec tego Halifax wstąpił ponownie na trybunę. Przemówienie angielskiego ministra spraw zagranicznych w Izbie Lordów miało na celu sprostowanie domysłów na temat gotowości Anglii do ustępstw.

„Brytyjska polityka nie kryje żadnych dalekich planów. Pragnie ona wyjaśnić sytuację. Kto użyje kiedykolwiek siły, musi się liczyć z tym, że spotka na swej drodze również siłę. Żadne z naszych zobowiązań nie znajdzie zastosowania, jeżeli rzeczywiście nie będzie nikogo, kto siłą naruszy pokój."

Halifax oświadczył, że Anglia nie ma zamiaru rozpoczynać rokowań, jak długo nie ma pewności, że jej partnerzy działają w dobrej wierze. Lord Halifax podkreślił dalej, że nie ma mowy o żadnych jednostronnych ustępstwach. W końcu mówca w mocnych słowach zajął się problemem japońskim, oświadczając, że Anglia nie może pozostać bierna wobec zagrożenia angielskich obywateli, angielskiej żeglugi, angielskiego handlu i międzynarodowych koncesji na Dalekim Wschodzie.

600.000 SOWIECKI KORPUS „PIECHOTY POWIETRZNEJ"

Donoszą z Moskwy, że w sowieckich kołach wojskowych obliczają, iż armia sowiecka posiada obecnie całkowicie wyćwiczoną „piechotę powietrzną", liczącą około 600.000 oficerów i żołnierzy, mogących przy pomocy spadochronów rozpocząć samodzielnie akcję bojową na tyłach armii nieprzyjaciela.

PONOWNA ROZMOWA SCHULENBURGA Z MOŁOTOWEM

Według wiadomości z Moskwy, w ubiegłą sobotę ambasador niemiecki von Schulenburg uzyskał audiencję u prezesa rady komisarzy ludowych i ludowego komisarza spraw zagranicznych Mołotowa, z którym miał odbyć dłuższą rozmowę na tematy aktualnej polityki międzynarodowej.

Co się tyczy natomiast poglądów Hitlera na stosunki z Rosją sowiecką, to mają one być zupełnie pokojowe i nie zawierają żadnych koncepcji agresywnych. Na dowód tego, o ileby sobie tego życzyła Moskwa, Hitler ma być gotów w nowym wydaniu „Mein Kampf" opuścić wszystko to, co kiedyś napisał o Rosji sowieckiej.

Jednocześnie Schulenburg miał zaproponować w imieniu rządu Trzeciej Rzeszy wszczęcia rokowań gospodarczych, które przed paru miesiącami były zerwane. Równolegle zaś z rokowaniami gospodarczymi, rząd Trzeciej Rzeszy ma być gotowy również do wszczęcia rozmów politycznych w celu wyjaśnienia wzajemnych stosunków pomiędzy obydwoma mocarstwami w nowej międzynarodowej sytuacji politycznej.

Mołotow miał przyobiecać Schulenburgowi, że zreferuje przebieg rozmowy z nim dla Stalina, nic nie mówiąc o swoim stosunku do sugestii niemieckich.

1000 SAMOLOTÓW MIESIĘCZNIE PRODUKUJE ANGLIA

Produkcja samolotów w fabrykach angielskich wyniosła w maju 750 sztuk. W ciągu najbliższych 2 miesięcy produkcja wzrośnie do 1000 aparatów. Na wypadek wojny produkcja mogłaby być natychmiast potrojona, przy czym uzupełniona produkcją Kanady, Australii i Południowej Afryki.

Produkcja kanadyjska rozbudowuje się nie tylko w oparciu o przemysł angielski, ale i amerykański, zwłaszcza jeśli chodzi o robotników kwalifikowanych.

ELEKTRYFIKACJA WSI

Wieś polska żyje niemal całkowicie pod znakiem świeczki i lampy naftowej. Elektryczność we wsiach jest dotychczas prawie nieosiągalnym marzeniem. Tymczasem w wielu państwach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych A. P., rozpowszechnione są bardzo specjalne aparaty, które indywidualnie do jednego tylko domu dostarczają potrzebny prąd elektryczny. Aparaty te są stosunkowo tanie i nie obciążają właściciela domku żadnymi dodatkowymi kosztami. Obecnie zainteresowały się tym zagadnieniem pewne koła przemysłowe, które zamierzają przystąpić do produkcji w Polsce tych aparatów elektrycznych dla wsi na wielką skalę. Może więc w ten sposób urzeczywistni się marzenie o zelektryfikowaniu wsi polskiej.

Jura i Jónek

Jura: Witej Jano! Pódź hónem, przeczytom ci pismo od Jantka z Bugaja, coch go dostoł już tentam tydzień.

Jónek: Toć nom isto kocur zdechnie, że sie Jantek za półdrugo roku przeca roz odezwoł. Dej se okulory na nos i czytej prędko, bo ni mom moc czasu.

Jura: Je tego synku dość godnie, tóż nie będzie to tak skoro. Posłóchej, a nie przeruwej:

Niek bedzie pokwalony Jezus Krystus! Niek bedzie pokwalona Najświętsa Panienka Maryja Królowa Polskiej Korony! Niek bedą pokwoloni wsyścy święci Patroni i Patronki w nasej świętej ziemi polskiej urodzoni, co sie ich jus spora kompanijo uzbierała tam w niebie! Niek bedzie pokwalona Ojcyzna nasa Polska! Ukochani, roztomili, nadobni, śrybnowłosi moi koledzy, druhowie po naturze i piórze, po pługu i długu, po Bogu i progu, Jurenciu i Jonisiu! Po tem pozdrowieniu Was prawdziwie Boskimi i bliźniemi słowami, jak najserdecniejse pozdrowieni Wam przesyłam i Wasem kochanem nie tak jus bardzo jak dawniej, ale jesce, jesce cego zwycaj, Zuśce i Hanusiątku. Pamiętam i jesce sie mi jak se wspomnę gęmba i dusa oblizuje, jako mie w jubileus nasej „Gwiazdki" utraktowały, uracyły a na pozegnanie, na drógę dwa frykaśne pakonecki do prawej i lewej ręki przemocą wcisnęły, bom tych pakonecków cego jest u mnie honorowy zwycoj niby przyjąć nie chciał, alem sie w myśli ciesył ze takie spore i ciężkawe były. Prosę was Zusiu i Hanusiu Jurenciowo i Jonisiowo, ze ja Jantek z Bugaja o parę moze roków młodsy od wasyk gazdziosków, tak wam tes jus starsem gaździnkom tem zusiowaniem, hanusiowaniem fajnuję, bo to i na stare roki milej dusy, jak jeden drugą chocias przyjemnem, miłem słowem — rusy. Jakoś było i jakoś bedzie z wasemi mężulkami Jurenciem i Jonisiem Zusiu i Hanusiu. Święto Anna w siedemdziesiątem piątem roku jedenacka pierworodnego powiła a święty kapłan Zacharyjas z radości jaze mowę stracił, ze na tablicce rysikiem musiał napisać „Jan jest imię jego".

A teras moi roztomili koledzy jak to jus wyzyj w liście napisałem Jurenciu i Jonisiu, zwracom się do Was z przeproseniem, com tak długo do Was nie pisał. Nie bedę sie usprawiedliwiał zodnem wykrętem, miglancem, ino przyznam sie jak na świętej spowiedzi ze scerem zalem na siebie, po polsku moja gańba, moja wina, a po łacinie moja kulpa, moja kulpa, jesce raz moja kulpa! Tela wam ale musę na usprawiedliwienie sie choć troche powiedzieć, ze kazdy sobie rzepkę, fajkę cy co insego — skrobie! Po drugie na moje półsiódma jus krzyzyka tak jakoś siem skapcaniył, sfaulował do pióra, ołówka i papieru, ze wolę wziąś do rąk popluwsy motykę, siekierę, widły, cepy cy inse rzezi-wo, norzędzie, jako pióro, ołówek. Hań downij jak ino dorwołem sie wolnej chwile od roboty, jus do stolikam siadoł, papier ozkładoł i do „Gwiazdki" nasej, do insyk gazet, fifroł co mi sie w myśli, sercu i dusy naroiło, nazdajało. Po trzecie jesce mam jedno usprawiedliwienie, jakom sie zgodził w Krakowie do „Dzwonu Niedzielnego" co niedziela pobajdurzyć, co mi ale bardzo cięsko idzie, bo w pojedynkę nie tak jak Wam Jurenty i Jonisiu, co se we dwójkę w „Gwiazdce" ozprawiacie tak mądrośnie i ucieśnie, ze radoś i przyjemnoś cytać. Obiecuję Wam ale moi ukochani Jurenty i Jonie, ze chocias co kwartoł do Was listy pisoł będę i do „Gwiazdki" nasej jaki wiersyk, cy kindybołkę poślę.

Jónek: No ja, Jantkowi idzie o grejcar, tóż pisuje raczy do tego Dzwonu Niedzielnego, bo mu tam za to płacą, możne po szóstce za jeden rządek, jesi nie więcej. Downi pisował do polskich cajtonków w Ameryce, to na tem zarobił pore pieknych tolarów.

Jura: Życz Jantkowi tych pore szóstek, dyć wiesz, że ni mo żodnej przemogi i siedzi w długach po uszy. Kajżech to skończył? Aha... Wiecie co Wam powiem Jurenty i Jonie? U nas kole Krakowa każdy chop kupuje se kalendorz na rok nowy, zeby wiedział, kiedy bedzie dysc a kiedy pogoda. Jezeli ale kalendorz przepowie pogodę a jest dysc, albo na odwyrtkę kiedy przepowie dysc a jest pogoda — chop zły powiada: drzys do kalendorza! Hytler tes napisoł taki katechiz dla niemców świobów, co go nazwoł „majne kampf". Rózne rzecy, beśtefranty pogańskie, rózne paragrofy, przepowiednie, przepowiedzioł ten Hytler w tem katechizie świobom, niemcom, co oni to nie sąm, co oni to bedą, jezeli niemcy nie w Boga, nie w Morcina Lutra, ale w niego bedą wierzyć. Starzyście jus sąm Jurenty i Jonie, ja tes was kamrat kolega Jantek z Bugaja taki młody jak grzybek po świętem Morcinie, ale Wam zaprawdę powiadam, ze docekomy, ze wsyścy niemcy powiedzą — drzys do majne kampf! a Hytler bedzie robił fuga matus...

Jónek: Cóż to obnoszo? Jeszczech takigo słowa jak żyw nie słyszoł.

Jura: To bedzie po łacynie. Spytej sie gałuszki abo pana organisty, taki półduchowne osoby ci to może wyłożą, a jak ni, to popytej kierego paterka. ...fuga matus z niemiec, zeby go rasowi świoby za zadnie nogi nie powiesili! Jest tu u nas taki sędzia stary emeryt, bardzo mądro i światło gowa, to on mi tak kiedyś tu po-

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Jedziemy na Jasną Górę! Pod hasłem uproszenia szczególnej opieki Królowej Korony Polskiej, Królowej Pokoju nad Ojczyzną naszą — wyruszy dnia 3 lipca br. pociągiem popularnym z Cieszyna do Częstochowy pielgrzymka ze Śląska Cieszyńskiego na Jasną Górę. Koszta przejazdu, orkiestry i urządzenia pielgrzymki wynoszą tylko 6,60 zł. Bliższe szczegóły na afiszach. Zgłoszenia do dnia 25 czerwca w Biurach Podróży „Orbis" w Cieszynie Wsch. i Zach., w Księgarni Dziedzictwa oraz w Urzędach Parafialnych. Prosimy jednak o jak najwcześniejsze zgłaszanie ze względu na miejsca w pociągu popularnym. — Parafialna Akcja Katolicka w Cieszynie Wschodnim.

Pielgrzymka do Częstochowy, organizowana przez Akcję Katolicką w Skoczowie na trzy dni, tj. 3—5 lipca, wzbudziła żywe zainteresowanie. Korzystną nowością jest pociąg popularny z Wisły, jako wielkie udogodnienie dla pielgrzymów z Istebnej, Wisły, Ustronia i okolic podgórskich, gdyż bez kosztów i kłopotów dojeżdżania mogą brać udział w pielgrzymce, a okazję tę niewątpliwie dobrze wykorzystają. Również już kilku księży zgłosiło udział w pielgrzymce. Cena udziału obejmująca przejazdy kolejowe i świadczenia pielgrzymkowe wynosi 7.30 zł. Zgłoszenia do dnia 25 czerwca przyjmują: w Skoczowie p. K. Wiśniowski, ul. Stalmacha (kolektura) oraz Urzędy Parafialne względnie osoby wskazane przez księży proboszczów.

Na odpust na Praszywą! W niedzielę 18 bm. odbędzie się w kościółku św. Antoniego na górze Praszywej tradycyjny odpust, na który co roku przybywają tysięczne rzesze pątników z bliższej i dalszej okolicy. O godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo czeskie, zaś o godz. 10 odprawiona zostanie uroczysta suma z kazaniem polskim. Obok kościółka na Praszywej znajduje się piękne schronisko PTT. Ze szczytu Praszywej rozpościera się bardzo rozległy widok na Frydek i Mistek, oraz na kraj morawski. Wybierając się na Praszywą, należy dojechać z Cieszyna pociągiem do Gnojnika, skąd przez Ligotkę Kameralną szlakiem czerwono-białym do kościółka na szczycie Praszywej. Można też wyjechać z Cieszyna autobusem wprost do Ligotki Kameralnej, a stamtąd szlakiem na szczyt góry. Można wreszcie na sam szczyt pod kościół-kiem dojechać samochodem. W dniu 18 bm. uruchomione będą dodatkowe pociągi i autobusy z Cieszyna do Gnojnika i Ligotki Kameralnej.

Wpisy w Prywatnej Szkole Rzemieślniczej w Cieszynie na wydziały ślusarski i mechaniczny trwają do 20 czerwca br. Informacji udziela dyrekcja szkoły, ul. Frysztacka 240, I p.

Walny zjazd powiatowy Związku Rezerwistów w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 10 w sali posiedzeń Magistratu, II piętro.

Mniejszość niemiecka w Polsce. Z cyklu trzech odczytów, zorganizowanych staraniem Oddziału Chrześc. Zjedn. Zaw. w Cieszynie, wygłosił we środę 14 bm. odczyt red. mgr. Juliusz Serafin na temat „Mniejszość niemiecka w Polsce". Odczyt poruszył następujące zagadnienia: 1. Jak powstała mniejszość niemiecka na ziemiach Polski. 2. Liczebność i stan organizacyjny mniejszości. 3. Wpływ narod. socjalizmu. 4. Postulaty mniejszości. 5. Jakie winno być nasze stanowisko. Następny odczyt p. sekr. PZZ Trojanowskiego odbędzie się w piątek 16 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Dziedzictwa na temat: „Mniejszość niemiecka na Śląsku Cieszyńskim". Wstęp wolny.



Skazana za lżenie Narodu Polskiego. Dnia 5 bm. odbyła się w tutejszym Sądzie Okręgowym przy drzwiach zamkniętych rozprawa karna przeciw Helenie z Szczepańskich Haratykowej, żonie urzędnika Państw. Zamkowych Zakładów Przemysłowych w Cieszynie. Prokurator oskarżał Haratykową o lżenie Narodu Polskiego. Na skutek przeprowadzonego dowodu prawdy Haratykowa skazana została na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Z Bystrzycy. (Aresztowanie agenta hitlerowskiego.) Dnia 9 bm. policja przytrzymała niejakiego Józefa Samca, zamieszkałego w Mistku na Morawach, który, krzątając się po Bystrzycy i okolicy, werbował ludzi do pracy w Protektoracie. Znalazł on i wysłał do Protektoratu aż 4 ludzi, łakomych na pracę po tamtej stronie. Ostatecznie jednak Samiec wpadł w ręce policji polskiej. Dochodzenia wykazały, że obiecywał on pracę w Protektoracie, ale pod warunkiem, że zwerbowany przejdzie przedtem pewne wyszkolenie w armii niemieckiej. Jasnym się staje, do jakiego to rodzaju pracy zwerbowano tych ludzi. Chodzi tu głównie o wyszkolenie sprytnych agentów dla siania fermentu na Zaolziu.

Z Karwiny. (Instalacja.) W niedzielę 25 czerwca br. o godz. 16 odbędzie się w nowym kościele uroczyste wprowadzenie w urząd czyli instalacja obecnego prepozyta (proboszcza) karwińskiego ks. prałata Leopolda Biłki. Instalacji dokona generalny wikariusz dla Zaolzia ks. infułat Kasperlik w obecności JE. ks. biskupa katowickiego Adamskiego. Po raz pierwszy weźmie w ten sposób ks. biskup Adamski udział w uroczystości parafialnej na Zaolziu. Zaszczyt ten przypada Karwinie, największej parafii nie tylko Zaolzia, ale całego polskiego Śląska Cieszyńskiego.

— (Jubileusz Kat. Stow. Kobiet.) Uroczystość 30-lecia Związku Niewiast Katolickich (obecnie Katol. Stow. Kobiet) odbędzie się w niedzielę 18 czerwca z następującym programem: o godz. 7.30 przyjmowanie gości w domu „Pracy", g. 8.30 pochód do nowego kościoła, g. 10.45 uroczyste zebranie jubileuszowe, g. 13 wspólny obiad i wpisywanie się do księgi pamiątkowej, g. 15 festyn w ogrodzie „Pracy", zaś w razie niepogody w sali. Wszystkie bratnie Oddziały i Stowarzyszenia uprasza się o przybycie ze sztandarami. — Katol. Stow. Kobiet w Karwinie liczy obecnie 800 członkiń pod dzielnym kierownictwem prezeski p. Gizeli Ramikowej. Wśród ożywionego ruchu organizacyjnego miasta Karwiny wykazywało KSK zawsze największą żywotność. Działalność oświatowa i dobroczynna KSK w wysokim stopniu przyczyniła się do tego, że Polki-katoliczki karwińskie i w czasie zaboru i obecnie stoją na wysokości zadania wnosząc w życie zasady katolickie i narodowe.

— (Nowy kościół.) Od dawna odczuwaną bolączką parafii karwińskiej jest to, że zwłaszcza kolonia Nowy Jork jest zbyt odległa od kościoła. Celem usunięcia tej bolączki powstał staraniem ks. prałata Biłki Komitet Budowy Kościoła św. Barbary. Kościół ten ma stanąć właśnie w kolonii Nowy Jork, niedaleko granicy suskiej. Na czele Komitetu stanął p. Henryk Szostek, a współpracę zaofiarowali zwłaszcza inżynierowie i urzędnicy kopalń okolicznych obok naturalnie wszystkich katolików „nowojorskich". Będzie to pierwszy w zagłębiu karwińskim kościół pod wezwaniem św. Barbary, patronki górników, budowa spotka się więc niewątpliwie z poparciem całego świata górniczego.

wiedział: Niemcy, Jantku, jako naród byli, sąm i bedą, ale ich teraźniejso państwowoś, Trzecia Rzesa, jus została — cy wywołają cy nie wojne — przekryślona przez Hytlera. Powiedział mi jesce ten emeryt sędzia, ze wojnę niemcy zrobią bo musą, do tego ich doprowadzi Hytler, bo jezeli nie zrobią wojny światowej, to sami ze sobą bić, mordować, rewoltować sie bedą, a tak cy owak Hytler znowu jesce ciekawsą jak „majne kampf", „majne klaps", książkę bedzie pisał. Jo tes za casów piersej wojny światowej był w austryjackim wojsku firerem, tak napisałem pół na pół polnis i dajć, bo po niemiecku dobrze pisać ani godać nie umię, list do Hytlera taki: Majne libe Her kamerad! Halts maul, lasen zi ruhig, styl! Skoda cie, z twoją poletyką grozącą, simfującą świat cały. Lasen zi machen curik do cymermaler kunst. Hohahtungswohl, z wysokiem usmarowaniem fir majne kamerad Adolf dajne Anton. Cy ten list co pomoze Hytlerowi, zobacemy, moi kochani Jurenty i Jonie.

Co do tego snu wasego Jonisiu kolego, ze sie mi stodoła spaliła, to dzięki Bogu i św. Floryjanowi Patronowi od ognia, nie wyśniło sie wam, bo jak to cesi śpiewają w jednem walcyku, „za tą moją stodoliną husy se perą, husy se pasą". Jest to ale ten was sen ostrzezeniem dla mnie, bo teros na przednowku chodzi duzo łazęgów, to dam kazdemu choćby ostatniego grosa, albo jajko cyli wajco jak Wy to nazywocie, grzecnie sie z kazdem rozmówię, zeby mi ktory stodoły jak bedzie pełno po żniwach nie podpolił. Duzo wiersyków cytołem w „Gwiazdce" mojego trzeciego koleganta na śląsku, oprócz Wos Jurenciu i Jonisiu, Michołka z Istebny. Ciesę sie tem i serdecnęm Scęść Boze zyce mu przez Was jak sie zobacycie. Ponoś napisoł i wydurkowoł ştukę do tyjatru. Poproście go, zafajnujcie mu Jurenty, zeby mi ją posłał, odegralibymy ją u nas pod Krakowem — dobrze?

Jónek: Michoł to je mądro głowa, drugi śląski Jantek. Snoci mu we Warszawie też jakąsi książke durkują, co on napisoł.

Jura: Prawiłeś, że ni mosz czasu, a fórt przeruwosz i styrkosz sie do rzeczy. — Jakby sie wam Jurenciu i Jonisiu nie nadawoł ten mój list dać pod strych, to sie niem podzielcie a przydo sie wam załatać portki na kolanach abo za sobąm pod pociynem albo na co insego, co sie domyślacie, ale tego nie róbcie, bardzo Was o to prosę. Coś bem jesce chciał powiedzieć a nic nie dać, jak to Wy Jurenty, Jonisiu powiadacie, coś bem chciał wziąć a nie ukraść, jak kazdy złodziej powiada, zaraz, zaraz, aha, jus wiem! Jak mogemy w tej nasej biedzie i starości, od dzisioj do jutra, z dnia na dzień zyjmy, kwękajmy, cobyśmy sie zaś na stoletni jubileus „Gwiazdki" ześli razem w Ciesynie, a temcasem jak bedziecie na świętej Kalwaryi na Wniebowzięcie, przydźcie do mnie w odwiedziny ze swojemi kochanemi drypciami Zusią i Hanusią. Ziemniackami nowemi, nowem chlebusiem, moze nawet kołocem ugosce Was jo i moja Magduśka, niegby se ta babiny pogadały, jakik to sławnyk Jurę, Jonka i Jantka mają za mężów, powiedziały se na ucho w sekrecie, co który z nas worto jesce. Zeście mie ta troskę nabrali w Gwiazdce jak miodu na łopatę, nie gniywom sie, prosę o to częścij a jo tes częścij do Was napisę. Z Panem Jezuskem zostańcie moi najukochańsi, najmilejsi Jurenty i Jonisiu! Bóg z Wami i Maryja — Was Jantek z Bugaja.

Jónek: To było naozaist obzdelne pismo, ale wortało posłóchać. Tóż w niedziele na Praszywą! Do widziska!

Do dobrobytu

łatwa droga przez nasz LOS

LIGA KATOLICKA. kolektura KATOWICE

E. Ernstówna, Cieszyn Zach., M. Piłsudskiego 29. — H. Firutowa, Frysztat, Śmigłego-Rydza 89. — Skoczów, Stalmacha 185



Kościół katolicki w kulturze Polski

W niedzielę 11 bm. w Domu Katolickim im. Piusa XI w Warszawie odbyło się uroczyste zamknięcie roku wykładowego w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej. Prof. Uniw. dr Oskar Halecki wygłosił referat zakończeniowy pt. „Kościół katolicki w kulturze Polski". Prelegent wskazał na dwa punkty widzenia, z których możemy badać dzieje Kościoła w Polsce. Są nimi tezy: 1. Kościół katolicki jest społecznością szerszą, niż państwa i narody oraz 2. Kościół w życiu każdego narodu jest czynnikiem twórczym i ważnym. Z pierwszej zasady wynika pytanie, jaki Polska wzięła udział w pracy misyjnej Kościoła oraz znaczenie jej jako przedmurza Chrześcijaństwa.

Praca misyjna Polski wśród plemion prusko-bałtyckich w X wieku nie była prowadzona intensywnie ze względu na trudności, jakie musiał przezwyciężyć kształtujący się dopiero naród. Błędem politycznym, mszczącym się przez całe wieki, było sprowadzenie do Polski zakonu krzyżackiego, który pracę misyjną na fałszywe sprowadził tory. Jednakże wśród szczepów litewskich Polska spełniła zadanie swe znakomicie. W całej rozciągłości potwierdzają to badania naukowe. Litwini przyjęli chrzest dzięki Polsce. Zagadnienie unii zostało rozwiązane przez Unię Brzeską. W pracy unijnej piętrzyły się wówczas, jak i dziś piętrzą się, trudności w postaci niechęci pewnych odłamów społeczeństwa.

Tradycyjne zaś ujęcie Polski jako przedmurza chrześcijaństwa ma całkowite naukowe uzasadnienie. Jasne są bowiem przyczyny wyprawy Warneńczyka, odsieczy Wiednia a setki najazdów tatarskich i tureckich, które rozbijały się o Polskę, podczas gdy Europa zachodnia traciła siły w sporach wewnętrznych, są tego tytułu wymownym uzasadnieniem.

Z kolei prof. Halecki zwrócił uwagę na rolę Kościoła w dziejach Polski zarówno w dobie powstawania państwowości polskiej, jej rozrostu za Jagiellonów, jak i upadku i wskrzeszenia. Nikt z badaczy naszej przeszłości nie ma wątpliwości, iż udział Kościoła w tworzeniu państwa Polskiego był olbrzymi, że jego rola w tej pracy dominująca. O ile zaś chodzi o okres rozkwitu Polski Jagiellonów, nie jest jeszcze dostatecznie podkreślany fakt, iż czynnik religijny miał wielkie znaczenie w budowaniu naszej mocarstwowości. Polska ówczesna realizowała bowiem ideę państwa katolickiego. W tej dobie dostojnicy Kościoła — to jednocześnie mężowie stanu. Zachodzi jednak pytanie, dlaczego Katolicka Polska, po przezwyciężeniu reformacji, załamała się wewnętrznie i pochyliła się ku upadkowi? Przecież w XVII w. katolicyzm polski był szczególnie intensywny. Zdaniem prelegenta przyczyną załamania się Polski była niekonsekwencja naszych przodków. Obok zewnętrznej religijności, głębokiego przywiązania do Kościoła istniał w Polsce ucisk najliczniejszej warstwy narodu. Skończyło się to klęską rozbiorów. Ale ta religijność narodu polskiego, chociaż i niekonsekwentna, doprowadziła w końcu do opamiętania, uchwalenia konstytucji majowej i do wspaniałego rozwoju kultury polskiej w XIX stuleciu. Pierwiastek religijny dla wieszczów naszych był największym źródłem natchnienia.

Od dziś winien zamilknąć historyk. Nasuwa się jednak pewna analogia położenia historycznego i geograficznego Polski z okresem przed lat tysiącem. Tu polityk, a później historyk, znajdzie odpowiedź i wysnuje wnioski z niedawnej odezwy Episkopatu Polski, nacechowanej głębokim umiłowaniem i troską o losy Ojczyzny.

PODNIOSŁE SŁOWA OJCA ŚW. DO HISZPANII NARODOWEJ I KATOLICKIEJ

Z wielką uroczystością odbyła się ostatnio audiencja, którą Ojciec św. udzielił 3200 żołnierzom hiszpańskim ze swymi kapelanami i oficerami oraz ministrem spraw wewnętrznych Serrano Suner na czele i towarzyszącym im włoskiemu generałowi Gambera, wojskowej misji morskiej i paniom włoskiego Czerwonego Krzyża. Ojciec św. wniesiony do sali na sedia gestatoria pobłogosławił najpierw różańce ofiarowane dla tych żołnierzy przez hiszpańskie zgromadzenie zakonne w Rzymie, a następnie, zasiadłszy na tronie, wygłosił do zgromadzonych podniosłe przemówienie w języku hiszpańskim. Wodzów, oficerów i żołnierzy Hiszpanii katolickiej Ojciec św. witał serdecznie, bowiem jako dzieci umiłowane przybyli złożyć sercu Ojca Chrześcijaństwa wielką pociechę. Są oni obrońcami Wiary św., kultury i ojczyzny, za co cierpieli.

„Jak już mówiliśmy w Naszym orędziu radiowym — podkreślał w swym przemówieniu Ojciec św. — aż do bohaterstwa poświęcaliście się, by bronić sprawy Boga i religii i okryliście się sławą, mężnie i z chrześcijańskim bohaterstwem walcząc o swą ojczyznę. Myśl Nasza zwraca się z czcią ku waszym towarzyszom, którzy w walce polegli a Nasze serce ojcowskie wzrusza się na wspomnienie osieroconych tylu wielkodusznych matek i tylu pozostałych dzieci. Powiedzcie im, by bóle swoje łączyły z Boleściami Matki Najświętszej i w chrześcijańskim poddaniu się ofiarowały je Bogu za pokój świata. Wspominamy te chwile goryczy przerażonej ojczyzny, gdy świątynie pozbawiono Krzyża Jezusowego, Hiszpania bez tego krzyża nie byłaby już Hiszpanią, sławną przez swą rycerskość chrześcijańską. Dziś w sercach waszych rozkwitły na nowo dwie wielkie miłości, miłość religii, gwarantująca szczęśliwość duszy i miłość ojczyzny, zapewniającą uczciwy dobrobyt w życiu. Dwie te miłości podtrzymywały was w chwili ofiary, niosąc wam zwycięski triumf ideału chrześcijańskiego i te same dwie miłości pomogą wam w dziele odbudowy ojczyzny, dorównując i być może przewyższając minioną pełną chwały tradycję katolicką. Słowami św. Pawła życzymy wam, by pokój i miłość były zawsze z wami."

Przemówienie swe zakończył Ojciec św. udzieleniem błogosławieństwa obecnym, generałowi Franco, jego wiernym współpracownikom, paniom Czerwonego Krzyża i wszystkim wiernym Hiszpanii katolickiej.

NAWRÓCENIE WYBITNEGO DZIENNIKARZA AMERYKAŃSKIEGO

W tych dniach znany dziennikarz amerykański, słynny ze swoich reportaży wojennych Heywood Broun, przyjęty został przez ks. prałata Fulton J. Sheena do Kościoła katolickiego. Heywood Broun liczy obecnie 51 lat życia i należał dawniej do kościoła anglikańskiego .

MSZA ŚW. NA WIEŻY EIFFLA

W dniu 11 czerwca jako w 50-lecie wieży Eiffla na pierwszej platformie wieży z inicjatywy chrześcijańskich związków zawodowych metalowców i robotników budowlanych została odprawiona Msza św. Podczas Mszy św., którą celebrował biskup Chaptal, śpiewał chór, złożony z 60 artystów paryskich.

J. H. NEWMAN (6)

Wola Boża celem człowieka

(Tłum. z angielskiego)

Koniec każdej rzeczy jest jakby jej świadectwem. Takim świadectwem dla Chrystusa, radującego się w tej uroczystej, ostatniej godzinie był fakt, że dokonał dzieła, dla którego został wysłany.

„Uwielbiłem Cię na ziemi" — mówi w swej modlitwie, — „dokończyłem dzieła, jakie mi poruczyłeś: „Imię Twoje objawiłem ludziom, których mi dałeś ze świata".

To także było pociechą św. Pawła: „potykałem się dobrym bojem, bieżałem aż do końca, zachowując wiarę: dlatego odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą odda mi Pan w ten dzień, jako sprawiedliwy Sędzia".

Niestety! Jakżesz inaczej patrzeć będziemy my na sprawy, kiedy przyjdzie nam umrzeć, kiedy przejdziemy do wieczności z marzeń i uroszczeń, jakimi teraz łudzimy się.

Cóż wtenczas uczyni dla nas ten nowoczesny świat? Czy pomoże naszym duszom w czyśćcu lub piekle, do którego je zsyła? Jeżeli zostaliśmy stworzeni, to na to, byśmy mogli Bogu służyć: jeśli otrzymaliśmy od Niego dary, to na to, byśmy Go uwielbili: jeżeli mamy sumienie, to po to, byśmy byli mu posłuszni: jeżeli mamy wiarę w niebo, to zachowajmyż ją przed nami: jeśli żyjemy w światłości, idźmyż za nią: jeśli mamy łaskę, to, abyśmy się zbawili, przy jej pomocy.

Niestety! Biada tym, którzy umierają nie wypełniwszy swej misji! — tym, którzy byli wezwani do świętości, a umierają w grzechu — którzy zostali powołani, by uwielbiać Chrystusa a zanurzyli się w bezbożny i frywolny świat: którzy byli wezwani do walki, a pozostali bezczynni: którzy zostali zawezwani, by być katolikami, a pozostali w religii, w której się urodzili!

Biada tym, którzy otrzymali dary i talenty, a nie użyli ich, źle ich użyli lub ich nadużyli, którzy mieli bogactwa, a tylko na własne przyjemności je obrócili: którzy posiedli kwalifikacje, ale bronili rzeczy grzesznych, ośmieszali co było prawdziwe i szerzyli wątpliwości co do rzeczy świętych: którzy mieli dużo wolnego czasu a marnowali go w złym towarzystwie, na głupich zabawach lub na czytaniu złych książek.

Jakżesz będzie z tymi, o których jako co najlepsze można powiedzieć to, że nikomu nie wyrządzili krzywdy i z natury byli nienaganni, ale natomiast nie usiłowali nigdy oczyścić swych serc i żyć w obliczu Boga.

Świat przechodzi z wieku na wiek, ale aniołowie i święci płaczą ciągle i lamentują nad zatratą powołań, nad rozczarowaniem nadziei, nad obrazą miłości Bożej i upadkiem dusz. Pokolenie idzie za pokoleniem, ale ilekroć spojrzą oni na ziemię, widzą mnóstwo duchów opiekuńczych przygnębionych i smutnych, idących za swym obowiązkiem, w trwodze, przerażeniu i w beznadziei, napróżno starających się osłonić świat od wroga. Nie udaje się im dokonać tego, bo świat nie chce być osłoniętym. Czasy mijają, a człowiek nie chce uwierzyć, że staną się rzeczy, których jeszcze nie ma lub że to, co teraz jest, trwać będzie tylko czas jakiś i nie jest wiecznością. Koniec jest ostatecznym sądem: świat przemija, jest tylko sceną i widowiskiem: wzniosłe pałace idą w gruzy, ruchliwe miasta zamierają, okręty z Tarsu odpływają. W duszy i w ciele zjawia się śmierć i zasłona się rozdziera. Duszo odchodząca z tego świata, jak użyłaś twych talentów, okoliczności, światła rozlanego wokół Ciebie, ostrzeżeń, jakich Ci nie szczędzono, łaski, jaką Cię obdarzono?

O Panie i Zbawco, podtrzymuj mnie w tej godzinie mocą Twych sakramentów i świeżą wonią Twych pociech! Dozwól, by w tę chwilę dano mi słowa rozgrzeszenia, by mnie namaszczono olejem św., by Twe własne Ciało było mym pokarmem a Krew Twa rosą: i daj, by Twa Słodka Matka Maryja była przy mnie, gdy wyzionę ducha, by Aniołowie szeptali mi słowa pokoju, a chwalebni święci wraz ze św. Filipem (Nereuszem, założycielem zgromadzenia Oratoranów, do którego należał Newman — przyp. tłumacza) darzyli mnie swym uśmiechem. Obym w nich i przez nich mógł otrzymać łaskę wytrwania i umrzeć, tak jak pragnę żyć, w Twej wierze, w Twym Kościele, w Twej służbie i w Twej miłości. (Koniec.)

P. S. W następnych nrach niedzielnych damy tego samego autora konferencję zatytułowaną: „Tajemnice natury i łaski" (Mysteries of nature and of grace). Wyprowadza w niej Newman, że wiara w Boga domaga się uznania Kościoła katolickiego. Wywód myśliciela angielskiego o tyle jest wielkiej wagi, że on sam przeszedł na katolicyzm z protestantyzmu i przez szereg lat, nim się nawrócił, uważał np. papiestwo za „dzieło Antychrysta".

J. G.

O kościółku św. Antoniego na Praszywej

Kto na Śląsku nie zna starożytnego kościółka św. Antoniego na górze Praszywej? Rok rocznie w czasie odpustu w oktawie tego Świętego spieszą tam przecież tysiączne rzesze naszego ludu ze wszystkich stron naszego kraju, ażeby zadosyć uczynić potrzebie swego serca i spędzić kilka chwil na łonie przepięknej natury. Przez długie lata był ten kościółek jedynym w naszych górach; znacznie później wzniesiono dzwonniczkę na Białym Krzyżu, Krzyż w G. Łomnej, a przed kilku laty kamienną kapliczkę ze smukłą wieżą pod wezwaniem św. Anny na szczycie Kozubowej głównie staraniem i sumptem proboszcza z Gnojnika ks. Rudolfa Płoszka. O jego twórcy wiadomo tylko tyle, że wybudował go w r. 1640 hr. Jerzy Oppersdorf, ówczesny właściciel dóbr frydeckich. O tym pisali obydwaj proboszczowie frydeccy i generalni wikariusze ks. J. K. Schipp († 1835) i ks. K. Findinski († 1897), ale bliższych szczegółów nikt z nich nie porusza, widocznie ich w odnośnych dokumentach nie znaleźli. Prawdopodobnie kościółek powstanie swoje zawdzięcza wykonaniu jakiegoś ślubu, bo względy kościelne na tym odludziu w żadnym wypadku za tym nie mogły przemawiać. Według podania ludowego założycielem jego jest hrabia Henryk Prażma, którego tu podczas polowania spotkał nieszczęśliwy wypadek. Zranił on tu mianowicie potężnego jelenia, który z największą furią rzucił się na niego i przyparł go do drzewa swymi rogami. Uderzenie było tak potężne, że jeleń nie mógł z powrotem wyrwać rogów i tak hrabia był uwięziony między drzewem i rogami jelenia i w tym położeniu przetrwał całe dwa dni, nim go znaleźli jego dworzanie i uwolnili. Wówczas to w śmiertelnej trwodze miał uczynić ślub, że w razie szczęśliwego wyratowania wybuduje na tym miejscu kościółek, który też tam niebawem stanął. Podanie ludowe mówi dalej, że wypadek ten z jeleniem była to kara Boża za uwiedzenie córki wójta z Raszkowic, której pogrzeb w dniu owego fatalnego polowania właśnie się odbywał. Tymczasem podanie podaniem a historia historią. Hr. Prażma nie mógł budować kościółka na Praszywej z tej prostej przyczyny, że w r. 1640 we Frydku wcale nie przebywał. Natomiast stwierdzonym jest, że hr. Jerzy Oppersdorf, umierając w r. 1651, ustanowił jednego z hr. Prażmów opiekunem swych nieletnich synów Euzebiusza Franciszka i Macieja Rudolfa, który na tym stanowisku pozostał do r. 1666. Dopiero gdy córka Euzebiusza Fr. Maria Ludwika wyszła za jednego z Prażmów, przeszły dobra frydeckie pod sam koniec XVII wieku w ich ręce, w których pozostały aż do r. 1798, w którym zakupił je za 900.000 złr książę Albert saskocieszyński i przyłączył do Komory cieszyńskiej. W każdym razie założycielem kościółka jest nie hr. H. Prażma, lecz ówczesny pan na Frydku hr. Jerzy Oppersdorf. Także wezwanie uległo zmianie; pierwotnie mianowicie był on ufundowany pod wezwaniem św. Ignacego z Loyoli i dopiero gdy na Borowej powstał kościół pod tym samym wezwaniem zmieniono je na Praszywej na wezwanie św. Antoniego z Padwy. Ale stało się to jeszcze w XVII wieku. Zanotować należy także, że już papież Pius VII udzielił uczestnikom pielgrzymki na Praszywę na odpust św. Antoniego pod znanymi warunkami zupełnego odpustu.

To też odpusty te cieszą się u ludności śląskiej od niepamiętnych czasów niesłychanym wzięciem. Rok rocznie otoczenie kościółka w tym czasie zapełnia się różnobarwnymi tysiącznymi tłumami, tak iż się ma wrażenie, że się nie jest na górze, lecz w jakim mieście na gwarnym jarmarku. Do r. 1691 kościółek na Praszywej należał do probostwa we Frydku, od r. 1691 do 1938 do probostwa w Dobrej, obecnie po wytyczeniu nowej granicy należy on do Dobracic. Dodać należy, że jeszcze podczas jej wytyczania Polacy zgodzili się, by Czesi zabrali sobie cały kościółek, z czego oni jednakże nie skorzystali, ale ks. dziekan z Dobrej z obawy, że mógłby on ulec dewastacji, całe urządzenie z wyjątkiem obrazu w ołtarzu głównym zabrał do Dobrej i niewątpliwie, jeżeli przyjdzie do ponownego urządzenia wnętrza, te rzeczy zwróci. Nie wiadomo tylko na razie, kto z polskiej strony ma się tym zająć. Z pewnością okoliczna ludność, która się bardzo przywiązała do tego historycznego kościółka i jego tradycyjnych odpustów, nie da sobie odebrać tak drogiej pamiątki i w razie potrzeby chętnie pospieszy z ofiarami na jego odnowienie i uposażenie.

Przy sposobności donosimy, że z okazji trzechsetlecia kościółka, które przypada na rok najbliższy, pojawi się ilustrowana książeczka o nim, która już jest w przygotowaniu.

O „narodowej tężyźnie"

W roku 1930 wyznaniowa statystyka w Rychwałdzie wyglądała następująco: Czechosłowacy 3779, **Katolicy 2700,** Bez wyznania 428, **Protestanci 190,** Żydzi i inni 63.

Tak przedstawiały się w tej gminie stosunki wyznaniowe, aż do przewrotu w roku 1938. Czechosłowacy, to dawni katolicy, których różnymi sposobami gwałtu zmuszano do odstępstwa. W imię sprawiedliwości, tym ludziom należy ułatwić powrót do Kościoła katolickiego i oswobodzić ich od natrętnych i niepowołanych „misjonarzy", którzy ich chcą zwabić do swej „owczarni". Kusi się ich poprostu: „jeżeli chcesz uchodzić za dobrego Polaka, to musisz być protestantem, a nie katolikiem". „Tylko protestanci mają markę dobrych Polaków i tylko im Zaolzie zawdzięcza swą polskość". Skromne pytanie. Czy tak kazał nauczać Chrystus wszystkie narody?!

Z tych oto prostych przyczyn wyznaniowa statystyka Rychwałdu wygląda w r. 1939 mniejwięcej następująco: katolicy przeszło 5000, „protestanci" około 1000, bo przeszło 300 dzieci z Rychwałdu chodzi na religię protestancką. Po wzmożeniu się ilości protestantów wzmogą się i tarcia wyznaniowe między katolikami i protestantami, czego dawniej nie było. Odpowiedzialni za to są niepowołani „misjonarze".

Protestanci, którzy się chełpią „tężyzną narodową", już dawno powinni byli zrozumieć, że podział narodu na wyznania osłabia jego potęgę. „Tężyzna narodowa" powinna była ułatwić zrozumienie rzeczywistości, że nie do Lutra, lecz do św. Piotra, pierwszego papieża, powiedział P. Jezus: „...Tyś jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech" (Mat. 16, 18—19).

Już same tylko kłótnie sekt protestanckich, kto najlepiej rozumie Lutra i Pismo Święte, powinny były ich przekonać, że nie posiadają prawdy. **Prawda może być tylko jedna!** Na to nikt nic nie poradzi. Gdyby zaś byli dobrymi Polakami, jak to mają zwyczaj powiadać, to dla dobra narodu szukaliby skrzętnie prawdy, a mając dobrą wolę to z pomocą Bożą już dawnoby poznali, że prawdziwym Kościołem założonym przez Chrystusa jest Kościół katolicki. Smutna rzeczywistość demaskuje prawdziwe oblicze protestanckiego blufu! Ci zaś, co tych „misjonarzy" popierają i ci, co oddali protestantom kościoły czechosłowackie, jako politycy i jako Polacy, popełnili błąd. Sprawiedliwość nakazuje popełnione błędy naprawić.

Jot-a.

J. BIRKENMAJER

Dnie i trudy nasze

Dzień dniowi przekazuje pochodnię płomienną
w odwiecznym biegu do mety.
Dzień każdy nawołuje noc ciemną i senną
okrzykiem rześkiej podniety.
Dzień za dniem biegnie chyżo — i biegiem strudzony
w omdleniu mrocznym się słania —
i znowu się porywa — pręży się ramiony
z brzaskiem nowego świtania.
Hej dnie, hej trudy nasze!... O ty jasna treści
naszego tutaj istnienia!
Twa znikomość — byt w sobie wiekuisty mieści,
codzienność — w wieczność się zmienia...
Co dzień widzim swą słabość, trudów naszych płonność —
giniem na ziemskim rozłogu...
nie widząc, iż dążym ciągle w Nieskończoność —
w Wieczność — ku Mocy — ku Bogu!

„Wizjoner północy"

Czasopismo angielskie „Right" ogłosiło w tych dniach sensacyjny dokument. Jest to mapa Europy z nakreśloną przez Nazich wizją „Świętego Imperium Niemieckiego". „Wizja" ta została opracowana przez twórców narodowo-socjalistycznych kilka lat temu.

A więc na r. 1938 wypada według tego planu aneksja Austrii, na jesieni 1938 r. częściowa aneksja Czechosłowacji. Na wiosnę 1939 r. miały być zagarnięte Węgry i przyłączone w charakterze protektoratu do Rzeszy. Na jesieni 1939 r. przypada wyprawa na Wschód i utworzenie z Polski państewka buforowego pod protektoratem Rzeszy. Na wiosnę 1940 — opanowanie przez Niemcy Jugosławii. Na jesieni 1940 — zagarnięcie Rumunii i Bułgarii. Na wiosnę 1941 dołączenie do „Imperium Niemieckiego" — Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii i północnej Francji. Na jesieni 1941 r. oderwanie od Rosji i przyłączenie do Niemiec Ukrainy. Do powyższego dokumentu załączono komentarze z napisem u góry: „Święte Imperium Niemieckie w r. 1948".

Tej zawrotnej wizji pangermanizmu stanął jednak na przeszkodzie świat cywilizowany — pisze „Right". Co uczynią naziści? Sam już opór zdecydowany, jaki wykazała Polska, wpłynął fatalnie na dynamikę narodowego socjalizmu, który, zdawałoby się, nie znajdował dotąd przeszkód. Czy Hitler się cofnie? Jeżeli tak — to zginie. A jeżeli nie — to też zginie, pomimo swej graniczącej z chorobą megalomanii (manii wielkości).

Do jakiego stopnia wódz narodowego socjalizmu zatracił już poczucie rzeczywistości, pomimo, iż ciągle podkreśla, że jest „wielkim realistą", dowodzi fakt, który przytacza angielska prasa. Mianowicie „World Digest" w artykule: „Wizjoner Północy" przytacza treść rozmowy, jaką kanclerz Hitler prowadził niedawno z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów dla Gdańska, Burkhardtem.

—„Czy pan się nie obawia, Ekscelencjo, koalicji państw przeciwko Niemcom?" — zagadnął Wysoki Komisarz.

Odpowiedź Hitlera brzmiała:

— „Czegóż się mam obawiać? Gdyby nawet nie tylko Anglia i Francja ale cała Europa i Stany Zjednoczone i Chiny przeciwko mnie powstały, to pewny jestem zwycięstwa. Ja muszę spełnić swoją misję."

Hitler, mówiąc to — jak stwierdzają świadkowie naoczni — przybrał pozę nordyckiego wizjonera, mówił tonem świętego namaszczenia.

I co charakterystyczne, że kanclerz Rzeszy ostatnio radzi się coraz częściej pewnego astrologa.

Belgijski publicysta Pierre Goemaerew pisze o wzrastającym zdenerwowaniu Hitlera. Kanclerz Rzeszy, to Ersatz-geniusz. Pozory, zastępujące rzeczywistość za jego rządów, przyjęły nieznane dotąd w dziejach rozmiary. Sugestionował on masy przez parę ostatnich lat wizją potęgi za cenę wyrzeczenia się, twierdząc, że „prawdziwie wielki naród żyje surowo". Z początku ta sugestia działała. Niemcy są dziwni, Już Goethe mówił, że „poszczególni Niemcy, to nieraz wielcy indywidualiści, ale razem wziąwszy mogą dać się prowadzić jak stado baranów." I tak się stało obecnie; naród myślicieli poddał się ideologii nawskroś prymitywnej, operującej apoteozą brutalnej siły.

ŚLĄSKA MŁODZIEŻ AKADEMICKA W PIEKARACH

Śląska młodzież akademicka ze wszystkich uczelni uniwersyteckich w Polsce urządza w dniu 29 czerwca br. wielką manifestację religijną w Piekarach. Wszystkich katolików diecezji śląskiej zaprasza się do wzięcia udziału w tej uroczystości. W programie: ślubowanie, złożenie ryngrafu i akademia na Kopcu Wolności.

Protektorat nad pielgrzymką raczyły objąć najwyższe władze świeckie i duchowne w diecezji. Organizacją zajął się Ogólnopolski Komitet Akademicki. Pociągi pielgrzymkowe na tę uroczystość wyjadą: z Rybnika, Bielska i Lublińca.

☛ Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Rodzina i Wychowanie

Rola rodziny w wychowaniu

Artykuł ten zacznę nie zaraz od udowadniania tego, co głosi tytuł, ale od przedstawiania najpierw p. de Vuysta, który z tym tytułem ma wiele wspólnego.

Nazwisko to, flamandzkiego pochodzenia, nosi taki sobie starszy pan, ojciec licznej rodziny, z bródką trochę przetkaną już niciami siwizny, krępy, ale poruszający się jeszcze bardzo zwinnie, mimo zapewne dobrych 60 lat. De Vuyst jest Belgiem i jest apostołem skuteczniejszego niż dotąd przygotowania rodziny do roli wychowawczej. Te dwie cechy niekoniecznie idą razem, ale w danym wypadku mają swoją wymowę. Belgowie są ludźmi praktycznymi, coś jak Ślązacy, i lubią, podobnie jak Francuzi odwoływać się do zasad zdrowego rozsądku. Posiadają oni jednakowoż większy od Francuzów dar realizowania swoich zamierzeń.

Otóż w apostolacie p. de Vuysta cecha narodowości belgijskiej sprawia, że podchodzi on do zagadnienia wychowania w rodzinie od strony najbardziej praktycznej... ale i przez to często najmniej dostrzeganej.

Bo cóż powiada p. de Vuyst? Zaczyna od stwierdzenia prawdy, która będzie przyjęta bez zastrzeżeń, a mianowicie, że:

zalety i wady współczesnego pokolenia zależne są od wielu czynników, ale najgłówniejszym z nich jest rodzina, gdyż zazwyczaj jesteśmy takiemi, jakiemi wychowali nas rodzice i przyszłe pokolenie będzie takiem, jakiem uczynią je rodzice.

Kościół bowiem i szkoła oddziaływają, bezwątpienia w wielkiej mierze na wychowanie, ale bez stałej i uświadomionej współpracy rodziców, wyniki ich będą zawsze nikłe. Jak na razie nie ma w tych spostrzeżeniach odkrycia... Ameryki, zato oryginalniejszym i dowcipniejszym jest sposób przeprowadzenia dowodu, który do stosunków polskich zwłaszcza w mieście nie będzie w zupełności się stosował, jednakże, ogólnie biorąc zawiera trafne uwagi.

De Vuyst sięga do cyfr i wylicza: W ciągu dwudziestu pierwszych lat dziecko pozostaje 2 tys. godzin pod wpływami Kościoła, 8 tys. godzin w szkole, gdzie otrzymuje głównie wykształcenie, a 100 tys. godzin w rodzinie. A zatem 10 razy dłużej przebywa dziecko w rodzinie, niż w szkole i kościele. Wychowanie w pierwszych latach jest w całości w rękach rodziców (przedszkola grają dotąd minimalną rolę); charakter dziecka jest już ukształtowany, zanim dziecko przejdzie do szkoły.

Ale de Vuyst wnioskuje dalej: skoro Kościół i szkoła stale od wieków doskonalą swe metody nauczania — to czyż rodzina jedna ma stanowić wyjątek, ma nie przechodzić żadnej zaprawy, żadnego doskonalenia? I daje takie chłopskie porównanie: Gdyby na 10 prowincji, dwie tylko starały się o intensywną kulturę rolną, a ośm pozostawało w zaniedbaniu, to jakby wyglądał cały kraj?

Porównanie ciągnie się dalej: na 100 rodzin mamy jednego kapłana i 2 nauczycieli. Skoro rodziców jest 97 razy więcej od nauczycieli i księży razem i skoro rozporządzają oni 10-kroć dłuższym czasem, jaki to postęp moralny uzyskać możnaby, popularyzując wszędzie dobre metody wychowania rodzinnego!

Wymnażając długość działania trzech powyższych czynników przez odnośną liczbę wychowawców, otrzymamy :

Kościół — 2.000 godzin,

Szkoła — 16.000 godzin (8.000 × 2),

Rodzina — 9.700.000 godzin (100.000 × 97).

Z cyfr tych wynika, jak kolosalnym jest wpływ i znaczenie rodziny w wychowaniu.

Ale pomedytujemy jeszcze z p. de Vuystem nad inną sprawą zagadnienia. Wychowawcy Kościoła, po przejściu stopni wychowania ogólno-kształcącego (gimnazjum) uczą się przez sześć lat, by godnie spełniać swój zawód. Nauczyciele kształcą się w seminariach czy liceach pedagogicznych przez cztery lata — a jak długo trwa wychowcze przygotowanie rodziny? I p. de Vuyst całkiem logicznie stawia więc postulat: jeśli organizuje się szkoły zawodowe, by uzyskać jak najlepsze wyniki gospodarcze, to czyż nie byłoby rzeczą wskazaną i użyteczną przygotować przyszłych rodziców do ich misji wychowawczej? Jeśli się bowiem podniesie poziom wychowania rodzinnego, niechybnie podniesie się szybko poziom ogólny cywilizacji i kultury.

Zbyt rozpraszamy naszą troskliwość na wiele podrzędnych spraw, ale nie zwracamy uwagi na bardziej istotne. Stąd tak nikły jest postęp moralny w społeczeństwie. Trzeba więc przywrócić równowagę. Siła łańcucha mierzy się według najsłabszego ogniwa. Ażeby w łańcuchu wychowawczym ogniwa Kościoła i Szkoły wydały swe pełne skutki potrzeba, by ogniwo rodziny było wzmocnione i to jak najrychlej. Najpotrzebniejszą i najbardziej palącą reformą wydaje się przeto p. de Vuystowi usprawnienie wychowania rodzinnego.

Wnioskom tym trudno odmówić znamion zdrowego rozsądku i słuszności — sęk jednakże w tym, by chcieć nadać im realny kształt. Gdyby jednak stać się to miało, to mielibyśmy „szkoły dla rodziców". (i. s.)

Szkoła w Gnojniku woła o katolickiego kierownika

Dnia 7 maja br. odbyło się w Gnojniku zebranie Katol. Stow. Kobiet, na którym poruszono między innymi także sprawę kierownictwa szkoły. Kierownikiem szkoły ludowej w Gnojniku powinien być katolik, gdyż na 139 dzieci jest zaledwie 49 dzieci protestanckich i nawet za czasów czeskich kierownikiem szkoły nie był protestant, lecz zawsze katolik. Życzenia ludności katolickiej są tym bardziej uzasadnione, że budynek szkolny oraz kawałek pola, używanego przez kierownika, jest własnością Katolickiej Gminy Szkolnej w Gnojniku.

W związku z tak wyłuszczonym postulatem, nadesłał obecny kierownik szkoły, p. Jerzy Samiec, do prezeski KSK pismo, w którym stara się osłabić słuszność tej zasady, argumentami raczej wymijającymi. Nie mogą one jednak zaprzeczyć prawdzie.

Kilkakrotnie już poruszano na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej" sprawy szkolne na Zaolziu, domagając się, by ze względów wychowawczych, kierownikami szkół byli katolicy, jeśli większość dzieci jest wyznania katolickiego. Postawiono tam jasno, że szkoła może tylko wtenczas liczyć na powodzenie, jeśli pomiędzy gronem nauczycielskim a rodzicami jest pełna zgoda i harmonia. Rodzice zaś mają prawo domagać się, by wychowanie ich dzieci spoczywało w odpowiednich rękach. Matki-katoliczki muszą mieć do osoby kierownika pełne zaufanie. Dlatego jesteśmy przekonani, że władze szkolne, wobec braku zaufania ludności katolickiej do obecnego kierownika szkoły „bez podszeptów Stowarzyszenia" zarządzą zmianę na tym stanowisku.

Zasług p. Samca, które ponoś przewyższają zasługi wszystkich członkiń Stowarzyszenia (jak on sam o tym pisze), ludność katolicka nie chce kwestionować; owszem życzy mu za to awansu i nominacji na kierownika wielkiej szkoły protestanckiej. Zaś za zasługi na jednoklasówce w Rzece itp. można p. Samcowi przyznać jakiś krzyż zasługi, o który nie będzie chyba trudno się wystarać. Ale to nie przeszkadza, że dla szkoły. o większości dzieci katolickich, domagamy się kierownika wyznania katolickiego.

Kobiety! W waszych rękach los!

(zopp) W ustawicznym odwoływaniu się do patriotyzmu konsumentów Polaków mało kładzie się nacisk na fakt, że w ich szeregach liczną przewagę mają kobiety, które tym samym szczególnie są powołane do głębokiego i wszechstronnego zrozumienia swego powołania do sprawy unarodowienia polskiej gospodarki. Nie będzie przesadą, jeśli powie się, że kobiety w życiu codziennym spełniają ważniejszą misję, aniżeli mężczyźni. Kobiety bowiem rozporządzają większą częścią budżetu domowego, z którego pokrywają wydatki związane z utrzymaniem rodziny. Ustaliwszy rodzaj potrzeb i wysokości wydatku, kobieta jest nieskrępowana w wyborze miejsca kupna i w wyborze jakościowym towaru. Od jej wyłącznie woli zależy czy pójdzie do sklepu polskiego i czy kupi polski towar. Oczywiście, że Polce wolno popierać tylko Polaka. Lecz jakie motywy mają ją do tego skłonić?

Wiemy, czym niektóre kobiety kierują się wchodząc do sklepów niepolskich i żądając obcych wyrobów. Aż nazbyt często czynią to bezmyślnie, wychodząc z założenia, że gdzieś kupić trzeba, obojętnie zaś gdzie. Byle kupić i kupić to, co jest potrzebne. Zdarzają się i takie panie, które nie orientując się w sensie hasła „swój do swego po swoje", jakby na przekór nie pójdą do Polaka i nie kupią polskiego towaru. Te cierpią na uraz psychiczny streszczający się w powiedzeniu, że do „ich spraw, które same najlepiej znają, nikt nie powinien się wtrącać". Ostrzej. należy potraktować „panie praktyczne", które nie wiedzą jak chwalić cudze, a jak poniżyć swoje. O przewrotność zaś i złą wolę wypada posądzić mnóstwo kobiet, zwłaszcza spośród inteligencji, które li tylko z przyzwyczajenia darzą względami obcych. Są to zazwyczaj panie rozgrymaszone, hołdujące zamorskim i zagranicznym „doskonałościom" a karygodnie ubliżające temu, co polskie i swojskie. W interesie ogólnospołecznym i narodowym wszystkich Polaków leży potrzeba gwałtownej zmiany i ujednolicenia stosunku polskich kobiet do rodzimej wytwórczości i rodzinnego handlu.

Kobieto-Polko! Czemu przenosisz chwilową oszczędność i nieznaną korzyść ponad lepszy byt w przyszłości tej młodzieży, którą sama dla Polski gorliwie wychowujesz? Daremne twoje zabiegi, skoro nie znajdą twe dzieci w Polsce pracy i skoro twarde życie zemści się na owocu twych zmagań się codziennych. Gdzie mają twe dzieci i potomstwo tylu innych tych rówieśnic i współtowarzyszek znaleźć zarobek w przyszłości, jak mają tobie dopomóc i być pociechą u schyłku życia, skoroś o wszystkim myślała, aleś zapomniała o rzeczy najważniejszej, że dziecko twe chcąc zarobić w swej Ojczyźnie musi mieć odbiorców dla swych wyrobów, musi cieszyć się poparciem Polaków, bo obcy go nie poprą. Czy nie będziesz czuła wówczas żalu do Polski i Polaków.

Akcja unarodowienia życia gospodarczego w Polsce jest działaniem przewidującym; nie ulega wątpliwości, że bez ofiar ona nie odbędzie się. Warto jednak ponieść chwilowe ciężary dla ocalenia na długie lata interesu i egzystencji wielu przyszłych pokoleń. Kobiety-Polki winny zdawać sobie sprawę z tego, że nie będziemy narodem materialnie zasobnym, jeśli przemysł, handel i rzemiosło w Polsce nie przejdą w posiadanie Polaków. Wobec tego zaś, że korzyść osobista każdego Polaka ściśle łączy się z dobrem całego społeczeństwa ,nie będzie już takiej Polki, która by chciała grzeszyć nadal krótkowzrocznością i wbrew najbardziej ważkim argumentom kupowała u obcych niepolskie towary.

PO 35-LETNIEJ PRZERWIE ZNÓW ODBYŁA SIĘ PROCESJA W ANNECY

W roku 1904 radykalno-socjalistyczna gmina miasteczka Annecy w Alpach francuskich wydała zakaz urządzania tradycyjnej procesji Bożego Ciała. Obecnie po 35-letniej przerwie zakaz ten został cofnięty dzięki interwencji u miarodajnych czynników biskupa Annecy, Mgra de la Villerabel.

MANIFESTACJA NAD GROBEM TWÓRCY „GDE DOMOW MÓJ"

Czeskie organizacje kulturalno-oświatowe przygotowują na dzień 18 bm. wielką manifestację w Morkowicach na Morawach, gdzie na miejscowym cmentarzu znajduje się grób córki autora czeskiego hymnu narodowego, Józefa Kajetana Tyla.

Z kraju i ze świata

MEMORIAŁ W SPRAWIE USPOKOJENIA STOSUNKÓW NA UCZELNIACH LWOWSKICH

Delegacja grupy profesorów uczelni lwowskich złożyła dziś pp. Marszałkom Sejmu i Senatu, p. Premierowi, ministrom: oświaty, sprawiedliwości i spraw zagranicznych memoriał w sprawie stosunków, panujących na wyższych uczelniach we Lwowie.

Memoriał ten zawiera niesłychanie ostry atak na większość młodzieży studiującej na uczelniach lwowskich i żądanie ostrych represyj. W szczególności memoriał stwierdza, że pacyfikacja i normalizacja stosunków wymaga: 1. niezwłocznego zastosowania doraźnych fizycznych środków, gwarantujących trwałe bezpieczeństwo życia i egzekutywy ustaw Rzeczypospolitej oraz zarządzeń władz na terenie uczelni, 2. usunięcia ze szkół akademickich elementów destrukcyjnych, 3. reformy zarządu domów akademickich i uwolnienia ich od kierownictwa przez jedno stronnictwo.

CYGAŃSKI „SPOSÓB" ODWRACANIA DESZCZÓW

Prasa donosi o oryginalnym sposobie „zapobiegania" katastrofalnym deszczom, nawiedzającym ostatnio północną Jugosławię, który zastosowali Cyganie w miejscowości Vinkowci. Mianowicie wedle starej cygańskiej tradycji odprawili uroczystości pogrzebowe i zakopali w ziemi żywego kota. Organizatorzy tego „odwracania deszczu" (tak bowiem nazywa się w języku cygańskim podobna uroczystość), zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za męczenie zwierząt.

MODA NA LETNISKA

Moda panuje nie tylko w dziedzinie ubioru, ale także i w wyborze... letniska. W roku bieżącym bowiem mniejszym powodzeniem się cieszą miejscowości położone w górach, duży natomiast napływ przyjezdnych jest w uzdrowiskach i miejscowościach wypoczynkowych w Lubelszczyźnie, Kieleckim, Łódzkim, Lwowskim, a zwłaszcza na Wileńszczyźnie. Specjalnie uskarżają się na zmienność „mody letniskowej" piękne miejscowości śląskie, które chwilowo cieszą się najmniejszym zainteresowaniem letników i kuracjuszów.

SPOŁECZEŃSTWO Z ARMIĄ

Niektórzy działacze Stronnictwa Narodowego wysunęli projekt urządzenia w roku bieżącym w dniu 15 sierpnia wszelkich manifestacji narodowych pod hasłem „Społeczeństwo z armią". Obchody te przy tym odbyłyby się w całej Polsce, specjalnie uroczyście w tych miejscowościach, w których znajdują się garnizony wojskowe.

CHARAKTER I ZALETY POLSKIEGO ŻOŁNIERZA

Na łamach „Polski Zbrojnej" podano streszczenie odczytu kpt. dypl. Wł. Polesińskiego, który charakteryzuje typ żołnierza polskiego nast. słowami:

„Armia polska, choć młoda, stanowi dziś organizm pod każdym względem zwarty i doskonały. W duszy polskiej tkwi instynkt żołnierski.

Na zachowanie się żołnierza w boju wpływa tryb życia w warunkach pokojowych. Otóż 75 proc. ludności naszej, a zatem lwia część żołnierzy, to ludność wiejska. Chłop polski, który od wieków prowadzi walkę z nieżyczliwymi siłami natury, z twardymi warunkami bytu na chudej glebie, jest synonimem uporu, wytrzymałości, nieustępliwości i te cechy wnosi do wojska polskiego.

Podczas wojny światowej najpewniejsze pułki armii niemieckiej, to były pułki poznańskie, śląskie, pomorskie, zwłaszcza w momentach trudnych. Po stronie niemieckiej zginęło 80.000 polskiego żołnierza. Niemiec np. dobrze się czuje w masie i gdy ma oparcie o technikę. Tymczasem nowoczesna wojna wymaga dużej samodzielności od pojedyńczego żołnierza, ponieważ walka toczy się w szyku rozprószonym. Tutaj indywidualizm polski ma szerokie pole do popisu.

Odwaga naszego żołnierza jest ogólnie znana. W otwartym boju żołnierz polski zawsze zwyciężał. Charakterystyczny pod tym względem jest stosunek do walki na bagnety, o czym świadczy choćby piosenka: „Hej, kto Polak na bagnety".

Ogromny wpływ na wartość bojową żołnierza ma zdolność do wyrzeczeń i samozaparcia. Ta zdolność u nas jest wysoka, bo choć polski chłop, pędzący w twardych warunkach codzienne życie, umie znosić największe trudy wojenne.

Nastawienie człowieka do życia oddziaływa w wysokim stopniu na zachowanie się jego na froncie. Żołnierz polski szuka oparcia o coś silniejszego od śmierci, oparcia o Boga".



..dopóki nie porównała jej z wypraną w Radionie sukienką Basi!

Czy inni też spostrzegli różnicę? Jak by to było przykre! A przecież nie szczędziła trudu i starania. Ale wynik prania zależy od środka, jakiego użyło się. I Pani bielizna może być idealnie czysta, śnieżnobiała, jeżeli użyje Pani Radionu do prania. Radion usuwa brud bez śladu, dzięki działaniu milionów drobnych pęcherzyków tlenu, które na wskroś przenikają tkaninę.

RADION pierze wszystko!

RADION sam pierze!

Do namoczenia Proszek Schichta

Kronika śląska

Katol. Stowarzyszenie Mężów, Oddział w Cieszynie obchodzi w niedzielę 18 czerwca swoje święto patronalne. O godz. 7 rano w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny msza św. i komunia św. wspólna mężów. Po nabożeństwie uroczyste zebranie w sali Dziedzictwa, podczas którego nastąpi poświęcenie się Oddziału Najśw. Sercu Jezusowemu. Wszystkich członków i sympatyków wzywa się do licznego udziału.

Szkoła Muzyczna im. Ign. Paderewskiego w Cieszynie urządza w sobotę 17 czerwca w sali hotelu „Polonia" piąty i ostatni w tym roku popis uczniów. W popisie bierze udział orkiestra smyczkowa 42 uczni. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp 49 i 99 gr. Cały dochód z popisu przeznacza się na FON.

Z Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Cieszynie. Egzamin wstępny do klasy I gimnazjum rozpocznie się we czwartek 22 czerwca o godz. 8 rano. Przed egzaminem przedłożą uczniowie ostatnie świadectwo szkolne szkoły powszechnej i dowód wpłaty taksy egzaminacyjnej. Egzamin do klasy II, III i IV rozpocznie się w piątek 23 czerwca o godz. 8 rano. Uczniowie ubiegający się o przyjęcie do klasy IV na podstawie egzaminu wstępnego, muszą się wykazać zezwoleniem na dopuszczenie do egzaminu przez Urząd Wojew. Śląski, Wydział Ośw. Publicznego w Katowicach. — Wpisy do liceum matemat.-przyrodn. odbędą się w sobotę 24 czerwca o godz. 8 rano, a egzamin wstępny rozpocznie się w poniedziałek 26 czerwca o godz. 9 przed południem.

Z Państw. Gimnazjum im. A Osuchowskiego w Cieszynie. Egzamin wstępny do gimnazjum do kl. 2, 3 i wyższych odbędzie się we czwartek 22 bm. o godz. 8 rano. Wpisy do liceum humanistycznego i przyrodniczego odbędą się w dniach 21 i 22 bm., egzamin wstępny w poniedziałek 26 bm, o godz. 8.

Zjazd elektryków polskich w Cieszynie. XI Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Elektryków Polskich odbędzie się w roku bieżącym w Katowicach i Cieszynie w dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca. Z okazji Zjazdu zorganizowana została Wystawa Elektrotechniczna S. E. P. w Katowicach, która trwać będzie do 29 czerwca. Otwarcia zgromadzenia w Cieszynie dokona prezes S. E. P. inż. Szpotański w teatrze. W dniu tym wygłoszą referaty: inż. P. Dombke pt.: „Śląsk Zaolziański pod względem elektryfikacji" oraz inż. Todtleben na temat „Naczelnej Organizacji Inżynierów". Poza tym czynne będą w Cieszynie

dwie grupy, obejmujące szereg referatów: 1 — grupa trakcyjna, 2 — grupa szkolnictwa elektrotechnicznego. Zamknięcie Zjazdu oraz ustalenie tekstu wniosków i rezolucji nastąpi w sali hotelu „Polonia".

Jubileusz Szkoły Dokształcającej Zawodowej. Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Cieszynie obchodzi w niedzielę 18 bm. uroczystość 30-lecia swego istnienia połączoną z poświęceniem sztandaru. Program: o godz. 8.15 otwarcie wystawy prac szkolnych, o g. 9.30 msza św. i poświęcenie sztandaru w kościele parafialnym, następnie pochód i defilada na ul. Piłsudskiego, o g. 11.30 poranek w sali Strzelnicy Miejskiej, o g. 15 festyn rzemieślniczy w ogrodzie Strzelnicy (wstęp za wykupieniem broszurki-jednodniówki 50 gr).

Wystawa morsko-kolonialna w Cieszynie. Komitet obchodu Dni Morza w Cieszynie organizuje w ramach tegorocznych „Dni Morza" wystawę morsko-kolonialną w salach zamku piastowskiego. Wystawa trwać będzie od dnia 18 do 25 czerwca włącznie i otwarta będzie codziennie od godz. 9—18. Otwarcia wystawy dokona p. starosta Plackowski w niedzielę 18 bm. o godz. 12. Wstęp 20 gr dla dorosłych, dla młodzieży 5 gr. Komitet Obchodu Dni Morza zaprasza całe Społeczeństwo do udziału w otwarciu wystawy i licznego zwiedzania tejże.

Wszyscy na uroczystość poświęcenia kościoła w Bukowcu! W niedzielę 18 czerwca Bukowiec przy Jabłonkowie będzie widownią pięknej uroczystości poświęcenia katolickiego kościoła. Dziesiątki już lat ludność tamtejsza marzyła o swym własnym kościele, i oto obecnie w Wolnej Polsce sen i marzenie przybierają realne kształty. Na pagórku w środku wioski stoi piękny kościół. Budowę rozpoczęto w ubiegłym roku — za czeskich jeszcze czasów. Niemało Komitet musiał pokonać trudności, nim ostatecznie władze czeskie wydały pozwolenie. Wiedziały, że kościół będzie kuźnią polskości. Obecnie wykończony już, czeka odświętnie przystrojony na uroczystą chwilę oddania do użytku publicznego. Na tę podniosłą uroczystość Komitet zaprasza wszystkich z bliska i daleka.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 18 bm. o godz. 8.15 koncert orkiestry wojskowej z Poznania, o g. 9 transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy, kazanie wygłosi ks. prof. Pągowski z Warszawy, o g. 15.10 wiązanka pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego w wyk. chóru mieszanego KPW, o g. 19.40 audycja regionalna St. Ligonia, o g. 21 festival muzyczny nadany w ramach „Dni Krakowa", transmisja do Paryża, koncert orkiestry i chóru P. R. z dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie; w środę o g. 14.45 „Kukiełki Śląskie" pt. „W Koniakowie na odpuście"; w czwartek o g. 21.30 „Godzina hiszpańska", opera w 1 akcie M. Ravela, transmisja z Paryża; w sobotę o g. 21 „Kwiat paproci", operetka w 3 aktach St. Malinowskiego z Warszawy.

Zgromadzenie kolejarzy w Cieszynie. Pomimo upływu 8 miesięcy od chwili przyłączenia Śląska Zaolziańskiego do Macierzy, stosunki służbowe i byt materialny pracowników przejętych od kolei czeskich nie zostały jeszcze uregulowane. W ostatnim czasie doręczono pewnej części pracownikom byłej CSD pisma nominacyjne, które dla większości są przykrą niespodzianką, gdyż zaszeregowanie ich wypadło zbyt nisko. Dla scharakteryzowania warto przytoczyć, że zwrotniczy pobierający za CSD uposażenie 14.250 Kcz rocznie (czyli 190 złotych miesięcznie, po przeliczeniu po kursie 16 zł za 100 Kcz), otrzymał grupę XIV, równającą się płacy 100 zł miesięcznie. Mianowania opiewają z ważnością od dnia 1 kwietnia br.; brak jednak zarządzenia dotyczącego wypłacenia różnicy między dotychczas otrzymywanymi zaliczkami na pobory a przyznanymi obecnie poborami definitywnymi. W powyższej sprawie odbyła się już konferencja w tutejszym Starostwie, w obecności wicewojewody dr. Saloniego przy współudziale delegata Min. Kom. i Dyrekcji krakowskiej, a senator dr Wolf wniósł interpelację w Senacie. Obecnie postanowili kolejarze odbyć ogólne zgromadzenie, celem zrobienia przeglądu dotychczasowych zabiegów i wysłuchania sprawozdania delegata Zarządu Głównego Zjednoczenia Kolejowców Polskich. Na zgromadzenie to zaproszeni zostali sen. dr Wolf i wszyscy posłowie z Śląska Ciesz. Zgromadzenie to odbędzie się w niedzielę 18 czerwca o godz. 10 w sali kina „Za Olzą" w Cieszynie Zachodnim.

W zagłębiu karwińskim procesje Bożego Ciała w roku bieżącym miały obraz zupełnie inny aniżeli w latach ubiegłych. Dawniej odbywały się przeważnie tylko dookoła kościołów, a i tu jeszcze były narażone na niewłaściwości ze strony bezbożników, którzy publicznie okazywali swe lekceważenie Najświętszemu Sakramentowi, przypatrując się cynicznie uroczystości nieraz z kapeluszem na głowie i z papierosem w ustach, a często przeszkadzano procesjom. Dzisiaj nastąpiła zupełna zmiana. Nie ma już tych demonstrujących bezbożników. Procesje rozwinęły się na przestrzeni najważniejszych dróg i ulic, trwając nieraz 2 a nawet 3 godziny. Za baldachimem postępowali przedstawiciele władz, kopalń, szkół. W pochodzie brały udział dzieci szkolne pod kierunkiem nauczycieli, organizacje z orkiestrami, załogi kopalń ze sztandarami. W Boguminie Nowym celebransa podtrzymywali m. in. komisarz miasta i pułkownik W. P., w Orłowej p. dyr. Feliks i dyrektor szpitala dr Hałacz, w Karwinie straż honorową koło Sanctissimum pełnili umundurowani górnicy z zapalonymi lampkami, a za baldachimem na czele przedstawicieli miasta, kopalń i szkół kroczyła p. hrabina Larisch-Moennich z córką. W procesjach brały udział niezliczone tłumy wiernych.

Z Istebnej i okolicy. (Nieszczęśliwy wypadek.) W ostatni jarmark istebniański (1 bm.) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który o mało nie skończył się śmiercią. Jakiś nieznany handlarz w stanie podchmielonym zjeżdżał w stronę Glinianego w ostrym tempie na rowerze i najechał na kamień przydrożny. W stanie nieprzytomnym przewieziono nieszczęśliwego do miejscowego lekarza, który po opatrunku odesłał go sanitarką do szpitala w Cieszynie. Jest to już trzeci wypadek brawurowej jazdy, który jak poprzednie skończył się tragicznie.

— (Pogrzeb inwalidy.) W piątek 9 bm. odbyły się w naszej parafii trzy pogrzeby naraz: Marii Golikowej, pozostało 8 dzieci małoletnich, Jana Kulonka, pozostało 6 sierot i inwalidy wojennego Jakuba Bocka, który pod Lwowem odniósł ciężkie rany. Pomimo swego kalectwa zachował Bocek do ostatnich chwil humor i gorącą miłość do Ojczyzny. Liczne rzesze odprowadziły go na ostatni spoczynek, — brak jednak było choćby najszczuplejszej delegacji inwalidów. Śp. Bocek należał do tej małej liczby, którzy z naszych gór ochotnie pośpieszyli na front lwowski, by pomagać dzieciom lwowskim w ich trudach wojennych. Cześć jego pamięci!

KUPIĘ MŁOCKARNIĘ starszą, dobrze utrzymaną. Zgłoszenia do Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Spis zapowiedzi nr 554/39 I.

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty urzędnik prywatny Jan Brzeski, zamieszkały w Frysztacie, poprzednio w Katowicach II, syn lekarza dr. med. Jana Szymona Brzeskiego, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Poznaniu i tegoż małżonki Romany Oktawy Marii z domu Lityńskiej, zamieszkałej w Poznaniu, 2. niezamężna Cecylia Kamasa, bez zawodu, zamieszkała w Poznaniu, poprzednio w Katowicach I, córka krawca Michała Kamasy i tegoż małżonki Stanisławy z domu Stanisławskiej, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Poznaniu, Katowicach i w gazecie „Gwiazdka Cieszyńska." — Poznań, dnia 24 maja 1939. — Urzędnik stanu cywilnego: *Frydel.*



Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: „COP Stalowa Wola" i „Pod gołym niebem";
KINO ZA OLZĄ: „Syn Frankensteina"

KOŃ 2-latek, anglo-arab z świadectwem pochodzenia zaraz do sprzedania, również wóz jednokonny w bardzo dobrym stanie oraz wózek piekarski konny. Oferty nadsyłać do Adm. „Gwiazdki Ciesz." pod „Anglo-arab 600".

Konkurs

Zarząd Miejski w Cieszynie rozpisuje niniejszym konkurs na następujące stanowiska w Elektrowni Okręgowej miasta Cieszyna:

1) maszynistek

2) urzędników administracyjnych

Od kandydatek wymienionych ad 1) wymaga się: ukończoną szkołę handlową (4-letnią), co najmniej jednoroczną praktykę biurową oraz biegłość pisania na maszynie, zaś od kandydatów ad 2) ukończoną szkołę handlową (4-letnią) lub ogólnokształcącą i co najmniej jednoroczną praktykę biurowo-administracyjną.

Wynagrodzenie według umowy.

Do podania należy dołączyć życiorys, odpisy dotychczasowych świadectw, dowód należytego zdrowia, metrykę urodzenia oraz ewent. odpis książeczki wojskowej.

Podania przyjmuje Zarząd Miejski w Cieszynie do dnia 20 VI 1939.

Burmistrz:
Rudolf Halfar mp.

ZAWIADAMIAMY

P. T. Kupców branży spożywczej w Cieszynie i okolicy, że

z dniem 15 czerwca br. przenieśliśmy biura i magazyny

SKŁADNICY CUKRU

na dworzec towarowy w **CIESZYNIE ZACHODNIM** — naprzeciw Ekspedycji Towarowej PKP (w przedłużeniu ul. Gen. Bortnowskiego) — Numer telefonu 10-51.

SKŁADNICA CUKRU W CIESZYNIE
Banku Cukrownictwa S. A. w Poznaniu

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 49 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 21 czerwca 1939

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

W młynie teraźniejszości

Świat, w którym żyjemy obecnie, nie przestaje działać na nas raczej przygnębiająco, a to wrażenie przygnębienia trudno też jest wyrównać głosem pocieszenia, że przeżywamy czasy trudne, a więc bohaterskie, w których kują się wielkie charaktery: W tych bowiem czasach t. z. bohaterskich sączy się niemało zła w dusze ludzkie.

Prawdę mówiąc, trudnym jest dziś sąd do wydania o tym, czy przeważa dobro, czy zło: mamy przecież tak wielkie kłębowisko i zagmatwienie namiętności, interesów, krzywd, prawdy i fałszu! Przeciętny szary człowiek, zwłaszcza miast i miasteczek, zalany jest powodzią propagandy, wiadomości, haseł niezawsze ze sobą zgodnych. Powiązać wszystko ze sobą rozumnie, dojrzeć sens wypadków, dojść do ich źródeł — któż o tym tak wielce myśli, któż się o to trapi?

Płyniemy przeto z falą, jesteśmy porwani nurtem, nie możemy odsapnąć: brak nam należytego dystansu dla rzetelnej oceny, brak niekiedy wewnętrznej siły, by w sobie zapanować nad wypadkami. Jednakże od czasu do czasu musi człowiek, „trzcina myśląca" według pięknego powiedzenia Paskala, zatrzymać w sobie potok wrażeń i pomedytować nieco, wiążąc „wczoraj" z „dzisiaj".

Co taka medytacja nasunąć by mogła w zakresie przeobrażeń zbiorowego życia w Europie? Europa, najmniejsza ze wszystkich części ziemi swą powierzchnią, przechodzi od jakiegoś ćwierćwiecza najburzliwsze czasy. Bo policzmy tylko: wielka wojna 1914—1919 — czteroletnia rzeź, prowadzona chyba pod batutą samego Lucyfera, a po wojnie — zaraza komunizmu, która rozlała się szeroko, obsiadła i zgangrenowała dusze milionów ludzi, uzbroiła nienawiścią człowieka przeciw człowiekowi; zdawało się, że nie może ona nasycić się potwornym zniszczeniem dóbr lub krwią tylu rzesz ludzi. Komunizm występując jako religia proletariatu i niosąc mit nowego porządku świata opartego wyłącznie na bezklasowym, bezwłasnościowym, robotniczym społeczeństwie, nie tylko poruszył masy robotnicze, ale zdołał zahypnotyzować, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, duże odłamy inteligencji w krajach intelektualnie wysoko postawionych (Francja, Belgia, Anglia). Macki sturamiennego Kominternu zdawały się opasywać cały glob ziemski i podbijać wszystko i wszystkich. Aż przyszło załamanie czerwonego totalizmu. Przyszło nie na polach Hiszpanii, ale nade wszystko przez potworne czystki w łonie samej międzynarodówki komunistycznej. Komintern, dzieło Rewolucji, uległ sam daleko posuniętemu rozkładowi, unicestwił się na dłuższy czas.

Zaledwie przykucnęła czerwona międzynarodówka, wypłynęła znów na widownię brunatna międzynarodówka faszyzmu, kierowanego ostatecznie z Berlina. Skierowana taktycznie przeciw bolszewizmowi, odsłoniła się wkońcu jako brutalna idea imperialistyczna. Nastała znów era kłamstw, szantażu, grabieży, ucisku — jakich Europa dawno już nie przeżywała. Oba prądy i ruchy międzynarodowe przyniosły przewrot pojęć i wartości, pokłóciły klasy między sobą i narody. Przyniosły rozkład etyki. W świetle propagowanych ostatnio haseł dobro stało się słabością, godną pogardy, zło zaś przedmiotem gloryfikacji i sprzymierzeńcem. Siła zdobyła przewagę nad prawem — występek nad cnotą.

W niektórych wielkich krajach Europy, szczycących się dotąd znaczną cywilizacją i kulturą, buduje się jakiś nowy świat nienawiści rasowej czy klasowej, świat nie znający litości, bo hodujący twardych, brutalnych ludzi. Stanowi to przeciwieństwo tych zasad życia, które głosiło i głosi chrześcijaństwo.

Te zjawiska, mające w sobie wielką a niszczycielską siłę, nasuwają lub nasuwać winny niejednemu pytanie: skąd one biorą swój początek i na podstawie jakiej legitymacji utrzymują się one wobec życia i rozwijają się. A wierzącemu nasuwa się ponadto wątpliwość: jeśli jest Opatrzność i Wszechmoc Boża — jakżesz może ona dopuścić do tych zdrożności, które zdają się przekreślać myśl o samym kierownictwie światem przez Boga. Pytania te domagałyby się dłuższego wywodu, na co w krótkim artykule nie można sobie pozwolić. Odnośnie do ostatniego pytania, wystarczy tylko zaznaczyć, że życie ludzkie rozgrywa się w świecie wolności i dlatego działanie Opatrzności Bożej wydaje się jakby zawieszonym — ponadto zaś współżycie ludzi jest w stanie ciągłej nierównowagi z powodu niedoskonałości człowieka (św. Jan Ewangelista powiada, że „świat jęczy pod jarzmem grzechu"), którą to niedoskonałość znów za św. Janem określić można jako wypadkową tych trzech chorób moralnych: pożądliwości oczu i ciała oraz pychy żywota.

Tak więc z jednej strony wolność, a z drugiej strony ułomność natury ludzkiej powodują stan ciągłego gorączkowania i zapalności. Doświadczenie codziennego dnia uwidocznić może słuszność rozeznania. Obserwacja samego siebie pouczy również, że człowiek jest ogniskiem sił dośrodkowych i odśrodkowych i że tylko przez walkę, toczoną w sobie samym, dochodzi człowiek do własnej należytej postawy i wartości. Rozszerzmy te uwagi na wszystkich ludzi, a coś niecoś uchwycimy z dramatu, jaki rozgrywa się na scenie świata. Jeśli chodzi o Europę, to przede wszystkim siły wychowawcze Kościoła katolickiego, wypróbowanej instytucji dwudziestowiekowej, pracują w tym kierunku, by każda jednostka należąca do społeczności Kościoła, poczuła się związaną zasadami tegoż Kościoła Chrystusowego i odpowiedzialną tak za całość, jak i za siebie. Poza Kościołem powstają i rozgrywają się jednak prądy i ruchy, zmierzające również do powszechności i zawładnięcia duszami. U podstawy takich nowych światopoglądów, które można by nazwać „heretyckimi", stoją jakieś zasadnicze dzieła i myśli oraz potężne jednostki. Tak ojcem nowoczesnego komunizmu jest Karol Marks, którego pisarska działalność wypada na lata 1848 do 1870 — Rewolucję francuską z 1789 przygotowały pisma Rousseau, Voltaira i Monteskiusza, zaś narodziny narodowego socjalizmu zapoczątkował „Mein Kampf" Hitlera.

Nowe te poglądy, jeśli odpowiadają pewnym postulatom życia, tworzą na czas jakiś swe własne obozy, ale jeżeli są zbyt krańcowe i jednostronne, muszą rychło ulec zagładzie albo przeobrażeniom. Tak jest już poniekąd z komunizmem, a losy rasizmu niemieckiego też nie będą zbyt długotrwałe, gdyż sprzeczne są z naturą ludzką i kłócą się ze zdrowym rozsądkiem.

J. Serafin.

Minister Goebbels w Gdańsku

Minister propagandy Rzeszy dr Goebbels, obecny na przedstawieniu w gdańskim teatrze miejskim przemówił po przedstawieniu do publiczności zebranej przed teatrem.

Na początku min. Goebbels złożył gdańszczanom pozdrowienia kanclerza Hitlera i narodu niemieckiego. Wy gdańszczanie — mówił minister — używacie języka niemieckiego, tak my w Rzeszy. Pochodzicie z tej samej rasy i z tego samego narodu. Jesteście z nami związani wielką wspólnotą przeznaczeń.

Po szeregu uwag, w których minister Goebbels w sposób złośliwy usiłował kwestionować prawa Polski do Gdańska, jak również po szeregu ubolewań na temat polityki okrążania ze strony mocarstw zachodnich, mówca podkreśla znakomite walory armii niemieckiej. Min. Goebbels stwierdza dalej, że Rzesza dzisiejsza nie jest rządzona przez „tchórzliwych cywilów", lecz przez Adolfa Hitlera. „To, do czego my dążymy w Rzeszy, jest tym samym, czego wy pragniecie. Dał temu niedwuznaczny wyraz kanclerz Hitler w swej ostatniej mowie w Reichstagu, gdy oświadczył, że Gdańsk jest miastem niemieckim i pragnie powrotu do Rzeszy. Świat musi zrozumieć, że wódz nasz nie rzuca słów na wiatr, świat znajdowałby się w niebezpiecznym dlań błędzie, gdyby myślał, że Hitler ustąpi przed pogróżkami lub naciskiem."

Zawiadomienie

W środę 28 czerwca br. o godz. 16 odbędzie się Walne Zebranie członków Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra w sali Dziedzictwa na Starym Targu z następującym porządkiem:

1. zagajenie,
2. odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania,
3. sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1938: a) sekretarza, b) skarbnika,
4. sprawozdanie komisji rewizyjnej i jej wniosek,
5. wybory,
6. uchwalenie składki członkowskiej.

Cieszyn, dnia 19 czerwca 1939.

Za Zarząd

ks. J. Marekwica sekretarz — **ks. R. Tomanek** prezes

URODZAJ NA KATASTROFY ŁODZI PODWODNYCH

Zatonęła znów jedna łódź podwodna „Phoenix", należąca do marynarki francuskiej. Zatonęła z dala od swej ojczyzny, bo na wodach Azji, u wschodnich wybrzeży Kochinchiny. W łodzi znajduje się 4 oficerów i 64 marynarzy. Łódź wyjechała na patrol wybrzeży, ale kiedy nie wróciła do portu, komenda sił morskich wydała polecenie podjęcia poszukiwań. Trudno jednak jest odkryć miejsce zatopienia, gdyż wody morza w tej strefie są głębokie. To też akcja ratownicza nie dała dotąd żadnych wyników.

Łódź podwodną „Phoenix" należy uważać za straconą.

Francuska marynarka wojenna dotknięta została katastrofą „Phoenixa" w okresie, gdy poczyniono energiczne przygotowania w celu zabezpieczenia łodzi podwodnych przed niebezpieczeństwem katastrof. Francuskie ministerstwo marynarki zamówiło po katastrofie „Thetis" 4 dzwony ratownicze, które zdały egzamin przy ratowaniu załogi „Squalusa". Ponadto wprowadzono specjalnie obostrzony regulamin ćwiczeń łodzi podwodnych podczas zanurzeń.

POLSKO-ANGIELSKIE ROKOWANIA GOSPODARCZE

Polska delegacja finansowa pod przewodnictwem płk. Adama Koca rozpoczęła w Londynie rozmowy z przedstawicielami skarbu brytyjskiego, Foreign Office i urzędu gwarantującego kredyty eksportowe. Rozmowy te prowadzone będą w ciągu kilku dni. Głównymi przedstawicielami ze strony brytyjskiej w rozmowach tych są ze strony skarbu brytyjskiego dyr. Waley, ze strony Foreign Office radca ekonomiczny Ashton Gwatkin i z ramienia urzędu gwarantującego kredyty eksportowe naczelny dyrektor Nixton.

I NA BAŁKANACH MOGĄ PRZEGRAĆ

Ostatnie rozmowy min. Gafencu z tureckimi mężami stanu w Ankarze doprowadziły do zupełnego uzgodnienia poglądów Turcji i Rumunii na sprawy bałkańskie.

Oba państwa uznały konieczność wzmocnienia ententy bałkańskiej i pragną dlatego pozyskać do tego związku także Bułgarię.

Jugosłowiańskie koła polityczne twierdzą, że dla umożliwienia realizacji tego celu, Rumunia wyraziła gotowość odstąpienia Bułgarii południowej Dobrudży, jako dzierżawy na okres 99-letni.

Wobec takiego obrotu rzeczy miał zrezygnować premier bułgarski Kiosseiwanow z zamierzonej podróży do Berlina i Rzymu.

Tym samym upada projekt niemiecki, zmierzający do utworzenia z Jugosławii i Bułgarii odrębnego związku bałkańskiego, którego celem byłoby sparaliżowanie akcji państw bloku obronnego na Bałkanach.

WYNALAZKI WOJENNE

Pan W. Dubilier jest jednym z wytwórców ulepszeń radiowych. Amerykanie nazywają go „drugim Edisonem". Dubilier zakomunikował ostatnio, iż jest w posiadaniu dwóch rewelacyjnych nowych wynalazków w dziedzinie radia, które mogą oddać wielkie usługi na wypadek wojny.

Pierwszy wynalazek jest stacją kombinowaną nadawczo-odbiorczą, wymiarów tak małych, że zmieścić się może w pudełku od cygar. Stacja ta noszona na rzemykach (jak zwykły aparat fotograficzny), pozwoli na rozmowę dwóch osób, przechadzających się na ulicy i będących w oddaleniu jeden od drugiego o kilka kilometrów. Przysługi, jakie może oddać ten aparat w czasie wojny, są zrozumiałe dla każdego.

Drugi wynalazek, znajdujący się obecnie w departamencie obrony narodowej, jest dziełem p. J. Logie Baird, jednego z wynalazców telewizji. Dotyczy on „oka magicznego", które rozpoznaje przedmiot odległy o 40 kilometrów i przy najgęstszej nawet mgle. To oko zastosowane w awiacji pozwoli obsłudze aeroplanu „widzieć" nieprzyjaciela w najgorszym czasie i przy najdalszej przestrzeni. Obserwatorzy bezpieczni poza zasięgiem artylerii będą na ekranie telewizyjnym obserwować, co się dzieje na ziemi i transmitować te obrazy do głównych kwater.

POLICJA GDAŃSKA POSZUKUJE GAZET POLSKICH

Rodzina Kąkolów, aresztowana przez policję gdańską za czytanie gazet polskich i za rzekomo ich kolportowanie, znajduje się obecnie w areszcie ochronnym w Gdańsku. Policja gdańska przeprowadza rewizje w domach, zamieszkałych przez Polaków, w celu konfiskaty pism polskich. Aresztowany w dniu Bożego Ciała Kuźniarek został wypuszczony z aresztu i stanie przed sądem jako oskarżony o popieranie kolportażu pism polskich.

WALKA Z PRZEKLEŃSTWEM I SPROŚNYM ŻARTEM

Gubernator cywilny Madrytu, Don Luis de' Alercon de la Lastra, wydał rozporządzenie, mające na celu zwalczanie przekleństw i sprośnych żartów. W Hiszpanii już od szeregu lat istnieje organizacja, która dąży do tego samego celu. Prezes tego pożytecznego związku przystąpił obecnie do energicznej akcji w tym kierunku, łącząc się przy tym z podobną organizacją włoską. Członkowie obowiązują się do grzecznego lecz stanowczego reagowania w towarzystwie, na zebraniach publicznych itd. na wszelkiego rodzaju przekleństwa, tłuste kawały, obrażające poczucie przyzwoitości i moralności chrześcijańskiej itd.

STRATY SPOWODOWANE WYPADKAMI PODCZAS PRACY

Straty spowodowane wypadkami podczas pracy powodują konieczność wypłacania rent, zasiłków, organizowania pierwszej pomocy, ponoszenia kosztów szpitalnych, psucie materiału, maszyn, przerwę w pracy itp. Obliczenia tych strat wykazują, że pochłaniają one wprost olbrzymie sumy 170 do 250 milionów zł rocznie.

Poza tym następuje utrata potencjału pracy, która w Polsce wyraża się 1 miliardem godzin pracy rocznie. Inwalidów pracy posiadamy w Polsce około 200.000.

WOJSKA NIEMIECKIE W SŁOWACJI

Armia niemiecka na terenie Słowacji ma liczyć obecnie około 250 tysięcy ludzi. Cztery dywizje zmotoryzowanej piechoty są stacjonowane wzdłuż doliny Wagu. Poza tym na terenie górskim skoncentrowano jedną dywizję artylerii górskiej, zaś w pobliżu Morawskiej Ostrawy przebywa jedna dywizja ciężkiej artylerii niemieckiej.

Główna komenda armii niemieckiej na Słowacji mieści się w Piszczanach, a dowódcą ma być gen. Rundstädt.

ZAMKNIĘCIE „DEUTSCHES VEREINSHAUS" W TARN. GÓRACH

W Tarnowskich Górach na zlecenie władz wkroczyła policja do gmachu „Deutsches Vereinshaus", w którym znajdowały pomieszczenie niemieckie organizacje. Policja przeprowadziła ścisłą rewizję, która trwała przez kilka godzin.

Likwidacja „Deutsches Vereinshaus" nastąpiła w drodze rewanżu za bezpodstawne zlikwidowanie polskiej „Strzechy" w Raciborzu, wskutek czego odebrano podstawę polskim organizacjom w tym mieście.

Polacy nie mogą patrzeć bezczynnie na systematyczne niszczenie ich dorobku na ziemiach dzisiaj niemieckich i wobec tego stosują takie same metody, jakich ofiarą padły polskie placówki w Niemczech.

1500 BURZYCIELI POKOJU

Dr Nicholas Murray Butler, rektor uniwersytetu Columbia i prezydent pokojowej fundacji im. Carnegiego, ogłasza w miesięczniku International Conciliation artykuł, w którym twierdzi, że wszystkie kłopoty, trwogi, niesnaski i spory międzynarodowe, które dziś przeżywa ludzkość, spowodowane są przez grupę liczącą nie więcej niż 1200 do 1500 ludzi. Grupa ta, trzymająca się u steru rządów różnych państw, rządzi dziś światem i może w każdej chwili wywołać wojnę mimo to, że ludność wszystkich państw, zarówno demokratycznych, jak i totalnych szczerze pragnie pokoju.

20.000 FRAEULEIN W POLSCE

„Kurier Polski" zwraca uwagę na fakt przebywania w Polsce od szeregu lat 20.000 rodowitych Niemek, które pracują u nas w charakterze wychowawczyń t. zw. bon do dzieci wśród rodzin inteligencji i sfer plutokracji. Dziennik podkreślając całkowite związanie tych bon z Rzeszą niemiecką i przypominając o wydaleniu 10.000 podobnych pań z Holandii za uprawianie szpiegostwa — pisze:

„Wszystkie „Fraeulein" obowiązane są do składania swych oszczędności wyłącznie w niemieckich instytucjach spółdz. kredytowych w Polsce, nie gdzie indziej. „Fraeulein" polskie przynależą organizacyjnie w Rzeszy do „Bund deutscher Maedel".

...Jak wiadomo, bony Niemki przyjmowane są głównie do t. zw. „lepiej sytuowanych domów". Znajdując się wraz z państwem przy wspólnym stole, mogą być mimowoli czasami dobrze poinformowane nie tylko w sprawach domu, ale w sprawach dotyczących urzędu, zajmowanego przez ich pana itd."

NOWY POLSKI TRANSATLANTYK

W Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie nowego polskiego transatlantyku pod nazwą „Sobieski".

Ms „Sobieski" przeznaczony jest dla obsługi linii południowo-amerykańskiej. Jest on statkiem pasażersko-towarowym, dostosowanym do przewozu specjalnych ładunków, w szczególności zaś do masowego przewozu emigrantów.

Ms. „Sobieski" posiada pomieszczenia oraz odpowiednie urządzenia dla przewozu maksymalnie 1.154 pasażerów.

Całkowity ładunek, który statek będzie mógł każdorazowo maksymalnie przyjąć, wynosi 7.336 ton.

300 PASTORÓW WYDALONYCH, 275 PASTORÓW W WIĘZIENIACH I OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Jak donosi berliński korespondent „Catholic Herald", na rozkaz władz hitlerowskich 300 pastorów protestanckich zostało wydalonych z miejscowości i parafii, w których pracowali od szeregu lat. Warto nadmienić, że rozkaz opuszczenia danych miejscowości policja doręczyła zainteresowanym dopiero na 4 godziny przed ostatecznym terminem wydalenia. Rozporządzenie powyższe — jak starą się wytłumaczyć prasa narodowo-socjalistyczna — opiera się na ostatnim nakazie ministerstwa dla spraw kościelnych, by zostali wydaleni wszyscy ci pastorzy, którzy stawili jakikolwiek bądź opór ingerencji władz narodowo-socjalistycznych w sprawy kościelne. W tej chwili ogółem w więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywa około 275 pastorów protestanckich, m. in. i znany działacz społeczny i kaznodzieja z Berlina, pastor Niemöller. Znajduje się on wciąż jeszcze w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Trochę pieprzu

Człowiek za słaby na pokusy
oj bieda, bieda!!
tworzy herezje i „anschlusy" —
zabiera! — głodny jest —
jakże mu nie dać?
Armaty rosną mu miast żyta,
bomby, granaty i kartacze —
serce mu rośnie i śmieje się,
lecz mu żołądek płacze!
Czasem się zły los ulituje,
rzuci głodnemu chleb lub placek,
ale my dobrze wszyscy wiemy,
że same to „ersatze"! —
A co się dało, pozbierał
i połknął — to zabawne,
że jeszcze sobie ślinkę robi,
lecz wszystko już nie strawne!
Z armaty mięsa miał nie będzie
(taka złośliwość wieczna):
nic mu do życia nie zostało? —
Owszem! jest droga mleczna...
Wprost „ribentropski" jest to pomysł,
poprostu boski...
lecz te Polaki niefortunne!!
wszak na księżycu mieszka zdawna
i strzeże wszelkich dróg —
Twardowski!
Mistrz to nie lada do szabelki,
i rozum nie od parady:
nie w takich on był tarapatach,
a diabeł nie dał mu rady!

Wincenty Kuglin

✤

W Gdańsku obchodzony jest uroczyście „Tydzień kultury"... zaszczycony m. in. obecnością samego ministra Goebbelsa. Krakowski „IKC" zestawił najciekawsze punkty programu „Tygodnia kultury": 1. Napad na polski budynek szkolny i poturbowanie uczących się dzieci polskich oraz znieważenie ciała nauczycielskiego. 2. Uroczyste zdemolowanie kilku domów kolejarzy polskich i zerwanie godła państwowego i chorągwi. 3. Podłożenie petardy pod dom świetlicy polskiej oraz urządzenie demonstracyjnego pochodu pod Komisariat Generalny R. P. i odśpiewanie tam kilku antypolskich pieśni. 4. Wybicie szyb w kościele i zakłócenie nabożeństwa kocią muzyką. 5. Mowa — a raczej ob-mowa — min. Goebbelsa, w której prelegent dokona szeregu ordynarnych napaści pod adresem sąsiedniego państwa i podkreśli wspólność duchową i kulturalną Niemców gdańskich z Rzeszą. 6. „Dlaczego musimy kochać Hitlera"? — przemówienie jednego z gauleiterów. 7. „Hitler jako anioł pokoju" — odczyt popularny. 7. Spalenie resztek z zachowanych pamiątek polskiego panowania w Gdańsku. 9. Napaść na inspektorów celnych i oskarżenie ich o spowodowanie zajścia. 10. Uroczyste zaanektowanie kilku nowych uczonych polskich na rzecz kultury niemieckiej. 11. Mianowanie Kopernika honorowym gauleiterem hitlerowskim. 12. Popisy taneczne. M. in. duet taneczny pp. Greiser i Foerster będą tańczyć tak, jak im p. Goebbels zagra.

Żarty to, ale ileż w nich prawdy!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Uroczystość młodych parafian. Parafialna Akcja Katolicka w Cieszynie Wsch. organizuje w niedzielę 25 czerwca doroczną uroczystość młodych parafian pod nazwą: Dzień kwiatka. Po południu wyruszy od kościoła św. Jerzego pochód kwiatowy dzieci do parku strzelnicy miejskiej, gdzie przygotowane będą różne gry i niespodzianki dla młodych i starych. Wszystkich parafian cieszyńskich i przyjaciół dzieci zaprasza na powyższą uroczystość PAK.

Pielgrzymka do Częstochowy organizowana przez Paraf. Akcję Katol. w Skoczowie wyjeżdża w celu uproszenia rychłej kanonizacji bł. Jana Sarkandra a przez Jego wstawiennictwo prosić o pokój i błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny i cieszyńskiej krainy. Kierownikiem duchownym pielgrzymki będzie ks. prałat Grim, nadto weźmie w niej udział kilku innych księży. Cena udziału od osoby wynosi 7.30 zł, z czego pokryte będą przejazdy kolejowe, orkiestra i koszta organizacyjne. Wyjazd pociągiem popularnym z Wisły w poniedziałek 3 lipca rano, z postojami w Ustroniu, Goleszowie, Skoczowie, Pierśćcu, Chybiu, Zabrzegu i Dziedzicach. Powrót z Częstochowy w środę 5 lipca wieczorem. Dokładną godzinę odjazdu i postojów podamy w prasie i w programie, który wraz z biletem otrzymają uczestnicy dwa dni przed odjazdem u przyjmującego zgłoszenia. Zgłoszenia do niedzieli 25 czerwca przyjmują: w Skoczowie Wiśniowski Karol (kolektura), w innych parafiach Urzędy Parafialne lub osoby wskazane przez księży proboszczów.

Z Dyrekcji III Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Cieszynie. Egzamin wstępny do klasy I gimnazjum i klas II i III zacznie się w czwartek 22 czerwca. Wszystkie uczennice zgłoszone zjawią się w zakładzie na pl. Słowackiego o godz. 8 rano przynosząc ze sobą pióro, papier i książkę polską z kl. VI. — Wpisy do I klasy liceum humanistycznego i przyrodniczego przyjmuje Dyrekcja do 23 czerwca. Następnego dnia tj. w sobotę 24 czerwca o godz. 8 zacznie się egzamin wstępny do wymienionych liceów. Kandydatki zechcą przynieść ze sobą pióro i papier do pisania.

Z Dyrekcji II Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Kopernika w Cieszynie. Egzamin wstępny do klasy I gimnazjum rozpocznie się we czwartek 22 czerwca o godz. 8 rano. Przed egzaminem przedłożą uczniowie ostatnie świadectwo szkolne szkoły powszechnej i dowód wpłaty taksy egzaminacyjnej. Egzamin do klasy II, III i IV rozpocznie się w piątek 23 czerwca o godz. 8 rano. Uczniowie, ubiegający się o przyjęcie do klasy IV na podstawie egzaminu wstępnego, muszą się wykazać zezwoleniem na dopuszczenie do egzaminu przez Urząd Wojew. Śląski, Wydział Ośw. Publ. w Katowicach. — Wpisy do liceum matemat.-przyrodn. odbędą się w sobotę 24 czerwca o godz. 8 rano, a egzamin wstępny rozpocznie się w poniedziałek 26 czerwca o g. 9.

Egzamin wstępny do Liceum Pedagogicznego w Cieszynie odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 czerwca o godz. 8 rano. W poniedziałek 26 bm. odbędzie się egzamin dla kandydatów od litery A—M, we wtorek 27 bm. od M—Z, zaś w środę 28 bm. dla tych wszystkich, którzy w dniach poprzednich nie mogli się zgłosić do egzaminu. Egzamin odbywa się z języka polskiego i matematyki oraz badany jest stopień muzykalności kandydata i stan zdrowotny. Podanie o przyjęcie do liceum pedagogicznego należy wnosić za pośrednictwem Dyrekcji gimnazjum. Do podania należy dołączyć dokument urodzenia (metrykę) oraz świadectwo ukończenia gimnazjum 4-letniego lub 6 klas gimn. starego typu (na Ziemiach Odzyskanych). Egzamin wstępny do liceum jest bezpłatny.

Egzamin dojrzałości w I Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie odbył się w dniach 5—9 czerwca br. pod przewodnictwem p. dyr. Jana Kotajnego. Maturę zdali następujący abiturienci w liczbie 31: Bajtek Leon z Łąk, Borger Oton z Cieszyna, Chmielówna Maria z Jabłonkowa, Cieślar Józef z Wędryni, Cimała Józef z Wielopola, Chybidziura Rudolf z Mostów, Delong Karol z Trzyńca, Galuszkówna Jarmiła z Dąbrowej, Goldsand Robert z Wiednia, Goebel Franciszek z Jabłonkowa, Jeżowicz Tadeusz z Jabłonkowa, Junga Marian z Żukowa Górnego, Jurzykowski Alojzy z Jabłonkowa, Kaleta Jan z Końskiej, Kisza Rudolf z Cieszyna, Knopkówna Małgorzata z Cieszyna, Kürti Eryk z Cieszyna, Kraus Władysław z Lesznej Dolnej, Krzystek Hilary z Skrzeczonia, Lipkówna Maria z Jabłonkowa, Mrózek Władysław z Wędryni, Noga Władysław z Nawsia, Paduch Franciszek z Jabłonkowa, Pieknik Antoni z Trzycieża, Schneider Jarosław z Szumbarku, Święszek Emil z Cieszyna, Schöngut Salo z Cieszyna, Tobiaszkówna Ewa z Mistelbach, Ponczówna Anna z Suchej Średniej, Szurman Jan z Cieszyna i Warcop Karol z Cieszyna. 1 ucznia i 1 uczennicę reprobowano na pół roku.

Z Koła Pszczelniczo-Ogrodniczego na Zaolziu. Ponieważ do ostatniego komunikatu zakradł się błąd drukarski, podajemy w sprawie ceny roju następujące wyjaśnienie: Cena roju pszczół jest zmienna zależnie od czasu i wagi. Rój czerwcowy, ważący 1 kg, kosztowałby 4 zł, lecz w drugiej połowie lipca nie miałby już ani połowy tej wartości. Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze ustaliło w dniu 1 VII 1938 cenę 1 kg pszczół lub roju w wartości 1 kg miodu na 25 Kcz, tj. około 4 zł. Dobry rój powinien jednak ważyć od 3 do 5 kg. — F. F. spod Grabiny.

Przemiany w Towarzystwie Rolniczym. W niedzielę 4 bm. odbyło się w sali hotelu „Polonia" walne zebranie Towarzystwa Rolniczego z licznym udziałem członków z całego Śląska Cieszyńskiego. Zebranie zagaił prezes poseł Palarczyk. Po przemówieniach reprezentantów władz poseł inż. Machalica przedstawił rozwój Towarzystwa od chwili założenia tj. od roku 1868 do czasów obecnych. Podkreślił zwłaszcza jego niespożyte zasługi na polu narodowym w czasie zaboru austriackiego, a po podziale Śląska Cieszyńskiego czeskiego. W międzyczasie udała się delegacja rolników z wieńcem na grób pierwszego prezesa Towarzystwa śp. posła Jerzego Cienciały do Mistrzowic. Po wysłaniu telegramów do wodza naczelnego i do wojewody śląskiego, inż. Kellner odczytał sprawozdanie z działalności za ubiegły rok, z którego wynika, iż Towarzystwo poczyniło wielkie postępy w szerzeniu kultury rolnej na Śląsku Cieszyńskim. Towarzystwu podlega 53 kół rolniczych w powiecie cieszyńskim i 25 kół w powiecie bielskim. Po sprawozdaniach Zarządu uchwalono szereg rezolucji, w których zebrani domagają się m. in.: stworzenia odpowiednich warunków dla opłacalności gospodarstw wiejskich, rozciągnięcia wszelkich ustaw obowiązujących na terenie

---

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (19)

LISTY Z EGIPTU

Od piramidy Cheopsa prowadzi droga wśród piasku i grobów starożytnych i szczątków kamiennych w kierunku południowym w duży dół, z którego wyłania się ogromna postać słynnego na cały świat Sfinksa.

Jest to olbrzymi lew leżący z głową królewską, na głowie ma chustkę królewską z wężem, oznaką władzy faraonów egipskich.

Sfinks leży wśród wielkiego kamieniołomu, z którego król Cheops czerpał bloki kamienne do budowy swej piramidy i cmentarza królewskiego. W czasie łamania kamienia pozostawiono olbrzymi głaz z twardego szarego, miejscami żółtawego kamienia jako nie nadający się na piramidę.

Następca Cheopsa Chefren zwrócił uwagę na ów głaz przy budowie swej piramidy i świątyni i widocznie z myślą, by głaz ten nieforemny leżący tylko o 320 m od piramid nie psuł widoku na piramidy, polecił zrobić z głazu olbrzymiego króla-lwa przez wykucie głowy i domurowanie na przedzie dwu lwich łap. Nazwę Sfinksa dali mu znacznie później Grecy. Egipcjanie nazywali go „Harmachis".

Tak powstał ów kolos, który robi niezwykłe wrażenie już swymi wymiarami, ma 73 m długości, 20 m wysokości, ucho ma 1.37 m, nos 1.70 m, usta 2.32 m. Sfinks ten stał się pierwowzorem budowanych później w dużej ilości mniejszych Sfinksów np. w Karnaku i tematem wielu podań i domysłów.

Tureccy Mamelucy używali Sfinksa jako celu do strzelania i uszkodzili mu nos i brodę. Ponieważ Sfinks leży w dole, w dawnym kamieniołomie, zasypywał go już nieraz piasek pustynny i trzeba było go kilka razy odkopywać. Robili to już faraonowie, Rzymianie, ostatnio został uwolniony z piasku w roku 1926.

Twarz Sfinksa jest zwrócona na wschód, w stronę Nilu, płynącego o 8 km odległości.

Do dziś pozostaje zagadką, jakimi siłami i środkami technicznymi posługiwali się starożytni Egipcjanie przy tworzeniu tak potężnych dzieł i jak potrafili zorganizować siły robocze dla dokonania tak olbrzymich budowli. Herodot opowiada, że robotnicy spożyli samej rzodkiewki, cebuli i czosnku za 1600 talentów (przeszło 10 milionów zł). Jest to pewno przesada, ale w każdym razie przeprowadzenie budowy piramid i Sfinksa wskazuje, że budownictwo stało już wówczas pomiędzy 2720 a 2560 r. przed Chrystusem pod niejednym względem wyżej od budownictwa naszych czasów. Świadczy przede wszystkim o ogromnej potędze władców Egiptu w tych czasach i o głębi ich wiary w wieczność i nieśmiertelność duszy.

Dostęp do Sfinksa jest obecnie utrudniony z powodu prac wykopaliskowych. Można go oglądać tylko z boku od strony południowej.

Przy pomocy beduinów i „bakszysza" udało mi się jednak dostać do niego w porze nocnej przy świetle księżyca. Doszedłem przed jego twarz a właściwie pomiędzy jego obie łapy.

Robi wtedy Sfinks dziwnie tajemnicze przepotężne wrażenie czegoś z nieśmiertelności i wieczności, koło czego przechodzi ciągle i szumi życie, a co wbrew wszystkiemu istnieje i trwa ciągle.

Tyle myśli tłoczy się tam do głowy! Tak trudno stamtąd odejść!

Tyle wieków nań patrzyło, tyle ludzi podziwiało a on stoi zawsze ten sam, pełen królewskiej wielkości i godności, zawsze tajemniczo zapatrzony w dal przeszłą i przyszłą.

X

Po trzech królach, faraonach, twórcach piramid w Giza, panowało kolejno dwunastu królów. Budowali i oni piramidy ale znacznie mniejsze i zaczęli je ozdabiać napisami oraz obrazami, sławiącymi ich czyny, ich zdobycze, walki i ofiary liczne na cześć bogów, których wtedy czcili. Obok królewskich grobów powstawały grobowce „mastaby" arystokracji i dygnitarzy czasem bogato upiększane hieroglifami i malowidłami. Dużo takich grobowców pobudowano w stolicy ówczesnego Egiptu w Memfis, w okolicy najstarszej piramidy „schodowej". Były to nieraz podziemne pałace, np. grób Mereruka, wezyra królewskiego, miał aż 31 pokoi.

Cały okres budowania wielkich piramid, czyli jak uczeni określają — Starego państwa trwał mniej więcej do r. 2100 przed Chrystusem. Ostatnie stulecia tego okresu przyniosły wielki upadek władzy królewskiej. Obce plemiona napadają kraj, pogrążony w bratobójwalkach. Opowiada o tym stary papirus niedawno znaleziony. „Miasta leżą w gruzach zniszczone, groby wyłamano, mumie powyrzucano. Nikt nie chce uprawiać roli, ludzie jedzą zielsko z głodu, kradnie się paszę bydlętom, brak wszystkiego a każdy mówi, że już nic nie posiada". „Zabija się dzieci panów, rozbija się je o ściany, niemowlęta wyrzuca się na pustynię. Niewolnice są dziś w poważaniu, ich panie muszą milczeć. Niewolnice noszą najdroższe klejnoty, ich panie chodzą w łachmanach i proszą o chleb".

Widać z tego, że Egipt przechodził wtedy wewnętrzny wstrząs, jakąś rewolucję na tle społecznym. Trwało to kilkaset lat od 2400 — 2100 i skończyło się podziałem Egiptu na dwa państwa. Jedno północne ze stolicą Herakleopo-

Polski na ziemie odzyskane, zaś rolnicy powiatu frysztackiego domagają się, aby w mającej się odbyć parcelacji przyznano również ziemię rolnikom, właścicielom gospodarstw ponad 5 ha. Ponadto domagają się, aby parcelacja przeprowadzona za czasów czeskich była unieważniona i uwzględniony został interes Polaków, którzy wówczas zostali pokrzywdzeni. Następnie powzięto uchwałę, na mocy której Towarzystwa Rolnicze w Cieszynie Wschodnim i Zachodnim połączyły się w jedną całość jako Powiatowe Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie. Równocześnie powstają analogiczne Towarzystwa we Frysztacie i Bielsku. Po uchwaleniu zmiany statutu przystąpiono do wyborów nowego Zarządu powiatowego. Ponieważ komisja-matka nie mogła uzgodnić kandydatury na prezesa, wybór przeprowadzono niespodziewanie kartkami. W głosowaniu wzięło udział tylko 77 delegatów z ogólnej liczby przeszło 200 uprawnionych, gdyż większość delegatów opuściła już przedtem obrady. Otrzymali: p. Józef Pawlica z Ropicy, dotychczasowy prezes Tow. Roln. w Cieszynie Zachodnim, 43 głosy, a p. Karol Palarczyk z Goleszowa, dotychczasowy prezes Tow. Roln. w Cieszynie Wschodnim, 34 głosy. Wybrany został p. Pawlica. Resztę członków Zarządu wybrano przez aklamację, jak następuje: Palarczyk Karol, Goleszów, Kobielusz Michał, Istebna, inż. Machalica Alojzy, Międzyświeć, Miech Jan, Godziszów, Sztwiertnia Karol, Goleszów, Duda Alojzy, G. Cierlicko, Jaś Jan mł., D. Leszna, Sikora Adam, Piosek. Zastępcy: Staniek Franciszek, Ogrodzona, Stonawski Jan, Wędrynia, Zientek Jerzy, Śmiłowice. Komisja rewizyjna: Farnik Józef, G. Cierlicko, Hławiczka Andrzej, Puńców, Piwko Karol, Pastwiska. Na czele Zarządu Powiatowego we Frysztacie stanął p. Franciszek Janeczek z Suchej Górnej. Zarząd powiatowy w Bielsku będzie wybrany osobno.

O przejęcie gmachu teatralnego. Czytamy w „Polonii" następujące słuszne uwagi: „Wiadomo, że w Niemczech o występie jakiegoś teatru polskiego nie mogłoby być mowy. Byłoby wobec tego na czasie zająć się sprawą teatru niemieckiego w Cieszynie, gdzie powstał on za czasów austriackich przeważnie z pieniędzy gminy i Komunalnej Kasy Oszczędności. Gmach teatralny, od ćwierćwiecza nie remontowany, posiada braki i niedomagania, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu. Zarząd „Theatervereinu" nic w tym względzie nie czyni, zasłaniając się brakiem środków. Zdaniem opinii polskiej powinna tu wkroczyć władza administracyjna i zamianować komisarza rządowego z równoczesnym zawieszeniem czynności zarządu, który w tak ważnej sprawie okazuje bezsilność. Komisarz może porozumieć się z gminą Cieszyna, która by przejęła na siebie koszty remontu (fachowcy obliczają te koszta na 60—80 tysięcy zł). W ten sposób zapoczątkowana zostałaby akcja celem przejęcia gmachu teatralnego na własność miasta."

Śmierć staruszka pod kołami autobusu. W czwartek 15 bm. o godz. 7 rano na ul. Legionów w Cieszynie autobus Śląskich Linii Autobusowych, kierowany przez Pawła Kojzara z Frysztatu, jadąc do Bogumina, najechał na przechodzącego przez jezdnię 64-letniego Józefa Sapetę, emer. robotnika gminnego, zamieszkałego w domu dla ubogich. Sapeta dostał się pod koła ciężkiego autobusu, które zgniotły mu klatkę piersiową oraz pogruchotały kości, tak że śmierć nastąpiła na miejscu. Okropny widok skrwawionych zwłok wywołał wielkie zbiegowisko. Kto ponosi winę tego tragicznego wypadku, ustalą dochodzenia policyjne.

Z Karwiny. (F e s t y n y.) Ostatnie tygodnie roku szkoln. upływają pod znakiem festynów szkolnych. Każda szkoła powszechna — a jest ich w Karwinie siedem — urządza swój festyn, na którym dzieci szkoły popisują się występami, zyskując nie tylko uznanie za swą pracę, lecz także fundusze na pomoce szkolne. Do najwięcej udanych festynów należał festyn klasztornej szkoły prywatnej Ubogich Sióstr de Notre Dame tak pod względem wykonania programu, jako też dzięki przepięknej pogodzie. „Gwoździem" tych festynów były „Wianki", które 18 czerwca, w Dniu Morza, odbyły się przy współudziale wszystkich szkół.

Z Mnisztwa. (Z g o n.) Dnia 2 bm. zmarła tutaj śp. Teresa M i c h n i k o w a, właścicielka ekonomii, teściowa przełożonego gminy p. Adolfa Brody, w 79 roku życia. N. o. w p.!

Z Wojkowic. (W i e ś c i z F r y d k u.) Pomimo tego, że Niemcy ostro strzegą granicy i nikogo nie przepuszczają a za przekroczenie jej bez pozwolenia niemiłosiernie karzą, utrzymujemy stały kontakt z znajomymi i krewnymi po stronie drugiej. Jest widocznym, że w Protektoracie desperacja zatacza coraz to szersze kręgi, szczególnie wśród Czechów o silnych przekonaniach narodowych. Niestety jest spora i stale wzrastająca liczba ludzi, którzy starają się dostosować do nowych warunków; stają się z nich renegaci. Np. komisaryczny burmistrz Frydku Pindur, którego ojciec był fornalem dworskim, a rodzice nawet po niemiecku nie umieli, jest obecnie przywódcą Niemców frydeckich. Podobnych jemu jest coraz to więcej. Z drugiej strony są jednak ludzie, którzy nie mogą się pogodzić z panującymi stosunkami i zastanawiają się nad środkami obrony. Za tymi węszy Gestapo wspomagane przez denuncjatorów i donosicieli. Każdego ranka słyszy się o nowych rewizjach i aresztowaniach nocnych, o śledztwach. Sądy frydeckie mają pełno pracy, sądzi się prawie wyłącznie za przestępstwa polityczne. Ciężką zbrodnią jest posiadanie gazety polskiej, a zdradą stanu datek na polski FON. Tak np. właściciel sklepu żelaznego, Czech Szindler, siedzi już od miesiąca w więzieniu, ponieważ się wydało, że przesłał pewną kwotę na FON. Wstępne dochodzenia przeprowadza Gestapo przy pomocy bicia, bije się prawie każdego aresztowanego. Na wkroczenie wojsk niemieckich został Frydek z rozkazu niemieckiego wspaniale udekorowany i wyglądał jak Berlin. Ogólnie sądzono, że koszta dekoracji pokryją sobie Niemcy sami, tymczasem żąda się tego od rady miejskiej. Nastąpi wskutek tego dalsze zadłużenie miasta. Ulice wszystkie zostały przemianowane, z Rynku stał się plac Hitlera. Napisy ulic pozmieniano; na pierwszym miejscu widnieją napisy niemieckie. Oburzenie wielkie wywołało przejściowe zamknięcie gimnazjum czeskiego. W jego 12 klasach umieszczono 42 żołnierzy niemieckich, których było można bardzo dobrze gdzie indziej umieścić. Obecnie stawiają Niemcy frydeccy żądania, by przyłączono powiat frydecki do Sudetengau. Chodzi im o zupełne oddzielenie Czechów w Protektoracie od Polski. Gdy Niemcy przyszli do Frydku i w ogóle do granicy polskiej, głosili publicznie, że pójdą dalej do Polski aż po Kraków(!). Po oparciu się Polski żądaniom Hitlera nagle ucichli. O Polsce wspominają z widoczną obawą i mimowolnym szacunkiem. Jest jasnym, że ludność niemiecka a zwłaszcza wojsko niemieckie jest gotowe tylko do łatwych podbojów, wojny nie chce i ogromnie się jej obawia. Panuje ogólne przekonanie, że Niemcy pierwsi wojny nie rozpoczną. Panikę wywołał wśród Niemców fakt, że ich zamiar wysyłania dywersantów do Polski został zdradzony. Do tej akcji było wszystko przygotowane. Bojówkarze zostali zwerbowani i płaci się im po 5000 koron czeskich miesięcznie, a po 100 koron mieli otrzymać za udział w każdym incydencie. Wskutek zdradzenia akcji odłożono ją do późniejszego terminu. Tymczasem wyszkala się bojówkarzy i udziela się im dokładnych instrukcji. Wszyscy narodowcy czescy z wielkim napięciem śledzą politykę światową. Obawiają się, czy Anglia nie zmieni kursu i czy nerwy polskie wytrzymają na dłuższą metę obecne nadmierne napięcie. Chciwie słuchają o spokoju, jaki panuje w Polsce.

---

lis, drugie południowe ze stolicą w Tebach wzajemnie ze sobą walczące.

Historię starożytnego Egiptu dzielą uczeni na trzy główne okresy: na historię państwa Starego, państwa Średniego i Nowego. Wobec wielkich trudności w ustaleniu lat panowania pojedynczych królów czy faraonów, których w ciągu trzech tysięcy lat było kilkaset, uczeni dzielą powyższe trzy okresy na dynastie, które rządziły w Egipcie. Dynastyj takich od króla Menesa 3200 do Aleksandra Wielkiego 332 przed Chrystusem istniało trzydzieści.

Od podziału Egiptu na dwa królestwa — północne i południowe rozpoczyna się historia starożytnego państwa Środkowego i trwa mniej więcej do roku 1500 przed Chrystusem.

Południowi królowie zyskali z biegiem czasu przewagę nad północnymi i założyciel dynastii dwunastej król Amenemhet I przywrócił pierwotną świetność i potęgę Egiptu, o czym świadczą różne napisy i teksty z tego czasu. Jego następca zdobywa Nubię aż do drugiej katarakty, późniejsi dołączyli oazę Fayum.

Jest to okres rozkwitu literatury egipskiej, jej klasycyzmu. Hieroglify z tych czasów są coraz piękniej i staranniej wykonywane z wielką nieraz precyzją.

Niestety choć odczytujemy pismo egipskie, nie wiemy dotychczas, jak brzmiał język egipski, bo ograniczano się do pisania spółgłosek. Samogłosek trzeba się domyślać i stąd pochodzi rozbieżność w odczytywaniu imion i wyrazów staroegipskich. Obecnie na zjazdach egiptologów ustalono, że tam, gdzie nie ma pewności, wszędzie czyta się „e". Np. Menkewre, Amenemes, Sekenjenre.

Groby królów z tego okresu znajdują się w Liszt i Dahszur na południe od piramid poprzednich dynastyj. (Cdn.)

„WOLNOŚĆ WYZNANIOWA" W SOWIETACH W ŚWIETLE CYFR

Pismo emigracji „Cerkownoje Obozrenie" zamieszcza ciekawe dane, zaczerpnięte ze źródeł rosyjskich, o dotychczasowych rezultatach sowieckiego prześladowania religii w roku 1938.

Jak z danych wynika, mimo rzekomej „wolności wyznaniowej", w okresie wielkanocnym r. 1938 w jednej tylko Moskwie aresztowano sekretarza św. Synodu, 1 biskupa, 6 kapłanów, 6 diakonów, 36 członków komitetu parafialnego oraz przeszło 200 osób świeckich, odgrywających pewną rolę w życiu prawosławnym. Niedługo potem rozstrzelano arcybiskupa Niżniego Nowgorodu Teofana pod zarzutem akcji „trockistowskiej". W Penzie uwięziono 36 kapłanów za kontrakcję przeciwko bezbożnikom. Bardzo wielu duchownych prawosławnych i wiernych aresztowano również w Smoleńsku. W Samarze aresztowano za „klerykalną propagandę" 20 duchownych. O tych wszystkich uwięzionych wiadomo, że są bądź rozstrzelani, bądź też wysłani do obozów koncentracyjnych.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: „Walka o kobietę";
KINO ZA OLZĄ: „Listy z pola bitwy".

Podziękowanie

Za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej przysługi naszej najukochańszej matce, teściowej, babci, szwagrowej i cioci,

śp. Teresie Michnikowej

właścicielce ekonomii

składamy najgorętszą podziękę. Najserdeczniejsze Bóg zapłać Przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Infułatem Kasperlikiem na czele, Ks. prob. dr. Kwiczali za rzewne przemówienie, Ks. prof. Nohelowi za odprawienie konduktu, Ks. Bierskiemu i Ks. prob. Mżykowi za udział. Również dziękujemy Straży Pożarnej z Mnisztwa i Związkowi Katol. Matek z Cieszyna przybyłemu ze sztandarem, wszystkim ofiarodawcom licznych wieńców i kwiatów, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym za udział w żałobnym obrzędzie.

Mnisztwo, w czerwcu 1939 r.

W SMUTKU POGRĄŻONA
RODZINA

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 51 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Środa, 28 czerwca 1939

Gazetka Cieszyńska

WPan Faustyn Wranka, naucz.
B 100 Mickiewicza 1 p. Rydułtowy.

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Ze sporów o Gdańsk

Bieżący tydzień zapisany jest w kalendarzyku Ligi Morskiej i Kolonialnej w Polsce, jako jej tydzień propagandowy. Główne uroczystości i imprezy odbędą się na Śląsku Cieszyńskim w czwartek, w święto Piotra i Pawła, według programu podanego przez prasę i uwidocznionego na afiszach. Tegoroczny tydzień L. M. i K. przeprowadzany jest pod hasłem: „Polska od Bałtyku odeprzeć się nie da". Hasło to wygląda pozornie na defenzywne: w rzeczywistości oznacza ono czynną wolę naszą nie ustąpienia ani na krok od naszych uprawnień na terytorium Wolnego miasta Gdańska. Stając zwartym murem za tego rodzaju polityką bałtycką, której znakomitym wyrazem było exposé min. Spr. Zagr. pułk. Becka — *dajemy jeszcze raz odprawę zdecydowaną, wyraźną a zbiorową zakusom i propagandzie III Rzeszy.*

Od pamiętnego przemówienia w dniu 5 maja br. na plenum Sejmu, sprawa Gdańska stała się dla całego świata tym punktem utarczek, o który przelało się już w prasie, na obu półkulach, morze atramentu. Po tej i tamtej stronie barykady puszczono w obieg cały szereg argumentów i kontrargumentów. Spróbujmy je zebrać, by obiektywnie — a zatem w świetle sprawiedliwości i rozsądku — znaleźć uzasadnienie dla naszej postawy.

Postulaty III Rzeszy można by streścić następująco: 1) Gdańsk od wieków należał do państwa względnie narodu niemieckiego i składa się obecnie z samych Niemców (prawa historyczne, etniczne i rasowe). 2) Gdańsk cały mówi językiem niemieckim, a więc względy kulturalne przemawiają za jednością polityczną z III Rzeszą. 3) Wolą ludności Gdańska jest powrócić do III Rzeszy (Ein Volk — ein Führer). Postanowienia Traktatu Wersalskiego nic tu nie mogą znaczyć, gdyż są pogwałceniem prawa naturalnego. 4) Pomorze i Gdańsk należą się Niemcom, gdyż same warunki geopolityczne, w sposób rozsądny, domagają się połączenia Prus Wschodnich z Zachodnimi (zasady Lebensraumu). 5) Argument o konieczności posiadania przez Polskę Gdańska jako ujścia Wisły, będącej w całym swym biegu rzeką polską i najważniejszą arterią komunikacji wodnej — nie ma wartości absolutnej, gdyż podobnie i ujście niemieckiego Renu nie leży na terytorium Rzeszy, ale w Holandii. Rozłożył się nad nim holenderski port Rotterdam (argument mocno akcentowany przez min. propagandy Goebbelsa w czasie ostatnich przemówień w Gdańsku). Zdaje mi się, że pretensje niemieckie, wyżej wyłuszczone, zebrane są w komplecie.

Odpowiedź na nie, ujęta stylem telegraficznym (bardziej szczegółowo podadzą ją prelegenci na zebraniach), może wyglądać tak:

Do 1 punktu: Prawa historyczne Polski do Gdańska i Pomorza są dwa razy dłuższe od niemieckich. W rękach polskich był Gdańsk od r. 1000 do 1309 i 1466—1793, a więc sześć wieków — w rękach niemieckich tylko 3 wieki. Odwoływanie się zatem do praw historycznych jak to III Rzesza zrobiła — zresztą perfidnie — w stosunku do Czechów, musi zawieźć całkowicie. Jeśli chodzi o ludność, to na Pomorzu jest ona w 90 proc. polską, na terytorium zaś Gdańska waha się od 5 do 30 procent.

Do 2 punktu: Jeśli chodzi o język, to Gdańsk do czasu rozbiorów Polski był miastem dwujęzycznym i takim byłby pozostał, gdyby nie nastąpiła wyniszczająca polityka germanizacyjna bezwzględnego Fryderyka i jego następców w odniesieniu do ludności polskiej. Sprawa języka nie może być jednakowoż momentem decydującym. Są państwa, gdzie znaczna część ludności mówi językiem niemieckim (Szwajcaria, Siedmiogród, okolice nad Wołgą), a przecież nawet Niemcom nie roi się w głowie — praktycznie rzecz biorąc — kraje te, z tego tylko tytułu, przywłaszczać sobie. Zresztą pod względem językowym, jak i każdych innych (za wyjątkiem specjalnych uprawnień Polski) jest Gdańsk miastem absolutnie suwerennym i jak min. Beck zaznaczył — rząd polski w niczym nie stara się umniejszać tych praw — może nawet w swej tolerancji trzymał się zbyt szerokiej wykładni.

Do 3 p.: Jeśli chodzi o t. zw. wolę ludności prawdziwie gdańskiej, to w przeszłości mamy tyle dowodów bronienia się jej przed zachłanną protekcją pruską, że III Rzesza mądrze postępuje, nie odwołując się, pod tym względem, do historii. Byłaby to kompromitacja. Co się zaś tyczy obecnej „woli" ludu gdańskiego — hm, to wróble na dachu o tym ćwierkają, jak ona wygląda pod obuchem aparatu narodowo-socjalistycznego, jaki tu urzęduje od 1934 r. Przy formie totalnego reżimu wola ludu to wola wodza lub podwładnego gauleitera i monopolistycznej partii. W obecnych warunkach jest to argument najsłabszy, bo sztucznie fabrykowany.

Do p. 4: Względy geopolityczne bardziej przemawiają na korzyść Polski niż Niemiec. Hitlerowcy, szermujący tak często i sprytnie pojęciem Lebensraumu, łatwo mogli by to zrozumieć... gdyby nie brak dobrej woli. Niemiecka konieczność to złączenie tylko 2 milionów mieszkańców Prus Wschodnich z III Rzeszą — polska konieczność, to złączenie wielkiego zaplecza 35-milionowego narodu z morzem! Na czyją korzyść może paść rozsądnie wynik porównania? Wobec posiadania przez Niemców ponad 1000 km wybrzeża i szeregu wielkich portów, Gdańsk nie stanowi żadnej dla Niemiec koniecznej pozycji i w razie powrotu do III Rzeszy spadłby znów do roli trzeciorzędnego portu. W 1914 r. miał on przecież tylko 2 miliony ton zarejestrowanych rocznie w porcie okrętów, za czasów polskich doszedł do 9 milionów! Interes „kieszeniowy", a zatem i sercowy(!) wiąże naturalnie Gdańszczan z tym organizmem, który go utrzymuje i żywi. Dla Polski zaś, wobec posiadania tylko 140 km wybrzeża (w znacznej mierze piaszczystego), posiadanie Gdańska to sprawa nie samego prestiżu mocarstwowego, ale konieczności życiowej. Rozumiał to nawet taki nasz wróg jak Bismarck, stwierdzając w mowie z 23 września 1894 w parlamencie berlińskim: „Dla państwa polskiego z Warszawą jako stolicą, posiadanie Gdańska byłoby koniecznością jeszcze większą, niż posiadanie Poznania. Gdańsk jest miastem, które państwo polskie musiałoby zabezpieczyć sobie na pierwszym miejscu". Prawda to tak jawna, że i Żelazny Kanclerz nie mógł jej ukryć przed sobą i narodem niemieckim. Przez same zaś Pomorze polskie Niemcy mają obecnie tak wygodny i tani tranzyt, że transport kolejami Rzeszy kosztowałby grubo więcej.

Do p. 5: Argument p. Goebbelsa pozornie słuszny, w gruncie rzeczy naciągany i sofistyczny. Obok Renu Niemcy mają kilka rzek spławnych, u których ujścia znajdują się porty niemieckie. My zaś mamy tylko jedną rzekę z ujściem na Bałtyku — Wisłę.

I dlatego Gdańsk jest nam niezbędny.

J. Serafin.

Co myśli Mussolini?

„Co myśli Mussolini?". Takie ważne pytanie stawia w tytule swej rewelacyjnej rozprawy francuski publicysta Cart. I odpowiada: „Człowiekiem, od którego dziś zależą decyzje epokowe w Europie, nie jest — jak powszechnie się przypuszcza — Hitler, lecz Mussolini. Pomimo wszystkich pozorów, iż o losach narodów europejskich będzie decydował Berlin — rozstrzygnięcie straszliwego problemu: czy wybuchnia nowa wojna? — znajduje się raczej w Rzymie.

Okazuje się bowiem, że Mussolini w związku ze sprawą Gdańska. która znowu zaostrzyła sytuację, ostrzegał ostatnio Hitlera i to całw poufnym liście, którego treść zna już szereg osób w Rzymie, przed ryzykiem rozpętania w obecnych czasach pożogi wojennej. Oczywiście wchodzą tu w grę czynniki natury militarnej. Mussolini rozumie, że Hitler bez 60 dywizji włoskich nie rozpocznie walki. Ale trzeba przyznać, że w tej akcji hamującej zapędy wojenne Niemców, odgrywa też niepoślednią rolę mentalność Mussoliniego, który jednak ma głęboki respekt dla pacyfikacyjnej roli Kościoła katolickiego i osobiste uznanie dla mediacyjnej roli Namiestnika Chrystusa. Światopogląd Mussoliniego — pomimo odchyleń, jakie wprowadza do doktryny katolickiej totalny faszyzm — jest zasadniczo związany z losami Kościoła, który odgrywa olbrzymią rolę w dziejach narodu włoskiego. Nie możemy tego powiedzieć o Hitlerze, którego ideologia jest u źródeł zatruta oparami neopogaństwa. Tak! Ci dwaj dyktatorzy: Hitler i Mussolini, to jednak zasadniczo różni ludzie!

W tych dniach powrócił do Brukseli z Rzymu pisarz belgijski P. Louis. Zamieszcza on w prasie tamtejszej niezwykle znamienne „Wrażenia z Włoch". „W jaki sposób — pisze — stało się tak nagle, że Włosi, związani przyjaźnią z Polską, stali się jej wrogami? Czyżby przemijające koniunktury polityczne mogły wywołać taką przemianę w psychice narodu włoskiego?

Nie jest bynajmniej tajemnicą, że Mussolini przeżywa już od czasu aneksji Austrii osobistą tragedię, jeżeli chodzi o jego stosunek do Hitlera... Istnieje dokument, charakteryzujący stan duszy Mussoliniego, gdy losy Austrii się ważyły. Jest to zeznanie b. kanclerza Schuschnigga, zawierające fragment jego rozmowy z Hitlerem w Berchtesgaden: — Jeżeli pan liczy na pomoc Mussoliniego — wołał wtedy Hitler — to się pan grubo myli. Mussolini to wielki człowiek, ale jego wojsko nic nie warte. Wystarczyłoby 100.000 niemieckich żołnierzy, aby całą armię włoską, nie tylko odepchnąć od Brenneru, ale zapędzić pod Neapol.

Gdy Mussoliniemu powtórzono tę rozmowę, zaczął przebiegać nerwowo wielkimi krokami po sali pałacu Weneckiego, przez dłuższy czas nic nie mówiąc, wreszcie zawołał: „A jednak nieprawdą jest to, co Hitler mówił: Najsilniejszą jest ani jego ani moja armia — ale Francuzów."

Duce nie łatwo znosi upokorzenia — pisze rzymski korespondent pism paryskich G. Villa. Co myśli Mussolini o swoim sprzymierzeńcu, który na oczach całej Europy usuwa go na dru-

gi plan? Mussolini czuje się coraz bardziej skrępowany wzrastającymi pretensjami Rzeszy Niemieckiej. Duce jest realistą, ale bez demonizmu i wizjonerstwa, którym się odznacza „Führer", poza tym posiada głębsze wykształcenie, szersze horyzonty i — co najważniejsze, kulturę łacińską, mimo wszystko związaną głęboko ze światopoglądem katolickim. Zanim zacząłby on awanturę wojenną u boku agresywnych Germanów, dobrze się nad tym zastanowi.

Faktem jest, że opinia narodu włoskiego nie jest jednolita, jeżeli chodzi o stosunek do Niemców. Istnieją prądy we Włoszech, od szczytów hierarchii społecznej aż do szerokich mas ludowych, zasadniczo przeciwne Niemcom. „Tedeschi" do dziś tam są nielubiani. Włosi już opowiadają sobie — jak stwierdza londyński „The Nineteenth Century", że Hitler okazuje w ostatnich czasach jakby objawy pewnego zamroczenia umysłowego.

„Ci, którzy dobrze osobiście Hitlera znają — pisze „Nineteenth Century" — mówią nam, że jego dzisiejsze poglądy polityczne są całkowice uzależnione od dominującej w nim ponad wszystko nienawiści, jaką ten człowiek pała do swych wrogów, których nazywa „zdrajcami", a do których zalicza w pierwszym rzędzie Polaków, a po tym Francuzów i Anglików."

Angielski publicysta o stopniu tej nienawiści kanclerza Rzeszy pisze w ten sposób: „Jego patologiczne ustosunkowanie się do Polski należy wziąć w wielkim stopniu pod uwagę, jeżeli chodzi o przygotowania militarne, skierowane przeciwko Polsce i Gdańskowi."

Wątpić należy, czy podobne nastroje patologiczne decydują o posunięciach Mussoliniego. Raczej należy przypuszczać, że rozważa on dziś wszystko na zimno i że będzie nadal powstrzymywał szaleńcze zapędy Hitlera. Przemawiają za tym przede wszystkim wyraźne względy strategiczne.

CZY WŁOSI POJDĄ NA EGIPT?

Korespondent „Daily Express", zwiedzający Afrykę Północną, przynosi wiadomość o włoskich przygotowaniach wojskowych na granicy Egiptu.

Włosi skoncentrowali w Libii znaczne siły wojsk lądowych, w tym wiele oddziałów niemieckich. Ponadto zgromadzono też około 350 samolotów przeważnie bombowych. Stan liczebny włoskiej floty powietrznej przewyższa połączone siły anglo-francuskie w Tunisie i Egipcie. Zaznaczyć wypada, że jakość samolotów włoskich nie jest gorsza od aparatów anglo-francuskich.

W razie konfliktu zbrojnego Włosi wcale nie zamierzają podobno atakować ufortyfikowanych granic Tunisu, lecz z całą siłą rzucić się na Egipt, by zniszczyć tam angielską bazę wojenną.

ANGLIKOM CIĘŻKO IDZIE Z SOWIETAMI

Odbyte w środę rozmowy w Moskwie między przedstawicielami francuskimi i angielskimi a Mołotowem i Potiemkinem nie dały żadnego wyniku. Rząd brytyjski przesłał wczoraj ambasadorowi brytyjskiemu i dyrektorowi Strangowi do Moskwy nowe instrukcje, mające na celu ułatwienie i przyspieszenie dalszych rokowań. Wczoraj po południu Mołotow zaprosił znowu do siebie przedstawicieli brytyjskich i francuskich i odbył z nimi krótką półgodzinną rozmowę, w czasie której jedynie udzielił im odpowiedzi sowieckiej na ostatnie propozycje brytyjsko-francuskie. Odpowiedź sowiecka formułuje nowe zastrzeżenia co do sprawy gwarancji dla państw bałtyckich.

ZAMACH NA HITLERA

Rozeszła się pogłoska, iż w Berlinie miano dokonać zamachu rewolwerowego na kanclerza Hitlera. Mianowicie jeden z członków straży przybocznej strzelił czterokrotnie do Hitlera. Strzały jednak chybiły celu i trafiły kilka osób, otaczających Hitlera. Momentalnie straż przyboczna kanclerza rozpoczęła strzelać i zamachowiec padł trupem na miejscu. Jak ustalono, zamach był aktem zemsty, gdyż siostra zamachowca została rozstrzelana za prowadzenie ackji opozycyjnej. W związku z tym zamachem przeprowadzono czystkę w gwardii przybocznej Hitlera.

Z TYGODNIA NAZISTOWSKIEJ „KULTURY" W GDAŃSKU

Panoszące się w Gdańsku nasłane z Rzeszy niemieckiej żywioły nazistowskie wskutek niepowodzeń na terenie międzynarodowym ogranął szał nienawiście. Szykanowanie polskości i Kościoła katolickiego nie ustaje. Ostatnio wszystkie mury i płoty, należące do terenów kościelnych, pokryte są nalepkami i napisami i treści wyszydzającej wiarę katolicką, księży i pobożnych katolików.

Bojówki, złożone z młodych hitlerowców, zbierają się przed kościołami wyśmiewając katolików. Dochodzi do obrzucania kamieniami wiernych, dążących na nabożeństwa. W tych dniach wybito również kamieniami wszystkie szyby w plebanii ks. prob. Rogaczewskiego. Chłopcy, należący do tych bojówek, zazwyczaj wykrzykują rytmiczne zdania, zawierające bluźnierstwa, widocznie wyuczone zawczasu. Świadczy to, że podobne wystąpienia są organizowane przez przywódców hitlerowskich.

Z życia katolickiego

ORGANIZACJA KOŚCIELNA ŚLĄSKA ZAOLZIAŃSKIEGO

Po powrocie Śląska Zaolziańskiego do Polski nowa granica przecięła szereg parafii katolickich. Na mocy zarządzenia JE. ks. Biskupa St. Adamskiego, ordynariusza diecezji katowickiej i administratora kościelnego Śląska Zaolziańskiego, części tych parafij, przypadłe Polsce, przyłączone zostały do innych parafij polskich, tak że cały teren pozyskany przez Rzeczpospolitą na Zaolziu, objęty jest obecnie przez 29 parafij polskich i żadna cząstka tego terenu nie jest związana z parafiami zagranicznymi.

KOŚCIOŁY CERKWI CZESKOSŁOWACKIEJ W RYCHWAŁDZIE I PIETWAŁDZIE NA ZAOLZIU

Wobec tego, że cerkiew czesko-słowacka (husyci) nie została uznana przez rząd polski, gminy wyznaniowe tej cerkwi przestały istnieć. W myśl wyjaśnienia, udzielonego przez Ministerstwo WR. i OP. JE. ks. biskupowi Adamskiemu, ordynariuszowi diec. katowickiej, dawni członkowie tych gmin wyznaniowych pozostają współwłaścicielami majątku gminy, t. zn. kościołów, budynków kościelnych itd. W parafiach Rychwałd i Pietwałd pozostali w Polsce członkowie b. gminy cerkwi czesko-słowackiej z małymi wyjątkami oświadczyli na piśmie w urzędzie gminnym lub parafialnym, że wracają do Kościoła katolickiego. Przeto ks. biskup zarówno ze względów ogólnych, jak i w imieniu większości współwłaścicieli zborów, zwrócił się do władz wojewódzkich z wnioskiem o przekazanie obu kościołów parafiom katolickim w Rychwałdzie i Pietwałdzie. Wobec stanowiska zajętego przez Ministerstwo WR. i OP. wniosek prawdopodobnie będzie wkrótce uwzględniony.

UTWORZENIE NOWEJ PARAFII W ŚWIERCZYNOWCU W CZADECKIEM

Przy ostatnim uregulowaniu granic z Czechosłowacją otrzymała Polska także wąski pas powiatu czadeckiego wzdłuż kolei Świerczynowiec-Zwardoń. Na pasie tym mieszka około 3.000 katolików, którzy dotąd należeli do parafii Cierne i Skalite w Słowacji, diecezji nitrzańskiej. JE. ks. biskup Adamski, ordynariusz katowicki, któremu Stolica Apostolska powierzyła administrację tej części ziem, przyznanych Polsce, utworzył z nich nową parafię z siedzibą w Świerczynowcu, gdzie istnieje już od dawna mała kaplica, a na ukończeniu jest kościół, który służyć będzie jako kościół parafialny.

Komitet budowlany przy pomocy władz wojewódzkich i kościelnych zajmuje się obecnie wykończeniem wzniesionej z inicjatywy ks. proboszcza Gahera z Ciernego świątyni. Część przyznanego Polsce pasa ziemi, leżąca w pobliżu parafii Zwardoń, archidiecezji krakowskiej, ze względu na bliskość kościoła w Zwardoniu, na wniosek ks. biskupa Adamskiego będzie prawdopodobnie przyłączona do archidiecezji krakowskiej.

PIELGRZYMKA WĘGIERSKA NA JASNEJ GÓRZE

W pierwszym tygodniu lipca br. przybędzie do Częstochowy pielgrzymka węgierska, która w związku z nowowyznaczoną wspólną granicą pomiędzy Węgrami a Polską złoży u stóp Jasnogórskiej Pani wykonany w srebrze herb Węgier.

NOWY AMBASADOR RZPLITEJ POLSKIEJ PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ

Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej został mianowany p. dr Kazimierz Pappée, dotychczasowy poseł w Pradze.

Stolica Święta udzieliła nowemu ambasadorowi swego agrement.

ŚW. PIOTR i ŚW. PAWEŁ

Święto dwóch wielkich apostołów św. Pawła i św. Piotra, przypadające na dzień 29 czerwca, jest zawsze radośnie obchodzone na Śląsku Cieszyńskim. Dla nas katolików jest to święto niewątpliwie wielkie, przypominające nam wprost cudowną rolę, jaką ci dwaj sławni mężowie odegrali przy założeniu i rozwoju chrześcijaństwa wśród Żydów, jak i wśród pogan.

Św. Piotr, z właściwego imienia rodowego Szymon, jest tym księciem apostołów, któremu Chrystus oddał do rąk klucze Królestwa niebieskiego, postanawiając go spośród braci-apostołów, by pieczę miał i przełożeństwo nad Kościołem. Taką też rolę pierwszego z apostołów spełniał niewątpliwie św. Piotr, jak tego dowodzą „Dzieje Apostolskie" i jego głos zadecydował np. w pierwszym „soborze" jerozolimskim w sprawie niesłychanie ważnej warunków, na jakich winni być przyjmowani do nowego Kościoła poganie. Św. Piotr oddał życie swe w Rzymie, gdzie został ukrzyżowany głową na dół. Scenę jego śmierci w niezapomniany sposób nakreślił nasz wielki pisarz H. Sienkiewicz w powieści „Quo vadis?". Św. Piotr, rybak, człowiek nieuczony, ale gorącego serca, „mąż sprawiedliwy", jak się wyraża Pismo Św. — jest postacią ogromnie przykuwającą właśnie z powodu oddania się sprawie Chrystusowej. Po cudzie połowu ryb na jeziorze Genezaret stał się on naprawdę jak mu Chrystus przepowiedział, „łowcą dusz" i zastępcą widomym Chrystusa na ziemi, dając początek instytucji papiestwa.

Św. Paweł, gorliwy najpierw wyznawca nieskażonego hebraizmu i jako taki prześladujący nową w żydostwie „sektę" chrześcijan, staje się, po nagłym nawróceniu na drodze do Damaszku, jeszcze więcej gorliwym wyznawcą i szerzycielem nauki Chrystusowej. Postać to całkiem niezwykła, która zaciążyła w sposób zdecydowany na kierunku i rozwoju chrześcijaństwa. Św. Paweł — to dusza nawskroś religijna, żyjąca zaświatem, choć realnie patrząca na ten świat. Głęboko wykształcony w Piśmie św., orientujący się znakomicie we współczesnych prądach filozoficznych, zwłaszcza greckich, wrażliwy i gorący zarazem, stał się św. Paweł „najmniejszy" z apostołów (jak sam o sobie powiada) „naczyniem wybranym", w którym nie próżna była łaska Boża. Mając, jakby w swej dewizie apostolskiej zawołanie: „stać się wszystkim dla wszystkich", był św. Paweł rzeczywiście uniwersalnym w swej zdobywczości dla Chrystusa.

Wielki apostoł pogan i misjonarz, pozostający po wsze czasy niewyczerpanym wzorem, wielki doktór Kościoła, wykładający w sposób głęboki i niezawodny „niedoścignione bogactwa Chrystusowe" w przelicznych mowach objazdowych, katechetycznych i w listach do gmin chrześcijańskich — wielki mistyk, przeżywający tajemnicze obcowania z Istotą Bożą, które pozostawiają w duszy znamię nigdy już niezatarte, poetyczny i żarliwy piewca miłości Chrystusowej, a wreszcie męczennik, oddający za wiarę swą głowę pod miecz katowski, w Rzymie. Kapitalnym odzwierciedleniem jego mozołów nauczyciela, wychowawcy i założyciela gmin — to jego listy. Kto nie zaczytuje się w listach św. Pawła, ten chyba nigdy nie zostanie „zarażony" przedziwnie apostolską gorliwością w służbie Chrystusowej, ten nie pojmie głębobiej, do czego powołany jest chrześcijanin i jak to winien spełniać.

S-in.

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Prymicje nowowyświęconych kapłanów odbędą się jak następuje: w święto Piotra i Pawła 29 bm. ks. Józefa Ferugi w Cieszynie Zachodnim, ks. Jana Urbaczki w Puńcowie, ks. Pawła Jochymka w Jabłonkowie i ks. Jana Wzatka w Piotrowicach; w niedzielę 2 lipca ks. Józefa Motyki w Jabłonkowie i ks. Dominika Piechaczka w Piotrowicach.

Z Parafialnej Akcji Katolickiej w Skoczowie. Na pielgrzymkę do Częstochowy przyjmują jeszcze zgłoszenia do czwartku 29 bm. wieczorem: w Górkach p. Krzyścień Józef, w Rudzicy p. Soszka, w Lipowcu p. Szłapka kościelny, w Ustroniu p. Łysek, kościelny (ochronka), w Istebnej p. Gazur Paweł, kościelny, w Goleszowie p. Gałuszkowa, oraz Urzędy Parafialne w Brennej, Ochabach, Dębowcu i Ogrodzonej; w Skoczowie do soboty 1 lipca wieczór: p. Wiśniowski Karol (kolektura). Koszta udziału zł 7.30. Zaznaczamy, że jest to ostatnia pielgrzymka w tym roku. Odjazd z Wisły w poniedziałek 3 lipca rano o godz. 6.12. Dalsze informacje będą ogłoszone w następnym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Obchód „Dni Morza" w Cieszynie odbędzie się w bieżącym roku pod hasłem: Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da! Program: w środę 28 bm. o g. 20 capstrzyk, o g. 20.30 „Wianki" nad brzegami Olzy powyżej mostu jubileuszowego; w czwartek 29 bm. o g. 9.30 nabożeństwo polowe na pl. Płk. Becka, o g. 11.15 pochód, o g. 11.45 przemówienie prezesa L. M. K. p. dyr. Grychowskiego na pl. Kr. J. Sobieskiego, o g. 12.03 wysłuchanie przemówienia P. Prezydenta RP., które transmitowane będzie z Gdyni; w sobotę 1 lipca o g. 21 wyświetlanie filmu dźwiękowego na temat morsko-kolonialny na placu Kr. J. Sobieskiego; w niedzielę 2 lipca przed południem zbiórka uliczna na Fundusz Obrony Morskiej, o g. 14 festyn w parku Sikory organizowany wspólnie z Macierzą Szkolną. Szczegóły programu na afiszach. Komitet obchodu prosi gorąco całe Społeczeństwo o udekorowanie budynków flagami państwowymi, o udekorowanie wystaw i okien nalepkami oraz liczny udział we wszystkich imprezach.

Ogólnopolski Zjazd Kolarski do Cieszyna. Wzorem lat ubiegłych organizuje Polski Związek Kolarski w dniach od 29 czerwca do 2 lipca Ogólnopolski Zjazd Kolarski do Cieszyna, połączony z 4-dniową wycieczką po odzyskanej ziemi zaolziańskiej. Techniczną stronę imprezy powierzył zarząd PZKol. komisarycznemu kierownikowi turyzmu zaolziańskiego — red. Rembalskiemu. Cykliści ze wszystkich ośrodków zjadą w środę 28 bm. do Cieszyna, w liczbie ok. 600. W następnym dniu (św. Piotra i Pawła) odbędzie się uroczysta msza św., a bezpośrednio potem defilada. Po odprawie wyruszy przedługi sznur kolarzy w drogę do Bogumina przez Darków i Karwinę. W piątek 30 bm. rano uda się barwny pochód z powrotem przez Cierlicko do Cieszyna. W sobotę 1 lipca wyjedzie wycieczka na zwiedzenie hut trzynieckich, Jabłonkowa oraz Istebnej. W niedzielę 2 lipca zawodnicy udają się na zwiedzenie zamku P. Prezydenta i słynnymi serpentynami wiślańskimi do Głębców, gdzie nastąpi rozwiązanie zjazdu.

Zbiórka na Żłóbek. W niedzielę 18 bm. odbyła się na terenie Cieszyna staraniem Tow. Polek zbiórka na Żłóbek, na który to cel zebrano 494.82 zł. Społeczeństwo miasta, rozumiejąc zadanie tak potrzebnej placówki, śpieszyło z chętną pomocą, zasilając puszki kwestujących pań, co z prawdziwą wdzięcznością uznajemy. Wszystkim członkiniom Tow. Polek, zbierającym chętnie i ofiarnie mimo niepogody na powyższy cel, oraz słuchaczom i słuchaczkom Państw. Wyższej Szkoły Gospod. Wiejsk., którzy na na-



Ks. DOM. ŚCISKAŁA (20)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Na jednym z obrazów w grobach w Benihasan z tych czasów przedstawiono przybycie do Egiptu jakiegoś plemienia obcego,złożonego z 37 osób. Przybysze ci mają cerę jasną, nosy zakrzywione, spiczaste brody, a strój zupełnie odmienny od egipskiego: suknie z pstrej tkaniny, kobiety mają pończochy. Na czele przybyszów wódz kłania się nisko, potem czterech mężczyzn z lancami i łukami, jeden z nich niesie na plecach worek ze szminkę, którą przyniesiono w darze jako bardzo u Egipcjan pożądany środek do farbowania oczu.

Uczeni spierają się co do znaczenia powyższego malowidła. Niektórzy są zdania, że jest to obraz, uwieńczający przybycie biblijnego Jakuba z synami do Egiptu. Inni twierdzą, że przybycie Jakuba na wezwanie Józefa egipskiego miało miejsce znacznie później o jakie dwieście lat. Wobec nieustalonej dotąd chronologii trudno orzec coś pewnego.

O następnej dynastii trzynastej, koło 1700 r. przed Chr. mamy bardzo niedokładne wiadomości.

Potem następują znowu ciężkie chwile dla Egiptu.

Wpadają do kwitnącego kraju barbarzyńscy Hyksosi z pustyni syryjsko-arabskiej, podbijając Egipt i rządzą nim około sto lat. Wypędza ich dopiero król Kamose, jednoczy Egipt i kładzie podwaliny pod odrodzenie potęgi Egiptu za rządów 18, 19 i 20 dynastii w okresie Nowego państwa.

Na czasy króla Kamose przypada według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjście Izraelitów z Egiptu pod wodzą Mojżesza do ziemi obiecanej. Brak jednak dotąd jakichkolwiek tekstów i napisów egipskich w tym kierunku. Egipcjanie opisywali tylko to, co im przynosiło chwałę. O klęskach i upokorzeniach woleli zamilczeć. Może późniejsze wykopaliska rzucą więcej światła na wypadki biblijne.

Królowie Amenofis I i Tutmosis I z osiemnastej dynastii koło 1500 r. przed Chrystusem położyli swymi podbojami w Azji podwaliny pod jeszcze większą potęgę Egiptu. Potęga ta przetrwała pół tysiąca lat. Wtedy też po raz pierwszy powstają obrazy, przedstawiające konie i wozy. To coś nowego, co przedostało się do Egiptu z Palestyny, gdyż egipskie nazwy koni i wozów są pochodzenia chananejskiego. Przedtem nie było w Egipcie koni. Dowodzi to ożywionych stosunków Egiptu i ziemi Chanaan.

Za Tutmosisa spotykamy niezwykłą rzecz. Mianowicie współregentką została jego córka Haczepsut (Hatszepsut), wraz z dwoma braćmi przyrodnimi Tutmosis II i Tutmosis III. Jak do tego doszło i czy obaj bracia byli z tego zadowoleni, nie wiadomo. W każdym razie Haczepsut była królową przez 20 lat i sprawowała rządy.

Ciekawe tylko, że gdy Tutmosis III objął potem sam władzę, kazał zniszczyć obrazy, posągi i imię swej siostry. W Karnaku na ścianach świątyni widać wyraźnie wyskrobane liczne miejsca, gdzie były opisy rządów Haczepsut. Widocznie musiała być bardzo „miła".

Istnieje z tych czasów w Karnaku w Tebach, ówczesnej stolicy Egiptu, olbrzymia świątynia ku czci Boga Amona, zapoczątkowana jeszcze przez 12 dynastię, rozbudowana przez Tutmosisa I, przez Haczepsut i Tutmosisa III, z olbrzymimi pylonami, uzupełnionymi później przez Ramzesów.

Królowa Haczepsut ozdobiła tę świątynię dwoma obeliskami, jeden z nich ma 29 m wysokości z jednego bloku granitowego. Wierzchołki obu obelisków były ozdobione złotem. I na tych obeliskach granitowych znać próby usuwania imienia królowej Haczepsut.

Po Haczepsut doszedł do rządów Tutmosis III. Trudno ustalić, jakimi drogami utorował sobie drogę do rządów, w każdym razie na pewno nie w sposób pokojowy.

Celem Tutmosisa III było rozszerzyć granice Egiptu. Prowadził liczne wyprawy wojenne, podbił Syrię, fenickie miasta do Eufratu, południową Nubię, Palestynę. Synów podbitych książąt wychowywał w Egipcie. Płynęły wtedy ogromne bogactwa jako podatki i daniny ze wszystkich stron do Egiptu. Umożliwiło to rozbudowanie kraju, wznoszenie licznych pałaców i świątyń. Równocześnie Egipcjanie poznawali sąsiednie kraje, zwyczaje i kulturę inną. Uwiecznili też swoje spostrzeżenia i walki zdobywcze w licznych napisach i rzeźbach w świątyni w Karnaku.

Za Tutmosisa III Egipt utrzymywał stosunki z władcami Babilonu, Asyrii i zyskuje uznanie jako mocarstwo światowe i mocarstwo stojące pod względem kultury bardzo wysoko.

Nigdy przedtem nie stworzył Egipt tak pięknych i wspaniałych dzieł, jak właśnie w tym okresie. Architektura egipska osiągnęła wtedy szczyt swego rozkwitu. Ten okres historii Egiptu jest stosunkowo najlepiej znany. (C. d. n.)

sze wezwanie stawili się ochoczo i gorliwie do pomocy, składa serdeczne podziękowania za Sekcję Żłóbkową Tow. Polek: Halina Piekarska.

Red. Kaszycki odznaczony złotym medalem zasługi. W tych dniach odznaczony został złotym medalem zasługi p. red. Kaszycki, kierujący obsługą prasową PAT-a na Śląsku cieszyńskim. Z okazji tego odznaczenia naprawdę miło nam jest złożyć serdeczne gratulacje Szanownemu Panu Redaktorowi i Koledze i wyrazić nasze głębokie przekonanie, że spoczęło ono na piersiach b. zasłużonego a skromnego pracownika w dziedzinie na ogół niedocenianej.

Komisaryczny kierownik biura Delegatury Turystyki w Cieszynie p. Jan Rembalski odchodzi z dniem 1 lipca br. na kierownicze stanowisko do jednego z codziennych pism warszawskich. Będąc stosunkowo niedługo na swym stanowisku p. Rembalski dał się poznać, jako energiczny i bystry a fachowy organizator biura propagandy i obsługi turystycznej w Cieszynie. Od czasu przyłączenia Zaolzia, Cieszyn wraz z okolicą stał się szlakiem bodaj czy najwięcej uczęszczanym w Polsce. Codziennie prawie nadciągają tu setki turystów. Organizacji obsługi turystycznej, w pełnym tego słowa znaczeniu — Cieszyn dotąd nie miał. Jeśli daleko mniej brak ten dawał się odczuwać dawniej, to obecnie, bez takiego biura Cieszyn nie dałby się wprost pomyśleć. P. Rembalski pisał swego czasu na łamach „Gwiazdki Ciesz." o brakach, które dotąd jeszcze utrudniają i to bardzo nieraz poważnie, postawienie obsługi turystycznej w Cieszynie, na właściwym poziomie. Zasługą p. kierownika Rembalskiego było jednak, że turysta tych braków jakoś nie odczuwał i był obsłużony, jak tylko się dało najlepiej. W ostatnich tygodniach, w gmachu przełożeństwa miasta otwarto ładny lokal biura turystycznego, po adaptacji z poprzedniej ubikacji, kosztem ponad 7 tys. zł. Wypada wyrazić trochę żal, że p. kierownik Rembalski, który tak szybko poznał teren i ludzi i miał za sobą dłuższą praktykę na Górnym Śląsku, odchodzi z Cieszyna w pełni sezonu. Na swym nowym posterunku życzymy mu szczerze powodzenia i żegnamy Go staropolskim: szczęść Boże!

Festyn młodych parafian w Cieszynie. Akcja Katolicka w Cieszynie i miejscowe organizacje rodzicielskie urządzają rokrocznie naprawdę miłą zabawę dla naszych „milusińskich" ze szkół powszechnych. Zabawa ta miała przebieg... trochę jak na wielkim Corso w Nicei, w czasie karnawału. Dzieci, poprzystrajane w biel gustownych sukienek, w różne kolory kwiatów szły i jechały na wozach, tworząc barwną kawalkadę. Wyszła ona spod kościółka św. Jerzego, ciągnęła się wężem poprzez ulice miasta, by zatracić się w parku Strzelnicy, za mostem jubileuszowym. Sam przejazd przez miasto to dopiero... początek początku, bo na miejscu, po przybyciu widzieliśmy na własne oczy nie tylko zatrzęsienie parówek, kołaczy, piwa i wszelkich napojów, ale byliśmy świadkami bogatego programu, którego wykonaniem podzieliły się: grupy baletowe dzieci, orkiestra i chór kościelny. To też radości i śmiechu było na tej zabawie co niemiara, a tak młodzi jak i starsi wzajemnie współzawodniczyli na tym polu. Wśród gości zauważyliśmy: p. starostę Plackowskiego, ks. prałata dr L. Wrzoła, ks. prob. dr Kwiczalę, ks. Koterlę, prof. Kiszę, red. Serafina. Na czele Komitetu organizacyjnego stał p. dyr. Martinek.

Kurs skoszarowany P. W. dla uczniów I klas licealnych tutejszych zakładów naukowych rozpoczął się w dniu 23 bm. w gmachu Prywatnej Szkoły Rzemieślniczej przy ul. Frysztackiej.

Hojny dar na cele Armii. P. Józef Kowala, właściciel realności i hurtowny skup bydła w Cieszynie, ofiarował dla tutejszego pułku duże auto osobowe.

Uroczystość oddania sprzętu wojennego w Cieszynie. Pracownicy znanej firmy autobusowej J. Molina przeżywali w niedzielę 25 bm. nie byle jaką uroczystość, której byli zresztą autorami. Z okazji 10-lecia istnienia tego wspaniałego dziś przedsiębiorstwa zaofiarowali oni samorzutnie cieszyńskiemu batalionowi Obrony Narodowej sprzęt wojenny w postaci 1 wozu automobilowego (t. zw. „łazika") i 20 rowerów. Przejęcie tego sprzętu odbyło się uroczyście na placu Sobieskiego, na którym o godz. 11 znalazło się parę kompanii wojska Obrony Narodowej, 3 kompanie P. W. i rezerwistów firmy Molin (około 200 mężczyzn) i szereg sfederowanych organizacji półwojskowych. Raport od dowódców kompanii odebrał pułk. Gabryś. Na jego też ręce zgłosił dar p. Jan Molin oraz imieniem pracowników kontroler p. Matula. W podziękowaniu pułk. Gabryś podkreślił mocno radosny fakt współpracy społeczeństwa z armią i wczuwania się w jej potrzeby. Z rynku karne oddziały wojska i organizacji przemaszerowały przez miasto do Cieszyna Zachodniego, gdzie przed dworcem defiladę przyjął pułk. Gabryś w otoczeniu wyższych oficerów, p. starosta Plackowski, p. burmistrz Halfar. W defiladzie, obok wspomnianych wyżej formacji wojskowych i półwojskowych wziął udział hufiec szkolny P. W., idący wprost świetnie oraz zmotoryzowany oddział pracowników p. Molina. Autobus firmy zabrał następnie gości do parku Sikory, gdzie w pawilonie restauracyjnym odbył się obiad, nie tyle żołnierski (jak skromnie zapowiadano), ile oficerski. W czasie posilania się wygłoszono szereg toastów. Listę ich otwarł p. burmistrz Halfar, a za nim, kolejno przemawiali p. Jan Molin, pułk. Gabryś, red. Kaszycki, por. Branny, red. Lisowiec i p. Wigłasz z Bielsko-Bialskiej Spółki. Wśród serdecznego nastroju i rozmów spędzono mile parę godzin. Po obiedzie nastąpiła dalsza część uroczystości: festyn. Zgromadził on niezwykle dużo ludzi z całego Cieszyna, Skoczowa (gdzie są centralne warsztaty firmy), i z pobliskiej okolicy. Festyn przeciągnął się późno w noc.

Ważna umowa o pracę w fabryce Rohn-Zieliński. W tych dniach doszła do skutku między firmą Rohn-Zielińskiego a pracownikami ważna umowa o pracę. Reguluje ona dla blisko 500 robotników szereg postulatów. Przewiduje, między innymi podwyżkę o 7 proc. do 12 proc. dla płac dniówkowych, a o 5 proc. dla płac akordowych. Ponadto firma zobowiązała się wpłacać rocznie 3000 zł do kasy zapomogowej pracowników i dawać pełnopłatne urlopy. Robotnicy wykwalifikowani otrzymali dodatki od 15 do 30 proc. Przeważna część robotników należy do organizacji zawodowej Z. Z. Z.

Pertraktacje o umowę pracy dla przemysłu piekarskiego. Związek pracowników przemysłu piekarskiego na terenie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego jest w pertraktacjach o umowę zbiorową pracy. Podpisanie jej nastąpi w najbliższym czasie.

Rzeźnicy i piekarze żądają podwyżki cen. Rzeźnicy i piekarze cieszyńscy wnieśli do Starostwa memoriał, w którym proszą o zezwolenie na minimalną podwyżkę ceny wyrobów mięsnych i mięsa jako też pieczywa. Prośba ich jest w trakcie badania przez powołane czynniki.

Z Brennej. (Poświęcenie strażnicy.) Tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna obchodzi w niedzielę 2 lipca uroczystość poświęcenia strażnicy. O godz. 9 zbiórka i powitanie gości przed strażnicą, o g. 10 wymarsz do kościoła na nabożeństwo, o g. 12 poświęcenie strażnicy i przemówienia, następnie wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej i wspólny obiad, o g. 15 festyn.

Z Czechowic. (Piorun zwalił komin.) W czasie onegdajszej burzy uderzył piorun w komin półmurowanego domu mieszkalnego Alojzego Hałasa. Wskutek uderzenia piorunu komin wraz ze ścianą 9-metrowej długości i 3-metrowej wysokości zawalił się, uszkadzając przy tym dach budynku.

Z Dziećmorowic. (Tragiczna śmierć dziecka.) Onegdaj wydarzył się tu tragiczny wypadek. Dwuletnia Kwietoslawa Tenczyk, bawiąc się na podwórzu domu, wpadła w pewnej chwili do niezabezpieczonego dołu z gnojówką. Dziecko utonęło, gdyż w pobliżu nie było nikogo, kto by mógł pośpieszyć mu z pomocą.

Z Iskrzyczyna. (Zgon.) Dnia 20 bm. zmarł tutaj w wieku 72 lat śp. Jerzy Sztefka, wymownik, członek Wydziału Gminnego i długoletni czytelnik „Gwiazdki Cieszyńskiej". N. o. w p.!

Z Istebnej. (Pogrzeb „króla gór".) W czwartek 22 bm. odbył się pogrzeb śp. Michała Kawuloka, zwanego „królem gór". Zebrały się mnogie rzesze górali u Skały w rodzimej osadzie Kawuloka. Po 73-letnim „procnym ziwobycziu" wywiozły siwki gazdę „na wdycki" wśród płaczu żony-staruszki, pięciu synów, tyluż synowych i trzech córek z zięciami. W kościele kazanie wygłosił ks. prałat Grim. Nad grobem przemawiali: Fr. Kukuczka, członek powiatowego zarządu Stronnictwa Ludowego, wójt Jurosek, poseł dr Kotas, redaktor „Rolnika Śląskiego" inż. Szczerbiński i Jerzy Probosz. Twarde, lecz rzęsiste łzy rosiły mogiłę chłopa, działacza, społecznika i bojownika wytrwałego w walce z renegactwem zachłannej Komory Cieszyńskiej. On to jako członek Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w przełomowej jesieni 1918 r. pierwszy upomniał się o zwrot nieprawnie zagrabionych sałaszy. Zasiadał przez lat 40 w Wydziale Gminnym, ostatnio jako radny. Był do śmierci członkiem Zarządu Głównego Związku Spółek Sałaszniczych i prezesem Spółki sałaszniczej Wielka Skała. Cechowała go wybitna odwaga i zdrowy rozum. Prawdziwy to był typ starej daty górala, który do śmierci pozostał wierny swym ideałom. N. o. w p.!

— (Uroczystość Serca P. Jezusa) w piątek 16 bm. była świętem całej parafii, a przede wszystkim Kat. Stow. Mężów; przystąpili wszyscy do komunii św. podczas uroczystego nabożeństwa z okolicznościową przemową, po czym na akademii w lokalu młodzieży po wyczerpaniu programu jeszcze raz polecono w porozumieniu z innymi stowarzyszeniami przypilnować robót koło kaplicy na Jasnowicach.

— (L. M. K.) 17 bm. odbyło się posiedzenie międzystowarzyszeniowe celem omówienia programu na obchód Dnia Morza 29 bm. Uchwalono: 28 bm. podniesienie sztandaru przy udziale wszystkich organizacji o godz. 19, w sam dzień nabożeństwo o godz. 8.30, po czym wiec przed kościołem z przemowami p. komisarza Straży Granicznej i p. J. Probosza, zaś wieczorem o g. 20 wianki nad Olzą z przemową o znaczeniu morza dla Polski ks. prałata Grima.

Z Kończyc Wielkich. (Festyn.) W święto Piotra i Pawła 29 bm. urządza Przychodnia Matek swój doroczny festyn, na który PT. gości z miejsca, miasta Cieszyna i Frysztatu oraz okolicy jak najuprzejmiej zaprasza. Bufet we własnym zarządzie, kapela doborowa, loteria fantowa, strzelanie do tarczy, kręgielnie i inne niespodzianki będą uprzyjemniały Szan. gościom pobyt w uroczej Dębinie zamkowej.

Z Olbrachcic. (Pierwszy odpust.) W uroczystość św. Piotra i Pawła odbędzie się u nas pierwszy odpust w nowym kościele. O godz. 7 rano pierwsza msza św., którą odprawi ks. prof. Żyła, o godz. 8.30 druga msza św. odprawiona przez ks. prob. Smyczka, o godz. 10 kazanie, które wygłosi ks. prof. Żyła, po czym uroczysta suma, którą będzie celebrował prepozyt karwiński ks. prałat Biłko w asyście duchowieństwa. Po południu o godz. 3 uroczyste nieszpory. Komitet Kościelny zaprasza na powyższą uroczystość wszystkich wiernych.

Ze Skoczowa. (Wściekły pies pokąsał 6 osób.) Na ulicach miasta pojawił się w tych dniach wściekły pies, który pogryzł 2 osoby, poczem pobiegł w kierunku Wiślicy, gdzie pokąsał 3 osoby, a następnie w Ochabach 1 osobę i 3 świnie. Na psa zarządzono natychmiast obławę, w wyniku której zabito go na terenie Simoradza. Wezwany weterynarz powiatowy z Cieszyna wydał odpowiednie zarządzenia sanitarne. Osobom pokąsanym przez wściekłego psa udzielono pierwszej pomocy lekarskiej.

Ze Zbytkowa. (Nieszczęśliwy wypadek.) Władysław Smorąg, pasący bydło na pastwisku, znalazł tam spłonkę. Przy spłonce tej począł manipulować gwoździem i w tej chwili spłonka eksplodowała, urywając pasterzowi dwa palce lewej ręki. Równocześnie też uszkodziła mu dwa palce ręki prawej. Rannego przewieziono do szpitala.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO MIEJSKIE: Film z dżungli malajskiej **Booloo";**

KINO APOLLO: Arcywesoły film **„Naokoło świata za 25 centimów",** w roli głównej Fernandel;

KINO ZA OLZĄ: „Orły morskie";

KINO SŁOŃCE w TRZYŃCU: „Białe sztandary" oraz **„Na jej rozkaz".**

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 54 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ Niedziela, 9 lipca 1939

WPan Franciszek Francus, em. kier.
Z 128 Gimnazjalna 11 p. Cieszyn Zach.

Gwiazda Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Polska a Niemcy w opinii obcych

„Istnieje w Europie dziwny naród, w którym jest wyjątkowo dużo ludzi młodych. To Polska!.. — pisze angielski publicysta Bernard Newman. — Ponad 50 proc. obywateli Polski — to ludzie poniżej 25 lat wieku, wskutek czego Polska, mając 34 miliony ludności, może zmobilizować armię liczniejszą, niż Francja, licząca 41 milionów. Polacy — naród ludzi młodych. W r. 1920 było w Polsce mężczyzn mających poniżej 25 lat 515.000. A w Niemczech, o ludności wynoszącej dwukrotnie więcej, było wówczas tego rodzaju młodych ludzi zaledwie 675.000. Dziś roczniki poborowe — w sumie biorąc — wynoszą w Polsce prawie tyle co w Wielkich Niemczech. A to jest fakt olbrzymiej wagi, jeżeli pomyślimy o możliwościach decydującej rozprawy orężnej... Przed narodem polskim — o ile nie zajdzie w nim jakieś załamanie natury moralnej — stoi wielka przyszłość. Już dziś Polska stanowi piątą z rzędu największą potęgę militarną świata."

Tak się złożyły losy narodów, że ostatnio zwrot zasadniczy w dziejach Europy nastąpił na granicy polsko-niemieckiej. Polacy i Niemcy — to narody, które zdają dziś egzamin życiowy na oczach całego świata. I wydaje się, że wartości cywilizacyjne Kościoła katolickiego, którego nauka stanowi najsilniejszy pokarm duchowy Polaków, okazuje się w całej pełni. Naród polski zdaje egzamin z wytrzymałości nerwowej, opartej o swą niezłomną wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości boskiej.

Co leży w źródle przeciwieństw tych dwóch żywiołów, decydujących w Europie środkowej, jakimi są Polacy i Niemcy? Widzimy, że działa tu przede wszystkim wadliwe nastawienie szowinistów niemieckich, którzy od szeregu pokoleń jątrzą życie Europy, wbijając w głowy mas niemieckich, że kraj na Wschód od Niemiec leżący, musi być całkowicie opanowany lub wytrzebiony jako teren ekspansji niemieckiej.

Już dr Sattler, przywódca niemieckich narodowych liberałów, w r. 1898 w Reichstagu taką wygłosił tezę: „Antagonizm między nami Niemcami a Polakami stanowi naturalną konieczność życiową. Nie możemy dopuścić do istnienia państwa niepodległego na Wschodzie, którego granice znajdowałyby się w promieniu kilku godzin jazdy koleją od naszej stolicy (Berlina)..." A potem zwracając się wprost do przedstawicieli społeczeństwa polskiego, dr Sattler dodał: „Wy Polacy musicie zrozumieć, że nie ma dla was miejsca jako samodzielnego państwa obok potężnych Niemiec. Obowiązkiem naszym jest — albo was zniszczyć, albo przerobić na lojalnych obywateli niemieckich".

To niesłychane w swej brutalności zdanie przedstawiciela niemieckich szowinistów przytacza m. in. autor świeżo wydanej książki pt. „Polska — kluczem Europy", profesor uniwersytetu amerykańskiego w Harward, Raymond Buell.

„Jakie cechy zasadnicze w charakterze Polaków możemy dziś zanotować, jeżeli chodzi o ich stosunek do Niemców? — zapytuje londyński dziennik „The Tablet". — Otóż należy stwierdzić, że Polacy uzbrajają się wprawdzie i pod względem militarnym i moralnie, ale dalecy są od wszelkich posunięć nieroztropnych. Nie widać tam ani popłochu, ani nie słychać brutalnych wymysłów, jak wśród Niemców. Polacy są zdecydowani odeprzeć w każdej chwili atak, ale zachowują spokój."

Teraz Europa naocznie przekonywa się, jaką rolę opatrznościową odgrywa katolicka Polska. Gdyby krwawa Wielka Wojna sprzed lat 25 nie osiągnęła nic więcej, jak tylko niepodległość Polski — to już byłoby to wystarczającą zdobyczą o epokowym znaczeniu. Ci wszyscy, którym droga jest wolność i sprawiedliwość międzynarodowa, dostrzegają obecnie z radością, że Polska nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Wolność Polski została ściśle związana z losami wschodnich i zachodnich ludów Europy.

W masach niemieckich należy odróżniać trzy żywioły. Po pierwsze — szowinistów hitlerowskich, prących do wojny, ludzi opanowanych szałem zaborczości, którzy mimowoli gotują własnemu krajowi katastrofę. Po wtóre — intelektualistów, tak znienawidzonych dziś przez hitlerowców, tj. ludzi inteligentnych, których dziś w Niemczech jest jeszcze bardzo wielu, którzy rozumieją logicznie i zdają sobie sprawę, że ani Polacy ani Niemcy nie mogą się wyprowadzić z Europy i że muszą wzajemnie uwzględniać i szanować swe interesy życiowe, z pominięciem fantastycznych mrzonek o hegemonii. Wreszcie, po trzecie, istnieją w Niemczech miliony bezkrytycznych zjadaczy codziennego chleba, oszołomionych i zahukanych hitlerowską propagandą.

W tym gigantycznym zmaganiu się woli najeźdźców z wolą tych, co postanowili bronić swego, załamią się ci, którzy napastują — bo już zaczynają uderzać w próżnię. „Dążenie Nazich do hegemonii zaczyna się już gubić w bezkresach — pisze wybitny historyk włoski Guglielmo Ferrero. - Nieograniczone samowładztwo lub hegemonia, której nic nie może się oprzeć, nie może też sama liczyć na żadne trwałe oparcie i prędzej czy później musi zgubić się w próżni".

Lekkie odprężenie w sprawie Gdańska

(SPOKÓJ DO KOŃCA SIERPNIA? — RIBBENTROP MA JECHAĆ DO LONDYNU)

Jak trafnie zaznacza „I. K. C.", organizm polityczny Europy jest trawiony chroniczną chorobą, a gorączka ustawicznie się waha, — to podnosi się, to spada. Przed kilku dniami gorączka wydawała się dochodzić do najwyższego punktu. Obecnie znowu nieco opadła. Zdaje się, że mamy przed sobą jeszcze długi szereg wahań, szereg kolejnych napięć i odprężeń.

Co spowodowało obecny spadek temperatury politycznej?

Przede wszystkim Niemcy zawiadomili Polskę oficjalnie o wizycie krążownika „Königsberg", na którym, według pogłosek, przyjechać ma kanclerz Hitler do Gdanska. Wizyta krążownika niemieckiego w Gdańsku nastąpi w dniach od 25 do 27 sierpnia. Widoczne więc z tego, że — o ile nie będzie żadnych nagłych niespodzianek — rozgrywka o Gdańsk odwleka się co najmniej na siedem tygodni, a więc na okres w dzisiejszej sytuacji politycznej bardzo długi. Zarazem notyfikacja ze strony Berlina zamierzonej wizyty okrętu wojennego z zachowaniem wszelkich postanowień statutu Wolnego Miasta jest aktem uznania pełnych praw Polski w Gdańsku, w tym momencie szczególnie ważnym i znamiennym, — co wskazuje, że Niemcy starają się jednak zachować sobie na przyszłość drogę odwrotu.

Równocześnie w dobrze poinformowanych kołach Londynu obiegają pogłoski, że minister von Ribbentrop wybiera się do Anglii, aby odbyć rozmowy z rządem angielskim w sprawie żądań niemieckich. A więc Niemcy widząc, że siłą nic nie wskórają, chcą zacząć znów rokować. Oczywiście można z góry powiedzieć, że rokowania te do niczego nie doprowadzą. Ale chęć ponownego wszczęcia rozmów wskazuje co najmniej na zamiar zyskania na czasie.

Marszałek Śmigły-Rydz o sile Polski

Znany publicysta francuski Recouly zamieszcza w tygodniku „Gringoire" wywiad, uzyskany u marszałka Śmigłego-Rydza.

Wysłannik „Gringoire" opisuje postać marszałka Śmigłego-Rydza, podkreślając, że aczkolwiek Marszałek przekroczył 50 lat, wygląda bardzo młodo. Tak jak żołnierze rewolucji, tak wodzowie armii polskiej mogli w ciągu 6 lat wojny szybko postępować po szczeblach hierarchii wojskowej. Marszałek był pułkownikiem w 29 roku życia, a generałem w 32. Twarz pełna inteligencją i życiem, głos łagodny, pe ni, posiadający w sobie rytm, który je tego wymagają okoliczności, staje si sprecyzowany, jasny. Przede wszystki ła rozmówcę niezwykła prostota spos i wysławiania się Marszałka.

Publicysta francuski oświadcz Śmigłemu-Rydzowi na początku roz jest pod wrażeniem nadzwyczajneg Polaków w obliczu wytworzonej s

„Nie ma w tym nic dziwnego — dział marszałek Śmigły-Rydz — świadomi zarówno naszych spraw, j siły. Nasz kraj, to przede wszystk Jesteśmy biedni, ale dla armii wszystko i damy nasz ostatni szeląg

Recouly dziwi się, dlaczego sze Francuzów, Anglików i Amerykan zbyt mało o moralnych i materia wojska polskiego.

„Nie jest naszym celem — wy szałek — aby o nas mówiono; d miast do tego, aby jak najlepiej b wanymi do wypełnienia misji, któ przypaść nam w udziale."

Publicysta francuski stwierdza, wiele mądrzej liczyć na siłę Pols ewentualną wątpliwą pomoc Rosji

Recouly kończy artykuł stwier ostatniej wiosny, z chwilą gdy sytua się groźną, Polska zmobilizowała nie pytając nikogo o radę, około 1 nierzy.

Niemcy „oddają" Litwie

Jedno z pism litewskich poda jącą wiadomość z Kłajpedy:

Ostatnio w Kłajpedzie rozpo są kartki pocztowe, na których z je znajduje się mapa Niemiec oraz n napis: „Za Wielkie Niemcy dziękuje mu Führerowi". Na mapie tej, w Niemiec, znajduje się już przyłąc Kłajpedzki. Z drugiej strony kartk się mapa „Wielkiej Litwy", do której również: Wilno, Grodno, Suwałki i in polskie.

Walki na pograniczu sowiecko-japońskim

Zajęta swoimi sprawami Europa nie bardzo przejmuje się alarmami, nadchodzącymi z Dalekiego Wschodu a brzmiącymi fantastycznie.

Już od pewnego czasu prasa podawała urywkowe wiadomości o zbrojnych zatargach na pograniczu sowiecko-japońskim. Na podstawie tych wiadomości można było sądzić, że zatargi te, to drobne pograniczne zajścia,których nigdy nie brakowało na tamtejszych terenach. Dopiero oficjalny komunikat rządu sowieckiego, wydany 25 czerwca, przedstawia zupełnie wyraźnie, do jak wielkiego zaognienia stosunków doszło już między Sowietami i Japonią. Według wspomnianego komunikatu od 11 maja br. na granicy mongolsko-mandżurskiej toczyły się wielokrotnie walki z udziałem tanków, artylerii, samolotów bojowych i bombowców. Liczby strąconych samolotów są niewiarogodne, dochodząc do kilkudziesięciu w każdej z tych bitew, nie licząc strat w ludziach.

Urzędowe agencje sowieckie i japońskie prześcigają się wzajemnie w opisie zwycięstw, odnoszonych nad przeciwnikami, dlatego trudno orzec, która z obu stron głosi prawdę.

W każdym razie widać, że zatargi te przybrały rozmiary, dorównujące otwartej wojnie. Formalnie toczy się wojna bez wypowiedzenia między cesarstwem Mandżukuo a republiką Mongolii Zewnętrznej. Wiadomo jednak, że cesarstwo to jest właściwie posiadłością japońską, a republika prowincją sowiecką. Co prawda, być może, że i tym razem wojna graniczna rozejdzie się, jak się to mówi, po kościach.

Trochę pieprzu

Rozmowa dyplomatyczna

— Panie Bączek! Co by pan zrobił, gdyby tak został pan ministrem spraw zagranicznych?

— Co bym zrobił? Też głupie pytanie. Jeździłbym, panie! Jak Chamberlain, jak Ribbentrop, jak Goebbels.

— Gdzie by pan jeździł?

— Też głupie pytanie! Przecie nie do Rygi... Namawiałbym państwa, aby się poddawały.

— I co?

— No, i nic. Poddawałyby się...

— I co? pytam się.

— No i miałbym państwa pod sobą.

— I co? Państwa nie materac!

— No i zabierałbym wszystkie!

— I co?

— Co: i co?!

— No i co? Dokąd by pan zabierał?

— Całą Europę!!

— Co, panie Bączek, całą Europę?

— Tak!

— A gdyby pan całą Europę zabrał, co by pan jeszcze chciał?

— A co pan myśli, panie Strączek?

— Ja myślę, że w ząbki.

— Jak pan powiedział? Że w ząbki? Proszę pana, panie Strączek... Można być pchłą, żabą, a woła poruszyć!

— Można... A zna pan, panie Bączek, tę bajkę o żabie, co to wołu chciała dorównać?

— Nie, nie czytam fantazji!

— Więc ja panu powiem. Stała żaba koło wołu i nadymała się, aby tak była wielka jak wół...

— Jak wół? No i co?

— No i... pękła!!

— Tak? Szkoda żaby!

— [illegible]zkoda! — [illegible] sentymentalnie pan [illegible]. A potem dodał: — Aby nie pęknąć, [illegible]yć dyplomatą! Dyplomatą, który nie pije [illegible]panie Bączek, ale działa...

— [illegible]anie! — rzecze pan Bączek. — Czy pan [illegible]ytał już „Mein Kampf"?

— [illegible] co? Czytałem już!

— [illegible]Właśnie, bo zauważyłem, że pan do [illegible]upiał!

Wincenty Kuglin.

Sojusz francusko-turecki

Przed kilku dniami podpisana została francusko-turecka umowa o wzajemnej pomocy. Umowa ta między innymi stwierdza, że na wypadek ataku na którekolwiek z tych państw, mogącego spowodować wojnę w obszarze śródziemnomorskim, Francja i Turcja gotowe są współpracować, udzielając sobie wzajemnej pomocy wszystkimi rozporządzanymi środkami. Obydwa państwa uznają ponadto za niezbędne zapewnienie bezpieczeństwa na Półwyspie Bałkańskim.

Pakt powyższy jest tymczasowy, ale przewiduje on zawarcie układu ostatecznego i długoterminowego; przypieczętowany on został oddaniem przez Francję Turcji sandżaku Aleksandretty, który stanowił dotychczas przedmiot nieporozumień między tymi państwami.

Pakt francusko-turecki ma bardzo doniosłe znaczenie. Stwarza on potężną zaporę we wschodniej części Morza Śródziemnego przeciw zaborczości włoskiej, a przez to osłabia szanse bloku dyktatorskiego w ewentualnej przyszłej wojnie.

Armia turecka na stopniu pokojowej liczy 180 tysięcy żołnierzy — liczbę tę w razie mobilizacji może Turcja powiększyć do 1 miliona. Przez pakt zawarty z Francją i przez dawniejszy swój sojusz z Anglią, Turcja staje w wielkim szeregu państw broniących pokoju.

Z kraju i ze świata

Narada pięciu na Zamku. W ub. wtorek P. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku w obecności marszałka Śmigłego-Rydza premiera gen. Składkowskiego, wicepremiera inż. Kwiatkowskiego i min. spr. zagr. Becka, którzy referowali o bieżących pracach rządu. Jak przypuszcza prasa, narada poświęcona była omówieniu całokształtu sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się na terenie Gdańska. W związku z tym ustalono, jak słychać, szczegółowe instrukcje co do stanowiska, jakie ma zająć wobec Senatu Wolnego Miasta w najbliższej nocie komisarz RP. w Gdańsku Chodacki.

Polska flota wojenna liczy 4 nowoczesne kontrtorpedowce (2 po 2.150 ton i 2 po 1.600 ton), 5 okrętów podwodnych (2 po 1.173 i 3 po 980 ton), stawiacz min (2.250 ton) oraz kilka okrętów mniejszych. W budowie znajdują się 2 kontrtorpedowce, 2 okręty podwodne i 4 ścigacze.

Gdański Volkstag czyli sejm Wolnego Miasta składa się z 72 posłów, w tym 70 Niemców i 2 Polaków. Ostatnie wybory do Volkstagu w r. 1935 dały partii hitlerowskiej 60 proc. mandatów, lecz od tego czasu hitlerowcy potrafili wtłoczyć w brunatne mundury wszystkich posłów narodowości niemieckiej.

Bata będzie szył buty niemieckim żołnierzom. Z Pragi donoszą, że rząd Rzeszy zawarł z zarządem czeskich zakładów Bata w Zlinie umowę na dostawę poważnej ilości obuwia dla armii niemieckiej. Dotychczas zakłady Bata nie miały prawa wywozu swych wyrobów do Niemiec.

Premier bułgarski w Berlinie. Bułgarski premier i minister spraw zagranicznych Kioseiwanow przybył z żoną i córką do Berlina, gdzie zabawi 3 dni.

Zmarł ojciec ministra Ciano. W Moriano (Włochy) zmarł nagle w wieku 63 lat przewodniczący izby faszystowskiej hr. Constanzo Ciano, ojciec ministra spraw zagranicznych hr. Galeazzo Ciano. Zmarły jako zwolennik rewolucji faszystowskiej od pierwszej chwili stał się bliskim współpracownikiem Mussoliniego.

Jura i Jónek

[illegible]: Jakóż z wojną?

[illegible]k: Oto żech prawie rozmyśloł nad [illegible] ten rok przypaduje strzybny lubile[illegible]wej wojny. W szternostym roku osie[illegible]go czerwca sztudent serbski zastrze[illegible]jewie austryjackigo arcyksięcia, co [illegible]m po cesarzu. To była ta iskra, co sie [illegible]y zapolił cały świat. Akurat za mie[illegible]adwacatego lipca, stary cesorz franc[illegible]wiedzioł wojne serbskimu królowi [illegible]dało sie, że ta wojna ze serbami sie [illegible]kończy, że ich austryjocy czopkami [illegible]etami zakryją, oho, zaroz sie ku temu [illegible]ili insi, nimiecki kajzer wiluś i ruski [illegible]j też sie chycili za pyski, chocioż byli [illegible]i, potem francyja, anglija i pore mien[illegible]cy, talijanie, bułgarzy, rumunio, a na [illegible]cze ameryka. Lechko było zacząć, ale [illegible]zło skończyć. Woziła sie ta wojna sem [illegible] sztyry roki, roz na tą, potem zaś na [illegible]e, każdy cosi oberwoł na galaty, nej[illegible]cy i austryjocy nabili mozgolom, aż [illegible]syja rozleciała i bolszewicy ją obsie[illegible]h niemcom i austryjokom antanta je[illegible]zy nałotała, że sie nie obstoł na tronie [illegible]z trzóch cesarzy, co kiesi Polske roz[illegible]nbóg ich poniżył, aby wskrzesić naszą [illegible]Ja, ja, już temu pięćadwacet roków...

[illegible]: Jeden o wozie, a drugi o kozie. Jo [illegible], co je z Gdańskem, a ty mi opowia[illegible]rajewie. Stare dzieje też dobrze pamię[illegible]chmy obo po dwa razy na wojnie, tó[illegible] ciekawy, co było w szternostym roku, [illegible]bych wiedzieć, co bedzie latoś po żni[illegible]

[illegible]ek: Hm, po żniwach bedzie jesień.

Jura: Safraportniku jeden, tela to jo też wiem bez ciebie. Ale czy bedzie wojna?

Jónek: Wiesz synku, jużech ci roz w aprylu powiedzioł, żech nima prorokem, tóż ci na taki pytani ni mogę odpowiedzieć. Musisz sie spytać kogosi mądrzejszego odemnie. Ale co wiem, to ci powiem. Oto przed porema dniami jużech sie naozaist obowoł, że bedzie wojna. Idę se przez rynek, a tu słyszę, jak ci chłapcy, co to teraz na hólicy przedowają gazety, krzyczą jak na jarmaku: najnowsze wydanie za dziesięć groszy... wojna wisi na włosku! Pomyślołech se: no, to już źle, bo jak wojna wisi jeny na jednym włosie, to sie ten ostatni włos isto urwie i zacznie sie nowo patalija skyrs przemierzłego hitlera. Wybuliłech szóstke, czytom, a tu widzę, jak w drugim rządku je małymi literami wydurkowane, że ta wojna wisi na włosku nie u nas, ale kansi daleko na wschodzie między japoniją i angliją. O mało żech nie zaklon, pochynółech gazete i od tego czasu nie czytom żodnych nowin.

Jura: Mosz bai słószność, że cajtonki moc cyganią i na ludzki głupocie zarobiają grube tyśiące. Wiela razy już sztalin był zamordowany, albo hitler na umrzyciu, a obo dwo kafable jeszcze żyją. Dyby jo był wyrchnim, tobych na taką gazete, co durkuje cygaństwa i ludzi straszy wojną, nałożył sztrof, a redachtorów, co ty plotki zmyślają, kozołbych wsadzić do bąka. Jo prawię, że dobrze je czytać roztomaite cajtonki, ale nie trzeja im wszycko na ślepo wierzyć, co one piszą. A kiery je bojaźliwy, ten niech raczy nie kupuje gazet, bedzie mioł aspoń spokój, a jakby wojna — co nie dej Boże — wybuchła, to sie wszycy o tem i tak dowiedzą.

Jónek: Dyć tak. Panie Boże nas opar przed nową praczką, boby sie zaś krew loła na świecie możne przez pore roków. Ale nikierzy ludzie bai u nas czakają na wojne i radują sie, że potem długi spadną.

Jura: Och, na to niech nie czakają, bo prędzy by piniądze spadły, a długi by zostały. No, ale skończmy dzisio z wojną i pódź raczy symną na hólice pokoju, bo muszę sąsiadowi Gwiozdke zapłacić.

Jónek: Jo tam był unegda, bardzo sie mi tam ten panoczek lutowoł, jako to ponikierzy ludzie są niedbali, że bai tacy, co mają wielką przemoge, od łońskigo roku ni mają Gwiozdki zapłaconej, choć pisze do nich, posyło rachonki i czeki, ale nic, a jak sie im gazete wstrzymo, to sie jeszcze obrażą i przezywają, że co se gdo o nich myśli.

Jura: Pieknie to nima, ale są tacy, co nigdy ni mają czasu zapłacić. Muszemy ludziom przypomnieć, że Gwiozdke trzeja nie jeny czytać, ale i zapłacić. Prowda, je moc takich, co mają naprzód zapłacone, ale tych sie to nie tyczy. Ja, a pamiętej w niedziele przyść pod dęba na festyn katolickich mężów.

Jónek: Baić, widzisz, byłbych nadobrze zapomnioł. Pujdę, możne że zaś wygrom kanarka, jako łońskigo roku, ten ci śpiewoł jak orzeł, ale cóż, kie mi go potem kocur zeżroł na gabelfrisztik. Jezech też pozwany przez jednego znómego do Skoczowa, snoci tam otwierają w downym hotelu pod biołym koniem muzeum i wystawe, na kierą pozaproszali wycieczki z całej Polski, no ale to mi nie uciecze, puszczę sie tam inszy roz. Bezmali na tą szumną wystawe mo przyjechać z Warszawy sóm pón wyrchni od malowanio płotów i przypnie łordery wszyckim, co to piekne muzeum ufondowali.

Jura: Wybiermy sie tam kiesi obodwo. Ale pujdę, bo jeszcze ostatek siana mi trzeja skludzić. Sergust!

Bielsko Bogumin Cieszyn Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków Karwina Skoczów Trzyniec

Katol. Stowarzyszenie Mężów Oddział w Cieszynie urządza w niedzielę 9 lipca w ogrodzie restauracji Pod Dębem w Błogocicach festyn z różnymi urozmaiceniami. Początek o godz. 3 po południu. O liczny udział gości i członków prosi — Kierownictwo.

Wycieczka Katolickiego Chóru Kościelnego. W niedzielę 9 bm. urządza Katol. Chór Kościelny w Cieszynie Wschodnim wycieczkę do Ligotki Kameralnej, gdzie o godz. 9 ks. prezes odprawi nabożeństwo, podczas którego śpiewać będzie chór. Wyjazd z Cieszyna Zachodniego o g. 7.07 do Gnojnika. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w niedzielę następną tj. 16 bm.

Do mistrzyń i mistrzów krawieckich powiatu cieszyńskiego. Cech krawców i połączonych rzemiosł w Cieszynie zaprasza wszystkich krawców i krawczynie na wykład pt. „Krawiectwo za granicą a u nas", który odbędzie się w poniedziałek 10 bm. punktualnie o godz. 19 w klasie odzieżowej Szkoły Dokształcającej Zawodowej, pl. Wolności, I piętro. Wstęp wolny. Ze względu na zapoczątkowanie przez Sekcję Oświatową przy Cechu Krawców naukowych wykładów — o liczne przybycie prosi Zarząd.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 9 bm. o g. 7 koncert orkiestry mandolinistów, o g. 8.15 koncert orkiestry wojskowej z Poznania, o g. 9.45 regionalna transmisja z Jazłowca pod Lwowem: reportaż, nabożeństwo i kazanie, o g. 19.40 audycja regionalna St. Ligonia.

Urlop. Ks. prałat Emanuel Grim, proboszcz w Istebnej i członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, wyjechał na 4-tygodniowy wypoczynek nad polskie morze.

Zbiórka łomu w Cieszynie. Komitet FON w Cieszynie przeprowadzi wśród społeczeństwa w przyszłym tygodniu zbiórkę łomu. Zbiórce podlegają następujące gatunki łomu: miedź, mosiądz, cyna, cynk, ołów oraz żelazo i blacha wszelkiego rodzaju, ponadto puszki blaszane i naczynia kuchenne metalowe, jak wiadra, miednice, dzbanki emaliowane. W dniach od 10 do 16 lipca w godzinach od 16 do 20 gminni i sezonowi robotnicy miasta Cieszyna dobrowolnie w godzinach pozasłużbowych dokonają odbioru nagromadzonego w poszczególnych domach materiału i odwiozą na miejsce przeznaczone. Komitet zwraca się do wszystkich Obywateli, by okazali jak największą pomoc podczas zbiórki. Zbiórka różnych gatunków metali i żelaza ma pierwszorzędne znaczenie dla obronności Państwa. Każdy najmniejszy kawałek żelaza czy metalu, leżący nieużytecznie na podwórzu — w sumie przyniesie niezmierną korzyść Państwu, bo umożliwi zaoszczędzenie dewiz na zakup surowca za granicą.

Duchowieństwo na FON. Dary na ołtarz-auto złożyli: ks. Erwin Durczok, Karwina 25 zł; ks. Józef Taska, Łąki 20 zł; ks. dziekan Ludwik Knyps, Frysztat 5 zł; ks. dziekan Józef Hanzlik, Jabłonków 10 zł; ks. Paweł Smyczek, Stonawa 20 zł; ks. Fryderyk Lehner, Stonawa 5 zł; ks. Józef Olszak, Dziećmorowice 10 zł; ks. Jan Szlachta, Karwina 10 zł; c. d. n. Bóg zapłać! Dary na ołtarz-auto można przesyłać przekazem PKO „Obrona" nr 304.875.

Wynik zbiórki na F. O. M. w Cieszynie, przeprowadzonej w dniu 2 bm., jest następujący: do puszek zebrano ogółem 1.334.49 zł, z rozprzedaży znaczków zarządzonej wśród młodzieży szkolnej wpłynęło dotąd na ten cel 575.60 zł, razem 1.910.09 zł. Wszystkim Paniom i Panom, którzy swą chętną, ofiarną i owocną pracą przyczynili się do tak wspaniałego wyniku zbiórki, Zarząd F. O. M. składa jak najserdeczniejsze podziękowanie. Na specjalną wdzięczność i uznanie zasługują Koła robotnicze L. M. K. i młodzież szkół powszechnych i średnich.

Walne zgromadzenie Związku Spółdzielni w Katowicach. W dniu 24 czerwca odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowego Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Katowicach, na które przybyło 313 delegatów z 176 spółdzielni. Po raz pierwszy wzięli udział w zgromadzeniu delegaci spółdzielni z Zaolzia. Sprawozdanie z działalności Związku i stanu spółdzielni na Śląsku złożył dyrektor Kania z Okręgowego Związku w Krakowie, którego opiece podlegały dotychczas spółdzielnie Śląska. Do Rady Okręgowego Związku wybrani zostali: ze spółdzielni oszczędn.-poż. pp. Karol Buzek z Końskiej, Karol Palarczyk z Goleszowa, W. Haida z Rybnika, W. Kaznowski z Dąbrowy Górniczej, K. Sieja z Dąbrówki Wielkiej, ze spółdz. mlecz. p. J. Pisarek z Pawłowic, ze spółdz. roln.-handl. p. M. Achtelik z Pszczyny. Delegatami na walny zjazd Związku zostali pp. Alojzy Duda z Cierlicka, W. Rowiński i Karol Sztwiertnia z Goleszowa. Plan pracy Okręgowego Związku w Katowicach przedstawił dyr. mgr Roman Piechaczek. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Roty Konopnickiej.

Okręg śląski Związku Ziem Górskich odbył swe pierwsze posiedzenie zarządu pod przewodnictwem prezesa p. dra Włodz. Dąbrowskiego, które zaszczycił swą obecnością p. rektor Goetel. Uchwalono w drugiej połowie września odbyć dwa zebrania plenarne: jedno w Jabłonkowie, a drugie w Bielsku, na których będą omawiane sprawy gospodarcze, komunikacyjno-turystyczne i regionalno-kulturalne. Z regionu śląskiego uchwalono na zebraniu w Jabłonkowie omówić sprawę szałaśniczą i wyznaczono część historyczną dla p. dyr. Popiołka, część gospodarczą dla ks. prałata Grima, a część prawniczą dla p. dra Kotasa. Powołano do życia trzy komisje: gospodarczą, kulturalną i komunikacyjną. Wniosków na Radę Naczelną Związku Ziem Górskich nie uchwalano, gdyż stosunkowo bardzo krótki czas pracuje nasz Okręg śląski.

Nowy Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Dnia 27 czerwca odbyło się w Cieszynie posiedzenie organizacyjne komisarycznego Zarządu Federacji PZOO na obszar powiatów cieszyńskiego i frysztackiego. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący dyr. Jan Firla, zastępcy przew. ppłk. Ślęczka i kier. Puzon, sekretarz kier. Karwacki, zast. kpt. rez. Zygadłowicz, skarbnik J. Cyrzyk, członkowie prof. dr Golachowski, poseł Płonka i em. kpt. Ordz...

Z Motocyklowego Klubu Z. S. w Cieszynie. W związku z odbytymi dnia 11 czerwca br. wyścigami motocyklowymi ulicami m. Cieszyna cały szereg firm ofiarowało nagrody dla najlepszych jeźdźców. Między innymi: Vacuum Oil Company, Warszawa, nagrody zdobyli: Gustaw Molin i Bujok Józef; firma „Stomil", Katowice, nagrodę zdobył Hennek Herbert, dalej firmy „Kryształy", Piętok i Lorek, G. Kudyniuk, Jan Molin, Gustaw Molin i inni.

Z Koła Pszczelniczo-Ogrodniczego na Zaolziu. W bieżącym roku pojawia się dużo mszyc czarnych, niszczących liście, oraz wielka ilość mrówek w ogrodach. Jakie są na to środki zaradcze? Na mszyce czarne liściaste wystarczy użyć 1-proc. cieczy kalifornijskiej. Butelka tejże w cenie 1.20 zł jest do nabycia w sklepie H. Wojtkowej w Cieszynie, pl. św. Krzyża 1. Na drzewka karłowate najlepiej zastosować **szprycę butelkową** t. zw. „chmurkę", której cena wynosi tylko 2.80 zł. Przeciwko mrówkom dodają ogrodnicy do wody cukrowej gips, cement i boraks.



Zauważyłem, że orzech włoski z powodu swego ostrego zapachu nie ma na liściach mszyc, ani innych szkodników. Wsunąłem tedy na próbę do gniazda mrówczego gałązki z orzecha włoskiego i przykryłem gniazdo liściem z orzecha. Mrówki, nie mogąc znieść ostrego zapachu, poczęły istotnie odnosić swe jaja i wywędrowały. Liście z orzecha włoskiego zawiera bowiem ostry kwas taniny i cytryny. Dla dzieci skrofulicznych ma być herbata z tych liści skutecznym lekarstwem, tak samo codzienne kąpiele. — F. F. spod Grabiny.

Pogotowie Ratunkowe połączyło się z Czerwonym Krzyżem. Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Cieszynie przyłączyło się do Koła Polskiego Czerwonego Krzyża i tworzy odtąd sekcję tegoż towarzystwa o pokrewnym charakterze samarytańsko-humanitarnym.

Ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę. Z dniem 1 lipca weszła w życie ustawa z dnia 15 czerwca br. o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę. Odznaczenia te przyznane będą osobom, które pełniąc służbę ochotniczo w latach 1918—1921, przyczyniły się do ugruntowania niepodległości Ojczyzny. Krzyż i Medal Ochotniczy za wojnę może być nadany najpóźniej do dnia 11 listopada 1943 r., na podstawie zgłoszeń, złożonych do dnia 1 kwietnia 1940 r.

Premier gen. Składkowski na inspekcji Śląska. W piątek 30 czerwca premier i minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski dokonał w towarzystwie wojewody dra Grażyńskiego inspekcji administracyjnej pięciu powiatów na Śląsku, między innymi powiatów frysztackiego i cieszyńskiego. W wyniku przeprowadzonej inspekcji p. premier polecił wojewodzie przedstawić wiele osób do odznaczenia krzyżem zasługi.

Prymicje. Parafia cieszyńska obchodziła we wtorek 27 czerwca jedną z najpiękniejszych uroczystości, jakie może przeżyć parafia, mianowicie prymicje kapłańskie swego parafianina, ks. Józefa Franka. Uroczystość rozpoczęła się wczesnym rankiem w domu rodzinnym ks. prymicjanta w Krasnej, skąd po rzewnym przewinieniu ks. dra Kwiczáli i po błogosławieństwie rodziców ruszyła piękna procesja w stronę miasta. Z radosnym sercem, rozpalonym miłością Bożą, szedł młody lewita w otoczeniu rodziców, rodzeństwa, krewnych, kapłanów, dzieci w bieli i znajomych — złożyć Bogu swą pierwszą ofiarę bezkrwawą mszy św. Na spotkanie ks. prymicjanta wyruszyła z kościoła parafialnego druga procesja, poczem obie złączone razem w jedną potężną procesję, z pobożną pieśnią na ustach wśród bicia dzwonów wprowadziły uroczyście ks. Franka do świątyni, do ołtarza głównego. Po potężnym „Veni Creator" i podniosłym kazaniu ks. prałata Grima z Istebnej odprawił ks. neoprezbiter w asyście swych kolegów-kapłanów i kilkunastu księży pierwszą mszę św., podczas której towarzyszyły mu gorące modły wiernych, którzy wypełnili szczelnie kościół, — by był świątobliwym, dobrym, pracowitym według Serca Boskiego kapłanem. Uroczystość prymicji — na którą znów nasza parafia będzie musiała czekać parę długich lat — zakończyło błogosławieństwo prymicyjne, którego udzielił ks. Franek wszystkim uczestnikom.

Z Cierlicka Górnego. (Mili goście.) W niedzielę 11 czerwca przyjechała do naszej wioski wycieczka K. S. M. M. z Jabłonkowa. Druhowie zwiedzili miejsce katastrofy śp. Żwirki i Wigury. Wieczorem odegrali nasi goście w Domu Robotniczym dramat religijny pt. „Ukryta perła". Amatorowie oddali swe role znakomicie. Dziękujemy Wam druhowie za tak piękne przedstawienie, jak również dziękujemy Waszemu ks. Asystentowi Gałuszce za zorganizowanie wycieczki. — Jeden z widzów.

Z Dębowca. (Cześć pracy!) Przejeżdżając przypadkowo przez moją rodzinną parafię, wstąpiłem do tutejszego kościoła, który, jak już poprzednio słyszałem, został nowo odmalowany. Biorąc pod uwagę niezamożność miejscowej ludności, sądziłem, że odnowienie wnętrza kościoła będzie bardzo skromne. Tymczasem doznałem miłej niespodzianki. Nowa, lśniąca połyskiem posadzka z kostek miniaturowych,

oświetlenie elektryczne, jako też śliczne i bardzo efektowne wymalowanie robią niezwykłe wrażenie. Parafia wprawdzie uboga, kasa parafialna zapewne pusta, ale plon pracy tutejszego ks. proboszcza i wyniki ofiarności ludzkiej są zadziwiające. Wspomnieć należy urządzenie przez ks. proboszcza loterii fantowej, do której sam konia ofiarował, a której losy kupowali także zamiejscowi, aby przyczynić się do tak zbożnego przedsięwzięcia, gdyż czysty zysk przeznaczono na odnowienie kościoła. Miejscowy proboszcz, ks. dziekan Kula, włożył wiele trudów i mozołów do zamierzonego dzieła, toteż mimo różnych przeszkód potrafił je zrealizować. Obecnie owoc ofiarnej, wytrwałej i pełnej zapału pracy. ks. proboszcza podziwiają i ci, którzy początkowo nie wierzyli w urzeczywistnienie jego projektów. Za wszystko składam na tym miejscu skromne, lecz z głębi serca płynące: Bóg zapłać! — Tutejszy chrześniak.

Z Grodźca. (Podwójne prymicje.) Parafia nasza przeżywała w ubiegłym tygodniu dwie piękne uroczystości, a mianowicie w dniu 29 czerwca odprawił swą pierwszą ofiarę mszy św. ks. prymicjant Alojzy Bima, a w dniu 2 lipca ks. prymicjant Tomasz Kalfas. Na te uroczystości przystrojono kościół i ołtarze i ustawiono przed kościołem bramę z napisem: „Ty jesteś kapłanem na wieki". Także i przed domami księży prymicjantów były bramy z napisami, a to u ks. Bimy: „Błogosławiony, który idzie w imię pańskie", a u ks. Kalfasa: „Oto idę, Boże, abym czynił wolę Twoją". W obu dniach wyruszyła po ks. prymicjanta o godz. 9 z kościoła parafialnego procesja, w której oprócz licznych parafian brały udział dzieci szkolne, stowarzyszenia miejscowe i Straż Pożarna. Po krótkim przemówieniu ks. proboszcza Masnego w domu ks. prymicjanta nastąpiło błogosławieństwo rodziców, a potem otoczony dziewczynkami w bieli kroczył ks. prymicjant do kościoła. Przed bramą witały go dziewczynki wierszem. Kazanie na prymicjach ks. Bimy wygłosił ks. dziekan Kula z Dębowca, zaś na prymicjach ks. Kalfasa — ks. administrator Sołtysiak z Górek. Po mszy św. udzielali obydwaj księża prymicjanci swego błogosławieństwa prymicyjnego krewnym i zgromadzonym.

Z Istebnej i okolicy. (Z życia Krucjaty.) Ostatnie przedwakacyjne zebranie miejscowej Krucjaty Eucharystycznej odbyło się w niedzielę 25 czerwca, poprzedzone przemową i nabożeństwem w kościele. Młodocianych rycerek i rycerzy zebrało się ponad 100. Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił ks. proboszcz Grim o znaczeniu wakacji, poczem poruszył nasze podania zwane „bojtkami" i tutaj rozwiązały się nasze języki. Pomimo niechęci pewnych jednostek Krucjata nasza rozwija się i tężeje.

— (Rzadki gość.) 26 czerwca nawiedził naszą okolicę rzadki — dzięki Bogu — gość, tj. grad, który jakby się zgłosił tylko i zapowiedział i zaraz poszedł na doliny. Poza podziurawieniem liści na drzewach i warzywach nie zrobił większej szkody.

— (Dzień morza.) Jak całe województwo, tak i nasz zakątek górski święcił godnie doroczną uroczystość morza. Program, na który składało się nabożeństwo, wiec przed kościołem i pochód wieczorem nad Olzę celem puszczania wianków, uzupełniły druhny KSMŻ, które są na obozie u p. art. Konarzewskiego. Ich piękna inscenizacja pieśni morskich i marynarskich, pląsy i chórowe śpiewy wypełniły wielką lukę, która by w ramach programu nie została zapełniona, za co się KSMŻ należy serdeczna podzięka.

— (LOPP.) Dobiliśmy do 500 członków LOPP, co na nasze stosunki jest rzeczywiście bardzo dużo, a to dzięki zapobiegliwości p. nacz. Pusza. Z tego powodu urządza nasz oddział 9 bm. pokaz loppiczny i festyn; przy tej sposobności będzie udekorowany 100. i 500. członek swojską oznaką.

— (Pod rozwagę miarodajnym czynnikom.) Z przykrością dowiedzieliśmy się z gazet o nadużyciach w tutejszym Nadleśnictwie. Są to skutki dotychczasowego systemu polityki personalnej. Człowieka z bogatą wieloletnią hipoteką kryminalną brało się za dozorcę, a z zamiłowaniem (może dla sportu) czynili to przeważnie tacy, co sami zostali do „gorolich" karnie przeniesieni. Mamy nadzieję, że obecna Dyrekcja Lasów Państwowych wglądnie w ten system i pośle „karniaków" gdzie indziej, a u nas obsadzi stanowiska ludźmi uczciwymi, napradę (nie pseudo) zasłużonymi, a przede wszystkim trzeźwymi, którzy by nie tylko potrafili biedne wynędzniałe od niedostatku dzieci chwytać na borówkach czy grzybach, ale byli wiernymi stróżami mienia ich pieczy powierzonego. Jeszcze jedna uwaga. Winno się też przy obsadzaniu stanowisk choć trochę brać wzgląd na wyznanie służbisty. Bo jeśli w 85-procentowo katolickiej wsi obsadza się Nadleśnictwo w 90 procentach ewangelikami, to gdzie jak gdzie, ale u nas obecnie na Śląsku to naprawdę niezdrowo. Później żąda się od tych ludzi, by pracowali społecznie. Jak ta praca wygląda — możemy na życzenie publicznie czy też prywatnie dostarczyć wagon materiału. Rozbijało się K. S. M. M., bo pracę w lesie dano tylko członkom Strzelca, a później „strzelcy" zwolna przenieśli się do organizacji, która się nazywa areszt lub więzienie. Nie jesteśmy zazdrośni, niech sobie ewangelicy będą gajowymi czy leśniczymi, ale we wsiach ewangelickich, zaś w gminach katolickich winna być obsada personalna katolicka. Lepiej zawczasu wydać parę set złotych na przesiedlenie dla dobra służby, niż później tracić tysiące czy setki tysięcy złotych. A kto zwróci Państwu szkody materialne? Jakże ludność, widząc dziś przy tak obfitym zagęszczeniu służby państwowej takie „kwiatki", wyobraża sobie gospodarkę narodową, która już od samego źródła jest nastawiona fatalnie wobec chłopa? Wygląda to tak, jak gdyby umyślnie i celowo chciano dawać temu chłopu, co trzonem jest Państwa, lekcje antypaństwowe. Trzeba sobie uświadomić, że właśnie na Śląsku Cieszyńskim prawie połowa naszego powiatu została dopiero w październiku ub. r. włączona w naszą orbitę państwową i tym ludziom winniśmy pokazać, że umiemy się rządzić, a nie małpować jakieś figi-migi.

Z Karwiny. (Kongregacja Maryjańska Mężczyzn) dziękuje najserdeczniej PT. Związkom i Stowarzyszeniom oraz swoim Opiekunom i Sympatykom za dary i trudy jakie ponieśli z okazji poświęcenia sztandaru dnia 4 czerwca br.

Z Łazów koło Bielska. (Zbiorniki wody źródlanej.) Dzięki wydatnej pomocy Zarządu Śl. Funduszu Rolnego, Powiat. Komitetu Funduszu Pracy oraz subwencji gminy zbudowało tutejsze Kółko Rolnicze dwa zbiorniki wody z betonu. Jeden z nich, 10 m długi i przeszło 4 m szeroki a głęboki 1.50 m, posiada żłób na pojenie przeszło 10 sztuk bydła naraz czystą źródlaną wodą, ogrzaną w rezerwuarze. Zbiorniki te przyczynią się do upiększenia gminy, do umożliwienia gaszenia pożarów, a w pierwszym rzędzie do podniesienia higieny hodowli bydła. Dobrze by było, żeby w ślad za troską o higienę bydła poszło także staranie o tężyznę fizyczną przyszłego pokolenia. Chodzi o to, aby przez wybudowanie odpowiedniego basenu umożliwić dziatwie wioski korzystanie z kąpieli w czystej wodzie, do której z wioski tak daleko. Spodziewamy się, że energiczni kierownicy obecnego Kółka Rolniczego i Zarządu gminy pp. Paweł Szoblik i Rudolf Staniek sprawę basenu dla dzieci także wkrótce pomyślnie rozwiążą. W każdym razie obywatele gminy zasługują na pochwałę, bo w tych ciężkich i niespokojnych czasach w dużej mierze własnym wysiłkiem przyczyniają się do usunięcia rozmaitych bolączek społecznych i stałą ofiarnością popierają dobro publiczne.

Z Piotrowic. (Prymicje.) W dniach 29 czerwca i 2 lipca br. orszak wiernych z ks. proboszczem Sobkiem towarzyszył w drodze do ołtarza dwom nowowyświęconym kapłanom. Dnia 29 czerwca odprawił swą pierwszą ofiarę mszy św. ks. Jan Wzatek z Piersnej. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat dr Ludwik Wrzoł z Cieszyna. Podczas obiadu zabrali głos: ks. wicedziekan Stefan z Zebrzydowic, p. sen. dr Wolf z Frysztatu i p. prof. Drózd. — Dnia 2 VII odprawił pierwszą mszę św. ks. Dominik Piechaczek z Piotrowic. Kazanie wygłosił ks. wik. Michalec z Lutyni, który przed 4 laty w tym samym kościele miał swe prymicje. Na uroczystości rodzinnej przemówili ks. katecheta Adamecki z Cieszyna i ks. neoprezbiter Wzatek. Trzeba przypomnieć, że były to czwarte i piąte z rzędu prymicje w tutejszej parafii w okresie ostatnich czterech lat. Z parafii piotrowickiej pochodzą obecnie następ. księża: 1. ks. Franciszek Michalec, 2. ks. Fryderyk Szymeczek, 3. ks. Józef Adamecki, 4. ks. Jan Wzatek i 5. ks. Dominik Piechaczek.

Z Puńcowa. (Stosunki bezpieczeństwa) w naszej wiosce od czasu prawie że zwinięcia posterunku policji pozostawiają bardzo dużo do życzenia. W ciągu 3 miesięcy były kilkakrotne kradzieże kur, z których żadna nie została wykryta. Ostatnio w nocy na 25 czerwca złodziejaszkowie znowu myszkowali bezkarnie całą noc, odwiedzając gospodarstwa Dawida i Bohuckiego, gdzie skradli kury a w końcu rozbiwszy kłódkę skradli motocykl na szkodę Pawła Urbaczki. Do dziś sprawcy żadnej z powyższych kradzieży nie zostali wyśledzeni, a wykrycie jest trudne, jeżeli na poster. policji, obejmującym rozległy teren od Lesznej Górnej aż po Cieszyn, od całego szeregu miesięcy pełni służbę zaledwie 2 policjantów, z których nikt nie mieszka na posterunku. Wzmocnienie posterunku jest zatem konieczne.

Z Ropicy. (Akademia.) Z okazji święta patronalnego Najśw. Serca P. Jezusa urządził Oddział Katol. Stow. Mężów w niedzielę 18 VI po nieszporach uroczystą akademię. Licznie zebranych uczestników powitał prezes p. Wawrzeczko, po czym nastąpiła deklamacja sekretarza p. Gajdaczka o Sercu Jezusowym. Referat okolicznościowy wygłosił ks. proboszcz Mżyk, zaś drugi prelegent, ks. prof. Kołtuń z Cieszyna, w interesującym referacie uzasadnił potrzebę organizacyj katolickich.

Robotnicy leśni domagają się sprawiedliwości

Robotnicy leśni i furmani, zatrudnieni w Nadleśnictwie Państwowym Brenna, wnieśli do Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie memoriał w sprawie unormowania płac. Ze względu na to, że podobny stan rzeczy istnieje także w innych nadleśnictwach na Śląsku, przytaczamy najważniejsze ustępy tegoż memoriału.

Płace w lasach państwowych za jedną dniówkę 10-godzinną wynoszą: dla mężczyzn 2.40 zł, dla kobiet 1.50—1.80 zł. Płace akordowe przy przecinkach i przy przeróbce kopalniaka dochodzą do 2.50 zł, przy okorowaniu papierówki do 3—4 zł dziennie. Zarobki powyższe rozumieją się przy 10—13-godzinnym dniu pracy, a mimo to są niepomiernie małe i nie dają rodzinom robotników dostatecznych środków do życia. Jedynie zręby dają lepszy zarobek, lecz pracy przy zrębach jest w roku bardzo mało, najwyżej przez dwa miesiące. Zaznaczyć należy, że prace wyżej wyszczególnione są wszystkie wykonywane własnymi narzędziami, co jeszcze w znacznym stopniu uszczupla i tak niskie zarobki.

Również i zwózka drzewa przez furmanów jest bardzo słabo wynagradzana, gdyż furman otrzymuje 2.50—4 zł od 1 m^3 za przewóz i zarabia 10—14 zł na parę koni dziennie. Drzewo przewozić musi 15—20 km, przy czym zajętych jest para koni i 2 ludzi.

Dodać jeszcze trzeba, że robotnicy leśni i furmani nie korzystają wcale z świadczeń społecznych, jak bezrobocie i zasiłki chorobowe, zaś na starość, kiedy już nie mogą pracować, są zupełnie pozbawieni środków do życia.

Memoriał wysuwa następujące żądania: 1. podniesienie wynagrodzeń za dniówkę 10-godzinną do 3.50 zł; 2. ustalenie płac akordowych do tej wysokości, by robotnik mógł zarobić 3 do 5 zł dziennie; 3. podniesienie taryf za przewóz dla furmanów w tym stopniu, by parokonna furmanka zarobić mogła 15—18 zł za jedną dniówkę 12—15-godzinną; 4. utrzymanie w należytym stanie dróg leśnych, gdyż jeżdżenie nimi grozi nieraz śmiercią dla ludzi i koni, a niszczy ogromnie wozy i narzędzia; 5. regularne wypłaty miesięczne wzgl. 2-miesięczne; 6. uwidacznianie taryf na listach przewozowych i listach płac.

Dla porównania warto podać, że płace robotników przy robotach publicznych wynoszą 3.50 do 4 zł za 8-godzinny dzień pracy, a przy akordach dochodzą nawet do 7 zł dziennie.

Wynika z powyższego zestawienia, że żądania robotników leśnych są słuszne i usprawiedliwione, a spełnienie ich przyczyni się niewątpliwie do jeszcze więcej lojalnego ustosunkowania się ludności górskiej do władz państwowych.

Góral.

25 rocznica zamachu w Sarajewie

Upłynęło 25 lat od chwili, gdy w Sarajewie padły strzały, które wstrząsnęły Europą i światem, stając się formalnym powodem wybuchu wojny światowej. W słoneczne niedzielne południe 28 czerwca 1914 r. syn bośniackiego chłopa-nędzarza, 20-letni student Gavrilo Princip, członek tajnej serbskiej organizacji terrorystycznej, dwoma wystrzałami z browninga ugodził śmiertelnie austro-węgierskiego następcę tronu, 51-letniego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego morganatyczną małżonkę, 46-letnią księżnę Zofię Hohenberg. Rząd wiedeński obarczył państwo serbskie odpowiedzialnością za ten zamach, wykonany na terytorium Austrii przez obywatela austriackiego. W miesiąc po zamachu sarajewskim nastąpiło wypowiedzenie wojny, która przemieniła się w 4-letnią rzeź światową.

Następca tronu, jako generalny inspektor sił zbrojnych Austro-Węgier, wybrał się do Bośni na wielkie manewry. Uroczysty przyjazd arcyksięcia do Sarajewa, stolicy Bośni, wyznaczono na dzień święta narodowego serbskiego „Vidovdanu", rocznicy bitwy na Kosowym Polu w r. 1389, związany ze wspomnieniem bohatera narodowego Milosza Obilića, który przekradłszy się przez szeregi wojska tureckiego, w tym właśnie dniu zabił sułtana Murata w jego namiocie. Były wprawdzie ostrzeżenia co do możliwości zamachu, ale namiestnik Bośni, gen. Potiorek, zlekceważył je, nie zarządzając żadnych środków ostrożności.

Gdy arcyksiążę wraz z małżonką jechał w otwartym samochodzie z dworca kolejowego do ratusza, jeden z spiskowców, 21-letni drukarz Nedeljko Cabrinović, rzucił bombę na płócienny dach samochodu. Arcyksiążę odrzucił pocisk w tył, tak iż wybuch nastąpił na jezdni za automobilem, raniąc wiele osób, znajdujących się w pobliżu, wśród nich jednego z adiutantów arcyksięcia. Mimo tego zamachu uroczystości nie przerwano. Orszak następcy tronu, zgodnie z programem, ruszył w dalszą drogę do ratusza. Tam arcyksiążę przede wszystkim zgromił sędziwego prezydenta miasta słowami: „Piękne rzeczy! Przyjeżdża się w odwiedziny do tego miasta, a tu przyjmują bombami". Następnie jednak wysłuchał wiernopoddańczej mowy, przyjął hołdy, po czym para arcyksiążęca udała się do szpitala dla odwiedzenia rannego adiutanta. Podczas jazdy szofer zmylił drogę po wąskich ulicach miasta i automobil na chwilę się zatrzymał na ul. Franciszka Józefa. Skorzystał z tego drugi zamachowiec Gavrilo Princip, który znalazł się tuż przed stopniem samochodu. Szybkim ruchem dobył z kieszeni browning. Pierwszy raz strzelił, dobrze jeszcze nie celując. Kula trafiła w karoserię samochodu, przebiła ścianę i ugodziła w brzuch księżnę Hohenberg. Drugi strzał, już celnie wymierżony, trafił Franciszka Ferdynanda w tętnicę na szyi. Księżna Hohenberg skonała natychmiast. Arcyksiążę w agonii dojechał jeszcze przed bramę pałacu rządowego. Ostatnie słowa, jakie kilkakrotnie w drodze wyszeptał, brzmiały: „Es ist nichts" (To nic). Obydwaj sprawcy zamachu zostali zaraz aresztowani.

O zamachu powiadomiony został natychmiast cesarz Franciszek Józef, wówczas 84-letni. Wstrząśnięty rzekł do otoczenia: „Entsetzlich, es wurde mir nichts erspart" (Straszne, los znowu mnie nie oszczędził).

Morderca pary arcyksiążęcej, Gavrilo Princip, uczeń 8 klasy gimnazjalnej, skazany został z powodu małoletności na 20 lat ciężkiego więzienia. Zmarł w r. 1918 na gruźlicę w więzieniu w Theresienstadt (w Czechach). Zwłoki jego pogrzebano uroczyście 29 lipca 1920 r. w Sarajewie, już w zjednoczonej Jugosławii.

Ustawa o gminach wiejskich i ustroju miast

W środę 28 czerwca odbyło się posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którym rozpatrywano cały szereg doniosłych projektów ustaw.

Należy do nich w pierwszym rzędzie ustawa o gminach wiejskich. Projekt ten wpłynął do Sejmu jeszcze w roku 1935 i do tej pory był przedmiotem długotrwałych obrad w komisji administracyjno-samorządowej. Sięga on głęboko w ustrój województwa śląskiego, a znaczenie tej ustawy wynika stąd, że obejmuje 469 jednostek administracyjnych wiejskich z ludnością, liczącą ponad milion mieszkańców. Największą zmianą, mającą zmierzać do usprawnienia pracy samorządowej w gminach wiejskich, jest przewidziane w projekcie ustanowienie t. zw. gmin zbiorowych. Przyjęcie gminy zbiorowej nie usuwa zupełnie gmin jednostkowych, które pozostaną nadal jako gromady. Zaprowadzenie gmin zbiorowych zależeć będzie od swobodnej decyzji władz wojewódzkich. Wreszcie ustawa reguluje sprawę wyborów do rad gminnych i inne kwestie, dotyczące ustroju gminnego. Gminy uzdrowiskowe, posiadające charakter użyteczności publicznej, podporządkowane mają być bezpośrednio nadzorowi wojewody śląskiego. Ustawa, uchwalona przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu, obowiązywać ma przypuszczalnie już od 1 sierpnia br.

Następny projekt dotyczy ustawy o ustroju miast. W myśl tej ustawy kadencja rad miejskich trwać ma pięć lat. Ustawa o wyborze radnych miejskich pozostaje w ścisłym związku z potrzebą odnowienia składów rad miejskich na całym obszarze Śląska łącznie z przyłączonymi powiatami Zaolzia. Ze względu na zgłoszone poprawki odbyło się tylko drugie czytanie ustawy, poczem projekt z poprawkami odesłano do komisji samorządowej.

Uchwalono też we wszystkich trzech czytaniach ustawę o zasiłkach dla pozbawionych środków egzystencji uczestników walk o przyłączenie Ziemi Śląskiej do Polski. Zasiłek wynosić ma według projektu 40 zł miesięcznie dla samotnych, 60 zł dla żonatych i ojców rodzin. Zasiłek dla wdów i sierot wynosić ma połowę zasiłku normalnego.

W końcu odesłano do komisyj kilka wniosków Śląskiej Rady Wojewódzkiej, między innymi wniosek dotyczący uposażeń służbowych pracowników samorządowych na Zaolziu.

Gdyby Hitler przyjechał do Gdańska

W związku z zapowiadanym przez prasę zamierzonym przyjazdem do Gdańska kanclerza Hitlera, „Kurier Warszawski" zamieszcza następujące słuszne uwagi:

O ile fakt ten będzie miał miejsce, nie należy doń przywiązywać zbytniego znaczenia. Będzie to jeszcze jedno posunięcie prowadzonej przez Rzeszę wojny „białej". Chodzić będzie zapewne o wywołanie wrażenia, iż kanclerz, przyjeżdżając do Gdańska, może zarządzić podczas swego pobytu przyłączenie Wolnego Miasta do Rzeszy. Będzie to na pewno tylko moment taktyczny. Jest bowiem rzeczą jasną, że o ile by Hitler zdecydował się na przeprowadzenie jakiegoś przewrotu, nie zaryzykuje znalezienia się w obszarze działań. Możemy być spokojni, że w razie zajść w Gdańsku Hitler w najlepszym razie przebywać będzie w Berlinie, o ile nie wyjedzie do swej zacisznej rezydencji w Berchtesgaden. Do Gdańska nie zaryzykuje chociażby dlatego, że mogłoby się zdarzyć, że byłby on jednym z pierwszych jeńców zaatakowanych przez siebie przeciwników.

Szkolnictwo wyższe w cyfrach

Mamy obecnie w Polsce 28 państwowych i prywatnych szkół wyższych, do których uczęszczało w ostatnim roku akademickim 49.987 studentów i wolnych słuchaczy. W szkołach państwowych studiuje 37.110 słuchaczy, w prywatnych 12.877. Na pierwszy kurs przyjęto 15.035 studentów. W porównaniu z r. ub. liczba studentów wzrosła prawie o 2.000. W szkołach wyższych jest 35.172 mężczyzn i 14.815 kobiet.

Najwięcej młodzieży studiuje w Warszawie (z górą 20.000), drugie miejsce zajmuje Lwów (około 10.000), potem idą kolejno: Kraków, Poznań, Wilno, Lublin, Łódź, Katowice.

Najwięcej osób studiuje prawo i nauki polityczne (12.836), dalej idzie filozofia (12.519), nauki handlowe studiują z górą 5.000 młodzieży, medycynę z górą 4.000, mechanikę i elektrotechnikę 3.613; powyżej 2.000 studentów wykazuje rolnictwo, komunikacja i miernictwo, powyżej tysiąca — farmaceutyka. Inne wydziały mają poniżej 1.000 słuchaczy: teologia, weterynaria, dentystyka, architektura, chemia, górnictwo i hutnictwo, sztuki piękne, wychowanie fizyczne i dziennikarstwo.

Pod względem wyznaniowym statystyka studentów przedstawia się następująco: rz.-kat. 41.455 (prawie o 3.000 więcej w porównaniu z r. 1937-38), gr.-kat. (przeważnie we Lwowie) 1.583, prawosławnych 1.431, ewangelików 1.287, Żydów 4.113 (w r. 1937-38 — 4.790), innych 119.

Z kraju i ze świata

Przedwczesne wiadomości o nowych dostojnikach kościelnych w Polsce. Niektóre dzienniki podały ostatnio sensacyjną informację o mających jakoby w najbliższym czasie nastąpić nominacjach na opróżnione obecnie stanowiska w stolicach biskupich w Polsce. W związku z tym podawano również wiadomości o powołaniu do kolegium kardynalskiego trzech nowych kardynałów polskich, m. in. wymieniono także nazwisko ks. biskupa Adamskiego, który ma być jakoby powołany na stanowisko metropolity warszawskiego. Jak się dowiaduje „Polonia" ze źródeł miarodajnych, w chwili obecnej nie zostały jeszcze ustalone kandydatury na wakujące stolice biskupie w Polsce, w tej liczbie także metropolii warszawskiej. Załatwienie tej sprawy oczekiwane jest z początkiem sierpnia br. Również pozbawione są wszelkich podstaw graniczące z fantazją wiadomości co do liczby nowych kardynałów polskich.

Z bóżnicy powstał „Dom Powstańca Śląskiego". Związek Powstańców Śląskich w Wodzisławiu wykupił rok temu z rąk żydowskich miejscową bóżnicę, którą przebudował na „Dom Powstańca Śląskiego". Poświęcenie nowego gmachu odbyło się dnia 2 lipca. W iście amerykańskim tempie powstał ze starej, zaniedbanej bóżnicy nowy, stylowy gmach. Gmach ten jest żywym pomnikiem czynu powstańczego i świadczy o zdrowej inicjatywie w szeregach powstańczych.

Wyrok w procesie defraudantów z warszawskiej Dyrekcji Lasów. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał dnia 5 bm. wyrok w głośnym procesie o nadużycia pieniężne w Dyrekcji Lasów Państwowych. Sąd uznał, iż oskarżeni zdefraudowali ogółem 357 tysięcy zł, wobec czego skazał b. kierownika biura finansowego, Antoniego Czernieckiego oraz b. skarbnika Adolfa Wróblewskiego po 5 lat więzienia, urzędniczkę Marię Kamniewową, żonę zbiegłego Jana Kamniewa, na 6 lat więzienia, a dalszych dwóch oskarżonych na 3 lata wzgl. 1 rok więzienia. Trzech innych urzędników sąd uniewinnił. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że chaotyczna gospodarka oraz zupełny brak kontroli w Dyrekcji Lasów Państwowych umożliwiły systematyczne defraudacje pieniężne oraz podjęcie papierów wartościowych z depozytu.

Bratislava czy Pressburg? Jak dalece „niezależna" Słowacja zależną jest od Trzeciej Rzeszy, świadczy następująca sprawa: Na posiedzeniu zarządu miejskiego Bratysławy reprezentant mniejszości węgierskiej dr Tibor Neumann złożył interpelację w sprawie oficjalnej nazwy stolicy Słowacji. Szło mianowicie o to, że nazwa ta na mocy zarządzenia do dziś jeszcze obowiązującego jest „Bratislava" i nie może być tłumaczoną. Urzędy miejskie stolicy używają jednak obok tej nazwy także „Pressburg", co jest niemieckim mianem tego miasta, nie dopuszczając natomiast używania nazwy węgierskiej „Pozsony". Odpowiadając na tę interpelację komisarz rządowy Bratysławy dr Kovacz oświadczył, że aczkolwiek rząd słowacki przejął wszystkie dawniejsze ustawy i zarządzenia, to jednak dostosowuje je do nowych warunków. Ponieważ zaś państwo słowackie powstało głównie z pomocą Wielkich Niemiec, słuszną jest rzeczą, by ludność niemiecka Słowacji mogła używać niemieckiej nazwy dla oznaczenia stolicy państwa. Ponadto ludność niemiecka „według praw i ducha państwa słowackiego" nie jest mniejszością, lecz grupą narodowościową równouprawnioną, w przeciwieństwie do Węgrów, którzy z takiego przywileju korzystać nie mogą.



Życie katolickie

O SZKOŁĘ WYZNANIOWĄ

Żądanie szkół wyznaniowych według „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego" z dnia 1 lipca br. jest „szkodliwą robotą". Chodzi mu tylko o „rzecz zasadniczą: czy na tej szkole wyznaniowej wyszłoby dobrze państwo i Naród?" — „Żadną miarą", ja też tak myślę jak „Ew. Poseł Ciesz." i dlatego słowa „państwo i Naród" czytam — lutrzy!

„Przede wszystkim szkoła wyznaniowa — jak twierdzi „Ewang. Poseł Ciesz." — to zwiększenie wydatków na szkolnictwo". To twierdzenie jest bluffem, czyli rzecz po imieniu nazwawszy — świadomym kłamstwem. Dlaczego? „Gwiazdka" pisząc o szkołach wyznaniowych udowodniła, że przez wprowadzenie szkół wyznaniowych wydatki na szkolnictwo by się zmniejszyły! A wiadomo, że Redakcja „Ew. Posła Ciesz." czyta i to skrzętnie „Gwiazdkę", jak więc inaczej nazwać to co pisze „Ew. Poseł Cieszyński"?

Co zyskałby skarb państwa przez wprowadzenie szkół wyznaniowych w roku szkolnym 1938-39? W Cieszynie Zachod. ubyłyby 3 klasy i dwóch katechetów, w Trzyńcu ubyłyby 2 klasy i zmniejszyłoby się wynagrodzenie za naukę religii, w Suchej Górnej nic by się nie zmieniło, zaś w Suchej Średniej i Dolnej ubyłyby 3 klasy i zmniejszyłyby się wydatki na naukę religii. „Gwiazdka" to wszystko wykazała w artykułach o szkole wyznaniowej. Dlaczego „Ew. Poseł Ciesz." pilnie „Gwiazdkę" czytający pisze brednie o szkołach wyznaniowych?

„Po drugie szkoła wyznaniowa — jak czytamy w „Ew. Pośle Ciesz." — to dalsze pogłębianie antagonizmów wyznaniowych i rozbijanie zwartości i jedności Narodu naszego." I to również jest bluffem, bo prawda wygląda następująco: *Antagonizmy wyznaniowe rodzą się i pogłębiają właśnie w szkołach międzywyznaniowych! Winę ponoszą pastorowie!* Jak to? Na nauce religii posługują się oni takimi podręcznikami, jak np. pastora Oskara Michejdy „Podręcznik do nauki konfirmacyjnej" 1939. W tym podręczniku na str. 119—123, jak to już „Gwiazdka" wspomniała, roi się od nieścisłości (czytaj — oszczerstw) o Kościele katolickim. Ładna religia, co? Zamiast prawdy, jak przykazał Pan Jezus, to uczą nieprawdy! Jeżeli teraz te kłamstwa przedstawi się w odpowiednim „świetle" i z odpowiednią miną, to się nie ma czemu dziwić, że dzieci nasze przychodzą ze szkoły do domu i skarżą się, że „lutry im dokuczają". Na to są dowody! Nimi to poprze się w ministerstwie żądanie szkół wyznaniowych.

Dalsze twierdzenie, że utrata wolności i niepodległości Polski była rezultatem szkół wyznaniowych, jest dowodem, jak wielką jest nieznajomość historii i literatury polskiej w „Ew. Pośle Ciesz.". Coś podobnego dowodzić — znaczy twierdzić, że np. Czechosłowacja upadła dlatego, że ostatni prezydent Hacha był katolikiem itp. Śmieszne! Nieprawdaż? Zaś podszywanie się pod imiona takich Polaków jak ks. H. Kołłątaj, ks. St. Staszic, czy też Mickiewicz itd., jak to robi „Ew. Poseł Ciesz.", musi każdy Polak potępić!

Żądamy katolickich szkół wyznaniowych tylko dla katolików! Nie śmiemy pozwolić na to, by nasze dzieci zaraziły się nowopogańskim hitleryzmem od protestantów! Tak! Oni już nie tylko posługują się metodami hitlerowskimi, lecz nawet uczą tego, czego uczy hitleryzm! „Ew. Poseł Ciesz." z dnia 1 VII br. pisze: „Sprzeciwić się temu (t. zn. szkołom wyznaniowym) musi każdy zdrowo myślący obywatel, dla którego *interes i dobro Narodu jest najwyższym prawem*". Patrzcie jeno jacy z nich patrioci! Czy tak jest w Piśmie Świętym? Nie! Ale tak jest w książce A. Rosenberga: Der Mythus des XX Jahrhunderts", 1934, na stronie 514, 684 i 697.

Czy czasem nie wyłazi tu szydło z worka, który sam siebie nazwał „bastionem polskości"? Kto wie? A może celowo sięgają ci „patrioci" po nieswoje rzeczy, aby potem katolicy musieli się domagać sprawiedliwości i tak pogłębiać antagonizmy wyznaniowe? *Tego, co się nam należy, tego żądać nie przestaniemy. Dziecko katolickie ma prawo do katolickiej szkoły wyznaniowej! O to prawo nie myślimy pytać „Ew. Posła Ciesz." Domagamy się również, by już załatwiono sprawę kierowników w szkołach, oraz by wyznaniowy procent dzieci odpowiadał wyznaniowemu procentowi nauczycieli!* Jot-a.

Kongres eucharystyczny i procesja morska w Gdyni

Z obchodem „Dni Morza" zbiegł się Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej, obchodzony w tym roku szczególnie uroczyście w Gdyni.

Po trzydniowych obradach Kongres zakończył się wspaniałą procesją eucharystyczną na polskim morzu. Tłumy uczestników procesji zebrały się wieczorem o godz. 19 na molo reprezentacyjnym. Na rejdzie portu gdyńskiego ustawiły się w pełnej gali wszystkie okręty wojenne Rzeczypospolitej oraz znajdujące się w porcie statki Żeglugi Polskiej i inne. Na czele procesji morskiej wyruszyły okręty R. P.: „Pomorzanin" pod komendą admirała Unruga, „Generał Haller" i „Komendant Piłsudski". Na pokładzie „Pomorzanina" znajdował się celebrans ks. kardynał prymas Hlond z Najświętszym Sakramentem oraz księża biskupi: Okoniewski, Łukomski, Kubina, Kaczmarek, Wetmański i Dominik. Na pokładzie okrętu „Generał Haller" jechali przedstawiciele władz z wojewodą pomorskim Raczkiewiczem na czele, prezydium Kongresu i jego komitet honorowy. Na pokładzie okrętu „Komendant Piłsudski" znajdował się komitet wykonawczy Kongresu i honorowi goście. Inni uczestnicy procesji zajęli miejsca na statkach Żeglugi Polskiej. Procesja rozwinęła się długą barwną wstęgą następującą trasą: molo reprezentacyjne, basen Prezydenta R. P., Orłowo, Oksywia, skąd powróciła przez basen Prezydenta do mola reprezentacyjnego. Przy końcu tej uroczystości ks. kardynał prymas Hlond udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem uczestnikom procesji, tłumom zebranym na wybrzeżu, polskiemu morzu i polskiej ziemi. Była to chwila nadzwyczaj podniosła, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich biorących udział w daniu Chrystusowi Eucharystycznemu hołdu zawsze wiernej Mu Polski. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane, zwłaszcza kościół Najświętszej Maryi Panny.

Z życia katolickiego

„Dni katolickie" dla nauczycielek na Śląsku. Od 24 do 28 czerwca br. w zamku ss. jadwiżanek w Przyszowicach pod Rybnikiem odbyły się „dni katolickie" dla nauczycielek szkół powszechnych. Był to rodzaj kursu z myślą o wypoczynku fizycznym dla przepracowanego nauczycielstwa. Podstawą referatów i dyskusji był temat główny: „Z zagadnień etyki katolickiej". Wykłady stanowiły pewną całość i poruszono w nich następujące pomniejsze tematy: podstawy etyki katolickiej, pojęcie cnoty i doskonałości, pojęcie grzechu, o sumieniu, wolności i godności osoby ludzkiej, rasizm jako światopogląd,

J. H. NEWMAN (3)

Tajemnice natury i łaski

(Tłum. z angielskiego)

Jest też na przykład nauką Kościoła, że Ojciec jest Bogiem, że Syn jest Bogiem, że Duch Święty jest Bogiem, ale że jest tylko jeden Bóg. Jest to dla nas po prostu niezrozumiałe, ale ostatecznie nie zawiera sprzeczności samej w sobie, bo Bóg jest Trójcą Św. i Jednym nie w tym samym sensie, ale w Trzech w jednym sensie a Jednym w innym sensie. Przeciwnie twierdzenie, że jakiś byt nie ma początku, jest czymś, co nic nie oznacza i jest niedorzecznością.

Podobnie sądzą protestanci, że katolicka nauka o rzeczywistej obecności Bożej w Eucharystii nie może być prawdziwą, bo gdyby nią była (tak twierdzą oni), to Ciało Pańskie byłoby jednocześnie w dwóch miejscach, w niebie i na ołtarzu, co — według nich — jest niemożliwością. Katolicy nie uważają natomiast, by to było w ogóle niemożliwością, iżby Pan był w niebie i na ołtarzu; nie wiedzą tylko w jaki sposób może być tu i tam, ale nie widzą powodu, dlaczego tak miałoby nie być. Wiele jest rzeczy, o których nie wiemy, jak istnieją, a one istnieją: — czyż wiemy, w jaki sposób cokolwiek istnieje? Jest wiele prawd, które niemniej pozostają prawdami, chociaż nie możemy ich sobie odtworzyć lub je pojąć, lecz w każdym razie, katolicka nauka o rzeczywistej obecności nie więcej jest tajemniczą od tej prawdy, że Wszechmocny Bóg istnieje, a nie miał jednak początku istnienia. Nie wiemy, co by to znaczyło, że Wszechmocny Bóg nie ma końca, jednak w tym nie ma nic, co by w rozterkę lub w zamęt wprawiło nasz rozum. Wewnętrzny nasz wzrok dozna je tylko jakby rozsadzenia i głowa nam się kręci, kiedy mamy mówić (nie możemy zaś mówić inaczej), że Bóg nie ma początku.

Rozum stara się nam to jasno wyłożyć, ale i tenże rozum doznaje wstrząsów, cofa się przed własnym odkryciem, a przecież musi je przyjąć. Odkrywa się, kurczy się w sobie, poddaje się: taki jest stan rzeczy, ale powtarzam, że ci, którzy są zmuszeni skłonić czoło przed tą tajemnicą, nie muszą być tak wrażliwymi w przedmiocie tajemnic katolickiego Kościoła.

Proszę ponownie pomyśleć o tym, co wprawdzie nie miesza rozumu, ale w najwyższy sposób zadziwia naszą wyobraźnię — to mianowicie, że skoro Wszechmogący nie miał początku, to całą wieczność musiał żyć sam ze Sobą. Co za przerażająca myśl! Dla nas, szczęśliwość polega na oglądaniu się za jakimś przedmiotem lub poszukiwaniu jakiegoś celu. My, biedni śmiertelnicy, nie możemy zrozumieć dłuższego odpoczynienia, chyba jako rodzaju lenistwa i samozagubienia się. Jesteśmy znużeni, jeśli medytujemy jedną krótką godzinę: cóż to zatem znaczy, kiedy głosimy, że On, Bóg nieskończony czas spędził sam ze Sobą? Jakiż był cel Jego bytu? Był celem sam dla siebie? Jakież to niezrozumiałe! Skoro żył całą wieczność ze Sobą, mógł był, gdyby był chciał, nigdy nic nie stworzyć: a tak od wieczności do wieczności On by tylko był i nikt więcej, nikt kto by poświadczył o Nim, kontemplował Go, uwielbiał i chwalił Go. Przygniatająca to myśl! Że miałoby nie być przestrzeni, czasu, następstwa, zmian, postępu, celu ni końca! Jeden Nieskończony Byt od początku do końca i nic więcej! A dlaczegoż On? Cóż jest bardziej przykrym dla naszej wyobraźni: czy myśl o istnieniu Jednego Bytu lub o nieistnieniu niczego?

O bracia moi, jesteśmy tu w obliczu tajemnicy, nie dającej się uszczuplić, a tak ciążącej na nas! Jakżeż ona jest surową i straszną! Tajemnice Objawienia, dogmaty katolickie, jakkolwiek trudne do pojęcia, są bardziej miłe i pociągające, pełne miłosierdzia i pociechy dla nas — nie tylko wzniosłe, ale zdobywające nas i rozrzewniające: taką jest nauka, że Bóg stał się człowiekiem. Niezrozumiałą ona jest i możemy ją tylko uwielbiać, kiedy słyszymy, że Wszechmocny Byt, o którym mówiłem, że „wieczność zamieszkiwał", przyjął ciało i krew z żył Maryi Panny, spoczywał w Jej łonie, karmił się Jej piersią, posłuszny był ziemskim rodzicom, pracował w skromnym zawodzie, był w pogardzie u swoich, wyszydzany przez swe stworzenia, został przybity do krzyża i umarł śmiercią złoczyńcy. Teraz zaś, w postaci Chleba ma On spoczywać na naszych ołtarzach i godzić się, by być ukrytym w małym tabernakulum! (C. d. n.)

kobieta wobec zagadnień społecznych, kwestia żydowska, Kościół i Państwo, katolicyzm a nacjonalizm, władza i poddani wedle nauki Kościoła, nierozerwalność małżeństwa w świetle etyki katolickiej, Kościół jako wychowawca, człowiek w przyjaźni z Bogiem. Prelegentami byli księża oraz osoby świeckie. Kierownikiem duchowym kursu był ks. dr Proksch. Na zakończenie „dni" przybył JE. ks. biskup Adamski, który do zgromadzonych uczestników przemówił na temat życia katolickiego wśród nauczycielek. Podobny kurs odbędzie się dla nauczycieli w dniach od 26 do 30 sierpnia br. Zgłoszenia przyjmuje Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 20.

Ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego w Częstochowie odbędzie się w dn. 16 i 17 lipca br. Na kongres zostało już zgłoszonych 31 pociągów specjalnych ze wszystkich większych miast Polski, oraz z górą 30.000 uczestników.

Pomnik ks. Ignacego Skorupki w Warszawie ma być wzniesiony w 20 rocznicę Cudu nad Wisłą, tj. w sierpniu 1940 r.

Ks. prymas Hlond legatem papieskim na kongres w Lublanie. Ojciec św. mianował ks. kardynała Hlonda, prymasa Polski, legatem swoim na Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla, który w dniach 25—30 lipca br. odbędzie się w Lublanie (Jugosłowia).

W piątą rocznicę zamordowania przywódców katolickich w Niemczech. W pamiętną noc 30 czerwca 1934 r., kiedy to z rozkazu Hitlera dokonano masakry Röhma i innych nazistów z opozycji, zamordowano również przy tym wybitnych przywódców katolickich z dr Klauseneerem i Probstem na czele. Prasa hitlerowska zrazu ogłosiła, że przywódcy katoliccy zostali przez „pomyłkę" aresztowani i w areszcie popełnili samobójstwo, przy czym rodzinom nie wydano ciał, lecz odesłano urny z popiołami zabitych. Kłamstwo to zostało natychmiast zdementowane przez episkopat niemiecki i dziennik „Osservatore Romano", który z oburzeniem napiętnował haniebny czyn nazistów, stwierdzając, że imiona pomordowanych katolików pozostaną „najbardziej święte w nigdy nie zapomnianych wspomnieniach". Z okazji pięciolecia zabójstwa dra Klausenera, Probsta i towarzyszy w kościołach Berlina i w całych Niemczech odbyły się nabożeństwa żałobne. W Düsseldorfie, gdzie mieszkał Probst i gdzie był niezwykle lubiany, w kościele św. Lamberta odbyła się msza św. żałobna. Wielkie rzesze wiernych nie mogły pomieścić się w kościele; w świątyni rozległ się głośny płacz i szlochy.

Ojciec św. do katolików niemieckich. Podczas ostatniej audiencji generalnej Ojciec św. skierował uwagę na obecnych na posłuchaniu pielgrzymów narodowości niemieckiej i, w przeddzień uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła, polecił ich, wraz ze wszystkimi wiernymi żyjącymi w granicach Niemiec, możnej opiece Książąt Apostołów, aby wyjednali dla nich wszystkich moc i nieugiętość w wierze, cierpliwość i wytrwałość, niepohamowaną miłość ku Zbawicielowi, wreszcie tak pożądany pokój religijny.

Wielka pielgrzymka węgierska u Papieża. Ojciec św. przyjął na audiencji pierwszą narodową pielgrzymkę węgierską, która pod wodzą prymasa Węgier kardynała Serediego przybyła złożyć Najwyższemu Pasterzowi hołd i wyrazy wdzięczności za przewodniczenie Międzynarodowemu Kongresowi Eucharystycznemu, odbytemu w r. 1938 w Budapeszcie. W pielgrzymce wzięło udział przeszło 1700 osób, m. in. liczni biskupi, wiceminister Stolpe jako przedstawiciel rządu, oraz członkowie parlamentu. Pielgrzymi złożyli Ojcu św. piękne album fotografij kongresowych. Pielgrzymów powitał Ojciec św. po węgiersku, następnie zaś przemówił po łacinie. Nawiązując do wspomnień z Kongresu budapeszteńskiego, Ojciec św. zaznaczył, że stwierdził sam, iż Stolica Święta może zawsze być pewną siedmiu milionów katolików węgierskich, którzy winni pamiętać, iż gloria Węgier zawsze szła w parze z rozkwitem wiary katolickiej. Trzeba pamiętać o tym szczególnie dziś, w momencie ciężkich dla wszystkich prób, trzeba, by synowie Węgier byli gotowi utrzymać jedność z Kościołem i Ojcem św. nawet kosztem wielkich poświęceń. Tylko w ten sposób strzec będą także istotnych interesów swej ojczyzny.

LIST Z KRAKOWA

Przez jakie dobre kilkanaście lat po wojnie spierał się Kraków z Warszawą o tytuł prawdziwej stolicy Polski. Skoro geograficznie spór był przesądzony na niekorzyść Krakowa, zaciekli gorliwcy grodu podwawelskiego szarżować poczęli z innej flanki: gloryfikowali, ile razy nadawała się ku temu sposobność, miasto Kraka i Wandy, jako stolicę „duchową" Polski. Ale i te spory w ostatnich latach nieco przycichły i prawdę mówiąc coraz trudniej przychodzi Krakowowi utrzymać berło pierwszeństwa. Warszawa naprawdę syrenim głosem i gestem umie ściągać ku sobie co światlejszych mężów i artystów. Nie ma się co dziwić! Warszawa daje szerszy teren do zareprezentowania się i do popisu. Finansowo też poprawia sytuację panów braci z literacko-artystycznej bohemii czy też naukowych powag. Ale co wszakże pozostanie przy Krakowie, to tytuł skarbnicy narodowych pamiątek. One to sprawiają, że miasto to jest Mekką wszystkich Polaków i że ci nawet najdalej mieszkający na rubieżach Rzplitej uważają, że jeśli już mają zwiedzać coś w Polsce — to najpierw winni zobaczyć Kraków. O tym grodzie może bowiem powiedzieć każdy Polak to, co mówi Włoch o Neapolu: „zobaczyć cię piękne miasto i umrzeć!"

To ostatnie uważamy za zbyteczny wniosek z oglądania miasta. Sentyment jednak jest. Kiedy ktoś z rodowitych lub z adoptowanych krakowian wraca po dłuższym czasie do miasta, z rozrzewnieniem spogląda na wszystkie stare mury, baszty, kamienie, bramy i nim jeszcze idzie z wizytą do znajomych — wpierw puszcza się w drogę na całe miasto, witając każdą zmianę, upiększającą miasto, a złorzecząc na czym świat stoi, jeżeli w międzyczasie usunięto coś, do czego od dawna przywarło serce jego.

Tak to już jest z Krakowem! Kraków — powiada się — to żywe kamienie historii, to „mowa wieków". To wszystko prawda. I kto wchodzi do Krakowa obok Barbakanu przez Bramę Floriańską i znajduje przed sobą wspaniałą perspektywę ulicy Floriańskiej z wzniosłym gotykiem Mariackiego kościoła u jej wybiegu na Rynek i nie zostaje wstrząśnięty dziwnym uczuciem dumy i radości, ten nie ma w sobie ani źdźbła poczucia piękności! Ale takich nie ma. Natomiast wszyscy — tak ci tłumni przybysze w „Dniach Krakowa", jak i ci w małych grupkach kontemplujący i z pietyzmem oblicze miasta obchodzący — wynoszą z jego murów wzrost poczucia smaku i piękna i rozprzestrzenienie dumy „żeśmy nie byle jacy".

Obok jednak starego, zabytkowego Krakowa, powleczonego patyną wieków, rozrasta się na wsze strony Kraków nowy, w stylach budowli idący z duchem czasu — o szerszych ulicach i bardziej higienicznych domach. Jeszcze w 1900 r. nie liczył Kraków więcej ponad 90 tys. mieszkańców. Obecnego roku pańskiego przekracza cyfrę 248 tys. — a więc blisko trzy razy więcej. Miasto więc już bądź co bądź duże, domagające się czujnej polityki urbanistycznej. W Krakowie powstało w ostatnich dwóch latach szereg nowych ulic: choćby wzmiankować najwięcej reprezentacyjne aleje Trzech Wieszczów, zabudowane 5 i 6-piętrowymi kamienicami. Z budynków państwowych czy miejskich godzi się wymienić wielki gmach Biblioteki Jagiellońskiej na wspomnianej alei Krasińskiego, Muzeum Narodowego (na ukończeniu), Instytutu Balneologicznego na al. Focha, wielkiej Szkoły Rzemieślniczej na Ludwinowie itd. Ciągle nie dochodzi do skutku projekt budowy nowego dworca, obliczony na 15 milionów zł. Z miejskich inwestycji w ostatnich dwóch latach można wyszczególnić: budowę pięknej, nowoczesnej szkoły na Grzegórzkach, budowę hal targowych tamże, budowę dużej remizy do wozów kolei elektrycznej, budowę domu im. brata Alberta dla ubogich itd.

Poza tym rozszerzył Kraków bardzo znacznie swą sieć tramwajową, posuwając ją aż do wsi podkrakowskich. Uderzają też każdego krakowianina nowe wozy tramwajowe, bardzo piękne i czyste — wyrobu całkowicie krajowego! Fundusz Pracy przeprowadził na terenie miasta szereg poważnych inwestycji w stanie ulic i dróg, z których wiele otrzymało trwałą kostkową lub asfaltową nawierzchnię. Pod tym względem Kraków zmienił się ogromnie na lepsze i czystość miasta na tym zyska a wybitnie. Fundusz Pracy podjął również prace nad regulacją Wisły, która pod zamkiem wawelskim przybrała bardziej regularny bieg, i nad budową wewnętrznych portów oraz kanału spławnego poprzez Wilgę, wpadającą do Wisły.

Uporządkowany też został park krakowski, aleje Trzech Wieszczów otrzymały swe piękne zieleńce, a u wylotu alei 3 Maja, prowadzącej na Sowiniec, wyrosło nowe, jasne miasteczko kolonij urzędniczych oraz szereg parków sportowych.

Ale i w innym jeszcze dziale Kraków ma do zanotowania parę pozycji: oto w zeszłym roku do 50 istniejących już kościołów i kościołków doszły dwa wielkie kościoły: św. Stanisława Kostki w Dębnikach i kościół parafialny w parafii św. Szczepana. Na wykończeniu zaś są kościoły w Borku Fałęckim i na Grzegórzkach — wybudowane zostaną nadto w najbliższym czasie kościoły na Zwierzyńcu, w Płaszowie i w Rakowicach. Dozbrojenie religijno-moralne wysoko zatem postawione! Jeżeli dodamy, że niedaleko od Krakowa wracają do przesławnego opactwa w Tyńcu nad Wisłą dawni gospodarze benedyktyni, najstarszy i w kościele i na ziemiach Polski zakon, to będziemy u kresu wyliczenia — z grubsza zresztą tylko — ostatnich osobliwości Krakowa.

A teraz parę słów o tym, jak Kraków reaguje w tych dniach na wiadomości z Hitlerlandu, dostarczanych obficie, może nawet za obficie przez koncern prasowy I. K. C. Ogólne wrażenie da się ująć tak: Kraków zbytnio się nie przejmuje i nie bardzo wierzy, by wojna wnet wybuchła. Ludzie nie robią specjalnych jakichś zapasów, żyją raczej całkiem normalnie — ot np. w lipcu kto tylko mógł wywiał z Krakowa w góry lub na wieś. Kupiectwo trochę jęczy, że poza okresem „Dni Krakowa" spadł nieco poziom obrotów — ale to trudno! W każdym więc razie nie ma zbytniego podniecania się, czy alarmowania wojną.

A teraz na zakończenie, coś dla cieszynianek... Młoda płeć piękna Krakowa (wyłączywszy oczywiście Żydówki) niecała jeszcze opuściła mury miasta. Mnogo jej widać na plantach, po linii A—B i na deptaku (aleja 3 Maja). Poubierane ze smakiem w kolory letnie a niedrogie mają krakowianki dużo szyku i powabu: trzeba jednak powiedzieć bezstronnie, że nasze cieszynianki w niczym im nie ustępują, a nawet — jeśli chodzi o gładkość oblicza i to coś niewyrażalnego, co stanowi o piękności kobiety — to kto wie, czy królewski znak zwycięstwa nie przypadłby którejś z nadobnych mieszkanek grodu cieszyńskiego! Ale nie chwalmy zbytnio, bo prawić komplementy — to podobno szkodzi...

J. S.

JERZY PROBOSZ

O wyrównanie doli chłopskiej

(Dokończenie)

Następnie Lasy Państwowe: Ileż to jest w ich administracji przeróżnych mądrych ludzi, inżynierów, prawników, rozmaitych dyrektorów czy inspektorów. Chciałbym widzieć takiego z nich, co by wyliczył, z czego ma żyć biedny robotnik leśny, otrzymujący za pracę 10-godzinną 2.40 zł (obecnie, bo niedawno było tylko 2 zł). Nie dostaje on więcej żadnego deputatu, nie ma żadnego ubezpieczenia, a nie podlegając Funduszowi Pracy, nie może w zimie dostać żadnego zasiłku w czasie kilkomiesięcznego bezrobocia. I powiedzmy teraz szczerze, czyż nie krzywdzi tych ludzi Państwo, kiedy na robotach publicznych stawka płacy jest o 50 proc. przeszło wyższa i bezrobotny dostaje zasiłek przez 13 tygodni zimowych?

Po co istnieją takie kontrasty? Chłop pojąć nie może tego i medytuje wciąż, ale wymyślić nic nie może. Widzi jedynie krzywdę, a krzywda niesłuszna boli ogromnie, a ból ten serca i dusze wypacza. Po co jednym mierzy się pełną miarką, a drugiemu pół miarką?

Tutaj winno nastać czym rychlej sprawiedliwe wyrównanie. Bo czyż nie większym dobrem dla Państwa są setki tysięcy zdrowego i zadowolonego chłopa, niż parę złotych więcej

jego krwawicy w skarbie państwowym? Zresztą skarb uszczuplony być nie musi, trzeba tylko wyrównać trochę w dół te pensje, przenoszące tysiące czy dziesiątki tysięcy złotych na miesiąc. Chłop za tę sprawiedliwość zapłaci, a zapłaci hojnie, bo swą krwią własną! Stanie on jak mur na granicy swej Matki Ojczyzny, będzie niezdobytym fortem, ale nie wystarczy mówić o naszej tężyźnie moralnej narodu, tylko trzeba ją budować i umacniać nade wszystko przez sprawiedliwość społeczną!

Tyle na razie.

Prasa narzędziem rozwoju katolicyzmu

Kto z Was, drodzy Czytelnicy, potrafi obojętnie przyglądać się walce, szalejącej nie tylko daleko gdzieś we świecie, lecz także i u nas, to jest walce między Królestwem Bożym a siłami szatańskimi? Kto zaś nie bierze czynnego udziału w walce o sprawę Bożą, ten tym samym wspomaga te siły.

Dlatego im bardziej omamieni nieszczęśnicy buntują się przeciw Bogu, tym wierniej stać musimy w miłości i posłuszeństwie dla naszego Ojca, który jest w niebiesiech. Im bardziej wrogowie Kościoła nienawidzieć będą zastępcę Chrystusa na ziemi, z tym większym zapałem bronić będziemy papieża. Jeśli inni będą zaniedbywać praktyki religijne, my tym gorliwiej będziemy uczestniczyć we mszy świętej i w Sakramentach świętych, tym pilniej będziemy słuchać kazań. Im gwałtowniej bezbożnicy będą usiłować wydrzeć Chrystusa z serc dzieci naszych i młodzieży, tym więcej wszczepiać musimy bogobojność i ducha chrześcijańskiego. Im sprytniej wrogowie za pomocą prasy szerzyć będą między ludem swe szatańskie hasła, tym więcej stanowczo musimy im stawić czoło, *tym energiczniej musimy popierać prasę katolicką*, bo ona dziś bezsprzecznie jest najzdatniejszym narzędziem katolicyzmu.

W tym celu trzeba zaprenumerować chociażby gazetę redagowaną w duchu katolickim. Taką gazetą jest właśnie „Gwiazdka Cieszyńska", czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym. Szanowny Czytelniku, bądź nie tylko stałym czytelnikiem „Gwiazdki", lecz rozszerzaj i polecaj ją wśród twoich przyjaciół i znajomych. „Gwiazdka Cieszyńska" jest najstarszą gazetą na Śląsku Cieszyńskim, która oprócz spraw katolickich broniła i broni także naszych spraw narodowych. Za kilka lat czasopismo to obchodzić będzie stuletni jubileusz. Od Ciebie zaś, drogi Czytelniku, zależy, czy ta „Gwiazdka" będzie świecić pod bardzo licznymi strzechami na niwie śląskiej.

A więc — do czynu!

Ks. A.

Brüning następcą Hitlera?

„Goniec Warszawski" pisze o działalności emigracji niemieckiej w Paryżu i Londynie. Emigranci ci uważają „zjednoczenie" Niemców, którego dokonał Hitler, za rzecz pożyteczną. Z drugiej strony bardzo intensywna działalność hitleryzmu wyczerpuje kraj, w którym sfery posiadające bynajmniej nie są zadowolone ze stosunków i działalności partii. Zasięg wpływów niezadowolonych jest bardzo silny i szeroki. W odpowiedniej chwili można będzie przeciwko [illegible]erowi wystąpić z całą bezwzględnością i obalić system. Stąd też wojna jest niepotrzebna. Prawicowa emigracja inspiruje sfery kapitalistyczne Zachodu mirażem, że ona doprowadzi do obalenia systemu i ona po Hitlerze obejmie władzę. W rozmowach poufnych nawet wymieniają osobistość, która mogłaby objąć kierownictwo po Hitlerze. Jest nim dawny kanclerz Rzeszy: dr Brüning, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych i posiadający duże kontakty w Londynie. Nie bez znaczenia podkreślają jego katolicyzm, co pozwoliłoby mu na oddziaływanie na sfery katolickie, skupione około Watykanu. Po obaleniu systemu obecnego nowi kierownicy państwa przystąpiliby do natychmiastowego rozbrojenia, do szerokiej współpracy gospodarczej, a zatem do obalenia wszelkich ograniczeń handlu zagranicznego. Przyszłe Niemcy, Czwarta Rzesza, byłaby gotowa do najdalej posuniętej współpracy pokojowej z państwami zachodnimi.

Ano, zobaczymy...

Zatarg angielsko-japoński nie zażegnany

Zatarg angielsko-japoński, wynikły na skutek blokady „koncesji" w Tientsinie, nie został dotychczas zażegnany. Angielski minister spraw zagranicznych złożył notę ambasadorowi japońskiemu w Londynie, która zawiera protest przeciwko złemu obchodzeniu się z obywatelami angielskimi w Tientsinie, wysuwa propozycje rokowań w sprawie całego zajścia oraz zapowiada podjęcie represji w stosunku do Japonii, gdyby ta nie chciała podjąć rokowań i zlikwidować zatargu w drodze polubownej.

W ręce japońskie dostał się ostatnio chiński port Swatow. Japońskie władze morskie, w momencie zajmowania tego portu, wystosowały ultimatum do okrętów wojennych mocarstw, by niezwłocznie opuściły port. W porcie znajdował się wówczas angielski kontrtorpedowiec „Thanet" i amerykański „Pillsbury". Zarówno władze marynarki angielskiej jak i amerykańskiej odrzuciły ultimatum japońskie. Twarde to stanowisko odniosło skutek dodatni. Japończycy odwołali blokadę portu Swatow dla okrętów cudzoziemskich.

Według ostatnich wiadomości, Japończycy znieśli częściowo blokadę Tientsinu.



W jednym prawie dniu ujrzały światło dzienne *sprawozdania trzech gimnazjów cieszyńskich*, wykonane bardzo starannie przez drukarnię Dziedzictwa w Cieszynie. Są to sprawozdania Dyrekcji za rok 1938-39:

I. Państwowego gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim, str. 124.

II. Państw. Liceum i Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Cieszynie Wschodnim, str. 88.

III. Państw. Koed. Gimnazjum Kupieckiego, Państw. 3-letniej Szkoły Handlowej, Państw. 4-letniej Szkoły Handlowej, Państw. 2-letniej Szkoły Handlowej i 1-rocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego; str. 136.

Sprawozdania te są nader pouczające nawet dla tych, którzy dzieci swych do szkół tych nie posyłają lub których własne życie zawodowe trzyma z dala od spraw szkolnych.

„Tęcza" ilustr. miesięcznik dla inteligencji. Poznań. al. Marcinkowskiego 22. Cena nru 2 zł. Treść nru czerwcowego: J. Kisielewski (nacz. red. „Tęczy"), Trochę dłużej niż za rok. — K. Sosnkowski, O Gdańsk bić się będziemy — K. M. Pol, Wbrew naturze... granicą — S. Palczewski, Polska i Niemcy w Europie — A. Ulrich, Wodzowie jak raz oszukali naród niemiecki — B. Rudzki, Czechosłowacja w okowach — A. Nowaczyński, Hiszpanie w Paryżu itd. Ponadto bogaty przegląd kulturalny, wydawniczy i dział rozrywkowy. Szata graficzna pierwszorzędna, znakomita oprawa ilustracyjna.

„KULTURA" tygodnik dla inteligencji. Wychodzi w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 22. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Prenum. mies. 1.50 zł, kwart. 4 zł. Treść n-ru z 25 czerwca br.: A. Niesiołowski: Etyka chrześcijańska w polityce wewnętrznej, F. Parnicki: Nowe spojrzenie na Bizancjum, Z. Ład: Teatr radiowy, Ks. T. Kruszyński: Z okresu pruskiej blokady Gdańska, J. Dobraczyński: Zagubieni, itd. Przeglądy kulturalne, Kronika.

„MŁODA MATKA", dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7. Prenumerata roczna 10 zł. Adres: Warszawa, ul. Litewska 16. Do każdego numeru dołączony dodatek dla dzieci oraz forma na szycie bielizny lub ubrania dla dzieci.

WYKAZ LITERATURY BIEŻĄCEJ O ŚLĄSKU, rok IV, nr 4, październik-grudzień 1938 r. Nowy zeszyt bieżącej bibliografii Śląska zawiera 613 pozycyj bibliograficznych z zakresu polskiego i obcego piśmiennictwa o Śląsku za ostatni kwartał ubiegłego roku.

Stanisław Komar: CZESI I NIEMCY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO. Katowice, 1939. Stron 20. Cena 1 zł. („Polski Śląsk", nr 46).

Czeski spis ludności z r. 1930 nic oddawał zgodnie z rzeczywistością stosunków narodowościowych Cieszyńskiego. Świeżo wydana broszurka ma na celu uchwycić dzisiejsze stosunki narodowościowe w odzyskanych ziemiach na podstawie skrupulatnego szacunku.

POLAK W ŚLĄSKO (Anonimowy dialog z początku XVII w.). Z unikatu Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak. Z 1 ryciną. Katowice 1939. Stron XVI + 27. Cena brosz. 2.50, opr. 4 zł. („Biblioteka Pisarzy śląskich", tom VIII).

Poemat ten wydobył z zapomnienia i opatrzył wstępem oraz objaśnieniami prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr Roman Pollak. Utwór „Polak w Śląsko" rzuca ciekawe światło na stosunki panujące w ziemi bytomskiej w czasie jego napisania, o których dowiaduje się z ust przedstawicieli różnych warstw ludności śląskiej Polak, przybyły z obszaru ówczesnej Rzeczypospolitej.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN W CIESZYNIE

KINO ZA OLZĄ: „Nicpoń", w roli głównej Danielle Darrieux (od piątku do poniedziałku;

KINO UCIECHA W USTRONIU: „Pani i cowboy" (od soboty do poniedziałku).

Schronisko-pensjonat na Jaworowym
zaraz do wydzierżawienia. Bliższych informacji udziela p. Dziedziak, Księgarnia „Dziedzictwa" w Cieszynie.

BACZNOŚĆ!
Nadszedł transport
pierwszorzędnych kos
znanej marki „Gad" t. zw. jadowite.
Do nabycia po cenach najniższych u firmy
J. KONCZAKOWSKI
Cieszyn

SPRZEDAM 3 parcele gruntowe w Łazach, zaciszne pod lasem, 5 minut od stacji Grodziec Śląski, nadające się pod budowę domków rodzinnych, po ok. 50 arów każda. Cena 50 gr za metr kwadr. Kaz. Międzybrodzki, Łazy 41, powiat bielski.

KAŻDY ROLNIK
dbający o rozwój swego gospodarstwa
PRENUMERUJE
jedyne na Śląsku czasopismo fachowo-rolnicze
ROLNIK ŚLĄSKI
TYGODNIK
który w rocznej prenumeracie z dniem 1 lipca br. wraz z miesięcznikiem „Plon" dodawanym bezpłatnie kosztuje złotych 6.— (sześć złotych)

Odpowiedzi Redakcji

Panu K. Anonsów matrymonialnych nie umieszczamy. Taki rodzaj swatania uważamy za poniżający tak dla kobiety, którą się tą drogą szuka, jak i dla mężczyzny, który w ten sposób daje dowód swej niezaradności i niedołęstwa lub zbyt wielkiego sprytu.

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA - KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 13
posiada na składzie głównym wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha, Księży Jezuitów, Biblioteki Religijnej, Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, „Ostoi", Drukarni i Księgarni Katolickiej, oraz wszystkie inne wydawnictwa teologiczne, społeczne, filozoficzne, pedagogiczne, beletrystyczne, dla młodzieży, wydane w kraju i za granicą. Wszelkie wydawnictwa liturgiczne, jak mszały, brewiarze, w najlepszych oprawach.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.

ROCZNIK 92, Nr 69 OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ Środa, 30 sierpnia 1939

WPan August Prchała
B 251 „Królewski Dwór" p. Grudziądz

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartalna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Co dalej?

Nie tylko, że wypadki mkną dziś bardzo szybko, ale zmieniają się według tak niespodziewanych norm, iż można powiedzieć, że ten, kto snuje domysły co do przyszłości, musi co pewien czas stwierdzić, że się mylił w ich układaniu. Na to już nikt nie poradzi, nawet sam p. Hitler, który jest głównym sprawcą tych nieprzewidzianych wydarzeń. Stwierdzenie tych trudności nie jest jednakże jednoznaczne z ich rozwiązaniem a o nie kusić się ciągle należy. Po wstrząsach ostatnich dni i gwałtownym falowaniu wydarzeń można jednakowoż zrobić przegląd pozycji, na których stoimy, bo wynikną stąd pewne wnioski.

I tak: 1) osławiony pakt nieagresji zawarty między Niemcami a Rosją przyniósł, jak na razie, więcej strat niż korzyści obu stronom. Obaj partnerzy dokonali tak karkołomnego przeskoku, że nawet w najbliższym otoczeniu obu dyktatorów krok ten uznany został za całkiem niewiarygodne poślizgnięcie się. Jak donoszą korespondencje z obu tych krajów, podpisanie paktu wywołało tam żywe oburzenie, a nawet coś jakby rewolucję. W otoczeniu Stalina przyszło do tak ostrej wymiany zdań, że musiano zwołać najwyższą Radę Politbiura (tyle co Radę polityczną) dla wytłumaczenia sytuacji i wytyczenia taktyki postępowania na zewnątrz wobec armii i związków zawodowych. Tak armia bowiem jak i związki zawodowe dostarczyły w okresie czystki antyfaszystowskiej najwięcej ofiar pod „ściankę śmierci" a dziś każą im nieledwie bić czołem przed swastyką! Okazuje się, że nawet w reżimie dyktatorskim kłamstwo nie może przechodzić granic całkowitej niedorzeczności, bo i niewolniczy posłuch mas ludzkich ma swój nieprzekraczalny kres. W Rosji rozruchy i niezadowolenie uśmierza GPU. — ale operacja ta może okazać się już nieskuteczną i nie módz zapobiedz dalszemu pogłębianiu się nieufności i głuchej nienawiści do reżimu wśród elity bolszewickej. Skutek może być ten, że Stalin uwikła się znów w „domowe pranie" brudów, dawniej faszystowskich a dziś „niebogoiskatielnych" (nieprawomyślnych). „Towariszcz" Hitler chcąc odwzajemnić się „ojcowi narodów" Stalinowi zobowiązał się do wypuszczenia z obozów koncentracyjnych znacznej ilości co ważniejszych komunistów niemieckich, z osławionym przewódcą Thälmanem, na czele. Ale to znów nie może się pomieścić w głowie najbardziej urobionego na hitlerowską modłę Fryca czy Zygfryda! Komunikaty z Niemiec donoszą też o wielkim spisku, jaki na tym tle miał wybuchnąć z nocy sobotniej na niedzielną, zmierzającym do obalenia reżimu. Spisek wykryła Gestapo, ale go jeszcze w całości niezlikwidowała. On jdnakowoż był powodem, że odwołano uroczystości w Tannenbergu a może przesunięte zostaną też obrady Parteitagu w Norymberdze. P. Hitler będzie się musiał teraz zastanowić, jakich użyć sposobów obracania kota do góry ogonem, by swe ostatnie tak niestrawne posunięcia ocukrzyć i choćby gwałtem kazać przełknąć społeczeństwu. Propaganda p. Goebbelsa ma wprawdzie duże możliwości: może nic nie pisać o trudnościach wewnętrznych, natomiast pisać szeroko i z największą wymyślnością o terrorze polskim nad mniejszością niemiecką!

2) Jeśli na wewnątrz obaj dyktatorzy będą musieli robić „gute Miene zum bösen Spiel" — to na zewnątrz skutki paktu mogą okazać się wręcz fatalne dla awanturniczego dyktatora Niemiec, gdyż nowe straty przenosić będą bardzo złudne i niewyraźne zyski. Na rachunku strat należy zaś zapisać żywe niezadowolenie, a nawet oburzenie Japonii, odsunięcie się od osi Hiszpanii, wzmożenie się oporu Węgier na związanie się z osią. Wszystkie te państwa kuszone były intensywnie, by związały się paktami z osią, już będąc związane we wspólnym froncie antybolszewickim z Niemcami i z Italią. Dziś Hitler-Ribbentrop nalali tym sojusznikom za kołnierz tyle zimnej wody, iż otrzeźwieli i przejrzeli, że to tylko była chytra gierka, prowadzona we własnym interesie, pod płaszczykiem obrony cywilizacji. Można więc mówić, że wyprawa do Moskwy p. Ribentropa może okazać się napoleońską wyprawą i być początkiem zmierzchu rozpędzonego imperializmu niemieckiego.

3) Dywersja, przeprowadzona na odcinku bolszewickim spaliła te. całkowicie na panewce, jeśli chodzi o kraje zachodnie i ich stosunek do Polski. Właśnie w sobotę podpisany został pakt sojuszu wojskowego Polski z Anglią, określający w sposób dokładny i wykluczający wszelkie złudzenia — wzajemne przyjście sobie z pomocą, na wypadek agresji ze strony Niemiec. Gra Hitlera obliczona na rozerwanie spoitości frontu pokoju doznała tym samym całkowitego niepowodzenia. Rozpoczynając ogień na naszej zachodniej granicy momentalnie usłyszałaby Trzecia Rzesza muzykę francuskich armat nad Renem i warkot samolotów angielskich czy potężnej floty Wielkiej Brytanii na swoich wybrzeżach. Oba te kraje są już w pełnym pogotowiu wojennym i skore, w każdej chwili puścić cały mechanizm w ruch. Także i obliczenia na zaskoczenie Polski okazują się mocno przedwczesne. Mamy 2 miliony żołnierza pod bronią; chcąc polską linię obronną odepchnąć i przełamać, trzeba byłoby uderzyć z siłami więcej niż dwójnasób potężniejszymi. Tak więc polskie: „czekamy" — musi słudzić zapały wyznawców swastyki. Trudno jednak przewidzieć na czym wobec tych danych skończy się obecne potworne natężenie „białej wojny".

4) Nie bez znaczenia dla możliwego rozwiązania sprawy są orędzia o utrzymanie pokoju Ojca św., króla belgijskiego, a ostatnio Prezydenta Roosevelta, skierowane do p. Prez. Mościckiego i kanclerza Hitlera. — Czy one jednak powstrzymać zdołają awanturnicze i szaleńcze zamysły Hitlera i jego kliki?

„Świat i Europa stoi jakby w obliczu sądu ostatecznego", pisze b. min. angielski Winston Churchill i dodaje: „Wzdłuż obu granic stoją setki tysięcy mężczyzn, zaopatrzonych w śmiercionośne narzędzia, jakie tylko zdołano wymyślić a za nimi dalsze miliony, czekające groźnego sygnału, któremu natychmiast będą posłuszne. Kiedy ten sygnał padnie? Jeden tylko człowiek może go dać. Człowiek ten siedzi w swej górskiej willi, miotany namiętnościami i przeczuciami zachłanności a i obawą, z palcem zwróconym ku guzikowi, który po naciśnięciu spowoduje wstrząs naszej kultury.

Jeszcze nigdy przedtem od jednego człowieka nie zależało w takim stopniu szczęście, smutek, troska i nieszczęście całej ludzkości."

Ano, zobaczymy! J. S.

P. Hitler wczoraj a dziś!

Gdy brunatny Berlin zawiera pakty z czerwoną Moskwą, warto przypomnieć kilka ustępów z mów Hitlera, wygłoszonych na zjeździe partyjnym w Norymberdze w roku 1936 oraz w Reichstagu w r. 1937.

„Wobec jednego światopoglądu stoimy bezwzględnie w śmiertelnie wrogim stosunku: wobec bolszewizmu — mówił wówczas Hitler. Jednak także i ta śmiertelna wrogość opiera się nie na nieprzejednanym odrzucaniu chyba kontrastowo sprzecznej naszym poglądom obcej idei, ale na naturalnej obronie przed agresywnie całemu światu a także i nam grożącą jednakowo obłędną jak i bestialską nauką... Zresztą: to nie narodowy socjalizm szukał zetknięcia się z komunizmem!..."

„Tę próbę bolszewizmu, by z Moskwy zrewolucjonizować Niemcy wewnątrz, odparliśmy. A, ponieważ wiemy i codzień doświadczamy, że nie ma końca tej próbie wtrącania się żydowskich władców Sowietów do naszych wewnętrznych niemieckich stosunków, **zmuszeni jesteśmy bolszewizm również i na zewnątrz uważać za naszego śmiertelnego wroga i w postępach jego dostrzegać nie mniej groźne niebezpieczeństwo..."**

„Nie mogę paktować ze światopoglądem, który wszędzie przy przejmowaniu władzy jako rzecz pierwszą przeprowadza nie oswobodzenie przede wszystkim ludu pracującego, ale uwolnienie skoncentrowanych w więzieniach karnych a społecznych szumowin ludzkości, aby po tym te bestie wypuścić na sterroryzowanych i osłupiałych współbraci..."

„Odrzucamy tę naukę wskutek naszych humanitarnych poglądów, z którymi występujemy wobec naszych bliźnich..."

„Z żydowskimi przywódcami komunizmu **nie możemy w ogóle dyskutować..."**

„...to są tylko niektóre przeciwieństwa, dzielące nas od komunizmu. Ale stwierdzam: **nie może być między nimi pomostu.** Istotnie są to dwa światy, które się od siebie tylko oddalają, nigdy zaś nie mogą z sobą się łączyć.

W roku zaś następnym, w dniu 30 stycznia 1937 r., ten sam Hitler oświadczył przed Reichstagiem:

„Naukę bolszewicką uważam za największą truciznę. Pragnę przeto, by mój własny naród z tą nauką się nie stykał. Poza tym, jako obywatel tego narodu, nie chcę także sam nic takiego czynić, co muszę potępiać u moich współobywateli. Domagam się od robotnika niemieckiego, by nie pozostawał w stosunkach i nie obcował z tymi międzynarodowymi szkodnikami, a i on także nie ujrzy mię nigdy ucztującego lub traktującego z nimi. Zresztą wszelka szersza niemiecka pokojowa styczność z obecną bolszewicką Rosją dla nas jest całkowicie bez wartości. Nie do pomyślenia byłoby ani, by narodowo socjalistyczni Niemcy kiedykolwiek dla ochrony bolszewizmu wypełniali służebności, ani byśmy chcieli sami przyjmować pomoc od państwa bolszewizkiego. Obawiam się bowiem, że każdy naród, któremu przypadłaby w udziale taka pomoc, miałby w niej swą zgubę..."

Kiedy padnie słowo: nie!

P. Forster ogłosił się głową „państwa gdańskiego". W naszych sferach politycznych stwierdzają, że tego rodzaju krok nie znajduje żadnych

podstaw prawnych określających prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska i stanowi wyraźne naruszenie statutu Wolnego Miasta.

Ponieważ do przestrzegania nienaruszalności tego statutu powołana jest Rada Ligi Narodów, należy zaczekać, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie funkcjonujący z ramienia tej Rady „komitet trzech", w skład którego wchodzą przedstawiciele Francji, Anglii i Szwecji.

Jeśli chodzi o stanowisko rządu polskiego, to będzie ono określone w momencie, gdy staną się jasne istotne cele tego posunięcia. Gdyby ono miało szkodzić naszym interesom, to rząd polski wyciągnie z tego właściwe konsekwencje.

Należy tu przypomnieć, że interesy nasze w Gdańsku dadzą się ująć w czterech punktach:

1) nie godzimy się na Anschluss Gdańska do Rzeszy,

2) nie zgodzimy się na wyjście Gdańska z granic polskiego obszaru celnego,

3) nie zgodzimy się na kontrolowanie praw polskich w Gdańsku przez stronę trzecią,

4) wreszcie uznając niemiecki charakter ludności Wolnego Miasta, przestrzegać będziemy utrzymania praw narodowościowych i obywatelskich polskiej ludności zamieszkałej na terenie Wolnego Miasta.

Zagadnienia wewnętrzno-ustrojowe Gdańska są rzeczą wtórną i nie interesują nas dopóty, dopóki nie wchodzą w kolizję z uznanymi i istniejącymi oddawna prawami Polski na tym terenie.

Z kraju i ze świata

HITLER ZNÓW NIE ODPOWIE ROOSEVELTOWI

Prezydent Roosevelt zwrócił się do Hitlera podobnie jak i do p. prez. Mościckiego z apelem do zaniechania myśli o wojnie, jako środka dochodzenia pretensji. Otóż w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Hitler nie odpowie wcale prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi na jego ostatni apel pokojowy. Rooseveltowi zarzuca się, że „Ameryka znowu szuka guza na gruncie europejskim, gdzie nie ma nic do szukania". Zanim prezydenci amerykańscy — powiadają niemieckie koła urzędowe — zabiorą głos w sprawie pokoju europejskiego, winni uprzednio naprawić te wszystkie „niesprawiedliwości", jakich sprawcą w odniesieniu do Niemiec był prezydent Wilson.

To zachowanie się Niemców w przeciwieństwie do spokojnego, rzeczowego i pokojowego apelu prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. — zrobiło bardzo złe wrażenie wśród dyplomacji zagranicznej, będącej w Berlinie.

W. KOWALA (Cieszyn)

Bronić Cię będziem!

Bronić Cię będziem, stara, śląska ziemio,
Gdyby zagarnąć chciał nam Ciebie wróg!
My nie pozwolim! — W synach Twoich drzemią,
Ogromne moce — dopomoże Bóg!

Bronić Cię będziem, ziemio ojców naszych,
Gdy stoczyć przyjdzie o Twą wolność bój —
Bo polskim sercom żaden wróg nie straszny —
Piastowy naród był i będzie Twój!

Bronić Cię bedziem — bo tu ojców groby,
Bo tu pracował nasz ojciec i dziad —
I tutaj wytrwał duchem zawsze młody,
Choć przeciw niemu sprzymierzył się świat!

Bronić Cię będziem — bośmy ukochali
Piastów dziedzictwo ponad życie swe!
Bronić Cię będziem — na straży ze stali
Z bronią u nogi, w noc i we dnie!

KONGRES W NORYMBERDZE ODWOŁANY

Oficjalnie donoszą, że tegoroczny kongres partii hitlerowskiej w Norymberdze został odwołany.

Jak wiadomo, tegoroczny kongres miał się odbyć wedle uroczystej zapowiedzi Hitlera — pod hasłem „kongres pokoju".

W ROSJI PROTESTUJĄ PRZECIW PAKTOWI Z BERLINEM

Nadchodzą wiadomości z Moskwy, że zawarcie paktu niemiecko-rosyjskiego wywołało znacznie większe wrażenie, niż którekolwiek z dotychczasowych masowych rozstrzeliwań.

Gwałtowny atak przeciwko zawieraniu paktu z Niemcami przypuścił głównodowodzący armii sowieckiej Woroszyłow, wspomagany w tej akcji przez wielu dygnitarzy, a zwłaszcza przez Andrejewa. W związku z tym zwołano posiedzenie „Politbiura".

Marszałek Woroszyłow okazał szczególną serdeczność przy pożegnaniu członków angielskiej i francuskiej misji wojskowej oraz miał zaznaczyć dosłownie „iż jest mu bardzo przykro z takiego obrotu sprawy".

Z wielkim napięciem oczekuje się w Moskwie posiedzenie rady najwyższej ZSRR. W czasie tego posiedzenia Stalin wystąpić ma z obszernym uzasadnieniem paktu z Niemcami.

Nie brak pogłosek, że przesilenie wywołane podpisaniem paktu niemiecko-sowieckiego pociągnie za sobą szereg zmian na wyższych stanowiskach. Mówi się w pierwszym rzędzie o ustąpieniu Mołotowa.

Niesłychane wzburzenie panuje również w korpusie oficerskim, który niedawno przeszedł straszliwą czystkę pod zarzutem współpracy z Berlinem.

Poza tym w różnych miejscowościach wydarzyły się liczne strajki protestacyjne.

34 NALOTÓW W CIĄGU 2 DNI

Naruszenia granicy polsko-niemieckiej i i polsko-gdańskiej ze strony samolotów niemieckich stają się coraz częstsze. W ciągu dnia 25 i 26 miało to miejsce w 34 wypadkach.

Największe nasilenie tych naruszeń było w rejonie Gdyni — 16 wypadków, oraz na Śląsku. W większości wypadków podczas przelotu nad strefami zakazanymi musiała interweniować polska artyleria przeciwlotnicza.

WŁOSI WIERZĄ W POKÓJ

W Rzymie w dalszym ciągu wierzą, że pokój może być jeszcze uratowany. Wiara ta opiera się na fakcie, że do tej pory nic jeszcze nie stało się, czego by nie można było naprawić, i że główne stolice europejskie utrzymują między sobą kontakt dyplomatyczny.

Dyplomacja włoska działa w kierunku pogodzenia i w tej chwili Rzym jest elementem umiarkowania w osi. Prasa włoska, zajmuje się szeroko intensywną akcją dyplomatyczną w wielkich stolicach europejskich, a zwłaszcza akcją Rzymu, którą określa jako poświęconą idei pokoju.

Gayda pisze w „Giornale d'Italia", że Włochy, które pozostają w harmonii z Niemcami, rozwijają ożywioną akcję polityczną w służbie pokoju, opartego na sprawiedliwości. „Popolo di Roma", komentując rozmowę telefoniczną między Hitlerem i Mussolinim, jak również aktywność dyplomatyczną Paryża i Londynu, pisze, że „pragnieniem milionów ludzi jest zwycięstwo zdrowego rozsądku. Na świecie i na wielkich morzach jest dosyć miejsca dla wszystkich. Nie ma sprawy tak wielkiej wagi, którą by koniecznie trzeba było rozwiązywać przez siłę zbrojną co kosztowałoby życie milionów ludzi".

SOJUSZ ANGIELSKO-POLSKI PODPISANY

W piątek po południu przed godziną szóstą nastąpiło w Foreign Office podpisanie polsko-brytyjskiego układu sojuszniczego. Układ podpisany został ze strony W. Brytanii przez min. spraw zagranicznych lorda Halifaxa, ze strony polskiej przez ambasadora RP. Raczyńskiego. Układ ten składa się z 8 artykułów.

Czytelniku! Czyś już wpłacił prenumeratę?

Sypiemy schrony przeciwlotnicze...

He, Józek, kaj idziesz, pódź tu kopać z nami! zapiszczało chórem parę dziewcząt, wołając na znajomego im chłopaka. Kopały ziemię, przy budowie schronów przeciwlotniczych, zaraz u wyjścia z ulic Cieszyna, na otwartym polu. Józek przyszedł, bo miał polecenie od komendanta bloku lop, by się stawił z łopatą i odrobił swoją „porcję" dwugodzinną. Chłopak, chyba już po dwudziestce, ale młodzikowaty rozglądał się zrazu, jakby kogoś szukał wśród pracujących... A może udawał tylko, że nie tak bardzo jest łasy na dziewczęce głosy, choć w duszy rad był, że go przywołały. Zgrabne były i żywe. Przynajmniej nie będzie mi nudno razem z nimi — myślał sobie.

Zeszedł więc do podkopanego już nieco rowu, ale mruknął: „Cóż tu kopią, na tym polu takie pokrzywione swastyki"? Józek miał racje. Rowy szły jakimś nieregularnym zygzakiem, przypominającym niemiecką swastykę lub szereg powiązanych swastyk.

„Ja — co się dziwujesz! Skoro Hitler zawarł przymierze ze Stalinem, to i swastyka wygląda pokrzywiona, bo się zmieszała z sierpem i młotem."

„No — podziwiaj se, jak to Francek pieknie wywiedli", pochwalił jakiś trzeci. Na tym jednak utknęła rozmowa niby polityczna.

Józek zabrał się do łopaty, jak i inni i wepchnął ją w ziemię. W jego linii rowu, oprócz dziewcząt pracował jeszcze jakiś chłopak, nieco dalej starszy już mężczyzna, podchodzący co pewien czas z kilofem, by przekopać stwardniałą i iłowatą ziemię.

Po dalszych liniach rowów uwijała się chmara ludzi różnego kalibru: chłopaki szkolne, w krótkich koszulkach i portczętach, przeskakujący z nogi na nogi, by nabrać na łopatę trochę ziemi i niezbyt szczęśliwie wycelować z nią na nasyp. Było kilka starszych niewiast, matek i ciotek ociężale i niezdarnie się poruszających; widać sprawiało im niejaką trudność wgryzanie się w ziemię łopatą i gibanie się korpusem, by ruchem wahadłowym wyrzucić ją po nabraniu, hen, na wierzch. Z fachem pracowali natomiast starsi mężczyźni, którym ta robota widocznie nie była nowiną, jakoże ją pamiętali z dawnych lat wojny. Choć i wśród nich był np. taki grubasek, obnażony z koszuli bo pot lał się z niego, który starał się wiele ruszać, ale niewiele robić. Ale mu to darowano, bo bawił towarzystwo wesołem słowem, któremu towarzyszyły salwy śmiechu. Większość jednak stanowili młodzi chłopcy i dziewczęta. Pracowali oni, przynajmniej z początku, z dużym impetem — ale zawsze znajdywali czas, by zerkać na siebie i robić umizgi.

Odrabiali wszyscy swoją obywatelską i samopomocową powinność. Kopali przecież schrony, które w razie nieprzyjacielskiego ataku lotniczego mają przyjąć w gościnę dziesiątki ludzi: tych przechodzących i tych z najbliższych ulic.

Była niedziela — ale zjawili się wszyscy nader ochoczo. Prócz poczucia obowiązku, pociągała ich ciekawość takiej zbiorowej pracy i to w niedzielę. Zeszli się więc gromadnie z dzielnicy miasta: komendanci poszczególnych bloków lop, porozdzielali ich po różnych liniach rowów, dając im tylko parę krótkich wskazówek. Mimo że wszyscy pracowali raczej z zapałem i z dobrą wolą, rów bardzo powoli się pogłębiał. Robota nie szła miarowo. Trudno było zaś wprowadzić rygory porządku i określonego podziału pracy, skoro kobiety, dzieci i mężczyźni pracowali, pomieszani między sobą. Wielu brakowało wprawy i manipolowaniu łopatą czy kilofem. Pracowali nerwowo, szybko i nierówno, jakby doskakując do ziemi i nie wiele jej nabierali, a jednak męczyli się. Dłonie rąk, nieprzyzwyczajone do tarcia drzewca, dostały szybko pęcherzyków, zwłaszcza na przegubach palców. Każdemu też wnet uderzyły rumience do twarzy i pot lał się ciurkiem z czoła. Po prawdzie, słońce popołudniowe już, ale piekło mocno. To też nasza gromada rodzaju mieszczańskiego zaczęła wnet sapać i powitała z niekłamanym zadowoleniem poczęstunek piwa, jaki przyniesiono z browaru. Flaszki z jasnym lub z ciemnym słodowym zaczęły krążyć po rowach, przechodząc z ręki do ręki, po koleżeńsku. Języki się nieco więcej rozwiązały i co pewien czas słychać było jakby hurtem zamówiony śmiech. Po odrobieniu swych godzin, każdy był jednak rad, że mu się szychta skończyła i obcierając sobie pot z twarzy, wracał zadowolony, choć zmęczony ku domowi... (js)

Bielsko
Bogumin
Cieszyn
Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków
Karwina
Skoczów
Trzyniec

W Cieszynie panuje spokój. Napływ wielkiej ilości wojska i alarmistyczna poczta pantoflowa sprawiły, że z Cieszyna odpłynęło trochę Żydów i Niemców, zwolenników reżimu narod.-socjalistycznego. Pierwsi popłynęli z tobołkami na wschód, drudzy ukradkiem przez zieloną granicę na zachód. Nie złe by to było, gdyby tylko nie chcieli już wracać! Cieszyn pozbyłby się w ten sposób małowartościowych elementów. Ludność polska jako gospodarz miasta zachowuje zupełny spokój. W niedzielę i w następne dni daje swej woli wytrwania widoczny wyraz, biorąc masowo udział w sypaniu rowów schronowych przeciwlotniczych.

Fałszywy materiał dla katarynki propagandowej p. Goebbelsa. W nocy z piątku na sobotę usłyszeli mieszkańcy Cieszyna między 12 a 1 godziną w nocy silne detonacje. Niektórzy mniemali, że to armatki przeciwlotnicze kropią w górę, po odkryciu jakiegoś niemieckiego samolotu. Okazało się, że było to co innego. Prawdopodobnie nasi domorośli hitlerowcy, pragnąc okryć się sławą taniego bohaterstwa, podłożyli petardy pod pomnik Schillera, pomnik poległych w wojnie światowej (oba te pomniki w alei Prezydenta Mościckiego), pod drukarnię Prochaski nad Olzą i drukarnię Kutzera, obok hotelu „Polonii". Pomniki zostały dość poważnie uszkodzone. Dochodzenia policyjne ustaliły, że maczali palce w tej robocie cieszyńscy swastykarze, którzy dokonując zamachu na obiekty niemieckie, chcieli skierować podejrzenie na Polaków. Ale stanie się im zadość, według przysłowia: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada".

„Wojna nerwów" na odcinku bilonu zakończyła się porażką zbieraczy monet, gdyż Bank Polski wypuścił za zgodą ministra skarbu banknoty 1-, 2-, 5- i 10-złotowe, które mają pełną zdolność zwalniania zobowiązań. Nowe banknoty w przyszłości w miarę ustawania przyczyn, powodujących zapotrzebowanie na większe ilości drobnych pieniędzy, będą wycofywane z obiegu drogą zamiany na życzenie posiadaczy bądź na banknoty opiewające na większe sumy, bądź na monety srebrne, których emisja przez skarb państwa została ostatnio podwyższona i które są już przez mennicę państwową wybijane.

Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Dla utrzymania porządku publicznego, Starostwo powiatowe w Cieszynie i we Frysztacie zakazało aż do odwołania sprzedaży i podawania w lokalach i w miejscach publicznych napojów alkoholowych.

Paskarzom grozi Bereza! W związku z obcnie naprężoną sytuacją niektórzy nieuczciwi kupcy mieliby może skłonność podbijania cen artykułów pierwszej potrzeby, dla pomnożenia swego majątku w sposób godzący w interes społeczny i państwowy. Władze pilnie zwracają uwagę na wypadki tego rodzaju karygodnego wyzysku i będą pociągały do surowej odpowiedzialności karnej winnych podbijania cen. Społeczeństwo winno zawiadamiać władze o każdym wypadku usiłowanego paskarstwa. Już kilku kupców, bez mała wszystkich Żydów polecił zamknąć p. premier do Berezy, za stwierdzone wypadki nieuzasadnionego podnoszenia cen. A więc ostrzegamy!

Na ulicy Frysztackiej w Cieszynie zniesiono dom, który wcinał się w ulicę wyjazdową, prowadzącą do Frysztatu. Zarząd drogowy przystąpić teraz winien do ostatecznego uporządkowania ulicy.

Rozmawiać po polsku! Nasi czytelnicy donoszą nam do Redakcji, że w niektórych sklepach polskich w Cieszynie rozmawia się całkiem niepotrzebnie po niemiecku z klientelą, która umie po polsku. Jeśli takie wypadki będą się powtarzały, będziemy zmuszeni, w interesie dobra publicznego podać imiennie nazwiska tych kupców, którym tak dalece brak poczucia polskości.

Niewłaściwe używanie słowa. Niektórzy działacze z tamtej strony Olzy używają jeszcze określenia „Polonia" na oznaczenie grupy polskiej, mieszkającej w danej miejscowości. Posługiwanie się tym terminem jest już obecnie najzupełniej niewłaściwe. Jest to zabytek z czasów zaboru, który winien co rychlej zniknąć! Nie ma już żadnych „Polonii" — są tylko obywatele polscy, gospodarze pełnoprawni tej ziemi!

Rok szkolny rozpocznie się w tym roku później ze względu na niewyraźną sytuację międzynarodową. Termin jego podadzą władze szkolne.

Odwołanie urlopów urzędniczych nastąpiło również na skutek zaostrzenia się sytuacji w Europie. Sądzimy, że do 1 października br. sprawa wyklaruje się ostatecznie.

Dożynki cieszyńskie. Nie ma dotąd odwołania pięknych uroczystości i zabaw dożynkowych, które Cieszyn urządzić postanowił w niedzielę, 3 września br. O ile zatem świecić nam będzie nadal słońce pokoju, dożynki odbędą się, zciągając tłumy Ślązaków z dalszych i bliższych okolic. W dożynkach wziąłby udział sam p. Wojewoda. Dochodzą nas słuchy, że nasze panny z Cieszyna mają zamiar prosić kawalerów zamiast do tańca — do sypania rowów!? Radzimy więc wziąść ze sobą łopaty na wszelki wypadek!

Przeniesienie biur Macierzy. Biura Macierzy Szkolnej, mieszczące się dotychczas w Domu Reprezentacyjnym w Cieszynie Zachodnim, przeniesiono do własnego lokalu w Cieszynie Wschodnim, ul. Stalmacha 14, I p. (tel. 11-55).

Nabożeństwa wieczorne na intencję pokoju odbywać się będą codzień w bieżącym tygodniu w kościele parafialnym w Cieszynie Zachodnim.

Kina winny dawać filmy zdrowe i patriotyczne! Czytelnicy naszego pisma proszą, za naszym pośrednictwem, by kina wobec napiętej sytuacji i potrzeby wzmocnienia pogotowia moralnego wstrzymały się od wyświetlania głupawych czy drażniących erotycznie filmów. Z żądaniem tym solidaryzujemy się w pełni!

Bystrzyca. (Samobójstwo.) Pod pociąg towarowy, idący do Jabłonkowa, rzucił się onegdaj 28-letni K. Krop, robotnik z Bystrzycy. Przyczyną samobójstwa była niechęć do życia! Naprawdę smutny to wypadek.

Trzyniec (Sprzeniewierzenie pieniędzy.) Na szkodę p. Franc. Mikszaka, właściciela firmy „Ferromontas" w Katowicach dokonał sprzeniewierzenia 3 tys. złotych. Paweł Molin, również z Katowic. Molin pobrał pieniądze na wypłatę robotników. Przypuszcza się, że Molin zbiegł do Protektoratu.

Ustroń była świadkiem pogromu nie tyle Żydków, masowo obsiadujących tamtejsze letnisko, ile pojazdów i dorożek — właśnie przez tychże Żydków. Jako ludzie nadzwyczaj wrażliwi na wszelkie zmiany w atmosferze politycznej, doznali żydkowie szału wyjazdowego. Wszyscy chcieli wyjechać „zaraz i momentalnie". Podobno dwa konie, wyczerpane masowym przewożeniem tych przyjemniaczków pożegnały się z tym światem! To się nazywa „robić dużo hałasu o nic"!

Ks. DOM. ŚCISKAŁA (29)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

Od pobliskiego Nilu prowadzi droga wieńczona palmami do ogromnej bramy-pylonu. Po prawej i po lewej stronie drogi widzimy uszeregowane sfinksy z głowami kozłów, uważanych w Tebach za święte. Takich alei sfinksów jest tu kilka. Jeden sfinks koło drugiego.

Przed bramą-pylonem dwa wysokie, granitowe obeliski, pokryte jak i sam pylon napisami i obrazami. Tuż przy bramie dwa nadludzkiej wielkości posągi króla.

Wchodzimy przez bramę-pylon i dostajemy się na duży podwórzec, obramowany dookoła korytarzem z kolum a stąd do jeszcze większej sali kolumnowej. Na przeciwległym boku sali w półmroku jest mała kaplica na podwyższeniu — to miejsce święte. Tam znajdują się posągi bogów: Amona, Chonsa i Mut.

A więc znowu trzy zasadnicze części — dziedziniec, przedsionek i miejsce święte, sanctuarium dostępne tylko dla kapłanów.

Jak wspaniale musiały tu przed wiekami wyglądać idące od strony Nilu procesje kapłanów i pielgrzymów, dworu królewskiego w uroczystych strojach, kroczące przez bramy-pylony ze śpiewami, z muzyką religijną na dziedziniec ozdobiony posągami i kolumnadą przez wspaniałą salę kolumn, zwaną cudem świata, by zbliżyć się do mieszkającego w miejscu świętym w kaplicy-sanctuarium bóstwa, skąd wszyscy spodziewają się wysłuchania swych próśb i modlitw!

Świątynia tworzy istny labirynt sal, kaplic, korytarzy, kolumn. Wszystko bogato ozdobione kolorowymi napisami i rzeźbami. Samych pylonów jest dziesięć, wyglądają jak fortece. Architektura egipska uznaje tylko masywy, kolosy, ogromy nadludzkie.

Największe wrażenie robi sala kolumn, zajmująca przestrzeń 5 tysięcy m² czyli jedną trzecią powierzchni kościoła św. Piotra w Rzymie, przestrzeń zajętą całkowicie przez 134 kolumn, 21 m i 13 m wysokości.

Ozdoby wewnątrz świątyni mają charakter religijny, przedstawiają faraonów, Setosa I, Ramzesa II, Ramzesa III, składających ofiary bogom.

Ozdoby na ścianach zewnętrznych i liczne hieroglify opisują przede wszystkim wojny Ramzesa II i jego zwycięstwa w Palestynie i Libii oraz zwycięską bitwę króla Sesaka, zwanego też Szeszonk stoczoną z synem Salomona Robozamem. Na płaskorzeźbach widać pięć szeregów jeńców związanych powrozami. Wszyscy mają wystające policzki, długie brody i krzywe nosy semickie, innych znowu zbitych w gromadę trzyma król za włosy i zabija maczugą.

O tej wojnie wspomina biblia w I księdze królewskiej 14, 25—26 i II Paralipomanon 12, 2—9.

Ciekawa rzecz, że wiele wyrazów i malowideł zostało na tych płaskorzeźbach gruntownie wyskrobanych podobnie jak i z pamiątek i napisów jedynego żeńskiego faraona Haczepsut. Widocznie komuś na tym zależało.

W połowie marca, a więc w ostatnich tygodniach udało się francuskiej ekspedycji naukowej prof. Montet ze Strasburga odkopać dobrze zachowany grób biblijnego Sesaka w miejscowości Tanis w dolnym Egipcie, w delcie niedaleko kanału Sueskiego, gdzie przez pewien czas wskutek rozpadania się państwa egipskiego była stolica 22 i 23 dynastii. W grobie znaleziono mumię w srebrnej i złotej trumnie i szereg przedmiotów. Badanie, które potrwa dłuższy czas rzuci z pewnością nowe światło na historię narodu izraelskiego i potwierdzi historię biblijną. Pewno niejedno naczynie, niejeden przedmiot znaleziony w grobie faraona Sesaka zdaje się teścia Salomona pochodzi ze złupionej przez Sesaka wspaniałej świątyni Salomona.

Świątynia Amona w Karnaku przedstawia się pomimo dużego zniszczenia niezwykle imponująco. Zwłaszcza, gdy się wejdzie na jeden z pylonów i spojrzy się w dół z wysokości 60 metrów na opromienione słońcem ruiny, zajmujące dużą przestrzeń, ruiny najwspanialszej świątyni egipskiej, świątyni wznoszonej z takim trudem i wysiłkiem, kosztem ogromnych ofiar na rzecz bóstwa jako wyraz przekonań i uczuć religijnych całego narodu z panującymi na czele.

Jaka to jednak tkwi niespożyta siła w religii, że w ten czy w inny sposób od samego początku istnienia ludzkości poprzez wszystkie czasy i wieki i rasy i narody poprzez wszystkie ziemie i kraje, poczucie religijne zależności od Boga daje wciąż znać o sobie i wydobywa z człowieka tyle wspaniałych czynów i dzieł!

„Echo Beskidzkie", polskie pismo wychodzące w Bielsku dwa razy w tygodniu drukuje się od niedawna w drukarni „Dziedzictwa" w Cieszynie.

Dziećmorowice. (Po dożynkach.) W dniu 20 sierpnia br. Dziećmorowianie przeżywali jeden ze swych uroczystych a wesołych oraz tradycyjnych dni — dożynki śląskie. Tym bardziej był znamiennym ów dzień, że był to dzień pierwszego obchodu dożynkowego w wolnej niepodległej Ojczyźnie. Przed godziną 10 rano w niedzielę młódź dziećmorowska zebrała się w świetlicy w krasnych barwnych krojach cieszyńskich i innych, skąd wyruszyła z wieńcem dożynkowym do kościoła, by go poświęcić i Bogu podziękować, że nam pozwolił obchodzić ten uroczysty dzień. Ledwie zjedzono obiad i już znów główny trakt roi się od uczestników pochodu śpieszących na miejsce zbiórki. Wreszcie po godzinie 2 rusza pochód od byłej szkoły Macierzy Szkolnej przez całą gminę po swego gazdę i gaździnę. Dużo zeszło się obywateli na dożynkach, lecz jeszcze większa ich ilość, trwając ciągle jeszcze w jakimś niewolniczym letargu była tylko widzami na większą odległość za płotami a nie uczestnikami. Barwne toczyły się koła młodych rowerzystów a tuż stępa jechała barwna banderia konna w czerwonych bruclikach i fantazyjnych kapeluszach. Wnet i radło i siewnik, kosiarka, wóz alegoryczny . ogrodniczo-pszczelarski z sędziwym pszczelarzem dziećmorowskim Kubalą, liczącym już zgórą 85 lat. Za nim powoli toczył się wóz: stodoła z klepiskiem i malutkimi młóckami. Tuż jedzie wóz pięknie przystrojony, pełen zboża — wóz gospodarza w asyście podpierających go żniwiarek i żniwiarzy. Cały ten barwny korowód zamyka fura przyozdobiona w tradycyjną babę słomianną — „dożynkę", jako symbol żniwa. Gazda z gaździną kroczą dumnie na przedzie żniwiarzy i żniwiarek na plac sportowy — miejsce uroczystości. W pięknych choć krótkich, ale za to dosadnych słowach p. komisarz Mirocha przemówił o starym tym pięknym naszym zwyczaju dożynkowym, zarazem witając wszystkich zbliższa i dalsza. Wśród pieśni „Kto się w opiekę..." następuje uroczyste wręczenie wieńca, przemowa przodownicy, podziękowania a przede wszystkim poczęstunek. Wnet tany, nasze tradycyjne śląskie tany: po polonezie, grozik, gąsior, polka spacerowa, piekła placki, trojak i inne, wywołują nastrój wesoły wśród zgromadzonych. Pobłogosławił nam Pan nasze dożynki pogodą tak śliczną, że wszyscy aż do zachodu słońca bawili się wyśmienicie na placu boiska. Kiedy słońce poszło na drugą półkulę ziemi, poszli i starzy do swych domostw pokrzepić się snem a młodzież ławą ruszyła do sali pani Barteczkowej i Jastrzębskiego na zabawę, gdzie bawiono się wesoło aż do t. zw. godziny duchów. Odniesiono nie tylko bardzo duży zysk moralny, lecz również i materialny, który przeznaczono na żeleźniok Karlika, „by dobrze grzoł, a grubą ruře mioł".

Z kraju i ze świata

Hitler uporczywie trwa przy Gdańsku i Pomorzu

Jak dochodzą nas wieści, Hitler w liście swym do rządu angielskiego miał obstawać nadal przy swych pierwotnych żądaniach wcielenia bez niczego Gdańska do terytorium Trzeciej Rzeszy — tylko do tych żądań doszły jeszcze już wyraźniejsze pretensje do całego Pomorza polskiego.

Żądania Hitlera brzmią bowiem:

1) Rzesza zawrze z W. Brytanią pakt o nieagresji na lat 25.

2) W. Brytania „odda" Niemcom wszystkie kolonie „zrabowane" traktatem wersalskim.

3) Gdańsk „powraca" do Rzeszy.

4) Polska zgodzi się na budowę eksterytorialnej autostrady przez Pomorze.

5) Prawa Polski w Gdańsku (wolny port cłowy) zostaną zagwarantowane.

6) Zostanie zwołana natychmiast mieszana komisja komisja, dla utrzymania spokoju na granicy niemiecko-polskiej.

7) Rzesza zawrze z Polską pakt o nieagresję na lat 10, gwarantując jej granicę.

Odpowiedź Londynu, jeśli nadejdzie, musi być odmowną, a wówczas cała sprawa znajdzie się znów w pełnym zaułku.

TWORZENIE RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ W JUGOSŁAWII

W Jugosławii dochodzi do dużych zmian. Premier Cvetkowicz przedłożył regentowi ks. Pawłowi dymisję rządu. Książę Paweł powierzył Cvetkoviczowi misję tworzenia nowego rządu. W toku posiedzenia rady gabinetowej premier wyłuszczył motywy rezygnacji. Oświadczył, że rząd jego utworzony został specjalnie w tym celu, aby doprowadził do skutku wysiłki w sprawie porozumienia między Serbami a Chorwatami. Cel ten został osiągnięty, wobec czego uważa swoją misję za skończoną. Cvetkovicz zaznaczył wreszcie, że nowa sytuacja wymaga również oparcia rządu na szerszej podstawie politycznej.

Z tych słów wnioskują, że do nowego rządu wejdą przedstawiciele opozycji.

POLACY W GDAŃSKU BEZ DACHU NAD GŁOWĄ

W ubiegłych dniach otrzymał cały szereg Polaków nakaz opuszczenia swych mieszkań w ciągu dwóch dni. Mieszkania zarekwirowano rzekomo dla partii. W ostatnich 48 godzinach dokonano na terenie Gdańska w dalszym ciągu aresztowań kilkudziesięciu Polaków.

W NIEMCZECH JUŻ KARTKI

Rząd niemiecki postanowił wprowadzić kartki na zakup pewnej ilości artykułów pierwszej potrzeby w szczególności mydła, węgla, produktów tkackich i butów.

Za przykładem Sowietów... Donoszą tu z Linzu, że państwowe zakłady przemysłowe „Reichswerke Hermann Goering", przystępując do dalszej rozbudowy, zażądały terenów, zajętych obecnie przez kościół i plebanię św. Piotra w Linzu. Oba te budynki mają być zburzone, by dać miejsce pomieszczeniom fabrycznym. Zupełnie jak w Sowietach...

Teatry i Kina

CIESZYN: Kino Miejskie: „Dyliżans"
Kino Apollo: „As kier"

USTROŃ: Kino Uciecha: „Express Paryż — Toulon"

Pszczelarstwo

Pyt.: Mam pszczoły, które już w końcu lipca wytępiły trutnie, lecz w jednym pniu panoszą się jeszcze te darmozjady, chociaż mają matkę, gdyż ją sam widziałem. Czerwu mają mało. Proszę o wyjaśnienie.

Odp.: W zdrowym pniu odbywa się tak zwana bitwa z trutniami w sierpniu, a gdy matka młoda, to już w końcu lipca trutnie są usunięte i wybite. Gdy matka już stara, która już mało czerwi, pszczoły chcą odnowić swoją matusię, pozostawiając trutnie jeszcze w pokoju. Jeżeli pień już jest słaby, a w czerwie robotniczej pszczoły znajduje się tu i ówdzie poczwarka trutniowa, to trzeba matkę odnowić lub i połączyć z pniem, gdzie znajduje się matka młoda, która zwykle zaczerwi cały plaster regularnie. Hodować matkę nową w sierpniu i we wrześniu nie poleca się, gdyż w tak późnej porze trutni nie ma już zwykle do zapłodnienia.

Roczna Żeńska Szkoła Przysposobienia Hotelarskiego w Wiśle, przyjmuje **WPISY** na rok szkolny 1939-40.

Warunki przyjęcia: 1) ukończonych lat 16, 2) ukończona szkoła powszechna.

Szkoła posiada własny internat. Koszt miesięczny całkowitego utrzymania w internacie wynosi 30 zł miesięcznie.

Opłaty szkolne: jednorazowe wpisowe 10 zł, opłata roczna za naukę 40 zł, na produkty miesięczne 8 zł.

Dziewczęta niezamożne, po złożeniu świadectwa niezamożności mogą otrzymać bardzo duże zniżki.

Szkoła prowadzi wzorowy pensjonat dla gości, który służy uczennicom za teren praktyki zawodowej.

Świadectwo ukończenia szkoły i praktyki zapewnia otrzymanie pracy w pensjonatach i hotelach

Wpisy przyjmuje i bliższych informacji udziela kancelaria szkoły w Wiśle, telefon 167, pensjonat „Księżówka Ewangelicka".

Odpowiedzi Redakcji

P. Szewieczyk, Karwina. Prenumerata Pana uiszczona jest do 1 lipca br.

Obelgę, wypowiedzianą bez zastanowienia się na córkę p. Ignacego Gandzla, Agnieszkę cofam, przepraszając za wyrządzoną przykrość

Edwin Dyrda.

Wytwórnia instrumentów muzycznych

JERZY KRYWALSKI

CIESZYN, Garncarska 2

poleca swój wielki wybór wszelkich instrumentów muzycznych. **Skrzypce szkolne,** orkiestrowe i koncertowe, jako też części składowe. Struny w różnych jakościach. Własne warsztaty na dęte i rżnięte instrumenty muzyczne — wszelkie reperacje. Posiada najwyższe dyplomy i nagrody. Obsługa rzetelna. **Fortepiany i fisharmonie** (także używane) na składzie.

Trochę pieprzu

Żydzi i hitleryzm

— Widzi pan. Wszystko ma swój koniec. Nic na świecie nie jest trwałego. W Niemczech np. coraz częściej słyszy się guten Tag, czyli dzień dobry, aniżeli heil Hitler. Pozdrawiają się ludzie coraz częściej logicznie, to znaczy, że powoli przychodzą do rozumu.

— Właśnie! I podobno już cała Europa pozdrawia Hitlera słowami jakie w Polsce się zrodziły: halt Hitler!!

— Słusznie. Heil Hitler, to mi przypomina starorzymskie pozdrowienie Cezara: „ave Caesar, morituri te salutant!" mówili tak idący na śmierć gladiatorzy, którzy mieli umrzeć w mękach, aby idiotyczny cezar zaspokoił swe sadystyczne pobudki. „Pozdrawiamy cię cezarze, mający umrzeć". Tak wołali nieszczęśliwi.

— Wie pan, nasunęło mi się w tej chwili dziwne porównanie Niemców z Żydami. W swoich ekstrawagancjach mają coś z sobą wspólnego.

— Ale?! Co też pan wygaduje...

— A tak. Wie pan jak żydzi zdobywali Jerycho?

— No wiem! Krzyczeli hip, hip, hurra! wrzeszczeli, trąbili i mury się rozwaliły.

— Właśnie jak Niemcy i Gdańsk. Propaganda wrzeszczy, Goebbels „trąbi" mocno, wrzesk, lament, huk: jak żydkowie pod murami Jerycha ...Gdyby nie byli neopoganami, może by ich wysłuchał Jehowe, a tak to ich musi sromotnie pokarać.

— Ma pan rację. Mają w sobie coś żydowskiego. Tylko dlaczego wyrzucają od siebie żydów?

— Dlaczego. Bo żydzi przebieglejsi od nich. Na ten temat powiem panu przygodę Hitlera. Otóż po pogromach żydów, odebraniu im majątków, wyszedł sobie pewnego poranku na ulicę Berlina żebrak oberwany, z wielkimi okularami na nosie i w łachmanach. Siadł pod murem i wyciągnął rękę do przechodniów... Na szyji zaś uwiązał sobie tabliczkę z napisem: „od żydów jałmużny nie przyjmuję". Panie!! Hitlerowcy porwali dziada na ręce z uciechy. Powiadają, to mi żebrak, który od żydów nie przyjmuje jałmużny!! To ci wspaniała propaganda hitleryzmu!! A Hitler idąc ze swą świtą zdumiał się. Rzucił dziadowi szczodrą nagrodę.

Dziad wracał do domu z pełną torbą forsy i mruczał zadowolony: to nic, że żydów prześladują, że mnie Morycowi Kohnowi sklep odebrano. Starego Kohna hitlerowcy nie wyprowadzą w pole.

— A to heca! co

Wincenty Kuglin.

Wydawca: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra". Drukarnia „Dziedzictwa" pod zarządem Fr. Hessa w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sabath.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl